

# HISTORIA

CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA



# HISTORIA

## CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA

Studia ofiarowane  
Profesorowi Jerzemu Maternickiemu

redakcja naukowa  
Mariola Hoszowska, Joanna Pisulińska i Paweł Sierżęga



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2016

Recenzował  
prof. dr hab. JERZY MOTYLEWICZ

Redakcja tekstu i korekta  
WŁADYSŁAW WÓJTOWICZ

Redakcja techniczna  
EWA KUC

Łamanie  
DOROTA KOCZĄB

Projekt okładki  
SZCZEPAN KOZAK

© Copyright by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Rzeszów 2016

**ISBN 978-83-7996-276-1**

1269

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO  
35-959 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./faks 17 872 14 26  
e-mail: [wydaw@ur.edu.pl](mailto:wydaw@ur.edu.pl); <http://wydawnictwo.univ.rzeszow.pl>  
wydanie I, format B5, ark. wyd. 38,30, ark. druk. 37,25, zlec. red. 153/2015

---

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego  
Oprawa: Oficyna Wydawnicza Zimowit Sp. z o.o.

## Spis treści

Od Redakcji .....	9
Bibliografia prac Profesora Jerzego Maternickiego za lata 2000–2015 .....	13

### HISTORYCY I POPULARYZATORZY DZIEJÓW

<b>Dariusz Dolański</b> , Środowisko historyczne w Polsce w XVIII wieku .....	25
<b>Włodzimierz Bonusiak</b> , Pierwsi historycy Kalisza .....	43
<b>Mariola Hoszowska</b> , Pamięć o lwowskich mistrzach – uwagi o historykach XIX i XX wieku .....	53
<b>Agnieszka Kawalec</b> , Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego .....	77
<b>Віталій Тельвак, Василь Педич</b> , „Ми, ученики професора Грушевського”: до проблеми визначення персонального складу історичної школи у Львові ....	89
<b>Lidia Michalska-Bracha</b> , Dzieje Lwowa w twórczości historycznej Franciszka Jaworskiego (1873–1914) .....	105
<b>Eugeniusz Koko</b> , Listy Aleksandra Kraushara do Franciszka Rawity-Gawrońskiego (1906–1929). Przyczynek do kwestii miejsca w nauce historycznej autora <i>Bohdana Chmielnickiego</i> .....	115
<b>Joanna Pisulińska</b> , Habilitacje z zakresu historii na Wydziale Filozoficznym/ Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1918–1939) ....	127
<b>Rafał Stobiecki</b> , Redaktor i historyk. Mariana Kamila Dziewanowskiego współpraca z Instytutem Literackim .....	139
<b>Jan Tyszkiewicz</b> , Geografia historyczna w badaniach Aleksandra Gieysztora .....	155
<b>Ks. Stanisław Nabywaniec</b> , „Prawdziwie umiłował mądrość, nieustannie jej poszukiwał”. Księdza Bolesława Kumora (1925–2002) wkład w polską historiografię kościelną .....	165
<b>Adrian Uljasz</b> , Nauczycielski głos z polskiej wsi. Edukacja historyczna, kulturalna i przyrodnicza w twórczości Teodora Goździkiewicza .....	175

### MYŚL HISTORYCZNA

<b>Леонід Зашкільняк</b> , Формування української історичної науки в Галичині в XIX столітті: головні віхи і постаті .....	193
<b>Andrzej Stępnik</b> , Mit Słowiańszczyzny w historiografii polskiego romantyzmu ...	207
<b>Andrzej Wierzbicki</b> , Jak Stanisław Smolka „wywrócił” Franciszkowi Piekosińskiemu jego „teorię”. Z dziejów domysłów na temat początków państwa polskiego ...	221

<b>Paweł Sierżęga</b> , Historiografia rosyjska na łamach „Kwartalnika Historycznego” do 1918 roku .....	235
<b>Julian Dybiec</b> , <i>Bóg i Ojczyzna</i> . Z dziejów upowszechniania historii Polski przez modlitewniki .....	261
<b>Christoph Augustynowicz</b> , Das Bild Bogdan Chmelnicki im synthetischen Werk Oskar Haleckis .....	275
<b>Barbara Klasa</b> , Dzieje Polski według Julii Swift Orvis .....	283
<b>Mieczysław Tanty</b> , Bałkanistyka polska o rozpadzie Jugosławii .....	301

### WYDAWNICTWA ZBIOROWE – CZASOPISMA

<b>Tomasz Pawelec</b> , „The Langer series” jako źródło do studiów nad postrzeganiem Europy Środkowo-Wschodniej przez amerykańską historiografię .....	311
<b>Piotr Biliński</b> , „Smutna historia” nieudanych starań Władysława Konopczyńskiego o wydanie zbiorowych dziejów Polski .....	323
<b>Violetta Julkowska</b> , O roli międzynarodowych projektów naukowych prowadzonych w środowisku historyków historiografii w XXI wieku .....	343
<b>Alfred Toczek</b> , Czasopisma historyczne i kryptohistoryczne w Polsce w okresie pozytywizmu, neoromantyzmu i modernizmu .....	355
<b>Лідія Лазурко</b> , Початки спеціалізованої історичної преси у Львові (часопис „Прегляд Archeologiczny”) .....	373
<b>Elżbieta Biesiadecka</b> , Chłopi wobec krakowskich uroczystości mickiewiczowskich 1890 roku w świetle prasy galicyjskiej .....	385

### TEORETYCZNE PROBLEMY HISTORIOGRAFII

<b>Jolanta Kolbuszewska</b> , Między „niedyskretną żądzą oglądania wielkich mężów w stroju domowym” a badaniem mentalności – listy prywatne jako źródło do studiów nad przeszłością od połowy XIX po schyłek XX wieku .....	395
<b>Dorota Malczewska-Pawelec</b> , O niektórych przyczynach trudności pisania o Śląsku w syntezach historycznych doby zaborów oraz dylematach, przed którymi musieli stanąć ich autorzy .....	407
<b>Krzysztof Maciej Kowalski</b> , <i>Das Bild als Geschichtsquelle</i> gdańskiego historyka Ericha Keysera (w 80-lecie ogłoszenia). Znaczenie przełomowej publikacji na polu teorii i metodologii badań ikonologicznych .....	423
<b>Marek Woźniak</b> , Między „faktem” a „motywem”, czyli o tym, dlaczego historyk potrzebuje „twardych dowodów” .....	437
<b>Віталій Яремчук</b> , Чи може історіописання в сучасній Україні бути вільним від актуальної політики. Що таке політично ангажоване історіописання? .....	447
<b>Wojciech Łysiak</b> , Pamięć, wiedza i świadomość. Wizerunek dziejów w kulturze ludowej .....	463
<b>Witold Nowak</b> , Nowoczesność i pamięć. Esej o rzeczach .....	475

---

**EDUKACJA HISTORYCZNA**

<b>Władysława Szulakiewicz</b> , Misja wychowawcza nauczycieli i czynniki sprzyjające jej realizacji. Analiza wybranych projektów .....	489
<b>Katarzyna Błachowska</b> , Kształtowanie obrazu przeszłości w podręcznikach .....	501
<b>Hanna Wójcik-Łagan</b> , Edukacyjny przekaz o historii w świetle „Historii i Nauki o Konstytucji” (1953–1957) .....	517
<b>Jadwiga Hoff</b> , Kronika klasy I–V b Liceum Pedagogicznego w Toruniu (1958–1963) jako źródło historyczne .....	533
<b>Hanna Konopka</b> , <b>Adrian Konopka</b> , Edukacja i wychowanie patriotyczno-wojskowe w Federacji Rosyjskiej .....	547
<b>Barbara Wagner</b> , Zróżnicowanie kulturowe i religijne, postkolonializm, edukacyjna rozrywka – krąg zainteresowań współczesnej dydaktyki historii .....	561
<b>Maria Kujawska</b> , Metody i techniki interaktywne w edukacji historycznej .....	571
<b>Grażyna Pańko</b> , Elementy historiografii w szkolnej edukacji historycznej .....	585





## Od Redakcji

Z okazji osiemdziesiątych urodzin Profesora Jerzego Maternickiego Jego przyjaciele, koledzy i uczniowie postanowili wydać zbiór studiów poświęconych zagadnieniom znajdującym się w polu zainteresowań naukowych Jubilata. Chcemy w ten sposób podziękować Profesorowi za wkład wniesiony przez Niego w rozwój polskiej historii historiografii i dydaktyki historii.

Profesor Jerzy Maternicki urodził się 28 grudnia 1935 r. w Warszawie. Studia historyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1958 r. Rok później został zatrudniony na stanowisku asystenta w Zakładzie Historii Historiografii i Metodyki Nauczania Historii Instytutu Historycznego UW, kierowanym przez Wandę Moszczeńską. Pod jej opieką naukową uzyskał w 1966 r. doktorat, a w 1971 habilitował się w Warszawie. Opublikowana rok wcześniej rozprawa habilitacyjna *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869* była pierwszą „dojrzałą” monografią naukową poświęconą środowisku miejscowych historyków w badanym okresie. W 1978 r. Jerzy Maternicki został profesorem nadzwyczajnym, a dziesięć lat później zwyczajnym. Wcześniej, w 1976 r., jeszcze jako docent, objął kierownictwo Zakładu Historii Historiografii i Metodologii Historii i pełnił je do 1997 r. W warszawskiej uczelni był m.in. prodziekanem Wydziału Historycznego (1976–1978) i przez wiele lat kierownikiem Studium Podyplomowego Historii (1970–1985). W 1993 r. Profesor przeniósł się do Rzeszowa. Najpierw w Wyższej Szkole Pedagogicznej (1993–2001), a następnie w Uniwersytecie Rzeszowskim (2001–2012) kierował Zakładem Historii Historiografii i Metodologii Historii.

W okresie pracy w UW i UR Profesor Jerzy Maternicki był pomysłodawcą, twórcą założeń teoretycznych i kierownikiem programów badawczych wzbogacających naszą wiedzę na temat polskiej historiografii. Koncentrując wokół siebie liczne zespoły uczonych, reprezentujących różne ośrodki akademickie w Polsce i za granicą, podjął się realizacji takich projektów, jak: „Polskie środowisko historyczne 1918–1939” (1983–1990), „Tradycja grunwaldzka” (1988–1990), „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku” (2002–2007), „Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku” (2007–2011). Wynikiem każdego z nich były kilkutomowe, cenne publikacje zbiorowe, które najczęściej sam redagował lub współredagował. Warto wymienić: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej* (5 tomów, 1986–1990), *Tradycja grunwaldzka*

(5 tomów, 1989–1990), *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*” (5 tomów, 2002–2007); *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* (2 tomy, 2007, 2014). Ponadto jest redaktorem lub współredaktorem tomów: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* (1981), *Historia najnowsza jako przedmiot badań i nauczania* (1990), *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej* (1998), *Współczesna dydaktyka historii* (2004), *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie. Istorija istoriohrafii i metodolohija istorii w Polscei ta w Ukrajini* (2015), *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie (do 1939 r.)* (2016).

Profesor jest autorem ponad 500 publikacji. Nie sposób wymienić wszystkich z nich, należy jednak docenić imponujący, znacznie wzbogacający naszą wiedzę zbiór prac dotyczących historiografii polskiej XIX i XX w. Jubilat zwracał w nich uwagę na działalność naukową lokalnych (regionalnych) środowisk historyków oraz szkół historycznych; prezentował ewolucję poglądów metodologicznych i zapatrywań na dzieje ojczyzny, postawy ideowe i polityczne czołowych polskich historyków, omawiał zagadnienie „relacji między historiografią a życiem narodu”. Równie cenne są badania prowadzone przez Profesora nad edukacją, świadomością i kulturą historyczną, dziejami dydaktyki historii i polskimi mitami historycznymi. Pamiętając o wyżej wspomnianej rozprawie habilitacyjnej, warto w tym miejscu – zachowując chronologię – wymienić chociażby takie monografie, jak: *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918* (1974), *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914–1918* (1975), *Kultura historyczna dawna i współczesna* (1979), *Historiografia polska XX w., cz. I: Lata 1900–1918* (1982), *Wielokształtność historii* (1990), *Historia jako dialog* (1996), *Edukacja historyczna młodzieży – problemy i kontrowersje u progu XXI w.* (1998), *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej* (1999), *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne* (2005), *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.* (2009), *Pogranicza historii* (2011), *Walerian Kalinka (1826–1886) i jego badania nad epoką porozbiorową* (2013), *Złote lata historiografii polskiej we Lwowie* (2015).

Znaczenie dorobku naukowego oraz zdolności organizacyjnych Jubilata potwierdza Jego członkostwo w licznych polskich i zagranicznych komisjach, organizacjach, towarzystwach i radach naukowych czasopism. W wielu z nich pełnił funkcję przewodniczącego, m.in. Komisji Dydaktyki Historii Komitetu Nauk Historycznych PAN (1985–1993), Komisji Dydaktycznej Zarządu Głównego PTH (1974–1976), Krajowej Komisji Dydaktyki Historii (od 1994), Komitetu Redakcyjnego „Wiadomości Historycznych” (od 1975), Towarzystwa Historiograficznego (2011–2014).

Należy podkreślić owocną działalność dydaktyczną Jubilata, który wypromował czterestu doktorów; wielu z nich pełni już stanowiska profesorów pol-

skich uczelni. Profesor chętnie znajduje czas na rozmowę ze swoimi uczniami i potrafi zainspirować do podejmowania kolejnych inicjatyw naukowych. Jest dla nich „mistrzem”, w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Dziękując, Panie Profesorze, za wszystkie owoce naukowego i dydaktycznego trudu, życzymy długich lat życia oraz realizacji kolejnych pomysłów przyczyniających się do rozwoju polskiej nauki historycznej.

\* \* \*

W niniejszej publikacji zamieszczono studia i szkice o zróżnicowanym charakterze. Zostały one zgrupowane w pięciu wyodrębnionych przez redaktorów częściach. W pierwszej z nich znalazły się teksty poświęcone polskim historykom i popularyzatorom historii XVIII–XX w. O środowiskach historycznych traktują rozprawy Dariusza Dolańskiego i Włodzimierza Bonusiaka. Pierwszy zaprezentował dokonania osiemnastowiecznych uczonych podejmujących tematykę historyczną, drugi tych, którzy byli autorami prac poświęconych dziejom Kalisza. Kolejne studia dotyczą historyków lwowskich. Rozpoczyna je Mariola Hoszowska, która poddała analizie pamięć o dokonaniach dydaktycznych trzech wielkich „mistrzów”: Ksawerego Liskego, Ludwika Finkla i Szymona Askenazego. Z rozważaniami tymi korespondują teksty Agnieszki Kawalec – prezentującej seminarium Ksawerego Liskego, oraz Witalija Telwaka i Wasyla Pedycza, omawiających szkołę Mychajły Hruszewskiego. Środowisku lwowskiemu poświęcony jest także tekst Joanny Pisulińskiej, traktujący o habilitacjach historycznych uzyskanych w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1918–1939. Dalsze studia dotyczą wkładu w rozwój badań historycznych poszczególnych historyków (Mariana Kamila Dziewanowskiego, Aleksandra Gieyszтора, Bolesława Kumora) i popularyzatorów historii (Franciszka Jaworskiego, Franciszka Rawity-Gawrońskiego i Teodora Goździkiewicza).

Drugą część wypełniają studia i szkice poświęcone polskiej i ukraińskiej myśli historycznej. Rozpoczynają ją rozważania Leonida Zaszkilniaka nad kształtowaniem się ukraińskiej historiografii w XIX w. w Galicji i jej czołowymi twórcami. W kolejnych Andrzej Stępnik zanalizował mit Słowiańszczyzny w polskiej historiografii epoki romantyzmu, a Andrzej Wierzbicki poglądy Stanisława Smolki i Franciszka Piekosińskiego na temat początków państwa polskiego. Z kolei Paweł Sierżęga scharakteryzował historiografię rosyjską na łamach „Kwartalnika Historycznego” do 1918 r., Julian Dybiec omówił dzieje Polski w modlitewniku „Bóg i Ojczyzna”, Christoph Augustynowicz obraz Bohdana Chmielnickiego w syntezach Oskara Haleckiego, Barbara Klasa badania nad dziejami Polski amerykańskiej historyczki Julii Swift Orvis, zaś Mieczysław Tanty przedstawił prace polskich historyków traktujące o rozpadzie Jugosławii.

W kolejnej części autorzy podjęli tematy dotyczące zaplecza instytucjonalnego historiografii. Artykuły Tomasza Pawelca i Piotra Bilińskiego poświęcone są podejmowanym przez historyków w XX w. inicjatywom mającym na celu przygotowanie zbiorowych syntez historycznych. Z kolei Violetta Julkowska scharakteryzowała projekty badawcze realizowane przez polskich i ukraińskich historyków historiografii w ostatnich dwudziestu latach. W dziale tym znalazły się również omówienia polskiego czasopiśmiennictwa XIX stulecia autorstwa Alfreda Toczka i Lidii Łazurko oraz tekst Elżbiety Biesiadeckiej, będący przykładem wykorzystania czasopism w badaniach nad rocznicami obchodów narodowych.

Czwarta część obejmuje artykuły o charakterze teoretycznym oraz warsztatowym. Poszczególni autorzy odpowiadają m.in. na pytania: w jaki sposób listy prywatne mogą być wykorzystane w badaniach nad przeszłością? (Jolanta Kolbuszewska); jakie trudności stają przed historykami usiłującymi przedstawić obraz Śląska w syntezach historycznych? (Dorota Malczewska-Pawelec); jakie znaczenie miała praca Ericha Keysera z zakresu metodologii badań ikonologicznych? (Krzysztof Maciej Kowalski); co sprawia, że historycy są zainteresowani przede wszystkim tym, *co się wydarzyło*, a nie tym, *jak się wydarzyło*? (Marek Woźniak); czy można pisać o współczesnej historii Ukrainy bez zaangażowania politycznego? (Witalij Jaremczuk); jakie miejsce zajmuje przeszłość w kulturze ludowej? (Wojciech Łysiak), oraz jaką rolę w życiu człowieka odgrywają rzeczy? (Witold Nowak).

Książkę zamykają rozważania dotyczące polskiej edukacji historycznej. Władysława Szulakiewicz zaprezentowała poglądy wybranych przedstawicieli myśli pedagogicznej na kwestię uwarunkowań wypełniania obowiązków wychowawcy w XIX i XX w. Katarzyna Błachowska zanalizowała obraz stosunków Rzeczypospolitej z państwem moskiewskim w podręcznikach historii XX w. Hanna Wójcik Łagan przedstawiła wkład czasopisma „Historia i Nauka o Konstytucji” w tworzenie marksistowskiego modelu edukacji historycznej. Czasom przelomu lat 50. i 60. XX w. poświęcony został wspomnieniowy artykuł Jadwigi Hoff. Z kolei Hanna i Adrian Konopkowie omówili edukację i wychowanie patriotyczno-wojskowe we współczesnej Rosji, a Barbara Wagner problematykę debat organizowanych w ostatnich latach przez International Society for History Didactics. Maria Kujawska przedstawiła strategię, metody i techniki kształcenia historycznego w obliczu wyzwań stojących przed szkołą polską, zaś Grażyna Pańko sposoby zapoznawania uczniów przez autorów podręczników ze specyfiką pracy dziejopisarskiej.

W tym miejscu pragniemy podziękować Władzom Uniwersytetu Rzeszowskiego, szczególnie Profesorowi Zdzisławowi Budzyńskiemu – Dziekanowi Wydziału Socjologiczno-Historycznego oraz Profesor Jolancie Kamińskiej-Kwak – Dyrektor Instytutu Historii za życzliwość i wsparcie finansowe naszej inicjatywy, a Wydawnictwu Uniwersytetu Rzeszowskiego za staranne zredagowanie książki.

## Bibliografia prac Profesora Jerzego Maternickiego za lata 2000–2015<sup>1</sup>

### 2000

- Historia w szkołach ponadgimnazjalnych. Uwagi krytyczne o projekcie Ministerstwa Edukacji Narodowej*, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 5, s. 254–263.
- Historiografia wobec przełomów dziejowych. Przypadek Polski XVIII–XX w.*, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 2–3, s. 77–83.
- Kultura historiograficzna* [w:] *Celem nauki jest człowiek... Studia z historii społecznej i gospodarczej ofiarowane Helenie Madurowicz-Urbańskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 251–259.
- Moje potyczki z cenzurą* [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Wydawnictwo Neriton, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 139–144.
- Podmiotowość ucznia w nauczaniu – uczeniu się historii, jej uwarunkowania i granice* [w:] *Uczeń i nowa humanistyka*, red. M. Kujawska, Poznań 2000, s. 157–166. Taż, „Wiadomości Historyczne” 2000, nr 4, s. 198–304.
- Polska edukacja historyczna u progu XXI w. Problemy i kontrowersje* [w:] *Przetony w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Wrocław 15–18 września 1999 r. Pamiętnik*, t. 1, Toruń 2000, s. 369–375.
- O właściwy kierunek reformy szkolnej edukacji historycznej* [w:] *Edukacja historyczna w zreformowanej szkole. 1. Założenia metodyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, red. A. Zielecki, Kraków 2000, s. 24–46.

### 2001

- Miejsce i rola historii historiografii w kształceniu historyków* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane ... Marianowi Leczykowski ...*, red. H. Parafianowicz, Białystok 2001, s. 15–26.
- Polska edukacja historyczna u progu XXI w. Problemy i kontrowersje*, „Wiadomości Historyczne” 2001, nr 1, s. 23–35.
- Studia historyczne w Polsce. Główne kierunki reform po 1989 r.*, „Wiadomości Historyczne” 2001, nr 4, s. 220–226.

### 2002

- Dziesięć wieków historiografii polskiej, cz. 1: Dzieje do 1939 r., cz. 2: Ostatnie 60 lat*, „Wiadomości Historyczne” 2002, nr 1, s. 22–33, nr 2, s. 85–98.

---

<sup>1</sup> Opracowała Elżbieta Cesarz-Maternicka. Por. E. Cesarz, *Bibliografia prac Profesora Jerzego Maternickiego 1959–1999* [w:] *Historia – poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 11–38.

- Historia w nowych liceach i technikach. Podstawy programowe i programy*, „Wiadomości Historyczne” 2002, nr 4, s. 214–230.
- Narodziny polskiej historiografii wojskowej* [w:] *Spółeczeństwo, armia, polityka w dziejach Polski. Studia ... dedykowane Prof. B. Miśkiewiczowi ...*, Instytut Historii UAM, Poznań 2002, s. 31–35.
- Polska dydaktyka historii w latach 1945–2000* [w:] *Historia, dydaktyka, media. Księga pamiątkowa poświęcona prof. Januszowi Rulce w czterdziestolecie pracy naukowej*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, red. B. Tarnowska, Bydgoszcz 2002, s. 99–108.
- Szkolna edukacja historyczna w Polsce w latach 1939–2000 (szkic syntetyczny)*, „Wiadomości Historyczne” 2002, nr 3, s. 159–171.
- (Współaut.) *Larousse. Encyklopedia powszechna*, t. 1–2, Warszawa 2002. (Autorstwo ponad 150 haseł poświęconych historykom polskim XIX i XX w. – od „Abraham Władysław” do „Żywczyński Mieczysław”).

### 2003

- (Współred.) *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*, red. J. Maternicki, M. Hoszowska, P. Sierżęga, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2003.
- Aktywno-refleksyjny model kształcenia historycznego* [w:] *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*, red. J. Maternicki, M. Hoszowska, P. Sierżęga, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2003, s. 27–40. Toż, „Wiadomości Historyczne” 2003, nr 2, s. 82–92.
- Czesław Majorek (1938–2002). Życie i działalność naukowa*, „Wiadomości Historyczne” 2003, nr 3, s. 180–190.
- Instytucjonalizacja i profesjonalizacja polskiej dydaktyki historii w XX w.* [w:] *W służbie szkoły i nauki. Księga poświęcona Profesorowi Czesławowi Majorkowi*, red. Z. Rucka i L. Ślęcka, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2003, s. 72–79.
- Narodowy i europejski wymiar polskiej edukacji historycznej w XIX i XX w.* [w:] *Edukacja w procesie integracji europejskiej*, red. H. Konopka, Białystok 2003, s. 9–15.
- Nauczanie historii w szkołach ponadgimnazjalnych. Czas na poważną dyskusję* [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. G. Pańko i J. Wojdon, Toruń 2003, s. 85–100.
- Problemy metodologiczne badań nad dziejami dydaktyki historii* [w:] *Edukacja historyczna a współczesność. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi dr hab. Adamowi Suchońskiemu ...*, Uniwersytet Opolski, red. B. Kubis, Opole 2002 (faktycznie 2003), s. 165–178.
- Władysław Konopczyński i jego synteza dziejów Polski nowożytnej* [w:] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. czwarte krajowe, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2003, s. 5–67.
- Współczesna historiografia polska (szkic syntetyczny)* [w:] *Między historią a edukacją historyczną. Studia i szkice dedykowane Profesor Marii Kujawskiej*, red. V. Julkowska, Instytut Historii UAM, Poznań 2003, s. 161–169.
- Wstęp* [w:] *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*, red. J. Maternicki, M. Hoszowska, P. Sierżęga, Rzeszów 2003, s. 7–10.

## 2004

- (Red.) *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. I, red. Jerzy Maternicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004, ss. 264.
- (Red.) *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny dla nauczycieli i studentów*, red. Jerzy Maternicki, Wydawnictwo Juka, Warszawa 2004, ss. 472.
- (Współred.) *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.* T. II, red. Jerzy Maternicki i Leonid Zaskilniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004, ss. 412.
- Autonomia nauczyciela historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny dla nauczycieli i studentów*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 15–16.
- Badania dydaktyczno-historyczne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 18–21.
- Cele nauczania historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 30–33.
- Dydaktyka historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 43–45.
- Edukacja historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 57–58.
- Fakt historyczny* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 72–75.
- Hipotezy historyczne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 84–85.
- Historia* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 85–88.
- Historia alternatywna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 88–90.
- Historia dydaktyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 92.
- Historia najnowsza* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 99–101.
- Historia narodowa* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 101–102.
- Historia oralna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 105–107.
- Historia powszechna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 108–110.
- Historiografia polska – dzieje do 1939 r.* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 122–126.
- Historiografia polska – dzieje współczesne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 126–131.
- Konferencje dydaktyków historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 150.
- Krajowa Komisja Dydaktyki Historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 158.
- Kształcenie historyczne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 160.
- Kultura historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 162–164.
- Kultura historyczna i dydaktyczno-historyczna nauczycieli* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 164–165.
- Majorek Czesław (27 września 1938 Pleśna k. Tarnowa – 29 września 2002 Tarnów), historyk oświaty i wychowania, dydaktyk historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 173–174.
- Metodologia historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 185–187.
- Metody badań historycznych* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 187–189.
- Mity historyczne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 192–194.
- Myślenie historyczne (aspekty metodologiczne i dydaktyczne)* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 204–205.
- Nauczanie historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 209–210.
- Nauczanie historii a nauka historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 210–212.

- Nauczanie historii w Polsce – dzieje do 1939 r.* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 227–231.
- Nauczanie historii w Polsce – dzieje współczesne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 231–236.
- Opracowania historyczne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii ...*, s. 253–254.
- Otwarty system kształcenia historycznego* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 255–256.
- Podmiotowość ucznia w procesie nauczania – uczenia się historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 264–266.
- Polska dydaktyka historii – dzieje do 1939 r.* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 279–283.
- Polska dydaktyka historii – dzieje współczesne* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 283–287.
- Polskie badania nad dziejami edukacji historycznej. Dorobek lat 1991–2002* [w:] *Historia – społeczeństwo – wychowanie. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Józefowi Miąso*, red. K. Bartnicka i inni, Pułtusk–Warszawa 2004, s. 447–454.
- Polskie badania nad lwowskim środowiskiem historycznym w XIX i XX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 1, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 29–64.
- Prawda historyczna (prawda w historii)* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 302–304.
- Profesjonalizacja polskiej dydaktyki historii w XX w.*, „Wiadomości Historyczne” 2004, nr 2, s. 89–94.
- Program badawczy, „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.”*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 1, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 15–28.
- Publicystyka historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 335–336.
- Refleksja historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 339–340.
- Świadomość historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 376–378.
- Taksonomie celów kształcenia historycznego* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 382–385.
- Tendencyjność w historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 387–388.
- Treści kształcenia historycznego* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 393–395.
- Wartościowanie w historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 413–416.
- Wiedza historyczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 418–419.
- „Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX w.” – koncepcja dzieła, jego kształt metodologiczny i wydawniczy [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, red. J. Maternicki i L. Zaskilniak, Rzeszów 2004, s. 17–26.
- (Wspólnie z Elżbietą Cesarz-Maternicką) *Historia społeczna* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 114–115.
- (Wspólnie z Elżbietą Cesarz-Maternicką) *Historia życia codziennego (codzienności)*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 121–122.
- (Wspólnie z Elżbietą Cesarz-Maternicką) *Spółeczna funkcja historii* [w:] *Współczesna dydaktyka historii...*, s. 348–351.



- Wstęp* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 1, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 9–12.
- Wstęp* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 2, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2004, s. 9–13.
- Wstęp* [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny dla nauczycieli i studentów*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 3–4.

## 2005

- Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, ss. 294.
- (Współred.) *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 3, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2005, ss. 463.
- Adam Szelągowski i jego trudna profesura na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1920–1939)* [w:] *Polska – Europa – Świat XX w. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi W. Bonusiakowi w czterdziestolecie Jego pracy twórczej*, red. W. Wierzbieniec, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 769–785.
- Początki kariery profesorskiej Adama Szelągowskiego na Uniwersytecie Lwowskim (1909–1919)* [w:] *Historyk i historia. Studia dedykowane pamięci Profesora Mirosława Franćicia*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, Kraków 2005, s. 115–127.
- Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 3, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 23–45.
- Reforma nauczania historii w świetle pięcioletnich doświadczeń*, „Wiadomości Historyczne” 2005, nr 2, s. 23–45.
- Szkoła Szymona Askenazego* [w:] *Annales Academiae Pedagogicae Cracoviensis. Studia ad Institutionem et Educationem. Pertinentio I*, red. J. Krukowski, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej, Kraków 2005, s. 87–100.
- Wanda Moszczeńska (1896–1974)* [w:] *Tradycje i współczesność. Księga Pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2005, s. 124–126.
- Władysław Konopczyński – sylwetka uczonego* [w:] *Władysław Konopczyński (1880–1952). Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 21 czerwca 2002 r.*, zebrał i oprac. J. A. Gierowski, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2005, s. 9–17.
- (Wspólnie z Elżbietą Cesarz-Maternicką) *Sąsiedztwo państw i narodów w edukacji historycznej młodzieży*, „Wiadomości Historyczne” 2005, nr 2, s. 17–23. Toż [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XX w.*, red. H. Wójcik-Łagan, Kieleckie Towarzystwo Naukowe Akademia Świętokrzyska w Kielcach, Kielce 2005, s. 25–32.
- Wstęp* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 3, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 9–12.

**2006**

- (Współred.) *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 4, red. L. Zaszkiłniak J. Maternicki, Lwowski Narodowy Uniwersytet im. I. Franki, Lwów–Rzeszów 2006, ss. 493.
- Adam Szelański *wobec idei historii socjologicznej* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 4, red. L. Zaszkiłniak J. Maternicki, Lwowski Narodowy Uniwersytet im. I. Franki, Lwów–Rzeszów 2006, s. 178–198.
- Jerzy Topolski 1928–1998 [w:] *Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1956–2006*, red. B. Lapis, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. 141–151.

**2007**

- (Współred.) *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 5, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, ss. 510.
- (Współred.) *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, ss. 616.
- Adam Szelański (1873–1961) [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 359–376.
- Adama Szelańskiego *parasynteza dziejów Polski* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 5, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 409–44.
- Szymon Askenazy (1865–1935) [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 321–342.
- Wstęp [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 5, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 9–13.
- Wstęp [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 7–12.

**2008**

- „*Historik służą narodu*”. *Poglądy Adama Naruszewicza, Joachima Lelewela, Tadeusza Korzona i Szymona Askenazego* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, wstępem opatrzył J. Maternicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 44–77.
- Wstęp [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008, s. 11–14.

**2009**

- Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2009, ss. 490.
- Historyk w służbie „sprawy ojczystej”*. Kilka uwag o poglądach Henryka Schmitta, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2009, nr 2–3, s. 185–191.
- Tadeusz Słowikowski jako badacz dziejów edukacji historycznej i myśli dydaktyczno-historycznej* [w:] *W setną rocznicę urodzin Profesora Tadeusza Słowikowskiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 16–33.
- Opinia o dorobku naukowym i dydaktycznym Tadeusza Słowikowskiego* [w:] *W setną rocznicę urodzin Profesora Tadeusza Słowikowskiego*, red. C. Nowarski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 97–99.

**2010**

- Instytucjonalizacja i profesjonalizacja historiografii polskiej w XIX w.* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii historiografii i metodologii historii*, red. K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, Poznań 2010, s. 21–37.

**2011**

- Pogranicza historii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, ss. 242.
- Pamięć zbiorowa jako przedmiot badań historycznych* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Pamięć społeczna Ukraińców i Polaków w okresie kształtowania się ich świadomości narodowej (wiek XIX i pierwsza połowa XX w.)*, red. L. Zaszkiłniak, J. Pisulińska i P. Sierzęga, Lwów 2011, s. 27–36.
- Poglądy Adama Szczęgowskiego na epokę porozbiorową* [w:] *Polska – Słowacja – Europa Środkowa w XIX–XXI wieku. Księga dedykowana Profesor Ewie Orłof*, red. J. Pisuliński, E. Rączy, K. Żarna, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 176–190.
- O potrzebie i problemach badań nad naukową kulturą historyczną Galicji (1772–1918)* [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec i L. Zaszkiłniak, t. II, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 314–330.
- Szczęgowski Adam Wiktor, profesor Uniwersytetu Lwowskiego (1873–1961)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLVII, Kraków 2011, s. 616–619.
- Wstęp* [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec i L. Zaszkiłniak, t. I, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, s. 7–9.

**2012**

- Historiografia i mity* [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaszkiłniak, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa–Łódź 2012, s. 11–25.

## 2013

- Walerian Kalinka (1826–1886) i jego badania nad epoką porozbiorową. *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 21, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013, ss. 254.
- Adama Szelańskiego obraz dawnej Polski [w:] *Virtuti et ingenio. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Julianowi Dybcowi*, red. A.K. Banach, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, Kraków 2013, s. 331–349.
- Badania nad historią powszechną średniowieczną i nowożytną w Polsce (do 1918 r.) [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, red. E. Koko, M. Nowak i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2013, s. 17–51.
- Monografie historyków: nowe spostrzeżenia i uwagi, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne” 2013, Vol. XII, nr 3, s. 109–128.
- Powstanie listopadowe w myśli historycznej Waleriana Kalinki [w:] *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, red. K. Błachowska, Z. Romek, M. Wolniewicz, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2013, s. 25–46.
- (Wspólnie z Elżbietą Cesarz-Maternicką) *Rosja w myśli historycznej i politycznej Waleriana Kalinki [w:] Wokół historii... Historia wokół. Studia ofiarowane Profesor Hannie Konopce*, red. A. Konopka i A. Brzostek, Białystok 2013, s. 65–89.

## 2014

- (Współred.) *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. II, red. naukowa J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2014, ss. 614.
- Walerian Kalinka (1826–1886) [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. II, red. naukowa J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2014, s. 71–92.
- Walerian Kalinka wobec legendy napoleońskiej [w:] *Na ścieżkach mazowieckiej i podlaskiej krainy. Księga poświęcona pamięci Profesora Arkadiusza Kołodziejczyka*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014, s. 73–90.
- Złote lata lwowskiego studium historycznego. Oferta programowa w zakresie nauk pomocniczych, metodologii i historii historiografii (1892/93–1913/14)* [w:] *Człowiek – społeczeństwo – źródło. Studia dedykowane prof. Jadwidze Hoff*, red. S. Kozak, D. Opałiński, J. Polaczek, S. Wieczorek i W. Zawitkowska, Rzeszów 2014, s. 758–769.
- (Głos w dyskusji nt. Kondycji współczesnych badań historycznych, Problemów refleksji humanistycznej oraz Historii praktycznej) [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy historycznej*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Universitas, Kraków 2014, s. 306, 329–330, 344–345.
- Wstęp* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. II, red. naukowa J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2014, s. 7–9.

## 2015

- (Współred.), *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie. Istoriya istoriografii i metodolohija istorii w Polsce i na Ukraini*, red. J. Maternicki,

- J. Pisulińska i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, ss. 340.
- Die Motive des historischen Interesses* [w:] *Deutsch – Polnische Erinnerungsorte*, Band 5: *Erinnerung auf Polnisch. Texte zu Theorie Und Praxis des sozialen Gedächtnisses*, red. R. Traba, P. O. Loew, Paderborn 2015, s. 189–202.
- Mistrzowie dydaktyki uniwersyteckiej* [w:] *Współczesna edukacja historyczna. Doświadczenia. Oczekiwania*, red. J. Budzińska i J. Strykowska, Poznań 2015, s. 19–38.
- Początki i rozwój polskich badań w dziedzinie historii historiografii (do 1939 r.)* [w:] *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 105–137
- Polska historia historiografii: droga do profesjonalizacji, jej stan aktualny i perspektywy dalszego rozwoju* [w:] *Historia historiografii i metodologia historii w Polsce i na Ukrainie*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska i L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 17–35
- Portret zbiorowy wykładowców historii nowożytnej w Uniwersytecie Lwowskim (1871/72–1913/14)* [w:] *Istorija ta istoryky u L'wiws'komu uniwersyteti: tradyciji ta suczasnist' (do 75-littia stworiennia istorycznoho fakultetu)*, red. L. Zaszkiłniak, P. Sierżęga, Lwów 2015, s. 109–122.
- Studia historyczne w Uniwersytecie Lwowskim: kadra naukowo-dydaktyczna i organizacja (1892/93–1913/14)* [w:] *Polskie dziedzictwo edukacyjne od XVI do XX wieku – ciągłość i zmiana. Zbiór studiów i rozpraw ofiarowanych Lechowi Mokrzejkiemu z okazji Jubileuszu 80 urodzin*, red. R. Grzybowski, T. Maliszewski, Toruń 2015, s. 118–136.
- Wielkopolska, Królestwo Polskie i Galicja w myśli historycznej i politycznej Waleriana Kalinki* [w:] *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porozbiorowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015, s. 205–230.
- Złote lata historiografii polskiej we Lwowie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, ss. 368.

#### Prace złożone do druku

- (Współred.) *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie (do 1939 r.)*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego (ok. 43 a.a.).
- Historia nowożytna 1869–1918* [w:] *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie (do 1939 r.)*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego (ok. 3 a.a.).
- Opinie Waleriana Kalinki o dziejopisarstwie polskim doby oświecenia i romantyzmu* [w:] *Świat historyka. Studia ofiarowane Profesorowi Janowi Tyszkiewiczowi*, red. M. Nagielski i G. Rostkowski (ok. 1 a.a.).
- Wstęp* [w:] *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie (do 1939 r.)*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaszkiłniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego (ok. 1 a.a.).



## **HISTORYCY I POPULARYZATORZY DZIEJÓW**





DARIUSZ DOLAŃSKI

(Zielona Góra)

## Środowisko historyczne w Polsce w XVIII wieku

Określenie „historycy” w stosunku do osób piszących o historii w XVIII wieku używane jest nieco na wyrost. Dla znakomitej większości poznanie historii nie było celem jedynym, czy nawet głównym, lecz łączyło się z zainteresowaniami geografią, polityką, teologią, nauczaniem czy po prostu chęcią zdobycia szerokiej erudycji. W niewielkim tylko zakresie historia występowała u nich jako odrębna dziedzina wiedzy.

Obowiązujący w owym czasie model uczonego-erudyty preferował poznanie polihistoryczne. Polihistoryzm rozumiany był tu jako *historia litteraria*, czyli dążność do upowszechnienia i objaśnienia piśmienniczego dorobku nagromadzonego od czasów starożytnych. Uprawiana ona była przez uczonych – bibliotekarzy, filologów, teologów, historyków i kompilatorów<sup>1</sup>. Z punktu widzenia epoki „uczoność” nie była wynikiem pracy badawczej. Jan Daniel Janocki (1720–1786), dobierając postaci do swego leksykonu uczonych Polaków, brał pod uwagę ich dorobek piśmienniczy<sup>2</sup>, przy czym nie miał znaczenia charakter tych publikacji. Wśród uwzględnionych w leksykonie znaleźli się autorzy traktatów naukowych, religijnych i romansów. Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823) jeszcze w 1766 r. wyróżniał dwie grupy uczonych: „scientów” i „litteratów”, zaliczając do tych ostatnich historyków, poetów, retorów i gramatyków. Jeszcze w odniesieniu do pełnego oświecenia pewne trudności przysparza odzielenie historyków od innych uczonych<sup>3</sup>. Wystarczy tu wskazać Hugo Kołłątaj (1750–1812) czy Józefa Wybickiego (1747–1822).

Stąd też, gdy chodzi o wydzielenie środowiska historycznego w XVIII w. należy brać pod uwagę nie tylko historyków sensu stricto, ale także geografów, teo-

---

<sup>1</sup> J. Kozłowski, *Erudycja jako typ poznania. Lata rozkwitu (XVII – pierwsza połowa XVIII w.) i lata upadku (druga połowa XVIII w.). Stan badań i horyzonty poznawcze*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991, s. 12; por.: tenże, *Erudycjonizm epoki saskiej a problem daty roku 1750* [w:] *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992.

<sup>2</sup> J.D. Janocki, *Lexicon derer itzlebenden Gelehrten in Polen*, Breslau 1775.

<sup>3</sup> J. Kozłowski, *Leksykon współczesnych uczonych polskich Jana Daniela Janockiego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1980, Seria A, s. 10; B. Bieńkowska, T. Bieńkowski, *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*, cz. 2: *Humanistyka*, Warszawa 1976, s. 78.

logów, wydawców kalendarzy, publicystów, autorów podręczników, a nawet poetów, którzy o historii pisali wierszem. W grupie tej tylko nieliczni tworzyli dzieła oryginalne. Zazwyczaj byli to kompilatorzy lub popularyzatorzy wiedzy historycznej. Dla czasów przedstanisławowskich udało się wytypować 80 takich osób, z których część aktywna była także w okresie panowania ostatniego króla.

Przyjmując założenie, że zdolności twórcze rozkładają się w społeczeństwie mniej więcej równomiernie, to analizowana tu grupa uczonych powinna dać modelową próbkę tego społeczeństwa. Każde jednak społeczeństwo wytwarza różnorodne bariery, poprzez które należałoby spojrzeć, by określić kondycję społeczną badanej grupy<sup>4</sup>. Dla społeczeństwa osiemnastowiecznej Polski podstawowym kryterium opisu wydaje się przynależność stanowa. Wśród 80 erudytów-historyków 53 pochodziło ze stanu szlacheckiego, 22 z mieszczańskiego, 1 z plebejskiego, a w stosunku do 5 nie można ustalić pochodzenia.

W grupie szlacheckich erudytów znakomitą większość stanowili przedstawiciele szlachty drobnej. Tylko niewielka ich część pochodziła z rodzin senatorskich, byli to Jerzy Stanisław Dzieduszycki (1670–1730)<sup>5</sup>, Jan Fryderyk Sapieha (1680–1751)<sup>6</sup>, Jan Stanisław Jabłonowski (1669–1731)<sup>7</sup>, Józef Aleksander Jabłonowski (1711–1777)<sup>8</sup>, Stefan Garczyński (zm. 1756)<sup>9</sup>, Jan Jakub Potulicki (ok. 1652–1726)<sup>10</sup> oraz Inflantczyk Jan August Hylzen (1702–1767)<sup>11</sup>. W tej grupie znaleźli się też Stanisław Poniatowski (1676–1762)<sup>12</sup>, Stanisław Leszczyński (1677–1766) i Uldaryk Krzysztof Radziwiłł (1712 – ok. 1770)<sup>13</sup>. Wyso-

<sup>4</sup> Za model tego typu postępowania badawczego została tu uznana analiza elity twórczej renesansowych Włoch dokonana przez P. Burke'a (*Kultura i społeczeństwo w renesansowych Włoszech*, Warszawa 1991, s. 45–80), jak również środowiska historyków polskich autorstwa J. Martnickiego (*Historiografia polska XX wieku*, cz. I: lata 1900–1918, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 7–18).

<sup>5</sup> W. Konopczyński, *Dzieduszycki Stanisław Jerzy* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 109–111 [dalej *PSB*].

<sup>6</sup> Z. Zielińska, *Sapiecha Jan Fryderyk* [w:] *PSB*, t. 35, Warszawa – Kraków 1994, s. 12–16.

<sup>7</sup> J. Gierowski, *Jabłonowski Jan Stanisław* [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 221–223.

<sup>8</sup> J. Dobrzyńska, *Jabłonowski Józef Aleksander* [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 225–227.

<sup>9</sup> W. Konopczyński, *Garczyński Stefan* [w:] *PSB*, t. 7, Kraków 1948–1959, s. 275–277.

<sup>10</sup> J. Dygdała, *Potulicki Jan Jakub* [w:] *PSB*, t. 28, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 246–247.

<sup>11</sup> E. Rostworowski, *Hylzen Jan August* [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 128–129.

<sup>12</sup> A. Link-Lenczowski, *Poniatowski (Cioplek Poniatowski) Stanisław* [w:] *PSB*, t. 27, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 471–481.

<sup>13</sup> M. Mycielski, *Radziwiłł Uldaryk Krzysztof* [w:] *PSB*, t. 30, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 373–375. K. Estreicher podaje, że Radziwiłł rozpoczął wydawanie historii powszechnej, lecz śmierć przerwała te prace (*Bibliografia polska*, t. 26, Kraków 1915, s. 96).

kie godności kościelne sprawowali Aleksander Władysław Łubieński (1703–1767)<sup>14</sup>, bracia Józef Andrzej (1702–1774) i Andrzej Stanisław Załuscy (1695–1758) oraz Jerzy Mikołaj Hylzen (1692–1775)<sup>15</sup>.

Pewnych kłopotów przysparza precyzyjne określenie pochodzenia osób z górnych warstw mieszczańskich. Z bogatej rodziny mieszczańskiej o szlacheckich koneksjach pochodził Ormianin Józef Epifani Minasowicz (1718–1796)<sup>16</sup>. Równie problematycznie wygląda kwestia pochodzenia Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego (1668–1749) – szlachcica i mieszczanina toruńskiego<sup>17</sup>. W grupie erudytów o mieszczańskim pochodzeniu nobilitacji dostąpił Wojciech Stanisław Chrościcki (1665 – po 1722)<sup>18</sup>. Z patrycjuszowskiego domu pochodził Marcin Ignacy Frankowic († ok. 1720)<sup>19</sup> oraz Józef Alojzy Putanowicz (1737–1788)<sup>20</sup>. Do stanu mieszczańskiego należeli Wawrzyniec Sałtszewicz (ok. 1700–1762), Jan Naumański († ok. 1740) i Paweł Fischer (1735–1779)<sup>21</sup>. W grupie historyków-erudytów kmiecie pochodzenie miał tylko generalny archiwista reformatów prowincji polskiej – Florian Jaroszewicz (ok. 1694–1771)<sup>22</sup>.

Odrębny problem stanowi podział narodowy, który w znacznej mierze pokrywał się z podziałem religijnym. Wśród luteran byli sami Niemcy – emigranci lub zasiedziali od kilku pokoleń w miastach pruskich. Wśród katolików dominowali Polacy lub spolonizowana szlachta litewska. Litewskie korzenie mieli Kazimierz Alojzy Hołowka (1718–1767), Michał Kiełpsz (1718–1765), Alojzy Antoni Misztołt (1685–1740), Jan Poszakowski (1684–1757), U.K. Radziwiłł, Hilarion Karpiński († przed 1765) i Karol Wyrwicz (1717–1793)<sup>23</sup>. Ponadto

---

<sup>14</sup> E. Rostworowski, *Łubieński Władysław Aleksander* [w:] *PSB*, t. 18, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 505–511.

<sup>15</sup> Tenże, *Hylzen Jerzy Mikołaj* [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 130.

<sup>16</sup> E. Aleksandrowska, *Minasowicz (Minasiewicz) Józef Epifani* [w:] *PSB*, t. 21, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 274.

<sup>17</sup> K. Maliszewski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski. Szlachcic, mieszczanin toruński, erudyta barokowy*, Warszawa – Poznań – Toruń 1982, s. 29–31.

<sup>18</sup> T. Mikulski, *Chrościcki Wojciech Stanisław* [w:] *PSB*, t. 3, s. 453–454; *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, red. K. Budzyk, t. 2, Warszawa 1964, s. 83 [dalej: Nowy Korbut].

<sup>19</sup> H. Barycz, *Frankowic Marcin Ignacy* [w:] *PSB*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 93.

<sup>20</sup> W. Baczkowska, *Putanowicz Józef Alojzy* [w:] *PSB*, t. 29, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 459–462.

<sup>21</sup> L. Hajdukiewicz, *Sałtszewicz Wawrzyniec Józef* [w:] *PSB*, t. 34, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 401; M. Tyrowicz, *Naumański Jan* [w:] tamże, t. 22, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 622; A. Stępnik, *Fischer Paweł* [w:] tamże, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 20.

<sup>22</sup> M. Dudbiecki, *Jaroszewicz Floryan* [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 31–32, Warszawa 1902, s. 682–683.

<sup>23</sup> E. Schnayder, *Hołowka Kazimierz Alojzy* [w:] *PSB*, t. 9, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960–1961, s. 598; E. Rabowicz, *Kiełpsz Michał* [w:] tamże, t. 12, Wrocław – Warszawa – Kra-

można wyodrębnić dwóch przedstawicieli Ormian – Klemensa Chodykiewicza (1715–1797) i J.E. Minasowicza oraz dwóch Inflantczyków – Jana i Jerzego Hylzenów<sup>24</sup>. Być może Żydem konwertytą był K. Rubinkowski<sup>25</sup>. Do odrębnej kategorii należał Pierre Joseph de la Pimpie de Solignac (1686–1773) – osobisty sekretarz S. Leszczyńskiego<sup>26</sup>. Jak na wielonarodową Rzeczpospolitą śródziemnomorską erudyta było nadzwyczaj spolonizowane.

Preferowany model wykształcenia prowadził w większości do kariery duchownej. Wśród 80 erudyta taką drogę wybrało 50, w tym 46 to katolicy. W jednym przypadku nie udało się ustalić typu kariery. W tej liczbie mamy jednego prymasa i dwóch biskupów. Największą grupę stanowili jezuita, było ich 16, następnie 6 pijarów, po 2 trynitarzy, reformatów, bernardynów i bożogrobowców oraz po jednym dominikaninie i paulinie. Ponadto w 12 przypadkach mamy do czynienia z księżmi świeckimi, choć niewykluczone, że w tej grupie, w związku z nieprecyzyjnymi danymi, byli także pojedynczy jezuita. Warto zwrócić uwagę, iż wśród nich znalazł się tylko jeden grekokatolik.

Duchowni erudyta łączyli zwykle swoją działalność pisarską z nauczaniem. Tak było w przypadku wszystkich jezuitów i pijarów, ale także w wielu przypadkach księży świeckich: Joachima Benedykta Chmielowskiego (1700–1763), Kazimierza Kubalewicza (†1723), Ignacego Pawła Michałowskiego (†1739); J.A. Putanowicza, Wojciecha Wolskiego (†1715). Nauczycielem był też bernardyn Gaudenty Pikulski (†1763)<sup>27</sup>. Pojedynczy przedstawiciele pozostałych zakonów byli archiwistami lub historykami własnych zgromadzeń, jedynie w przypadku H. Karpińskiego trudno jest określić jego miejsce w zakonie<sup>28</sup>.

Wśród nauczających duchownych znajdują się nauczyciele różnych stopni: od prywatnych preceptorów po profesorów akademii. Niektórzy swoje kariery

ków 1966–1967, s. 413; W. Dworzaczek, *Misztołt Antoni Alojzy* [w:] tamże, t. 21, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 375; B. Natoński, *Poszakowski Jan Antoni* [w:] tamże, t. 27, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1980, s. 704; S. Herbst, *Karpiński Hilarion* [w:] tamże, t. 12, s. 110; F.M. Sobieszański, *Wyrwicz (Karol)* [w:] *Encyklopedia powszechna* (Orgelbranda), t. 28, Warszawa 1868, s. 76 [dalej *Enc. Orgel.*].

<sup>24</sup> K. Lewicki, *Chodykiewicz Klemens* [w:] *PSB*, t. 3, s. 376; E. Aleksandrowska, *Minasowicz (Minasiewicz) Józef Epifani*, s. 274; E. Rostworowski, *Hylzen Jan August*, s. 128; tenże, *Hylzen Jerzy Mikołaj* [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 130.

<sup>25</sup> K. Maliszewski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski*, s. 31.

<sup>26</sup> *Enc. Orgel.*, t. 23; Warszawa 1866, s. 813; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 204.

<sup>27</sup> W. Ogrodziński, *Chmielowski Benedykt* [w:] *PSB*, t. 3, Kraków 1937, s. 341; L. Hajdukiewicz, *Kubalewicz Kazimierz* [w:] tamże, t. 16, s. 6; Z. Gajda, *Michałowski Ignacy Paweł* [w:] tamże, t. 20, s. 653; W. Baczkowska, *Putanowicz Józef Alojzy*, s. 460; K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 33, Kraków 1939, s. 305; J. Lorenz, *Pikulski Gaudenty* [w:] *PSB*, t. 26, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 225.

<sup>28</sup> S. Herbst, *Karpiński Hilarion*, s. 110.

zaczynali jako prywatni nauczyciele, a potem zostawali nauczycielami w kolegiach lub akademiach. Należał do nich pijar Maciej Dogiel (1715–1760)<sup>29</sup>. Odwrotnie przebiegała kariera J.A. Poszakowskiego, który najpierw był profesorem filozofii w Akademii Wileńskiej, a potem został wybrany na domowego nauczyciela<sup>30</sup>. Na 29 katolickich duchownych parających się nauczaniem aż 22 wykładało w kolegiach jezuickich i pijarskich, 5 w Akademii Wileńskiej, 4 w Akademii Krakowskiej, 1 w Akademii Lubrańskiego.

W grupie duchownych-erudytów udało się ustalić tylko 5 protestantów, w tym jednego, który przeszedł na katolicyzm. Był nim J. D. Janocki<sup>31</sup>. Inni to Christian Gottlieb Friese (1717–1795)<sup>32</sup>, gdańszczanin Samuel Joachim Hoppe (1684–1754)<sup>33</sup>, torunianin Jan Daniel Hoffman (1701–1766) i Georg Peter Schultz (1680–1748)<sup>34</sup>.

Warto się też przyjrzeć erudytom świeckim. Było ich w tej grupie 28, głównie polityków, urzędników i żołnierzy. Wymienieni wcześniej przedstawiciele bogatych rodzin szlacheckich i magnackich pełnili wysokie urzędy senatorskie. Znajdują się jednak wśród nich i politycy niższego rzędu, tacy jak pisarze polityczni: Antoni Stanisław Szczuka (1654–1710)<sup>35</sup> i Franciszek Radzewski (†1748)<sup>36</sup>. Żołnierzami byli Samuel Brodowski († przed 1776)<sup>37</sup> i Tomasz Stanisław Wolski (1700 – ok. 1736)<sup>38</sup>. Karierę wojskową i urzędniczą łączył Augustyn Kołudzki (†1720)<sup>39</sup>. Charakterystyczne, że w grupie erudytów świeckich wyznania rzymsko-katolickiego znajdują się tylko reprezentanci stanu szlacheckiego. Inaczej było wśród protestantów. Mieszczanami byli Dawid Braun (1664–1737), Gottfried Lengnich (1689–1774) i emigrant z Saksonii – Wawrzyniec Mitzler de Kolof (1711–1778)<sup>40</sup>.

<sup>29</sup> W. Konopczyński, *Dogiel Maciej* [w:] *PSB*, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 280–282.

<sup>30</sup> B. Natoński, *Poszakowski Jan Antoni*, s. 704.

<sup>31</sup> B.S. Kupść, *Janocki (Jaenisch, Janozki) Jan Daniel Andrzej* [w:] *PSB*, t. 10, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1964, s. 550–552.

<sup>32</sup> W. Dzwonkowski, *Friese (Fryze) Christian Gottlieb* [w:] *PSB*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 147.

<sup>33</sup> J. Szturc, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX wieku*, Bielsko-Biała 1998, s. 129–130.

<sup>34</sup> J. Małecki, *Hoffman Jan Daniel* [w:] *PSB*, t. 9, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960–1961, s. 570–571; S. Salmonowicz, *Schultz (Schulz) Georg Peter* [w:] tenże, t. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 27.

<sup>35</sup> J. Bleszczyński, *Szczuka (Anoni Stanisław)* [w:] *Enc. Orgel.*, t. 24, Warszawa 1867, s. 586–588.

<sup>36</sup> W. Kriegseisen, *Radzewski Franciszek* [w:] *PSB*, t. 30, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987, s. 36–38.

<sup>37</sup> A. Hniłko, *Brodowski Samuel* [w:] *PSB*, t. 2, Kraków 1936, s. 448–449.

<sup>38</sup> F.M. Sobieszański, *Wolski (Tomasz Stanisław)* [w:] *Enc. Orgel.*, t. 27, Warszawa 1867, s. 729.

<sup>39</sup> J. Gierowski, *Kołudzki Augustyn* [w:] *PSB*, t. 13, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967–1968, s. 364–365.

<sup>40</sup> J.J. Dunicz, *Braun Dawid* [w:] *PSB*, t. 2, Kraków 1936, s. 418–419; W. Zientara, *Gottfried Lengnich. Ein Danziger Historiker in der Zeit der Aufklärung*, Toruń 1995; M. Klimowicz,

Zarówno pozycja społeczna, jak i religia determinowały sposób i poziom wykształcenia. Decydująca większość katolików kształcona była w szkołach jezuickich lub pod opieką jezuickich nauczycieli domowych. Na 69 katolików udało się stwierdzić bez wątplenia, że 37 przeszło edukację pod okiem jezuitów. W 15 przypadkach nie udało się jednoznacznie określić drogi edukacji, ale można przypuszczać, że znaczna część z nich także uczyła się w kolegiach jezuickich.

Oczywiście przedstawiciele rodzin magnackich pobierali nauki, przynajmniej częściowo, pod okiem domowego preceptora. Nad edukacją S. Leszczyńskiego czuwali zarówno zatrudnieni zagraniczni nauczyciele, jak i sprowadzeni na dwór jezuita<sup>41</sup>. J.A. Jabłonowski pobierał nauki domowe pod okiem jezuitów i pijarów<sup>42</sup>. J.S. Dzieduszycki, odebrawszy staranne wykształcenie domowe, uzupełniał je w kolegium jezuickim<sup>43</sup>. Zdecydowana większość szlachty ograniczała swoje wykształcenie do szkół jezuickich. Jezuita w swej pracy opierali się na doświadczeniach całej tradycji pedagogiki katolickiej. Oznaczało to wpajanie katolickiego poglądu na świat, charakteryzującego się ściśle przeprowadzoną hierarchicznością wartości i ich podporządkowaniem naczelnej idei Boga. Oparcie na takich przesłankach wychowanie musiało być przede wszystkim wychowaniem religijnym<sup>44</sup>.

Dla świadomości historycznej polskiej szlachty charakterystyczny był pogląd na dzieje jako na przeszłość rodową<sup>45</sup>. Stąd też nauczyciele kolegiów kształcili genealogów biegłych w herbarzach, sporo uwagi poświęcając historii i symbolice herbów. Z zakresu historii powszechnej podnoszono przede wszystkim znajomość dziejów starożytnych. Spośród studiujących w kolegiach jezuickich historyków-litteratów ten rodzaj edukacji historycznej przeszły pokolenia urodzone przed 1709 r.<sup>46</sup>, czyli 40 osób.

Z początkiem XVIII w. wzrastało zainteresowanie historią w szkołach jezuickich. Szczególną rolę odegrał tu Jan Drews, który widział jej rolę jako narzędzia

---

*Mitzler de Kolof. Redaktor i wydawca [w:] R. Kaleta, W. Klimowicz, Prekursorzy oświecenia, Wrocław 1953.*

<sup>41</sup> E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, s. 32.

<sup>42</sup> J. Dobrzyniecka, *Jabłonowski Józef Aleksander*, s. 225.

<sup>43</sup> W. Konopczyński, *Jerzy Stanisław Dzieduszycki*, s. 109.

<sup>44</sup> S. Bednarski, *Upadek o odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933, s. 17–18.

<sup>45</sup> A.F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 14–15; por. K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979, s. 18–21.

<sup>46</sup> Niniejsza cezura generacyjna odpowiada podziałowi zastosowanemu przez E. Aleksandrowską, która wyznaczyła trzy grupy pokoleniowe polskiego oświecenia: urodzeni przed 1709 r., w latach 1710–1729 i 1730–1740 (*Pisarze – generacje i rodowód społeczny [w:] Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1996, s. 400–409).

kształtowania poglądów, popularyzowania wzorców moralnych i formowania postaw politycznych. Wzrost zainteresowania jezuitów historią i geografią potwierdzały liczne wydawnictwa. Tego typu rozszerzone w stosunku do oficjalnych programów wykształcenie historyczne otrzymało pokolenie urodzone między 1710 a 1729 r., czyli 17 osób. Przełom w nauczaniu historii w szkołach jezuickich nastąpił w latach 1740–1743, gdy przedmiot ten został usamodzielniony. W trosce o zapewnienie uczniom szerszej wiedzy historycznej nauczyciele przedrukowywali podręczniki stosowane na Zachodzie, wzbogacając je o treści dotyczące dziejów oraz geografii Polski. Z tej rozszerzonej edukacji historycznej skorzystać mogło pokolenie aktywne w czasach stanisławowskich. W badanej grupie są jednak ci, którzy ten nowy model nauczania tworzyli: K. Wyrwicz, W.A. Łubiński, Jan Bielski (1714–1768) czy K. Hołowka. Drugi krąg edukacyjny, pod którego wpływem pozostawali członkowie badanej grupy, to pijarzy. Dziewięć osób przeszło edukację pod ich opieką. Wspomniany już J.A. Jabłonowski wychowywany był pod okiem jezuitów i pijarów. W kolegiach jezuickich i pijarskich uczyli się Stanisław Dominik Kleczewski (1741–1776) i T.S. Wolski. Poza tym wykształcenie w szkołach pijarskich otrzymało jeszcze sześć osób, w tym oczywiście Stanisław Konarski (1700–1773). Model kształcenia w kolegiach jezuickich i pijarskich do 1740 r. był podobny, a historia w obu typach szkół stanowiła element retoryki i można przyjąć, że edukacja historyczno-retoryczna w szkołach pijarskich niewiele różniła się od szkół jezuickich, zwłaszcza że pijarzy często korzystali z jezuickich opracowań metodycznych i podręczników<sup>47</sup>.

Oprócz szkół jezuickich i pijarskich pojedyncze osoby przeszły przez edukację w szkołach nowodworskich: S. Poniatowski i J.A. Putanowicz<sup>48</sup> oraz w konwiktach zakonnych: J.G. Pikulski u bernardynów<sup>49</sup>, Bartłomiej Pokorski (1656–1734) u paulinów<sup>50</sup> i J.J. Potulicki u teatynów<sup>51</sup>.

Niewielka grupa osób otrzymała edukację w szkołach protestanckich. Byli to zamieszkujący Rzeczpospolitą Niemcy wyznania luteranckiego, tacy jak D. Braun,

<sup>47</sup> D. Żołądz, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa – Poznań 1990, s. 136–138; K. Puchowski, *Edukacja historyczno-geograficzna w kolegiach pijarskich i jezuickich w I Rzeczypospolitej* [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce w XVII–XIX wieku*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Warszawa – Kraków 1993; J. Taraszkiewicz, *Nauczanie historii i geografii w kolegiach pijarskich w Polsce do 1740 roku* [w:] tamże; M. Falińska, *Przeszłość i teraźniejszość. Studium z dziejów świadomości historycznej społeczeństwa staropolskiego*, Warszawa 1986.

<sup>48</sup> A. Link-Lenczowski, *Poniatowski (Ciótek Poniatowski) Stanisław*, s. 471; W. Baczkowska, *Putanowicz Józef Alojzy*, s. 459.

<sup>49</sup> J. Lorenz, *Pikulski Gaudenty*, s. 225.

<sup>50</sup> J. Zbudniewek, *Pokorski Bartłomiej Innocenty* [w:] *PSB*, t. 27, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 238.

<sup>51</sup> F.M. Sobieszański, *Potulicki (Jan Jakób)* [w:] *Enc. Orgel.*, t. 21, Warszawa 1864, s. 443.

S.J. Hoppe; J.D. Hoffman i G. Lengnich. Wyjątek stanowił tu S. Leszczyński, który w trakcie swej edukacji pobierał nauki także w protestanckim gimnazjum w Lesznie<sup>52</sup>. Na przełomie XVII i XVIII w. edukacja historyczna w szkołach protestanckich wyraźnie różniła się od katolickiego modelu nauczania<sup>53</sup>. Znajdowały się one pod silnym wpływem koncepcji Jana Amosa Komenskigo, który zalecał kształcenie historyczne z podziałem na historię biblijną, powszechną, narodową, historię sztuki, odkryć, wynalazków, etyki i obyczajów oraz historię naturalną, czyli przyrodoznawstwo<sup>54</sup>.

Ważnym elementem uzupełniającym wykształcenie krajowe były studia zagraniczne lub podróż po Europie. W tak rozumianych celach edukacyjnych poza granice kraju wyjechało 25 osób, w tym 17 w celu uzupełnienia studiów i 8 dla typowej magnackiej tury europejskiej, łączonej czasem z krótkimi studiami na którymś z uniwersytetów. Na taką podróż mogli sobie pozwolić oczywiście synowie rodzin przynależnych do warstw najbogatszych. Niektórzy z magnackich synów łączyli podróż zagraniczną z krótkimi studiami. Uzupełnienie studiów za granicą było głównym celem podróży przedstawicieli warstw niższych. Jeden tylko z erudytów – S. Garczyński – za granicą pobierał wykształcenie na poziomie średnim, kończył on bowiem szkołę na Śląsku, najprawdopodobniej we Wrocławiu<sup>55</sup>.

W badanej grupie 12 osób podjęło studia w Krakowie i 5 w Wilnie, spośród których 4 osoby kontynuowały je za granicą: Franciszek Bohomolec (1720–1784), W.A. Łubieński, I.P. Michałowski i J.A. Putanowicz<sup>56</sup>. Ponadto edukację zagraniczną wybrało jeszcze 12 osób. Najczęściej w celach edukacyjnych odwiedzone kraje Rzeszy. W Niemczech studiowało 7 osób na uniwersytetach w Lipsku (3), we Frankfurcie nad Odrą (2), Jenie (1), Wittenberdze (1), Halle (1) i Rostocku (1), ponadto po jednej osobie trafiło do uczelni w Wiedniu i w Pradze, dwie osoby przyciągnęła sława szkół śląskich. Edukację na uniwersytetach niemieckich podejmowali przede wszystkim luteranie, choć odnajdujemy tu także pojedynczych katolików. Pijar M. Dogiel kształcił się zarówno w Lipsku,

<sup>52</sup> E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, s. 33; J. Szturc, *Ewangelicy w Polsce*, s. 115.

<sup>53</sup> Główne gimnazja akademickie Prus Królewskich mają swoje osobne monografie: S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie w latach 1681–1817*, Poznań 1973; M. Pawlak, *Dzieje Gimnazjum Elbląskiego w latach 1535–1772*, Olsztyn 1972.

<sup>54</sup> T. Bieńkowski, *Komeński w nauce i tradycji*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 9–28; L. Mokrzecki, *Miejsce Komeńskiego w tradycji nauczania historii* [w:] tegoż, *Wokół staropolskiej nauki i oświaty*. Gdańsk – Prusy Królewskie – Rzeczpospolita, Gdańsk 2001, s. 297–298.

<sup>55</sup> W. Konopczyński, *Garczyński Stefan Florian*, s. 275.

<sup>56</sup> S. Bednarski, *Bohomolec Franciszek* [w:] *PSB*, t. 2, Kraków 1936, s. 224; E. Rostworowski, *Łubieński Władysław Aleksander*, s. 505; Z. Gajda, *Michałowski Ignacy Paweł*, s. 652; W. Baczkowska, *Putanowicz Józef Alojzy*, s. 460–461.



jak i w Paryżu<sup>57</sup>. Drugim kierunkiem wyjazdów na studia były Włochy, do których wyjechało 7 osób. Najczęściej wybierano Rzym (5), po jednej osobie studiowało w Turynie i Padwie. Uczelnie w innych krajach nie wzbudzały zainteresowania, poza wspomnianym już Paryżem, gdzie studia odbył też J.A. Załuski i S. Konarski<sup>58</sup>. Do Włoch i krajów Rzeszy, które pozostały wierne Rzymowi, swoje kroki kierowali oczywiście katolicy.

Stopnie naukowe zdobywano zarówno na polskich, jak i zagranicznych uczelniach. 10 osób posiadało doktoraty. Cztery uzyskały je w Krakowie, dwie w Wilnie i po jednej w Lipsku, Frankfurcie nad Odrą, Rzymie i Paryżu.

Środowisko historyków polskich tworzyło dwa wyraźnie różniące się kręgi intelektualne związane z podziałem religijnym, narodowym i stanowym, które miały także swój wyraz geograficzny. Krąg największy zarówno pod względem liczebności, siły oddziaływania i zasięgu geograficznego to historycy katolicy. Drugi krąg, znacznie mniejszy, był związany z ośrodkami w Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Miasta te stały się poważnymi centrami myśli naukowej, opartymi wyłącznie na lokalnym mecenasie mieszczańskim. Między tymi dwoma kręgami praktycznie niewiele było punktów stycznych i kontaktów. Jednak takie miasta, jak Gdańsk i Toruń, pełniły, choć w ograniczony sposób, funkcję aktywnego pośrednika w przekazywaniu w głąb kraju nowych idei. Ograniczenie to polegało z jednej strony na myśleniu w skali mikrokosmosu miejskiego i partykularnej ojczyzny, a z drugiej strony na niechęci polskiej szlachty do luteranizmu. Na przykład w latach 1700–1740 wśród 250 uczniów gimnazjum toruńskiego, którzy przybyli z Korony, znakomitą większość stanowili luteranie z miast i miasteczek Wielkopolski. Synowie szlacheccy byli tu w wyraźnej mniejszości<sup>59</sup>. Na przeszkodzie szerszej współpracy stała odmienność religijna, językowa i mentalna. Luteranie przechodzili inny typ kształcenia, mieli silnie rozwinięte poczucie narodowej odrębności, swoje prace pisali po niemiecku, adresując je do współwyznawców. W swojej działalności pisarskiej koncentrowali się na historii Polski i Prus Królewskich, przy czym uwarunkowania regionalne odgrywały tu decydującą rolę<sup>60</sup>.

Drugą charakterystyczną cechą tego kręgu była otwartość na nowe, rodzące się za granicą nurty. W dziejopisarstwie gdańskim XVII w. można dostrzec

<sup>57</sup> W. Konopczyński, *Dogiel Maciej*, s. 280.

<sup>58</sup> *Nowy Korbut*, t. 6, Warszawa 1972, s. 512; J. Michalski, *Konarski Hieronim (Stanisław)* [w:] *PSB*, t. 12, 1967–1968, s. 471.

<sup>59</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 556; S. Salmonowicz, *Toruń w czasach baroku i oświecenia. Szkice z dziejów Torunia XVII–XVIII wieku*, Warszawa – Poznań – Toruń 1982, s. 151.

<sup>60</sup> L. Mokrzecki, *Nauka i oświata w życiu gdańskich mieszczan. Wybrane zagadnienia z XVI–XVIII wieku* [w:] *tegoż, Wokół staropolskiej nauki*, s. 15.

wpływ idei kumulacji wiedzy i dorobku dziejowego, co znajdowało wyraz w rozkwicie badań erudycyjnych mających na celu przedstawienie przeszłości w najbardziej autentyczny sposób i zgodny z istniejącymi źródłami. Szczególny wpływ na kształt dziejopisarstwa gdańskiego wywarły prace ówczesnych erudytów i ich postulaty dotyczące zadań i celu nauk historycznych. W Gdańsku żywe były dyskusje związane z kwestiami autentyczności źródeł, wiarygodności zawartych w nich treści oraz różnych innych kwestii metodologicznych. Dyskusje te budziły zainteresowanie nie tylko opisem czy oceną faktów historycznych, ale także edycją źródeł mających służyć dalszym badaniom<sup>61</sup>.

Najwybitniejszym przedstawicielem tego kręgu był pozostający pod wpływem Chrystiana Wolffa – G. Lengnich. Utrzymywał on ściśle kontakty z braćmi Załuskimi i wojewodą S. Poniatowskim, zajmując się kształceniem jego synów. Do jego uczniów należał także przyszły król Stanisław August Poniatowski<sup>62</sup>. Inspirującą wobec polskiego środowiska intelektualnego rolę spełnił S.J. Hoppe, od którego J.A. Załuski zasięgnął pomysł dla sformułowanego przez siebie programu wydawniczego źródeł do historii Polski. Do przedstawicieli kręgu pomorskiego, którzy utrzymywali żywe kontakty naukowe i kulturalne z ośrodkiem warszawskim, należał torunianin G.P. Schultz<sup>63</sup>.

Jak już zaznaczono, większy i o szerszym zasięgu krąg oddziaływania związany był z ideologią szlachecką identyfikowaną z wykształceniem w szkołach katolickich. Przedstawiciele tego kręgu rozproszeni byli po całej Rzeczypospolitej, choć wyraźnie zarysowały się tu trzy centra: Warszawa, Kraków i Wilno.

Z Warszawą związanych było aż 26 osób. Była ona tygłem zjawisk kulturowych i intelektualnych o różnorodnej proveniencji, związanych z działalnością dworu królewskiego, ośrodków magnackich i kościelnych. Jednocześnie specyfika życia stołecznego polegała na tym, że jego konstytutywnymi elementami były zarówno zjawiska zrodzone w mieście, jak również i poza jego granicami, przeniesione za pośrednictwem dworów magnackich czy domów zakonnych. Życie intelektualne i artystyczne Warszawy korzystało z wzorów i inspiracji zrodzonych niekiedy w odległych ośrodkach peryferyjnych<sup>64</sup>. Na podstawie

---

<sup>61</sup> L. Mokrzecki, *Refleksje o historiografii gdańskiej w okresie baroku* [w:] tegoż, *Wokół staropolskiej nauki*, s. 57–58.

<sup>62</sup> W. Zientara, *Gottfried Lengnich*, s. 18 i in.; H. Lemke, *Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig*, Berlin 1958.

<sup>63</sup> S. Salmonowicz, *Toruń*, s. 152; T. Bieńkowski, „Programma Litterarium” *Józefa Andrzeja Załuskiego* [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, z. 2, red. B. Bieńkowska, Warszawa 1976, s. 12.

<sup>64</sup> Obszerną panoramę życia intelektualnego i ośrodków kulturotwórczych Warszawy w połowie XVIII w. dał S. Roszak (*Środowisko intelektualne i artystyczne Warszawy w połowie XVIII w. Między kulturą Sarmatyzmu i Oświecenia*, Toruń 1997, s. 27–48), ona też stała się podstawą niniejszej charakterystyki.

leksykonów Janockiego można wykazać około 30 dostojników świeckich i duchownych, którzy aktywnie współtworzyli kulturalne życie stolicy. Ważnym ośrodkiem grupującym intelektualne elity Warszawy stały się środowiska zakonne, przede wszystkim jezuiti i pijarzy. Wbrew stereotypowym opiniom, w połowie XVIII w. stanowili oni elitę intelektualną epoki, zrywając powoli z konserwatywnymi poglądami filozoficznymi i naukowymi<sup>65</sup>. Czasy Augusta III przyniosły odnowę i tworzenie nowych bibliotek zakonnych. W leksykonach Janockiego można odnaleźć dziewięciu historyków-zakonników działających na terenie Warszawy: jezuitów – Adama Ignacego Naramowskiego (1681–1736), Tadeusza Krusińskiego (1675–1756), K. Hołowkę i M. Kiełpsza; pijarów – Antoniego Wiśniewskiego (1718–1774), Demetriusza Kolę (1699–1766), S. Konarskiego; paulina B. Pokorskiego oraz dominikanina – K. Chodykiewicza<sup>66</sup>.

Nad tymi wszystkimi inicjatywami i instytucjami unosiła się atmosfera dworu Augusta II i Augusta III. Pobyt dworu królewskiego w Warszawie sprzyjał rozwojowi kontaktów towarzyskich i życia salonowego niezbędnych dla aktywności elity intelektualnej i swobodnego przepływu myśli. Ale przede wszystkim wraz z dworem przybywali do Polski potencjalni uczestnicy życia intelektualnego, a wśród nich Janocki i Mitzler de Kolof. Do grona zasłużonych dla polskiej historiografii Saksończyków zaliczyć można jeszcze pochodzącego ze wcześniejszej imigracji Ch.G. Friese<sup>67</sup>. Ci Saksończycy krytycznie przypatrywali się intelektualnemu życiu stolicy, tworząc pewien stereotyp braku ludzi wykształconych i zacofania kulturalnego. Wykazując doniosłość inicjatyw kulturalnych braci Załuskich, występowali jednocześnie jako odnowiciele nauki w Polsce. Zrodzonymi w Warszawie i promieniującymi na całą Rzeczpospolitą były inicjatywy bpa J.A. Załuskiego i – mimo częstych niepowodzeń – Mitzlera de Kolof.

J.A. Załuski sformułował w 1732 r. program wydawniczy, który choć nie wywołał u współczesnych szerszego oddźwięku, stał się w znacznej mierze wyznacznikiem wszystkich bibliofilskich i edytorskich poczynań biskupa<sup>68</sup>. Realizacji tego programu służyło otwarcie przez braci Załuskich w 1747 r. pierwszej polskiej biblioteki publicznej. Dzięki swym kontaktom obejmującym całą Rzeczpospolitą biblioteka łączyła oddalone i mało powiązane ze sobą skupiska

---

<sup>65</sup> Nowe spojrzenie na tę grupę zaproponowali R.W. Wołoszyński (*Obskuranci czy oświeceni? Nauczyciele szkół warszawskich w połowie XVIII w. Francja – Polska XVIII–XIX w.*, Warszawa 1983, s. 224–231) i M. Kinowska (*Udział nauczycieli Kolegium Nobilium w życiu umysłowym polskiego oświecenia (1740–1795)*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1980, Seria A, 15).

<sup>66</sup> S. Roszak, *Środowisko intelektualne*, s. 39, tab. 1.

<sup>67</sup> W. Dzwonkowski, *Friese (Fryze) Christian Gottlieb*, s. 147.

<sup>68</sup> J.J. Załuski, *Programma litterarium ad bibliophilos, typothetas et bibliopagos, tum et quosvis liberalium artium amatores* [Warszawa] 1732.

erudytów, kolekcjonerów i bibliofilów. W zasięgu kontaktów biblioteki znajdowało się 78 dworów ludzi świeckich, ok. 20 dworów biskupich, 98 domów zakonnych, 12 kapituł katedralnych i kolegiackich, ale także zwykłych plebanii z ich proboszczami<sup>69</sup>. Jednocześnie dzięki poparciu braci Załuskich, ich inicjatywie lub pomocy finansowej, 64 autorów mogło zrealizować swe plany.

Z perspektywy czasów stanisławowskich krótką charakterystykę życia intelektualnego saskiej Rzeczypospolitej dał Kajetan Koźmian (1771–1856): „Trudno tego bezstronnie nie przyznać, że jak owa generacja za dwóch Augustów wychowana, tonąca, że tak powiem, we wszystkich politycznych wadach zeszlých wieków, wyzuta ze wszystkich zalet oświecenia: męstwa, wyobrażeń o cnocie i honorze, skażona i spodlona pijaństwem, pieniactwem, rozpustą, fanatyzmem, chciwością przepokupstwem, przybliżyła przygotowaną od dawna Polsce przez jej instytucje zgubę i do tego stopnia zożydziła nas w Europie, że nie tylko szacunek, lecz politowanie świata nam odjęła, tak przeciwnie młoda generacja pod Stanisławem Augustem zrodzona i przez Komisję Edukacyjną wychowana, przez usiłowania swoje poprawienia wad ojców, przez szlachetne poświęcenie się i wytrwale zapasy z przygotowywanym nam losem, lubo od wielkich błędów politycznych nie wolna, przynajmniej krzywdzącą opinię o charakterze Polaków przejednała, szacunek Europy pozyskała i niejaką chwałą naród zaszczycała”<sup>70</sup>.

W odniesieniu do XVIII stulecia można by się jednak pokusić o wyznaczenie w dużym uproszczeniu trzech generacji: sarmackiej Augusta II, przejściowej Augusta III i trzeciej – oświeceniowej czasów stanisławowskich<sup>71</sup>.

Ta pierwsza generacja mocno była osadzona w sarmackim modelu wyobrażeń o przeszłości narodowej, determinującym nie tylko ówczesny kształt świadomości historycznej, ale także nadających perspektywę interpretacji teraźniejszości i przyszłości<sup>72</sup>. Do wyznającej ten model myślenia grupy należy zaliczyć

<sup>69</sup> J. Kozłowski, *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 59–60.

<sup>70</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, oprac. J. Willaume, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, t. 1, s. 65–66.

<sup>71</sup> Por. J. Staszewski, *Sarmatyzm a Oświecenie (Uwagi historyka)* [w:] *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992, s. 10–23; tenże, *Wiek XVIII w Polsce – próba nowej syntezy* [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 7–13; J. Kozłowski, *Erudycjonizm epoki saskiej a problem daty roku 1750* [w:] *Między barokiem a oświeceniem*, s. 77–95; J. Topolski, *Czy istniała w Polsce epoka saska? Czyli metodologiczne implikacje periodyzacji historycznej* [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy. Ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, red. K. Wajda [i in.], Toruń 1993, s. 31–41; por. S. Roszak, *Koniec świata sarmackich erudytów*, Toruń 2012, s. 186.

<sup>72</sup> A.F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 15–54; K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczyznych*, s. 18–21; J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów*

m.in. A. Kołudzkiego, W.A. Łubieńskiego, B. Chmielowskiego, G. Pikulskiego czy aktywnego jeszcze w czasach stanisławowskich Szymona Majchrowicza (1717–1783).

Druga generacja to pokolenie przejściowe, żyjące w okresie, gdy jedna część społeczeństwa pielęgnowała sarmackie tradycje, hołdując dawnym wartościom, a druga otwierała się na nowe idee i tendencje, które niosło ze sobą zachodnioeuropejskie oświecenie. Przybywający do Polski w połowie XVIII w. obcokrajowcy zgodnie odnotowywali niezauważone przez Koźmiana zachodzące wówczas przemiany w życiu intelektualnym. Pochodzący z emigrantów saskich Friese w 1754 r. tak charakteryzował środowisko warszawskie: „Oto już, dzięki Niebu, zaczynają się rozpraszać ciemności dawnego nieuctwa, już się nabiera tutaj gustu do nauk przyrodzonych, już się zaznajamia z własnymi dziełami cudzoziemców, już się usilnie tłumaczy, już się komponuje, już się czyta, już się pożytecznie wypełnia czas, już się podnosi wykształcenie, już się gromadzi książki, już się przedrukowuje dawnych autorów. O tak, wszystko już teraz porusza się w Polsce, aby na nowo wprowadzić do niej dawny smak i doprowadzić do rozkwitu studia naukowe oraz literaturę piękną”<sup>73</sup>.

Początki przenikania idei oświecenia do Polski przypadały na lata 30. i 40. XVIII w. Jednym z prekursorów „nowego” był wspomniany już Mitzler de Kolof. Podjął on inicjatywę wydawania pierwszego polskiego czasopisma uczonego – „Warschauer Bibliothek”. Wychowany w mieszczańskim środowisku Lipska i przesiąknięty ideami oświecenia, ostro krytykował stosunki panujące w Polsce i prezentował też poglądy, które nie musiały odpowiadać jego głównemu mecenasowi<sup>74</sup>. Jego intelektualna niezależność mogła być przyczyną oddalenia się drezdeńskiego emigranta od braci Załuskich. O ile bowiem *Warschauer Bibliothek* należy uznać za organ naukowy Biblioteki Załuskich, o tyle jego łaciński następca – *Acta Litteraria* już za taki uchodzić nie może. Kontynuację pisma biblioteki stanowił inny wydawany przez Janockiego periodyk<sup>75</sup>. Mecenasem *Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* był J.A. Jabłonow-

---

*kultury XVII wieku*, Wrocław – Gdańsk 1971, s. 20, 23 i in.; H.J. Bömelburg, *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500–1700)*, Kraków 2011, s. 464–516.

<sup>73</sup> Ch.G. Friese [wstęp do:] *Journal littéraire de Pologne contenant un recit exact des livres nouvellement publiés dans ce pais, avec plusieurs remarques utiles et curieuses* [br. m. wyd.] 1754, przeł. J.W. Gomulicki, cyt. za: P. Buchwald-Pelcowa, „Stare” i „nowe” w czasach saskich [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, seria trzecia, red. J. Pelc, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 95.

<sup>74</sup> J. Kurkowski, *Działalność Wawrzyńca Mitzlera de Kolof w Rzeczypospolitej jako redaktora czasopism i wydawcy źródeł historycznych*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1990, Seria A, 4, s. 34.

<sup>75</sup> J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*, Warszawa 1994, s. 132.

ski, który jako mecenas Mitzlera musiał zapewne zażądać od redaktora złagodzenia sądów<sup>76</sup>.

Problematyka historyczna przeważała ilościowo i objętościowo we wszystkich wydawanych wówczas w Warszawie czasopismach uczonych. Obok redagowanych przez Mitzlera ukazywało się wspomniane już pismo Janockiego oraz redagowany przez Friesego „Journal Litéraire de Pologne”. W przypadku pism Janockiego i Friesego historia zajmowała nawet bardziej eksponowane miejsce niż u Mitzlera, który w 1757 r. otrzymał tytuł „Historiographus Regni Poloniae”<sup>77</sup>. Efemeryczność i niski nakład polskich czasopism uczonych świadczyć jednak może, że docierały one bezpośrednio tylko do niewielkiej części potencjalnych czytelników, choć przykład „Warschauer Bibliothek” wskazuje, że – zwłaszcza treści kontrowersyjne – znane były powszechnie i budziły dyskusje.

Idee oświecenia napływały do Rzeczypospolitej przez Prusy Królewskie<sup>78</sup>. Z miast Korony w zasadzie tylko Warszawa, dzięki działającym w niej Saksończykom i oświeconym księżom w rodzaju S. Konarskiego i A. Wiśniewskiego, powoli otwierała się na nowe idee płynące z Zachodu. Gdy Andrzej Stanisław Kostka Zamojski myślał o podniesieniu poziomu Akademii Zamojskiej i projektował sprowadzić do Krakowa Christiana Wolffa, spotykał się ze zdecydowanym odporem zwolenników starej filozofii. Krakowscy akademicy strzegli pilnie, by myśl Kartezjusza, Leibniza, Newtona i Wolffa nie zatrąla umysłów ich studentów. Gdy w Warszawie A. Wiśniewski wprowadzał nowe zasady nauczania fizyki i prezentował teorię Kopernika, w Krakowie w 1753 r. Kazimierz Franciszek Stęplowski (ok. 1700–1772), wspomagany później przez Klemensa Stanisława Herkę (†1759), opublikował przeciwko niemu traktat<sup>79</sup>. Jednak i tutaj w połowie XVIII w. nieśmiało pojawiają się podmuchy „nowego”. Łączą się one przede wszystkim z krakowskim kolegium pijarów.

W kręgu innych tradycji wyrosła Akademia Wileńska. Był to typowy uniwersytet jezuicki, powstały z ideologii kontrreformacji katolickiej, który za główne swe zadanie uważał walkę z innowiercami i utwierdzenie katolicyzmu. Tak więc uniwersytet podejmował się pracy misyjnej, co w konsekwencji miało dla niego pozytywne skutki. W przeciwieństwie bowiem do Krakowa udało się w Wilnie w połowie XVIII w. poczynić wyraźniejsze reformatorskie kroki w dziedzinie astronomii oraz, dzięki J. Poszakowskiemu, edycji nowoczesnych

<sup>76</sup> M. Klimowicz, *Mitzler de Kolof*, s. 257, 263.

<sup>77</sup> J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma uczone*, s. 147, *passim*.

<sup>78</sup> Por. K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczyźtych*, s. 29–35; A.F. Grabski, *Myśl historyczna*, s. 63–64; E. Cieślak, *Miasto wierne Rzeczypospolitej. Szkice gdańskie (XVII–XVIII w.)*, Warszawa 1969, s. 166; S. Salmonowicz, *Toruń*, s. 147–160.

<sup>79</sup> W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, oprac. A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 67 i in.

kalendaryzy pozbawionych astrologicznych przepowiedni. Niemniej Kołłątaj, pisząc o stanie nauki i edukacji w pierwszej połowie XVIII w. wszystkie szkoły akademickie stawiał w jednym rzędzie, twierdząc, iż ich stan nie zmienił się od czasów Władysława IV<sup>80</sup>. Większą otwartość na nowe idee można było zaobserwować raczej tam, gdzie brak było akademickich tradycji. Bo gdy Kraków grzmiał przeciwko nowej filozofii, w Poznaniu już w 1752 r. zwierzchność kolegium jezuitów zabroniła puścić w obieg książkę Adama Malczewskiego (1680–1754) przeciwko Wiśniewskiemu<sup>81</sup>.

Do grona uczonych, którzy wyraźnie szukali drogi między „starym” a „nowym”, należeli J. Naumański<sup>82</sup>, J.A. Poszakowski (1684–1757) i J. Bielski (1714–1768), o którym Stanisław Bednarski pisał, że działalność jego była i pożyteczna, i szkodliwa. Wierny tradycyjnym wartościom, wchodził w polemikę ze S. Konarskim, by bronić rzeczy, których sam nie uznawał, a gdzie indziej nawet zwalczał<sup>83</sup>. Podobnie między „starym” a „nowym” znalazł się H. Karpiński<sup>84</sup>, J.W. Saltszewicz, P. Fischer, M. Dogiel, A.K. Hołowka, S. Leszczyński, S. Garczyński czy Waclaw Piotr Rzewuski (1706–1779) i w końcu Teodor Waga (1739–1801), którego dziełko zatytułowane *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana* (1767) powstało w ścisłym związku z reformą szkolną Konarskiego i zapoczątkowało serię nowoczesnych podręczników pijarskich, których szczytem rozwoju były książki Kajetana Skrzetuskiego (1743–1806)<sup>85</sup>.

Ci ludzie, dzięki otwartości na nowe idee i podejmowane reformy, przygotowali grunt dla generacji czasów stanisławowskich, która – jak pisał Koźmian – „krzywdzącą opinię o charakterze Polaków przejednała, szacunek Europy pozyskała i niejaka chwałą naród zaszczyciła”. Czasy ostatniego króla Polski to okres

---

<sup>80</sup> H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1905, s. 50.

<sup>81</sup> *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 402–403.

<sup>82</sup> J. Lankau, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1413–1729*, Kraków 1960, s. 227–231; J. Łojek, *Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1960, s. 21–34; D. Hombek, *Prasa i czasopisma polskie w XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001, s. 49–53; D. Dolański, *Jan Naumański. W kręgu prekursorów polskiego oświecenia*, „Wiek Oświecenia” 2005, 21, s. 75–92.

<sup>83</sup> S. Bednarski, *Bielski Jan* [w:] *PSB*, Warszawa – Kraków – Łódź – Poznań – Wilno 1936, t. 2, s. 60–61; A.F. Grabski, *Myśl historyczna*, s. 49–51.

<sup>84</sup> W. Decyk-Zięba, „*Lexykon geograficzny*” bazylianina Hipariona Karpińskiego. *Studium historycznojęzykowe (wybrane zagadnienia)*, Warszawa 2009, s. 7–12.

<sup>85</sup> *Wiadomość o życiu i pismach X. Teodora Wagi pijara* [w:] T. Waga, *Historia Xiążąt i Królów polskich krótko zebrana, z niektórymi uwagami nad dziejami narodu polskiego na nowo przedrukowana*, Warszawa 1808, ss. 5 nlb.; T. Słowikowski, *Pijarskie podręczniki do nauczania historii w Polsce w XVIII w.*, „*Nasza Przeszłość*” 1980, s. 219–225; M. Affek, *Twórczość prawna księdza Teodora Wagi* [w:] *Wkład pijarów do nauki i kultury*, s. 171–174.

pelen sprzeczności, w którym rodził się nowy, żarliwy patriotyzm, ale też święciła triumfy zdrada. Płynące do Polski szerokim strumieniem idee zachodniego oświecenia były bezustannie tłumione przez zwolenników tradycyjnych wartości sarmackich. Wyrafinowana kultura warszawskich Łazienek i pałaców magnackich budziła niechęć szlacheckiego dworu. A jednak to nowoczesne myślenie zwyciężało, czego najdobitniejszym przykładem było utworzenie Komisji Edukacji Narodowej i przyjęcie Konstytucji 3 maja. Procesy te odbywały się jednak w warunkach nieustającej klęski: stacjonowania obcych wojsk, pierwszego rozbioru, rządów obcych ambasadorów i w końcu całkowitej likwidacji państwa. W tych warunkach rodziła się potrzeba nowego spojrzenia na przeszłość państwa, które pozwoliłoby zreinterpretować diagnozę współczesności oraz spojrzeć w przyszłość. Narodził się polski historyzm oświecony, czerpiący z ducha zachodnich idei, a jednocześnie mocno zakorzeniony religijnie. W dużej mierze bowiem twórcami polskiego oświecenia byli duchowni, którzy nawet jeśli prezentowali poglądy mniej lub bardziej antyklerykalne, jak bp Ignacy Krasicki (1735–1801) czy Stanisław Staszic (1755–1826), pozostawali wciąż sługami Kościoła. Katolicyzm nie był jednak tak ostentacyjnie demonstrowany, jak w kulturze sarmatyzmu, przeszedł zresztą sam poważne przemiany, odrzucając znamiona, które pogardliwie określano jako fanatyzm, a nawet zabobon. Cechowało go raczej wyciszenie, a nawet pewna wstydlivość uczuć religijnych<sup>86</sup>.

Inicjatorem rewizji dotychczasowej wizji dziejów, a także rewizji polskiej racji stanu, był wspierany przez różne kręgi reformatorów Stanisław August Poniatowski, a głównym realizatorem królewskiej polityki historycznej został Adam Naruszewicz (1733–1796)<sup>87</sup>. W kręgu Stanisława Augusta pozostawał także inny historyk, od Naruszewicza znacznie starszy Feliks Łojko (1717–1779). Jako historyk koncentrował uwagę na polemice z inspirowaną przez państwa zaborcze po pierwszym rozbiorze kampanią propagandową, w której wykazywano historyczne prawa do zagarniętych ziem. Pisma swe przygotowywał we współpracy z Naruszewiczem i Wyrwiczem, konsultując treść tych publikacji z samym królem. Rzeczpospolita nadawała im charakter oficjalnych doku-

---

<sup>86</sup> J. Maciejewski, *Uniwersalizm i swoistość polskiego oświecenia* [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1989, s. 277–278, por. J.A. Gierowski, *Kościół katolicki wobec wczesnego Oświecenia w Polsce*, „Roczniki Humanistyczne” 1977, 25/2, s. 23–29; S. Litak, *Duchowieństwo polskie w okresie Oświecenia*, „Wiek Oświecenia” 1988, 5, s. 91–110; J. Kracik, *Ewangelicznie i rozumnie. Oświecenie katolickie*, „Znak” 1992, 12, s. 57–69.

<sup>87</sup> A.F. Grabski, *Myśl historyczna*, s. 160–185; tenże, *Adam Naruszewicz* [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Giejsztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 11–34; M.H. Serejski, *Adam Naruszewicz a Oświecenie w Polsce* [w:] tegoż, *Przeszłość i teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. 50–66; *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998.



mentów<sup>88</sup>. Wspominany już K. Wyrwicz był jednym z pierwszych wybitnych geografów polskich, autorem kompendiów geograficznych. Jego dzieło kontynuowane było przez Franciszka Siarczyńskiego (1758–1829), autora opartej na założeniach myśli racjonalistycznej *Geografii* (t. 1–3, 1790–1794)<sup>89</sup>.

Do uczestników obiadów czwartkowych należał także ksiądz Franciszek Bohomolec, założyciel i wydawca „Wiadomości Warszawskich” i „Kuriera Warszawskiego”, redaktor „Monitora”<sup>90</sup>. Powstały z inicjatywy króla „Monitor” oprócz Bohomolca gromadził wybitne osobistości, jak I. Krasicki, A.K. Czartoryski, F. Łojko, Jan Chrzyciel Albertrandi (1731–1808), W. Mitzner de Kolof czy S. Konarski<sup>91</sup>.

Z polemicznych wywodów Łojki korzystał wspomniany już J.K. Skrzetuski, autor kilku rozpraw historycznych, w tym podręczników do historii powszechnej pisanych zarówno na potrzeby szkół pijarskich, jak też na zamówienie Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych<sup>92</sup>. W kręgu tych samych inspiracji pozostawali inni autorzy podręczników: Dominik Szybiński (1730–1799) i Antoni Mikucki (1748–1811). Podręczniki szkolne wydawane w czasach stanisławowskich charakteryzowały się dużą dozą dydaktyzmu, który w nowym ujęciu miał wychowywać młodzież na światłych obywateli, patriotów, rozumiejących swoje obowiązki wobec Rzeczypospolitej. Próbowano więc nadawać im aktualną wymowę i odnosić ich treść do politycznej i gospodarczej sytuacji Polski. Jednocześnie autorzy podręczników, opisując rozwój i upadek państw, nie starali się w zasadzie prezentować ogólnych prawidłowości kierujących dziejami świata, lecz ograniczali się raczej do przytaczania przykładów adekwatnych do dziejów Polski<sup>93</sup>. Tak więc, zarzuciwszy providencjalną wizję dziejów w wersji Kołudzkie-

---

<sup>88</sup> J. Bartoszewicz, *Felix Łojko* [w:] tegoż, *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób skreślone*, Petersburg 1856, t. 1, s. 147–172; H. Madurowicz-Urbańska, *Łojko Feliks* [w:] *PSB*, t. 18, Wrocław – Warszawa – Kraków 1973, s. 447–451; A.F. Grabski, *Myśl historyczna*, s. 116–139.

<sup>89</sup> Z. Rzepa, *Franciszek Siarczyński* [w:] *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, red. B. Olszewicz, Warszawa 1967, s. 139–157; A. Kawalec, *Ksiądz Franciszek Siarczyński. Życie i działalność*, Wrocław 2007, s. 209–212.

<sup>90</sup> S. Bednarski, *Franciszek Bohomolec*, B. Kryda, *Franciszek Bohomolec (1720–1784)* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1992, s. 216–245.

<sup>91</sup> W. Konopczyński, „*Monitor*” [w:] tegoż, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 220–242; E. Aleksandrowska, *Wstęp. „Monitor” 1765–1785. rekonstrukcja dziejów redakcji i ideologii* [w:] „*Monitor*” 1765–1785, wybór i oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. I–CXL.

<sup>92</sup> A.F. Grabski, *Myśl historyczna*, s. 139; W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, s. 339–341; T. Słowikowski, *Pijarskie podręczniki do nauczania historii*, s. 195–212; E. Aleksandrowska, *Skrzetuski Józef* [w:] *PSB*, t. 38, Warszawa – Kraków 1997–1998, s. 427–429.

<sup>93</sup> P. Komorowski, *Historia powszechna w polskim piśmiennictwie naukowym czasów stanisławowskich i jej rola w edukacji narodowej*, Warszawa 1992, s. 53, por. M.H. Serejski, *Historia*

go czy Majchrowicza, historycy polscy wybrali erudycyjny model narracji oparty na przykładach, nie przyjmując jeszcze historiozoficznych rozważań, które rozwijały się na zachodzie Europy. Zasada ta dotyczy podręczników powstałych na początku czasów stanisławowskich, ale też – choć w nieco mniejszym zakresie – u ich schyłku. Zarówno u Mikuckiego, Szybińskiego, a nawet później u Wyrwicza i Skrzetuskiego odnajdujemy liczne przykłady odwoływania się do opieki i pomocy boskiej.

Większość prac historycznych powstałych w Polsce w XVIII w., a zwłaszcza kompendiów i podręczników, miała charakter wtórny, była kompilacją prac dawniejszych, dostosowaną do sarmackiej wizji świata lub później unowocześnioną przez oświeceniowy punkt widzenia. Opracowania te, zwłaszcza odnoszące się do geografii i historii powszechnej, czerpały głównie z kompendiów zachodnich. Na tym tle wyróżnia się Józef Mikosza (1744–1825), nauczyciel w polskiej szkole orientalnej w Stambule, tłumacz poselstwa polskiego przy porcie otomańskiej w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz agent handlowy. Nie jest znane jego pochodzenie, być może był szlachcicem z Białorusi, być może Ormianinem. Opracował on druk *Obserwacje polityczne państwa tureckiego* (1787), będący oryginalnym opisem Turcji, czymś między dziennikiem podróży a scjentyistycznym opisem państwa. Na książkę składały się przesyłane do Polski raporty, w których wprowadzał drobne zmiany. W ten sposób powstało okazałe oryginalne dzieło o Turcji, które doczekało się też tłumaczeń na obce języki<sup>94</sup>.

XVIII wiek w dziejach polskiej historiografii to okres dynamicznych zmian i polaryzowania się stanowisk. Jednorodny pod względem intelektualnym środowisko początków stulecia pod wpływem idei oświecenia w połowie wieku uległo znacznemu zróżnicowaniu, a jego poszczególni przedstawiciele często prezentowali postawy wewnętrznie sprzeczne, by w końcu czasów stanisławowskich wydać kilku wybitnych przedstawicieli z Adamem Naruszewiczem na czele. To ostatnie pokolenie dało jednocześnie podstawy dla profesjonalizacji zawodu historyka, która nastąpiła w stuleciu następnym.

---

powszechna w oświeceniu polskim w XVIII wieku [w:] tegoż, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 113–155.

<sup>94</sup> W. Smoleński, *Polska szkoła orientalna w Stambule (1766–1795)* [w:] *Pisma historyczne*, t. 2, Kraków 1901, s. 202–222; J. Reychman, *Mikosza Józef* [w:] *PSB*, t. 21, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 164–165.

WŁODZIMIERZ BONUSIAK

(Rzeszów)

## Pierwsi historycy Kalisza

Jak słusznie zauważył J. Maternicki, do lat 60. XIX w. „historię uprawiali w Polsce niemal wyłącznie uczeni prywatni, na ogół niezbyt zamożni, nierzadko wręcz cierpiący biedę [...]. Przytłaczająca większość miała się różnych zajęć [...], aby zdobyć środki niezbędne do życia. Badaniom historycznym poświęcano z reguły czas wolny od zajęć zarobkowych”<sup>1</sup>. Tę Jego tezę potwierdzają pierwsi badacze dziejów Kalisza. Jako pierwszy pokusił się o przedstawienie dziejów miasta Jan Fritsche – nauczyciel historii i geografii w Korpusie Kadetów w Kaliszu<sup>2</sup>. Cesarz Niemiec po drugim rozbiorze Polski założył w Kaliszu Korpus Kadetów, wykorzystując budynki po klasztorze jezuitów. Korpus kontynuował działalność po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, a następnie po powstaniu Królestwa Polskiego. Uczelnia działała do 1832 r., kiedy to ją zamknięto w ramach represji po powstaniu listopadowym. Opracowanie Fritschego ograniczało się do wymienienia najważniejszych faktów z dziejów miasta.

Podobny charakter miało opracowanie Cezarego Biernackiego opublikowane w 1848 r. na łamach „Przeglądu Naukowego”<sup>3</sup>. Cezary Augustyn Biernacki (1827–1896) był wychowankiem Szkoły Wojewódzkiej Kaliskiej. Po przeniesieniu się do Warszawy otrzymał posadę w archiwum Komisji Przychodów i Skarbu. W czasie powstania styczniowego należał do ugrupowania czerwonych. Po upadku powstania podjął pracę w dziale kuponów Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Utrzymywał z Kaliszem ożywione kontakty. Przyjaźnił się z historykiem Julianem Bartosiewiczem, który wywarł wpływ na jego zainteresowania naukowe. W 1857 r. opublikował w Bibliotece Warszawskiej pracę *Jezuici w Kaliszu*. Nawiązał systematyczną współpracę z „Kaliszaninem”, publikując na jego łamach szereg artykułów<sup>4</sup>. Zbierał materiały do bibliografii druków kaliskich i przesłał

---

<sup>1</sup> J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich w XIX i XX wieku*, Rzeszów 2009, s. 360.

<sup>2</sup> J. Fritsche, *Rys historii miasta Kalisza* [w:] *Program Korpusu Kadetów*, Kalisz 1818. Fritsche pracował w Korpusie także w okresie Królestwa Kongresowego, bo znajduje się w wykazie kadry Korpusu z 1825 r.

<sup>3</sup> C.A. Biernacki, *Opis miasta Kalisza. Niektóre szczegóły dotyczące się miasta Kalisza*, „Przegląd Naukowy” 1848, t. 2, s. 271–276.

<sup>4</sup> Były to m.in. *Słowno o obrazie Rubensa w kościele Św. Mikołaja* (1871), *Synody kaliskie rzymskokatolickie w dawnej prowincji gnieźnieńskiej* (1871), *Bractwo Strzeleckie w Kaliszu*

Karolowi Estreicherowi katalog XVII-wiecznych druków kaliskich do *Bibliografii polskiej*. Pełnił funkcję sekretarza *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda, do której opracował wiele haseł* (m.in. Kalisz). Był także współpracownikiem *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*. Swój bogaty księgozbiór (m.in. komplet druków kaliskich, zbiory rycin, książki tematycznie związane z Kaliszem) przekazał przed śmiercią Zygmuntovi Glogerowi, z zaleceniem oddania go do użytku publicznego. W 1911 r. jego zbiory trafiły do Biblioteki Publicznej w Warszawie<sup>5</sup>.

Współpracownikiem *Encyklopedii Orgelbranda* był również Józef Szaniawski (1805–1879), doskonały znawca łaciny. Autor pozostawionego w rękopisie *Słownika łaciny średniowiecznej* uczęszczał do szkół w Wieluniu i Wrocławiu. W tym ostatnim zdał maturę w języku niemieckim. Po powrocie do zaboru rosyjskiego złożył egzamin dojrzałości w języku polskim i podjął studia na wydziale prawa w uczelni warszawskiej. Ukończył ją w 1830 r. i mimo że rolnictwo nie interesowało go zupełnie, prowadził rodzinne gospodarstwo do 1839 r. Wyjechał wówczas do Warszawy i podjął pracę w charakterze aplikanta, a następnie dietariusza w Archiwum Akt Dawnych. W 1848 r. objął kierownictwo archiwum w Sieradzu, które w 1851 r. przeniesiono do Kalisza. Od 1853 r. był dyrektorem połączonych archiwów kaliskiego i sieradzkiego. Opublikował kilka artykułów dotyczących przeszłości ziemi kaliskiej (m.in. *Bitwa ze Szwedami pod Kaliszem w roku 1706, O wojewodach sieradzkich, O dawnym województwie sieradzkim*)<sup>6</sup>. Alfons Parczewski charakteryzował go następująco: „Praca Szaniawskiego lubo nie jest wcale galerią żywo odmalowanych historycznych portretów, lecz suchym zestawieniem dat i szczegółów”. Według Parczewskiego Szaniawski wołał „siedzieć w dokumentach” niż je interpretować i upowszechniać. Szaniawski uporządkował kaliskie i sieradzkie archiwa, sporządził pierwsze inwentarze, tworząc bazę, z której mogli korzystać kolejni badacze historii miasta<sup>7</sup>.

Niewątpliwie największe zasługi w popularyzacji dziejów Kalisza należy przypisać Adamowi Chodyńskiemu (1832–1902). Syn porucznika wojska polskich z 1830 r., komornika trybunału kaliskiego, po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu zapisał się na wydział prawa warszawskiej Szkoły Głównej. Studiów prawniczych jednak nie ukończył, ale mimo to podjął obowiązki obrońcy

---

z dodatkiem *spisu królów tarczanych* (1873), *Memorandum w przedmiocie budowy nowego ratusza w Kaliszu* (1877), *O przyaresztowaniu księcia Karola Luxemburczyka margrafa morawskiego roku 1343 w mieście Kaliszu* (1882), *Jeszcze o pierwszych kalendarzach kaliskich* (1887).

<sup>5</sup> <http://www.info.kalisz.pl/biograf/biernack.htm>

<sup>6</sup> E. Polanowski, *Życie naukowe* [w:] *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 477.

<sup>7</sup> A. Tabaka, M. Błachowicz, *Archiwariusz doskonały*, <http://www.zyciekalisza.pl/print.php/str=82&id=153912>

sądowego w Warcie. Tam ujawnił swe zainteresowania historyczne, publikując w 1873 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” monografię miasta Warty. Reorganizacja sądów przeprowadzona w 1876 r. pozbawiała Chodyńskiego prawa wykonywania funkcji obrońcy z powodu braku formalnych kompetencji. Przeniósł się do Słupcy, a następnie do Uniejowa, w obydwu miastach pracując jako notariusz w kancelarii hipotecznej. W grudniu 1877 r. powrócił do Kalisza i objął stanowisko obrońcy do spraw konsystorskich. Był jednym ze współzałożycieli „Kaliszanina” i jego pierwszym redaktorem. Początkowo wydawało się, iż zajmie się historią literatury. W wieku 26 lat Chodyński wydał pod pseudonimem Adam Poraj *Obrazek dziejów literatury polskiej dla młodzieży*, a dwa lata później opublikował *Zarys dziejów literatury polskiej od czasów najdawniejszych do ostatnich z wiadomością o rodzajach poezji*<sup>8</sup>. Oprócz umiłowania Kalisza decydujący wpływ na jego zainteresowania badawcze wywarł archiwista Józef Szaniawski. Zatrudnił on A. Chodyńskiego i Stefana Gillera jako swych pomocników w kaliskim archiwum. Od niego Chodyński nabył umiejętności metodologiczne i pasję do badań archiwalnych. Dodatkowo sprzyjały jego badaniom umiejętności językowe. Czytał bowiem teksty staropolskie, znał dobrze łacinę i grekę, swobodnie posługiwał się językiem rosyjskim, niemieckim i czeskim. Jego ambicją było opracowanie wielotomowej monografii guberni kaliskiej, ze szczegółowym opisem statystycznym i historią miast. Niestety, zgromadzone przez niego materiały do tego dzieła nie tylko, że nie ukazały się drukiem, ale uległy rozproszeniu i zapomnieniu. Tylko część z tych miejscowości doczekała się opublikowania, najczęściej na łamach „Kaliszanina”. Znajdują się tam opracowania jego autorstwa na temat m.in. Dębe, Stawu, Kamiennej, Giżyc, Zagórowa, Sieradza i Błaszek. Warto odnotować jego starania o uzupełnienie wiedzy źródłami wywołanymi. Opracował on bowiem wzór ankiety-kwestionariusza dla zdobycia informacji o danej miejscowości i apelował do lokalnej inteligencji, by przyłączyła się do tej inicjatywy. Problemy finansowe, cenzura oraz brak oparcia w środowisku naukowym to prawdopodobnie przyczyny, z powodu których nie zrealizował swego operae vitae. E. Polański scharakteryzował jego zamiar następująco: „miał poczucie, że podejmuje pionierskie dzieło w zakresie historii regionalnej, ale jednocześnie czuł się osamotniony w swych poczynaniach, bowiem brakowało mu tak potrzebnej w każdych badaniach dyskusji i wymiany poglądów, utwierdzających w słuszności formułowanych wniosków”<sup>9</sup>. Sam Chodyński bardziej uskarżał się na brak poparcia kaliszan dla swojego zamierzenia, pisząc: „Z boleścią (a może nawet ze wstydem) wyznac

<sup>8</sup> E. Polanowski, *Adam Chodyński (1832–1902)*, „Rocznik Kaliski”, t. XXII, Poznań 1990.

<sup>9</sup> E. Polanowski, *Życie naukowe*, s. 478.

to publicznie muszę, żem pragnął memu rodzinnemu miastu przysłużyć się zbiorem monografii opracowanych sumiennie i nie kompilacje książkowe, lecz źródła historyczne z akt stanowić mające. W tym celu nie żałowałem ani pracy nad ich wertowaniem, ani kosztów podróży do archiwów itp. Była to wszakże myśl uwieńczona niepowodzeniem wydawcy i wielką dozą strat poniesionych przeze mnie. Notuję to dlatego, aby chociaż inni mieli więcej szczęścia. Każdy przedmiot chciałem (o ile się dało) wysondować do dna i zachować go w monografiach, których oddzielne wydawnictwo było zamierzonym. Wobec «takiego powodzenia» trzeba poprzestać na umieszczaniu w «Kaliszaninie» o ile mam materiału. Gdyż nie tknę się już więcej tej «kaliskiej» gleby<sup>10</sup>. Oczywiście, dalej umieszczał swe artykuły na łamach „Kaliszanina”, a następnie „Gazety Kaliskiej”, popularyzując lokalne dzieje, ale do końca życia nie udało mu się pozyskać poparcia społeczności ani też przychylności władz rosyjskich, niechętnych popularyzowaniu dziejów „przywiślańskiego kraju”. Z przyczyn zrozumiałych nie będę wyliczał tutaj jego publikacji. Część z nich ma charakter przyczynkarski, część cechują ambicje monograficzne. Był także autorem nekrologów i biogramów ludzi nie tylko związanych z rodzinnym miastem, ale tych, których uznawał za cennych dla całego narodu. W 2010 r. ukazała się w serii „Kaliszanie” jego biografia pióra Krzysztofa Walczaka, przedstawiająca całościowo jego życie i dorobek naukowy<sup>11</sup>. Chodyński miał także ambicje historiozoficzne. Zadanie historyka pojmował jako źródło refleksji nad współczesnością. Obowiązkiem historyka była także bezstronność: „Historia to nie powieść, to czyny mienione, a kto je kreśli, ten powinien zapomnieć o wszystkim i o wszystkich. Względy religijne i narodowe, osobistych pojęć i namiętności w obliczu owej prawdy dziejowej, zamilknąć winny”<sup>12</sup>. W swych opracowaniach starał się respektować te zalecenia, choć nie zawsze udawało mu się je stosować przy opisywaniu dziejów rodzinnego miasta. Tym niemniej, będąc człowiekiem głęboko religijnym, ostro krytykował kaliskich kanoników za moralny upadek w początkach XIX w. Jako jego największe osiągnięcia oceniam zebranie i wydanie statutów kaliskich<sup>13</sup>, skromnie zatytułowanej książeczki, ale faktycznie pierwszej monografii miasta (a częściowo kroniki)<sup>14</sup> oraz szeregu artykułów o charakterze monograficznym (część z nich: o Kościele św. Mikołaja, o Kościele oo. Reformatorów oraz o Stefanie Damalewiczu została opublikowana przez wydawnictwa w Warszawie i Poznaniu jako

<sup>10</sup> „Kaliszanin” 1879, nr 30.

<sup>11</sup> K. Walczak, *Adam Chodyński (1832–1902). Historyk Kalisza*, Kalisz 2010.

<sup>12</sup> „Kaliszanin”. 1879, nr 55.

<sup>13</sup> *Dawne ustawy Miasta Kalisza*, wyd. A. Chodyński, Warszawa 1875, ss. VI, 103, VIII.

<sup>14</sup> A. Chodyński, *Kieszonkowa kroniczka historyczna miasta Kalisza*, Kalisz 1885, ss. VIII, 130.

samodzielne pozycje)<sup>15</sup>. Jego dorobek naukowy zadziwia swą różnorodnością. Obok poezji pojawiają się artykuły publicystyczne, rozprawy historyczne sąsiadują ze wspomnieniami i tekstami prognozującymi rozwój Kalisza, tłumaczenia idą w parze z oryginalną twórczością prozatorską. Być może ta rozległość zainteresowań także wpłynęła negatywnie na niezrealizowanie życiowego celu – dziewięciotomowej monografii guberni kaliskiej. Trudno scharakteryzować obecnie jego metodę badawczą. Jego publikacje z jednej strony odznaczają się skłonnością do dokumentarnej ścisłości, z drugiej zaś upodobaniem do literackich czy publicystycznych interpretacji, niewolnych zresztą od osobistych akcentów. Jego *Kieszonkowa kroniczka*, obejmując dzieje Kalisza do 1883 r., zawiera informacje z zakresu wydarzeń politycznych, gospodarczych i społecznych, ale także fakty (czy nawet mity) o charakterze anegdotycznym. Jest pierwszą próbą syntezy dziejów Kalisza, stanowi cenne źródło dla współczesnego badacza dziejów tego miasta, a na dodatek nawet współcześnie czyta się ją z zainteresowaniem.

Najbardziej znanym naukowcem piszącym m.in. o dziejach Kalisza był Alfons Parczewski (1849–1933). Po ukończeniu nauki w Gimnazjum Filologicznym w Kaliszu (1865) rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji w Szkole Głównej Warszawskiej i ukończył je w 1869 r. Po aplikacji w Warszawie otworzył kancelarię w Kaliszu (1872), a cztery lata później uzyskał status adwokata przysięgłego. W mieście czynnie zaangażował się w inicjatywy społeczne, będąc zresztą często ich inicjatorem. Był m.in. wiceprezesem Towarzystwa Kredytowego miasta Kalisza (1886), prezesem Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego (1891), członkiem Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Kaliskich, członkiem Kaliskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, prezesem Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu w Kaliszu (1900), ławnikiem przy kaliskim magistracie, prezesem oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kaliszu (1913) oraz Stowarzyszenia Prawników Polskich (1907). Kierował także kasą pożyczkową dla ubogich rzemieślników. Należał również do współwłaścicieli i współpracowników „Kaliszanina”<sup>16</sup>. Jego zaangażowanie społeczne nie znajdowało

---

<sup>15</sup> *Kościół i klasztor pobernandyński w Kaliszu* („Kaliszanin” 1871, nr 33), *Apteki w Kaliszu – przyczynek historyczny* („Kaliszanin” 1871, nr 96), *Davoust w Kaliszu w roku 1808* („Kaliszanin” 1872, nr 0), *Dawny ratusz w Kaliszu* („Kaliszanin” 1872, nr 22), *Pałac Trybunału* („Kaliszanin” 1874, nr 11), *Kościół św. Mikołaja w Kaliszu* („Kaliszanin” 1874, nr 53), *Supremacja kanoników laterańskich w Kaliszu* („Kaliszanin” 1878, nr 55), *Kalendarze kaliskie* („Kaliszanin” 1887, nr 2, 4, 5), *Zarys dziejów gminy izraelskiej w Kaliszu* („Kaliszanin” 1882, nr 89–91, 93–96). W „Gazecie Kaliskiej” opublikował w 1902 r. m.in. *Kaplica żołnierska w Kaliszu w roku 1808* (nr 1), *Domek na Tyńcu* (nr 87), *Baszta Dorotka* (nr 166).

<sup>16</sup> <http://www.info.kalisz.pl/biograf/parczewa.htm>

jednak odzwierciedlenia w historiografii Kalisza. Można go określić słowami: wolął czynić niż pisać. Był jednym z organizatorów i prezentował zgromadzone przez siebie eksponaty na wystawie starożytności i dzieł sztuki w Sieradzu (1993) oraz wystawie archeologicznej w Kaliszu (1900). Jego zainteresowanie starożytnością i archeologią uwidoczniły się w publikacjach z lat 70.<sup>17</sup> Także od połowy lat 70. zaczęły się kształtować zainteresowania A. Parczewskiego ludami pozbawionymi własnej państwowości. Od pierwszej podróży na Łużyce związał się z Macierzą Łużycką w Budziszynie. Dzięki jego zabiegom Józef Ignacy Kraszewski ufundował stypendium dla studentów – Łużyczan. W 1881 r. został członkiem tajnego komitetu niesienia pomocy Mazurom (przekształconego następnie w Centralny Komitet dla Mazur, Śląska i Pomorza). Był współzałożycielem wychodzącej w Elku w latach 1892–1902 „Gazety Ludowej”. W 1884 r. założył we Wrocławiu pismo polskie „Nowiny Śląskie”. Zainteresował się także losami Kaszubów i Celtów. Za udział w ruchu panceltyckim stowarzyszenie pielęgnujące język i kulturę walijską (organizacja Gorsed) przyznało mu w 1901 r. tytuł Barda Walii. Przecistawiając się germanizacji i starając się odnowić tradycje, kulturę i język dawnych plemion, opublikował dwie książki, w których przedstawił swe poglądy<sup>18</sup>. Od 1905 r. należał do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i z jego ramienia w marcu 1905 r. wszedł w skład delegacji, która udała się do Sankt Petersburga, by domagać się przywrócenia w szkołach nauczania w języku polskim. W tym samym roku wziął udział w zebraniu założycielskim Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego. Aresztowany za tę działalność, został zmuszony do opuszczenia zaboru rosyjskiego. Powrócił do Kalisza w 1906 r. po wyborze go do Dumy Państwowej, jako przedstawiciela guberni kaliskiej. Funkcję tę piastował do 1917 r., reprezentując gubernię kaliską w kolejnych Dumach Państwowych Imperium Rosyjskiego<sup>19</sup>. W 1907 r. przyznano mu tytuł honorowego obywatela miasta Kalisza.

Jak już wspomniano, jego zainteresowania badawcze były bardzo rozległe. Z Kaliszem (poza dotychczas wymienionymi, a dotyczącymi ziemi kaliskiej) było związanych jedynie kilka publikacji<sup>20</sup>. Jego zasługi dla historiografii miasta

<sup>17</sup> A. Parczewski, *Monografia Szadka*, Warszawa 1870; *Notatki archeologiczne Sieradzkiego*, „Noworocznik Kaliski” 1875, *Analekta Wielkopolskie*, t. 1: *Rejestr poborowy województwa kaliskiego 1618–1620* (Warszawa 1879) – to wydawnictwo źródłowe poprzedził obszernym wstępem.

<sup>18</sup> *Emigracja we wschodniej prowincji monarchii pruskiej* (1893) oraz *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny* (1896).

<sup>19</sup> <http://www.info.kalisz.pl/biograf/parczewa.htm> oraz [http://Wodzierzady.pl/cma/7282/slawni\\_ludzie](http://Wodzierzady.pl/cma/7282/slawni_ludzie).

<sup>20</sup> *Sprawa o zabójstwo przed sądem miejskim kaliskim r.1784* („Gazeta Sądowa Warszawska” 1875), *Obraz Rubensa w kościele św. Mikołaja w Kaliszu* („Noworocznik Kaliski” 1876), *Napierski w Kościelnej Wsi pod Kaliszem* („Kaliszanin” 1877), *Szpital i zakłady dobroczynne wobec projektu samorządu miejskiego. Na tle stosunków guberni kaliskiej* (1911) oraz *obszerny biogram*



były jednak niewątpliwe. Jako inicjator i organizator różnorodnych przedsięwzięć przyczyniał się do upowszechniania wiedzy o mieście, regionie oraz ziemiach związanych z polskością. Po zbombardowaniu przez Prusaków miasta już 2 sierpnia 1914 r. wyjechał z Kalisza i w Warszawie wziął czynny udział w staraniach o wskrzeszenie polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. W 1915 r. został wykładowcą prawa kościelnego i dziekanem wydziału prawa na tej uczelni. Za zasługi położone przy organizacji wydziału prawa został w 1919 r. mianowany profesorem honorowym. Czynnie angażował się także w życie społeczno-polityczne Warszawy. W latach 1917–1919 był członkiem Miejskiej Rady Warszawy, a w 1919 r. został jej wiceprezydentem. W 1918 r. został członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego jako przedstawiciel ziemi kaliskiej oraz starszym radcą Prokuraturii Generalnej (kierował wydziałem spraw kościelnych i szkolnych). Po oswobodzeniu ziem polskich od zaborców został członkiem Komisji Kodyfikacyjnej. Równocześnie zaangażował się czynnie w działania na rzecz wskrzeszenia zlikwidowanego przez Rosjan w 1832 r. Uniwersytetu Wileńskiego. W listopadzie 1919 r. odbyła się uroczysta inauguracja w Uniwersytecie Wileńskim. Pierwszym dziekanem wydziału Prawa i Nauk Społecznych tej uczelni został Alfons Parczewski. Po zakończeniu piastowania tej funkcji wybrano go na rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Był nim w latach 1922–1924. W 1929 r. został przez Uniwersytet Wileński uhonorowany tytułem doktora honoris causa, a przez władze państwowe Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. W 1930 r. odszedł na emeryturę, a Uniwersytet Wileński przyznał mu tytuł profesora honorowego<sup>21</sup>. Zmarł w 1933 r. i został pochowany na cmentarzu miejskim w Kaliszu. Jego bogaty, liczący ponad 7 tys. tomów księgozbiór został w 1933 r. przewieziony do Kalisza, wzbogacając utworzoną w 1931 r. Książnicę Pedagogiczną. Po drugiej wojnie światowej okazało się, iż udało się uratować tylko około 4 tys. woluminów. Starodruki przekazano do Muzeum Okręgowego, a pozostały zbiór książek do Miejskiej Biblioteki Publicznej. Imię Parczewskiego nosi obecnie Książnica Pedagogiczna i jedna z ulic Kalisza<sup>22</sup>.

Kolejnym historykiem Kalisza okazał się Józef Raciborski (1879–1935). Urodzony w Błaszczach, pobierał nauki w Sieradzu i Kaliszu. Po śmierci rodziców otoczył go opieką zakon oo. Franciszkanów, który mimo odmowy przez Raciborskiego przyjęcia ślubów zakonnych, ułatwił mu wyjazd do Rzymu. Tam

---

Józefa Szaniawskiego – kaliskiego archiwisty („Kaliszanin” 1880), *Rys historyczny Towarzystwa Kredytowego miasta Kalisza* (Kalisz 1911).

<sup>21</sup> <http://www.kp.kalisz.pl/obibliotece/patron.html>.

<sup>22</sup> Osobą, która przybliżyła postać A. Parczewskiego społeczeństwu, jest Ewa Andrysiak, autorka dwu książek jemu poświęconych. Są to prace: *Książki i ludzie książki w życiu i pracy Alfonsa Parczewskiego*, Kalisz 2005; *Alfons Parczewski (1849–1933) Kaliszanin, rektor Wszechnicy Wileńskiej*; Kalisz 2010.

w Kolegium św. Tomasza z Akwinu studiował archeologię i historię sztuki oraz pracował w Bibliotece Cassanetańskiej. Do kraju wrócił w 1904 r. Po zdaniu matury w Szawłach podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przerwał studia po roku i podjął pracę zaproponowaną mu przez Adama hr. Krasieńskiego (prezesa Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie). Praca ta polegała na inwentaryzacji zabytków sztuki w Królestwie. Zajęcie to wykonywał Raciborski do 1914 r. W okresie tym zainteresował się dziejami Kalisza i publikował na łamach „Gazety Kaliskiej” i kalendarzy kaliskich szkice historyczne, które nazywał przyczynkami do monografii Kalisza<sup>23</sup>. Charakteryzował swój cel następująco: „przedstawić [...] dzieje zbiorowego życia miasta we wszystkich przejawach kultury i szczyblach rozwoju, począwszy od ginącej w niepamięci genezy grodu, sięgając aż do wykwitów jego artystycznej i literackiej przeszłości”<sup>24</sup>. Z wypowiedzi tej wynika, iż Raciborski znał założenia ówczesnej historiografii, stawiającej sobie za cel przedstawienie w sposób dynamiczny, ale i wewnętrznie powiązany, wszystkich dziedzin działań ludzkich. Trudno jednoznacznie ocenić dzieło J. Raciborskiego. Niewątpliwie jego zasługą było zebranie rozproszonych informacji o przeszłości miasta i stworzenie kompendium wiedzy o jego dziejach. Kompendium to miało charakter kronikarski, rzadko syntetyczny, a po latach wciąż uznawane jest za cenne źródło historyczne. Raciborski oparł bowiem większość relacji na dokumentach lub po prostu cytował je, a duża część z nich nie dotrwała do naszych czasów. Z tego powodu *Monografia Kalisza* autorstwa Raciborskiego jest stale obecna w badaniach nad dziejami miasta do czasów I wojny światowej. Na ten fakt zwracają uwagę kolejne pokolenia historyków zajmujących się dziejami Kalisza<sup>25</sup>. Koncepcję części drugiej *Monografii Kalisza* przedstawił Raciborski w liście do Stefana Gillera, prosząc go o napisanie przedmowy do niej. Planował, że „część duga Monografii składać się będzie z opisów historycznych: Staro Miasta, Zawodzia, Rypinka oraz opisów kościołów, dawnego zamku, ratusza, szkół (gdzie jest obszerna biografia Twoja Drogi Mistrzu), szpitali, teatru, cmentarzy, Proсны itp.”<sup>26</sup> Od stycznia 1913 r. na łamach „Gazety Kaliskiej”

<sup>23</sup> *Kościół i klasztor „Duchaków” na Przedmieściu Warszawskim* (1909), *Dawny Korpus Kadetów* (1911), *Cech szewski* (1912).

<sup>24</sup> J. Raciborski, *Monografia Kalisza*, cz. I, Kalisz 1912, *Od autora*.

<sup>25</sup> *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977; H. Wrotkowski, *Józef Raciborski (1879–1935)* „Rocznik Kaliski”, t. XXI, Poznań 1990; D. Wańka, *Świat kaliskiej książki pod zaborem rosyjskim (1815–1914)*, Kalisz 2002.

<sup>26</sup> List J. Raciborskiego do S. Gillera z 22 XI 1912 r. Stefan Giller 1834–1918 (pseudonim literacki Stefan z Opatówka) – pisarz, poeta, dramaturg, od 1866 r. przez 35 lat nauczyciel języka polskiego i literatury polskiej w gimnazjum i innych szkołach kaliskich, brat Agatona Gillera związanego z powstaniem styczniowym jako jeden z jego przywódców i historyk.

zaczęły się ukazywać artykuły Raciborskiego (siedem w ciągu dwu miesięcy), dotyczące powstania państwa polskiego, początków Kalisza, grodziska i zamku na Zawodziu. Nie wnosiły one nic nowego w stosunku do tego, co znajdowało się w I części *Monografii* (poza dwoma odnoszącymi się do pisarstwa Marcina Bielskiego i procesji na Emaus). Krytyczna ocena twórczości M. Bielskiego, według którego młodszy syn Lecha o imieniu Kalisz miał być założycielem miasta, sąsiedowała jednak z wizją procesji na Emaus, jako wielki pochód dziejów<sup>27</sup>. Do swego zamiaru – napisania drugiej części *Monografii* już później Raciborski nie wrócił. Po wybuchu I wojny światowej Raciborski opuścił Kalisz i udał się najpierw do Warszawy, a następnie w głąb Rosji. Wszędzie wygłaszał odczyty o barbarzyńskim zburzeniu miasta przez Niemców w sierpniu 1914 r. Zatrzymał się w Smoleńsku, w którym został zatrudniony w maju 1917 r. w Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego jako komisarz na gubernię smoleńską. Od czerwca 1918 r. zabezpieczał na tym terenie zbiory naukowe i zabytki kultury i sztuki. Po powrocie do kraju objął stanowisko konserwatora sztuki w Okręgu Kaliskim. Według jego projektu zorganizowano w sierpniu 1919 r. wystawę pt. „Kalisz dawny i przyszły”, na której prezentowano obrazy i fotografie miasta przed zniszczeniem oraz projekty odbudowy<sup>28</sup>. H. Wrotkowski, który szczegółowo przedstawił dzieje Kalisza w latach I wojny światowej i pierwszych latach po wyzwoleniu, do najważniejszych osiągnięć J. Raciborskiego w tym czasie zaliczył słuszną konserwację obrazu Rubensa *Zdjęcie z krzyża* oraz prace remontowo-rewaloryzacyjne zabytkowych kościołów i klasztorów oo. Jezuitów i Franciszkanów<sup>29</sup>. Największym osiągnięciem badawczym J. Raciborskiego w latach powojennych było 21 odcinków opracowania pt. *Kościoty kaliskie* opublikowanych w „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”<sup>30</sup>. Można przypuszczać, iż publikacje te traktował jako ciąg dalszy swej *Monografii*, ponieważ nie ograniczał się w nich do samych dziejów poszczególnych obiektów sakralnych, ale umieszczał informacje przedstawiające dzieje wsi wchodzących w skład parafii (Zagorzynek, Sulisławice, Czaszki), opisywał okoliczności erekcji kościołów, a nawet wyjaśniał niektóre nazwy<sup>31</sup>. Opublikował także kilka artykułów poświęconych obrazowi Rubensa, kaliskiemu

<sup>27</sup> „Gazeta Kaliska” nr 6 z 9 I 1913, nr 29 z 5 II 1913, nr 34 z 11 II 1913.

<sup>28</sup> J. Raciborski w 10 odcinkach prasowych w „Gazecie Kaliskiej” prezentował ekspozycje (od nr 189 z 22 VIII 1919 do 206 z 11 IX 1919), sam oprowadzał po wystawie przyjezdnych specjalistów, a następnie brał udział w naradach poświęconych odbudowie miasta i zachowaniu jego zabytków.

<sup>29</sup> H. Wrotkowski, *Spółeczeństwo Kalisza w latach pierwszej wojny światowej i dniach wyzwolenia*, „Rocznik Kaliski”, t. III, Poznań 1970, s. 165–190.

<sup>30</sup> J. Raciborski, *Kościoty kaliskie*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, pierwszy odcinek opublikował w roku 1923, a ostatni w 1927 r.

<sup>31</sup> J. Raciborski, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” 1923, s. 259–266 – odcinek poświęcony kościołowi św. Gotharda.

ratuszowi i krótki rys historyczny Kalisza<sup>32</sup>. W 1923 r. Raciborski został kierownikiem Oddziału Ministerstwa Sztuki i Kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, a w grudniu 1925 r. wygrał konkurs na kierownictwo powstającego w Łodzi Archiwum Akt Dawnych. W tym ostatnim zainicjował wydawanie i został redaktorem trzech tomów „Rocznika Łódzkiego”. Z Kaliszem utrzymywał dość luźne związki, choć warto odnotować jego skuteczny sprzeciw przeciwko przemianowaniu ul. Babina na ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego<sup>33</sup>. W 1932 r. Józef Raciborski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta za całość działalności, w szczególności za ochronę zabytków. Zmarł i pochowany został w Piotrkowie, w którym zamieszkał po przejściu na emeryturę w 1934 r.<sup>34</sup>

Warto wspomnieć także o inicjatywie mierniczego Ottomara Wolle (geometra przysięgły guberni kaliskiej), który w 1878 r. przerysował i opublikował mapy Kalisza z lat 1785 i 1825 oraz własny, współczesny plan miasta. Mapy zostały zaopatrzone w krótki rejestr ważniejszych wydarzeń w Kaliszu, od czasów najdawniejszych do lat 70. XIX w.<sup>35</sup>

Przedstawione w niniejszym szkicu sylwetki i dorobek pierwszych historyków kaliskich potwierdzają opinie J. Maternickiego, iż „większość historyków polskich działających w dobie późnego oświecenia, a także w okresie romantyzmu, to z wykształcenia prawnicy, teolodzy, filolodzy, czy ogólnie – humaniści. W dziedzinie historii byli oni najczęściej samoukami”<sup>36</sup>. Jeśli zaliczymy historyków kaliskich do środowiska warszawskiego, to potwierdzają oni kolejne jego tezy, że „w niewielkim stopniu było ono zasilone przez młodych badaczy; w roku 1900 zdecydowanie przeważali w nim historycy starszego pokolenia, urodzeni w pierwszej połowie XIX wieku” oraz że „Miejscowi historycy zdani byli praktycznie na siebie, a – poza nielicznymi wyjątkami – pracą naukową mogli się zajmować w godzinach wolnych od zajęć zarobkowych”<sup>37</sup>.

---

<sup>32</sup> „Gazeta Kaliska” nr 152 z 8 VII 1919, nr 154 z 10 VII 1919, nr 157 z 13 VII 1919; J. Raciborski, *Kalisz. Szkic historyczny* [w:] *Pamiętnik Zjazdu Wychowawców Szkół Kaliskich*, Kalisz 1923, s. 139–144.

<sup>33</sup> Rada miasta Kalisza po przewrocie majowym postanowiła przemianować tę ulicę, sprzeciwił się temu na łamach prasy Raciborski, udowadniając, iż nazwa ulicy wiąże się z historią miasta, bo tak nazywano przez wieki mieszczący się na niej szpital Przemysława Pogrobowca. Ulica Babina zachowała swą nazwę do dzisiaj – artykuły Raciborskiego w tej sprawie: „Gazeta Kaliska” nr 132 z 12 VI 1926 r., „Goniec Kaliski” nr 142 z 16 VI 1926 r., nr 165 z 13 VII 1926.

<sup>34</sup> <http://www.info.kalisz.pl/biograf/raciborski.htm>.

<sup>35</sup> E. Polanowski, *Organizacja życia kulturalnego, literackiego i naukowego w Kaliszu do 1914 r.* [w:] *Dzieje Kalisza*, s. 478–479.

<sup>36</sup> J. Maternicki, *Historia i życie narodu*, s. 360.

<sup>37</sup> Tamże, s. 366.

MARIOLA HOSZOWSKA

(Rzeszów)

## Pamięć o lwowskich mistrzach – uwagi o historykach XIX i XX wieku

Historia historiografii, stawiając w centrum zainteresowania ewolucję pisarstwa historycznego, interesuje się także twórcami, szczególnie uczonymi określanymi mianem „mistrzów”. Do ich grona są na ogół zaliczani ci, którzy przyczyniali się prowadzonymi badaniami do rozwoju dziejopisarstwa, zmiany obowiązujących paradygmatów, wypełniania ważnych luk badawczych, a przy tym potrafili skupić wokół siebie uczniów i skłonić ich do rzetelnego wysiłku. Podwójna aktywność: naukowa i dydaktyczna, tylko w przypadku nielicznych badaczy owocuje powstawaniem „szkół” historycznych. Pomimo dyskusyjności samego pojęcia<sup>1</sup>, jest ono trwałym elementem naukowego doświadczenia i dyskursu o przeszłości.

Warto – jak sądzę – sięgnąć do przykładów z drugiej połowy XIX i początków XX stulecia oraz wspomnień o wybranych lwowskich mentorach, aby zwrócić uwagę na naturę pamięci o „mistrzach” i same relacje mistrz – uczeń. Okres, o którym mowa, Jerzy Maternicki określił jako „złote lata” lwowskiego studium historycznego<sup>2</sup>. Weszło ono wówczas w okres profesjonalizacji,

---

<sup>1</sup> J. Serczyk, *Wokół pojęcia szkoły historycznej*, „Historyka” t. 13 (1983), s. 133–137; M. Kula, „Szkoła” – ideał – rzeczywistość, „Historyka” t. 13 (1983), s. 139–140; K. Śreniowska, *Co to jest szkoła historyczna*, tamże, s. 130; H. Olszewski, *Rozważania o szkołach historiograficznych*, „Historyka” t. 14 (1984), s. 129–140; M. Frančić, „Szkoła historyczna” – zjawisko realne czy zwyczaj językowy?, „Historyka” t. 15 (1985), s. 121–133; Y. M. Hilaire, *Co to jest szkoła historyczna*, „Historyka”, t. 16 (1986), s. 99–104. O szkołach historycznych we Lwowie zob. J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa*, t. 3, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 23–60; T. Pawelec, *Szkoła czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy – uwagi metodologiczne)* [w:] tamże, s. 46–60; M. Hoszowska, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w perspektywie dydaktycznej: refleksje i postulaty badawcze* [w:] *Історія та історіку у Львівському університеті: традиції та сучасність*, red. L. Zaskilniak, P. Sierżęga, Львів 2015, s. 70–81.

<sup>2</sup> J. Maternicki, *Złote lata lwowskiego studium historycznego. Oferta programowa w zakresie nauk pomocniczych historii, metodologii i historii historiografii (1892/93–1913/14)* [w:] *Człowiek. Społeczeństwo. Źródło. Studia dedykowane Profesor Jadwidze Hoff*, red. S. Kozak, D. Opaliński, J. Polaczek, S. Wieczorek, W. Zawitkowska, Rzeszów 2014, s. 752–763.

będącej w grodzie nad Pełtwią zasługą głównie Ksawerego Liskego (1838–1891)<sup>3</sup>, a potem jego uczniów, m.in. Ludwika Finkla (1858–1930), zaś na początku XX w. także przybyśza z Królestwa Polskiego, Szymona Askenazego (1865–1935). Wszystkich łączyło zainteresowanie historią polityczną. Liske skupiał się głównie na wieku XVI, choć interesowały go również XVII–XVIII. Finkel, znany przede wszystkim z osiągnięć w dziedzinie bibliografii<sup>4</sup>, badawczo zajmował się ostatnimi Jagiellonami<sup>5</sup>, ale i późniejszymi epokami, również porobiorową<sup>6</sup>, która pozostawała w centrum uwagi S. Askenazego i jego uczniów<sup>7</sup>.

Dobór postaci nie jest przypadkowy<sup>8</sup>. Wymienionych badaczy łączyło i to, że należeli do twórców szkół typu „dydaktycznego”<sup>9</sup>, co pozostaje w ścisłym związku z tematem niniejszych rozważań. Zasadnicze pytanie, jakie chcę postawić w kontekście wybranych historyków lwowskich, dotyczy osoby mistrza i jego stosunku do uczniów, głównie w pryzmacie tego, co wybijało się w okolicznościowych wypowiedziach o mentorach. Nie sposób tu bowiem wnikać obszerniej w opinie wypowiedziane o „mistrzach” na różnych etapach naukowej kariery uczniów. Wspomnienia pośmiertne oddają wszakże zasadnicze cechy charakteru wybitnych indywidualności twórczych, a także metody ich postępowania dydaktycznego, a tym samym pozwalają przyjrzeć się naturze relacji mistrz – uczeń. Nie są to jednak przekazy, do których można podchodzić bezkrytycznie. Chociaż cenne dla badaczy, cytujących je nawet po wielu latach,

<sup>3</sup> V. Julkowska, *Ksawery Liske (1838–1891)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007, s. 181–200.

<sup>4</sup> A. Nowak, *Złote lata bibliografii polskiej. Ludwik Finkel i jego dzieło*, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> O. Halecki, *Ludwik Finkel jako historyk ostatnich Jagiellonów*, „Kwartalnik Historyczny” 1931, R. 45, s. 235–253; M. Hoszowska, *Najważniejsza monografia historyczna Ludwika Finkla (w 100-lecie druku Elekcyj Zygmunta I)* [w:] *Między Odrą a Uralem. Księga dedykowana Profesorowi Władysławowi Serczykowi*, red. W. Wierzbieniec, Rzeszów 2010, s. 256–275.

<sup>6</sup> K. Błachowska, *Ludwik Finkel (1858–1930)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* [t. 1], red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007, s. 285–308; M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy Lwowa i Krakowa na przelomie XIX i XX wieku*, Rzeszów 2011.

<sup>7</sup> J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958; M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000, s. 147–190; J. Maternicki, *Historycy lwowscy a szkoły historyczne w Polsce (do 1918 roku)* [w:] tegoż, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005, s. 157–171; tenże, *Szymon Askenazy (1865–1935)* [w:] *Złota księga*, [t. 1], s. 321–341.

<sup>8</sup> Podobnego dokonał J. Maternicki. Zob. tegoż, *Mistrzowie dydaktyki uniwersyteckiej* [w:] *Współczesna edukacja historyczna. Doświadczenia. Oczekiwania*, red. J. Budzińska, J. Strykowska, Poznań 2015, s. 19–38.

<sup>9</sup> Szerzej zob. J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa*, t. 3, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 23–60; M. Hoszowska, *Polskie szkoły historyczne w perspektywie dydaktycznej*, s. 70–81.

wymagają konfrontacji z innymi źródłami oraz osadzania w kontekście, będącym pochodną rozwoju nauki historycznej<sup>10</sup>.

Publiczne wypowiedzi uczniów o wymienionych wyżej badaczach dziejów były zasadniczo hymnami pochwalnymi na cześć profesorów reprezentujących dwie generacje historyków: pierwszą – żyjących w latach 30.–90. XIX w., oraz drugą – urodzonych na przełomie lat 50. i 60. tego stulecia i zmarłych w latach 30. XX w., ale pracą dydaktyczną związanych z ULw. do końca I wojny światowej. Zarówno Liske, Finkel, jak i Askenazy doczekali się liczniejszych wspomnień z chwilą śmierci: pierwszy w 1891, drugi w 1930, trzeci w 1935 r. Jakie zasadnicze twierdzenia o „mistrzach” wybijały się w owej memuarystyce na plan pierwszy? Otóż we wszystkich trzech przypadkach chodziło o zasługi, zaś do najczęściej podnoszonych należała owocna aktywność dydaktyczna i fakt pozostawienia po sobie „szkół”. Wybrzmiało to szczególnie mocno w przypadku Liskego, ale wysuwane było także jako jedno z ważnych życiowych osiągnięć Askenazego oraz Finkla. Trzeba przypomnieć, że o działalności pierwszego, i to jeszcze na kilka lat przed jego śmiercią, wypowiedział się Władysław Smoleński w *Szkołach historycznych w Polsce* (1887). Zauważał, że zdumiewająca współczesnych aktywność lwowskiego profesora zasadzała się na tym, że „nie gardził umysłami słabszymi”, ale potrafił dla każdego znaleźć odpowiednie zajęcie. „Ograniczali się słabsi – pisał – na umiejętności czytania i robienia kwerend, na układaniu itinerariów lub rejestrowaniu dyplomatów; lotniejsi uprawiali subtelną analizę pomników [kronik], wnikali w treść rzeczy, dochodzili do uogólnień i wniosków”<sup>11</sup>. J. Maternicki zwrócił uwagę, że większość ze znanych nam ponad czterdziestu uczniów Liskego<sup>12</sup> była nauczycielami, co ograniczało możliwości pracy naukowej<sup>13</sup>, mniej liczni archiwistami i bibliotekarzami, zaś kilku sięgnęło po katedry i wzorem mistrza realizowało się w działalności naukowo-organizacyjnej. Ostatni podejmowali badania w różnych dziedzinach, a w niektórych mieli wybitne osiągnięcia (historia prawa,

<sup>10</sup> Zob. *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, red. J. Kolbuszewska i R. Stobiecki, Łódź 2010.

<sup>11</sup> T. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość). Przedmową poprzedził Andrzej F. Grabski*, Warszawa 1986, s. 82–83.

<sup>12</sup> Lista uczniów Liskego obejmuje 41 nazwisk ustalonych przez A. Knota, J. Maternickiego i V. Julkowską. Zob. V. Julkowska, *Ksawery Liske*, s. 197–198. Nie jest to jednak pełen wykaz uczniów tego profesora.

<sup>13</sup> Jak bardzo obowiązki nauczycielskie absorbowały, świadczy przypadek Ferdynanda Bostla, który poproszony przez redakcję „Kwartalnika” o napisanie wspomnienia po śmierci Liskego, z braku czasu zmuszony był odmówić. Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej BN w Warszawie), Korespondencja redakcji i administracji Kwartalnika Historycznego we Lwowie w szczególności red. Oswalda Balzera i red. Ludwika Finkla w latach 1890–1891, Rps BN 2808, List F. Bostla, Lwów 19 marca 1891 r., k. 12.

bibliografia historyczna)<sup>14</sup>. W pośmiertnych wypowiedziach uczniów o Liskem, drukowanych na łamach „Kwartalnika Historycznego”, którego był pomysłodawcą i pierwszym redaktorem, dochodziły do głosu szacunek oraz uznanie dla jego osiągnięć naukowych i konsekwencji w działaniu<sup>15</sup>. Próbowano w nich zapanaować nad emocjami, dając prymat rzeczowości wypowiedzi, współgrającej z postawą naukową zmarłego.

Odwoływał się do niej Finkel, który podniósł sprawę atmosfery otaczającej mistrza, gdy ten, krytykując w ogłaszanych w kraju i za granicą recenzjach prac rodzimych i obcych dyletantów ignorujących wymogi ścisłej metody historycznej, zderzał się – podkreślał – nie raz z niechęcią osób urażonych surowością opinii<sup>16</sup>. Przy tym uczeń twierdził, że ważną cechą charakteru Liskego była sprawiedliwość. Podnosił, że nie było przypadku w tym, iż chętnie drukowano recenzje polskiego historyka w „Historische Zeitschrift”, bowiem zmarły powodował się wyłącznie względami merytorycznymi. Znalazła się jednak w wypowiedzi Finkla fraza, którą warto w tym kontekście zacytować: „jeżeli dał się unieść czasem krewkości swego usposobienia – pisał uczeń o mistrzu – to nie była to namiętność kierowana jakimś prywatnym, osobistym względem, lecz

---

<sup>14</sup> J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie*, s. 41–44. Autor ocenia, że w latach 70. i 80. XIX w. szkoła Liskego zdecydowanie górowała nad innymi szkołami typu dydaktycznego.

<sup>15</sup> Uczniowie (O. Balzer, L. Finkel, H. Sawczyński, Z. Hordyński) i koledzy zmarłego poprzedzili swe wspomnienia wstępem, w którym napisali, że choć mają wyrobione i najlepsze zdanie („którego nie pozbędziemy się nigdy”) o zasługach lwowskiego uczonego, trzeba dystansu dla skreślenia jego biografii. „Na nas ciąży – pisali – przede wszystkim obowiązek zebrać i podać dla tej przyszłej, ostatnie słowo wypowiadającej biografii, jak najwięcej faktów rozświetlających życie i działalność Liskego. Takim zebraniem materiałów jest też głównie biografia niniejsza. Stąd wynika – dodawali – że mogła i musiała być opracowaną zbiorowem siłami. O czym kto najlepiej wiedział lub mógł się dowiedzieć, o tem też tutaj napisał. Ucierpiała na tem wprawdzie zewnętrzna strona artykułu, który nie wykazuje takiej wymierności w opracowaniu szczegółów ani też jednolitości w omówieniu całego żywota, jakby to było możliwem, gdyby rzecz całą napisała jedna osoba. Ale w zamian za to jest zgromadzony materiał, jak mniemamy, najobfitszy, a przez to spełniony cel, któryśmy sobie założyli. Sądzymy zresztą – konkludowali – że nawet i sam materiał wystarczy do wyrobienia sobie wcale dokładnego o zasługach Liskego wyobrażenia. Fakta z jego życia mówią same za siebie i mówią wiele...” Zob. *Xawery Liske. Zarys biograficzny przez O. Balzera, W. Zakrzewskiego, L. Finkla, L. Ćwiklińskiego, H. Sawczyńskiego i Z. Hordyńskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, s. 466.

<sup>16</sup> Zbigniew Horodyński podnosił, że narzekano zwłaszcza na „Kwartalnik Historyczny”, ponieważ ze zbytnią surowością oceniano w nim przyjmowane do druku prace. Uczeń potwierdził, że Liske „dla wszystkiego, co za złe, za zgubne uważał, bywał niemiłosiernym, domagał się i pragnął na to krytyki jak najsurowszej, bezwzględnej, nazywającej rzeczy wprost po imieniu, bo jedyna w nim była tylko obawa wielka, obawa nieprawdy, czy ona wprost w formie fałszu, czy nieuctwa, czy schlebiana występowała, czy wypływała ze względów osobistych czy tzw. utylitarnych, obawa obłudy, przesądu i zacofania, obawa złudzeń, obawa szkody”. Tamże, s. 536.



oburzenie, które zawładnęło nim chwilowo”<sup>17</sup>. Mowa o temperamencie raczej choleryka niż sangwinika, do czego od połowy lat 70. doszły – informował Zbigniew Horodyński – „ataki nerwowe, z silnymi połączone bólami. Co raz silniejsze i częstsze, przechodziły one powoli w stan ciągły, trwały”<sup>18</sup>.

Prawą ręką Liskego i sekretarzem „Kwartalnika” – obecnym również przy jego śmierci – był Finkel, ale to nie on pisał o działalności dydaktycznej mistrza. Uczynił to Henryk Sawczyński; wspólnie ze Zdzisławem Horodyńskim wypowiedzieli w tym względzie najwięcej pochwał pod adresem zmarłego profesora. Najmocniej wybrzmiała we wspomnieniu myśl o pracowitości mistrza oraz stawianiu i egzekwowaniu przez niego wymagań. Na ćwiczenia i seminarium Liske przyjmował kandydatów wyłącznie na podstawie wstępnej rozmowy<sup>19</sup>, której częścią było zobowiązanie studenta, że ten będzie systematycznie i aktywnie uczestniczyć w zajęciach oraz dotrzymywać przyjętych terminów oddawania prac. Przy tym Sawczyński zaznaczył, że Liske piętnował i bez pardonu wyrzucał z seminarium nieuczciwych studentów, usiłujących wyręczać się w pracy cudzym piórem oraz plagiatorów<sup>20</sup>. Irytowało go niedbalstwo, powierzchowność, niechęć do sprawdzania i porównywania informacji, umysłowe lenistwo<sup>21</sup>. Potrafił jednak – zaznaczył autor – puścić w niepamięć winy tych, którzy przyznając się do okresowego próżniactwa, powracali do sumiennej pracy<sup>22</sup>. Starał się dodawać pewności nieśmiałym, zachęcając ich do zabierania głosu w dyskusjach<sup>23</sup>. Tępił bezwzględnie skłonność do frazesów, mętnych „wymysłów”, efektownych, lecz powierzchownych interpretacji. Nie przejawiał przy tym zainteresowania dla rozważań teoretycznych z zakresu historii. Domagał się natomiast gruntowności badania historycznego, rozumianego jako gromadzenie dostatecznej ilości źródeł i ich staranne analizowanie. Był dumny z własnej pracy napisanej u Gustava Droysena, opartej

<sup>17</sup> Tamże, s. 501.

<sup>18</sup> Tamże, s. 533.

<sup>19</sup> Uczeń pisał, że „przyjmował tylko zawodowych historyków, a z innych tych tylko, którzy albo się doń zwrócili z prośbą o pozwolenie wpisania się, albo którzy ściągnęli na się uwagę jego na wykładach i zostali przezeń zachęcani do brania udziału w seminarium”. Tamże, s. 523.

<sup>20</sup> Tamże, s. 527.

<sup>21</sup> We wspomnieniu przywołana została historia studenta, który zacytował w pracy informację z *Kroniki miasta Lwowa* Zubrzyckiego o napisie na dzwonie cerkwi św. Jura, ale zapytany przez Liskego, czy ów napis widział, zaprzeczył, a profesor nie mógł się nadziwić brakowi krytycyzmu. Tamże, s. 526–527.

<sup>22</sup> W taki sposób zaczynał karierę na seminarium Liskego błyskotliwy Stanisław Lukas, który w pierwszym roku nie pojawiał się w ogóle na spotkaniach seminaryjnych, opuściwszy gród nad Pełtwią. Kiedy starał się zapisać na kurs w kolejnym roku, Liske odmówił zgody, o ile wymagana praca nie zostanie dostarczona. W ciągu kilku tygodni Lukas oddał rozprawę pt. *O przyłączeniu Mazowsza do Korony polskiej* (wydrukowaną na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego” w 1875 r.). Tamże, s. 527–528.

<sup>23</sup> Tamże, s. 524.

na całym dostępnym wówczas materiale źródłowym<sup>24</sup>. Kiedy uczniowie mieli korzystać z jego opracowań, przypominał, by zachowywali krytycyzm, jak wobec każdego innego dzieła<sup>25</sup>. Chętnie pomagał seminarzystom w sprowadzaniu potrzebnych książek z bibliotek i archiwów, pożyczał własne, polecał redakcjom wartościowe artykuły studentów, troszczył się o stypendia i lekcje dla gorzej sytuowanych, rekomendował utalentowane osoby zagranicznym uczynom i instytucjom. Przykuty do łóżka ciężką chorobą, narażony w ostatnich latach na uporczywy ból, który lekarze nie zawsze potrafili złagodzić<sup>26</sup>, przyjmował seminarzystów do końca w domu. Wymagając od nich wysiłku, nie oszczędzał przede wszystkim siebie. Sawczyński w zasadzie powtórzył we wspomnieniu pośmiertnym ocenę Smoleńskiego, zaznaczając, że mistrz „każdego chciał przysposobić na tęgiego w granicach jego możliwości i zdolności pracownika”<sup>27</sup>.

Jeśli chodzi o wykłady, to Liske przygotowywał się do nich starannie. Były odczytywane w szybkim tempie<sup>28</sup>, co nie przeszkadzało jednak – podkreślali uczniowie – w koncentrowaniu przez studentów uwagi na wywodach profesora. Kluczem była ich klarowność, precyzja rozumowania („ściśłość myśli, które się wysuwały jedna z drugiej swobodnie a wiązały z sobą tak ściśle, że niepodobna było stracić jednej z nich, chcąc się dalej znaleźć w toku rzeczy”<sup>29</sup>). Do tego dochodziła barwa i modulacja głosu<sup>30</sup> oraz udzielająca się słuchaczom pasja<sup>31</sup>. Liczne audytorium Liskego już wówczas zastanawiało uczniów. Sawczyński zauważył, że o ile zainteresowanie wykładami było wytłumaczalne w przypadku studentów o wyraźnych aspiracjach naukowych, wydawało się cokolwiek zaskakujące, gdy szło o mniej zainteresowanych badaniami. Po godzinie studenci wychodzili zmęczeni, z racji ciągłego napięcia uwagi, ale powracali na kolejny wykład. Liske miał w zwyczaju uważnie obserwować słuchaczy, i jeśli na ich twarzach nie malowało się skupienie, był poirytowany i mawiał o „kamiennych naturach”. Sawczyński napomynał i o zdolnych, ale leniwych studentach, którzy

<sup>24</sup> Tamże, s. 502–503.

<sup>25</sup> Tamże, s. 524–525.

<sup>26</sup> Autor wspomnienia o Liskem, ogłoszonego w dziesiątą rocznicę jego śmierci, pisał o „strasznych katuszach fizycznych”. Zob. ab, *Pamięci Ksawerego Liskego*, „Tygodnik Ilustrowany” z 9 marca (24 lutego) 1901, s. 183.

<sup>27</sup> *Xawery Liske. Zarys biograficzny przez O. Balzera*, s. 526.

<sup>28</sup> Tamże, s. 519–520.

<sup>29</sup> Tamże, s. 520.

<sup>30</sup> Pisał Sawczyński: „Kto ten głos słyszał, nie mógł oderwać uwagi od słów i myśli jego, tyle w nim było życia i koloru, tak bez żadnej sztuki deklamatorskiej umiał mu on może mimowiednie nawet, nadać odpowiednią intonację”. Tamże.

<sup>31</sup> Czytamy: „W głosie tym czuć było całą duszę profesora, jego sympatie i antypatie: słysząc wiedziało się, że przedmiotowi poświęcił wiele trudu i mozołu, że nie wykladał z musu i dla „zbycia się” tylko, że go przedmiot zajmował a nawet zapalał”. Tamże.

po latach przyznali, że surowość Liskego nie pozwoliła im na zmarnowanie tkwiącego w nich potencjału. Dydaktyka Liskego nie zamykała się w celach czysto poznawczych, ale miała na oku także kształtowanie charakterów<sup>32</sup>.

Niewątpliwie Liske posiadał silne poczucie obowiązku. Odnosił je wpierw do siebie, co uwiarygodniało go w oczach studentów. Sawczyński zwrócił uwagę, że tajemnica profesora tkwiła w jego „chropowatej” uczciwości, w tym, że nie zniżał się do schlebiania uczniom ani do poufałości z nimi. Wymienił przy tym kilka cech, dziś uznawanych wręcz za odpychające, takich jak „sztywność w obejściu, właściwą ludziom nerwowym, stanowczość zdania wypowiedzanego otwarcie a szorstko, surowość sądu”<sup>33</sup>. A jednak – podkreślał – nie miało to wpływu na wysoką ocenę profesora wśród studentów. Warto dodać, że ów sąd sformułowała osoba (Henryk Sawczyński), która swego czasu czuła się głęboko przez Liskego zraniona<sup>34</sup>.

Wypowiedzi pośmiertne opierają się na osobistym doświadczeniu, ale też mają specyficzny charakter. Osoba zmarła widziana jest w odmiennej perspektywie: pozbawionej dawnych emocji, a jej zachowania rozpatrywane są w kontekście późniejszych zawodowych osiągnięć wspomnianego. Retrospektywność spojrzenia, uwzględniająca kolejne doświadczenia, obok konwencji wpisanej w samą memuarystykę<sup>35</sup>, rzutowała na kształt uczniowskich wypowiedzi i „ostateczny” sąd o człowieku. W ocenach osoby Liskego wybrzmiała przede wszystkim jego ofiarna praca dydaktyczna oraz sprawiedliwość mentora, a także spójność słów i czynów, brak koniunkturalności. Owe cechy miały swoją cenę. Kosztowały uczniów nie tylko wiele wysiłku intelektualnego, ale i przysparzały rozmaitych przykrości. Jednak po latach ci, którzy ich doznawali, wystawili Liskeemu bardzo pochlebne, naznaczone głębokim szacunkiem świadectwo. Dotyczyło ono wysokich kompetencji intelektualnych i moralnych mistrza. Formułowali je o uczonej, u którego krytyka z zasady dominowała nad pochwałami<sup>36</sup>. Uczniowie puszczali więc w niepamięć oschłość, surowość, obcesowość, a przed ich oczyma stawał głównie wysiłek profesora i pamięć o tym, czego zdołał do-

<sup>32</sup> Tamże, s. 528.

<sup>33</sup> Przywołany we wspomnieniach jeden ze słabszych, najstarszych uczniów, którego Liske niespecjalnie lubił – jak ogólnie zaznaczył Sawczyński – pozostał pomimo tego z wielkim szacunkiem dla „mistrza”, podkreślając: „Liske – to jedyny człowiek; zawsze jest samym sobą, zawsze jednakowy i sprawiedliwy; nigdy nic nie udaje. Nie najlepiej ja tam na tej sprawiedliwości wyszedłem, ale to mniejsza, lubię go za to”. Tamże, s. 529.

<sup>34</sup> M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności*, s. 46–47.

<sup>35</sup> W odniesieniu do Liskego zwrócił na ten aspekt uwagę – po lekturze drukowanych w prasie przemówień nad trumną mistrza – uczeń Wiktor Czermak. Najwyżej ocenił mowę Finkla, która była „wolna od frazesów i nie teatralna, jak niektóre inne...”. Derżawnyj Archiw Lwowskiej Oblasti (dalej: DALO), fond 254, op. 1, spr. 355, List W. Czermaka do L. Finkla, Rzym, 13 marca 1891, k. 79.

<sup>36</sup> *Xawery Liske. Zarys biograficzny przez O. Balzera*, s. 525.

konać mimo ciężkiej choroby. Spoglądając wstecz, dostrzegali własny rozwój, w którym Liske miał swój udział.

Odmiennymi cechami charakteru odznaczał się Ludwik Finkel, badacz o stonkowo szerokich zainteresowaniach, a przy tym otwarty na nowe kierunki badań. Zachęcał i wspierał ambitnych studentów, którzy pragnęli przecierać nowe szlaki w badaniach nad przeszłością. Przy tym cechowało go nieco inne podejście do uczniów, których miał spory zastęp, w tym tak wybitnych, jak Ludwik Kolanowski i Jan Rutkowski, ale także Kazimierz Tyszkowski, Kazimierz Hartleb, Teofil Emil Modelski. Ostatni był autorem najobszerniejszego wspomnienia poświęconego mistrzowi. Ukazało się ono dwa lata po śmierci Finkla, ogłoszone na łamach „Kwartalnika Historycznego”. Mimo że był to tekst obszerny, blisko pięćdziesięciostronicowy, a więc objętościowo porównywalny ze wspomnieniem zbiorowym o Liskem, różnił się od tamtego. Oprócz własnej pamięci autor dysponował bogatą spuścizną zmarłego. Tymczasem spożytkował ją w niewielkim stopniu, informując – i to często sprawozdawczo – jedynie o ważniejszych faktach biograficznych, popartych niezbyt licznymi cytatami z dzienników Finkla i własnymi ocenami. Modelski zaznaczył wprawdzie, że osobiste perturbacje i trudności wydawnicze stanęły na przeszkodzie ogłoszeniu obszerniejszej pracy<sup>37</sup>, ale nie wyszła ona drukiem i później, choć uczeń żył jeszcze 30 lat. Nie natrafiono na nią także w rękopiśmiennej spuściznie Modelskiego przechowywanej we Wrocławiu i Krakowie.

Najważniejsze rzeczy o Finklu zostały powiedziane nie w podrozdziale zatytułowanym *Na katedrze profesorskiej*, gdzie była przede wszystkim mowa o działalności naukowo-organizacyjnej<sup>38</sup>, ale w ostatniej części, obejmującej schyłek życia historyka. Wyobrażenie o Finklu, jakie z zarysu biograficznego Modelskiego wyciągnął czytelnik, sprowadza się zasadniczo do obrazu niepospolitej rzutkości i ruchliwości organizacyjnej lwowianina<sup>39</sup>. Był to rys charakteru objawiający się już w młodości, gdy w gimnazjum w Tarnopolu Finkel założył i prowadził tajne kółko oraz redagował szkolne pismo. Niewykluczone, że szacunek, jaki Finkel żywił dla Liskego, wynikał z tego, iż widział w nim uczonego o podobnych cechach charakteru, imponującego nie tylko rozległą wiedzą, ale głównie rozmachem i skutecznością działania. Nieprzypadkowo Askenazy,

<sup>37</sup> T.E. Modelski, *Ludwik Finkel 20 III 1858 – 24 X 1930*, „Kwartalnik Historyczny” 1932, z. 1–2, s. 98.

<sup>38</sup> Modelski najczęściej wymieniał tytuły ogłaszanych przez Finkla prac oraz towarzystwa i organizacje, z którymi mistrz współpracował, wliczając też zajmowane przez niego na ULw. stanowiska. Zaznaczył, że pomija sprawę osiągnięć twórczych Finkla, które omówił wcześniej Oskar Halecki.

<sup>39</sup> Pisał Modelski, że obok silnej woli i hartu ducha Finkel posiadał „nadzwyczajny zmysł twórczy i organizacyjny, dzięki czemu przeprowadzał myśli i plany w warunkach zwykłych wprost niewykonalne”. Tamże, s. 144.

jeden z przyjaciół Finkla, określił go jako człowieka *boni consilii* i nazwał „urodzonym organizatorem”<sup>40</sup>.

Finkel z pewnością sporo Liskemu zawdzięczał, ale to, że został sekretarzem redakcji „Kwartalnika”, wynikało z cech, które posiadał, dających rękojmię podolania wyzwaniom. Modelski potwierdził, że Liske się nie pomylił, ponieważ Finkel rozwinął „energicznie działalność propagandową i załatwiając wszystkie sprawy redakcyjne”<sup>41</sup>. Kilkanaście lat przypatrywania się, w jaki sposób mistrz podchodzi do rozmaitych problemów związanych z aktywnością organizacyjną, czynne pomaganie mu w ich rozwiązywaniu, okazało się wyjątkowo owocne w życiu Finkla, który sam przejawiając inklinacje w tym kierunku, nabył koniecznego doświadczenia. W zarysie Modelskiego nieprzypadkowo znalazła się wzmianka o Akademii Umiejętności jako instytucji szczególnie przez Finkla szanowanej<sup>42</sup>. Próba zbliżenia się do AU w pierwszej połowie lat 80., na etapie pracy nad własną habilitacją<sup>43</sup>, obróciła się doraźnie przeciwko niemu, co z przekąsem wytknął mu Liske<sup>44</sup>, ale w dłuższej perspektywie uczeń znalazł w Krakowie oparcie na długie lata pracy nad *Bibliografią historii polskiej*. Jego stosunek do Akademii<sup>45</sup> był przejawem postawy konsekwentnego angażowania się w działania służące wzmocnieniu nauki polskiej oraz upowszechnianiu jej osiągnięć.

Jeśli chodzi o podejście do obowiązków dydaktycznych<sup>46</sup>, Stanisław Lam pisał o Finklu, że „Seminaryjne prace badał tak, jakby każda z nich miała być premiovana, a uczniom-autorom poświęcał wiele czasu, jakby każdy z nich miał

<sup>40</sup> M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 258.

<sup>41</sup> T. E. Modelski, dz. cyt., s. 111.

<sup>42</sup> W podsumowaniu pisał Modelski: „Związał się też najściślej z pracami Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie wielu miał przyjaciół. Do tej najwyższej placówki naukowej w Polsce odnosił się z największym uznaniem i oddaniem, w pracach w tym kierunku brał żywy udział i jeździł stale na posiedzenia tak długo, jak długo pozwalało mu na to zdrowie. Po roku 1920 sprawiło mu to trudności wielkie, to też z żalem wielkim śledził już tylko bacznie prace tej instytucji”. Tamże, s. 147.

<sup>43</sup> W podaniu o dopuszczanie do habilitacji Finkel napisał o pobycie w Berlinie: „Oprócz studiów uniwersyteckich korzystałem w Berlinie z archiwum państwowego i domowego (Staats-Archiv i Haus-Archiv) i wypisałem stamtąd spory zapas cennych materiałów do kwestii przeniesienia lenna pruskiego na dom brandenburski a później z polecenia Akademii Umiejętności, do wyprawy wiedeńskiej w r. 1683, do wychodzących pod redakcją Kluczyckiego Sobiescianów”. DALO, fond 26, op. 5, spr. 1953, k. 217. Zob. także list F. Kluczyckiego do Finkla w sprawie wydawnictwa sobiescianów z 26 marca 1883 r. M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności*, s. 185–186.

<sup>44</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej A UJ), Spuścizna T.E. Modelskiego, sygn. 42, List K. Liske do L. Finkla. Lwów 20 stycznia 1884 r., b.p. Mistrz bez żadnych niedomówień pisał, że rozprawa jest słaba. „Ale cóż – komentował – kiedyś Pan w Berlinie, zamiast zużyć tamtejsze materiały do tej sprawy, zajmował się przez całe miesiące Sobiescianami”.

<sup>45</sup> Szerzej zob. M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia*, s. 40–211.

<sup>46</sup> Modelski zauważał, że we wszystkich swych działaniach Finkel „wykazywał niezwykłą sumienność, obowiązkowość, energię i zapobiegliwość”. Tamże, s. 119.

zostać uczonym”<sup>47</sup>. Spod ręki Finkla wyszło ponad 20 prac doktorskich, wśród których było sporo dysertacji kobiet<sup>48</sup>.

Modelski zaznaczył, że przy ogromnej erudycji i poważaniu, jakim Finkel cieszył się w środowisku, lwowski historyk „pracował cicho, bez rozgłosu”. To stwierdzenie wydaje się szczególnie ważne. Oddaje bowiem coś, co łatwo przecoczyć, a co stanowi istotną wskazówkę w przypadku dokonywanych przez Finkla wyborów. Przybył on do Lwowa jako prymus i dał się w nim poznać jako ambitny i pracowity student. Jego horyzonty intelektualne i postawa moralna kształtowały się pod okiem Liskego. We współpracy z mistrzem nie brakowało jednak momentów zwątpienia. Jednym z trudniejszych doświadczeń była sprawa nieudanej habilitacji, co Modelski ujął oględnie w słowach: „Sądził, że temat ten nadaje się do napisania rozprawy habilitacyjnej”<sup>49</sup>. Poufnie Finkel usłyszał od Liskego: „Wszystkie prace Pańskie razem wzięte stanowią wcale pokazny substrat do habilitacji; sam Schönberg jednak zdaniem mojem – nie byłby wystarczyl. Jest to jednak tylko zszeregowanie dość luźne faktów odnoszących się do misji Schönb. bez głębszego wniknięcia w polityczne życie ówczesne, bez sposobności do krytycznych uwag. Materiał źródłowy jest dość ubogi, pełnego obrazu z niego ułożyć nie było można [...]. Oczywiście byłbym wolał, żeby habilitacyjna praca Pańska była wynikiem studiów Pańskich w archiwum berlińskim, uzupełnionych zdobyczami z archiwum paryskiego. Schönberga zaś można było napisać we Lwowie, ani Berlina ani Paryża w nim nie widać”<sup>50</sup>.

Po świetnym doktoracie o Marcinie Kromerze Finkel wierzył w swe możliwości i dawał temu wyraz w osobistych zapiskach<sup>51</sup>. Prawdopodobnie przecenił swoje możliwości, rozprasząc uwagę na zbyt wiele zadań, którym usiłował podołać za granicą. Do tego doszedł cios, jakim była nagła śmierć przyjaciela, Stanisława Lukasa<sup>52</sup>. W konsekwencji uczeń Liskego zaczął się zastanawiać, czy

<sup>47</sup> S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 35.

<sup>48</sup> Recenzję rozprawy Herminy Fischówny wieńczyła konkluzja: „Z zadania swego autorka wywiązała się, w granicach możności, bardzo dobrze: ze stosu aktów sądowych umiała wydobyc rzeczy istotne i pewne, zająć krytyczne stanowisko zarówno wobec enuncjacji jak zeznań głównego aktora sprawy a, chociaż zbyt powściągliwa w wyrażaniu swojego poglądu, dała obraz wierny i pełny, skreślony przejrzyście i z talentem literackim. Niektóre drobne usterki należałoby przed oddaniem do druku usunąć. W całości rzecz p. H. Fischerówny uznaję za celującą [podkreśl. – L.F.] dysertację doktorską”. DALO, fond 21, op. 15, spr. 727, Księga rygorozów, Ocena rozprawy p. Herminy Fischówny pt. „Józef Zaliwski i jego partyzantka 1833 r.” z dnia 15 czerwca 1911 r., k. 414.

<sup>49</sup> T.E. Modelski, dz. cyt., 108.

<sup>50</sup> A UJ, sygn. 42, List K. Liskego. Lwów 11 kwietnia 1884 r., b.p.

<sup>51</sup> T.E. Modelski, dz. cyt., s. 106–107; M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności*, s. 26.

<sup>52</sup> Finkel poświęcił podziwianemu i nieodżałowanemu przyjacielowi piękne wspomnienie. L. Finkel, *Stanisław Lukas. Wspomnienie pośmiertne*, „Gazeta Lwowska” nr 135 z 15 czerwca 1882 r.

w ogóle wracać do kraju<sup>53</sup>. Studia w Berlinie i Paryżu, u wielu sław europejskiej historiografii, choć poszerzyły wiedzę i horyzonty, nie dawały gwarancji pewnej przyszłości. Przygnębienie wywołane śmiercią Lukasa, zaniepokojenie znajdującą się na ukończeniu rozprawą habilitacyjną Aleksandra Semkowicza<sup>54</sup>, wszystko to świadczyło o utracie pewności siebie znamiennej dla poprzedniego okresu. W uzasadnieniu prośby o dopuszczenie do habilitacji na ULw. także dochodziła do głosu niepewność<sup>55</sup>.

Modelski podkreślił, że Finkel starał się przez całe życie dochowywać wierności zasadom wypracowanym przez swego mentora. O zajęciach mistrza napisał, że przypominał przy każdej okazji zasługi Liskego i kontynuował jego tradycje<sup>56</sup>. Widoczne to było także w zainteresowaniu Finkla „złotym wiekiem”,

---

<sup>53</sup> Liske był tym pomysłem tak poirytowany, że pisał: „jeżeli Pan chcesz zejść na „literata”, na korespondenta i współpracownika piśmideł warszawskich, to zostaniesz Pan i nadal w Paryżu. Zarzekam się, że choćbym i długo żył jeszcze, nie będę już nigdy żadnego z moich młodych przyjaciół wysyłał do Paryża. Pojechał tam Lukas, ugrzązł na 4 lata, zmarniał w pracy naukowej i o chleb, i wrócił do nas tylko na to, żeby nas na wieki opuścić. Pojechałeś Pan i także wrócić się Panu nie chce. Coś tam Pana wiąże i łamiesz sobie tylko głowę, a zatem jakby tam dłużej pozostać”. A UJ, Spuścizna T.E. Modelskiego, sygn. 42, List K. Liskego. Lwów 2 czerwca 1884, b.p.

<sup>54</sup> Mistrz pisał: „Mówił mi p. [?] żeś Pan z przerażeniem dowiedział się o zamierzonej habilitacji p. Semkowicza i że od jej przebiegu ma zależeć dłuższy lub krótszy pobyt Pański w Paryżu. Zgoła tego nie rozumiem. P. Semkowicz zgłosił się do habilitacji w kwietniu 1883 r. [podkreśl. K.L.] i od tego czasu wiesz Pan o tem. Cóż więc Pana teraz przeraża? Sprawa ta mimo to jeszcze nie zaawansowana tak daleko jak Pańska, a to dlatego, że Semk. jeszcze w maju przeszłego roku wziął ode mnie na powrót książkę swoją, aby ją za moją radą uzupełnić wstępem traktującym o Długoszu jako historyku [...]. Niech się Pan więc z góry przygotuje na to, że habilitacja Semk. weźmie korzystny obrót i że Pan w nim będziesz miał kolegę – docenta”. Tamże, List K. Liskego. Lwów 11 kwietnia 1884 r., b.p.

<sup>55</sup> Podstawą ubiegania się o dopuszczenie do habilitacji było 5 prac: *Poselstwa Jana Dantyszka* (Lwów 1879), *Mikołaj Sęp Sarzyński* (Lwów 1880), *Zjazd mieszczański* („Czas” 1882), *Marcin Kromer* (Kraków 1883), *Elekcja Leszczyńskiego w roku 1704* (praca napisana w seminarium Gustava Droysena i wydana we Lwowie w 1884). Jako pracę habilitacyjną Finkel przedłożył rozprawę: *Mikołaj von Schönberg poseł papieski w latach 1517–19*, która nigdy nie ukazała się drukiem. Swoją dorobek wnioskodawca ocenił następująco: „Szczyły ten zapas prac i zasług na polu historiografii polskiej, sam chętnie przyznając, nie uprawnia mnie może w zupełności do wielkiego i trudnego zadania przemawiania z katedry uniwersyteckiej. Przynoszę raczej chęci szczere, nieklamany zapał do pracy niżeli widoczne jej owoce, początki szeroko zakreślone programu badań nad historiografią i stosunkami politycznymi XVIgo wieku aniżeli jego wykonanie. Zachęta znacznych Profesorów daje mi jednak poniekąd prawo, wsparcie Kraju udzielone mi w tym celu na podróż za granicę, nakłada prawie obowiązek ubiegania się o zaszczytne stanowisko i zajęcie się wykształceniem młodzieży”. DALO, fond 26, op. 5, spr. 1953, k. 217.

<sup>56</sup> Modelski pisał: „Gruntowne wykłady przykuwały słuchaczy, na seminariach i ćwiczeniach żyły tradycje Liskego. Wprowadził również w 1906/7 tzw. „privatissimum” w ściślejszym gronie, na którym omawiane były głównie kwestie metodologiczne, historyczno-polityczne i in. Wśród swobodnej zupełnie wymiany myśli”. T.E. Modelski, dz. cyt., s. 146, zob. także s. 129.

zwłaszcza czasami Zygmunta Starego<sup>57</sup>, obfitej działalności recenzenckiej w „Kwartalniku” i innych pismach krajowych i zagranicznych, w których informował o dorobku polskiej historiografii, oddaniu sprawom uniwersytetu: w roli historiografa Alma Matris Leopoliensis, później rektora ULw. (1911/12), obarczonego organizacją wielkiego jubileuszu 250-lecia uczelni. Wreszcie Finkel włączał się chętnie w prace licznych towarzystw naukowych i społeczno-oświatowych. Sam słabego zdrowia, w zaangażowaniu społecznikowskim zdystansował mistrza, który jednak w ostatnich latach życia był przykuty do łóżka. Przy tym uczeń potrafił zachowywać rozsądną miarę w tego rodzaju aktywności. Kiedy czuł, że nie może z dawną energią służyć określonym sprawom i środowiskom, rezygnował z zajmowania eksponowanych funkcji<sup>58</sup>. Był to przejaw dobranej pojętej odpowiedzialności.

Modelski wspominał, że już w r. akad. 1910/11, a więc 20 lat przed śmiercią, mistrz marzył o uniwersyteckiej emeryturze, na którą odszedł siedem lat później, naukowo pracując do ostatnich chwil życia<sup>59</sup>. Marzenie o wczesnej emeryturze

---

Autor przypomniał, że z myślą o potrzebach seminarzystów Finkel wydał z uczniem Stanisławem Kętrzyńskim kronikę Galla Anonima w ramach serii „Fontes Rerum Polonicarum in usum scholarum”, wzorując się na wydawnictwach niemieckich i francuskich. Tamże, s. 116.

<sup>57</sup> Zob. M. Hoszowska, *Najważniejsza monografia historyczna Ludwika Finkla*, s. 265–275.

<sup>58</sup> W czasie I wojny światowej, jako prezes (od 1913 r.) Towarzystwa Historycznego, podupadając już mocno na zdrowiu, podtrzymywał jego byt, troszcząc się zwłaszcza o utrzymanie ciągłości wydawania „Kwartalnika Historycznego”. Ustąpił w 1923 r., gdy mógł go zastąpić młodszy, energiczny Stanisław Zakrzewski. Podobnie w 1901 r. Finkel został prezesem Macierzy Polskiej (był z nią związany od 1895 r.), ale ustąpił ze stanowiska w 1921 r., gdy zmieniły się warunki funkcjonowania fundacji, a on czuł, że musi oszczędzać siły. W ten sam sposób żegnał się z innymi organizacjami i komisjami, o czym pisał Modelski. Pozostał związany – jako profesor honorowy i dyrektor archiwum (przez 25 lat bezpłatny) – z Uniwersytetem Lwowskim, na którym zresztą usiłowano go zatrzymać, ale się temu stanowczo oparł. Uczeń ujął rzecz lapidarnie: „Zrzucił z siebie dalej te wszystkie godności i urzędy, które pociągały za sobą pewną sumę pracy z obowiązku moralnego”. Tamże, s. 140. Modelski wahał się w sprawie oceny aktywności organizacyjnej mistrza i stojących za tym pobudek, bowiem w innym miejscu (w podrozdziale dotyczącym ostatnich lat życia) napisał, że: „Była w nim jednak taka chęć czynu i pracy, że mimo potrzeby szanowania zdrowia, zaprzęgał się do nowych zajęć oraz nowych prac”. T.E. Modelski, dz. cyt., s. 136.

<sup>59</sup> Opisał to barwnie S. Wasylewski w podrozdziale o dużo mówiącym tytule *Do ostatniego tchu*, w którym nazwał Finkla jednym z najsympatyczniejszych lwowskich profesorów i urodzonych nauczycieli. Dodawał: „Nie na własną działalność naukową kładł pierwszy nacisk, za ważniejsze uważał szkolenie przyszłych historyków”. Podkreślał jego wierność obowiązkowi i dawał na to wymowny przykład, relacjonując wypadki następująco: „Znana firma nakładowa w Warszawie – Trzaski, Ewerta, Michalskiego – podjęła wydanie opracowanej przez specjalistów „Historii powszechnej”. O przedmowę uproszono jego – nestora dziejopisarzy naszych. Złożony niemocą ciężką, od lat kilku emeryt, zgodził się jednak Finkel dostarczyć rękopis na oznaczony termin. – Właśnie mija ten termin – opowiada mi redaktor wydawnictwa, dr Stanisław Lam. – Wpadam rano przed biurami do Lursa na śniadanie i znajduję w depeszach wiadomość o śmierci profesora we Lwowie. „Psiakość”, mruknąłem, „do kogo się teraz zwrócić”. Myśląc nad tym, śpieszę do księ-



było symptomem przemęczenia wynikającego z niezwykle sumiennego traktowania przyjętych na siebie obowiązków, o czym Modelski wypowiadał się z wielkim uznaniem, podczas gdy przyjaciele z wyraźnym niepokojem<sup>60</sup>.

Finkel należał do gatunku pedagogów, którzy za kluczową wartość – rzutuącą mocno na jakość życia naukowego i społecznego – uważają pracowitość i ofiarność na rzecz innych<sup>61</sup>. Utożsamiał je z dobrze pojętą troską o następców. „Trzeba wziąć nałóg dobrze czynić każdemu, bo stąd wszelakie cnót rodzaje rosną” – ta myśl, zaczerpnięta z pism Andrzeja Frycza Modrzewskiego, stanowiła życiowe motto Finkla. Nie oznaczała ona – podobnie jak u Liskego – schlebiana ludziom, ale dojrzałe ich traktowanie, nacechowane głębokim szacunkiem dla wrażliwości, aspiracji, odmienności poglądów. Mowa o tym niemal w każdym wspomnieniu przywołującym osobę Finkla. Ludzi uderzała w nim wysoka kultura umysłowa, której towarzyszyła zniewalająca życzliwość i ujmująca skromność.

Finkel był człowiekiem o głębokiej wrażliwości, typem myśliciela, ale bynajmniej nie naiwnego pięknoducha. Na rzeczywistość społeczną, dawną i współczesną, nie patrzył przez różowe okulary, ale oceniał ludzi i ich sprawy trzeźwo<sup>62</sup>. W stosunkach z innymi wykazywał dużą empatię. To, że był wyculony, gdy szło o ludzką wrażliwość, sprawiało, iż cieszył się przyjaźnią wielu. Wobec oponentów i przeciwników występował z otwartą przyłbicą, starając się ich przekonać argumentami merytorycznymi. Ale, jeśli mu się to nie udawało, nie

---

garni. I znajduję na swym biurku przesyłkę express z obiecaną przedmową. Ostatkiem sił napisał ją znakomity badacz, a pod spodem przy nazwisku położył datę, dzień swojej śmierci. Bez wypełnienia tego ostatniego zobowiązania odejść nie mógł”. S. Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959, s. 320.

<sup>60</sup> Modelski pisał o Finklu: „Na każdy zew, na każde zawołanie stawał gotów do pracy, owe choćby odczyty, czy jednodniówki czy nawet artykuły w prasie, lecz sumienne, przemyślane i głębokie, wymagające czasu i trudu oraz znajomości rzeczy. Wspominając zaś prace, nie można pominąć jego ocen krytycznych i recenzji. Poczet ich niezwykle liczny. Finkel rozwinął w tym kierunku działalność bardzo rozległą, w kraju i za granicą. Większość z nich traktować należy nie jako zwykłe oceny, ale prace, w które włożył niezwykle dozę znawstwa, gruntownej wiedzy oraz sumiennego umiaru krytyki i sądu”. T.E. Modelski, s. 145–146. Z kolei Askenazy przestrzegał: „Nie spracuj się tam zanadto rektorstwem, Tyś aż do zbytku sumienny, możesz podkopać sobie nerwy na potem”. M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 250. Zob. także s. 248.

<sup>61</sup> Uczeń użył metafory żołnierza, który padł na posterunku. „Wierny do grobu zasadom swoim – pisał o mistrzu – surowy dla siebie i bezwzględny i od siebie wymagał najwięcej. Na pracy ustawicznej zbiegło mu życie i do ostatniego dnia pracował bez wytchnienia”. Nadmieniał też, że Finkel cierpiał w ostatnich latach życia na bezsenność i chodzenie sprawiało mu coraz większą trudność. T.E. Modelski, dz. cyt., s. 143.

<sup>62</sup> Wskazują na to słowa Adama Skalkowskiego, uczestnika seminarium Finkla, wypowiedziane u schyłku życia, gdy pisał, że podąża za „zdrowym rozsądkiem Finkla, który do oceny przykładał miarę powodzenia”. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej B ZNiO we Wrocławiu), Materiały Emila Kipy 1907–1957. Korespondencja. T. 9. Litera S-Ś, rps. Ossol. 14015/II, List A. Skalkowskiego z 15 października 1950 r., k. 207.

ulegał frustracji, goryczy, złym emocjom<sup>63</sup>. Górę brał rozsądek i optymizm, najczęściej dochodzące u Finkla do głosu. Problemami innych przejmował się bardzo<sup>64</sup>, ale do własnej osoby miał dystans. Osobiste trudności nie przesłaniały mu potrzeb innych, wręcz przeciwnie<sup>65</sup>. Dzielił się chętnie tym, co posiadał. Z niewielkich prywatnych funduszy wspierał ważne cele i osoby znajdujące się w trudniejszej niż on sytuacji<sup>66</sup>. Pogodę ducha i badawczy optymizm zachował do końca<sup>67</sup>. Były to cechy, które przyciągały do niego ludzi, rodziły zaufanie do jego osoby. Pięknie o tym pisała seminarzystka Zofia Krzemicka, regularnie odwiedzająca Finkla<sup>68</sup>.

Choć uczeń wspominał, że mistrz starał się usilnie świecić przykładem<sup>69</sup>, taki pedagogiczny truizm niewiele wyjaśnia. Modelski podkreślił, że uczniowie cenili mistrza „za jego gruntowną wiedzę, za pełną oddania się im pracę, za jego wielką dla nich życzliwość oraz serce im okazywane”<sup>70</sup>. Dodawał, że pamiętali o swym mentorze przy różnych okazjach<sup>71</sup>, a pracując najczęściej w szkołach, starali się dochowywać wierności temu, czego ich nauczył<sup>72</sup>. O stosunku mistrza do hołdów Modelski pisał: „Kilkakrotnie już przyjaciele i uczniowie prof. Finkla postanawiali w odpowiednich momentach urządzić mu jubileusz. Dochodziły go jednak wieści o tych przygotowaniach i zawsze je uniemożliwiał, a kiedy raz

<sup>63</sup> Spektakularnym przykładem był Bronisław Dembiński, następca Liskego, z którym ścierał się mocno w sprawie katedry dla Askenazego po Tadeuszu Wojciechowskim, ale po latach załował, gdy ten opuszczał Lwów, zrzekając się w 1919 r. formalnie katedry.

<sup>64</sup> Potwierdzają ten rys charakteru Finkla m.in. listy Askenazego. Zob. M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 232, 250, 290.

<sup>65</sup> Wymowny był stosunek do własnej emerytury, niemal głodowej, którą otrzymywał przez kilka lat, nim ją nieco podwyższono wiosną 1924 r., o czym uczeń pisał: „Znosił to cierpliwie i spokojnie, nie żalił się i nie skarżył”. T.E. Modelski, dz. cyt., s. 133, 136.

<sup>66</sup> Modelski wspominał o latach wojny, gdy Finkel łożył ze skromnych środków na „Kwartalnik Historyczny” oraz pomagał materialnie innym, troszcząc się m.in. o uczniów. Tamże, s. 147.

<sup>67</sup> Tamże, s. 144.

<sup>68</sup> Tydzień po śmierci Finkla pisała m.in.: „Nadzwyczajną jego dobroć ludzie nie raz wyzykiwali. Sam mówił o tem z uśmiechem: «Wolę wesprzeć dziesięciu, nie zasługujących na to, niż odmówić jednemu potrzebującemu». Gdy dostał przed rokiem nagrodę miasta Lwowa, ucieszył się nadzwyczajnie. Za część otrzymanych pieniędzy wysłał do Zakopanego chorego syna wóznego uniwersyteckiego”. Z. Krzemicka, *Kilka wspomnień o Ludwiku Finklu*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 294 z 30 października 1930 r.

<sup>69</sup> Uczeń ujął rzecz następująco: „Pragnął zawsze i wszędzie świecić wzorem i przykładem, co wynikało z jego wielkiego poczucia obowiązku i odpowiedzialności. W tem nie chciał się dać wyprzedzić ani nawet zastąpić. Było to znamiennej cechą jego usposobienia i charakteru”. T.E. Modelski, dz. cyt., s. 147.

<sup>70</sup> Tamże, s. 146.

<sup>71</sup> W związku z powołaniem Finkla w maju 1910 r. na członka czynnego AU obecni i byli uczniowie złożyli mu hołd w 25-lecie pracy naukowej. Tamże, s. 121.

<sup>72</sup> Tamże, s. 146.

przedostały się do dzienników, publicznie dopraszał się serdecznie, aby zamiarów uczczenia poniechano, a przynajmniej «odłożono»<sup>73</sup>. Stanowczy opór zasłużonego historyka udało się przełamać dopiero w 1927 r., gdy twórcy *Bibliografii historii polskiej* wręczono medal w uniwersyteckiej auli: „szczelnie przepelnionej publicznością, młodzieżą, przedstawicielami władz, reprezentantami Polskiej Akademii Umiejętności, wyższych uczelni, towarzystw naukowych i różnych instytucji kulturalnych i oświatowych, wśród dźwięków pieśni, szeregu przemówień, życzeń, telegramów oraz kwiatów”<sup>74</sup>. W wygłoszonym przemówieniu Finkel zastanawiał się, czy „zasłużył na odznaczenie tak niewspółmiernie wyższe od plonu jego pracy życiowej”, podnosząc przede wszystkim zasługi współpracowników, szczególnie zmarłego w 1923 r. Henryka Sawczyńskiego, oraz zwracając uwagę na potrzebę kontynuacji dzieła<sup>75</sup>. Ponoć najbardziej cieszyły go podziękowania za *Bibliografię* płynące od licznych studenckich kół historycznych. Odpowiedział na nie młodym: „nie masz dla nauczyciela, dla pracownika na polu nauki, większej nagrody nad przyznanie Wasze, Szanowni Panowie, że z owoców pracy jego korzystacie. Taka kolej rzeczy ludzkich, że pokolenia młodsze są najlepszymi sędziami starszych...”<sup>76</sup>. Hierarchię wartości Finkla poświadcza i to, że przyznana mu nagrodę za organizację jubileuszu 250-lecia lwowskiej wszechnicy przeznaczył na nagrody dla autorów prac seminaryjnych poświęconych dziejom Uniwersytetu Lwoskiego, Lwowa i historii Polski<sup>77</sup>.

Jeśli chodzi o seminarium lwowskiego uczonego, najlepsza charakterystyka podejmowanej w nim pracy wyszła spod pióra Jana Rutkowskiego, w osiemnastu lat po śmierci profesora, w którego zajęciach uczestniczył w latach 1905–1909. Seminarium Finkla było otwarte w tym sensie, że prowadzący nie stawiał żadnych wymagań wstępnych. Jego uczestnicy – podobnie jak u Lisiego – studiowali na różnych latach i mieli obowiązek czynnego udziału w zajęciach w formie referatów i koreferatów oraz prac tzw. kandydackich i ewentualnie

<sup>73</sup> Tamże, s. 137.

<sup>74</sup> Tamże, s. 138.

<sup>75</sup> Tamże. Pamiątkowy medal, przyznany w 40-lecie pracy w Polskim Towarzystwie Historycznym i „Kwartalniku”, Finkel nazwał najdroższą pamiątką i przyrównał do klejnotu herbowego. Tamże. Z dużo większą trzeźwością wydarzenie to ocenił Askenazy, nazywając „najskromniejszym możliwym upamiętnieniem”. M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 182, 338.

<sup>76</sup> Tamże, s. 139. O znaczeniu kół naukowych w dojrzewaniu młodych badaczy Finkel wypowiedział się wiosną 1929 r., proszony o napisanie wstępu do książki jubileuszowej w 50-lecie powstania Akademickiego Koła Historyków we Lwowie, przypominając, że „«zabawa» w profesorów i uczonych” służy nie tylko rozwojowi intelektualnemu, ale i moralnemu, co widział jako fundamentalne zadanie uniwersytetów. Chwalił też wartość naukową zebranych w księdze prac młodych badaczy i badaczek z całego kraju.

<sup>77</sup> T.E. Modelski, dz. cyt., s. 126.

doktorskich. W przypadku referatów seminaryjnych, powstających w oparciu o jedno lub kilka opracowań, chodziło o „wierne i obiektywne oddanie treści referowanych książek, jasne i przejrzyste skonstruowanie i wyrażenie w poprawnej formie językowej”<sup>78</sup>. Prace kandydackie, odpowiadające późniejszym magisterskim, służyły wykazaniu się znajomością literatury i umiejętnością korzystania ze źródeł. Bywały prace – pisał autor – w których nagromadzenie faktów źródłowych było tak duże, że wychodziły drukiem. Znacznie częściej jednak dobre prace kandydackie rozszerzano w ich podstawie źródłowej, pogłębiano i przerabiano tak, że stawały się z czasem rozprawami doktorskimi. Ich zakres był jednak dużo węższy; odnosiły się najczęściej do wybranych epizodów dziejów Polski nowożytnej. Dysertacje doktorskie oparte były na materiałach archiwalnych i przynosiły nowe ustalenia.

Finkel wyznaczał tematy prac i udzielał wskazówek na prywatnych konferencjach w swoim mieszkaniu. Czynił tak i w toku dalszej pracy nad podjętymi przez studentów zagadnieniami, gdy potrzebna była dodatkowa pomoc. Chętnych nie brakowało, gdyż spotkania te – pisał Rutkowski – ułatwiały, szczególnie początkującym, pokonanie rozmaitych trudności. Przygotowane prace odczytywano na posiedzeniach seminaryjnych, gdy po wystąpieniu referenta i koreferenta następowała ogólna dyskusja, zamykana wyrażeniem opinii przez profesora. Rutkowski podkreślił, że w pracy seminaryjnej nie chodziło o wnikliwe roztrząsanie takiej czy innej kwestii, a jedynie wpojenie uczestnikom kilku podstawowych reguł odnoszących się do postępowania badawczego. Chodziło o to, że: 1) w pracy samodzielnej nie należy powtarzać – bez wyraźnej uzasadnionej potrzeby – znanych informacji<sup>79</sup>, 2) praca naukowa nie polega na usystematyzowaniu wypisów bądź tłumaczeń źródłowych (tego rodzaju kompilacje ironicznie nazywano „zszywkami źródłowymi posmarowanymi własnym tekstem”), 3) prace pisze się dla czytelników<sup>80</sup>. Rutkowski oceniał, że podejście Finkla okazało się nad wyraz owocne. Pisał, że „przez częste powtarzanie tych rzeczy nie we formie abstrakcyjnych zasad, ale w oparciu o konkretne przykłady nasuwające się w związku z omawianą pracą, udawało się głęboko zaszczerpić w świadomości wszystkich uczestników te podstawowe postulaty dobrej metody naukowej”<sup>81</sup>.

<sup>78</sup> J. Rutkowski, *Wspomnienie o seminarium historycznym prof. Ludwika Finkla* [w:] *Z zagadnień dydaktycznych wyższego szkolnictwa. Praca zbiorowa*, z. 1, red. J. Rutkowski, Poznań 1948, s. 83.

<sup>79</sup> „Jak ognia – pisał Rutkowski – należy unikać pisania jedenastej pracy na podstawie dziesięciu od dawna znanych”. Tamże, s. 84.

<sup>80</sup> Rutkowski zaznaczył, że niewiele prac na seminarium Finkla zdołało się obronić przed zarzutami co do formy narracji, jej atrakcyjności dla czytelnika.

<sup>81</sup> Tamże. W ostatnich słowach autor wspomnień podkreślał: „Przez częste powtarzanie tych prostych, ale o zasadniczej wartości idei, zostały one tak głęboko wszczepione w świadomość

Ostatni z lwowskich mistrzów, Szymon Askenazy, wniósł w mury Uniwersytetu ten rodzaj energii, który chyba najbardziej cenią ludzie młodzi. Miał ogromne poczucie własnej wartości, czy nawet odznaczał się nadwrażliwością. Najważniejsza była jednak siła jego talentu, współgrająca z dążeniami epoki, w której odżyły romantyczne ideały. Askenazy umiał w swoim piarstwie nie tylko odzwierciedlać odczucia społeczeństwa, ale i nadać im kierunek, co już potrafią zgola nieliczni historycy. Dobrze rzecz ujął Stanisław Szpotański, pisząc, iż wielką zasługą lwowskiego badacza było to, że wniósł do nauki historycznej talent publicystyczny: „wartość bardzo wielką, bo potrafił wiązać historię z życiem, i przez życie współczesne odnaleźć w przeszłości prawdy, których historyk oderwany od życia nigdy nie dostrzeże”<sup>82</sup>. Ta właśnie umiejętność, obok fascynującej ludzi osobowości, była bodaj największym magnesem przyciągającym doń studentów.

W opiniach o Askenazym<sup>83</sup> wypowiedianych – co ważne – także przez uczniów, którzy się z mistrzem rozstali, nie brakowało słów uznania. Jednoznaczna opinię wyraził m.in. Kazimierz Marian Morawski i warto ją zacytować, bo została sformułowana w kontekście żywej wobec lwowskiego uczonego „skrajnej nieufności” Kazimierza Morawskiego, wybitnego krakowskiego historyka, który nie chciał przystać na lwowskie studia syna<sup>84</sup>. Morawski junior pisał: „jednak nie dałem sobie ojcu tak łatwo Askenazego «wyperswadować». Znałem bowiem z autopsji wszechnicę krakowską i wiedziałem dobrze, że ówczesna generacja profesorów, ludzi zacnych i w zakresie swoim skądinąd zasłużonych, nie dorastała jednak rozmachowi twórczemu i pobudczemu autor[a] «Księcia Józefa». Już bowiem wtedy ciążyła na moim rodzinnym mieście pewna zaściankowość, mierząca mnie podświadomie, a która później wielokrotnie dać mi się jeszcze miała we znaki. Askenazy za to takiej zaściankowości zupełnie wśród cech swoich nie posiadał. Potomek rabinów [...] czuł się we wszystkich niemal archiwach europejskich u siebie, znał możnych i wpływowych tego świata.

---

uczestników seminarium prof. Finkla, że ci z nich, którym dane było kontynuowanie pracy badawczej po opuszczeniu murów uniwersyteckich, w badaniach swoich zawsze się do nich stosowali z wielką korzyścią dla polskiej nauki historycznej”. Tamże.

<sup>82</sup> S. Szpotański, *Szymon Askenazy*, „Kurier Warszawski” z 28 czerwca 1935 r.

<sup>83</sup> Szerzej zob. M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 79–107.

<sup>84</sup> O nieufności ojca K. M. Morawski pisał: „podejrzewał go [Askenazego] wprost o to, że chce paczyć historię polską, słowem jako rasowy Polak obawiał się mocno, że potomek tyłu znakomitych rabinów musi mieć odrębne cele w opracowywaniu dziejów narodu «gospodarza» od jego «rdzennych» dziejopisów a zatem i mnie gotów «dwutorowością» swoją zawrócić w głowie”. Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), sygn. 8899 II, Wspomnienia Kazimierza Mariana Morawskiego z lat 1918–1938, s. 47–48. Sam Askenazy zaliczył K. Morawskiego do tych krakowskich uczonych, których początkowe uprzedzenia potrafił z czasem przełamać. M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 285.

W stosunku zaś do uczniów – potwierdzą mi to przypuszczalnie wszyscy z żyjących – okazywał staranność maksymalną<sup>85</sup>.

Nie oznacza to jednak, że Askenazy nie był trudny w codziennym obcowaniu. Jego oczekiwania wobec uczniów szły daleko. Profesor narzucał rytm pracy, któremu nietatwo było sprostać. Ponaglenia, ostrzeżenia, uszczypliwości, jakkolwiek dynamizowały działania skupionej wokół Askenazego grupy, były przykre. Korespondencja z uczniami potwierdza wywieraną na nich presję i dochodzące częstokroć do głosu niezadowolenie mistrza z osiągniętych rezultatów<sup>86</sup>. Ale po latach od śmierci mentora, kiedy już nic nie stało na przeszkodzie, by głośno skarżyć się na uciążliwości współpracy, Emil Kipa nie tylko nie przedstawił zarzutów, ale stanowczo bronił swego mentora przed krytyką Józefa Dutkiewicza<sup>87</sup>. Adam Skalkowski po 1945 r. zachęcał zresztą Kipę do napisania monografii Askenazego<sup>88</sup>. Losami jego spuścizny interesował się także Konopczyński, który w latach 1910–1911 definitywnie rozstał się z Askenazym<sup>89</sup>. Kipa wszedł w jej posiadanie, o czym w 1949 r. pisał do Henryka Mościckiego: „Niech Pan sobie wyobrazi, że obie skrzynie mat[erialów] po Askenazym, wyratowane przeze mnie w czasie okupacji, spaliły się. I tak nic po profesorze nie pozostało! A to smętnie”<sup>90</sup>.

Dotykamy tu kwestii dochodzącej do głosu także po śmierci Liskego i Finckla, tj. pamięci o mistrzu, która była traktowana jako cenny depozyt, rzecz warta pielęgnowania, głównie z uwagi na młodsze pokolenie badaczy. Rzecz dobrze

<sup>85</sup> Biblioteka Jagiellońska, sygn. 8899 II, Wspomnienia Kazimierza Mariana Morawskiego, s. 48. Poglądy ideowe K.M. Morawskiego ewoluowały w okresie pierwszej wojny, gdy związał się z endecją. W latach 30. XX w. zajął się pod wpływem Dmowskiego dziejami masonerii i mającymi stać za nimi Żydami. Podważał wówczas program asymilacji Izraelitów, jako niemożliwy do zrealizowania i – co ważniejsze – niebezpieczny dla rdzennych Polaków. Wówczas przyznał rację ojcu i pisał w kontekście Askenazego o „wewnętrznej rozbieżności psychiki polskiej a żydowskiej”. Dowodem na tę rozbieżność miały być m.in. rozstania uczniów z mistrzem i to, że przy Askenazym pozostała „garsteczka, co zaplakała nad jego trumną”. Tamże, s. 48–49.

<sup>86</sup> M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 95–107.

<sup>87</sup> E. Kipa, *Prawda o Askenazym* [w:] tegoż, *Studia i szkice historyczne*, Warszawa 1959, s. 183–197.

<sup>88</sup> B ZNiO we Wrocławiu, sygn. 14015/II, Kartka A. Skalkowskiego z 10 września 1946 r., k. 99.

<sup>89</sup> Latem 1946 r. Konopczyński pytał Kipę: „Kto ma prawa autorskie po Askenazym i czy się uratowało coś z jego papierów?” Tamże, rps Ossol. 1401 I/II, List W. Konopczyńskiego. Młynnik 16 lipca 1946, k. 171. Miało to związek z zasłyszonymi i powtarzonymi w dzienniku przez Konopczyńskiego plotkami o frustracji Askenazego w ostatnich miesiącach życia i chęci spalenia niewydanych materiałów i papierów. P. Biliński, *Władysław Konopczyński historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999, s. 47.

<sup>90</sup> Biblioteka PAN i PAU w Krakowie, rps 3770, Korespondencja Henryka Mościckiego, t. 1, List E. Kipy. 8 stycznia 1949 r., k. 77. Materiały Askenazego splonęły w czasie powstania warszawskiego wraz z pracami i cennymi zbiorami Kipy.

ujął Kipa, pisząc o odchodzących: „Są nam bliscy i drodzy jak za życia, tylko, że tego życia już nie ma [...]. I zdaje mi się, że słusznie powiedział St. Stempowski w rozmowie ze mną, że żyje człowiek tak długo jak długo żyją ludzie, którzy z nim za życia obcowali i znali go. Wspomną go raz i drugi. Nadchodzi – dodawał – nowa generacja, która zna czasem nazwisko ze słyszenia, ale człowiek to dla nich martwy. Starają się ożywić go historycy. I dlatego ważne jest, aby po człowieku pozostało coś, myśl, książka, które pozwolą obcować ze zmarłym i zapewnią mu życie na długie czasy niekiedy”<sup>91</sup>.

Refleksja Kipy wiąże się z pytaniem, które w kontekście „szkół” historycznych postawił, ale nie odpowiedział na nie, Henryk Olszewski, tj. jak długo trwa „szkoła”?<sup>92</sup>. Bo też odpowiedź nie jest łatwa, zależna m.in. od typu szkoły: „historiozoficznej” czy „dydaktycznej”. Przyjmując, że w przypadku ostatniej kluczowy jest intensywny kontakt mistrza z uczniami, wydawałoby się, że szkołę Askenazego można zamknąć w latach 1898–1914, czyli w okresie, gdy historyk prowadził wykłady na Uniwersytecie Lwowskim. Tyle że kontakt Askenazego z uczniami nie urwał się w czasie pierwszej wojny, o czym uczniowie informowali na łamach prasy<sup>93</sup> i co potwierdzają także listy do Finkla<sup>94</sup>. Co więcej, pochodzący z Warszawy, jeden z najmłodszych uczniów Askenazego, Jakub Szacki, po odzyskaniu niepodległości miał pracować pod kierunkiem autora *Księcia Józefa*, choć doktorat obronił u Marcelego Handelsmana (w 1922 r.)<sup>95</sup>. Przypadek ten pokazuje, że osobisty kontakt Askenazego z uczniami istniał, ale niekoniecznie we Lwowie. Spora część jego uczniów, pochodzących z Królestwa Polskiego, przybywała do nadpełtwiańskiego grodu na krótsze lub dłuższe studia, by po ich ukończeniu powrócić do Warszawy. Niektórzy pracowali dalej nad doktoratami (m.in. Janusz Iwaszkiewicz) i pozostawali w orbicie wpływu i bezpośredniej łączności z mentorem. Działo się tak także wówczas, gdy zmieniał się charakter relacji mistrz – uczeń: spoiwem przestawały być wspólne prace wydawnicze, ale pozostawała wspólnota zain-

<sup>91</sup> Archiwum PAN w Warszawie, zesp. III–190, Materiały Emila Kipy, sygn. 32, Autobiografia, k. 17.

<sup>92</sup> H. Olszewski, *Rozważania o szkołach historiograficznych*.

<sup>93</sup> E. Kipa, *Z działalności naukowej prof. S. Askenazego*, „Kurier Lwowski”, R. 35, nr 407 z 30 sierpnia 1917 r. Uczeń podkreślał: „mimo największych przeszkód, trudności i co najważniejsze oddalenia, nie zerwał prof. Askenazy ani na chwilę pracy uniwersyteckiej ze swoimi uczniami, z którymi jest w stałym kontakcie”.

<sup>94</sup> M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 297–312.

<sup>95</sup> J. Żyndl, *Studia nad historią i kulturą Żydów w Instytucie Historycznym [w:] Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, Warszawa 2005, s. 294–295. Szacki studiował od 1919 r. na Wydziale Filozoficznym UW i uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. „Kwestia żydowska w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim (1831–1861)”.

teresowań i doświadczeń podtrzymująca więź emocjonalną. Askenazy był wciąż dla uczniów atrakcyjny, fascynował intelektem i przenikliwością analiz. Czy można powiedzieć, że mamy do czynienia z mniej zażyłą relacją w sytuacji, gdy mistrz podąża za sugestią ucznia (Iwaszkiewicza) i pisze książkę (*Gdańska a Polska*)<sup>96</sup>?

Ale wpływ uczniów na mistrza jest jednak ograniczony. We wspomnieniach pośmiertnych o Askenazym uczniowie dawali dobitny wyraz własnej bezradności wobec uporu profesora, który w Polsce odrodzonej nie kończył rozpoczętych prac, ale odpowiadał, że nie „pora pisać historię, kiedy należy ją robić”. Z niepokojem śledził malejące w społeczeństwie zainteresowanie przeszłością<sup>97</sup>. Mistrz w gruncie rzeczy nie wychodzi nigdy ze swej roli. Wpisana jest w nią duża autonomia, wynikająca nie tylko z wybitnych uzdolnień, ale i przewagi doświadczenia, przynależności do starszej generacji z właściwym jej sposobem myślenia, wartościami, wrażliwością. Autonomia mistrza utrzymuje się i jest niezależna od cech charakterologicznych. Finkel, który był pod wieloma względami przeciwieństwem Askenazego, do końca życia zachowywał dużą niezależność. Cieszył się specyficznym rodzajem wolności, płynącej z dokonywanych w życiu wyborów etycznych.

Charakterystyczne, że przy różnicach temperamentów Finkel zdawał się lepiej rozumieć Askenazego niż jego uczniowie. Znamienna była pod tym względem reakcja Finkla na ich zabiegi zmierzające do zaprotestowania przeciwko decyzji pomijającej mistrza przy obsadzie katedr na Uniwersytecie Warszawskim<sup>98</sup>. Odpowiedział: „Myślę, że jest to całkiem zbyteczne i że Profesor nie potrzebuje takiego poparcia”<sup>99</sup>. Wiele wskazuje, że akceptując wybory przyja-

<sup>96</sup> Iwaszkiewicz o tej sprawie napisał: „Przed konferencją pokojową w Paryżu, za moją radą, dawny swój szkic o sprawach gdańskich rozszerzył, pogłębił i ofiarował naszej delegacji na konferencję. Książka, będąca na czasie, doczekała się kilku wydań i została przełożona na języki: angielski, francuski i niemiecki. J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy 1867–1935*”, „Ateneum Wileńskie” 1936, t. 11, s. 899.

<sup>97</sup> Trzeźwość, a może i gorycz przebijająca ze słów Askenazego zanotowanych przez S. Stempowskiego: „Historię pisałem w znacznej mierze ad usum delphini, dla młodzieży, którą starałem się wychować, przygotować moralnie do nowej walki o niepodległość. Dziś można by to oczywiście opowiedzieć na nowo, inaczej, ale dla kogo? Kto się tym interesuje? Komu ta wiadomość może być potrzebna?” J. Stempowski, *Eseje dla Kassandry*, Gdańsk 2005, s. 39.

<sup>98</sup> Protest podpisało 60 twórców kultury, ale brakowało wśród nich uniwersyteckich historyków. *Przeciwko niedopuszczeniu prof. Askenazego*, „Robotnik”, nr 61 z 2 marca 1920 r.

<sup>99</sup> B ZNiO we Wrocławiu, rps Ossol. 14010/II, List L. Finkla do E. Kipy. Lwów 20 grudnia 1919 r., k. 45–48. Jednocześnie zapewniał: „Zrobię, co każecie”. Czynił zresztą pewne starania, ale okazały się bezskuteczne po śmierci cieszącego się ogromnym autorytetem T. Wojciechowskiego. Z kolei w połowie 1926 r. Marian Kukiel zwrócił się do Finkla z prośbą, aby zechciał pomóc w uzyskaniu katedry historii Polski na UW dla Askenazego (po zmarłym Władysławie Smoleńskim). M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 354. Reakcja Finkla pozostaje nieznaną.



ciela, odczytywał je trafniej. Uczniowie, którzy budowali swoją pozycję naukową, cierpieli zaś z powodu beczynności mistrza. Nie chcieli jej zaakceptować, nie rozumieli rezygnacji i wycofywania się Askenazego. Doświadczając w okresie lwowskim na co dzień energii i impetu działania profesora, stanęli wobec diametralnie odmiennej sytuacji. Oskarżycielskie słowa Włodzimierza Dzwonkowskiego pod adresem środowiska, o „zduszeniu jednego z największych warsztatów naukowych”<sup>100</sup>, były emanacją niezgody na dwa nieprzystające do siebie obrazy mentora: dynamicznego przewodnika, pokonującego największe przeszkody, oraz pogodzonego z sytuacją i odcinającego się od środowiska uczonego, z wolną tracącego zainteresowanie pisaniem. Sam Askenazy studiował emocje uczniów rozgorzconych nasilającą się – szczególnie w prasie endeckiej – krytyką jego osoby w latach dwudziestych<sup>101</sup>.

Można powiedzieć, że uczniowie są również więźniami własnej roli. Askenazyjczycy nie zapominali o mistrzu, podkreślali jego zasługi, starali się pobudzić do aktywności i zabiegali o powrót do uniwersyteckiej dydaktyki. Po jego śmierci mieli poczucie uczestnictwa w czymś wyjątkowo cennym, co zasługuje na pielęgnowanie, aby mogło przetrwać w kolejnych pokoleniach.

Dla relacji mistrz – uczeń właściwa jest pewna dwoistość wynikająca nie tylko ze zderzenia pokoleniowych różnic w odbiorze świata, ale i postrzegania samej roli „mistrza” i „ucznia”. Humboldtowski ideał utożsamiania nauki i dydaktyki zakładał nabywanie przez uczniów mistrzostwa u mistrzów. Dokonywało się to przez swoiste terminowanie, rozumiane jako nabywanie „wiedzy gorącej” (laboratorium badawcze uczonego i uczestnictwo w życiu społeczności naukowej) oraz „wiedzy cichej” (m.in. refleksja nad własną praktyką badawczą, styl myślenia, „nos” do badań, dążenie do ciągłego odnawiania wiedzy, szerokie horyzonty), uwiarygodniającej osobę profesora kształtującego postawy badawcze u studentów<sup>102</sup>. Po 1918 r. uczniowie Askenazego w zdecydowanej większości kroczyli samodzielnie, a niektórzy przysposabiali już do naukowego warsztatu własnych uczniów. Ale z Askenazym mieli kłopot: chodziło o dysonans poznawczy, zaburzający zastane wyobrażenia o sposobach przekazywania naukowych doświadczeń młodszemu pokoleniu badaczy. Lwowski historyk wyłamywał się z modelu uczonego, jaki związani z nim do końca uczniowie<sup>103</sup> uwa-

<sup>100</sup> W. Dzwonkowski, *Szymon Askenazy*, „Wiadomości Literackie” 1935, nr 30, s. 2.

<sup>101</sup> Askenazy tłumaczył, że sącząca się z prasowych szpalt nienawiść do niego jest czymś przejściowym, na czym nie warto się zatrzymywać. Podkreślał, że nie ma żalu do społeczeństwa, gdyż jego najlepsi przedstawiciele (Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Wojciechowski) zaszczytli go swoją przyjaźnią. J. Iwaszkiewicz, *Szymon Askenazy*, s. 900.

<sup>102</sup> A. Sajdak, *Paradygmaty kształcenia studentów i rozwoju nauczycieli akademickich. Teoretyczne podstawy dydaktyki uniwersyteckiej*, Kraków 2013, s. 140.

<sup>103</sup> Na osobne rozważania zasługuje omówienie przypadków uczniów, którzy rozstali się z mistrzem. O poglądach Konopczyńskiego na podstawie jego dzienników zob. P. Biliński, *Spór*

żali za racjonalny. Stąd ich opór wobec akceptacji decyzji mistrza izolowania się od środowisk naukowych i wycofywania z rozmaitych przedsięwzięć zbiorowych (m.in. zjazdów historyków).

Zresztą sam Askenazy miał z tym problem, czego wyrazem było rozłączne potraktowanie własnej osoby (i niechętnego przyjęcia wiceprzewodnictwa zjazdu, co ostatecznie sprawiło, że ustąpił) oraz uczniów, których powstrzymał przed solidarnością równającą się rezygnacji z uczestnictwa w planowanym w 1915 r. we Lwowie IV Zjeździe Historyków Polskich<sup>104</sup>. W przypadku uczniów kontakty środowiskowe widział jako absolutnie konieczne dla ich dalszego naukowego rozwoju. W odniesieniu do siebie dokonywał wyborów idących w poprzek uniwersyteckiej tradycji. Świadczyło to o dużym poczuciu wartości i niezależności Askenazego, ale i przyczyniło się w ostatecznym rozrachunku do osłabienia tempa pracy naukowej. I chyba właśnie to w największym stopniu niepokoiło uczniów. Obserwowane przez nich osłabienie sił twórczych, dochodzące do głosu zwłaszcza w ostatniej dekadzie życia mistrza, było źródłem goryczy wylewającej się ze wspomnień Dzwonkowskiego. Jego wypowiedź była jednocześnie wyraźną afirmacją zasady związku nauki z dydaktyką.

Jeśli porównać schyłkowe lata życia Liskego, Finkla i Askenazego, widać, że w curriculum vitae lwowskich mistrzów wpisany był pewien tragizm. U pierwszego z profesorów wyrażał się naznaczeniem ciężką chorobą, z którą Liske walczył na oczach uczniów do ostatniego momentu, a umierając, obarczył ich duchowym testamentem. Drugi przejął się nim tak bardzo, że może uchodzić za jednego z najwierniejszych jego realizatorów. Od Askenazego odróżniało jednak Finkla zakorzenienie w środowisku naukowym oraz niewygasła do końca pasja twórcza, wspierana silnym poczuciem obowiązku. Na starość doskwierała mu jednak samotność, liczne choroby i emerytalne ubóstwo<sup>105</sup>. Wreszcie Askenazy,

---

*Władysława Konopczyńskiego z Szymonem Askenazym* [w:] *Władysław Konopczyński jako badacz wieku XVIII*, red. Z. Zielińska, W. Kriegseisen, Warszawa 2014, s. 191–217.

<sup>104</sup> M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 289.

<sup>105</sup> Wymownym dowodem sytuacji materialnej uczonego są jego zeszyty, w których skrupulatnie notował codzienne skromne wydatki. O przyczynach tej sytuacji, która była przedmiotem wielu interwencji UJK w MWRiOP, mówią urzędowe pisma. Np. dziekan Jan Ptaśnik pisał 20 września 1923 r. o położeniu Finkla: „Pracując nad przygotowaniem naukowem polskiej młodzieży, mającej w polskich zakładach naukowych nauczać i publikując znakomite swe prace w języku polskim, nie dla zaborczych rządów pracował jeno dla Polski, która dzisiaj na całym swym obszarze w znacznej mierze z jego długoletnich wysiłków korzysta. Tymczasem Prof. Finkel przy wymiarze pensji emerytalnej został potraktowany jak zwykły funkcjonariusz państw zaborczych, otrzymuje bowiem głodową pensję 105 złp. miesięcznie. Byłoby prawdziwą hańbą dla Rządu Polskiego, gdyby tej miary uczony jak Prof. Finkel był zmuszony uciec się do dobroczynności publicznej względnie zginąć z głodu”. DALO, fond 26, op. 5, spr. 1953, k. 240.

który tragizm swej decyzji o odejściu z lwowskiej wszechnicy określił słowami: „znajdę się na bruku w znaczeniu naukowym”<sup>106</sup>. Askenazy sytuację materialną miał nieporównywalną z tą, w jakiej znalazł się Finkel, ale odrzucenie jego kandydatury do katedry w Warszawie w 1919 r. okazało się ciosem o daleko idących konsekwencjach.

W początkowych latach II Rzeczypospolitej Askenazy wprawdzie znalazł ujście dla swej energii w dyplomacji, jako delegat państwa polskiego w Lidze Narodów, i wypełniał swe obowiązki z dużym poświęceniem, jednak aktywność tego rodzaju nie dostarczała satysfakcji<sup>107</sup> równającej się tej, jaką czerpał z pracy naukowo-dydaktycznej. Ambicja, wysokie poczucie godności, upór sprawiły, że po śmierci Władysława Smoleńskiego odrzucił propozycję objęcia po nim katedry historii Polski nowożytnej na UW<sup>108</sup>. Pozostał samotnym, fascynującym przedstawicielem młodszych pokoleń uczonym, co było świadomym wyborem i w czym wyrażał się tragizm jego losu w Polsce niepodległej.

W refleksji na temat dydaktycznej działalności uczonych nie brakuje opinii podważających sens relacji mistrz – uczeń w myśl tezy, że „w cieniu wielkich drzew nic wartościowego nie urośnie”<sup>109</sup>. W kontekście niniejszych rozważań nasuwa się wszakże pytanie, czy bez szkół typu dydaktycznego i ich twórców: Liskego, Finkla i Askenazego, adepci studium historycznego UL mogli szybciej dojrzewać naukowo, pisać lepsze dzieła, robić błyskotliwsze kariery. Znana jest opinia Kazimierza Tymienieckiego o uczniach Askenazego, z których największą rolę w historiografii mieli zdaniem tego uczonego odegrać ci, którzy „umieli się od niego uniezależnić i własną wytknąć drogę” (Skałkowski, Konopczyński)<sup>110</sup>. Tyle że umieszczenie przypadku Askenazego w szerszym kontekście i porównanie kilku szkół typu dydaktycznego skłania do jeszcze innych wniosków. Poznański historyk przywołał najbardziej utalentowanych uczniów, w dodatku mających wcześniejsze przygotowanie do studiów kontynuowanych pod kierunkiem Askenazego. Tymczasem szkoły „dydaktyczne” nie są rodzajem „gwiazdozbiorów”, lecz – w przeciwieństwie do szkół historiozoficznych – prezentują zróżnicowany potencjał. Ich mniej zdolni członkowie korzystają na większej heterogeniczności naukowych zespołów, nie odbierając przy tym zasług najzdolniejszym, cieszącym się zazwyczaj uznaniem pozostałych. Wśród uczniów Liskego nie brakowało utalentowanych czy nawet wybitnych badaczy, ale większości przypadła w udziale praca nauczycielska. Podobnie było wśród uczniów

<sup>106</sup> M. Hoszowska, *Szymon Askenazy*, s. 318, zob. także s. 322.

<sup>107</sup> Askenazy narzekał w listach do Finkla na wyczerpanie powierzoną mu misją delegata w Lidze Narodów. Tamże, s. 329, 335.

<sup>108</sup> Tamże, s. 156, 337–338.

<sup>109</sup> A. Sajdak, *Paradygmaty kształcenia*, s. 142–143.

<sup>110</sup> K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*, Kraków 1948, s. 85.

Finkla, i nie inaczej w szkole Askenazego. Można powiedzieć, że we Lwowie przełomu XIX i XX w. sprawdziła się jednak strategia skupiania wokół siebie uczniów, dzielenia się z nimi naukowym doświadczeniem oraz włączania do wspólnych prac badawczych. Pod tym względem wysiłki Liskego, Finkla i Askenazego trudno uznać za niewiele znaczące. L. Finkel, współautor dziejów lwowskiej wszechnicy, pod koniec lat 20. XX w. zwrócił uwagę, że jej wizytówką i chlubą była stworzona przez Askenazego, z myślą o uczniach, seria „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych”<sup>111</sup>. W pierwszej połowie XX w. była to opinia, którą podzielano nie tylko w lwowskim środowisku historycznym.

---

<sup>111</sup> L. Finkel, *Wstęp* [w:] *Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878–1928*, Lwów 1929, s. VIII–IX.

AGNIESZKA KAWALEC

(Rzeszów)

## Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego

Ksawery Liske rozpoczął pracę na Uniwersytecie Lwowskim w semestrze letnim 1869 r. początkowo jako docent prywatny, od listopada 1871 r. profesor nadzwyczajny, a następnie od 1872 profesor zwyczajny historii powszechnej. Specjalizował się w historii nowożytnej, ale zakres chronologiczny jego wykładów sięgał od czasów starożytnych po wiek XIX<sup>1</sup>.

Lwowski uczony prowadził seminarium z historii powszechnej od r. akad. 1871/72 do śmierci, która nastąpiła w lutym 1891 r. Cieszyło się ono wielką popularnością wśród studentów. Początkowo zajęcia odbywały się na uniwersytecie, lecz gdy Liske zachorował, Rada Wydziału Filozoficznego na posiedzeniu 17 grudnia 1881 r. jednogłośnie zwolniła profesora z obowiązku głoszenia wykładów na uczelni i zezwoliła na prowadzenie ćwiczeń paleograficznych i seminariów w domu<sup>2</sup>. Seminarium, w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, odbywało się zazwyczaj w środy od godz. 3 do 5 po południu.

Niemal we wszystkich publikacjach wspomnieniowych po śmierci Ksawerego Liskego podnoszono ogromny wkład profesora w kształcenie młodzieży, jego zaangażowanie i pasję. Krakowski historyk Bronisław Dembiński, następcą K. Liskego na katedrze historii powszechnej Uniwersytetu Lwowskiego, zwrócił uwagę na wyjątkową relację łączącą mistrza z jego uczniami. Pisał: „Trzeba prawdziwie młodzież kochać, żeby tak się nią zajmować, żeby siebie samego tak dawać i to wśród stosunków jak najtrudniejszych. Do samego końca prowadził seminarium, cierpiał, męczył się, ale nauczał i zapalał do nauki, wskazywał prace i wyrabiał młode siły”<sup>3</sup>.

Wincenty Zakrzewski z kolei wymienił Liskego, obok Waleriana Kalinki i Józefa Szujskiego, jako twórcę lwowskiej szkoły historycznej, akcentując jej dydaktyczny wymiar: „każdy obeznany ze stanem nauki u nas wie i rozumie, co

---

<sup>1</sup> A. Kawalec, *Lwowskie studium historyczne, 1869–1918* [w:] *Historia w Uniwersytecie Lwowskim. Badania i nauczanie (do 1939 r.)*, red. J. Maternicki, J. Pisulińska, L. Zaskilniak, Rzeszów 2016 (w druku).

<sup>2</sup> Derżawnyj Archiw Lwiwskiej Oblaści (dalej: DALO), f. 26, op. 7, Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Filozoficznego, spr. 233, k. 17 (słuchaczom zaliczono przerwane wykłady jako wystarczające do zaliczenia semestru).

<sup>3</sup> B. Dembiński, *Xawery Liske (1838–1891). Wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1891, s. 12.

to jest szkoła Liskego, każdy wskaże od razu cały zastęp jego uczniów, tak liczny, jakim nigdy żaden przed nim historyk polski nie mógł się pochlubić”<sup>4</sup>.

Współcześni pamiętali licznych wychowanków Liskego, z czasem jednak pamięć stawała się coraz bardziej ulotna, odchodzili bezpośredni świadkowie, zacierały się nazwiska mniej znanych uczniów. Kolejne pokolenia badaczy „wyłuskiwały” strzępy informacji na temat naukowej i dydaktycznej pracy Liskego głównie ze wspomnień, relacji i korespondencji uczniów i przyjaciół historyka<sup>5</sup>. Starano się poznać jego metody pracy, zasady obowiązujące na zajęciach, relacje z młodzieżą, problematykę zajęć, a także nazwiska studentów. W toku wieloletnich badań udało się zrekonstruować listę jedynie 26 wychowanków Liskego<sup>6</sup>. Są to niewątpliwie czołowe nazwiska nauki, kultury i oświaty w Galicji, ale reprezentują zaledwie niewielką grupę absolwentów, którzy wyszli spod ręki mistrza.

Aby ustalić pełną listę studentów K. Liskego, należałoby przeprowadzić gruntowną kwerendę w Archiwum Obwodowym we Lwowie i przeglądnąć w katalogach studentów listy osób, które zapisywały się na wykłady, ćwiczenia i seminaria prowadzone przez historyka w latach 1869–1891. W niniejszej pracy autorka ograniczyła się tylko do zajęć seminaryjnych. Tę metodę pracy z młodzieżą w szczególności sposób upodobał sobie profesor<sup>7</sup>, ale i studenci cenili ją najbardziej: „główna siła K. Liskego – pisał jeden z uczniów – nie leżała w wykładach, ale w niezwykłych pedagogicznych seminariach [...]. Nikt nie był w stanie tak dobrze zapoznać studentów z historycznym warsztatem, zachęcić do pracy i ją nadzorować”<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> W. Zakrzewski, *Xawery Liske 1838–1891. Wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1891, s. 4.

<sup>5</sup> O. Balzer, W. Zakrzewski, L. Finkel, L. Ćwikliński, H. Sawczyński, Z. Horodyński, *Ksawery Liske. Zarys biograficzny*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, s. 465–539.

<sup>6</sup> A. Knot, *Ksawery Liske, pseud. Poznańczyk (1838–1891)* [w:] *PSB*, t. XVII, 1972, s. 462–465; J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. III, Rzeszów 2005, s. 40–41; V. Julkowska, *Ksawery Liske (1838–1891)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, przy współpracy L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007, s. 197–198; J. Maternicki, *Mistrzowie dydaktyki uniwersyteckiej* [w:] *Współczesna edukacja historyczna. Doświadczenia. Oczekiwania*, red. nauk. J. Budzińska i J. Strykowska, Poznań 2015, s. 23.

<sup>7</sup> J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne*, s. 39–44; tenże, *Historia nowożytna, lata 1869–1918* [w:] *Historia w Uniwersytecie Lwowskim* (w druku); A. Kawalec, *Seminaria historyczne na Uniwersytecie Lwowskim – podstawy prawne i organizacja (1852–1918)* [w:] *Історія та історики у Львівському університеті: традиції та сучасність (до 75-ліття створення Історичного факультету)*, za redakcją Л. Зашкільняка та П. Серженги, Львів 2015, s. 347–348.

<sup>8</sup> *List Omelana Kalitowskiego do Iwana Lewickiego z 11 lipca 1896 r.* [w:] I. Чорновол, *Робітня Францішка Ксаверія Лиске у спогадах Омеляна Калитовського (матеріали зі „Словника Івана Левицького”)* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. V, Rzeszów 2007, s. 205.

Źródłem poszerzającym dotychczasową wiedzę o działalności naukowo-dydaktycznej seminariów są sprawozdania, które zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego każdy kierownik zobowiązany był pod koniec roku akademickiego przesłać do Wiednia. Stanowiły one podstawę do wypłaty remuneracji dla profesora, dotacji na działalność seminarium oraz przyznania stypendiów studentom rekomendowanym przez profesora<sup>9</sup>.

Sprawozdania z działalności seminariów historycznych znajdują się w zasobach Archiwum Obwodowego we Lwowie. Obejmują lata akad. 1871/72–1908/09. Na ten zbiór składają się rękopiśmienne raporty w języku niemieckim sporządzone przez Izydora Szaraniewicza (za lata 1871/72–1899/99) i Ludwika Finkla (1899/1900–1905/06), kierowników seminarium historii austriackiej, oraz przez Ksawerego Liskego (1871/72–1889/90), Tadeusza Wojciechowskiego (20 marca 1891, 28 lipca 1891) i Bronisława Dembińskiego (1891/92–1905/06), kierowników seminarium historii powszechnej. Ostatnie karty całego zbioru to polecenia wypłaty stypendium z głównej kasy krajowej seminarzystom L. Finkla i B. Dembińskiego<sup>10</sup>.

Największą wartość przedstawiają sprawozdania K. Liskego i I. Szaraniewicza, gdyż stanowią one niemal kompletny materiał pod względem chronologicznym, szczegółowo oddający specyfikę tych zajęć, umożliwiając porównanie dwu równoległych seminariów, na które często uczęszczali ci sami studenci. Materiał dokumentujący dwudziestoletnią pracę seminarium K. Liskego zachował się prawie w całości. Na dziewiętnaście sprawozdań rocznych brakuje w zbiorze tylko jednego, za r. akad. 1874/75. Dostępne jest jedynie sprawozdanie z pierwszego półrocza, dość ogólne, w którym podano liczbę złożonych prac pisemnych (bez tytułów i nazwisk autorów) oraz wykaz studentów (z imienia i nazwiska) wyróżnionych stypendium. Sprawozdanie za dwudziesty rok pracy, a dokładniej za semestr zimowy, przygotował już, po śmierci Liskego 27 lutego 1891 r., Tadeusz Wojciechowski, wyznaczony przez Radę Wydziału Filozoficznego na tymczasowego kierownika seminarium historii powszechnej<sup>11</sup>.

Poszczególne sprawozdania roczne są dość obszernie, cały zbiór zawiera 239 kart zapisanych obustronnie. Na bazie tych materiałów autorka skupiła się tylko

---

<sup>9</sup> A. Kawalec, *Seminaria historyczne na Uniwersytecie Lwowskim*; też, *Lwowskie studium historyczne*.

<sup>10</sup> DALO, f. 26: Львовский Королевский Университет им. Франца I (1850–1918), оп. 12: Ректорат 1850–1899, spr. 466: Переписка с Министерством вероисповеданий и просвещения и Наместничеством во Львowie об ассигновании средств на ведение исторических семинаров, отчёты об их работе и другие материалы по этим вопросам; 21 июля 1872 – 6 декабря 1909, k. 239 (dalej: f. 26, op. 12, spr. 466).

<sup>11</sup> Zob. A. Kawalec, *Seminarium historii powszechnej Ksawerego Liskego. Lista studentów i prac seminaryjnych*, „Galicja. Studia i Materiały”, t. 1, 2015, s. 360.

na sprawozdaniach Ksawerego Liskego, które obejmują od 2 do 4 stron formatu A4 każde. Obok raportów rocznych, podsumowujących pracę seminarium za cały rok akademicki, znajdują się w zbiorze krótkie, często półstronicowe sprawozdania z semestru zimowego, które zawierają głównie listę studentów rekomendowanych do stypendium. Na podstawie tych materiałów opracowano listę seminarzystów oraz wykaz wykładów i prac pisemnych przygotowanych na seminarium historii powszechnej pod kierunkiem Ksawerego Liskego w latach 1871–1891<sup>12</sup>.

Sprawozdania Ksawerego Liskego do ministerstwa sporządzone były w określonym porządku: na wstępie historyk podawał rok akademicki, wymieniał liczę studentów w poszczególnych semestrach (od 13 do 34 osób), uwzględniając wydziały, do których studenci byli przypisani (głównie Wydział Filozoficzny, rzadziej Prawa, sporadycznie Teologiczny). Następnie podawał ogólną charakterystykę zajęć, liczbę godzin przeznaczonych na poszczególne zadania, metody i cel pracy. Dla przykładu w r. akad. 1879/80 informował, że 7 godzin przeznaczył na referaty, 15 godz. na pracę ze źródłami, prace pisemne były czytane, omawiane, poddawane krytyce, odbyły się 2 wykłady, pozostały czas wykorzystano na tłumaczenia i analizę dzieł Tacyty<sup>13</sup>.

W kolejnej części sprawozdania profesor relacjonował dokonania poszczególnych studentów. Wymieniał osoby, które przygotowały na piśmie i wygłosiły wykłady na wskazany przez niego temat. Wykłady, na poziomie szkoły gimnazjalnej, miały być „wprawką” dla przyszłych nauczycieli szkół średnich. Zazwyczaj w roku akademickim wygłaszano od jednego do czterech wykładów, wyjątkowo w r. akad. 1887/88 było ich aż osiem. Wykłady najczęściej dotyczyły historii starożytnej, rzadziej średniowiecznej lub nowożytnej, czasami miały charakter wstępu do badań historycznych, np. wprowadzenie do historii (źródła, badania krytyczne) czy wprowadzenie do historii najnowszej. Nie wszystkie sprawozdanie zawierają informacje na temat wykładów.

Najwięcej miejsca w sprawozdaniach zajmowała charakterystyka prac seminaryjnych. Liske wymieniał nazwisko studenta, czasami określał jego status (członek zwyczajny lub nadzwyczajny seminarium)<sup>14</sup>, podawał tytuł pracy pisemnej, jej krótką recenzję, a także ocenę samego studenta. Dla przykładu w r. akad. 1872/73 pisał o Michale Czerwińskim: „wielki talent, przekonujący styl pracy, wiąże z nim wielkie nadzieje”; o Adamie Doboszyńskim: „pilny i utalentowany uczeń; w krytyce źródeł historycznych ma już znaczące osiągnięcia”; o Romanie Mierzwińskim: „pracowity, ale [osiąga] bardzo słabe wyniki”;

<sup>12</sup> Tamże, s. 362–376.

<sup>13</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k.53–54 (sprawozdanie z 27 lipca 1880)

<sup>14</sup> Szerzej o zajęciach seminaryjnych: A Kawalec, *Lwowskie studium historyczne 1869–1918*.



o Romanie Maurerze: „Choć praca pozostawia dużo do życzenia, student pracuje z żywym zapałem, posiada wielką erudycję”; o Karolu Rawerze: „jeden z najbardziej pracowitych studentów”<sup>15</sup>.

W przypadku najlepszych prac profesor informował, że są one przeznaczone do druku, czasami podawał tytuł pisma (najczęściej „Przewodnik Naukowy i Literacki”; „Kwartalnik Historyczny”) lub innego wydawnictwa (np. „Monumenta Poloniae Historica”), w którym miały być opublikowane. Czasami wymieniał też nazwiska studentów, którzy wygłaszali koreferaty do wskazanych przez niego prac. Odczytana praca seminaryjna i koreferat stanowiły podstawę do dalszej dyskusji na dany temat. Informacje te nie były jednak regułą. Czasami profesor ograniczał się tylko do podania nazwiska studenta i tytułu pracy, bez żadnego komentarza. Niekiedy zaznaczał również, która z prac, jako załącznik do sprawozdania, zostaje wysłana do Wiednia. Historyk starał się wysyłać tylko dobre prace<sup>16</sup>.

W ostatniej części sprawozdania profesor podawał nazwiska seminarzystów, których rekomendował do stypendium, a jego wysokość uzależniał od zaangażowania, sumiennosci i talentu studenta, np.: „Kazimierz Górski – sam na początku semestru przedłożył traktat pt. *Analiza krytyczna najstarszego przywileju Benedyktynów z klasztoru w Mogielnicy* i na koniec semestru drugi: *Kiedy odbyły się zaręczyny córki Władysława Opolczyka z księciem Wiguntem Aleksandrem [brat Jagiełły] i jakie miały znaczenie*. Obie prace autor przygotował z dużą troską i znajomością literatury, wykazał się gruntowną krytyką źródeł historycznych, wyróżnia się w nauce itd.” Profesor rekomendował go do stypendium w wysokości 40 guldenów. Michał Chyliński przedłożył traktat pt. *Analiza krytyczna na temat hipotezy Augusta Bielowskiego czy istniał jeden Halicz, czy dwa?* Autor oparł się wyłącznie na źródłach, zbadał je gruntownie, konsekwentnie korygował błędy, by otrzymać poprawne rezultaty. Wniosek o premię – 30 guld. Roman Maurer i Adam Doboszyński – obydwaj po 20 guld.<sup>17</sup>

Zgodnie z zarządzeniami ministerstwa do pobierania stypendiów rządowych uprawnieni byli wyłącznie studenci zwyczajni (na seminarium historii powszechnej mogło być ich sześciu), choć czasami Liske podejmował starania o dodatkowe stypendia dla członków nadzwyczajnych seminarium<sup>18</sup>. Budżet

<sup>15</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 5 (sprawozdanie z lipca 1873).

<sup>16</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 6–7 (w sprawozdaniu z 21 VII 1872 czytamy: „wszystkie prace bez wyjątku były przygotowane z dużym zapałem, samodzielne ale niżej podpisany nie wysyła żadnej z tych prac, za wyjątkiem załączników A-E”).

<sup>17</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 8 (sprawozdanie z 2 IV 1873).

<sup>18</sup> W r. akad. 1878/79 Liske wnioskował o stypendium dla 6 członków zwyczajnych i trzech nadzwyczajnych. Byli to: „Bronisław Czarnik, Bohdan Mardyrosiewicz, Henryk Biegeleisen,

seminarium na dany rok wynosił 360 guldenów waluty austriackiej (złote reńskie)<sup>19</sup>. Na stypendia przypadła zdecydowana większość tych środków, a w niektórych latach cała kwota. Stypendium było formą nagrody za sumienną pracę. Profesor wyróżniał zatem seminarzystów, przyznając im pieniądze na jeden semestr, i w zależności od wyników ich pracy podtrzymywał swą decyzję lub ją zmieniał co pół roku. Dokumentował to w sprawozdaniach semestralnych: w półroczu zimowym i pod koniec roku akademickiego. Zazwyczaj Ksawery Liske wskazywał 6 studentów, ale nie było to regułą, co potwierdza cytowany wyżej przykład. Wysokość stypendiów zazwyczaj była zróżnicowana, choć bywały lata, gdy wszyscy słuchacze otrzymywali stypendium w identycznej wysokości, po 30 guld. każdy. Dla przykładu w sprawozdaniu kończącym r. akad. 1875/76 Liske przyznał stypendia na semestr zimowy kolejnego roku następującym osobom: Stanisław Lukas, Antoni Lorkiewicz – po 30 guld.; ks. Tadeusz Gromnicki, Klemens Dzieduszycki – po 20 guld., Franciszek Zych, Saturnin Kwiatkowski – po 15 guld., co łącznie wynosiło 130 guld.<sup>20</sup> Z kolei pół roku później, w sprawozdaniu z semestru zimowego czytamy, iż na kolejny semestr r. akad. 1876/77 stypendium otrzymali: Antoni Lorkiewicz, Stanisław Lukas po 30 guld., Emil Kalitowski, Franciszek Zych – po 30 guld., Stanisław Majerski, Bronisław Gorczak – po 25 guld., łącznie 170 guld., co w skali całego r. akad. 1876/77 dało 300 guld.<sup>21</sup>

Na podstawie samych sprawozdań trudno poznać wszystkich seminarzystów Liskego. Tylko w pierwszym roku działalności seminarium (1871/72) profesor wymienił wszystkich uczestników zajęć, łącznie 27 osób, z których 11 osób nie przygotowało żadnej pracy pisemnej. W kolejnych latach profesor wymieniał wyłącznie tych studentów, którzy przygotowali pracę seminaryjną lub wygłosili wykład (wcześniej przygotowany na piśmie). Według Liskego głównym celem seminarium na Uniwersytecie było wykształcenie i roztoczenie niezależnej opieki, a ten cel można osiągnąć jedynie przez pisemne, źródłowe opracowania. „Gdy powstanie rozprawa, niżej podpisany [K. Liske] wierzy, że można osiągnąć zadowalające rezultaty”<sup>22</sup>.

---

Bronisław Gorczak, Ludwik Finkel, Władysław Menda – systematyczne stypendium po 30 guld. w.a. [guldenów waluty austriackiej]; oraz jeśli to możliwe członkowie nadzw.[yczejni] Saturnin Kwiatkowski, Oswald Balzer, Teodor Nacher po 15 guld. w.a.” F. 26. op. 12, spr. 466, k. 49 (sprawozdanie z 20 lipca 1879 r.).

<sup>19</sup> L. Finkel, S. Starzyński, dz. cyt., cz. 2, s. 391; A. Kawalec, *Seminaria historyczne na Uniwersytecie Lwowskim – podstawy prawne i organizacja (1852–1918)* [w:] *Історія та історіюк*, s. 348.

<sup>20</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 28 (sprawozdanie z 26 VII 1876).

<sup>21</sup> Tamże, k. 33, 34 (sprawozdanie z 28 III 1877).

<sup>22</sup> Tamże, k. 16.

Na tej podstawie można stwierdzić, że na seminarium K. Liskego uczęszczało 126 osób, czynnie uczestniczących w zajęciach. Niektóre z nich uczestniczyły w seminarium tylko przez jeden semestr, takich osób było jednak niewiele (np. Roman Moskwa i Alojzy Thürmann zostali wyrzuceni z zajęć za słabe wyniki pracy już po pierwszym semestrze r. akad. 1871/72, a ich tematy przekazane innym studentom)<sup>23</sup>. Najczęściej młodzież studiowała od roku do trzech lat. Na seminarium uczęszczali także absolwenci, których Liske z reguły nie uwzględniał w sprawozdaniach. Wyjątek uczynił w r. akad. 1873/74, kiedy wymienił trzech suplentów gimnazjalnych: Józefa Drzewickiego, dr. Stanisława Kubiształa i Aleksandra Semkowicza (Kubiształ napisał pracę doktorską pod kierunkiem A. Małeckiego i K. Liskego, obronił ją w 1872 r., natomiast Semkowicz przygotowywał się na seminarium do obrony rozprawy doktorskiej, która nastąpiła w 1874 r.<sup>24</sup>). Skądinąd wiadomo, że na zajęcia Liskego w 1873 r. uczęszczał też Aleksander Hirschberg, niewymieniony w sprawozdaniu, który pod jego okiem pracował nad habilitacją<sup>25</sup>.

W sprawozdaniach z działalności seminarium Ksawery Liske wymienił 43 wykłady oraz 286 prac pisemnych przygotowanych pod jego kierunkiem. Wiadomo jednak, że powstało ich znacznie więcej, gdyż historyk nie wszystkie uwzględnił w raportach. Nie podawał np. prac drobnych o charakterze „wprawek”, prac nieudanych, bardzo słabych, o czym niżej.

Na seminariach profesor kładł szczególny nacisk na sprawy warsztatowe (odczytywanie, analiza, krytyka, edycja źródeł; rodzaje źródeł, ich budowa). Stąd seminarzyści często rozpoczynali swą przygodę z nauką od prac źródłoznawczych. W sprawozdaniu z r. akad. 1871/72 r. Liske stwierdził, że chcąc ujednoczyć studia historyczne, powierzył każdemu uczestnikowi seminarium referat w oparciu o europejskie zbiory źródeł. Niektórzy studenci mieli scharakteryzować całe kolekcje (np. Michał Chyliński, *Rerum Italicarum Scriptores*, Kazimierz Górski, *Rerum Gallicarum et Francicarum Scriptores*, Roman Maurer, *Rerum Britannicarum Medii Aevi Scriptores*), inni wybrane części w ramach większych całości (Michał Chyliński, *Węgiersko-polskie kroniki wydrukowane w Monumenta Poloniae Historica*; Stefan Ramult, *Czy Scriptores Rerum Prussicarum i Monumenta Poloniae Historica zawierają źródła pomorskie?*), jeszcze

<sup>23</sup> Tamże, k. 6–7 (sprawozdanie z 21 VII 1872).

<sup>24</sup> J. Pisulińska, *Wykaz rozpraw doktorskich z zakresu historii wykonanych na Wydziale Filozoficznym/Humanistycznym Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1871–1939* [w:] *Historia w Uniwersytecie Lwowskim* (w druku).

<sup>25</sup> Rkps Ossol., 6320 III, pismo K. Liskego, Lwów 6 IV 1873, k. 205; A. Kawalec, *Życie codzienne i niecodzienne historyka w dziewiętnastowiecznym Lwowie. Przypadek Aleksandra Hirschberga (1847–1907)* [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. IX: *Życie codzienne miasta. Studia z dziejów miasta*, red. K. Karolczak, Ł. T. Sroka, Kraków 2014, s. 265–266.

inni dokonywali analizy konkretnego dokumentu (np. Leon Rudnicki, *Analiza krytyczna monitu cesarza Karola V do wielkiego mistrza zakonu niemieckiego*, drukowanego w: *Acta Tomicianae*, t. V, s. 275; czy Antoni Prochaska, *Analiza krytyczna autentyczności dokumentu z roku 1105*, wydrukowanego w *Monumenta Poloniae Historica* [Augusta] Bielowskiego [MPH, t. I, Lwów 1864], na stronie 516). Oprócz tych prac prowadzący dawał na zajęciach krótkie fragmenty dokumentów do przeanalizowania.

Z kolei w semestrze zimowym r. akad. 1873/74 Liske poprosił wszystkich seminarzystów o przygotowanie pracy porównującej kronikę Wawrzyńca Blumenau [*Dzieje krajów Europy przez Wawrzyńca z Magdeburga spisane*] z kroniką Jana Długosza [*Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego*].

W ten sposób studenci poznawali różnorodne źródła, doskonalili umiejętność ich krytyki, a profesor obserwował poczynania swych wychowanków i w zależności od ich osiągnięć wyznaczał kolejne zadania.

Inną metodą wprowadzającą młodych adeptów Klio w tajniki samodzielnej pracy badawczej były teksty sprawozdawcze. Profesor śledził najnowsze wydawnictwa i prosił studentów o przygotowanie ich recenzji. Jak wspominał Emil Kalitowski, „pierwszą robotą, którą wyznaczył mi Liske, była praca informacyjna: sprawozdanie z kapitalnej pracy [Henryka] Zeissberga, która właśnie wyszła w «Polnische Geschichtssreibung in Mittelalter» w porównaniu z dysertacją [Stanisława] Smolki «Polnische Annalen» [semestr zimowy r. akad. 1873/74, recenzja ta nie została wymieniona w sprawozdaniu – A.K.]. Ale jak pisał, „praca ta pod względem formy nie była najlepsza, nigdy dotąd w swoim życiu nie pisałem nic po polsku”<sup>26</sup>. E. Kalitowski, jako Ukrainiec, dość szybko udoskonalił swą znajomość polszczyzny, skoro w drugim semestrze 1874 r. jego recenzja pracy H. Zeissberga [*Johannis de Komorowo tractatus cronice fratrum minorum obseruancie a tempore constanciencis concilii et specialiter de prouincia Polonie*, herausgegeben von Heinrich Zeissberg, w. 8, s. 126, Wiedeń 1873] była tak dobra, że Liske oddał ją do druku w „Przewodniku Naukowym i Literackim, Dodatku do Gazety Lwowskiej”<sup>27</sup>. „Proszę wyobrazić sobie – pisał student – jaki byłem szczęśliwy, że mój artykuł ukazał się w poważnym piśmie, jak czułem się, gdy dostałem 20 zł. austriackich honorarium”<sup>28</sup>.

Profesor chętnie praktykował tę metodę przez cały okres pracy z młodzieżą. Na kilka miesięcy przed śmiercią, w 1890 r., Liske polecił Mieczysławowi Szeli-dze przygotować tekst *O historycznej wartości dwutomowego dzieła o starożytnym (starym) Lwowie* [W. Łoziński, *Lwów starożytny. Kartki z historii sztuki*

<sup>26</sup> List Omelana Kalitowskiego do Iwana Lewickiego, s. 206.

<sup>27</sup> „Przewodnik Naukowy i Literacki, Dodatek do Gazety Lwowskiej” 1874, R. 2, s. 180–191.

<sup>28</sup> List Omelana Kalitowskiego do Iwana Lewickiego, s. 207.

*i obyczajów*, t. I: *Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach 1384–1640*, Lwów 1889 i t. II: *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1890].

Najnowsze wydawnictwa stawały się nie tylko podstawą recenzji i sprawozdań naukowych, ale też były pretekstem do samodzielnych badań (Wiktor Czermak, *Raporty francuskiej dyplomacji o Szwecji w XVII w. na podstawie ostatnio wydanych źródeł*, r. akad. 1886/87).

Dzięki temu studenci znali najnowsze edycje źródłowe i publikacje naukowe zarówno polskie, jak i obcojęzyczne.

Po zaliczeniu prac wstępnych seminarzyści dostawali coraz trudniejsze tematy, wymagające samodzielnej pracy, szerokiej kwerendy źródłowej i znajomości literatury przedmiotu. Emil Kalitowski np. otrzymał temat: *Krytyczna ocena J. M. Brutusa „Ungaricarum Rerum libri XII”*, nad którym pracował na seminarium przez dwa lata (1875/76–1876/77), po czym temat ten stał się podstawą pracy doktorskiej obronionej w 1881 r.<sup>29</sup> Jak sam pisał: „W 1876 dał mi Liske piękny temat: «do moich studiów nad XVI wiekiem – mówi – wykorzystać węgierską historię Brutusa, humanisty, nadwornego historyka Stefana Batoro. Odnosiła się ona do lat 1490–1572. Nie wiem, czy Brug to wiarygodne źródło. Twoja rzecz – zwrócił się do mnie – by tę sprawę rozstrzygnąć. [...]». Rozbiór krytyczny polegał na tym, żeby odnieść każdy fakt do źródeł, albo wykazać co oryginalne, a co podane za innymi autorami wiernie lub nie; co zostało zniekształcone, a co wyświetlone i dlaczego. Tak jak historiografia węgierska XVI w. bogata, to ja musiałem przeczytać całą bibliotekę współczesnych autorów, aby dojść do wniosku, czy w historii Bruta nie ma niezależnej myśli?, czy nie zależało mu na autentyczności faktów, jak w łacinie Cicerona?”<sup>30</sup>.

Przeważnie studenci oddawali jedną pracę w danym roku, ale byli i tacy, którzy napisali dwie lub trzy (np. w r. akad. 1875/76 Stanisław Lukas i Klemens Dzieduszycki złożyli po dwie prace, Franciszek Zych trzy: *Scriptores Rerum Prussicarum*, *Scriptores Rerum Silesiacarum*, *Analiza krytyczna kwestii spornych dotyczących starszych kronik z Oliwy*). Rekordzistą był Zygmunt Lisiewicz, student Wydziału Prawa, który w r. akad. 1884/85 oddał aż cztery prace (*Krytyczna ocena pamiętnika generała Patricka Gordona*, cz. I: 1655–1658; *Wartość historyczna Antiquissimi libri iudiciales [terrae Cracoviensis]*; *Czy Kazimierz Wielki w 1356 wydał w Sandomierzu dokument dla Lwowa (prawda czy fałsz)*; *Wartość historyczna Inscriptioenes clenodiales [Inscriptioenes cleno-*

<sup>29</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 28 (sprawozdania z 26 VII 1876) oraz k. 33, 34 (sprawozdanie z 28 III 1877). Emil Kalitowski w 1881 r. otrzymał tytuł doktora na podstawie rozprawy: *Rozbiór krytyczny historii węgierskiej J. M. Brutusa*, J. Pisulińska, *Wykaz rozpraw doktorskich z zakresu historii*.

<sup>30</sup> *List Omelana Kalitowskiego do Iwana Lewickiego*, s. 208.

*diales ex libris iudicialibus Palatinatus Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, „Storodawne Prawa Polskiego Pomniki”, t. VH, z. 3, Kraków 1885)<sup>31</sup>.

Zdarzało się, że tematy prac powtarzały się co kilka lat. Dotyczyło to zarówno tekstów źródłowych, jak też niektórych rozpraw. Trzykrotnie np. powtórzył się temat *Czy historia mówiąca, że Bolesław Chrobry uderzył mieczem Szczerbcem w Złotą Bramę w Kijowie, jest mitem czy faktem historycznym i jakie to ma znaczenie?* (L. Męciński i A. Prochaska w r. akad. 1871/72; Antoni Świątkiewicz w 1885/86).

Analizując wykazy prac seminaryjnych w sprawozdaniach, można odnieść wrażenie, że Liske, przynajmniej w niektórych wypadkach, nie podawał dokładnego brzmienia tytułów prac zaliczeniowych, a polegał na swej pamięci. Często tytuły prac zapisywał pospiesznie, stosując skróty (np. pierwsze sylaby wydawnictw źródłowych); w przypadku powtórzonych prac tytuły formułował nieco inaczej, choć dotyczyły tego samego problemu. Czasami uogólniał tytuł, np. w sprawozdaniu z 1872 r. podał, że Roman Maurer opracował temat: *Analiza krytyczna bitwy pod Warną*<sup>32</sup>. Z kolei Tadeusz Kuczkiewicz, mający dostęp do prac seminaryjnych w archiwum Uniwersytetu Lwowskiego, w sporządzonym przez siebie zestawieniu prac seminaryjnych i doktorskich zatytułował tekst R. Maurera: *List Jana Hunyadego pisany do dwóch magnatów węgierskich z dnia 24 listopada 1444 opisujący klęskę warnęską*<sup>33</sup>.

Ksawery Liske starał się eksploatować źródła na różne sposoby, wskazując studentom bogactwo wiedzy i różnorodność zastosowań określonych materiałów. Brał na warsztat na przykład konkretne źródło i na jego bazie wyznaczał kilku studentom różne tematy, ale zbliżone problemowo lub chronologicznie. To angażowało seminarzystów w podobny zakres materiału i niewątpliwie podnosiło merytoryczny poziom dyskusji. W r. akad. 1886/87 np. studenci bazowali na kronice Jana z Komorowa i w związku z tym opracowali następujące zagadnienia: *Jan z Komorowa i jego Kronika – najnowsza edycja, W jakim zakresie Jan z Komorowa wykorzystał [Kronikę] Giordano da Giano?, Porównanie kroniki Jana z Komorowa z kroniką [Gala] Anonima, Czy i w jakim stopniu Łukasz Wadding korzystał z kroniki Jana z Komorowa?*

Ksawery Liske chętnie sięgał też po tematy kontrowersyjne. Razem z nim studenci śledzili i próbowali rozstrzygać na zajęciach aktualne spory w historiografii polskiej i europejskiej (np. *Spór o autentyczność kroniki Dino Compagni*,

<sup>31</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 74–75 (sprawozdanie z 20 VII 1885).

<sup>32</sup> Tamże, k. 6–7 (sprawozdanie z 21 VII 187).

<sup>33</sup> DALO, f. 26, op. 15, spr. 1336, Spis prac seminaryjnych sprzed 1871 r. i od roku 1872 do 1906; spis dysertacji doktorskich od oku 1877 do 1917 sporządzony przez Tadeusza Kuczkiewicza, asystenta archiwum w r. 1926, pozycja 431.

*Spór Heinricha von Sybela z Hermannem Baumgartenem o politykę Leopolda II, Spór o genezę społeczeństwa polskiego i wiele innych).*

Tematyka tych prac jest bardzo różnorodna. Sporą część stanowią prace źródłoznawcze; dość liczną grupę reprezentują rozprawy z zakresu średniowiecza i czasów nowożytnych. Z historii XIX w. jest ich najmniej, ale się pojawiają (np. w r. akad. 1888/89 Eugeniusz Lewicki opracował *Najnowsze badania na temat hiszpańskiej kampanii z lat 1808–1812*).

Co ciekawe, ważnym aspektem zajęć seminaryjnych była historia historiografii. Prace seminaryjne, a następnie wspólna dyskusja, stawały się podstawą swobodnego przeglądu dziejopisarstwa polskiego od najdawniejszych czasów po współczesność. Na seminarium powstały m.in. następujące prace: *Rozwój dziejopisarstwa polskiego od najdawniejszych czasów do Jana Długosza (wyłącznie)*, *Rozwój polskiej historiografii od śmierci [Jana] Długosza*, *Rozwój rocznikarstwa polskiego*, *Rozwój polskiej historiografii w latach 1572–1586*, *Rozwój polskiej historiografii w czasach króla Władysława IV*, *Rozwój polskiej historiografii w czasach Jana Kazimierza*, *Rozwój polskiej historiografii w czasach króla Augusta III*; [Jan] Długosz i Grzegorz z Sanoka – *współczesne badania*.

Liske dostosowywał tematy zarówno do umiejętności, jak i zainteresowań naukowych studentów. Słuchacze z Wydziału Prawa otrzymywali często prace z historii prawa (np. wszystkie tematy Zygmunta Lisiewicza), księży z historii Kościoła (np. ks. Tadeusz Gromnicki, *O założeniu biskupstwa płockiego*), filolodzy nawiązujące do historii literatury, co oczywiście nie było regułą. Czasami profesor zezwalał studentom na samodzielny wybór tematu, niejednokrotnie spotykał go zawód, częściej jednak doceniał wysiłek i osiągnięcia ucznia. W r. akad. 1872/73 Bolesław Mańkowski opracował *Powstanie ludowe w czasie Mieszka II*, co profesor podsumował: „temat wybrany samodzielnie, mimo dobrego elaboratu, praca niewystarczająca, nieudana”<sup>34</sup>. W kolejnym roku Antoni Schumacher oddał pracę na temat: *O przebiegu procesu Hermokopidów*. Liske napisał: „słuchacz jest filologiem, temat wybrał samodzielnie, opracował go dość szeroko”<sup>35</sup>.

Często tematy podjęte na seminarium stawały się podstawą pracy doktorskiej lub stanowiły wprowadzenie do późniejszej dysertacji. Na 12 prac doktorskich znanych z tytułu, nad którymi opiekę naukową sprawował Ksawery Liske, 7 zapoczątkowanych zostało na seminarium historii powszechnej (Roman Maurer – praca seminaryjna: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły*, doktorat: *Personel kancelaryjny Władysława Jagiełły*; Stanisław Lukas – praca sem.: [Maciej] Miechowita i [Bernard] Wapowski o przygotowaniu do wyprawy mołdawskiej w 1497 r., doktorat: *Rozbiór podługoszowej części Kroniki Bernarda Wapowskiego*; Emil Kalitowski – praca sem.: *Krytyczna ocena J. M. Brutusa Ungarica*

<sup>34</sup> F. 26, op. 12, spr. 466, k. 8 (sprawozdanie z 2 IV 1873)

<sup>35</sup> Tamże, k. 16–17 (sprawozdanie z 22 VII 1874)

rum *Rerum libri XII*, doktorat: *Rozbiór krytyczny historii węgierskiej J. M. Brutusa*; Ludwik Finkel – prace sem.: *Rozwój historiografii polskiej od śmierci Długosza do roku 1572*; *Krytyczna ocena kroniki Marcina Kromera za okres 1480–1506*; *Stosunek Kromera do Długosza*, doktorat: *Marcin Kromer historyk polski XVI wieku. Rozbiór krytyczny*; Ferdynand Bostel – praca sem.: *Zakazana Kronika [Polska] [Macieja] Miechowity*, doktorat: *Zakaz Miechowity*; Aleksander Czołowski – prace sem.: *Bitwa pod Obertynem w 1531r.*; *Początki Mołdawii*, doktorat: *Powstanie Mołdawii i wyprawa Kazimierza Wielkiego z 1359 r.*; Kazimierz Górzycki – praca sem.: *Przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski przez Kazimierza Wielkiego*, doktorat – 3 prace: *Połączenie Ziemi Czerwonej z Polską*; *Wpływy Stolicy Apostolskiej na rokowania Kazimierza W. z Czechami i Zakonem Niemieckim*; *Kwestia lennego zwierzchnictwa Polski nad Pomorzem za rządów Kazimierza Wielkiego*).

Tematy rozpraw doktorskich trzech osób (A. Semkowicz, A. Prochaska i ks. T. Gromnicki) nie wiązały się z pracami seminaryjnymi. Natomiast dwaj doktorzy z wymienionych wyżej dwunastu (Anatol Lewicki i Julian Celewicz) byli studentami H. Zeissberga, doktorat obronili już po jego wyjeździe pod kierunkiem K. Liskego<sup>36</sup>.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na zainteresowania naukowe historyka literatury i etnografa Henryka Bigeleisena. Przez trzy lata seminarium u K. Liskego napisał 5 prac – wszystkie na podstawie *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska. Wprowadził obronił doktorat w 1882 r. z historii literatury (prawdopodobnie pod kierunkiem Romana Pilata), niemniej – problematykę podjętą na seminarium z historii kontynuował późniejszej w pracy naukowej<sup>37</sup>.

Jak wskazują sprawozdania z działalności seminarium, Ksawery Liske przygotowywał swe zajęcia z ogromnym zaangażowaniem, poświęcał studentom wiele czasu i wysiłku, przekazując im jak najlepsze wzorce. Semina były bardzo różnorodne tak pod względem tematyki, jak i metod pracy. Studenci nie tylko poznawali tajniki warsztatu historyka, ale też zdobywali wszechstronne umiejętności. Nieobce były im dyskusje na różne tematy, polemiki, recenzje, publiczne wystąpienia, wykłady, referaty. Posiadali szeroką orientację w zaso-bach źródłowych i piśmiennictwie naukowym. Absolwenci, którzy wychodzili spod skrzydeł mistrza, byli doskonale przygotowani do pracy z młodzieżą, w szkołach i w salach wykładowych uniwersytetów, do pracy w archiwach, bibliotekach, wydawnictwach, a nade wszystko do samodzielnej pracy badawczej. O swym mistrzu zachowali wdzięczną pamięć do końca.

<sup>36</sup> Informacje o pracach doktorskich na podstawie: J. Pisulińska, *Wykaz rozpraw doktorskich*.

<sup>37</sup> H. Biegleisen zajmował się ustalaniem rozbieżności pomiędzy prawdą historyczną a prawdą *Pamiętników* J. Ch. Paska, *Rozbiór krytyczny „Pamiętników” Paska*, „Przewodnik Narodowy i Literacki” 1884, t. III.



ВІТАЛІЙ ТЕЛЬВАК, ВАСИЛЬ ПЕДИЧ

(Дрогобич, Івано-Франківськ)

## **„Ми, ученики професора Грушевського“: до проблеми визначення персонального складу історичної школи у Львові**

Питання окреслення персонального складу історичної школи Михайла Грушевського у Львові – одна з найбільш заплутаних та міфологізованих в українській історіографії схолярних проблем. Ще за життя видатного вченого, переважно з нагоди ювілейних урочистостей, оприлюднювалися різні за кількісним складом списки представників його львівської школи. Вже у згаданих переліках була закладена методологічна помилка, котра вплинула на подальше хибне конструювання дослідниками її персонального складу. Йдеться про ототожнення тогочасними дослідниками учнів-студентів автора „Історії України-Руси” у Львівському університеті з учнями-представниками його школи.

Ця тенденція розширення кола представників львівської школи за рахунок всіх його студентів набула особливої популярності в перших по-смертних дописах, котрими сучасники, вшановуючи пам'ять трагічно померлого автора „Історії України-Руси”, намагалися продемонструвати колосальність його науково-організаційної праці. Прикметно, що найпомітнішими тут були дописи саме представників школи, від котрих можна було б очікувати більш виваженого підходу. Так, І. Крип'якевич стверджував, що „за двадцять років професор діждався вже мало не сотні своїх учнів, що помагали і йому в науковій праці”<sup>1</sup>. З його „легкої” руки теза про „сотню учнів” набула аксіоматичності в діаспорному українознавстві, де перекочувала з одного грушевськознавчого нарису в інший.

Не внесла ясності у проблему персонального представництва львівської школи і українська наука 90-х років минулого століття, котра, попри значний досвід обговорення схолярної проблематики у наукознавстві ХХ ст., знаходилася під значним впливом галицької міжвоєнної та діаспорної історіографії. Ба більше, подекуди навіть згадане коло учнів-студентів дедалі розширювалося, і до представників школи деякі сучасні дослідники

---

<sup>1</sup> І. Крип'якевич, *Михайло Грушевський. Життя і діяльність* [в:] *Великий Українець: Матеріали з життя та діяльності М.С. Грушевського*, К.: Веселка, 1992, с. 460, 468.

схильні були зараховувати мало не всіх українських гуманітаріїв, котрим „пощастило” бути сучасниками М. Грушевського. Наслідком стали абсурдні, з погляду історіографічних реалій кінця XIX – початку XX ст., конструкції, в яких представниками школи у Львові називаються В. Липинський, М. Василенко, Н. Полонська-Василенко<sup>2</sup> чи навіть В. Гнатюк, Ф. Колесса, М. Возняк або й К. Студинський (?!)<sup>3</sup>. Звісно, згадані вчені, як і загалом українські гуманітарії кінця XIX – першої третини XX ст. знаходилися під більшим чи меншим впливом історіографічних пропозицій М. Грушевського, але це жодним чином не узасаднює їх перетворення на представників історичної школи. Інакше сама школа налічувала б не одну сотню осіб, більшість з яких навіть не були особисто знайомі з автором „Історії України-Руси”. Таких шкіл лідерського типу, звісно, не буває.

Втім, і надалі сучасні історіографи, котрі спеціалізуються на українській науці доби М. Грушевського, нерідко схильні коло представників галицької школи розширювати за рахунок його студентів Львівського університету. Таким чином, найчастіше до складу львівської школи за історіографічною інерцією потрапляють Євген Барвінський<sup>4</sup>, Микола Чубатий<sup>5</sup>, Омелян Калитовський<sup>6</sup> та інші випускники львівської альма-матер. Відзначимо, що згаданих гуманітаріїв, як і багатьох інших студентів М. Грушевського, пов'язувало з ученим лише відвідування його лекційних курсів і наукового семінару.

Тож кого можемо вважати представником історичної школи М. Грушевського у Львові? Відповідь на це питання вимагає чіткого критеріального підходу. Перший з визначених нами критеріїв є максимально формалізований і вбудовується у систему відношень „вчитель-учень”. Згідно названого критерію, всі представники львівської школи повинні бути учнями українського професора, відвідуючи його лекції та науковий семінар. При цьому наголосимо неодмінність роботи початкуючих істориків у науковому семінарі, адже саме ця форма фахового вишколу на-

---

<sup>2</sup> Г. І. Мерніков, *Школи в українській історичній науці другої половини XIX – початку XX ст.: проблеми теорії та історіографії: дис... канд. іст. наук*, Д., 1997, л. 201–205.

<sup>3</sup> Див напр.: І.І. Колесник, *Научная школа: сетевая модель в украинском контексте*, „Мир историка: историографический сборник”, вып. 7, Омск, 2011, с. 262.

<sup>4</sup> Див напр.: Я. Грицак, „Чи була школа Грушевського?” [в] *Михайло Грушевський і львівська історична школа*, Нью-Йорк – Львів, 1995, с. 147.

<sup>5</sup> Див напр.: Любомир Винар, *Найвидатніший історик України Михайло Грушевський (1866–1934). У 50-ліття смерті* [Мюнхен]: Сучасність, 1985, с. 120.

<sup>6</sup> Див напр.: С. Герасименко, *Науково-педагогічна та просвітницька діяльність Михайла Грушевського (1894–1917 рр.)*, Дрогобич, 2013, с. 207.

далі вважається класичною та була притаманна чи не всім історичним школам другої половини XIX – першої третини XX ст. За нашими приблизними підрахунками, здійсненими за каталогами студентів філософського факультету Львівського університету, кількість студентів-істориків, котрі відвідали історичні вправи М. Грушевського протягом майже двадцяти років його педагогічної праці, сягає біля двохсот чоловік. У дійсності ж ця цифра є більшою, оскільки відомими є факти відвідування наукового семінару львівського професора особами, не пов'язаними формально з університетом. Звісно, далеко не всі вони стали фаховими істориками і залишили по собі хоча б якийсь слід у науці.

Далі, як писав сам М. Грушевський, ближче коло своїх учнів він запрошував додому на так звані *privatissima*, що було своєрідним продовженням наукового семінару, в якому також подекуди брали участь і молоді дослідники, котрі не навчалися в університеті. Ця, за визначенням неформальна форма спілкування вчителя з учнями, не передбачала будь-якої фіксації кола його учасників.

Натомість, дякуючи протоколам історично-філософської секції НТШ, нам відомі ті студенти М. Грушевського, котрих він залучив до співпраці у структурах і виданнях Товариства. Останнє, нагадаємо, поряд із науковим семінаром університету було інституційною підвалиною львівської школи. Саме ті учні автора „Історії України-Руси”, котрі приймали участь у роботі історично-філософської секції та комісіях Товариства, представляючи результати власних досліджень, котрі згодом після обговорення (нерідко багаторазового) були презентовані на сторінках редактованих М. Грушевським наукових періодичних видань і повинні, на наше переконання, вважатися представниками історичної школи у Львові.

При цьому зробимо декілька пояснень. По-перше, говорячи про обов'язковість самостійно підготовлених оригінальних наукових праць, маємо на увазі хоча б одну друквану розвідку. Такі скромні вимоги до учнів М. Грушевського викликані тим, що більшість з них мусіли після закінчення університету залишити столицю краю і податися на вчительську посаду до провінції, що вкрай утруднювало наукову комунікацію з керівником школи та унеможливило скільки-небудь інтенсивну дослідницьку працю. По-друге, звернемо увагу на обов'язкову умову підготовки та публікації саме оригінального наукового дослідження, а не скажімо рецензійного тексту. Тут, як приклад, наведемо імена Івана Флюнта та Євгена Форостини, котрі кілька років поспіль сумлінно відвідували лекції та семінар М. Грушевського, співпрацювали зі структурами та виданнями НТШ, але відзначилися лише однією рецензією на сторінках „Записок” Товариства. Отже, до представників наукової школи М. Грушевського, на

нашу думку, можна зарахувати тих його учнів, котрі працювали у науковому семінарі вченого (і / або на його *privatissima*), отримали від нього тему наукової праці, результати якої обговорювали як на історичних вправах, так і на засіданнях секцій і комісій НТШ та, врешті, підготовлене дослідження оприлюднювали на сторінках редагованих ним періодичних видань („Записки НТШ”, „Літературно-науковий вісник”, „Записки УНТ”, „Україна” та ін.).

Постає питання – хто з львівських учнів М. Грушевського підпадає під запропоновані вище критерії? Певну підказку у цій справі нам дав сам український учений, котрий уперше навів неповний перелік своїх ближчих учнів у написаній з нагоди сорокаріччя „Автобіографії”: „Ідучи в хронологічному порядку, були то: Омел. Терлецький, Д. Коренець, Мир. Кордуба, Стеф. Томашівський, Стеф. Рудницький, Ол. Целевич, Юр. Кміт, Зен. Кузеля, Ос. Чайківський, Вас. Герасимчук, Ол. Сушко, Фед. Голійчук, Ів. Джиджора, Ів. Кривецький, Ів. Крипякевич й ин.”<sup>7</sup>. Про коректність запропонованих вище критеріїв говорить той факт, що всі згадані дослідники пройшли фаховий вишкіл на лекціях та науковому семінарі М. Грушевського, отримали від нього теми наукових праць, обговорюючи їх на засіданнях історично-філософської секції НТШ, а згодом презентували результати своїх пошуків на сторінках видань Товариства. Звернемо увагу також, що практично всі вони у тій чи іншій мірі співпрацювали з АК НТШ – чи то як повноправні члени, чи лише ситуативно, виконуючи завдання вчителя.

З названого переліку згаданим вище критеріям не вповні відповідає лише Юрій Кміт, котрий навчався не у Львівському університеті, а в Львівській духовній семінарії. Втім, як згадував сам М. Грушевський, Ю. Кміт приймав участь у роботі його *privatissima*, де отримував теми для наукової праці та мав можливість обговорювати їх виконання в середовищі інших представників школи. Згодом підготовлені дослідження молодого дослідника вчитель неодноразово особисто реферував на засіданнях історично-філософської секції НТШ і по отриманні необхідної апробати вони друкувалися на сторінках „Записок НТШ”<sup>8</sup>. Про наукову опіку М. Грушевського першими кроками в науці Ю. Кміта свідчать і віднайдені в архіві автора „Історії України-Руси” рукописи ранніх текстів галицького

---

<sup>7</sup> М.С. Грушевський, *Автобіографія, 1906* [в:] *Великий Українець: Матеріали з життя та діяльності М.С. Грушевського*, К.: Веселка, 1992, с. 204.

<sup>8</sup> Див. напр.: *Засідання секцій і комісій Товариства*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1900, ч. 3, с. 4–5; *Засідання секцій і комісій Товариства*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1902, ч. 10, с. 17–18; *Засідання секцій і комісій Товариства*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1902, ч. 12, с. 11–12.

вченого з численним правками та прикінцевими порадами вчителя про шляхи їх вдосконалення<sup>9</sup>.

Крім названих вище п'ятнадцяти учнів М. Грушевського визначеним критеріям відповідають ще сім осіб. Відзначимо, що імена більшості з них у тих чи інших комбінаціях згадуються у дослідженнях, присвячених характеристиці науково-організаційної праці видатного вченого львівського періоду. За хронологією потрапляння на студії до Львівського університету першим назовемо ім'я Богдана Барвінського, котрий протягом 1898–1903 рр. відвідував лекції та науковий семінар М. Грушевського<sup>10</sup>. Саме за його пропозицією молодий дослідник взявся за опрацювання різнопланової проблематики українського минулого середньовічної та ранньомодерної доби. До нашого часу заховалося листування вчителя та учня, яке дозволяє відтворити їхнє систематичне спілкування, де домінували проблеми наукових пошуків молодого дослідника. Б. Барвінський, як і належиться учневі, у своїх листах звітує вчителю про пророблену роботу, інформує про свої знахідки, просить про різні фахові поради, оцінку підготовлених досліджень тощо. Доволі характерним можна назвати таке прохання до вчителя: „Звертаюсь до ВПоважного Пана Професора з проською, о ласкаве переглянення рукописи, а коли б праця була пригідною до друку в „Записках”, о ласкаве зреферованя її на істор[ичній] секції в Товаристві. [...] Цілу справу я віддаю вповні в руки ВПов[ажного] Пана Професора й за всякі зарядження, дотикаючі єї буду дуже вдячний. Рівно ж буду вдячний за се, якби ВПов[ажний] Пан Професор ласкаво донесли міні листовно о своїй гадці в тій справі”<sup>11</sup>. У відповідь, М. Грушевський висловлює свій критичний погляд на прочитані рукописи та пропонує терміни апробації на засіданнях історично-філософської секції НТШ підготовлених розвідок, котрі згодом виходили друком на сторінках „Записок” Товариства<sup>12</sup>.

Децю молодшим колегою по університетських студіях Б. Барвінського був Богдан Бучинський, котрий протягом 1902–1905 рр. опановував секрети історичного фаху під началом М. Грушевського, відвідуючи його лекційні курси та науковий семінар<sup>13</sup>. Львівський професор зорієнтував

<sup>9</sup> Центральний державний історичний архів України у м. Києві (далі – ЦДАУК), ф. 1235, оп. 1, спр. 246, арк. 1–12.

<sup>10</sup> Див. напр.: *Державний архів Львівської області* (далі – ДАЛО), ф. 26, оп. 15, спр. 599, арк. 3; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 600, арк. 3; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 601, арк. 3; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 602, арк. 3.

<sup>11</sup> ЦДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 334, арк. 10 зв. – 11.

<sup>12</sup> *Відділ рукописів ЛННБУ імені В. Стефаника*, ф. 11, № Барв. 3500, п. 99, арк. 1–2.

<sup>13</sup> Див. напр.: ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 609, арк. 23; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 610, арк. 25; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 611, арк. 22.

сина відомого галицького адвоката та культурно-громадського діяча головно на вивчення історії церковної унії XV–XVI ст. За спогадами самого М. Грушевського, працю з цієї проблематики молодий історик спочатку готував на історичних вправах, а згодом реферував на засіданнях історично-філософської секції НТШ<sup>14</sup>. Гаряче бажання Б. Бучинського продовжувати наукові заняття було підтримане вчителем і за його ініціативи Виділ НТШ „з власних засобів Товариства” надав молодому досліднику допомогу у розмірі 300 кор.<sup>15</sup> Співпрацював Б. Бучинський також і з АК НТШ, хоча й не був її членом – разом з іншими представниками школи він брав участь в організовуваних учителем археографічних подорожах, збираючи архівні матеріали у Кракові<sup>16</sup>. До нас дійшли поодинокі листи Б. Бучинського до вчителя, в яких він інформує про свої наукові заняття та радиться з багатьох пов'язаних з цим питань<sup>17</sup>. На жаль, доля відвела молодому досліднику лише 23 роки – вочевидь замало, щоби повністю розкрити свої таланти. Вже по смерті Б. Бучинського М. Грушевський реферував його найбільш опрацьовані праці на засіданнях історично-філософської секції НТШ, після чого вони друкувалися на сторінках „Записок”<sup>18</sup>. У пам'яті як учителя, так і колег по школі він залишився ерудованим і проникливим дослідником. Так, згадуючи приятелів по львівській школі, І. Крип'якевич писав: „Але найбільш уникливим аналітиком був Бучинський, що спеціалізувався у середньовіччі, дуже глибоко розумів епоху і розмови з ним давали незвичайно багато користі”<sup>19</sup>.

Чи не найбільше клопотів досліднику історичної школи завдає з'ясування приналежності до вужчого кола учнів М. Грушевського Миколи Стадника, котрий лише протягом одного 1902–1903 навчального року відвідував лекції та науковий семінар М. Грушевського<sup>20</sup>. Початкуючий історик вже тоді мусів проявити себе успіхами в навчанні, адже в 1902 р. він отримав від НТШ підмогу у розмірі 50 корон<sup>21</sup>. Згодом М. Стадник

<sup>14</sup> М. Грушевський, *Богдан Бучинський. Посмертна згадка*, „Записки НТШ”, Львів, 1907, т. LXXVIII, с. 176–178.

<sup>15</sup> *Засідання Виділу*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1906, ч. 28, с. 3.

<sup>16</sup> *Засідання Виділу*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1906, ч. 29, с. 13.

<sup>17</sup> ЦДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 370, арк. 1–6.

<sup>18</sup> *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1913, ч. 54, с. 4; *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1913, ч. 55, с. 9.

<sup>19</sup> І. Крип'якевич, *Спогади (Автобіографія)* [в:] *Іван Крип'якевич у родинній традиції, науці, суспільстві / Відп. ред.: Ярослав Ісаєвич, упорядник Феодосій Стеблій. Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць*, 8, Львів, 2001, с. 90.

<sup>20</sup> ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 607, арк. 107; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 608, арк. 108.

<sup>21</sup> *Діяльність Виділу Товариства в 1902 р.*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1903, ч. 13, с. 3.

продовжував студії у Відні, а потім у Кракові та вже не повертався на навчання до столиці Східної Галичини. Наскільки можемо судити з його листів до вчителя, з цього приводу у нього навіть виникло певне непорозуміння з М. Грушевським, котрий, вочевидь, не схвалив не стільки продовження навчання поза Львовом, скільки зміну історичного фаху на юриспруденцію. Втім, перепрошень і пояснень з боку М. Стадника виявилось достатньо, адже автор „Історії України-Руси”, врахувавши замилювання молодого дослідника історією та правом, дав йому для опрацювання тему Гадяцької унії. По відповідних консультаціях та апробації на історичній секції УНТ, своє дослідження з цієї проблеми галицький історик опублікував на сторінках редактованих М. Грушевським „Записок УНТ”. Розуміючи вагомість фахової допомоги з боку „Дорогого Професора”, М. Стадник в одному з листів, наприклад, писав: „Я сердечно дякую за се, що були ласкаві перечитати мою роботу... Я тим більше вдячний, що письмо було незугарне [...]. За замітки я дуже дякую, я й сам не міг бути „зарозумілий” на свою роботу, але робив по найліпшій своїй силі і вірі. Я й скористаю – з цінних – уваг Вп. Пана Професора”<sup>22</sup>. Даючи підробіток М. Стаднику, М. Грушевський залучав його до співпраці з АК НТШ, даючи завдання копіювати різноманітні архівні матеріали у Кракові.

Потягом 1903–1908 рр. під керівництвом М. Грушевського фах історика здобував Федір Срібний<sup>23</sup>. За порадою українського професора він зосередився на реконструкції особливостей організації Львівської Ставропігії від кінця XVI до половини XVIII ст. Після багаторазового обговорення на засіданнях історично-філософської секції НТШ, ця праця на згадану тему вийшла друком у кількох томах „Записок” Товариства, а згодом була захищена як докторська робота. У своїй рецензії М. Грушевський так охарактеризував дисертацію учня: „Автор старанно використовує друкований матеріал і доповняє його приступним йому архівальним. [...] Коли місцями стрічаються не досить умотивовані виводи, то в сумі треба признати, що автор переважно добре освітлює різні сторони життя брацтва, виясняє значінне місцевого українського міщанського елемента в заснованню і розвою брацтва і ті засоби, котрими воно при тім розпоряджало. Як докторська дисертація, праця ся заслугує вищої відзначаючої ноти”<sup>24</sup> [підкреслення М. Грушевського – авт.]. Також голова НТШ залучив молодого дослідника до співпраці з Археографічною комісією. Про ступінь

<sup>22</sup> ЦДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 764, арк. 12–13.

<sup>23</sup> Див. напр.: ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 609, арк. 188; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 611, арк. 205; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 612, арк. 230.

<sup>24</sup> ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 727, арк. 188.

довіри до Ф. Срібного з боку вчителя говорить і той факт, що М. Грушевський запропонував йому посаду в бібліотеці НТШ. Але молодий дослідник відмовився, вирішивши цілком зосередитися на підготовці до кваліфікаційних учительських іспитів<sup>25</sup>.

Колегою по університетських студіях Ф. Срібного був Іван Шпитковський, котрий протягом 1904–1908 рр. відвідував лекції та семінар М. Грушевського<sup>26</sup>. Керівник школи дав йому для опрацювання тему джерелознавчого плану – з'ясування інформаційного потенціалу мемуарної літератури для висвітлення подій Коліївщини. З метою збирання необхідних матеріалів, молодий історик в 1907 р. долучився до роботи в АК НТШ, ставши повноправним членом комісії<sup>27</sup>. У підсумку постало декілька джерелознавчих розвідок, одна з яких стала підставою для отримання І. Шпитковським докторського ступеня, здобутого в переддень Першої світової війни. У своїй рецензії на дисертацію М. Грушевський писав: „Мемуарна література Коліївщини, досить багата і цінна, досі майже не простудійована. Докторант від довшого часу спеціально займався її критичним обробленням [...]. Праці сі вволяють вимогам докторської дисертації”<sup>28</sup>. Відзначимо, що з розлого епістолярію усіх представників школи, листи І. Шпитковського до вчителя вирізняє особлива емоційна прив'язаність. В одному з листів він, наприклад, пише: „Кожда просьба Високоповажаного Пана Професора, як Шановного та Дорогого Мого Учителя-Професора єсть для мене найвисшим приказом, якого я не можу не сповнити...”<sup>29</sup>.

Єдиною представницею жіночої статі у львівській історичній школі була Меланія Бордун. Прикметно, що в жодному грушевськознавчому дослідженні досі не згадувалося її ім'я серед інших ближчих учнів М. Грушевського. Натомість, в сучасних історіографічних студіях, присвячених цій непересічній діячці галицького науково-культурного та просвітнього руху, вона аргументовано атестується як представниця школи<sup>30</sup>. Причиною такої „відсутності” постаті М. Бордун у попередній грушевськознавчій традиції вочевидь була та обставина, що після семи

<sup>25</sup> ЦДІАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 763, арк. 1–4.

<sup>26</sup> Див. напр.: ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 612, арк. 241; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 613, арк. 261; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 613, арк. 248.

<sup>27</sup> Засідання комісії, „Хроніка НТШ”, Львів, 1907, ч. 30, с. 11.

<sup>28</sup> ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 727, арк. 333–333 зв.

<sup>29</sup> ЦДІАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 840, арк. 14.

<sup>30</sup> Див. напр.: І. Макевич, *Меланія Бордун – дослідниця українського духовенства XVIII століття*, „Історія релігій в Україні: науковий щорічник”, Л.: Логос, 2013, книга 1, частина I: Історія, с. 788–798.



семестрів навчання у Львівському університеті протягом 1907–1911 рр.<sup>31</sup>, дівчина продовжила студії у Відні, а після Першої світової війни зосередилася на педагогічній праці. Мабуть враховуючи той факт, що молода дослідниця була донькою греко-католицького священника, М. Грушевський дав їй для опрацювання малознану на той час проблематику соціокультурної історії української духовної еліти XVIII ст. Про характер творчого спілкування вчителя та учениці свідчить єдиний лист молодій дослідниці, котрий відклався в архіві М. Грушевського. В ньому М. Бордун просить прийняти її роботу в тому вигляді, „як она єсть”, мотивуючи як потребою якомога швидшого здобуття академічного ступеня, так і втомою від дворічного „шліфування” тексту<sup>32</sup>. Її статтю про щоденні практики парафіяльних священників Львівської єпархії в другій половині XVIII ст. М. Грушевський особисто зreferував на засіданні історично-філософської секції НТШ у травні 1912 р.<sup>33</sup>. Після врахування авторкою критичних зауважень, стаття врешті побачила світ у двох томах „Записок” Товариства. Авторська примітка до публікації інформувала читача, що праця постала „з історичного семінара проф. Грушевського в львівським університеті”<sup>34</sup>. В 1913 р. молода дослідниця стала членом НТШ<sup>35</sup>.

Звертаючись до проблеми творчої співпраці М. Грушевського з М. Бордуном, хочемо принагідно звернути увагу на мотиви, котрими керівник школи керувався при визначенні теми наукового дослідження для своїх молодших колег. Не лише у щойно згаданому випадку, але й при вивченні подібних ситуацій з іншими представниками школи, можна аргументовано говорити про першочергове врахування львівським професором наукових інтересів самих студентів. Це вкотре доводить безпідставність облюбованої деякими дослідниками тези про „експлуатацію Грушевським своїх учнів”.

Наймолодшим серед представників історичної школи був Микола Залізняка – уродженець Криму, випускник гімназії в Сімферополі (1906). Відзначимо, що саме сімферопольських часів сягає знайомство М. Залізняка з майбутнім учителем: зберігся лист кримського гімназиста від 2 квітня 1905 р., в якому він просить львівського професора надати інформацію про літні курси з українознавства у Львові, висловлюючи намір їх відвідати<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> Див напр.: ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 617, арк. 20; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 618, арк. 20; ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 619, арк. 18. Див. також: ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 722, арк. 232.

<sup>32</sup> ЦДДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 303, арк. 246–247.

<sup>33</sup> Засідання секцій, „Хроніка НТШ”, Львів, 1912, ч. 51, с. 9.

<sup>34</sup> М. Бордун, *З життя українського духовенства Львівської єпархії в другій половині XVIII ст.*, „Записки НТШ”, Львів, 1912, т. СІХ, с. 39.

<sup>35</sup> Засідання Виділу, „Хроніка НТШ”, Львів, 1913, ч. 54, с. 2.

<sup>36</sup> ЦДДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 485, арк. 1–4.

М. Залізняк також був єдиним, для кого Львівський університет – це не перший навчальний заклад. Як відомо, за участь у студентських заворушеннях в 1907 р. його було виключено з Київського університету і засуджено на довічне заслання до Сибіру. В 1907 р. він втік з Лук'янівської тюрми, а в 1908 р. емігрував до Галичини і оселився у Львові. Протягом чотирьох семестрів в 1909–1911 рр. (з перервою в зимовому півріччі 1910–1911 н. р.) М. Залізняк вивчав історію, відвідуючи лекції та науковий семінар М. Грушевського. Від нього молодий історик отримав темою наукової роботи добу Івана Мазепи. Збираючи необхідні матеріали, М. Залізняк приймав участь в археографічних експедиціях як член АК НТШ і досліджував московські архіви, користуючись для подорожі до Росії фальшивим паспортом на ім'я Романа Кульчицького<sup>37</sup>. Втім, внаслідок життєвих колізій, молодому історичу не вдалося підсумувати пошуки зі згаданої теми у вигляді друкованої розвідки.

Іншою науковою пристрастю М. Залізняка, також за порадою М. Грушевського, стала сучасна йому система державного устрою західних країн, а також провідні напрямки історії історіографії та теорії і методології історії кінця XIX – початку XX ст. Цікаво, що у середовищі колег по львівській школі він запам'ятався саме тим, що „цікавився більше західною історією”<sup>38</sup>. Свої праці з історіографічної тематики молодий дослідник неодноразово реферував на засіданнях історично-філософської секції НТШ<sup>39</sup>. Власне М. Залізняк, добре володіючи європейськими мовами, на початку XX ст. спричинився до популяризації українською мовою інтелектуальних пропозицій тогочасних творців історіографічної моди, рецензуючи та перекладаючи їхні праці<sup>40</sup>. Відзначився молодий учений і як уважний оглядач тогочасної української науки, рецензуючи знакові історіографічні тексти. Для прикладу назвемо його цікаві огляди творів М. Грушевського та В. Липинського<sup>41</sup>. Діяльною була участь М. Залізняка і як члена статистичної, бібліографічної та етнографічної комісії<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> *Наукова діяльність Товариства*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1911, ч. 45, с. 10.

<sup>38</sup> І. Крип'якевич, *Спогади (Автобіографія)*, с. 90.

<sup>39</sup> Див напр.: *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1909, ч. 40, с. 5; *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1910, ч. 42, с. 11–12; *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1912, ч. 50, с. 7.

<sup>40</sup> Див напр.: М. Залізняк, *Філософія історії Г. Рікєрта* [в:] *Студії з поля суспільних наук і статистики*, Львів, 1912.

<sup>41</sup> Див напр.: М. Залізняк [Рец на:] *Михайло Грушевський. Ілюстрована історія України. Київ-Львів, 1911*, „Літературно-науковий вісник”, Львів, 1911, т. LIV, с. 534–536; М. Кіндратович [М. Залізняк], *Під прапором ідей*, „Діло”, Львів, 1912, ч. 198, с. 1–2.

<sup>42</sup> *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1909, ч. 40, с. 9, 18–19; *Засідання секцій*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1914, ч. 53, с. 28.

Бажаючи фінансово підтримати відірваного від родинного середовища учня, М. Грушевський дав йому посаду практиканта археологічного відділу Музею НТШ. Утім, навчання М. Залізняка у львівській альма-матер спіткала така ж доля, як і перед тим у київській. За участь у студентських заворушеннях у грудні 1911 р., коли українська молодь вкотре домогалася створення національної вищої школи, він був, як вказувалося у свідоцтві про відхід, „видалений з місцевого університету на завжди”<sup>43</sup>. Як підданого іншої держави, його взагалі було позбавлено права студіювати на університетах Австро-Угорщини та вигнано за межі країни.

М. Грушевський, як і належить учителю, гаряче перейнявся подальшою долею свого учня. Надзвичайно цікавим документом є лист-звернення українського вченого до колег німецьких університетів з поясненнями причин вигнання М. Залізняка з Львівського університету і проханням про прийняття його на студії до своїх навчальних закладів. Змальовуючи невідрадні міжнаціональні відносини у вищій школі Східної Галичини, М. Грушевський назвав учня „жертвою в сих аномальних і пожалування гідних обставин”<sup>44</sup>. Цікавою є характеристика, яку вчитель дав своєму учневі: „Знаючи його близько як свого слухача, котрий працював у мене на семінарі, а також при редакції наукових видань Товариства ім. Шевченка, я позволяю собі звернутися до Високоповажних Колегів німецьких університетів з горячим прошенням аби були ласкаві сій жертві боротьби нещасливої української народности за свої національні права улекшити його тяжку долю [...]. Се молодий чоловік з дуже серйозними науковими інтересами і визначними здібностями, котрому лише наслідком випадкових обставин прийшлося опинитись в політичній ролі, і котрого було б дуже жаль як-би він зломився під тягарем політичної пімсти”<sup>45</sup>. З листів М. Залізняка до вчителя ми дізнаємося, що такі чолові постаті тогочасної німецької науки, як Карл Лампрехт та Отто Геч, з надзвичайною повагою поставилися до звернення українського колеги<sup>46</sup>. Незважаючи на від’їзд молодого дослідника за кордон, М. Грушевський продовжував у своїх листах давати йому фахові поради; також не припинилася співпраця М. Залізняка з редагованими вчителем виданнями.

Своєрідним ядром історичної школи були ті учні М. Грушевського, котрі під його керівництвом підготували і захистили дисертаційні дослідження. Як свідчить документація Львівського університету, доктор-

<sup>43</sup> ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 722, арк. 419.

<sup>44</sup> ЦДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 85, арк. 14.

<sup>45</sup> Там само.

<sup>46</sup> ЦДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 485, арк. 118.

ські ступені вдалося здобути О. Терлецькому („Козаки на Білій Русі в р. 1654–6”, 1902 р.), С. Томашівському („Народні рухи в Галицькій Русі 1648 р.”, 1904 р.), О. Сушку („Впровадження єзуїтів до Польщі”, 1904 р.), І. Крип'якевичу („Козаччина і Баторієві вольності”, 1911 р.), В. Гарасимчуку („Виговський і Юрій Хмельницький”, 1912 р.), І. Джиджорі („Економічна політика російського правительства супроти України в 1710–1730 р.”, 1912 р.), Ф. Срібному („Студії над організацією львівської Ставропігії від кінця XVI до половини XVII в.”, 1912 р.), І. Шпитковському („Матеріали до історії Коліївщини – Мемуари ржищівського тринітарія і Дом. Завроцького”, 1914 р.). Також за безпосередньої участі та сприяння М. Грушевського габілітаційну працю встиг захистити С. Томашівський (1911 р.).

На фінішній стадії здобуття докторату зі своєю працею „Руська самооборона на галицько-угорському пограниччю 1848–1849 рр.” перебував також Іван Кривецький. Втім, початок Першої світової війни і вимушений від'їзд учителя завадили планам молодого історика. Прикметно, що сам І. Кривецький у листі до іншого представника школи І. Крип'якевича саме М. Грушевського звинувачував у тому, що справа із докторатом протяглася аж до вибуху війни, оскільки вчитель ніби то не подав до деканату потрібної рецензії<sup>47</sup>. Як з'ясувалося, ці нарікання не були справедливими – серед архівних матеріалів Львівського університету відклалася цілком схвальна рецензія М. Грушевського на докторську працю І. Кривецького, в якій учитель, коротко характеризуючи наукові студії учня, твердить, що „в сумі треба признати їх цінною вкладкою в історію Галичини XIX в. [...]. З огляду на се предложену дисертацію вважаю вповні відповідною для своєї цілі – докторського степеня”<sup>48</sup> [підкреслення М. Грушевського – авт.].

Принагідно відзначимо, що поряд із І. Кривецьким, про свій намір здобути докторат у листах до вчителя писав також Д. Коренець. Він запитував у М. Грушевського, „чи мої „Зносини Виговського з Польщею” могли б бути прийняті як дисертація докторська”<sup>49</sup>. Відповідь вочевидь була позитивною, оскільки молодий історик поробив необхідні заходи і розпочав складати докторські іспити. Втім, невдача на першому ж іспиті, наскільки про це дозволяє судити лист Д. Коренця до М. Грушевського, знеохотила його до цілої справи.

<sup>47</sup> Ф. Стеблій, З листування Івана Крип'якевича та Івана Кривецького [в:] *Іван Крип'якевич у родинній традиції, науці, суспільстві / Відп. ред.: Ярослав Ісаєвич, упорядник Феодосій Стеблій. Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць*, 8, Львів, 2001, с. 385–386.

<sup>48</sup> ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 727, арк. 267 зв.

<sup>49</sup> ЦДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 553, арк. 30.

Один із учнів М. Грушевського – Б. Барвінський, отримавши від нього тему наукової праці, внаслідок міжособистісних непорозумінь, обтяжених конфліктом голови НТШ з його батьком О. Барвінським, формально докторувався в свого польського професора Л. Фінкля<sup>50</sup>. Про те, що праця про Сигізмунда Кейстутовича була написана у тісному професійному спілкуванні з М. Грушевським, свідчать тогочасні листи Б. Барвінського. Наприклад, в одному з них читаємо: „Я був би дуже вдячний, якби ВП. Пан Професор назначили міні день і час, коли-б я міг прийти та в дечім поінформуватись щодо моєї праці. В додатку я хотів-би помістити кілька оригінальних грамот Жиг[монта] К[ейстутовича] (акти унії з Польщею), які я хочу собі з Кракова спровадити або там поїхати. І в сій справі я б хотів поговорити”<sup>51</sup>. Про роль М. Грушевського у справі свого докторату Б. Барвінський писав також на сторінках „Руслана”, спростовуючи чутки про непорозуміння з учителем: „Мою працю про „Жигимонта Кейстутовича”, відчитану на бажане проф. Грушевського [...] на двох семінарійних засіданнях (хоч слухачем університету я вже не був), а опісля на єгож бажане 13 червня 1905 р. на засіданню історично-філософичної секції [...], згодився проф. Грушевський прийняти яко докторську на тім же засіданню...”<sup>52</sup>.

Важливою для характеристики школи є схолярна саморефлексія самих її представників – як М. Грушевського, так і його молодших колег. Доступні нам джерела дозволяють говорити про усвідомлення представниками львівського осередку власної приналежності до певного неформального наукового колективу. Керівник школи неодноразово з різних приводів згадував „моїх учеників”, дбати про яких навіть вважав для себе певним обов’язком. Наприклад, у листі до М. Кордуби він писав: „Ви належали до невеликого числа моїх справжніх учеників, за котрих я завсіди памятав і по змозі опікувався і сподівався пожитку для нашої бідної суспільности”<sup>53</sup>. Згадував М. Грушевський і про кількісні параметри своєї школи, пишучи про „не менше десятка молодих людей відповідно вправлених в історичну й археографічну методу, а притім добре обізнаних з певними періодами історіографії історії України”<sup>54</sup>.

Розуміння приналежності до творчого осередку, очолюваного автором „Історії України-Руси”, було властиве і молодим колегам М. Грушевського.

<sup>50</sup> ДАЛО, ф. 26, оп. 15, спр. 726, арк. 162.

<sup>51</sup> ЦДДАУК, ф. 1235, оп. 1, спр. 334, арк. 9–9 зв.

<sup>52</sup> Б. Барвінський, *Заява*, „Руслан”, Львів, 1907, ч. 208, с. 3.

<sup>53</sup> *Відділ рукописів ЛННБУ імені В. Стефаніка*, ф. 61, оп. II, спр. 79, арк., арк. 41 зв. – 42.

<sup>54</sup> М. Грушевський, *Записка предложена археографічній комісії проф. Грушевським в справі видання корпусу матеріалів до історії козаччини*, „Хроніка НТШ”, Львів, 1905, ч. 24, с. 20.

При цьому відзначимо, що самі початкуючі вчені, визнаючи себе насамперед учнями львівського професора, лише через певний час заговорили про сприйняття один одного у якості колег по науковому співтовариству. Тут визначальною для існування школи стала постать учителя – його харизма поступово цементувала внутрішню шкільні зв'язки. Тому лише від початку ХХ ст. в листах до М. Грушевського, а також у взаємному листуванні молодих істориків ми натрапляємо на свідчення їхнього розуміння приналежності до певної творчої спільноти. Так, в одному з колективних листів львівських учнів М. Грушевського читаємо: „Дорогий Пана Професора! При всякій нагоді, коли ми тільки збираємося, першим ділом звертаємо свою увагу в сторону В[исоко]п[поважаного] П. Професора. В[исоко]п[поважаного] П. Професора завсіди уважаємо не тільки патроном верховним нашої тіснішої компанії, але і загалом усього того, що в нас на соборній Україні доброго діється і буде діятися”<sup>55</sup> [підкреслення наше – авт.]. Згадаємо також одного з найпомітніших представників школи С. Томашівського, котрий у листах до М. Кордуби неодноразово писав: „Ми, ученики й знайомі проф. Гр[ушевськ]ого...”<sup>56</sup>. І навіть ті з його учнів, котрі потім змінили вектор наукових пошуків, студіюючи на інших університетах, також визнавали свій зв'язок з учителем, щоправда, інколи робили це з певними застереженнями. Так, З. Кузеля, дякуючи М. Грушевському за постійну наукову опіку над собою, все ж уважав за потрібне вказати, що „я в дійсности лише в части Ваш ученик”<sup>57</sup>.

Підсумовуючи наші спостереження над персональним складом історичної школи, вкотре звертаємо увагу на потребу розмежування „обріів” та „контурів” цього неформального об'єднання. У першому випадку дійсно маємо всі підстави говорити про сотні прихильників історіографічних ідей М. Грушевського, до яких відносимо не лише його студентів, але й багатьох знакових українських інтелектуалів кінця ХІХ – початку ХХ ст. (наприклад, В. Липинського, М. Василенка, Д. Дорошенка та ін.). Але сприйнявши сконструйовану М. Грушевським історичну ідеологію, ці люди з різних причин не пройшли під його керівництвом фахового вишколу, самостійно обравши собі дорогу в українській науці. Власне ця обставина і є ключовою ознакою приналежності до наукової школи, котра окреслює її „контури”. Згідно з обґрунтованими вище критеріями, до складу школи ми відносимо двадцять два учні М. Грушевського, котрі під

<sup>55</sup> Листування Михайла Грушевського. Т. 4: Листування Михайла Грушевського та Івана Джиджори, Київ–Нью–Йорк: УІТ, ВД «Простір», 2008, с. 285.

<sup>56</sup> Відділ рукописів ЛННБУ імені В. Стефаніка, ф. 61, оп. II, спр. 234, арк.

<sup>57</sup> Листи Зенона Кузеля до Михайла Грушевського, Запоріжжя: РА „Тандем-У”, 2005, с. 21.

його керівництвом навчалися секретам історичного ремесла, отримали тему наукового дослідження, котре було реалізоване хоча б в одній самостійній публікації статейного формату. Поряд із цим формальним критерієм вкажемо на важливість усвідомлення молодими представниками львівської історичної школи приналежності до очолюваного М. Грушевським неформального творчого колективу, поділяння ними не лише теоретико-методологічних настанов учителя, але й нерідко його політико-ідеологічних переконань. З огляду на порівняну короткотривалість функціонування школи (менше двадцяти років) і несприятливі загалом умови для розвитку української науки в умовах постійно зростаючого конфлікту з господарями краю поляками – з одного боку, а з іншого – на фундаментальність внеску учнів М. Грушевського у модернізацію вітчизняної науки, можемо сміливо назвати львівську школу видатним схолярним явищем у слов'янському світі. Витворена школою інтелектуальна традиція багато в чому визначила шляхи розвитку української гуманітаристики у ХХ ст.





LIDIA MICHALSKA-BRACHA

(Kielce)

## Dzieje Lwowa w twórczości historycznej Franciszka Jaworskiego (1873–1914)

Charakterystyka sylwetki biograficznej Franciszka Jaworskiego oraz analiza jego twórczości historycznej wpisuje się w szerszy kontekst badań nad lwowskim środowiskiem historycznym w okresie autonomii galicyjskiej. Zagadnienie to wymaga wielostronnego spojrzenia, uwzględniającego miejsce F. Jaworskiego w lwowskiej regionalistyce, wpływ czynników warunkujących rozwój studiów historycznych nad dziejami Lwowa oraz charakterystykę instytucjonalnego zaplecza lwowskiej historiografii regionalnej<sup>1</sup>.

Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że Franciszek Jaworski, jedna „z najczarowniejszych postaci przedwojennego Lwowa, źródło i filar miłośnictwa jego przeszłości”, jak pisała o nim Łucja Charewiczowa, należy do postaci trochę zapomnianych<sup>2</sup>. Autor wielu książek, szkiców i drobnych artykułów w prasie lwowskiej na temat dziejów i zabytków Lwowa nie doczekał się dotychczas ani biografii, ani całościowego omówienia swojej twórczości historycznej<sup>3</sup>, choć warto podkreślić, że w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie oraz w Bibliotece Narodowej w Warszawie zachowała się fragmentaryczna spuścizna historyka<sup>4</sup>. Dziś z pewnością przypominają o nim reedycje najważniejszych jego dzieł dotyczących tematyki lwowskiej<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Skoczek, *Dotychczasowy stan badań nad historiografią Lwowa*, „Kwartalnik Historyczny” 1925, z. 2, s. 336–350; Ł. Charewiczowa, *Historiografia i miłośnictwo Lwowa*, Lwów 1938.

<sup>2</sup> Ł. Charewiczowa, *Historiografia*, s. 125.

<sup>3</sup> M. Opalek, *Franciszek Jaworski*, „Kurier Lwowski” 1914, nr 111 z 21 marca; B. Pawłowski, *Franciszek Jaworski*, „Kwartalnik Historyczny” 1914, z. 2, s. 315–316; C. Lechicki, *Jaworski Franciszek (1873–1914)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964–1965, s. 105–106; L. Michalska-Bracha, *W kręgu miłośników przeszłości Lwowa – Franciszek Jaworski i Józef Białyńia-Chotodecki* [w:] *Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa. Studia i materiały*, t. 3, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2013, s. 11–26.

<sup>4</sup> Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie (dalej: CPHAU), zesp. 101, inw. 1, sygn. 1–14. Por. również: Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Rkps sygn. 2996. Fragment korespondencji Franciszka Jaworskiego z lat 1909–1911; Rkps sygn. 2805. Papiery Aleksandra Czołowskiego. Rachunki i papiery dotyczące Franciszka Jaworskiego z lat 1913–1914.

<sup>5</sup> Zob. m.in.: F. Jaworski, *Lwów stary i wczorajszy. Szkice i opowiadania*, Kraków 1989 (Lwów 2014); tenże, *O szarym Lwowie*, Lwów 2012; tenże, *Nobilitacja miasta Lwowa*, Warszawa 1990.

Dorobek historyczny F. Jaworskiego przypadł na okres przełomu XIX/XX stulecia, kiedy w polskiej historiografii coraz intensywniej rozwijały się badania z zakresu regionalistyki oraz dziejów Lwowa<sup>6</sup>. Studia nad historią i zabytkami tego miasta miały instytucjonalne oparcie w lwowskich archiwach, bibliotekach i miejskich muzeach, w towarzystwach naukowych, w literaturze krajoznawczej oraz w czasopiśmiennictwie o profilu społeczno-kulturalnym. Szczególną rolę pełniły w tym względzie instytucje, które gromadziły zabytki kultury i archiwa- lia dotyczące dziejów Galicji i Lwowa, w tym: Archiwum Miejskie, Archiwum Bernardyńskie, Archiwum Namiestnictwa (od 1912 r. Archiwum Państwowe), Biblioteka Ossolineum, Biblioteki Pawlikowskich, Baworowskich, Dzieduszyckich, Biblioteka Uniwersytetu Lwowskiego, Biblioteka Miasta Lwowa oraz miejskie muzea, w tym przede wszystkim Muzeum Historii Lwowa (wyodrębnione ze zbiorów Archiwum Miejskiego w 1893 r.).

Sprzyjała temu również aktywność kulturalno-naukowa władz miasta w dobie samorządowej. Przyczyniła się ona znacznie do wzrostu zainteresowania przeszłością Lwowa w szerszym obiegu społecznym<sup>7</sup>. O skali podejmowanych wówczas miejskich inicjatyw świadczy m.in. prezentacja dorobku w zakresie kultury i zabytków Lwowa na Powszechnej Wystawie Krajowej, jaką zorganizowano we Lwowie w 1894 r.<sup>8</sup> Na ten sam okres przypadła inicjatywa radnych miejskich wydania zarysu dziejów Lwowa: *Historia miasta Lwowa w zarysie* (1894). Z takim wnioskiem wystąpił jeszcze w 1890 r. Bronisław Radziszewski (1838–1914), przewodniczący sekcji V: „Dla spraw szkolnych i organizacyjnych” (a następnie „Dla spraw organizacyjnych i oświaty”). Radziszewski, przyrodnik i profesor Uniwersytetu Lwowskiego, w sekcji V zasiadał w latach 1871–1911<sup>9</sup>. Rada Miasta Lwowa uchwałę w tej sprawie podjęła 18 września 1890 r. W konsekwencji powołano komisję wydawniczą, w której obok Radziszewskiego zasiedli: Antoni Małecki (1821–1913), historyk literatury, filolog klasyczny i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, radny miejski i członek sekcji V w latach 1871–1901; Ludwik Dziedzicki, radca szkolny, radny miejski i członek sekcji V w latach 1889–1895;

<sup>6</sup> Ł. Charewiczowa, *Historiografia*; A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne i jego wkład w kulturę książki i prasy (1860–1918)*, Kraków 2013, s. 254–259; A. Stępnik, *Metamorfozy historii lokalnej we Lwowie w latach 1869–1939*, „Res Historica” 2015, 39, s. 205–224.

<sup>7</sup> *Miasto Lwów w okresie samorządu 1870–1895*, Lwów 1896; H. Kramarz, *Mecenat artystyczno-kulturalny samorządu miejskiego we Lwowie u schyłku czasów autonomicznych* [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 1, red. H. Żaliński i K. Karolczak, Kraków 1995, s. 90–98; Ł. T. Sroka, *Rada Miejska we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej 1870–1914. Studium o elicie władzy*, Kraków 2012, s. 159–160.

<sup>8</sup> *Ilustrowany Przewodnik po Lwowie i Powszechnej Wystawie Krajowej wydany przez Towarzystwo dla Rozwoju i upiększenia Miasta*, Lwów 1894; W. Łoziński, *Katalog wystawy zabytków starożytnych we Lwowie w r. 1894*, Lwów 1894.

<sup>9</sup> Ł. T. Sroka, *Rada Miejska*, s. 489.

Gustaw Roszkowski (1847–1915), profesor prawa na Uniwersytecie Lwowskim, radny miejski i członek sekcji II w latach 1883–1912 („Dla spraw finansowych”, a następnie „Dla funduszków i spraw majątkowych gminy, tudzież dla handlu i przemysłu”); Aleksander Ogonowski, radny miejski, członek sekcji II i V w latach 1883–1893; Władysław Łoziński (1843–1913), historyk kultury i sztuki, publicysta i kolekcjoner; Aleksander Semkowicz (1850–1923), mediewista, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej. Opracowanie historii Lwowa powierzono Fryderykowi Papée (1856–1940), historykowi pełniącemu wówczas funkcję kustosa w lwowskim Ossolineum<sup>10</sup>.

Zainteresowania regionalistyką i historią Lwowa mieściły się w zakresie badań uniwersyteckich historyków, historyków archiwistów, muzealników oraz miłośników przeszłości, publicystów i amatorów. Inspirowali je: Ksawery Liske, Aleksander Czołowski, Aleksander Semkowicz, Franciszek Bujak, Władysław Łoziński, Stanisław Schnür-Pepłowski, Fryderyk Papée i wielu innych, którzy prowadzili systematyczne badania źródłowe bądź wyłącznie popularyzowali wiedzę o przeszłości regionalnej i dziejach Lwowa. Historią regionalną w lwowskim ośrodku zajmowało się w całym okresie autonomii galicyjskiej 26 historyków, w tym jednak tylko dla 9 z nich był to główny przedmiot zainteresowań badawczych<sup>11</sup>.

W środowisku naukowym o potrzebie badań regionalnych mówiono na kolejnych zjazdach historyków polskich, II z 1890 r. i III z 1900 r. (referaty Ksawerego Liskego, Aleksandra Semkowicza, Aleksandra Czołowskiego). Inicjatywy te wpływały na zainteresowanie gromadzeniem zabytków kultury i archiwaliów dotyczących dziejów Lwowa, a w konsekwencji na studia źródłowe z tego zakresu: A. Semkowicz, *O potrzebie i sposobie wydania ważniejszych źródeł znajdujących się w miejskim Archiwum we Lwowie* (1890); A. Czołowski, *O potrzebie badania i gromadzenia zabytków municypalnych, cechowych, brackich* (1900)<sup>12</sup>. Jeszcze podczas obrad II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie w 1890 r. w toku dyskusji, w której udział wzięli: Aleksander Semkowicz, Karol Widman, Fryderyk Papée, Oswald Balzer, Wincenty Zakrzewski, podjęto dwie uchwały, które przyczyniły się w znaczący sposób do późniejszego rozkwitu badań nad przeszłością miasta. Pierwsza dotyczyła „uporządkowania i umiejętnego zbadania archiwum lwowskiego”, co w konsekwencji miało posłużyć do

<sup>10</sup> F. Papée, *Historia miasta Lwowa w zarysie*, Lwów 1894, *Przedmowa*.

<sup>11</sup> A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne*, s. 254; tenże, *Historycy amatorzy i popularyzatorzy nieprofesjonalni we Lwowie (1860–1918)* [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura*, t. V: *Ludzie Lwowa*, red. K. Karolczak, Kraków 2005, s. 316–319.

<sup>12</sup> K. Liske, *W jaki sposób dałby się rozbudzić i rozwinąć ruch naukowy na prowincji?* [w:] *Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie*, Lwów 1890; A. Semkowicz, *O potrzebie i sposobie wydania ważniejszych źródeł znajdujących się w miejskim Archiwum we Lwowie* [w:] tamże, s. 12; A. Czołowski, *O potrzebie badania i gromadzenia zabytków municypalnych, cechowych, brackich* [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie*, t. 1–2, Kraków 1901, s. 98–99.

opracowania katalogu zasobów źródłowych Archiwum Miasta Lwowa. Druga zawierała postulat „ogłoszenia drukiem tych pomników źródłowych, które ze względu na swą starożytność i treść szczególniejszą mają dla nauki wartość”<sup>13</sup>. W efekcie już od 1892 r., m.in. z inicjatywy Aleksandra Czołowskiego, wydawano edycje źródłowe z zakresu średniowiecznych dziejów Lwowa (seria wydawnicza: „Pomniki Dziejowe Lwowa z Archiwum Miasta Lwowa”)<sup>14</sup>.

Franciszek Jaworski należał do generacji historyków i miłośników przeszłości urodzonych już po klęsce powstania styczniowego, którym bliska była tradycja niepodległościowych dążeń Polaków oraz wyjątkowa dbałość o zachowanie regionalnego dziedzictwa kulturowego. Znajdowało to odzwierciedlenie w jego zainteresowaniach historycznych oraz w szeroko rozumianej aktywności zawodowej. Poświęcając problematyce lwowskiej niemal całą swoją twórczość historyczną, nawiązywał do badań regionalnych prowadzonych w XIX w. przez Antoniego Schneidera, a następnie przez Władysława Łozińskiego oraz Fryderyka Papée.

Przybliżając sylwetkę biograficzną Jaworskiego, należy podkreślić, że nie był lwowianinem z urodzenia. Urodził się 21 listopada 1873 r. w Gródku Jagiellońskim, a ze Lwowem związał się w okresie nauki w gimnazjum. Studia podjął na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych na Uniwersytecie Lwowskim. Uczestniczył wówczas w zajęciach Oswalda Balzera, historyka prawa, który w czasach Jaworskiego wykładał historię ustroju Polski. Już w okresie studiów F. Jaworski podejmował próby historycznego pisarstwa na łamach „Kuriera Lwowskiego” i współpracował z dodatkiem literackim „Tydzień”. Ale jak wspominał Przemysław Dąbkowski, historyk polskiego prawa średniowiecznego i nowożytnego, Jaworski w okresie studenckim tylko w niewielkim stopniu zapoznał się z warsztatem badawczym historyka<sup>15</sup>.

Po skończonych studiach podjął pracę w lwowskim magistracie. Od 1903 r. powierzono mu stanowisko pomocnika archiwariusza w Archiwum Miejskim. Archiwum, jako miejska instytucja, powołane zostało uchwałą Rady Miasta Lwowa, która w 1891 r. wyodrębniła w strukturze magistratu departament archiwalny, co miało bezpośredni związek z uchwałą Sejmu Krajowego z 1887 r., dotyczącą krajowych zasobów archiwalnych<sup>16</sup>. Z miejscem tym Jaworski związany był zawodowo niemal do końca życia, choć w ostatnich latach, nękan

<sup>13</sup> *Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich*, t. II: *Obrady i uchwały*, Lwów 1891, s. 105.

<sup>14</sup> *Pomniki Dziejowe Lwowa*, t. 1: *Najstarsza Księga Miejska 1382–1386*, wyd. A. Czołowski, Lwów 1892; t. 2: *Księga przychodów i rozchodów miasta 1404–1414*, wyd. A. Czołowski, Lwów 1896; t. 3: *Księga przychodów i rozchodów miasta 1414–1426*, wyd. A. Czołowski, Lwów 1905; t. 4: *Księga ławnicza miejska 1441–1448*, wyd. A. Czołowski i F. Jaworski, Lwów 1921.

<sup>15</sup> P. Dąbkowski, *Ze wspomnień osobistych o ś.p. Franciszku Jaworskim*, „Kurier Lwowski” 1914, nr 123 z 30 marca.

<sup>16</sup> Ł. T. Sroka, *Rada Miejska*, s. 159–160.

ciężką chorobą płuc, w większym stopniu skupiał się na pracy historyka niż na czynnościach administracyjnych i porządkowych przewidzianych dla pomocnika archiwariusza<sup>17</sup>. Tak przynajmniej wspominał ten okres w życiu Jaworskiego Aleksander Czołowski (1865–1944), inspirator badań nad dziejami Lwowa, inicjator serii wydawniczej „Pomniki Dziejowe Lwowa z Archiwum Miasta Lwowa”, ale przede wszystkim dyrektor Archiwum w latach 1905–1939<sup>18</sup>.

To w znaczącym stopniu pod jego wpływem F. Jaworski rozwijał pasję w zakresie miłośnictwa przeszłością Lwowa i kolekcjonerstwa<sup>19</sup>. Ich wspólnej inicjatywie zawdzięczać należy przygotowanie edycji księgi ławniczej miejskiej z lat 1441–1448, w ramach szerszej akcji opracowywania i wydawania drukiem najważniejszych źródeł do dziejów Lwowa, pochodzących z miejskich zbiorów archiwalnych<sup>20</sup>. Praca pomocnika archiwariusza umożliwiała Jaworskiemu bezpośredni dostęp do zabytków kultury. Dawała możliwość gromadzenia, porządkowania i dokumentacji miejskich zbiorów archiwalnych oraz muzealnych. W lwowskim środowisku F. Jaworski uchodził z pewnością za znawcę historii i zabytków Lwowa, jako autor licznych opracowań z tego zakresu, w których omawiał nie tylko zbiory archiwalne, ale również zasoby cennych lwowskich prywatnych kolekcji<sup>21</sup>. Jak wspominała Helena Dąbcańska, często widywała Jaworskiego siedzącego w Ratuszu w pomieszczeniach Archiwum pośród stosów dokumentów, starych ksiąg i innych starożytności. Taki obraz archiwisty utrwaliła zresztą na kartach swojego pamiętnika<sup>22</sup>.

Praca pomocnika archiwariusza przy A. Czołowskim zbliżyła Jaworskiego w sposób całkowicie naturalny do profesji muzealnika w lwowskim Muzeum Historycznym<sup>23</sup>. Czołowskiemu przypisać należy powstanie tej instytucji muzealnej i jej rozwój, w czym swój udział miał także Jaworski, jako asystent muzealny odpowiedzialny za ochronę zabytków kultury, ich zabezpieczanie i ewidencjonowanie. Sam zresztą znany był z pasji kolekcjonowania, ale brał również udział w organizacji wystaw historycznych. Świadczy o tym zaangażowanie się

<sup>17</sup> CPHAUL, zesp. 55, inw. 1, sygn. 269, k. 35.

<sup>18</sup> M. Dutkowska, S. Ciara, *Aleksander Czołowski (1865–1944)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. II, red. J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2014, s. 191–202.

<sup>19</sup> Ł. Charewiczowa, *Miłośnictwo*, s. 125–132.

<sup>20</sup> *Pomniki Dziejowe Lwowa*, t. 4: *Księga ławnicza miejska 1441–1448*, wyd. A. Czołowski i F. Jaworski, Lwów 1921.

<sup>21</sup> J. Piotrowski, *Franciszek Jaworski jako archiwariusz i pośmiertne jego dzieło*, Lwów 1917 (odbitka z „Kuriera Lwowskiego”); A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne, passim*.

<sup>22</sup> H. Dąbcańska, *Pamiętnik*, oprac. J. Fijałek, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1963, s. 346.

<sup>23</sup> L. Michalska-Bracha, *Lwowskie Muzeum Historyczne. Idea – ludzie – zbiory (do 1914 r.)* [w:] *Lwów. Miasto*, t. 7: *Urzędy, urzędnicy, instytucje*, s. 397–409.

Jaworskiego w przygotowanie wystawy „Pamiętek 1863 roku” we Lwowie w 1913 r., objęcie przez niego funkcji sekretarza sekcji wystawowej Komitetu 50. rocznicy powstania styczniowego oraz opracowanie katalogu ekspozycji *Album Pamiętek. 1863* (1913)<sup>24</sup>.

Zamiłowanie do przeszłości i zabytków Lwowa skłoniło Jaworskiego do aktywności w Towarzystwie Miłośników Przeszłości Lwowa, które powołane zostało w 1906 r. pod prezesurą Ludwika Kubali<sup>25</sup>. Skupiało historyków uniwersyteckich, amatorów i popularyzatorów przeszłości, którzy podejmowali starania na rzecz rozwoju badań naukowych nad dziejami Lwowa i upowszechniali wiedzę z tego zakresu. Prowadzili również działalność mającą na celu ochronę dóbr kultury i zabytków Lwowa oraz wspierali Miejskie Muzeum Historyczne, Miejską Bibliotekę i Archiwum w pozyskiwaniu zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i zabytków sztuki. Jaworski, obok Czołowskiego, znajdował się w ścisłym kręgu założycieli Towarzystwa i wchodził w skład prezydium. Był redaktorem wydawanej przez Towarzystwo od 1907 r. serii wydawniczej: „Biblioteka Lwowska”, której wkład w rozwój studiów nad dziejami miasta jest nie do przecenienia. Jaworski sam też opublikował w niej w latach 1907–1912 sześć tomów swoich prac poświęconych historii, instytucjom i architekturze Lwowa<sup>26</sup>.

Jako publicysta związany był z kilkoma tytułami lwowskiej prasy, w tym z „Kurierem Lwowskim”, „Gazetą Lwowską”, ale przede wszystkim z dodatkiem literacko-naukowym „Tydzień” (1893–1906) oraz „Na Ziemi Naszej” (1909–1911)<sup>27</sup>. Pełnił w nich, jak w „Kurierze Lwowskim” i „Tygodniu”, funkcję członka redakcji i redaktora odpowiedzialnego. Z okazji jubileuszu „Gazety Lwowskiej” powierzono mu opracowanie monografii „Dodatku Tygodniowego” do „Gazety Lwowskiej”, która ukazała się w dziele zbiorowym pod redakcją Wilhelma Bruchnalskiego: *Stulecie Gazety Lwowskiej 1811–1911* (t. 2, 1912)<sup>28</sup>. Z tytułu swojej publicystycznej aktywności udzielał się także we władzach Towarzystwa Dziennikarzy Polskich powołanego we Lwowie w 1893 r.<sup>29</sup>

<sup>24</sup> CPHAUL, zesp. 82, inw. 1, sygn. 17, k. 180. Szerzej L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003.

<sup>25</sup> Ł. Charewiczowa, *Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa*, Lwów 1932 (w serii „Biblioteka Lwowska”); Z. Wierzbicki, A. Zajcewa, *Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa (1906–1939)* [w:] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1994.

<sup>26</sup> F. Jaworski, *Ratusz lwowski*, Lwów 1907; tenże, *Cmentarz Gródecki*, Lwów 1908; tenże, *Nobilitacja Lwowa*, Lwów 1909; tenże, *Lwów za Jagiełły. Opowiadania historyczne*, Lwów 1910; tenże, *Królowie polscy we Lwowie*, Lwów 1912 (2 wyd.); tenże, *Uniwersytet lwowski*, Lwów 1912.

<sup>27</sup> A. Toczek, *Problematyka historyczna w literacko-naukowym dodatku „Kuriera Lwowskiego” – „Tydzień” (1893–1906)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, t. V, z. 2, s. 84–89.

<sup>28</sup> A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne*, s. 268.

<sup>29</sup> A. Toczek, *Towarzystwo Dziennikarzy Polskich we Lwowie (1893–1 918)* [w:] *Kraków – Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, cz. 2, Kraków 2003, s. 125–140.

Charakteryzując sylwetkę biograficzną F. Jaworskiego, nie sposób nie wspomnieć o wielokierunkowości jego aktywności zawodowej i twórczej. Można o nim powiedzieć, że był, w mniejszym czy większym stopniu, archiwistą, muzealnikiem, kolekcjonerem, publicystą, a wreszcie też historykiem dziejów Lwowa i miast galicyjskich. Jak wspominał Bronisław Pawłowski, mimo że Jaworski nie był historykiem z zawodu, ale „był nim jednak z powołania i umiłowania przedmiotu”<sup>30</sup>. Pod względem chronologicznych zainteresowań jego szkice obejmowały okres od średniowiecza po czasy najnowsze i trudno jednoznacznie określić, jaką epokę historyczną preferował, choć wydaje się, że bliższe mu były starsze okresy historyczne, średniowiecze i doba nowożytna. Zdarzało się jednak, że na łamach ówczesnej prasy lwowskiej przypominał sylwetki biograficzne zasłużonych dla miasta współczesnych mu lwowian, jak miało to miejsce w przypadku szkicu o Bronisławie Szwarcem i Tadeuszu Romanowiczu<sup>31</sup>. Nie stronił także od problematyki XIX stulecia, m.in. powstania styczniowego, o czym świadczy przyczynek *Rok 1863*, wydany pośmiertnie przez Ludwika Finkla w pracy *O szarym Lwowie* oraz inne szkice autora<sup>32</sup>.

Największe nasilenie prac, szkiców i drobnych przyczynków jego autorstwa przypada na lata 1905–1912. Poza tekstami na łamach lwowskiej prasy opublikował łącznie 21 odrębnych pozycji zwartych, w tym przewodniki, katalogi zabytków kultury, opowiadania historyczne<sup>33</sup>. Dwie prace ukazały się już po śmierci autora: *O szarym Lwowie*, z przedmową L. Finkla (1917) oraz *Księga ławnicza miejska 1441–1448*, wyd. A. Czołowski i F. Jaworski (1921). Kolejne dwie pozostawił nieukończone: *Więzienie karmelickie* oraz *Herb miasta Lwowa*. Tematycznie dotyczyły historii miasta, kultury i zabytków Lwowa oraz sporadycznie innych miejscowości, w tym Gródka Jagiellońskiego, Brodów, Brzeżan, Trembowli i Śniatynia.

<sup>30</sup> B. Pawłowski, *Franciszek Jaworski*, s. 316.

<sup>31</sup> F. Jaworski, *Bronisław Szwarce. Sylwetka jubileuszowa*, „Tydzień” 1902, nr 51, s. 801–803; tenże, *Tadeusz Romanowicz*, „Tydzień” 1904, nr 23 z 5 czerwca, s. 177–178.

<sup>32</sup> Tenże, *Chłopi galicyjscy a powstanie. Przyczynek do kwestii*, „Tydzień”, nr 3, s. 47–49; tenże, *Pustwójtówna*, „Na Ziemi Naszej” 1910, nr 23, s. 181–182.

<sup>33</sup> *O Żółkwi i jej dziedzicach* (1903); *Baszta prochowa i Archiwum Miejskie* (1905); *Obrona Lwowa* (1905); *Ratusz Lwowski* (1907); *Obrona Częstochowy* (1906); *Królowie polscy we Lwowie* (1906, II wyd. 1912); *Lwowskie znaki biblioteczne* (1907); *Przewodnik po Lwowie* (1907); *Lwowskie znaki biblioteczne. Uzupełnienia* (1908); *Cmentarz Gródecki we Lwowie* (1908); *Nobilitacja miasta Lwowa* (1909); *Lwów za Jagiełły. Opowiadania historyczne* (1910); *Medaliony polskie. Zbiór rodziny Przybyszewskich* (1910); *Lwów stary i wczorajszy* (1910, wyd. II 1911); *Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka. Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego* (1909); *Przewodnik po Lwowie i okolicy* (1911); *Pierścienie historyczne polskie* (1912); *Uniwersytet Lwowski* (1912); *Książę Józef Poniatowski. Wspomnienie w setną rocznicę bohaterskiej śmierci 1813–1913* (1913).

Spośród jego prac do najważniejszych i jednocześnie najpopularniejszych należą szkice: *Lwów stary i wczorajszy* (Lwów 1910, II wyd. 1911) oraz *O szarym Lwowie* (1917), wydany dopiero po śmierci historyka. „Szary Lwów – to martwe już lub w oczach naszych znikające miasto”, pisał w przedmowie Ludwik Finkel. Twierdził dalej, że Franciszek Jaworski właśnie dzięki „badaniom nieznanym, nietkniętym ustroni życia lwowskiego” zdobył swoje jakże ważne miejsce wśród dziejopisarzy Lwowa<sup>34</sup>. Obie książki powstały jako zbiór szkiców publikowanych już wcześniej na łamach „Kuriera Lwowskiego”, w których starał się utrwalić znikający obraz Lwowa i jego mieszkańców w ujęciu historycznym i współczesnym. Skupiał się w nich na szczegółach, oddając jednocześnie całościowy obraz codziennego życia miasta przekazany w beletrystycznej formie, co zapewniało popularność i poczytność jego szkiców.

Franciszek Jaworski, jak podkreślił B. Pawłowski, nie był syntetykiem i „nie próbował obejmować ani ogólniejszych zagadnień dziejowych, ani wiekowych kompleksów faktów – w zamian za to jednakże celował w przedstawieniu drobnych obrazów i scen rodzajowych”<sup>35</sup>. Można powiedzieć, że jego piśmiennictwo historyczne cechowało mikrohistoryczne ujęcie, podane stylem barwnym i interesującym, poprzedzone częstokroć źródłowymi poszukiwaniami archiwalnymi i bibliotecznymi. Tak było m.in. w przypadku opisów cmentarza gródeckiego i zabytków architektury: baszty prochowej i ratusza miejskiego. *Cmentarz Gródecki we Lwowie* oparł na archiwaliach z Archiwum Miejskiego, na ewidencji grobów, aktach c.k. Namiestnictwa. Pisząc o baszcie prochowej i wykorzystując wiedzę historyczną, zwracał uwagę na projekt jej renowacji, by mogła w przyszłości pomieścić Archiwum Miejskie i stać się jego główną siedzibą. Praca o *Ratuszu Lwowskim* (1907) oprócz wartości historycznych miała bardzo praktyczne przełożenie. Stanowić miała podstawę dokumentacyjną i historyczną dla planowanych prac nad rekonstrukcją tego zabytku. Nieco informacji na temat warsztatu historycznego Jaworskiego pozostawia spuścizna historyka, w której można odnaleźć ślady jego źródłowych poszukiwań dotyczących dziejów Lwowa<sup>36</sup>.

Odrębne miejsce w zainteresowaniach historycznych Jaworskiego zajmują studia z zakresu kolekcjonerstwa i muzealnictwa. Znane ówczesne kolekcje prywatne: Zygmunta Drągowskiego (1843–1915), aptekarza i uczestnika powstania styczniowego, Jarosława Odrowąż Pieniążka (1853–1920), aktora i dziennikarza, oraz Stanisława Zarewicza (1874–1931), historyka sztuki i kusto-

<sup>34</sup> *O szarym Lwowie*, s. VII–IX.

<sup>35</sup> B. Pawłowski, *Franciszek Jaworski*, s. 316.

<sup>36</sup> CPHAUL, zesp. 101, inw. 1, sygn. 1, k. 7–19: wypisy źródłowe z Tek Gołębiowskiego z Biblioteki Dzieduszyckich.



sza Muzeum Miejskiego we Lwowie, doczekały się dzięki niemu szczegółowego omówienia na łamach „Tygodnia” oraz „Na Ziemi Naszej”<sup>37</sup>. Zaczął również gromadzić materiały dotyczące zbioru prywatnego Władysława Łozińskiego, który posiadał jedną z największych kolekcji dzieł sztuki i militariów. Przekazał ją zresztą zapisem testamentu na rzecz miasta Lwowa<sup>38</sup>. Interesował się różnymi kategoriami kolekcjonowanych pamiątek przeszłości, w tym militariami, chorągwiemi, numizmatyką, medalierstwem, sfragistyką, grafiką, zbiorami ekslibrisów oraz lwowskim złotnictwem. Często przy ich opisie korzystał z pomocy znawców przedmiotu. Przykładowo, sporządzając katalog unikatowej kolekcji medalierstwa Władysława Przybysławskiego, która w 1908 r. przekazana została do Galerii Miasta Lwowa, konsultował się z Rudolfem Męckim, numizmatykiem i bibliofilem, oraz z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Sporządzał wypisy z materiałów źródłowych i zbierał wycinki z prasy na temat historii medalierstwa, co znajduje odzwierciedlenie w jego spuściźnie<sup>39</sup>.

Podobnie rzecz się ma w przypadku studiów bibliofilskich na temat kolekcji lwowskich ekslibrisów: *Lwowskie znaki biblioteczne* (1907, 1908). Jaworski prowadził w tym celu pogłębione studia archiwalne, w aktach miejskich poszukiwał najstarszych zapisów na temat lwowskich bibliotek i na tej podstawie wyzyskał informacje o XVII-wiecznych księgozbiorach. Opisywał odciski stempli, autografy właścicieli księgozbiorów, m.in. Gwalberta Pawlikowskiego, Aleksandra Batowskiego, Mieczysława Weryhy Darowskiego i innych.

Niektóre z ustaleń Jaworskiego w zakresie historii lwowskiego kolekcjonerstwa miały pierwszorzędne znaczenie. Tak było w przypadku katalogu zawierającego opisy pierścieni historycznych od czasów konfederacji barskiej po lata współczesne historykowi. Ich systematyzację zakończył Jaworski na przykładzie egzemplarza srebrnej obrączki wybitej jako pamiątka Wystawy Krajowej we Lwowie w 1894 r. Szkice z tego zakresu pierwotnie publikował na łamach „Na

<sup>37</sup> F. Jaworski, *Wśród starożytników. Stanisław Zarewicz*, „Na Ziemi Naszej” 1911, nr 1, s. 6–7; tenże, *Wśród starożytników. Zygmunt Drągowski*, tamże, 1911, nr 12, s. 7–8; tenże, *Powstańcze pamiątki (dot. kolekcji Jarosława Pieniążka)*, „Tydzień” 1902, nr 3, s. 52; tenże, *Zapomniane groby*, tamże, 1902, nr 44, s. 697–699; tenże, *Polska w symbolach*, „Na Ziemi Naszej” 1909, nr 1, s. 1–2, nr 2, s. 5–7, nr 3, s. 5–7; E. Noiński, *Stanisław Zarewicz (1874–1931) – kustosz Muzeum Historycznego Miasta Lwowa i jego kolekcjonerska pasja* [w:] *Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa. Studia i materiały*, t. IV, red. M. Przeniosło, L. Michalska-Bracha, Kielce 2015.

<sup>38</sup> CPHAUL, zesp. 101, inw. 1, sygn. 9, k. 1–9; V. Julkowska, *Obraz przeszłości w pracach historycznych i literackich Władysława Łozińskiego* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. III, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 337–361.

<sup>39</sup> F. Jaworski, *Medaliony polskie. Zbiór rodziny Przybysławskich*, Lwów 1910, s. I–II; CPHAUL, zesp. 101, inw. 1, sygn. 1, k. 1–6; sygn. 2, k. 1–2; sygn. 4, k. 1–50: opisy medalierstwa z kolekcji W. Przybysławskiego.

Ziemi Naszej” w 1911 r., a następnie wydał je w odrębnym studium *Pierścienie historyczne* (1912). Jaworskiemu udało się przeanalizować pod tym kątem wiele kolekcji prywatnych i instytucjonalnych, w tym najważniejsze zbiory lwowskie (m.in. Zarewicza, Dąbczańskiej, Bolesława Wysłoucha, Muzeum Lubomirskich), warszawskie, krakowskie oraz pierścienie historyczne z Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu. Właściwie jako pierwszy w takim zakresie przeprowadził ich ewidencję i klasyfikację, która do dziś zachowała wartość merytoryczną.

Podsumowując twórczość historyczną Franciszka Jaworskiego, trudno nie zwrócić uwagi na popularność jego postaci w przedwojennym Lwowie. Jak pisała Łucja Charewiczowa, dbał „o piękno języka swych prac i szerokie w nich puszczał wodze uczuciu. Sercem gryzł przeszłość i jej przedstawieniami do serc wszystkich docierał. Natrafił też na odpowiednie tło kulturalne Lwowa, czytelnicy łaknęli jego prac, miasto było dumne z takiego swego pracownika i Komisja archiwalno-muzealna specjalną uchwałą zaleciła ułatwienie mu pracy nad historią Lwowa”<sup>40</sup>.

Zmarły przedwcześnie historyk w dniu 18 marca 1914 r. pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Na jego grobie stanął pomnik autorstwa znanego lwowskiego rzeźbiarza, konserwatora zabytków i absolwenta Politechniki Lwowskiej – Witolda Rawskiego<sup>41</sup>.

---

<sup>40</sup> Ł. Charewiczowa, *Historiografia*, s. 126–127.

<sup>41</sup> S. S. Nicieja, *Lwów ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego oraz ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*, Opole b.r.w., s. 188.

EUGENIUSZ KOKO

(Gdańsk)

**Listy Aleksandra Kraushara  
do Franciszka Rawity-Gawrońskiego (1906–1929).  
Przyczynek do kwestii miejsca w nauce historycznej  
autora *Bohdana Chmielnickiego***

Aleksander Kraushar urodził się 17 stycznia 1842 r. w Warszawie w średnio zamożnej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec – Herman był starszym agentem przysięgłym giełdy warszawskiej. W latach 1857–1861 uczył się w Gimnazjum Realnym w Warszawie, gdzie należał do tajnych kółek samokształceniowych. W listopadzie 1862 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji Szkoły Głównej. W czasie powstania współpracował z tajną prasą, a od sierpnia 1863 r. do stycznia 1864 przebywał w Lipsku, dokąd został wydelegowany z misją dopilnowania druku i wysłania do kraju broszur wojskowych Rządu Narodowego. Po powrocie do Warszawy podjął przerwane studia prawnicze. Sporo czasu poświęcał też poezji i historiografii, publikując wówczas swe pierwsze wiersze oraz pracę *Historia Żydów w Polsce* (t. I–II, Warszawa 1865–1866). Po ukończeniu studiów (1867) i odbyciu aplikacji otrzymał nominację na patrona Trybunału Cywilnego. W 1871 r. został adwokatem przy Sądzie Apelacyjnym, potem (1874) obrońcą przy Departamencie Rządzącego Senatu w Warszawie, a w 1876 r. (po wprowadzeniu reformy sądowej) został adwokatem przysięgłym przy Okręgu Sądowym Warszawskim. W połowie lat 80. XIX w. ożenił się z córką Mathiasa Bersohna Jadwigą. Dzięki uzyskaniu niezależności materialnej zaczął ograniczać swą aktywność zawodową, poświęcając się głównie literaturze i nauce. W swoim domu prowadził salon, w którym spotykali się politycy, uczeni, pisarze i artyści. Z przekonań był liberałem. Z czasem coraz bardziej oddalał się od środowiska żydowskiego. Ok. 1903 r. wraz z żoną przyjął katolicyzm. Wówczas też zbliżył się do Narodowej Demokracji.

Najważniejszym nurtem działalności pisarskiej była historiografia. Jako historyk był samoukiem. Jego aktywność w tej dziedzinie Jerzy Maternicki scharakteryzował w następujący sposób: „Wzorował się [...] na uznanych wówczas w Warszawie autorytetach: J. I. Kraszewskim i J. Bartoszewiczu. Idąc w ślad za nimi [...] oddawał się poszukiwaniu rzeczy nieznanych lub niedostępnych. Przekupywał urzędników rosyjskich i w ten sposób dotarł do wielu cennych materiałów w archiwach rządowych. Odnaleziony materiał opracowywał pospiesznie i ogła-

szał *in crudo*. Pracował sam, trochę w odosobnieniu, nie należąc do żadnej szkoły historycznej. W poglądach na przeszłość Polski był początkowo pod wpływem «pesymizmu», później, na przełomie XIX i XX w., stał się «optymistą», co go zbliżyło do T. Korzona, W. Smoleńskiego i innych historyków warszawskich. [...] Sporą część zebranego przez siebie materiału zamieszczał *in extenso*, tak że jego książki przepełnione są długimi cytatami z aktów, listów, relacji itp. Kurczowo trzymając się źródeł, opisywał szeroko wydarzenia drobne, epizodyczne, a pomijał sprawy najważniejsze. Braki w materiale źródłowym wypełniał kruchymi hipotezami opartymi często jedynie na intuicji. Wydarzenia i zjawiska historyczne tłumaczył, odwołując się jedynie do psychicznej motywacji poszczególnych jednostek”<sup>1</sup>. J. Maternicki podkreślał przy tym, że Kraushar „ocalił dla nauki wiele tekstów źródłowych, które następnie uległy zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej”, stąd też „jego prace weszły na trwałe do obiegu naukowego, mimo poważnych nieraz braków warsztatowych”<sup>2</sup>.

Zainteresowania Kraushara były dość rozległe. Wiele ze swych opracowań poświęcił dziejom Polski nowożytnej. Warto tu wymienić takie jak: *Olbracht Łaski wojewoda sieradzki* (1882); *Sprawa Zygmunta Unruga* (1890); *Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego* (1892–1893); *Frank i frankiści polscy* (1895); *Książę Repnin a Polska w pierwszym czteroleciu panowania Stanisława Augusta* (1897). Na początku XX w. zajął się zbieraniem i porządkowaniem materiałów do wieku XIX, zwłaszcza zaś do dziejów Warszawy i ruchów spiskowych. Wśród licznych jego prac należy przede wszystkim wymienić 8-tomową kronikę pt. *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832* (1900–1906). W swym dorobku pisarskim miał też wiele wspomnień o Warszawie drugiej połowy XIX i początku XX w.

W latach rewolucji 1905–1907, która przyniosła pewną liberalizację polityki carskiej, Kraushar udzielał się w licznych inicjatywach organizacyjnych w warszawskim środowisku naukowym. Wszedł w skład redakcji utworzonego w 1905 r. „Przeglądu Historycznego”, w 1906 r. był współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Historii (TMH; w latach 1911–1931 jego prezesem), a potem (1907) Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (TNW). Powoływano go również do wielu instytucji naukowych. Był członkiem-korespondentem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu (od 1882), członkiem Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności (PAU), członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Poznaniu, członkiem honorowym Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy w Warszawie i in. Zmarł 11 grudnia 1931 r. w Warszawie.

<sup>1</sup> J. Maternicki, *Kraushar Aleksander* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XV, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 242.

<sup>2</sup> Tamże, s. 243.

Respondentem Kraushara był Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930), znany wówczas pisarz, publicysta i historyk szczególnie płodny na polu dziejów Kozaczyzny<sup>3</sup>. Podobnie jak Kraushar nie był on z wykształcenia historykiem, co nie pozostawało bez wpływu na wartość jego prac. Polonocentryczny, a przy tym antyukraiński charakter jego publikacji był przedmiotem bardzo krytycznych ocen historyków ukraińskich. Poziom prac Rawity nie wzbudzał też zachwyty polskich historyków podnoszących ich niedostatki w zakresie wykorzystanej literatury, brak krytycyzmu w stosunku do źródeł oraz błędy faktograficzne<sup>4</sup>. Wszystko to sprawiało, że nie cieszył się on zbyt dobrą opinią profesjonalnych historyków. Znalazło to zresztą dość czytelne odbicie w jego wspomnieniach, w których pisał m.in.: „Wiedziałem dobrze, że nie dyplomy tworzą i kształcą obywateli i ich dusze, ale miłość przeszłości. Do formuł wszelkich czułem wstręt bez względu na to, czy one wyrażają się w formie instytucji tzw. naukowych, będących najczęściej instytucjami wzajemnego popierania się i wzajemnej chwalby, czy w postaci dyplomów. Miałem zuchwałą pogardę dla takich instytucji. Ci panowie mają własną miarę, a ja własną drogę miałem przed sobą”<sup>5</sup>.

Publikowane listy przynoszą informację o braku zgody redakcji „Przeglądu Historycznego” na opublikowanie dwóch prac Rawity, które, w związku z tym, ukazały się drukiem w sposób samoistny lub na łamach innych (dodajmy – mniej profesjonalnych) czasopism.

Z listów wynika, że Kraushar był swego rodzaju pośrednikiem w przekazywaniu redakcji materiałów Rawity. Czy i na ile nie dość skuteczne jego pośrednictwo rzutowało później na stosunek doń autora *Bohdana Chmielnickiego*, trudno powiedzieć. Pozostaje jednak faktem, że pozostawił on niezbyt sympatyczne o nim wspomnienia. Krytycznie oceniał przede wszystkim poziom jego dorobku pisarskiego. „O Krausharze – pisał – można powiedzieć, że jest to człowiek dużej pracowitości, jak każdy Żyd wysunięty naprzód, dużej ambicji i próżności, dużej giętkości charakteru, ale zupełnie pozbawiony zdolności literackich. Żadnej pracy konstrukcyjnej o własnej budowie nie dał, każda nosi charakter albo materiału, albo kompilacji. Styl jego suchy, bezbarwny, charakterystyka ludzi lub czasów błada, bez wypukłości, bez plastyki, bez

<sup>3</sup> Szerzej o nim zob.: E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930). Wobec Ukrainy i jej przeszłości*, Gdańsk 2006.

<sup>4</sup> Zob.: T. Korzon, rec.: F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów hajdamackich (w. XVIII)*, t. I–II, Lwów 1901. „Kwartalnik Historyczny” 1902, s. 656–662; tenże, rec.: F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do Elekcyi Jana Kazimierza*, t. I, Lwów 1906. „Kwartalnik Historyczny” 1908, s. 726–732; W. Konopczyński, rec.: F. Rawita-Gawroński, *Książę kozacki. Ostatni Chmielnicznko (Zarys monograficzny) 1640–1679*, Poznań 1919. „Kwartalnik Historyczny” 1920, s. 148–150. Szerzej zob. E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński*, s. 209–216.

<sup>5</sup> F. Rawita-Gawroński, *Ludzie i czasy mego wieku. Wspomnienia, wypadki, zapiski (1892–1914)*, opracowanie, przedmowa i przypisy E. Koko, Gdańsk 2012, s. 61.

życia”<sup>6</sup>. Widoczny był tu także narastający, zwłaszcza po 1918 r., antysemityzm Rawity<sup>7</sup>. W swej niechęci do Kraushara posunął się nawet do zakwestionowania faktu jego zaangażowania w powstaniu styczniowym. „Inni ginęli na szubienicach, – pisał – kładli głowę swoją w nieznanym leśnym ustępie, wędrowali na Sybir, opłacali uniesienia młodości więzieniem, a błaga, pchająca się naprzód, zbiera niezasłużone zaszczyty”<sup>8</sup>.

Publikowane listy są przechowywane w Muzeum Literatury Polskiej im. Adama Mickiewicza (*Korespondencja Franciszka Rawity-Gawrońskiego*, t. V, sygn. 329, k. 123–135). Były pisane piórem odręcznym (stalówką). Przy ich publikacji zastosowano ogólnie przyjęte normy edytorskie. Uwspółcześiono i ujednolicono pisownię i interpunkcję według obowiązujących obecnie zasad. Fragmenty, których nie udało się odczytać, ujęto w nawias prostokątny.

## 1

Warszawa, d[nia] 26 Marca 1906.  
Włodzimierska, 12.

Szanowny i drogi Panie!

Bardzo mi rad z odezwania się Waszego do mnie. Daje mi to sposobność do pozdrowienia Was i wynurzenia najszczerzego uznania za piękne prace, którymi literaturę obdarzacie. Już od lipca r.z. wychodzi u nas „Przegląd Historyczny”<sup>9</sup> (dwumiesięcznik) pod redakcją sympatycznego J. K. Kochanowskiego<sup>10</sup>

<sup>6</sup> F. Rawita-Gawroński, *Wobec nowego świata*, opracowanie, przedmowa i przypisy E. Koko, Gdańsk 2012, s. 80.

<sup>7</sup> W innym miejscu zapisał o Krausharze: „Żyd z pochodzenia – podobno ochrzczony – długo był tylko Żydem, zanim poczuł się Polakiem”. Tamże, s. 79. Szerzej o jego stosunku do Żydów zob. tamże, s. 234–236.

<sup>8</sup> Tamże, s. 80–81.

<sup>9</sup> Dwumiesięcznik ukazujący się od 1905 r. Jego redaktorem (do 1917 r.) był Jan Karol Kochanowski, a w skład komitetu redakcyjnego początkowo wchodził: Ignacy Chrzanowski, Samuel Dickstein, Franciszek Pułaski, Aleksander Jabłonowski, Stanisław Kętrzyński, Aleksander Kraushar, Władysław Smoleński i Wacław Sobieski. Od 1906 r. pismo było subwencjonowane przez Kasę im. Mianowskiego. Szerzej zob.: J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I: *lata 1900–1918*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982, s. 28–29.

<sup>10</sup> Jan Karol Kochanowski (1869–1949) – historyk. Studiował historię na UJ (1888–1892), a potem we Wrocławiu (1892–1894). Od 1895 r. mieszkał w Warszawie, gdzie rozwijał własną działalność badawczą, pisarską, redakcyjną i organizacyjną. Był m.in. redaktorem naczelnym czasopisma „Książka” (od 1907 r.), członkiem założycielem i wykładowcą Towarzystwa Kursów Pedagogicznych Jana Miłkowskiego (1908–1912), członkiem założycielem TMH i członkiem TNW. Uczestniczył w międzynarodowych kongresach historycznych i socjologicznych. Od 1906 r. był

(Ulica Koszykowa nr 57) i Komitetu, do którego wchodzi: Smoleński<sup>11</sup>, Kętrzyński<sup>12</sup>, Pułaski<sup>13</sup>, Chrzanowski<sup>14</sup>, Chlebowski<sup>15</sup> i niżej podpisany.

członkiem przybrany, a od 1912 czynnym Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego. Członkiem korespondentem PAU został w 1919 r., a zwyczajnym rok później. W latach 1918–1925 sprawował prezesurę TNW, a w r. akad. 1920/21 był rektorem UW. W 1922 r. otrzymał doktorat honoris causa w Padwie. W latach 1919–1934 jako profesor zwyczajny UW kierował katedrą historii Polski wieków średnich wraz z naukami pomocniczymi historii. Był również posłem do sejmu z ramienia BBWR (1928–1930).

<sup>11</sup> Władysław Smoleński (1851–1926) – historyk. W 1874 r. ukończył Wydział Prawa na UW ze stopniem rzeczywistego studenta. Od 1876 r. pracował w sądzie poprawczym w Warszawie, a potem w Prokuraturii Skarbu. Dodatkowe zarobki przynosiło mu konspiracyjne nauczanie historii Polski na pensjach żeńskich i na specjalnie organizowanych kompletach. Wykładał również na Uniwersytecie Latającym. Rozwinął też badania naukowe, choć w tej dziedzinie był samoukiem. Napisał m.in.: *Szkoły historyczne w Polsce. Główne kierunki poglądów na przeszłość* (1887); *Przewrót umysłowy w Polsce. Studia historyczne* (1891); *Ostatni rok Sejmu Wielkiego* (1897). Od 1901 r. był członkiem korespondentem AU (czynnym – od 1918). W 1906 r. współdziałał w powstaniu TMH, a w 1907 r. należał do założycieli TNW (przewodniczył jego Komisji Historycznej). W latach I wojny światowej skłaniał się ku tzw. aktywistom. W latach 1919–26 był profesorem zwyczajnym nowożytnej historii Polski na UW. Dnia 1 października 1921 r. UW nadał mu doktorat honoris causa.

<sup>12</sup> Stanisław Kętrzyński (1876–1950) – historyk, dyplomata. Studiował historię na Uniwersytecie Lwowskim, a następnie na UJ. Po ich ukończeniu w 1899 r. kontynuował naukę w Rzymie, Monachium i Paryżu. Swymi zainteresowaniami obejmował wczesną historię Polski oraz związane z tym okresem nauki pomocnicze (dyplomatyka, sfragistyka, paleografia). Od 1905 r. był związany ze środowiskiem warszawskim. Przez kilka lat sprawował funkcję dyrektora Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Od 1908 r. był członkiem TNW. W 1913 r. habilitował się w Krakowie w zakresie historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii. W latach 1918–1923 wykładał na UW początkowo jako docent tytułarny, a od 1920 r. jako profesor nadzw. z tytułem profesora zwycz. archiwistyki i bibliotekoznawstwa wraz z naukami pomocniczymi historii. W tym czasie związał się z MSZ. W latach 1922–1923 prowadził jego dyrekcję polityczną. Od stycznia 1925 r. do grudnia 1926 był posłem nadzwyczajnym w Moskwie, potem zaś (do 1931 r.) w Hadze. W 1932 r. rozpoczął wykłady na UW, gdzie w 1934 r. objął jako profesor zwycz. katedrę historii średniowiecznej Polski wraz z naukami pomocniczymi historii. W latach 1917–1939, wraz z Marcelim Handelsmanem, sprawował redakcję „Przeglądu Historycznego”. W okresie okupacji (do maja 1941 r.) zajmował się zabezpieczeniem gmachu i zbiorów Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, był też czynny w tajnym nauczaniu na UW. Jesienią 1943 r. został aresztowany, a następnie osadzony w Oświęcimiu. Po wyzwoleniu osiadł w Krakowie i do 1946 r. prowadził zajęcia na UJ. W tym samym roku przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł.

<sup>13</sup> Franciszek Jan Pułaski (1875–1956) – historyk, historyk literatury, polityk i dyplomata. Studiował archeologię, historię, historię literatury na uniwersytetach w Kijowie, Odessie, Lwowie i Heidelbergu. W latach 1903–1912 pracował w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich, prowadząc równocześnie działalność pisarską i na polu organizacyjno-naukowym. Był wśród założycieli „Przeglądu Historycznego” (wchodził w skład komitetu redakcyjnego do 1939 r.), TMH i TNW. W 1909 r. został sekretarzem TNW i był wybierany na to stanowisko w kolejnych kadencjach. Po odejściu z Biblioteki Krasieńskich w 1912 r., dzięki małżeństwu z Heleną z Turowskich, stał się na tyle niezależny materialnie, że mógł się poświęcić pracy w TNW. W pierwszych latach wojny przebywał na Podolu, gdzie prowadził własne i żony interesy majątkowe. Po rewolucji lutowej 1917 r. przeniósł się do Kijowa. W czerwcu t.r. został prezesem utworzonego wówczas Stronnictwa Pracy Narodowej na Rusi, a w sierpniu wszedł do Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. Po powrocie do War-

Wydaliśmy już dotąd 4 zeszyty z obfitą treścią, a od stycznia wychodzimy bez cenzury. W sprawie testamentu Śniadeckiej<sup>16</sup> i listów Czartoryskiego<sup>17</sup> i Czajkowskiego<sup>18</sup> napiszcie wprost do Kochanowskiego<sup>19</sup>. Przedstawi on pro-

szawy został mianowany członkiem Rady Stanu (1 maja 1918 r.), a następnie jej marszałkiem (14 marca). W grudniu 1918 r. Naczelnik Państwa J. Piłsudski mianował go kierownikiem Biura Prac Kongresowych. W latach 1919–1921 był ministrem pełnomocnym w Waszyngtonie, potem zaś (1921–1922) *chargé d'affaires* RP przy rządzie USRR w Charkowie. Po powrocie do Warszawy znowu włączył się do prac w TNW. W latach 1925–1926 był przewodniczącym Rady Naukowej MSZ, a w 1926 r. został delegatem PAU przy Bibliotece Polskiej w Paryżu. Przez kolejne lata koncentrował się nad kwestiami związanymi z jej funkcjonowaniem, okazując się doskonałym organizatorem i administratorem. Równoległe z pracą w Bibliotece paryskiej był przez ok. 10 lat związany z Polskim Radiem. W latach wojny czynił liczne zabiegi, by uchronić zbiory Biblioteki przed zniszczeniem przez Niemców. Po wojnie pozostawał jej dyrektorem aż do śmierci.

<sup>14</sup> Ignacy Chrzanowski (1866–1940) – historyk literatury polskiej. Studiował filologię, filozofię i historię na UW (1883–1888) i Uniwersytecie Wrocławskim (1890–1891). Studia uzupełniał w Berlinie i Paryżu (1891–1894). Od 1894 r. pracował jako nauczyciel historii literatury, historii Polski i języka polskiego w szkołach prywatnych. W latach 1910–1931 był profesorem UJ, od 1906 r. członkiem korespondentem AU (od 1914 członkiem czynnym), a w 1907 r. współzałożycielem TNW. Zajmował się piśmiennictwem XVI i XVIII w. oraz romantyzmem. Był doktorem honoris causa UJ (1919) i Uniwersytetu Poznańskiego (1938). Wychował wielu wybitnych badaczy literatury. Aresztowany przez hitlerowców w listopadzie 1939 r. Zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

<sup>15</sup> Bronisław Chlebowski (1846–1918) – krytyk i historyk literatury. Kształcił się na Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej (1864–1868), gdzie w 1869 r. uzyskał stopień magistra nauk historycznych. Nauczał historię literatury polskiej w prywatnych zakładach naukowych w Warszawie. Drukował też swoje rozprawy i artykuły w licznych czasopismach warszawskich (m.in.: „Tygodnik Ilustrowany”, „Wiek”, „Bluszczy”, „Ateneum”). Był jednym ze współredaktorów *Słownika geograficznego Królestwa polskiego i krajów przyległych* (od 1879 r.), potem zaś jego redaktorem naczelnym (1885–1902). Najobszerniejszą pracą Chlebowskiego była *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości* (1923). Należał do założycieli TNW (1907) i od pierwszego roku istnienia był w nim przewodniczącym Wydziału I (językoznawstwa i literatury). Od 1917 r. był prezesem TNW. Od 1909 r. wykładał historię literatury polskiej w Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie. W 1916 r. powołano go na katedrę w odradzającym się UW.

<sup>16</sup> Ludwika Śniadecka (ok. 1800–1866). Córka przyrodnika Jędrzeja Śniadeckiego. Wszechstronnie wykształcona. Pierwsza miłość Juliusza Słowackiego. W 1841 r. wyjechała do Konstantynopola, gdzie poślubiła Michała Czajkowskiego.

<sup>17</sup> Adam Jerzy Czartoryski, książę (1770–1861) – mąż stanu, pisarz. W latach 1802–1803 był zastępcą ministra spraw zagranicznych Rosji, potem zaś (do 1824 r.) kuratorem wileńskiego okręgu naukowego. Był rzecznikiem rozwiązania sprawy polskiej przy pomocy Rosji. W Królestwie Polskim był senatorem-wojewodą i członkiem Rady Administracyjnej. W czasie powstania listopadowego – prezes Rządu Tymczasowego, Rady Najwyższej Narodowej i Rządu Narodowego (do 15 sierpnia 1831 r.). Od 1833 r. przebywał na emigracji we Francji, gdzie był przywódcą Hotelu Lambert.

<sup>18</sup> Michał Czajkowski (Sadyk-Pasza) (1804–1886) – powieściopisarz i działacz polityczny na emigracji. W 1841 r. ks. A. Czartoryski wysłał go na misję dyplomatyczną do Konstantynopola. Stał na czele głównej agencji polskiej na Wschodzie. Zagrożony wydaleniem z Turcji, przyjął islamizm. W czasie wojny krymskiej zorganizował sześć sotni kozackich, z którymi wysłano go na teren wojny. Po jej zakończeniu starał się utrzymać formacje kozackie. Skłócony z emigracją, zaczął się zbliżać do Rosji. Z powodu bliskich stosunków z ambasadorem Rosji odebrano mu



pozycję Waszą na sekcji redakcyjnej, a nie wątpię, że wszyscy zgodzą się na pozyskanie Waszego współpracownictwa. Ja zaś poprę myśl, by Wam przesłano i przesyłano nadal „Przegląd” bezpłatnie jako współpracownikowi *in spe*.

Mam nadzieję, że kierunek pisma zyska Wasze uznanie.

Ciężka to dola walczyć z ignorancją u nas tak powszechną i obojętnością zadającą kłam szumnym frazesom o konieczności popierania historii ojczystej... Nie tracimy jednak ducha i pracujemy wytrwale, choćby dla nielicznego kółka czytelników.

Raczej przyjąć pozdrowienia dla Siebie i Sz[anownej] Rodziny ode mnie i od mojej żony.

Szczerze Wam oddany  
Al. Kraushar

2

Warszawa d[nia] 21 Maja 1906.

Drogi Panie! Dziś powróciłem z Petersburga i zastałem Waszą przesyłkę, którą wręczę Redaktorowi „Przegl[ądu] Historycznego”. Na najbliższym posiedzeniu redakcyjnym głosować będę za zgłoszeniem cennego materiału. Tymczasem serdeczne pozdrowienie Wam i Rodzinie

Włodzimierska 12.

Najżyczliwszy sługa  
Al. Kraushar

3

Warszawa d[nia] 10 Paźdz[iernika] 1906.

Czcigodny Panie! List Wasz w przedmiocie zwrotu listów dla „Przegl[ądu] Hist[orycznego]” przeznaczonych przesłałem Redaktorowi J. K. Kochanowskiemu (Koszykowa nr 57) do wykonania. Raczej się do niego zwrócić bezpośrednio, na wypadek gdyby dopuścić się miał zwłoki w odesłaniu. Z poważaniem

Al. Kraushar

---

komendę nad kozakami, których wcielono do pułków tureckich. W 1875 r. kupił folwark Borki na lewobrzeżnej Ukrainie. Zmarł śmiercią samobójczą.

<sup>19</sup> Ostatecznie materiały te ukazały się jako druk zwarty: *Materyały do historii polskiej XIX wieku. Działalność emigracji z roku 1831 na terenie Turcyi do pokoju paryskiego*. Zebrał Fr. Rawita-Gawroński, Kraków 1909. Rawita opublikował je również na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego” (1908, s. 673–1095 z przerwami; 1909, s. 46–1114 z przerwami; 1910, s. 919–1253 z przerwami).

## 4

Warszawa, d[nia] 26 Czerwca 1907.  
Włodzimierska 12

Szanowny i łaskawy Panie!

Rzecz o Śmiarowskim mieści się w „Kartkach historycznych i literackich” (Kraków 1894)<sup>20</sup>. Racztie przeto zwrócić się do firmy Gebethnera i Ski<sup>21</sup>, by na mój rachunek przesłała Wam egzemplarz tej książki, gdyż z Warszawy ekspedycja byłaby kłopotliwszą.

Chmielnicki Wasz bardzo mnie interesuje<sup>22</sup>, jak w ogóle wszystko, co spod Waszego dzielnego wychodzi pióra.

Pozdrowienia życzliwe  
Al. Kraushar

## 5

Warszawa d[nia] 15 Grudnia 1919.

Wielce Szanowny Panie!

Rękopis: „Drogi handlowe etc.” dziś otrzymałem<sup>23</sup>. W tych dniach wręcę go Redaktorowi „Przeglądu Historycznego” Drowi S. Kętrzyńskiemu i o decyzji nie omieszkać Was w swoim czasie zawiadomić.

Przyrzeczenie Wasze, iż w styczniu r. p. wygłosicie odczyt w Sali Tow[arzystwa] Miłośników Historii<sup>24</sup> przyjęto z wdzięcznością.

Na teraz wyrazy pozdrowienia  
Sługa Al. K.

<sup>20</sup> A. Kraushar, *Kartki historyczne i literackie*, Kraków 1894, s. 1–42 (*Poselstwo Jakóba Śmiarowskiego do Bohdana Chmielnickiego pod oblężony Zamość*, w r. 1648).

<sup>21</sup> Gebethner i Wolff – jedna z największych polskich firm wydawniczych i księgarskich założona w 1857 r. w Warszawie przez Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa. Prowadzona przez ich potomków do 1961 r. (1950–1961 – antykwariat w Warszawie).

<sup>22</sup> Chodziło tu o pracę: F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do Elekcji Jana Kazimierza*, t. I, Lwów 1906.

<sup>23</sup> Tekst ten Rawita opublikował ostatecznie na łamach „Przeglądu Narodowego”. Zob.: Fr. Rawita-Gawroński, *Drogi handlowe na Rusi południowej w historycznym oświeceniu*, „Przegląd Narodowy”, t. 21, III–IV 1921, nr 2, s. 159–190; t. 21, V–VII 1921, nr 3, s. 347–363.

<sup>24</sup> Towarzystwo Miłośników Historii – powstało w listopadzie 1906 r. w Warszawie. W 1907 r. przyjęło „Przegląd Historyczny”. Jego pierwszym prezesem (do 1911 r.) był Aleksander Jabłonowski. Od 1925 r. jest oddziałem autonomicznym PTH. O siedzibie TMH w kamienicy ks. Mazowieckich na Starym Rynku zob. we wspomnieniach córki A. Kraushara. Z. Rabska, *Moje życie z książką. Wspomnienia*, t. I, Wrocław 1959, s. 218–221.

## 6

Warszawa d[nia] 20 Grudnia 1919.

Czcigodny Panie!

Cenny Wasz rękopis „Drogi wodne”<sup>25</sup> wręczyłem na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Tow[arzystwa] Miłośników Historii PP redaktorom „Przeglądu Historycznego” Proff. St. Kętrzyńskiemu i Marc[elemu] Handelsmanowi<sup>26</sup>, którzy z podziękowaniem go przyjęli i w jednym z pierwszych tomów naszego wydawnictwa ogłosić nie omieszkają.

Z poważaniem. Oddany  
Al. Kraushar

## 7

Warszawa, d[nia] 31 Grudnia 1919.  
Czackiego 12.

Czcigodny Panie!

W odpowiedzi na List Wasz z 25 bm. śpieszę z zawiadomieniem, że memorialik Wasz w sprawie bibliotek dzieł Waszych złożyłem w ręce obecnego Dy-

---

<sup>25</sup> Zaszła tu zapewne czysto językowa pomyłka. Chodziło tu o wyżej wskazany tekst (*Drogi handlowe...*).

<sup>26</sup> Marceł Handelsman (1882–1945) – historyk. W latach 1900–1904 studiował na UW na Wydziale Prawa. Zdecydował się jednak poświęcić swym zamiłowaniom historycznym. Studia w tym kierunku odbywał w Berlinie, Paryżu i w Zurychu, gdzie w 1908 r. uzyskał doktorat filozofii. W kolejnych latach przebywał w Paryżu, prowadząc tam badania archiwalne i uczęszczając na wykłady. Od 1906 r. był jednym z pierwszych członków TMH. W 1912 r. wznowił pracę w Towarzystwie Kursów Naukowych. W TNW, którego był członkiem od 1908 r., powołano go na kierownika biblioteki centralnej oraz Gabinetu Nauk Historycznych. W 1915 r., po uruchomieniu polskiego uniwersytetu w Warszawie, powierzono mu stanowisko wykładowcy historii nowożytnej. Do marca 1919 r. był też dyrektorem Archiwum Akt Dawnych. W latach 1927–1929 oraz 1931–1934 pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego UW. Był członkiem PAU (korespondentem od 1920 r., czynnym od 1924), członkiem zagranicznym Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu, członkiem korespondentem Szkoły Nauk Słowistycznych w Londynie i wielu in. Z ramienia PTH zasiadał w Międzynarodowym Komitecie Historycznym. W latach 1918–1939 był redaktorem „Przeglądu Historycznego”. Zainteresowaniami badawczymi obejmował średniowiecze, okres XVIII–XIX w. oraz zagadnienia teoretyczne historii. W końcu lat 30., w atmosferze narastającego antysemityzmu, zaangażował się w prace Klubu Demokratycznego, a następnie Stronnictwa Demokratycznego. W 1941 r., narażony na prześladowania okupantów, opuścił Warszawę i zamieszkał pod przybranym nazwiskiem (Maciej Targowski) w Podkowie Leśnej, a potem w Milanówku. Aresztowany przez Gestapo w lipcu 1944 r. (wydany przez wrogów politycznych związanych z NSZ) znalazł się w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen, skąd w lutym 1945 r. został ewakuowany do Dora-Nordhausen, gdzie zmarł na izbie chorych w marcu t.r.

rektora Bibliot[eki] Uniwersyteckiej, życzliwego Wam wielce Aleks[andra] Batowskiego.

Batowski, osobiście, byłby skłonny do akceptacji warunków Waszych, lecz decyzja może zależeć wyłącznie od Wydziału bibliotek Ministerstwa oświaty, na którego czele stoi obecnie Dr Józef Korzeniowski<sup>27</sup>. [...] Prof. Batowski, że nastęrczają się wielkie trudności w przyjęciu daru na rzecz Bibliot[eki] Uniwers[yteckiej].

- 1) Brak miejsca.
- 2) Brak urzędników (jest ich płci męskiej tylko 2-ch).
- 3) Brak funduszu.

Przyrzekł mi, że zwróci się do Ministerium z odpowiednim przedstawieniem i o rezultacie mnie zawiadomi.

Poza Bibliot[eką] Uniwersytecką pozostają jedynie:

Bibliot[eką] Ordyn[acji] hr. Krasieńskich<sup>28</sup> i Biblioteka Kerbedziów<sup>29</sup>.

O ile ze strony Ministerstwa nastąpi odmowa, zwrócę się do obu pomienionych Bibliotek<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Józef Korzeniowski (1863–1921) – historyk, bibliotekarz. Studiował historię na Wydziale Filozoficznym UJ. W latach 1886–1888 brał udział w ekspedycji naukowej do Rzymu mającej na celu poszukiwania źródlowe poloników w archiwach i bibliotekach włoskich. Po powrocie do kraju był sekretarzem komitetu wydawniczego przy Komisji Literackiej AU (do 1892 r.). W latach 1893–1896 jako delegat AU był kierownikiem stacji paryskiej, gdzie przyczynił się do uporządkowania i inwentaryzacji zbiorów Biblioteki Polskiej. W kolejnych latach (1896–1905) pracował w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, a od 1899 r. zarządzał równocześnie Biblioteką fundacji Wiktora Baworowskiego. W latach 1905–1919 był kustoszem Biblioteki Jagiellońskiej. Od sierpnia 1919 r. organizował wydział bibliotek w Departamencie Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W grudniu 1920 r. wyjechał jako członek komisji polskiej delegacji pokojowej do Rygi w sprawie rewindykacji zbiorów bibliotecznych, gdzie zmarł 28 lutego 1921 r. J. Korzeniowski miał w swym dorobku sporo publikacji o charakterze źródłowym, wydawnictwa źródeł, a także liczne artykuły, sprawozdania i przyczynki zamieszczone na łamach czasopism (m.in.: „Ateneum”, „Historische Jahrbücher”, „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Polski”). Był członkiem korespondentem AU, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa i Centralnej Komisji dla Zabytków Sztuki w Wiedniu.

<sup>28</sup> Biblioteka Ordynacji Krasieńskich – powstała w 1844 r. (początki księgozbioru sięgają XVI w.). Swe bogate zbiory udostępniała od 1860 r. w pałacu Czapskich przy Krakowskim Przedmieściu, a od 1914 r. we własnej siedzibie przy ul. Okólnik (oddanej ostatecznie w 1930 r.). Po upadku powstania warszawskiego gmach BOK i złożone w nim zbiory zostały spalone przez okupanta. Po wojnie ocalałą ich część przejęła Biblioteka Narodowa.

<sup>29</sup> Chodzi tu o istniejącą do dzisiaj Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy. Powstała w 1907 r. z inicjatywy społecznej jako nowoczesna księżnica naukowa przeznaczona dla wszystkich. W 1914 r. otrzymała własny gmach ufundowany przez Eugenię Kierbedziową. W 1928 r. przeszła pod Zarząd Miasta jako Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy. W czasie okupacji straciła 80% zbiorów.

<sup>30</sup> Niestety, brakuje informacji źródłowych, które pozwoliłyby, z całą pewnością, naświetlić ostateczne rozwiązanie tej sprawy. Zob. E. Koko, dz. cyt., s. 112.

O decyzji nie omieszkać Was zawiadomić.

Z życzeniami noworocznymi dla Was i dla Sz[anownej] Rodziny  
Życzliwy sługa  
Al. Kraushar

8

Warszawa 22 Stycznia 1920

Czcigodny Panie!

Za nadesłaną mi dziś książkę Waszą „O Konfed[eracji] 1876 r.” serdeczne dzięki<sup>31</sup>. Przeczytam ją skwapliwie. Napisałbym o niej, lecz niestety z powodu strajków drukarskich nie mam odpowiedniego dziennika choćby dla niewielkiej wzmianki. Cierpliwości zatem!

Z poważaniem  
Al. Kraushar

9

Warszawa 24 Czerwca 1920.

Szanowny Panie!

Reklamację Waszą z d[nia] 21 bm. otrzymałem.

Prof. Handelsman zawiadomił mnie telefonicznie, że Wasz rękopis o drogach handlowych już przed kilkoma dniami odesłanym został na ul. Nowogrodzką pod nr 34 m. 6 i że dano pokwitowanie z otrzymanej przesyłki.

Z pozdrowieniem  
Al. Kraushar

10

Warszawa, dn[ia] 3 Czerwca 1929.

Czcigodny Panie!

Upzejmy, nieco melancholijny list Wasz z d[nia] 24 zm. otrzymałem.

Zdaje mi się, że zbyt surowo oceniacie nastrój patriotyczny naszego żyjącego pokolenia. A wszakże to ono po nieszczęśliwych, krwawych wysiłkach

---

<sup>31</sup> Chodziło tu o pracę: F. Rawity-Gawroński, *Konfederacja Narodu Polskiego w roku 1876*, Poznań 1919 (wyd. 2 zmienione). Wydanie 1 – Lwów 1909.

1863 r. odniosło walne zwycięstwo nad zarazą ludzkości uosobioną w bandzie bolszewików, rządzących dawną Rosją.

Zasiane kośćmi i zroszone krwią pola bitew z roku 1920 świadczą o bohaterstwie i ofiarności młodzieży naszej. Jeśli można jej uczynić zarzut, to nie z powodu zaniku patriotyzmu, lecz jedynie ze względu na obojętność dla piśmiennictwa. Sporty i zmagania się na polu fizycznych ewolucji pochłaniają przeważnie uwagę młodzieży<sup>32</sup>. Lecz jest to objaw przejściowy.

Sympatia okazywana garstce weteranów z 1863 r. świadczy o poszanowaniu tradycji niedawnej przeszłości. Świadczy o niej i szczerze interesowanie się pracami poświęconymi wspomnieniom 1863 roku, takim jakie obudziła piękna książka Wasza<sup>33</sup>, której dalszego ciągu mamy prawo się spodziewać.

Leży właśnie na moim stole książeczka zmarłej niedawno Marii z Przeddzieckich Colonna Walewskiej pod tyt[ulem] „Z dziejów powstania styczniowego” zawierająca monografię: generała Bosaka Haukego, Władysława Rawicza i wspomnienia Wincentego Colonna Walewskiego<sup>34</sup>. Być może, że pobudką do napisania owych szkiców była piękna książka Wasza?

Nie tracimy zatem nadziei, że kult 1863 r. nie zgaśnie.

Szczerze Wam oddany  
Al. Kraushar

---

<sup>32</sup> Zob. F. Rawita-Gawroński, *Wobec nowego*, s. 180–185.

<sup>33</sup> Chodziło tu najprawdopodobniej o pracę: F. Rawita-Gawroński, *Monografie z powstania styczniowego*, Warszawa 1928.

<sup>34</sup> *Z dziejów powstania styczniowego*. Trzy wspomnienia spisała Marja z Przeddzieckich Walewska, Warszawa 1928 (*Jenerał Józef Bosak. Ze wspomnień osobistych i opowiadań Ludwiki hr. Hauke*, s. 3–17; *Władysław Rawicz. Na podstawie dzieł drukowanych i opowiadań osób wiarygodnych*, s. 19–35; *Ze wspomnień Wincentego hr. Colonna Walewskiego*, s. 37–56).

JOANNA PISULIŃSKA

(Rzeszów)

## Habilitacje z zakresu historii na Wydziale Filozoficznym/Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1918–1939)

W II Rzeczypospolitej podstawą prawną otrzymania wyższego stopnia naukowego – doktora habilitowanego – były ustawy o szkołach akademickich z lat 1920 i 1933<sup>1</sup>. Habilitacja uprawniała do wykładania (*venia legendi*) i otrzymania tytułu docenta w uczelni, na której habilitacja została przyznana. Jeżeli habilitant chciał przenieść to prawo na inną uczelnię – rada odpowiedniego wydziału musiała podjąć taką uchwałę, którą następnie zatwierdzał senat. Prawo to nie było przyznawane docentowi dożywotnio. Było bowiem odbierane w razie niepodjęcia przez niego wykładów w ciągu roku (według ustawy z 1933 r. przez dwa lata). Ustawa z lat 30. XX w. przyznawała Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego również prawo odebrania docentowi uprawnienia do głoszenia wykładów ze względu na nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów oraz z powodu niezachowywania „powagi swego stanowiska”<sup>2</sup>. Wykłady podjęte przez docenta musiały dotyczyć określonej dziedziny naukowej lub jej części, która jednak stanowiła określoną, „zamkniętą” całość. Docent nie mógł ograniczyć się wyłącznie do „dowolnego działu pewnej nauki”. Prawo wykładania mogło być rozszerzone także na inną dziedzinę, ale za zgodą rady wydziału danej uczelni i następnie MWRiOP. Wówczas jednak osoba decydująca się na ten krok nie musiała przechodzić powtórnej procedury habilitacyjnej.

Kandydat ubiegający się o habilitację musiał złożyć dyplom potwierdzający uzyskanie przez niego „w jednej ze szkół akademickich polskich” tytułu doktora. Akceptowany był również tytuł doktorski przyznany przez zagraniczne uniwersytety. Zdarzały się sytuacje, że dopuszczano do habilitacji osoby niemające tegoż tytułu. Z tego obowiązku mogli być zwolnieni „artyści, wybitni fachowcy, a wyjątkowo także wybitni badacze nauki”<sup>3</sup>. Ponadto kandydat składał me-

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 13 lipca 1920 o szkołach akademickich, Dziennik Ustaw, poz. 494, s. 1286–1288; Ustawa z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich, Dziennik Ustaw, poz. 247, s. 558–559. Por. W. Marmon, *Habilitacje historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1918–1939* [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1986, s. 174–188.

<sup>2</sup> Ustawa z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich, art. 31.

<sup>3</sup> Tamże.

trykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, życiorys, bibliografię swoich prac naukowych oraz propozycje trzech tematów wykładu habilitacyjnego i program wykładów.

Następnie powoływano komisję (składającą się przynajmniej z dwóch referentów), mającą ocenić: po pierwsze – „odpowiednie osobiste kwalifikacje kandydata”, po drugie – jego kwalifikacje naukowe.

Recenzenci oceniający dorobek naukowy kandydata – zwłaszcza przygotowaną przez niego oryginalną pracę habilitacyjną – byli zobowiązani przede wszystkim do zwrócenia uwagi na to, czy dana praca stanowi „istotny” wkład w rozwój nauki i czy świadczy o samodzielności myślenia habilitanta. Po pozytywnym zaopiniowaniu dorobku naukowego dopuszczano kandydata do tzw. dyskusji habilitacyjnej, w której uczestniczyli wszyscy członkowie rady wydziału. Ostatnim aktem był wykład habilitacyjny zaproponowany przez habilitanta i następnie zatwierdzony przez członków rady wydziału. Miał on na celu sprawdzenie umiejętności „jasnego przedstawienia zagadnień naukowych w świetle współczesnego stanu nauki”. Niektórzy kandydaci byli zwalniani przez radę wydziału z przechodzenia drugiego i trzeciego aktu habilitacji. Ustawa nie precyzowała jednak, z jakich przyczyn mogła to uczynić. Najczęściej uzasadniano to wybitnymi zasługami naukowymi kandydata.

Po pomyślnym przyjęciu przez radę wydziału poszczególnych etapów habilitacji musiały być one jeszcze zaakceptowane przez senat uczelni i zatwierdzone przez MWRiOP na podstawie przesłanych dokumentów (protokoły rad wydziału dotyczące habilitacji, spis prac naukowych kandydata i jego życiorys).

W okresie międzywojennym na Wydziale Filozoficznym/Humanistycznym UJK przeprowadzono 16 habilitacji z zakresu historii. Nie jest to dużo w porównaniu z uczelniami w Krakowie i Warszawie<sup>4</sup>. Spośród lwowskich habilitacji większość została przeprowadzona w drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego; w pierwszym dziesięcioleciu veniam legendi otrzymało pięciu historyków: Kazimierz Hartleb (1920), Stanisław Lempicki (1920), Władysław Kamieniecki (1926), Kazimierz Zakrzewski (1927) i Karol Maleczyński (1929). Od roku 1930 procedurę przeszło jedenaście osób: Czesław Nanke (1930), Stanisław Zajączkowski (1930), Tadeusz Sulimirski (1931), Kazimierz Tyszkowski (1932), Stefan Inglot (1932), Bronisław Włodarski (1934), Stanisław Hoszowski (1935), Łucja Charewiczowa (1937), Waclaw Lipiński (1937), Łukasz Kurdybacha (1938), Stefan Truchim (1939).

---

<sup>4</sup> Na Uniwersytecie Jagiellońskim i Warszawskim było ich nieznacznie ponad dwadzieścia. Por. W. Marmon, *Habilitacje historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1918–1939*, s. 174–188; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 1999.



Prawie wszyscy habilitanci byli wychowankami Uniwersytetu Lwowskiego, tylko dwóch z nich ukończyło studia na Uniwersytecie Jagiellońskim – Witold Kamieniecki i Waław Lipiński. Pozostali historycy byli uczniami profesorów lwowskich: Ludwika Finkla (K. Hartleb, K. Tyszkowski), Jana Ptaśnika (Ł. Charewiczowa), Franciszka Bujaka (S. Hoszowski, S. Inglot), Stanisława Zakrzewskiego (K. Maleczyński, B. Włodarski, S. Zajązkowski), Stanisława Łempickiego (Ł. Kurdybacha), Bronisława Dembińskiego (C. Nanke), Leona Kozłowskiego (T. Sulimirski).

Mistrzowie mieli największy wpływ na późniejsze zainteresowania naukowe wymienionych wyżej historyków, o czym świadczy tematyka ich rozpraw habilitacyjnych. Patrząc na zakres chronologiczny, z prehistorii i historii starożytnej habilitowały się dwie osoby (T. Sulimirski, K. Zakrzewski), z historii średniowiecznej – cztery (S. Inglot, K. Maleczyński, B. Włodarski, S. Zajązkowski), z nowożytnej – dziewięć (Ł. Charewiczowa, K. Hartleb, S. Hoszowski, W. Kamieniecki, Ł. Kurdybacha, S. Łempicki, C. Nanke, S. Truchim, K. Tyszkowski) i jedna z historii najnowszej (W. Lipiński). Tylko sześciu z wyżej wymienionych historyków określiło okres historyczny, w którym się specjalizowało. Większość natomiast habilitowała się z określonej dziedziny historycznej: 2 osoby z historii społeczno-gospodarczej, 2 z historii kultury, 3 z historii szkolnictwa i oświaty oraz 1 z nauk pomocniczych historii. Potwierdzało to fakt, że ośrodek lwowski w okresie międzywojennym miał duży wpływ na rozwój badań z zakresu dziejów społeczno-gospodarczych, kultury oraz szkolnictwa i oświaty. Warto również odnotować, że wiele rozpraw habilitacyjnych wychodziło poza dzieje Polski lub dotyczyło zagadnień „stykowych”, choć nie widać tego w zakresach habilitacji. Jedynie w pięciu przypadkach uwzględniano zakres przestrzenny: W. Kamieniecki uzyskał habilitację z zakresu „historii Europy Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem historii Litwy”, C. Nanke z historii nowożytnej Polski, B. Włodarski z historii średniowiecznej powszechnej, K. Tyszkowski z historii nowożytnej Polski z uwzględnieniem Europy Wschodniej, a Kazimierz Zakrzewski z „historii starożytnej z uwzględnieniem dziejów wczesnego Bizancjum”.

Jak przebiegała procedura habilitacji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie? Komisjom habilitacyjnym przewodniczył dziekan wydziału. Zasiadali w nich wszyscy ówczesni kierownicy katedr historycznych w UJK. W przypadku habilitacji przeprowadzonych we Lwowie nie zdarzyło się, by członkiem komisji był niehistoryk<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Bywało natomiast, że historycy byli zapraszani do komisji oceniających habilitacje z zakresu antropologii czy geografii. Franciszek Bujak zasiadał na przykład obok Stefana Czekanowskiego, Adama Fischera i Leona Kozłowskiego w komisji habilitacyjnej dra Stanisława Klimka starającego się o veniam legendi z zakresu antropologii (1932). Derzawnyj Archiw Lwowskojji Oblasti (dalej:

Spośród członków komisji wybierano głównego referenta. Najpierw zgodnie z ustawą oceniał on „kwalifikacje osobiste”. Leon Kozłowski, oceniając Tadeusza Sulimirskiego starającego się o habilitację z prehistorii, pisał: „pod względem osobistych kwalifikacji przedstawia typ naukowca, obdarzonego, zarówno ze względu na swoje wykształcenie, jak i środowisko, z którego pochodzi, szerszemi horyzontami”<sup>6</sup>. Doceniano również „nieskazitelnny charakter” kandydatów, ich „poczucie obowiązku” i „lojalność wobec kolegów”<sup>7</sup>.

Następnie recenzowano rozprawę habilitacyjną i naukowy dorobek habilitanta. Główny referent prezentował recenzję komisji habilitacyjnej, a po jej przyjęciu – Radzie Wydziału UJK. Opinia ta była następnie poddawana tajnemu głosowaniu. Nie wszystkie wnioski przyjmowane przez komisje były jednoznacznie przyjmowane przez radę. W kilku przypadkach zdarzyło się, że mimo pozytywnej opinii komisji rada wydziału nie dopuściła kandydata do dyskusji habilitacyjnej.

Dyskusja habilitacyjna rzeczywiście miała formę rozmowy, która nierzadko dotyczyła bardzo szczegółowych zagadnień, znajdujących się jednak w głównym polu zainteresowań kandydata. Chociażby Stanisław Zakrzewski i Franciszek Bujak dyskutowali z Kazimierzem Tyszkowskim o stosunkach polsko-rosyjskich w XVI–XVII w. Zakrzewskiemu zależało głównie na sprawdzeniu, czy Tyszkowski potrafi „scharakteryzować naukę polską i rosyjską odnośnie stosunków polsko-rosyjskich za czasów Batorego i Zygmunta III, program polityki polskiej wobec Rosji za Zygmunta III z oświetleniu Polskiem oraz omówić zagadnienie Samozwańców w literaturze najnowszej”. Prosił również o podanie wydawnictw dotyczących osoby Iwana Groźnego, a także, przedstawienie postulatów wydawniczych w zakresie źródeł z tych czasów oraz problemy społeczne w literaturze przedmiotu<sup>8</sup>. W pytaniach stawianych przez historyków (S. Zakrzewskiego, F. Bujaka i T.E. Modelskiego) pojawiały się bardzo często zagadnienia dotyczące stanu badań, historiografii i źródeł historycznych<sup>9</sup>. Jak zauważył Władysław Podlacha, chciano dzięki tym pytaniom

---

DALO), f. 26, op. 7, spr. 1256, Otczety (kopii) zasiedanyj fakultietskowo sowieta za 1931/32, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 27 kwietnia 1932 r., k. 29.

<sup>6</sup> DALO, f. 26, op. 7, spr. 1214, Opinia L. Kozłowskiego z 16 kwietnia 1921, k. 27.

<sup>7</sup> DALO, f. 2, op. 7, spr. 1214, Otczety zasiedanyj fakultetskich komissij za 1930/31 ucz. god. Sprawozdanie z posiedzenia Komisji w sprawie habilitacji dr Józefa Wąsowicza z 16 marca 1931, k. 21.

<sup>8</sup> DALO, Otczety (kopii) zasiedanyj fakultetskogo sowieta za 1931/32 ucz. god., f. 26, op. 7, spr. 1256, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 22 czerwca 1932, k. 46.

<sup>9</sup> Na 9 pytań postawionych w czasie dyskusji habilitacyjnej Bronisławowi Włodarskiemu 4 dotyczyły historiografii czeskiej: *Porównanie historiografii polskiej z XIII w. z latopisem; Cha-*

nie tylko sprawdzić posiadaną przez kandydata wiedzę, lecz przede wszystkim zrozumieć, „jak on pewne kwestje argumentuje, na jakim poziomie stawia swoje wywody naukowe”<sup>10</sup>.

Dyskusja i wykład nie odbywały się tego samego dnia. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza kwestię tę doprecyzował statut uczelni. Dyskusja habilitacyjna miała się odbywać na osobnym posiedzeniu rady wydziału w celu „gruntownego poznania przygotowania naukowego kandydata”<sup>11</sup>, co świadczy o tym, że profesorowie uczelni przykładali dużą wagę do tego etapu habilitacji.

Kandydat, na wniosek komisji habilitacyjnej, mógł być zwolniony przez radę wydziału z dyskusji habilitacyjnej lub wykładu. Z dyskusji zwolniono m.in. Stanisława Zajączkowskiego. Wniósł o to główny referent jego komisji habilitacyjnej – S. Zakrzewski<sup>12</sup>. Wykład Zajączkowskiego dotyczył natomiast zagadnienia *Polska a Wittelsbachowie w wieku XIV*.

Ważną kwestią dla osób starających się o habilitację było określenie zakresu habilitacji. Nierzadko, po szczegółowej analizie dorobku naukowego habilitanta, członkowie komisji lub rady wydziału zawężali zakres habilitacji lub go doprecyzowywali. Tak było w przypadku Kazimierza Tyszkowskiego, który wniósł podanie o dopuszczenie do habilitacji z historii polskiej nowożytnej. Ostatecznie Stanisław Zakrzewski wraz z Adamem Szelągowskim zaproponowali zatrzymać tytuł sugerowany przez kandydata tj. historia nowożytna Polski, ale z uwzględnieniem europejskiego Wschodu<sup>13</sup>.

Habilitacją z zakresu historii, która wzbudziła największe kontrowersje na Wydziale Humanistycznym UJK w okresie dwudziestolecia międzywojennego, była sprawa habilitacji z zakresu historii nowożytnej i najnowszej Wacława Lipińskiego. Cała procedura trwała od grudnia 1935 do 24 czerwca 1937 r., choć

---

rakterystyka prac czeskiego historyka Susty; *Jakie zdarzenia polityczne w historii czeskiej miały wpływ na kształtowanie się historiografii czeskiej w XIX w.; Rozwój historiografii czeskiej 2 poł. XVIII i XIX w.*; Otczety (kopii) zasiedanej fakultetskogo sowieta za 1933/34 ucz. god., f. 26, op. 7, spr. 1365, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 25 kwietnia 1934, k. 56.

<sup>10</sup> DALO, Otczety (kopii) zasiedanej fakultetskogo sowieta za 1931/32 ucz. god., f. 26, op. 7, spr. 1256, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 22 czerwca 1932, k. 42.

<sup>11</sup> DALO, Otczety (kopii) zasiedanej fakultetskogo sowieta za 1931/32 ucz. god., f. 26, op. 7, spr. 1256, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 22 czerwca 1932, k. 42.

<sup>12</sup> DALO, Otczety (kopii) zasiedanej fakultetskogo sowieta za 1929/30 ucz. god., f. 26, op. 7, spr. 1170, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 18 czerwca 1930 r., k. 50.

<sup>13</sup> Por. P. Sierżęga, *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*, Rzeszów 2011, s. 313.

bardzo zależało Lipińskiemu na szybkim jej zakończeniu. Lipiński pisał m.in. do Stanisława Zakrzewskiego, który był jego protektorem w tej sprawie: „pragnę możliwie szybko odbyć habilitację, gdyż jako dyrektor departamentu Min. Oświaty musiałbym z niej zrezygnować, nie chcę w tym charakterze habilitacji odbywać. Najprawdopodobniej rzecz się tak poprowadzi, że ogłoszenie dekretu nominacyjnego nastąpi po mojej habilitacji”<sup>14</sup>. Następnie w podaniu złożonym w grudniu do Rady Wydziału Humanistycznego UJK poprosił o podjęcie decyzji, która z jego prac powinna być uznana za podstawę habilitacji. Zaproponował trzy publikacje: drugie wydanie *Walki zbrojnej o Niepodległość Polski, Wielkiego Marszałka oraz Wojnę smoleńską Władysława IV w l. 1632–1634*<sup>15</sup>. W tym też miesiącu została powołana komisja habilitacyjna w składzie: dziekan Wydziału Humanistycznego Kazimierz Kolbuszewski (przewodniczący), Franciszek Bujak, Konstanty Chyliński, Stanisław Łempicki, Adam Szelągowski i Stanisław Zakrzewski. Tego ostatniego, który zmarł w marcu 1936 r., zastąpił Ludwik Kolankowski (na posiedzeniu Rady Wydziału 21 stycznia 1937 r.). Pierwsze posiedzenie komisji, 27 stycznia 1936 r., poprowadzone przez S. Zakrzewskiego, poświęcone było dyskusji nad „kwalifikacjami osobistymi” Lipińskiego. Wówczas to po raz pierwszy pojawił się zarzut plagiatu, wystosowany przez F. Bujaka. Komisja stanęła wówczas na stanowisku, że „tego rodzaju zarzuty czy choćby zastrzeżenia powinny być natychmiast popierane dowodami”. W związku z tym, że nie zostały one przedstawione, poddano kwalifikacje osobiste Lipińskiego pod głosowanie. Większość członków komisji (4 osoby) uznała je za odpowiednie, 2 osoby wyraziły sprzeciw, a jedna wstrzymała się od głosu.

W marcu zmarł S. Zakrzewski, następne więc posiedzenie odbyło się w kwietniu tegoż roku; wybrano na nim 2 referentów mających ocenić dorobek naukowy Lipińskiego. Zostali nimi A. Szelągowski i T.E. Modelski. Jednocześnie ten ostatni i F. Bujak wyrazili chęć sprawdzenia, czy rzeczywiście wszystkie prace Lipińskiego były napisane samodzielnie. To „badanie sprawy rzekomego plagiatu” zajęło Bujakowi wiele miesięcy. Tyle czasu bowiem czekał na odpowiedź historyków, którzy mogli coś więcej na ten temat powiedzieć. Listy skierował m.in. do Mariana Kukiela, Władysława Poboga-Malinowskiego, Romana Wasilewskiego i Wacława Tokarza. Sprawa nabrała rozgłosu. Najważniejszą z tych odpowiedzi, jak się wydaje, była ta nadesłana przez ostatniego z historyków. To właśnie z prac Tokarza miał bowiem Lipiń-

<sup>14</sup> Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dział Rękopisów, Papiery Stanisława Zakrzewskiego, t. 5, syg. 7347/II, List W. Lipińskiego do Stanisława Zakrzewskiego z 4 XII 1936 r., k. 59.

<sup>15</sup> DALO, f. 25, op. 5, spr. 1168, Licznoje delo Lipinskogo Wacława, k. 10.

ski przytoczyć fragmenty bez odpowiednich odnośników. Historyk warszawski przyznał, że znał tę sprawę, zaznaczył jednak, że przyjął wyjaśnienia Lipińskiego, jakoby wina leżała przede wszystkim po stronie wydawców, którzy mieli usunąć odpowiedni przypis świadczący o zacytowaniu jego słów. Choć miał pewne wątpliwości, czy jest to prawda, nie stwierdził jednoznacznie, że Lipiński świadomie przypisał sobie jego ustalenia. Konkluzja jednak świadczyła, że nie miał on dobrego zdania o dorobku Lipińskiego: „Nie uważam – pisał Tokarz – aby p. W. L. posiadał poważniejsze dane do habilitacji. Z wyjątkiem rozprawy doktorskiej nie napisał żadnej innej pracy naukowej. Ogłaszał przeważnie prace o charakterze pamiętnikarskim”<sup>16</sup>. Słowa te następnie zostały przytoczone przez Bujaka w oficjalnym liście do dziekana Wydziału Humanistycznego UJK.

Kolejnym krokiem Bujaka było wystosowanie przez niego 24 maja 1937 r. listu do członków Rady Wydziału UJK, w którym pisał m.in.: „Otóż wydaje mi się, że praca ta zasadniczo nie nadaje się na habilitacyjną [...]. Praca dra L. jest w przeważnej części kompilacją wiadomości pamiętnikarskich, akty zaś są wyjątkowo cytowane, ale (prawie) nigdy nie poddawane krytycznemu rozbirowi. Do tego brak jej szerszego tła współczesnych wypadków nie tylko obcych, ale nawet i polskich. Nadto na plan pierwszy wysuwa tu autor nie cele badawcze, ale cele wychowawcze tj. kult dla wysiłków zbrojnych celem pozyskania niepodległości. Że mój sąd nie jest odosobniony wskazuje fakt, że gen. Kukiel nazywa pracę habilitacyjną dra L. książką stojącą na pograniczu historii i publicystyki, a śp. prof. Tokarz odmawia drowi L. poważniejszych danych do habilitacji i uważa, że «z wyjątkiem rozprawy doktorskiej nie napisał żadnej innej pracy naukowej»”<sup>17</sup>.

1 czerwca 1937 r. komisja habilitacyjna rozpatrzyła dostarczony przez dziekanat list F. Bujaka. Uznano jednak przedstawione zarzuty za niesłuszne i przystąpiono do wysłuchania referatu A. Szelańskiego i L. Kolankowskiego na temat kwalifikacji naukowych Lipińskiego. Następnie komisja jednomyślnie uchwaliła przyjęcie drugiego wydania pracy Lipińskiego *Walka zbrojna o Niepodległość Polski* (1935) za habilitacyjną oraz uznała „kwalifikacje naukowe dra Lipińskiego za wystarczające do dopuszczenia go do dalszych stadiów habilitacji”. Referenci docenili przede wszystkim Lipińskiego za podjęcie badań na polu historii najnowszej oraz za prace wydawnicze i źródłowe. Podzielali wprawdzie przekonanie, że rozprawa habilitacyjna ma charakter publicystyczny, nie powinno to jednak według nich dyskredytować dorobku Lipińskiego. Każdemu histo-

<sup>16</sup> DALO, f. 25, op. 5, spr. 1168, Licznoje delo Lipinskogo Waclawa, List W. Tokarza do F. Bujaka z 12 II 1937 r., k. 129.

<sup>17</sup> DALO, f. 25, op. 5, spr. 1168, Licznoje delo Lipinskogo Waclawa, k. 71.

rykowi, jak sądzili, podejmującemu tematykę z zakresu historii najnowszej, trudno uniknąć publicystycznego tonu: „I tu właśnie – pisał A. Szelaǳowski – dochodzimy do progu, o który będą i muszą się rozbić wysiłki nie tylko mjr. dr. Lipińskiego, ale i każdego, poświęcającego się zagadnieniu dziejów najnowszych. Jak przestąpić ten próg, który dzieli właściwą historię – przeszłość – od czasów najnowszych, będących w znacznej mierze jeszcze teraźniejszością? Jak opracować źródła, jeżeli nawet ich najniższe stopnie – pamiętniki – jeszcze nie ukazały się, a dopiero trzeba zachęcać do ich pisanie? A cóż dopiero mówić o aktach tajnych i archiwach, źródłach utajonych wojskowych i dyplomatycznych, i to tajnych całym przekonaniem nawet przez świadomego swych zadań i obowiązków prawdy historyka”<sup>18</sup>.

9 czerwca 1937 r. po odczytaniu referatu przez A. Szelaǳowskiego na posiedzeniu Rady Wydziału Humanistycznego rozgorzała dyskusja. Najpierw T.E. Modelski zaproponował, by zasugerowano Lipińskiemu wycofanie swojego podania i podjęcie starań o przeprowadzenie habilitacji na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie jednak postawił wniosek, by Rada Wydziału odłożyła głosowanie ze względu na nieobecność, z powodu choroby, Franciszka Bujaka. Został on poparty również przez językoznawcę Witolda Taszyckiego, który odczytał list F. Bujaka podtrzymujący wcześniejsze jego stanowisko przeciwne habilitacji Lipińskiego. Wniosek Modelskiego poddany pod głosowanie nie został przyjęty. W związku z tym podjęto głosowanie w sprawie przyjęcia kwalifikacji naukowych dra Lipińskiego i dopuszczenia go do dalszych stadiów habilitacji, co uchwalono większością głosów. Wówczas inny z członków Rady Wydziału językoznawca Jerzy Kuryłowicz zgłosił votum separatum: „praca habilitacyjna p. W. Lipińskiego – mówił – nie wykazuje opanowania przez autora: znajomości źródeł, krytyki źródeł i heurystyki, aparatu krytyczno-metodycznego. Z tego względu praca ta nie powinna być uznana za habilitacyjną”<sup>19</sup>. Nie zmieniło to jednak wcześniejszej decyzji.

Ostatecznie dyskusja habilitacyjna odbyła się 22 czerwca 1937 r. Lipiński odpowiadał na niekiedy bardzo szczegółowe pytania A. Szelaǳowskiego i L. Kolankowskiego<sup>20</sup>. Dyskusja została przyjęta większością głosów. Wielu

<sup>18</sup> Tamże, k. 89.

<sup>19</sup> DALO, f. 26, op. 7, spr. 1495, Sprawozdanie z posiedzenia rady Wydziału Humanistycznego UJK z 9 czerwca 1937 r., k. 39v.

<sup>20</sup> A. Szelaǳowski zadał następujące pytania: 1. *Stosunek genezy państwa polskiego do zasady samostanowienia*, 2. *Porównanie genezy państwa polskiego z genezą państwa czechosłowackiego*, 3. *Teoria wojny marsz. Piłsudskiego i jego weryfikacja na przykładzie wojny polsko-rosyjskiej 1919 r.*, 4. *Przystąpienie Stanów Zjednoczonych Ameryki do wojny światowej*; Kolankowski pytał o: 1. *Związek powstania listopadowego a rewolucja lipcowa i powstanie w Belgii*, 2. *Powstanie Kossutha w związku z ruchami wolnościowymi w Europie*, 3. *Preliminarja do Sadowy*

jednak członków rady było nieobecnych, m.in. F. Bujak i T. E. Modelski. Swoją sprzeciw wyrazili natomiast językoznawca Jerzy Kuryłowicz i antropolog Jan Czekanowski. Dwa dni później Lipiński wygłosił wykład habilitacyjny „Budowa polskich kadr wojskowych przed wojną światową” również przyjęty większością głosów. W tym też roku (14 IX 1937) uchwała rady Wydziału Humanistycznego UJK, nadająca Lipińskiemu prawo wykładania, została zatwierdzona przez MWRiOP.

Inną dyskusyjną habilitacją z zakresu historii na UJK była ta, o którą starał się Stefan Truchim, uczeń Władysława Konopczyńskiego. Najpierw złożył on podanie z prośbą o zezwolenie na przeprowadzenie habilitacji na Uniwersytecie Warszawskim. Wycofał je jednak po zastrzeżeniu, że habilitacja musi być przeprowadzona tylko w takiej szkole akademickiej „która posiada odnośną lub zbliżoną katedrę”. Temat pracy z zakresu historii szkolnictwa spowodował wybór Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie istniała osobna katedra historii oświaty i szkolnictwa, kierowana przez Stanisława Łempickiego. Nie wszyscy jednak tłumaczyli zachowanie Truchima obowiązującymi przepisami, lecz odrzuceniem jego podania przez historyków warszawskich, którzy mieli zwracać uwagę na brak odpowiednich kwalifikacji osobistych i naukowych kandydata. Ostatecznie jednak, w wyniku głosowania przeprowadzonego 14 grudnia 1938 roku, dopuszczono kandydata do kolejnych stadiów habilitacji. Dwa miesiące później odbyło się kolokwium habilitacyjne Truchima, przyjęte większością głosów przez Radę Wydziału UJK<sup>21</sup>.

Docenci uzyskawszy habilitacje na Uniwersytecie Lwowskim podejmowali, zgodnie ze swym obowiązkiem, wykłady. Tylko jeden z wymienionych historyków otrzymał na Uniwersytecie Lwowskim katedrę. Był nim Stanisław Łempicki. Najpierw w 1924 roku otrzymał on katedrę nadzwyczajną historii oświaty i szkolnictwa, a w 1933 r. zwyczajną katedrę historii oświaty i szkolnictwa i pełnił tę funkcję do 1939 roku. Kilku jednak historyków otrzymało w okresie międzywojennym katedry na innych polskich uczelniach: Stanisław Zajęczkowski, Kazimierz Zakrzewski i Tadeusz Sulimirski. Pierwszy z nich już dwa lata po habilitacji otrzymał w 1932 r. kierownictwo katedry nadzwyczajnej historii średniowiecznej i nauk pomocniczych historii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Kazimierz Zakrzewski natomiast, otrzymując tytuł docenta w 1927 roku, został najpierw

---

w literaturze historycznej, 4. *Prawa odrodzenia Bułgarów w XIX w.*, 5. *Konwencja białostocka w 1918 r.* DALO, f. 25, op. 5, spr. 1168, Licznoje delo Lipinskogo Waclawa, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego z 22 czerwca 1937 r., k. 91v.

<sup>21</sup> DALO, f. 26, op. 7, spr. 1581, Sprawozdanie z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego UJK z 14 grudnia 1938 r., k. 29.

zatrudniony na stanowisku starszego asystenta w katedrze historii starożytnej (1927–1928), a następnie w katedrze archeologii klasycznej UJK (od 1929 r. do 30 września 1935 r.), by w 1935 r. przyjąć stanowisko kierownika pierwszej w Polsce katedry historii Bizancjum, utworzonej w Uniwersytecie Warszawskim. Z kolei Tadeusz Sulimirski, przez kilka lat zastępujący zaangażowanego politycznie Leona Kozłowskiego na stanowisku szefa katedry prehistorii UJK, otrzymał w 1937 r. katedrę archeologii przedhistorycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Większość wymienionych docentów związała swe życie naukowe z Uniwersytetem Lwowskim. Kilku zostało wyróżnionych profesurą tytułarną: Kazimierz Hartleb (w 1929 r.), Czesław Nanke (1938), Stefan Inglot (1939) i Karol Maleczyński (także w 1939). Otrzymały ją osoby wykładające na danej uczelni przez co najmniej pięć lat za „wybitną działalność naukową”<sup>22</sup>.

Byli też i tacy, którzy szukali zatrudnienia poza uniwersytetem, zwłaszcza ci, którzy nie byli związani w jakikolwiek sposób z tym środowiskiem naukowym. Witold Kamieniecki, mieszkający na stałe w Warszawie, zaproponował studentom studium historycznego (w r. akad. 1927/28 w trymestrze pierwszym i drugim) tylko jeden dwugodzinny wykład („Litwa jako teren skrzyżowania wpływów Wschodu i Zachodu w wiekach XIV–XVI”). Zostając jednak w 1928 r. senatorem z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, nie podjął dalszych wykładów. Do Lwowa powrócił wprawdzie w 1932 r., ale by podjąć pracę w Studium Dyplomatycznym, powołanym dwa lata wcześniej na Wydziale Prawa UJK. Wspomniany natomiast Waław Lipiński, również pracujący w stolicy, nie podjął w pierwszym roku po otrzymaniu habilitacji wykładów. Poprosił o zwolnienie z obowiązku wykładania, tłumacząc się „licznymi zajęciami służbowymi w Instytucie Józefa Piłsudskiego i Wojskowym Biurze Historycznym”. W kolejnym roku 1939/40 miał natomiast wykładać wyłącznie w trzecim trymestrze temat „Walka zbrojna o Niepodległość Polski”. Wykład ten zamierzał wygłaszać co dwa tygodnie po dwie godziny<sup>23</sup>.

Nie wszystkim wymienionym tutaj docentom UJK udało się przeżyć II wojnę światową i trudne pierwsze lata powojenne (Kazimierz Tyszkowski zmarł w 1940 r. we Lwowie, Łucja Charewiczowa zmarła w obozie koncentracyjnym w 1943 r., Waław Lipiński w 1949 r. został prawdopodobnie zamordowany w więzieniu we Wronkach). Ci natomiast, którzy przeżyli, zostali zmuszeni w 1945 r. do opuszczenia Lwowa i przeprowadzki do różnych ośrodków akademickich w kraju (Krakowa, Łodzi, Poznań, Toruń, Warszawy, Wrocławia), gdzie odgrywali znaczącą rolę naukową i organizacyjną.

<sup>22</sup> *Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 roku*, art. 32.

<sup>23</sup> DALO, f. 25, op. 5, spr. 1168, Licznoje delo Lipinskogo Waława, k. 1–3.



**Tabela 1. Wykaz habilitacji z zakresu historii na Wydziale Filozoficznym/  
Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1918–1939)**

Imię i nazwisko	Zakres habilitacji	Rok zatwierdzenia habilitacji przez MWRiOP
Łucja Charewiczowa	Historia miast i ich kultury	1937
Kazimierz Hartleb	Historia kultury	1920
Kazimierz Hoszowski	Historia społeczno-gospodarcza	1935
Stefan Inglot	Historia społeczno-gospodarcza	1932
Witold Kamieniecki	Historia Europy Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem historii Litwy	1926
Łukasz Kurdybacha	Historia oświaty i szkolnictwa	1938
Wacław Lipiński	Historia nowożytna i najnowsza	1937
Stanisław Łempicki	Historia szkolnictwa i oświaty	1922
Karol Maleczyński	Nauki pomocnicze historii	1929
Czesław Nanke	Historia nowożytna Polski	1930
Tadeusz Sulimirski	Prehistoria	1931
Stefan Truchim	Historia szkolnictwa i oświaty	1939
Kazimierz Tyszkowski	Historia nowożytna Polski z uwzględnieniem Europy Wschodniej	1932
Bronisław Włodarski	Historia średniowieczna powszechna	1934
Stanisław Zajązkowski	Historia średniowieczna	1930
Kazimierz Zakrzewski	Historia starożytna z uwzględnieniem dziejów wczesnego Bizancjum	1927

Źródło: Sprawozdania z posiedzeń Rad Wydziału Filozoficznego/Humanistycznego UJK w latach 1918–1939.



RAFAŁ STOBIECKI

(Łódź)

## Redaktor i historyk. Mariana Kamila Dziewanowskiego współpraca z Instytutem Literackim

I. Dorobek środowiska paryskiej „Kultury” od wielu lat stanowi przedmiot zainteresowania wielu badaczy. W ramach serii wydawniczej „Archiwum Kultury” publikowana jest korespondencja Jerzego Giedroycia z czołowymi postaciami polskiego życia umysłowego ubiegłego wieku. Dla historyków emigracji wydarzeniem zeszłego roku było otwarcie internetowego portalu [www.kulturaparyska.com](http://www.kulturaparyska.com), który stawia sobie za cel popularyzację osiągnięć Instytutu Literackiego.

W dotychczasowej literaturze poświęconej fenomenowi podparyskiego ośrodka w Maisons-Laffitte zdecydowanie dominują prace dotyczące dziejów literatury oraz myśli politycznej. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcano natomiast analizie kontaktów Redaktora ze środowiskiem historyków, czy też szerzej – prowadzonej przez Jerzego Giedroycia polityce historycznej<sup>1</sup>. Mam na myśli zarówno rolę Redaktora jako inicjatora różnego rodzaju przedsięwzięć historyograficznych (np. publikacje tekstów z dziedziny historii w ramach Biblioteki „Kultury”, wydawanie „Zeszytów Historycznych”), jak i jego działania zmierzające do dokumentowania najnowszej historii Polski poprzez zbieranie relacji świadków i uczestników wydarzeń<sup>2</sup>.

Na przestrzeni kilku dziesięcioleci z Instytutem Literackim współpracowało wielu znanych i cenionych dziejopisów, początkowo z emigracji, od początku lat 70. XX w. także coraz częściej z kraju, piszących najczęściej pod pseudonimami. Byli wśród nich, m.in., wymieniam w kolejności alfabetycznej: Anna M. Cienciąła, Andrzej Friszke, Stanisław Kościółkowski, Stanisław Kot, Marian

---

<sup>1</sup> Tekst ten powstał w ramach realizacji grantu *Jerzy Giedroyc, historycy i świadkowie historii* finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki nr 0033/NPRH/H11/82/2014; oprócz piszącego te słowa w skład zespołu realizującego wspomniany projekt wchodzi: A. Brzezińska, S. M. Nowinowski i M. Przybysz.

<sup>2</sup> Na temat „Zeszytów Historycznych” zob. *Jerzego Giedroycia rozrachunki z historią i polityką*, red. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, Łódź 2005; P. S. Wandycz, „Zeszyty Historyczne” [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001, s. 276–287; tenże, *O „Zeszytach Historycznych”*, „Zeszyty Historyczne” 2010, z. 171, s. 70–80 oraz inne teksty w tym tomie. Zob. także: *W poszukiwaniu innej historii. Antologia tekstów na temat przeszłości w wydawnictwach Instytutu Literackiego*, red. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki przy współpracy A. Brzezińskiej i M. Przybysz, Łódź 2015.

Kukiel, Andrzej Paczkowski, Władysław Pobóg-Malinowski czy Piotr S. Wandycz. Istotną rolę odgrywali także historycy zagraniczni: Michaił Heller czy Iwan Łysiak-Rudnycki, w mniejszym stopniu Daniel Beauvois.

Jednym z nich był bohater niniejszego szkicu Marian Kamil Dziewanowski – historyk XIX i XX w., sowietolog, po II wojnie światowej związany z kilkoma uczelniami amerykańskimi. Celem niniejszego szkicu będzie próba prześledzenia charakteru współpracy Redaktora i historyka, łączących ich relacji, wyświetlenia dominujących w niej wątków. W autorskim założeniu będzie to rodzaj studium przypadku, na podstawie którego będę chciał powiedzieć nieco więcej na temat wspomnianej polityki historycznej J. Giedroycia. W jakim stopniu inspirował on takie czy inne inicjatywy z dziedziny historii? Jaką wagę przywiązywał do odkrywania trudnych i nierzadko bolesnych kart z historii rodzimej i narodów sąsiednich?

Podstawę źródłową poniższych rozważań stanowią będą: przede wszystkim zachowana w Archiwum Instytutu Literackiego korespondencja między J. Giedroyciem i M.K. Dziewanowskim, inne ich publikowane wypowiedzi, a także teksty drukowane na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”.

**II.** Dla potrzeb tego krótkiego tekstu nie wydaje się celowe przedstawianie biografii przynajmniej jednego z jego bohaterów. Kolejne życia Jerzego Giedroycia są stosunkowo dobrze znane, dysponujemy w tym względzie biografiami Magdaleny Grochowskiej, opracowaną przez Krzysztofa Pomiana *Autobiografią na cztery ręce* oraz zapisem obszernych wywiadów z Redaktorem<sup>3</sup>.

Inaczej rzecz się ma z postacią Mariana K. Dziewanowskiego. Jego opublikowane w 1994 r. wspomnienia, mimo że recenzowane w prasie krajowej i emigracyjnej, nie przyczyniły się w istotny sposób do wzrostu zainteresowania tą postacią<sup>4</sup>. Do chwili obecnej w zasadzie jedynym autorem starającym się przybliżyć tego emigracyjnego historyka szerszemu kręgowi czytelników jest Sławomir Łukasiewicz. To jemu zawdzięczamy trzy obszerne teksty poświęcone biografii intelektualnej i związkom autora *A History of Soviet Russia* ze środowiskiem polskich federalistów<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc*, Warszawa 2009; wyd. II, uzupełnione, Warszawa 2014; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994; B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte*, Warszawa 2006; M. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011.

<sup>4</sup> M. K. Dziewanowski, *Jedno życie to za mało. Kartki z pamiętnika niepoprawnego optymisty*, Toruń 1994. Zob. recenzje tej pracy pióra: A. Pomiana, *Bogaty żywot historyka-pisarza*, „Przegląd Polski” (Nowy Jork), 19 X 1995; J. Święcha, *W jednym życiu to nie mało*, „Forum Polonijne” 1997, nr 6; J.J. Wiatra, *Pamiętniki optymisty*, „Przegląd Tygodniowy” 1995, nr 13; L. Kuka, „Kwartalnik Historyczny” 1997, nr 3; S. Łukasiewicza, „Przegląd Wschodni” 1998, z 3.

<sup>5</sup> S. Łukasiewicz, *Marian Kamil Dziewanowski (1913–2005). Szkic do biografii intelektualnej*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 155, s. 226–244; tenże, *Trzecia Europa. Polska myśl federali-*

Marian K. Dziewanowski urodził się 27 czerwca 1913 r. w Żytomierzu, w rodzinie ziemiańskiej. Po krótkim epizodzie związanym ze studiami historycznymi w Warszawie, ostatecznie ukończył prawo na UW. Studiował także jednocześnie w Instytucie Francuskim (podległym Uniwersytetowi w Lille). Dzięki temu uzyskał ostatecznie dwa dyplomy z prawa – polski i francuski (1937). W listopadzie 1937 r. M. K. Dziewanowski został korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej w Berlinie.

Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r., następnie przedostał się do Francji. Nie wziął jednak udziału w walkach na terenie Francji i został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Tam Dziewanowski najpierw pracował jako tłumacz w szkole „cichociemnych” w Briggens niedaleko Londynu. W 1942 r. został dziennikarzem sekcji polskiej BBC, redagował audycje radiowe dla okupowanego Kraju. W 1944 r. przebywał w USA, pracował przez krótki czas w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie.

Tragiczny dla sprawy polskiej finał II wojny światowej postawił przed Polakami-emigrantami zasadnicze pytanie – co dalej? Dziewanowski po długich dyskusjach w gronie rodzinnym (już w Londynie w 1946 r. bohater tego tekstu ożenił się z Władysławą (Adą) Zofią Karczewską) oraz najbliższych przyjaciół, postanowił starać się o wyjazd do USA. Wiosną 1946 r. wysłał swoje papiery do Harvardu i rozpoczął starania o otrzymanie wize. Jak żartobliwie wspominał, wybór przyszłej kariery naukowej był do pewnego stopnia pragmatyczny: „jak człowiek nie nadaje się do żadnej działalności praktycznej, to zostaje naukowcem”<sup>6</sup>.

Po przybyciu do USA rozpoczął studia na Harvardzie. Już wcześniej jego podaniem o przyjęcie na uniwersytet zainteresował się znakomity znawca historii Rosji, emigrant polityczny – Michaił Karpowicz. To on stał się historycznym mentorem Dziewanowskiego<sup>7</sup>. To jemu także dedykował swoją pierwszą książkę<sup>8</sup>. Karpowicz należał do pionierów „Russian Studies” w Stanach Zjednoczo-

---

*styczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa – Lublin 2010, s. 349–367; tenże, *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” 1945–1994*, Lublin – Warszawa 2014. We wszystkich tych pracach znajdzie Czytelnik dodatkową informację bibliograficzną.

<sup>6</sup> M. K. Dziewanowski, *Jedno życie*, s. 222.

<sup>7</sup> O tym, jak wiele zawdzięcza Karpowiczowi, Dziewanowski kilkakrotnie wspomina w swoich wspomnieniach. Tenże, *Jedno życie*, s. 223, 229–230. W Archiwum Mariana Kamila Dziewanowskiego przechowanym w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (dalej AIJP) zachowały się fragmenty korespondencji z M. Karpowiczem, sygn. 140/13. Zob. także wspomnienie o Karpowiczu jego autorstwa *Przyjaciel-Moskal z Ameryki*, „Kultura” 1958, nr 1–2.

<sup>8</sup> Mam na myśli *The Communist Party of Poland. An Outline of History*, Cambridge Massachusetts 1959. Także pamięci Karpowicza dedykowana jest jedna z ostatnich książek M. K. Dziewanowskiego, poświęcona Aleksandrowi I – *Profesorowi Michałowi Karpowiczowi, mojemu znakomitemu wykładowcy historii Rosji w Harvardzie, książkę tę poświęcam*, M. K. Dziewanow-

nych, był reprezentantem liberalnego nurtu w rosyjskiej historiografii, wieloletnim redaktorem pisma „Nowy Żurnal”, wielkim przyjacielem Polski i Polaków. Po ukończeniu studiów magisterskich (1948) i uzyskaniu tytułu Master of Arts (MA) Dziewanowski rozpoczął pracę nad tezą doktorską. Jej tematem stały się dzieje Komunistycznej Partii Polski. Pod tytułem *Genealogy of a Party: Origins and Beginnings of the Communist Party of Poland* stała się ona podstawą przyznania Dziewanowskiemu w 1951 r. doktoratu (PhD).

Kiedy skończyło się harwardzkie stypendium, Dziewanowski stanął wobec perspektywy znalezienia pracy. Nie mając w dorobku żadnej książki (wspomniana praca o KPP ukazała się drukiem dopiero w 1959 r.), znalazł się w sytuacji trudnej. Dzięki pomocy przyjaciela – Jerzego Beredaya, w 1954 r. został zatrudniony w jezuickim Boston College. Zaproponowano mu wykłady na temat historii Rosji oraz dziejów Europy Zachodniej. Jak wspominał: „wykładanie w Boston College było dla mnie cennym zaczepieniem o instytucję akademicką, skromną, lecz nie pozbawioną prestiżu lokalnego”<sup>9</sup>. Po ogłoszeniu książki oraz kilku innych publikacji sytuacja Dziewanowskiego jako nauczyciela akademickiego ustabilizowała się. W 1965 r., po innym Polaku – Franciszku (Franku) Nowaku, objął katedrę na Uniwersytecie w Bostonie, gdzie pracował do 1978 r. Wykładał historię Rosji i Europy Wschodniej. Następnie przeniósł się na Uniwersytet w Wisconsin, gdzie m.in. dzięki staraniom Kongresu Polonii Amerykańskiej i miejscowej społeczności polsko-amerykańskiej utworzono Katedrę Historii Polski (drugą po Katedrze Języka i Literatury Polskiej). Dziewanowski wykładał historię Polski i Europy Wschodniej. Z tą uczelnią związany był aż do przejścia na emeryturę w 1983 r. Był stypendystą Fundacji Forda, gościnnie wykładał m.in. na uczelniach w Yale, Columbii, na University of London, na uczelniach w Jerozolimie, Brukseli i we Florencji.

M.K. Dziewanowski aktywnie uczestniczył w życiu naukowym i politycznym polskiej emigracji. Był członkiem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Polskiego Instytutu Naukowego, brał udział w organizowanych przez ten ostatni Kongresach Polskich Uczonych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Przez wiele lat działał w Polskim Ruchu Wolnościowym „Niepodległość i Demokracja”, skupiającym polskich federalistów. W 1991 r. został laureatem Nagrody im. A. Jurzykowskiego. Zmarł 18 lutego 2005 r. w Milwaukee w stanie Wisconsin.

Dorobek naukowy M. K. Dziewanowskiego obejmuje dwanaście książek w postaci syntez i monografii, ponad sto artykułów drukowanych m.in. w „Ame-

---

ski, *Aleksander I. Car Rosji, król Polski*, Wrocław 2000 (I wyd. angielskie pod innym tytułem: *Alexander I: Russia's Mysterious Tsar*, New York 1990).

<sup>9</sup> M. K. Dziewanowski, *Jedno życie*, s. 255.

rican Slavic Review”, „Journal of Central European Affairs”, „Slavic Review”, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” oraz w polskiej prasie emigracyjnej (m.in. londyńskie „Wiadomości”, „Trybuna”, „Ostatnie Wiadomości” (Mannheim), „Zeszyty Historyczne”). Był to zatem dorobek ilościowo wyróżniający się na tle dokonań polskich historyków-emigrantów, choć o różnej wartości. Dziewanowski był przede wszystkim historykiem XIX- i XX-wiecznych dziejów Polski postrzeganych na tle historii Europy Środkowo-Wschodniej oraz Rosji zarówno carskiej, jak i bolszewickiej. Do jego najbardziej znaczących osiągnięć, wliczając wspomnianą już historię KPP, należą: monografia poświęcona federacyjnej polityce Józefa Piłsudskiego (*A European Federalist – Joseph Piłsudski and Eastern Europe, 1918–1922*, 1969; synteza XX-wiecznych dziejów Polski (*20th Century Poland*, 1977, II wyd. 1979) oraz dziejów ZSRR (*A History of Soviet Russia*, 1979), kolejne wydania 1984, 1988, 1992, ostatnie z 1996 r. pod nowym tytułem (*A History of Soviet Russia and its Aftermath*). Dziewanowski był także autorem popularnej historii II wojny światowej (*War at Any Prize: A History of WWII in Europe*, 1987, 1990) oraz pisanych pod koniec życia, lekkim, eseistycznym piórem biografii Napoleona, Aleksandra I, księcia A.J. Czartoryskiego i lorda Wellingtona<sup>10</sup>.

**III.** Początki współpracy M.K. Dziewanowskiego z Instytutem Literackim sięgają 1947 r.<sup>11</sup> Należy podkreślić, że jego esej zatytułowany *Wiosna Ludów w Hotelu Lambert* znalazł się już w pierwszym numerze „Kultury”. Warto w tym miejscu przytoczyć zakończenie tego tekstu: „Książę skończył i zapadł z powrotem w fotel. Zrobiło się już zupełnie ciemno. Był wyczerpany i podniecony zarazem, a obrazy minionych miesięcy niedawnego porywu przesuwwały mu się jak w kalejdoskopie. «Tak – wyszeptał – Wiosna Ludów przychodzi chyba raz na sto lat. Ale chyba każde stulecie musi mieć taką Wiosnę. Może następna zakończy się inaczej. Pomyślniej dla: ludów...»”<sup>12</sup>.

Niewątpliwie temat rozważań Dziewanowskiego miał charakter symboliczny i wpisywał się w tę tradycję historyczną, do której pragnął nawiązywać Jerzy Giedroyc. Portret księcia Adama Czartoryskiego przez wiele lat znajdował się

<sup>10</sup> M. K. Dziewanowski, *Książę wielkich nadziei. Biografia księcia Adama Czartoryskiego*, Wrocław 1998; tenże, *Napoleon Bonaparte. Kochanek, polityk, mistrz propagandy*, Wrocław 1998; tenże, *Lord Wellington. Pogromca Napoleona*, Wrocław 1999; tenże, *Aleksander I. Car Rosji, król Polski*, Wrocław 2000.

<sup>11</sup> Pierwszy list pochodzi jeszcze z okresu rzymskiego. Dziewanowski informuje Giedroycia, że ma „w tece 9 szkiców historycznych, głównie dotyczących porozumienia między Polską a Rosją”. W liście Dziewanowski pytał, czy Instytut byłby zainteresowany ich wydaniem w formie książki. Redaktor nie był zainteresowany publikacją. Prawdopodobnie jednym z tych szkiców był tekst *Wiosna Ludów w Hotelu Lambert. List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 24 V 1947 r.* Archiwum Instytutu Literackiego (dalej AIL), Korespondencja rzymska.

<sup>12</sup> „Kultura” 1947, nr 1, s. 23.

w jego gabinecie w Maisons-Laffitte. Wiele lat później Redaktor pytany o wzory, do których się odwoływał, wymienił właśnie księcia Adama i Aleksandra Hercena<sup>13</sup>. Wspomniany esej zapoczątkował trwającą z różną intensywnością aż do 2005 r. współpracę Dziewanowskiego z wydawnictwami Instytutu Literackiego.

Jakie były jej formy? Przede wszystkim wzajemne kontakty podtrzymywała korespondencja. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat obaj panowie wymienili ze sobą dziewięćdziesiąt jeden listów dotyczących różnych spraw, głównie poświęconych tematyce historycznej, niekiedy także kwestiom politycznym<sup>14</sup>. W porównaniu z innymi kolekcjami zawierającymi korespondencję Redaktora z historykami np. z Piotrem S. Wandyczem czy M. Hellerem (obejmującymi kilkaset listów) nie jest to zbiór zbyt obszerny, ale w wielu aspektach interesujący, o czym niżej. M.K. Dziewanowski nie należał z pewnością do najważniejszych korespondentów Giedroycia z grona historyków. Bardziej istotną rolę odgrywali wspomniani przed chwilą Wandycz, Heller, a także Wiktor Sukiennicki, Paweł Zaremba czy Wiktor Weintraub.

Interesująca mnie korespondencja miała różną intensywność. Rozpoczyna się w 1947 r., kończy w 2000 (ostatni list jest z 4 kwietnia), choć M.K. Dziewanowski utrzymywał dalej kontakty ze środowiskiem Maisons-Laffitte i publikował w „Zeszytach Historycznych”<sup>15</sup>. Warte odnotowania są dłuższe przerwy, obejmujące np. lata 1952–1955, 1962–1964, 1970–1972; poza jednym brak zupełnie listów z lat 80.<sup>16</sup> Kolejna przerwa w kontaktach listownych to lata 1992–1997. Czasem można się domyślać powodów zaniku wymiany listów, o czym niżej, niekiedy są one trudne do wyświeślenia.

Ich charakter nie dowodzi bliskich osobistych relacji (forma zwracania się do siebie „Szanowny Panie”, z czasem „Szanowny i Drogi Panie” to Giedroyc, „Wielce Szanowny i Drogi Panie”, „Drogi Panie”, „Szanowny Panie Redaktorze” to M.K. Dziewanowski). Brak w nich prawie informacji dotyczących życia prywatnego (jeśli się pojawiają, to ze strony Dziewanowskiego) czy bieżących relacji z Maisons-Laffitte, obecnych przecież czasami w korespondencji Redak-

<sup>13</sup> B. Toruńczyk, *Rozmowy*, s. 86.

<sup>14</sup> AIL, Korespondencja Jerzego Giedroycia z Marianem K. Dziewanowskim.

<sup>15</sup> Więzi te doceniało środowisko paryskiej „Kultury”. W liście kondolencyjnym do wdowy – Ady Dziewanowskiej z 16 III 2005 r. Henryk Giedroyc i Jacek Krawczyk pisali: „Myślmy o Pani i o Panu Marianie. Był On przecież już w pierwszym numerze Kultury – w 1947 roku z pięknym esejem – opowiadaniem «Wiosna Ludów w Hotelu Lambert». Był i w ostatnim, 150 numerze Zeszytów Historycznych ze swoim «Rodowodem». To chyba unikalny przykład tak długiej i bliskiej współpracy”, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (dalej AIJP), Archiwum Mariana Kamila Dziewanowskiego, sygn. 140/55.

<sup>16</sup> Być może część listów zostanie jeszcze odnaleziona, korespondencja J. Giedroycia jest cały czas w stadium opracowywania.



tora z licznymi jego współpracownikami. Listy najczęściej dotyczyły konkretnych spraw, np. prośb o recenzje, służyły wymianie informacji, ale o dość ograniczonym zasięgu. Brak w nich prawie zupełnie wątków dotyczących amerykańskiego życia naukowego (w tym przypadku głównymi informatorami Redaktora byli W. Weintraub i P.S. Wandycz)<sup>17</sup>. Dziewanowski nie był także wtajemniczany w różnego typu inicjatywy Giedroycia, rzadko występował w roli konsultanta takich czy innych pomysłów Redaktora.

Inną formą współpracy były teksty M.K. Dziewanowskiego publikowane na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”. Na przestrzeni lat nie było tych wypowiedzi zbyt wiele. W sumie to 29 tekstów, głównie recenzji i listów do Redakcji oraz artykułów o charakterze wspomnień (te ostatnie opublikowane zostały w większości już po śmierci J. Giedroycia).

Początkowo wydawało się, że Dziewanowski znajdzie się w gronie najbliższych, z grona historyków, współpracowników Redaktora. Tak się jednak nie stało. Po opublikowaniu wspomnianego eseju o 1848 r. Dziewanowski zaproponował Giedroyciowi druk dwóch kolejnych tekstów. Były to: *Od Tylży do Wiednia* i *Polityka zagraniczna Wielkiej Emigracji*. Redaktor odmówił jednak ich opublikowania<sup>18</sup>. Jak tłumaczył, powodem był brak miejsca w periodyku oraz fakt, że wcześniej na łamach „Kultury” ukazał się dwuczęściowy esej Mariana Kukiela poświęcony postaci księcia Adama<sup>19</sup>. Nie należy dziwić się Giedroyciowi, wolał publikować cieszącego się wielkim autorytetem badacza, od lat zajmującego się postacią Czartoryskiego, niż początkującego publicystę. Być może zadecydowały inne względy, np. nazbyt eseistyczny styl Dziewanowskiego. W efekcie kolejny większy tekst emigracyjnego historyka ukazał się na łamach „Kultury” dopiero w 1950 r. Była to recenzja z książki Oskara Haleckiego *The Limits and Divisions of European History*. Na marginesie warto podkreślić, że mimo mocno krytycznego stosunku do Haleckiego i jego historiograficznych dokonań samego Giedroycia i jego alter ego Juliusza Mieroszewskiego, Redaktor nie zignorował tego dzieła i zamówił jego omówienie właśnie u Dziewanowskiego<sup>20</sup>. Kolejnym tekstem był nekrolog stryja Mariana Kamila – znanego hi-

<sup>17</sup> Zob. korespondencja przechowywana w AIL oraz J. Jarzębski, *Giedroyc – Weintraub* [w:] *Jerzy Giedroyc. Kultura, polityka, wiek XX*, red. A. Mencwel, A. S. Kowalczyk, L. Szaruga, Z. Grębecka, Warszawa 2009, s. 315–321.

<sup>18</sup> *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 14 V 1948*, AIL. Zob. przypis 11.

<sup>19</sup> W 1948 r. ukazał się artykuł M. Kukiela, *Przedwiośnie rewolucji i wiosna poetów*, „Kultura” 1948, nr 6, a w numerach 4 i 5 z 1949 r. wspomniany dwuczęściowy esej *Książę Adam. Na rozdrożach historii*, cz. I–II. W 1950 r. w Bibliotece „Kultury” ukazała się także książka M. Kukiela, *Książę Adam*, składająca się z publikowanych wcześniej tekstów.

<sup>20</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, wybór i wstęp K. Pomian, Warszawa 1999, cz. II, s. 80.

storyka wojskowości – Władysława Dziewanowskiego<sup>21</sup>. W latach następnych kolejne publikacje jednego z bohaterów tego szkicu w „Kulturze” pojawiają się w odstępach rocznych, niekiedy dwuletnich. Długa przerwa nastąpiła w latach 1969–1990, a w przypadku „Kultury” nawet do 1999 r. Co ciekawe, nie rekompensują ich publikacje w „Zeszytach Historycznych”, w których Dziewanowski drukował dość sporadycznie. Na ich łamach autor historii KPP ogłosił do 1969 r. zaledwie jeden tekst, następnie pojawił się na łamach tego periodyku dopiero w 1990 r. i do 2004 r. opublikował dziewięć prac, z tego większość o charakterze wspomnieniowym.

Jakie były powody takiej niezbyt harmonijnej współpracy? Wydaje się, że Redaktor niezbyt cenił piśmarstwo historyczne Dziewanowskiego. W liście do Jerzego Stempowskiego z 18 września 1964 r. pisał: „Myślę bowiem od dłuższego czasu o wydaniu Historii Polskiej Partii Komunistycznej – bo jej nie ma. Praca Dziewanowskiego jest kompilacją bez wartości, z masą błędnych informacji”<sup>22</sup>. Mimo to na łamach „Kultury” ukazała się recenzja pracy pióra Jana Konkolnickiego (pseudonim Kajetana Skarbka) raczej o charakterze sprawozdawczym<sup>23</sup>.

Jednocześnie, co charakterystyczne, Redaktor nie zawahał się zamieścić dwóch listów Dziewanowskiego komentujących ataki na jego książkę w kraju. I tak w 1960 r. opublikowano w „Kulturze” list autora historii KPP do Stanisława Ehrlicha, redaktora „Państwa i Prawa”, gdzie ukazała się recenzja pracy pióra Zygmunta Bauman<sup>24</sup>. Następnie zaś na łamach paryskiego periodyku wydrukowany został kolejny list Dziewanowskiego będący odpowiedzią na ostry atak na jego książkę w warszawskiej „Polityce”, autorstwa dwóch partyjnych historyków – Mariana Malinowskiego i Norberta Kołomejczyka, zatytułowany *Paszkwil w pseudo-naukowej oprawie*<sup>25</sup>.

Także późniejsze prace Dziewanowskiego nie spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem Redaktora. W korespondencji brak również śladów, że Giedroyc myślał o publikacji którejś z książek polskiego historyka w Bibliotece „Kultury”. Wspominana praca o federacyjnej polityce J. Piłsudskiego została, co prawda, omówiona na łamach „Zeszytów Historycznych” piórem Anny Cienciały, ale nie była to opinia zbyt pochlebna<sup>26</sup>. Wreszcie w 1980 r. ukazała się kry-

<sup>21</sup> M. K. Dziewanowski, *Zgon historyka wojen i wojskowości*, „Kultura” 1951, nr 10.

<sup>22</sup> J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, wybór A. S. Kowalczyk, Warszawa 1998, cz. II, s. 276–277.

<sup>23</sup> *Historia P.P.K.*, „Kultura” 1961, nr 7.

<sup>24</sup> „Kultura” 1960, nr 3. Redakcja „Państwa i Prawa” odmówiła publikacji polemiki.

<sup>25</sup> M. K. Dziewanowski, „*Polityka*” o „*Historii KPP*”, „Kultura” 1961, nr 1–2.

<sup>26</sup> A. Cienciała, *Stosunki polsko-sowieckie. Federalizm. Polityka polska*, „Zeszyty Historyczne” 1970, z. 18. W tekście tym Cienciała omówiła trzy prace P. S. Wandycza, *Soviet-Polish Rela-*

tyczna recenzja jego książki *History of Soviet Russia* autorstwa M. Hellera – głównego doradcy Redaktora w sprawach rosyjskich. Już sam tytuł recenzji był wielce wymowny: *Historia sowiecka w interpretacji amerykańskiej*. Heller potraktował książkę jako typowy przykład amerykańskiej historiografii dotyczącej ZSRR, ignorując zupełnie fakt, że jej autor jest polskim emigrantem. Można sądzić, że publikacja tej recenzji położyła się cieniem na wzajemnych kontaktach w latach 80. W tekście Heller zakwestionował nie tylko główną tezę książki, ale także wytknął autorowi szereg błędów merytorycznych. Pisał m.in.: „Historia Rosji Sowieckiej jest podręcznikiem dla studentów amerykańskich ze wszystkimi zaletami właściwymi pomocom naukowym: jasna struktura, prosty język, bibliografia po każdym rozdziale. I może nie warto byłoby mówić o tym podręczniku, gdyby nie był on przeciętnym, typowym dla książek, z których studenci amerykańscy uczą się historii Związku Sowieckiego, głównego swego przeciwnika we współczesnym świecie. Zasadniczą osobliwością opracowania M.K. Dziewanowskiego (i wszystkich innych amerykańskich historii ZSSR) jest to, że Związek Sowiecki nie jest w nim przedstawiony jako przeciwnik USA. ZSSR przedstawiony jest jako normalne państwo, ze swymi dziwnościami (terror, GUŁagi i inne), które jednak są wynikiem historycznych i narodowych cech tego kraju [...], Historia Rosji Sowieckiej M.K. Dziewanowskiego nie jest gorsza od innych książek historyków amerykańskich na ten temat. Dlatego też jest tak interesująca. Pomaga zrozumieć nieprawdopodobną amerykańską politykę zagraniczną. Dyplomaci amerykańscy widzą przed sobą nie prawdziwy Związek Sowiecki, a jego chimery stworzoną przez amerykańskich historyków i sowietologów”<sup>27</sup>.

Innym powodem ograniczenia współpracy był, jak można przypuszczać, konflikt M.K. Dziewanowskiego z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku na tle jego wizyty w kraju w 1969 r. Historyk wziął wówczas udział w organizowanym przez władze oficjalnym spotkaniu w Towarzystwie Polonia, gdzie w publicznym wystąpieniu zadeklarował poparcie Polaków ze Stanów Zjednoczonych dla idei odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie<sup>28</sup>. Ponieważ pobyt Dziewanowskiego w Polsce był także w sposób nie do końca zgodny z faktami komentowanymi przez prasę krajową, m.in. „Życie Warszawy” i „Trybunę Ludu”, wywołało to burzę w części środowisk polskich emigrantów w USA<sup>29</sup>. Deklaracja Dziewanowskiego, a także jego obecność na trybunie dla dziennikarzy zagranicznych z okazji uroczystych obchodów 25-lecia

---

tions, pracę Dziewanowskiego oraz dzieło T. Piszczkowskiego, *Odbudowanie Polski 1914–1921*. Zdecydowanie najwyżej oceniła książkę Wandyczka.

<sup>27</sup> „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 51, s. 199–200.

<sup>28</sup> Por. S. Łukasiewicz, *Marian Kamil Dziewanowski*, s. 232.

<sup>29</sup> *Serdeczna więź z rodakami w świecie. Warszawskie spotkanie z działaczami Polonii*, „Życie Warszawy” 24 VII 1969.

PRL, zostały odebrane w kręgach IJP w Nowym Jorku jako niedopuszczalny rodzaj współpracy z reżimem komunistycznym i faktyczna próba jego legitymizacji. Po wymianie korespondencji z władzami IJP i Wacławem Jędrzejewiczem, Dziewanowski zrezygnował z członkostwa Instytutu<sup>30</sup>. Dokumentację w tej sprawie (w tym korespondencję z Jędrzejewiczem), licząc na poparcie Redaktora, Dziewanowski przesłał do Maisons-Laffitte<sup>31</sup>. Giedroyc jednak wyraźnie zdystansował się wobec konfliktu, dodając jednocześnie, że nie opublikuje wyjaśniającego listu historyka<sup>32</sup>.

#### IV. Wokół jakich tematów koncentrowały się wzajemne kontakty?

W początkowym okresie Giedroyc pragnął wykorzystać Dziewanowskiego w sprawach dotyczących samej „Kultury”. Jedną z kwestii kluczowych była jej obecność na rynku amerykańskim. Dziewanowski pomagał w zdobywaniu nowych prenumeratorów w USA, jego żona – Ada Dziewanowska została jednym z przedstawicieli „Kultury” w USA. Redaktor konsultował się z Dziewanowskim w sprawie wydawania periodyku w Stanach Zjednoczonych. Giedroyc próbował zrealizować ten pomysł w związku z wizytą Józefa Czapskiego w Ameryce; jednym z celów tej wizyty było zebranie potrzebnych funduszy na druk pisma. M.K. Dziewanowski studził wyraźnie plany Redaktora i proponował własne pomysły<sup>33</sup>. Z różnych powodów, głównie finansowych, pomysł wydawania „Kultury” w USA upadł i należy go zaliczyć do długiej listy niezrealizowanych planów Redaktora.

<sup>30</sup> AIJP, Archiwum M. K. Dziewanowskiego, sygn. 140.75 (obszerny wybór korespondencji w tej sprawie).

<sup>31</sup> *List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 7 grudnia 1969*, AIL.

<sup>32</sup> *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 8 XI 1969 oraz z 15 XII 1969*, AIL.

<sup>33</sup> W liście z 5.II.1950 Giedroyc pisał: „Od pewnego czasu przyszedłem do przekonania, że byłoby bardzo celowe przeniesienie Kultury do Stanów. W chwili obecnej jest to jednak utopia. Wydawanie Kultury w Paryżu zaczyna być dla nas coraz bardziej karkołomne a co dopiero w Stanach, gdzie koszt druku jest zdaje się mniej więcej czterokrotnie wyższy niż tu i jest dodatkowy problem utrzymania naszego falansteru. Raczej myślę, że na początek trzeba zacząć penetrować na teren Stanów i to penetrować nie teren polski co anglosaski. Zamierzam więc wydawać edycję w języku angielskim Kultury – początkowo kwartał – obliczoną przede wszystkim na Stany [...]. Ma się rozumieć byłaby to edycja specjalnie redagowana, a nie będąca mechanicznym zebraniem edycji polskiej. Miałyby zresztą bardziej charakter środkowo-europejski niż polski”. W odpowiedzi Dziewanowski tak komentował plany Redaktora: „Moim zdaniem w Stanach Zjednoczonych nie ma żadnych szans ani na pismo polskie, ani nawet angielskie dla Polaków [...] Natomiast jest miejsce, a nawet potrzeba, na miesięcznik lub kwartalnik angielski kontynuujący tradycje londyńskiej i nowojorskiej «Free Europe», a nawiązujący hen aż do mickiewiczowskiej Trybuny Ludów. Byłoby to pismo o ambicjach ogólnoeuropejskich, lecz reprezentujące przede wszystkim ujarzmione narody Europy Środkowo-Wschodniej [...] Wyobrażałbym sobie takie pismo, jako /redakcyjnie/ komitet, w którym każda z uciśnionych narodowości naszego rejonu miałyby po jednym przedstawicielu z tym, iż komitet Wolnej Europy mógłby zatrzymać nominalnie redaktorstwo, a Kultura jako projektodawczyni, faktyczne wice-redaktorstwo”, *List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 14.II.1950*, AIL.

W związku z podróżami Dziewanowskiego do ZSRR Redaktor formułował prośby o zakup rosyjskiej literatury historycznej<sup>34</sup>. Zdarzały się zamówienia nietypowe. W jednym z listów Redaktor pisał: „jeszcze jedna prośba jeśli to nie będzie dla Pana kłopotliwe. Będę wdzięczny za kupienie damskiego baszłyka. Jeśli ma się rozumieć to świetne nakrycie głowy jest jeszcze znane w Rosji”<sup>35</sup>.

Niekiedy w korespondencji pojawiają się sprawy polityczne. Np. w 1965 r. Giedroyc namawiał Dziewanowskiego do zorganizowania w USA protestów wobec prześladowań literatów w Polsce<sup>36</sup>. Innym razem prosił historyka o kolportaż „wśród sowieciarzy” numeru rosyjskiego „Kultury” podczas Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Sztokholmie w 1960 r.<sup>37</sup>

Z kolei w 1969 r. doszło między nimi do wymownej różnicy zdań w sprawie wydarzeń w Czechosłowacji. W liście do Redakcji M.K. Dziewanowski krytykował stanowisko pisma za podsycanie nastrojów oporu i faktyczne porzucenie doktryny ewolucjonizmu. Dowodził, że „tylko przemiany na najwyższym szczeblu światowym mogłyby doprowadzić do zmiany [...] układu stworzonego u schyłku Drugiej Wojny Światowej. Jeżeli chcemy działać skutecznie, bez prowokowania nowych Budapesztów, musimy działać ostrożnie, stopniowo, tzn. w ramach istniejącego układu i z liczeniem się z naszymi możliwościami oraz reakcjami sił dyktujących trwałość układu”<sup>38</sup>. Giedroyc odpowiadał: „«Przemiany na najwyższym szczeblu światowym» nie zajdą samoczynnie, trzeba je wymuszać walką i oporem. Polityka łagodnej perswazji wobec rządzących, przy nawoływaniu rządzonych do spokoju, jest wbrew pozorom nierealistyczna”<sup>39</sup>.

Przede wszystkim jednak w korespondencji dominowała tematyka historyczna. Redaktor obciążał Dziewanowskiego głównie obowiązkami recenzentkimi. Najczęściej propozycje wychodziły od Giedroycia, czasem były to sugestie historyka. W większości przypadków chodziło o anglojęzyczne prace polskich badaczy na uchodźstwie. I tak Dziewanowski omówił dwie książki autorstwa O. Haleckiego. Obie recenzje miały charakter sprawozdawczy, podkreślały jednak wagę dokonań autora *Dziejów unii jagiellońskiej*. W konkluzji pierwszej recenzji Dziewanowski pisał: „Książka prof. Haleckiego jest, trzeba to stwierdzić ze smutkiem, pierwszą i jedyną pracą polską na emigracji, stanowiącą poważny

<sup>34</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 31 VII 1960, AIL.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 17 VII 1965. W odpowiedzi (list z 9 VII) Dziewanowski tłumaczył, że jest to niemożliwe, „a inflacja tego rodzaju protestów tylko je osłabia”, tamże.

<sup>37</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 15 VII 1960, AIL.

<sup>38</sup> List M. K. Dziewanowskiego z 23 XI 1968, „Kultura” 1969, nr 1–2, s. 230.

<sup>39</sup> Odpowiedź na list Dziewanowskiego, tamże, s. 231. Zob. także A. S. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, Warszawa 2014, t. II, s. 359–360.

a trwały wkład do historiografii światowej. Jest to wkład wielokrotnie przekraczający szczupłe rozmiary tej prawdziwej filozofii historii Europy, pisanej z precyzją razem z polotem godnym zarówno wielkiego uczonego jak i pisarza<sup>40</sup>.

W podobnym duchu wypowiadał się, omawiając inne klasyczne dzieło Haleckiego *The Borderlands of Western Civilization. A History of East Central Europe*. Podkreślał w tym przypadku, że dzięki pracy takich uczonych dzieje tej części Europy „przestaną być kopcuszkim, wśród wielu przedmiotów dociekań historycznych i zdobędą sobie należne im miejsce”<sup>41</sup>. Ciekawe jednak, że mimo sugestii Dziewanowskiego J. Giedroyc nie wyraził zainteresowania omówieniem kolejnej książki Haleckiego *From Florence to Brest (1439–1596)*<sup>42</sup>.

Ponadto w latach 50. na łamach „Kultury” M.K. Dziewanowski recenzował jeszcze pracę emigracyjnego socjologa Feliksa Grossa, *The Seizure of Political Power in a Century of Revolutions*<sup>43</sup> oraz książkę Romana Dyboskiego, *Poland in World Civilization*<sup>44</sup>. Miały one raczej charakter krótkich not wydawniczych niż rozbudowanych omówień.

W okresie późniejszym, z inicjatywy Redaktora, już na łamach „Zeszytów Historycznych” autor *A History of Soviet Russia* recenzował książkę N. Daviesa *A Heart of Europe*. W obszernym tekście Dziewanowski z sympatią pisał o dziele brytyjskiego historyka. Bliski był mu styl narracji Daviesa, umiejętność syntezy trudnego i wielowątkowego materiału. Zwracał uwagę na nieprzychylnie przyjęcie pracy w USA (powróciły zarzuty „polonofilstwa”, wytykano także Daviesowi liczne błędy faktograficzne). Mimo to po raz kolejny polski historyk wyrażał nadzieję, że książka przełamie „ignorancję dotyczącą spraw polskich i całej Europy Środkowo-Wschodniej w amerykańskich sferach akademickich”<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> M. K. Dziewanowski, *Filozofia historii Europy*, „Kultura” 1950, nr 10, s. 148.

<sup>41</sup> M. K. Dziewanowski, *Granice zachodniej cywilizacji*, „Kultura” 1953, nr 5, s. 139.

<sup>42</sup> *List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 21 II 1959; List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 8 III 1959*, AIL. W okresie późniejszym Giedroyc zamówił u Dziewanowskiego wspomnienie o Haleckim (*List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 21 VIII 1973*). Ukazało się ono z powodu poczty (minięcie się listów) ostatecznie w londyńskich „Wiadomościach” pt. *Oskar Halecki – historyk Przedmurza i Międzymorza*, 1973, nr 47. *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 21 VIII 1973*.

<sup>43</sup> M. K. Dziewanowski, *Anatomia i fizjologia rewolucji*, „Kultura” 1959, nr 1–2.

<sup>44</sup> M. K. Dziewanowski, *Polska w cywilizacji światowej*, „Kultura” 1952, nr 6.

<sup>45</sup> M. K. Dziewanowski, *Nowe spojrzenie na historię Europy*, „Zeszyty Historyczne” 1998, z. 125, s. 173. Jeszcze przed opublikowaniem recenzji Giedroyc pisał: „Bardzo dziękuję za omówienie książki Daviesa. Wydaje mi się ono bardzo dobre. Miałbym tylko jedną drobną uwagę: myślę, że niezależnie od Haleckiego należałoby wymienić polskich historyków piszących po angielsku, którzy mieli jakiś rezonans np. Piotr Wandycz, Anna Cienciąła, J. R. Krzyżanowski, no i ma się rozumieć Pan”, *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 12 VI 1998*, AIL. Dziewanowski wprowadził tę poprawkę, pomijając swoje nazwisko.

Poza recenzjami niekiedy Dziewanowski kreślił również krótkie portrety przychylnych Polsce historyków. Było tak w przypadku M. Karpowicza czy Wiliama H. Chamberlina<sup>46</sup>.

Dopiero po śmierci Redaktora na łamach „Zeszytów Historycznych” pojawiły się większe teksty M.K. Dziewanowskiego, przede wszystkim o charakterze wspomnieniowym. Wcześniej J. Giedroyc nie był nimi zainteresowany<sup>47</sup>. Było ich w sumie trzy. W większości stanowiły one albo bezpośrednie powtórzenie fragmentów pamiętników, albo rozwinięcie niektórych poruszanych w nich wątków<sup>48</sup>. Obrazu tego dopełniają artykuł poświęcony Polonii w Niemczech oraz recenzja ze wspomnień działacza emigracyjnego, członka władz IJP w Nowym Jorku – Tadeusza Pawłowicza<sup>49</sup>.

Jak wielokrotnie zauważano, Redaktor w swoich działaniach bywał uparty. W interesujących go sprawach „opukiwał” (okr. J. G. – R. S.) często wielu swoich korespondentów. Tak było w kwestii omówienia pamiętników ukraińskiego generała i bliskiego współpracownika Symona Petlury – Pawła Szandruka, które ukazały się po angielsku w 1959 r. W latach 50. został on odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* przez gen. Władysława Andersa, co prasa krajowa wykorzystwała jako pretekst do nagonki na Szandruka. Znający generała Redaktor, szczególnie wrażliwy na kontakty polsko-ukraińskie, postanowił stanąć w jego obronie. Początkowo Giedroyc zachęcał do zrecenzowania pamiętników najpierw Jerzego Stempowskiego, potem Piotra S. Wandycza<sup>50</sup>. W końcu udało mu się namówić Dziewanowskiego, który wcześniej pozostawał w listownych kontaktach z ukraińskim generałem. Jak dowodzi korespondencja, Dziewanowski wywiązał się z zadania zgodnie z oczekiwaniami Redaktora<sup>51</sup>. W recenzji pisał m.in.: „pamiętniki Gen. Szandruka są cennym dokumentem dla każdego badacza dziejów współczesnych Europy Wschodniej. Zwłaszcza cenne są dla czytelnika polskiego:

---

<sup>46</sup> M. K. Dziewanowski, *Przyjaciel-Moskal z Ameryki*, „Kultura” 1958, nr 1–2; *Przyjaciel Polski*, „Kultura” 1959, nr 10.

<sup>47</sup> *List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 7 VIII 1990*, AIL. Dziewanowski informował, że pisze wspomnienia, i wysłał ich fragment do wykorzystania. Redaktor jednak odmówił, *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 5 XI 1990*, AIL. Potem Redaktor zmienił zdanie i zgodził się opublikować tekst *Wybitni ludzie o jakich się otarłem*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 128, s. 195–204. *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 21 X 1999*, AIL.

<sup>48</sup> Wymieniam w kolejności druku: *Jak szkolono oficerów w Polsce przedwojennej*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 131, s. 136–156; *Rodowód*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 201–208; *Moje studia sowietologiczne*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 148, s. 202–222.

<sup>49</sup> M. K. Dziewanowski, *U Polaków w Niemczech*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 146, s. 207–220; tenże, *Obraz pokolenia*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 132, s. 211–214.

<sup>50</sup> *List J. Stempowskiego do J. Giedroycia z 7 I 1961*, *Jerzy Giedroyc Jerzy Stempowski*, s. 152; *List P. S. Wandycza do J. Giedroycia z 14 V 1964*, AIL; *List J. Giedroycia do P. S. Wandycza z 25 I 1965*, AIL.

<sup>51</sup> *List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 29 IV 1965*, AIL.

niewiele mamy przykładów dwukrotnego polsko-ukraińskiego braterstwa broni na wysokim szczeblu. Zachowanie się Gen. Szandruka nie tylko w czasie kampanii wrześniowej, ale przez cały okres ostatniej wojny jest dowodem nie lada hartu ducha, a jednocześnie rozsądku politycznego. Połączenie dosyć rzadkie: walczył, gdy było można i trzeba, trzymał się z dala od poczynań kompromitujących i zbyt ryzykownych, ratował to, co należało ratować: zagrożoną substancję narodową. Między Polakami a Ukraińcami jest ciągle wiele spraw bolesnych i spornych. Ale są też sprawy, które powinny być pewnikami dla ludzi myślących, nie odruchami uczuciowymi, ale długofalowymi kategoriami politycznymi: do tych należy przesłanka, że istnieje niewątpliwa wspólnota losów między obu narodami a zagrożenie bytu jednego z nich stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla drugiego. Generał Szandruk jest przykładem, że wśród Ukraińców są ludzie, którzy aksjomat ten rozumieją<sup>52</sup>.

Po ukazaniu się recenzji Redaktor namawiał jeszcze Dziewanowskiego do przeprowadzenia wywiadu z Szandrukiem. Historyk jednak odmówił, wymawiając się brakiem czasu. Rok później próbował także skłonić Dziewanowskiego do opracowania stosunków polsko-ukraińskich z lat 1918–1945. Redaktor pisał: „Jest to sprawa bardzo trudna, gdyż z jednej strony wymaga długich i kosztownych studiów, no i autora, który by do tego drażliwego zagadnienia podszedł z całym obiektywizmem. Nie orientuję się w Pana planach naukowych na najbliższą przyszłość, ale czy Pana by ten temat nie zainteresował. Jest on dosyć zbliżony do pracy, którą Pan właśnie teraz ukończył. Niedawno korespondowałem w tej sprawie z Brzezińskim, który się nią zainteresował i pisał mi, że wydaje mu się możliwe uzyskanie poważnego grantu na tę pracę. Gdyby to doszło do skutku, to chętnie wydałbym tę książkę również w języku polskim”<sup>53</sup>.

Tym razem Dziewanowski także odmówił. W tym czasie właśnie przenosił się na bostoński uniwersytet, gdzie miał objąć Katedrę Historii Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej<sup>54</sup>. W odpowiedzi Redaktor pisał, że odmowa „bardzo go zmartwiła” i więcej do sprawy nie wracał<sup>55</sup>. Pamiętając o wadze, jaką redaktor „Kultury” przywiązywał do tematyki ukraińskiej, można przypuszczać, że rzeczywiście był to rodzaj zawodu, jaki sprawił mu Dziewanowski<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> M. K. Dziewanowski, *Pamiętniki gen. Szandruka*, „Kultura” 1965, nr 6, s. 55.

<sup>53</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 29 IV 1966, AIL.

<sup>54</sup> List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 16 V 1966, AIL.

<sup>55</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 26 V 1966, AIL.

<sup>56</sup> Pośrednio potwierdzają to listy z 1974 r., kiedy to Dziewanowski wrócił do opracowania stosunków polsko-ukraińskich i prosił o wsparcie dla projektu, otrzymał wtedy odpowiedź, że „sprawa jest nieaktualna”, że powinien zwrócić się bezpośrednio do Katedry Ukrainistyki na Harvardzie, List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 1 II 1974; List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 13 II 1974, AIL.



W omawianej tu wzajemnej współpracy należy odnotować także pomoc dla Dziewanowskiego ze strony Redaktora w trakcie pisania przez tego pierwszego książki o federalizmie Piłsudskiego. To Giedroyc pośredniczył w nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami emigracji ukraińskiej – z amerykańskim Towarzystwem im T. Szewczenki, z Romanem Smal-Stockim, i litewskiej (Franciszek Ancewicz). Sugerował nawiązanie korespondencji z Wiktorem Tomirem Drymmerem, Bogusławem Miedzińskim, Adamem Uziębło, Michałem Sokolnickim i Jerzy Stempowskim<sup>57</sup>. Pomagał także Dziewanowskiemu w staraniach o dostęp do archiwaliów francuskiego MSZ<sup>58</sup>.

V. Na kilkudziesięcioletnią współpracę Redaktora z Marianem K. Dziewanowskim i jej efekty można spoglądać z różnych punktów widzenia. Z pewnością nie przyniosła ona rezultatów satysfakcjonujących obie strony. O powodach, dla których tak się stało, już wspominałem. M.K. Dziewanowski nie należał do grona najbliższych współpracowników Redaktora, był postacią „z drugiego szeregu”. Bardzo niewiele w listach jest akcentów polemicznych, dyskusji czy sporów. Łączące ich relacje nie miały charakteru partnerskiego, jak choćby w przypadku P.S. Wandycza. Pośrednio dowodzi tego fragment listu Dziewanowskiego, w którym gratuluje on Giedroyciowi wyróżnienia w postaci doktoratu honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mimo szczególnego jego charakteru wydaje się, że historyk szczerze przyznawał się do swego rodzaju fascynacji postacią Redaktora: „choć często nie zgadzałem się z Pańskimi posunięciami taktycznymi, zawsze podziwiałem ogrom Pańskich wysiłków i rozmach Pańskich poczynań”<sup>59</sup>.

Mimo wspólnych zainteresowań historycznych (II Rzeczpospolita, postać Józefa Piłsudskiego, stosunki polsko-ukraińskie) rola Dziewanowskiego w kształtowaniu polityki historycznej Giedroycia była niewielka<sup>60</sup>. To raczej przykład współpracy limitowanej, ograniczonej najczęściej do spraw bieżących. Dowodzą tego wymieniane listy i publikacje na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”. Te pierwsze, w najogólniejszym sensie, stanowią ledwie znikomą część składającą się na „Rzeczpospolitą epistolarną” (określenie Andrzeja S. Kowalczyka), ten niespotykany w XX w. fenomen korespondencji przechowywany

<sup>57</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 6 VII 1960, AIL, List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 10 VII 1960, tamże. Podziękowania dla Redaktora zostały umieszczone w pracy Joseph Piłsudski. *A European Federalist, 1918–1922*, Stanford 1969, s. XIII.

<sup>58</sup> List J. Giedroycia do M. K. Dziewanowskiego z 31 VII 1960, AIL.

<sup>59</sup> List M. K. Dziewanowskiego do J. Giedroycia z 21 VII 1991, AIL.

<sup>60</sup> O swoich zainteresowaniach historycznych J. Giedroyc mówił m.in. w wywiadzie *Na osobnej wyspie czy wśród innych narodów. O historii Polski i swoich zainteresowaniach historią, o polskich historykach i politykach mówi Jerzy Giedroyc*, rozmowę przeprowadził A. Chranowski, „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1.

w Archiwum Instytutu Literackiego. Nie należy ich jednak lekceważyć. Wypełniają treścią wzajemne relacje między Redaktorem i historykiem. Pokazują, jak w praktyce wyglądało „działanie listami”<sup>61</sup>. Niewątpliwie, tak jak w szeregu innych przypadków, stroną dominującą był „książę z Laffitów”. To on jako wydawca – prosił, zamawiał, proponował, jednym słowem, „eksploatował” swoich współpracowników, w tym także Dziewanowskiego. Ten ostatni nie zawsze godził się na taką rolę. Z jego punktu widzenia takie zasady współpracy mogły być niekiedy rozczarowujące.

Na tym jednak polegała istota poczynań Redaktora, czy wręcz jego sposób obcowania z ludźmi, nie tylko historykami. W rozmowie z Barbarą Toruńczyk na pytanie, na czym polegała Pana koncepcja działania politycznego, Giedroyc odpowiedział: „To było zawsze inspirowanie ludzi. Inspirowanie ludzi, inspirowanie jakichś koncepcji – to jest, uważam, rzecz najważniejsza”<sup>62</sup>.

---

<sup>61</sup> Nawiązuję w tym miejscu do tytułu szkicu P. Rodaka, *Giedroyc – Bobkowski, czyli o tym, jak działać listami* [w:] *Jerzy Giedroyc*, s. 259–276.

<sup>62</sup> B. Toruńczyk, *Rozmowy*, s. 87.

JAN TYSZKIEWICZ

(Warszawa)

## Geografia historyczna w badaniach Aleksandra Gieysztor

Temat ten wydaje się wąski i mało uchwytne w dorobku naukowym wybitnego mediewisty. Jest tak tylko z formalnego punktu widzenia. Materiału do rozważań i oceny dostarczają publikacje związane z problematyką geografii historycznej, ale również inne. Opublikowano bibliografie prac za lata 1935–1988. Dysponujemy również zbiorem wypowiedzi i artykułów wydanych pośmiertnie, w 2000 r.<sup>1</sup> Autobiografii naukowej A. Gieysztor nie napisał. Poświęcone mu nekrologi skupiały się na wyliczeniu funkcji, towarzystw, gremiów i redakcji, w których zasiadał. Do dyspozycji pozostaje jednak wywiad z Profesorem o etapach jego życia, zainteresowaniach, wątkach badawczych i filozofii pracy naukowej<sup>2</sup>, udzielony w 1985 r. Tytuły publikacji A. Gieysztor są często stylizowane lub wieloznaczne. Najczęściej dopiero bezpośrednie zapoznanie się z pozycją pozwala wykryć wątek geograficzno-historyczny.

Syntetycznej oceny rozwoju wszystkich nauk pomocniczych historii w historiografii polskiej do 1948 r. dokonał W. Semkowicz, najwybitniejszy i najwzszechstronniejszy uczony w tym zakresie. Jego przegląd można nadal uznawać za wzorcowy<sup>3</sup>. W następnych dziesięcioleciach XX w. rozwijano nowe metody i pola studiów geograficzno-historycznych uprawiane przez historyków, ale również geografów. W ten nurt renowacji i rozbudowy włączył się A. Gieysztor, którego największa aktywność twórcza przypadła na lata 1950–1980, pracy w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wkład A. Gieysztor w kultywowanie i rozwijanie dyscypliny geografii historycznej jest widoczny

---

<sup>1</sup> *Bibliografia prac Aleksandra Gieysztor za lata 1935–1975, Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. S. Kuczyński, Warszawa 1976, s. 9–59; *Bibliografia prac Aleksandra Gieysztor za lata 1976–1988, Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane A. Gieysztorowi w 50-lecie pracy naukowej*, red. D. Gawin i in., Warszawa 1989, s. 5–24; A. Gieysztor, *O dziedzictwie kultury*, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> M. Koczerska, *Nauka jako służba, Wywiad z prof. Aleksandrem Gieysztozem*, „Kronika Warszawy” 1985, nr 3/4, s. 115–133.

<sup>3</sup> W. Semkowicz, *Rozwój nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1948; W. Bieńkowski, *Władysław Semkowicz (1878–1949)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVI, 1995, s. 234–242.

w kilku zakresach: podręcznikach, przyczynkach, praktyce warsztatowej, inspiracji badawczej i historii historiografii. W pewnym zakresie była to zasługa jego mistrzów. Do nauk pomocniczych wprowadzili młodego A. Gieysztorę wykładowcami: Jan Kochanowski (dyplomatyka, paleografia, genealogia) i Stanisław Kętrzyński (dyplomatyka), praktyką warsztatową na ćwiczeniach Tadeusz Mantuffel i Jadwiga Karwasińska, wreszcie na seminarium magisterskim Marceli Handelsman<sup>4</sup>. Spośród nauk pomocniczych historii w twórczości naukowej A. Gieysztorę dominowała, jak wiadomo, paleografia.

Swoje rozumienie zakresu i zadań geografii historycznej przedstawił A. Gieysztor w skrypcie poświęconym naukom pomocniczym historii, którego pierwsza wersja powstała w 1943 r. W III wydaniu skryptu z roku 1948 rozdział poświęcony geografii historycznej napisany został wspólnie ze Stanisławem Herbstem. W stosunku do innych nauk pomocniczych geografia historyczna wypadła skromnie (s. 226–248)<sup>5</sup>. Wiedza o geografii historycznej przedstawiona została w pięciu segmentach: A) Znaczenie, dzieje i zakres jako nauki pomocniczej historii, B) Źródła i metody geografii historycznej, ze szczególnym uwzględnieniem historii osadnictwa, C) Kartografia, D) Charakterystyka metody geografii historycznej i E) Wskazówki bibliograficzne. Na początku czytamy: „Do nowszych nauk pomocniczych zaliczana bywa geografia historyczna wyrosła z nauk geograficznych, a w szczególności z antropologii. Wprawdzie już dawniej uprawiano jeden z jej dzisiejszych działów, geografii podziałów politycznych i administracyjnych przeszłości, jak również historii kartografii..., jednak dopiero w 2 poł. XIX w. rozwinięto zasadniczy przedmiot badań geograficzno-historycznych, studium stosunków między człowiekiem a środowiskiem geograficznym. Zarysowały się przy tym dwa stanowiska metodologiczne: jedno zajęte przez Ratzla (1882) i jego szkołę, rozwiązywało to zagadnienie w sposób deterministyczny; drugie (m.in. Vidal de Blache 1895) nie uznaje konieczności określonego rozwoju życia zbiorowego człowieka pod wpływem działania czynników geograficznych, wyznaje tu raczej posybilizm, bada mianowicie wszelkie możliwości rozwojowe wynikające z roli czynników fizjograficznych”. Jako przykłady stosowania metod nowoczesnej geografii historycznej powołano tutaj publikacje: S. Arnolda, W. Semkowicza, A. Brzeskiego i E. Romera. Dalej stwierdzono: „Chociaż geografia historyczna usamodzielniała się całkowicie, to jednak wykład jej metody krytycznego opracowania swoistych przekazów źródłowych jest konieczny dla każdego historyka”<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> A. Gieysztor, *Nauki dające poznać źródła historyczne w Uniwersytecie Warszawskim, Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 29–33.

<sup>5</sup> A. Gieysztor, *Zarys nauk pomocniczych historii*, wyd. III przy współudziale S. Herbsta, Warszawa 1948, t. II, s. 226–249.

<sup>6</sup> Tamże.

Segment B (Źródła i metody) podzielony został na trzy typowe podrozdziały: 1) krajobraz naturalny z jego elementami (orografia, klimatologia, hydrografia, florystyka), 2) krajobraz kulturalny (rozmieszczenie osad, położenie topograficzne, źródła archeologiczne, źródła pisane, toponomastyka i kartografia, 3) Krajobraz historyczno-polityczny, ustalanie granic. Napisany przez S. Herbsta segment C (Kartografia, s. 239–247) zawiera punkty: wstęp, rozwój kartografii, przemiany obrazu kartografii ziem polskich i kartografia historyczna. Obaj autorzy sformułowali „Charakterystykę metody geograficzno-historycznej” (segment D, s. 248). Stwierdzono tutaj: „dla czasów historycznych możliwa i konieczna jest retrogresja”, której etapy czy czynniki mogą być przedstawione na mapie. Jako dyrektywę warsztatową podano „ograniczanie przestrzenne badanego materiału do stosunkowo niewielkich rozmiarami regionów geograficznych”, dla uzyskania możliwie konkretnych i sprawdzalnych rezultatów. Każdą jednostkę terytorialną przeznaczoną do badań należy wyłączać za pomocą metod antropogeograficznych: „Dopiero gęsta sieć monografii regionalnych umożliwi próby syntetyczne rozwiązania podstawowych zagadnień antropogeograficznych i geograficzno-historycznych”. Stwierdzenie to automatycznie sformułowało program dalszych badań<sup>7</sup>.

Podstawowe wskazówki bibliograficzne (segment E) ograniczają się do powołania: W. Semkowicza (1925), S. Arnolda (geografia historyczna, jej zadania i metody, 1929), artykułów K. Buczka (1937), S. Rosponda (1938) i zbioru prac F. Bujaka (1925). Do kartografii S. Herbst podał: *Catalogus mapparum* (1933), *Katalog Wystawy Zbiorów Kartograficznych w Warszawie* (1934), B. Olszewicz (*Polska kartografia wojskowa*, 1921), *Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski* (t. I–V, 1922–1947), V. Kordt (*Materijaty po istorii ruskoj kartografii*, 1899–1910), P. Levedan (1926). Treść rozdziału o geografii historycznej w skrypcie stanowi orientacyjny punkt wyjścia dla dorobku A. Gieysztora w zakresie geografii historycznej po 1948 r. Podczas badań nad początkami państwa polskiego i później za podstawową mapę topograficzną o walorach źródłowych uznawał *Mapę Kwatermistrzostwa Wojska Polskiego* (ok. 1825). Po 20 latach od napisania skryptu A. Gieysztor dwukrotnie zabrał głos na temat miejsca nauk pomocniczych historii w ogólnym wykształceniu historyka. Wypowiedzi nie wyróżniły jednakże geografii historycznej<sup>8</sup>.

Dwa pierwsze artykuły naukowe A. Gieysztora oparte zostały na rozważaniach dyplomatycznych, heraldycznych i genealogicznych poświęconych bada-

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> A. Gieysztor, *Miejsce nauk źródłoznawczych w wykształceniu historyka*, *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 1968*, cz. 2: *Referaty*, Warszawa 1968, s. 360–365; A. Gieysztor (z I. Ilnatowiczem), *Miejsce nauk pomocniczych w uniwersyteckim studium historycznym*, *Problemy dydaktyczne nauk pomocniczych historii*, t. 1, Kraków 1972, s. 21–34.

niom osadnictwa rycerskiego rodu Grabiów. W zakresie warsztatu szedł on w ślady klasycznych opracowań W. Semkowicza (*Ród Pałuków*) i K. Potkańskiego (*Ród Nagodzciców*). Prace te stanowiły wprowadzenie do wybranego typu badań osadniczych, ze znacznym udziałem różnych nauk pomocniczych<sup>9</sup>. Wielostronne umiejętności warsztatowe rozwijał A. Gieysztor w trakcie kierowania Zespołem do Badań nad Początkami Państwa Polskiego (1949–1953). Studia nad osadnictwem pradziejowym i średniowiecznym, tradycyjną kulturą słowiańską i wykopaliska archeologiczne, łączące wysiłki historyków, archeologów, etnografów i historyków sztuki, pozwoliły osiągnąć znaczne sukcesy<sup>10</sup>. Zgromadzeni wówczas współpracownicy współdziałali później z Profesorem w utworzonym Instytucie Historii Kultury Materialnej (od 1953). Była to kontynuacja, poszerzenie zakresu badań i podejmowanie indywidualnych planów i prac naukowych. Wielu młodych historyków i archeologów zrealizowało własny cykl rozwoju naukowego, pisząc pod kierownictwem A. Gieysztor rozprawy doktorskie i uzyskując jego opiekę podczas przygotowania habilitacji.

We wszystkich kompleksowych pracach Zespołu Badań nad Początkami Państwa Polskiego kierownik stał na straży pełnego wykorzystania dostępnych źródeł, pisanych i niepisanych, stosowania wypróbowanych metod różnych nauk pomocniczych historii. Wszystkie prace z dziejów osadnictwa, początków miast i grodów w Polsce opierały się na źródłach archeologicznych, historycznych i kartograficznych. Stara kartografia i wykopaliska wymuszały stosowanie metod geografii historycznej. Dowodzą tego syntetyczne artykuły naukowe i okazjonalne sprawozdania pisane przez A. Gieysztor, recenzje i przyczynki powstające podczas prac Zespołu i w następnych dziesięcioleciach<sup>11</sup>.

Jego uwagę przyciągała dawna kartografia i mapy historyczne. Obserwował prace nad *Atlasem historycznym Polski* i rejestracją stanowisk archeolo-

---

<sup>9</sup> A. Gieysztor, *Dwa dokumenty Kazimierza Wielkiego z lat 1331 i 1342*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1936, R. 15, nr 7/8, s. 102–118; A. Gieysztor, *O Pochodzeniu i rozszedleniu rodu Grabiów*, „Miesięcznik Heraldyczny” 1937, R. 16, nr 7/8, s. 97–109.

<sup>10</sup> O wspólnych interdyscyplinarnych pracach: A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Etnografia i nauki pomocnicze historii w I poł. XX w.*, „Lud” 1957, t. 44 (ed. 1959), s. 488–495. Popularyzacją prac Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego zajmował się z powodzeniem Paweł Jasienica; por. np. *Świt słowiańskiego jutra*, reportaże z różnych stanowisk archeologicznych z wczesnego średniowiecza.

<sup>11</sup> A. Gieysztor, *Badania nad genezą państwa polskiego*, „Przegląd Zachodni” 1950, R. 6, t. 1, nr 3/4, s. 169–195; A. Gieysztor, *Badania nad polskim wczesnym średniowieczem w 1951 roku*, „Przegląd Zachodni” 1952, R. 8, t. 2, nr 5/6, s. 299–366; *Prace badawcze na obszarze Grodów Czerwieńskich*, „Kwartalnik Historyczny” 1953, t. 60, nr 2, s. 302–316; tegoż rec. z: T. Lalik, *Przegląd badań nad historią rozplanowania osad wiejskich w Polsce*, Warszawa 1953, Instytut Urbanistyki i Architektury, z. 13, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1953, R. I, s. 226–227 i in. – por.: *Bibliografia prac A. Gieysztor za l. 1935–1975, passim*.

gicznych, zwłaszcza grodzisk<sup>12</sup>. W 1965 r. dokonał krytycznej analizy mapy żeglarskiej z XIV w., zawartej w *El libro del Conoscimiento*. Była to zapewne dla Profesora przygoda intelektualna, pozwalająca posłużyć się umiejętnościami warsztatowymi z zakresu paleografii, heraldyki i kartografii, dywagować o ówczesnej wiedzy politycznej i horyzontach geograficznych zachodnich Europejczyków<sup>13</sup>. Popularne w XIV stuleciu *portolany* są cennym źródłem historycznym, stosunkowo wiernym w przekazie. Jak wiadomo, ten wątek źródłoznawczy podejmowany jest w historiografii polskiej rzadko i bez większego oddźwięku; na początku XX w., a po studium A. Gieysztor dopiero 30 lat później<sup>14</sup>.

Wśród publikacji powojennych, poczynając od 1946 r., przewija się nieprzerwanie historia średniowiecznej Warszawy. Uwaga poświęcona mikrotopografii miasta, zainteresowanie dawnym Bugajem, Powiślem czy Czerniakowem, topograficzną genezą nazw ulic – Wilcza, Żurawia, Mysia, Śliska, Dunaj, Tamka – występują we wszystkich poczynaniach z tego zakresu. Tę skłonność do obserwacji sam Autor tłumaczy zresztą licznymi wycieczkami z czasów dzieciństwa i młodości<sup>15</sup>. We wszystkich studiach osadniczo-urbanistycznych, a zwłaszcza warszawskich, dużą wagę przywiązywał do rekonstrukcji rozplanowania zabudowy i sieci drożnej; przebiegu dróg, traktów i umiejscowienia przepraw przez rzeki<sup>16</sup>. A. Gieysztor napisał też w dwóch wersjach rozprawę o komunikacyjnej

<sup>12</sup> A. Gieysztor, *O przeglądowym atlasie wczesnodziejowym ziem polskich*, „Sprawozdania PAU” 1950, t. 51, s. 210–211; A. Gieysztor, rec. – *Grodziska Mazowska i Podlasia w granicach dawnego województwa warszawskiego*, Warszawa 1976, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1977, t. XXV, nr 4, s. 550–551.

<sup>13</sup> A. Gieysztor, *Polska w „El libro del Conoscimiento” z poł. XIV wieku*, „Przegląd Historyczny” 1965, t. 56, nr 3, s. 397–411.

<sup>14</sup> F. Bujak, *Studia z geografii historycznej*, Warszawa 1925; później – W. Iwańczak, *Na progu czasów nowożytnych. Kartograficzny obraz świata w twórczości Fra Mauro*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. 82, s. 21–32; W. Iwańczak, *Do granic wyobraźni. Norymberga jako centrum wiedzy geografii i kartografii w XV i XVI w.*, Warszawa 2005.

<sup>15</sup> A. Gieysztor, *Początki Warszawy i zamku warszawskiego*, „Wiedza i Życie” 1950, nr 6/7, s. 635–644; tegoż, *Praga najstarsza, między X i XIV w.*, *Dzieje Pragi*, Warszawa 1970, s. 7–24; *Pradzieje żoliborskie, od wczesnego średniowiecza do poł. XVIII w.*, *Żoliborz wczoraj, dziś, jutro*, Warszawa 1970, s. 9–24; *Na południe od Warszawy, przed poł. XVIII w.*, *Dzieje Mokotowa*, Warszawa 1972; *Wiejscy poprzednicy Ochoty do poł. XVII w.*, *Dzieje Ochoty*, Warszawa 1973, s. 15–27; *Wielka Wola a Warszawa średniowieczna, Dzieje Woli*, Warszawa 1974, s. 19–28; *Śródmieście Warszawy dzieje starsze, Dzieje Śródmieścia*, Warszawa 1975, s. 29–46 i inne poświęcone Zamkowi Królewskiemu w Warszawie. Zob.: M. Koczerska, *Nauka*, s. 117.

<sup>16</sup> A. Gieysztor, *Działania wojenne Litwy w roku 1262 i zdobycie Jazdowa*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1067, nr 48, Ser. Historia, nr 15, *Studia historyczne Stanisławowi Herbstowi na sześćdziesięciolecie urodzin w upominku*, s. 5–14; A. Gieysztor, *Jazdów – poprzednik Warszawy, Liber Josepho Kostrzewski octogenario a veneratoris dicatus*, Wrocław 1968, s. 502–516.

roli Wisły<sup>17</sup>. Spod jego ręki wyszedł doktorat i habilitacja Teresy Wąsowicz, najlepszego badacza tematyki drożnej średniowiecznej Polski, zwłaszcza nadwiślańskiej i wschodniej<sup>18</sup>. Zgodnie z tezami sformułowanymi w skrypcie poświęconym naukom pomocniczym historii z 1948 r., badania osadnicze wybranych regionów i całości osadniczo-gospodarczych prowadzili liczni archeolodzy i historycy z kręgu Instytutu Historii Kultury Materialnej i Instytutu Historycznego UW, których prace naukowe A. Gieysztor modelował i pilotował. Jeden z uczniów sięgnął do metodologii i terminologii proponowanej w skrypcie, ustalając sieć pierwotnych antroporegionów na Mazowszu północno-wschodnim i ziemiach sąsiednich. Punktem wyjścia były posybilistyczne założenia E. Romera<sup>19</sup>. Wszystkie starsze prace i synteza o gospodarce państwa Piastów pióra Karola Modzelewskiego oparte zostały na klasycznych studiach osadniczych uprawianych i preferowanych przez W. Semkowicza, K. Tymienieckiego, K. Buczka i A. Gieysztor. Na jego warsztat badawczy największy wpływ miały wzorce czerpane z praktyki tych dwóch ostatnich.

Pierwotny (naturalny) krajobraz ziem polskich – puszcze, bagniska i gaje – były kanwą rozważań A. Gieysztor o tzw. mitologii Słowian, o demonach leśnych i wodnych, niektórych bogach, wierzeniach i praktykach przedchrześcijańskich<sup>20</sup>. Tematyka ta zdecydowanie wykracza poza geografii historyczną, atoli stanowi ważną wstęgę w tkance tradycyjnej kultury analizowanej pod kątem religioznawczym. Niektóre z twierdzeń A. Gieysztor, np. o Perunie gromowładnym, kojarzonym z dębami (*Quercus*), można rozwijać i modelować. Inne wątki wierzeniowe nie są tak jednoznaczne, jak zostały przedstawione w syntezie. Uzasadniony krytycyzm, czekający na odkrycia źródłowe i rozwój metod badawczych, nie musi być utożsamiany z redukcjonizmem. Jest faktem, że wybitny autor chętnie do tej tematyki sięgał, zakładając bliskie związki pomiędzy przyrodniczym otoczeniem a słowiańskimi wyobrażeniami. Otwarcie zresztą deklarował przekonanie o potrzebie stosowania analogii

---

<sup>17</sup> A. Gieysztor, *Wista w średniowieczu, Wista. Monografia rzeki*, red. A. Piskozub, Warszawa 1982, s. 21–30; A. Gieysztor, *La Vistola nel medioevo: asse dell'insediamento umon'e delle comunicazioni, L'uomo e l'ambiente nel medioevo. La letteratura politica nell'eta dell'illuminismo*, ed. C.D. Fonseca, Galatina 1986, s. 27–51.

<sup>18</sup> Por. T. Wąsowicz, *Zmiany topografii osadnictwa wielkich dolin na Niżu Środkowoeuropejskim w XIII wieku*, Wrocław 1974; T. Wąsowicz, *Drogami średniowiecznej Polski. Studia z dziejów osadnictwa i kultury*, Warszawa 2011, tutaj spis jej publikacji.

<sup>19</sup> A. Gieysztor, *Zarys nauk*, s. 248; J. Tyszkiewicz, *Środowisko naturalne i antroporegiony w dorzeczu Narwi przed 1000 lat*, Wrocław 1975.

<sup>20</sup> A. Gieysztor, *Mythologie slave. Mythologie balte, Mithologie des montagnes, des forêts et des îles*, Paris 1963, s. 82–105; A. Gieysztor, *Slav Contries: Folklore of the Forests. Baltic Lands; Nature Worship, Larousse World Mythology*, London 1965, s. 401–422; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006, *passim*; tutaj obszerna bibliografia problemu.



i wzajemnej inkrustacji fragmentami wierzeń różnych Słowian dla odtworzenia pierwotnej całości.

Warto przypominać, że szereg zobowiązań wobec księcia, gospodarczych, administracyjnych i militarnych, cały zakres tzw. prawa książęcego w Polsce, wiązał się ściśle ze środowiskiem przyrodniczym naszych ziem (łowiectwo, bartnictwo, bobrownictwo itd.). Swoje habilitacyjne studium poświęcił A. Gieysztor daninie łowieckiej uiszczanej w owsie<sup>21</sup>. Przy innej okazji zaproponował oryginalne rozumienie staropolskiego wyrazu *knieja*, jako terminu określającego: „las wyłącznie do polowań władcy”, czyli odpowiednik późniejszej np. Puszczy Zagajnicy na Mazowszu (las zastrzeżony), terenów łowieckich panującego. Ale interpretacja i wywód etymologiczny „kniei” zostały przez językoznawcę Stanisława Urbańczyka odrzucone. Sądzimy, że skłonność do prób interpretacyjnych niejasnych terminów wynikała u A. Gieysztor z dużej inwencji twórczej, wyobraźni i potrzeby porządkowania aparatu pojęciowego dotyczącego wczesnego średniowiecza.

Klasycznym studium z geografii historycznej była publikacja o krajobrazie ziem międzyrzecza Wisły i Pilicy we wczesnym średniowieczu (1967). Tytuł zapowiadał ogólne ujęcie problemu, nie precyzując, o jaki typ krajobrazu chodzi: naturalny, osadniczy czy polityczny. Otóż treść realizowała krótko, ale wielostronnie zadania geografii historycznej wobec ziem pogranicza małopolsko-mazowieckiego. Autor śmiało, ale ostrożnie porusza się po niepewnym obszarze hipotez i sprzecznych stwierdzeń. *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego* miały charakter wstępnych ustaleń i wyników dyskusji w gronie różnorodnych fachowców. Pomijając późniejsze ustalenia i twierdzenia badaczy Sandomierszczyzny, wolno wskazać walory i słabsze punkty tej ciekawej rozprawy.

Otóż fundamentem ze starszych badań były dla A. Gieysztor: przy osadnictwie prace Karola Potkańskiego, Marii Dobrowolskiej, Karola Buczka, dla sieci kasztelanii i podziałów administracyjnych monografia Stanisława Arnolda (z cennymi mapami), a dla sprawy terytoriów plemiennych opracowanie Jana Natanson-Leskiego. Określenie regionu badań – Sandomierszczyzny północnej – zaczerpnięto ze wzoru: *Osadnictwo Puszczy Sandomierskiej między Wisłą a Sanem*. Jest to rozstrzygnięcie kartograficzne, mniej rzeczowe. Wisła, Pilica czy San nie były nigdy ograniczeniami regionów, raczej arteriami kontaktów i dróg zasiedlania terytoriów. Trudności badawcze na podjętym polu widzi A. Gieysztor jasno; postępująca specjalizacja powoduje „rozchodzenie się dzisiaj geografii, antropologii, historii, etnografii i językoznawstwa”. Trudność leży

---

<sup>21</sup> Publikacja dopiero w 1963 r.: A. Gieysztor, *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1963, R. XI, nr 1, s. 213–234.

w potrzebie szybkiego opanowania warsztatu wielu dyscyplin, dla zbadania większej powierzchni geograficznej. Trzeba też przyswajać istniejący „dotychczasowy podstawowy dorobek”. Te stwierdzenia stanowią nadal właściwe motto dla wszystkich współczesnych badań z geografii historycznej<sup>22</sup>.

Umiejętnie posługując się ważniejszymi hipotezami przy analizie i rekonstrukcji dawnej szaty leśnej (krytyka teorii tzw. pralasu R. Mochnackiego, klasyfikacja tzw. formacji krajobrazowych K. Buczka), przedstawił A. Gieysztor obraz gniazdowego osadnictwa wdzierającego się w rozległe puszcze Polski centralnej. Nieprzypadkowo zaproponował chronologiczne cięcie i obraz przyrody „przed dziesięcioma wiekami” (tj. dla XI w.), w dobrze rozpoznanym okresie początków państwa polskiego. Widząc trudności metodyczne i warsztatowe, nie zaryzykował oparcia się na metodzie retrospektywnej. Opowiedział się za prawidłowością rozwijania się osadnictwa wzdłuż biegu rzek i regionalnego zróżnicowania gospodarki średniowiecznej: na rolnictwo, hodowlę, hutnictwo, bartnictwo czy dorywcze łowiectwo. Słusznie nie rozwinął dla tamtego okresu wątku kopalnictwa, górniczego dobytka kopalni – z braku dostatecznych źródeł. Liczniejsze zaludnienie wybranych kasztelanii wczesnośredniowiecznych (Żarnów, Skrzynno i in.) tłumaczył przede wszystkim występowaniem żyznych gleb. Na polanach wśród lasów miały znajdować się sadyby słynnych rodów Łąbędziów i Odrowążów<sup>23</sup>.

Przedstawione rozważania o puszczech dają asumpt do dwóch rodzajów propozycji na temat istniejących połączeń drożnych oraz stref granicznych, granic wytyczonych w terenie. Znajdujemy tutaj dyskusję z ustaleniami S. Arnolda (1927) i T. Lalika (1967). Ważną podstawą do wniosków stały się prace archeologiczne o rozmieszczeniu grodzisk wczesnośredniowiecznych i kompleksowe studia nad wczesnymi dziejami Radomia i Sieciechowa<sup>24</sup>. Podstawą dokonanej rekonstrukcji przyrody i krajobrazu międzyrzecza Pilicy i Wisły były dla autora: fizjografia, szata leśna, źródła archeologiczne z wczesnego średniowiecza, a także informacje ze źródeł pisanych z XI–XII w.<sup>25</sup> Uwagi o Solcu i jego łączności z prawobrzeżem Wisły (Opole, Chodlik) nasuwają pytanie: do jakiego zespołu osadniczego czy wręcz plemienia należał tutejszy obszar nadwiślański. Dyskusja ani wówczas (1967), ani obecnie nie wydaje się zamknięta. A. Gieysztor wypracował natomiast wysoce prawdopodobną sugestię o historycznym

---

<sup>22</sup> A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły we wczesnym średniowieczu*, *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, red. T. Wąsowicz, J. Pazdur, Warszawa 1967, s. 14–15. Por. ostatnio: J. Tyszkiewicz, *Geografia historyczna. Zarys problematyki*, Warszawa 2014.

<sup>23</sup> Sformułowania te wsparto przez powołanie prac: K. Potkańskiego, S. Arnolda, M. Friedberga, K. Górskiego i J. Natansona-Leskigo.

<sup>24</sup> *Radom. Szkice z dziejów miasta*, red. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1961; i osobne prace uczennic A. Gieysztor – T. Wąsowicz i M. Wilczyńskiej.

<sup>25</sup> A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza*, s. 20.

(czasy wczesnośredniowieczne) wykształceniu się granicy pomiędzy północną Małopolską a Mazowszem, właśnie w puszczech radomsko-kozienickich. Dalej A. Gieysztor spiera się z J. Natansonem-Leskim o zasięg i kształt terytorium plemienia Wiślan; widzi je na szeroko rozumianej ziemi krakowskiej, po Góry Świętokrzyskie na północy.

W artykule o *Krajobrazie międzyrzecza* miała zastosowanie także metoda onomastyczna: krytyczne przypomnienie tezy K. Tymienieckiego o genezie nazwy Tarczek (od targu: Tarżek), własne wywody o pochodzeniu nazw Sieciechów i Sandomierz, spostrzeżenie o położeniu osady Mazowszany pod Radomiem. To ostatnie uznano za dowód, że Mazowsze zaczynało się w XI–XII w. dopiero nad rz. Pilicą, nazwa zaś pochodzi od osadzonych tutaj brańców. Kiedyś studium Karola Potkańskiego o Górach Świętokrzyskich zauroczył się młody K. Tymieniecki. Jego artykuł o Tarczku warto przypominać kolejnym pokoleniom historyków, nawet w formie krytyki. Obok zresztą powołał A. Gieysztor świetne opracowanie o włości książęcej w Zagościu<sup>26</sup>. Co do granic plemiennych i państwowych można stwierdzić, że władztwo czeskie w Małopolsce – zapewne ok. 900–980 r. – nie musiało sięgać Sandomierza i nie musiało powodować jego zakładania przez najeźdźców. Oparcie tego przypuszczenia na „czeskim” pochodzeniu imienia Sędomir nie jest silnym argumentem dla tej tezy. Trzeba zresztą zauważyć, że jednocześnie Autor najstarszy gród w Sandomierzu datuje na czasy plemienne, „przed X w.” i lokuje w dolinie Wisły<sup>27</sup>.

Trzeci segment artykułu o *Krajobrazie międzyrzecza* poświęcony został klasycznej tematyce tzw. krajobrazu politycznego, sprawom granic<sup>28</sup>. Skupiły się tutaj jak w soczewce zawikłane problemy państwa Wiślan i początków państwa Piastów w Małopolsce. Dość powiedzieć, że znajdujemy w tekście ślady i elementy wszystkich ważniejszych prac i hipotez: J. Dąbrowskiego, H. Łowmiańskiego J. Widajewicza, K. Tymienieckiego, G. Labudy, K. Buczka, J. Natansona-Leskiego, K. Myślińskiego czy T. Wasilewskiego i F. Persowskiego. Rozważana jest pokrótce pierwotna sieć terytoriów plemiennych w dorzeczu górnej Wisły, znanych głównie z zapisu tzw. Geografa Bawarskiego. Tkanka wywodów sprzed blisko 50 lat z trudem wytrzymuje napór wątpliwości.

Dominuje u A. Gieysztor rozumowanie oparte na zespole metod stosowanych z powodzeniem przez J. Natansona-Leskiego. Przy ówczesnym stanie badań niewątpliwą zasługą piszącego były rozważania o lokalizowaniu Lędzian

<sup>26</sup> K. Tymieniecki, *Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dolnej Nidy*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU” 1912, t. LV; K. Tymieniecki, *Ze studiów nad dziejami osadnictwa i kultury w Polsce średniowiecznej. Początki Kielc w związku z pierwotnym osadnictwem Łysogór*, Kielce 1917.

<sup>27</sup> A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza*, przyp. 56, s. 33.

<sup>28</sup> Tamże, s. 21–27.

między środkową Wisłą a Bugiem i Styrem, zgodnie z informacjami falsyfikatu praskiego z 1076 r. Wcześniej wypowiadali się podobnie: G. Rhode (1955) i S. Kuczyński (1962, 1965). Przy ustalaniu granic wystąpiły u A. Gieysztora różne warianty metody onomastycznej i innych metod geograficzno-historycznych, przede wszystkim osadniczych. Studia nad początkami państwa polskiego skłaniały do podejmowania i wyjaśniania problemu granic: osadniczych, administracyjnych, kościelnych i politycznych. Tym badaniom A. Gieysztor niejednokrotnie patronował. Sam wypowiadał się rzadziej, ale sięgał do XIV w. Śledząc dyskusję o najstarszej rubieży polsko-ruskiej (tzw. Grody Czerwieńskie), napisał recenzję z ważnej monografii G. Rhodego (1955).

Uwaga poświęcona Warszawie, miastu i jego społeczności, od czasów książy, znalazła rozwinięcie i pole rozkwitu w okresie, gdy A. Gieysztor wszedł do Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku (1971), a następnie pełnił urząd dyrektora Zamku Królewskiego (1980–1991). Wtedy zamiłowania i umiejętności wyniesione z prac nad inwentaryzacją zabytków sztuki (1945–1948) połączyły się z umiejętnościami badacza historii. Jego studia nad chrystianizacją i kulturą średniowiecza poszerzone zostały, zwłaszcza po 1985 r., o ogólne i teoretyczne rozważania o zabytkach kultury. W zbiorze najpóźniejszych prac opublikowanych po śmierci Autora geograficzne sprawy warsztatowe zeszły na dalszy plan. Rysowana jest koncepcja historii w makroskali, koncepcja dziejów widzianych na konkretnym, ale szerokim tle geograficznym. Przedmiotem oglądu, jednostką geograficzno-kulturową staje się Europa jako całość, wspólnota terytorialna narodów i kultury. W kulturze narodowej natomiast rozpatrywana jest regionalność i jej powiązania z europejskością. Europa dzieli się na części utworzone historycznie. Dzielą ją i łączą różne granice. Polska tkwi w Europie Zachodniej, ale jednocześnie – według koncepcji A. Gieysztora – odznacza się kulturą otwartą na wpływy idące z kilku stron. W państwie polskoliteńskim przebiega ważna granica kulturowo-religijna. W późnej historiozofii kultury A. Gieysztora dominuje ład przestrzenny i geograficzne, a raczej antropogeograficzne widzenie dziejów<sup>29</sup>.

Geografia historyczna w pracach A. Gieysztora przybierała różne formy i postacie, najczęściej tradycyjne i wcześniej stosowane. Jednakże opracowania wyróżniały się oryginalnym doбором źródeł i autorską kompozycją wywodów, co przybliżało do nowych rozwiązań. Warsztatowym umiejętnościom towarzyszyło stale wycucie przestrzeni i ogólna wiedza geograficzna. A. Gieysztor bezwiednie albo świadomie, czego nie artykułował, aprobował założenie Joachima Lelewela: nauka historia ma dwoje oczu – chronologię i geografię.

---

<sup>29</sup> A. Gieysztor, *O dziedzictwie kultury*, Warszawa 2000; np. studia: *Kultura polska między Zachodem i Wschodem*, *Rubież Kościołów w IX–XI wieku w Europie środkowej i środkowo-wschodniej*; *Obraz Rusi w Polsce średniowiecznej*, *Przedproże kultury staropolskiej* i in.

KS. STANISŁAW NABYWANIEC

(Rzeszów)

## **„Prawdziwie umiłował mądrość, nieustannie jej poszukiwał”. Ksiądz Bolesława Kumora (1925–2002) wkład w polską historiografię kościelną**

Ksiądz Bolesław Stanisław Kumor<sup>1</sup> urodził się 1 grudnia 1925 r. w Szymanowicach koło Nowego Sącza. Był czwartym z dziesięciorga dzieci w rodzinie Grzegorza i Kunegundy z Pasiutów Kumorów. Rodzina należała do najstarszych osadników osiadłych w Niskowej-Szymanowicach już na początku XII w.

Dzieciństwo Bolesław spędził w domu rodzinnym. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Niskowej w latach 1931–1937. Od młodych lat interesował się historią, natomiast myśl o kapłaństwie pierwszy podsunął mu proboszcz z Trzetrzewiny i katecheta z Niskowej ks. Józef Bardel<sup>2</sup>.

W roku 1937 rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej im. Stanisława Konarskiego w Nowym Sączu. Tu ukończył z wyróżnieniem klasę szóstą i został przyjęty, bez egzaminu wstępnego, do II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Wybuch II wojny światowej przerwał kontynuację nauki. Gmach gimnazjum został zamknięty, a szkoła rozpoczęła działalność dopiero po zakończeniu wojny. Bolesław podjął naukę w dwuletniej Państwowej Szkole Handlowej w Nowym Sączu, którą zlikwidowano wkrótce na mocy rozporządzenia administracyjnego niemieckich władz. Siedemnastoletni wówczas Bolesław rozpoczął pracę w fabryce przetworów owocowych. W obawie przed wywiezieniem na przymusowe roboty do III Rzeszy musiał się ukrywać. Mimo to w latach 1941–1942 gestapo aresztowało go dwukrotnie. W tym też czasie, aż do roku 1945, pozostawał w bliskim kontakcie z ks. Stanisławem Pieprznikiem<sup>3</sup>, który wywarł najsilniejszy wpływ na życie i wybór przez młodego Bolesława drogi życia kapłańskiego.

---

<sup>1</sup> Szerszy biogram naukowej sylwetki zob.: S. Nabywaniec, *Ksiądz Bolesław Kumor – profesor uniwersytetu, badacz dziejów, organizacji i ustroju Kościoła*, „Analecta Cracoviensia” 1995, R. 27, s. IX–XVI.

<sup>2</sup> Ks. Józef Bardel – urodził się 7 VII 1884 r. w Mikluszowicach, święcenia kapłańskie otrzymał w 1909 r., 15 III 1917 r. został zamianowany proboszczem w istniejącej od 1910 r. parafii Trzetrzewina, rozstrzelany przez hitlerowców w roku 1941.

<sup>3</sup> Ks. Stanisław Pieprznik – urodził się 26 XI 1911 r. w Szczurowej, święcenia kapłańskie otrzymał 20 VI 1937 r., proboszcz w Trzetrzewinie w latach 1941–1987, zmarł 4 VI 2005 r.

Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej Bolesław powrócił do I Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po dwóch latach nauki, jako wychowanek Małego Seminarium im. Arcybiskupa Leona Wałęgi, przeniósł się do I Państwowego Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Tam w 1947 r. złożył egzamin dojrzałości z wynikiem bardzo dobrym i pierwszą lokatą.

W latach 1947–1952 podjął studia w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym w Tarnowie, które uwieńczył 4 maja 1952 r. przyjęciem święceń kapłańskich z rąk bp. Jana Stepy<sup>4</sup>. W tym samym roku uzyskał magisterium z teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na podstawie rozprawy o pierwszym prymasie Polski Mikołaju Trąbie. Warto tu wspomnieć, iż był on uczestnikiem seminarium naukowego prowadzonego przez jednego z najwybitniejszych polskich historyków Kościoła ks. prof. dr. hab. Tadeusza Glemmę<sup>5</sup>. Z prowadzonego przez niego seminarium wyszło wielu wybitnych ludzi Kościoła w Polsce. Było wśród nich kilku biskupów i opatów, a przede wszystkim liczny poczet znanych w powojennej nauce polskiej historyków Kościoła, wykładowców uniwersyteckich w kraju. Wśród nich byli: ks. prof. dr. hab. Marian Banaszak (1926–1997), ks. prof. dr. hab. Bolesław Przybyśzewski (1908–2001), ks. prof. dr. hab. Jerzy Wolny (1921–1999) i o. prof. dr. hab. Hieronim Eugeniusz Wyczawski OFM Bern. (1918–1993)<sup>6</sup>.

1 sierpnia 1952 r. ks. Kumor objął stanowisko wikariusza w parafii św. Jakuba Apostoła w Brzesku. Wkrótce jednak opuścił miasto, na polecenie bp. J. Stepy wyjechał do Lublina, gdzie rozpoczął studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim z zakresu teologii moralnej. Równolegle, niemal konspiracyjnie, podjął drugi kierunek studiów w zakresie umiłowanej przez niego historii. Magisterium z teologii moralnej uzyskał w czerwcu 1957 r.

We wrześniu 1957 r., już jako doktor (doktorat z historii Kościoła miał przygotowany wcześniej, zamierzał kontynuować studia historyczne w UJ, ale likwidacja Wydziału Teologicznego w tej uczelni zniweczyła te plany) podjął ks. Bolesław obowiązki prefekta studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. 14 października 1959 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne ks. dr. Bolesława Kumora na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niestety, władze państwowe i partyjne blokowały zatwierdzenie jego habilitacji przez siedem lat.

<sup>4</sup> Jan Stepa (1892–1959) – biskup tarnowski w latach 1946–1959.

<sup>5</sup> Ks. Tadeusz Glemma (1895–1958) – kapłan diecezji chełmińskiej, historyk – uczeń Władysława Semkowicza i Jana Nepomucena Fijałka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (1926–1954), aresztowany przez Niemców podczas Sonderaktion w Krakowie w 1939 r. członek PAU.

<sup>6</sup> K.R. Prokop, *Ksiądz profesor Tadeusz Glemma (1895–1958) w 50. rocznicę śmierci*, „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2008, t. 19, nr 102, s. 58.

W życiu ks. B. Kumora splatały się ze sobą posługa kapłańska i działalność naukowa. Ten wybitny uczony i znany profesor był bowiem zaangażowanym kapłanem. Kapłaństwo było treścią jego życia ponad 53 lata. Mimo iż jego oficjalny kontakt z duszpasterstwem parafialnym ograniczył się do krótkiego pobytu w parafii św. Jakuba Apostoła w Brzesku, czas swego kapłaństwa wypełniał posługą sakramentalną – niemal codziennie posługiwał w konfesjonale w kulowskim kościele akademickim, modlitwą i pomocą w duszpasterstwie w kraju i wśród Polonii. Znany był ze swojego duszpasterskiego zaangażowania szczególnie w Niskowej. Sam tak ocenił swoje kapłaństwo: „kapłaństwo Chrystusowe i wierność doń pozwoliły mi być świadkiem czasów; *Testis Temporum*”.

Pracę naukową w KUL-u rozpoczął (na wyraźną prośbę ówczesnego prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego<sup>7</sup>) 1 lutego 1960 r., jako adiunkt habilitowany w charakterze sekretarza ośrodka Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych. Od 1965 r. jako docent kierował Katedrą Historii Kościoła w Starożytności. W 1969 r. otrzymał tytuł prof. nadzwyczajnego, zaś trzy lata później objął kierownictwo Katedry Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych. Profesorem zwyczajnym został mianowany w 1987 r.

Od roku 1981 związał się również z Papieską Akademią Teologiczną<sup>8</sup> w Krakowie, gdzie był twórcą Wydziału Historii Kościoła<sup>9</sup> – jedyne w Polsce.

Wyrazem uznania dla dydaktyczno-naukowej pracy ks. prof. Bolesława Kumora było przyznanie mu szeregu nagród i odznaczeń; były to: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1994), Nagroda Ministerstwa Edukacji Narodowej za ósmą część podręcznika akademickiego *Historia Kościoła* (1997), nagrody rektora KUL w latach 1970, 1973, obywatelstwo honorowe miasta New Britain, USA (1973) oraz nagroda miasta Nowego Sącza (1992). Ze strony władz kościelnych został uhonorowany godnością Kapelana Ojca Świętego, w 1982 r. otrzymał godność szambelana papieskiego, w 1994 r. prałata papieskiego, a w 1999 – protonotariusza apostolskiego. W macierzystej diecezji pozostawał jednak w cieniu i chyba dopiero fakt, iż z prośbą o opracowanie dziejów Kościoła w Polsce (powoływane wcześniej zespoły naukowe mające stworzyć takie

---

<sup>7</sup> Fragment listu biskupa Stepy do Prymasa z 23 IV 1959 r.: „Najczciodszy Księżę Kardynale Prymasie Wszyscy jesteście pełni podziwu dla szerokich poglądów Waszej Eminencji na rzeczywistość obecną i Jego mądrych przewidywań na przyszłość. Dlatego doceniając głębię i mądrość tych przewidywań, także i w tym wypadku postąpię według życzenia Waszej Eminencji, oddając Mu do dyspozycji księdza doktora Bolesława Kumora, prefekta i wykładowcę Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Muszę jednak równocześnie wyjawić Waszej Eminencji pewne szczegóły tej sprawy...”. Podaję za: *Ks. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki*, red. H. Szewczyk, Nowy Sącz – Niskowa 2007, s. 17.

<sup>8</sup> Obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie.

<sup>9</sup> Obecnie Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego.

dzieło nawet go nie rozpoczęły) zwrócił się do niego prymas Polski Stefan kard. Wyszyński, a metropolita krakowski Karol kard. Wojtyła przychylnie patronował poczynaniom naukowym ks. Kumora, sprawił, że został on dostrzeżony i doceniony „w ojczyźnie swojej”.

Ksiądz Profesor był fundatorem kościoła w Niskowej i kilku innych obiektów sakralnych i kościelnych. Bardzo był przywiązany do rodzinnych stron. Swoje życiowe oszczędności testamentalnie przeznaczył na cele społeczne. Zawsze drogie było mu wychowanie i edukacja młodzieży. Zwracał uwagę na potrzebę niesienia pomocy materialnej zwłaszcza tym, którzy nie mieli środków na zdobycie wykształcenia. Przykładem może być tu pomysł, z jakim wystąpił przy okazji reaktywowania kapituły w Nowym Sączu. Potrzebę reaktywacji argumentował nie tylko odwołaniem się do przeszłości, ale również potrzebą chwili: „A gdybyśmy reaktywowali kapitułę w innej postaci, żeby księża kanonicy ufundowali kilka stypendiów dla biednych i utalentowanych studentów Sądeckiej i jeśliby dzięki ich obecności można było posłać na studia tych, którzy nie mają warunków, to byłby to piękny przejaw solidarności Kościoła z potrzebującymi”<sup>10</sup>. Sądeckiźnie – rodzinnej ziemi poświęcił również wiele prac historycznych. Jest między innymi *Kopiarz opactwa norbertanów w Nowym Sączu*.

Zmarł w Lublinie 23 października 2005 r. Uroczystości żałobne odbyły się w kościele akademickim w Lublinie, a następnie 27 października 2002 r. w bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu, gdzie należał do grona tamtejszej kapituły kolegiackiej. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył metropolita krakowski Franciszek kard. Macharski. Koncelebrantami byli abp Józef Życiński – metropolita lubelski, bp Wiktor Skworec – ordynariusz tarnowski oraz liczni kapłani. Po mszy św., zgodnie z wolą zmarłego, ciało zostało przewiezione do Niskowej i złożone przy tamtejszym kościele ufundowanym przez Księdza Profesora. Wyraził bowiem życzenie, by po zakończeniu swojej wędrówki życiowej mógł spocząć w rodzinnej ziemi w parafii w Niskowej. Grób jego znajduje się na dziedzińcu kościoła św. Stanisława Kostki w Niskowej-Szymanowicach, do którego budowy znacząco się przyczynił<sup>11</sup>.

W swej działalności naukowej ks. prof. B. Kumor poświęcił dużo miejsca zagadnieniom ustrojowym i organizacji Kościoła w Polsce. Owocem prowadzonych badań jest pierwsza w historiografii polskiej publikacja *Granice metropolii i diecezji polskich 968–1939*, do której wciąż odwołują się badacze zajmujący się dziejami administracji kościelnej w Polsce na poziomie metropolii i diece-

<sup>10</sup> Podaję za: J. Życiński, *Harmonia Refleksji i Życia*, „Roczniki Teologiczne” 1996, t. 43, z. 4, s. 5–7.

<sup>11</sup> *Ks. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki*, red. H. Szewczyk, Nowy Sącz – Niskowa 2007, s. 8.



zji<sup>12</sup>. Autor dzieła za punkt wyjścia przyjął organizację metropolitalną Kościoła łacińskiego i w jej ramach opracował poszczególne diecezje w układzie alfabetycznym. Omawiając kolejne diecezje kierował się chronologią, wyróżniając w niej trzy okresy: Polski niepodległej (968–1772/1795), ojczyzny w niewoli (1772/1795–1918) i II Rzeczypospolitej (1918–1939). Wyjątkowo odmienny przedział chronologiczny, dyktowany wydarzeniami historycznymi, przyjął dla diecezji kresowych (Inflanty, Smoleńsk, Kijów), które zostały zniesione wkrótce po upadku państwa polskiego (1798). Dzieło swe podzielił zgodnie z przyjętą koncepcją na trzy części. Część pierwsza dotyczy granic metropolii i diecezji polskich w okresie Polski niepodległej (968–1772/1795) i obejmuje trzy rozdziały merytorycznie związane z czasowym i terytorialnym zasięgiem polskich metropolii: metropolia gnieźnieńska (999–1000–1772), metropolia (halicka) lwowska (1375–1772) i metropolia ryska (1255–1566).

Część drugą poświęcił granicom metropolii i diecezji polskich w okresie niewoli narodowej (1772–1918). Także ta część została podzielona na trzy rozdziały – treściowo związane są one z ziemią polskimi w poszczególnych zaborach: granice metropolii i diecezji w zaborze rosyjskim – metropolia mohylewska i metropolia warszawska, granice metropolii i diecezji w zaborze pruskim – metropolia gnieźnieńska oraz biskupstwa wyjęte, i rozdział trzeci – granice metropolii i diecezji w zaborze austriackim – metropolia lwowska i biskupstwa wyjęte spod władzy metropolitów.

Kolejna część dotyczy granic metropolii i diecezji polskich w okresie międzywojennym (1918–1939). Układ rozdziałów również tutaj odpowiada strukturze metropolitalnej Kościoła w Polsce międzywojennej: metropolia gnieźnieńsko-poznańska oraz biskupstwo wyjęte Gdańsk, metropolia warszawska, metropolia wileńska, metropolia lwowska i metropolia krakowska.

Publikacja *Granice metropolii i diecezji polskich 968–1939* była pierwszą, w której dokonano tak dogłębnej i szczegółowej analizy tego zagadnienia. Pionierstwo w tej dziedzinie bezsprzecznie należy do ks. Kumora. Nikt przed nim nie zestawił i nie usystematyzował tak precyzyjnie zmian zachodzących w obrębie geografii kościelnej państwa polskiego na przestrzeni tysiąclecia. Niestety, ówczesne warunki nie pozwoliły, aby ta cenna publikacja ukazała się jako pozycja zwarta. Opublikowana została „w odcinkach” na łamach „Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych”.

Demografia i statystyka na historycznych ziemiach polskich to kolejny z kierunków badawczych, który znalazł miejsce w bogatej działalności nauko-

---

<sup>12</sup> Zob. np. T. Figlus, *Zarys geograficzno-historycznej koncepcji rozwoju struktur diecezjalnych Kościoła Rzymskokatolickiego na ziemiach polskich [w:] Czas i przestrzeń w naukach geograficznych. Wybrane problemy geografii historycznej*, red. M. Kulesza, Łódź 2008, s. 281–305.

wej ks. B. Kumora. Ten nurt badań i zainteresowań naukowych Księdza Profesora reprezentują dwie istotne publikacje naukowe: *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 r.* i *Spis ludności diecezji krakowskiej prymasa M.J. Poniatowskiego z 1787 r.* Spis ludności Galicji z 1808 r. dostarcza wielu cennych informacji w zakresie statystyki ludnościowej, dla dziejów osadnictwa i organizacji administracji zaborczej, spraw gospodarczych, hodowli zwierząt pociągowych oraz spraw wojskowych. Zawiera również szereg informacji dla badaczy historii regionalnej. Jest on ostatnim spisem urzędowym obejmującym „obie” Galicje. Należy docenić też wielki wkład ks. B. Kumora w rozwój badań nad demografią historyczną dla diecezji krakowskiej.

Często podejmował podróże zagraniczne w celach naukowych – np. do Stanów Zjednoczonych 18 razy. Wynikiem przeprowadzonych tam kwerend w archiwach archidiecezjalnych w Hartford i w 24 archiwach polonijnych parafii irlandzkich w stanie Connecticut w Stanach Zjednoczonych oraz w archiwum parafii polskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Brooklynie New York powstało 10 książek poświęconych dziejom Polonii w stanie Connecticut i w Brooklynie New York. Naukowy charakter miał też wyjazd do Brazylii w 1988 r. w celu przeprowadzenia kwerendy archiwalnej na temat systemu prowadzenia metryk kościelnych w polskich parafiach. Zainteresowania naukowe kościelnymi dziejami Polonii zagranicznej korespondowały z jego zainteresowaniami badawczymi w zakresie demografii. Badania dziejów Polonii dotyczyły w dużej mierze historii parafii, które znajdowały się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W swoich publikacjach zwracał uwagę na takie aspekty, jak przyczyny jej powstania, kanoniczne erygowanie, podstawy gospodarczo-finansowe i ruch naturalny ludności w parafii. Głębokiej analizie poddawał informacje o zawieraniu małżeństw, udzielaniu sakramentu chrztu oraz ostatniej posługi. Skrupulatnie odnotował, że „w społeczności parafian w New Britain, pierwsze małżeństwo zawarła 12 I 1928 r. para Józef Gwara i Marta Janaitis”. W odniesieniu do zawieranych małżeństw zwrócił uwagę i na taki szczegół, że małżeństwa polonijne były zawierane także w maju, podczas gdy w starym kraju „śluby majowe” były rzadkością, oraz że w New Britain przeważały małżeństwa wdów i wdowców. Nie pominął też specyfiki polonijnej aktywności religijnej przejawiającej się między innymi w istnieniu licznych bractw, organizacji i stowarzyszeń religijno-społeczno-kulturalnych działających przy parafiach. Charakteryzując społeczność polonijne w parafiach, akcentował zachowanie w tych środowiskach polskich zwyczajów religijno-kulturalnych przywiezionych ze „starego kraju”, a przechowywanych z pietyzmem w sercach rodaków w „nowym kraju”.

Kolejną z wielu dziedzin, którą parał się w swych badaniach ks. Kumor, była biografistyka. Jako biograf wielu postaci – przede wszystkim Polaków i osób polskiego pochodzenia – starał się utrwalić fakty z życia i osiągnięcia wybitnych

jednostek, głównie ludzi Kościoła. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwie jego publikacje z tego zakresu. Pierwsza z nich to *Nieznane przyczynki źródłowe do biografii biskupa Adama Naruszewicza*. Opublikowane tu informacje źródłowe pochodzą z Archiwum Kongregacji Konsystorialnej w Rzymie i znajdują się w Bibliotheca Apostolica Vaticana. Zostały one przygotowane przez nuncjusów warszawskich Józefa Garampiego (1772–1776) i Ferdynanda Marię Saluzo (1784–1791) prowadzących procesy informacyjne przed prekanonizacją Adama Naruszewicza na biskupstwo smoleńskie (1774) i przed translacją na biskupstwo łuckie (1790). Druga zaś publikacja o charakterze biograficznym to *Nieznane przyczynki do biografii biskupa Ignacego Krasickiego*. Materiał źródłowy do sylwetki tego hierarchy również został wytworzony przez kancelarię nuncjatury warszawskiej na podstawie relacji Stanisława Konarskiego, Antoniego Wiśniewskiego – prowincjała pijarów i Krzysztofa Żurawskiego – kanonika warmińskiego.

Diecezja tarnowska i jej dzieje zajmowały ważne miejsce w życiu i aktywności naukowej ks. prof. Bolesława Kumora. Utworzenie nowej diecezji nie było spowodowane jedynie troską o dobro duchowe obywateli. Ważną i sprawczą rolę w jej powstaniu odegrały wszak przyczyny natury politycznej. Po przedyskutowaniu tej sytuacji ks. Kumor napisał, że w „takich warunkach przyszło do utworzenia biskupstwa w Tarnowie dla przedwiślańskiej części diecezji krakowskiej”. Publikacje poświęcone macierzystej diecezji pojawiały się w naukowej twórczości Księdza Profesora na różnych etapach jego zainteresowań. Badania nad dziejami *almae dioecesis Tarnoviensis* zajęły mu 35 lat i uwieńczone zostały publikacją *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji. 1786–1985*. Wkład w to dzieło mieli, oprócz ks. Kumora, także jego uczniowie, którzy pod jego kierunkiem prowadzili badania i pisali prace magisterskie poświęcone tej diecezji. Dzieło to powstało z okazji jubileuszu dwustulecia kanonicznego usankcjonowania istnienia diecezji tarnowskiej.

Ksiądz Bolesław Kumor podkreślał zawsze w swoich publikacjach wielką rolę i misję, jaką odegrały zakony na terenie państwa polskiego na przestrzeni wieków. Odnosił się do ich wielkiego znaczenia w pogłębieniu i odnowieniu życia religijnego naszych rodaków. W publikacjach podkreślał ogromne zasługi zakonów i zgromadzeń zakonnych dla rozpowszechniania się w Polsce monumentalnej architektury sakralnej, rozwoju oświaty i pogłębiania życia religijnego. Niezwykle istotnym okresem w dziejach zakonów na ziemiach polskich był czas niewoli narodowej, kiedy to członkowie zakonów i zgromadzeń zakonnych wnieśli wielki wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości i utrzymanie katolicyzmu na wielu obszarach przedrozbiorowej Polski. Zakonnicy i zakonnice wspierały polskich patriotów duchowo i materialnie, ale cena, jaką zapłaciły za wsparcie religijne i moralne oraz narodowe, była ogromna.

Ksiądz Profesor był nie tylko badaczem przeszłości, ale również pedagogiem prowadzącym działalność dydaktyczno-edukacyjną. Sprawiała mu ona wielką satysfakcję. Okazywał wiele serca i wyrozumiałości swoim studentom, ale był też surowy i wymagający.

Śmierć przerwała mu pracę nad kolejnym, ostatnim już, tomem historii archidiecezji krakowskiej. Do dzieła tego przywiązywał szczególną wagę. Wszak podjął się go, po kilku nieudanych próbach środowiska krakowskiego związaneego z Papieską Akademią Teologiczną, na osobistą prośbę papieża Jana Pawła II, wcześniej arcybiskupa metropolity krakowskiego, któremu bardzo zależało, by ta tysiącletnia diecezja otrzymała własną monografię. Podjął się zatem z zapalem tej benedyktyńskiej pracy, mocno zresztą krytykowanej przez wielu, również tych, którzy nie zdobyli się na podjęcie zbiorowego opracowania dziejów Kościoła krakowskiego.

Autor nie zdążył dokończyć czwartego tomu tego monumentalnego dzieła. Uznanie budzi szerokość kwerendy, na której oparto pracę. Poza źródłami drukowanymi uwzględniono w niej materiały pochodzące ze wszystkich archiwów diecezjalnych na obszarze historycznej diecezji krakowskiej, z Archiwum Watykańskiego i Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu. Równie obfita jest wykorzystana przez Autora literatura przedmiotu, lecz ona wykazuje pewne luki<sup>13</sup>.

Zdobytą wiedzę umiał i chciał się wielkodusznie dzielić. Pracy wychowawczej i dydaktycznej poświęcił 36 lat jako profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i 29 lat w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Owocem tej pracy są liczne rozprawy doktorskie – 30, magisterskie – 350 i licencjackie pisane pod kierunkiem Księdza Profesora w ramach prowadzonych przez niego seminariów naukowych. Pozostawił po sobie rzeszę uczniów i wychowanków.

Prace te tworzą bloki tematyczne związane z dziejami parafii, zakonów, zgromadzeń zakonnych, klasztorów i domów zakonnych męskich i żeńskich, z dziejami ustroju i organizacji kościelnej – diecezje, szkolnictwo i szpitalnictwo parafialne, z kultem błogosławionych i świętych oraz z życiem i działalnością osób duchownych.

Wielokrotnie też recenzował prace powstające w uczelniach, w których pracował. Zapraszano go też jako recenzenta prac doktorskich i habilitacyjnych do innych ośrodków akademickich i naukowych. Opiniował również dorobek naukowy osób ubiegających się o uzyskanie stopnia naukowego profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego. 22 czerwca 1995 r. był promotorem dok-

---

<sup>13</sup> M. Starnawska, *Dzieje Kościoła krakowskiego – historia instytucji czy historia życia religijnego. Wspólnoty? Ks. Bolestaw Stanisław Kumor, Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795, t. 1–3, Kraków 1998–2000, Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, ss. 748 + 674 + 565, „Kwartalnik Historyczny” 2003, R. 110, s. 99–100.*

toratu *honoris causa* w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ks. prałata Jana Wodarskiego<sup>14</sup>.

Pozostawił po sobie także cenny zbiór zgromadzonych przez lata książek z historii i teologii. Zbiór ten przekazał dla Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, by służyły studentom i pracownikom naukowym ośrodka formacyjno-naukowego, z którego on sam wyszedł. Księgozbiór umieszczono w sali, której nadano imię księdza profesora B. Kumora.

Papież Jan Paweł II w liście gratulacyjnym z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin ks. Kumora z dnia 14 marca 1995 r. napisał słowa, które dobrze charakteryzują naukową sylwetkę tego uczonego: „W dorobku naukowym Księdza Profesora uderza nie tylko solidny warsztat naukowy historyka i niezwykła pracowitość owocująca wielką liczbą publikacji i prowadzonych magisteriów, licencjatów i przewodów doktorskich, ale nade wszystko – dogłębne umiłowanie Kościoła. Swe powołanie jako uczonego – historyka, pojmuję Ksiądz Profesor jako służbę Kościołowi”<sup>15</sup>. Na płycie nagrobnej umieszczono zaś słowa tego samego papieża, jakie wypowiedział o zmarłym: „Prawdziwie umiłował mądrość, nieustannie jej poszukiwał...”<sup>16</sup>

---

<sup>14</sup> Ks. Jan Wodarski urodził się 20 IX 1905 r. w Salem (Mass. USA) w rodzinie polskich emigrantów. Kształcił się w Polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake (1925–1927) oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu we Fryburgu (1928–1931). 12 VII 1931 r. przyjął święcenia kapłańskie. Ze względu na znajomość kilku języków (polskiego, angielskiego, francuskiego i niemieckiego) został skierowany do pracy duszpasterskiej w wieloetnicznej diecezji Hartford. Od 1970 r. jego parafianie zaczęli uczestniczyć w kursach Szkoły Letniej Języka i Kultury Polskiej, organizowanych w Krakowie i Lublinie. W kolejnych latach ks. Wodarski doprowadził do powstania Polskiego Studium przy Uniwersytecie Stanowym. W trudnych czasach komunizmu organizował pomoc materialną i finansową dla KUL, przekazując na Uniwersytet również własne oszczędności. W 1985 r. został udekorowany Medalem za zasługi dla KUL, a pięć lat później stał się patronem jednej z sal wykładowych. W roku 1989 przeszedł na emeryturę, zmarł 12 X 2002 r. w wieku 97 lat. Zob. <http://www.kul.pl/zyciorys-ks-jana-wodarskiego>, art\_12007.html.

<sup>15</sup> Kopia listu zob.: „*Analecta Cracoviensia*” 1995, Vol. 27, b.s.

<sup>16</sup> Podają za: *Ks. Profesor Bolesław Kumor na tle epoki*, red. H. Szewczyk, Nowy Sącz – Niskowa 2007, s. 8.



ADRIAN ULJASZ

(Rzeszów)

## Nauczycielski głos z polskiej wsi. Edukacja historyczna, kulturalna i przyrodnicza w twórczości Teodora Goździkiewicza

Teodor Goździkiewicz był prozaikiem uprawiającym działalność literacką w okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej. Wszedł do historii kultury jako autor powieści i opowiadań dla dzieci. Jego utwory nie funkcjonują w obiegu czytelnictwa od końca lat 80. minionego wieku, ale są warte przypomnienia. Pisarz wykorzystywał doświadczenie pedagogiczne zdobyte w środowisku wiejskim. Literaturę dziecięcą tworzył po odejściu od zawodu nauczyciela, jednak kładąc w niej nacisk na przekaz wiedzy połączony z dążeniem do realizacji celów wychowawczych, kontynuował misję pedagoga. Charakterystyczną cechą twórczości Goździkiewicza stanowi wielod dziedzinowość popularyzowanej wiedzy, wynikająca z szerokiego zakresu przedmiotów nauczanych przez dawnych wiejskich nauczycieli. Autor publikował utwory z zakresu edukacji kulturalnej, historycznej i przyrodniczej, wprowadzał też elementy wiedzy o literaturze. W ten sposób realizował postulat wzajemnego przenikania się treści nauczania różnych przedmiotów szkolnych. Wiedzę przyrodniczą wyniósł z rodzinnego domu, będąc synem leśnika.

Goździkiewicz przyszedł na świat 16 kwietnia 1903 r. w Dąbrowie Wielkiej na ziemi sieradzkiej, w gminie Parczew. Ojciec, Nikodem Goździkiewicz, pracował na stanowisku gajowego. Ze wspomnień syna wynika, że był zatrudniony w majątku należącym do prywatnego właściciela – dziedzica. Rodzice mieli pochodzenie chłopskie i rzemieślnicze. Nazwisko panieńskie matki brzmiało Ginter<sup>1</sup>. Urodziła się i wychowała w polskiej rodzinie o częściowo niemieckich

---

<sup>1</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984* [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, opracował zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szalagan, t. trzeci G – J, Warszawa 1994, s. 113; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, opracował zespół pod red. E. Korzeniewskiej, zespół autorski Z. Biłek, M. Brykalska, J. Czachowska, F. Lichodziejewska, R. Loth, J. Stradecki, B. Winkiel, t. pierwszy a – i (hasło *Goździkiewicz Teodor*), Warszawa 1983, s. 583; *Noty* [w:] *Almanach literacki Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, Kraków 1948, s. 239 (krótki biogram T. Goździkiewicza); T. Goździkiewicz, *Kasztanka* [w:] tegoż, *Wspomnienia ze starej gajówki*, ilustrował T. Buczkowski, Warszawa 1973,

korzeniach<sup>2</sup>. Pierwsze miejsce edukacji szkolnej Teodora stanowiła szkoła początkowa w Dąbrowie Wielkiej, gdzie miał za nauczyciela Władysława Ossowskiego<sup>3</sup>. Zawód pedagoga zdobył, kształcąc się na kursie przygotowawczym w Zduńskiej Woli, a następnie w latach 1918–1924 w seminarium nauczycielskim Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Łowiczu<sup>4</sup>. Mecenasem pisarza w latach szkolnych był pracodawca ojca, właściciel majątku Dąbrowa Wielka Tadeusz Puławski<sup>5</sup>. Goździkiewicz wykonywał jako uczeń społecznie pracę szkolnego bibliotekarza. Wykorzystał ją do lektury literatury pięknej: utworów Henryka Rzewuskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, Wacława Gąsiorowskiego, Wiktora Hugo, Aleksandra Dumasa, Adolfa Dygasińskiego, Jacka Londona, prac polskich historyków z przełomu XIX i XX w.<sup>6</sup> Z przykładów autorów czytanych przez przyszłego prozaika widać, że już w wieku młodzieńczym pasjonował się tematyką historyczną i przyrodniczą, dominującą w jego późniejszej twórczości pisarskiej. Atmosferę łowickiego seminarium oddał w autobiograficznej powieści *Zapalają się dni. Rękopis znaleziony po latach*. Główny bohater, Marian Dąbrowa, nazwany przez autora-narratora jednym z własnych literackich pseudonimów, jest chłopskim synem z ubogiej rodziny, przywiezionym do szkoły przez ojca, jedyną osobą spośród rodzeństwa kształcącą się na poziomie średnim. Sam Goździkiewicz był w znacznie lepszej sytuacji, będąc dzieckiem gajowego reprezentującego w stosunku do mieszkańców wsi władzę, jednak w powieści ukazał pochodzenie dużej części wychowanków seminariów nauczycielskich, którzy stosunkowo szybko zdobywali w pedagogicznych szkołach średnich możliwość awansu i zawód, a jednocześnie nastawiali się na szerzenie oświaty w macierzystym środowisku społecznym. Marian Dąbrowa należy do uczniów biorących udział w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Działając w samorządzie uczniowskim, wykazuje się krytycyzmem w stosunku do części nauczycieli. Autor, mający duże doświadczenie pedagogiczne, zary-

---

s. 57 (*Wspomnienia ze starej gajówki* to wybór opowiadań Goździkiewicza, w dużej mierze autobiograficznych).

<sup>2</sup> Z. Kraska, *Teodor Goździkiewicz. Opowieść jubileuszowa*, Warszawa 1978, s. 6–7.

<sup>3</sup> J. K. Szczęsny, *Moje spotkania z Teodorem Goździkiewiczem*, „Siódma Prowincja” 1999, nr 3–4, s. 14.

<sup>4</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, s. 583; Z. Kraska, *Teodor Goździkiewicz*, Sieradz 1981, s. 1 (broszura z cyklu *Portrety pisarzy* wydawanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Sieradzu); H. Skrobiszewska, [Wstęp] [w:] T. Goździkiewicz, *O koniach, psach i kotach*, Warszawa 1983, s. 9–10; T. Goździkiewicz, [Postawie] [w:] tegoż, *Zapalają się dni. Rękopis znaleziony po latach*, Warszawa 1982, s. 303.

<sup>5</sup> J.K. Szczęsny, *Pisarz patronem. Szkoła Podstawowa w Dąbrowie Wielkiej nosi imię Teodora Goździkiewicza*, „Siódma Prowincja” 1999, nr 1–2, s. 24.

<sup>6</sup> T. Goździkiewicz, *Dwa wejścia w tradycję*, „Tygodnik Kulturalny” 1966, nr 27, s. 3.



sowuje satyryczne portrety dydaktyków stosujących przestarzałe metody nauczania, wyniesione z czasów zaborów<sup>7</sup>.

Debiut literacki pisarza miał miejsce w 1922 r. Była to publikacja wiersza *Zimowy odwieczerz* w szkolnym piśmie *Brzask*, podpisana Sławko. W ostatnim roku edukacji (1923–1924) zamieszczał opowiadania oraz wiersze w „Łowiczanie” jako Waław Brzozysz. W 1924 r. został zatrudniony w szkole powszechnej w Kompinie, pow. łowicki. Ucząc w Kompinie, współpracował od 1924 do 1927 r. z „Gazetą Ludową” i „Gazetą Chłopską”<sup>8</sup>. Później wspominał ówczesne doświadczenia, pisząc: „Kompina... Pierwsze miejsce pracy. Wieś razem z Patokami, Zabostowem Dużym i Zabostowem Małym ciągnęła się kilkanaście kilometrów wzdłuż szosy Łowicz – Sochaczew i wzdłuż biegu Bzury. Zamieszkaliśmy w jednej izdebce z przyjacielem Stanisławem Brudką, rdzennym Łowiczakiem”<sup>9</sup>. Goździkiewicz i Brudka prowadzili intensywną pracę społeczną, zakładając w Kompinie i okolicznych miejscowościach koła młodzieży wiejskiej, organizując kursy dokształcające, chóry, amatorskie spektakle, spotkania odczytowe. Od 1925 r. Goździkiewicz należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1927 r. administracja szkolna ukarała nauczycieli społeczników uznanych za radykałów, przenosząc ich do innych wsi. Goździkiewicz został przeniesiony przez inspektora Józefa Benedyksińskiego do szczególnie trudnego środowiska, na stanowisko kierownika cztero-klasowej szkoły w Bocheni w powiecie łowickim, miejscowości ogarniętej wraz z okolicą strajkiem chłopskim, gdzie poprzednicy pisarza przepracowali najwyżej po trzy lata. Inspektor zapowiedział podwładnemu, że jeśli nie poradzi sobie na nowym miejscu pracy, zostanie zwolniony. Goździkiewicz odbudował w Bocheni od podstaw edukację szkolną oraz doprowadził do budowy, ukończenia i oddania do użytku budynku szkoły powszechnej<sup>10</sup>. Funkcję kierownika i nauczyciela wbrew przewidywaniom inspektora wykonywał bardzo długo, do 1944 r. W 1932 r. uzupełnił kwalifikacje pedagogiczne, uzyskując dyplom ukończenia Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Warszawie<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> T. Goździkiewicz, *Zapalają się dni, passim*. Zob. też J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113 (informacja, że jeden z literackich pseudonimów Goździkiewicza to Marian Dąbrowa).

<sup>8</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113; SF [S. Frycie], *Goździkiewicz Teodor* [w:] S. Frycie, M. Ziółkowska-Sobecka, *Leksykon literatury dla dzieci i młodzieży*, Piotrów Trybunalski 1999, s. 110.

<sup>9</sup> T. Goździkiewicz, *[Postowie]*, s. 304.

<sup>10</sup> Tamże, s. 305–307.

<sup>11</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, s. 583; SF [S. Frycie], *Goździkiewicz Teodor*, s. 110–111.

Pracę zawodową i społeczną godził z uprawianiem twórczości literackiej<sup>12</sup>. Pierwszym większym efektem było wydanie w 1938 r. w Łowiczu powieści *Głosy z daleka*, nagrodzonej w 1936 r. w konkursie ogłoszonym przez redakcję „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”<sup>13</sup>. Pisarz ukazał w książce problemy wiejskich nauczycieli łączących działalność pedagogiczną z postępową pracą społeczną na przykładzie postaci literackiej, nauczyciela Jaworskiego, będącego „jedynym łącznikiem wsi z kulturą”, zwalczanego przez proboszcza<sup>14</sup>. W 1939 r. w Łowiczu ukazał się tom opowiadań Goździkiewicza z życia wiejskich nauczycieli, zatytułowany *Uśmiech na co dzień*<sup>15</sup>. W utworach zamieszczonych w powyższym wyborze przypominał o chłopskim pochodzeniu większości pedagogów zatrudnionych przed wojną w środowisku wiejskim, godzeniu pracy nauczycielskiej i społecznej z poczuciem izolacji wynikającym z faktu, że należeli do bardzo nielicznych osób reprezentujących w danej okolicy wyższy poziom oświaty, o ubóstwie większości z nich, problemie, jaki stanowiło odciąganie dzieci od nauki przez rodzinę zmuszającą nieletnich do pracy w gospodarstwie, braku wyrozumiałości cechującym wizytatorów, ryzyku szykan ze strony władz szkolnych towarzyszącym zaangażowaniu nauczycieli w działalność postępowego ruchu młodzieżowego<sup>16</sup>.

Podczas II wojny światowej Goździkiewicz uczestniczył w prowadzeniu tajnego nauczania, wchodząc w skład Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W 1944 r. porzucił zawód nauczyciela i zaczął się ukrywać przed gestapo. Po wyzwoleniu zamieszkał w Łodzi. Pracował tam do 1947 r. w zespole redakcyj-

<sup>12</sup> T. Goździkiewicz, [Pozłowie,] s. 307; F. Fornalczyk, *O Teodorze Goździkiewiczu. Wierny krajobrazom i ludziom z najbliższego otoczenia* [w:] F. Fornalczyk, *Młodzi, starsi... Szkice*, Poznań 1976, s. 54 (przedruk z: „Tygodnik Kulturalny” 1962, nr 2, s. 4).

<sup>13</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113; ZP [Z. Przyrowski], *Goździkiewicz Teodor* [w:] *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży. Pisarze, książki, serie, ilustratorzy, przegląd bibliograficzny*, redaktorzy naukowci K. Kuliczowska, B. Tylicka, Warszawa 1979, s. 190.

<sup>14</sup> S. Łukasiewicz, *Nauczyciele piszą o sobie*, „Głos Nauczycielski. Centralny organ ZNP” 1939, nr 19, s. 414–417 (recenzja powieści Goździkiewicza *Głosy z daleka*). Recenzent określił autora: „kolega Teodor Goździkiewicz”, „nauczyciel w łowickim”, tamże, s. 414. Zob. też recenzję autorstwa Jerzego Putramenta poświęconą m.in. *Głosom z daleka*: J. Putrament, *Wśród nowych powieści*, „Sygnały” 1939, nr 70, s. 7. W 1948 r. opublikowano fragment *Głosów z daleka* zatytułowany *Matka* w antologii *Almanach literacki Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich*, zob. T. Goździkiewicz, *Matka* [w:] *Almanach literacki*, s. 141–147.

<sup>15</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113.

<sup>16</sup> T. Goździkiewicz, *Uśmiech na co dzień*, Warszawa 1972, *passim* (opowiadania *Uśmiech na co dzień*, *Rysa*, *Gorzki dzień*, *Odloty*, *Żrenice dziecka*). W innym opowiadaniu, napisanym i opublikowanym już po II wojnie światowej, Goździkiewicz pisał o ważnej w zawodzie nauczycielskim pokoleniowej wymianie pedagogów, zob. T. Goździkiewicz, *Sztafeta* [w:] tegoż, *Barwni ludzie szarej okolicy*, opracowanie graficzne J. Rybicki, Warszawa 1979, s. 261–272.

nym pisma „Wieś”. Z Łodzi przeprowadził się do Warszawy, gdzie otrzymał funkcję kierownika literackiego Instytutu Wydawniczego Nasza Księgarnia. Wymienione stanowisko zajmował w latach 1948–1949. Od 1950 do 1952 r. był zatrudniony w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, zaś w okresie 1953–1956 w oficynie Sport i Turystyka. W 1957 r. został na krótko sekretarzem redakcji nowo powstałego periodyku „Orka”. Po trzech latach powrócił do zespołu „Orki”, która w 1962 r. zmieniła nazwę na „Tygodnik Kulturalny”, i pozostał tam do przejścia na emeryturę w roku 1969. W „Orce” i „Tygodniku Kulturalnym” kierował działem prozy<sup>17</sup>, umożliwiając debiut późniejszym znanym pisarzom, z których część pochodziła ze wsi, m.in. Kazimierzowi Orłowskiemu, Marianowi Pilotowi, Urszuli Koziół<sup>18</sup>.

W „Tygodniku Kulturalnym” wydrukowano na okoliczność odejścia Goździkiewicza na emeryturę żartobliwy artykuł redakcyjnego kolegi Bogdana Hamery, w którym autor pisał, że zazdrości „kumplowi”, iż będzie mógł się poświęcić wyłącznie pracy literackiej<sup>19</sup>.

Krótko po wojnie pisarz wydał sztukę dla teatrów amatorskich *Wystawa sklepowa* (1946), wyróżnioną nagrodą przez jury konkursu zorganizowanego przez Łódzki Związek Teatrów, tom opowiadań *Wyżynka* (1946), opowiadania *Znaki czasu* (1948), dramat dla aktorów amatorów *Rusznica królewska* (1948)<sup>20</sup>. W tomie *Znaki czasu* umieścił utwór *Czaty*, mający za główną postać nauczyciela Zygmunta Tańskiego, zajmującego się w wiejskiej szkole, znajdującej się na terenie będącym pod okupacją hitlerowską, nielegalnym nauczaniem części programu zakazanej przez Niemców. Literacki organizator tajnego nauczania został, w przeciwieństwie do autora, zdemaskowany przez hitlerowców<sup>21</sup>. Pisarz

<sup>17</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, s. 583; SF [S. Frycie], *Goździkiewicz Teodor*, s. 110.

<sup>18</sup> Zob. *Literatura filarem wychowania. Rozmowa z Teodorem Goździkiewiczem*, rozmawiał Z. Lubawski, „Zarzewie. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej” 1965, nr 37, s. 11.

<sup>19</sup> B. Hamera, *Akt zazdrości*, „Tygodnik Kulturalny” 1968, nr 48, s. 5 (numer z 1 grudnia 1968 r.).

<sup>20</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, s. 583; [Biogram T. Goździkiewicza na skrzydełkach obwoluty] [w:] T. Goździkiewicz, *Tarcza samotnika*, opracowanie graficzne E. Krotkiewska, Warszawa 1963, prawe skrzydełko obwoluty. Tytułowe opowiadanie z tomu *Znaki czasu* zostało nagrodzone w konkursie na nowelę ogłoszonym w lutym 1946 r. przez czasopismo „Głos Ludu”, będące organem prasowym Polskiej Partii Robotniczej, i opublikowane na łamach tego periodyku w 14 odcinkach, zob. T. Goździkiewicz, *Znaki czasu*, „Głos Ludu” 1946, nr 291, s. 12, nr 292, s. 12, nr 293, s. 12, nr 294, s. 12, nr 295, s. 12, nr 296, s. 12, nr 297, s. 12, nr 298, s. 12, nr 299, s. 12, nr 301, s. 12, nr 302, s. 12; nr 303, s. 12; nr 304, s. 12, nr 305, s. 12.

<sup>21</sup> T. Goździkiewicz, *Czaty* [w:] tegoż, *Znaki czasu*, Warszawa 1948, s. 133–151. Zob. też przedruk *Czatów* w powojennym wydaniu wyboru *Uśmiech na co dzień: tenże, Czaty* [w:] tegoż, *Uśmiech na co dzień*, s. 108–129.

przypomiał o śmiertelnym zagrożeniu, na jakie narażali się pedagodzy i uczniowie uczestniczący w tajnym nauczaniu.

W 1949 r. ukazał się pierwszy utwór Goździkiewicza dla najmłodszych odbiorców: *Fryckowe czasy. Legenda*, powieść o Fryderyku Chopinie jako dziecku, nagrodzona w międzynarodowym konkursie na scenariusz poświęcony biografii kompozytora, wydawana później jako *Fryckowe lato. Opowieść*. Na przełomie lat 40. i 50. wyszły powieść *Lipnicki świat* adresowana do dorosłych (1949) i sztuka *W starej chałupie* (1953). Prawie wszystkie późniejsze utwory są skierowane do dzieci i czasem do młodszej młodzieży: *Jezioro z niespodziankami (Jezioro i niespodzianki)* (1954), opowiadania *W lesie i pod lasem* (1955), powieść *Kniejówka* (1956), tomy opowiadań *Okruchy przyrody* (1956), *Drapieżcy* (1957), *Cienie lasu* (1958), *Zapiskane ptasią łapką* (1959), *Gniade, kare, kasztanki...* (1960), powieść historyczna *Sprawy Łuki Bakowicza* (1960), wybory opowiadań *Reksy, Smyki i Zagraje* (1961), *Kronika zielonych zdarzeń* (1963), powieści *Tarcza samotnika* (1963) dla dorosłych oraz *Kolory. Chtopięce lata Józefa Chetmońskiego* (1965) dla dzieci, reportaż z podróży do ZSRR *Step i róże* (1967), tom opowiadań dziecięcych *Znajomą ścieżką* (1967), wybór opowiadań dla dorosłych *Żrenice dziecka* (1967), tomy opowiadań skierowanych do dziecięcego czytelnika *Wiatr gałązkę niesie* (1970), *Uśmiech na co dzień* (1972), *Wspomnienia ze starej gajówki* (1973), *Burski, Czarnuchy* (1975), *Zdobycze* (1976), *Loty nad porębą* (1976), *Trop w trop* (1977), *Opowieści krajobrazu* (1978), *Barwni ludzie szarej okolicy* (1979), *Piękne przymorze* (1979), *Wśród pożogi* (1979), *Bractwo starego dębu* (1982), *Pokłon zieleni* (1982), powieść wspomnieniowa *Zapalają się dni. Rękopis znaleziony po latach* (1982), opowiadania *O koniach, psach i kotach* (1983)<sup>22</sup>. Przywołane wybory opowiadań zawierały w całości lub po części przedruki utworów drukowanych wcześniej w innych tomach<sup>23</sup>. Spośród wymienionych książek do dorosłych odbiorców adresowane były tylko powieść *Tarcza samotnika*, tomy opowiadań *Żrenice dziecka* i *Uśmiech na co dzień* oraz reportaż *Step i róże*<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114–115; *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, s. 584; SF [S. Frycie], *Goździkiewicz Teodor*, s. 111–112. W nawiasach podano datę pierwszej edycji danej książki, będącej czasem jedynym wydaniem. Zob. też K. Maciąg, „Naczelny u nas jest artystą”. *O legendzie Fryderyka Chopina w literaturze polskiej*, Rzeszów 2010, s. 383.

<sup>23</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114–115.

<sup>24</sup> Zob. recenzję *Tarczy samotnika*: S. Lichański, *Do sedna rzeczy*, „Tygodnik Kulturalny” 1963, nr 46, s. 6. Warto zapoznać się także z publikacjami prasowymi na temat powieści *Lipnicki świat*: K. Truchanowski, *Teodor Goździkiewicz, Lipnicki świat*, „Kurier Codzienny. Pismo Stronnictwa Demokratycznego” 1949, nr 153, s. 3; A. Jackiewicz, *Lipnicki świat*, „Kuźnica” 1949, nr 33, s. 7; *Lipnicki czy mętniacki?*, „Odrodzenie” 1949, nr 9, s. 8; P.Cz., *Camera obscura*, „Wiś” 1949, nr 10, s. 12; E. Niziurski, *Realizm, ale czy socjalistyczny?*, „Wiś” 1950,

Teodor Goździkiewicz publikował opowiadania, wyjątki z powieści i recenzje w licznych czasopismach<sup>25</sup>. W połowie lat 50. umieścił krótki utwór epicki w zbiorowym wyborze opowiadań poświęconym strajkom chłopskim z lat 30.<sup>26</sup>

W 1983 r. pisarz świętował podwójny jubileusz: sześćdziesięciolecia pracy twórczej oraz osiemdziesięciolecia urodzin<sup>27</sup>. Koledzy z „Tygodnika Kulturalnego” opublikowali z tej okazji artykuł<sup>28</sup>.

Goździkiewicz zmarł 13 listopada 1984 r.<sup>29</sup> Dnia 2 grudnia w „Tygodniku Kulturalnym” zamieszczono wspomnienie pośmiertne o pisarzu napisane przez Włodzimierza Korolczuka. Autor wypowiedział nadzieję, iż Teodor Goździkiewicz, pełen „pasji twórczej i umiłowania do przyrody”, będzie stale pamiętany przez czytelników<sup>30</sup>. Życzenie sformułowane przez publicystę nie doczekało się realizacji.

---

nr 11, s. 4–6. Zob. też wybrane recenzje innych książek Goździkiewicza dla dorosłych, w tym wymienionych we wcześniejszej części artykułu: T. Chrościelewski, *Wyżynka. O książce Teodora Goździkiewicza*, „Wieś” 1947, nr 24, s. 6 (tom nowel *Wyżynka*); L. Sobierajski, *Środowisko*, „Wieś” 1947, nr 24, s. 6 (*Wyżynka*); P. S. Ziarnik, *Dwie książki z kręgu chłopskiego*, „Myśl Chłopska” 1948, nr 1, s. 135–137 (*Wyżynka*); W. Maciąg, *Czasy wojenne i przedwojenne*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 42, s. 9 (*Wyżynka*, tom opowiadań *Znaki czasu*); P.S. Ziarnik, *Książki o wsi – książkami dla wsi*, „Myśl Chłopska” 1949, nr 7–8, s. 201–205 (*Znaki czasu*); A. Kamińska, „*Inteligent chłopski*” – bez dogmatu, „Wieś” 1948, nr 32–33, s. 5 (*Znaki czasu*); B. Dudziński, *Znaki czasu*, „Trybuna Ludu” 1949, nr 47, s. 8 (*Znaki czasu*); J. Ternier, *Dokument przeżyć wewnętrznych*, „Nowe Książki” 1967, nr 21, s. 1302–1303 (*Żrenice dziecka*); A. Hamerliński, *Żrenice dziecka*, „Tygodnik Kulturalny” 1968, nr 9, s. 4 (*Żrenice dziecka*). Niewielkie fragmenty powieści *Lipnicki świat* opublikowano w prasie, zob. T. Goździkiewicz, *Ziele w ogrodzie (wyjątek z powieści)*, „Wieś” 1946, nr 2, s. 4; T. Goździkiewicz, *Kapitan Paliwoda (fragment powieści pt. Lipnicki świat)*, „Chłopi” 1947, nr 47, s. 8; T. Goździkiewicz, *Cztery dni Mateusza. Z powieści pt. Lipnicki świat, która ukazuje się w druku nakładem Spółdzielni Wydawniczej Wiedza w Warszawie*, ilustracje K. Baraniecki, „Wieś” 1948, nr 47, s. 8–9. Zob. też edycje książkowe wybranych utworów Goździkiewicza dla dorosłych: T. Goździkiewicz, *Lipnicki świat*, Warszawa 1949; T. Goździkiewicz, *Tarcza samotnika*; T. Goździkiewicz, *Żrenice dziecka*, Warszawa 1967; T. Goździkiewicz, *Step i róże*, opracowanie graficzne J. Bokiewicz, Warszawa 1967.

<sup>25</sup> *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, s. 584. Zob. też m.in. T. Goździkiewicz, *Prześta. Utwór nagrodzony II nagrodą na konkursie literackim Pracownika Samorządowego*, „Pracownik Samorządowy” 1929, nr 10, s. 178–188 [cz. I], nr 11, s. 202–209 [cz. II], nr 12, s. 222–229 [cz. III], nr 13, s. 242–245 [cz. V], nr 14–15, s. 266–267 [cz. VI].

<sup>26</sup> T. Goździkiewicz, *Jadów k. Radzymina [w:] Za wspólną sprawę robotników i chłopów. Opowiadania o strajkach chłopskich*, Warszawa 1954, s. 150–161.

<sup>27</sup> H. Skrobiszewska, *Wstęp*, s. 5.

<sup>28</sup> Zob. Z. Kraska, *W 80 rocznicę urodzin. Inny Goździkiewicz*, „Tygodnik Kulturalny” 1983, nr 16, s. 3. Dwadzieścia lat wcześniej, bo w 1963 r., w tym samym piśmie zamieszczono artykuł Andrzeja Hamerlińskiego napisany na okoliczność sześćdziesięciolecia urodzin Goździkiewicza, zob. A. Hamerliński, *Teodor Goździkiewicz*, „Tygodnik Kulturalny” 1963, nr 16, s. 5 (artykuł z cyklu *Słownik polskich pisarzy współczesnych*).

<sup>29</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 113.

<sup>30</sup> Zob. W. Korolczuk, *Teodor Goździkiewicz (1903–1984)*, „Tygodnik Kulturalny” 1984, nr 49, s. 4.

Dorobek Goździkiewicza jest obecnie znany głównie badaczom literatury dziecięco-młodzieżowej oraz nielicznym czytelnikom utożsamiającym się z książkami pisarza jako osoby, które się wychowały na części z nich. Pamięć o prozaiku jest jednak kultywowana w jego rodzinnej miejscowości, Dąbrowie Wielkiej, gdzie w 1999 r. nazwano imieniem Teodora Goździkiewicza Szkołę Podstawową, funkcjonującą w budynku przekazanym do użytkowania w 1996 r.<sup>31</sup>

Największą i zarazem najbardziej trwałą wartość w dorobku pisarza mają powieści, w których skupił się na edukacji kulturalnej, wpajając czytelnikom zamiłowanie do ojczyźnej tradycji artystycznej i historycznej.

Główne osiągnięcie Goździkiewicza stanowi powieść o Chopinie z 1949 r. opublikowana z okazji stulecia śmierci kompozytora, wymienione wyżej *Fryckowe czasy. Legenda (Fryckowe lato)*, wznawiane w latach 1960, 1965, 1968, 1972 i 1983<sup>32</sup>, które mogą czytać dzieci od siódmego do około dziewiątego roku życia. Autor przybliżał odbiorcom nastrój muzyki pianisty, przedstawiając mazowiecki krajobraz Żelazowej Woli w sposób zbliżony do środków muzycznych. Klimat muzyki romantyka cechuje m.in. opis wsi budzącej się stopniowo o świcie z nocnej ciszy. Narrator pisze o wakacyjnej przyjaźni małego Chopina z dziećmi pasącymi zwierzęta na pastwisku, wrażliwości muzyka na dźwięki, jego fascynacji ludowymi melodiami granymi na piszczałce i fujarce oraz przez kapelę, a także przyśpiewkami weselnymi, widocznej później w twórczości dorosłego artysty. Powieściowe zabawy Frycka z pastuszkami miały ułatwić małym wiejskim czytelnikom utożsamienie się z dorobkiem Chopina<sup>33</sup>. Goździkiewicz wprowadził do utworu element wychowania patriotycznego, nierozzerwalnie związanego z naszą muzyką narodową, szczególnie romantyczną, nawiązując do tradycji wojny w obronie Konstytucji 3 maja, powstania kościuszkowskiego i postaci Tadeusza Kościuszki<sup>34</sup>.

Badacz wątków związanych z Chopinem obecnych w literaturze polskiej i obcej Kazimierz Maciąg pochwalił autora *Fryckowych lat* za psychologiczną wiarygodność postaci późniejszego kompozytora oraz umiejętne połączenie „wyraźnego celu kształcącego” „z niezbyt natarczywie podawaną intencją wychowawczą i [...] patriotyczną”<sup>35</sup>. Ten sam autor zarzucił Goździkiewiczowi, iż

<sup>31</sup> J.K. Szczepny, *Pisarz patronem*, s. 24–26.

<sup>32</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114.

<sup>33</sup> T. Goździkiewicz, *Fryckowe lato. Opowieść*, ilustrował A. Uniechowski, Warszawa 1960, *passim*, s. 5–6, 18, 20–21, 35, 39–46, 48–49, 54–63, 79–81, 85–91, 119–129.

<sup>34</sup> Tamże, s. 31–32, 34–35.

<sup>35</sup> K. Maciąg, dz. cyt., s. 384–385. Zob. też tenże, *Legenda Fryderyka Chopina w powieści polskiej i europejskiej. Zarys problematyki* [w:] *Z problemów prozy o artyście*, red. W. Gutowski i E. Owczarż, Toruń 2006, s. 643–644; tenże, *Portrety Fryderyka Chopina oraz jego muzyki w prozie polskiej i europejskiej* [w:] *IX Jesienna Akademia Literatury. Chopin inspiruje*, 26 października – 9 grudnia 2010, Radom 2010, s. 68–69.

przyjaźń i wspólne zabawy Chopina z chłopskimi dziećmi są niewiarygodne, że na pewno nie miały miejsca w rzeczywistości. Znalazł w powieści także inne błędy oraz nieścisłości historyczne i biograficzne, uznając za najbardziej istotną niezgodny z rzeczywistością opis pałacu Skarbków w Żelazowej Woli<sup>36</sup>. Autora tłumaczy fakt, że miał za cel popularyzację muzyki Chopina wśród dzieci, m.in. wiejskich, z zastosowaniem literackich środków wyrazu zbliżonych do muzycznych, oddanie jej klimatu, a nie przygotowanie popularnonaukowego opracowania biograficznego. Pisarz popularyzował biografię i twórczość Chopina już wcześniej, jako nauczyciel, udając się do Żelazowej Woli z wycieczkami szkolnymi oraz kołem młodzieży wiejskiej. Dostrzegł wówczas podobieństwo utworów kompozytora do tamtejszych piosenek ludowych<sup>37</sup>.

Druga wybitna powieść biograficzna Goździkiewicza mająca za zadanie upowszechnianie uczestnictwa w kulturze to biograficzne *Kolory. Chłopięce lata Józefa Chełmońskiego* dla odbiorcy w wieku około dziesięciu lat, wydane pierwszy raz w 1965 r.<sup>38</sup> Autor w takich słowach scharakteryzował w jednym z wywiadów swój stosunek do Chopina i Chełmońskiego: „Te dwie postacie są mi szczególnie bliskie. Oczywiście uwielbiam malarstwo Chełmońskiego i muzykę Chopina, ale to nie wszystko. Oni obaj są jakby częścią krajobrazu wiejskiego, w nim się wychowali i formowali, podobnie jak ja”<sup>39</sup>.

W *Kolorach* zaprezentował dzieciństwo malarza. Sugestywnie opisał wizualne przeżycia estetyczne doznawane przez małego Ziunka w wiejskim środowisku, na ziemi łowickiej, które zaowocowały w obrazach dorosłego artysty, m.in. widok koni ciągnących furmanki, małomiasteczkowy jarmark, wiejską jesień, zimę, przedwiośnie i wiosnę, sceny odgrywane przez kołędników, prace rolne, pławienie koni. Podkreślił wrażliwość chłopca na ruch, światło i barwy. Informował o rozwijaniu się malarskiej pasji w Chełmońskim jako uczniu szkoły w Łowiczu<sup>40</sup>. Do powieści *Kolory*, jako skierowanej do starszych dzieci, wprowadził edukację historyczno-patriotyczną w znacznie większym stopniu niż do *Fryckowych czasów*, gdzie mamy do czynienia tylko z wychowaniem patriotycznym z nieznacznymi elementami wiedzy historycznej. W *Kolorach* została

<sup>36</sup> Tenże, *Fryderyk Chopin i jego muzyka w literaturze dla dzieci i młodzieży*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2011, nr 66, Seria filologiczna 6, s. 122–123.

<sup>37</sup> *Spotkanie z ulubionym pisarzem*, „Płomyk” 1973, nr 5, s. 134 (odpowiedzi T. Goździkiewicza na pytania dziecięcych czytelników przekazane przez redakcję „Płomyka”).

<sup>38</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114; SF [S. Frycie], *Goździkiewicz Teodor*, s. 111.

<sup>39</sup> *Wskrzesić dawną dziecięcą świeżość... Rozmowa z Teodorem Goździkiewiczem*, „Tygodnik Kulturalny” 1975, nr 29, s. 4.

<sup>40</sup> T. Goździkiewicz, *Kolory. Chłopięce lata Józefa Chełmońskiego*, Warszawa 1977, *passim*, s. 7–8, 12–14, 24–25, 45, 50, 56–61, 97–102.

oddana atmosfera demonstracji patriotycznych i represji z okresu przed wybuchem powstania styczniowego. Szczególnie istotnym fragmentem jest opis demonstracji w Łowiczu z 1862 r.<sup>41</sup> W ostatniej scenie nauczyciel, ceniący u Chełmońskiego zdolności plastyczne, doradza uczniowi naukę w szkole Wojciecha Gersona w Warszawie<sup>42</sup>. W książce jest wymieniana wieś Kompina, stanowiąca pierwsze miejsce pracy nauczycielskiej autora<sup>43</sup>.

Należy poprzeć ocenę Haliny Skrobiszewskiej, która napisała o *Kolorach*, że zostały w nich umiejętnie ukazane środowisko i inspiracje twórcze przyszłego malarza oraz atmosfera momentu historycznego<sup>44</sup>.

Powieścią historyczną są *Sprawy Łuki Bakowicza Goździkiewicza* (pierwsze wydanie – 1960 r.)<sup>45</sup>, w których pisarz podobnie jak w *Kolorach* ukazał okres przedpowstaniowy sprzed 1863 r.<sup>46</sup> Autor informował, odpowiadając w 1957 r. na ankietę skierowaną do literatów przez „Dziennik Ludowy”, że akcja opowieści, nad którą wówczas pracował, toczy się w 1861 r., w okresie będącym zgodnie z jego określeniem „przedprożem powstania styczniowego”<sup>47</sup>. Fabuła rozgrywa się w latach 1861–1863, czyli w czasach przedpowstaniowych i w pierwszym roku walki powstańczej, na ziemi sieradzkiej oraz w Łowiczu. Pisarz przekazuje wiedzę o carskich represjach. Tytułowy bohater, powstaniec Łuka Bakowicz, który do 1861 r. służył przez szesnaście lat w carskim wojsku, zostaje zesłany na Syberię. Narrator przypomina o zniesieniu pańszczyzny przez cara<sup>48</sup>. Nawiązuje do działalności patriotyczno-radykalnej prowadzonej wcześniej przez księdza Piotra Ściegiennego<sup>49</sup>. *Sprawy Łuki Bakowicza*, powieść o dosyć zawilej narracji i dużym nasyceniu wiedzą historyczną, nadają się do lektury przez młodzież w wieku około piętnastu, szesnastu lat.

Stefan Lichański zwrócił uwagę w recenzji zamieszczonej w „Nowych Książkach” na realizm omówionego utworu, daleki od tradycji „romantyczno-grottgerowskiej”<sup>50</sup>. Publicysta słusznie podkreślił realistyczny charakter powieści, ale trzeba zastrzec, że malarstwo Artura Grottgera, choć przepojone klimatem sentymentalno-romantycznym, cechuje się realizmem. Recenzent „Ty-

<sup>41</sup> Tamże, s. 97–107.

<sup>42</sup> Tamże, s. 141–142.

<sup>43</sup> Tamże, m.in. s. 112.

<sup>44</sup> Zob. H. Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci, czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1971, s. 480.

<sup>45</sup> J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114.

<sup>46</sup> Zob. T. Goździkiewicz, *Sprawy Łuki Bakowicza*, Łódź 1960, *passim*.

<sup>47</sup> *Ankieta pisarzy. Teodor Goździkiewicz o swoim warsztacie twórczym*, „Dziennik Ludowy” 1957, nr 140, s. 5.

<sup>48</sup> T. Goździkiewicz, *Sprawy*, *passim*, m.in. s. 118–124, 139–143.

<sup>49</sup> Tamże, s. 47.

<sup>50</sup> Z. Lichański, *Nie w stylu Grottgera*, „Nowe Książki” 1960, nr 19, s. 1173–1175.



godnika Kulturalnego” Andrzej Hamerliński trafnie wyeksponował wątek sprawy chłopskiej, kluczowy w *Sprawach Łuki Bakowicza*<sup>51</sup>.

Pisarz-pedagog przekazywał wiedzę historyczną i starał się wychowywać czytelników także tekstami dramatycznymi, przeznaczonymi do grania przez zespoły amatorskie. Jednocześnie zachęcał młodzież i dorosłych do czynnego uczestnictwa w kulturze teatralnej. W jednoaktowej *Wystawie sklepowej* z 1946 r. przypomniał bardzo niedawną wtedy okupację, dając aktorom do odegrania sytuację z konspiracji antyhitlerowskiej i „pełnej ruchu” łapanki<sup>52</sup>. W tym samym roku Goździkiewicz napisał „dramat w trzech odsłonach” *Rusznica królewska*, wydrukowany w 1948 r., po wyróżnieniu pierwszą nagrodą w konkursie ogłoszonym przez tygodnik „Wieś”. W kolejnych aktach zarysował postawę patriotyczną, względnie sytuację socjalną polskiej ludności chłopskiej z czasów Jana Kazimierza, okresu II RP i walk partyzanckich z lat II wojny światowej<sup>53</sup>. Sztuka *W starej chałupie*, choć napisana i ogłoszona drukiem w czasach realizmu socjalistycznego, jest wolna od natrętej propagandy. Autor rozwinął jeden z wątków z *Rusznicy królewskiej*, przedstawiając zainteresowanie chłopów patriotycznym ruchem zbrojnym w czasach potopu szwedzkiego. Dużą zaletą utworu z punktu widzenia dążenia do ochrony i popularyzacji kultury ludowej było przesycenie dialogów gwarą<sup>54</sup>.

Edukacji teatralnej bliskie jest kształcenie literackie, którego elementów nie brak w dorobku Goździkiewicza. W *Kolorach* autor pisał na temat spuścizny Józefa Ignacego Kraszewskiego, a ściślej o powieści *Chata za wsią*, mającej tematykę wiejską. Podkreślił, iż Ziunek Chełmoński czytał jako dziecko powyższy utwór i zapamiętał portret pisarza umieszczony w książce. Ojciec malarza tak scharakteryzował Kraszewskiego w powieściowej rozmowie z synem: „To był słynny pisarz. Autor wielu książek... My jego książki mamy, tylko nie wiem, czy którąś z nich czytałeś... Leżą [...] na półce u ciotki Adeli”<sup>55</sup>.

Wiejskiemu nauczycielowi z ziemi łowickiej najbliższa była twórczość Władysława Stanisława Reymonta. Wprowadził postać pisarza do opowiadania *Zagraj*, mającego za bohatera psa, który jest towarzyszem i przyjacielem narra-

<sup>51</sup> A. Hamerliński, *Dramat obu powstań (nad książkami Tadeusza Hołuj i Teodora Goździkiewicza)*, „Tygodnik Kulturalny” 1961, nr 5, s. 7.

<sup>52</sup> Zob. Z. Kwieciński, *Biblioteczka teatralna*, „Teatr Ludowy” 1947, nr 3/4, s. 207 (recenzja m.in. następującej publikacji: T. Goździkiewicz, *Wystawa sklepowa. Sztuka sceniczna w jednej odsłonie*, Łódź 1946); J.Z. [J. Zawadzka], *Goździkiewicz Teodor 1903–1984*, s. 114.

<sup>53</sup> T. Goździkiewicz, *Rusznica królewska. Dramat w trzech odsłonach*, Warszawa 1948, *passim* (sztuka wydana przez Centralną Księgarnię Rolniczą „Samopomoc Chłopska”).

<sup>54</sup> T. Goździkiewicz, *W starej chałupie. Obrazek sceniczny z przeszłości*, Warszawa 1953, *passim* (publikacja wydana przez Centralną Radę Związków Zawodowych).

<sup>55</sup> Tenże, *Kolory*, s. 112.

tora wspominającego dzieciństwo spędzone na wsi<sup>56</sup>. Przypomnienie Reymonta w utworze poświęconym psu stanowiło nawiązanie do opowiadania *Suka*, w którym Reymont opisał los szczennej Finki należącej do wiejskiego chłopca Witka, postrzelonej śmiertelnie przez dziedzica. W tym samym tekście ukazał okrucieństwo dziedziczki bijącej własne dziecko. Położył nacisk na miłosierny, przyjacielski stosunek Witka do Finki i jej małych<sup>57</sup>. Warto wspomnieć także o psie Łapie z *Chłopów*, towarzyszącym Borynie w momencie śmierci<sup>58</sup>.

W części opowiadań Goździkiewicz uczył dzieci humanitarnego stosunku do zwierząt, łącząc przekaz wychowawczy z kształceniem historycznym. Chodzi o utwory dotyczące wspólnoty losów zwierząt i ludzi w czasie II wojny światowej. Zwierzęta dzielące w opowiadaniach pisarza wojenną tragedię z ludzkimi opiekunami to konie, psy i koty. W wyborze *Gniade, Kare, Kasztanki...* zamieścił tekst *Z życiorysu koniarza*, zawierający wspomnienie starego masztalera o taborze koni, które poniosły śmierć wskutek nalotu w 1939 r. w czasie ewakuacji stadniny<sup>59</sup>. Ofiarą kampanii wrześniowej był także owczarek alzacki, towarzysz polskiego żołnierza z opowiadania *Rex*<sup>60</sup>. Wojnę przeżył wraz z opiekunem pies z utworu „pies”, który był u boku pana, żołnierza, pod Tobrukiem i Monte Cassino, a po wojnie powrócił razem z nim do kraju. Autor napisał słowo „pies” w tytule z małej litery i zarazem w cudzysłowie, aby podkreślić szacunek dla psiego bohatera. W zakończeniu utworu wymienia to samo zwierzę z dużej litery, jako „Psa”<sup>61</sup>. Szczęśliwe zakończenie zamyka także opowiadanie *Jeniec*, mające za bohaterkę kotkę przygarniętą przez polskich wojskowych przetrzymywanych na obczyźnie w oflagu, która wraca wraz z opiekunem do ojczyzny<sup>62</sup>. Część utworów epickich Goździkiewicz o II wojnie światowej została zebrana w wyborze jego opowiadań *Wśród pożogi*<sup>63</sup>.

<sup>56</sup> T. Goździkiewicz, *Zagraj* [w:] tegoż, *Znajomą ścieżką*, Warszawa 1974, ilustrowała J. Kaniowska-Wnuczak, Warszawa 1974, s. 15–48 (na s. 31–40 – wspomnieniowy opis spotkania narratora jako wiejskiego dziecka z Reymontem). Zob. też edycję *Zagraja* w wyborze opowiadań Goździkiewicz poświęconym psom: tenże, *Zagraj* [w:] tegoż, *Reksy, Smyki i Zagraje*, ilustrował J. Wilkoń, Warszawa 1975, s. 52–96. Zob. też inny przedruk: tenże, *Zagraj* [w:] tegoż, *O koniach, psach*, s. 184–208.

<sup>57</sup> W.S. Reymont, *Suka* [w:] tegoż, *Suka. Opowiadania*, Warszawa 1967, s. 3–23.

<sup>58</sup> Tenże, *Chłopi*, t. III, *Wiosna*, Warszawa 1972, s. 291–295.

<sup>59</sup> T. Goździkiewicz, *Z życiorysu koniarza* [w:] tegoż, *Znajomą ścieżką*, s. 194–221. Zob. też pierwodruk tego opowiadania: tenże, *Z życiorysu* [w:] tegoż, *Gniade, Kare, Kasztanki*, Warszawa 1960, s. 72–102. Zob. też późniejszy przedruk: tenże, *Z życiorysu* [w:] tegoż, *O koniach, psach*, s. 71–91.

<sup>60</sup> Tenże, *Rex* [w:] tegoż, *Reksy, Smyki*, s. 97–133.

<sup>61</sup> Tenże, „pies” [w:] tamże, s. 134–178.

<sup>62</sup> Tenże, *Jeniec* [w:] tegoż, *Buraski, czarnuchy*, ilustrował J. Wilkoń, Warszawa 1975, s. 59–103.

<sup>63</sup> Zob. tenże, *Wśród pożogi*, ilustrował J. Kotarba, Warszawa 1979.

Autor nie był jedynym polskim pisarzem dokumentującym tragedię zwierząt w czasie II wojny światowej. O losach warszawskich psów, które poniosły śmierć i straciły opiekunów, pisał Julian Tuwim w znanym fragmencie *Kwiatów polskich*<sup>64</sup>. Śmierć domowych kotów i psów z Warszawy, w tym swojej kotki Mizi, upamiętnił Miron Białoszewski<sup>65</sup>. Przykład można znaleźć także w literaturze faktu. Chodzi o okupacyjne wspomnienia żony dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego, Jana Żabińskiego, Antoniny Żabińskiej, zatytułowane metaforycznie *Ludzie i zwierzęta*. Żabińska zarejestrowała wojenne straty w stanie posiadania zoo oraz losy ludzi i związanych z nimi zwierząt domowych<sup>66</sup>.

Między utworami Goździkiewicza o tematyce wojennej nie brak wątku związanego z ptakami. W *Opowiadaniu żołnierza tułacza* pisał o wzruszeniu polskich żołnierzy, którzy przebywając w Afryce, ujrzeni tam w 1942 r. szpaki, zapamiętane z ojczyzny<sup>67</sup>.

Pisarz przekonywał dzieci do dobrego stosunku do zwierząt także w opowiadaniach, których akcja nie toczyła się w wojennych realiach. Na kartach utworu *Benedykt i Berek* przedstawił jedność losu robotnika rolnego Benedykta i jego towarzysza pracy, konia Berka, fizycznie wyeksploatowanych przez właścicieli majątku<sup>68</sup>. Sprzeciwiał się biciu koni, pochwalając chłopą Biesiekierę z noweli *Karuś*, mającego negatywny stosunek do takich zachowań<sup>69</sup>. Ukazywał zarówno pozytywne, jak i negatywne przykłady traktowania zwierząt. W jednym z opowiadań chwalił swego byłego ucznia za humanitarne podejście do kotki Mamroty, pojonej mlekiem „ze świeżego udoju” i łapiącej ryby w wodzie łąką<sup>70</sup>. Inna postać literacka, stary gospodarz Pasierb, popełniła niegodziwość, wywożąc kotkę w walizce pociągiem i porzucając<sup>71</sup>.

Najlichniesze prace literackie Goździkiewicza to powieści oraz opowiadania o tematyce ściśle przyrodniczej, ekologicznej. Autor uczył szacunku dla przyrody leśnej i wodnej, zniechęcając do kłusownictwa i bezdusznego upra-

<sup>64</sup> J. Tuwim, *Kwiaty polskie*, Warszawa 1954, s. 19–20.

<sup>65</sup> M. Białoszewski, 1939 [w:] tegoż, *Szумы, zlepy, ciągi*, Warszawa 1989, s. 60–64; tenże, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1988, s. 93–94, 164–165.

<sup>66</sup> Zob. A. Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, Kraków 2010, *passim*.

<sup>67</sup> T. Goździkiewicz, *Opowiadanie żołnierza tułacza* [w:] tegoż, *Wśród pożogi*, s. 52–57. Zob. też wcześniejszą publikację tego samego tekstu: tenże, *Opowiadanie* [w:] tegoż, *Zapisane ptasią łapką*, [br.m.wyd.], Warszawa 1973, s. 131–137.

<sup>68</sup> Tenże, *Benedykt i Berek* [w:] tegoż, *Gniade, Kare*, s. 5–32. Zob. też przedruk: tenże, *Benedykt* [w:] tegoż, *O koniach, psach*, s. 15–33.

<sup>69</sup> Tenże, *Karuś* [w:] tegoż, *O koniach, psach*, s. 63–65.

<sup>70</sup> Tenże, *Mamrota* [w:] tegoż, *Buraski*, s. 18–37. Przedruki: tenże, *Mamrota* [w:] tegoż, *Znajomą ścieżką*, s. 237–250; tenże, *Mamrota* [w:] tegoż, *O koniach, psach*, s. 303–315.

<sup>71</sup> Tenże, *Obejście Czarnuchy* [w:] tegoż, *Buraski*, s. 38–55. Przedruk: tenże, *Obejście* [w:] tegoż, *O koniach, psach*, s. 316–326.

wiania myślistwa, wpajał czytelnikom zrozumienie dla pracy prowadzonej przez leśników, zainteresowanie losem ptaków, ssaków, płazów i ryb<sup>72</sup>. Przekazywał odbiorcom wrażliwość na problem dzikich zwierząt spotykanych w środowisku wielkomięskim<sup>73</sup>. Starał się przełamywać krzywdzące stereotypy dotyczące niektórych gatunków fauny<sup>74</sup>.

Lekturę utworów przyrodniczych pisarza warto uzupełnić zapoznaniem się z recenzjami części wymienionych publikacji<sup>75</sup>.

Szczegółowa ocena wiarygodności wiedzy przyrodniczej i z dziedziny leśnictwa dostępnej w zasygnalizowanych utworach to zadanie dla osób mających zawodowe lub hobbystyczne przygotowanie z zakresu biologii oraz doświadczenie w popularyzacji wśród dzieci wiadomości o przyrodzie.

<sup>72</sup> Zob. m.in. tomy opowiadań przyrodniczych T. Goździkiewicza: tenże, *Okruchy przyrody. Szkice*, ilustrował B. Zieleniec, Warszawa 1956, *passim*; tenże, *W lesie i pod lasem*, ilustrowała K. Latałło, Warszawa 1957, *passim*; tenże, *Cienie lasu*, ilustrował A. Strumiłło, Warszawa 1958, *passim*; tenże, *Kronika zielonych zdarzeń*, ilustrowała J. Karwowska, Warszawa 1963, *passim*; tenże, *Wiatr gałązkę niesie*, ilustrował S. Rozwadowski, Warszawa 1970, *passim*; tenże, *Zapisane ptasią łapką...*, *passim* (tom opowiadań, z których część jest poświęcona konkretnemu gatunkowi ptaka, m.in. wróblom, bażantom, trznadłom, gołębiom, jaskółkom, mewom, jarząbkom, sójce, bocianowi, dzięciołowi); tenże, *Wspomnienia ze starej gajówki...*, *passim*; tenże, *Znajomą ścieżką...*, *passim*; tenże, *Loty nad porębą*, ilustrował M. Murawski, obwolutę, okładkę i kartę tytułową projektował J. Wilkoń [Warszawa] 1976, *passim*; tenże, *Drapieżcy*, ilustrował J. Wilkoń [Warszawa] 1976, *passim*; tenże, *Zdobycze*, Warszawa 1976, *passim*; tenże, *Trop w trop*, ilustrował J. Wilkoń, Warszawa 1977, *passim*; tenże, *Opowieści krajobrazu*, ilustrował M. Murawski, Warszawa 1978, *passim*; tenże, *Piękne przymorze*, ilustrował J. Wilkoń, Warszawa 1979, *passim*; tenże, *Pokłon zieleni*, Warszawa 1982, *passim*; tenże, *Bractwo starego dębu*, opracowanie graficzne G. Juszkiewicz, Warszawa 1982, *passim*. Zob. też powieści Goździkiewicza mające za temat przyrodę oraz relacje między człowiekiem a naturą: tenże, *Jezioro i niespodzianki*, Warszawa 1954, *passim*; tenże, *Kniejówka*, ilustrował J. Wilkoń, Warszawa 1961, *passim*.

<sup>73</sup> Zob. tenże, *Na miejskim bruku* [w:] *Zapisane ptasią łapką...*, s. 72–78 (opowiadanie o sowie więzionej w klatce w warszawskim sklepie zoologicznym); tenże, *Ropucha* [w:] tegoż, *Znajomą ścieżką*, s. 312–316 (utwór na temat ropuchy znalezionej przez narratora na ulicy w Warszawie i przewieszonej do ogródków działkowych); tenże, *Ratunek w tramwaju* [w:] tegoż, *Wiatr gałązkę niesie*, s. 215–220 (o motorniczym, który zahamował tramwaj, aby nie przejechać osy).

<sup>74</sup> Tenże, *Głupie owce* [w:] *Znajomą ścieżką...*, s. 271–277.

<sup>75</sup> Zob. m.in. K. Kuliczowska, *Mowa lasu*, „Nowe Książki” 1959, nr 4, s. 223–225 (*Cienie lasu*); J. Papuzińska, *Ludzkie tropy*, „Nowe Książki” 1968, nr 7, s. 460–461 (*Znajomą ścieżką*); J.Z. Jakubowski, *Zakochany w przyrodzie*, „Trybuna Ludu” 1975, nr 21, s. 7 (*Znajomą ścieżką*) (recenzja w rubryce *Lektura dla wszystkich*); E. Zaleska, *Piękno dla wszystkich*, „Nowe Książki” 1974, nr 2, s. 60–62 (*Wspomnienia ze starej gajówki*); J. Maruszewski, *Skowronki, dzięcioły, drozdy*, „Nowe Książki” 1978, nr 3, s. 73–74 (*Trop w trop*); J. Jakubowska, *O zieleni, zwierzętach i życzliwości*, „Nowe Książki” 1979, nr 9, s. 34–35 (*Opowieści krajobrazu*); W. Żukrowski, *Zmyślenia i prawda nie dostrzegana*, „Trybuna Ludu” 1979, nr 26, s. 7 (*Opowieści krajobrazu*) (recenzja w rubryce *Lektura dla wszystkich*); E. Biela, *Książka do zielonego nabożeństwa*, „Tygodnik Kulturalny” 1982, nr 21, s. 7; B. Czeszko, *Opowieści poczytne*, „Nowe Książki” 1983, nr 8, s. 52–53 (recenzja Czeszki z cyklu *Marginatki*) (*O koniach, psach i kotach*).

Polemiki wymaga opinia Piotra Kuncewicza, który charakteryzując utwory przyrodnicze Goździkiewicza, twierdził, iż autor popularyzował z talentem „ubogą” polską przyrodę<sup>76</sup>. Celem pisarza było przekonanie odbiorców o jej rzeczywistym bogactwie i pięknie, a nie przecenianie walorów przyrodniczych ojczystego kraju zlekceważonych przez autora leksykonu. Poza tym talent Goździkiewicza polegał po części na uczeniu czytelników interesowania się tym, co z pozoru mało ciekawe, pospolite. Nieprzypadkowo zatytułował jeden z tomów opowiadań *Barwni ludzie szarej okolicy*<sup>77</sup>. Znacznie słuszniejszy pogląd niż Kuncewicz wypowiedziała Halina Skrobiszewska, podkreślając, iż publikacje Teodora Goździkiewicza pomagały w kształtowaniu „wrażliwości na los zwierząt, na otaczający człowieka krajobraz”<sup>78</sup>.

Skrytykowany wyżej Kuncewicz uważał, iż „pasją Goździkiewicza byli nie ludzie, a zwierzęta”<sup>79</sup>. Tymczasem pisarz interesował się przyrodą, ale w kontekście „związków człowieka z naturą”<sup>80</sup>. Stanisław Frycie trafnie stwierdził, że zwierzęta i rośliny to bohaterowie literaccy równie ważni dla pisarza jak ludzie<sup>81</sup>. Goździkiewicz, przyjmując taką postawę, starał się przekazać dzieciom uznanie dla wartości związanych z ekologią jako przyszłym dorosłym członkom środowisk lokalnych.

Scharakteryzowana twórczość zasługuje na zainteresowanie czytelników będących pedagogami i uczniami oraz tych, którym jest bliska rodzima tradycja historyczna, w tym kulturalna, a także ojczysta przyroda.

---

<sup>76</sup> P. Kuncewicz, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, tom pierwszy A–M, Warszawa 1995, s. 285 (hasło *Teodor Goździkiewicz*).

<sup>77</sup> Zob. T. Goździkiewicz, *Barwni ludzie szarej okolicy*.

<sup>78</sup> H. Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci*, s. 283.

<sup>79</sup> P. Kuncewicz, *Leksykon polskich pisarzy*, s. 284.

<sup>80</sup> SF [S. Frycie], *Goździkiewicz*, s. 113–114.

<sup>81</sup> Tamże, s. 114.



# MYŚL HISTORYCZNA





ЛЕОНІД ЗАШКІЛЬНЯК

(Львів)

## Формування української історичної науки в Галичині в ХІХ столітті: головні віхи і постаті

У цьому нарисі хочемо узагальнити вивчення початків української наукової історичної думки в Галичині в ХІХ столітті. На початку треба дати певні термінологічні пояснення. Коли йдеться про “українську” історичну думку і науку (історіографію), то це торкається перенесення сучасного бачення в минуле, оскільки сам термін “український” з’явився в обігу лише в ХІХ ст. і був пов’язаний з формуванням ідеології та самосвідомості “руського” населення Центрально-Східної та Східної Європи, яка (ідеологія) відокремлювала за етнічними рисами русько-українське населення від московсько-російського та польського. Усвідомлення такого відокремлення призвело до появи української ідеї та формування новочасної української нації<sup>1</sup>. Історичне знання завжди було, є і буде одним з головних чинників творення суспільної, в тому числі національної свідомості – як індивідуальної, так і колективної; воно належить до обов’язкового елементу колективного мислення і діяння. Формування української науки можна виводити з найдавніших часів, але власне українською вона стала тільки в ХІХ столітті, коли поширилось і утвердилось уявлення про українців як окрему націю.

Друге пояснення торкається терміну «наука». Вона є сферою пізнавальної діяльності людини, спрямованої на одержання (вироблення і систематизацію) нових знань про навколишній світ, а історична – про людину, суспільство і природу у їх часовій і просторовій взаємодії. Щодо історії, то тривалий час вона не вважалася наукою, а лише корисним мистецтвом. Наукового характеру історичні знання почали набувати зі становленням

---

<sup>1</sup> Про виникнення ідеї України та формування української нації написано багато праць. У цьому місці зішлемося лише на окремі з них: С. Шелухин, *Україна – назва нашої землі з найдавніших часів*, Прага 1936; Г. Касьянов, *Теорії нації і націоналізму*, Київ 1999; J. Grycak, *Historia Ukrainy 1772–1999: Narodziny nowoczesnego narodu / Przełożyła K. Kotyńska*, Lublin 2000; Є. Наконечний, *Украдене ім’я: Чому русини стали українцями*, Львів 2001; З. Когут, *Коріння ідентичності. Студії з ранньомодерної та модерної історії України*, Київ 2004; І. Райківський, *Ідея української національної єдності в громадському житті Галичини ХІХ століття*, Івано-Франківськ 2012.

класичної парадигми науки часів Просвітництва, коли вивчення історичних джерел поєдналося з філософським осмисленням змін у часі і просторі. З цього часу, а також завдяки Романтизму і Позитивізму, історія перетворилась на академічну науку, інституалізувалась у вищій і середній освіті більшості розвинутих країн світу. Цей період знов таки припадає на XIX століття<sup>2</sup>. Тому у цьому нарисі йтиметься про формування української історичної науки і думки в Галичині під владою монархії Габсбургів саме у цей період.

Не можна сказати, що становлення новочасної української історіографії в XIX ст. не привертало уваги дослідників. Навпаки, маємо низку серйозних досліджень узагальнюючого плану<sup>3</sup>, а також чимало розвідок, присвячених окремим аспектам і постатям української історичної думки XIX ст. Проте, становлення новочасної української історіографії в Галичині та її центрі – Львові майже до кінця XX ст. розглядається як маргінальне явище загального розвитку української історичної думки і науки аж до приїзду сюди М. Грушевського в 1894 р. Такі оцінки, як правило, пов'язані із заплутаною ідейно-політичною ситуацією, що прослідковувалася в розвитку українського національного руху в Галичині в XIX ст., формуванням тут досить потужної свого часу русофільської течії. Однак з точки зору спадкоємності історичних знань і традицій цей період не можна ігнорувати. Нам представляється доцільним прослідкувати етапи формування історичної думки та інституцій галицьких українців, а також чинники, котрі впливали на цей процес<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Література про історію історіографії є розлогою і різноманітною. Тому обмежимось тільки кількома посиланнями, на які ми спираємось у своїх узагальненнях: J. Maternicki, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1990; F.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003; J. Maternicki, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005; Л. Зашкільняк, *Сучасна світова історіографія*, Львів 2007; Й. Рюзен, *Нові шляхи історичного мислення*, Львів 2010 та ін.

<sup>3</sup> Подамо тільки деякі узагальнюючі праці з української історіографії: Д.І. Дорошенко, *Огляд української історіографії. Державна школа: Історія. Політологія. Право*, Київ 1996; М.І. Марченко, *Українська історіографія (з давніх часів до середини XIX ст.)*, Київ 1959; І.І. Колесник, *Українська історіографія XVIII – початок XX століття*, Київ 2000; Я. Калакура, *Українська історіографія*, Київ 2004; С. Стельмах, *Історична наука в Україні епохи класичного історизму XIX – початок XX століття*, Київ 2005 та ін.

<sup>4</sup> Див.: І.П. Куций, *Українська науково-історична думка Галичини (1830–1894 pp.): реценція національної історії*, Тернопіль 2006. Про це також доводилось писати й автору цього нарису: Л. Зашкільняк, *Львів як центр формування української науки (друга половина XIX ст.)* [в:] *Lwów: Miasto – społeczeństwo – kultura. Studia z dziejów Lwowa pod redakcją H.W. Żalińskiego i K. Karolczaka*, Kraków 1998, s. 387–402; Його ж, *Формування новочасної української історіографії в Галичині у XIX столітті* [в:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, t. V, Rzeszów 2007, s. 42–53.

Назагал XIX століття в українській історіографії характеризується як час “національного відродження”, під яким здебільшого розуміють формування новочасної національної ідеології, яка забезпечила творення модерної української нації шляхом реконструкції “перерваної тяглості історичної традиції” і складання на базі етнічної маси новочасної спільноти<sup>5</sup>. У річищі пошуку складових цієї традиції “перерваної тяглості”, за висловом І. Лисяка-Рудницького, українські історики Наддніпрянщини першої половини XIX ст. намагалися віднайти її елементи насамперед в давньослов’янській старовині. Ці пошуки співпали з періодом стрімкого поширення просвітницьких і романтичних ідей. Просвітництво сприяло становленню науково-дослідного, критичного пізнання оточуючого світу і, разом з тим, піднесенню суспільного престижу науки як такої. Завдяки просвітницьким ідеям історія поступово “онаучнювалася”, спираючись на критичний аналіз джерел і залучення філософських доктрин.

Романтизм прийшов до Європи внаслідок переосмислення ліберальних ідей Французької революції і змусив інтелектуалів відмовитися від глобальних підходів до історичного процесу, шукати і виявляти особливі й неповторні риси минулого розвитку етнічних спільнот – носіїв “унікального національного духу”<sup>6</sup>. Звідси виникла особливо гостра увага до вивчення генезису народів-націй, формування їхнього культурного поля і, як наслідок, ідеалізація ранніх стадій походження.

Перша половина XIX ст. – це період прискіпливої уваги до ранньослов’янської історії. Представники різних слов’янських народів повернулися обличчям до вивчення ранньої історії слов’ян, спираючись на письмові джерела і усну народну творчість. “Слов’яноманія” заторкнула усі тогочасні історіографії – чеську, польську, російську, сербську, хорватську й українську.

Якщо в Росії українська історична думка, представлена працями Д. Бантиш-Каменського, М. Маркевича, М. Максимовича, М. Костомарова та інших, була змушена відстоювати історичну самостійність і тяглість українського етносу у полеміці з російською історіографією, то в Галичині перші українські слов’янознавці зіткнулися з потужною протидією польських дослідників. Обидва табори представників “історичних націй” – російської і польської – з однаковою наполегливістю заперечували окремішність українського народу, включаючи його в історичну ретроспективу

<sup>5</sup> І. Лисяк-Рудницький, *Формування українського народу й нації*, в: Його ж, *Історичні есе*, т. 1, Київ 1994, с. 24–25 та наст.

<sup>6</sup> Докл. див.: *Историография истории нового времени стран Европы и Америки*, Москва 1990, с. 108–115; І.І. Колесник, *Українська історіографія XVIII – початку XX століття*, с. 217–218.

(“великий наратив”) своїх великодержавних історій – російської і польської<sup>7</sup>.

Проте, з кінця XVIII ст. етнічні та релігійні відмінності русько-українського та польського населення Галичини знайшли відбиття у формуванні відмінних національних ідеологій, в яких історичне минуле служило головною підставою для обґрунтування етнонаціональних прав і вимог. Якщо ідеологи і представники польського табору апелювали здебільшого до традицій Речі Посполитої, то ранні ідеологи русько-українського руху відкривали для себе і громадськості давньоруську Київську державу і апелювали до козащини. Обидві візії минулого містили тривалі елементи протистояння і суперництва, хоча спочатку видавалося, що обопільне захоплення ранніми слов'янами призведе у підсумку до зближення позицій у розумінні і поясненні спільного минулого.

У становленні новочасної української історіографії в Галичині можна виокремити декілька цілком відмінних етапів. Перший етап, що охоплює період з кінця XVIII ст. до початку 30-х років XIX ст., характеризується майже повною відсутністю русько-українського національного життя, занепадом освіти, поступом полонізації та онімечення. Тільки після наполеонівської окупації з'явилися паростки відродження інтересу до мови і культури руського народу, пошуки власної ідентичності, що спиралася на історичну традицію мовної та релігійної окремішності<sup>8</sup>.

Фактично до 30-х років XIX ст. української історичної думки в Галичині не існувало. Культурне відродження русинів-українців розпочалося з тяжкої боротьби за руську мову і початкову освіту, які на початок XIX ст. перебували в повному занепаді. Греко-католицьке духовенство – єдиний інтелігентний шар української спільноти – поступово полонізувався. Тільки окремі особи докладали зусиль, щоб повернути руську мову і освіту народним масам і запобігти полонізації<sup>9</sup>. Але, як показують етнографічні дослідження, історична пам'ять русинського населення Галичини міцно зберігала уявлення про спільність свого походження з русинами-українцями інших українських земель, насамперед Наддніпрянщини. Про це свідчить розлога усна творчість русинів Галичини або Червоної Русі, де в народних думках і піснях дуже багато була представлена козацька тема-

<sup>7</sup> З. Когут, *Коріння ідентичності. Студії з ранньомодерної та модерної історії України*, Київ 2004, с. 187–194.

<sup>8</sup> О. Маковей, *З історії нашої фільольогії. Три галицькі граматики (Ів. Могильницький, Й. Левицький, Й. Лозинський)*, “Записки Наукового Товариства імені Шевченка”, Львів 1903, т. 51, с. 3–4.

<sup>9</sup> Див. докл.: О. Маковей, *З історії нашої фільольогії...*, с. 1–51; М. Возняк, *Як пробудилося українське народне життя в Галичині за Австрії*, Львів 1924, с. 11–33 та ін.

тика, цілком споріднена з фольклором інших частин українських земель. Український етнограф Платон Лукашевич (1806–1887) у збірці виданих 1836 р. в Петербурзі думах і піснях русинів Галичини із захопленням писав (щоправда з проросійських позицій!), що галицькі русини зберігають тісну “прив’язаність до свого походження та імені”, а “Малоросія є для їх серця обітована земля, до якої прагнуть їхні помисли і думи”. Він дивувався, що “галицький пастух знає значно більше про героїв України та її історію, ніж посивілий малоросійський козак”<sup>10</sup>.

У другому-третьому десятиліттях XIX ст. багатогранну патріотичну діяльність розгорнули у Львові визначні представники національного Просвітництва, які зосереджувалися навколо теологічного факультету Львівського університету, зокрема його т.зв. “Руського Інституту (*Studium Ruthenum*), І. Лаврівський, М. Гриневецький, М. Гарасевич, В. Компаневич. Здебільшого вони опікувалися питаннями мови і літератури. Але література виводила їх на давні історичні тексти, котрі вони розглядали з філологічного боку. Від мови і літератури неминуче пролягав шлях до історії, яку вони управляли в консервативному описово-хронологічному порядку. Так, професор Львівського університету, ліцею й семінарії Іван Лаврівський (1773–1846), прихильник освіти народу, на відміну від інших професорів-русинів читав свої лекції “руською” мовою, готував і видавав підручники з її граматики, але також взявся за підготовку популярної історії Русі, переклав польською мовою літопис Нестора<sup>11</sup>.

Серед перших галицьких просвітників, які захоплювалися старовиною і намагалися писати “історію” чи не найпершим був священик і професор Львівського університету Михайло Гарасевич (1763–1836), який у 1809 р. написав латиною книгу “*Annales Ecclesiae Ruthenae*”, в якій змальовував історію української церкви на противагу католицькій<sup>12</sup>. Це знання стало історичним обґрунтуванням для відновлення Галицької митрополії у Львові (1808). Інтелектуальне життя галицьких русинів замикалося в рам-

<sup>10</sup> [П. Лукашевич], *Малоросійскія и Червонорусскія народныя думы и песни*, Санкт Петербург 1836, с. 103–104. Цитати подаємо в сучасній транскрипції. Про те саме писав і перший в Галичині видавець українського фольклору львівський етнограф Вацлав Міхал Залеський (1799–1849) – *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentową przez Karola Lipińskiego zebrał i wydał Wacław z Oleska*, Lwów 1833. Значно більший цикл галицьких народних пісень і дум про козацтво і Україну вмістив український філолог і етнограф Яків Головацький (1814–1888) – Я.Ф. Головацький, *Народныя песни Галицкой и Угорской Руси. Часть I: Думы и думки*, Москва 1878.

<sup>11</sup> Ф. Стеблій, *Початки українського національного руху в Галичині* [в:] *Україна: Культурна спадщина, Національна Свідомість, Державність. Науковий збірник*, Львів 1995, вип. 2, с. 60–62.

<sup>12</sup> К. Студинський, *Кореспонденція Якова Головацького в літах 1835–49*, Львів 1909, с. II.

ках греко-католицької церкви, яка хоча й виступала в обороні культурно-релігійної самобутності руського народу, але дуже слабо реагувала на нові ідеї, була оплотом консерватизму і австрофільської орієнтації.

Першим істориком-краєзнавцем серед українців Галичини був Варлаам Компаневич (1777–1858) – високоосвічений монах-василіанин, знавець багатьох іноземних мов, викладач гімназій і монастирів. Упродовж всього життя він цікавився давньою історією Русі і Галичини, збирав матеріали і публікував історичні нариси з окремих питань минулого – історії галицьких монастирів, друкарства, історії Львова. Зокрема, він склав зведені літописи львівських монастирів, брав участь в перекладі „Хроніки міста Львова” Ю. Зиморовича (1835), виступав у пресі зі статтями про старовинні пам'ятки Галичини і навіть провадив перші археологічні дослідження на Пліснеському городищі біля Підгірців. Разом з іншими польськими та українськими прибічниками поширення освіти і науки він у 1817 р. підписав звернення до австрійського імператора та уряду про необхідність створення у Львові окремої бібліотечної установи – Інституту (закладу) ім. Оссолінських<sup>13</sup>.

Єдиною українською релігійно-просвітницькою організацією в цей час залишався Ставропігійський інститут у Львові, створений 1788 р. на базі Успенського ставропігійського братства, реорганізованого австрійською владою. Проте, він був вузькою елітарною організацією, яка проявляла малу активність на громадському полі, хоча і була покликана слугувати зразком доброчинності, релігійності та моральності для своїх єдиновірців, виступати провідником русько-українського народу<sup>14</sup>. Просвітницька роль Ставропігії була вкрай мізерною: маючи в своєму розпорядженні друкарню, вона обмежувалася рідкими виданнями переважно релігійної літератури, та й то церковно-слов'янською мовою, що була малозрозумілою для народу.

Другий етап становлення української історіографії в Галичині охоплює 30–60-ті роки ХІХ ст. У національному русі він характеризується активізацією інтересу до народної мови і культури, намаганнями ідентифікувати себе з русинами-українцями Австрії та Росії, розробкою національної політичної програми. Важливою віхою в розвитку національного руху є “Весна народів”. У 1848 р. було проголошено “Відозву до руського народу” Головної Руської Ради, в якій було поставлено політичні вимоги галицьких русинів-українців щодо забезпечення їх національних і соціаль-

<sup>13</sup> Олег Антонович [О.А. Купчинський], *Варлаам Компаневич (1777–1858)*. Режим доступу: <http://ntsh.org/content/varlaam-kompaneich-1777-1858>

<sup>14</sup> О. Орлевич, *Ставропігійський інститут у Львові (кінець ХVІІІ – 60-і роки ХІХ ст.)*, Львів 2001, с. 98–99.

них прав в Габсбурзькій монархії<sup>15</sup>. Треба підкреслити, що ідеологи тогочасного русько-українського руху у своїх документах покликалися на давній історичний спадок – Київську і Галицьку Русь, ідеалізовані образи яких вже були міцним елементом історичної свідомості принаймні нечисленної галицької інтелігенції, переважно греко-католицького духовенства.

Активізація просвітницької діяльності освічених одиниць галицьких русинів була умовою і результатом мовно-літературних, етнографічних та історичних студій молодого покоління українців, яке прийшло до громадського голосу в 30–60-х роках і прагнуло знайти коріння своєї ідентичності. У сучасній літературі утвердився канон, згідно якого українське національне відродження розпочалося з діяльності представників “Руської трійці” – М. Шашкевича, Я. Головацького та І. Вагилевича<sup>16</sup>. Не заперечуючи його, треба відзначити, що на діяльність і погляди молодих семінаристів значний вплив вчинила не тільки тогочасна ідея слов’янської спільності, що набирала сили внаслідок творчості чеських, сербських та російських вчених та літераторів, а й її розвиток на галицькому ґрунті групою впливових місцевих дослідників. Серед них помітну роль відіграв Денис Зубрицький (1777–1862), який від початку 30-х років активно діяв в Ставропігійському інституті. Ще раніше, перебуваючи в лавах польського патріотичного руху, він захопився ідеями слов’янофільства, які привели його в табір прибічників російського панславізму<sup>17</sup>. Від того часу в своїй історичній творчості Д. Зубрицький проводив ідею єдиного “руського народу” з його “галицькою гілкою”, апелюючи до минулого Давньої Русі як великої і єдиної держави, котра мусить бути відновлена під скіпетром “правильних” російських царів. З цих позицій він писав свої численні твори, що торкалися історії Галичини – частки “великоруського” спадку, відторгнутого Польщею в XIV ст. Д. Зубрицькому вдалося під егідою Ставропігії створити історичну школу, яка чинила переважний вплив на історичну свідомість галицьких українців майже до кінця XIX ст. і проводила ідеї культурного і політичного русофільства та його крайніх форм – москвофільства. До грона її adeptів належали майже всі провідні галицькі історики XIX ст. – Я. Головацький, І. Шараневич, А. Петрушевич, Б. Дідицький, І. Гушалеви́ч та інші, основна діяльність яких розгорнулася в 60–90-х роках XIX ст., а також низка істориків наступної генерації, що прийшли

<sup>15</sup> Див.: “Зоря Галицька”, 1848, 15 мая, число 1.

<sup>16</sup> “Руська трійця” в історії суспільно-політичного руху і культури України / Відп. ред. Ф.І. Стеблій, Київ 1987, с. 3 і наст.

<sup>17</sup> І. Орлевич, Денис Зубрицький: штрихи до портрета історика і громадського діяча [в]: Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Ювілейний збірник на пошану Феодосія Стеблій, Львів 2001, випуск 9, с. 283.

в науку по їхніх слідах<sup>18</sup>. Разом з тим, Д. Зубрицький сприяв посиленню уваги до історичних джерел давньоруської історії, опублікував низку розвідок з історії галицьких земель, в тому числі популярну “Хроніка міста Львова” (1844), на той час найгрунтовнішу історичну працю про місто, побудовану на матеріалах упорядкованого ним-таки Львівського магістратського архіву.

На вибір русофільської орієнтації галицьких русинів значний вплив вчинила позиція ідеологів польського національного руху, котрі після Листопадового повстання 1830 р. продовжували нехтувати проявами елементів окремої національної самосвідомості серед русинів-українців Галичини і Наддніпрянщини, а в історичному плані посилалися на “нецивілізованість” русинського народу. Саме тому праці Д. Зубрицького, що з’явилися в 30–40-х роках і нав’язували до давньоруської державності (“Літопис Ставропігійського братства”, 1832, “Рис до історії народу руського в Галичині та церковної ієрархії в тому ж королівстві”, 1837), знаменували поширення в Галичині ідеї генетичної спільності галицьких русинів з росіянами і малоросами Росії. Для Д. Зубрицького, як і для багатьох галицьких українців, Росія виступала єдиним збереженим і могутнім оплотом давньоруської державності і культури, заснованої на православ’ї<sup>19</sup>.

До 1848–1849 рр. ідея генетичної спорідненості русинів і росіян ще не відігравала політичної ролі, як це сталося пізніше. Вона акцентувала увагу на оригінальності призабутої культури і державності Русі і, тим самим, сприяла формуванню насамперед місцевої регіональної русько-української ідентичності, яка оголосила про себе під час революційних подій “Весни народів”. Документи Головної Руської Ради у 1848 р. були наскрізь просякнуті ідеями давньої слов’янщини і Русі. Показовим в цьому відношенні є звернення “Кілька слів, написаних на захист руської народності”, підготовлене істориком і соратником Д. Зубрицького – А. Петрушевичем та опубліковане Ставропігією в 1848 р. (польською мовою). У ньому автор подав промовистий епіграф: “Збудимо самих себе, скажемо собі в очи, що ми однак є братами одної матері Слов’янщини!”. Далі автор, звертаючись до українців і поляків, подавав короткий опис історії Галичини, яку “брати-ляхи-слов’яни” відірвали від “решти Русі” і гнітили аж до 1772 р., коли “Русь попала в кращі для неї руки”, а австрійці відновили руське Королівство Галіції і Лодомерії і дали

<sup>18</sup> О. Киричук, *Історичні дослідження діячів Ставропігійського інституту у Львові (1864–1890 роки)* [в]: *Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник на пошану професора Юрія Сливки*, Львів 2000, випуск 7, с. 141–149.

<sup>19</sup> І. Куций, *Денис Зубрицький* [в]: *Історіографічні дослідження в Україні / Відп. ред. Ю.А. Пінчук*, Київ 2005, с. 3–34.



свободу русинам<sup>20</sup>. З цього звернення видно, що його автор неприязно ставився до поляків і польських прагнень, а Росію вважав гарантом відродження давньоруських традицій.

1848 р. став також рубежем в справі творення інституційних підстав української науки в Галичині. 16 червня цього року за рішенням ГРР було створено товариство “Галицько-Руська Матиця”, яке повинно було опікуватися виданням корисних для народу книг з метою розширення знань і виховання. Проте вузьке коло осіб, що вступили до товариства, не змогло нічого запропонувати, окрім видання трьох релігійних книжок. Тому в жовтні цього ж року за ініціативою ГРР у Львові зібрався з’їзд українських учених (“Собор учених”), в якому взяли участь 118 діячів, переважно з числа греко-католицького духовенства. Одним з його завдань, окрім консолідації національних наукових сил, було створення “інституту народного” за взірцем “Матиці чеської”, який би проводив дослідження, видавав праці, збирав “пам’ятки історические роду нашего и языка”, щоб був “органом взаємности всесловянской, отношения нашего з учеными всех инных щепов словянских”<sup>21</sup>. Одною з дев’яти секцій з’їзду була секція історії і географії. В результаті обговорення назрілих проблем була сформована програма наукової діяльності, яка, крім іншого, передбачала створення історичного товариства, видання популярного підручника з історії України тощо. На з’їзді було проголошено створення “Товариства народної освіти” на зразок “академіки”, яке буде діяти в рамках Матиці<sup>22</sup>. Проте, для задуманого наукового товариства виявилось недостатньо сил і надалі функціонувала тільки Матиця.

Подальші суспільно-політичні події ускладнили активний розвиток українського національно-культурного життя в Галичині, відбилися на розвитку науки. У 50–60-ті роки XIX ст. намітився союз правлячих кіл імперії з польською аристократією, який супроводжувався обмеженням національно-культурних прав українців (політика намісника А. Голуховського). Зневіра української галицької інтелігенції у можливостях національного поступу створила сприятливий ґрунт для російського панславізму, який прийшов на зміну ідеям слов’янської єдності. Панславізм, пропагований російськими слов’янофілами (М. Погодін, М. Катков, І. Аксаков, О. Пипін та ін.) у їх стосунках з галицькими діячами, зокрема членами Ставропігійського інституту, поширював думки про вищість ро-

<sup>20</sup> Центральний державний історичний архів України у Львові (далі – ЦДАУЛ), фонд 765, опис 1, справа 4, аркуши 1–37.

<sup>21</sup> “Зоря Галицка”, 1848, 5 вересня, число 17.

<sup>22</sup> “Зоря Галицка”, 1848, 31 жовтня, число 25. Ф.І. Стеблій, М.М. Криль, *Галицкая матица во Львове* [в:] *Славянские матицы XIX век. Часть первая*, Москва 1996, с. 200–203.

сійської цивілізації над західною і про її месіанську роль серед слов'янських народів<sup>23</sup>. Своєю чергою росіяни демонстрували інтерес до наукової діяльності кола вчених, що гуртувалися навколо Ставропігії, підтримували їх у протистоянні з польським табором.

У період конституційних реформ 60-х років XIX ст. в Австрії, коли польська шляхта і аристократія опинилася на чолі провінції, основна група впливових галицьких діячів змінила австрофільські позиції і перейшла до орієнтації на Росію та єдиний “общерусский народ”. З того часу всі основні українські громадські організації – Ставропігійський інститут, Галицько-Руська Матиця – опинилися під повним контролем русофілів. Упродовж тривалого часу вони задавали тон у культурно-політичному житті галицьких українців, надаючи йому консервативно-панславистського забарвлення. У 1890 р. один з молодих українських вчених В. Охримович у праці “Кілька критичних думок про житте і розвій галицько-руської інтелігенції” з роздратуванням писав: “Серед неї (інтелігенції – Л.З.) панують допотопні, застарілі погляди на світ, жите і людей, консервативна основа і кастова польська заскоружність; коли відтак бачу, що наша інтелігентна суспільність наскрізь статична, до знане не цікава, до діла неохоча і незавзята, що серед неї прояви сервілізму нерідкі, що много затрачених талантів, а мало людей з ідеєю і характером”<sup>24</sup>.

У 60–80-х роках XIX ст. русофіли розгорнули досить потужну наукову і видавничу діяльність, прагнучи довести приналежність українців до “общерусского народа”. Численні видання Ставропігії, Матиці і Народного Дому видавалися штучною мовою – “язичієм”, що представляла собою суміш української, церковно-слов'янської і російської із запозиченнями з інших мов. Як згодом зазначав відомий український історик Д. Дорошенко, все, що вони видавали “носило на собі своєрідну печать схоластичної мертвечини”<sup>25</sup>. Проте, напевно, така крайня оцінка була не зовсім справедливою, оскільки, незважаючи на перешкоди, галицькі москвофіли зуміли розбудувати наукову періодику, опублікували численні документальні видання, монографії і статті. Основну роль відігравав Ставропігійський інститут, який дбав про видання наукової літератури, в той час як Матиця і Народний Дім, а згодом Товариство ім. М. Качковського (з 1874 р.), видавали переважно популярну, навчальну і художню літературу.

<sup>23</sup> О. Киричук, *Ідеологія діячів Ставропігійського інституту у Львові в 1848–1869 роках* [в]: *Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Ювілейний збірник на пошану Феодосія Стебля*, Львів 2001, випуск 9, с. 308.

<sup>24</sup> ЦДАУЛ, ф. 372, оп. 1, спр. 3, арк. 1.

<sup>25</sup> Д.І. Дорошенко, *Огляд української історіографії. Державна школа: Історія. Політологія. Право*, с. 182.

Ставропігійський інститут публікував свої праці переважно російською мовою або язичієм, іноді польською та німецькою. Провідні позиції в інституті після смерті Д. Зубрицького посіли Ісидор Шараневич (1829–1901), який став першим університетським професором з історії серед українців, А. Петрушевич, Ф. Свистун, О. Калужняцький та ін. Наукова робота Ставропігійського інституту зосереджувалася навколо написання історії Галицької Русі, яка б утверджувала віру руського народу у власні сили. У зв'язку з цим на перше місце серед українських істориків вису-нувся І. Шараневич, який у 1863 р. опублікував “Історію Галицько-Володимирської Русі”, яка майже до кінця XIX ст. використовувалась як підручник у середніх навчальних закладах, а потім низку інших історичних праць, заснованих на джерелах, розпочав археологічні дослідження тощо. Його справу у вивченні історії Галичини продовжував Богдан Дідицький (1827–1908). Він був літератором і журналістом, але підготував і опублікував “Народну історію Русі від початків до новітніх часів” у трьох частинах (1868–1870). Історик і філолог, майбутній професор Чернівецького університету Омелян Калужняцький (1845–1914) склав і опублікував “Огляд слов’яно-руських пам’яток мови і письма, що знаходяться в бібліотеках і архівах львівських” (1877). Филип Свистун (1844–1916) підготував і оприлюднив працю “Спір про варягів і початки Русі” (1877), в якій виступив з критикою норманської теорії походження давньоруської держави, а також “Галицька Русь в європейській політиці” (1886) та ін.

Окрему сторінку в науковій роботі Ставропігійського інституту склали дослідження з історії греко-католицької церкви. Найбільший вклад в цю справу зробив Антін Петрушевич (1821–1913), опрацювавши архіви Унівського і Онуфріївського монастирів і опублікувавши численні праці з історії інших монастирів та церковної ієрархії, а також Берестейської унії. Йому ж належить опрацювання і публікація “Зводного Галицько-руського літопису”, що охоплював XVII–XVIII ст. – третімного видання загальним обсягом 3343 сторінки (1874–1897) та інші праці<sup>26</sup>. Треба згадати також низку істориків, які стали популяризаторами історичних знань, переважно з минулого Галичини. Це були В. Ільницький, Ю. Пелеш, А. Добрянський, А. Кралицький та ін.<sup>27</sup> Хоча публікації галицьких русофілів були тою чи іншою мірою антипольські та антиукраїнські, але вони вводили в науковий обіг важливий джерельний матеріал, відновлювали забуті сторінки історії русинів-українців Галичини.

<sup>26</sup> О. Киричук, *Історичні дослідження діячів Ставропігійського інституту у Львові (1864–1890 роки)*, с. 143–149.

<sup>27</sup> Докл. див.: В.Р. Ваврик, *Краткий очерк галицко-русской письменности*, Лувен 1973, с. 7–75.

Певний науковий доробок можна записати на рахунок Галицько-Руської Матиці, насамперед щодо видання наукових збірників, в яких публікувалися історичні документи і краєзнавчі дослідження багатьох галицьких авторів – “Галицький історичний збірник” (3 випуски, 1854–1860), “Науковий збірник” (8 книг, 1865–1858), “Літературний збірник” (12 томів, 1869–1908). До 1900 р. Матиця видала 89 книжок, в тому числі 15 наукових праць<sup>28</sup>.

Проте, загальною проблемою української історіографії залишалася відсутність фахових кадрів істориків. Тільки одиниці з тих, хто писав на історичні теми, мали фахову освіту, здобуту у Львівському або зарубіжних університетах. Назагал для історичної продукції москвофільського табору в Галичині властиве переважаання двох провідних ідей: перша – про спільні витоки всіх слов'янських народів, для яких характерний особливий історично-цивілізаційний розвиток, відмінний від Заходу і Сходу, протиставлення європеїстству і католицтву; друга – про Галичину як невід'ємну частину спадку Давньоруської держави, яка створила особливий “руський світ” на етнічних підставах східних слов'ян і православ'я, що залишається незмінним до нового часу. Давньоруська доба стала для них мірилом вартості всіх інших історичних періодів. Така закоріненість у давнині у поєднанні з переконанням про провідну цивілізаційну роль вищих станів суспільства була яскравою ознакою консерватизму і провіденціалізму галицьких русофілів. Власне ці ідеї служили для них дороговказом та імперативом і при збиранні історичних документів, і при визначенні тематичної спрямованості історичних праць. Можна сказати, що їхній історіографічний доробок вкладався в рамки консервативного романтизму із значними впливами середньовічного провіденціалізму.

Збудувавши певну інституційну та ідеологічну базу для розвитку окремої русько-української історіографії в Галичині, русофіли знехтували доробком українофільської хвилі національного відродження, яка в другій половині XIX ст. вже активно розвивалася в т.зв. Наддніпрянській Україні в складі Російської імперії, звідки розходилися і обґрунтовувалися ідеї окремого українського народу, як рівноправного серед інших слов'янських націй. Саме з Києва ці ідеї прийшли в Галичину наприкінці 60-х роках XIX ст., поклавши початок “народовському” напрямку історичної та суспільно-політичної думки. Цей напрям в Галичині почав набирати сили після створення Товариства “Просвіта” (1868 р.) і Товариства імені Т. Шевченка (1873 р.). Організовані за ініціативою і при безпосередній участі українців з Наддніпрянщини, ці товариства і люди, що гуртувалися на-

<sup>28</sup> Ф.І. Стеблій, М.М. Криль, *Галицкая матица во Львове*, с. 213–217.

вколо них, розпочали просвітницьку діяльність, відмінну від русофілів<sup>29</sup>. Своїм завданням вони вважали заперечення москвофільських поглядів на минуле і сучасне русинів-українців, вважали за необхідне рішуче відокремлення українського народу від російського та білоруського, формування і поширення новочасних наукових знань про Україну та українців, заснованих на тогочасних методах дослідження, переважно позитивістських. Саме з цим напрямом суспільно-політичної думки можна пов'язувати подальший розвиток української науки в цілому та історичної зокрема<sup>30</sup>.

Українофіли розпочали з популяризації праць істориків і літераторів з Наддніпрянщини, зокрема М. Костомарова, І. Нечуя-Левицького. Невдовзі з'явилися й історичні праці галицьких народолюбів, серед яких найбільш помітними були священник й політик Степан Качала (1815–1888) та історик і політик Олександр Барвінський (1847–1926). Останній 1886 р. розпочав публікацію серії видань “Руської історичної бібліотеки”, яка згодом налічувала 24 томи студій з історії України-Русі. Вона відкривалася полемічною роботою С. Качали “Коротка історія Руси” (1886 р.), в якій автор відмежував історію русинів-українців від історії Росії та росіян і, тим самим, давав поштовх розробці окремої схеми української історії<sup>31</sup>. Його робота не вирізнялася знанням джерел і вмінням узагальнювати фактичний матеріал, але відстоювала окремішність русинів-українців як народу.

Наступним помітним явищем галицької історіографії можна вважати працю О. Барвінського “Ілюстрована історія Руси від найдавніших до нинішніх часів після руських і чужих істориків” (1890 р.), в якій цей автор представив минуле України як нерозривний зв'язок Київської і Галицько-Волинської держав з Козацькою, хоча й не подав для цього переконливих аргументів. Покладена в основу праці (власне підручника) ідея лінійного розвитку від давньої Русі до Гетьманщини відмежовувала українську історію від російської і лягла у підстави творення концепції української національної історії. У цьому ж річищі працював також український історик Юліан Целевич (1843–1892)<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> Див.: *Нарис історії “Просвіти” / Р. Іваничук, Т. Коматинець, І. Мельник, А. Середяк*, Львів, Краків, Париж 1993; *Історія Наукового Товариства ім. Шевченка. З нагоди 75-річчя його заснування 1873–1948*, Нью Йорк, Мюнхен 1949.

<sup>30</sup> Див. Л. Зашкільняк, *Львів як центр формування української науки (друга половина XIX ст.)*, с. 387–402.

<sup>31</sup> І.П. Куций, *Українська науково-історична думка Галичини (1830–1894 рр.): рецепція національної історії*, с. 9. Фактично, це була переробка полемічної праці С. Качали з історії українсько-польських стосунків в Галичині з розлогим екскурсом у середньовіччя.

<sup>32</sup> Див.: А. Мішук, *Громадська та наукова діяльність Юліана Целевича (1843–1892)*, Косів 2009; L. Zaskilniak, *Julian Celewycz (1843–1892)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, pod redakcją naukową J. Maternickiego, P. Sierżęgi, L. Zaskilniaka, Rzeszów 2014, s. 115–130.

Проте українофільська версія минулого не відразу поширилася в Галичині, русофіли доклали багато зусиль для її заперечення, а освічених кадрів істориків в народовському таборі бракувало. Рубежем в справі наукового обґрунтування історії України стало перетворення Товариства ім. Т. Шевченка в Наукове Товариство ім.Т. Шевченка (1892 р.) і створення Кафедри історії України у Львівському університеті (формально – Кафедри все-світньої історії з особливим оглядом щодо Східної Європи і руської мовою викладання, 1894 р.), що дозволило поєднати дослідження минулого України з новітніми методологічними та ідеологічними підходами. Це був початок нової сторінки в історії української історіографії.

Таким чином, на відміну від інших європейських історіографій, українська історична наука в Галичині у своєму становленні і розвитку в XIX ст. мала особливі риси, пов'язані, насамперед, з розділеністю українського населення між різними імперіями і відсутністю суспільної та інтелектуальної еліти, здатної її конструювати. Галицька українська спільнота, що складалась із селянства і греко-католицького духовенства, через слабкість своїх суспільних позицій тривалий час залишалась в консервативному таборі монархії Габсбургів, шукаючи захисту своїх інтересів у Відні. Ідеї Прогресивізму і Романтизму спричинили активізацію молодих генерацій русинів Галичини у першій половині XIX ст, вони почали пошук своїх історичних коренів в світлі нових ідей. Перші історичні студії галицьких інтелегентів мали цілком аматорський характер і не завжди вписувалися у рамки тогочасної історичної науки. Брак фахової історичної підготовки не завжди вдавалось компенсувати за рахунок громадської активності, а створені громадські організації (Галицько-Руська Матиця, культурно-освітні товариства) здебільшого перебували під впливом представників галицького русофільства. Зростання напружених відносин між українським і польським національними рухами в Галичині спричинило переважно анти-польську спрямованість праць галицьких істориків і полегшило проникнення в історичну думку панславістських ідей. Тільки зміцнення позицій проукраїнського табору в Галичині, що було спричинене перенесенням туди наукової та культурно-освітньої діяльності українців з Наддніпрянщини, призвело до переорієнтації нового покоління українських істориків на модерні рейки історіописання, що сталося після створення в останньому десятилітті XIX ст. Наукового Товариства ім. Шевченка і Кафедри історії України у Львівському університеті. Галицькі українські історики XIX ст. виконали тільки одну частину “соціального замовлення” українського національного руху – почали відокремлювати українську історію від польської. Але не змогли і не встигли зробити те саме по відношенню до російської. Це завдання припало на наступні покоління істориків.

ANDRZEJ STĘPNIK

(Lublin)

## Mit Słowiańszczyzny w historiografii polskiego romantyzmu

Nie wchodząc w szczegółowe rozważania (powstała na ten temat ogromna literatura przedmiotu), możemy przyjąć, że romantyzm był dominującym kierunkiem w kulturze polskiej okresu międzypowstaniowego<sup>1</sup>. Spotykając się z nurtami postoświeceniowymi i prepozytywistycznymi, był dominantą dla pokolenia powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji, aczkolwiek biorąc pod uwagę szeroką panoramę kulturową, jego obecność można dostrzec w całym okresie porozbiorowym, a nawet później<sup>2</sup>. W kulturze historycznej tych czasów osłabło zrozumienie dla idei „rządu”, pojawiała się tendencja do rehabilitacji „narodu” i afirmacji wielkich, nieprzemijających wartości całego dziedzictwa przeszłości polskiej<sup>3</sup>. Jednym z jego elementów był mit słowiański. Sięgnęli do niego „wczesni słowianofile” z Zorianem Dołęgą Chodakowskim i Wawrzyńcem Surowieckim na czele, a koniec zaznaczyli rozpoczynający swą aktywność naukową konserwatyści krakowscy z Józefem Szujskim i Walerianem Kalinką, którzy ostatecznie opowiedzieli się za teorią samozawinionego upadku. Kryterium chronologiczne może być w tym wypadku zawodne, trudno bowiem nie zauważyć, że np. „stańczyk” Szujski zaczynał publikować jako refleksyjny romantyk, a rozkwit „romantycznej” twórczości lwowianina Henryka Schmitta przypadł na czasy, kiedy „polscy pozytywści przechodzili już kryzys wiary w swój pierwotny maksymalistyczny ideał nauki”<sup>4</sup>. Z tego chociażby względu rozważania o polskich romantykach są bardziej praktyczne niż refleksja o dobie romantyzmu czy okresie międzypowstaniowym. Wspomnijmy przy tej okazji, że próby dookreślenia tego, czym jest właściwie romantyzm i kto jest romantykiem, doprowadzały do „rozpaczy” samego Władysława Tatarkiewi-

---

<sup>1</sup> Historycy literatury przyzwyczaili nas, że romantyzm rozpoczął się w roku 1822, kiedy to A. Mickiewicz wydał swe *Ballady i romanse*, Wilno 1822.

<sup>2</sup> Por. A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 5; L. Trzeciakowski, *Dylematy piszącego o polskim XIX wieku [w:] Między teorią a teorią. Refleksja nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, red. M. Drozdowski, Poznań 1988, s. 278–284.

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat A.F. Grabski, *Historia i świadomość polska. Epoka Romantyzmu [w:] tegoż, Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 109–131.

<sup>4</sup> A. Wierzbicki, *Historiografia polska*, s. 5

cza, który doszukał się ponad dwudziestu definicji romantyzmu stworzonych przez twórców określanych i określających się romantykami („kapłanami” i „wyznawcami”)<sup>5</sup>.

Stosując pewne generalizacje, można przyjąć, że kierunek ten, mimo swego zróżnicowania światopoglądowego, określał pewien model kultury narodowej tak w sferze twórczości, jak i wartości warstw kulturotwórczych (głównie narodu-szlachty). Słowo pisane zostało wówczas wyniesione na piedestał. Książki zaczęły ważyć „na świadomości narodu, na jego kulturze politycznej – kulturze buntu przeciw rachubom rozsądku, nakazującym przymierze z rzeczywistością”<sup>6</sup>. Ludzie pióra uosabiali nowe idee i wartości narodowe. Lokowali je mocno w orbicie historii conceptualizowanej wokół idei demokratycznej (republikańskiej). Historiografia i literatura stawały się trybuną życia narodowego. Jak napisały Maria Janion i Maria Żmigrodzka, „Niektórzy nawet sądzili, że zastępowała państwo”<sup>7</sup>.

Przedstawiciele tego kierunku byli szczególnie wrażliwi na tęsknoty środowisk słowianofilskich, upatrujących wyjątkowych wartości w etnicznych pierwiastkach polskiej historii narodowej oraz oczekujących kulturalnego i politycznego zjednoczenia Słowian. Popularność tych tendencji zaznaczyła się wyraźnie w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Ich admiratorzy kwestionowali uniwersalizm zarówno chrześcijański, jak oświeceniowy, sięgali po „słowiańskie utopie” doby oświecenia lub nawet głębiej<sup>8</sup>.

Słowianofilstwo podsunęło nowy model historiozoficznego optymizmu. W środowisku tym mnożyły się wizje nadchodzącego tryumfu Słowiańszczyzny w nieodległej przyszłości<sup>9</sup>. Początkowo potencjał i właściwości „słowiańskiego ducha” rozszerzano także na Rosję, pomniejszając odpowiedzialność państwa carów za rozbiory Polski. Zdeklarowani słowianofile, szukając argumentów do z góry założonych tez, zawężali pola eksploracji, nie dbając zbyt o przestrzeganie właściwych nauce rygorów. Koncesje polityczne cara Aleksandra I na rzecz Królestwa Polskiego (zwłaszcza konstytucja) pozwalały myśleć, nie tylko romantykom, że „Rosjanie są także Słowianami, a jako tacy są łatwiejsi w zro-

<sup>5</sup> W. Tatariewicz, *Romantyzm, czyli rozpacz semantyka*, „Pamiętnik Literacki” 1971, R. LXII, z. 4, s. 3–21; por. też H. Payre, *Czym jest romantyzm?* Warszawa 1987, s. 33.

<sup>6</sup> M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 5; por. tychże, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*, Gdańsk 2004, s. 23.

<sup>7</sup> Tychże, *Romantyzm i historia*, s. 17.

<sup>8</sup> Por. D. Beauvois, *U źródeł panslawizmu: polskie oświecenie i słowiańszczyzna (1795–1820)*, [http://www.persee.fr/web/revues/home/prescript/article/slave\\_0080-2557\\_1978\\_num\\_51\\_1\\_5015](http://www.persee.fr/web/revues/home/prescript/article/slave_0080-2557_1978_num_51_1_5015) [dostęp: 17.02.2015].

<sup>9</sup> Por. M. Michalski, *Dawni Słowianie w tradycji polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, Poznań 2013.



zumieniu, bo przecież «duchy narodowe» są sobie podobne. Przypominały się koncepcje z okresu napoleońskiego, a między innymi projekty Czartoryskiego. W niektórych kręgach ludzono się, że nadszedł czas odbudowy państwa przez słowiańskiego męża opatrznościowego, bo takim widziano Aleksandra<sup>10</sup>. W takich okolicznościach popularność zyskał mesjanistyczny *Hymn do Boga* Jana Pawła Woronicza<sup>11</sup>. Popularny wówczas poeta i kaznodzieja wyrażał w nim przekonanie, że połączenie dwóch bliskich sobie etnicznie narodów może być zwiastunem nowych czasów<sup>12</sup>. Podobne poglądy wyrażał daleki od ideałów romantyzmu Stanisław Staszic w *Rodzie ludzkim*, „traktując w nim Polskę jako rewelatorkę mającego nadejść, ziemskiego zbawienia ludzkości, Rosję zaś jako jego realizatorkę. W pojmowaniu Staszica rozwijający się cyklicznie świat wchodził w fazę federacji europejskiej<sup>13</sup>. Dowodem na zbliżanie się „ery słowiańskiej” miały być spektakularne zwycięstwa Rosji nad państwami romańskimi i germańskimi. Tak orientowani optymiści tracili z pola widzenia aspiracje Rosjan do przeprowadzenia narodom słowiańskich i postrzeganie przez nich Polski jako klasycznego przykładu zacofania feudalnego<sup>14</sup>.

Po powstaniu listopadowym wiele się w tych kwestiach zmieniło. Po klęsce 1831 r. Polacy w pewnym sensie przestawali być słowianofilami. Jak zauważa Andrzej Wierzbicki – zaczęli się stawać polonoslawami<sup>15</sup>. Począł się tworzyć „poupadkowy” wariant optymizmu. Eksponował on wyjątkowość polskich dziejów, prawo Polaków do działań rewindykacyjnych i duchowego przewodzenia Europie Środkowo-Wschodniej.

Mit słowiański stawał się romantycznym mitem początku i jednocześnie elementem „przyszłościowej utopii”. W warunkach braku własnej państwowości narracje eksponujące „pradawne korzenie” narodu miały wzmocnić nadwątlone poczucie wspólnotowych wartości, pozytywnie wpływać na poczucie narodowej identyfikacji, podkreślać ciągłość życia narodowego i przywracać nadzieję na niepodległość. Mit Słowiańszczyzny szczyt swojej popularności przeżywał ok. roku 1840. Genetycznie odwoływał się on do figur mesjanistycznych. Sło-

<sup>10</sup> A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu. Światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997, s. 94. Adam Jerzy Czartoryski stworzył wizję zjednoczenia i autonomii ziem polskich pod berłem rosyjskim.

<sup>11</sup> J.P. Woronicz, *Hymn do Boga. O dobrodziejstwach dla naszego narodu, dziejami wyświadczonych*, „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1810, t. 6, s. 319–330 i nadd. Praca była wznawiana i cytowana aż do XX w.

<sup>12</sup> A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu*, s. 95.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Por. K. Błachowska, *Narodziny Imperium. Rozwój terytorialny carów w ujęciu historyków rosyjskich XVII i XIX wieku*, Warszawa 2001, s. 93.

<sup>15</sup> A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 73.

wian wywodził od „słowa” (Chrystusowego) lub „sławy”. W nowej sytuacji społeczno-politycznej romantycy chcieli „raz jeszcze odpowiedzieć na pytanie [...], kim jest Chrystus narodów, opowiedzieć innym o dzieciństwie i wieku dorosłym przyszłego zbawiciela. Polska, która najwięcej wycierpiała w imię wartości, zyskała podstawy do objęcia przewodnictwa w tym świecie”<sup>16</sup>.

Nową potrzebą chwili stało się uszlachetnienie własnej genealogii narodowej. Cel ten łączył romantyków i ich adwersarzy. W tym celu sięgano do absurdalnych dzisiaj argumentacji i materiałów źródłowych<sup>17</sup>. Mało znany M. Malinowski twierdził np., że platońska Atlantyda była słowiańska<sup>18</sup>. August Bielowski, dając wiarę kronice Kadłubka, napisał, że Słowianie panowali w Europie w IV w. przed Chrystusem<sup>19</sup>. Edward R. Bogusławski głosił, że Słowianie zamieszkiwali kontynent kilka tysięcy lat przed tym, kiedy powstała jego nazwa<sup>20</sup>. Podobnych fantazmatycznych historii było znacznie więcej. Zasadzały się one na przekonaniu, że Słowianie byli „pierwosielcami” (pierwszymi gospodarzami) całej Europy. Wspólnym mianownikiem tego przekazu było „bezkrytyczne idealizowanie wspólnoty prasłowiańskiej, wynoszenie Słowian ponad inne plemiona i przekonanie o nadchodzącej «erze Słowian», do której bramą jest Polska – Chrystus”<sup>21</sup>. Celowali w tym oczywiście romantycy.

Centralnym pojęciem romantycznych narracji historycznych uczyniono wczesnośredniowieczne gminowładztwo, które z czasem stało się pierwowzorem dla demokracji szlacheckiej, odróżniającej Polskę od zachodnich i wschodnich despotii<sup>22</sup>. Romantycy byli mocno rozczarowani światem współczesnej im polityki i realizmem politycznym wielkich mocarstw. We wszystkich środowiskach emigracyjnych (od lewicy po prawicę) popularyzowano pogląd, że mimo oczywistych błędów dawnej Rzeczypospolitej Polska ma szlachetniejszą i uczciwszą historię od innych nacji. Na tym budowano przeświadczenie o wyższości Polaków nad innymi narodami, aczkolwiek jednomyślności w sprawach szczegółowych nie było.

Towarzyszyło temu przekonanie (reprezentował je m.in. Joachim Lelewel), że Słowianie pierwotnie mieli swój „żywiol cywilizacyjny” oparty na naturalnych i zdrowych zasadach społeczno-moralnych. Niósł on takie wartości, jak:

---

<sup>16</sup> R. Dupkala, *O mesjanizmie. Refleksje filozoficzne*, przekł. M. Aleksandrowicz, Katowice 2005, s. 47.

<sup>17</sup> K.A. Makowski, *Polskie badania nad dziejami Słowiańszczyzny [w:] Słowianie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, red. K.A. Makowski, M. Saczyńska, Poznań 2013, s. 8.

<sup>18</sup> A. Sepkowski, dz. cyt., s. 91–92.

<sup>19</sup> Por. A. Małecki, *Lechici w świetle historycznej krytyki*, Lwów 1897, s. 195–206.

<sup>20</sup> Por. E. Bogusławski, *Historija Słowian*, t. 1, Kraków 1888, s. 48.

<sup>21</sup> A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu*, s. 100.

<sup>22</sup> Por. F. Bronowski, *Idea gminowładztwa we wczesnej twórczości Joachima Lelewela*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1958, seria I, nr 8, s. 51–66.

wspólnotowość, skłonność do organizacji życia zbiorowego w duchu publicznym, duch obywatelski, łagodność obyczajów, dzielność i pracowitość, przywiązanie do rolnictwa, religijność itd. Stały się one budulcem polskiego charakteru narodowego<sup>23</sup>. Znajdujemy w tym analogie do tez filozoficznych Johanna Gottfrieda Herdera, które tworzyły obraz „sielanki słowiańskiej”, „swoisty stereotyp plemiennej natury Słowian: łagodnej, pokojowej, demokratycznej, uczuciowej. [...] Rozumowanie Herdera – wskazywała A. Witkowska – było racjonalne i genetyczne. Jej zdaniem Herder marzył o świecie pokoju, pracy i spokojnego handlu, a więc o takim, jaki projektował jako idealny”<sup>24</sup>. Wyobrażał sobie, że w takim społeczeństwie może spełnić się idea czystego społeczeństwa<sup>25</sup>. Historycy polscy, przyswajając niektóre konstrukty narracyjne Herdera, mieli odmienne intencje. Pojawiały się sugestie, by wszystkich dawnych Słowian określać mianem jednego narodu<sup>26</sup>. Rodzime słowianofilstwo przyjęło więc formę „dość zresztą nieokreślonego patriotyzmu, ogarniającego całą grupę związanych etnicznie narodów”<sup>27</sup>. Budowano w ten sposób poczucie bliskości, a także „sensowności, zrozumiałości, akceptacji, sympatii i poczucie bezpieczeństwa”<sup>28</sup>. Wartości te wywodzono z najstarszych dziejów Słowian. Zasadniczą zmianę w tym stanie rzeczy przyniosło – wg romantyków – „nienaturalne” powstanie pierwszych państw słowiańskich i ich chrystianizacja, która zróżnicowała Słowiańszczyznę na wschodnią i zachodnią. Powstała koncepcja plemion „źle ochrzczonych” i oderwanych siłą od swej dawnej kultury. Według Lelewela do zniszczenia kulturowej jedności Słowian mocno przyczyniły się też wpływy despotyzmu ze Wschodu i Północy. Szczególnie brzemienne w skutki były wpływy normańskie na Rusi, które prowadziły – zdaniem pierwszego syntetyka epoki romantyzmu – do wypaczenia tam narodowego „żywiołu słowiańskiego”<sup>29</sup>. Lelewel wierzył jednak, że w najbliższej przyszłości kmiecie i mieszczaństwo odzyskają swoją tradycyjną pozycję, „zawichrzoną” w rezultacie dominacji „oligarchii” w okresie zagubienia właściwej narodowi drogi.

<sup>23</sup> Por. H.M. Słoczyński, *Światło w dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Joachima Lelewela*, Kraków 2010, s. 181.

<sup>24</sup> J. Herder, *Myśli o filozofie dziejów*, t. II, Warszawa 1962, s. 324 i n.; A. Witkowska, *Ja, głupi Słowianin*, Kraków 1980, s. 18; cyt. za A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu*, s. 93.

<sup>25</sup> M. Rudaś-Grodzka sugeruje, że Herder sformułował sielankowy obraz Słowiańszczyzny dla przypodobania się Katarzynie II. Por. M. Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Łódź 2013, s. 32.

<sup>26</sup> Por. J. Kollár, *Wybór pism*, Wrocław 1954, s. 131.

<sup>27</sup> Z. Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926, s. 1.

<sup>28</sup> E. Nowicka, *Wprowadzenie. Poznawanie swojskości i obcości [w:] Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. E. Nowicka, J. Nawrocki, Warszawa 1996, s. 23.

<sup>29</sup> J. Lelewel, *Polska wieków średnich czyli [...] w dziejach narodowych polskich postrzeżenia*, t. 4, Poznań 1856 s. 237–259.

Mimo zrozumiałych różnic interpretacyjnych w okresie romantyzmu ukształtowała się jedna z charakterystycznych podstaw ówczesnego stylu myślenia, odrzucająca kategorycznie pojmowany okcydentalizm i poszukujący źródła polskich wartości w Słowiańszczyźnie („ojczyźnie serdecznej”). Wyrażała się ona przekonaniem, że przedrozbiorowa Polska dzięki pielęgnowaniu tradycji słowiańskiego gminowładztwa zajmowała przodującą pozycję cywilizacyjną i mocarstwową w Europie. Stała się „latarnią” dla krajów zarządzanych centralnie. Wyprzedzała je pod względem cywilizacyjnym o dwa stulecia. Dopiero sprzeniewierzenie się tej narodowej zasadzie spowodowało upadek państwa.

W tak sformułowanej generalizacji było wiele niekonsekwencji. Powstawały one m.in. na gruncie tłumaczenia roli dziejowej Litwy i Litwinów (którzy nie byli Słowianami) w historii I Rzeczypospolitej oraz stosunku do Rosji i Rosjan (obwinianych za dopuszczenie do samodzielnego i rozbiórów Polski). Wyjaśnianie miejsca i roli dziejowej Rosji w świecie słowiańskim było najtrudniejszym wyzwaniem. Poglądy historyków w tej sprawie kształtowały się różnie. Oscyłowały one wokół trzech stanowisk/postaw.

Pierwsza z nich nawiązywała do idei braterstwa Słowian. Jej zwolennicy traktowali lud rosyjski jako pobratymców, lecz odróżniali go od zniechęconych urzędników i zwolenników systemu samowładztwa. W tym duchu Mickiewicz (przyjaciel Puszkina) pisał apel *Do przyjaciół Moskali*. Dla Lelewela ludy ruskie zasadniczo były bliskie, nawet bratnie. Jako część dawnej Słowiańszczyzny były przecież jednym ze źródeł ideowych wartości Polski. Nosiły ulubione przez romantyków znamiona „pradawności”, „praojczystości”. Historyk ten nie był jednak w stanie nakreślić wyraźnej granicy pomiędzy instytucjami imperium a jego poddanymi. Co do średniowiecznej Rusi, nie miał większych wątpliwości – to bracia Słowianie. Księstwo Moskiewskie i Cesarstwo Rosyjskie stanowiły już pewien problem. Leleweł utrzymywał, że mieszkańcy tych ziem, mimo iż nie wszyscy byli Słowianami, pod względem kulturowym i prawno-politycznym do XII w. zdominowani byli przez wzory słowiańskie. Później jednak, po części w wyniku wpływów normańskich, uralskich i bizantyńskich, głównie zaś w następstwie najazdu tatarsko-mongolskiego, zatracili niemal całkowicie swe plemienne cechy. Zmianom uległy: język, obyczaj, stosunki społeczne, przede wszystkim jednak formy władzy – duch słowiańskiego republikanizmu i demokratyzmu ustąpił miejsca aurze samowładztwa. W konsekwencji „Moskwa stała się «dzieckiem odrodzonym Rusi», stworzonym z żywiołów obcych. Jej ludność zdeslawizowana lub całkowicie niesłowiańska, nie umiając poprawnie wymówić słowa «Ruś», mówiła o sobie jako o mieszkańcach «Rosji». Tak zrodzona Rosja usiłowała wprawdzie podkreślać swą ruskość i słowiańskość, jednak był to język fałszu, mający jedynie służyć idei «pożytkania bratnich ludów». W sumie historia Rosji nie może być ujmowana w ramach

historii słowiańskiej Rusi”<sup>30</sup>. To dlatego – pisał J. Lelewel – „uchylamy nadal od pilniejszej uwagi naszej ten odrostek wykrzywiony. Może on w bliskich pokoleniach rzeczywiście duchem słowiańskim i ruskim odetchnie, obali samodzierżski caryzm i zbrata się z ludami, którym dotąd pęta przynosi”<sup>31</sup>. Lelewel sądził, że współcześnie nie jest możliwa koegzystencja ludów „oświeconych” i „barbarzyńskich” (dzikich). Podobnie jak Słowacki „dostrzegał wręcz dramatyczną antynomie między słowiańską wolnością duchową, przejawiającą się pod postacią rządów republikańskich, a moskiewską autokracją, usiłującą wypłenić ową wolność”<sup>32</sup>. Wierzył jednak, że Rosja się „przebudzi” i wróci na łono Słowiańszczyzny i jej wartości. Towarzyszyć temu będzie obalenie caratu jako symbolu obcej Słowianom tyranii. Teza ta miała kontekst aksjologiczny, ale też etniczny<sup>33</sup>.

Druga postawa wyrażała poglądy historyków nieprzejednanych wobec Rosji. Ich emanacją był zwerbalizowany w latach 60. XIX w. przez Franciszka Duchinińskiego mit turański<sup>34</sup>. Autor ten w sposób nieuprawniony odwoływał się do myśli historycznej Z. Dołęgi-Chodakowskiego, W. Surowieckiego i J. Lelewela. W sposób spekulatywny nawiązywał do opinii Mickiewicza, który w swych wykładach paryskich mówił o „duchu mongolskim” mieszkańców Rosji. Pogląd ten był w jakiejś mierze już wcześniej obecny w tekstach romantyków. Już w marcu 1832 r. Krasieński napisał: „Ha, jakże ja nienawidzę, nie cierpię tych Moskali [...]. Zawiścią dzikiego człowieka ku nim goreję”<sup>35</sup>. W tym kręgu nierzadko odmówiono Rosjanom prawa do nazywania się Słowianami. Proponowano, by od nazwy uralskiego plemienia nazywać ich Moskalami lub Moskwicinami. Według Duchinińskiego tworzyli oni (wraz z Chińczykami, Turkami, ludami semickimi, Australijczykami, Afrykańczykami, Indianami i niższymi kastami ludności Indii) niższą rasę wobec Ariów, którą tworzyli Słowianie, Germanie i narody romańskie. Turanin był synonimem prymitywnego, koczowniczo-pastersko-kupieckiego barbarzyństwa<sup>36</sup>. Tak powstawał portret obcego rysowany takimi pojęciami, jak: „wróg”, „barbarzyńca”, „tyran/despota”,

<sup>30</sup> Por. A. Wierzbicki, *Europa*, s. 81.

<sup>31</sup> J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej* [w:] tegoż, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1969, s. 125.

<sup>32</sup> A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 60.

<sup>33</sup> Por. J. Krasuski, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań 1980, s. 28.

<sup>34</sup> A.F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka Duchinińskiego* [w:] tegoż, *Perspektywy przeszłości*, s. 221–278.

<sup>35</sup> Z. Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971, s. 37.

<sup>36</sup> A. Wierzbicki, *Europa*, s. 87; M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2006, s. 191; por. też A. Niewiara, *Moskwicin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006; też, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.

„innowierca/poganim”. O poglądach Duchńskiego życzliwie wypowiedział się pod koniec swego życia J. Leleweł<sup>37</sup>. Podzielał je do pewnego stopnia Julian Bartoszewicz, sympatyk „ojca polskiej historiografii”.

Można też mówić o trzeciej postawie, której przedstawiciele odnosili Słowiańszczyznę do miejsc skolonizowanych przez Słowian we wczesnym średniowieczu i naznaczonych duchem gminowładztwa oraz wolą współdziałania. Według nich słowiańskość nie musiała być etnicznie słowiańska. Nie musiała być związkiem krwi, lecz zjawiskiem historyczno-kulturowym. Echem tego myślenia było koncepcja panslawizmu zachodniego, którą posługiwał się m.in. prepozytywista Karol Boromeusz Hoffman. Dopuszczał on myśl, że w przyszłości powstanie Rzeczpospolita budowana przez jedność Słowian, później Europy Środkowo-Wschodniej, a ostatecznie całej Europy. Także Leleweł marzył o perspektywnym zjednoczeniu narodów słowiańskich, do którego dołączą sąsiednie narody, jak Niemcy czy Madziarzy. Za zaczyn dla takiej koncepcji uważał prawdopodobny sojusz Słowian z Polakami na czele. Uważał, że „to Polska odbierała Anglikom, Francuzom, Amerykanom berło pierwszeństwa w stanowieniu praw człowieka i obywatela”<sup>38</sup>.

Tak formułowane poglądy można traktować jako próbę włączenia się polskich twórców (zwłaszcza emigrantów) w dyskurs europejski, w którym pojawiała się idea/utopia stworzenia „stanów zjednoczonych Europy”. Nie była ona czystym owocem polskiej myśli historycznej. Półtora roku przed Lelewelem, na kongresie w Paryżu w 1848 r., z pasją mówił o tym Wiktor Hugo<sup>39</sup>. Miał na myśli stowarzyszenie ludów i narodów europejskich pozbawione panowania wielkich. Związek ten miał się opierać na wiedzy i edukacji, cieszyć się równością społeczną, powszechnym bogactwem, emancypacją kobiet, ochroną dzieci etc. O zapoznanie się z tą ideą Hugo zwrócił się nawet do polskich emigrantów. Problem odnowy świata pojawił się w tekstach Woronicza i Sapiehy. Zauważali oni, że Polacy stoją na wyższym stopniu rozwoju i przez nich może się dokonać wielka przemiana świata<sup>40</sup>. Polscy historycy, generalnie rzecz biorąc, nie mieli tak szerokich horyzontów myślowych i ambicji politycznych.

Bardziej interesowali się relacjami z najbliższymi sąsiadami. Należeli do nich przede wszystkim bałtyjscy Litwini. Wizerunek północno-wschodnich sąsiadów formowała zwłaszcza historia „Polski w uniach”. Kładł się na nim także

<sup>37</sup> A.F. Grabski, *Na manowcach*, s. 223.

<sup>38</sup> Cyt. za J. Jedlicki, *Narodowość a cywilizacja* [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 1990, s. 23–24.

<sup>39</sup> Por. P. Łossowski, *Sprawa jedności europejskiej w okresie międzywojennym* [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983, s. 495; B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, wyd. V, Warszawa 1983, s. 882.

<sup>40</sup> A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu*, s. 93.

cieniem mit słowiański. Mickiewicz np. traktował Litwinów jako Słowian (lud zesławizowany), ponieważ nie wiedział, że są oni „inni”. Lelewel zaliczał ich do kręgu słowiańsko-bałtyckiego<sup>41</sup>.

Najwięcej okazji do wyrażania opinii o Litwinach dawała unia lubelska z 1569 r. Zwolennikami tego sojuszu byli leleweliści, choć różnili się dość wyraźnie w ocenie jego roli dziejowej. Największą powściągliwość w tym zakresie wykazywał sam mistrz. Patrzył na nią przez pryzmat całokształtu rozwoju Rzeczypospolitej. Podobnie jak Moraczewski, przypominał polsko-litewski konflikt o zwierzchnictwo nad ziemiami ruskimi w przededniu podpisania unii i polityczne tego koszty<sup>42</sup>. Porozumienie polsko-litewskie z 1569 r. widział głównie w kontekście przeobrażeń cywilizacyjnych, jakie dokonały się dzięki niemu najpierw na ziemiach litewskich, później na Rusi-Ukrainie. To dzięki Rzeczypospolitej – zdaniem Lelewela – na tych obszarach zaczęły się rozszerzać swobody demokratyczne i przyjmować takie wartości polskie, jak: „ludzkość, równość, braterstwo, wolność, użycie posiadłości swobodne, domy otwarte bez dzwonek, bezpieczeństwo, bogobojność, byt, niepodległość, uznanie siebie”<sup>43</sup>. Historyk ten świadomie nie używał terminu „cywilizacja europejska”, gdyż ta – jak sądził – „toczy się na opaczonym kole”<sup>44</sup>. Sukcesy na Wschodzie umożliwiła – w jego przekonaniu – sprawność polskich urzędów ustrojowych, potwierdzona przez „postęp zrzadzony braterstwem, dzielnością sejmów i kilku prowincji, sprawnością znacznej części ludu w narodzie, zowiącej się szlachtą”<sup>45</sup>. Niezależnie od spektakularnych sukcesów Polska – zdaniem „samotnika brukselskiego” – zapłaciła za nią z Litwą dużą cenę. Przyczyniła się jednak do awansu wartości słowiańskich w otaczającym ją świecie. Swe przemyślenia na ten temat szerzej prezentował m.in. w *Dziejach Litwy i Rusi*<sup>46</sup>.

Inny obraz monarchii polsko-litewskiej po unii 1569 r. przedstawiał Karol Szajnocha. Nawiązywał nim do idei polskiej myśli cywilizacyjnej na Wschodzie, z której uczynił jeden z filarów swej koncepcji dziejów Polski. „Cel, jaki realizo-

<sup>41</sup> K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 161.

<sup>42</sup> J. Lelewel, *Dzieje Polski [...] potocznym sposobem opowiedział. Do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Lwów 1848, s. 193; tenże, *Teodora Wagi Historia książąt i królów polskich, krótko zebrana. Dla lepszego użytku znacznie przerobiona i pomnożona*, Wilno 1824, s. 198–199; J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 4: *Z pierwszej połowy szesnastego wieku przez [...]*, Poznań 1847, s. 308.

<sup>43</sup> Por. J. Lelewel: *Uprzednia myśl czyli słowa do poszukiwań wstępne [w:] Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez [...]*, t. 3, Poznań 1855 s. 22.

<sup>44</sup> Tamże, s. 20.

<sup>45</sup> Por. J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej [w:] Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane przez [...]*, t. 3, Poznań 1855, s. 165.

<sup>46</sup> Tenże, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie*, Poznań 1839.

wała Polska swą misyjną działalnością na Wschodzie był w ujęciu Szajnochy dwojaki. Z jednej strony chodziło o rozszerzenie «miedz chrześcijańskich», z drugiej, o ich obronę przed zakusami Półksiężycą<sup>47</sup>. Misję tę historyk widział jako dzieło miecza, za którym jednak szedł pług i kolonizacja oraz rozwój rolnictwa, a w konsekwencji przesuwanie kresów „barbarzyństwa” na Wschód. Była to więc wizja „pocieszycielska”, w dużej mierze zgodna z poglądami słowianofilów. Autor inicjował tym samym żywot idei jagiellońskiej w historiografii polskiej<sup>48</sup>. Związek obu krajów przedstawiał jako niespotykany w dziejach związek narodów, przekształcający się z czasem w unię rodzin i obywateli połączonych wspólnotą idei i czynów. Polacy – w jego opinii – przyczynili się w ten sposób do rozszerzenia „miedz chrześcijańskich”, udzielając sąsiadom własnych „zaszczytów cywilizacyjnych” wyrastających korzeniami z tradycji słowiańskiej. Stanowisko Szajnochy przyjęli inni autorzy, niekoniecznie związani ze szkołą lelewelską. Podkreślali oni fakt rutenizacji litewskiej warstwy feudalnej oraz częściowe przejście języka ruskiego przez bałtyjskich Litwinów<sup>49</sup>. Można się w tym doszukiwać promocji idei słowiańskiej. Pozycję lidera wśród narodów słowiańskich leleweliści wyznaczyli Polakom<sup>50</sup>. Podobny sposób argumentowania znajdujemy w pracach najwierniejszego ucznia Lelewela – H. Schmitta. W jego *Dziejach narodu polskiego* też pojawiły się elementy idei braterstwa narodów, pochwały tradycji słowiańskiego gminowładztwa<sup>51</sup>. Autor ten uważał, że zapisana w unii odrębność Wielkiego Księstwa Litewskiego oznaczała zgodę na autonomię w ramach wspólnego państwa, nie zaś uznanie odrębności narodowej. Litwinów traktował jako *gente Lithuanus, natione Polonus*, w kulturze i języku litewskim dostrzegał tylko cechy lokalne, elementy folklorystyczne. Uważał, że z czasem obydwa kraje „zlały się ostatecznie w Rptę jednolito-narodową”<sup>52</sup>. Innymi słowy, Wielkie Księstwo Litewskie uległo polonizacji i sławizacji.

<sup>47</sup> A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 170; J. Maternicki, *Kontrowersje wokół romantycznej wizji służby narodowej* [w:] tegoż, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 105.

<sup>48</sup> Szerzej na ten temat J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego*, s. 33–48. Sam termin „idea jagiellońska” pojawił się w historiografii dość późno, dopiero pod koniec XIX w.

<sup>49</sup> W. Koronowicz [W. Wróblewski], *Słowo dziejów polskich*, t. 1, Lipsk 1858, s. 182.

<sup>50</sup> Szerzej w tej kwestii H. Schmitt, *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zboczenia oraz stosunek do chwili obecnej*, Lwów 1862, s. 23; L. Finkel, *Karol Szajnocha. Próba ujęcia syntezy i genezy poglądów historyograficznych wielkiego pisarza*, „Ziemia Czerwieńska” 1935, R. 1, z. 1, s. 89.

<sup>51</sup> H. Schmitt, *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*, t. 1, Lwów 1863, s. 484.

<sup>52</sup> Tamże; por. P. Sierżęga, *Litwa i jej związek z Polską w piśmiennictwie historycznym Henryka Schmitta* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. III, Rzeszów 2005, s. 149.



Pod wpływem rozwoju mitu Słowiańszczyzny w polskiej historiografii prawie uległ wizerunek Rusinów-Ukraińców, którzy w dużej części byli poddani królów Rzeczypospolitej i Słowianami z krwi i kości. Ukraina dla admiratorów wartości słowiańskich stała się ziemią szczególnie uduchowioną, a folklor ukraiński traktowany był jako element rdzennej polskiej kultury. Nawet skonfliktowani z Polską Kozacy, wcześniej określane jako „buntownicy”, teraz zaczęli być coraz częściej utożsamiani z ludźmi honoru i czynu. Demokratom podobało się np. rozmiłowanie Kozaków w gminowładztwie (hetmańszczyzna) i niespotykane walory rycerskie. Sielankowość mitów słowiańskich nie zaspokajała bowiem ambicji upominającego się o przywództwo w świecie słowiańskim narodu. Starano się nie powielać matrycy „Ukraińca-rezuna”. Zaczęto unikać budowania apologii polskich dziejów narodowych na gruzach dobrego imienia południowo-wschodnich sąsiadów. Nawet dla okrutnych i wyniszczających walk polsko-kozackich szukano jakiegoś usprawiedliwienia. Walerian Koronowicz-Wróblewski np. za konflikt na Ukrainie obwiniał głównie Wazów oraz ich politykę umacniania władzy monarszej<sup>53</sup>. Wybierając taką drogę rozumowania, zaczęto odróżniać Kozaka od tzw. hajdamaki (hultaja, zbira). Kozacy przedstawiani byli na podobieństwo rycerzy dążących do wolności i rozumiejących często wartość sojuszu z Polską<sup>54</sup>. Hajdamaka opisywany był zazwyczaj jako pozbawiony rycerskich cnót prymitywny, ciemny chłop, wyzywający się w samowoli, lub Kozak, który stracił swe rycerskie przymioty. Przykładem hajdamaki dla romantyków był Iwan Gonta, Kozak w służbie Potockich – jeden z przywódców krwawego powstania chłopskiego z 1768 r., oraz Kozak siczowy Maksym Żeleźniak. Ludzie ci traktowani byli przez historyków z dużo większą niechęcią niż Kozacy Wyhowskiego, Doroszenki czy Chmielnickiego. Podkreślano, że w XVII w. Kozacy walczyli z kwiatem polskiego rycerstwa, sto lat później hajdamacy mordowali bezbronną ludność cywilną Humania i innych miasteczek. Historiografia pomagała więc tworzyć lepsze warunki przyszłego współżycia lub sąsiedztwa. Jednocześnie wchodziła w konflikt z własną mitologią. Promowała cywilizowany Zachód wobec pełnego defektów Wschodu<sup>55</sup>.

Najwięcej życzliwości i zrozumienia wobec Rusinów-Ukraińców przejawiali leleweliści. Karol Szajnocha np. dostrzegał, że po włączeniu ziem ruskich do monarchii polsko-litewskiej zaczęły one schodzić z linii wielkksiążęcego despotyzmu i weszły na drogę demokratycznego rozwoju i budowania nowego oblicza („charakteru”) narodowego. Poglądy te niewiele miały wspólnego z rzeczywistością historyczną. Ich żywot związany był bezpośrednio

<sup>53</sup> W. Koronowicz [W. Wróblewski], *Słowo dziejów polskich, napisał [...]*, t. 2, Lipsk 1858, s. 420.

<sup>54</sup> Tamże, s. 159–160.

<sup>55</sup> Por. M. Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Łódź 2013, s. 180.

z trudnymi warunkami życia Polaków pod zaborami. Pełniły one funkcję kompensacyjną.

Snując polonocentryczne wizje przeszłości i przyszłości Słowiańszczyzny, romantycy polscy poszukiwali zewnętrznych legitymacji głoszonych przez siebie tez. W tym celu nierzadko odwoływali się do poglądów wspomnianego Herdera, według którego „głównym źródłem nieszczęść narodów słowiańskich w przeszłości był ich charakter przejawiający się w umiłowaniu pokoju i sprawiedliwości. Cechy te, niewątpliwie pozytywne, szły jednak w parze z brakiem umiejętności stworzenia stałej i silnej organizacji wojskowej i w efekcie, mimo niekwestionowanego męstwa, z niemożnością stawienia skutecznego oporu agresywnym Germanom i ludom azjatyckim. Lecz doświadczeni ciężko przez historię Słowianie mają przed sobą wielką przyszłość, zajmują bowiem rozległe i bogate obszary”<sup>56</sup>, [co przy tendencji do pokojowego współistnienia może być niebagatelnym atutem]. Tę myśl romantycy podnieśli do rangi przestrogi i dyrektywy narodowej<sup>57</sup>. Przywoływali także myśli Jeana-Jacquesa Rousseau z jego *Uwag nad rządem Polski*, które pozwalały bronić stanowiska, że prawowita jest tylko republika, a „trwałym spoiwem narodu może być ów «duch dawnych urzędów» widomy w zwyczajach, religii, bohaterskich czynach przodków”<sup>58</sup>. Za Rousseau powtarzano, że człowiek jest z natury dobry i przejawiał te cechy w stanie przedspołecznym<sup>59</sup>. Te stały się uniwersalnym dziedzictwem Polaków i motorem rozwoju narodowego. Polemizowano z Heglem, który postrzegał Słowiańszczyznę jako dalekie peryferie Europy, niemające żadnego znaczenia dla biegu dziejów powszechnych. Palmę pierwszeństwa w Europie przypisywał Germanom. Dając odpór niemieckiemu filozofowi, słowianofile często posuwali się do oczywistych falsyfikacji, by za wszelką cenę dowieść zasług cywilizacyjnych Słowian. Zwolennicy republikańskiej koncepcji dziejów, sławiąc cnoty świata słowiańskiego, na ogół nie negowali jego „młodszości cywilizacyjnej” wobec wyrastającego z kultury antycznej Zachodu. Mimo to, porównując go z cywilizacją zachodnią, promowali tradycję słowiańską, która – w ich przekonaniu – powoli rozszerzała swe wpływy.

Podsumujmy wyżej sformułowane uwagi. W pierwszej połowie XIX w. zainteresowania Słowiańszczyzną wykazywały tendencję zmienną, ale ogólnie słabnącą. Działo się tak dlatego, że wizje kreowane przez poetów i dzięjopisarzy

<sup>56</sup> J.G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, przekł. J. Gałęcki, Warszawa 1962, s. 327; cyt. za A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, s. 52

<sup>57</sup> A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu*, s. 90.

<sup>58</sup> J.J. Rousseau, *Uwagi nad rządem Polski*, Kraków 1924, s. 76.

<sup>59</sup> Tenże, *Rozprawa o pochodzeniu nierówności między ludźmi* [w:] tegoż, *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*, Warszawa 1956.

w konfrontacji z rzeczywistością okazywały się na ogół tylko marzeniami i utopiami. Epoka tryumfu Słowiańszczyzny nie nadchodziła. Przekonano się o tym w czasie powstania listopadowego, kiedy na ziemiach polskich dla ruchu na rzecz wartości demokratycznych zabrakło wsparcia innych Słowian. Sytuacja powtórzyła się w 1833 r., kiedy inspirowana przez Lelewela partyzantka płk. Józefa Zaliwskiego trafiła na mur obojętności ogółu społeczeństwa. Po klęsce wyprawy Zaliwskiego i zduszeniu ruchów narodowych w Niemczech Lelewel, jako prezes Komitetu Narodowego, wydał jeszcze odezwy do Francuzów, Brytyjczyków, Włochów, Węgrów, Żydów i Rosjan, pokazując dążenia narodowe Polaków i podkreślając ich zasługi cywilizacyjne. Zwracając się do Rosjan, pisał: „Słowianin Słowianinowi chętnie dłoń bratnią podaje, Słowianin Słowianinowi ochoczo pomoże się dźwigać, aby wolność odzyskał. Myśl wielka po brzegach Newy objawiona, słowiańskich ludów federacji jedynie tylko przez wspólne ich odrodzenie urzeczywistnioną być może”<sup>60</sup>. Na łamach „Polaka” z 1837 r. znalazł się tekst: „Od Elby do Donu, od Newy do Adriatyku mieszkają liczne plemiona Słowian: 55 milionów. Słowiańskie plemiona gościnne, braterskie, pełne poświęcenia, młode, jędrne, energiczne, do wielkich przeznaczone są czynów, im przynależy przyszłość. Słowianie odrodzą Europę jak tyle razy Wschód odradzał egoistyczny, handlarski Zachód. Słowianie połączą Europę z Azją. Aby takiego wielkiego mogli dokonać dzieła, muszą się scentralizować. Polska, jako przodująca im w oświacie zespolenie to skuteczni. Polska opowiada słowiańskim braciom demokratyczne słowo, a na czele usamowolnienie Europy ponieście”<sup>61</sup>. Temu podobne koncepty stały się podstawą wielu wizji przyszłości konstruowanych przed Wiosną Ludów. Większego odzewu nie było. O wygasaniu popularności idei pansłowiańskiej świadczyć może brak większego zainteresowania polskich środowisk emigracyjnych dla Kongresu Słowiańskiego zorganizowanego w Pradze w 1848 r. Wychodźcy przyjęli kongres w nastrojach rezygnacji. „Nad zaborami polskim, czeskim, i innych narodów słowiańskich – pisał F. Duchński – czapka niedźwiedzia rosyjskiego widoczniejsza nad wszystkie”<sup>62</sup>.

Utopią okazało się także oczekiwanie na oddolną akcję ludów słowiańskich. Lelewel podpowiadał im hasło „wolni z wolnymi, równi z równymi”, gdzie „Rosyianie, Polacy, Czesi, Serbowie, Słowacy, Kroaci, Bośniacy, Dalmaci, Raskowie, Bułgary, Illiryjczycy powinni uważać się za braci, za jedną wielką rodzinę. Między nimi nie powinno być żadnego pierwszeństwa, żadnego przodkowania: wszyscy są powołani działać dobrowolnie i jednozgodnie dla

<sup>60</sup> J. Lelewel, *Wybór pism politycznych*, Warszawa 1954, s. 220.

<sup>61</sup> Cyt. za E. Kołodziejczyk, *Prądy słowianofilskie wśród Wielkiej Emigracji 1830–1863*, Kraków 1914, s. 18–19.

<sup>62</sup> Biblioteka Kórnicka, Listy F. Duchńskiego do gen. W. Zamoyskiego, rkps 2141, cyt. za A. Sepkowski, *Utopie polskiego Romantyzmu*, s. 116.

wspólnej sprawy: każdy z tych narodów powinien pojąć, że braterstwo jest zasadą najściślejszego przymierza. Czy je nazwiemy federacją, czy unią, czy konfederacją, czy stanami zjednoczonymi, na takiej zasadzie prędko stanie umowa towarzyska”<sup>63</sup>. Nic takiego się nie wydarzyło.

Mimo to historycy trwali przy micie Słowiańszczyzny, gdyż historiografia tego okresu bardziej „zajmowała się leczeniem polskich dusz, a nie szukaniem odpowiedzi na podstawowe pytania historiografii europejskiej”<sup>64</sup>. W efekcie nazbyt łatwo odnajdowała swoją źródłowość, poszukiwała łatwych sposobów wiązania narracji. W ten sposób ulegała prowincjonalizacji, wpisując mit słowiański w narodowe imaginarium, a nie laboratorium wiedzy. Historycy polscy nie byli pod tym względem wyjątkowi.

---

<sup>63</sup> J. Lelewel, *Polska, dzieje*, t. 20, Poznań 1864, s. 543.

<sup>64</sup> *Jesteśmy niewolnikami naszej kultury i polityki. O metodologicznych problemach historii rozmawiają Jacek Chrobaczyński, Andrzej Chwalba, Czesław Robotycki i Krzysztof Zamorski*, „Konspekt” 2003, nr 14/15, s. 48.

ANDRZEJ WIERZBICKI

(Warszawa)

## Jak Stanisław Smolka „wywrócił” Franciszкови Piekosińskiemu jego „teorię”. Z dziejów domysłów na temat początków państwa polskiego

**Hipoteza Piekosińskiego.** Franciszek Piekosiński był autorem tyle oryginalnej, co kontrowersyjnej tezy o „dynastycznym”, a zarazem najeźdźczym pochodzeniu polskiej szlachty. Począwszy od 1881 r. aż do ostatnich swych publikacji z początku XX stulecia utrzymywał on, iż „ustrój społeczno-państwowy, jaki monarchia piastowska w pierwszych wiekach swego istnienia przedstawia, jest wpływem i skutkiem najazdu, dokonanego przez jeden ze szczepów lechickich, zamieszkały niegdyś między Odrą a Łabą na inny szczep Lechitów, mający swe siedziby po prawym brzegu Odry, głównie nad Wartą”<sup>1</sup>. Hipoteza najazdu Słowian znad Łaby na Słowian znad Warty nie stanowiła novum, wcześniej bowiem podobnie rzecz ujmował Wacław Aleksander Maciejowski, gdy pisał o najeździe nadłabskich Lachów na osiadłych nad Wartą Polan. Wprawdzie Lachowie Maciejowskiego różnili się od Lechitów Piekosińskiego nie tylko nazwą, lecz i tym, że przenosili nad Wartę wzorce saksońskie, a nie normańskie, ale w sumie i jedno, i drugie były przecież wzorcami germańskimi, uznawanymi za politycznie i militarnie efektywniejsze od wzorców słowiańskich. Podobieństwa sięgały także oceny charakteru owej migracji, która w miarę upływu czasu u obu historyków wyraźnie łagodniała. Jakkolwiek Piekosiński nie dorównał Maciejowskiemu, który przekształcił ostatecznie najazd i podbój w przysługę, za którą autochtoni obsypali darami przybyłych z Zachodu braci, ale również wyraźnie stonował swe wcześniejsze oceny, rezygnując w ostatnich pracach ze słowa „podbój” na rzecz określenia „bezkrwawy zabór”<sup>2</sup>.

Najeźdźcy, dokonując swego dzieła na przełomie VIII i IX w., przynieśli ze sobą obce, niesłowiańskie wzorce ustrojowe. Wzorce te odcisnęły się na społeczno-politycznej strukturze państwa utworzonego nad Wartą (Poznań, Gnie-

---

<sup>1</sup> F. Piekosiński, *O dynastycznym pochodzeniu polskiej szlachty*, Kraków 1888, s. 1.

<sup>2</sup> Zob. M. H. Serejski, *Z zagadnień genezy państwa polskiego w historiografii (o tzw. teorii podboju)* [w:] tegoż, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 220–221 (pierwodruk: „Kwartalnik Historyczny” 1953).

zno, Kruszwica), przy czym już sam fakt podboju spowodował z jednej strony wyłonienie się spośród przybyszy dwóch uprzywilejowanych warstw społecznych: szlachty (czyli rycerstwa znakowego) i włodyków (swoistej „półszlachty”, czyli rycerstwa szeregowego), z drugiej zaś – przekształcenie autochtonów w prawie upośledzoną warstwę chłopską. Tak, „w pigułce”, dałoby się scharakteryzować sformułowaną przez Piekosińskiego koncepcję najazdu-podboju, dodając wszelako, iż główny z jej filarów stanowiły, co było niewątpliwie oryginalne, badania heraldyczne<sup>3</sup>. Oryginalna była też konkluzja wysnuta z owych badań, w myśl której jeszcze w okresie przedherbowym (do XIII w.) rycerstwo polskie pieczętowało się znakami wojskowymi zaczerpniętymi z run skandynawskich, w związku z czym wcześniejszych siedzib lechickich przybyszów zza Odry szukać należy w najbliższym sąsiedztwie Normanów, prawdopodobnie u granic Danii. Historyk zadał sobie wiele trudu, sporządzając graficzne wykazy ilustrujące, jak skandynawskie runy miały przekształcać się w znaki wojskowe rodów poszczególnych seniorów oraz związanych z nimi „rodów młodszych” po to, by w dalszej kolejności przeobrazić się w herby polskiej szlachty. W sumie wyodrębnił 17 takich rodów i 17 związanych z nimi szlacheckich „dynastii”.

**Części składowe hipotezy: 1 – „dynastie szlacheckie”.** Co jednak oznaczać miała teza o „dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu”? Piekosiński wyjaśniał ją następująco: „staralem się wykazać, że główny zrąb tego przedniejszego rycerstwa polskiego, rycerstwa znakowego, które szlachcie polskiej początek dało, dynastycznego jest pochodzenia, że mianowicie są to członkowie młodszych linii dynastii książęcych, panujących w Polsce tudzież u innych Lechitów, mianowicie dynastii Popielów i Piastów”<sup>4</sup>. Oczywiście, nie całą polską szlachtę łączyć miały związki krwi i „książęce” pochodzenie. Różne były drogi prowadzące do jej szeregów, o czym Piekosiński wiedział doskonale, akcentując szczególnie instytucję nobilitacji przez adopcję, jednak najważniejsze dlań było to, iż gros polskiego rycerstwa u zarania swych dziejów miało w sobie „coś z Piasta” i że to „coś” było biologiczną rzeczywistością, a nie poetycką metaforą. Ogółem, jakkolwiek w sumie rozróżnił 20 polskich „dynastii” szlacheckich, to w swych rozważaniach trzy z nich pominął, ponieważ ich herbów nie potrafił wywieść z tematów runicznych<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> W. Semkowicz, *Działalność naukowa Franciszka Piekosińskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1908, R. XXII, s. 187 i n.

<sup>4</sup> Tamże, s. 2. Stawiając w tym wypadku obok siebie M. Bobrzyńskiego i S. Smolkę, F. Piekosiński nie ukrywał, że w wielu zasadniczych kwestiach poglądy obu tych historyków na źródła zróżnicowania społecznego w Polsce są odmienne. I rzeczywiście, sam Smolka uznał wręcz za wskazane w aneksie do monografii *Mieszko Stary i jego wiek* (Warszawa 1881, s. 414–424) zamieścić krytykę koncepcji Bobrzyńskiego.

<sup>5</sup> F. Piekosiński, *O dynastycznym*, s. 221.

Dalekie od precyzji nazewnictwo Piekosińskiego mogło prowadzić do nieporozumień, szczególnie zaś ze względu na dwojakie znaczenie, jakie nadawał on słowu „dynastia”. Po prostu nie każda „dynastia” szlachecka miała dlań dynastyczne (książęce) pochodzenie. „Książęcość” przypisał jednak znaczącej ich większości, bo przecież aż siedemnaście miało wywodzić się z dynastii Dragów (rodu Smoków, czyli Gryfów), obejmującej jakoby Popielidów i Piastów.

**Części składowe hipotezy: 2 – „kastowość” społeczeństwa polskiego.** Trzeba oddać sprawiedliwość Piekosińskiemu. Chociaż nie zawsze, to przecież dość wyraźnie podkreślał on, że najazd, który miał dać początek polskiemu państwu, traktuje nie jako aksjomat wynikający z wszechobowiązującej teorii powstawania państw, tak jak zapewne ujęliby to Ludwik Gumplowicz, a po części i Bolesław Limanowski, lecz jako historyczną hipotezę, uprawdopodobnioną przez odnoszące się do określonego miejsca i czasu badania heraldyczne; hipotezę, której zasięg nie wykraczał poza genezę państwa i społeczeństwa polskiego. Ale nie tylko w heraldyce szukał uzasadnienia swoich pomysłów. Dużą wagę przykładał do tezy o dwudzielnej strukturze polskiego społeczeństwa, w którym jakoby „od samego początku” szlachta od chłopów oddzielona była w sposób „kastowy”. Gdyby szlachta polska powstała w wyniku wewnętrznego różnicowania się społeczeństwa, to przynajmniej przez pewien czas między nią a chłopami istniałyby „pośrednie” warstwy ludności, a takich w dziejach Polski Piekosiński nie potrafił dostrzec. Nie mogło być w ten sposób – powiadał – że zasada kastowości pojawiła się jak *deus ex machina* i w jednej chwili zniósła prymarną zasadę związków krwi, nie pozostawiając śladu po ogniwach (warstwach) pośrednich.

Taka właśnie przesłanka, niejako niezależnie od hipotezy o runicznej genezie polskich herbów szlacheckich, utwierdzała Piekosińskiego w przekonaniu, że szlachta polska nie wywodziła się z ludności autochtonicznej. Konkludował zatem, że „nie powstawała [ona] drogą podnoszenia się pojedynczych jednostek ludu pospolitego do wyższych szczebli społecznego ustroju, ani też drogą przywileji monarszych, jeno szła po krwi, po rodzie, że zatem może ona tylko pochodzić od dynastii książęcych i reprezentować rozrodzone potomstwo linii młodszych tychże dynastii”<sup>6</sup>.

**Nieco o recepcji myśli Piekosińskiego.** Hipoteza życiodajnego dla polskiego państwa najazdu Lechitów znad Łaby na Lechitów „wielkopolskich” nie znalazła licznych zwolenników. Za całkowicie nieprawdopodobną uznał ją Władysław Łebski, według którego tamtejsze plemiona znajdowały się na zbyt niskim poziomie rozwoju, by móc dać Polsce impuls cywilizacyjny, a ponadto oddzielone były pasmami rzek, puszczy i bagien uniemożliwiającymi łatwą, ma-

<sup>6</sup> Tamże, s. 102.

sową przeprawę<sup>7</sup>. Łebiński jednak kwestię tę podejmował na zasadzie, jak to określił, „małego zboczenia” od głównego toku swych wywodów, podporządkowanych polemice ze stereotypem słowiańskiej nieudolności militarnej. Z drugiej strony nie sposób go winić za to, że w konwencji „prawd ogólnych” obwieszczał, iż to nie stamtąd, tylko z Czech przyszła do nas cywilizacja, „bo tej cywilizacji u ujść Łaby nie było”<sup>8</sup>.

Natomiast, w przeciwieństwie do Łebińskiego, sporo szczegółowych zastrzeżeń do hipotezy Piekosińskiego zgłosił Stosław Łaguna, który w obszernym, analitycznym artykule recenzyjnym skoncentrował się na tym, co stanowiło jej rdzeń, czyli na materiałach i wywodach heraldycznych. Wątpliwości Łaguna budziły m.in. domniemania Piekosińskiego na temat rodów Popielidów i Piastów, mających być odgałęzieniami skandynawskiego szczepu Draga. „Nie sądzę – pisał – żeby między skandynawską nazwą smoka a książęcym imieniem Drag, oprócz przypadkowej współbrzmienności, zachodził jakikolwiek inny związek”<sup>9</sup>. Łaguna nie mógł zrozumieć, dlaczego autor nowej hipotezy nie sprawdził, czy Normanowie używali znaków runicznych jako swoich znaków rodowych i czy w ogóle istniały w tym wypadku podstawy do wzorowania się Lechitów na ich skandynawskich sąsiadach<sup>10</sup>. Krytykowi Piekosińskiego nie podobało się dalekie od jednoznaczności rozumienie nazwy „dynastia”, nie zadowalał go również sposób uzasadnienia faktu, iż „dwie trzecie zebranych w dziele znaków należy nie do szlachty koronnej, lecz ruskiej i litewskiej”, co w przypadku Rusi mógłby tłumaczyć nie polski wpływ, lecz podbój Waregów<sup>11</sup>. Łaguna nie mógł zaakceptować wielu innych zabiegów i ustaleń służących uprawdopodobnieniu „nowej hipotezy”. Wydaje się jednak, że nie tylko dobry obyczaj nakazał mu w konkluzji schylić czoło przed erudycją Piekosińskiego oraz precyzją, z jaką naświetlił on niektóre kwestie heraldyczne dotyczące nobilitacji, indygenatów i adopcji w XIV–XVI w. Oczywiście, nie zmieniało to negatywnej oceny, jaką Łaguna wystawił całości koncepcji Piekosińskiego.

**Batalia Stanisława Smolki.** Jednak ani Łebiński, ani Łaguna nie poddali „teorii” Piekosińskiego tak surowemu osądowi, jak uczynił to Stanisław Smolka.

W zdaniu otwierającym *Oświadczenie tymczasowe*, które Michał Bobrzyński umieścił w tomie XIV „Rozpraw i Sprawozdań z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, odnajdujemy następującą de-

<sup>7</sup> W. Łebiński, *O wojach i rycerzach polskich. Studium starożytnicze. Przez d-ra...*, „Ateneum” 1885, t. II (XXXVIII), s. 245–271.

<sup>8</sup> Tamże, s. 253.

<sup>9</sup> Stosław Łaguna, *Nowa hipoteza o pochodzeniu szlachty polskiej (Fr. Piekosiński: O dynastycznym pochodzeniu szlachty polskiej pochodzeniu, Kraków 1988)*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, s. 71.

<sup>10</sup> Tamże, s. 76.

<sup>11</sup> Tamże, s. 84.



klarację: „Rozprawę z p. Piekosińskim ułatwił mi p. Smolka przez gruntowne i stanowcze wywrócenie całej teorii najazdu. Już na posiedzeniach Akademii, na których p. Piekosiński czytał swoją rozprawę, miałem sposobność przeciw teorii najazdu nie tylko się oświadczyć, ale oświadczenie to popierać identycznymi niemal z p. Smolką argumentami. Na cały wywód p. Smolki w tym kierunku piszę się też zupełnie”<sup>12</sup>.

Wspomniany tom „Rozpraw i Sprawozdań...”, w którym wraz z pracą Piekosińskiego zamieszczono dwa obszernie studia autorstwa M. Bobrzyńskiego i S. Smolki, poświęcony był genezie społeczeństwa polskiego. Znalazło to odzwierciedlenie w tytułach, jakimi trzech autorów opatrzyło swe teksty. Bobrzyńskiego interesowała *Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XIIgo wieku*<sup>13</sup>, Piekosiński pisał *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*<sup>14</sup>, natomiast Smolka ocenił obu wymienionych, ogłaszając *Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej z powodu rozpraw pp. Bobrzyńskiego i Piekosińskiego*<sup>15</sup>. Jakkolwiek w przytoczonych tytułach nie można odnaleźć ani słowa na temat genezy państwa polskiego, a w jej ramach hipotezy najazdu i podboju, to nie sposób dziwić się, że w odpowiadających im tekstach kwestia ta należała do najważniejszych. Bobrzyński na przykład wśród „pytań najglówniejszych” przyznawał pierwsze miejsce pytaniu o to, „Czy społeczeństwo polskie z jednolitego czy też z różnorodnych złożyło się żywiołów?” i wskazywał na dwie konkurujące ze sobą hipotezy, z których pierwsza, „nader rozpowszechniona”, zakładała, że źródłem podziału na szlachtę i „lud wiejski” był obcy podbój, druga natomiast głosiła, że „różnice stanów są skutkiem historycznego rozwoju”<sup>16</sup>. Nie ma jednak potrzeby przywoływać tu szerzej poglądów Bobrzyńskiego, który przecież całkowicie podpisał się pod krytyką, jakiej poglądy Piekosińskiego poddał Smolka. Jak zatem ten ostatni w swej rozprawie przedstawionej na posiedzeniach Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU, by użyć określenia Bobrzyńskiego, „rozprawiał się” z Piekosińskim?

Smolka przyznawał, że choć w swej świeżo wydanej książce *Mieszko Stary i jego wiek* (1881) kwestię narodzin państwa polskiego potraktował, zgodnie z określonymi w tytule ramami chronologicznymi, ubocznie, to nie ma co do tego wątpliwości, że kluczem do zrozumienia przekształceń społeczeństwa Polski pierwszych Piastów jest odpowiedź na pytanie, „czy państwo polskie za-

<sup>12</sup> „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, Kraków 1881, t. XIV, s. 399.

<sup>13</sup> Tamże, s. 1–84.

<sup>14</sup> Tamże, s. 85–292.

<sup>15</sup> Tamże, s. 293–308.

<sup>16</sup> Tamże, s. 3.

wdzięczało swój początek najazdowi obcego plemienia, czy też urosło organicznie w podobnych warunkach jak inne pokrewne państwa słowiańskie”<sup>17</sup>. Sądził, że jakkolwiek źródła nie są w tym wypadku zbyt obfite, to wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, jest ich dostatecznie dużo, by wyjść poza krąg hipotez i rzecz ostatecznie rozstrzygnąć<sup>18</sup>.

**O pojemności i statusie dwuczłonowej formuły „albo – albo”.** W „rozprawie z Piekosińskim”, by powtórzyć celne, choć zapewne użyte w intelektualnym pośpiechu, określenie Bobrzyńskiego, Smolka odwoływał się nierzadko do tego, co „stwierdziła historia” czy to pod postacią ustaleń faktograficznych i drobnych generalizacji, czy to pod postacią generalizacji o niemal uniwersalnym stopniu ogólności, a więc zbliżających się do kategorii „praw”. Tak też było z następującą formułą: „Historia zaś stwierdza ogólnie, że gdzie tylko u Słowian przyszło do wytworzenia się silniejszych organizmów państwowych, działo to się zawsze w sposób dwojaki [podkr. wielkich kwantyfikatorów czasu i przestrzeni – A.W.]. Albo nad rozgałęzionymi plemionami jakiegoś szczepu jedno plemię zdobyło sobie przewagę i w miejsce pierwotnego rozbitcia postawiło fundamenta budowy państwowej, albo też szczep jaki obcy ujarzmieniem Słowian utworzył państwo i zasymilował się później z podbitą ludnością, jak Waregowie na Rusi, a na półwyspie bałkańskim Bułgarzy”<sup>19</sup>.

Prawdę powiedziawszy, Smolka nie natrudził się zbyt, obwieszczając, że u Słowian „silne organizmy państwowe zawsze i wszędzie formowały się albo w wyniku obcego podboju”, albo w sposób wewnątrzetniczny, „historyczny” lub, jak to określił w innym miejscu, „organiczny”. Skądinąd ten drugi wariant, podobnie jak w ujęciu Bobrzyńskiego, nie wykluczał dokonywania podbojów pokrewnych sobie plemion. W efekcie cała ta opozycja pojęciowa polegała na klasycznej rozłączności podziału logicznego. Zawartość formuły mówiącej, że państwa słowiańskie powstawały „albo w wyniku podboju, albo bezpodbojowo” można łatwo zuniwersalizować przez opuszczenie przymiotnika „słowiańskie” i w ten sposób podnieść ją z poziomu generalizacji historycznej na poziom prawa dziejowego. Liczba takich „praw”, skonstruowanych według schematu, że dzieje toczą się „albo tak, albo nie tak”, jest limitowana jedynie inwencją ich twórców. Paradoks tego typu myślenia ilustruje znana koegzystencja dwóch „praw”, z których pierwsza poucza, że „wszystko już było” („historia kołem się toczy”), a druga głosi, że „nic dwa razy się nie zdarza”.

**Historia wyobrażona a „prawdziwa”.** W polemice z hipotezą najazdu znad Łaby Smolka zastosował zręczną figurę perswazyjną, zestawiając z jednej

<sup>17</sup> Tamże, s. 302.

<sup>18</sup> S. Smolka miał tu na myśli głównie źródła proveniencji cesarsko-niemieckiej, dotyczące Słowian połabskich, oraz czeskiej, mogące służyć uchwyceniu „bliższych” analogii.

<sup>19</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, s. 302–303.

strony „dzieje wyobrazone” Piekosińskiego, z drugiej zaś dzieje „historycznie potwierdzone”. Owa konfrontacja „tego, czego nie było” (wersja Piekosińskiego) z „tym, co było naprawdę” (wersja Smolki i wielu innych) przybrała formę godną dosłownego przytoczenia choćby ze względu na potwierdzenie spostrzeżenia, które wykracza wprawdzie poza tematykę tego tekstu, ale dla piszącego te słowa było sporym zaskoczeniem, a mianowicie, że uczestnicy posiedzeń w Akademii Umiejętności bynajmniej nie zawsze musieli się nudzić.

**F. Piekosińskiego dzieje wyobrazone.** „Czy to rzecz podobna do prawdy – pisał Smolka – żeby owi kresowi Lechici nadłabscy, dzięki swej wojowniczej organizacji, zapożyczonych od Normanów, którą przez tak długie wieki zachowali w warownych obozach, przelękli się tak strasznie natarcia Saxonów czy frankońskich monarchów, i znikli bez śladu z pierwotnych swoich siedzib, tak że nawet żadne echo ich bohaterskiej ucieczki nie przechowało się we współczesnych źródłach frankońskich lub w późniejszych podaniach Widukinda, Adama Bremeńskiego albo Helmolda. Strach jakiś paniczny gnał ich ku wschodowi, bo nie zatrzymali się i u współplemiennych Obodrytów albo Lutyków, ale przebiegłszy ich ziemie, oparli się aż na wschodnich kresach lechickiego osiedlenia, obliczając przezornie, że dopiero za dwa wieki do tych stron dotrze oręż niemiecki”<sup>20</sup>.

**Smolki historia prawdziwa:** „Inaczej postępowali historyczni Połabianie lechicy, o ile nam są znane ich dzieje ze źródeł współczesnych. Wchodzili bowiem w związku z Karolem Wielkim pomagając mu przeciw Saksonom, właśnie pod koniec VIII wieku, i w nagrodę za to otrzymali dalsze rozprzestrzenienie swych siedzib kosztem kresowego osiedlenia saksońskich plemion. Później zaś, kiedy zaborcza polityka Karolingów i Ludolfingów przeciw nim się zwróciła, każdej piędzi ziemi bronili z uporem, pokonani godzili się na płacenie trybutu, byle pozostać w spokojnym posiadaniu tej ziemi, burzyli się w chwilach pomysłnych przeciw obcej zwierzchności i ulegli w końcu dla braku dość silnej organizacji wojennej, którąby Niemcom sprostać zdołali. Słowem historyczni Połabianie lechicy, Wagrowie, Obodryci itp. byli w całych swych dziejach istną antytezą fikcyjnych Połabian p. Piekosińskiego”<sup>21</sup>.

**Piekosińskiego dzieje wyobrazone c.d. – reductio ad absurdum.** „Dalsze zresztą dzieje tego fikcyjnego szerepu, to również stek samych nieprawdopodobieństw. Przez dwa wieki istnieje utworzone przezeń państwo zaborcze, obszarem znaczne i silne organizacją wojenną, a mimo to nic sobie nie zdobywa prócz reputacji, cnotliwym tylko kobietom właściwej, bo w całym świecie nic o nim nie wiedzą. Rycerstwo stoi ciągle w pogotowiu wojennym, oszańcowane w wiel-

<sup>20</sup> Tamże, s. 329.

<sup>21</sup> Tamże, s. 338–339.

kich obozach, czekając przez sześć pokoleń, aż przyjdzie pora do boju, skoro Niemcy się uporają z współplemiącami męźnych najeźdźców, z historycznymi Połabianami, którzy nie mieli tyle rozumu, aby uciekać nad Wartę i Wisłę. Prawda, że o tym państwie nie może wiedzieć współczesna historiografia niemiecka, gdyż najeźdźcy połabscy schowali się właśnie przed Niemcami w te strony bezpieczne. Dziwna rzecz jednak, że daleki geograf bawarski, piszący pod koniec IX wieku, ma jakieś niedokładne wiadomości o Wiślanach, Ślężanach i Łęczycanach, a milczy jak grób o tym państwie potężnym, którego posiadłości rozpięły się nad Wisłą, na obszarze późniejszego Śląska i w okolicach Łęczycy<sup>22</sup>.

**Kontrmodel Stanisława Smolki.** Smolka odrzucał hipotezę podbojowej genezy polskiego państwa, polemizując z nią z ironią przechodzącą niemal w szyderstwo. Niejako na otarcie łez przyznawał Piekosińskiemu zasługę „niezawodnie ciekawego odkrycia” runicznej genezy herbów polskich oraz wskazania na znaczenie powiązanych ze znakami wojskowymi (godłami chorągiewnymi) zawołań rycerskich. Znamienne jednak, że chwając swego adwersarza, nie omieszczał zarazem pouczyć go, iż „runiczne odkrycie” bynajmniej nie wspiera hipotezy o najeździe znormanizowanych Lechitów znad Łaby. Zachowane zaletki ich „obumarłej cywilizacji” miały wskazywać, że nie znali oni pisma runicznego, a nawet więcej, ową nieumiejętność czyniły wręcz „faktem niewątpliwym”. Według Smolki większe walory perswazyjne miałyby koncepcja wywodząca państwowotwórczych najeźdźców nie z nadłabskich Lechitów, lecz z Pomorzian. Zachowywała ona teoretyczne ramy modelu Piekosińskiego, zmieniając jedynie wpisany weń podmiot państwowotwórczy – znormanizowanych Lechitów zastępowali równie znormanizowani, ale usadowieni bliżej wielkopolskiej kolebki państwa polskiego Pomorzanie, co całość mogło czynić prawdopodobniejszą. Mogło, ale i tak byłby to wypadek jedyny, wyjątkowy. „Znamy bowiem z historii – pisał Smolka – rozmaite typy państw powstałych z najazdu, gdzie najeźdźcy utworzyli wyższą warstwę społeczeństwa, zepchnąwszy ludność ujarzmioną do stanowiska klasy poddanej, ale nie ma przykładu, żeby takie państwo powstało kiedykolwiek z najazdu szczepu współplemiennego, wszędzie najeźdźcy reprezentują pierwiastek plemienny, odrębny od ujarzmionej ludności. Z tego powodu hipoteza Szajnochy, jakkolwiek z gruntu nieuzasadniona, ma znacznie więcej wewnętrznego prawdopodobieństwa, niżli pomysły p. Piekosińskiego<sup>23</sup>. Nie wchodząc w to, czy Smolka miał rację, utrzymując, skądinąd w zbieżności z teorią L. Gumplowicza, że powstanie państwa w wyniku pobratymczego najazdu byłoby historycznym wyjątkiem, warto zwrócić uwagę, że

<sup>22</sup> Tamże, s. 339.

<sup>23</sup> Tamże.

chyba tkwił w tym jakiś paradoks, iż wariant bardziej prawdopodobny (pomorski) okazywał się w ujęciu Smolki równie nieprawdopodobny jak wariant mniej prawdopodobny (połabski).

Utworzenie kontrmodelu, w którym Lechitów zastąpili Pomorzanie, zarzuty niewłaściwej interpretacji dwóch świadectw źródłowych (przytoczonej przez Al Bekiego relacji Ibrahima ibn Jakuba i kroniki Galla Anonima) oraz wykazanie „wewnętrznych nieprawidłowości” przejawiających się pod postacią rozlicznych kolizji „historii prawdziwej” z „historią wyobrażoną” Piekosińskiego, stanowiły destruktywną część rozprawy Smolki. Trzeba zatem odnotować, że historyk pomieścił w niej również część konstruktywną, w której geneza państwa polskiego przedstawiona została w konwencji samorodnego „zgarbiania” (nie podboju) przez „przedsiębiorczych dynastów plemiennych” (nie zaborców) pokrewnych szczepów słowiańskich i „rozciągania” (nie zbrojnego narzucania) swej hegemonii nad sąsiednimi dynastami lub sytuowania ich w nowym państwie jedynie w szeregach wyższej warstwy społecznej. To był, w ujęciu Smolki, najogólniejszy model formowania się państw słowiańskich. Wyjątki pod tym względem stanowiły „ponajazdowe” Ruś i Bułgaria, a z drugiej strony te plemiona słowiańskie, które „nie doczekały się takiej genezy organizacji państwowej i zmariały w przedwiekowym rozdrobieniu, nie wytworzywszy w karbach silniejszego ustroju państwowego odrębnej indywidualności narodowej”<sup>24</sup>.

**Kwestia „tymczasowości”.** Swoisty konkurs trzech historyków, jakim stał się czternasty tom „Rozpraw i Sprawozdań...” poświęcony formowaniu się społeczeństwa polskiego i w równej niemal mierze genezie polskiego państwa, nie miał wielkiego finału, na który można byłoby oczekiwać. Autorzy deklarowali bowiem, że to, co opublikowali, stanowi jedynie efekt wstępnych penetracji tematu, i każdy z nich zamierza rzecz ująć w odrębnym, w pełni udokumentowanym źródłowo dziele. Konwencja „tymczasowości” do tego stopnia zaciążyła nad zawartością całego tomu, że Bobrzyński nawet swe zamieszczone w nim oświadczenie, że zgadza się w pełni ze Smolką, określił nieco dziwacznie dla nas brzmiącym mianem „oświadczenia tymczasowego”. Ponieważ teksty trzech autorów nie należały do najmniejszych (w przypadku Bobrzyńskiego i Smolki ich objętość wynosiła po ok. 100 stron, w przypadku Piekosińskiego – ponad 200) można się było spodziewać, że na ukazanie się dzieł „ostatecznych” trzeba będzie nieco poczekać. Zapadła cierpliwa cisza. W 1883 r. przerwał ją Piekosiński, który mimo że dwa lata wcześniej zapowiadał przekształcenie swojego tymczasowego „ogólnego szkicu” w dzieło całkowicie „wykończone”, zamieścił w szesnastym tomie „Rozpraw i Sprawozdań...” publikację, niemającą jednak

<sup>24</sup> Tamże, s. 331.

cech owego wykończenia. Była to po prostu polemika z niektórymi zarzutami, jakie wysunęli poprzednio Bobrzyński i Smolka.

**Od katastrofy do katastrofy?** W nowej publikacji Piekosiński podtrzymał swe stanowisko, starając się między innymi wykazać, że rozbieżności między obu jego krytykami jedynie potwierdzają hipotezę państwowotwórczego podboju<sup>25</sup>. Ciekawe jednak, że szukał rozstrzygnięcia sporu bardziej w planie teoretycznym niż faktograficznym. Pytanie, które uznał za fundamentalne, brzmiało: „czy średniowieczny ustrój Polski piastowskiej, przedstawiający społeczność polską podzieloną na trzy klasy kastowo od siebie odgradzone<sup>26</sup> [...] mógł powstać bez żadnej zewnętrznej katastrofy, jedynie w drodze prawidłowego rozwoju tej gałęzi szczepu lechickiego, która osiadła w prawieku nad Wartą i Odrą, i była następnie zawiązkiem państwa polskiego?”<sup>27</sup>. Warto zwrócić uwagę, że Piekosiński, będąc w odniesieniu do Polski zwolennikiem hipotezy państwowotwórczego podboju, zalicza ów podbój do kategorii katastrof zewnętrznych i przeciwstawia mu, jako prawidłową, drogę „wewnętrznych” narodzin państwa. To nie przypadek, bowiem w konkluzjach wieńczących jego publikację czytamy, że w dziejach Lechitów „należy przyjąć podbój jako tę katastrofę dziejową, która pierwotny ustrój społeczny tego szczepu a raczej jego gałęzi osiadłej między Wartą, Odrą i Wisłą z gruntu zmieniła, a wtenczas obraz społeczeństwa polskiego [...] odpowiadać będzie ustrojowi społecznemu Polski piastowskiej w ogóle”<sup>28</sup>. Idąc tym tropem myślowym, można byłoby uznać, że państwo polskie powstało dzięki katastrofie narodzin, a całokształt jego dziejów, patrząc z ówczesnej perspektywy, spięła klamra katastrofy finalnej, jaką przyniósł rok 1795.

Ani Smolka, ani Bobrzyński nie odpowiedzieli na takie dictum. Być może dlatego, że mimo deklaracji o tymczasowości swych wypowiedzi uznali jednak kwestię za zamkniętą. Ale nie tylko. Pierwszy wraz z upływem lat coraz wyraźniej przenosił swe zainteresowania na czasy znacznie mu bliższe (prace o Konstytucji 3 maja i polityce Lubeckiego), drugiego coraz bardziej pochłaniała działalność polityczna. Toteż już nie oni, lecz w kilkanaście lat później zrobił to sędziwy Antoni Małnecki, który w walce z „oblędem lechickim” zakwestionował argument Piekosińskiego, że o gwałtownym, „kastowym” zróżnicowaniu polskiego społeczeństwa w wyniku podboju świadczy brak warstw pośrednich mię-

<sup>25</sup> F. Piekosiński, *Obrona hipotezy najazdu jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, z uwzględnieniem stosunków Sławian pomorskich i zaodrzańskich*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, Kraków 1883, t. XVI, s. 143.

<sup>26</sup> Były to: 1 — „nieliczna klasa szlachty”, 2 — „nader liczna klasa ludzi wolnych”, 3 — „nieliczna klasa niewolników”.

<sup>27</sup> F. Piekosiński, *Obrona hipotezy*, s. 143.

<sup>28</sup> Tamże, s. 144.

dzy wolną szlachtą a pozostającym w poddaństwie i bez praw do ziemi chłopstwem. Małecki odnajdywał taką warstwę w „klasie heredes possessores, liberi rustici, słowem włościańskiej wprawdzie, ale z dziada pradziada wolnej i posiadłej ludności, która z tamtymi żadnej ani ekonomicznej ani rodowej nie miała wspólności i właśnie stanowiła w pierwotnej Polsce ów między rycerstwem a klasą poddańczą «pomost», którego istnienia p. Piekosiński zaprzecza”<sup>29</sup>.

Hipoteza Piekosińskiego nie znalazła entuzjastów ani wśród historyków zaliczanych do krakowskiej szkoły historycznej, ani wśród tych, których jak Stosława Łagunę przyporządkowano później szkole warszawskiej, ani w końcu wśród tych, których nigdy nigdzie nie przyporządkowano. Nie było jednak tak, by Piekosiński został całkowicie odosobniony w swej wizji „dwóch polskich ojczyzn”, z których jedna miała leżeć nad Wartą, a druga nad Łabą.

Za rodzaj ostrożnego wsparcia dla tej hipotezy można uznać wystąpienie Karola Potkańskiego, który w wyniku przeprowadzonej przez siebie analizy językoznawczej uprawdopodobnił domniemanie, że „nazwa Lęch pochodzi od fizjograficznych własności kraju i wyraża mniej więcej to samo, co Polanin”<sup>30</sup>. Słowo to, które po zatracie nosówki przybrało formę Lech, a później Lach, związane jest etymologicznie z ukraińskim słowem Ljad (ljadi) oznaczającym odlóg, ugór. Jeśli zatem nim właśnie miała określać się część tubylców ziem ruskich, to kolebką Lachów-Polan byłaby Ukraina. Nie zgadzając się z takim ujęciem, Potkański zaproponował własne: „nazwa Lęchów jest bardzo stara, istniała tylko w przedhistorycznych czasach, a wreszcie myśmy się sami, ale zawsze w przeciwstawieniu do Słowian wschodnich tak nazywali. Przy takim sformułowaniu wniosku tylko to jest nowem, że myśmy się tak sami nazywali”<sup>31</sup>. Owo, tak mocno podkreślone, „tylko to nowe” było bardzo ważne. Słowo, jakim wspólnota plemienna nazywała samą siebie, decydowało wszak o jej tożsamości w określonym fizjograficznie miejscu. Odrzucając pogląd, że pierwotne siedziby Lęchów były na Ukrainie, Potkański przyjmował, że „są one tam, gdzie Nestor je wskazał, nad Wisłą i za Wisłą, w Słowiańszczyźnie zaodrzańskej”<sup>32</sup>. W sumie wspierał więc pogląd o istnieniu dwóch ośrodków lechickich – jednego między Odrą a Łabą i drugiego między Odrą a Wisłą. Było to w kilkanaście lat po tym, kiedy Smolka i Bobrzyński uznali Lechitów nadłabskich za stworzoną przez Piekosińskiego fikcję, a zarazem w tym samym roku (1897), w którym Małecki opublikował swą monografię poświęconą dziejom „obłędu lechickiego” w polskiej myśli historycznej.

<sup>29</sup> A. Małecki, *Lechici*, s. 258.

<sup>30</sup> K. Potkański, *Lachowie i Lechici*, Kraków 1897. Odb. z t. XIV „Rozpraw Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie”, s. 37.

<sup>31</sup> Tamże, s. 72.

<sup>32</sup> Tamże.

**Od akceptacji do odrzucenia.** Miał Piekosiński również innych zwolenników. W roku 1890 Jan Karol Kochanowski w niewielkiej książeczce zatytułowanej *Kilka słów w sprawie teorii historyczno-heraldycznej Dra Franciszka Piekosińskiego* nie tylko opowiedział się za hipotezą podboju, ale też poparł tezę o dynastycznym pochodzeniu polskiej szlachty. Co więcej, uznał, iż teza ta może stanowić klucz do zrozumienia fenomenu polskich dziejów narodowych, fenomenu niemającego odpowiedników w dziejach innych narodów.

Kochanowski podzielał pogląd Piekosińskiego na temat runicznego pochodzenia herbów polskiej szlachty, z tą jednak modyfikacją, że bardziej dlań prawdopodobne było to, iż runiczne znaki herbowe przeniknęły na nasze ziemie nie w wyniku najazdu znormanizowanych Słowian z Łaby, lecz podobnie jak było to w wypadku Rusi, na skutek bezpośredniego najazdu Normanów z Północy<sup>33</sup>. Wyrażając przypuszczenie, że „runy dostały się do Polski jako znaki chorągiewne wprost ze Skandynawii”<sup>34</sup>, sugerował zarazem, że podobnie jak na Rusi mogło to nastąpić w wieku IX. „Twierdzenia Dra Piekosińskiego – pisał – że gdyby najazd na Polskę wprost ze Skandynawii nastąpił, stałby się niechybnie przyczyną stosunków miejscowych przewrotu, o którym wspominać musiałyby źródła, a po wtóre, że najeźdźcy byli widocznie tego pochodzenia, co autochtonowie nadwarteńscy, bo ich potomstwo imiona sławiańskie nosi, zdają mi się nader słabym argumentem przeciw przypuszczeniom powyższym. Czyż bowiem najazd plemion nadłabskich na nadwarteńskie i podbój tych ostatnich nie był przewrotem w stosunkach miejscowych. I czy potomkowie normandzkich przyszyków na Rusi np. Światosław, syn Igora nie noszą imion sławiańskich?”<sup>35</sup>.

Ciekawe, że elementy runiczne dostrzegł Kochanowski również w herbach szlachty zachodnioeuropejskiej, ale spostrzeżenie to nie poprowadziło go, jak można byłoby oczekiwać, w stronę wniosku o genetycznych zbieżnościach w formowaniu się państwa polskiego i państw zachodnioeuropejskich. Historyk utrzymywał, że na Zachodzie państwa i społeczeństwa kształtowały się samorodnie, a „szlachta zachodnia była jednego z ludem pochodzenia i tym się tłumaczy jej zasadnicza od polskiej różnica. Co zaś do run w jej herbach, to te były zarówno na zachodzie, jak w Skandynawii w użyciu, jako pismo, i mogły śmiało bez żadnych najazdów służyć swojego czasu za godła”<sup>36</sup>.

---

<sup>33</sup> J. K. Kochanowski nawiązywał w ten sposób do stanowiska S. Smolki, który utrzymywał, że jeżeli już mówić o państwowotwórczym najeździe, to najazd wewnętrzny był niemożliwy, i w tym sensie teza Szajnochy o impulsie państwowotwórczym, jakim miał być najazd „czystych” Normanów, a nie znormanizowanych Lechitów, jest już bardziej prawdopodobna.

<sup>34</sup> J.K. Kochanowski, *Kilka słów w sprawie teorii historyczno-heraldycznej Dra Fr. Piekosińskiego*, Kraków 1890, s. 29.

<sup>35</sup> Tamże, s. 29–30.

<sup>36</sup> Tamże, s. 31.



Hipotezie Piekosińskiego nadawał Kochanowski wagę ogromną. „Dynaścizność” polskiej szlachty traktował jako klucz do zrozumienia całokształtu polskich dziejów, do ukazania ich wyjątkowości na tle dziejów innych państw i narodów. „Hipotezy tej bowiem treść główną – pisał – skreślić można w kilku słowach a mianowicie, że szlachta polska była w swej istocie pochodzenia książęcego – młodszą niejako bracią panującej dynastii Piastów. Fakt taki odpowiedzialby nam też bez wątpienia na postawione u wstępu zapytanie, dlaczego szlachta polska tak jedynym w swoim rodzaju była żywiołem w Europie, bo cokolwiek kto miał przeciw podobnej interpretacji tezy Dra Piekosińskiego do zarzucenia, przyznać musi, że taki żywioł dynastyczny jeśliby nawet o swym dynastycznym pochodzeniu zapomniał i poczucia jego w wiekach późniejszych już nie posiadał, to jednak tradycję wychowania pielęgnującego poczucie rodowego braterstwa, niezależności i buty, która się w szlachcie polskiej przejawiała na każdym kroku, choćby w owym prawie do tronu, mógł i musiał odziedziczyć duchowo po przodkach, stając się z swego założenia czynnikiem rozkładczym i stojącym na przeszkodzie normalnemu rozwojowi państwowej organizacji”<sup>37</sup>. Były to słowa, z których przebijało przekonanie o wyjątkowości polskiego procesu dziejowego, przy czym wyjątkowość ta oceniona została nie jako powód do chwały, lecz jako anomalia prowadząca państwo do zguby. Krył się w tym dialektyczny paradoks. Ten sam najazd, który sprawił, że uformowało się państwo polskie, dał temu państwu wywodzącą się z książęcych dynastii (Popielidów i Piastów) butną i przypisującą sobie prawo do niepodlegania „cudzej” władzy szlachtę, i właśnie owa rozkapryszona politycznie szlachta stała się w ostatecznym rozrachunku głównym czynnikiem „znihilowania władzy królewskiej” i obezwładnienia polskiej maszyny państwowej. Słowem, normański najazd powołał państwo polskie do życia po to, by po wielu stuleciach za sprawą wytworzonej przez niego szlachty państwo to unicestwić. Analogia do schematu „od katastrofy do katastrofy” jest tu niepełna, ale dość wyraźna.

Zarysowane tu poglądy Kochanowskiego to przykład jedynie częściowej recepcji hipotezy Piekosińskiego. Co więcej, Kochanowski już wkrótce diametralnie odmienił swe zapatrywania, stając się najgłośniejszym bodaj heroldem tezy o „samorodnym” powstaniu państwa polskiego i o wyższości tego, co rdzennie polskie, nad tym, co cudze.

Według wybitnego historyka państwa i prawa, Oswalda Balzera, „teoria” Piekosińskiego, mimo że pod koniec XIX w. wzbudziła żywe zainteresowanie, „nie znalazła jednak prawie żadnego zwolennika, któryby ją wyraźnie przyjął czy też nowymi argumentami poparł”<sup>38</sup>. Na tej ocenie wypadnie mi w tym miej-

<sup>37</sup> Tamże, s. 5–6.

<sup>38</sup> O. Balzer, *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej* [w:] *Pisma pośmiertne*, t. 3, Lwów 1937, s. 19.

scu poprzestać, dodając wszakże, że jej autor w swej ostatniej pracy ukończonej na kilka tygodni przed śmiercią (1933), czyli w ponad pół wieku po wystąpieniu Piekosińskiego, uznał za celowe poddanie jego koncepcji „krytyce ogólnej, rozpatrującej całość argumentów tego poglądu w organicznym ich między sobą związku”, co też uczynił<sup>39</sup>. Jeszcze później potrzebę ustosunkowania się do pomysłów Piekosińskiego uznała historiografia Polski Ludowej, a w jej ramach rozwijająca się szczególnie intensywnie po II wojnie światowej historia historiografii. Kwestia ta wykracza już jednak zbyt daleko poza tytułową formułę niniejszego tekstu.

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 17–25.

PAWEŁ SIERŻĘGA

(Rzeszów)

## Historiografia rosyjska na łamach „Kwartalnika Historycznego” do 1918 roku

Założony w 1887 r. „Kwartalnik Historyczny” miał stricte naukowy charakter<sup>1</sup>. W statucie Towarzystwa Historycznego i założeniach programowych KH wpisano prowadzenie działań na rzecz rozwoju nauk historycznych. Jedną z metod realizacji programu było upowszechnianie badań historycznych podejmujących tematykę dziejów narodowych. W tej perspektywie historiografia rosyjska nabierała szczególnego znaczenia, gdyż lokowała swe badania na terytoriach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prace historyków rosyjskich były regularnie omawiane na łamach działu „recenzji i sprawozdań” przeanalizowanych 32 roczników KH. Zakresem obejmowały wszystkie dziedziny historii. Przyglądano im się ze szczególną uwagą, gdyż obie historiografie – polska i rosyjska wyraźnie ze sobą rywalizowały<sup>2</sup>. W końcu XIX i na początku XX w. dorobek historiografii polskiej w zakresie badań nad dziejami Rosji był skrom-

---

<sup>1</sup> Na temat „Kwartalnika Historycznego” zob. np.: J. Maternicki, *Miejsce i rola „Kwartalnika Historycznego” w dziejach historiografii polskiej* [w:] tegoż, *Historia jako dialog. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 1996, s. 273–290; A. Toczek, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie (1867–1918)* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. III, red. J. Maternicki, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2005, s. 178–185; W. Kriegseisen, „Kwartalnik Historyczny” zarys dziejów czasopisma naukowego, „Kwartalnik Historyczny” 2005, R. CXII, nr 2, s. 5–27; Л. Лазурко, *Часопис „Кwartalnik Historyczny” i розвиток польської історіографії останньої чверті XIX – першої половини XX століття*, Дрогобич 2010.

<sup>2</sup> Zob. np. W. Karpiński, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Lublin 1999; M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000; A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001; R. Stobiecki, *Rosja i Rosjanie w polskiej myśli historycznej XIX i XX wieku* [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 162–175; tenże, *Historia narodowa wobec historii imperialnej. Z dziejów polsko-rosyjskich sporów historiograficznych w XIX i XX wieku*, „Kultura i Historia” 2011, nr 20; K. Błachowska, *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2001; też, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009; L. Zaszkiłniak, *Образ Пації в українській історіографії XIX століття* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, Gdańsk 2013, s. 52–59.

ny. Koncentrując się na dziejach narodowych, uwzględniano wprawdzie terytoria południoworuskie i litewskie dawnej Rzeczypospolitej, niemniej dokonania w tym zakresie historiografii rosyjskiej były znacznie większe. Rosja dostrzegała potrzebę opracowywania historii tych ziem, wskazując na ich kulturową łączność, dążenie do ideowej wszechrosyjskiej integracji opartej na silnej władzy i Cerkwi prawosławnej. Badania te były subsydiowane przez stronę rządową, podczas gdy historycy polscy w większości skazani byli na środki prywatne. Jeszcze w 1925 r. Kazimierz Sochaniewicz, dokonując bilansu historiografii polskiej, wciąż wskazywał na potrzebę podjęcia systematycznych badań nad ziemiami ruskimi. Należy też zauważyć, iż mimo wspólnego antyrosyjskiego stanowiska historiografii polskiej i ruskiej, historycy nie potrafili nawiązać szerszej współpracy. Decydowała o tym rozbieżność ocen wspólnych dziejów na przestrzeni wieków: to, co my uznawaliśmy za saldo dodatnie, strona ruska traktowała jako okres „niewoli i ucisku”. W tej sytuacji zarówno ilość, a w wielu przypadkach także jakość prac naukowych wydawanych przez stronę rosyjską przewyższała dokonania historyków polskich. Sprzyjała temu stosunkowo łatwa dostępność źródeł, dysponowanie materiałami do ziem południoworuskich (Wołyńia i Kijowszczyzny) i litewskich zdeponowanych w Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości w Moskwie, Cesarskiej Publicznej Bibliotece w Petersburgu i Centralnym Archiwum w Kijowie. To ostatnie wyrosło na centrum badań południoworuskich. Działalność naukowa koncentrowała się tu na Uniwersytecie Kijowskim św. Włodzimierza, w Towarzystwie Naukowym im. Nestora i Kijowskiej Komisji Archeologicznej. W kręgu zainteresowań historyków rosyjskich znalazły się dzieje Cerkwi, osadnictwa, kultury, edukacji, gospodarki i polityki. Podobny, nie do przecenienia, był zakres działania Komisji Archeograficznej w Wilnie i Petersburgu<sup>3</sup>, Rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Historycznego w Petersburgu<sup>4</sup>, Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu i Miko-

<sup>3</sup> S. Zajęczkowski, *Stan badań nad dziejami Litwy przed 1386 r.* [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. I, 1925, s. 1–8 (osobna paginacja).

<sup>4</sup> Do 1913 r. ogłosiło ono drukiem m.in. 13 tomów francuskich relacji poselskich z Rosji XVIII w., 14 tomów angielskich, 3 tomy pruskich, 8 tomów korespondencji politycznej Katarzyny II, całe serie protokołów Najwyższej Rady Tajnej sprzed 1730 r., sporo korespondencji z okresu napoleońskiego, w sumie 140 tomów zawierających kilkadziesiąt tysięcy rękopisów. Ilość nie szła jednak w parze z jakością edytorską. Owo *multum* – jak pisał W. Konopczyński – pozostawiało wiele do życzenia pod względem oczekiwań stawianych tego typu wydawnictwom przez naukę. Brak paginacji dokumentów, brak oznaczenia, czy były to odpisy czy oryginały, brak autorstwa dokumentów, pomyłki w datacji, liczne błędy w pisowni nazwisk, drukowanie fragmentów to najczęściej wyliczane błędy. W. Konopczyński, *Diplomaticzeskaja pierepiska francuzskich predstavitelej pri dworie Imperatricy Jekatieriny II, t. I, 1762–5. Sbornik Imperatorskago Russkago Istoricskago Obszczestwa, t. 140, Petersburg 1912*, „Kwartalnik Historyczny” 1913, R. XXVII, s. 128–134.

łajewskiej Akademii Sztabu Generalnego. W ocenie K. Sochaniewicza historiografia polska nie potrafiła przeciwstawić wydawnictwom rosyjskim żadnego systematycznie ukazującego się wydawnictwa poświęconego terytoriom dawnej Polski. Historycy polscy zostali w swych badaniach niejako skazani na korzystanie z wydawnictw rosyjskich, często jednostronnych i zideologizowanych<sup>5</sup>. Na potrzebę zorganizowanych, systematycznych badań z zakresu historii Rosji zwracał także uwagę Kazimierz Tyszkowski. Podkreślał, że najczęściej obejmowały one swym zasięgiem wspólnotę dziejów politycznych, wzajemnego oddziaływania kulturowego, ale brak było prac poświęconych wyłącznie Rosji<sup>6</sup>. Jeszcze w 1917 r. prócz, utrzymanych w nurcie sentymentalizmu, tłumaczeń zmarłego w 1826 r. Nikołaja Michajłowicza Karamzina historycy polscy nie dysponowali żadnym nowym ujęciem dziejów Rosji (praca F. Konecznego *Dzieje Rosji*, t. 1, 1917 nie obejmowała całości, kończyła się na połowie wieku XV). Podobne zdanie wypowiadał trzydzieści lat wcześniej historyk dziejów porobiorowych Henryk Lisicki. W 1892 r., recenzując opracowanie jezuita Stanisława Załęskiego zatytułowane *Geneza i rozwój nihilizmu w Rosji* (1892), pokusił się o ocenę stanu badań historiografii polskiej w odniesieniu do dziejów tego państwa. Wypadła ona nader krytycznie. Zdaniem recenzenta obraz Rosji widziany oczami emigracji polistopadowej został skażony klęską powstania. Był nieprawdziwy, budowany w poczuciu żalu i krzywdy za poniesione straty. Przez kolejne dziesięciolecia niewiele się w tym zakresie zmieniło. Lisicki zauważał, że dotąd nie pojawiła się żadna praca o Rosji, która byłaby oparta na szerokiej podstawie źródłowej. Prowadzenie badań nad genezą i rozwojem nihilizmu dostarczało zatem więcej pytań niż odpowiedzi. Recenzję można odczytać jako postulat rozpoczęcia systematycznych badań nad historią najnowszą, czasami Mikołaja I i Aleksandra II Romanowów<sup>7</sup>. Dekadę później, w 1905 r. Marcelli Handelsman zwrócił uwagę na pracę Stefana Zembruskiego *Rosja i Królestwo polskie. Stosunek prawno-państwowy od 1815–1832*. Drukowana na łamach „Przeglądu Prawa i Administracji” (1904) podejmowała ważną dyskusję na temat zależności ustrojowych z Rosją na początku XIX w. W okresie wzrostu

<sup>5</sup> K. Sochaniewicz, *Stan, organizacja i postulaty badań nad historią ziem południowo-ruskich* [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. I, 1925, s. 1–9 (osobna paginacja).

<sup>6</sup> K. Tyszkowski, *Dzieje Rosji w opracowaniu historyków polskich* [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu*, t. I, 1925, s. 1–8 (osobna paginacja); J. Maternicki, *Badania nad historią powszechną średniowieczną i nowożytną w Polsce (do 1918)* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, red. E. Koko, M. Nowak i L. Zaskilniak, Gdańsk 2013, s. 48–49.

<sup>7</sup> H. Lisicki, *Załęski Stanisław X.: Geneza i rozwój nihilizmu w Rosji. Szkic historyczno-społeczny, Kraków 1892*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI, s. 879–882.

nastrojów rewolucyjnych i zgłaszanych pod adresem władz carskich postulatów reform społecznych i swobód konstytucyjnych, praca nabierała cech aktualności, otwierając pole do dyskusji nad relacjami z Rosją<sup>8</sup>. Rozwój tego typu badań był z pewnością pożądany, ale miał wciąż charakter postulatyczny.

Do 1918 r. na łamach KH pojawił się zaledwie jeden artykuł, w którym podjęto próbę syntetycznego ujęcia przemian zachodzących w historiografii rosyjskiej do końca XIX w. Oto w 1901 r. na łamach KH opublikowano artykuł znawcy dziejów powszechnych i Polski, liberalnego historyka rosyjskiego Nikołaja Kariejewa. Był to wykład wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Historycznego 18 stycznia br. Przyjęto go z dużym zainteresowaniem, tym bardziej że stanowił bilans dorobku historiografii rosyjskiej w zakresie badań nad historią powszechną. Zdaniem Kariejewa, to, co było typowe dla większości państw europejskich, tj. koncentrowanie się na historii narodowej, dotyczyło także Rosji. Zauważał jednak, że wyróżniała się ona na tle innych państw szeroką perspektywą problematyki powszechnodziejowej. W odróżnieniu od reprezentatywnej dla Zachodu historiografii niemieckiej, głęboko zakorzenionej w cywilizacji świata antycznego i z niego czerpiącej inspiracje do podejmowania zagadnień ponadnarodowych, motywy historiografii rosyjskiej lokował w jej geopolitycznym położeniu. Od czasów Piotra I, kiedy Rosja stała się mocarstwem europejskim, łączącym pierwiastki europejskiego Zachodu i azjatyckiego Wschodu, w literaturze historycznej znalazło to swe odzwierciedlenie w rozwoju badań nad kulturą, dyplomacją i wojskowością zarówno w odniesieniu do Europy, jak i Azji. Zwłaszcza wysiłki podejmowane na rzecz studiów orientalnych (filologiczne, językowe, kulturowe) stały się istotnym elementem pracy historyków. Kariejew podnosił, że czym dla Europejczyków był świat antyku, tym dla Rosji był chrzest Rusi Kijowskiej i zwrot w kierunku Bizancjum. Wśród bizantynistów badających religię, literaturę, sztukę i ich wpływ na uspołecznienie dawnej Rusi wymieniał zmarłego profesora uniwersytetu petersburskiego Wasilija Grigoriewicza Wasilewskiego, profesora uniwersytetu odeskiego T.J. Uspińskiego, dalej m.in. I.D. Biełajewa i W.E. Regela. Zwracając uwagę na dokonujące się przemiany w rosyjskich badaniach historycznych, wskazywał na wiek XVII, kiedy zaczęto dostrzegać świat starożytny i szerzej interesować się kulturą europejską. Istotny był tu zwłaszcza okres XVIII i XIX w. Modernizowały się stosunki społeczne i zacieśniały związki z cywilizacją Zachodu. Istotne zmiany w rosyjskim piśmarstwie historycznym dokonały się w pierwszej połowie XIX w. W okresie romantyzmu stanowiły one reakcję rozwijającej się orientacji narodowej przeciwko kosmopolityzmowi wieku XVIII. Wyrosłe na tym gruncie słowianofilstwo, oparte na

<sup>8</sup> M. Handelsman, *Zembrzusi Stefan*, „Kwartalnik Historyczny” 1905, R. XIX, s. 466–472.

doktrynach idealizmu Friedricha W.J. Schellinga i Geорга W.F. Hegla oraz panslawizmie, zdominowało patrzanie na historię. Krytyka reform Piotra I i zwrot ku religii prawosławnej stanowiły wstęp do pojawienia się na uniwersytetach katedr slawistyki, podejmowania badań w zakresie języków, literatury, kultury i archeologii świata słowiańskiego. W opozycji do teorii słowianofilskich od połowy XIX w. rozwijały się teorie tzw. zapadników, odwołujących się do tradycji zachodnioeuropejskich (Timofiej Nikołajewicz Granowski, Michaił Semenowicz Kutorga). Kariejew dostrzegał autonomiczne cechy rosyjskiego piarstwa historycznego. Indywidualizm historiografii rosyjskiej opierał na dualistycznym, przeciwstawnym ogniskowaniu badań nad kulturą rodzimą i okcydentalną. W jego ocenie tak głębokie podziały charakteryzowały wyłącznie historiografię rosyjską, obce były kulturze zachodnioeuropejskiej. Zauważał też, że istotną przyczyną rozwoju badań nad historią powszechną był wzrost liczby katedr historii powszechnej na uniwersytetach, międzynarodowe kontakty historyków, zagraniczne staże i kwerendy archiwalne, dostępność literatury naukowej. N. Kariejew podkreślał, że współczesne mu badania historyków rosyjskich nie odbiegały, ale korespondowały z kierunkiem badań europejskich. W polu zainteresowań historiografii rosyjskiej znaczące miejsce zajmowała m.in. historia kultury, prawnoustrojowa, stosunków społecznych i gospodarczych<sup>9</sup>.

Jednym z ciekawszych problemów poruszanych na łamach KH był dyskurs skoncentrowany na analizie przyczyn kryzysu państwowości polskiej XVIII w. Dla historiografii rosyjskiej, rywalizującej z historiografią polską w zakresie interpretacji dziejów litewsko-ruskich i wzajemnych zależności cywilizacyjnych, a także ocen przyczyn upadku państwa polskiego, pojawienie się nowych objaśnień dziejów narodowych w drugiej połowie XIX w. zostało natychmiast dostrzeżone. Spore zainteresowanie wzbudziła tu praca przywoływanego już profesora Uniwersytetu Petersburskiego N. Kariejewa *Najnowszy zwrot w historiografii polskiej (1861–1866)* zamieszczona w „Wiestniku Jewropy” (1887), miesięczniku poświęconym literaturze, historii i polityce. Odniósł się do niej znawca historii Rosji Kazimierz Waliszewski. Recenzent zauważał, że dla N. Kariejewa prace Józefa Szujskiego, Waleriana Kalinki, Tadeusza Korzona, a nawet Józefa Ignacego Kraszewskiego stanowiły dowód na zerwanie przez polskich badaczy z historiograficzną tradycją romantycznego idealizmu, zwiastując „początek zgodniejszego z rzeczywistością i z dzisiejszym stanem dziejopisarstwa, realistycznego i więcej naukowego pojmowania przeszłości”. Przemiany zachodzące w historiografii polskiej miały stanowić szan-

<sup>9</sup> M. Kariejew, *O studiach z zakresu historii zachodniej Europy w Rosji*, „Kwartalnik Historyczny” 1901, R. XV, s. 1–17.

sę na zbliżenie dwóch dotąd rywalizujących ze sobą „światów umysłowych”, ich porozumienia na gruncie stricte naukowym. Pomostem miała być przede wszystkim praca Michała Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie*<sup>10</sup>. K. Waliszewski traktował swój artykuł nie tyle jako próbę spostponowania argumentów N. Kariejewa, co krytykę pesymizmu krakowskiej szkoły historycznej, zwłaszcza M. Bobrzyńskiego<sup>11</sup>. Sam M. Bobrzyński dostrzegał w pracy Kariejewa pierwiastki ideologiczne. Nie zgadzał się na trywialne i błahe porównania dwóch narodowych historiografii. Zarzucał Kariejewowi, że w pracach polskich historyków doszukiwał się wyłącznie tych elementów, które stanowiły wsparcie dla tez stawianych przez historyków rosyjskich. Uważał, że trudno pogodzić obie historiografie, skoro historycy rosyjscy tak łatwo przyjmowali argumenty o błędach polskiej polityki wobec Litwy i Rusi, zapominając o polskim wpływie cywilizacyjnym na Wschodzie. Łatwo im przychodziło zaakceptowanie poglądów o wewnętrznej słabości państwa polskiego umożliwiającej rozbiory, trudniej te, które ich nie usprawiedliwiały. Dopóty – zauważał M. Bobrzyński – „dopóki historycy rosyjscy nie oddadzą świadectwa prawdzie, że rozbiory były krzyczącym bezprawiem, a ze strony Rosji zapewne i błędem politycznym [...] trudno oddawać się złudzeniu pana Kariejewa, że pomiędzy historiografią naszą i rosyjską porozumienie w zasadniczych punktach jest bliskie”<sup>12</sup>. Szerszy komentarz wywołała też kolejna praca N. Kariejewa *„Upadek Polski” w literaturze historycznej*. Celem opracowania było zapoznanie rosyjskiego czytelnika z najnowszymi koncepcjami badań nad utratą niepodległości państwa polskiego. Miała ona stanowić kompendium literatury dla tych, którzy zdecydowali się bliżej studiować wiek XVIII, a zwłaszcza dostarczać naukowych argumentów dla poważnej publicystyki historycznej. W opinii Tadeusza Korzona, pomimo deklarowanego przez N. Kariejewa braku uprzedzeń narodowościowych i opierania się wyłącznie na przesłankach naukowych, praca nie spełniała pokładanych w niej oczekiwań. Szeroka podstawa źródłowa, uwzględnienie opracowań historyków polskich, niemieckich, francuskich, rosyjskich i ukraińskich nie przesądzało jeszcze o jej naukowej wartości. W opinii T. Korzona decydujący był brak zrozumienia realiów XVIII-wiecznej Polski. Nie wynikało to ze złej woli autora, a raczej stanowiło pochodną jego kulturowego uwikłania, stereotypowego patrzenia na innych

<sup>10</sup> K. Waliszewski, *Historiografia polska przed krytyką rosyjską*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 555–570;

<sup>11</sup> A.F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 399–400.

<sup>12</sup> M. Bobrzyński, *Do Szanownej Redakcji „Kwartalnika Historycznego” we Lwowie*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. I–V. Recenzję zamieszczoną przez K. Waliszewskiego uznał za nienaukową, tendencyjną i szkodliwą dla KH.



przez pryzmat „wszechobecnej i wszechpotężnej” władzy w Rosji<sup>13</sup>. Warszawski historyk był też autorem recenzji pracy N. Kariejewa *Reformy polskie XVIII wieku* (1889). Z zapowiedzi rosyjskiego badacza wynikało, że miała ona stanowić gruntowne studium naukowe w ujęciu komparatystycznym, na tle ówczesnych systemów politycznych osiemnastowiecznej Europy. W ocenie T. Korzona Kariejew zmierzał do udowodnienia jednej tezy, tj. że żadne reformy wewnętrzne nie mogły uchronić państwa polskiego przed ostatecznym upadkiem. Recenzent podkreślał wtórność wywodów autora, brak samodzielnej analizy źródeł, a w ostatecznych wnioskach opieranie się na pracach Waleriana Kalinki, Adolfa Pawińskiego i T. Korzona. Egzegeza wypadła bezbarwnie, charakteryzowała ją „miazga pojęć i sądów”. Dążenie Kariejewa do naukowej bezstronności czy pogodzenia przeciwstawnych stanowisk: polonofilskiego z rosyjską polonofobią, w opinii recenzenta nie zostało zrealizowane. Zdaniem T. Korzona Kariejew nie ponosił za to pełnej odpowiedzialności. Był historykiem uwikłanym w system oficjalnej władzy, intelektualnie skażonym przez rosyjskie samodzierżawie<sup>14</sup>.

Inaczej niż N. Kariejew polski kryzys państwowy oceniał Dmitrij Howajski w książce poświęconej *Zygmuntowi II Augustowi i unii lubelskiej*. Warto ją odnotować dlatego, że autor nie podążył za krytyczną oceną unii i jej następstw obowiązującą w historiografii rosyjskiej. Wyraźnie bliskie mu były koncepcje dziewiętnastowiecznego historyzmu niemieckiego. Traktował politykę polską jako typową, charakterystyczną dla ówczesnych stosunków europejskich, opar-

---

<sup>13</sup> N [Tadeusz Korzon], *M. Kariejew: Upadek Polski w literaturze historycznej*. S. Petersburg 1888, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 687–702. Na łamach KH wzmiankowano też o kolejnej pracy N. Kariejewa: *Polskija reformy XVIII wieku* („Viestnik Jevropy” 1889). Przez recenzenta została uznana za wyczerpujące i obiektywne opracowanie. Wyraźnie utożsamiał się on z ostatecznymi konkluzjami Kariejewa, który o Konstytucji 3 maja pisał: „ażeby Polska mogła wstąpić na nową drogę, mianowicie wtedy, potrzebna była bardziej radykalna reforma: sejm powinien być zapanować nad sejmikami, władza wykonawcza powinna być mieć większą niezawisłość, szlachta – przestać być całym narodem (w politycznym znaczeniu), mieszczaństwo – otrzymać nieco więcej, aniżeli uszlachcenie niektórych jego członków, włościanami na koniec należało w rzeczywistości zaopiekować się na mocy prawa. Od razu tego wszystkiego zrobić nie można było i konstytucja Trzeciego maja mogła być tylko pierwszym ku odrodzeniu się wewnętrznemu Polski krokiem, ale nie zakończeniem poprzednich reform. Autorowie tej konstytucji chcieli, ażeby nowa rządu ustawa przetrwała bez żadnej zmiany 25 lat; na pierwszy krok na drodze reform był to krok za długi, nie mówiąc o tem, że trudno było liczyć na tak długie tej konstytucji istnienie, która, pomimo tego że zachowała dawne Polski zasady, zdawało się wielu, zostawiła drzwi otworem, którędy wkroczyć miał despotyzm do państwa złotej wolności. Polsce potrzebna była więcej radykalna reforma, lecz taka właśnie reforma okazała się niemożliwą”. J.A.M. [Jan M. Giżycki] „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 790.

<sup>14</sup> T. Korzon, *Reformy polskie XVIII wieku przez M.J. Rariejewa*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 197–203.

tych na prawie do wzmacniania państwa i asymilacji słabiej rozwiniętych społeczeństw. Klęska prowadzonej przez Polskę polityki wynikała w jego przekonaniu ze słabości wewnętrznej państwa, niedoceny różnic religijnych i siły Rosji. Ostatecznie Polacy okazali „brak zachowawczego instynktu narodowego”. „Historia i geografia – kończył – postawiła Polaków na straży Słowiańszczyzny, a oni, nie odpowiadając swemu zadaniu i powołaniu, tracili swe siły w walce ze wschodnią Słowiańszczyzną”. Przesłanie pracy skierowane zostało do Rosjan, którym podobnie jak wówczas Polakom, groziły zdaniem autora „germanizm i żydostwo, które Polski upadek spowodowały”<sup>15</sup>.

Dyskusję na temat przyczyn utraty niepodległości przez Rzeczpospolitą podjął też warszawski historyk Edward Bogusławski (*Historia Polski*, 1899). Pracę tę recenzował na łamach KH Stanisław Smolka. Uznał ją za bezbarwną, wtórną poznawczo, pozbawioną oryginalności, opartą na sądach J. Szujskiego i M. Bobrzyńskiego. Została zauważona wyłącznie dlatego, że jej ostatni rozdział, a zwłaszcza ustęp: stosunek Polski do Rosji, stanowił w ocenie krakowskiego historyka credo poglądów autora. S. Smolka pisał o tym nie bez ironii, zauważając, że twórca pracy nie wniósł do naukowej dyskusji żadnych istotnych elementów. Przeciwnie, nowością była wyłącznie „zjadliwa, tu i ówdzie dosadność wyrazów” kiedy rozprawiał nad wadami szlachty polskiej i stanu chłopstwa, wpisując się swymi wywodami w ton oficjalnych: niemieckiej i rosyjskiej historiografii. Za płytki i „nienaukowy” został uznany, wynikający z ideowego słowianofilstwa E. Bogusławskiego, pogląd o głównych wrogach Polski, tj. Austrii i Prusach. Recenzent nie zgadzał się też na lakoniczne dowodzenie tezy, że dla państwa polskiego zgubne było „rozszerzenie się poza etnograficzne terytorium”. Nie był to pogląd odosobniony, ale S. Smolka domagał się tu precyzji w argumentowaniu, subtelności myślenia, historycznych dowodów. Przyjmując argumenty o pokojowym „rozszerzaniu się polonizmu”, nie akceptował sposobu uzasadniania wypowiedzianej przy okazji tezy, iż „tak nie było z parciem naszej kultury ekonomicznej i naszego kościoła”. Jako banalne i jałowe traktował sądy o „ucisku ruskiego chłopca” i „plantatorskich gospodarstwach panów polskich”. Zamiast piętnowania kolonizacji polskiej na Rusi zwracał uwagę na wiekowe zaszłości niepozwalające na racjonalną politykę ekonomiczną na Podolu i Ukrainie. Za szablonowe i wynikające z uprzedzeń uznał uwagi E. Bogusławskiego o wykorzystywaniu „narodu” na rzecz „kurii rzymskiej”. W ocenie recenzenta prezentowane poglądy stanowiły pokłosie schizmatycznych sympatii autora. Bogusławski miał też lekceważyć wzajemne przenikanie się kultur, powstanie polskiej narodowości „jako wytworu dziejowego ostatnich trzech stuleci”. Zdaniem

<sup>15</sup> J.A.M., *Poslednij Jagełton i Lublinskaja Unija (Russkij Viestnik 1888, IX 1–44) przez Ito-wajskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 327–328.

S. Smolki cel książki był jeden: „ma ona torować drogę przekonaniom, że zbawienie Polski zależy od tego, aby się pogodzić z «przewagą nad sobą silniejszego członka we własnym plemienu»”. Na koniec recenzent stawiał retoryczne pytanie, czy książkę E. Bogusławskiego „uważać za dzieło naukowe, czy też za pismo, wydane w celach propagandy”<sup>16</sup>.

Polscy badacze oczekiwali od historiografii rosyjskiej nowatorskiego, krytycznego, trzeźwego, ale przede wszystkim popartego źródłami wniosku o przesileniu końca XVIII w. Nie tolerowano prac kompilatorskich i bezrefleksyjnego czy jednostronnego wykorzystywania polskich opracowań dowodzących wewnętrznej słabości państwa polskiego przy marginalizowaniu czynników zewnętrznych<sup>17</sup>.

Znaczące miejsce w historiografii polskiej i rosyjskiej zajmowała historia Kościoła, zwłaszcza relacje pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim, greckokatolickim i prawosławnym. Nie dotyczyły one sporów dogmatycznych, ale wyłącznie kulturowych, społecznych i politycznych. Na tym polu, po obu stronach, toczono zmagania o narodową tożsamość. Od lat 90. XIX w. na łamach KH

---

<sup>16</sup> S. Smolka, *Bogusławski Edward: Historia Polski, Kraków. Nakł. Autora, 1889*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 367–375. Niemal w tym samym czasie na łamach KH prezentowano kolejne dzieło K. Waliszewskiego *Polska i Europa w drugiej połowie XVIII wieku* (Kraków 1890). Komparatystyka sytuacji narodu polskiego z europejskimi, na wstępie podsuwała autorowi wniosek, że nie stanowiliśmy społeczeństwa szczególnie upośledzonego, ani też nie byliśmy narodem „wybranym, pełnym wyjątkowych cnót i zasług”. Recenzent pracy Henryk Lisicki zwracał uwagę na dwa czynniki, które zostały przez K. Waliszewskiego uznane za sedno sporu, tj. chciwość sąsiadów i brak troski Polaków o własne bezpieczeństwo. Uważał, że pierwszy z nich wyczerpał się wraz z inflacją polskiego romantyzmu i pozostającej na jego usługach historiografii. Przedstawiciele nowej „szkoły” zwrócili z kolei uwagę na wewnętrzną słabość państwa, zaczęli szukać przyczyn kryzysu „w nas samych”. Domagał się w tym przypadku uwzględniania czynników, które odnoszą się do jednostki działającej w społeczeństwie, takich jak „wolna wola”, tj. niepoddających się prostym obserwacjom i interpretacjom historyków. Zob. H. Lisicki, *K. Waliszewski: Polska i Europa w drugiej połowie XVII wieku. Wstęp do historii ruchu politycznego w tej epoce. Kraków 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 189–195.

<sup>17</sup> Tytułem przykładu można przywołać recenzję T. Korzona pracy W.W. Timoszczuk *Польская конституция 3-го мая 1791 года и отношение къ ней России* (1904). Pomimo cytowanych przez autorkę wielu źródeł, warszawski historyk uznał pracę za wtórną, niesamodzielną, opartą na konstatacjach Władysława Smoleńskiego *Ostatni rok Sejmu Wielkiego* (1896). Podążanie za uznanym historykiem może nie byłoby niczym złym, gdyby autorka nie wprowadzała w jego ustalenia „wątpliwej wiarygodności zmian”. Korzon wprost zarzucał W.W. Timoszczuk cytowanie źródeł za polskimi historykami. Podobnie oceniał inne jej prace drukowane na łamach „Ruskiej Stariny”, oparte na ustaleniach W. Smoleńskiego *Konfederacja Targowicka* (1903) i Kazimierza Waliszewskiego, „Kwartalnik Historyczny” 1905, R. XIX, s. 325. Dyskusję na temat utraty przez Polskę niepodległości podejmowano też w 1918 r. Zob. T. Brzeski, *Teoria przyczyn upadku Polski. Studium metodyczne*, „Kwartalnik Historyczny” 1918, R. XXXII, s. 173–240. Informowano też o wydanej w 1918 r. pracy zbiorowej *Przyczyny upadku Polski. Odczyty*, red. S. Kutrzeba, Warszawa 1918.

systematycznie omawiano prace autorów rosyjskich poświęcone zwłaszcza dziejom unii brzeskiej na Litwie i Rusi rosyjskiej. Impulsem była, przypadająca w 1889 r., pięćdziesiąta rocznica kasaty unii. Spotkała się z ona dużym zainteresowaniem historyków rosyjskich. Pozostawiła po sobie sporą ilość druków okazjonalnych, broszur i opracowań naukowych. Miały one najczęściej charakter wtórny. Odpowiadały zapotrzebowaniu władz, podkreślały rolę Cerkwi prawosławnej jako wspólnoty wyznaniowej o szczególnych zasługach dla rozwoju kultury. Nawiązywano w nich do historii Kościołów unickiego i prawosławnego, opowiadając się za słusnością rozwiązań przyjętych przez biskupa Józefa Siemaszkę, który w 1827 r. przedstawił projekt zmian, zgodnie z polityką carską, prowadzący do likwidacji obrządku unickiego i przyłączenia go do Cerkwi prawosławnej. W 1890 r. w KH zwrócono uwagę na kilka opracowań niepoddających się tak jednostronnym interpretacjom. S. Dłóżewski, pisząc o Kościele unickim na Podolu, który już w końcu XVIII w. został w większości podporządkowany Cerkwi, dokładnie charakteryzował aktywność działającego tam duchowieństwa grekokatolickiego do 1836 r.<sup>18</sup> Za wartą uwagi została też uznana praca omawiająca złożoną sytuację religijną na Podolu w XVII i XVIII w. tych przedstawicieli duchowieństwa, którzy nie podporządkowali się unii brzeskiej, szukając oparcia w utworzonej w 1632 r. w granicach Rzeczypospolitej prawosławnej metropolii kijowskiej, kanonicznie zależnej od patriarchatu Konstantynopola, a po 1686 r. (pokój Grzymułtowskiego) od patriarchatu moskiewskiego<sup>19</sup>. Za najciekawszą uznano pracę S. Łobatyńskiego poświęconą funkcjonowaniu eparchii perejaślowskiej w XVIII w. i jej biskupów Gerwazego i Hioba. Odślaniała kulisy działań rywalizujących ze sobą unitów i dyzunitów<sup>20</sup>. Działalność J. Siemaszki szeroko omawiał też kijowski historyk, kompilator Paweł Dmitrij Briancew. Autorowi zarzucono błędy warsztatowe, jednostronność w wykorzystaniu źródeł, co ostatecznie prowadziło do wniosków pokrywających się z oczekiwaniami urzędowej historiografii, czyli wskazywaniem na „polonizację” Litwy i jej religijne ciążenie ku Cerkwi prawosławnej<sup>21</sup>. Wspomniano także o pracy W. Sułkowskiego, który opisał organizację Kościoła katolickiego w biskupstwie mińskim. Dokładne zestawienia uposażeń kościołów i klasztorów stanowiły

<sup>18</sup> J.A.M., *Uniatskoje duhovenstvo Podolskoj eparchii v I połovinie nastojaszczago stolietia*, przez S. Dłóżewskiego, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 353–354; J.A.M., *Kameneckij uniatskij prichod v Podolskoj eparchii do okonczatel'nago vozsojedinienia uniatov*, przez S. Dłóżewskiego, tamże.

<sup>19</sup> J.A.M., *K istorii unii v Podolii* przez E.S., „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 353–354.

<sup>20</sup> J.A.M. *Dviżenie uniatov k pravostaviu v Braclavszczinie, 1757–1776*, przez S. Łobatyńskiego, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 354–355.

<sup>21</sup> J.A.M., *Istoria Litovskago gosudarstva s drevniejszich wremen*, przez P.D. Brjancowa, *Wilno 1889*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 352–353.

dobry materiał porównawczy mówiący o stanie pogarszającej się kondycji Kościoła na tych terenach<sup>22</sup>. Zainteresowanie polskiego czytelnika mogła też wzbudzić praca E. Dwernickiego poświęcona zabytkom Włodzimierza, zwłaszcza architekturze cerkiewnej. Autor uwzględnił w niej najnowsze badania archeologiczne i nieznanne źródła miejscowe. Jej zauważalnym mankamentem była marginalizacja cerkwi unickich. Autor niechętnie sięgał do powszechnie dostępnych materiałów z tego zakresu, wzmiankując zaledwie o klasztorze Bazylińskim i kaplicy św. Józefata<sup>23</sup>. Przywołano także pracę historyka prawa Pawła Osipowicza Bobrowskiego, wykazującego, że dążenia do likwidacji unii brzeskiej były procesem angażującym wiele środowisk kościelnych. Na łamach KH recenzent odczytywał pracę jako próbę rozmycia odpowiedzialności składanej na biskupa J. Siemaszkę, próbę pokazania, że poza jego środowiskiem działali także ludzie i instytucje dążące do reform, które musiały zakończyć się likwidacją unii. W ocenie recenzenta nie udało się autorowi osiągnąć celu, tj. udowodnić, że zatargi duchowieństwa świeckiego z bazylianami stały się przyczyną „katastrofy” 1839 r. Jedynym odpowiedzialnym za przyłączenie Kościoła grekokatolickiego do Cerkwi pozostawał J. Siemaszko. Ponadto, mimo szerokiego zakresu wykorzystanych źródeł, w ocenie recenzenta praca kompromitowała autora, zdradzała bowiem niechęć do innych niż jego własne przekonania religijnych i politycznych, stąd trudno było ją uznać za naukową<sup>24</sup>. Niejako na potwierdzenie tak sformułowanych ocen recenzent przywoływał opublikowane w 1889 r. w Wilnie dokumenty do historii unii cerkiewnej w Rosji, gdzie we wstępie zwracano uwagę na fakt, iż hierarchia Kościoła grekokatolickiego, głównie ze względów materialnych, zainteresowana była zachowaniem status quo: „Przed wielkim biskupem, Józefem Siemaszką, starszyzna unicka nie myślała wcale o prawosławiu”<sup>25</sup>. Chętnie odwoływano się do autorów, którzy zajmowali zbli-

<sup>22</sup> J.A.M. *Biskupstwo Mińskie, karta z dziejów kościoła katolickiego w Rosji, opisał według źródeł wiarygodnych X.Y.Z.* [W. Sułkowski], 1889, Kraków, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 355–356.

<sup>23</sup> J.A.M., *Pamiętniki drevniago pravostawia vo Vladimirie-Vołyńskom, przez E. Dwernickiego, Kijów 1889*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 356–357.

<sup>24</sup> UŁ, *Russkaja greko-uniatkaja cerkov v carstwowanie Aleksandra I., P.O. Bobrowskiego, Petersburg, 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 133–135; UŁ, *Bobrowskij P.: Anton Jurjewicz Sosnowskij, Wilno 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 674. Dla potwierdzenia słuszności wypowiedzianych opinii prezentowano studium M. Kojalowicza, który w opozycji do pracy P.O. Bobrowskiego, odmiennie przedstawiał losy Cerkwi unickiej za Aleksandra I. UŁ., *Razbor soczinenia P.O. Bobrowskago i ukazanie inoj postanovki vsiech glawnych uniatkich voprosow, przez prof. M. Kojalowicza, Petersburg, 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 407–408.

<sup>25</sup> UŁ, *Akty izdawajemyje vilenskoju archeograficzeskoku komisieju, t. XVI, Dokumenty, odnoszajszcziesia k istorii cerkownoj unii w Rossji, Wilno 1889*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 136–138.

zone stanowisko w sprawie unii do stanowiska polskiego. Przykładem może tu być wydawnictwo dokumentów do eparchii podolskiej. Składały się na nie erekcje kościołów unickich, donacje oraz uposażenia księży. Pomimo że przedmowa pracy oparta została na opracowaniach historyków rosyjskich, jednostronnie przedstawiając obraz wzajemnych stosunków unitów i dyzunitów, recenzent z uznaniem odnotował, że autor potrafił pochlebnie wyrażać się o Polakach. Za równie ciekawe uznał fragmenty pracy mówiące, iż podczas wojen tureckich za Katarzyny II chłopstwo na czele z kozakami wypędzało unickich pasterzy i zmuszało, by przyjęli „błahoczenie”. Mankamentem pozostawała redakcja tomu i podawanie dokumentów w tłumaczeniu rosyjskim, często bez oryginałów, lub tylko ich streszczeń<sup>26</sup>. Za równie ciekawe uznano wydane przez P. Lebedincowa źródła synodalne do dziejów unii na Ukrainie Kijowskiej z końca XVIII w. Podkreślano jednak wybiórczy charakter materiału, koncentrację na dokumentach dotyczących dyzunitów i marginalizację Kościoła greckokatolickiego. Jan M. Giżycki, recenzując pracę, uznał wagę opublikowanych źródeł, ale jednocześnie podkreślał ich jednostronny dobór, charakter i wymowę, sugerujące religijne zacierzowanie unitów i ich „barbarzyńskie” postępowanie wobec dyzunitów<sup>27</sup>. Warto w tym miejscu wspomnieć o zamieszczonej na łamach KH (1895) pracy Iwana Franki *Z dziejów synodu brzeskiego 1596 r.* We wstępie do krytycznej analizy źródeł z końca XVII w., odniósł się on do stanu badań poświęconych zagadnieniu unii brzeskiej. Zwracał uwagę, że jej genezy należy szukać raczej w czynnikach politycznych niż dogmatyczno-religijnych. Efektem unii było osłabienie Rusi, jej „demoralizacja”, „nieufność i nietolerancja”, które stały się jedną z przyczyn pogłębiającego się kryzysu i upadku politycznego państwa polskiego. Uważał, że największą tragedię przyniosła ona tej części Rusi, która w końcu XVIII w. została wcielona do Rosji. Trudna sytuacja panowała też w zaborze austriackim. W ocenie historyków unickich, m.in. A. Petruszewicza, S. Kaczały, a ze świeckich Didyckiego, nie znajdowano żadnych pozytywów połączenia Cerkwi prawosławnej z Kościołem łacińskim. Uznawano ją za akt „gwałtu”, „dzieło zdrady i przewrotności”. I. Franko wskazywał, że zmiana w ocenie unii dokonywała się za sprawą ostatniego pokolenia badaczy unickich, takich jak bracia J. i S. Sembratowicze, J. Pełesz i in., którzy na unię zaczynali patrzeć jako na proces umożliwiający powrót do tradycji, zwrot ku pierwotnej zależności od Rzymu, włączenie w krąg kultury zachodnioeuropejskiej.

<sup>26</sup> UŁ, *Trudy komiteta dla istoriko-statisticzeskago opisania Podolskoj eparchii, t. IV. Kamieniec Podolski, 1889*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, R. V, s. 405–407.

<sup>27</sup> M. Michnowiecki [Jan. M. Giżycki], *Lebedincow P.: Materyały do dziejów Unii na Ukrainie Kijowskiej. Eparchialnyja Kijwskija Wiedomosti 1891. Nr. 3,4,8–19, 23–24; 1982, Nr. 1–5, 13–17*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 710–712.

Ewolucja poglądów na unię dokonywała się też w środowisku historyków rosyjskich. Dotąd negatywnie o unii pisali M.O. Kojalowicz, I. Kostomarov, S. Sołowjow, P. Kulisz i metropolita Makariusz. I. Franko wskazywał, że nowa ocena unii została wypracowana dopiero przez młodsze pokolenie wywodzące się ze środowiska „szkoły kijowskiej”: W. Antonowicza, S. Gołubiewa, O. Lewickiego, tworzących podstawy naukowych, krytycznych analiz. Podobną drogą podążało pokolenie historyków skupione wokół „Kijewskiej Stariny”. Natomiast historiografia polska korzystała obszernie z prac historyka Kościoła E. Likowskiego, M. Dzieduszyckiego, którzy na dzieło unii patrzyli oczami jezuita Piotra Skargi. Przywoływał też ambiwalentne oceny Michała Bobrzyńskiego. Nie ulegało wątpliwości, że owa różnorodność ocen wynikała z różnic światopoglądowych historyków, ich sympatii politycznych i religijnych. Nie ułatwiała ocen różnorodność i obfitość źródeł, często niedopracowanych, przyjmowanych bezkrytycznie, co sprzyjało dowolnym interpretacjom naukowym, a zwłaszcza publicystycznym. Zbliżająca się trzechsetna rocznica unii brzeskiej, zdaniem I. Franki, stanowiła dostateczny powód do nowego, gruntownego, naukowego opracowania jej dziejów<sup>28</sup>. Systematycznie też przywoływano pojawiające się licznie wydawnictwa źródłowe poświęcone unii brzeskiej. Te, nawet jeśli miały charakter lokalny czy regionalny, stanowiły podstawę badań wyjaśniających genezę, przebieg i następstwa podporządkowania się Cerkwi prawosławnej Kościołowi łacińskiemu. Przykładem mogą tu być akta Wileńskiej Komisji Archeograficznej<sup>29</sup>. Pomimo uchybień edytorskich, odbiegających od przyjętych norm wydawnictw źródłowych, nie można było ich zignorować. Zawierały szereg istotnych dokumentów, dotąd niepublikowanych. Związany z ruchem moskalfilskim Benedykt Płoszczański wydał dwa tomy materiałów poświęconych diecezji chełmskiej (1428–1691). Odnosząc się we wstępie do zagadnień unii brzeskiej, zdobył się wyłącznie na jej krytykę. Akt zawarty w Brześciu Litewskim charakteryzować miały „gwałt, przemoc, chytrość i podstęp”. W odróżnieniu od Rosji, zorganizowane w Galicji obchody rocznicowe w 1896 r. cechowała zdaniem autora skrajna ideologizacja, która zmierzała do pozbawienia Rusinów ich

<sup>28</sup> I. Franko, *Z dziejów synodu brzeskiego 1596 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1895, R. IX, s. 1–22; zob też: A. Kalina, *Franko Iwan dr: Iwan Wyszenskiej i jeho utwory*, Lwów 1895, „Kwartalnik Historyczny” 1895, R. IX, s. 706–714. Niejako w odpowiedzi na łamach KH w 1896 r. pojawiły się dwa opracowania dotyczące unii, jedno autorstwa A. Prochaski, *Z dziejów unii brzeskiej* („Kwartalnik Historyczny” 1896, R. X, s. 522–577) oraz A. Brücknera, *Spory o unię w dawnej literaturze* („Kwartalnik Historyczny” 1896, R. X, s. 578–644), który omówił spory w literaturze z lat 1596–1612 z perspektywy badań kulturoznawczych. Z kolei C. Studziński szeroko przedstawił pracę E. Likowskiego *Unia brzeska (r. 1596)*, Poznań 1896, „Kwartalnik Historyczny” 1897, R. XI, s. 162–169.

<sup>29</sup> R. Mienicki, *Wileńska Komisja Archeograficzna (1864–1915)*, Wilno 1925. Była to instytucja naukowa realizująca interesy polityczne rządu rosyjskiego.

kultury i religii. Z takimi poglądami trudno było podejmować jakąkolwiek merytoryczną polemikę<sup>30</sup>. Historia sprzed wieków nie traciła na swej aktualności. Wywoływała często skrajne, przeciwstawne opinie. Problematyka unii brzeskiej, procesy integracyjne i dezintegracyjne przebiegające wewnątrz kościołów w XVII i XVIII w. były stałym punktem odniesienia dla zamieszczanych w KH recenzji i sprawozdań<sup>31</sup>.

Dużym zainteresowaniem KH cieszyły się prace z zakresu historii prawa, nawet jeśli miały charakter przyczynkowski i dotyczyły kwestii drugorzędnych. Np. J. Korzeniowski przywoływał pracę profesora uniwersytetu petersburskiego Sergiusza Berszadzkiego, znawcę Statutu Litewskiego i Metryki litewskiej, który opracował zagadnienie stosowania *iure caduco*, osadzonego w prawie zwyczajowym Litwy<sup>32</sup>. Z kolei A. Prochaska podjął się recenzji pracy T.I. Leontowicza *Oczerki istorii litewsko-ruskago prawa* (Petersburg 1894)<sup>33</sup>. Z uwagą śledzono wszelkie wydawnictwa źródłowe do dziejów Litwy dotyczące jej organizacji prawnoustrojowej i geografii historycznej<sup>34</sup>. Historiografia rosyjska wyraźnie dostrzegała potrzebę prowadzenia w tym zakresie własnych badań. Przykładem może tu być historyk prawa, profesor uniwersytetu petersburskiego Iwan Łappo, autor prac o sędzię ziemskim i podkomorskim, który w 1908 r. zajął się reformami prawa litewskiego, organizacją i funkcjonowaniem sądów grodzkich. Podobnie jak poprzednie prace autora, tak i ta wносиła do historii prawa sporo nowych ustaleń. Rosyjski historyk opierał się na szerokiej podstawie źródłowej, rozważał problemy dotąd słabo lub wcale nieopracowane w literaturze przedmiotu. Jednak Stanisław Kutrzeba uważał, że I. Łappo, podobnie jak większość historyków rosyjskich, popełniał istotny błąd. Badając historię prawa litewskiego, nie znał historii prawa polskiego, a to uniemożliwiało właściwą interpretację

<sup>30</sup> J. Marek [J. Giżycki], *Akty izdawajemyje Wilenskoju archeografičeskoju kommissieju*, t. XIX, Wilno 1882; tom XXIII, Wilno 1896, „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. XII, s. 625–627.

<sup>31</sup> Np. w 1905 r. omówiono: M. Michnowiecki, *Труды подольскаго церковнаго историко-археологическаго общества надъ редакц. Е. Сецінскаго и Н. Яворскаго. Камієнец Подольскі 1904*, „Kwartalnik Historyczny” 1905, R. XIX, s. 622–625; tenże, *Бойткоу А.: Іовъ Базильевічь, єпіскопъ переяславскій і вучасте єво в церковно-політіческој жиэні Польској Украіни. Кіјів 1903*, „Kwartalnik Historyczny” 1905, R. XIX, s. 625–626; Mozgawa, *Opisanie dokumentow zapadnorusskich uniatskich mitropolitow, t I, II, Petersburg 1897–1907*, „Kwartalnik Historyczny” 1909, R. XXIII, s. 600–601.

<sup>32</sup> J. Korzeniowski, *Бершадскій С.А.: О наслѣдованій въ выморочныхъ имуществахъ по литовскому праву, 1892*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 341–342.

<sup>33</sup> „Kwartalnik Historyczny” 1896, R. X, s. 663–666.

<sup>34</sup> J. Giżycki [Wołyński], *Akty izdawajemyje wilenskoju kom. dla razbora drierwnich aktow. T. XXV. Wilno 1900*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, R. XVII, s. 79; tenże, *Opis dokumentow wilenskago centralnago archiwa drierwnich aktowych knig. Wypusk I. Wilno 1901*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, R. XVII, s. 80–82. Omówiono też tomy II i III wydawnictwa, Wilno 1903–1904, „Kwartalnik Historyczny” 1905, R. XIX, s. 457.



i ocenę litewskich norm prawnych. Nauka rosyjska nie chciała, czy też nie potrafiła uznać tych zależności, co w efekcie obniżało poziom prac naukowych o charakterze prawnoustrojowym<sup>35</sup>. Cennym opracowaniem była natomiast publikacja Matwieja Lubawskiego, który zajął się opracowaniem funkcjonowania państwa litewsko-ruskiego od końca XV w. do 1529 r., tj. do ogłoszenia Pierwszego Statutu Litewskiego. W opinii znawcy stosunków polsko-litewskich Anatola Lewickiego Lubawski wykazał się nie tylko erudycją, „wyborną metodą”, ściśle naukowym podejściem krytycznym, ale i obiektywizmem. Zdaniem recenzenta dzieło należało uznać za „najznakomitsze”, jakie dotąd powstało w zakresie badań administracyjno-prawnych odnoszących się do ziem litewsko-ruskich<sup>36</sup>. Podobne stanowisko wobec prac M. Lubawskiego zajmował Jan Jakubowski. Sam, badając stosunki narodowościowe na Litwie, dokonania naukowe profesora uniwersytetu moskiewskiego oceniał bardzo wysoko. Recenzując M. Lubawskiego *Oczerk istorii litowsko-russkawo gosudarstwa do Lublinskoj unii wkluczitielno* (Moskwa 1910), podkreślał, że stanowi ono jedno z podstawowych opracowań do dziejów litewsko-ruskich, dając syntetyczny obraz przeobrażeń społeczno-politycznych na Litwie do 1569 r. Dokonując paraleli rozwoju ustrojowego Litwy i Moskwy, autor dowodził, że przebiegały one dwubiegowo. Moskwę cechowało dążenie do absolutyzmu i centralizacji, Litwa zmierzała w kierunku konstytucjonalizmu. Słabością pracy w ocenie recenzenta był brak szerszego kontekstu uwzględniającego czynniki ekonomiczne i kulturowe wpływające na zachodzące na Litwie przemiany. Inną sprawą pozostawał fakt, że zagadnienia te były dotąd słabo opracowane i stanowiły raczej postulaty badawcze<sup>37</sup>. Łatwy dostęp historyków rosyjskich do dokumentów Metryki Litewskiej przechowywanej w Moskwie sprawiał, że nie tylko chętnie zajmowano się dziejami Litwy, ale zyskiwały one coraz większe uznanie badaczy. Dzięki pracom S. Berszadzkiego, M. Lubawskiego, M. Downar-Zapolskiego, I. Łappy, historiografia rosyjska wysuwała się na czoło badań z zakresu historii ustrojowej. Polscy badacze (A. Lewicki, A. Prochaska, S. Smolka, L. Kolankowski,

<sup>35</sup> S. Kutrzeba, *Łappo I: Grodskij sud w welikom kniażestwie litowskom w XVI stoletij. Żurnał ministerstwa narodnawo proświeszczenia. Nowaja seria, czast XIII, 1908*, „Kwartalnik Historyczny” 1909, R. XXIII, s. 597–600.

<sup>36</sup> A. Lewicki, *Lubawskij Matwiej: Obłastnoje diełnjenje i miestnoje uprawlenije tytowsko-russkaho gasudarstwa, ko wriemieni izdaniju pierwago tytowskago statuta. Istoryczeskije oczerki s kartoju tytowsko-russkago gasudarstwa w koncie XV i naczała XVI. W. Moskwa 1863*, „Kwartalnik Historyczny” 1895, R. IX, s. 567–575.

<sup>37</sup> „Kwartalnik Historyczny” 1911, R. XXV, s. 295–298. Prace L. Luwaskiego, I. Łappy, W. Piczety z zakresu dziejów Litwy recenzował też S. Kutrzeba, *Sbornik statiej, poswjaszczennych Wasiliju Osipowiczu Kliuczewskomu iego uczenikami, družjami i poczitatielami ko dnu tridcatiljetija iego profesorskoj djejatelnosti w moskowskom uniweiersitietje. Moskawa 1909*, „Kwartalnik Historyczny” 1912, R. XXVI, s. 143–150.

O. Halecki, F. Papée) koncentrowali się raczej na badaniach z zakresu dziejów politycznych Litwy. Obie historiografie były na siebie skazane, musiały się wzajemnie uzupełniać<sup>38</sup>.

Na łamach KH z uwagą odnotowywano wszelkie edycje źródeł i publikacje o zasobach archiwalnych. Wydawnictwa rosyjskie zajmowały tu ważną pozycję. Historyk i edytor źródeł Józef Korzeniowski zwracał uwagę np. na wydane w Moskwie przewodniki po Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości<sup>39</sup>, a Władysław Abraham na pracę Alfreda Blumenstoka o rękopisach prawnohistorycznych zgromadzonych w Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu<sup>40</sup>. A. Brückner przywoływał pracę S.L. Ptaszyckiego o zabytkach rękopiśmiennych Biblioteki Szczorsowskiej Joachima Litawora Chreptowicza<sup>41</sup>, A. Prochaska z kolei zapoznawał czytelników z wydawnictwem Komisji Archeologicznej w Kijowie, która rozpoczynała nową serię wydawniczą obejmującą akta z zakresu prawa, której patronował Mychajło Hruszewski<sup>42</sup>. Historyk oświaty i Kościoła J. Giżycki referował wydawnictwa utworzonej w 1864 r. w Wilnie „Komisji dla rozboru drewnianych aktów” oraz materiałów do dziejów szkolnictwa na Litwie i Rusi<sup>43</sup>. Uzna-

---

<sup>38</sup> Warto może zwrócić jeszcze uwagę na pracę M. Hruszewskiego poświęconą starostwu barskiemu, recenzowaną przez Aleksandra Jabłonowskiego. Wydana w języku rosyjskim, dotyczyła zaledwie drobnej części Podola. Jednak wobec zwrotu badań koncentrujących się na przedstawieniu wewnętrznej organizacji dawnej Rzeczypospolitej, monografia zyskiwała nowe znaczenie. Oparta została na materiałach wydanych przez Hruszewskiego w VIII części „Archiwum południowo-zachodniej Rosji”, wydawnictwa komisji archeograficznej upowszechniającej materiały historycznoprawne. Całość została przedstawiona na szerokim tle Rusi Czerwonej. Spektrum poruszonych przez autora zagadnień prawnych i stosunków społecznych oraz sposób ich analizy czynił z pracy niejako wzorzec dla opracowań innych starostw „ukrainnych”. Zdaniem A. Jabłonowskiego kryło się za tym pewne niebezpieczeństwo. Polegało ono na tym, że historia Podola i starostwa barskiego została przedstawiona ze stanowiska „wybitnie” ruskiego. Uznając pracę na wartościową, zwracał czytelnikom uwagę na konieczność czytania jej w odpowiedniej optyce, pozwalającej niwelować ideowe skrzywienie autora. A. Jabłonowski, *Starostwo barskie*, „Kwartalnik Historyczny” 1897, R. XI, s. 64–73.

<sup>39</sup> J. Korzeniowski, *Памятная книжка Московскаго Архива Министерства Юстиціи. Москва 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 332–336; podobnie Jan Giżycki [Wołyński], *Dokumenty moskovskago archiva ministerstva justicii, tom I, Moskwa 1898 XXIII*, „Kwartalnik Historyczny” 1902, R. XVI, s. 330–331.

<sup>40</sup> W. Abraham, *Blumenstok Alfred: Wiadomość o rękopisach prawno-historycznych Biblioteki cesarskiej w Petersburgu. Kraków 1891*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 337.

<sup>41</sup> A. Brückner, *Ptaszyckij S.L.: Szczorsowaskaja biblioteka grafa Litawora Chreptowicza. I. Kratkija swiedienija o sobranii rukopisiej, Moskwa 1899*, „Kwartalnik Historyczny” 1899, R. XIII, s. 787–788.

<sup>42</sup> A. P-ska, *Archiw Jugo-zapadnoj Rossii, cz. VII t. I Akty Barskawo starostwa XV–XVI w. Kijew 1893*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 716–717.

<sup>43</sup> M. Michnowiecki, *Akty kasajuszczijesia goroda Wilny. Wilno 1893*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 721–723; tenże, *Sbornik materiałow dla istorii proswieszczenia w Rosji, izwleczonych iz Archiwa Ministierstwa Narodnawo Proświeszczenia, tom I. Petersburg 1893*,

niem cieszyły się wydawnictwa z zakresu monasterologii, gdzie odnajdowano dokumenty ważne dla badań nad dziejami bazylianów, dyzuničkih kościołów i cerkwi obu wyznań<sup>44</sup>. Lwowski historyk Antoni Prochaska zwrócił uwagę na polonika w Rosji przejęte po upadku Rzeczypospolitej, przede wszystkim na Metrykę Litewską, którą w 1887 r. opisał Stanisław Ptaszycki. Po raz pierwszy zostały tak szeroko scharakteryzowane dzieje zbioru, prowadzone nad nimi prace oraz inwentarz ksiąg i dokumentów metrykalnych<sup>45</sup>. Przywoływano też wydawnictwo źródeł redagowane przez T.N. Leontowicza, tj. *Akty litowskiej metryki (1413–1498)*. W tym przypadku rozczarowywał fakt, że autor dokonał wybo-

---

„Kwartalnik Historyczny” 1895, R. IX, s. 73–75; J. Marek, *Sbornik materialov dla istorii prosvěščenia v Rossii, tom II, 1802–1804, Petersburg 1897*, „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. XII, s. 128–130; J. Bieliński, *Zakłady naukowe w guberniach zachodnich do utworzenia Wileńskiego okręgu naukowego*, „Kwartalnik Historyczny” 1902, R. XVI, s. 428–444; J. Bieliński, *Pogodin A., Wilenskiej Uczeńnyj Okrug, 1803–1831. Wwiedjenje k IV tomu Sbornika materialov dla istorii prosvěščenia w Rosyi. Petersburg 1901*, „Kwartalnik Historyczny” 1902, R. XVI, s. 622–634; H. Mościcki, *Istoriczeskij obzor diejatelności uprawlenja wilenskawo uczebnawo okruga 1803–1903 pod obszczrej redakciej pomoszcznika popieczytela wil. ucz. okr. A.W. Bieleckawo. W trio ch czastiach. Otdiel pierwyj 1803–1824. Sostawił J.F. Kraczkowskij, Wilno 1903*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s. 84–86; A. Karbowiak [Wołyniak]: *Szkoła powiatowa bazylińska w Wilnie w klasztorze św. Trójcy. Przegląd Powszechny z października 1893*, s. 93–109, „Kwartalnik Historyczny” 1896, R. X, s. 651–652.

<sup>44</sup> J. Giżycki [Wołyniak], *Sapunow A., Archiw połockoj duchownoj konsistorii. Moskwa 1902*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, R. XVII, s. 77–79. Ciekawa dla polskiego czytelnika miała być praca Juwenalija Tichowskiego. Miała charakter bibliografii. Dawała zestawienie prac zamieszczonych w eparchialnych wiadomościach w Rosji. Dostarczały one cennego materiału historycznego opartego na archiwaliach klasztornych i konsystorskich. Zakresem obejmowały współczesną gubernię wołyńską, kijowską, częściowo Galicję i Bukowinę (J.A.M., *Ukazatel soderżanija neofficjalnoj czasti Wołyńskich eparchialnych Viedomostej, 1867–1887, sostawił Juwenalij Tichowskij, Poczajów 1888*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 545. Wiele z tekstów pisanych było tendencyjne, a ich wymowa antykatolicka). Cenne, chociaż w opinii recenzenta zanadto zideologizowane, było wydawnictwo materiałów do historii unii brzeskiej do 1839 r. autorstwa Alekseja Suponowa. Spośród 300 dokumentów wiele zostało wydrukowanych po raz pierwszy (J.A.M., *Materiaty do istorii Połockoj eparchii, czast I (Vitebskaja Starina, t. V), sostawił i izdał Ateksiej Suponov, Witebsk, 1888*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 545–547). Często podawano szczegółowe streszczenia prac z dziejów bądź wydawnictw źródłowych dotyczących kościołów w Imperium Rosyjskim. Przykładem może być praca W. Zwierinskiego i N. Sobki, którzy podjęli się topograficznego zestawienia monasterów w Rosji włącznie z ich historycznym opracowaniem (J. Marek, *Zwierinskij W.: Materiat do istoriko-topografičeskago izslědowania o pravosławnych monastyriach v Rossijskoj imperii, Petersburg 1890–1897*, „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. XII, s. 141–144); M. Gozdawa, *Zapiski Ivana Matvieevicza Sbitneva, Kijów 1887, str. 94*, „Kwartalnik Historyczny” 1887, R. I, s. 711–712; J. Korzeniowski, *H.H. Любoвичъ: Къ истoрiи Лезуитoвъ въ литoвско-русскихъ земляхъ въ XVI в Warsawa 1888*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 130–131.

<sup>45</sup> A. Prochaska, *Opisanie knig i aktow Litowskoj Metriki. Sostawił S.L. Ptaszickij. Sankt-Petersburg 1887*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 127–132.

ru akt. Dodatkowo, wydając źródła, posłużył się nie tekstami oryginału, tylko ich osiemnastowiecznymi kopiami, do tego źle je transkrybowano. Fryderyk Papée uznał, że pracy Lenartowicza „na serio brać nie można”, całość była kompromitacją wydawnictwa i uniwersytetu<sup>46</sup>.

Z uznaniem odnoszono się do prowadzonych w Rosji badań archeologicznych. Marian Sokołowski zwracał uwagę na prace zmarłego w 1884 r. zasłużonego dla rozwoju archeologii rosyjskiej Aleksego Uwarowa. Był on założycielem Towarzystwa Archeologicznego w Moskwie, a w uznaniu osiągnięć naukowych otrzymał godność członka zagranicznego Akademii Umiejętności w Krakowie. M. Sokołowski podkreślał jego bliskie kontakty z uczonymi polskimi i życzliwość, z jaką upowszechniał badania protoplastów archeologii polskiej. Zwracał uwagę na obecne w zbiorach starożytności Uwarowa artefakty dawnych kultur z terenów polskich, litewskich, południowej Rosji, ważnych dla badań komparatystycznych<sup>47</sup>. Rozpowszechnione w Europie badania archeologiczne, nagromadzenie obszernego materiału wykopaliskowego zmuszały do jego porządkowania i systematyki. Wyrazem tego typu dążeń w nauce rosyjskiej była praca znanego archeologa Dymitra Jakowlewicza Samokwasowa. Zaproponował on nową klasyfikację chronologiczną opartą na epokach odpowiadających typom etnograficznym. Dla południowej Rosji były to epoki: cymbryjska (kimeryjska) (do VI w. p.n.e.), scytyjska (skińska) (od VI do I w. p.n.e.), sarmacka (od I w. p.n.e. do V w. n.e.), słowiańska (od VI do XI w. n.e.) i połowiecko-tatarska (od XII do XVI w. n.e.). Zdaniem polskiego archeologa i geologa Gotfryda Ossowskiego, dzieło Samokwasowa było ważnym osiągnięciem rosyjskiej nauki, otwierało drogę dla dalszych dociekań nad chronologią w badaniach archeologicznych<sup>48</sup>. Sporo sprawozdań i recenzji prac dotyczyło badań numizmatycznych. Z dużym zainteresowaniem śledzono wszelkie informacje w tym zakresie odnoszące się do dawnych ziem polskich. Za przykład mogą posłużyć wzmianki prac C. Neymana, T. Sopodźki, M. Bielaszewskiego, A. Korzinkina, W. Ulanickiego<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> F. Papée, *Akty litowskiej metriki. T. I, wypusk I. (1413–1498), sobrany zast. professorom imp. warsz. uniwersyteta T.N. Leontowiczem. Izdanie imp. warsz. uniwersyteta. Warszawa Tipogr. warsz. uczeb. okruga. 1896*, „Kwartalnik Historyczny” 1897, R. XI, s. 846–848.

<sup>47</sup> M. Sokołowski, *Katalog zbioru starożytności hr. Uwarowa. Moskwa 1887*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 53–54.

<sup>48</sup> G. Ossowski, *Samokwasow D. I.: Chronologiczeskaja klassifikacija magit jużnoj Rossii. Warszawa 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 72–83.

<sup>49</sup> I. Kopernicki, *S. Neyman: Notatki archeologiczne z Podola rosyjskiego z 1 tabl. (Zbiór wiadom. do antrop. krajowej str. 34–44)*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 96; I. Kopernicki, *Tad. Sopodźko: Poszukiwania archeologiczne w pow. Ihumeńskim gub. Mińskiej z 1 tabl. (Zbiór wiadomości do antropologii krajowej str. 56–62)*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 97; A. Ryszard, *Bielaszewski Mikołaj: Монетные клады киевской губернии. Kijów*, „Kwar-

Poszukiwano i ceniono prace otwierające nowe pola badawcze. Marian Sokołowski np. zwracał uwagę na studia Włodzimierza Stasowa, wybitnego archeologa i kulturoznawcę, który dał się poznać jako badacz ruskich bylin. Obok badań literackich jego zainteresowania naukowe obejmowały także historię sztuki i etnografię. Sławę w Rosji zyskał m.in. dzięki badaniom nad historią stroju narodowego. Najważniejsze prace w opinii Sokołowskiego dotyczyły jednak ornamentalistyki na obszarze Słowiańszczyzny wschodniej. Ważnymi pracami były *Ruskij narodnyj ornament* (Petersburg 1871) oraz *Ornamentacja Słowiańska i Wschodnia w zabytkach rękopiśmiennych* (Petersburg 1884 i 1887). Zwłaszcza ta ostatnia, ze względu na zakres wykorzystanych źródeł (m.in. rękopisy łacińskie, bizantyjskie, syryjskie, koptyjskie, etiopskie, armeńskie, arabskie) zapisała się w annałach badań nad kulturą<sup>50</sup>. Rozwój etnografii i wzrost zainteresowań kulturą ludową powodował, że na łamach KH coraz częściej recenzowano prace z tego zakresu. Przykładem mogą być studia E.A. Woltera, dotyczące folkloru łotewskiego<sup>51</sup>. Na badania nad staroruskimi pieśniami epickimi zwracał też uwagę Iwan Franko, przywołując prace zasłużonego dla kultury rosyjskiej językoznawcy Fiodora Iwanowicza Busłajewa. Stanowiły one zapowiedź rewizji dotychczasowych ustaleń i odejścia od ujmowania zjawisk w kategoriach mitologicznego kulturoznawstwa na rzecz badań porównawczo-literackich. Stanowiły istotny wkład w badania nad starożytnościami i narodowością rosyjską<sup>52</sup>. I. Franko zwracał także uwagę na publikacje charkowskiego profesora Ołeksandra Opanasewicza Potebni. Znany językoznawca i etnolog w 1887 r. wydał pracę poświęconą małosuskim kołędom ludowym. Wprawdzie nie było to pierwsze tego typu opracowanie, niemniej systematyzował dotychczasowe ustalenia i uzu-

---

talnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 97–98; A. Ryszard, *Korzinkin Aleksander: O medaljach caria Dimitria Joannowicza (Łzedimitria I.)*. Moskwa 1889, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI, s. 585–586; W. Wittyg, *Ulanicki W.: Moskowskij Publicznyj i Rumiancowskij Muzej. Numizmatycznyj Kabinet. Wypusk V. Katalog polskich monet. Moskwa 1893*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 304–305; W. Wittyg, *Ulanicki W.A.: Monety czekanienija Polskimi Korolami dla Halickoj Rusi w XIV i XV w. Odbitka z Trudow Moskowskaho Numizmatycznego Obszczestwa, T. I 1893*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. VII, s. 648–651; W. Wittyg, *Ulanicki W.: Nieskolko słow o talerach litowskich Sigismunda Awgusta. Odbitka z „Trudow Moskowskaho numizmatycznego Obszczestwa” T. II 1893–4*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 83–84.

<sup>50</sup> M. Sokołowski, *Włodzimierz Stasow, Ornamentacja Słowiańska i Wschodnia w zabytkach rękopiśmiennych*. Wydane z upoważnienia J.C Mości Cesarza Aleksandra II. St. Petersburg 1884 i 1887, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 46–51.

<sup>51</sup> A. Brückner, *Wolter E.A.: Materiały dla etnografii łatyszkawo plemieni witebskoj gubernii. Czast I. Sanktpietierburg 1890 XIV*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI, s. 357.

<sup>52</sup> I. Franko, *Народная поэзія. Исторически очерки ординарнаго академика Ф.И. Буслаява. Санктпетербургъ 1887 (F.I. Buslajew. Narodowa poezja)*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 273.

pełniał je o subtelne analizy filologiczne<sup>53</sup>. Na łamach KH przybliżono także czytelnikom studium Pawła Żyteckiego, badającego literacki język na Rusi w XVIII w. oraz wpływy polskie i rosyjskie<sup>54</sup>. Od końca lat 90. XIX w. zamieszczano na łamach KH sporo recenzji i omówień książek i artykułów wskazujących na rosnące zainteresowanie badaczy rosyjskich językiem i literaturą polską. Językoznawca Franciszek Krčęk zwracał uwagę na publikację sławisty wszechnicy kijowskiej Timofieja Fłorinskiego, analizującego polskie badania językowe na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, podkreślając dokonania w tym zakresie Antoniego Małeckiego i Franciszka Ksawerego Malinowskiego. Zauważone zostały wydawnictwa źródłowe polskich zabytków językowych, studia nad gwarami i gramatyką języka. Jednocześnie autor pracy podnosił potrzebę usystematyzowania badań w zakresie dialektologii<sup>55</sup>. Z kolei historyk literatury Roman Pleniewicz dostrzegał rosnące w społeczeństwie rosyjskim zainteresowanie nie tylko polską literaturą współczesną, ale też okresem renesansu. Dowodem miały być m.in. prace wychowanków Uniwersytetu Kijowskiego N.E. Glocka i I.F. Kozina<sup>56</sup>.

Z równym zainteresowaniem zwracano uwagę na dokonania rosyjskich kartografów. Potrzeba uporządkowania wiedzy na temat zbiorów map polskich wymagała śledzenia dokonań w tym zakresie historyków rosyjskich. Aleksander Jabłonowski przywoływał dzieła wydane w Kijowie: wychowanka Uniwersytetu Dorpackiego i bibliotekarza Uniwersytetu Kijowskiego W. Kordta (*Materiały do historii kartografii rosyjskiej*) i francusko-polskiego inżyniera Bazylego Laskorońskiego (*Mapy i atlasy cudzoziemskie XVI i XVII w. odnoszące się do Rosji południowej*). Już wstępna analiza obu pozycji rozstrzygała, że stanowiły one istotne źródło do badań dla polskich kartografów, gdyż uwzględniały ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego przed 1569 r. i ruskie dawnej Rzeczypospolitej. Zdaniem recenzenta oba zbiory zostały bardzo dobrze opracowane i stanowiły cenny materiał dla badań z zakresu geografii historycznej<sup>57</sup>. W 1910 r. infor-

<sup>53</sup> I. Franko, A.A. *Potebnia, Objaśnienie matoruskich i pokrewnych pieśni ludowych. II. Kolędy i szczodrówki*, Warszawa 1887, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 452–454.

<sup>54</sup> J.A.M., *Żytecki, Oczerk literaturnoj istorii matorusskaho narieczija. (Kijewskaja Starina 1888)*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 136–137.

<sup>55</sup> F. Krčęk, *Fłorinskij T., Uspiechi naucznoj razrabotki polskawo jazyka za poslednije 25 let (Kijów 1897)*, „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. XII, s. 856–858.

<sup>56</sup> R. Pleniewicz, *Kożin I.F.: Kriticzeskije etiudy o niekotorych liriczeskich proizwiedieniach J. Kochanowskawo. Odbitka z Wiadomości uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, 1898*, „Kwartalnik Historyczny” 1898, R. XII, s. 862–866.

<sup>57</sup> A. Jabłonowski, *Matieriały po istorii russkoj kartografii. Wyp. I. Wydanie archeogr. komisji kijowskiej, Kijów 1899; Inostrannyje karty i atlasy XVI i XVII w. odnosiaszczije sia k' Jużnoj Rossii izsledowanije Was. Lask. Bazylego Laskorońskiego, Kijów 1898*, „Kwartalnik Historyczny” 1900, R. XIV, s. 116–119.

mowano o pożytecznym dla polskich badaczy wydawnictwie zbiorowym „Ros-sija”. Tom VII i IX redagowany przez W.P. Siemionowa poświęcony był Małorosji (Naddnieprze, po rozejmie andruszowskim w 1667 r. Ukraina Lewobrzeżna, a po 1773 r. także Prawobrzeżna zajęta przez Cesarstwo Rosyjskie), Poddnieprzu i Białej Rusi. Pomysł opracowania został zaczerpnięty z historiografii niemieckiej (Hiematkunden). Wydawnictwo o charakterze regionalnym odnosiło się w tym przypadku do ziem dawnej Rzeczypospolitej, współczesnych guberni smoleńskiej, witebskiej, mińskiej, czernihowskiej, połtańskiej i charkowskiej. Tworzyło formę podręcznika z opracowaniem geografii fizycznej i antropogeografii. Ciekawa była też jego warstwa ilustracyjna. Walery Łoziński zwracał na nie uwagę, gdyż stanowiło swego rodzaju novum, niekoniecznie obowiązkowe, niemniej przydatne dla badań naukowych<sup>58</sup>.

Systematycznie odnotowywano powstające w Rosji prace poświęcone heraldyce<sup>59</sup>, intriligatorstwu<sup>60</sup>, drukarstwu<sup>61</sup>, księgarstwu<sup>62</sup>, biografistyce<sup>63</sup>, ale i historii politycznej: wojnom z Rosją za Stefana Batorego, okresowi „smuty” (1598–1613)<sup>64</sup> czy koliszczyźnie<sup>65</sup>. Uwagę koncentrowano także na pracach

---

<sup>58</sup> W. Łoziński, *Rossija. Potnoje geograficzeskoje opisanije naszego otieczestwa. Nastolnaja i dorożnaja kniga dla russkich ludej. Pod red. W.P. Siemionowa. T. VII Małorossija. T. IX Wierchneje Podnieprawie i Biełorussija. S. Petersburg 1903*, „Kwartalnik Historyczny” 1910, R. XXIV, s. 329–330; zob. też J. Linniczenko, *A. M. Лазаревскій, Описание старон Малороссіи, Кіевъ 1888*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 449–450.

<sup>59</sup> S. Sochaniewicz, *Łukomskij B.K.: O geraldiczeskom chudożestwie w Rossii. Staryje Gody, 1911 luty, Petersburg*, „Kwartalnik Historyczny” 1914, R. XXVIII, s. 502–504.

<sup>60</sup> S. Ptaszycki, *Simoni P.: Opyt sbornika swiedienij po istorii i tiechnike knigopierieplotnago chudożestwa na Rusi, priemuszczestwiennio w do Pietrowskoje wriemia, Petersburg 1903*, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s. 539–540.

<sup>61</sup> W.A. Bruchnański, *St. Ptaszycki: Iwan Fedorowicz, drukarz ruski we Lwowie z końca XVI w. Ustęp z dziejów drukarstwa w Polsce. (Rozpr. i Sprawozd. Ak. Um. Wydz. filolog. T. XI ST. 1–43, Kraków 1886)*, „Kwartalnik Historyczny” 1887, R. I, s. 51–52.

<sup>62</sup> A. Karbowski [Wołyniak], *Einhorn Witalis: Kniga Kijewskoj i Lwowskoj peczaty w Moskwie w tretiju czetwert XVII wieka (Knigowidynije, 1894 IX–X, w Moskwie)*, „Kwartalnik Historyczny” 1896, R. X, s. 356–357.

<sup>63</sup> I. Franko, *Wengerow, Krytyczno-biograficzny słownik rosyjskich pisarzy i uczonych, od początku rosyjskiego piśmiennictwa do naszych dni*, „Kwartalnik Historyczny” 1889, R. III, s. 131–133.

<sup>64</sup> Wiktor Czermak zwrócił uwagę na ważną dla polskich nowożytników pracę Siergieja F. Płatonowa, w której autor przeprowadził rozbiór krytyczny starorosyjskich relacji, opowiadań i wspomnień jako nowej kategorii źródeł do charakterystyki okresu. Jedyńm mankamentem opracowania był zarzut o drobiazgowość autora i pominięcie źródeł polskich. W. Czermak widział w dziele Płatonowa dokonujący się zwrot historiografii rosyjskiej, skażonej „narodowym szowinizmem”, w kierunku naukowej bezstronności i obiektywizmu. Zob. W. Czermak, *С.Ө. Платоновъ: Древнерусскія сказая и повѣсти о смутномъ времени XVII вѣка, какъ историческій источникъ. С. Петербургъ, 1888*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 583–586. Prace

z okresu panowania Katarzyny II (1762–1796). Szymon Askenazy np. zwracał uwagę na dokonania naukowe rosyjskiego historyka i publicyisty Wasilija Aleksandrowicza Bilbasowa. W opinii polskiego badacza autor zaliczał się do wąskiego grona historyków niezależnych, nieskompromitowanych pruską czy rosyjską tendencyjnością. Jego prace poświęcone cesarzowej Rosji wyróżniały się erudycyjnym ujęciem i szeroko zakreślonym kontekstem europejskim. Za-

---

profesora Uniwersytetu Petersburskiego cieszyły się niezmiennym uznaniem historyków polskich. Historia walk wewnętrznych w Moskwie z początku XVII w. traktowana była przez Płatonowa jako skutek wewnętrznego kryzysu Cesarstwa Rosyjskiego. Udział Rzeczypospolitej i Kurii Rzymskiej nie był przez niego rozpatrywany z perspektywy „podstępnych zabiegów” czy „intrygi papieżstwa”, ale wynikał ze słabości Moskwy. Podobnie cenił osiągnięcia naukowe S. Płatonowa Aleksander Hirschberg. Lwowski historyk zwracał uwagę na wysokie kwalifikacje naukowe Płatonowa, neutralność opartych na krytycznej analizie źródeł ocen i wniosków. Zob. A. Hirschberg, *Płatonow S.F. Oczerki po istorii smuty w moskowskom gosudarstwie XVI–XVII ww. Opyt izuczenija obszczestwiennawo stroja i sostownych odnoszenij w smutnoje wriemia. Petersburg 1899*, „Kwartalnik Historyczny” 1899, R. XIII, s. 832–837. Sporo uwagi poświęcono Marynie Mniszchównie, córce wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha, carycy Rosji. Najczęściej były to opracowania częściowe, oparte na materiałach rosyjskich, przez co traciły walor naukowego obiektywizmu. Więcej zob. J. Talko, *Maryna Mniszech w Jarostawiu nad Wołgą (1606–1608)*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. IV, s. 38–49. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pracę Pawła Pierlinga; przeprowadził on krytyczny rozbiór dzieł Alesandro Cilli i Izaaka Massy, którzy pozostawili informacje z okresu „smuty”. Autor wykazał szereg zawartych w nich informacji fałszywych, na których opierali swe badania historycy rosyjscy. M. Michnowiecki, *Pierling Pawel: Czilli i Massa, Sowrennienniki Łzedimitria. Russkaja Starina 1893 XII*, „Kwartalnik Historyczny” 1894, R. VIII, s. 531. Więcej uwagi Marynie Mniszchównie poświęcił A. Hirschberg, drukując na łamach KH fragment swojej wcześniejszej pracy *Dymitr Samozwaniec* (1898), „Kwartalnik Historyczny” 1903, R. XVII, s. 232–40.

<sup>65</sup> Ciekawa była dyskusja podjęta przez Tadeusza Korzona na temat pracy Jakowa Szulgina. Autor, uczeń W. Antonowicza i M. Dragomanowa, starał się usprawiedliwić wystąpienia chłopów w 1768 r., osłabiać wymowę zbrodni popełnionych na polskiej szlachcie, ludności żydowskiej, duchowieństwie rzymskokatolickim i unickim. J. Szulgin sugerował, że historiografia polska, oceniając koliszczyznę, świadomie przemilcza „ideową” wymowę ruchu chłopskiego występującego przeciwko „urządzeniom Rzeczypospolitej”, natomiast oskarżając przywódców koliszczyzny, kierował się narodowymi uprzedzeniami. Dla T. Korzona nazywanie przez Szulgina wydarzeń „wojną partyzancką”, pomstą „za wiarę i wolność swoją” czy walką „o wiarę i prawdę” dowodziły skrajnego zideologizowania autora, zrośniętego poglądami ze środowiskiem „Kijewskiej Stariny”. Także podkreślana przez Szulgina obecność wśród hajdamaków poddanych i żołnierzy rosyjskich w opinii Korzona stanowiła zbyt wątłe poszlaki, aby uznać sympatie Katarzyny II dla mających miejsce wydarzeń. Na dowód przytaczał manifest carycy z lipca 1768 r., w którym nazywała Maksyma Żelaźniaka i związanych z nim ludzi „bandami rozbójników”, „łotrami i gwałcicielami spokoju publicznego”. Sam Korzon zwracał uwagę na inspiracje do buntu i podsycanie go przez działacza dyzunickiego, ihumena Monasteru Motronińskiego Melchizedeka (Znaczk-Jaworski). Zob. T. Korzon, *Nowa książka o koliszczyźnie. Шульгинъ Я.: Очеркъ Коливщины по неизданнымъ и изданнымъ документамъ 1768 и ближайшихъ годовъ. Оттишкъ изъ Кіевской Старины. Кіев 1890*, „Kwartalnik Historyczny” 1892, R. VI, s. 527–540.



uważał, że na podobne podejście wpływały kwerendy i studia we Francji, Anglii i Niemczech pod opieką Leopolda Rankego i Heinricha Sybla. Askenazy podkreślał, że w recenzji ogranicza się zaledwie do krótkiej wzmianki o książce, której pierwszy tom został wycofany z obiegu przez cenzurę rosyjską ze względu na zawartą w pracy krytykę carskiej Rosji. Kolejne tomy (ponad 1700 stron), obejmujące zaledwie kilkuletni ustęp z dziejów panowania Katarzyny II, wydawane były w tłumaczeniu niemieckim. W opinii Askenazego objętość dzieła usprawiedliwiona była wagą tematu, brakiem krytycznych opracowań, tendencyjnością dotychczasowej literatury, koniecznością podejmowania prekursorskich badań. Polski historyk z uznaniem wypowiadał się na temat wykorzystanych w pracy archiwaliów, niejako na nowo odkrywających wiek XVIII, podnosząc jednocześnie, że byłoby to niemożliwe, gdyby nie dostępność licznych wydawnictw źródłowych ze zbiorów archiwów rosyjskich<sup>66</sup>. Przy tej okazji wzywał do podobnej aktywności historyków polskich, przede wszystkim do odkrywania źródeł z zakresu historii nowożytnej i najnowszej<sup>67</sup>. Badania z historii porzoborowej zyskiwały coraz szersze uznanie badaczy. Sporym zainteresowaniem historyków rosyjskich i polskich cieszył się okres napoleoński. Uczeń S. Askenazego, Janusz Iwaszkiewicz, recenzował na łamach KH pracę W.S. Krasnianskiego, poświęconą epizodowi wojny z Rosją w 1812 r.<sup>68</sup>

Historycy polscy przywiązywali dużą wagę do opracowań dotyczących polskiego czynu niepodległościowego. Dzieje powstań widziane z perspektywy rosyjskiej zgromadziły pokaźną literaturę. Nie rościły sobie pretensji do ujęć syntetycznych, były to raczej opracowania cząstkowe, także o charakterze wspomnieniowym. Np. Henryk Lisicki zwrócił uwagę na pracę pułkownika Sztabu Generalnego i wykładowcę Akademii Aleksandra K. Puzyrewskiego dotyczącą wojny polsko-rosyjskiej 1831 r. Zawodowy wojskowy analizował ją z perspektywy teorii i praktyki prowadzenia sztuki wojennej. Oparta na archiwaliach, napisana ze znanstwem, a przy tym uznana za bezstronną, odsłaniała za-

<sup>66</sup> S. Askenazy, *Bilbasow W.A.: Istorija Ekateriny Wtoroj, t. I Petersburg, 1890, str. VII 643. Prof. B. v. Bilbassoff: Geschichte Katharina II. Bd. I. Autorisierte Übersetzung von M. v. Pezold: Erste Abteilung „Katharina bis zu ihrer Thronbesteigung, 1729 bis 1762“; Zweite Abteilung „Forschungen, Briefe und Dokumente“.* Bd II, *Deutsch von P.v R.: Erste Abteilung „Vom Regierungsantritt Katharinas 1762 bis 1764“; Zweite Abteilung „Forschungen, Briefe und Dokumente“ Berlin 1893, str. X 543; 184. – VII 615;376, „Kwartalnik Historyczny” 1897, R. XI, s. 173–178.*

<sup>67</sup> S. Askenazy, *Wielikij Książ Nikołaj Michajłowicz: Książa Dołgorukije spodwiżniki Imperatora Aleksandra I w pierwyje gody jewo carstwowania. Biograficzeskije oczerki, Sankt Petersburg 1901, „Kwartalnik Historyczny” 1902, R. XVI, s. 124–126.*

<sup>68</sup> J. Iwaszkiewicz, *Krasnianskij W.S.: Minskij departament Welikago Książstwa Litowskago. Epizod iz wojny 1812. S. Petersburg 1902, „Kwartalnik Historyczny” 1904, R. XVIII, s. 122–124.*

równy błędy taktyczne, słabości, jak i zalety walczących stron. Pomimo że autor wyizolował z niej dzieje polityczne, pominął szereg istotnych źródeł, wносиła wiele nowych ustaleń istotnych dla całościowego obrazu powstania listopadowego<sup>69</sup>. Na łamach KW zamieszczono też recenzje pamiętników rosyjskich wojskowych. Przykładem mogą być wspomnienia Wiaźmitinowa, oficera wojsk rosyjskich, i Boratyńskiego, uczestnika powstania stycziowego, autorstwa Romualdy Baudouin de Courtenay, lekarki, autorki drobnych prac historycznych i wielu artykułów recenzyjnych. W prasie rosyjskiej tego typu materiały nie były rzadkością. Oba zaprezentowane teksty zostały opublikowane w „Russkiej Starinie”, piśmie rosyjskiego sztabu głównego, gdzie tematyka polskich powstań była przedstawiana w kontekście wojen z Rosją. W ocenie recenzentki istotą obu relacji była próba dyskredytacji polskiego czynu niepodległościowego. Wiaźmitinow (działał ze swym pułkiem w guberni suwalskiej) jawił się jej jako osoba skrajnie uprzedzona, dająca zideologizowany i jednostronny obraz rzekomej powstańczej bezradności. Dużo wyżej ocenione zostały relacje Boratyńskiego. Nieco wątpliwości budziła deklaracja autora, który przestał uważać się za Polaka, stając się „słowianofilem”. Niemniej zaprezentowany przez niego obraz walk i życia obozowego oddziału na trasie od Rusi Białej do Królestwa nie wywoływał tak negatywnych emocji, jak w przypadku relacji Wiaźmitinowa. Uznanie zyskała druga część wspomnień Boratyńskiego, przedstawiająca okres niewoli i życie na Syberii, odsłaniająca kulisy transpozycji postaw wśród powstańców. W zetknięciu z obcą kulturą i obyczajowością, wielu z nich odeszło od insurekcyjnych ideałów, a z czasem bliskie stały się im obce dotąd normy cywilizacyjne i religijne<sup>70</sup>. Należy podkreślić, że na łamach KH często omawiano prace przedstawiające przebieg działań wojennych 1863 r. Tytułem przykładu można wspomnieć o opracowaniu S. Gieskiet, wydanym pod red. generała-lejtnanta Puzyrewskiego, analizującego przebieg powstania w Królestwie Polskim. Autor zwracał uwagę na błędy armii rosyjskiej i jej niekonsekwentną postawę wobec powstańców, uwypuklając zwłaszcza słabość organizacyjną i nikłą wartość bojową oddziałów powstańczych. Recenzent pracy zwracał uwagę na pojawiające się w pracy przekłamania wynikające z braku dostatecznej krytyki źródeł i ideowego zapętlenia autorów<sup>71</sup>. Przywoływano też istotne dla badań nad powstaniem stycziowym pamiętniki generalne-

<sup>69</sup> H. Lisicki, *Wojna polsko-rosyjska 1831 r. przez A. Puzyrewskiego, pułk. szt. gener. Przekład Piotra Jaxy Bykowskiego. Warszawa. Wydawnictwo Przeg. Tygodniow. 1887, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 337–338.*

<sup>70</sup> R. Baudouin de Courtenay, *Wspomnienia z 1863 r przez Wiaźmitinowa i Boratyńskiego. (Russkaja Starina. Sierp. wrześ. I paźdz. 1886 r., „Kwartalnik Historyczny” 1887, R. I, s. 370–373.*

<sup>71</sup> W., *Gieskiet S.: Działania wojenne w Królestwie Polskiem w roku 1863. Napisał S. Gieskiet, pod reakcją generała-lejtnanta Puzyrewskiego. Warszawa 1894, „Kwartalnik Historyczny” 1897, R. XI, s. 416–422.*

go gubernatora Liwy Michaiła Murawjowa<sup>72</sup>, raporty Nikołaja Pawliszczewa do Aleksandra II odsłaniające szereg istotnych szczegółów dotyczących sytuacji w Kongersówce z lat 1861–1863<sup>73</sup> oraz pracę Nikołaja Wasiljewicza Berga<sup>74</sup>. Z reguły publikacje o powstaniu styczniowym traktowano jako nieistotne przyczynki, odnotowywane przez wzgląd na cytowane źródła rosyjskie. Nawet jeżeli ich wymowa była Polakom przychylna (przykładem mogą tu być pisma słowianofila Nikołaja Pogodina), w opinii recenzentów nie spełniały one podstawowych wymagań warsztatowych. Brak historycznych odniesień do polskich dziejów narodowych, jednostronny charakter cytowanych źródeł, nieznajomość literatury przedmiotu, aprioryczne oceny faktów stanowiły najczęściej podnoszone argumenty świadczące o ich nikłej wartości poznawczej. Do tego podszyte były narodowościowymi uprzedzeniami i jawną bądź skrywaną niechęcią do Polaków. Najczęściej pokrywały się w warstwie ideowej z oficjalnym stanowiskiem władz rosyjskich, krytycznych wobec powstania<sup>75</sup>.

Należy podkreślić, że spektrum poruszanych przez historyków rosyjskich tematów było imponujące. Chronologicznie obejmowało okres od czasów prehistorycznych do historii najnowszej włącznie. Największe sukcesy odnotowano w zakresie archeologii, historii prawa i historii kultury, w tym etnografii i literatury. Ceniono warsztat historyków rosyjskich, poszukiwanie przez nich nowych metod wyjaśniających, krytyczne podejście do źródeł, komparatystykę ujęć oraz innowacyjność podejmowanych badań. Znaczącym osiągnięciem badaczy rosyjskich okazały się też wydawnictwa źródłowe. Nawet jeśli wytykano im poważne uchybienia warsztatowe, podnoszono wagę publikowanych w nich dokumentów, zwracano uwagę na ich walory poznawcze oraz nowe

<sup>72</sup> S., *Pamiętniki Murawiewa („Wiesziatela”) 1853–1865. Tłumaczone z oryginału rosyjskiego przez J.Cz. z przedmową Stanisława Tarnowskiego. Wydanie drugie, Kraków 1899*, „Kwartalnik Historyczny” 1901, R. XV, s. 120–126. Warto też zwrócić uwagę na antypolski w wymowie *Sbornik dokumentow muzea grafy M. N. Murawiewa*, wydany przez A. Bieleckiego (Wilno 1906), „Kwartalnik Historyczny” 1908, R. XXII, s. 147–153.

<sup>73</sup> M. Gozdawa, *Sedmicy Polskago Mjateża, 1861–1863 przez Mikołaja Pawliszczewa. Petersburg 1887*, „Kwartalnik Historyczny” 1888, R. II, s. 142–144.

<sup>74</sup> S., *Berg Mikołaj Wasiljewicz, zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 r. i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r., przełożył K.J. 3 tomy, Kraków 1898–1900*, „Kwartalnik Historyczny” 1901, R. XV, s. 126–128.

<sup>75</sup> W.P., *Żizń i trudy M.P. Pogodina. Nikołaja Barsukowa. Kniha dwadcatataja. S. Petersburg, 1906*, „Kwartalnik Historyczny” 1908, R. XXII, s. 153–154; Z.L. Sulima, *Mitowidow A.: Diejatelnost’ gr. M.N. Murawiewa po narodnomu proswieszczeniu w Siewiero-Zapadnom kraje 1863–1865 g. (Żuranał ministerstwa narodnawo proswieszczenia z lipca 1905)*, „Kwartalnik Historyczny” 1908, R. XXII, s. 751–756; Walery P., *Dniownik N.J. Cyłowa 1863–1864. (Russkij Archiw) zeszyt 10 z 1906 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1909, R. XXIII, s. 255–257; tenże, *Diakonow. Żelicznaja dorogi w priwislinskom i siewiero-zapadnym kraje w 1863–64 g.g.*, „Kwartalnik Historyczny” 1909, R. XXIII, s. 257–258.

możliwości naukowego spożytkowania. Jako słabsze oceniano dokonania historyków rosyjskich w zakresie historii politycznej i historii Kościoła. Tu zarzucano im instrumentalizację i relatywizowanie przeszłości, podporządkowywanie jej celom utylitarnym: politycznym i ideologicznym. Podnoszono przy tym brak znajomości dziejów Polski, marginalne korzystanie z dorobku polskich historyków. W tym przypadku stwarzało to poczucie istnienia dwóch odrębnych historiografii, tj. opartej na europejskich standardach naukowych historiografii polskiej i rosyjskiej – dopiero zmierzającej ku profesjonalizacji, szukającej zbliżenia z historiografią europejską.

JULIAN DYBIEC

(Kraków)

## ***Bóg i Ojczyzna.*** **Z dziejów upowszechniania historii Polski przez modlitewniki**

O tym, że Kościół ściśle związany ze społeczeństwem przeżywał razem z nim nieszczęścia, tragedie i szykany w epoce zaborów, że stał na straży jego tradycji, a po odrodzeniu się państwowości włączył się do pracy nad jego moralną odbudową, powszechnie wiadomo. Wielokrotnie pisano o tym, że w XIX w. i początkach XX w. bardzo często modlitewniki miały funkcję elementarza, uczono się na nich czytania, ale od wieków modlitewniki pełniły przede wszystkim funkcję religijną. Trwająca jednak od końca XIX w. intensywna emigracja zarobkowa, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, powodowała, że coraz to więcej Polaków znajdowało się poza granicami dawnej Rzeczypospolitej. Emigracją, ze względu na jej ochronę i konsekwencje społeczne i ekonomiczne, zainteresowały się autonomiczne władze krajowe Galicji. Zaczął się nią zajmować także Kościół z powodu konieczności rozciągnięcia nad nią opieki duszpasterskiej. Powstanie państwa polskiego po I wojnie światowej sprawiło, że rozszerzyły się możliwości swobodnego działania różnych instytucji troszczących się o losy Polaków poza granicami kraju. Pamiętać też trzeba o tym, że nowo wytyczone granice pozostawiły poza państwem polskim ogromne liczby Polaków. W tych warunkach, w 1926 r. ukazał się nakładem Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza, drukowany przez Księgarnię M. Arcta w Warszawie, modlitewnik pt. *Bóg i Ojczyzna. Książka do nabożeństwa z dodatkiem Dziejów Narodu Polskiego.*

Książeczka licząca 447 stron numerowanych oraz nienumerowane zawierające m.in. tablicę świąt ruchomych i kalendarz całego roku składała się z dwu zasadniczych części – modlitewnej z nabożeństwami, litaniami, śpiewami kościelnymi do s. 120, i historycznej – przedstawiającej dzieje Polski od prehistorii do współczesnych czasów. Naturalnym zjawiskiem było, że książki do nabożeństwa zawierały treści religijne, modlitwy, nowenny, litanie, pieśni, ale czymś zaskakującym było zamieszczenie wykładu ojczytych dziejów. Uznano, że dla Polaka znajdującego się poza granicami kraju najważniejsza dla utrzymania tożsamości jest wiara i świadomość historyczna, narodowa. Nie można ustalić,

kto był autorem *Dziejów Narodu Polskiego*. Jeden z fragmentów wskazywałby, że była nim kobieta, jeśli to nie jest dezinformacja dla utrudnienia poznania właściwego twórcy. Ustalenie autorstwa byłoby ważne dla zrozumienia ideologii wydawnictwa, ale najważniejsze jest ustalenie wymowy i tendencji wyrażanych w *Dziejach*, bowiem one miały kształtować postawy Polaków.

Modlitewnik miał coraz lepiej poznawać i wielbić Boga i coraz lepiej służyć Ojczyźnie. Czytamy w nim, że „tak samo jak każdy chrześcijanin musi znać Boga i Jego przykazania, tak samo każdy Polak, chcący być dobrym Polakiem, musi znać Polskę, wiedzieć skąd się wzięła i dlaczego jest taką jak jest, a nie inną”<sup>1</sup>. Zadaniem książki było kształtowanie wiedzy o dziejach Polski, przekaz informacji o przeszłości i współczesności. Jednocześnie przekazywana wiedza miała wyrobić pogląd na rolę i misję Polski. Kolejna funkcja to formowanie postaw i stosunku do sąsiadów państwa, do grup etniczno-wyznaniowych żyjących w kraju. Wyrabianie pozytywnego obrazu Polaka, Słowianina i negatywnego sąsiada rozpoczynało się od samego początku wykładu zamierzonych przedhistorycznych czasów. Już od swego zarania Polacy „byli gościnni, weseli, waleczni i bardzo swarliwi”<sup>2</sup>. Mieszkający od nich na zachód Germanowie i Sasi „byli to ludzie okrutni, chciwi i drapieżni. Mowa ich była zupełnie inna, i lud słowiański, nie mógł porozumieć się z nimi zwykłym swoim słowem, nazwał ich niemymi, albo niemcami... Straszne to były już wówczas sąsiady! Byli od Słowian starsi, mędrsi, zapobiegliwsi, ale wiarołomni i przebiegli”<sup>3</sup>. „Jak ogień wody, tak oni od zarania dziejów nas nienawidzili. Nieustannym ich dążeniem było iść na wschód, w głębokie swobodne puszcze, – głuchą nocą otoczyć niespodzianie słowiańskie grodziszcze, – wrzaskiem trąb przerazić, – starszych wymordować, młodszych wziąć w niewolę i iść znów dalej, na nowe morderstwa”<sup>4</sup>. Niemal od początku dziełka przedstawiano Polaków jako „dobry lud słowiański, od dawna już wybrany i przeznaczony przez Boga na najmilszy Jemu naród”<sup>5</sup>. Ten pogląd o wybraniu, posłannictwie i misji narodu polskiego wielokrotnie wyrażano i rozwijano.

W formie opowieści autor wspominał o początkach kraju, Wandzie, Kraku, Gnieźnie. W innej tonacji, jako o prawdziwych faktach, pisał o rządach księcia Chwostka, ostatniego z rodu Popielów, o jego okrutnych rządach, o zagryzieniu Popiela przez myszy, o kołodzieju Piaście, podstrzyżynach jego syna Ziemowita. Przedstawił rozterki Mieszka, jak wcielić Polskę do oświeconej rodziny

---

<sup>1</sup> *Bóg i Ojczyzna, Książka do nabożeństwa z dodatkiem Dziejów Narodu Polskiego*, nakładem Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza, 1926, Księgarnia M. Arcta w Warszawie, s. 127.

<sup>2</sup> Tamże, s. 130.

<sup>3</sup> Tamże, s. 131.

<sup>4</sup> Tamże, s. 131–132.

<sup>5</sup> Tamże, s. 132.

chrześcijańskiej i skąd sprowadzić tę wiarę. Krzyż mieli Niemcy, znenawidzeni wrogowie, przejął go od nich oznaczało iść „na wieczne poddaństwo”. Mieszko przyjął chrześcijaństwo od Czechów i autor bardzo plastycznie opisywał masowy chrzest Polaków, jaki odbywał się w dniu przyjazdu Dąbrówki do Polski. Jako bardzo mądre i sprytne wytrącenie Niemcom argumentów do walki z Polakami uznał oddanie się Mieszka w lenno cesarza niemieckiego. Jego syn Bolesław Chrobry miał wprowadzać w życie przykazanie ojca, „żeby braci Słowian od niemieckiego wilka ratował, do kupy ich zbierał, z Niemcami niestrudzenie walczył i Polskę potężną budował”<sup>6</sup>.

W swej opowieści autor podnosił poszanowanie tradycji narodowej, kulturowej. Opisując misję św. Wojciecha, przybyłego do Polski, by stąd udać się do Prusów, dla ich ewangelizacji, przytoczył pieśń Bogurodnicę, którą ten ułożył i stwierdził, że „trzeba ją bardzo kochać, szanować, bo to najstarsza pieśń polska. Śpiewali ją potem rycerze polscy, ile razy szli na wroga i dawała im zawsze zwycięstwo”<sup>7</sup>. Śmierć św. Wojciecha odnotowana została jako ważne wydarzenie, a jego kult miał być jednym z powodów przyjazdu cesarza Ottona III do Gniezna. Cesarza przedstawiał autor jako młodego idealistycznego władcę pragnącego zaprowadzić pokój na świecie. Cesarz „był młodzieniaszek piękny i łagodny. Nie lubił Niemiec, marzył o tym, by zostać w Rzymie cesarzem i był przyjacielem papieża, uczonego Sylwestra II-go. W Niemczech działo się niemało okrucieństw i zbrodni, o których nie wiedział i wyobrażał sobie, że jest dobrym, ludzkim panem. Baronowie jego i grafowie łupili, zabijali i niszczyli ludzi, a on sam marzył sobie, że zaprowadzi na świecie między narodami powszechny pokój i zgodę”<sup>8</sup>.

Wiele miejsca poświęcił autor Bolesławowi Chrobremu, który potrafił olśnić cesarza, gdy przybył do Polski, a potem wygrał wojny z jego następcą Henrykiem III, rozszerzył granice państwa na zachodzie i na prośbę Świętopelka przywrócił go do tronu wyprawą na Kijów. W kraju mądrze gospodarował, sądy sprawował sam, państwo swe objeżdżał, sprowadził zakonników, którzy krzewili wiarę i uczyli „rzemiosł i ogrodnictwa”. Za jego następcy Mieszka II Niemcy, Czesi i książę ruski Jarosław ograbili i uszczuplili kraj, ale „najgorszy jednak wróg powstał wewnątrz kraju. Było nim stare pogaństwo, które dotychczas kryło się po lasach, udawało pokorę, a widząc teraz upadek królewskiej potęgi, podniosło głowę otwarcie”<sup>9</sup>. Nastąpiła ruina i zniszczenie kraju. Restaurację państwa stopniowo i mozolnie przeprowadzał Kazimierz po powrocie z Niemiec, zyskując miano „Kazimierza Odnowiciela”.

<sup>6</sup> Tamże, s. 141.

<sup>7</sup> Tamże, s. 143.

<sup>8</sup> Tamże, s. 145–146.

<sup>9</sup> Tamże, s. 150–151.

Barwnie ukazany został Bolesław Śmiały i tragizm jego oraz kraju. „Bolesław Śmiały, zwany także Szczęśliwym dla wielkiej hojności, był nieszczęśliwym człowiekiem. Dał mu Bóg rozum, omal Chrobremu równy, dał męstwo, szczęście, wspaniałość, – ale pycha i gwałtowność zniszczyły te Boże dary”<sup>10</sup>. Przyczyną zła i upadku króla była pycha, nieprzyjmowanie żadnych napomnień, popędliwość i długie przebywanie na wyprawie w Kijowie, gdy tymczasem w kraju zaczęły się szerzyć grabieże, rozboje, niekarność. Król, powróciwszy, przywracał porządek w sposób bardzo surowy, nie licząc się z niczym. niesprawiedliwości i okrucieństwa napominał biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa. Autor w sposób naturalistyczny opisywał cuda związane ze św. Stanisławem. Wskreszenie Piotrowina, który przed laty darował Kościołowi ziemię, tak opisywał: „Lęk straszliwy padł na ludzi, gdy zakolały o kamienną podłogę suche, nagie kości, zimnem powiało od grobu a umarli [...] patrząc prosto w króla, potwierdził swą darowiznę”<sup>11</sup>. Król osobiście miał ciąć wraz z towarzyszami biskupa na Skałce przy ołtarzu, a potem kazał porąbane ciało wrzucić do sadzawki. „Woda wyrzuciła porąbane szczątki i cudownie zrosły się one same w jedno ciało. Zabójcom, Bolesławowym towarzyszom, uschły prawe ręce i w rozpaczy czołgali się u wrót kościoła, głośno wyznając swą winę. Tłumy ludzi modliły się przy świętych zwłokach, które skrzydłami osłaniały cztery wielkie orły”<sup>12</sup>. Król z żalu i skruchy uciekł z kraju, a po latach „doszła wieść, że do dalekiej Karyntii zawędrował” i jako brat zakonny zmarł w klasztorze Ossjaku.

Barwnie i obszernie potraktował autor Bolesława Krzywoustego, przypominając jego walki z wojskami cesarza Henryka V. Przypomniana została bohaterka obrona Głogowa, kiedy to atakujący Niemcy użyli jako tarcz do machin oblężniczych zakładników głogowskich. Odmalowano talent i zwycięskie walki króla, który pobił cesarza w bitwie pod Wrocławiem, kiedy to zginęła połowa rycerzy niemieckich, a miejsce to zaczęto nazywać Psim Polem z powodu zbiegania się do ciał wielkiej liczby psów. Mądry król, jak pisał autor, zniszczył całe swe mądre panowanie nierozważnym podziałem państwa między swych synów. To przełomowe w dziejach kraju wydarzenie posłużyło autorowi do ukazania struktury i stanu wewnętrznego państwa, formowania się rycerstwa, stanu chłopskiego. Opinie autora o ówczesnym stanie państwa były bardzo pochlebne. Polska dorównywała zachodnim krajom przez katolicyzm, podczas gdy Ruś, przyjąwszy prawosławie, cofnęła się, a Kościół bizantyjski, poddawszy się władzy państwowej, stał się jej posłusznym narzędziem. Duchowieństwo prawosławne drżące przed gniewem władcy, skrępowane przez nią, „ciemne i nieuczone, nie

<sup>10</sup> Tamże, s. 154.

<sup>11</sup> Tamże, s. 156.

<sup>12</sup> Tamże, s. 157–158.



mogło ludu ani oświecać, ani poprowadzić naprzód. Wskutek tej różnicy wiary, kraje prawosławne pozostały w tyle, oddzielone jakby szczelnym parkanem od rozwijającej się Europy, nieszczęśliwe, niewolnicze i ciemne”<sup>13</sup>.

Sto lat następujących po podziale Polski przez Krzywoustego określił autor jako złe i trudne lata wypełnione swarami i wewnętrznymi walkami między książętami. Polska jednak szła swoją drogą. Naród polski był już katolicki i nikt nie mógł mu odebrać świadomości narodowej i wiary, a Bóg zsyłał mu świętych i mądrych mężów. Takimi byli m.in. Piotr Włast Dunin, który wybudował kilkadziesiąt kościołów i klasztorów, biskup Gedeon, który sprowadził do Krakowa relikwie św. Floriana, biskup Iwo Odrowąż, wznoszący kościoły murowane i zakładający szpitale, św. Jacek i bł. Czesław Odrowążowie, biskup Wincenty Kadłubek – historyk i błogosławiony. Do tego grona należały księżna Kinga, bł. Jolanta, św. Jadwiga Śląska – żona Henryka Brodatego. Pisząc o nich, autor przytaczał różne wydarzenia z ich życia jako naturalne, mimo iż od dawna uznawane były za legendarne.

Stałą tendencją autora było przedstawianie wrogów w ciemnych, a nawet karykaturalnych barwach i obrazach. Tatarzy, którzy niszczyli Polskę w czasie rozbicia dzielnicowego „byli potwornie szpetni, mali, żółtej, o wykręconych wargach i skośnych oczach twarzy, dzicy i źli. Nie ludzkie było serce w ich piersiach, jeno drapieżne i krwawe, i prędzejbyś od kamienia słowa się doczekał, niż od Tatara litości. Rozkoszą był dla nich rabunek i mord. Niezdolni do żadnej pracy, chciwi byli na to, co inni ludzie długą pracą i dorobkiem pokoleń zdobyli”<sup>14</sup>. Opisując wielkie spustoszenia, jakie przyniosły najazdy tatarskie, autor bardzo dobitnie określił misję Polski. „W tych latach nieszczęsnych okazało się po raz pierwszy posłannictwo jej i wieczysty obowiązek: być murem warownym i stróżem, chroniącym chrześcijańską Europę od dziczy pogaństwa. Odtąd przez całe wieki tak było, i po dziś dzień tak jest, i Bóg jej jeszcze nie zwolnił z tej warty! Miały inne narody ogromne góry, albo rzeki, albo morza, które ich granic broniły, – w Polsce kraj był otwarty, a obronę stanowiły tylko mężne serca, ostre szable i opieka Boża. Pomimo to, skołatana krwią wiecznie brocząca Polska była wałem i twierdzą obronną za którą mogła bezpiecznie kwitnąć i żyć Europa”<sup>15</sup>.

Z sympatią skreślono działania Władysława Łokietka jednoczącego Polskę, ale najwyższe uznanie zdobył Kazimierz Wielki, który był według autora jednym z największych królów Polski, najbardziej lubianym i najlepiej znającym duszę narodu. Wybudował dla obrony kraju łańcuch warownych zamków, troszczył się o chłopów, dlatego zwano go „królem chłopów”. Autor przytoczył opo-

<sup>13</sup> Tamże, s. 172.

<sup>14</sup> Tamże, s. 179.

<sup>15</sup> Tamże, s. 184.

wieść o Trzasce, komorniku z Łobzowa, którego synka ojcem chrzestnym był król. Przypomniął statuty wiślickie biorące chłopów i mieszczan w opiekę, założenie Akademii Krakowskiej, oddanie się dobrowolnie Rusi w opiekę Polski. Za panowania Kazimierza Wielkiego odnotował autor przybycie do kraju Żydów. „Jedyną troską czasów Kazimierzowych był liczny napływ Żydów do Polski. Byli oni i przedtem, ale w małej liczbie. Teraz prześladowani w całej Europie, gdy zasłyszeli, że w Polsce taki porządek i ład, że są prawa nie pozwalające mordować nikogo, ściągając zaczęli do naszej ojczyzny jak szczury. Nieszczęśliwy to naród ci Żydzi! Sami siebie nazywają narodem wybranym i słusznie. Bóg go wybrał, aby się przez niego spełniły wyroki przedwieczne. Żaden bowiem inny naród na świecie nie mógł być tak mściwy, tak zapalczywy i ślepy, aby najśłodsze Zbawiciela ukrzyżować i w żadnym innym narodzie nie byłoby się znalazło Judasza”<sup>16</sup>. Autor w wielkim skrócie przedstawił, jak to w Europie Żydzi byli znienawidzeni, znieważani, bici, wyrzynani „bez miłosierdzia”, i jak wytworzyła się w nich „straszna nienawiść do chrześcijan, którą dotąd mają. Łagodna, gościnna Polska padła ich ofiarą. Zeszli się ze stron wszystkich i nigdzie nie ma tylu Żydów, co w Polsce”, nie prześladowano ich tutaj. „Przestali drzeć o swoje życie, ale nie przestali nienawidzić. Nienawidzili nas za Niemców, za Francuzów, za strasznych Hiszpanów, nienawidzili nas tem bardziej, że się nas nie bali. I nienawidzą nas tak samo po dziś dzień”<sup>17</sup>.

Dzieje Polski autor ujmował bardzo personalistycznie, dlatego też zaakcentował rozterki i wyrzeczenia królowej Jadwigi, która dla chrystianizacji Litwy poślubiła Władysława Jagiełłę. Bitwę pod Grunwaldem uznał za wielkie zwycięstwo. Poległo w niej 40 000 wojska krzyżackiego, najemnego zaś z 700, braci zakonnych przy życiu zostało 15. Unię horodelską, której akt zamieścił w skróceniu, określił jako łączenie się dobrowolne, na fundamencie miłości. Wszystko to działo się w czasach, w których jak pisał autor, wkoło wrzały walki, gdy gwałt rządził i prawo przemocy, a człowiek nie był człowiekowi bratem. Unia była czymś wyjątkowym w ówczesnej Europie.

Panowanie Zygmunta I uznał autor za okres piękny, szczęśliwy i epokę największej potęgi i wspaniałości Rzeczypospolitej. Również i Europa osiągnęła w tym czasie rozkwit. Autor przedstawił jego symptomy, do których zaliczył odkrycie przez Krzysztofa Kolumba Ameryki, wynalezienie druku przez Gutenberga. Udział Polski w tym europejskim ruchu zaznaczył autor poprzez Jana z Kolna i Mikołaja Kopernika. Dokonania Jana z Kolna, żeglarza odkrywcy, już wcześniej odrzucano. Definitywnie obalił je parę lat później geograf Bolesław Olszewicz. Autor jednak pisał, że przed Kolumbem o Ameryce „nikt dotychczas

<sup>16</sup> Tamże, s. 205–206.

<sup>17</sup> Tamże, s. 207.

nie wiedział, że ten ląd istnieje, nikt oprócz jednego żeglarza polskiego. Na kilkanaście lat bowiem przed wyprawą Kolumba Polak, Jan z Kolna, w służbie duńskiej, miłośnik morza, żeglarz nieustraszony przepłynął Ocean Atlantycki, poznał Grenlandię, wylądował na półwyspie Salvador, który jest częścią lądu amerykańskiego. Do kraju wróciwszy, błagał o zasilek, o ludzi, okręty, by pojechać i poznać bliżej, przejść wskroś, we władanie objąć nową odkrytą krainę. Hej, gdyby Polska miała była wtedy więcej zrozumienia i chęci do morza – ona, nie Hiszpania, byłaby dokonała olbrzymiego odkrycia! Ale nikt nie słuchał opowieści Jana z Kolna, nikt mu nie chciał wierzyć, patrzano na niego niby na szaleńca”<sup>18</sup>.

Wspaniałą i piękną epokę przerwała reformacja. Autor określał ją krytycznie, jako bunt przeciw Bogu. „Nieuczciwy i ambitny mnich niemiecki, Marcin Luter, wystąpił przeciw władzy najwyższej papieża i bezżeństwu księży, głosząc nową nibyto religię”<sup>19</sup>. Zwolennicy Lutera – protestanci, „szaleńcy, myśleli, że zniszczą i zgnębią Kościół katolicki! Lecz Kościół nasz, prawdziwy i jedyny, półtora tysiąca lat stał i stać będzie po skończeniu świata bez uszczerbku i bez zmiany. Boską jest jego istota i dlatego żadnym zmianom nie podlega. Kościół zaś protestancki, owa nowa religia, co niby poprawić miała i przewyższyć kościół katolicki, – zaledwie od niego oderwana, rozpadła się na niezliczone odmiany. Bo był dziełem ludzi, i to ludzi pysznych, którzy przez pychę i żądę władzy, nie przez miłość Bożą podnieśli swój bunt”<sup>20</sup>. Reformacja wywołała wojny wewnętrzne, których szczęśliwie uniknęła Polska.

Za Zygmunta I Starego i jego następcy, Zygmunta Augusta, zaczęło rosnąć państwo moskiewskie. Unia Lubelska z 1569 r. oznaczała połączenie wolnych i równych z wolnymi i równymi. Jest ona „dumą naszą narodową, bo istotnie w całej historii świata mało jest czynów tak rozumnych i szlachetnych jak ten”<sup>21</sup>. Akt unii został skontrastowany przez autora z walkami religijnymi na Zachodzie i nieszczęśliwą sytuacją na Wschodzie, w Moskwie. „Moskwa pławiła się we krwi pod stopą najstraszniejszego tyrana, jakiego znał świat: cara Iwana Groźnego”<sup>22</sup>. Sportretował go autor najczarniejszymi kolorami. Był fałszywy, obłudny, przebiegły, tchórzliwy, to płaszczący się, to zuchwały, zamiłowany w okrucieństwie. On rozszerzył granice, zrobił z małego księstwa wielkie państwo, przemienił Rosjan w niewolników, tysiącami palił, wieształ, tępił. „Na początku dziejów rosyjskiego caratu stoi niby szatan, który zawczasu ułożył i wybił i przygotował koleje dróg, które mieli iść jego następcy, wszyscy aż do ostatniego”<sup>23</sup>. Według autora

<sup>18</sup> Tamże, s. 235.

<sup>19</sup> Tamże, s. 238.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 247.

<sup>22</sup> Tamże, s. 248.

<sup>23</sup> Tamże.

„ten straszny potwór krwawy” niczego tak nienawidził jak Polski i przekazał swym następcom dążenie do jej zniszczenia.

Z epoki królów elekcyjnych wielkie uznanie i pochwały autora zyskał Stefan Batory, u którego podnosił humanizm, mądrość, reformę sądownictwa służącą poszanowaniu sprawiedliwości. Uwydatnił także zwycięskie wojny króla z Moskwą, rozwój szkolnictwa za jego czasów, literatury, której reprezentantem był Jan Kochanowski. Po Batorym nie było dobrych następców. Szwedzki król Zygmunt III miał, według autora, duszę małą, umysł ciasny, nieufny, podejrzliwy i uparty charakter. W kraju zaczęła panować swawola. Szkodliwa swoboda zaczęła podgryzać polski ład. Nie pomogły wieszczce nawoływania księdza Piotra Skargi. Gdy w państwie moskiewskim rozpoczęła się dymitriada, walki o tron, jak pisał autor, w wielkich mężach Zamojskim, Żółkiewskim zrodziła się myśl, by „nieszczęśliwe państwo moskiewskie z pod tyranów oswobodzić, dobrowolną Unją z Polską na kształt Litwy związać, króla jej ludzkiego dać i razem z tą wielką moskiewską potęgą spełnić zadanie rycerzy chrześcijańskich, wypchnąć pogan z Europy”<sup>24</sup>. Plany te przekreśliła postawa Zygmunta, który nie aprobował życzeń bojarów rosyjskich, by tron objął królewicz Władysław.

Po wydarzeniach moskiewskich, jak pisał autor, nastąpiły trudne czasy dla Polski. Wzmogła się presja Turcji, zginął w walce hetman Stanisław Żółkiewski, zabłysło na chwilę męstwo hetmana Chodkiewicza, potem zaczęły się nieszczęścia na Ukrainie i wewnętrzne walki. Mądrość okazał król Władysław, z kolei Jan Kazimierz był nieudolnym władcą. Najazd szwedzki pogrążył całkowicie Rzeczpospolitą. Tę epokę ukazał autor w ponurym świetle, jako czasy zdrady, tchórzostwa. Na tym tle obrona Częstochowy to akt najbardziej godny upamiętnienia i wielkiej wagi. Autor przypomniał w szczegółach historię obrazu, który według niego, był namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę. Malowniczo i plastycznie nakreślił oblężenie Częstochowy przez Szwedów. Pod jego piórem dawne, legendarne i cudowne opisy przedstawiane były jako rzeczywiste: „Kule co najcięższe, odbijały się od murów klasztornych bezsilnie, i nazad wracając, pękały wśród Szwedów. Nocami przerażeni żołnierze widzieli Niewiastę w błękitnym płaszczu, w gwieździstej koronie, okrywającą długim płaszczem mury. Aż taka trwoga ogarnęła Szwedów, taki lęk przed mocą nieznaną, która broniła klasztoru, że po kilku tygodniach oblężenia, w nocy cichaczem odstąpili od «kurnika». Jasna Góra była wolna”<sup>25</sup>.

Odparcie ostateczne Szwedów, ugoda hadziacka z Kozakami zawarta na wzór Unii Lubelskiej, dające im równe prawa i łącząca narody, nie zdołały odwrócić powolnego upadku państwa. Rozejm andruszowski ograbił państwo

<sup>24</sup> Tamże, s. 268.

<sup>25</sup> Tamże, s. 284.

z Kijowa i Zadnieprza. Uznał to autor za wielkie nieszczęście dla Rusinów, bowiem „Złączeni z Polską dobrowolną ugodą hadziacką, mając własne szkoły i akademje, byliby w krótkim czasie rozwinęli się w rozumny, dzielny naród; stanęli w jednym rządzie ze swobodnemi, świadomemi siebie narodami Zachodu. Zagarnięci przez Moskwę, utonęli na długie wieki w oceanie jej ciemnoty i tyraństwa, zatracając w nim poczucie odrębności narodowej i miłość wolności, a ucząc się jeno grabieży, okrucieństwa i posłuchu bata”<sup>26</sup>.

Autor, zgodnie ze swym założeniem, rejestrując pasmo niepowodzeń, jakie kraj spotykały, znów zaakcentował pojawienie się „orędowników niebieskich, co za nieszczęśnym narodem do Boga się wstawiali, a prośby ich miały moc przedziwną, większą niżli modlitwy zwykłych, biednych grzeszników”<sup>27</sup>. Zaliczył do nich Józefata Kuncewicza – szerzyciela Unii, Andrzeja Bobolę, Stanisława Kostkę i opisał ich działalność.

Z władców elekcyjnych z wielkim uznaniem autora spotkał się Jan III Sobieski. Ukazany został jako ten, który bronił Europę przed Turkami. Znów bardzo silnie zaakcentowana została rola Polski jako przedmurza broniącego przed pogaństwem i dziczą. Dzięki niej mogła żyć i kwitnąć Europa. Mogły rosnąć wsie niemieckie i czeskie w zamożność i dostatki. „Gdzież mógł być czas na to u nas, przy wiecznym pogotowiu wojennem, przy nieustannej służbie w polu, w obronie nie tylko swojej, ale i cudzej”<sup>28</sup>. Autor opisywał błaganie posła władcy Austrii, by Sobieski bronił Wiedeń, tak jak by był obserwatorem tej nierzezywistej sceny. Sobieski nie odmówił, uratował Wiedeń, a władca Austrii odplacił za to niewdzięcznością.

Gdy Polska toczyła się w przepaść za Sasów, wzrastali jej sąsiedzi. Potęgą okazała się Rosja kierowana przez Piotra Wielkiego. Autor opisał zmiany, jakie w państwie przeprowadził ten władca, reformy, budowę potęgi morskiej, ale równocześnie akcentował pozorność poczynań cywilizacyjnych. Nazywał Piotra, powołując się na Rosjan, antychrystem, „bo syna rodzonego zabił, a okrucieństwem Iwanowi Groźnemu dorównywał”<sup>29</sup>.

Opis niepodległej Polski autor kończył dziejami ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zwracał uwagę na to, że był narzuconym władcą przez carową Katarzynę, sprytną, chciwą, rozpustną, fałszywą i złą. Podnosił rozumność króla, dobroć, światłość, umiłowanie kraju, ale i brak energii, odwagi i strach przed carycą, której wszystko zawdzięczał. Upadkowi państwa nie zapobiegło ożywienie kulturalne kraju, reformy Komisji Edukacji Narodowej, uchwały

<sup>26</sup> Tamże, s. 289.

<sup>27</sup> Tamże, s. 291.

<sup>28</sup> Tamże, s. 297.

<sup>29</sup> Tamże, s. 305.

Sejmu Wielkiego. Konstytucja 3 maja pokazała światu, według autora, że Polska jest zdrowa, a przez ogłoszenie sprawiedliwych i mądrych praw wyprzedziła inne narody. Targowica ostatecznie przypieczętowała losy państwa. Ostatnim zrywem szczegółowo opisanym przez autora było powstanie kościuszkowskie. Bitwa pod Raclawicami, rewolucja w Warszawie miały, według autora, bardzo ważne znaczenie, bowiem po raz pierwszy w dziejach Polski „lud roboczy, chłopi i biedota miejska wystąpili gromadnie, licznie a dobrowolnie do walki za wolność i Ojczyznę”<sup>30</sup>. Zdobyć Warszawy, rzeź Pragi zostały ukazane jako wyraz okrutnego barbarzyństwa i dzikości Rosji. Likwidację Polski określił autor zbrodnią, na którą nikczemnie i tchórzliwie przystały wszystkie państwa europejskie. Autor podkreślał, że rozebrano Polskę w momencie, gdy się odradzała. Nie sprzeniewierzyła się swemu posłannictwu, a jak pisał autor, w księgach niebieskich zapisano, że za 123 lata zginą „krzywdziciele, a naród Polski znów do życia powstanie”<sup>31</sup>.

Ciąg wydarzeń, jaki następował po ostatnim rozbiórce, traktował autor w kategoriach religijnych jako okres niewoli i pokuty za winy.

Epokę zaborów opisał autor jako kalejdoskop zmieniających się wydarzeń. Czasy Napoleona I i bohaterskie walki Legionów, doba Księstwa Warszawskiego, wyprawa moskiewska potraktowane zostały jako wielkie wyzwania. Zaakcentował wierność Polaków wobec Napoleona aż do końca. Okres zaborów ukazał jako epokę zrywów narodowych w Królestwie Polskim. Ich źródłem, w przypadku powstania listopadowego, było nieprzestrzeganie praw i obietnic danych przez cara, nieludzkie metody stosowane przez księcia Konstantego, krzywdy i doprowadzanie społeczeństwa do rozpacz. Powstanie listopadowe przedstawił autor jako walkę o wolność własną, ale też o wolność „waszą”, rosyjską. Dobitnie podkreślił bezprawie rosyjskie po powstaniu, prześladowania Polaków, męczeńskie dzieje unitów na Podlasiu i Litwie. Z patosem opisał powstanie styczniowe i tragedie, jakie się po nim rozgrywały. Wiele miejsca poświęcił zsyłkom na Sybir. Tragedii epoki zaborów dopełniła rzeź galicyjska, którą przypisał władzom austriackim. Z epoki zaborów autor opisywał nie tylko zrywy powstańcze, ale także pracę oświatową społeczeństwa polskiego. Wydarzenia rewolucyjne 1905 r., które przyniosły przełom w życiu społeczeństwa polskiego w Królestwie, spotkały się z krytyczną oceną autora. Przyznane prawa przyniosły wreszcie wolność unitom, powstały polskie organizacje, ale jednocześnie, pisał autor, strajki odtąd „stały się rodzajem obrzydliwego nałogu”<sup>32</sup>, pojawiły się „bojówki”, dochodziło do skrytobójczych zamachów, w których ginęli niewinni ludzie.

<sup>30</sup> Tamże, s. 332.

<sup>31</sup> Tamże, s. 338.

<sup>32</sup> Tamże, s. 392.

„Podczas tej rewolucji 1905 roku społeczeństwo podzieliło się na kilka partyj czyli stronnictw gwałtownie się zwalczających”<sup>33</sup>.

Epokę zaborów zamknął autor opisem I wojny światowej, która stworzyła warunki do odbudowy Polski. Wiele miejsca w swym opisie poświęcił roli generała Józefa Hallera i Józefa Piłsudskiego. Czasy rewolucji bolszewickiej ukazywał jako okres rozpasania i anarchii. Lenina nazywał dziwnym i strasznym człowiekiem. Przypisywał bolszewikom walkę z religią i stosowanie terroru. Polska, odzyskawszy wolność i niepodległość, znów, według autora, miała podjąć „dawny święty obowiązek: obrona chrześcijaństwa, obrona cywilizacji przed plugawą złą dziczą”<sup>34</sup>. Tę rolę spełniła w czasie walk z bolszewikami w latach 1919–1920. Najważniejszym momentem tej epoki był „Cud Wisły” plastycznie i z przejęciem opisany przez autora. Ukazał także bohaterskiego księdza Skorupkę.

Przegląd dziejów Polski autor zakończył stwierdzeniem, że umarł straszny Lenin, ale nie zmniejszyła się nienawiść rosyjskich władz do Polski. Niemcy ani na chwilę nie wyrzekły się nadziei zagrabienia na powrót ziem polskich, tylko czekają odpowiedniej chwili do napaści. Apelowal więc o pracę dla Ojczyzny, o strzeżenie jej. Może kiedyś, jak pisał, Niemcy pozbędą się swej „pychy i drapieżności”, Rosja „okrucieństwa”, Żydzi „nienawiści”, nim to jednak nastąpi, trzeba stać przy wierze i narodowości. Apelowal o solidarność, pracę dla Ojczyzny, przeprowadzenie potrzebnych reform.

Scharakteryzowane w ogólnym zarysie *Dzieje Narodu Polskiego* upowszechniały swoistą wizję przeszłości. Akcentowano w niej rolę książąt i królów, dominowały opisy wielkich i bohaterskich czynów. Uwzględniono, choć w ograniczonym zakresie, informacje o dorobku intelektualnym Polski. Jak chyba w żadnym podręczniku dziejów Polski, poza pracami Feliksa Konecznego, uwzględniono postacie świętych, męczenników i w szkicowym zakresie przedstawiono ich zasługi. Dwukrotnie nawiązano do dziejów kultury, nauki, techniki powszechnej. Raz w dobie Odrodzenia, a drugi raz w XIX w., który ukazano jako epokę odkryć, wynalazków.

*Dzieje*, mimo że poświęcone historii, popularyzowały równocześnie pewien typ wiary i katolicyzmu. Autor nie bardzo umiał łączyć zagadnienia wiary i rozumu. Wydaje się, że sceny z podstrzyżynami u Piasta, opisy obrony Jasnej Góry, walki z bolszewikami w 1920 r. ujęte są w konwencji jeszcze barokowej mentalności. Z tego względu modlitewnik z jego dziejami Polski, przypuszczam, że bardziej był akceptowany przez warstwy ludowe niż inteligenckie. *Dzieje* wskrzeszały i nawiązywały do XIX-wiecznej mesjanistycznej i jeszcze starszej koncepcji – Polski obrońcy wiary i cywilizacji, Polski pokutującej za swe winy

<sup>33</sup> Tamże, s. 395.

<sup>34</sup> Tamże, s. 431.

w epoce zaborów. Ten stereotyp Polski znalazł w autorze gorącego zwolennika. *Dzieje* upowszechniały również inny stereotyp – stereotyp sąsiadów, Niemców, Rosjan i częściowo Żydów. Niemcy to od zarania wrogowie Polski, chytry, przebiegli, zaborczy. Rosjanie to okrutni, zbrodniczy, czyhający na zgubę Polski. Taki stereotyp nie był wówczas czymś wyjątkowym. Można tu przywołać np. publikacje Eugeniusza Kwiatkowskiego, który m.in. w książce *Dysproporcje* wskazywał, w sposób naukowy, na niebezpieczeństwa czyhające na Polskę od obu tych państw. Nie usprawiedliwiał natomiast udziału osób pochodzenia żydowskiego w organach sowieckich, bolszewickich, w szerzeniu stereotypu Żyda jako wiecznie nienawidzącego Polaków. W opisach sąsiadów nieco razi stosowanie negatywnych określeń w odniesieniu do narodowości. *Dzieje* dołączone do *Książki do nabożeństwa Bóg i Ojczyzna* napisane są gładko i barwnie. Reprezentują typ narracji ludowej. Całość zaskakuje pomysłowością i śmiałością wykorzystania modlitewnika do popularyzacji wiadomości o dziejach ojczystych.

Z perspektywy czasu i doświadczeń, jakie są udziałem Europy i Polski, *Książka do nabożeństwa Bóg i Ojczyzna* z zawartą w niej historią wzbudza różnorodne refleksje. Jedne z nich dotyczą zasad wiary i ich stosowania, stosunku wiedzy do wiary. Reguły chrześcijaństwa, katolicyzmu są jednoznaczne. Nakazują eliminowanie wrogości, nienawiści, a nawet niechęci do innych, wskazują na konieczność szacunku. W tym sensie wywody zawarte na kartach książki są w oczywistej sprzeczności z doktryną chrześcijańską. Mimo głośnych dyskusji od końca XIX w. na temat stosunku wiedzy do wiary, wiary do wiedzy, książka prezentuje bardzo naturalistyczne, niemal średniowieczne widzenie cudowności. Symboliczne traktowanie legend i wydarzeń cudownych, jakie upowszechnione zostały w książce, zastąpiono opisami sugerującymi ich rzeczywistość. Opisy legendowych wydarzeń o charakterze cudów ukazano z takimi szczegółami, że zdają się one potwierdzać ich prawdziwość.

Innego rodzaju refleksje wywołują przejawiające się tendencje historyczne zmierzające do kształtowania pewnych postaw ludzkich, narodowych i państwowych. W wielkim uproszczeniu można stwierdzić, że w okresie zaborów dominowała w społeczeństwie polskim świadomość i obsesja winy za utratę niepodległości. Równocześnie bardzo silne było przeświadczenie o misji Polaków walki o „naszą i waszą wolność”.

W okresie międzywojennym do głosu doszła wpajana m.in. poprzez szkołę i edukację duma z odzyskanej wolności i bycia Polakami. Z kolei po sztucznie narzuconej wizji dziejów Polski w PRL nastąpiła epoka pedagogiki wstydu, że się jest Polakiem. Powstania zaczęto traktować jako nieudane, bezsensowne, negatywnie też oceniano wiek XIX w dziejach narodowych. Starano się nie dostrzegać tego, że przez XIX stulecie byliśmy jedynym narodem w Europie najbardziej zwalczanym i gnębionym przez dwie największe potęgi – Rosję



i Niemcy, a mimo to przetrwaliśmy. Z kolei poprawność polityczna spustoszyła nie tylko moralność indywidualną, zbiorową, ale także świadomość historyczną. W tym kontekście rodzi się pytanie, jaka winna być rola dzieł popularyzujących historię narodową. Czy dzieła mają tylko opisywać, „jak to rzeczywiście było”, czy też mają uczyć, przestrzegać, wpajać ostrożność? Czy mają hołdować zasadzie poprawności politycznej, czy też jasno określać postawy i politykę państw, narodów? Niewątpliwie negatywną tendencją w omawianej książce jest nadmierne gloryfikowanie polskości dziejów narodowych. Niewłaściwe jest zohydowanie wrogich narodowości, które występują wielokrotnie. Czy jednak bezmiar nieszczęść i tragedii, jakie spotkały Europę, a zwłaszcza Polskę z powodu Niemiec i Rosji, które wywołały II wojnę światową, nie uzasadnia w pewnym stopniu postawy autora książki wobec tych narodów-państw? Razić może globalne ujmowanie i określenie negatywnymi cechami całych społeczeństw. Książka nie miała jednak charakteru podręcznika, w którym można cieniować i precyzować zagadnienia.

Scharakteryzowana książka zaskakuje niekonwencjonalnością połączenia dwu funkcji – modlitewnej i dydaktyczno-historycznej. Wywołuje i wywoływać będzie wiele różnorodnych refleksji wśród jej czytelników.



CHRISTOPH AUGUSTYNOWICZ

(Wien)

## Das Bild Bogdan Chmelnicki im synthetischen Werk Oskar Haleckis

Im vorliegenden Beitrag soll ein kleiner Beitrag zur Würdigung des wissenschaftlichen Werkes von Prof. Jerzy Maternicki geleistet werden, der zu den führenden und großen Spezialisten der polnischen Historiographiegeschichte des 19. und frühen 20. Jahrhunderts zählt. Der Historiker Oskar Halecki spielte auch in einer vom Jubilar angeleiteten und herausgegebenen grundlegenden Zusammenschau von polnischsprachigen Historikern des 19. und 20. Jahrhunderts eine Rolle<sup>1</sup>; darüber hinaus interessierte und interessiert Halecki in der Historiographiegeschichte nicht nur in Polen, sondern auch darüber hinaus im deutschen und englischen Sprachraum<sup>2</sup>. Er war mit seinen phänomenalen Sprachkenntnissen ein Garant für die Verflechtung europäischer und atlantischer Perspektiven, wie auch der Kosakenhauptmann Bogdan Chmelnicki polnisch-russisch-ukrainische, in diesem Sinne ost-ostmitteleuropäische Verflechtungen nicht nur für das 17. Jahrhundert, sondern auch darüber hinaus verkörperte. Chmelnicki fungierte und fungiert zum einen als wichtige, häufig heldisch inszenierte Figur ukrainischer Unabhängigkeitsbestrebungen; zum anderen stand und steht er für

---

<sup>1</sup> *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* [t. 1] red. J. Maternicki przy współpracy L. Zaszkiłniaka, Rzeszów 2007.

<sup>2</sup> Ch. Augustynowicz, *Vom heroischen Subjekt zum politischen Objekt? Das Bild Jan III. Sobieskis im Werk Oskar Haleckis*. In: *Der erinnerte Feind. Kritische Studien zur »Türkenbelagerung«* Band 2. Hg. J. Heiss, J. Feichtinger, Wien 2013, 91–105; H.-J. Bömelburg, *Zwischen imperialer Geschichte und Ostmitteleuropa als Geschichtsregion: Oskar Halecki und die polnische „jagiellonische Idee“*. In: *Vergangene Größe und Ohnmacht in Ostmitteleuropa: Repräsentationen imperialer Erfahrung in der Historiographie seit 1918. Lost Greatness and Past Oppression in East Central Europe: Representations of the Imperial Experience in Historiography since 1918*. Hg. F. Hadler, M. Mesenhöller, Leipzig 2007; M. Filipowicz, *Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000; J. Kłoczowski, *Oskar Halecki (1891–1973)*. In: *Nation and History. Polish Historians from the Enlightenment to the Second World War*. Hg. P. Brock, J. D. Stanley, P. J. Wróbel, Toronto–Buffalo–London 2006, 429–442; M. Kornat, *Historyk Europy Środkowo-Wschodniej. Oskar Halecki (1891–1973) w nauce i życiu Polski*. In: *Historik w proměnách doby a prostředí 20. století*. Hg. J. Hanuš, R. Vlček, Brno 2009, 315–341; M. Morawiec, *Oskar Halecki (1891–1973)*. In: *Europa-Historiker. Ein biographisches Handbuch*. Band 1. Hg. H. Duchhardt, M. Morawiec, W. Schmale, W. Schulze, Göttingen 2006, s. 215–239.

Verbrechen gegen die jüdische Ethnie. Wie ging Halecki mit diesen Verflechtungen und Wirrungen um, noch dazu im Spannungsbogen von Zwischenkriegszeit zu Nachkriegszeit? Um einer Antwort auf diese Fragen näher zu kommen werden in diesem Beitrag 1) Oskar Haleckis Werk kurz ideen- und einflussgeschichtlich erfasst und 2) Das Bild Bogdan Chmelnickis bei Halecki historiographisch und gesellschaftspolitisch eingeordnet.

1) Oskar Haleckis Werk: Eine ideen- und einflussgeschichtliche Erfassung

Oskar Halecki wurde 1891 in Wien in habsburgisch-polnisches Offiziers-Milieu geboren und früh wissenschaftlich wie realpolitisch mit dem Raum konfrontiert, dessen Operationalisierung als Ostmitteleuropa er mit anleiten sollte. Seine frühen Arbeiten beschäftigten sich mit der Integration der orthodoxen Gebiete in den polnisch(-litauisch)en Staat im 15. und 16. Jahrhundert, er selbst war historischer Berater der polnischen Delegation auf der Pariser Friedenskonferenz 1919. Halecki legte großen Wert auf die konzeptionelle Differenzierung des östlichen Europa. Die geographische Homogenität der Region, so sein zentrales Argument, dürfe nicht über die historischen Unterschiede hinweg täuschen, die er vor allem in Russland einerseits und in Polen andererseits verkörpert sah. Als Instrument für eine derartige Differenzierung prägte er den Begriff Ostmitteleuropa (poln. Europa Śródkowo-Wschodnia) mit, wie er seit den 1920-er Jahren von polnischen und tschechischen Historikern in diesem differenzierenden Sinn verwendet wurde.

Ein breites Forum fand diese Diskussion auf dem VII. internationalen Historikerkongress in Warschau 1933. Halecki argumentierte hier im Sinne einer signifikanten Unterscheidung zwischen Europa und Asien, wies eine Zweiteilung Europas in einen romanisch-germanischen und einen slawischen Teil zurück und gestand Zugehörigkeit zu Europa bestenfalls den westlichen Teilen der russländischen Einflusssphäre zu. Er betonte den mongolisch-tatarischen Einfluss auf die Kiever Rus' und den türkisch-osmanischen Einfluss auf Byzanz seit dem Mittelalter als entfremdende Faktoren. Seine Aufmerksamkeit galt somit der Ziehung scharfer Trennlinien innerhalb des östlichen Europa. Diese Ausrichtung fand zwar beim deutschen und französischen Publikum Interesse, in Litauen und vor allem der Ukraine wurde sie hingegen stärker als Versuch imperialer Vereinnahmung wahrgenommen. Unmissverständlich stand das politische Konzept Haleckis in der Zwischenkriegszeit für eine föderale Ausdehnung Polens nach Osten. Schlüsselbegriffe seines historischen Verständnisses waren *Freiheit* und *Föderation*, zentrales Modell die politische Union, für Halecki idealtypisch repräsentiert in der polnisch-litauischen Republik. Konkreter Träger eines derartigen polnischen Reichsgedankens waren für ihn der katholische Klerus und der Adel, die missionarische Ausbreitung des Katholizismus blieb für ihn stets zentral.

Unter dem Eindruck der totalitären Herrschaften über Ostmitteleuropa während und nach dem Zweiten Weltkrieg trat für Halecki der Antagonismus zwischen *federations* einerseits und *empires* andererseits noch stärker in den Vordergrund. Seit 1939 in den USA, betonte er mit dieser Gegenüberstellung die Parallelen der historischen Verfasstheiten in Ostmitteleuropa und den USA; zur Idee einer polnischen Reichsgeschichte ging er unter diesen Vorzeichen hingegen deutlich auf Distanz. Gerade wegen seiner räumlich und chronologisch so weiten Perspektive und seiner Sprachkenntnisse (Deutsch, Englisch, Französisch, Italienisch, Kroatisch, Latein, Polnisch, Russisch) gewann er weit über den polnischen Sprachraum hinaus Einfluss. Ab 1950 entstanden seine Überblicke und Synthesen, in denen er Ostmitteleuropa auf der Grundlage weicher und fließender, eben verknüpfender Innen- und Außengrenzen zum einen und zivilisatorischer, kultureller und sozialer Faktoren anstatt machtpolitischer Indikatoren zum anderen charakterisierte und in größere Zusammenhänge stellte. 1950 und 1963 entstanden zwei Entwürfe aus gesamteuropäischer Perspektive, in denen Fragen der inneren Abgrenzungen forschungsanleitend blieben; außerdem sind die beiden Arbeiten hervorzuheben, in denen sich Halecki näher mit der Figur Bogdan Chmelnickis beschäftigte und die daher der hier vorgenommenen Analyse zu Grunde liegen: Die 1957 in deutscher Übersetzung erschienene Gesamtdarstellung *Grenzraum des Abendlandes. Eine Geschichte Ostmitteleuropas* (zuerst englisch 1952)<sup>3</sup> und die 1963 in Deutsch erschienene *Geschichte Polens*, die zuerst 1933 in Französisch veröffentlicht worden war<sup>4</sup>. All diese Arbeiten sind nicht nur Versuche, zu den historiographischen Interessen der Zwischenkriegszeit zurückzukehren, sondern vor allem Statements gegen die Nachkriegsordnung. Entsprechend marginalisiert blieb Halecki in der sowjetisch dominierten Volksrepublik Polen, er starb 1973 in New York.

Vor welchem Wissens- und Kommunikationshintergrund stand Haleckis Wissen über Chmelnicki? Interesse an dessen Person und den Kosaken hatten vor allem die ruthenische und die ukrainische Historiographie entwickelt. Sie sahen darin nicht nur den grundlegenden Konzentrationspunkt einer möglichen ukrainischen politischen Identität, sondern auch eine Option, dem polnischen Anspruch auf eine Monopolisierung der *Antemurale Christianitatis*-Funktion Konkurrenz zu machen und damit für die Ukraine allgemein-europäische Relevanz zu beanspruchen. Die erste umfangreiche Monographie über Chmelnicki geht auf den ukrainisch-russischen Historiker Mykola/Nikolaj Kostomarov zu-

<sup>3</sup> O. Halecki, *Grenzraum des Abendlandes. Eine Geschichte Ostmitteleuropas*, Salzburg [1957].

<sup>4</sup> O. Halecki, *La Pologne de 963 a 1914. Essai de synthèse historique*, Paris 1933; ders., *Geschichte Polens*, Frankfurt am Main 1963.

rück und wurde 1859 publiziert<sup>5</sup>. Gerade Kostomarov erfreute sich mit der von ihm vorgenommenen Postulierung eines kleinrussischen, von Polen und Großrussen gleichermaßen abgesetzten Volkes in der ruthenisch-ukrainischen Historiographie hoher Akzeptanz<sup>6</sup>. Wie gut Halecki diese Position kannte, bleibt unklar, angesichts seiner Interessen ist eine vertiefende Auseinandersetzung jedoch unwahrscheinlich.

Im vorliegenden Zusammenhang wird die Erforschung ideengeschichtliche Einflüsse auf Halecki dadurch wesentlich erschwert, dass er in den wenigen Texten, in denen er ein Bild Bogdan Chmelnickis entwarf, weitestgehend auf Nachweise verzichtete: Fehlt in der *Geschichte Polens* jeglicher Apparat, so beschränken sich im *Grenzraum des Abendlandes* die Nachweise auf weiterführende Literatur und dabei wiederum auf „Werke in englischer, französischer und deutscher Sprache“<sup>7</sup>. Unmittelbar zu Chmelnicki zitiert Halecki lediglich die knappe Arbeit von George Vernadsky von 1941<sup>8</sup> summarisch. Bei Analyse der impliziten und expliziten, der historiografischen und gesellschaftspolitischen Einflüsse auf Halecki ist man also darauf angewiesen, auf Spurensuche zu gehen – dies soll nun unternommen werden.

2) Chmelnicki bei Halecki: Eine historiographische und gesellschaftspolitische Einordnung

Entsprechend der Kontextualisierung von Haleckis historiographischem Werk hin zu tagespolitisch aktuellen Bezügen und seiner somit stets gewährleisteten geopolitischen Relevanz lassen sich auch bei der Entwicklung seines Chmelnicki-Bildes zwei Stränge herausarbeiten: Zum einen schritt seine historiographische Rezeption und Produktion zwischen 1933 und 1952 fort, zum anderen änderte sich die geopolitische Situation durch die sowjetische Dominierung Ostmitteleuropas und die Westverschiebung Polens nach dem Zweiten Weltkrieg grundlegend.

In beiden hier untersuchten Darstellungen sticht eine stark auf Einzelpersonen orientierte historiographische Perspektive ins Auge, einhellig wird Chmelnicki dabei als positive Figur akzentuiert: In der Zwischenkriegszeit als „Führer ersten Ranges“<sup>9</sup>, in der Nachkriegszeit als „ausgezeichneter Kosakenführer“<sup>10</sup>. In beiden Darstellungen wird seine adelige Abstammung hervorgehoben; auch Motive per-

<sup>5</sup> N. Kostomarov, *Bogdan Chmel'nickij. Istoričeskaja monografija*. 2 Toma, Sankt Peterburg 1859.

<sup>6</sup> Vgl. dazu Burkhard Wöller, „Europa“ als historisches Argument. Fortschrittsnarrative, Zivilisierungsmissionen und Bollwerkmythen als diskursive Strategien polnischer und ukrainischer Nationalhistoriker im habsburgischen Galizien, Diss. Wien 2013, s. 112.

<sup>7</sup> O. Halecki, *Grenzraum*, s. 496.

<sup>8</sup> G. Vernadsky, *Bogdan. Hetman of Ukraine*, New Haven 1941.

<sup>9</sup> O. Halecki, *Geschichte*, s. 129.

<sup>10</sup> O. Halecki, *Grenzraum*, s. 222.

sönlicher Gekränktheit stehen bei der Charakterisierung seiner Rolle und Motivation als Aufstandsanhänger im Vordergrund, womit Halecki ein altruistisch-heldisches Bild vermeidet. Hinsichtlich der Gründe für den Aufstand ist aber doch eine schüchterne Tendenz hin zu strukturelleren Erklärungsmustern zu erkennen. So wird im *Grenzraum des Abendlandes* der Aufstand ausdrücklich nicht als Erhebung gegen die Person oder die Institution des Königs von Polen und Großfürsten von Litauen charakterisiert, sondern als Erhebung gegen die gesellschaftlich-politische, in ihrem monopolisierten Zugriff auf Ämter und Boden manifestierte Vorherrschaft der Magnaten der polnisch-litauischen Republik.

In beiden Darstellungen werden sozial-politische und religiös-konfessionelle Momente des Aufstandes stark und schlüssig verknüpft, in der Zwischenkriegszeit werden Adel, Geistlichkeit und Juden als Hauptgegner der Aufständischen bezeichnet, in der Nachkriegszeit dann leicht nuanciert Adel, Juden und Unierte. Die Situation der jüdischen Bevölkerung als Feindbild der Kosaken wird somit einem auffallend breiten Zusammenhang eingeschrieben. In keiner der beiden Darstellungen, auch nicht nach 1945 und somit unter dem Eindruck der *shoa*, wird der von Chmelnicki angeleitete Bauern- und Kosaken-Aufstand als gezielt antijüdisches Pogrom zugespitzt.

Auf der makropolitischen Ebene und hinsichtlich des geopolitischen Raumkonzeptes sind Tendenzen hin zu einer Säkularisierung festzustellen. In der Zwischenkriegszeit wird Chmelnicki wegen seiner Verbindung zur Hohen Pforte und zu Moskau noch ganz klar als Störfaktor in der Antemurale Christianitätsfunktion Polen-Litauens und als Exponent der „ganzen mohammedanischen Welt“<sup>11</sup> gezeichnet. Dieser Reflex ist wohl eine Bezugnahme auf die Bemühungen der polnischen Historiographie des 19. Jahrhunderts, ruthenisch-ukrainische Versuche zur Vereinnahmung des Antemurale-Mythos gegenzuzeichnen – vor allem die Arbeiten Alojzy Szarlowski sind hier hervorzuheben, der 1880 unter seinem Pseudonym Sulima kritisch auf das Bündnis Chmelnickis mit der Hohen Pforte hingewiesen und damit den ruthenischen Mythos der Kosaken als Beschützer der Christenheit gegengezeichnet hatte<sup>12</sup> – aufschlussreich im Sinne eines möglichen Thesentransfers ist in diesem Zusammenhang der Umstand, dass Szarlowski Haleckis Schwiegervater war<sup>13</sup>. In der Nachkriegszeit hingegen berücksichtigt er stärker den schwedischen Faktor, der die Auseinandersetzung mit Chmelnicki seit

<sup>11</sup> O. Halecki, *Geschichte*, s. 130.

<sup>12</sup> Vgl. dazu B. Wöller, „Die Türken zitterten – jedoch nicht vor den Polen, sondern vor den Kosaken“. *Der Bollwerk-Mythos bei den galizischen Ruthenen*. In: *Der erinnerte Feind. Kritische Studien zur »Türkenbelagerung«* Band 2. Hg. J. Heiss, J. Feichtinger, Wien 2013, s. 265–284, hier 276.

<sup>13</sup> A. Barzycka, *Szarłowski Alojzy, pseud.: A.S., A. Sulima (1845–1911)*. In: *Polski słownik biograficzny*, t. 47, Warszawa–Kraków 2010–2011, s. 105.

1655 zu einem gesamt-ostmitteleuropäischen Konflikt machte. Nun werden auch dessen Bündnisbestrebungen mit der Moldau und Siebenbürgen eingeblendet, sowie seine Bestrebungen, seine Nachfolge mit Schweden zu akkordieren. Das Bild der christlich-islamischen Konfrontation weicht einem differenzierteren Bild der komplexen macht- und diplomatiepolitischen Situation.

Hinsichtlich tages- und geopolitischer Implikaturen/Implikationen lässt sich eine Tendenz vom starken Polen hin zum dominierten Ostmitteleuropa ausmachen, wenn man so will vom *cordon sanitaire* der Zwischenkriegszeit zum Ostblock der Nachkriegszeit. Wird in der Zwischenkriegszeit noch Polen-Litauens zwar erfolglose, aber potentielle Funktion als Ordnungsmacht in der gesellschaftlich unintegrierten und durch Verbindungen zu den Tataren instabilen Ukraine hervorgehoben, so wird in der Nachkriegszeit stärker die Unterstellung der Kosaken unter Moskau durch den Vertrag von Perejaslav von 1654 betont; in beiden Prozessen spielte ja Chmelnicki eine zentrale Rolle, die von Halecki entsprechend mehr oder weniger akzentuiert wird. Hinsichtlich einer unabhängigen Ukraine und der Rolle Chmelnickis in diesem Zusammenhang ist das Bild der Zwischenkriegszeit ambivalent: Zum einen wird das Bestreben nach Unabhängigkeit gezeigt, zum anderen die Teilung des Landes entlang des Dniepr' vorweggenommen; in der Nachkriegszeit ist Halecki hinsichtlich der Ukraine deutlich realistischer oder pessimistischer: Die Zugeständnisse an die Kosaken durch Polen in Fragen der Rechtsstellung (Schlagwort Registerkosaken) und der Selbstverwaltung (Schlagwort Ämtervergabe und Kirchenrecht) werden nun unmissverständlich als unzureichend im Sinne einer nachhaltigen Bindung der Ukraine und ihrer Bevölkerung an Polen-Litauen bezeichnet.

\* \* \*

Zusammenfassend kann festgehalten werden, dass das Bild, welches Oskar Halecki von Bogdan Chmelnicki entwirft, die grundlegenden Interessen des Historikers und *homo politicus* Halecki veranschaulicht. Es zeigt einerseits Haleckis Entwicklung als Historiker und andererseits die Bindung seiner Darstellung Chmelnickis an die tages- und realpolitischen Ereignisse. Dabei wird eine Tendenz weg von einer personenbezogenen hin zu einer stärker strukturorientierten Perspektive deutlich. Außerdem zeigt sich Haleckis Entwicklung vom Polen-Historiker und Mediävisten hin zum Ostmitteleuropa/Europa-Historiker und Synthetiker. Er entwirft ein übernationales Geschichtsbild, das zunächst von einer christlich-islamischen Dichotomie ausgeht und sich hin zu einer Verflechtung diplomatiegeschichtlicher Faktoren und ihrer jeweiligen Perspektiven entwickelt. Darüber hinaus bleiben soziale und konfessionelle Argumente zur Aufstandserklärung zueinander eng verschränkt, werden aber stärker weg von



einer Bewegung gegen die konzeptionelle Verfassung hin zu einer Erhebung gegen die praktizierte Verfasstheit der polnisch-litauischen Republik gedacht. Auch die geopolitische Entwicklung von einer polnisch-föderalen hin zu einer antirussischen Perspektive ist so zu erkennen und nachzuvollziehen. Die Entwirrung des Helden der ukrainischen Nation einerseits und des Verbrechers gegenüber der jüdischen Ethnie andererseits schließlich wird durch unmissverständliche Marginalisierung, ja Ausblendung von letzterem gelöst.



BARBARA KLASSA

(Gdańsk)

## Dzieje Polski według Julii Swift Orvis

W opublikowanym na łamach prestiżowego „American Historical Review” nekrologu Julii Swift Orvis stwierdzono, że „Her own special field of interest was the history of Poland”<sup>1</sup>. Zdanie to jest znamienne, bowiem do niewielu historyków amerykańskich I połowy XX w. można byłoby zastosować takie określenie. Julia Swift Orvis nawet wśród osób zajmujących się dziejami Europy Środkowej i Wschodniej była postacią dość wyjątkową, gdyż – w przeciwieństwie choćby do bardziej znanego Roberta Howarda Lorda – zajmowała się nie tyle dziejami Europy Środkowej czy Środkowo-Wschodniej, co właśnie historią Polski i w swych publikacjach nie podejmowała praktycznie innej tematyki<sup>2</sup>. Wkrótce minie sto lat od wydania najbardziej znaczącej pracy w jej dorobku, *A Brief History of Poland*<sup>3</sup> z 1916 r. Tym bardziej zasadne wydaje się więc przypomnienie jej postaci oraz interpretacji dziejów Polski zaprezentowanej we wspomnianej publikacji.

O biografii Julii Swift Orvis wiadomo niewiele. Urodziła się w 1873 r. w Dixon w stanie Illinois, zmarła 16 marca 1949 r. w Bostonie<sup>4</sup>. W 1895 r. ukończyła żeński wówczas Vassar College, później spędziła dwa lata na Sorbonie<sup>5</sup>. Po powrocie do Stanów w 1898 r. uzyskała stypendium *President White Fellowship*

---

<sup>1</sup> *Historical News*, American Historical Review, t. 54, No 4 (Jul. 1949), s. 988.

<sup>2</sup> Na podstawie katalogów bibliotek: Biblioteki Kongresu, Harvard University, Wellesley College, katalogu Worldcat oraz baz danych JSTOR i EBSCO.

<sup>3</sup> J.S. Orvis, *A Brief History of Poland*, Boston – New York 1916. Praca została wydana ponownie przez cenione londyńskie wydawnictwo Constable w 1919 r. (por.: <http://catalog.hathitrust.org/Record/006770272>, dostęp 2.03.2015). Por. też: R.H.L. [Robert Howard Lord], rec.: J.S. Orvis, *A Brief History of Poland*, Houghton Mifflin Company, The Riverside Press Cambridge, Boston – New York 1916, American Historical Review, Vol. 22, No. 3, (Apr. 1917), s. 701–702.

<sup>4</sup> *A Dictionary of North American Authors Deceased Before 1950*, compiled by W. Stewart Wallace, Toronto 1951, republished by Gale Research Company, Detroit 1968, s. 337. Na stronie Biblioteki Kongresu podano rok urodzenia 1872, por.: <http://catalog.loc.gov/vwebv/search?searchArg1=Orvis+Julia&argType1=all&searchCode1=KPNC&searchType=2&combine2=and&searchArg2=&argType2=all&searchCode2=GKEY&combine3=and&searchArg3=&argType3=all&searchCode3=GKEY&year=1515-2015&fromYear=&toYear=&location=all&place=all&type=all&language=all&recCount=25>, dostęp 2.03.2015.

<sup>5</sup> *Historical News*, s. 988.

in *History and Political Sciences* (wspólnie z Robertem Clarksonem Brooksem) na Cornell University<sup>6</sup>. W 1907 r. na tej właśnie uczelni obroniła doktorat, który stanowił zarazem jedyną w jej dorobku (nieopublikowaną) pracę niedotyczącą dziejów Polski. Rozprawa ta poświęcona była Francji, a jej pełny tytuł brzmiał *The committees of the constituent assembly: a study in the origins of committee government in France*<sup>7</sup>. Aktywność zawodowa Julii Swift Orvis związana była przede wszystkim z Wellesley College (Wellesley, Massachusetts), gdzie pracowała jako nauczyciel od 1899 r. aż do przejścia na emeryturę w 1941 r. Była członkiem American Historical Association<sup>8</sup> oraz American Association of University Professors<sup>9</sup>, angażowała się w działalność organizacji pokojowych<sup>10</sup>.

W Stanach Zjednoczonych na przełomie XIX i XX w. relatywnie niewiele kobiet decydowało się na karierę naukową w dziedzinie historii. W tym pionierskim gronie Julia Swift Orvis należy do postaci znanych<sup>11</sup>, choć jej dorobek nie jest zbyt obszerny. Obok wspomnianej wyżej książki poświęconej dziejom Polski opracowała rozdział dotyczący Polski pod zaborami, zamieszczony w pracy zbiorowej *Poland* pod redakcją Bernadette E. Schmitt<sup>12</sup>, opublikowała również kilka recenzji prac anglo- lub francuskojęzycznych dotyczących tej tematyki, przy czym zwykle były to niezbyt obszerne recenzje sprawozdawcze<sup>13</sup>. Mimo

<sup>6</sup> *Annals of the American Academy of Political and Social Science*, vol. 12, (Sep. 1898), s. 92.

<sup>7</sup> <https://www.worldcat.org/search?q=au%3A%22Orvis,%20Julia%20Swift%22&fq=+yr%3A1907..1907>, dostęp 2.03.2015. Praca znajduje się w archiwum Cornell University, Ithaka, NY.

<sup>8</sup> Por.: J.F.J. [John Franklin Jameson], *The Meeting of the American Historical Association at Cleveland*, *American Historical Review*, Vol 25, no 3 (Apr. 1920), s. 390.

<sup>9</sup> *Bulletin of the American Association of University Professors*, Vol. 6, no. 4, (Apr. 1920), s. 32.

<sup>10</sup> *Historical News*, s. 988.

<sup>11</sup> Por.: J. Des Jardins, *Women and the Historical Enterprise in America: Gender, Race, and the Politics of Memory, 1880–1945*, Chapel Hill, NC 2003, s. 50, 76, 223. Należy jednak zaznaczyć, że w znakomitej skądinąd pracy Roberta McCaugheya poświęconej rozwojowi tzw. International Studies w Stanach Zjednoczonych nie ma nawet wzmianki o Julii Swift Orvis, por.: R.A. McCaughey, *International Studies and Academic Enterprise. A Chapter on the Enclosure of American Learning*, New York 1984, *passim*.

<sup>12</sup> J.S. Orvis, *Partitioned Poland 1795–1914* [w:] *Poland*, red. B. Schmitt, Berkeley, CA – Los Angeles, CA 1945; cyt. za: A. Ng, *A Portrait of Sir Lewis Namier as a Young Socialist*, *Journal of Contemporary History*, Vol. 40, No. 4 (Oct. 2005), s. 623, p. 9.

<sup>13</sup> J.S. Orvis, rec.: R. Machray, *Poland 1914–1931*, New York, E.P. Dutton and Company, Inc., 1932, *Political Science Quarterly*, Vol. 48, No 2 (Jun. 1933), s. 283–285; J.S. Orvis, rec.: O. Halecki, *La Pologne de 963 a 1914: Essai de synthese historique*, Paris, Felix Alcan, 1933, *American Historical Review*, Vol. 39, No. 4 (Jul. 1934), s. 757–758; J.S. Orvis, rec.: R. Dyboski, *Poland*, New York, Scribner's 1933, *The Journal of Modern History*, Vol. 6, No. 3 (Sep. 1934), s. 344–345; J.S.O. [Orvis], rec.: J. Meuvret, *Histoire des pays baltiques: Lituanie, Lettonie, Estonie, Finlande*, Armand Colin 1934, *American Historical Review*, Vol. 40, No. 4 (Jul. 1935),

skromnych rozmiarów teksty te wskazują na dość dobrą orientację autorki w problematyce polskiej, co na gruncie historiografii amerykańskiej przełomu XIX i XX w. nie było zbyt powszechne. Wprawdzie od końca XIX w. zagadnienia przeszłości Europy Środkowej i Polski budziły pewne zainteresowanie historyków amerykańskich (należy tu wspomnieć przede wszystkim Archibalda C. Coolidge'a i Roberta H. Lorda), niemniej publikacje poświęcone dziejom tej części Starego Kontynentu były nieliczne.

Pewne zmiany w tym zakresie zaobserwować można po wybuchu I wojny światowej. Konflikt w Europie budził ogromne zainteresowanie Amerykanów, a że część walk toczyła się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wzmianki o Polsce pojawiały się w prasie tego okresu stosunkowo często<sup>14</sup>. Wypowiedzi historyków dotyczące problematyki polskiej były niezbyt liczne, niemniej w porównaniu z okresem wcześniejszym wyraźnie częstsze. Warto w tym kontekście odnotować, że w czasie I wojny światowej opublikowano dwie prace historyków amerykańskich dotyczące dziejów Polski<sup>15</sup>, co nie jest liczbą imponującą, niemniej robi wrażenie w zestawieniu z faktem, iż na przestrzeni długiego wieku XIX (do 1914 r.) wydano zaledwie trzy książki autorów amerykańskich poświęcone w całości Polsce i jej przeszłości<sup>16</sup>, przy czym żadna z nich nie wyszła spod pióra profesjonalnego historyka<sup>17</sup>.

Pomimo oficjalnie deklarowanej bezstronności historycy amerykańscy nie wahali się ujawniać swoich sympatii wobec stron walczących<sup>18</sup>. O tym, do ja-

---

s. 810–811; J.S. Orvis, rec.: *The Private Letters of Baron de Viomenil on Polish Affairs, with a Letter on the Siege of Yorktown*, Jersey City, Collins Doan Company 1935, *American Historical Review*, Vol. 42, No. 1, (Oct. 1936), s. 182; J.S. Orvis, rec.: W.F. Reddaway i in. [red.], *The Cambridge History of Poland: from Augustus II to Piłsudski (1697–1935)*, Vol. II, Cambridge, England, University Press; New York: MacMillan Co., 1941, *The Journal of Modern History*, Vol. 14, No. 2 (Jun. 1942), s. 232–234.

<sup>14</sup> Na łamach *New York Times* w okresie od sierpnia 1914 r. do listopada 1918 r. nazwa Polski pojawia się ponad 4 tys. razy (wynik z bazy ProQuest Historical Newspapers: *New York Times with Index*, dostęp 21.03.2015 dzięki zasobom University at Buffalo, NY).

<sup>15</sup> Obok wspomnianej wyżej pracy Julii S. Orvis także R.H. Lord, *The Second Partition of Poland. A Study in Diplomatic History*, Harvard Historical Studies, t. 23, Cambridge, Mass. – London – Oxford 1915. Kolejną pracą wydaną w tym czasie w USA była publikacja Izaaka Friedlandera poświęcona Żydom, ale jej autor pochodził z Rosji (por.: I. Friedlander, *The Jews of Russia and Poland*, New York – London 1915).

<sup>16</sup> L.E. van Norman, *Poland. The Knight among Nations*, New York – Chicago – Toronto 1907; L.C. Saxton, *Fall of Poland*, t. 1–2, New York 1851; N.O. Winter, *Poland of To-Day and Yesterday*, Boston 1913.

<sup>17</sup> Szerzej na ten temat por.: B. Klasa, *Obraz Polski i Polaków w historiografii amerykańskiej XIX i początków XX wieku*, Gdańsk 2012, *passim*.

<sup>18</sup> P. Novick, *That Noble Dream. The „Objectivity Question and the American Historical Profession*, Cambridge 1988, s. 111–132.

kiego zaciętrzewienia niekiedy dochodziło, może świadczyć fakt, iż jeden z byłych prezydentów American Historical Association (z 1909 r.), Albert B. Hart, prywatnie określił swego oponenta, Johna W. Burghessa, jako „dziecinniałego starego idiota”<sup>19</sup>.

Przez pryzmat uwarunkowań politycznych postrzegać należy także wspomniane wyżej dzieło Julii S. Orvis. Autorka już we wstępie zaznacza, że nie jest to praca badawcza, jej publikacja ma charakter kompilacyjny i stanowi raczej podsumowanie dotychczasowych ustaleń. J.S. Orvis podkreśla przy tym, że opierała się przede wszystkim na pracach Richarda Roepella i Jakuba Caro, a z autorów anglojęzycznych przywołuje Roberta N. Baina oraz Roberta H. Lorda. Praca jest jednak niemal pozbawiona przypisów, w tekście nie ma też przedstawienia rozbieżnych argumentacji i opinii poszczególnych autorów. Niewątpliwie sprzyja to płynności narracji, a zarazem, co wydaje się w tym kontekście szczególnie istotne, zwiększa jej perswazyjność.

J.S. Orvis podzieliła swą pracę na dziesięć rozdziałów o zróżnicowanej objętości (od ośmiu do prawie siedemdziesięciu stron). Obejmują one całość dziejów państwa i narodu polskiego w porządku chronologicznym, od panowania Piastów po I wojnę światową. Przyjęte w pracy cezury odwołują się do historii politycznej, z układu tego wyłamuje się jedynie rozdział IV opisujący społeczeństwo polskie w XVIII w. Autorka nie uniknęła pewnych niedociągnięć merytorycznych (kilka z nich przywołał Robert H. Lord w recenzji jej książki<sup>20</sup>), niemniej są one stosunkowo nieliczne. Do pracy załączono ponadto tablicę genealogiczną Jagiellonów, uwzględniającą jednak tylko tych przedstawicieli dynastii, którzy zasiadali na tronie polskim względnie których potomkowie ten tron objęli (Władysław Jagiellończyk, król Czech i Węgier, został w tym zestawieniu pominięty, a z siostrzy Zygmunta Augusta wymieniono jedynie Katarzynę i Annę).

Zasadniczą osią narracji J.S. Orvis jest odwieczny konflikt ras germańskiej i słowiańskiej. I wojna światowa przedstawiana jest jako jedna z odsłon tej odwiecznej rywalizacji; od jej wyniku zależeć miało, czy narody słowiańskie utrzymają zaszczytne miejsce w Europie, czy też zostaną zmiażdżone przez rosnącą potęgę pangermanizmu<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Tamże, s. 112, p. 2.

<sup>20</sup> R.H.L. [R.H. Lord], rec., s. 702; listę tę można rozszerzyć, wskazując przykładowo stwierdzenie, że Leszek Czarny był synem Bolesława Wstydliwego (s. 37–38), czy też, że Izabela Zapolja była siostrą Zygmunta Starego (s. 83).

<sup>21</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. X. Autorka rozwija interpretację wysuwaną już wcześniej, por.: H.A. Miller, *Nationalism in Bohemia and Poland*, *North American Review*, Vol. 200, No 709 (Dec. 1914), s. 879–886.

Początki Polski autorka wiąże – w sposób niekiedy mało konsekwentny – z dorzeczem Warty i Wisły, które określa mianem „właściwej Polski”<sup>22</sup>. Od samego początku państwo polskie odczuwać miało presję ze strony zachodniego sąsiada – według J.S. Orvis właśnie napór niemiecki (połączony z szerzeniem chrześcijaństwa) miał odegrać w przypadku Polski rolę czynnika państwowotwórczego<sup>23</sup>, a przejawem efektywności działań cesarstwa było utworzenie w Gnieźnie biskupstwa podległego arcybiskupowi Magdeburga oraz zależność lenna Mieszka od Niemiec<sup>24</sup>.

Chrobry przedstawiony został nie tylko jako wielki wojownik, ale też człowiek o szerokich horyzontach, świadomie zmierzający do budowy słowiańskiego imperium. Wprawdzie jego próby utworzenia unii z Czechami nie powiodły się, niemniej zdaniem J.S. Orvis były one przejawem widocznego już w XI stuleciu „zdrowego instynktu” wielkiego polskiego przywódcy, który w Niemczech widział permanentne zagrożenie dla niepodległości Słowian, a we współdziałaniu dostrzegał jedyną gwarancję bezpieczeństwa Słowiańszczyzny; autorka nie waha się przy tym nazwać polityki Chrobrego „pierwszą próbą” realizacji hasel panslawizmu<sup>25</sup>. Mimo pewnych niepowodzeń (do tej kategorii zalicza wyprawę kijowską<sup>26</sup>) J.S. Orvis przedstawia Chrobrego jako władcę, który uczynił swój kraj faktycznie niezależnym od cesarstwa, choć Niemcy próbowali potem, niekiedy odnosząc pewne nietrwale sukcesy, odzyskać uznanie swego zwierzchnictwa nad ziemiami polskimi<sup>27</sup>.

Kolejnym zaliczanym do wielkich władców Polski był Bolesław Krzywousty. Julia S. Orvis przedstawia go jako zdolnego polityka oraz wodza, który zdołał uporać się z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wskazuje zarazem, że pozycja władcy od czasów Chrobrego uległa osłabieniu na tyle, że podział państwa między synów Krzywoustego okazał się trwały<sup>28</sup>. Miało to daleko idące skutki. Zgodna z polską racją stanu polityka Chrobrego, ukierunkowana na zabezpieczenie kraju od strony Niemiec, została zarzucona<sup>29</sup>. Tym samym utracono szansę, aby Polska stała się krajem zachodnioeuropejskim, a jej władcy musieli zwrócić się na wschód<sup>30</sup>. Inną ważną konsekwencją podziałów państwa była germanizacja Śląska<sup>31</sup>.

---

<sup>22</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. X, 1, 4. Do kwestii tej autorka wraca, podsumowując rozbiory Polski, gdzie stwierdza, iż Prusy i Austria podzieliły się „właściwą Polską”, podczas gdy Rosja zajęła ziemie dawnej Rusi, podbite uprzednio przez Litwę (por.: tamże, s. 237).

<sup>23</sup> Tamże, s. 6.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże, s. 8.

<sup>26</sup> Tamże. Autorka nie wspomina o zdobyciu Kijowa przez Chrobrego.

<sup>27</sup> Tamże, s. 10.

<sup>28</sup> Tamże, s. 18.

<sup>29</sup> Tamże, s. 19.

<sup>30</sup> Tamże, s. 20.

<sup>31</sup> Tamże, s. 24.

Do najważniejszych wydarzeń okresu rozbitcia dzielnicowego J.S. Orvis zaliczyła sprowadzenie Krzyżaków. Przedstawione jako konsekwencja nie tyle faktycznej potrzeby, co cholerycznego charakteru Konrada Mazowieckiego, doprowadziło do odcięcia Polski od Bałtyku, a przez to do zubożenia kraju. Sam zakon stał się „wielkim propagatorem germanizmu” na obszarach nadbałtyckich, a jego ekspansja zmusiła Polskę do podjęcia walki na śmierć i życie<sup>32</sup>. Wszelkie próby choćby czasowego załagodzenia stosunków podejmowane przez Kazimierza Wielkiego (w tym pokój kaliski) przedstawia jako bardzo krytycznie przyjęte przez społeczeństwo. Autorka stwierdza z emfazą, że narodowy instynkt Polaków zdecydowanie słusznie nie akceptował rezygnacji z praw do Pomorza<sup>33</sup>.

Kwestia walk z Krzyżakami przedstawiona jest jako jedno z kluczowych zagadnień polskiej historii. Konflikt ten doprowadził m.in. do unii z Litwą, z którą łączyło Polskę niewiele – wspólni być mieli tylko wrogowie: zakon oraz Moskwa<sup>34</sup>. Niezależnie od tego unia z Litwą stanowić miała najważniejszy jednostkowy akt w dziejach Polski<sup>35</sup>. Znaczenie tej współpracy uwidocznilo się na polach Grunwaldu, opisanego zresztą zaskakująco pobieżnie. J.S. Orvis poświęciła całemu konfliktowi cztery zdania, i to łącznie z warunkami pokoju toruńskiego<sup>36</sup>. Znacznie obszerniej opisana została wojna trzynastoletnia, gdzie wskazując na wiążące królowi ręce egoizm i ślepotę szlachty, autorka stwierdza, że Kazimierz chciał osiągnąć znacznie więcej niż faktycznie uzyskał w ramach II pokoju toruńskiego<sup>37</sup>.

Hołd pruski przedstawiony został jako usankcjonowanie klasycznego rabunku, jakim, według J.S. Orvis, było przejęcie przez Hohenzollernów ziem należących uprzednio do organizacji katolickiej. Nieco zaskakujący jest w tym kontekście brak szerszego odniesienia do późniejszych stosunków polsko-pruskich, co widoczne było w wypowiedziach innych historyków amerykańskich<sup>38</sup>.

Relacjonując dalsze dzieje Polski w dobie nowożytnej, Julia S. Orvis przywiązuje dużą wagę do stosunków polsko-austriackich. Działania Habsburgów

<sup>32</sup> Tamże, s. X, 34.

<sup>33</sup> Tamże, s. 47.

<sup>34</sup> Tamże, s. 50. Marginalizowanie innych czynników prowadzić może do wniosku, że sukces unii polsko-litewskiej posłużyć miał jako argument na rzecz porozumienia polsko-rosyjskiego w czasie I wojny światowej, tu również bowiem przede wszystkim wspólny miał być wróg – Niemcy.

<sup>35</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 49.

<sup>36</sup> Tamże, s. 55.

<sup>37</sup> Tamże, s. 62.

<sup>38</sup> Zwłaszcza A. Dean, *The History of Civilization*, t. 1–7, Albany, NY 1868–1869, t. 4, s. 173; *The Historians' History of the World*, red. H.S. Williams, t. 24, New York – London 1904, s. 45; por. też: B. Klasa, dz. cyt., s. 208–210.



oraz ich wpływ w Polsce, szczególnie na dworze Zygmunta III, przedstawia jako kontynuację tego samego niemieckiego niebezpieczeństwa, przeciw któremu wcześniej Polacy nieustępliwie walczyli<sup>39</sup>. W tym kontekście warto wspomnieć również o nietypowej ocenie Sobieskiego, zwykle w historiografii amerykańskiej XIX i początków XX w. idealizowanego<sup>40</sup>, a przez J.S. Orvis przedstawionego jako zdolny wódz, ale poza sferą militarną człowiek o raczej ograniczonych talentach, za to dużej ambicji. Wojnom Sobieskiego nie poświęca zresztą wiele uwagi, wskazując tylko, że jego jedynym rzeczywistym osiągnięciem było zwycięstwo pod Wiedniem, ale i to, zdaniem autorki, miało większe znaczenie dla Austrii niż dla Polski<sup>41</sup>.

Relacjonując wydarzenia końca XVIII w., J.S. Orvis bardzo negatywnie przedstawia działania Prus. Fryderyk II został napiętnowany jako faktyczny inicjator pierwszego rozbioru<sup>42</sup>, a jego dalsze decyzje (przede wszystkim polityka celna) ukazane są przez pryzmat interesów Rzeczypospolitej, jako istotna przeszkoda w jej dalszym rozwoju. Poczynania Prus w okresie Sejmu Wielkiego określa całościowo jako wręcz perfidię, choć przyznaje, że przynajmniej początkowo porozumienie było korzystne dla obu stron, a Polacy wykazali brak realizmu politycznego, odrzucając stawiane przez Prusy warunki dotyczące zmian terytorialnych.

Wyraźnie antyniemieckie ostrze ma stwierdzenie J.S. Orvis podsumowujące rozbiory Rzeczypospolitej. Autorka skonstatowała bowiem, że właściwe ziemie polskie zostały podzielone między potęgi niemieckie, podczas gdy ziemie zajęte przez Rosję wcześniej stanowiły część Rusi i zostały potem podbite przez Litwę<sup>43</sup>.

Charakteryzując sytuację Polaków w zaborze pruskim, J.S. Orvis przypomina wielowiekową walkę między Słowianami i Germanami, od Marchii Brandenburskiej przez Krzyżaków po Hohenzollernów, eksponując po raz kolejny problem permanentnego konfliktu i narzucając czytelnikowi określony pryzmat postrzegania stosunków polsko-pruskich<sup>44</sup>. Podkreśla także, że Berlin nie przestrzegał zobowiązań wynikających z ustaleń kongresu wiedeńskiego, ale podjął próbę „kokietowania” Polaków z Poznańskiego. Liczny udział poddanych pruskich w powstaniu listopadowym skłonił jednak Berlin do zmiany polityki wobec Polaków. Wcześniejsze próby porozumienia zostały zastąpione przez dzia-

<sup>39</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 118, 121.

<sup>40</sup> Por. szerzej na ten temat: B. Klasa, dz. cyt., s. 272–275.

<sup>41</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 153. Autorka pomija bitwę pod Chocimiem, elekcję przedstawiając jako konsekwencję przybycia Sobieskiego wraz z wojskiem, nie zaś jako następstwo zwycięstwa.

<sup>42</sup> Tamże, s. 201.

<sup>43</sup> Tamże, s. 237.

<sup>44</sup> Tamże, s. 284.

łania represyjne i germanizacyjne, mimo iż część środowisk niemieckich była przychylna Polakom<sup>45</sup>.

Jednocześnie J.S. Orvis przedstawia politykę Berlina wobec polskich poddanych jako z punktu widzenia Hohenzollernów uzasadnioną i bezalternatywną. Ekspansja na wschód stanowiła bowiem fundament pozycji Prus w Rzeszy (rozbiory Polski były tylko jednym z etapów tego procesu<sup>46</sup>), a wyłącznie kosztem ziem słowiańskich możliwe było powiększenie terytorium Niemiec<sup>47</sup>. Pod przewodem Prus hasło „Drang nach Osten” stało się wytyczną polityki cesarstwa, a zarówno przeszłość, jak i przyszłość Rzeszy były ściśle związane z jego realizacją<sup>48</sup>. Autorka przytacza w tym kontekście komentarz Dmowskiego, iż odrodzenie Polski oznacza koniec dominacji Prus w Rzeszy. Fakt, że Prusy są tego świadome, czynić ma jakiejkolwiek próby porozumienia między rządem w Berlinie i jego polskimi poddanymi po prostu niemożliwymi<sup>49</sup>.

Mimo braku państwa naród polski stanowić miał przy tym nieustanne zagrożenie dla Prus i Niemiec, co J.S. Orvis tłumaczy w sposób dość zaskakujący. Niemcy mieli być bowiem narodem niezbyt silnie przywiązany do swej narodowości, łatwo poddawali się wpływowi i wśród Polaków ulegali stopniowej polonizacji. W rezultacie stan posiadania Polaków w Prusach rozszerzał się na tereny wcześniej czysto niemieckie, czemu Berlin starał się przeciwdziałać poprzez rugi pruskie, Komisję Kolonizacyjną i wreszcie ustawy wywłaszczeniowe<sup>50</sup>.

Jako źródło potencjalnego zagrożenia Berlin traktował także ziemie Królestwa Kongresowego. Obawiano się bowiem, jak podaje J.S. Orvis, że rozwijająca się w przyjaźni z Rosją autonomiczna Polska przyciągać będzie Polaków z zaboru pruskiego, wzmacniając tendencje irredentystyczne. Aby temu zapobiec, pruska dyplomacja wykorzystywać miała wszelkie sposoby podtrzymywania nieprzyjaznych dla Polaków nastrojów w Rosji<sup>51</sup>.

Także w Galicji przez długi okres Polacy poddawani byli polityce germanizacyjnej nie mniej restrykcyjnej niż w zaborze pruskim<sup>52</sup>. Autorka podkreśla zwłaszcza okrutne stłumienie powstania 1846 r. oraz podsycanie przez władze austriackie animozji między Polakami a Ukraińcami<sup>53</sup>. Z kolei autonomia nadana Galicji miała być konsekwencją napięć w stosunkach między Wiedniem a Petersburgiem, w pewnym sensie zatem Polacy zawdzięczali ją Rosji.

<sup>45</sup> Tamże, s. 278–280.

<sup>46</sup> Tamże, s. 285.

<sup>47</sup> Tamże, s. XIX.

<sup>48</sup> Tamże, s. 285.

<sup>49</sup> Tamże, s. 292.

<sup>50</sup> Tamże, s. 286–289.

<sup>51</sup> Tamże, s. XVI–XVII, 286, 306.

<sup>52</sup> Tamże, s. 280–281.

<sup>53</sup> Tamże, s. 281–282.

O ile stosunki polsko-niemieckie przedstawione zostały jako permanentnie złe, obraz relacji Polski z jej wschodnim sąsiadem (sąsiadami) jest zdecydowanie mniej jednoznaczny. Z jednej strony pojawia się tu kwestia współdziałania dla odparcia niebezpieczeństwa grożącego z zachodu (ten wątek obecny jest już w odniesieniu do Chrobrego<sup>54</sup>), z drugiej przewija się kwestia sięgającej czasów plemiennych wrogości między Słowianami Zachodnimi a Wschodnimi<sup>55</sup>. Autorka nie wyjaśnia, z czego ta animozja miałaby wynikać. Wprawdzie (w innym miejscu) wskazuje na różnice religijne jako podłoże wielowiekowego konfliktu między Polakami a Rosjanami<sup>56</sup>, w takim przypadku antagonizm nie mógłby jednak sięgać czasów przedchrześcijańskich. Niezależnie od przyczyn resentmentów, Moskwa (obok Krzyżaków) miała być w XIV w. wspólnym wrogiem Polski i Litwy, co zostało przedstawione jako jedyny praktycznie czynnik wiążący początkowo oba państwa<sup>57</sup>. Także pisząc o XVII w., J.S. Orvis określiła Moskwę (obok Turcji) jako „naturalnego” wroga Polski<sup>58</sup>.

Doszukując się podobieństw między dziejami Polski i Rusi Julia S. Orvis wysuwa dość zaskakującą sugestię, iż nie tylko geneza państwa ruskiego związana była z działalnością Normanów, ale u początków Polski także mogły tkwić pierwiastki normańskie<sup>59</sup>. Kolejną wskazaną przez nią analogią był podział państwa między synów umierającego władcy, przedstawiony jako stary zwyczaj słowiański wspólny Polsce i Rusi<sup>60</sup>. Dalszy opis, zgodnie z którym poszczególne księstwa miały przechodzić w ręce kolejnych członków dynastii według wieku, a całość ulegała reorganizacji po śmierci każdego przedstawiciela rodziny panującej<sup>61</sup>, jest wyraźnie przeniesieniem na grunt polski rozwiązań ruskich, na co zwrócił uwagę już R.H. Lord w recenzji pracy Julii Orvis<sup>62</sup>.

Dzieje wzajemnych stosunków między Polską a Moskwą J.S. Orvis stara się przedstawić tak, aby przekonać czytelnika, iż na przestrzeni dziejów oba państwa wielokrotnie rywalizowały ze sobą, a każde z nich odnosiło w tej walce sukcesy. Istotnym elementem tej konstrukcji są stosukowo obszernie opisane dymitriady. Autorka podaje, że Polacy doprowadzili do osadzenia Dymitra (I) na tronie carskim, wspomina o bitwie pod Kłuszynem, choć pomija zajęcie Kremla przez Żółkiewskiego. Ogólnie o działaniach hetmana wypowiada się z dużym

<sup>54</sup> Tamże, s. 8.

<sup>55</sup> Tamże, s. 4.

<sup>56</sup> Tamże, s. 54.

<sup>57</sup> Tamże, s. 50.

<sup>58</sup> Tamże, s. 125.

<sup>59</sup> Tamże, s. 3–4.

<sup>60</sup> Tamże, s. 20.

<sup>61</sup> Tamże, s. 21.

<sup>62</sup> R.H.L. [R.H. Lord], rec., s. 702.

uznaniem, stwierdzając zarazem, że to postawa polskiego monarchy udaremniła jedyną szansę Polaków na rządy w Moskwie<sup>63</sup>.

W XVIII w. przewaga była już zdecydowanie po stronie Moskwy. Oceny wydarzeń końca stulecia i okoliczności upadku Rzeczypospolitej nie są jednak u J.S. Orvis jednoznaczne. Z jednej strony autorka stwierdza, że porozumienie Rosji i Prus, zmierzające do zablokowania jakichkolwiek prób reform w Polsce, stanowiło pierwszy krok w kierunku zniszczenia niepodległości Rzeczypospolitej<sup>64</sup>. Z drugiej jednak uwikłanie się Katarzyny w sprawę dysydentów w Polsce uznaje za błąd, podkreślając, że oni sami prosić mieli swą protektorkę o zostawienie ich w spokoju<sup>65</sup>. Celem carycy miała być kontrola nad Polską, a kwestia równouprawnienia religijnego miała być demonstracją jej wpływów. Faktycznie jednak zamiast zakończyć problemy Katarzyny II w Polsce, interwencja w sprawie różnowierców zapoczątkowała dalsze kłopoty. J.S. Orvis wskazuje zarazem, że zaangażowanie Rosji w sprawy polskie niekoniecznie musiało pociągać za sobą negatywne skutki, gdyż w otoczeniu carycy było grono osób popierających umiarkowane reformy wewnętrzne w Polsce<sup>66</sup>. To Fryderyk II wykorzystał sytuację dla uzyskania korzyści terytorialnych, on też jest przedstawiony jako inicjator pierwszego rozbioru Polski<sup>67</sup>. J.S. Orvis odnotowuje zarazem początkowy sprzeciw Marii Teresy wobec projektu podziału<sup>68</sup>.

Analizując program polityczny dla Polski zawarty w *A Brief History of Poland*, warto zwrócić uwagę na fragment dotyczący sytuacji po pierwszym rozbiore. J.S. Orvis eksponuje w tym przypadku zasługi Rosji, w pierwszym rzędzie usprawnienie administracji dzięki utworzeniu Rady Nieustającej. Autorka wskazuje, że choć instytucja ta była powszechnie zniechęcona, niemniej dała ona Polsce nieznaną wcześniej jedność, porządek oraz ekonomikę rządów<sup>69</sup>. Podkreśla zarazem, że Rosja nie utrudniała rozwoju Polski w innych obszarach niż sfera polityki – trudno oprzeć się wrażeniu, że czytelnik miał odebrać tę wypowiedź jako argument na rzecz możliwości obopólnie korzystnej współpracy<sup>70</sup>, zwłaszcza że poczynania Rosji zestawione są z działaniami Fryderyka II, przede wszystkim w zakresie polityki celnej<sup>71</sup>. Oceniając przemiany, jakie dokonały się w Rzeczypospolitej po I rozbiore, J.S. Orvis szacuje, że przy utrzy-

<sup>63</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 133–135.

<sup>64</sup> Tamże, s. 189.

<sup>65</sup> Tamże, s. 197–198.

<sup>66</sup> Tamże, s. 199–200.

<sup>67</sup> Tamże, s. 201.

<sup>68</sup> Tamże, s. 202.

<sup>69</sup> Tamże, s. 204.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże, s. 205.

maniu osiągniętego wówczas tempa rozwoju, w przeciągu 50 lat Polska mogła przekształcić się w nowoczesne państwo<sup>72</sup>. Z uznaniem wspomina też o innych zmianach: modernizacji armii, częściowo dzięki kadrom ze Szkoły Rycerskiej, czy działalności Komisji Edukacji Narodowej, przedstawianej jako całkowita przebudowa systemu oświaty w kierunku realizowanym później przez rewolucję francuską<sup>73</sup>. Osiągnięcia Polski w dobie zależności od Rosji są przedstawiane jako istotne, wszechstronne i zdecydowanie korzystne dla samych Polaków<sup>74</sup>.

W świetle ogólnie antyniemieckiego wydźwięku pracy J.S. Orvis zaskakiwać może ton wypowiedzi autorki na temat koncepcji sojuszu polsko-pruskiego doby Sejmu Wielkiego. Piętnując kunktatorską politykę Prus, jednocześnie bowiem pozytywnie ocenia poczynania Polaków<sup>75</sup>. Autorka eksponuje fakt, że polscy przywódcy świadomi byli ryzyka związanego z podejmowanymi decyzjami, ale po prostu nie mieli innego wyjścia. Polityka prorosyjska oznaczała bowiem rezygnację z nieakceptowalnych dla Katarzyny II reform<sup>76</sup>, podczas gdy zbliżenie z Prusami i Anglią mogło być korzystne dla wszystkich zainteresowanych, a dla Polski stanowiło szansę na wzmocnienie pozycji międzynarodowej i pozyskanie silnych sojuszników. Na skutek odrzucenia przez sejm postulatów terytorialnych Prus oraz niechęci parlamentu brytyjskiego do angażowania się w konflikt z Rosją koncepcja ta upadła i osamotniona Rzeczpospolita stała się celem ataku wojsk carskich<sup>77</sup>. Niemniej, mimo fiaska podjętych działań, z narracji wywnioskować można, że raczej bierność i zignorowanie nadarzającej się okazji byłyby w opinii J.S. Orvis błędem<sup>78</sup>. Interpretację taką potwierdza ocena wydarzeń późniejszych, przede wszystkim powstania kościuszkowskiego. W tym przypadku autorka całkowicie jednoznacznie stwierdza, iż gdyby po II rozbiore Polacy bez protestu podporządkowali się poczynaniom Rosjan, to rzeczywiście okazaliby się niegodnymi niepodległości i potwierdzili opinie najzagorzalszych krytyków<sup>79</sup>.

<sup>72</sup> Tamże, s. 204.

<sup>73</sup> Tamże, s. 207.

<sup>74</sup> Autorka zaznacza przy tym, że rozwój ten dokonał się dzięki współpracy ugrupowań głoszących przeciwstawne programy polityczne (prorosyjska postawa króla i antyrosyjska stronnictwa patriotycznego doby Sejmu Wielkiego), ale potrafiących pomimo różnic współdziałać dla dobra ogółu, por.: J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 208.

<sup>75</sup> Tamże, s. 212. Widać tu wpływy poglądów S. Askenazego wyrażonych w *Przymierzu polsko-pruskim* z 1890 r. J.S. Orvis zapoznała się z nimi zapewne za pośrednictwem pracy R.H. Lorda, ale nie przywołuje w tym kontekście żadnej pozycji.

<sup>76</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 215.

<sup>77</sup> Tamże, s. 217–218.

<sup>78</sup> Autorka krytykuje raczej niedostateczne zaangażowanie Polaków, którzy zaniedbali przygotowania do konfliktu zbrojnego z Rosją, por.: J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 224.

<sup>79</sup> Tamże, s. 231.

Warto zauważyć, że nawet relacjonując ostatnie dni Rzeczypospolitej, J.S. Orvis stara się eksponować wątki antypruskie i prorosyjskie. Do pierwszej grupy zaliczyć należy zaskakująco obszerną relację z obrad sejmu grodzieńskiego 1793 r. O ile bowiem cztery lata działalności Sejmu Wielkiego (wraz z kwestią stosunków międzynarodowych, sojuszem z Prusami i Konstytucją 3 Maja) zostały przedstawione na jedenastu stronach, to opis wydarzeń pięciu miesięcy sejmu grodzieńskiego zajmuje prawie cztery strony, przy czym autorka podkreśla, że największy opór posłów budziła kwestia ratyfikacji traktatu z perfidnymi Prusami<sup>80</sup>. Zarazem jednak przypomina, że pomimo konfliktu część Rosjan nadal była przychylnie nastawiona do Polski i Polaków<sup>81</sup>.

Opisując lata po upadku państwa polskiego, J.S. Orvis zaznacza, że Europa okazała się obojętna i obdarzona krótką pamięcią, jeśli chodzi o zasługi i dawną wielkość Rzeczypospolitej<sup>82</sup>, ale zarazem podkreśla przejawy poparcia dla sprawy polskiej ze strony Napoleona (zarówno Legiony<sup>83</sup>, jak i Księstwo Warszawskie<sup>84</sup>) oraz Aleksandra I. Zwłaszcza władca Rosji i jego stosunek do kwestii polskiej został przedstawiony dość szczegółowo, a przy tym w sposób podkreślający aspekty pozytywne i wyjaśniający podłoże nie tyle konfliktów, co raczej nieporozumień. Już pierwsze informacje na ten temat są znaczące: Warszawa, nauczona doświadczeniami z czasów Katarzyny II, po klęsce Wielkiej Armii czekała na zemstę Aleksandra<sup>85</sup>, ale mimo obaw zemsta nie nadeszła. Celem cara miała być bowiem restauracja Polski, którą zamierzał włączyć jako monarcha konstytucyjny<sup>86</sup>. Na kongresie wiedeńskim forsował koncepcję zjednoczenia ziem polskich, ale wobec oporu Francji, Anglii i Austrii musiał z niej częściowo zrezygnować.

Ta część byłego Księstwa Warszawskiego, jaka znalazła się pod władzą Aleksandra, otrzymała konstytucję, którą J.S. Orvis podsumowała krótko jako „dobrą”, przynoszącą samym Polakom liczne korzyści, a budzącą zarazem niechęć części środowisk rosyjskich<sup>87</sup>. Przeciwnikiem takiej polityki wobec Polaków był też następca Aleksandra, przedstawiony jako reakcyjny, wschodni despota, zdecydowanie niechętny konstytucji i polskiej odrębności, stąd poszukujący jedynie pretekstu do ich likwidacji<sup>88</sup>. Sami Polacy też nie byli bez winy,

<sup>80</sup> Tamże, s. 211–221, 224 – o Sejmie Wielkim, s. 227–231 – sejm grodzieński. O traktacie z Prusami por.: tamże, s. 230.

<sup>81</sup> Tamże, s. 231.

<sup>82</sup> Tamże, s. 241.

<sup>83</sup> Tamże, s. 240.

<sup>84</sup> Tamże, s. 242.

<sup>85</sup> Tamże, s. 246.

<sup>86</sup> Tamże, s. 248.

<sup>87</sup> Tamże, s. 253.

<sup>88</sup> Tamże, s. 257.

gdyż jeszcze za panowania Aleksandra organizować mieli konspirację i prowadzić agitację rewolucyjną, co już wówczas zdaniem J.S. Orvis stanowić miało ich tradycyjny sposób działania<sup>89</sup>. W tak napiętej sytuacji wystarczyła iskra (tę rolę spełniła pogłoska o planach użycia polskiej armii przeciwko Belgii lub Francji<sup>90</sup>), by doszło do wybuchu.

Autorka przedstawia powstania XIX-wieczne wyjątkowo pobieżnie, tak iż zestawiając podawane przez nią informacje z innymi amerykańskimi narracjami z tego okresu (w pracach z historii powszechnej), trudno oprzeć się wrażeniu, że ta zwięzłość służyć ma pewnej marginalizacji konfliktów polsko-rosyjskich. Zarazem walki te przedstawione zostały według pewnego schematu, uwypuklającego ich niedostateczne przygotowanie, brak wsparcia zagranicznego, ale przede wszystkim podziały wśród samych Polaków jako czynniki, które właściwie z góry skazywały powstańców na klęskę. Stwierdza zarazem, że represje wobec Polaków były wypadkową dwóch czynników: ich własnej aktywności konspiracyjnej oraz osobowości panującego<sup>91</sup>; prześladowania nie są więc bynajmniej nieuniknione. Potwierdzeniem tego miała być zaprezentowana dość obszernie zmiana polityki rosyjskiej (także wobec Polaków) po objęciu tronu przez Aleksandra II<sup>92</sup>. Ponadto w Rosji cały czas istnieć miała grupa (określona jako elity liberalne) sprzyjająca Polsce, a działania rusyfikacyjne w Królestwie po powstaniu styczniowym określa jako sprzeczne z intencjami, choć prowadzone za cichą zgodą władz w Petersburgu<sup>93</sup>. Co więcej, polityka rosyjska przyczynić miała Polakom znacznych korzyści. W taki właśnie sposób autorka ujmuje kwestię autonomii galicyjskiej, której nadanie przedstawia jako konsekwencję napiętych stosunków między Habsburgami a Rosją<sup>94</sup>.

Nie oznacza to jednak, że kwestia represji została przemilczana. J.S. Orvis sporo uwagi poświęciła w tym kontekście sytuacji Polaków na ziemiach zabranych. Odnotowując ograniczenia obrotu ziemią czy przesiedlenia całych osad polskich na Syberię, dodaje jednak, że tereny te były zasadniczo rosyjskie, a ich polonizacja miała mieć charakter jedynie powierzchowny, co ułatwiało rusyfikację<sup>95</sup>. Nieco uwagi poświęca też sytuacji unitów. Ponadto J.S. Orvis eksponuje

---

<sup>89</sup> Tamże, s. 256.

<sup>90</sup> Tamże, s. 257.

<sup>91</sup> Tamże, s. 262.

<sup>92</sup> Tamże, s. 267–270, 272.

<sup>93</sup> Celem władz rosyjskich miało być ograniczenie wpływu antyrosyjsko nastawionych szlachty oraz duchowieństwa na chłopów; por.: J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 293–294.

<sup>94</sup> Tamże, s. 282.

<sup>95</sup> Tamże, s. 296–297. Relacjonując sytuację w okresie międzypowstaniowym, autorka zaznacza, że jedynie 10% mieszkańców ziem zabranych stanowili Polacy, pozostali mieli inne pochodzenie, ale nauczono ich być Polakami (s. 266).

rozwój polskiego ducha narodowego, jaki dokonał się w czasach zaborów, tak iż żadna inna grupa narodowa nie dorównywała wówczas Polakom, jeśli chodzi o siłę świadomości narodowej czy patriotyczną żarliwość<sup>96</sup>.

Do upadku powstania styczniowego za jedyną drogę do niepodległości Polacy uważać mieli powstanie antyrosyjskie, jednak po kolejnej klęsce dużą popularność zyskała inna koncepcja, stawiająca za cel autonomię – według autorki oznacza to odejście od wizjonerstwa do praktycznej polityki<sup>97</sup>. Znaczna część pracy poświęcona jest argumentowaniu na rzecz słuszności takiego właśnie programu politycznego. Autorka wskazuje, że pogląd ten zyskiwał sobie stopniowo coraz większą popularność. Już przed powstaniem styczniowym opinia taka miała cieszyć się poparciem znacznej części elit, wówczas nie znalazła ona jednak szerszego posłuchu<sup>98</sup>. Dopiero po kolejnej klęsce pogląd ten zyskiwał aprobatę coraz większej grupy Polaków, tak iż w początkach XX w. „nowocześni” Polacy wystąpienia przeciwko Rosji uważać mieli za niemożliwe, ale też nierozsądne i niewskazane<sup>99</sup>.

Istotnych argumentów na rzecz autonomii dostarczyły przemiany gospodarcze. J.S. Orvis eksponuje rozwój ekonomiczny, jaki mimo represji nastąpił po powstaniu styczniowym. Królestwo miało stać się wówczas nie tylko krajem nowoczesnym, z przemysłem i dużą gęstością zaludnienia, ale nawet demokratycznym (sic!)<sup>100</sup>. Z uwagi na rolę Rosji jako głównego rynku zbytu dla produktów polskich, „rujnująca” koncepcja niepodległości miała tracić poparcie wśród przemysłowców<sup>101</sup>.

Kolejnym czynnikiem przedstawionym jako sprzyjający zbliżeniu polsko-rosyjskiemu jest antyniemieckie nastawienie endecji oraz jej postawa w Dumie, która zyskać miała Polakom szacunek rosyjskich liberałów<sup>102</sup>. Porozumienie z Polakami przedstawiane jest przy tym jako ważne z punktu widzenia Rosji, i to z kilku względów. Przede wszystkim Rosja ukazana została jako wielkie imperium słowiańskie, dla którego głównym źródłem zagrożenia jest ekspansja pangermanizmu. W takim konflikcie ziemie polskie stanowiły potencjalną strefę frontu, toteż Rosja miała być skłonna do znacznych ustępstw w celu zapewnienia sobie lojalności mieszkańców<sup>103</sup>. J.S. Orvis szczególnie nacisk kładzie zarazem na fakt, iż ułożenie stosunków polsko-rosyjskich było

<sup>96</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. XV.

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> Tamże, s. 267–268.

<sup>99</sup> Tamże, s. 300.

<sup>100</sup> Tamże, s. 298.

<sup>101</sup> Tamże, s. 299.

<sup>102</sup> Tamże, s. 319–320.

<sup>103</sup> Tamże, s. XVI.



konieczne, aby Rosja mogła skutecznie kreować swój wizerunek przywódczyni i protektorki Słowian<sup>104</sup>.

W ramach relacji polsko-rosyjskich i ich perspektyw warto odnieść się również do problemu Ukrainy i sposobu jego przedstawiania przez Julię S. Orvis. Autorka omówiła tę kwestię w podrozdziale poświęconym zaborowi austriackiemu, podkreślając przy tym, że jest to element łączący Polaków i Rosjan, i to nie tylko dlatego, iż oba te narody zaprzeczają odrębności Ukraińców, ale również ze względu na fakt, iż rosnące poparcie gabinetu wiedeńskiego dla Ukraińców (inspirowane przez Berlin) doprowadzić miało jeszcze przed zamachem w Sarajewie do rozpadu trwającego pół wieku sojuszu austriackich Polaków z rządem Austrii<sup>105</sup>. Po wybuchu wojny wielu mieszkańców Galicji miało z entuzjazmem wiązać swą przyszłość z Rosją jako jedyną nadzieją na wolność Słowian<sup>106</sup>.

Działania Rosji przedstawione są jako ukierunkowane na wzmocnienie takich poglądów. J.S. Orvis podkreśla, iż po rozpoczęciu walk, wbrew wcześniejszej polityce nieuznawania w obrębie imperium żadnej narodowości poza rosyjską, w celu zyskania poparcia Polaków 14 sierpnia wydana została odezwa wielkiego księcia Mikołaja do Polaków. Odwołując się do tradycji walk antyniemieckich i konkretnie Grunwaldu zapowiadano w niej zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara, z samorządem oraz ze swobodą języka i sumienia<sup>107</sup>. W zaborze rosyjskim proklamacja wywołać miała natychmiastową, entuzjastyczną reakcję, a przedstawiciele Polaków w Dumie uczestniczyli w demonstracji lojalności całego parlamentu wobec rządu zaraz po wybuchu konfliktu<sup>108</sup>. 16 sierpnia przedstawiciele czterech „najważniejszych” polskich partii politycznych wydali oświadczenie, w którym proklamację uznano za akt o pierwszorzędym znaczeniu, z nadzieją na realizację po wojnie zawartych tam obietnic. Te cztery partie to Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Polska Partia Postępowa, Stronnictwo Polityki Realnej oraz Polskie Zjednoczenie Postępowe<sup>109</sup>.

Promując program zbliżenia polsko-rosyjskiego i autonomii Polski w ramach Rosji, J.S. Orvis uwzględnia fakt, że pełna cierpienia historia stosunków obu państw dla wielu Polaków była przeszkodą uniemożliwiającą poparcie Rosji. W rezultacie dla dużej części Polaków nadal to niepodległość, nie autonomia, była celem<sup>110</sup>. Jednak wydarzenia I wojny światowej mimo wysuwanych niekiedy wątpliwości co do faktycznej realizacji przez Rosję zapowiedzi zawar-

<sup>104</sup> Tamże, s. XIX.

<sup>105</sup> Tamże, s. 314–316.

<sup>106</sup> Tamże, s. 316

<sup>107</sup> Tamże, s. 322.

<sup>108</sup> Tamże, s. 322–323.

<sup>109</sup> Tamże, s. 323.

<sup>110</sup> Tamże, s. 324.

tych w proklamacji wielkiego księcia Mikołaja, przekonać miały Polaków, że współpraca ze zdominowanym przez Rzeszę blokiem państw centralnych nie jest możliwa.

Wiązało się to z wyjątkowo pesymistycznym obrazem sytuacji narodu polskiego na ziemiach okupowanych przez wojska niemieckie. J.S. Orvis posunęła się do stwierdzenia, że nie jest wcale pewne, czy po wojnie będzie jeszcze jakiś polski naród, skoro wszyscy poniżej 6 i powyżej 60 roku życia mieli umrzeć w czasie konfliktu, reszta zaś z trudem egzystować, stłoczona w obozach koncentracyjnych, bez odpowiedniego wyżywienia i w złych warunkach sanitarnych, toteż śmierć przynajmniej dużej części tej grupy autorka uznała za niemal nieuniknioną<sup>111</sup>. Cierpienia Polaków na ziemiach zajętych przez państwa centralne miały zwielokrotnić po tysiącokroć antagonizm polsko-niemiecki i antyniemieckie odczucia Polaków<sup>112</sup>.

Jako rekompensatę za tę gehennę Polacy powinni od kongresu pokojowego otrzymać narodową wolność, choć J.S. Orvis za mało prawdopodobne uznała, aby dotyczyło to terenu większego niż dawne Królestwo Kongresowe<sup>113</sup>. Wprawdzie są Polacy, którzy marzą o restauracji polskiego imperium, z Litwą, Małą Rusią, Białorusią, Prusami Zachodnimi, a może nawet Wschodnimi, jednak – zdaniem autorki – nie leżało to w sferze politycznych możliwości, a ponadto dla samych Polaków bynajmniej nie byłoby korzystne<sup>114</sup>. J.S. Orvis zaznacza zarazem, że czynnikiem najsilniej wspierającym interesy Niemiec w Rosji była niemieckiego pochodzenia biurokracja rosyjska, która po wojnie utraci dotychczasowe znaczenie<sup>115</sup>, dzięki czemu zniknąć miała też najpoważniejsza przeszkoda w ułożeniu przyjaznych stosunków między Polakami a liberalnym rządem rosyjskim. Polacy powinni zatem kontentować się autonomią, dbając o rozwój oświaty i przygotowując na pełną niepodległość w bliżej nieokreślonej, ale świetlanej przyszłości<sup>116</sup>.

Zdecydowanie mniej uwagi niż polityce państw zaborczych wobec ich polskich poddanych J.S. Orvis poświęciła kwestii stosunku innych państw europejskich do sprawy polskiej. Te informacje, które zamieściła, są jednak dość charakterystyczne. Opisując projekt systemu federacyjnego, stwierdza, że W. Pitt snuł daleko idące plany odnośnie do Polski, która nie tylko miała zostać człon-

<sup>111</sup> Tamże, s. 329.

<sup>112</sup> Tamże, s. 328–329.

<sup>113</sup> Tamże, s. 329–330.

<sup>114</sup> Tamże, s. 330–331. Zdaniem J.S. Orvis duże zróżnicowanie etniczne i religijne byłoby niebezpieczne, gdyż istniało duże prawdopodobieństwo przejęcia kontroli nad takim państwem przez Niemcy.

<sup>115</sup> J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 332.

<sup>116</sup> Tamże.

kiem sojuszu, ale także zastąpić Rosję jako dostawca szeregu surowców dla Wielkiej Brytanii<sup>117</sup>. Z kolei Napoleon był jedynym, który po upadku Rzeczypospolitej dał Polakom możliwość walki z państwami zaborczymi, a przez to, oraz późniejsze utworzenie Księstwa Warszawskiego, przyczynił się do podtrzymania sprawy polskiej jako czynnika polityki europejskiej<sup>118</sup>.

Wprawdzie w dobie kongresu wiedeńskiego, gdy Rosja promowała hasło zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara, Francja, Wielka Brytania oraz Austria przeciwstawiały się tym projektom, niemniej akt końcowy kongresu przedstawiony jest jako próba rozwiązania najbardziej dla samych Polaków uciążliwych problemów poprzez zagwarantowanie swobody handlu, nawigacji i komunikacji w granicach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej<sup>119</sup>. Podczas powstania listopadowego Wielka Brytania i Francja miały ponadto prowadzić bardzo ożywioną akcję dyplomatyczną („wszelkimi środkami pokojowymi”) na rzecz Polski, co skłonić miało Mikołaja do utrzymania (w ograniczonym zakresie) praw jednostki oraz pewnych elementów odrębności ziem Królestwa Kongresowego<sup>120</sup>.

W trakcie lektury pracy J.S. Orvis trudno oprzeć się wrażeniu, że obok celu oczywistego, jakim było przedstawienie dziejów Polski, dla autorki równie istotnym, jeśli nie ważniejszym celem było zaprezentowanie i uzasadnienie (z wykorzystaniem argumentów historycznych) określonego programu politycznego dla Polski. Program ten stanowił pewne rozwinięcie haseł głoszonych przez Narodową Demokrację; zaznaczyć należy, że R. Dmowski jest jednym z niewielu (zaledwie czterech) autorów przywoływanych w przypisach.

Stosunki polsko-niemieckie ukazane zostały przez pryzmat odwiecznej wrogości, natomiast relacje Polski z jej wschodnim sąsiadem rozwijać się miały na innych zasadach. Oba państwa rywalizowały ze sobą, przy czym raz jedno, raz drugie okazywało się stroną silniejszą. Konflikty polsko-rosyjskie są w znacznym stopniu marginalizowane, choć autorka nie jest w tym względzie w pełni konsekwentna, wspomina niekiedy o odwiecznej czy „naturalnej” wrogości między Polską a jej wschodnim sąsiadem. Wielki nacisk został położony na potrzebę uregulowania stosunków między obu narodami. Zagadnienie to nabrało szczególnego znaczenia po 1870 r., gdy cała Europa stanęła w obliczu nowego zagrożenia, zjednoczonych Niemiec<sup>121</sup>. W tej sytuacji współpraca mię-

<sup>117</sup> Tamże, s. 216–217.

<sup>118</sup> J.S. Orvis stwierdza przy tym, że działania Napoleona miały na celu pozyskanie polskich rekrutów, którzy mieli opinię doskonałych żołnierzy; wątek ten nie jest jednak szerzej rozwinięty, por.: J.S. Orvis, *A Brief History*, s. 244.

<sup>119</sup> Tamże, s. 252–253.

<sup>120</sup> Tamże, s. 260.

<sup>121</sup> Tamże, s. 304.

dzy Polakami – forpoczta Słowian, ale też jedynym słowiańskim narodem, który skutecznie przeciwstawił się Niemcom – a Rosją jako największą słowiańską potęgą, stanowiącą zarazem naturalne i niezbędne zaplecze dla polskiego antyniemieckiego przedmurza, jest warunkiem nie tylko bezpieczeństwa, ale wręcz przetrwania słowiańskiej części Europy. Pewnym wzmocnieniem tej tezy jest eksponowanie pozytywnych z polskiego punktu widzenia działań Francji i Wielkiej Brytanii w odniesieniu do Polski.

Warto też zauważyć pewien chwyt narracyjny. Julia S. Orvis, pisząc o okresie rozbicia dzielnicowego używa określenia „Partitional Poland”, wyraźnie nawiązującego do terminu „Partitioned Poland”, używanego powszechnie w odniesieniu do XIX w. Autorka podkreśla zarazem, że pierwszy z nich trwał niemal 200 lat, ale wkrótce po jego zakończeniu Polska wkroczyła w epokę wielkiego rozkwitu. Analogia obu nazw zdaje się zawierać w sobie optymistyczną zapowiedź dla Polaków i ich odrodzonego państwa. *Mutatis mutandis*, słowa te okazały się prorocze.

## Bałkanistyka polska o rozpadzie Jugosławii

Znikanie i pojawianie się państw na tym samym lub zbliżonym terytorium znane są w dziejach Europy i na innych kontynentach. Jedne miały niezauważenie, inne donośnie, z daleko idącymi konsekwencjami. W dziejach najnowszych Europy miało to miejsce między innymi u schyłku pierwszej wojny światowej, gdy takie państwa jak Rosja, Austro-Węgry, Niemcy przeżyły w wyniku rewolucji rozpad dotychczasowych państwowości, utratę części lub znacznych rozmiarów terytorium. W miejsce ich wcześniejszych nazw pojawiły się nazwy nowych państw o własnych granicach i podstawach ustrojowych. Zbliżone przeobrażenia zaistniały także w wyniku rozpadu czy rozbicia Jugosławii w ostatniej dekadzie XX i początkach XXI w. Wtedy z jej federalnego obszaru, składającego się z sześciu republik: Serbii z okręgami autonomicznymi Kosowa i Wojwodiny, Chorwacji, Słowenii, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny oraz Macedonii, wyłoniły się suwerenne części jako niepodległe państwa o odmiennym ustroju i własnych granicach. Uzyskano je niekiedy drogą wojny w starciu z Serbią, która pragnęła nie tyle bronić przegranej sprawy federacji jugosłowiańskiej, co scalić w swym składzie terytoria zamieszkane od dawna przez ludność serbską, zwłaszcza w kolebce serbskiej państwowości – Kosowie, w Bośni i Hercegowinie, na terenie byłej Granicy Wojskowej (Wojenna Krajina) wchodzącej w skład Chorwacji. Proces rozpadu przekształcił się z czasem w rozbicie Jugosławii z udziałem sił zewnętrznych i czasowo zbiegał się z wydarzeniami tzw. Jesieni Narodów w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>1</sup>.

Z racji wielonarodowego i federacyjnego charakteru Jugosławii proces jej rozpadu się wydłużył i trwał w przypadku Kosowa aż do 2008 r. Proces ten narastał wcześniej, ale zaczął się faktycznie wystąpieniem Chorwacji i Słowenii z federacji jugosłowiańskiej i ogłoszeniem przez nie niepodległości 25 czerwca 1991 r. W ślad za nimi poszła Bośnia i Hercegowina, która ogłosiła niepodległość 15 października 1991 r., uznaną przez Muzułmanów i Chorwatów republiki, lecz zanegowaną przez jej ludność serbską powołaniem Serbskiej Republiki Bośni i Hercegowiny 9 stycznia 1992 r. Proklamowanie dwóch

---

<sup>1</sup> E. Bujwid-Kurek, *Państwa pojugosłowiańskie. Szkice politologiczne*, Kraków 2008, s. 195 i nn.; por. A. Burakowski, A. Gubrynowicz, P. Ukielski, *1989 – Jesień Narodów*, Warszawa 2009.

Bośni i Hercegowin przez trzy nacje różniące się religijnie, ale bliskie etnicznie i językowo, spowodowało wybuch między nimi tragicznej wojny, trwającej do zawarcia pokojowego porozumienia 12 listopada 1995 r. w amerykańskim Dayton. Niepodległość Macedonii aprobowano w referendum 8 września 1991 r. Pozostałe republiki – Serbia i Czarnogóra, po wyjściu z federacji części uczestników, postanowiły ją rozwiązać i w miejsce Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii powołały 27 kwietnia 1992 r. Federacyjną Republikę Jugosławii jako jej spadkobierczynię, będącą III Jugosławią. Ten nowy twór państwowy przetrwał do 4 lutego 2003 r., kiedy przekształcił się w unię złożoną z Serbii i Czarnogóry. Przeciwko temu związkowi występowała część ludności Czarnogóry, opowiadająca się za oderwaniem od Serbii. Po wygranym referendum w tej sprawie Czarnogóra i Serbia rozdzieliły się w odrębne państwa 3 czerwca 2006 r.<sup>2</sup>

Proces rozkładu tak zwanej II Jugosławii, zrodzonej po zakończeniu drugiej wojny światowej w powiększonym obszarze terytorialnym i zmienionym ustroju, trwał niemal dwie dekady. To najbardziej różniło rozpad Jugosławii od zmian, jakie dokonały się podczas Jesieni Narodów europejskich zależnych od Związku Radzieckiego. W nich proces przemian nastąpił w zasadzie w drodze ugody sił opozycyjnych i upadających reżimów komunistycznych, bez starć zbrojnych, z wyjątkiem krótkotrwałych w Rumunii. Wielonarodowy i federalny charakter Jugosławii sprawił, że proces jej rozbicia wydłużył się z powodu toczonych wojen wewnętrznych o realizację niepodległościowych i terytorialnych aspiracji uczestników. Starcia między nimi cechowała wyjątkowa zawziętość i okrucieństwo oraz masowość czystek etnicznych i zbrodni wojennych obu walczących stron. Ostre walki toczyły się między Serbią i Chorwacją o terytoria pograniczne od 1991 r., a między Serbami a Muzułmanami i Chorwatami w Bośni i Hercegowinie od 1992 do 1995 r., przerywane rozejmami wymuszonymi przez ONZ i wysłanie międzynarodowych oddziałów dla ich przestrzegania. Trudna sytuacja była także w Kosowie, w którym władze serbskie z użyciem represji usiłowały stłumić wolnościowe dążenia miejscowej ludności albańskiej, co jeszcze bardziej wzmagало napięcia, przeradzające się z czasem w walki partyzanckie, a potem regularne z Wyzwoleńczą Armią Kosowa (UCK). Towarzyszyły im masowe czystki etniczne i inne represje większościowej ludności albańskiej. Aby zmusić Serbię do ich zaniechania, NATO przeprowadziło od 24 marca do 9 czerwca 1999 r. naloty lotnicze, bombardując w niej i Kosowie obiekty wojskowe, a przemysłowe i mieszkalne głównie w Serbii. Te naloty okazały się skuteczne, bo Serbia ustąpiła, godząc

<sup>2</sup> M. Tanty, *Balkany w XX wieku. Dzieje polityczne*, Warszawa 2003, s. 345–351; E. Bujwid-Kurek, *Państwa pojugosłowiańskie*, s. 183–184.

się na międzynarodową administrację Kosowa, co w konsekwencji doprowadziło do proklamowania go przez Albańczyków jako kraju niepodległego 27 lutego 2008 r. W ten sposób proces rozbitcia Jugosławii i jej podziału dobiegł końca, ale w przypadku Kosowa nieostatecznie, gdyż Serbia oraz kilka innych państw nie uznały jego niepodległości<sup>3</sup>.

Wieloletni proces rozpadu Jugosławii absorbował opinię światową ze szczególnym zainteresowaniem w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Ten wzrost zainteresowania przejawiano także w Polsce, co wyrażało się w nasyceniu informacji o wydarzeniach bałkańskich, związanych z Jugosławią, w mediach i publikacjach. Czołowe organy prasowe, jak „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, zamieszczały niemal każdego dnia, niekiedy pod krzykliwymi tytułami, wiadomości z Bałkanów. Radio i telewizja dotrzymywały im kroku. Społeczeństwo dostawało coraz większą dawkę wiedzy o Bałkanach, lecz chciano wiedzieć więcej o źródłach toczących się wydarzeń w Jugosławii, państwa grającego dotąd rolę regionalnego mocarstwa. Tego swoistego głodu nie mogło zaspokoić skromniutkie grono historyków bałkanistów, z których część zmarła (profesorowie: Waław Felczak, Henryk Batowski, Henryk Wereszycki, Jerzy Skowronek, Tadeusz Wasilewski, Antoni Giza) tuż przed lub w trakcie rozpadu Jugosławii. Żyjący tkwili nadal we wcześniejszej tematyce bądź uważali, że żywa współczesność nie jest ich domeną. Niedostatek wiedzy o Jugosławii i całych Bałkanach czasów nowszych w krajowych publikacjach wypełniły najpierw synteza pióra Mieczysława Tanty (*Bałkany w XX wieku*, Warszawa 2003), potem przekłady syntez autorów zachodnich o rodowodzie bałkańskim. Niektóre z tych pozycji ukazały się przy jego udziale w charakterze recenzenta i redaktora naukowego przekładów. Do nich wypada zaliczyć: B. Jelavich, *Historia Bałkanów* t. I i II, Kraków 2005; S. K. Pawlowitch, *Historia Bałkanów (1804–1945)*, Warszawa 2009; L. Benson, *Jugosławia. Historia w zarysie*, Kraków 2011.

Nic dziwnego, że procesem rozpadu czy rozbitcia Jugosławii zajęli się politolodzy średniego i młodszego pokolenia, często po studiach historycznych, stosunkach międzynarodowych, rzadziej prawnych i socjologicznych. Na podstawie informacji internetowych i not o nich szacunkowo można określić, że część z nich uzyskała stopnie naukowe i stanowiska profesorów uczelni, w których pracują w jednostkach politologii. Inni, z reguły ze stopniem doktora, są związani etatowo z instytucjami rządowymi lub społecznymi o zadaniach ba-

<sup>3</sup> Tamże, s. 358–362; P. Sokołowska, *Pięć lat niepodległości Kosowa. Wyzwania dla najmłodszego państwa w Europie* [w:] *Bałkany Zachodnie między przeszłością a przyszłością*, red. P. Chmielewski i S. L. Szczesio, Łódź 2013, s. 560 i n.; D. Gribas-Krzak, *Serbsko-albański konflikt o Kosowo. Uwarunkowanie, przebieg i konsekwencje*, Toruń 2009.

dawczych. Oni też stanowią gros uczestników ważniejszych konferencji naukowych o rozpadzie Jugosławii. Ta grupa jest najliczniejsza i obejmuje około 20 osób z całego kraju. Rolę na konferencjach grają też historycy starszego i średniego pokolenia, zajmujący się profesjonalnie Bałkanami. Ta część bałkanistów, licząca do 15 osób, skupiona jest w uczelniach znanych z wcześniejszych osiągnięć naukowych. Pozycję liczącą się zajmuje Uniwersytet Jagielloński z Wydziałem Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych i Wydziałem Historii, które mają trzech profesorów tytularnych (Irena Stawowy-Kawka, Antoni Cetnarowicz, Marek Waldenberg) o znaczącym dorobku z bałkańskiej historii. Ważnym ośrodkiem badań bałkanistycznych był Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, który utracił znaczenie po śmierci dwóch profesorów i po przejściu dwóch do innej uczelni i na emeryturę. W uczelni tej badania nad Bałkanami prowadzi profesor Elżbieta Znamierowska-Rakk w Studium Europy Wschodniej, znana z publikacji o polityce Bułgarii, m.in. monografii *Federacja Słowian południowych w polityce Bułgarii po II wojnie światowej* (Warszawa 2005). Z badań nad Bałkanami i rozpadem Jugosławii znane są też inne ośrodki, godne zaznaczenia. Wśród nich są to uniwersytety UMCS i KUL w Lublinie, UAM i Instytut Zachodni w Poznaniu, UMK w Toruniu, a z uczelni prywatnych Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku. Znaczące osiągnięcia uzyskał Uniwersytet Łódzki, w którym z inicjatywy zmarłego niedawno profesora Pawła Chmielewskiego utworzono zakład badawczy nad Bałkanami XX/XXI w. Jego staraniem w Łodzi zorganizowano parę konferencji naukowych i opublikowano wygłoszone na nich referaty oraz wydano kilka monografii dotyczących rozpadu Jugosławii. Wcześniej podobna konferencja o Chorwacji została zrealizowana z udziałem kilkudziesięciu osób w Bielsku-Białej przez profesora Piotra Żurka, bałkanistę tamtejszej Akademii Techniczno-Humanistycznej o dużym dorobku i aktywności. Konferencje odbyły się także w innych uczelniach na mniejszą skalę, co świadczy o zainteresowaniu tam Bałkanami. Wszystkie te konferencje stworzyły forum wymiany poglądów między krajowymi bałkanistami na temat dokonujących się procesów w wyniku rozpadu Jugosławii. Wskazały na sukcesy i słabości badań, ich ograniczenia w dostępie do źródeł, z wyjątkiem prasowych i internetowych publikacji dokumentów<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Zob. *Bośnia i Hercegowina 15 lat po Dayton. Przeszłość – teraźniejszość – perspektywy. Studia i szkice*, red. P. Chmielewski i S. L. Szczesio, Łódź 2011; *Bałkany Zachodnie między przeszłością a przyszłością*, red. P. Chmielewski i S. L. Szczesio, Łódź 2013; M. Reksć, *Mity narodowe i ich rola w kreowaniu polityki na przykładzie państw byłej Jugosławii*, Łódź 2013; *Polska i Chorwacja w Europie Środkowej. Integracja Europejska w tradycji i przyszłości*, Bielsko-Biała 2007. Cenne prace ukazały się w pozycjach zbiorowych pod red. I. Stawowy-Kawki i piśmie „Politeja”, będące też referatami konferencji w UJ.



Ogólnie o dotychczasowym dorobku bałkanistyki polskiej, dotyczącym rozpadu Jugosławii, można powiedzieć, że w stosunkowo krótkim czasie trwania tego procesu osiągnięto wiele w zakresie upowszechnienia wiedzy o Bałkanach i o samym rozpadzie Jugosławii. Można mówić o swoistej eksplozji publikacji na ten temat. Jeśli uwzględni się czas ich pojawienia i ilość książek i artykułów w czasopiśmie, to stwierdzenie, iż przerasta wcześniejszy dorobek bałkanistów polskich, nie jest przesadne. Potwierdzenie tego, ile dziesiątek czy setek on zawiera, uzyska się dopiero po sporządzeniu bibliografii tego dorobku, który wciąż zasilają nowe pozycje, ale w słabnących ilościach. Może być wkrótce polem rozważań historiograficznych, bo takie możliwości otwierają powstała literatura o rozpadzie Jugosławii. W przeciwieństwie do prasowych relacji prezentuje ona opinie bardziej uzasadnione, ale też obciążone bieżącą polityką czasu ich powstania. A trzeba pamiętać, że rozbieżność Jugosławii trwała w momencie rozpadu komunistycznych reżimów w Europie i przejścia władzy przez nowe siły polityczne, które dokonały zwrotu w polityce, dążąc do związania z Unią Europejską i NATO. Oceny autorskie o uczestnikach rozpadu Jugosławii powielano za zachodnimi, popierając wolnościowe dążności, krytykując przeciwstawiające się im. Stąd np. Serbię uważano za siłę złą, nacjonalistyczną, z relikami komunizmu, zorientowaną na Rosję. Pochlebnie pisano o Muzułmanach bośniackich i Albańczykach w Kosowie oraz wspierających ich radykałach islamskich. Potępiano zbrodnie jednych, przemilczano drugich. Te oceny były dość typowe dla enuncjacji prasowych, słabiej przenikały do książkowych czy artykułowych publikacji.

Wielość publikacji o rozpadzie Jugosławii zmusza do selektywnej prezentacji, zwrócenia uwagi na niektóre z nich. Najwcześniejsze ukazały się książki o przyczynach rozpadu Jugosławii, szukające ich w jej rozwoju od powstania w 1918 r. Jedną z pierwszych książek była publikacja Antoniego Gیزی, który źródła rozbitcia doszukiwał się w charakterze państwa jugosłowiańskiego, powstałego jako unitarne i scentralizowane z hegemonistyczną rolą Serbów i ich królestwa, przy zwalczaniu tendencji federacyjnych podnoszonych przez inne narody w jego składzie. Ten kierunek rozważań o I Jugosławii podejmowali także następnymi autorzy, którzy dominacji serbskiej doszukiwali się też w II Jugosławii, powstałej po okresie okupacji u schyłku II wojny światowej jako państwo federacyjne równych narodów jugosłowiańskich. Rządy w tej kolejnej Jugosławii objęli komuniści, doprowadzając do likwidacji innych partii politycznych z utrzymaniem decydującej roli Serbów w organach władzy państwowej. U innych narodów budziło to nastroje odśrodkowe, nacjonalistyczne, zwłaszcza u Słoweńców i Chorwatów, najwyżej rozwiniętych i najzamożniejszych, łączących na biedniejsze republiki, jak Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina czy Macedonia. Oceny tego rodzaju, sięgające do podstaw ustrojowych, zawierają książki politologów dr Izabeli Rycerskiej z Akademii Świętokrzyskiej (obecnie uniwer-

sytet) w Kielcach i Sebastiana Wojciechowskiego (prof. od 2012 r.) z Instytutu Zachodniego i UAM w Poznaniu<sup>5</sup>.

Najpełniejszy obraz reform zmieniających ustrojowe podstawy II Jugosławii zaprezentował historyk profesor Michał Zacharias, bałkanista o liczącym się dorobku, obecnie etatowo związany jako politolog z Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W swej obszernej monografii przedstawił reformy i dyskusje nad nimi w Związku Komunistów Jugosławii oraz ich realizację. Jej publikację poprzedziły liczne artykuły zamieszczone w „Dziejach Najnowszych” i „Studiach z Dziejów Rosji i Europy Środkowej”. To reformowanie Jugosławii komunistycznej w zamiarze inicjatorów miało ją wzmocnić i scementować federacyjną jedność. Zmieniono nazwę państwa z ludowego na socjalistyczne, zwiększono uprawnienia władz republikańskich, ustanowiono rotację urzędu prezydenta przez przywódców z republik z dożywotnim zachowaniem go w rękę Josipa Tito. Wielkie nadzieje wiązano z ustanowieniem samorządu pracowniczego, mającego poprawić sytuację gospodarczą i zaktywizować ludzi pracy. Reformy potwierdzone w zmienianych konstytucjach nie zapobiegły kryzysowi, który nadszedł wraz ze śmiercią Tito w maju 1980 r.; jedność państwa utrzymywał on dzięki autorytarnym rządowi i autorytetowi. Podobny, lecz łagodniej wyrażony zamiar zapobieżenia rozpadowi Jugosławii zaprezentował Wiesław Walkiewicz, z wykształcenia historyk i sławista, profesjonalnie politolog, profesor warszawskiej SGGW, pierwszy ambasador w Republice Chorwackiej III Rzeczypospolitej Polskiej. W swej syntezie Jugosławii XX w. prezentuje przemyślenia o jej rozpadzie, jakie pozyskał w czasie swej misji w Zagrzebiu. Potwierdzają one i uzupełniają sądy wyrażane przez autorów publikacji wcześniejszych o istnieniu konfliktowej sytuacji w Jugosławii między Serbami a pozostałymi narodami federacji. Próby zapobieżenia rozpadowi nie powiodły się i Jugosławia jako państwo jednoczące Słowian południowych uległo rozpadowi<sup>6</sup>.

Po doszukiwaniu się słabości Jugosławii głównie w jej ustrojowych podstawach poczęto zwracać uwagę na jej zróżnicowanie narodowościowe, religijne, językowe, odmienność tradycji i mitów narosłych w ciągu historii. Rozważania na ten temat rozpadu Jugosławii podjął m.in. Adam Koseski, znany bałkanista z wcześniejszych publikacji, rektor Akademii Humanistycznej w Pułtusku. Jego książka poświęcona tym kwestiom zachęca do dalszych badań, co zapewne może pogłębić wiedzę o przyczynach rozpadu Jugosławii<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> A. Giza, *Narodziny i rozpad Jugosławii*, Szczecin 1994; I. Rycerska, *Rozpad Jugosławii. Przyczyny i przebieg*, Kielce 2003; S. Wojciechowski, *Integracja i dezintegracja Jugosławii*, Poznań 2002.

<sup>6</sup> M. J. Zacharias, *Komunizm, federacja, nacjonalizmy. System władzy w Jugosławii 1943–1991. Powstanie – przekształcenia – rozkład*, Warszawa 2004; W. Walkiewicz, *Jugosławia*, Warszawa 2000, 2008. Zob. H. Batowski, *Podstawy kryzysu jugosłowiańskiego*, Kraków 1993.

<sup>7</sup> A. Koseski, *Bałkany. Etnokulturowe podłoże konfliktów*, Pułtusk 2006

Z książek o rozpadzie Jugosławii wypada chociaż zwięźle wymienić publikację profesora Marka Waldenberga omówioną już w poprzedniej księdze pamiątkowej poświęconej Profesorowi Jerzemu Maternickiemu<sup>8</sup>. Wydana dwukrotnie książka Waldenberga jest najobszerniejsza i obejmuje dyplomatyczne zabiegi wokół wojennych działań w Bośni i Hercegowinie oraz w Kosowie. Autor wprost stawia w niej tezę, że rozpad Jugosławii był wynikiem nie tylko wewnętrznych przyczyn, lecz także działań zewnętrznych, że był celowym jej „rozbięciem”. Jako winnych wskazuje państwa zachodnie, m.in. USA, Republikę Federalną Niemiec<sup>9</sup>.

Obecnie mija zainteresowanie początkowym etapem rozpadu Jugosławii i większość pozycji traktuje o transformacji usamodzielnionych republik, utrwaleniu ich ustrojowych podstaw i związaniu z Unią Europejską i NATO<sup>10</sup>. I ta problematyka staje się domeną politologów z tych ośrodków naukowych, które przodowały w rozważaniach nad wcześniejszym etapem rozbioru Jugosławii. Proces ten nie wszędzie przebiegał jednakowo i nie w tym samym czasie, co siłą rzeczy określało tempo transformacji i stabilizacji niepodległych republik. Najbardziej złożona sytuacja istnieje w Bośni i Hercegowinie, której porozumienie z Dayton nadało ustrój czyniący to państwo małą Jugosławią, łączącą trzy narody wyznające różne religie, ale wspólny język z odmiennym alfabetem – łacińskim i cyrylicy. Trudno jest wyłonić wadze centralne i rozwiązać sprawy przy braku porozumienia stron, co grozi rozpadem tego państwa. Daleko też do stabilizacji w Kosowie, także w Macedonii, gdzie mniejszość albańska, również polityka sąsiadów, utrudnia stabilizację państwa.

---

<sup>8</sup> M. Tanty, *Bałkany XIX–XX wieku w historiografii polskiej po 1989 r.*[w:] *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 183–186.

<sup>9</sup> M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Warszawa 2003; tenże, *Rozbicie Jugosławii. Jugosłowiańskie lustro międzynarodowej polityki*, t. 1: 1991–2002, t. 2: 2002–2004, Warszawa 2005.

<sup>10</sup> Zob. K. Krysieniak, J. Wojnicki, *Partie i systemy partyjne państw byłej Jugosławii*, Pułtusk–Warszawa 2009; J. Wojnicki, *Przeobrażenia ustrojowe państw postjugosłowiańskich 1990–2003*, Pułtusk 2003; M. Łakota-Micker, *Proces akcesji Republiki Chorwacji do Unii Europejskiej*, Wrocław 2011.



**WYDAWNICTWA ZBIOROWE  
– CZASOPISMA**



TOMASZ PAWELEC

(Katowice)

## „The Langer series” jako źródło do studiów nad postrzeganiem Europy Środkowo-Wschodniej przez amerykańską historiografię

„The Langer series” (langerowski cykl/seria) to potoczne określenie wielotomowego wydawnictwa stanowiącego rezultat jednego z najbardziej ambitnych amerykańskich przedsięwzięć badawczo-wydawniczych w zakresie historii Europy w minionym stuleciu. „The Rise of Modern Europe” – tak brzmi bowiem „oficjalny” tytuł cyklu – charakteryzują prawdziwie „pomnikowe” rozmiary: to dwadzieścia obszernych autorskich tomów, napisanych przez dwudziestu wybitnych historyków europeistów z USA, reprezentujących kilkanaście tamtejszych wiodących ośrodków uniwersyteckich. Na nieomal dziewięciu tysiącach stron narracji (uzupełnionych obszernymi esejami bibliograficznymi zamieszczanymi na końcu każdego tomu) seria prezentuje prawie siedemset lat europejskiej historii. Jej ramy chronologiczne wyznaczają lata 1250–1945. Przytoczona wyżej nieformalna (ale za oceanem używana powszechnie) nazwa całości pochodzi od nazwiska Williama Leonarda Langer (1896–1977), profesora historii na Harvard University w latach 1927–1964, który był główną „sprężyną” całego przedsięwzięcia i aż do swojej śmierci sprawował kluczową funkcję naczelnego redaktora wydawnictwa. Jako badacz i nauczyciel kolejnych generacji dziejopisarzy w USA, Langer należał do najważniejszych postaci amerykańskiej historiografii XX stulecia<sup>1</sup>. Przy tym pozostawał osobą wielce wpływową nie tylko w środo-

---

<sup>1</sup> Dość szczegółowy obraz zawodowych osiągnięć i kolei żywota W.L. Langer znaleźć można w artykule biograficznym R.J. Wolff, *William Leonard Langer*, „Proceedings of the Massachusetts Historical Society” 1977, t. 89, s. 187–195. Zob. także H.T. Parker, *Langer William Leonard* [w:] *Great Historians of the Modern Age: An International Dictionary*, red. L. Boia, New York–Westport–London 1991, s. 746–748; C.L. Schorske, *William L. Langer* [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, t. 18, *Biographical Supplement*, New York 1979, s. 402–405. Na kilka miesięcy przed zgonem Langer wydał obszerną i bogatą w detale autobiografię – W.L. Langer, *In and Out of the Ivory Tower*, New York 1977. Bardzo interesujące psychoanalityczne studium osobowości tego uczonego opublikował znany psychohistoryk Peter Loewenberg (nota bene – jako doktorant Carla L. Schorske’go, jednego z wybitniejszych uczniów Langer – jego naukowy „wnuk”). Zob. P. Loewenberg, *The Langer Family and the Dynamics of Shame and Success* [w:] P. Loewenberg, *Decoding the Past: The Psychohistorical Approach*, New Brunswick–London 1996, s. 81–95). Rolę oraz znaczenie Langer na Harvardzie jako mentora i wycho-

wisku naukowo-akademickim, ale i w najwyższych kręgach elity polityczno-wojskowej Stanów Zjednoczonych. Rzec można, stanowił modelowy przykład uczonego „establishmentowego”, którego prominentna pozycja w formalnych (i nieformalnych) strukturach władzy dodawała znaczenia jego naukowym dokonaniom – i vice versa. Był jednym z uczniów sławnego harvardzkiego profesora Archibalda C. Coolidge’a, wybitnego organizatora nauki historycznej na wschodnim wybrzeżu Stanów (a ponadto pioniera amerykańskich badań nad dziejami Europy Słowiańskiej oraz Skandynawii)<sup>2</sup> i jego „oficjalnym” naukowym spadkobiercą na uniwersytecie Harvarda – od 1936 r. aż do emerytury w 1964 r. dzierżył tam prestiżową Katedrę Historii im. A.C. Coolidge’a. Naukową renomę zdobywał sobie przede wszystkim publikacjami z dziejów najnowszych, dotyczącymi historii dyplomacji oraz międzynarodowej polityki. W międzywojniu wydał szereg obszernych monograficznych opracowań poświęconych kształtowaniu się i funkcjonowaniu systemów sojuszy europejskich w ostatniej ćwierci XIX w. i w początkach nowego stulecia. Opublikował też wtedy klasyczną rozprawę na temat imperializmu jako zjawiska politycznego. Wszystkie te prace były bardzo wysoko oceniane w obrębie Akademii, przyciągnęły również uwagę kół rządzących krajem – dotyczyły przecież procesów politycznych stosunkowo niedawnych, które bezpośrednio uwarunkowały jakże świeży wstrząs Wielkiej Wojny i radykalnej zmiany relacji Ameryki względem reszty świata. Podobnie było z głównymi dziełami Langer’a powstającymi po roku 1945, które traktowały o polityczno-dyplomatycznym wymiarze stopniowego wychodzenia Ameryki z izolacjonizmu i przybliżania się do aktywnego udziału w II wojnie światowej<sup>3</sup>.

---

wawcy wielu wybitnych historyków amerykańskich kolejnego pokolenia ukazuje prozopograficzne opracowanie W. Palmer, *Engagement with the Past. The Lives and Works of the World War II Generation of Historians*, Lexington 2001, s. 21–24, 72, 79.

<sup>2</sup> R.F. Byrnes, *Awakening American Education to the World: The Role of Archibald Cary Coolidge, 1866–1928*, Notre Dame–London 1982. Po polsku zob. M. Filipowicz, *Emigranci i Jankesi. O amerykańskich historykach Rosji*, Lublin 2007, s. 39–40, 49–54 i *passim*; B. Klasa, *Obraz Polski i Polaków w historiografii amerykańskiej XIX i początków XX wieku*, Gdańsk 2012, s. 127–131. Na konferencji pokojowej w Wersalu (1919) Coolidge był wiodącym specjalistą od spraw wschodniej połowy Europy w ramach zespołu naukowych ekspertów prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona. Sam Langer badawczo nie interesował się regionem Europy Środkowo-Wschodniej, ale – niezbyt częsty przypadek wśród ówczesnych Amerykanów – znał go nieźle z autopsji. W okresie międzywojennym kilkakrotnie odwiedził stolice byłej monarchii habsburskiej, a w 1933 r. odbył z rodziną – żywo opisaną w autobiografii – wielką wakacyjną podróż automobilową (!) przez Europę, która objęła także interior niemal wszystkich państw bałkańskich.

<sup>3</sup> Dla powodzenia i źródłowej wiarygodności tych studiów istotne były oczywiście formalne i nieformalne więzi Langer’a z rządową administracją, umożliwiające mu skorzystanie z ogromnej ilości niedostępnych dla innych państwowych dokumentów. Jedną z powstałych wtedy prac, wydana w 1953 r. wspólnie z S. Everetem Gleasonem książka *The Undeclared War, 1940–1941*, poświęcona wspieraniu przez USA wojennego wysiłku aliantów w dobie oficjalnej neutralności,



Wszystkie one skutecznie budowały i umacniały jego renomę jako wybitnego historyka oraz wysokiej klasy eksperta w zakresie stosunków międzynarodowych. Po roku 1940 W.L. Langer stał się też jedną z ważniejszych postaci w amerykańskim wywiadzie – do końca wojny kierował Działem Badań i Analiz Biura Studiów Strategicznych. Kiedy zaś na świecie zapanowała „zimna wojna”, powierzono mu – w randze wicedyrektora Centralnej Agencji Wywiadowczej (!) – zorganizowanie specjalnego działu analitycznego (tzw. Biuro Narodowych Oszacowań) w tej najważniejszej instytucji wywiadowczej kraju<sup>4</sup>. Przez całe lata zasiadał w rozmaitych nieformalnych gremiach zajmujących się amerykańską polityką zagraniczną oraz planowaniem strategicznym. Oficjalną manifestacją jego wysokiej eksperckiej pozycji na tym polu było trwające niemal dwadzieścia lat członkostwo w Komitecie Doradczym ds. Wywiadu w Białym Domu (niezależne od tego, której partii reprezentant w nim aktualnie zamieszkiwał).

Zainicjowana przez badacza o takiej pozycji<sup>5</sup> i cały czas „firmowana” jego nazwiskiem<sup>6</sup> seria „The Rise of Modern Europe” od początku była więc poniekąd „skazana” na sukces. Punktem wyjścia projektu był pomysł zaprzyjaźnionego z Langerem właściciela wydawnictwa Harpers and Brothers. U progu lat 30. zaproponował on wydanie wielotomowej serii poświęconej dziejom Europy nowożytnej, napisanej odmiennie od typowego podręcznika, bardziej syntetycznie, tak aby stała się ona „przyswajalna” dla szerszej publiczności. William L.

---

przyniosła obu autorom nagrodę Bancrofta – najważniejsze środowiskowe wyróżnienie w społeczności amerykańskich historyków.

<sup>4</sup> Wciągnął on do tych działań – przynajmniej czasowo – wielu swoich uczniów, a także sporo innych historyków. Dla znacznej ich liczby stało się to środowiskowo istotnym doświadczeniem formatywnym. Zob. P. Novick, *That Noble Dream: The "Objectivity Question" and the American Historical Profession*, Cambridge–New York 1988, s. 301–303; L. Krieger, *European History in America* [w:] J. Higham, L. Krieger, F. Gilbert, *History. The Development of Historical Studies in the United States*, Englewoods Cliffs 1965, s. 290–292.

<sup>5</sup> Warto zaznaczyć, że ten „człowiek władzy”, zaliczany do elitarnego kręgu harwardzkich „mandarynów” trzęsących amerykańską profesją historyczną, czołowy reprezentant jednej z najbardziej tradycyjnych i zarazem konserwatywnych gałęzi badań historycznych, charakteryzował się (zwłaszcza w dojrzałych, późniejszych latach swojej kariery) zaskakująco szerokim, niekonwencjonalnym wręcz zakresem zainteresowania przeszłością. Już pisząc o imperializmie, rozważał znaczenie czynników gospodarczych i rolę procesów narodowościowych. Później z powodzeniem próbował dociekać w zakresie historycznej demografii, praktykował też historię chorób i odżywiania się, zajmowały go również dzieje dzieciństwa oraz życie codzienne w przeszłości. Stał się ponadto wielkim zwolennikiem psychohistorii, a wsparcie, jakiego jej udzielił z „wyżyn” swej akademickiej pozycji, miało istotne znaczenie dla pomyślnego rozwoju kierunku w USA w dekadzie lat 60. i 70. ubiegłego stulecia. Wszystkie te jego fascynacje zauważalnie wzbogaciły zawartość autorskiego tomu, jaki napisał na potrzeby swojej serii.

<sup>6</sup> Langer zmarł przed ukazaniem się dwóch najbardziej spóźnionych woluminów cyklu, ale ich autorzy w przedmowach podkreślali, iż dopóki żył, wyraźnie odczuwali jego redaktorską pomoc w trakcie pracy nad tekstami.

Langer zgodził się poprowadzić merytorycznie tak pomyślane wydawnictwo: miał dobrać dwudziestu kompetentnych autorów do planowanych dwudziestu tomów, wypracować wspólną dla całości strategię ujmowania i analizowania europejskiej przeszłości, a następnie czuwać nad tym, by koledzy-historycy piszący poszczególne części tę strategię respektowali – niezależnie od zagwarantowanej im swobody formułowania autorskich interpretacji historycznych odnośnie do konkretnych procesów i wydarzeń w danym tomie przedstawianych. Jak wspominał, do udziału w przedsięwzięciu skłoniła go przede wszystkim rysująca się w projekcie szansa „przełamania tradycyjnego podejścia historycznego i możliwość obserwowania Europy jako kulturowej całości, w obrębie której pewne siły oraz idee wytwarzały podobne, a czasami przeciwstawne oddziaływania. Nalegałem [...] aby każdy tom, aczkolwiek zasadniczo [napisany jako – T.P.] historia polityczna, uwzględniał prądy filozoficzne, literaturę, sztukę oraz naukę. Każdy winien dać klarowne pojęcie o wszelkich aspektach człowieczej ekspresji w danym okresie”. Zadanie jawiło się jako ewidentnie niestandardowe i wymagało od piszących kompetencji (lub co najmniej orientacji) w zakresie stanu badań dotyczącego właściwie wszystkich zasadniczych sfer procesu historycznego na Starym Kontynencie. Jak redaktor po latach odnotował, „niemal bez wyjątku autorzy powiadali mi, iż napisanie przydzielonego woluminu było samo w sobie nauką i to wcale nie łatwą”<sup>7</sup>.

Poszczególne tomy (z wyjątkiem pierwszego, poświęconego genezie Europy nowożytnej i obejmującego dwustuletni okres rozwiniętego oraz schyłkowego średniowiecza) miały prezentować europejskie dzieje na przestrzeni działalności jednej do dwóch generacji (okresy od około 50 lat do mniej więcej 20–25)<sup>8</sup>. Ostatni w chronologicznym ciągu, dziewiętnasty, dotyczył historii współczesnej po roku 1919. „Dwudziestkę” dopełnić miał dodatkowy wolumin „niechronologiczny”, poświęcony rewolucji przemysłowej. Pierwsze tomy ukazały się w 1934 r.; plan zakładał, że następne wychodzić będą sukcesywnie w krótkich odstępach czasu, tak aby w ciągu możliwie niewielu lat wydawnictwo zostało zakończone. Tak się jednak nie stało. Proces kompletowania serii rozciągnął się na przeszło pół stulecia! Zmorą przedsięwzięcia stało się notoryczne niedotrzymywanie terminów przez autorów<sup>9</sup>. Po drodze zrezygnowano z tomu o rewolucji przemysłowej, zaś

<sup>7</sup> W.L. Langer, *In and Out*, s. 141–142.

<sup>8</sup> Konkretnie daty graniczne wyznaczały oczywiście ogólnie rozpoznawane istotne wydarzenia/procesy europejskiej historii, co czasem powodowało nieuniknione odstępstwa od wspomnianej zasady. Każdy współpracownik serii starał się pokazać prezentowany przez siebie okres jako charakteryzujący się tak czy inaczej rozumianą wewnętrzną koherencją, względnie jako manifestujący obecność takiej czy innej idei albo zasady wiodącej.

<sup>9</sup> Sam William L. Langer nie świecił w tym względzie dobrym przykładem. Jego własny autorski tom ukazał się jako jeden z późniejszych i w największym stopniu ze wszystkich przekroczył zakładaną objętość...

ten o historii współczesnej rozbito na dwa odrębne obejmujące, odpowiednio, międzywojnie (1919–1939) oraz II wojnę światową. Ważnym aspektem dziejów powstawania langerowskiej serii były też zmiany w obrębie zespołu autorskiego. Część uzgodnionych współpracowników wypadła po drodze i Langer – z niemałym czasem trudem – musiał wyszukiwać następców<sup>10</sup>. Zdarzyły się przypadki nawet parokrotnej zmiany autora określonego tomu. Meandry wydawania serii w syntetycznym skrócie prezentuje tabela 1.

**Tabela 1. Zestawienie autorów i dat pierwszego wydania poszczególnych tomów serii „The Rise of Modern Europe”**

Pozycja w serii	Autor planowany / afiliacja akademicka	Autor ostateczny / afiliacja akademicka	Tytuł i zakres czasowy tomu	Data ukazania się I wydania
1	2	3	4	5
1.	Edward P. Cheyney University of Pennsylvania	Edward P. Cheyney University of Pennsylvania	<i>The Dawn of a New Era, 1250–1453</i>	1936
2.	Ernest Nelson Duke University	Myron P. Gilmore Harvard University	<i>The World of Humanism, 1453–1517</i>	1952
3.	Wilhelm Pauck Chicago Theology Seminary ----- E. Harbis Harbison Princeton University ----- Jaroslav Pelikan Yale University	Lewis W. Spitz Stanford University	<i>The Protestant Reformation, 1517–1559</i>	1985
4.	Robert L. Lord St. John Seminary ----- Philip Hughes University of Notre Dame	Marvin R. O’Connell University of Notre Dame	<i>The Counter Reformation, 1559–1610</i>	1974
5.	Carl J. Friedrich Harvard University	Carl J. Friedrich Harvard University	<i>The Age of the Baroque, 1610–1660</i>	1952
6.	Frederick L. Nussbaum University of Wyoming	Frederick L. Nussbaum University of Wyoming	<i>The Triumph of Science and Reason, 1660–1685</i>	1953

<sup>10</sup> Mogło to wynikać z zawodowego przecięcia danego historyka, ewentualnie jego zgonu przed zakończeniem pracy. To ostatnie z wpływem lat zdarzało się coraz częściej. Parokrotnie Langerowi udało się przyciągnąć do współpracy wybitnego ucznia pierwotnie uzgodnionego autora i tym samym bodaj po części zapewnić kontynuację danego tomu wedle wyjściowej jego koncepcji i z wykorzystaniem już przygotowanych partii materiału. W jednym przypadku osobiście (we współpracy z innym uczestnikiem projektu Crane’em Brintonem) dokończył niegotowy – ale znacznie już zaawansowany – wolumin przedwcześnie zmarłego kolegi (Penfielda Robertsa).

1	2	3	4	5
7.	Laurance B. Packard Amherst College	John B. Wolff University of Minnesota	<i>The Emergence of Great Powers, 1685–1715</i>	1951
8.	Penfield Roberts MIT	Penfield Roberts MIT	<i>The Quest for Secu- rity, 1715–1740</i>	1947
9.	Walter L. Dorn Ohio State University	Walter L. Dorn Ohio State University	<i>Competition for Empire, 1740–1763</i>	1940
10.	Leo Gershoy New York University	Leo Gershoy New York University	<i>From Despotism to Revolution, 1763–1789</i>	1944
11.	Crane Brinton Harvard University	Crane Brinton Harvard University	<i>A Decade of Revolu- tion, 1789–1799</i>	1934
12.	Geoffrey Bruun New York University	Geoffrey Bruun New York University	<i>Europe and the French Imperium, 1799–1814</i>	1938
13.	Frederick B. Artz Oberlin College	Frederick B. Artz Oberlin College	<i>Reaction and Revo- lution, 1814–1832</i>	1934
14.	William L. Langer Harvard University	William L. Langer Harvard University	<i>The Social and Polit- ical Upheavals, 1832–1852</i>	1969
15.	Robert C. Binkley Western Reserve University	Robert C. Binkley Western Reserve University	<i>Realism and Nationalism, 1852–1871</i>	1935
16.	Carlton J. Hayes Columbia University	Carlton J. Hayes Columbia University	<i>A Generation of Materialism, 1871–1900</i>	1941
17.	Sidney B. Fay Harvard University	Oron J. Hale University of Virginia	<i>The Great Illusion, 1900–1914</i>	1971
18.	Bernadotte Schmitt University of Chicago	Bernadotte Schmitt University of Chicago oraz Harold C. Vedeler zawodowy dyplomata akredytowany w stoli- cach krajów ESW	<i>The World in the Crucible, 1914–1919</i>	1984
19.	William E. Lingelbach University of Pennsylvania	Raymond Sontag University of California/Berkeley	<i>The Broken World, 1919–1939</i>	1971
20.		Gordon Wright Stanford University	<i>The Ordeal of Total War 1939–1945</i>	1968

Źródło: opracowanie własne.

W efekcie wszystkich tych wysiłków powstało dzieło nie tylko ogromne rozmiarem, ale o istotnych cechach nowatorskich. *Novum* nie polegało jedynie na wyraźnie syntetycznym charakterze wywodów, akcentowaniu zjawisk społecznych oraz kulturowych kosztem wojny i polityki, prezentowaniu dominujących sił historii zamiast szczegółowej chronologii wydarzeń<sup>11</sup>. Jak obserwował znawca historiografii Europy w USA Leonard Krieger, seria langerowska „była nowością w historiografii amerykańskiej, a jednocześnie pozostawała odmienna od europejskich publikacji podobnego typu przez to, że charakteryzowała się strukturą o wysokim poziomie analityczności, ujmującą wydarzenia oraz instytucje za pośrednictwem konceptów odnoszących się do cywilizacji zachodniej jako całości, a jednocześnie dla niej immanentnych i specyficznych. Państwo nowożytne, tryumf mieszczaństwa w skomercjalizowanym, a następnie zindustrializowanym społeczeństwie, sekularyzacja sfery myśli oraz kultury: tym charakterystycznym motywom dawano w kolejnych częściach serii stosowną, wynikającą z konkretnego okresu specyfikację, [operując – T.P.] kategoriami o temporalnych charakterze. [...] Seria langerowska stanowi wielkiej wagi próbę [...] wykreowania specyficznego, dystynktywnie amerykańskiego, wymiaru historiografii Europy”<sup>12</sup>.

Walory wydawnictwa powszechnie doceniono. Materialnym tego świadectwem są bardzo liczne edycje poszczególnych tomów, wydawanych (w miarę jak cykl się dopełniał) w ujednocionej szacie edytorsko-wydawniczej i z periodycznie aktualizowaną bibliografią<sup>13</sup>. Obok tanich (*paperback*) wydań dla studentów wychodziły eleganckie edycje w twardych okładkach dla bibliotek i zamożniejszych czytelników. Wśród licznie wydawanych w USA akademickich narracji syntetycznych<sup>14</sup> o dziejach Europy seria zdobyła pozycję dominującą. Przez dziesięciolecia funkcjonowała w roli autorytatywnego, zasadniczego opracowania w tym zakresie. Wielu amerykańskich historyków, kończących studia w latach 50., 60. i 70. XX w., wspomina ją jako absolutnie podstawową („kanoniczną”) w kontekście swojej uniwersyteckiej edukacji w zakresie historii starego kontynentu<sup>15</sup>. Syntezy oraz podręczniki, jako autorytatywne wydawnic-

<sup>11</sup> Wszystkie te elementy zapowiadał i podkreślał sam Langer w redaktorskiej przedmowie przedrukowywanej na początku każdego woluminu.

<sup>12</sup> L. Krieger, *European History in America*, s. 283–284.

<sup>13</sup> Zaprzestano tego pod koniec lat 60.

<sup>14</sup> Oczywiście, żadna z nich nie była w stanie mierzyć się rozmiarami z cyklem langerowskim. Odnośnie do pojęcia narracja syntetyczna oraz dyskusji toczonej wokół kategorii syntezy i podręcznika akademickiego zob. D. Malczewska-Pawelec, *Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów (studium historiograficzne)*, Katowice 2012, s. 25–29.

<sup>15</sup> Z przykładów takich opinii dostępnych po polsku zob. D. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 235.

twą kodyfikującą, werbalizującą i upowszechniającą w dziejopisarским środowisku historiograficzną ortodoksję, zazwyczaj przesądzają o tym, jak przedstawia się ogólniejsza wiedza historyczna poszczególnych dziejopisarzy (tzn. ta wykraczająca poza obszar ich bezpośrednich zainteresowań badawczych)<sup>16</sup>. Jest więc oczywiste, że tak cenione i powszechnie stosowane w akademickiej dydaktyce w USA dzieło jak „The Rise of Modern Europe”, za którego twierdzeniami stał nie tylko znakomity zespół autorski, ale i wysoce autorytatywna postać W.L. Langer’a jako redaktora całości, musiało w zasadniczym stopniu wpływać na ogólne pojmowanie dziejów Europy przez historyków za oceanem, przez całe dekady pozostając znaczącym punktem wyjścia/odniesienia dla bardziej szczegółowych (monograficznych i analitycznych) ujęć oraz badań w tym zakresie. Z tego względu należy je uznać za niesłychanie ważne źródło w zakresie historiograficznych dociekań nad różnymi aspektami obrazu dziejów Europy konstruowanego w obrębie amerykańskiej nauki historycznej w środkowych dekadach XX stulecia.

Ta ostatnia konstatacja uprawomocnia przekonanie, że seria langerowska stanowi ważny materiał źródłowy również w zakresie studiów nad amerykańską historiografią Europy Środkowo-Wschodniej (ESW)<sup>17</sup>. Jak rysowałyby się jej przydatność w tym zakresie?

Zważywszy na zasadniczy kontekst funkcjonowania dzieła – kluczowej syntezy/podręcznika i wiodącej *reference book* w zakresie całokształtu europejskich dziejów (licząc od połowy XIII w., a już szczególnie od połowy XV stulecia) – należy przyjąć, iż zamieszczone w składających się na nie woluminach wypowiedzi/informacje na temat historii regionu ESW<sup>18</sup> (konkretna treść, stopień rozbudowania wyводу, konteksty występowania itp.) stanowią **dobry wykładnik** możliwej orientacji **przeciętnego** reprezentanta środowiska historyków amerykańskich w historii regionu oraz **miarę dziejowego znaczenia** przypisywanego przez to środowisko postaciom, zjawiskom i procesom historycznym ewentualnie dostrzeganym na jego obszarze. Zatem jest to doskonale źródło historiograficzne w zakresie rekonstruowania przekonań konstytuujących *mainstream* amerykańskich poglądów na dzieje naszej części Europy w środkowych dekadach XX w.

---

<sup>16</sup> Oba główne aspekty tej kwestii (syntezy a kształtowanie się poglądów na przeszłość studiujących młodych adeptów historii; syntezy a poglądy na przeszłość dojrzałych dziejopisarzy) omówiłem dokładniej w pracy T. Pawelec, *Z drugiej strony Atlantyku. „Młodsza Europa” w dawnych syntezach amerykańskich*, Cieszyn 2013, s. 29–30.

<sup>17</sup> Odwołuję się tu do pojmowania zasięgu regionu, jakie wyspecyfikowałem w pracy cytowanej w poprzednim przypisie, s. 34–35.

<sup>18</sup> Równie oczywiście istotne są przypadki wystąpienia luki, tzn. pomijania odniesień do dziejów regionu wtedy, gdy można/należałoby ich oczekiwać od historyka zaliczającego się do grona ekspertów w zakresie europejskiej historii.

Obraz przeszłości Europy Środkowo-Wschodniej zawarty na stronach serii langerowskiej nie będzie naturalnie miarodajny dla poglądów w tej materii **ogółu** dziejopisarzy USA w wymienionym okresie. Co najmniej od 1945 r. pozostawała wśród nich obecna niewielka (ale wciąż rosnąca) grupka specjalistów z zakresu historii tego regionu, prowadząca nad nią badania źródłowe i publikująca dotyczące jej przyczynki, monografie oraz opracowania syntetyczne. Pytając o poglądy badaczy z tego „ezoterycznego” (czy „wewnętrznego”) kręgu<sup>19</sup> poważniejszych znawców dziejów ESW (nierzadko posiadających etniczne korzenie w regionie), należałoby oczywiście zwrócić się ku specjalistycznej literaturze, którą oni sami „wyprodukowali”. To właśnie korpus tekstów ich autorstwa stanowi, literalnie rzecz biorąc, „amerykańską historiografię ESW” we właściwym tego słowa znaczeniu<sup>20</sup>, a co za tym idzie, pryncypalny źródłowy obiekt badań dla historyka historiografii dociekającego, co (i jak) amerykańskie dziejopisarstwo było w stanie powiedzieć o naszej części Europy. Opracowania te cyrkulowały jednak raczej w gronie historyków zainteresowanych regionem niż w obrębie profesji jako całości<sup>21</sup>. Zatem w niewielkim tylko stopniu mogły wpływać na główny nurt dziejopisarstwa po tamtej stronie Atlantyku. Co innego takie dzieło, jak „The Rise of Modern Europe”... Przeciętny historyk europeista w Stanach, z reguły zajmujący się zachodem kontynentu lub środkową jego częścią<sup>22</sup>, a tym bardziej zaś historyk amerykańista lub badacz zainteresowany przeszłością innych rejonów globu<sup>23</sup> nie miał okazji ani potrzeby, by w zakresie problematyki ESW wykraczać poza tego rodzaju autorytatywne opracowanie.

W kontekście podniesionej przed chwilą kwestii cykl langerowski też zresztą okazuje się źródłowo przydatny. Jego rozbudowany aparat naukowy<sup>24</sup> oraz

---

<sup>19</sup> Rozróżnienie w obrębie amerykańskiego dziejopisarstwa dwóch zasadniczych kręgów włączenia w dzieje Europy Środkowo-Wschodniej („wewnętrzny” krąg badaczy-specjalistów od jej dziejów i „zewnątrzny” obejmujący pozostałych historyków) zaproponowałem w artykule T. Pawelec, „*Młodsza Europa*” w *dziejopisarstwie amerykańskim (próba konceptualizacji pola badań historiograficznych)* [w:] *Badacze przeszłości wobec wyzwań XIX–XXI wieku*, red. K. Błachowska, Z. Romek, M. Wolniewicz, Warszawa 2013, s. 293–307.

<sup>20</sup> Naturalnie wtedy, gdy operujemy „przedmiotowym” rozumieniem terminu.

<sup>21</sup> Uwaga ta dotyczy zwłaszcza prac drobniejszych – analitycznych studiów, artykułów i przyczynków wypełniających łamy specjalistycznych periodyków poświęconych historii wschodniej połowy kontynentu europejskiego. W nieco mniejszym stopniu odnosi się do opracowań monograficznych i syntez dziejów ESW.

<sup>22</sup> W amerykańskiej historiografii termin Europa Środkowa tradycyjnie dotyczył obszarów niemieckojęzycznych Rzeszy, Szwajcarii oraz Włoch (czasem łącznie z południową Skandynawią).

<sup>23</sup> Tych ostatnich było w obrębie profesji coraz więcej, albowiem badania o charakterze historycznym stanowiły bardzo znaczący składnik gwałtownie rozwijających się po II wojnie światowej amerykańskich *area studies*.

<sup>24</sup> W odróżnieniu od typowych podręczników (a także wielu opracowań syntetycznych) seria langerowska jest zaopatrzona w liczne przypisy do wykorzystanej literatury naukowej.

eseistycznie (a zatem narracyjnie) prezentowane załączniki bibliograficzne pozwalają zorientować się, czy i w jakim zakresie autorzy poszczególnych tomów korzystali z wyspecjalizowanej literatury historycznej na temat dziejów regionu ESW, w jakim stopniu ją znali, nawet – choć to ostatnie już bardziej sporadycznie – jaką opinię żywili na temat przytaczanych przez siebie dzieł z tego zakresu. Systematyczne badanie serii pod takim właśnie kątem dostarcza zatem istotnych elementów odpowiedzi na pytanie o zakres cyrkulacji „nizowych” treści wytwarzanych w „wewnętrznym” kręgu wtajemniczenia, poza jego obszarem, tj. w ogólnej przestrzeni profesji. Innymi słowy, pokazuje w jakimś stopniu siłę czy zdolność oddziaływania specjalistów od ESW na poglądy *mainstreamu*. Zwrotnie ujawnia się tu do pewnego stopnia również percepcja i ewaluacja dokonana amerykańskich badaczy naszego regionu przez tenże *mainstream*. Jak wysoko oceniano wartość ich wkładu? Czy uznawano go za godny uwagi/uwzględnienia? Do dyspozycji przecież były także publikacje wydawane przez brytyjskich, niemieckich czy francuskich badaczy historii Europy Środkowo-Wschodniej. Jak pokazują przypisy i bibliografie serii langerowskiej, niekiedy zamiast dostępnych już specjalistycznych prac powstałych „na własnym podwórku”, mogły być preferowane te wydawane po naszej (europejskiej) stronie Atlantyku...<sup>25</sup>

Historiograficzna wartość źródłowa serii „The Rise of Modern Europe” w odniesieniu do wszystkich wymienionych wyżej kwestii wydatnie wzrasta z racji faktu (nie bez powodu odwołowywanego przez jej redaktora i nie tylko) tak wielkich opóźnień w jej skompletowaniu. Jak można zauważyć, studiując tabelę 1, proces dopełniania serii przebiegał w czterech zasadniczych „rzutach”. W pierwszym, obejmującym lata 30. i okres II wojny światowej, wyszło osiem tomów. Kolejnych pięć ukazało się u schyłku lat 40. i na początku 50.<sup>26</sup> Przełom lat 60. oraz 70. zaowocował następnymi pięcioma. Dwa ostatnie woluminy opublikowano dopiero w pierwszej połowie lat 80. To rozciągnięcie w czasie sprawiło, że różne jej fragmenty rodziły się w odmiennych fazach rozwoju amerykańskich badań nad historią Europy Środkowo-Wschodniej<sup>27</sup>. Pierwszy „rzut” przypadł na okres, gdy wyspecjalizowane badania historyczne nad regionem jeszcze się nie

---

<sup>25</sup> Wiąże się z tym jeszcze dodatkowa sprawa możliwa w pewnym stopniu do zbadania w oparciu o rozpatrywany materiał – otwartość (receptywność) amerykańskiej historiografii na literaturę naukową powstającą w państwach regionu. Środowiska historyczne tych krajów podejmowały przecież lepiej lub gorzej pomyślane próby komunikowania podstawowych wyników swoich ustaleń badawczych w zakresie własnej narodowej historii w językach kongresowych.

<sup>26</sup> Można by tutaj zastanawiać się nad kwalifikacją tomu autorstwa P. Roberta z 1947 r. Zaliczyłem go do drugiego „rzutu”, ponieważ (jak wyżej pisałem) wykończony on został już po wojnie przez Langerę i Brintona. Wszelako zasadniczy manuskrypt Roberts przedłożył do redaktorskiej oceny już w 1941 r. Przeleżał on w szufladzie zajętego wojną i polityką Langerę dobrych pięć lat...

<sup>27</sup> Odnośnie do wyodrębnienia tych faz i ich ram czasowych zob. T. Pawelec, *Z drugiej strony Atlantyku*, s. 37–41.



rozwinęły i „wewnętrzny” krąg wtajemniczenia w jego dzieje nie miał możliwości ukonstytuowania się. O ile autorzy cyklu potrzebowali jakiejś wyspecjalizowanej wiedzy o regionie, to do dyspozycji w zasadzie mieli głównie europejskie opracowania w tym zakresie. Drugi nastąpił w czasach, gdy badania nad historią wschodniej połowy Europy rozwijano już intensywnie, a świadomość dziejowego znaczenia tego obszaru była bardzo wyostrzona. Zbyt wiele gotowych opracowań (zwłaszcza takich bardziej całościowych) nie zdążyło jednak jeszcze wejść do obiegu. Trzeci „rzut” z kolei miał miejsce w podobnych warunkach, ale dwie dekady później. Oznaczało to, że skumulowany efekt pracy przedstawicieli „wewnętrznego” kręgu wtajemniczenia był już zauważalnie obecny w dostępnej literaturze naukowej<sup>28</sup>. Ostatni wreszcie przypadek na lata zaawansowanego spluralizowania, a jednocześnie pewnego rodzaju dezintegracji amerykańskiej profesji historycznej, co było połączone z względnym regresem czy stagnacją instytucjonalną (tak to w każdym razie widziało środowisko, niezależnie od dynamicznego postępu w sferze konceptualno-metodologicznej oraz na poszczególnych wyspecjalizowanych obszarach badań z historią ESW włącznie). „W powietrzu” pomału zaczął też już być wyczuwalny nadchodzący przełom wynikający z pogłębiającego się kryzysu systemu komunistycznego w ZSRS i zniewolonych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, który rychło miał przynieść istotnie odmienione warunki praktykowania historiografii ESW nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Dzięki temu wszystkim w serii langerowskiej, niczym w słojach rosnącego drzewa, miały możliwość utrwalania się 1) rozmaite przemiany zachodzące w głównym nurcie amerykańskiego dziejopisarstwa w zakresie kształtu przyjmowanego tam obrazu dziejów ESW oraz pojmowania historycznego znaczenia tego regionu na tle całokształtu europejskiej historii oraz 2) niektóre przynajmniej przesłanki takich przemian (jak na przykład dostępność nowej literatury specjalistycznej, zmieniająca się w obrębie profesji pozycja badaczy z „wewnętrznego” kręgu wtajemniczenia w historię ESW, wzrastająca otwartość piszących syntezy historyków głównego nurtu na ustalenia bardziej „niszowych” kolegów itd.)<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Można też dodać, że oba te rzuty przypadły na fazę wzrostu (by nie rzec, ogólnego boomu) amerykańskiej profesji historycznej. Jeden wystąpił w jej początku, drugi zaś u schyłku. Więcej o ujmowanym całościowo cyklu rozwojowym dziejopisarstwa w USA w interesującym nas przedziale czasu – P. Nowick, *That Noble Dream*. Zob. także (ale jedynie za okres do połowy lat 60.) L. Krieger, *European History in America* oraz W.S. Holt, *Historical Scholarship in the Twentieth Century* [w:] tegoż, *Historical Scholarship in the United States and Other Essays*, Seattle-London 1967, s. 29–63. Bardziej detalicznie w tym względzie *The Past Before Us: Contemporary Historical Writing in the USA*, red. M. Kammen, Ithaca 1980.

<sup>29</sup> Rozsądny badacz winien naturalnie pamiętać, że różnice w obrazowaniu ESW pomiędzy poszczególnymi woluminami mogą także wynikać z niewątpliwego faktycznego zróżnicowania jej udziału w procesach i wydarzeniach rozpoznawanych jako kluczowe dla biegu europejskiej historii w poszczególnych momentach dziejów...

Gdyby więc cykl pod redakcją Williama L. Langerera ukończono w „rozsądnym” terminie, zapewne byłby on całością bardziej koherentną i wcześniej mógłby zacząć (jako zamknięte, całościowe ujęcie właśnie) funkcjonować w obrębie europeistycznej literatury przedmiotu w Stanach. Pewnie byłoby to z korzyścią dla amerykańskich dziejopisarzy oraz tamtejszej „czytającej” publiczności, ale historyka historiografii badającego przedstawianie dziejów Europy Środkowo-Wschodniej za oceanem i poszukującego odpowiednich w tym względzie źródeł winien cieszyć właśnie taki stan rzeczy, jaki w przypadku langerowskiej serii faktycznie zaistniał...

PIOTR BILIŃSKI

(Kraków)

## „Smutna historia” nieudanych starań Władysława Konopczyńskiego o wydanie zbiorowych dziejów Polski

Od wczesnej młodości Władysław Konopczyński odczuwał potrzebę stworzenia zbiorowych dziejów Polski. Nawiązywał w tym do idei Ludwika Finkla, który wielokrotnie zgłaszał postulat opracowania wielotomowej historii Polski, najpierw na zjeździe historycznym we Lwowie w 1890 r., a później w Krakowie w 1900 r. Choć Finkel znalazł wsparcie w Józefie Korzeniowskim, Oswaldzie Balzerze, Wincentym Zakrzewskim i Tadeuszu Korzonie, sprawa uległa zapomnieniu. W czerwcu 1916 r. podczas posiedzenia krakowskiego Koła Towarzystwa Historycznego Stanisław Kutrzeba wygłosił wykład pt. *O wadach i potrzebach naszej historiografii*, w którym skrytykował sposoby pracy ówczesnych historyków. Zarzucał im „bezplanowy dobór tematów, unikanie zagadnień doniosłych, zaniedbanie całokształtów, brak perspektyw, nieumiejętne odróżnianie odkryć ważnych od podrzędnych, przesadne umiłowanie analizy kosztem syntezy”<sup>1</sup>. Po wysłuchaniu tej surowej krytyki Konopczyński zabrał głos, „aby uzasadnić postulat zbiorowego opracowania dziejów przedrozbiorowych i porozbiorowych”<sup>2</sup>. Swoje poglądy rozwinął później na łamach „Roku Polskiego” w artykule pt. *Dziejopisarstwo zbiorowe u obcych i u nas*. Postulował, aby zbiorowe *Dzieje Polski* zawierały przede wszystkim „wątek wydarzeń politycznych, tj. dążeń przewodnich uzewnętrzniionych w formach życia publicznego. Wiadomości z dziedziny gospodarczej, ustrojowej, kulturalnej, religijnej, artystycznej itd. potrzebne będą tylko o tyle – wywodził – aby wypadki polityczne, stykające się z tymi sprawami, nie miały w sobie nic niezrozumiałego. Pochodzi ten nasz pogląd bynajmniej nie z lekceważenia innych dziedzin historii poza polityczną; przeciwnie, płynie z głębokiego przekonania, że dzieje ustroju prawno-społecznego, cywilizacji, gospodarstwa itp. zasługują na traktowanie samoistne, jako

---

<sup>1</sup> W. Konopczyński, *Dziejopisarstwo zbiorowe u obcych i u nas*, „Rok Polski” 1916, R. 1, nr 6, s. 9.

<sup>2</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia. O niedoszłym przed wojną wydawnictwie dziejów Polski zbiorowo opracowanych*, rkps w Archiwum Rodziny Konopczyńskich w Warszawie (dalej ARKW), s. 2.

procesy odrębne i w sobie skończone, a nie tylko nadają się do «podszycia» historii politycznej w ten sposób, aby z przypadkowej sumy sklecić tak zwaną historię w pospolitym czy też «najszerszym» znaczeniu. W każdej z tamtych sąsiednich dziedzin wypadki polityczne grać muszą podobną rolę pomocniczo-informacyjną, jak zjawiska gospodarcze itp. w politycznej. Dążenie zaś do zupełnego równouprawnienia wszystkich działów w jednym syntetycznym zespole przy obecnym stanie metodologii doprowadziłoby tylko do rozbieżnej konstrukcji poszczególnych tomów»<sup>3</sup>. W podsumowaniu uczony podkreślał, że „środki się znajdują, byle starczyło energii i umiłowania wielkiego celu”. Dowodził, że wystarczy „wyszukać wśród siebie pracowników zdolnych i słownych, tym wybranym – stanąć do szeregu, uznać wspólną sprawę za ważniejszą, niż przelotne sukcesy osobiste, poddać się jednej dłoni kierowniczej, – i słowo stanie się ciałem”<sup>4</sup>.

W 1917 r. Konopczyńskiemu udało się pozyskać do opracowania dziejów Polski Wacława Tokarza, Władysława Semkowicza, Wacława Sobieskiego, Mariana Łodyńskiego, Oskara Haleckiego, Ludwika Kolankowskiego. Jedynie Stanisław Zakrzewski uchylił się od współpracy, zasłaniając się nawąłem obowiązków związanych z redagowaniem „Kwartalnika Historycznego”<sup>5</sup>. Kierownikiem całego przedsięwzięcia Konopczyński pragnął widzieć Kutrzebę, „który wprawdzie patrzył na przeszłość okiem prawnika, ale znał i ogarniał różne epoki dawnej Polski najlepiej, najrównomierniej, bez uprzedzeń, przy tym odznaczał się energią, pracowitością i sumiennością”<sup>6</sup>. Niestety, Kutrzeby nie zaakceptowali inni uczestnicy przedsięwzięcia: Wacław Sobieski i Wacław Tokarz.

Do starcia między nimi doszło podczas pierwszego posiedzenia Komitetu Redakcyjnego 6 marca 1917 r. Przebieg spotkania zrelacjonował w dzienniku Konopczyński: „Wzięli w nim udział: Papée, Kutrzeba, Tokarz, Sobieski, Semkowicz, Kolankowski, Halecki i ja. Kutrzeba trochę zbyt skwapliwie zasiadł do przewodniczenia. Ja zreferowałem, jak sprawa stoi po moich rozmowach warszawskich i zaproponowałem obiór kilku osób, które by wypracowały pisma, żądane przez Kasę [im. Mianowskiego], tj. memoriał o wydawnictwie, program i instrukcje dla współpracowników. Zaraz potem Sobieski zaczął mówić, że clara pacta claros faciunt amicos [jasne układy tworzą dobrych przyjaciół], więc trzeba jasno określić stosunki między współpracownikami, Kutrzeba jako prawnik i nie współpracownik nie nadaje się na administratora, niech będzie republika redakcyjna, a Pan Konopczyński sekretarzem redakcji. Kutrzeba się bronił, że

<sup>3</sup> W. Konopczyński, *Dziejopisarstwo*, s. 14.

<sup>4</sup> Tamże, s. 16.

<sup>5</sup> Biblioteka Jagiellońska (dalej BJ), rkps Przyb. 67/61. List S. Zakrzewskiego do W. Konopczyńskiego, Lwów 28 V 1917 r.

<sup>6</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 3.

uznaje konieczność energicznej administracji, która by wpływała nawet na treść tomów. Kolankowski poparł Sobieskiego i życzył, abym ja administrował. Ja dowodziłem, że mieć sekretarza to nie dość, że redaktora w ścisłym znaczeniu mieć nie możemy, bo nikt nie ma takiego uznanego autorytetu. Konieczny administrator, który by wszystko czytał, ujednotaczał, dawał rady, zbliżał do siebie współpracowników, wyrażał nawet opinie o stylu i wnioski swe (jeżeli nie usłuchamy) przedkładał w ostatniej instancji ogółowi. Ja na takiego się nie nadaję, bo nikt moich uwag nie przyjmie. Milczenie. Semkowicz wyraził zupełne zaufanie do Kutrzeby i zaznaczył, że chce silnej redakcji w rękę jednej osoby. Sobieski zanim poszedł na wykład oświadczył, że jest najwyższym areopagiem w swym tomie i niczyjego pióra tam nie wpuści. Usunięcie Kutrzeby to *conditio sine qua non* [warunek nieodzowny] jego udziału. Kutrzeba stracił cierpliwość i z pasją rzekł, iż nie chce administracji i nie przyjmie jej z powrotem, skoro z niego żarty stroją. Po odejściu tych dwóch obradowaliśmy dalej. Uradzano dzięki zbytniej rycerskości Semkowicza skorzystać z gotowości Stanisława Zakrzewskiego, który pisał, że chętnie dostarczy pierwszy tom, jeżeli Kutrzeba nie będzie administratorem, zaproszono Tymienieckiego, Papée długo się ceregielował. Postanowiono, że za dwa tygodnie po skomunikowaniu się z Zakrzewskim będzie następna konferencja. Słowem porażka zupełna, a głównymi winowajcami dwa milczki – Papée i Halecki, ten ostatni pary nie puścił z ust. Będzie z niego na katedrze polski Tacitus. Wzburzony wróciłem do domu”<sup>7</sup>.

W sytuacji, gdy Kutrzeba odmówił dalszej współpracy, Konopczyński „nie chcąc narażać całej imprezy na zwichnięcie z powodu trudności osobistych” opowiedział się za „koncepcją kolegialną, republikańską”<sup>8</sup>. Z jego pomysłem zgodzili się inni i na kolejnym posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego 17 maja 1917 r. zgodnie podpisano akt fundacyjny. Konopczyński podkreślał, że „podali sobie ręce ludzie różnych przekonań i orientacji: legionista Tokarz, obok narodowego demokraty Konopczyńskiego, liberał i postępowiec Sobieski, obok katolika Haleckiego. Wielka bowiem chwila dziejowa nakazywała zespolenie wysiłków, chciano odradzającej się ojczyźnie dać wielkie zwierciadło jej dziejów”<sup>9</sup>. Podczas zebrania współpracownicy postanowili podzielić całość dziejów Polski na dziesięć tomów. Pierwszy do roku 1139 miał opracować Władysław Semkowicz, drugi obejmujący lata 1139–1295 Marian Łodyński, trzeci dotyczący lat 1295–1382 Kazimierz Tymieniecki i Witold Kamieniecki, czwarty i piąty opisujący lata 1382–1444 i 1444–1506 Oskar Halecki, szósty obejmujący okres panowania ostatnich Jagiellonów 1506–1572 Ludwik Kolankowski, siódmy doty-

<sup>7</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*. rkps w ARKW, z. 67, s. nlb. zapis z 6 III 1917 r.

<sup>8</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 4.

<sup>9</sup> Tamże, s. 5.

czący pierwszych wolnych elekcji 1572–1632 Wacław Sobieski, autorów ósmego tomu opisującego lata 1632–1696 postanowiono poszukać później, tom dziewiąty omawiający lata 1696–1763 miał opracować Władysław Konopczyński, a tom dziesiąty dotyczący lat 1763–1795 Konopczyński z Tokarzem. Na tym samym posiedzeniu ten ostatni przedstawił plan opracowania dziejów Polski porozbiorowej w czterech tomach stanowiących uzupełnienie dziesięciotomowych dziejów Polski niepodległej<sup>10</sup>.

Wybrany na administratora całego przedsięwzięcia Konopczyński opracował instrukcję dla współpracowników, której najważniejsze artykuły brzmiały: „administrator ma za zadanie czuwać nad jednolitością wydawnictwa, nad zachowaniem proporcji między częściami, nad wyczerpaniem wszystkich zagadnień przez poszczególnych współpracowników, nad usuwaniem sprzeczności w przedstawieniu faktów, nad dostosowaniem języka i stylu do celów publikacji, wreszcie nad formą zewnętrzną wydawnictwa. Administrator nie ma prawa [...] zmieniać treści lub stylu poszczególnych części wydawnictwa. Wszelkich wskazówek udziela współpracownikom sposobem koleżeńskie rady. Gdyby administratorowi nie udało się dojść do porozumienia z jednym z autorów, kwestię sporną rozstrzyga podkomitet”<sup>11</sup>.

Po podpisaniu stosownej deklaracji autorzy mieli zabrać się do pisania. Jakież było zdziwienie Konopczyńskiego, gdy po roku okazało się, że żaden z nich nic nie napisał. Poirytowany tą sytuacją uczony wysłał listy ponaglące do współpracowników, ale nie uzyskał satysfakcjonującej odpowiedzi. Stwierdził smutno, że „zasiadłszy na katedrze Szujskiego zyskałem nieco autorytetu, ale straciłem sporo na sympatii”<sup>12</sup>. Na szczęście popierał go wtedy Semkowicz, od którego wyszła propozycja, aby poprzedzić tom pierwszy wstępem geograficznym i wykładem dotyczącym pradziejów ziem polskich. Nieobecnego Łodyńskiego mającego pisać o Polsce dzielnicowej zastąpił Roman Grodecki. Ale nie był to koniec problemów ze współpracownikami. Oskar Halecki na pytania Konopczyńskiego o opracowanie dziejów Polski odpowiadał, że „najpierw musi wykonać swoje życiowe zadanie: historię Jagiellonów, w osiemnastu tomach, a potem dopiero będzie mógł służyć naszym dziejom. W rzeczywistości historii swej nie napisał – konstatował uczony – z terenu polskiego przeszedł na powszechno dziejowy i z przedsięwzięciem delikatnie zerwał”. Natomiast Wacław Sobieski „opracował okres pierwszych królów elekcyjnych dla Akademii, dla firmy Trzaski, potem dla swego podręcznika w dwóch redakcjach – nic dziwnego, że mu się odechciało jeszcze raz przeżuwać to samo w obser-

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> BJ, rkps Przyb. 68/61. Plany i analizy do wydania zbiorowych dziejów Polski.

<sup>12</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 6.

nej redakcji. Kolankowski zajął się uniwersytetem wileńskim, Kamieniecki bawił się w dyplomację, politykę belwederską, później nie wiadomo czym. Łodyńskiego zabrała wojskowość. Tokarz oddalił się ode mnie z pobudek politycznych i osobistych”<sup>13</sup>.

Poszukując wydawcy, Konopczyński wspólnie z Semkowiczem i Sobieskim nawiązał kontakt z Kasą im. Jozefa Mianowskiego. Za ich usilną namową w 1922 r. Kasa, reprezentowana przez prezesa Karola Lutostańskiego, zgłosiła gotowość wydania zbiorowych dziejów Polski i pięcioletniego subwencjonowania przedsięwzięcia<sup>14</sup>. Po wstępnych negocjacjach Komitet Wydawniczy Kasy zaakceptował plan wydawniczy i ogłosił w prasie, że w ciągu pięciu lat całość dzieła zostanie opublikowana. Jednak termin ten nie został dotrzymany.

Po dwóch latach od rozpoczęcia działań okazało się, że zespół trzeba było montować od nowa. Nowo pozyskany Jan Dąbrowski obiecał napisać o panowaniu Andegawenów w Polsce, zaś Kazimierz Tymieniecki o epoce Kazimierza Wielkiego<sup>15</sup>. Po wycofaniu się z prac Kolankowskiego jego dział obejmujący ostatnich Jagiellonów podzielili między siebie Władysław Pociecha i Kazimierz Chodynicki. O czasach Władysława IV Wazy obiecał napisać Kazimierz Konarski, zaś o panowaniu Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka Fryderyk Papée. Pomimo tych zmian sprawa wydania zbiorowych dziejów Polski nie ruszyła z miejsca z powodu braku wstępu geograficznego i pradziejów ziem polskich<sup>16</sup>.

Konopczyńskiemu udało się pokonać trudności robione przez Józefa Kostrzewskiego, który zobowiązał się napisać część prehistoryczną ziem polskich. Z początku wybitny archeolog nie pisał, gdyż – jak donosił administratorowi – musiał „niestety dzielić swój czas między pracę zarobkową a nauką, piastując drugą posadę: kierownictwo muzeum”, które zabierało mu „najlepszy czas, bo całe przedpołudnie”. Ponadto „z konieczności dorabiania artykułami dziennikarskimi, bo przy licznej rodzinie nawet dwie pensje [...] nie starczą na konieczne wydatki, [...] powodują, że na pracę naukową zostają mi dwa popołudnia w tygodniu i niedziela”<sup>17</sup>.

Gdy kolejne ponaglające listy Konopczyńskiego nie przynosiły rezultatu, z pomocą przyszła żona Kostrzewskiego, z którą pod nieobecność męża administrator odbył poważną rozmowę. O jej przebiegu powiadomiła ona męża w na-

<sup>13</sup> Tamże, s. 7.

<sup>14</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List K. Lutostańskiego do W. Konopczyńskiego, W. Semkowicza i W. Sobieskiego, Warszawa 17 I 1922 r.

<sup>15</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej BO), rkps Przyb. 120/58, k. 187–188. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 14 IX 1925 r.

<sup>16</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 8.

<sup>17</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List J. Kostrzewskiego do W. Konopczyńskiego, Poznań 19 XI 1926 r.

stępujący sposób: „W niedzielę wieczór był prof. Konopczyński. Mówił, że dopóki żyje, sprawy książki zaniechać nie może. Straszny żal czułam w słowach jego do Ciebie, że przez Ciebie książki swej drukować nie może. Ziotku, weź to pod uwagę i nareszcie napisz”<sup>18</sup>. Po tej interwencji Kostrzewski napisał do Konopczyńskiego długi list, w którym informował, że „żona moja wprost mi spojku nie daje i po powrocie do domu tę oto kartkę zastałem na biurku, jako dowód, jak gorąco żona wzięła sobie do serca tę sprawę. Ma Pan Profesor w niej dzielnego sprzymierzeńca, a przy takiej pomocy nie wątpię, że rezultat będzie pomyślny. Bez przekonania i zbytniego entuzjazmu zabiorę się do dalszego ciągu pracy, bo w obecnych warunkach nic uczciwego napisać nie można, jeżeli to nie ma być praca popularna, gdzie operuje się głównymi faktami ostatecznie ustalonymi, ale robota ściśle naukowa, gdzie chodzi o wniknięcie w szczegóły nastroczające tyle wątpliwości i wymagające niesłychanie żmudnych poszukiwań wobec braku prac monograficznych o poszczególnych okresach i kulturach. Proszę sobie wyobrazić, że Pan pisze historię Polski przed laty osiemdziesięciu, kiedy nie było wydawnictw źródłowych, kodeksów dyplomatycznych itd. i wszystkie niemal szczegóły trzeba było badać osobiście u źródła”<sup>19</sup>. Pomimo tych trudności Kostrzewski zabrał się do pisania i na początku marca 1932 r. opracował 10 arkuszy<sup>20</sup>. Gdy po przeczytaniu tekstu Konopczyński doszedł do wniosku, że autor zbyt szczegółowo opisuje zabytki kultury materialnej, a za mało opowiada o prehistorycznym życiu, stosunkach społecznych i gospodarczych oraz rozwoju techniki, Kostrzewski przystąpił do przerabiania tekstu<sup>21</sup>, który w nowej wersji oddał administratorowi dopiero po drugiej wojnie światowej.

Po osiągniętym sukcesie przyszły kolejne porażki. Przedsięwzięcie opuszczali kolejni współpracownicy. Semkowicz poświęcił się kartografii historycznej i zrezygnował ze współpracy. Gdy w 1925 r. Konopczyński podzielił się tym zmartwieniem z wieloletnim przyjacielem Franciszkiem Bujakiem, ten zaofiarował się zastąpić Semkowicza i opracować geograficzną część wstępu. Konopczyński ujrzał w tym wielką szansę, gdyż wydawnictwo wsparł jeden z najwybitniejszych polskich uczonych. Niemniej Bujak zawiódł pokładane w nim nadzieje, ponieważ przez 10 lat nie napisał swojego dzieła. Na wielokrotne ponaglenia znajdował zawsze jakieś wytłumaczenie<sup>22</sup>. Ich wzajemna korespondencja z lat 1925–1935 ukazuje rozchodzenie się dróg życiowych obu uczonych i słabnięcie dawnej, wieloletniej przyjaźni.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże. List J. Kostrzewskiego do W. Konopczyńskiego, Poznań 23 X 1930 r.

<sup>20</sup> Tamże. List J. Kostrzewskiego do W. Konopczyńskiego, Poznań 12 III 1932 r.

<sup>21</sup> Tamże. List J. Kostrzewskiego do W. Konopczyńskiego, Poznań 14 VIII 1932 r.

<sup>22</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 189–190. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 24 X 1926 r.



W jednym z pierwszych listów Konopczyński informował Bujaka, że sprawa zbiorowego opracowania dziejów Polski „zrobiła znaczne postępy. Fryderyk Papée motu prio zaofiarował nam nowe opracowanie czasów Władysława Jagiełły, tudzież dziejów Litwy przed rokiem 1385. Opracował on te czasy jako wykład uniwersytecki, co dają nam rękomię przejrzystego układu i żywej formy wykładu; jeżeli dobrze Papée’go zrozumiałem, to całość jest już napisana (Papée nie improwizuje jako prelegent). Byłby to więc prawie gotowy tom IV Dziejów. Dalej w Poznaniu sprawdziłem na własne oczy, że Tymieniecki swój dział (1288–1333) już napisał, a Kostrzewski pisze. Inni też szybciej lub wolniej posuwają się naprzód. Teraz zwracamy oczy ku Tobie z prośbą i pytaniem: czy nie mógłbyś dostarczyć swego działu około 1 kwietnia 1928 roku? Jestem przekonany, że uwolniwszy się od banku z całym rozpędem rzuciłeś się do pracy naukowej. Czy może być zadanie pilniejsze, jak to, aby raz wreszcie zrealizować plan, na który czeka tylu historyków i tylu czytelników? Boję się, że mi ten lub ów współpracownik odpadnie (jak już paru odpadło: Łodyński, Halecki, Sobieski, Dąbrowski), gdy stracą wiarę, że wydawnictwo dojdzie do skutku. Więc ponawiam dawną prośbę: królu ratuj Wiedeń i chrześcijaństwo – ratuj zbiorowe dzieje Polski!”<sup>23</sup>.

W odpowiedzi Bujak donosił, że po opuszczeniu banku pragnął się wziąć do pracy nad geografią historyczną, „która mi bardzo na sercu leży i bardzo sumienie obciąża, ale jak dotychczas to obrabiam drobne rzeczy, poprawiam i recenzuję osiem prac moich uczniów, nauczycielskich, doktorskich i już przygotowanych do druku. Wobec zajęć w Ossolineum boję się, że nawet w czasie ferii świątecznych nie znajdę możliwości przystąpienia do pracy. Na 1 kwietnia 1928 roku niestety nie mogę obiecać rękopisu geografii. Na 1 lipca daleko prędzej. Jeżeli się zgodzisz, to lipcowy termin będę uważał za obowiązujący mnie stanowczo”<sup>24</sup>. Konopczyński przyjął termin podany przez Bujaka i czekał kolejne pół roku, licząc na wywiązanie się przez korespondenta ze zobowiązania<sup>25</sup>. W październiku 1928 r. stracił jednak cierpliwość i ponownie monitował Bujaka o przesłanie rękopisu. „Nie bez niepokoju biorę za pióro – pisał – aby Cię spytać co słyhać z Twoją pracą historyczno-geograficzną? [...] Nie mam ważniejszych spraw nad sobą jak uruchomienie tej zbiorowej historii, a całe uruchomienie od Twojej i Kostrzewskiego punktualności zawisło. Jak wy się nie zlitujecie, to inni gotowi stracić cierpliwość i spożytkować swe prace gdzie indziej. Dość przytoczyć, że Grodecki, który najdawniej mi swój dział obiecał i już go faktycznie

<sup>23</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 191. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 25 XI 1927 r.

<sup>24</sup> BJ, rkps Przyb. 68/61. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Lwów 11 XII 1927 r.

<sup>25</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 193–194. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 30 XII 1927 r.

napisał, potem opracował go dwukrotnie w szerszym zakresie – dla Krakowskiej Spółki Wydawniczej i dla Trzaski – Everta – Michalskiego. Nie mówiąc już o sobie, który czekam długie lata z napisanym tomem ósmym, ale Tymieniecki też napisał dużo i także jest na uwięzi. Za co mnie ludzie będą mieli, jeżeli inicjatywa ugrzęźnie w piasku” – konstatował ze smutkiem<sup>26</sup>.

Podczas osobistej rozmowy w gabinecie Konopczyńskiego „przyciśnięty do muru” Bujak ślubował, podnosząc do góry dwa palce, dostarczyć rękopis geografii w terminie<sup>27</sup>. Jednak po jakimś czasie naciskany listownie wyznał, że „palce podniosłem szczerze, ale i szczerze muszę wyznać, że nie dałem rady. Za dużo roboty. Termin ostateczny do 1 września, jeżeli wtedy rękopisu Ci nie dostarczę, to będziesz miał wolną rękę”<sup>28</sup>. Dla Konopczyńskiego nie było to żadną pociechą, gdyż nie miał innego autora gotowego napisać geografii historyczną. Dlatego też ponownie zgodził się na przesunięcie terminu. W liście do Bujaka ze smutkiem stwierdzał, że „od czasu, jak mi Semkowicz zrobił zawód, jestem sparaliżowany, liczyłem na Kostrzewskiego i na Ciebie, jak na ludzi najbliższych, najżyczliwszych, najpewniejszych – i czego się doczekałem? Wszystko wam pilniejsze, niż zrobienie tego, na czym mnie zależy. Moje ambicje są dość ograniczone. Nie istnieją dla mnie prezesury, czynne członkostwa, odznaczenia. Ale do niektórych planów się przywiązuję i w ich wykonaniu upatruję sens życia. Takim planem jest zbiorowa historia Polski. [...] Bądź co bądź moja wiara we współpracę naukową, niegdyś bardzo mocna, została narażona na ciężką próbę. O rezygnacji nie myślę, z braku lepszych autorów będę zapraszał gorszych – aż do czasu, gdy zgorzkniję, jak król Sobieski, albo skapieję, jak moi poprzednicy na tej niedługowiecznej katedrze”<sup>29</sup>.

Jesienią 1929 r. Konopczyński ponownie prosił Bujaka o oddanie rękopisu do druku, aby książka była gotowa na V Zjazd Historyków Polskich mający się odbyć w Warszawie w 1930 r. „Zróbmy arcydzieło” – zachęcał górnolotnie<sup>30</sup>. W odpowiedzi Bujak donosił, że „siedzi nad wstępem obłożnie. Czy to będzie arcydzieło, bardzo wątpię, nie o to mi chodzi, ale żeby była rzecz dobra. [...] Całość będzie miała około 10 arkuszy formatu Akademii. Napisałem około 5 arkuszy”<sup>31</sup>. Półtora miesiąca później, będąc na urlopie w Krynicy, informował Konopczyńskiego, że „treść mojego zarysu nie powinna być w sprzeczności z innymi opracowaniami, ze względu na treść. Gdyby zaszły jakie sprzeczności,

<sup>26</sup> Tamże, k. 199–200. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka Kraków 20 X 1928 r.

<sup>27</sup> Tamże, k. 205. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 18 V 1929 r.

<sup>28</sup> BJ, rkps Przyb. 68/61. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Lwów 22 V 1929 r.

<sup>29</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 208–209. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 17 VI 1929 r.

<sup>30</sup> Tamże, k. 211. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 30 X 1929 r.

<sup>31</sup> BJ, rkps Przyb. 68/61. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Lwów 1 XI 1929 r.

to czytelnik będzie musiał mieć trochę zmysłu krytycznego. Wszak to nie jest popularne wydawnictwo, w którym wszystko do wierzenia się podaje<sup>32</sup>. Obiecywał zakończenie prac na koniec marca 1930 r.<sup>33</sup> Jednak i tego terminu nie dotrzymał. W lutym 1931 r. obiecywał z kolei ukończenie prac na początku maja. Prosił o przesłanie mu gotowych tekstów Kostrzewskiego i Grodeckiego, aby mógł „określić swój stosunek do ich zakresu”<sup>34</sup>. Gdy i kolejny termin nie został dotrzymany, Konopczyński coraz usilniej domagał się od Bujaka oddania gotowego tekstu, przypominał „scenę w moim pokoju błękitnym przy ul. Sobieskiego 3, jakieś podnosił w górę dwa palce, a było to kilka lat temu... I oblicz, proszę, ile by wyniósł % składany od honorarium za moje opracowanie t. VIII, gdybym je otrzymał nie czekając na współpracowników tomu I, w kwocie  $150 \times 24 = 3600$ . Zdaje mi się, że w ciągu 10 lat przy 8% kapitał się podwaja. Miałbym więc teraz 7200 złotych, a z powodu czekania na współpracowników mam – plik papieru zapisanego w szufladzie. Podobne historyczno-gospodarcze refleksje od szeregu lat snuje prawdopodobnie Grodecki, podobnie Tymieniecki, a wnet zaczną je snuć także inni piszący. Teraz, jak to mówią, postaw się w moim położeniu i zważ: w tym stanie gotowości, jaką ty reprezentujesz, mógłbyś wykańczać arkusze w ciągu najwyżej tygodnia; w osiem tygodni najdalej byłaby rzecz gotowa. Wniosek prosty: Konopczyński rzuca wielkie projekty, głośno o nich gada, ale urzeczywistnić zbiorowego przedsięwzięcia nie potrafi”<sup>35</sup>.

W kwietniu 1932 r. Konopczyński naciskał na Bujaka coraz mocniej i w ostrej formie żądał oddania tekstu. W liście nawiązywał do przeszłości, kiedy to „zażyłość z Tobą była jak z nikim innym. Wizyty i rewizyty codzienne. Ty mnie robiłeś profesorem, Ty wprowadzałeś do organizacji najporządniejszych obywateli. Ja nie miałem sposobności odplacić Ci niczym podobnym, tzn. żadnym dobrem konkretnym. A przybywa do tamtych dóbr, które Ci zawdzięczam, trzecie równorzędne – żem mógł nazywać się przyjacielem jednego z najgodniejszych ludzi, jakich wydało nasze pokolenie. [...] Przyszła sprawa «Dziejów Polski zbiorowo opracowanych». Tu znów dziennik przypomina mi nieprawdopodobne rzeczy. W początkach koledzy palili się do tego przedsięwzięcia, były posiedzenia, układy, walki o kierownictwo. Ogłosiłem program, ułożyłem zasady, wyjednałem całkowite poparcie Kasy Mianowskiego. Napisałem już w roku 1918 prawie cały tom VIII. Urzeczywistnienie planu wydawało się bliskim, możliwym w ciągu lat pięciu. Tymczasem Semkowicz, który stanął przy mnie jako współinicjator, zwlekał z pisaniem blisko lat 10, aż musiałem z nim umowę

<sup>32</sup> Tamże. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Krynica 17 XII 1929 r.

<sup>33</sup> Tamże. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Lwów 23 II 1930 r.

<sup>34</sup> Tamże. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Lwów 13 II 1931 r.

<sup>35</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 237–239. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 30 XII 1931 r.

rozwiązać i prosić Ciebie o wstęp geograficzny. Byłeś z początku nawet dotknięty tym, że tak późno do Ciebie się udał, wyjaśniłem Ci wtedy, że nie mogłem pominąć Semkowicza, kiedy się sam ofiarował – i nie mogłem z nim zrywać, dopóki mi nie okazał, że się nie czuje związanym żadnym terminem, zwłaszcza że tu chodziło o coś więcej niż wstęp geograficzny. Od 6 czy 7 lat Ty piszesz ten wstęp; sam zaproponowałeś termin 1 VII 1928 roku jako stanowczo obowiązujący. Minął zjazd poznański, zjazd warszawski. Kostrzewski po pięciu latach zwłoki wykańcza wreszcie swój dział; nadsyła początek tomu VIII Mienicki. Moje opracowanie leży i starzeje się. Ludzie jedni się dopytują, drudzy wzruszają ramionami, inni, jak Zakrzewski, tryumfują. Ja sam, gdy wspominam swój rozmach z roku 1917, widzę, że się kurczę, zużywam i już mi znacznie «bliżej niż dalej». Czym sobie na to zasłużyłem, nie wiem, ale to pewne, że ktośkolwiek miałby wgląd w nasz stosunek i mógł ocenić czym jest dla mnie zaprzepaszczenie planu, który w obliczu ogółu podjąłem – planu, który nauka polska stworzyła lat temu 125 – ten musiałby sobie powiedzieć: Bujak dużo zrobił dla Konopczyńskiego, ale teraz to odrabia z wielkim rozmachem: widocznie stracił do niego i serce i szacunek<sup>36</sup>.

Bujak ripostował: „Widzę z twojego długiego listu, że przechodzisz do wymyślania mi, korzystając z danego przeze mnie upoważnienia. Spróbuj, może to poskutkuje. Swoją drogą nie rozumiem, dlaczego nie wydajesz tych tomów, które masz gotowe? Dlaczego ten pierwszy tom, w którym właśnie nie ma być historycznej treści, musi koniecznie ukazać się pierwszy. Zarzutu, że Ci przeskadzam wydać przez Ciebie napisany tom, nie przyjmuję, choćby dlatego, że powinien on być wystosowany do wszystkich autorów poprzednich tomów, a nie tylko do mnie adresowany. Żeby jeszcze ten mój zarys geograficzny miał być wytycznym dla Ciebie i innych historyków drogowskazem, ale tak nie jest, bo ty i wszyscy inni piszecie, nie oglądając się na to, co ja napiszę. Wasze rzezy mogą wyjść wcześniej. [...] Zresztą daję Ci swobodę działania, tj. zaproszenia innego współpracownika do geografii, właściwie miałaś ją zawsze w stosunku do mnie. Wiesz o tym dobrze<sup>37</sup>.”

W odpowiedzi Konopczyński informował, że byli u niego w domu Karol Lutostański i Stanisław Michalski. „Pierwszy bardzo chciałby rozpocząć wydawnictwo, ale uznaje, że nie mogę zaczynać od własnego tomu, a również, że Kostrzewskiego nie można puszczać przed Tobą; najpierw ziemia, potem dzikusy, potem historia ludzi cywilizowanych, wnioszek stąd jasny<sup>38</sup>”. W kolejnym

<sup>36</sup> Tamże, k. 241–244. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 4 IV 1932 r.

<sup>37</sup> BJ, rkps Przyb. 68/61. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Paryż 10 IV 1932 r.

<sup>38</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 249. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 25 IV 1932 r.

liście zaklinał przyjaciela: „zmiłuj się człowieku już nie nade mną, ale nad Mienickim, który biedę klepię w Wilnie po części dlatego, że go nie mianowano profesorem, a odmowę ułatwił brak większych nowych prac – kiedy on właśnie namówiony przeze mnie poświęcił rok na opracowanie dziejów Władysława IV do zbiorowego naszego wydawnictwa. Pozbądź się raz z karku mego nagabywania, będzie Ci lżej na duszy”<sup>39</sup>. W listopadzie 1932 r. Bujak po raz ostatni donosił, że „po dłuższej przerwie powraca do geografii historycznej”<sup>40</sup>. Gdy i tym razem nie dotrzymał słowa, umowa wydawnicza została zerwana, a administrator związał się nową umową z Semkowiczem<sup>41</sup>. Konopczyński konstatował ze smutkiem, że Bujak, „notoryczny mój przyjaciel, który sporo dla mnie zrobił, teraz od sześciu lat grzebie moją reputację, ośmiesza wobec Kasy i świata naukowego, sabotuje główne dzieło mego żywota, odbiera mi widoki na rzetelny zarobek, szkodzi materialnym i moralnym interesom innych współpracowników, tych zwłaszcza, co sumiennie spełniają swe zobowiązania. Tego Bujak po prostu już nie chciał zrozumieć. Cokolwiek mi potem pisał o potrzebie konkretnej podniety, tj. dostarczenia mu gotowych tekstów Kostrzewskiego i Grodeckiego – nie mogło zatrzeć w mej świadomości smutnej prawdy, że dla niego wszystko jest ważniejsze, niż ta ważna, zaszczytna, popłatna, nie-trudna robota, o której wykonanie prosiłem go w imię wieloletniej przyjaźni, i którą on tyle razy obiecywał zrobić. W roku 1933 wywzajemniłem mu się za dawne poparcie do katedry, forsując skutecznie jego obiór na prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, choć przeczuwałem, że te nowe obowiązki zepchną na dalszy plan nieszczęsną sprawę dziejów. W gruncie rzeczy nowej szkody to nie przyniosło. Szkoda niepowetowana już się stała. Szesnaście lat po zbiorowym postanowieniu siedmiu dziejopisów, nasza causa communis przedstawiała się fatalnie. Tuzin ludzi niby coś robił (paru robiło naprawdę), ale nikt nie wierzył, że dobrniemy do końca. Uratowałem szczątki przyjaźni z Bujakiem, zwalniając go z obietnicy”<sup>42</sup>.

Obserwując trudności Konopczyńskiego w dyscyplinowaniu autorów, władze Kasy im. Józefa Mianowskiego doszły do przekonania, że należy zmobilizować współpracowników terminowymi umowami wydawniczymi, a także oficjalnie ustanowić go redaktorem całego wydawnictwa. 5 kwietnia 1934 r. wiceprezes Józef Ujejski pisał do Konopczyńskiego, że prosi go bardzo „o jak naj-

<sup>39</sup> Tamże, k. 251. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 27 VI 1932 r.

<sup>40</sup> BJ, rkps Przyb. 68/61. List F. Bujaka do W. Konopczyńskiego, Lwów 10 XI 1932 r.

<sup>41</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 285. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 3 XI 1935 r. „Otóż wybawić mię z takich kłopotów obiecał Wł. Semkowicz. Zarazem wybawi on i Ciebie z moich nagabywań. Ułożyliśmy się, że on napisze w ustalonym z góry rozmiarze ów wstęp geograficzny, po którym pójdą wywody Kostrzewskiego i Grodeckiego”.

<sup>42</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 14.

rychlejsze przedstawienie szczegółowego planu tego wydawnictwa z uwzględnieniem konieczności zorganizowania nad nim opieki redakcyjnej, której Komitet Kasy nie mógłby się podjąć<sup>43</sup>. Pismo Ujejskiego posłużyło Konopczyńskiemu do zwołania na naradę współpracowników mieszkających w Krakowie i ustalenia następującego planu działania: „1. O ile prof. Bujak nie napisze na termin wstępu geograficznego udamy się do innego współpracownika (prof. Semkowicza) redukując wstęp do niezbędnego minimum (około 4 arkuszy). 2. Prof. Kostrowski dostosuje do ogólnych celów wydawnictwa opracowane przez siebie «Pradzieje Polski». 3. Prof. Grodecki postara się jak najprędzej napisać resztę tomu pierwszego oraz cały tom drugi do roku 1288. 4. W tomie trzecim prof. K. Tymieniecki doprowadzi swój dział do roku 1382. 5. Tom czwarty (czasy Jagiełły i Warneńczyka) opracuje prof. J. Dąbrowski. 6. W tomie szóstym dr W. Pocięcha podjął się opracowania w niedalekim czasie epoki Zygmunta I. 7. W tomie siódmym dr K. Lepszy dociągnie swoje opracowanie w zakresie spraw wewnętrznych do roku 1609, pozostawiając swemu sąsiadowi sprawy moskiewskie od roku 1600. 8. W tomie ósmym dr R. Mienicki streści swoje opracowanie czasów Władysława IV według ogólnej proporcji wydawnictwa. 9. Resztę tomu ósmego oraz dwa następne da prof. Konopczyński, który pozostaje nadal kierownikiem całego przedsięwzięcia<sup>44</sup>».

Problem związany z nienapisaniem przez Bujaka części geograficznej pierwszego tomu wydawał się rozwiązany dzięki zawarciu umowy z Semkowiczem. Gdy podczas Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie w 1935 roku Konopczyński spytał go, który z jego uczniów mógłby napisać wstęp geograficzny, odparł: „Po co Pan wciąż pyta mnie o uczniów? Ja sam to Panu napiszę”. Strony ustaliły, że przekazanie gotowego tekstu nastąpi pod koniec 1936 roku. W tym momencie, niespodziewanie dla wszystkich, Konopczyński podał się do dymisji. Jednak Komitet Wydawniczy Kasy rezygnacji nie przyjął i poprosił o podjęcie „dalszych kroków w celu jak najrychlejszego zrealizowania projektowanego wydawnictwa<sup>45</sup>”. W tej sytuacji Konopczyński opracował umowy wydawnicze, regulamin czynności redakcyjnych i terminarz planowanych prac. Profesorowi wydawało się, że „wyjście Komitetu Kasy z roli biernej instytucji zasiłkowej, to pełnomocnictwo dla redaktora, te ścisłe umowy z autorami, zdawały się gwarantować przedsięwzięciu prawidłowy rozwój. Kasa Mianowskiego była potęgą i powagą, jej pomocy potrzebowali najwyżej akredytowani uczeni polscy, jeżeli nie dla siebie, to dla swych wychowanków. Wzmacniała jej pozycję jeszcze i ta okoliczność, że Komitet złożony z dwunastu rzeczników różnych nauk nie roz-

<sup>43</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List J. Ujejskiego do W. Konopczyńskiego, Warszawa 5 IV 1934 r.

<sup>44</sup> Tamże. Protokół z zebrania współpracowników, Kraków 23 V 1934 r.

<sup>45</sup> Tamże. List J. Ujejskiego do W. Konopczyńskiego, Warszawa 20 XI 1935 r.

miłował się w projekcie dziejów tak wyłącznie, jak jego biedny inicjator, nie musiał prosić niesłownych współpracowników, nie drżał przed ich obrazą, tak jak musiał drzeć były administrator, który związawszy się moralnie i materialnie z imprezą bał się urazić opieszalych zbyt twardym tonem: wiadomo przecież, że w Polsce bardziej niż w innych krajach zbiorowe akcje traktowane są «z łaski na uciechę» i najsilniejszym bywał postój, zawalidroga. Po umowach 1936–7 współpracownicy poczują nad sobą redaktora, redaktorowi daje ostrogi prof. Adam Krokiewicz jako przewodniczący komisji wydawniczej Kasy, interweniując w prezydium tejże. Wzmożenie tempa, wyścig pracy zapowiadały się na całą linię” – prognozował Konopczyński<sup>46</sup>.

Jakież było rozczarowanie, gdy autorzy nadal nie dotrzymywali terminów. Nowo pozyskany Władysław Pocięcha, na którego Konopczyński liczył jak na Zawiszę, „pisał tom po tomie wspaniałą monografię królowej Bony, ale dla nas nie postawił ani litery”<sup>47</sup>. O pracy Kazimierza Chodynickiego nie było żadnych wiadomości, zaś Stanisław Zajączkowski, który podjął się w roku 1932 opracowania dziejów Litwy pogańskiej i donosił o postępach pracy<sup>48</sup>, nagle na Zaduszki 1938 r. zawiadomił, że się wycofuje, bo nie zdoła dotrzymać terminu<sup>49</sup>. Kazimierz Tyszkowski obiecał w marcu 1937 r. stawić się na Alei Słowackiego ze swym dziełem „pod pachą”<sup>50</sup>, po czym w rok później zgłosił rezygnację<sup>51</sup>.

Największą przykrość sprawiła redaktorowi ponowna nierzetelność Semkowicza. W tej sprawie Konopczyński został wezwany do Warszawy, aby na posiedzeniu Komisji Wydawniczej Kasy zdać relację z przyczyny opóźnienia. Adam Krokiewicz podkreślał, że „sprawa jest bardzo poważna, bo na Komisji podniosły się głosy, czy wobec niedotrzymania terminu przez prof. Semkowicza nie należy z nim umowy rozwiązać. Piszę o tym poufnie, bo mam nadzieję, że mimo wszystko prof. Semkowicz dotrzyma swego przyrzeczenia. Ale mam z powodu tych zwłok wiele przykrości i budżetowych kłopotów”<sup>52</sup>. Komisja wysłuchiwała wyjaśnień Konopczyńskiego i upoważniła go do prowadzenia dalszych rozmów z nieterminowymi autorami.

<sup>46</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 17.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List S. Zajączkowskiego do W. Konopczyńskiego, Wilno 23 III 1932 r.

<sup>49</sup> Tamże, List S. Zajączkowskiego do W. Konopczyńskiego, Wilno 2 XI 1938 r.

<sup>50</sup> Tamże. List K. Tyszkowskiego do W. Konopczyńskiego, Lwów 22 III 1937 r.

<sup>51</sup> Tamże. List K. Tyszkowskiego do W. Konopczyńskiego, Lwów 19 II 1938 r. Szerzej zob. P. Sierzęga, *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*, Rzeszów 2011, s. 326–329.

<sup>52</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List A. Krokiewicza do W. Konopczyńskiego, Warszawa 15 X 1938 r.

Zaraz po powrocie do Krakowa uczony roztoczył przed Semkowiczem smutne refleksje. „Jak Pan wie, od 3–4 lat wojuję wciąż z chorobami [...]; to szereg prób wydobywania się z dokuczliwych cierpień, które mi podcinają radość życia. Sam Pan był już prawie za przełęczą, szczęśliwie jednak wrócił na stronę bezpieczną, ale sytuacje takie i nastroje Pan rozumie. Ja Kosów i rozpoczynając się jutro głodówkę traktuję jako ultimum remedium: potem zostanie już tylko próba wytrzymałości – jak długo obowiązki wobec rodziny, kraju, nauki przeważać będą nad zniechęceniem. Próba ta może się udawać przez lat kilka, a wynik będzie zależał od powodzenia pracy. Otóż głównym moim przedsięwzięciem na resztę życia jest nie Polski Słownik Biograficzny, który można przekazać komu innemu, lecz zbiorowe dzieje Polski. Dla tego dzieła warto przedłużać sobie życie, choćby się miało zrezygnować ze wszystkich innych jego powabów. Pan wie dobrze o dotychczasowych losach tego przedsięwzięcia. Z roku na rok kompromitowałem się w oczach Kasy Mianowskiego i kolegów jako inicjator wydawnictwa, które ani rusz nie może dojść do skutku. Bujak, osobisty mój przyjaciel, przez osiem lat znajdował czas na wszystko, stwarzał serie wydawnictw, kierował organizacjami, tylko nie znalazł dla mnie paru miesięcy, by umożliwić rozpoczęcie «Dziejów». Niech Pan wyobrazi sobie samego siebie w takim położeniu, że Pan ma napisany tom, za który otrzyma Pan 4500 zł, ale Pana koledzy (i to wcale nie żadni wrogowie) przez lat 15 uniemożliwiają druk. Dziś wyniosłoby to z procentami do 9000 zł; dalsze tomy napisałby Pan w odstępach rocznych, [...] ale koledzy nie puszczają. W wyniku tych zawodów znalazłem się nawet w kłopotach finansowych, [...] A com stracił przez tych lat kilkanaście w dobrach niematerialnych, w ludzkiej reputacji – któż zliczy! Czy Panu nie wydają się, że takie doświadczenia mogą zrazić do wszelkiej współpracy z kolegami? Czy byłoby dziwnym, gdybym się zniechęcił do wszystkiego? Przecież w porównaniu z zawodem, jaki cierpię, wszystkie polityczne szykany i osobiste przeciwności na terenie Uniwersytetu czy Akademii są niczym»<sup>53</sup>. W ten sposób Konopczyński próbował przekonać Semkowicza do dalszej pracy, jednak i tym razem czekał go srogi zawód.

W lutym 1938 r. Konopczyński ponaglany przez władarzy Kasy Mianowskiego zażądał od współpracowników sprawozdań z dotychczasowego przebiegu prac. Nieliczni odpisali. Zaniepokojony sytuacją sekretarz Komitetu Wydawniczego Kasy Adam Krokiewicz ponownie zaczął alarmować: „Sytuacja jest bardzo poważna, bo na Komisji podniosły się głosy, czy wobec niedotrzymania terminu przez prof. Semkowicza nie należy z nim umowy rozwiązać. Píše o tym poufnie, bo mam nadzieję, że mimo wszystko prof. Semkowicz dotrzyma swego przyrzeczenia, ale mam z powodu tych zwłok wiele przykrości i budżetowych kłopo-

<sup>53</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. Kopia listu W. Konopczyńskiego do W. Semkowicza, VII 1937 r.



tów”<sup>54</sup>. Konopczyński ponownie odbył rozmowę z Semkowiczem, a pod jego nieobecność także i z jego żoną, jednak i to nie poskutkowało. Semkowicz usprawiedliwiał się, pisząc, że „pokutuje za łatwość podejmowania się zadań naukowych bez liczenia się z rzeczywistością, za skłonność do nie mierzenia sił na zamiary. Ale trudno! Taką mam naturę, a życie naukowe ze swymi kongresami, księgami pamiątkowymi i innymi nieprzewidywanymi Spiszami i Orawami paraliżuje wszelkie usiłowania normalnej, planowej i spokojnej pracy naukowej”<sup>55</sup>.

Konopczyński, odpowiadając na list Krokiewicza, pisał: „Łamię sobie głowę nad tym, jak na Semkowicza działać. Co ja mianowicie mogę zrobić? Straszyc go? (bo to człowiek lękliwy). Obiecywać mu złote góry – kiedy ich nie mam? Zerwać z nim stosunki? Zwalczyć na każdym kroku? [...] Zorganizować bojkot jego osoby i domu. Wszystko to byłoby usprawiedliwione, ale nie wszystko wykonalne. [...] Inna jest sytuacja Kasy Mianowskiego. Panowie są potęgą, reprezentują milion i więcej. Mogą zapowiedzieć Panu Semkowiczowi, że w niczym nie pomogą ani jemu, ani jego uczniom, jeżeli on na określony termin zobowiązania nie wypełni. Panowie mogą wciągnąć w taki sam bojkot dyrektora Stanisława Michalskiego i jego Fundusz Kultury Narodowej. Wreszcie Panowie mogą użyć nacisku na innych uczonych, by Semkowicza zastąpili. Konkretnie radzę: zaofiarować Semkowiczowi w najgłębszej tajemnicy honorarium wyższe niż innym, (ale pod warunkiem dotrzymania bliskiego terminu), lub obiecać inne korzyści (pod tymże warunkiem). Po trzecie zerwać. Jednocześnie wejść w układy z innymi historykami-geografami [...] Można wreszcie, i piszę to całkiem poważnie, wytoczyć Semkowiczowi proces o niedotrzymanie umowy, które naraża Kasę na straty materialne i moralne; ja gotów jestem do tego procesu przystąpić jako najgorzej poszkodowany (materialnie do 20 000 zł). Wysyłam ten list – jak Pan widzi – w stanie dużego przygnębienia i podrażnienia. Zdaję się na Pańską dyskrekcję w użytkowaniu moich wynurzeń wobec Komisji Wydawniczej. Ale przyznam się, że jednej rzeczy nie rozumiem, czemu pismo z 15 października miało zostać tajemnicą dla Pana Semkowicza? Kto ostatecznie silniejszy – On czy Kasa Mianowskiego? Dopóki ta wątpliwość istnieje, czuję się jeszcze bezsilniejszym niż przedtem...”<sup>56</sup>.

Odpowiedź nie usatysfakcjonowała Konopczyńskiego, ponieważ władze Kasy nie przewidywały żadnych sankcji wobec Semkowicza, bojąc się zerwania z nim umowy. W piśmie można było przeczytać, że Krokiewicz obawiał się, iż „wiadomość o głosach na ostatnim posiedzeniu Komisji mogłaby być dla prof. Semkowicza bardzo przykra i mogłaby doprowadzić do zerwania umowy, któ-

<sup>54</sup> Tamże. List A. Krokiewicza do W. Konopczyńskiego, Warszawa 15 X 1938 r.

<sup>55</sup> Tamże. List W. Semkowicza do W. Konopczyńskiego, Kraków 25 X 1938 r.

<sup>56</sup> Tamże. Kopia listu W. Konopczyńskiego do A. Krokiewicza, Kraków 22 X 1938 r.

rego pragnę uniknąć”<sup>57</sup>. Spolegliwa postawa włodarzy Kasy nie wypłynęła na zmianę postępowania Semkowicza, gdyż jeszcze w maju 1939 r. Konopczyński musiał go monitować o zwrot rękopisu, pisząc: „właściwie to powinienem po Pańskiej kartce zażyć pół kg uspokajających proszków, albo zgoła wyciągnąć nogi – ale ponieważ proszki są drogie, pogrzeb jeszcze droższy, więc na razie tego nie czynię. Ściśle biorąc, od mego wyjazdu, czy od naszej ostatniej rozmowy nic prawie nie ruszyło naprzód. Brakowało 60 stron i brakuje. Że «widzieć koniec», jak mi pisze żona, to byłaby pociecha, gdyby nie ta obawa, że i mój koniec chwilami widać. A koniec całej imprezy nastąpi w momencie, kiedy Kasa straci cierpliwość, albo kiedy ogólna katastrofa zwali wszystko”<sup>58</sup>.

W końcu, tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, w sierpniu 1939 r. Semkowicz przesłał fragment pracy. Po wstępnej lekturze Konopczyński doszedł do wniosku, że „teraz chodzi mi o to, aby Pan doprowadził do powiązania swego wykładu z opracowaniem Kostrzewskiego, osadnictwo pierwotne i pradzieje muszą się złożyć na obraz i system możliwie jednolity. Pragnąłbym, aby Kostrzewski dostosował jeszcze swój sposób pisania do Pańskiego, dla mnie tam wciąż jest za dużo konkretnych drobiazgów, zbyt wielka mozaika kultur; wątpię jednak, co się da jeszcze zrobić w tym kierunku”<sup>59</sup>.

Dalsze prace przerwał wybuch drugiej wojny światowej. W chwili jej rozpoczęcia Konopczyński miał w ręku fragment przerobionego tekstu Kostrzewskiego, połowę tekstu Semkowicza i zbyt obszerne opracowanie Mienickiego<sup>60</sup>. Reszta współpracowników zawiodła.

Największy problem był z Grodeckim, o czym Konopczyński informował Semkowicza tuż przed wybuchem wojny. Prosił o „znalezienie jakiegoś zaklęcia”, które spowoduje, że krakowski mediewista zacznie pisać, gdyż „ostatnio poczuł on do mnie jakąś irracjonalną urazę, nie chciał on ustalić terminu, kiedy wykończy swój dział do pierwszego tomu. [...] Mówiąc między nami, gdyby mu naprawdę było ciężko, to bym go wołał zachować dla tomu drugiego, bo tam on jest niezastąpiony, a pierwszych Piastów zamówiłbym u kogo innego. Ale u kogo? Z. Wojciechowski nie budzi we mnie zaufania, St. Kętrzyński już nic nie napisze, Widajewicz zdaje się jednostronny, Budkowa jałowa, Koczy zna raczej czasy dużo późniejsze”<sup>61</sup>.

Choć uraza Grodeckiego do Konopczyńskiego wynikała ze sprawy ustąpienia z Komitetu Redakcyjnego „Polskiego Słownika Biograficznego”, to przeniosła się także na wydanie zbiorowych dziejów Polski. Grodecki donosił: „co się

<sup>57</sup> Tamże. List A. Krokiewicza do W. Konopczyńskiego, Warszawa 22 X 1938 r.

<sup>58</sup> BJ, rkps 9545 III. List W. Konopczyńskiego do W. Semkowicza, Kraków 11 V 1939 r.

<sup>59</sup> Tamże. List W. Konopczyńskiego do W. Semkowicza, Kraków 22 VIII 1939 r.

<sup>60</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List R. Mienickiego do W. Konopczyńskiego, Wilno 31 V 1938 r.

<sup>61</sup> BJ, rkps 9545 III. List W. Konopczyńskiego do W. Semkowicza, Kraków 22 VIII 1939 r.

tyczy współpracy w wydawnictwie Kasy Mianowskiego to jestem związany umową podpisaną dobrowolnie i nie zaszczyliło nic, co by mnie upoważniało do jej zrywania. Natomiast byłbym bardzo zadowolony, gdyby redaktor tego wydawnictwa znalazł kandydata na przyznany mnie dział, w takim razie chętnie bym się wycofał z tego przedsięwzięcia. Gdyby się to nie dało uskuteczyć, to będę się starał dotrzymać umowy w zasadzie, nie mogąc już niestety ręczyć za ścisłą punktualność w dostarczeniu rękopisu”<sup>62</sup>.

Oceniając postawę Grodeckiego, Konopczyński stwierdził: „Ceniłem jego cichą pracowitość, samodzielność badawczą, obfitość ciekawych nowych oświeleń i osobistą prawość. Gdy przez szczególną drażliwość oponował przeciw niektórym przepisom zatwierdzonego przez Kasę regulaminu (np. przeciw punktowi o rzeczoznawcy)<sup>63</sup>, tłumaczyłem to sobie optymistycznie: widocznie pisze. Gdy miał zatargi z kolegami, co zdarzało się często, publicznie przyznawałem mu słuszność”<sup>64</sup>. Niewiele jednak tak pojednawcza postawa pomogła, gdyż Grodecki na kolejne z ponagających pism Konopczyńskiego odpowiedział, że „w sprawie Dziejów Polski niewiele właściwie mam do zakomunikowania. Wszystko, co zrobiłem dotąd, to tylko prace przygotowawcze, przyswajanie nowszej literatury naukowej, która dla pewnych zagadnień wzrosła niepomniernie od roku 1925, kiedy to pisałem pierwsze swoje ujęcie dziejów Polski do końca XII wieku. Mam nadzieję, że skoro schemat ujęcia mam w gruncie rzeczy w głównych zarysach gotowy, to po ukończeniu tych uzupełniających prac przygotowawczych konstrukcyjne opracowanie pójdzie mi dość gładko i szybko. Czasy od roku 1194–1288 mam częściowo opracowane «na czysto», bo pociągały mnie świeżością tematu, podczas gdy dawniejszy okres to właściwie przeżuwanie rzeczy już parokrotnie opracowanych. Także dzieje wewnętrzne XIII wieku mam w ramach kilku centralnych zagadnień ujęte dość dobrze. [...] Proponuję taki rodzaj koordynacji współpracy, jaki wyłożony został świeżo (i po mistrzowsku wykonany!) przez autorów niemieckich pierwszego tomu «Geschichte Schlesiens» w przedmowie. Odbywali oni częste konferencje i dyskusje, układając swe wywody wedle zgodnie przyjętych myśli przewodnich. Sądzę, że ten rodzaj współpracy nie łamie indywidualności autorów, a zdolny jest zapewnić znakomite wyniki zbiorowej wspólnej ich pracy”<sup>65</sup>. Konopczyński skomentował wypowiedź Grodeckiego w sarkastyczny sposób: „częste konferencje zalecał człowiek, który od lat kilkunastu nie pofatygował się ani razu do prof. Semkowicza, zamieszkałego o kwadrans drogi, aby z nim omówić sąsiedzkie zagadnienia”<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List R. Grodeckiego do W. Konopczyńskiego, Kraków 23 VI 1939 r.

<sup>63</sup> Zob. tamże. List R. Grodeckiego do W. Konopczyńskiego, Kraków 5 VII 1937 r.

<sup>64</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 21.

<sup>65</sup> BJ, rkps Przyb. 67/61. List R. Grodeckiego do W. Konopczyńskiego, b.d.

<sup>66</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia*, s. 21.

Podczas drugiej wojny światowej Konopczyński nie zaprzestał działań na rzecz wydawania zbiorowych dziejów Polski. Jeszcze w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen obmyślał rozszerzenie dzieła na czasy porozbiorowe. Dopiero później wiara i determinacja zaczęła się w nim załamywać. Trzech współpracowników: Kazimierz Chodynicki, Kazimierz Tyszkowski i Fryderyk Papée zmarło, Karol Piotrowicz został zabity przez Sowieców w Katyniu, Roman Grodecki odcięty we Lwowie, a z resztą historyków nie było kontaktu. Konopczyński podejmował jeszcze próby pozyskania do prac nad częścią piastowską innych historyków, ale nie przyniosły one rezultatu. Gdy po drugiej wojnie światowej Grodecki powrócił do Krakowa, okazało się, że nic nie napisał. Konopczyński skomentował jego postawę w sarkastyczny sposób: „Pięć lat przeszło mu ciężkich, denerwujących przy brydżu z dymem papierosów...”<sup>67</sup>.

W 1947 r. Kasa im. Mianowskiego ze względu na niedotrzymanie przez prawie wszystkich współpracowników umów wycofała się z całego przedsięwzięcia<sup>68</sup>. Załamany upadkiem swoich trzydziestoletnich wysiłków Konopczyński spisał wspomnienia pt. *Smutna historia*, które po dziś dzień pozostają w maszynopisie. W ich zakończeniu pisał: „Wiatr od wschodu niszczy dawną i sieje nową kulturę (cenzura czuwa). Pragnienia moje i usiłowania z okresu lat trzydziestu kilku leżą. Ktoś może powiedzieć: tragizm losów Polski. Nie. Tragizm polskiego niedołęstwa”<sup>69</sup>. Były to słowa gorzkie, ale jakże prawdziwe. Konopczyński wyraził w testamencie życzenie, „aby tę relację ogłosić dopiero po jego śmierci”<sup>70</sup>. Jeszcze podczas wojny zastanawiał się nad przyczyną załamania się planów wydawniczych. W 1943 r. w liście do Bujaka z goryczą stwierdził: „nic dziwnego, że nas zmiażdżono, kiedyś my tacy karni, solidarni i obowiązkowi. Jeżeli historycy, co śledzą i sądzą przeszłość, nie umieją się zdobyć na wspólny wysiłek dla prostego, ważnego i nawet korzystnego dla nich celu, to czego spodziewać się po naszych podsądnych? Chwilami zdaje mi się, że już nic nie pozostało, jak opowiedzieć w sui generis testamencie naukowym historię tych nie-szczęśliwych usiłowań”<sup>71</sup>.

Po latach rodzi się pytanie, dlaczego w okresie dwudziestolecia międzywojennego prawie żaden z historyków nie wywiązał się ze swojego zobowiązania?

<sup>67</sup> Tamże, s. 22.

<sup>68</sup> BJ, rkps Przyb. 32/79. List W. Konopczyńskiego do W. Pocięchy, Kraków 5 VII 1947 r.

<sup>69</sup> W. Konopczyński, *Smutna historia. O niedoszłym przed wojną wydawnictwie dziejów Polski zbiorowo opracowanych*, rkps w ARKW, s. 22. Pod koniec życia uczony napisał ten szkic ukazujący kulisy ponaddwudziestoletnich wysiłków zmierzających do wydania zbiorowej syntezy dziejów ojczystych.

<sup>70</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, rkps w ARKW, z. 150, s. nlb. zapis z 6 X 1944 r.

<sup>71</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, k. 315. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 22 III 1943 r.

Dlaczego skończyło się na szumnych deklaracjach i niespełnionych zobowiązaniach? Uczni usprawiedliwiali się przeciążeniem zajęciami dydaktycznymi i pracą naukową. Prawda była jednak chyba taka, że nie doceniali znaczenia planowanej przez Konopczyńskiego wielotomowej historii Polski, a także nie wierzyli w powodzenie całego przedsięwzięcia. Stanisław Zakrzewski publicznie mówił, że Konopczyński, który ma masę pomysłów i inicjatywy, tego zbiorowego dzieła nie doprowadzi do końca<sup>72</sup>. Ostatecznie uczony własnym nakładem wydał swoją część dzieła obejmującą czasy nowożytne<sup>73</sup>. Służy z pożytkiem kolejnym pokoleniom historyków i osób zainteresowanych historią.

---

<sup>72</sup> Tamże, k. 213. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 14 XII 1929 r. „Przyjacielu będę Cię pilnował – aby nawet St. Zakrzewski uwierzył, że niektóre moje «wielkie plany» stają się ciałem”. Tamże, k. 277. List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków 24 I 1935 r. „Zakrzewski będzie tryumfował, że co Konopczyński zacznie, to się kończy na projektach”.

<sup>73</sup> W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1936.



VIOLETTA JULKOWSKA

(Poznań)

## **O roli międzynarodowych projektów naukowych prowadzonych w środowisku historyków historiografii w XXI wieku**

### **Z historii kształtowania się profesjonalnego środowiska historyków we Lwowie**

Od połowy XIX w. rozpoczął się szybki proces profesjonalizacji zawodu historyka, czego warunkiem wstępnym było otworzenie się szerokiego pola do działalności instytucji naukowych, a zarazem badawczych, takich jak uniwersytety, archiwa i biblioteki.

Szczególnie sprzyjające okoliczności w dziedzinie rozwoju badań naukowych pojawiły się na terenie Galicji wraz z uzyskaniem przez Polaków praw autonomicznych. Polonizacja Uniwersytetu we Lwowie sprzyjała wzrostowi fachowo przygotowanej kadry naukowej, kształconej w ramach metod wypracowanych na seminariach uniwersyteckich oraz na drodze podejmowania badań własnych. Od początku tego procesu, niezależnie od działań instytucjonalnych, równie istotną rolę w formowaniu się środowiska naukowego historyków zaczęły odgrywać zespołowe i indywidualne inicjatywy społeczne. Ich głównym celem było skupienie przedstawicieli rozproszonego środowiska historyków wokół określonych zadań merytorycznych oraz zintegrowanie wysiłków badawczych podejmowanych przez wiele różnych osób. Skutkowało to powoływaniem stowarzyszeń historycznych nowego typu, mających jasno sprecyzowane plany naukowo-badawcze i wydawnicze. Z inicjatywy członków tych stowarzyszeń powstawały następnie ich organy prasowe, w postaci pism o charakterze stricte naukowych, takich jak „Kwartalnik Historyczny” (1887), który stał się oficjalnym organem Towarzystwa Historycznego powstałego we Lwowie (1886).

Dla przedstawicieli najstarszego pokolenia polskich historyków, w większości wykształconych na uniwersytetach niemieckich, znana z autopsji skuteczność tego typu połączonych zabiegów instytucjonalnych i społecznych nie budziła wątpliwości.

I tak wielowymiarowe działania zapoczątkowane przez Ksawerego Liske na Uniwersytecie we Lwowie zapoczątkowały proces przyjmowania w nauce pol-

skiej ówczesnych standardów europejskich. Prowadziły nie tylko do podniesienia rangi historii jako dyscypliny naukowej, lecz wzmocniły pozycję lwowskiego środowiska historycznego, która została utrzymana aż do czasów II Rzeczypospolitej. Badania kwantytatywne odnoszące się do geografii historiograficznej II Rzeczypospolitej wykazały, iż historycy lwowscy w wielu przypadkach wyprzedzili swoją aktywnością naukową pozostałe ośrodki akademickie.

Ksawery Liske położył u początku wspomnianej drogi szczególnie duże zasługi, ale bez kontynuacji działań na polu organizacyjnym przez przedstawicieli kolejnych pokoleń uczonych rozwój infrastruktury naukowej nie byłby możliwy w tak krótkim czasie.

Istotnym zadaniem stało się podjęcie zabiegów o stworzenie fachowego forum wymiany myśli, stale zasilanego nowymi uczestnikami. Obok pism fachowych służyły temu celowi debaty odbywane w ramach zjazdów historycznych. Pierwsze zjazdy w Krakowie (1880 i 1900) oraz we Lwowie (1890) okazały się trwałą, a przy tym jedną z bardziej spektakularnych i najszerszych środowiskowo form organizacyjnych służących wymianie myśli naukowej a ponadto będących okazją do zaprezentowania europejskich tendencji w rozwoju badań historycznych. Zjazdy historyków w okresie dwudziestolecia międzywojennego przybierały formę publicznej manifestacji rosnącego znaczenia naukowego historii jako głównej dziedziny badań humanistycznych. Obrady były także okazją do prezentacji wyników nowych subdyscyplin historycznych, takich jak historia kultury, historia gospodarcza, a także dydaktyka historii.

Współczesny rozwój historii jako dyscypliny naukowej nadal opiera się na wspomnianych wyżej dwu wymiarach podstawowych, czyli instytucjonalnym i społecznym, a choć przybiera obecnie odmienne, właściwe nowym czasom formy organizacyjne, to nadal pozostaje domeną szczególnej aktywności najbardziej zaangażowanych badaczy.

Jedną z nowszych form współpracy środowiska historyków historiografii jest udział w międzynarodowych projektach badawczych, które można zdefiniować jako kolektywny wysiłek grupy uczonych o różnych doświadczeniach i tradycjach naukowych, podejmowany w określonym celu badawczym.

Znaczenie tego typu projektów przedstawię na przykładzie dwu ważnych inicjatyw podjętych i zrealizowanych z pełnym sukcesem naukowo-organizacyjnym przez środowiska polskich i ukraińskich historyków historiografii oraz metodologów historii, głównie dzięki osobistemu zaangażowaniu profesorów kierujących projektami: Jerzego Maternickiego z Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Leonida Zaskilniaka z Uniwersytetu Narodowego im. I. Franki we Lwowie.



## **Powstanie Międzynarodowego Zespołu Badawczego „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku” oraz główne założenia projektu**

W 2002 r. rozpoczął swoją działalność Międzynarodowy Zespół Badawczy, który podjął wieloletni projekt pod nazwą: „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku”. Inicjatorem projektu, a także współredaktorem towarzyszącej mu serii wydawniczej był prof. dr hab. Jerzy Maternicki, historyk historiografii i metodolog historii, autor i redaktor licznych prac historiograficznych, w tym także znanych opracowań poświęconych środowiskom historycznym<sup>1</sup>. Celem projektu miało być zintensyfikowanie badań poświęconych środowisku historycznemu Lwowa, ośrodka najbardziej znaczącego pod względem stanu badań, a jednocześnie z powodów politycznych najmniej znanego i niedocenianego pod względem rzeczywistego znaczenia.

Prace Zespołu od początku związane były z Instytutem Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, który przyjął rolę organizatora i gospodarza kolejnych konferencji. Radę Naukową Zespołu tworzyli: prof. dr hab. Jerzy Maternicki – przewodniczący, prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak (ówczesny rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego), prof. dr hab. Leonid Zaskilniak, będący od 2004 r. współprzewodniczącym Rady (Narodowy Uniwersytet Lwowski), prof. dr hab. Jan Pomorski (UMCS w Lublinie), prof. dr hab. Andrzej Stępnik (UMCS), prof. dr hab. Witalij Telwak (Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu) oraz prof. UR dr hab. Joanna Pisulińska i prof. UR dr hab. Paweł Sierżęga – sekretarze.

Zespół rozrósł się do 45 historyków, w tym 15 historyków ukraińskich ze Lwowa, Kijowa, Drohobycza i Iwano-Frankowska. Polscy członkowie Zespołu reprezentowali najważniejsze ośrodki naukowe, między innymi: Gdańsk, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Toruń, Warszawę i Wrocław. Na początkowym etapie współpracownikami Zespołu byli także historycy niemieccy z Uniwersytetu w Bielefeld: prof. P. Lundgreen i prof. J. Rohlfes oraz historyk żydowski Jakub Chonigsman, mieszkający we Lwowie, związany z Instytutem Judaistycznym w Kijowie.

Początkowo projekt pomyślany był jako kontynuacja badań nad środowiskami historycznymi II Rzeczypospolitej. Ośrodek lwowski postrzegany był

---

<sup>1</sup> Por. 5-tomowe wydawnictwo *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1986–1990; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne w latach 1918–1939*, Rzeszów 1999. Pełna bibliografia dotychczasowego dorobku naukowo-badawczego J. Maternickiego opublikowana została na łamach „Wiadomości Historycznych”: E. Cesarz, *Bibliografia prac prof. dr. hab. Jerzego Maternickiego 1960–1995*, „Wiadomości Historyczne” 1995, z. 4, s. 238–254; E. Cesarz, *Bibliografia prac prof. dr. hab. Jerzego Maternickiego za lata 1995–2005*, „Wiadomości Historyczne” 2005, z. 6, s. 22–29.

bowiem jako ten, który mając znaczący dorobek naukowy i poważny udział w rozwoju nauk historycznych, nie doczekał się kompleksowego opracowania. Wielokulturowy charakter środowiska naukowego Lwowa, skupionego wokół uniwersytetu i zasłużonych dla kultury instytucji, towarzystw naukowych i wydawnictw, stwarzał w II połowie XIX w. dogodne warunki pracy dla historyków pochodzenia polskiego, niemieckiego oraz ukraińskiego, żydowskiego i ormiańskiego. Na przestrzeni XIX i XX w. powstawał we Lwowie bogaty dorobek historiograficzny oraz podejmowane były inicjatywy naukowe i organizacyjne, tworzące instytucjonalne zaplecze rozwoju polskiej historiografii.

Powyższe względy przesądziły o podjęciu przez Zespół Badawczy ambitnego programu szeroko zakrojonych badań historiograficznych nad wielokulturowym środowiskiem historycznym Lwowa.

Główne założenia programu badawczego zostały przygotowane i opublikowane przez Jerzego Maternickiego<sup>2</sup>. Określały one zakres chronologiczny badań na wiek XIX i pierwszą połowę wieku XX, pozostawiając sprawą otwartą cezurę końcową. Ponadto zaproponowany został sposób rozumienia dwóch kluczowych kategorii pojęciowych, stanowiących przedmiot badań, a mianowicie: *środowisko historyczne* oraz *historyk*. Przyjęto szerokie rozumienie środowiska historycznego jako grupy historyków wewnątrznie zróżnicowanej pod względem politycznym, światopoglądowym, metodologicznym, a nawet narodowościowym, którą łączy fakt działania na określonym terytorium, korzystanie z tych samych warsztatów pracy naukowej oraz prezentowanie wyników badań na forum miejscowych instytucji naukowych. Nowy, kulturowy punkt widzenia na historiografię znacząco rozszerzył zakres tego pojęcia, zwracając uwagę na pogranicza historiografii. W polu zainteresowania znalazły się więc działalność edytorska i informacyjno-krytyczna, refleksja metodologiczna i historiozoficzna, twórczość publicystyczna, dydaktyczna i popularyzatorska. Uwzględniono również wyspecjalizowane dziedziny badań historycznych, takie jak: historia literatury, historia sztuki, historia oświaty, historia filozofii. Za Maternickim przyjęto także definicję *historyka*, zastosowaną już podczas badań nad polskim środowiskiem historycznym w latach 1918–1939, uznając, że: „historykiem jest każdy, kto prowadzi badania naukowe w dziedzinie historii (nad przeszłością), zajmuje się w sposób fachowy (umiejętny) edytorstwem źródeł historycznych i naukową informacją historyczną, upowszechnia w druku wiedzę historyczną lub uprawia ogólniejszą refleksję nad przeszłością, nauką historyczną i nauczaniem historii”<sup>3</sup>,

<sup>2</sup> Por. J. Maternicki, *Program badawczy „Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.”* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 15–28.

<sup>3</sup> Por. J. Maternicki, *Polskie środowisko historyczne w latach 1918–1939*, „Kwartalnik Historyczny” 1986, nr 1, s. 168.

w szerokim zakresie reprezentowanych dziedzin obejmującą: historyków dziedzin politycznych, społeczno-gospodarczych, państwa i prawa, wojen i wojskowości, oświaty i kultury oraz autorów podręczników szkolnych, historyków Kościoła, reprezentantów nauk pomocniczych, edytorów źródeł i archiwistów o dorobku znaczącym dla kultury historycznej społeczeństwa, a także archeologów, historyków literatury i sztuki. Dodatkowo przyjęto, że spośród szerokiego grona historyków regionalistów, dydaktyków historii, historiozofów, publicystów, eseistów będą jedynie uwzględniane osoby najbardziej reprezentatywne.

Wyodrębniony został także zakres rzeczowy badań w ramach poszczególnych okresów obejmujący między innymi: tendencje rozwojowe historiografii polskiej, ukraińskiej, żydowskiej; warunki rozwoju historiografii lwowskiej, instytucjonalne zaplecze historiografii lwowskiej, środowisko historyczne, poglądy i postawy metodologiczne, warsztat badawczy, główne kierunki badań i dorobek w poszczególnych dziedzinach, poglądy historyków na dzieje Polski i Ukrainy oraz dzieje Żydów; rolę historiografii w życiu społecznym i jej wpływ na edukację, świadomość i kulturę historyczną Lwowian; udział historyków lwowskich w życiu naukowym oraz wkład Lwowa do historiografii powszechnej.

Plany wydawnicze Zespołu przewidywały publikację rezultatów prac analitycznych w postaci rozpraw i artykułów w wydawnictwie seryjnym, a także osobno przygotowanie specjalnego wydawnictwa, czyli *Złotej księgi historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, ukazującej sylwetki czołowych uczonych lwowskich, prowadzących szeroko rozumiane badania historyczne, a także zasłużonych archiwistów, edytorów źródeł i popularyzatorów historii. Proponowany kształt księgi i jej elementów składowych zaprezentowany został przez J. Maternickiego na II Konferencji, natomiast lista historyków zakwalifikowanych ostatecznie do *Złotej księgi* została ustalona w drodze kompromisu, wspólnie przez historyków polskich i ukraińskich.

### **Realizacja projektu w latach 2002–2007.**

#### **Międzynarodowe konferencje naukowe i publikacje zespołu**

Główną metodą pracy Zespołu, a zarazem najszerszym forum dyskusyjnym służącym wymianie poglądów i prezentacji wyników badań, były skupiające członków Zespołu Badawczego corocznie organizowane międzynarodowe konferencje naukowe. W sumie odbyło się pięć spotkań w latach 2002–2006. Pierwsza konferencja w grudniu 2002 r. zorganizowana w Rzeszowie przez Zakład Historii Historiografii i Metodologii Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego zgromadziła 40 osób reprezentujących Kraków, Lublin, Rzeszów, Toruń i Warszawę oraz Łuck i Drohobycz. Konferencja ta poświęcona

była głównie zagadnieniom programowo-metodologicznym oraz przeglądowi stanu dotychczasowych badań nad lwowskim środowiskiem historycznym w XIX i XX w., prowadzonym niezależnie przez stronę polską i ukraińską<sup>4</sup>. Unikatową perspektywę historyczno-porównawczą zaproponowali obecni na konferencji badacze historiografii z niemieckiego Bielefeld, Peter Lundgreen oraz Joachim Rohlfes<sup>5</sup>.

Następne konferencje odbyły się w Rzeszowie w październiku 2003 r. oraz we wrześniu 2004 r., gromadząc coraz liczniejsze grono historyków z Polski i Ukrainy. Tematyka konferencji oscylowała głównie wokół problemów dotyczących życia i twórczości historyków związanych ze Lwowem, instytucjonalnym zapleczem historiografii lwowskiej oraz kontaktami naukowymi historyków polskich, ukraińskich i żydowskich. Poruszano również problemy ogólne z zakresu metodologicznego kształtu badań i warsztatu naukowego.

Dzięki coraz lepszym kontaktom i żywszej współpracy z ukraińskim środowiskiem historycznym gospodarzem kolejnej konferencji zorganizowanej we wrześniu 2005 r. była strona ukraińska, a długo wyczekiwany miejscem spotkania stał się Lwów. Konferencja lwowska poza bogatym plonem naukowym przyniosła okazję do zainicjowania na bardzo szeroką skalę indywidualnych i instytucjonalnych kontaktów naukowych. We wrześniu 2006 r. odbyła się w Rzeszowie ostatnia z tego cyklu konferencja podsumowująca wieloletnią pracę Zespołu i wytyczająca dalszy program wspólnych działań historyków historiografii z Polski i Ukrainy.

Imponujący dorobek Zespołu Badawczego opublikowany został w pięciu tomach studiów i szkiców, w ramach serii wydawniczej pod wspólnym tytułem: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> Por. J. Maternicki, *Polskie badania nad lwowskim środowiskiem historycznym w XIX i XX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, t. I, Rzeszów 2004, s. 29–64; L. Zaskilniak, *Ukraińskie badania lwowskiego środowiska historiograficznego XIX–XX wieku* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, t. I, Rzeszów 2004, s. 65–78.

<sup>5</sup> Por. P. Lundgreen, *Uniwersytet Lwowski I jego historycy (1784–1914): perspektywa porównawcza niemieckiego i austriackiego rozwoju* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, t. I, Rzeszów 2004, s. 101–125; J. Rohlfes, *Niemiecka dydaktyka historii w XIX wieku: oczekiwania państwowo-polityczne, perspektywa naukowo-historyczna i wymagania pedagogiczne* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, t. I, Rzeszów 2004, s. 126–149.

<sup>6</sup> Ukazało się pięć kolejnych tomów serii: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, t. I, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004; *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. II, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004; *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. III, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005; *Bahatokulturne istoryczne seredowisz-*

W każdym z tomów wyodrębniona została część metodologiczno-warsztatową oraz części zawierające studia i szkice historiograficzne w porządku chronologicznym z podziałem na epoki. W tomach proporcjonalnie reprezentowane są teksty przygotowane przez historyków polskich i ukraińskich<sup>7</sup>.

W tomie drugim serii opublikowany został ważny artykuł programowy autorstwa J. Maternickiego, przedstawiający założenia metodologiczne i kształt wydawniczy osobnej publikacji, a mianowicie *Złotej księgi historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*. W dołączonych aneksach znajdziemy wykaz historyków, pierwszy będący wstępną propozycją J. Maternickiego, oraz drugi, uzgodniony w wyniku dyskusji i konsultacji, zawierający nazwiska historyków zakwalifikowanych do tej publikacji.

Ostatecznie w latach 2007 i 2014 ukazały się aż dwa tomy *Złotej księgi*, zawierające łącznie sylwetki 75 historyków (w tym dwóch kobiet: Łucji Charewiczowej i Heleny Polaczkówny). Przez pryzmat biografii najbardziej reprezentatywnych dla lwowskiego środowiska historyków został ukazany Lwów jako interdyscyplinarny ośrodek badań historycznych, skupiający uczonych różnych narodowości: Polaków, Ukraińców, Niemców, Żydów i Ormian. W opracowaniu kryteriów selekcji wzięto pod uwagę rangę ich dokonań twórczych oraz znaczenie ich dorobku dla dalszego rozwoju badań historycznych. Brano także pod uwagę ich oddziaływanie na współczesnych, kształtowanie świadomości historycznej, narodowej i politycznej. W pierwszym tomie *Księgi* przeważali uczeni odgrywający pierwszoplanową rolę w życiu środowiska naukowego oraz doceniani z perspektywy historiografii narodowych, a przy tym mający renomę europejską<sup>8</sup>.

W tomie drugim *Księgi* wzięto pod uwagę postaci wcześniej z różnych względów pominięte, a równie istotne. Ponadto znalazło się sporo postaci historyków drugiego planu, pomimo poważnego dorobku naukowego. W księdze uwzględniono zarówno osoby przez całe życie związane ze Lwowem, jak i przebywające w nim okresowo. Osobną grupę stanowią w drugim tomie historycy polskiego pochodzenia, którzy po drugiej wojnie światowej musieli opuścić Lwów, ale kontynuowali swoją drogę naukową w ośrodkach w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu i Toruniu<sup>9</sup>.

---

*cze Lwowa w XIX i XX stolittiach (Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku)* t. IV, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwiw – Rzeszów 2006; *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, t. V, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007.

<sup>7</sup> Teksty polskie i ukraińskie przedrukowywane były w oryginalnej wersji językowej i dodatkowo zaopatrzone streszczeniami w języku polskim lub ukraińskim.

<sup>8</sup> *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, przy współpracy L. Zaskilniaka, Wydawnictwo Uniwersytetu w Rzeszowie, Rzeszów 2007.

<sup>9</sup> *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. II, red. naukowa J. Maternicki, P. Sierżęga, L. Zaskilniak, Wydawnictwo Uniwersytetu w Rzeszowie, Rzeszów 2014.

Wielu autorów biogramów prowadziło szeroko zakrojone badania w bibliotekach i archiwach Lwowa, co przyczyniło się do wzbogacenia dotychczasowej wiedzy o historykach.

W zakresie rozważań metodologicznych pojawiły się propozycje nowego podejścia do fenomenu szkoły historycznej. To złożone zjawisko znalazło swoje szczegółowe rozwinięcie w artykułach J. Maternickiego oraz T. Pawelca<sup>10</sup>.

Osobnym obszarem badań stały się problemy metodologiczne, od początku obecne w pracach Zespołu. Podejmowano różne rodzaje refleksji nad współczesnymi modelami uprawiania badań historiograficznych oraz autorefleksji w ramach własnych badań. Przykładem tego są podejmowane przez autorów rozważania i próby konceptualizacji pomocnych w pracy analitycznej kategorii pojęciowych, takich jak: środowisko historyczne, środowisko życia historyków lwowskich, szkoła historyczna czy też szkoła historyczno-dydaktyczna, istotnych z punktu widzenia budowania oryginalnych ujęć problemowych i syntetycznych<sup>11</sup>.

**Projekt Międzynarodowego Zespołu Badawczego: „Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX w.”  
Główne założenia i realizacja projektu w latach 2007–2011**

Niezwykłe zainteresowanie i pełne zaangażowanie uczestnictwo w badaniach pierwszego z przedstawionych projektów stało się impulsem do przygotowania nowej edycji badań w projekcie o znacznie szerszym zakresie wątków tematycznych. Roboczo sformułowano je podczas konferencji w Rzeszowie w 2006 r., uznając za interesujące dla strony polskiej i ukraińskiej skoncentrowanie się wokół problematyki historycznej z uwzględnieniem obszarów mentalności i tożsamości. Wyznaczając szereg wątków i tematów pokrewnych, zdecydowano o nadaniu projektowi charakteru wielostopniowej refleksji poświęconej kolejno problemom, z których jako pierwszy zadedykowany został miejscu i roli historii oraz historyków w życiu narodów polskiego i ukraińskiego w XIX

---

<sup>10</sup> Por. J. Maternicki, *Polskie szkoły historyczne we Lwowie w XIX w.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaszkiłniak, t. III, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, s. 23–45; T. Pawelec, *Szkoła czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy – uwagi metodologiczne)* [w:] tamże, s. 46–60.

<sup>11</sup> Do interesujących propozycji oryginalnych rozwiązań należał tekst D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Miasto Lwów jako środowisko życia lwowskich historyków IX stulecia. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaszkiłniak, t. V, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2007, s. 138–157.

i XX w. W projekcie tym uwzględniono konieczność rozważenia przy kolejnych podejściach następujących problemów z pola dwu kategorii: *mentalności* i *tożsamości*, które uznano za kluczowe. Do problematyki, jaka wypełniła kolejne lata pracy Zespołu, należały zagadnienia: narodotwórczej roli historiografii polskiej i ukraińskiej, nauczania i popularyzacji historii, bohaterów narodowych i świadomości historycznej Polaków i Ukraińców. Podjęto także skomplikowane zagadnienia mitów i stereotypów historycznych, obchody rocznic narodowych, ideologie historyczne polskich i ukraińskich partii politycznych oraz udziału historyków w życiu politycznym. Rozszerzono zakres chronologiczny projektu, uwzględniając możliwość poszukiwania genezy wielu ujęć historycznych już w wieku XVIII. Tak różnorodna i przeplatająca się tematyka znalazła się w polu zainteresowania liczącego ponad 40 osób Międzynarodowego Zespołu Badawczego kierowanego przez dwóch współprzewodniczących: Jerzego Maternickiego i Leonida Zaskilniaka. Do Komitetu kierującego projektem powołano ponadto: prof. dra hab. Włodzimierza Bonusiaka (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dra hab. Leonida Zaskilniaka, prof. dra hab. Rafała Stobieckiego (Uniwersytet Łódzki); prof. dra hab. Andrzeja Stępnika (UMCS), prof. dra hab. Witalija Telwaka (Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu) oraz prof. dra hab. Wojciecha Wrzosek (UAM Poznań), a także sekretarzy Zespołu: dr hab. Joannę Pisulińską i dra hab. Pawła Sierżęgę.

Patronat badawczy nad realizacją projektu objęły uniwersytety w Rzeszowie, Poznaniu, Łodzi i Lwowie, co zapowiadało organizacyjną zmianę i większe zaangażowanie wymienionych ośrodków podczas organizacji konferencji. Już na etapie realizacji projektu wyłonił się dodatkowo uniwersytet w Gdańsku, który w roku 2011 stał się gospodarzem ostatniej z cyklu konferencji. Każdy z ośrodków zaproponował specyficzne podejście do problematyki, co znalazło odzwierciedlenie w podtytułach poszczególnych konferencji, a następnie opracowywanych tomów.

Efekt badań Międzynarodowego Zespołu stały się więc kolejne tomy tematycznie bardziej zwarte aniżeli miało to miejsce w poprzednim projekcie, ponieważ zostały one podporządkowane problematyce badawczej ustalonej dla poszczególnych etapów pracy Zespołu Badawczego, a także specyfice badań prowadzonych w poszczególnych ośrodkach<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> *Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX w.*, red. J. Pisulińska, P. Sierżęga, L. Zaskilniak, wstępem opatrzył J. Maternicki, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2008; *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, red. K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek i L. Zaskilniak, Poznań 2010; *Istorijska pamiat' ukrajinciw i poliakiw u period formuwannia nacionalnoji swidomosti w XIX-perszij połowini XX stolittia (Historia – mentalność – tożsamość. Pamięć historyczna Ukraińców*

Konsekwentne zajęcie się problematyką mentalnościową i tożsamościową zrodziło potrzebę nie tylko pogłębionych badań historiograficznych, ale także sprzyjało częstszemu odwoływaniu się do refleksji metodologicznej, co stało się szczególnie wyraźne w perspektywie przyjętej i zaproponowanej przez środowisko poznańskie podczas konferencji w 2008 r., zorganizowanej w Ośrodku Pracy Twórczej UAM w Obrzycku. Z kolei konferencja przygotowana przez ośrodek łódzki w 2009 r., przy współpracy z IPN, pozwoliła na szerokie rozwinięcie problematyki mitów i stereotypów narodowych, a poza tym mechanizmów ich konstrukcji oraz świadomości dekonstrukcji. Jedną z ciekawszych możliwości ujęcia tematyki mentalności oraz tożsamości okazała się problematyka z pogranicza debaty publicznej, a szczególnie związanych z nią problemów pamięci historycznej, pamięci kulturowej oraz kwestii dotyczących potrzeby zbadania mechanizmów funkcjonowania historiografii na pograniczu z ideami politycznymi i wręcz polityką historyczną. Tematyka ta zdominowała konferencję we Lwowie w 2010 r. Ostatni etap badań zwieńczyła konferencja przygotowana przez ośrodek uniwersytecki w Gdańsku w 2011 r., przy osobistym zaangażowaniu dr Magdaleny Nowak oraz prof. dra hab. Eugeniusza Koko wraz z prof. drem hab. Maciejem Kowalskim. Specyfika badań prowadzonych przez to środowisko pozwoliła na podjęcie tematyki Rosji i Europy Zachodniej w historiografii polskiej i ukraińskiej. Dyskusję zdominowało zagadnienie podziału Europy na sfery cywilizacyjno-kulturowe oraz sprawa obecności wpływów cywilizacji grecko-rzymskiej i gercko-bizantyńskiej w polskiej i ukraińskiej literaturze historycznej.

### **Rola międzynarodowych projektów zespołowych – refleksja na zakończenie**

Podsumowując całość dorobku naukowo-badawczego oraz organizacyjnego właściwą dla obu wspomnianych projektów, trudno byłoby przecenić ich znaczenie dla współczesnej polskiej i ukraińskiej historiografii. Te niezwykle bogate w złożone treści projekty w sposób znaczący przybliżyły problematykę związaną ze znajomością historiograficznego środowiska Lwowa w XIX i XX w. oraz doprowadziły do zapoznania się z obszarem badań tematycznie dotąd odległym, a więc z ukraińską historią historiografii i nauką historii, a także, jak było

---

*i Polaków w okresie kształtowania się ich świadomości narodowej (wiek XIX i pierwsza połowa XX)*, t. IV, red. L. Zaskilniak, J. Pisulińska, P. Sierżęga, Lwów 2011; *Historia – mentalność – tożsamość. Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaskilniak, Warszawa–Łódź 2012; *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, red. E. Koko, M. Nowak i L. Zaskilniak, Gdańsk 2013.



to w przypadku drugiego z projektów, z pograniczem wspólnych tematów i problemów poruszanych przez polską i ukraińską historiografię w kontekście tak ważnych i aktualnych współcześnie problemów, jak: mentalność, tożsamość, źródła świadomości historycznej, stereotypy narodowe i historyczne oraz ich historiograficzne korzenie, polityka historyczna i polityka pamięci w sytuacji powracających antagonizmów, wreszcie problem niezbywalnych różnic politycznych i kulturowych leżących u podstaw wzajemnego rozumienia i porozumienia.

Można stwierdzić, że dzięki analitycznym ujęciom wielu z powyższych problemów nasza wiedza historiograficzna, podobnie jak wiedza na temat historycznego środowiska lwowskiego uległa rozszerzeniu i pogłębieniu o zagadnienia i obszary dotąd zaniedbane. Możliwe stało się to w krótkim czasie, dzięki wysiłkowi wielu uczestników projektu. Zapoznaliśmy się z dużą grupą mniej znanych historyków dziejów, kultury, Kościoła, oświaty i wychowania. Przedmiotem zainteresowania stały się ponadto problemy warsztatu pracy historyków, ich wykształcenie i poglądy metodologiczne, rozważane często w kontekście rozwoju ówczesnej historiografii europejskiej, zwłaszcza niemieckiej. Szeroko podejmowane były problemy stopniowego powstawania we Lwowie infrastruktury naukowej w postaci działalności polonizowanego Uniwersytetu i towarzystw naukowych, wydawnictw źródłowych oraz profesjonalnych pism naukowych, tworzących łącznie płaszczyznę prezentacji i krytyki dorobku naukowego historyków lwowskich. Obok ujęć dotyczących historiografii profesjonalnej pojawiły się prace ukazujące dziejopisarstwo uprawiane amatorsko, a ponadto działalność popularyzatorską i publicystyczną na polu historii.

Odpowiadając na postawione w tytule artykułu pytanie o rolę tego typu zespołów badawczych i projektów naukowych prowadzonych przez liderów na tak wielką skalę, warto dokonać bilansu zysków, ale i trudów, jakie one przynoszą. Po stronie zysków można odnotować powstającą zawsze w tego typu działaniach szeroką sieć kontaktów naukowych, które tworzone są dzięki konferencjom i powstającym publikacjom. Kolejną wymierną zaletą jest uzupełnienie w stosunkowo krótkim czasie wieloletniej luki badawczej i pogłębienie stanowiska badaczy w wielu kluczowych kwestiach dotyczących historii historiografii oraz metodologii historii, lecz tylko pod warunkiem precyzyjnego ukierunkowania prac tego typu zespołów. Inną zaletą jest regularne inspirowanie wielu młodych badaczy do osobistych kwerend i poszukiwań źródłowych, co w przypadku obu projektów zaowocowało powstaniem nie tylko interesujących artykułów, ale i wielu znaczących prac w dorobku uczestników zespołów badawczych.

W wieloletniej historii badań historiograficznych, prowadzonych w zaangażowanych w tym projekcie środowiskach i ośrodkach naukowych w Polsce i na Ukrainie, niewątpliwie ważna rola przypadła sprawnej działalności instytucji badawczych, ale nie mniejsza osobom prywatnym, które angażowały swój czas

na rzecz środowiska historyków. Dzięki ich pomysłom oraz woli ponoszenia organizacyjnych trudów pozostali członkowie naukowej wspólnoty mogli korzystać z dobrodziejstwa wspólnie odbywanych spotkań i organizowanych na ich rzecz akcji. Do grona takich osób zasłużonych dla poprzednich pokoleń badaczy należeli Liske i jego najzdolniejsi uczniowie, w tym Ludwik Finkel i Oswald Balzer, zaangażowani w pracę „Kwartalnika Historycznego” oraz wspierający swoją energią i osobistym zaangażowaniem działalność Towarzystwa Historycznego.

Współczesny rozwój nowych technologii zaspokaja w dużej mierze dostęp do różnych źródeł informacji, a tym samym potrzeby poznawcze wielu uczonych. Nadal jednak bezcenne pozostają kontakty osobiste i żywa wymiana myśli, dla której szerokim forum fachowym stają się specjalistyczne gremia konferencyjne. Na tym polu od wielu lat nieocenioną rolę organizacyjną i zarazem inspirującą pod względem podejmowanych projektów badawczych na polu historiografii odgrywał Jerzy Maternicki. Wzięcie udziału w pracach kierowanych przez niego zespołów badawczych, często na jego osobiste zaproszenie, stawało się wyróżnieniem i zachętą do podejmowania trudnych wyzwań naukowo-badawczych.

W kontekście omówionego dorobku naukowego obu wymienionych projektów polsko-ukraińskich, które przez ponad dekadę zaangażowały duży zespół badaczy, rola osób pełniących funkcje inspiratorów podejmowanej tematyki konferencyjnej, a następnie organizatorów i koordynatorów procesu przygotowania opracowań naukowych wydaje się tyleż bezcenną dla środowiska, co niezwykle trudną i wyczerpującą. Taka rola przypadła w udziale Jerzemu Maternickiemu oraz współorganizatorowi wszystkich naukowych przedsięwzięć po stronie ukraińskiej – Leonidowi Zaskilniakowi. Taka również rola stała się udziałem wszystkich współpracowników merytorycznych i organizacyjnych obu współprzewodniczących, którzy w tych projektach pracowali po stronie polskiej i ukraińskiej. Bez udziału tych osób projekty polsko-ukraińskie nie byłyby podjęte, a ich realizacja nie byłaby w sposób oczywisty zakończona sukcesem.

ALFRED TOCZEK

(Kraków)

## Czasopisma historyczne i kryptohistoryczne w Polsce w okresie pozytywizmu, neoromantyzmu i modernizmu

Dotąd nie zajmowano się na szerszą skalę dziejami polskiego czasopiśmiennictwa historycznego<sup>1</sup>. Niniejsze opracowanie stanowi próbę syntetycznego spojrzenia na to zagadnienie. W artykule omówiono proces profesjonalizacji polskich periodyków ukazujących się w latach 1865–1918. Okres pozytywizmu, a zwłaszcza neoromantyzmu i modernizmu przyniósł w tym zakresie zasadnicze zmiany. Szczególną rolę w rozwoju piśmiennictwa historycznego odegrała Galicja, która ze względu na autonomię miała ku temu najlepsze warunki. Biorąc pod uwagę brak uniwersytetów z polskim językiem wykładowym i wszechobecną cenzurę, należy docenić osiągnięcia w tym zakresie środowisk zaboru rosyjskiego. Pewne zmiany, choć nie na tak szeroką skalę, dokonały się w zaborze pruskim, gdzie czasopiśmiennictwo oparte było na działających towarzystwach naukowych. Od 1887 r. rozpoczęto wydawanie „Kwartalnika Historycznego” (organu prasowego powołanego rok wcześniej Towarzystwa Historycznego), a w 1905 r. „Przeglądu Historycznego” (pisma związanego z warszawskim Towarzystwem Miłośników Historii), które do dziś zaliczane są do najbardziej prestiżowych<sup>2</sup>. Obok nich po-

---

<sup>1</sup> Dane bibliograficzno-adnotacyjne o czasopismach historycznych w okresie pozytywizmu można znaleźć w opracowaniu: *Czasopisma i wydawnictwa ciągłe [w:] Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865–1900). Kompedium dokumentacyjne*, red. R. Przelaskowski, Warszawa 1968, s. 212–228. Krótkie informacje na ten temat podaje też H. Więckowska, *Zarys czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce*, „Studia i Materiały do dziejów Nauki Polskiej” 1966, S.E., z. 2. O czasopismach naukowych w autonomicznej Galicji, w tym o historycznych i kryptohistorycznych, pisał J. Myśliński, *Czasopisma naukowe w Galicji w dobie autonomicznej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1966, VIII, nr 4, s. 477–500. Czasopiśmiennictwu historycznemu we Lwowie okresu autonomicznego poświęca uwagę A. Toczek, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie (1867–1918) [w:] Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 3, red. J. Maternicki i L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 175–198. Opublikowane zostały też mniejsze lub większe opracowania monograficzne niektórych czasopism, zarówno historycznych uniwersalnych, historycznych specjalistycznych, jak i kryptohistorycznych (tu zarówno naukowych, jak i społeczno-kulturalnych).

<sup>2</sup> J. Maternicki, *Miejsce i rola „Kwartalnika Historycznego” w dziejach historiografii polskiej [w:] tegoż, Historia jako dialog. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 1996, s. 273–290;

wstawało wiele nowych o charakterze ogólnohumanistycznym<sup>3</sup>, kryptohistorycznym<sup>4</sup> i społeczno-kulturalnym<sup>5</sup>. Charakteryzowany okres stanowił ważny etap rozwoju czasopiśmiennictwa historycznego. Jego początki przypadają na pierwszą połowę XIX w.<sup>6</sup> Pojawiły się wówczas periodyki mające często charakter popularnonaukowy. Warto wspomnieć tu redagowany przez Antoniego Zygmunta Helcla krakowski „Kwartalnik Naukowy” (1835–1836). Wśród innych tytułów wybijały się poznański „Orędownik Naukowy” (1840–1846), wydawane w Wilnie „Athenaeum” (1841–1851), lwowska „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich” (1842–1848, kontynuowana od 1862 r.). Szczególną rolę w rozpowszechnianiu polskich osiągnięć naukowych odgrywała również „Biblioteka Warszawska”, której początki sięgają 1841 r.<sup>7</sup>

W tym miejscu warto wyjaśnić pojęcia: czasopismo historyczne i kryptohistoryczne. Przez **czasopismo historyczne uniwersalne** należy tu rozumieć naukowy periodyk o częstotliwości od dziennika aż po rocznik (deklarujący ją, choć nie zawsze ukazujący się regularnie) poświęcony głównie historii sensu stricto; poruszający więc dzieje polityczne, społeczno-ekonomiczne i w zakresie kultury, także Kościoła i prawa, zawierający wyodrębnione stałe działy, w których obok naukowych rozpraw zawarte są także materiały, recenzje i kronika naukowa.

Przez **historyczne czasopismo specjalistyczne** w charakteryzowanym okresie należy rozumieć periodyk o określonej, deklarowanej częstotliwości, poświęcony jednej lub kilku pokrewnym dziedzinom historycznym, o wyodrębnionych stałych działach, w których zawarte są rozprawy naukowe, materiały źródłowe, recenzje i kronika naukowa.

Kolejne pojęcie, które należy tu wyjaśnić, to **czasopismo kryptohistoryczne**. Ze względu m.in. na późne pojawienie się dwóch uniwersalnych czasopism historycznych odegrały one ogromną rolę. W charakteryzowanym okresie zain-

A. Wyrobisz, „Przegląd Historyczny” w latach 1905–1995 [w:] *Warszawskie środowisko historyczne w XX wieku. Dziewięćdziesięciolecie Towarzystwa Miłośników Historii*, red. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 1997, s. 131–139.

<sup>3</sup> J. Myśliński, *Czasopisma naukowe w Galicji w dobie autonomicznej*, s. 485.

<sup>4</sup> J. Maternicki, *Miejsce i rola „Kwartalnika Historycznego”*, s. 275.

<sup>5</sup> A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne i jego wkład w kulturę książki i prasy (1860–1918)*, Kraków 2013, s. 191, przyp. 4.

<sup>6</sup> S. Kalembka, *Z dziejów czasopiśmiennictwa naukowego emigracji popowstaniowych – „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia”* 1984, t. XIX, s. 131–132, przyp. 5.

<sup>7</sup> J. R. Błachnio, *„Biblioteka Warszawska” forum polskiej filozofii w latach 1841–1915*, Bydgoszcz 1999 (I. Wkład „Biblioteki Warszawskiej” w dzieje umysłowe kraju w latach 1841–1915; 1. „Biblioteka Warszawska” na tle ruchu piśmienniczego w latach 1841–1915. 1.2. Okres od powstania styczniowego do zamknięcia pisma, s. 19 i następane; 3. Historiografia i historyzm, s. 80–91.

teresowanie historią było ogromne, zarówno wśród uczonych, jak i pośród szeroko pojętej inteligencji. Na łamach tych czasopism rozwinęła się krytyczna historiografia. Czasopismem kryptohistorycznym nazwiemy więc periodyk, częściej naukowy, ale także społeczno-kulturalny o określonej częstotliwości (od tygodnika do rocznika), poruszający zagadnienia z dyscyplin humanistycznych (czasem też nauk przyrodniczych), także dzieje literatury, w którym jednak tematyka sensu stricto historyczna zajmowała dominujące lub znaczne miejsce. Zawierały one zarówno rozprawy historyczne, jak i materiały źródłowe, recenzje nowości publikacyjnych i kronikę wydarzeń.

W charakteryzowanym okresie w zaborze austriackim (w większym stopniu w Krakowie, ale też we Lwowie) ukazywały się również **wydawnictwa ciągłe**, kryptohistoryczne, choć także historyczne specjalistyczne. Często były to nieregularne naukowe roczniki (wydawane jednak nierzadko w pojedynczych zeszytach o numeracji ciągłej), które głównie zamieszczały dłuższe rozprawy, czasem też sprawozdania z działalności instytucji, z którą były związane. Nie zawierały one jednak tak charakterystycznych dla stricto czasopism materiałów źródłowych, działu recenzji i kroniki wydarzeń naukowych. W omawianym okresie należy do nich zaliczyć głównie wydawnictwa krakowskiej Akademii Umiejętności i jej poprzednika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Szczególnie jest to ważne, gdy rozważamy zagadnienie problematyki historycznej na łamach czasopism w poszczególnych zaborach i ich ośrodkach. Kwestia ta wyjaśnia, dlaczego w Krakowie nie pojawiło się historyczne czasopismo uniwersalne, a jedynie we Lwowie, a później w bardziej sprzyjających warunkach politycznych w Warszawie.

W Krakowie rozprawy stricto historyczne ukazywały się w wydawnictwach ciągłych AU, gdzie zamieszczali swoje prace znani, nierzadko wybitni historycy ze wszystkich trzech zaborów. Należy tu zaliczyć sześć takich wydawnictw, edytowanych jako roczniki, nierzadko ukazujące się nieregularnie. Główną rolę z punktu widzenia dużej ilości zamieszczanych tam rozpraw historycznych odegrały dwa wydawnictwa ciągłe. Pierwsze to: „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” (1874–1952), poruszające głównie tematykę historyczną, szczególnie z zakresu mediewistyki. Od 1891 r. nastąpiła zmiana tytułu na: „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny. Seria II”. Drugie to: „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydziały: Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny” (1874–1890). Był to nieregularny rocznik dwóch wydziałów AU, uzupełniający „Rozprawy i Sprawozdania...”

W charakteryzowanym okresie do czasopism historycznych i kryptohistorycznych na ziemiach polskich autor zaliczył 46 periodyków, z tego w okresie pozytywizmu ukazywało się 37, a w czasach neoromantyzmu i modernizmu (do

roku 1913 włącznie) pojawiło się 9 następnych, a 18 z okresu pozytywizmu kontynuowało swoją działalność<sup>8</sup>.

W zakresie **GEOGRAFII WYDAWNICZEJ** zdecydowana większość tych periodyków, bo 28, ukazywała się w zaborze austriackim. Przeważały dwa ośrodki. Najwięcej edytowano ich w Krakowie – 15, a następnie w stołecznym Lwowie – 11<sup>9</sup>. Po jednym kryptohistorycznym piśmie regionalnym wydawano w Przemyślu i Tarnopolu, jako organy regionalnych towarzystw naukowych. O ponad połowę mniej (13) niż w Galicji ukazywało się omawianych periodyków w zaborze rosyjskim. Objęły one dwa ośrodki: przeważała stolica Królestwa Polskiego – Warszawa (10 pism), a drugi ośrodek to Wilno (3 periodyki). W zaborze pruskim wydawano najmniej tych czasopism w ilości pięciu w dwóch ośrodkach – Poznań (3) i Toruń (2). Daje to w sumie 8 ośrodków wydawniczych, ze zdecydowaną przewagą Krakowa, Lwowa i Warszawy.

Interesująco przedstawia się **ROZWÓJ IŁOŚCIOWY** tych czasopism. Dokonano podziału na 5 okresów. W latach **1865–1880** ukazywały się 24 periodyki (najwięcej w roku 1877 – 12, a najmniej na początku, w 1865 r. – jedynie 5 tytułów). Już w tym początkowym okresie we wszystkich trzech zaborach wydawane były pisma kryptohistoryczne, które ukazywały się do wybuchu I wojny światowej, a niektóre z nich nawet dłużej. Stanowiły one główną platformę periodycznej twórczości historyków w poszczególnych zaborach. W zaborze austriackim były to: lwowski miesięcznik „Przewodnik Naukowy i Literacki”, naukowy dodatek do „Gazety Lwowskiej” (1873–1919, który w znacznym stopniu wpłynął na ukształtowanie się lwowskiej szkoły historycznej typu dydaktycznego, skupionej wokół Ksawerego Liskego, stano-

---

<sup>8</sup> Ważnym polskim czasopismem emigracyjnym wydawanym w pierwszych kilkunastu latach omawianego okresu (1866–1878) był „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”. Jak stwierdza S. Kalemka, „Był on ogniwem pośrednim między emigracyjnymi, ale i krajowymi, paranaukowymi periodykami humanistycznymi o wielokierunkowym profilu, jakie dominowały w Polsce w pierwszych siedmiu dziesiątkach lat XIX w., a w pełni ukształtowanym naukowym, ogólnym czasopismem historycznym, takim jak «Kwartalnik Historyczny», którego pierwszy tom ukazał się we Lwowie, w osiem lat po zakończeniu żywota przez organ TH-L”, S. Kalemka, dz. cyt., s. 147.

<sup>9</sup> W tym miejscu warto zauważyć, że we Lwowie w charakteryzowanym okresie ukazywały się również dwa znaczące ukraińskie czasopisma kryptohistoryczne. Pierwsze to „Zapiski Naukowego Towarzystwa im. Tarasa Szewczenki” („Zapysky Naukovoho Tovarystva im. Tarasa Szewczenka”) edytowane od 1892 r., najpierw jako kwartalnik, a następnie dwumiesięcznik, ukazujące się z przerwami do dzisiaj. Natomiast drugie to literacko-naukowy miesięcznik „Literaturno-Naukovyj Visnyk” (1894–1914) także wydawany przez NTSz; zob. A. Toczek, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie*, s. 194–195; W. Pedycz, „Zapysky Naukovoho Tovarystva im. Szewczenka” (1892–1913): *sproba istoryczno-presoznavczoho analizu* [w:] *Kraków – Lwów: książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX w.*, t. VIII, red. H. Kosęta, Kraków 2006, s. 460–467.

wiąc organ lwowskiego środowiska historycznego)<sup>10</sup> i krakowski miesięcznik „Przegląd Polski” (1866–1914). W zaborze rosyjskim zaliczały się do nich: warszawskie: „Biblioteka Warszawska” (1841–1915, także miesięcznik) i „Tygodnik Ilustrowany” (1859–1939), a w pruskim: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” (1860–1928, zamieszczające szczególnie rozprawy i materiały źródłowe dotyczące w większości Wielkopolski i dziejów Kościoła katolickiego w Polsce). W tym początkowym okresie powstały też pierwsze historyczne czasopisma specjalistyczne, także we wszystkich trzech zaborach, poświęcone głównie archeologii, dość krótkotrwałe, choć już samo ich wczesne pojawienie zasługuje na uwagę. Były to kolejno: krakowskie – „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich” (1869–1871) i „Dwutygodnik Naukowy Poświęcony Archeologii, Historii i Lingwistyce” (1878–1879), warszawskie: rocznik „Wiadomości Archeologiczne” (1873, 1874, 1876, 1884; pod takim tytułem ukazuje się do dziś)<sup>11</sup> i lwowski miesięcznik nieregularny „Przegląd Archeologiczny” (1876–1877, 1882–1883, 1888)<sup>12</sup>. Wówczas też w Krakowie w okresie czterech lat ukazywało się pierwsze polskie miesięczne czasopismo poświęcone głównie historycznej bibliografii i krytyce – „Przegląd Krytyczny” (1874–1877). Zamieszczał on recenzje prac polskich historyków z zaboru austriackiego (Kraków, Lwów i in.) oraz z zaboru rosyjskiego (Warszawa i inne miasta Królestwa Polskiego), pióra luminarzy polskiej historiografii. W następnym, drugim, nieco krótszym okresie **1881–1890** ukazywało się 20 czasopism (najwięcej w latach 1888 i 1889 – 14, a najmniej w latach 1885–1886 – po 11). Wówczas zaczęto edytować pierwsze krytyczne historyczne czasopismo uniwersalne, lwowski „Kwartalnik Historyczny” (1887). Wtedy powstały też kolejne historyczne czasopisma specjalistyczne, w dalszym ciągu poświęcone głównie archeologii i naukom pokrewnym, mieszczącym się w szeroko pojętym zakresie nauk pomocniczych historii. Stanowiło to odbicie ówczesnego ścierania się wśród archeologów dwóch tendencji, archeologii przedhistorycznej i tzw. starożytnictwa (albo starożytności krajowych), związanego z badaniem i ochroną zabytków<sup>13</sup>. Były to: warszawski „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” (1881–1883), ze

<sup>10</sup> J. Kleiner, *Historia „Przewodnika Naukowego i Literackiego” 1872–1911* [w:] *Stulecie „Gazety Lwowskiej” 1811–1911*, t. II, cz. III, Lwów 1912.

<sup>11</sup> K. Musianowicz, „*Wiadomości Archeologiczne*” przed stu laty, „*Wiadomości Archeologiczne*” 1973, z. 2, s. 129–138.

<sup>12</sup> A. Toczek, *Lwowski „Przegląd Archeologiczny” (1876–1888), organ Towarzystwa Archeologicznego i c.k. Konserwatorium Pomników* [w:] *Kraków – Lwów, książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, t. IX, cz. 2, red. H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik, Kraków 2009, s. 51–59.

<sup>13</sup> A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*, Warszawa – Łódź 1991, s. 62–70.

znamiennym podtytułem: „Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony bibliografii, archeologii, heraldyce, historii, sztukom pięknym i literaturze”, dwa kwartalniki krakowskie: najpierw „Zapiski Numizmatyczne” (1884–1889), a następnie długowieczne „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” (1889–1939). Natomiast w Poznaniu wydawano wówczas „Zabytki Archeologiczne Poznańskie” (1887–1890). Także 20 periodyków ukazywało się w latach **1891–1900** (najwięcej w 1900 r. – 18, a najmniej na początku tego okresu, w 1891 r. – 12 tytułów). Apogeum rozwoju nastąpiło już w okresie neoromantyzmu i modernizmu w historiografii (**1900–1918**), kiedy ukazało się aż 27 periodyków (najwięcej w 1911 r. – 22, a najmniej w 1908 r. – 14). Obok już istniejących pism długowiecznych, jak wspomniane „Biblioteka Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, a także „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (1878, 1880, 1884, 1897–1918) pojawiło się drugie po „Kwartalniku Historycznym” uniwersalne czasopismo historyczne, warszawski „Przegląd Historyczny”. Nowym zjawiskiem jest powstanie szeregu czasopism regionalnych i ponadregionalnych we wszystkich zaborach, jak w austriackim: lwowski kwartalnik „Ruś” (1911), „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu” (1909–1912); w rosyjskim: wileńskie – „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół w Wilnie” (1907–1921), „Kwartalnik Litewski” (1910–1912), „Litwa i Ruś” (1912–1913), a w pruskim: „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (1908–1955). W ostatnim okresie (**1915–1918**) wydawano tylko 12 tytułów. Jednak jak na warunki I wojny światowej liczba ta jest stosunkowo wysoka. Nie powstało wówczas żadne nowe pismo o tej tematyce, ale przetrwały niektóre długowieczne, jak warszawskie – „Tygodnik Ilustrowany” i uniwersalny „Przegląd Historyczny”, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, lwowskie – „Przewodnik Naukowy i Literacki” i uniwersalny o podstawowym znaczeniu „Kwartalnik Historyczny”; krakowskie: „Przegląd Powszechny” (1884–1939), „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” (1889–1939), bogato ilustrowany „Rocznik Krakowski” (1898 – do dzisiaj), a w zaborze pruskim: „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”.

Interesująca jest analiza polskich czasopism historycznych i kryptohistorycznych w omawianym okresie pod względem **TRWAŁOŚCI** ich ukazywania się<sup>14</sup>. To okres, kiedy periodyki, szczególnie naukowe, miały niejednokrotnie duże kłopoty finansowe. Zaskoczenie stanowi więc niewielka ilość tzw. efemeryd wydawniczych, a więc pism ukazujących się *do roku włącznie*, w liczbie pięciu. Pierwszy to kryptohistoryczny, naukowy kwartalnik „Na Dziś” (1872),

<sup>14</sup> W obliczeniach nad trwałością pism wzięto pod uwagę tylko lata 1865–1918, a nie cały okres ich ukazywania się.



z podtytułem „Pismo zbiorowe poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi”, próba wprowadzenia na krakowski grunt formy pisma zbiorowego. Na odnotowanie zasługują też dwa dwutygodniki o zbliżonym tytule, stanowiące nieudaną próbę wprowadzenia do polskiej historiografii kierunku rasowo-antropologicznego w historii, reprezentowanego przez Franciszka H. Duchinińskiego. Doszło do rzadkiego w zakresie omawianych periodyków przeniesienia pisma z jednego ośrodka do drugiego. Najpierw w Krakowie ukazywał się kryptohistoryczny, naukowy „Przegląd Etnograficzno-Historyczny i Literacki poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich” (1875). Kiedy poglądy Duchinińskiego nie zostały zaakceptowane przez Akademię Umiejętności, pismo już pod niewiele zmienionym tytułem: „Przegląd poświęcony Etnografii, Historii i Literaturze Polski i Krajów Ościennych” (1875) zostało przeniesione do Lwowa, ale i tu nie zyskało większej liczby czytelników i wkrótce przestało się ukazywać.

Stosunkowo duża ilość periodyków ukazywała się *od roku do czterech lat* (16), co stanowi najliczniejszą grupę po względem trwałości. Mieści się tu znaczący, obszerny (ok. 400 stron w jednym numerze) kryptohistoryczny, naukowy półrocznik lwowski – „Biblioteka Ossolińskich” z podtytułem: „Pismo historii, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone. Poczet nowy” (1862–1869), którego tylko ostatnie 4 lata edycji zmieściły się w chronologicznych ramach niniejszych rozważań<sup>15</sup>. Została ona uznana przez badaczy za najlepsze wówczas na ziemiach polskich czasopismo naukowe, a twórca lwowskiej szkoły historycznej typu dydaktycznego Ksawery Liske domagał się, by „Biblioteka” ze względu na brak historycznego czasopisma we Lwowie, poświęciła swoje łamy jedynie historii<sup>16</sup>. Na jej łamach dominowały dzieje Polski nowożytnej. Największa ilość tych pism to wspomniane wyżej periodyki archeologiczne, ale też pokrewne. Kwartalnik, ukazujący się w Krakowie w sumie niecałe cztery lata (z dużą przerwą) to „Herold Polski” (1897–1898, 1905–1906) z podtytułem „Czasopismo naukowe, ilustrowane poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej”<sup>17</sup>. To pierwsze w Polsce czasopismo dotyczące głównie heraldyki. W powyższej grupie mieści się też kilka periodyków regionalnych i ponadregionalnych, które także miały kłopoty finansowe, a nieraz też małą bazę czytelniczną w postaci niezbyt licznej, lokalnej inteligencji. Dotyczy to szczególnie kryptohistorycznych, naukowych: „Rocznika Kółka Naukowego Tarnopolskiego” (1892–1893) i „Rocznika Towarzystwa Przy-

<sup>15</sup> A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne*, s. 187.

<sup>16</sup> Poznańczyk, *Biblioteka Ossolińskich*, t. X i XI, ss. 447 i 416, *Lwów 1868*, „Dziennik Literacki” 1868, R. XVII, nr 6, s. 98–99.

<sup>17</sup> „Herold Polski”, Śląska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 12.11.2013).

jaciół Nauk w Przemysłu” (1909–1912)<sup>18</sup>. Mieszczą się tu również periodyki, które można nazwać ponadregionalnymi. Mamy tu do czynienia z rzadkim, choć już wcześniej poznanym zjawiskiem, jednak większej wagi. Chodzi o tytuły, które uległy ponadzaborowemu połączeniu. Pierwszy z nich to wileński, kryptohistoryczny, naukowy „Kwartalnik Litewski”, z podtytułem: „Wydawnictwo poświęcone zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu Litwy, Białorusi i Inflant” (1910–1912)<sup>19</sup>. Drugi periodyk to najpierw przez ponad rok edytowany we Lwowie kwartalnik o dużej objętości – „Ruś” z podtytułem „Czasopismo poświęcone dziejom i kulturze Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej” (1911)<sup>20</sup>. Następnie doszło do ich połączenia i powstała w Wilnie „Litwa i Ruś”, z podtytułem „Miesięcznik ilustrowany poświęcony kulturze, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu” (1912–1913)<sup>21</sup>.

Kolejna, niezbyt liczna grupa (6) to periodyki wydawane w ciągu **5–10 lat** z przewagą historycznych czasopism wyspecjalizowanych, takich jak „Przegląd Archeologiczny” (1876–1877, 1882, 1888) czy „Miesięcznik Heraldyczny” (1908–1915). Grupy **lat 11–15** (4 tytuły) i **16–20** (2), a więc czasopism o znacznej trwałości, też były niezbyt liczne. W 1905 r. ukazał się drugi, historyczny periodyk (dwumiesięcznik) uniwersalny – warszawski „Przegląd Historyczny”, ukazujący się do dziś, a średnią trwałość zawdzięcza późnemu pojawieniu się, związanemu z restrykcyjną działalnością carskiej cenzury. Znalazł się tu również periodyk, który odegrał ważną rolę wśród kryptohistorycznych czasopism społeczno-kulturalnych, mianowicie „Tydzień”, literacko-naukowy dodatek lwowskiego „Kuriera Lwowskiego” (1893–1906, więc dość długotrwały jak na tego typu pisma lwowskie).

Ważną konstatacją jest dość znaczna ilość tytułów ukazujących się najdłużej, czyli **powyżej 20 lat** (13 tytułów). Przeważają tu czasopisma kryptohistoryczne, co potwierdza fakt, że zastępowały one przez długi czas nieistniejące historyczne czasopisma uniwersalne, choć potrzeba ich edytowania była ogromna. Mogły się one długo ukazywać, bo zwykle miały mocną podstawę finansową, czego pozbawione były np. czasopisma specjalistyczne. To była też jedna z przyczyn długiego oczekiwania na czasopisma uniwersalne, które jak się już pojawiły, okazały się bardzo trwałe. Najbardziej żywotne czasopisma spotykamy we wszystkich trzech zaborach. Najwięcej było ich w zaborze austriackim: w Krakowie – „Przegląd Polski” (1866–1914), „Przegląd Powszechny” (1884–

<sup>18</sup> J. Motylewicz, *Środowisko historyczne Przemysła* [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986. Zbiór studiów i materiałów*, red. S. K. Kuczyński, Wrocław 1990, s. 115–118.

<sup>19</sup> „Kwartalnik Litewski”, Podlaska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 14.11.2013).

<sup>20</sup> A. Toczek, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie*, s. 196–197.

<sup>21</sup> „Litwa i Ruś”, Podlaska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 16.11.2013).

1939)<sup>22</sup> i we Lwowie – „Przewodnik Naukowy i Literacki” (1873–1919). „Przewodnik” utrzymał się także w okresie ukazywania się „Kwartalnika Historycznego” (1887–), co świadczy o dużym zapotrzebowaniu czytelników na wyniki badań historycznych. W zaborze rosyjskim, w Królestwie Polskim, a właściwie w jego stolicy Warszawie ukazywały się tak długotrwałe, o dużym znaczeniu czasopisma, jak: „Biblioteka Warszawska” (1841–1914), „Tygodnik Ilustrowany” (1859–1939), „Niwa” (1872–1905) czy „Ateneum” (1876–1901), w którym obficie publikowali czołowi przedstawiciele warszawskiej szkoły historycznej, jak Tadeusz Korzon, Adolf Pawiński, Aleksander Rembowski, Władysław Smoleński czy Stosław Łaguna<sup>23</sup>. W zaborze pruskim do grupy najtrwalszych periodyków należy zaliczyć: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” (1860–1928) i „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (1878, 1880, 1884, 1897–1918).

Ważny jest też podział na **GRUPY TEMATYCZNE**, według prezentowanej treści. Wśród **uniwersalnych czasopism historycznych** występują tylko dwa znane już tytuły: „Kwartalnik Historyczny”<sup>24</sup> i „Przegląd Historyczny”<sup>25</sup>. Największa grupa to **czasopisma kryptohistoryczne** (23 tytuły), stanowiąca więc połowę charakteryzowanych czasopism. Obejmują one wszystkie trzy zabory. Należą do nich tak znaczące dla rozwoju badań, świadomości i kultury historycznej tytuły, jak: „Biblioteka Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, „Przegląd Polski”, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, „Ateneum”, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”.

Liczną grupę stanowią też **czasopisma historyczne specjalistyczne** (13 tytułów). Aż dziewięć z nich poświęconych było szeroko pojętej archeologii z najstarszym z periodyków specjalistycznych, krakowskim „Rocznikiem dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich” (1869–1871). Interesujący jest fakt, że periodyki dotyczące archeologii ukazywały się we wszystkich zaborach: najwięcej w austriackim – 5 (Kraków – 3, Lwów – 2), następnie

<sup>22</sup> M. Jagiełło, *Trwałość i zmiana: szkice o „Przeglądzie Powszechnym” (1884–1918)*, Warszawa 1993.

<sup>23</sup> Z. Kmiecik, *Czasopismo „Ateneum” (1876–1901) oraz jego oblicze społeczne i naukowe*, Wrocław 1985 (I. Ogólna charakterystyka pisma i jego redakcji, s. 3–30; II. Generalne problemy nauk humanistycznych, s. 31–59).

<sup>24</sup> A. Toczek, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie*, s. 178–185; L. Łazurko, *Czasopisy „Kwartalnik Historyczny” i rozwój polskiej istoriografii ostatniej czwartej XIX – pierwszej połowy XX stulecia*, Drohobycz 2010.

<sup>25</sup> J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. I: *Lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 28–29.

w rosyjskim – 3 (wszystkie w Warszawie) oraz w pruskim – 1 (Poznań)<sup>26</sup>. Jedyne krakowskie „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” (28 lat) i warszawski, ilustrowany, edytowany do dziś „Światowit” (11 lat)<sup>27</sup> okazały się wydawnictwami trwałymi. Wszystkie ich poprzedniki to periodyki krótkotrwałe.

Pozostałe czasopisma specjalistyczne poświęcone były głównie heraldyce (2), historii sztuki i numizmatyce po 1 tytule. Trzy z nich zasługują na szczególną uwagę. Swoje łamy heraldyce, ale także pokrewnym naukom pomocniczym historii, czyli sfragistyce i genealogii, oddały najpierw krakowski kwartalnik „Herold Polski” (1897–1898, 1905–1906), a później jego lwowski następca „Miesięcznik Heraldyczny” (1908–1915)<sup>28</sup>. Obydwa pisma wraz z lwowskim wydawnictwem ciągłym „Rocznikiem Towarzystwa Heraldycznego” (1908–1913), wspomagającym obszernymi rozprawami „Miesięcznik”, przyczyniły się do dużego rozwoju nauk pomocniczych historii na ziemiach polskich. Znamienne w tym gronie są długotrwałe krakowskie „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce” (1877–1914)<sup>29</sup>. To jedno z nielicznych wydawnictw Akademii Umiejętności, które mieści się w kategorii czasopism, a nie wydawnictw ciągłych. Publikowało ono opracowania dotyczące zabytków, materiały źródłowe, rysunki inwentaryzacyjne, liczne fotografie i ilustracje (w tym drzeworyty) oraz obszerne sprawozdania z prac wykopaliskowych.

Ostatnia grupa pod względem zamieszczanych treści to **pisma regionalne i ponadregionalne** w liczbie ośmiu. Do pism regionalnych zaliczono periodyki poruszające zagadnienia związane z dziejami regionu (najstarszy z tej grupy pism: „Rocznik Kółka Naukowego Tarnopolskiego” (1892–1893) i „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu” (1909–1912)<sup>30</sup> oraz najbardziej znaczący i długowieczny, wydawany do dziś „Rocznik Krakowski” (1898–)<sup>31</sup>. Mieszczą się tu również: „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (1908–1910, 1911–1913, 1914/15–1916, 1917–1919–1955), poświęcone historii Prus

<sup>26</sup> Szerzej o czasopismach archeologicznych na ziemiach polskich w tym okresie zob. A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej*, s. 62–70, 80–88.

<sup>27</sup> „Światowit”, Śląska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 12.11.2013). „Światowit” nosił podtytuł: „Rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniu pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej”.

<sup>28</sup> A. Toczek, *Lwowski „Miesięcznik Heraldyczny” (1908–1915) w służbie nauk pomocniczych historii* [w:] *Kraków – Lwów: książki – czasopisma – biblioteki*, t. VIII, s. 390–401.

<sup>29</sup> „Sprawozdania do Badania Historii Sztuki w Polsce”, Pomorska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 24.11.2013).

<sup>30</sup> „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu”, Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa (dostęp 16.11.2013).

<sup>31</sup> O. Dyba, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa a historiografia miasta* [w:] *Historiografia Krakowa i jej twórcy. Materiały sesji naukowej odbytej 25 czerwca 2005 roku dedykowanej pamięci prof. Józefa Mitkowskiego w 25. rocznicę śmierci*, Kraków 2005, s. 67–68.

i Pomorza<sup>32</sup>. Do ponadregionalnych zaliczono cztery periodyki, które ukazały się dość późno, na co główny wpływ miało zelżenie cenzury w zaborze rosyjskim po rewolucji lat 1905–1907. Najstarszy z nich „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” (1907–1921) był poświęcony dziejom Litwy z okresu I Rzeczypospolitej<sup>33</sup>, a następane trzy, jak już zauważono, powiązane ze sobą, czyli lwowska „Ruś” (1911), wileńskie: „Kwartalnik Litewski” (1910–1912) oraz „Litwa i Ruś” (1912–1913), traktowały odpowiednio o dziejach Ukrainy, Podola, Wołynia i Rusi Czerwonej oraz Litwy, Białorusi, Inflant z czasów I Rzeczypospolitej.

Jeśli chodzi o **ZAKRES TREŚCI**, zdecydowana większość z analizowanych czasopism (41) prezentowała treści naukowe zarówno kryptohistoryczne jak i specjalistyczne, a te ostatnie miały jedynie proveniencję naukową. Zaliczono tu także pięć czasopism społeczno-kulturalnych, w tym jedno o charakterze magazynu: warszawski, długowieczny „Tygodnik Ilustrowany” (1859–1939)<sup>34</sup>. „Tygodnik” był pierwszym chronologicznie tego typu periodykiem, a drugim o podobnie dużej wadze krakowski, także długotrwały – miesięcznik konserwatywny „Przegląd Polski” (1866–1914). Na uwagę zasługują też warszawska „Niwa” (1872–1905) i o krótszej żywotności – „Tydzień”. Literacko-naukowy dodatek do „Kuriera Lwowskiego” (1893–1906)<sup>35</sup>. W pismach społeczno-kulturalnych historiografia zajmowała dużo miejsca. Ogłaszały one często rozprawy i artykuły treści historycznej, zamieszczały informacyjne sprawozdania, recenzje nowych publikacji (nierazko w postaci obszernych artykułów recenzyjnych), dyskusje i polemiki, poruszały zagadnienia z zakresu teorii historii i historiozofii. Powstała krytyka historiograficzna o charakterze publicystycznym. Wszystko to pobudzało intelektualne potrzeby głównie warszawskiej, krakowskiej, lwowskiej, ale także prowincjonalnej inteligencji.

Kolejne kryterium charakterystyki omawianych czasopism to **CZĘSTO-TLIWOŚĆ** ich ukazywania się. Przy zdecydowanej przewadze periodyków naukowych większość tytułów cechuje dłuższa częstotliwość, w przeciwieństwie do czasopism społeczno-kulturalnych, gdzie występują jedynie po dwa tygodniki i dwutygodniki oraz jeden miesięcznik. Spośród czasopism naukowych na uwa-

<sup>32</sup> „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 11.11.2013).

<sup>33</sup> „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, Podlaska Biblioteka Cyfrowa (dostęp 14.11.2013).

<sup>34</sup> Z. Kmieciak, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904* [w:] *Prasa polska 1864–1918*, Warszawa 1976 s. 43, 46; tenże, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915* [w:] tamże, s. 85.

<sup>35</sup> A. Toczek, *Problematyka historyczna w literacko-naukowym dodatku „Kuriera Lwowskiego” – „Tydzień” (1893–1906)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, R. IV, z. 2.

gę zasługuje spora ilość miesięczników w liczbie dziesięciu. W grupie tej mieszczą się np. ważne czasopisma kryptohistoryczne o dużej trwałości i o dobrej kondycji finansowej, jak „Biblioteka Warszawska”, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, warszawski „Dodatek Miesięczny do Czasopisma Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” (1880–1903), „Ateneum”, „Przegląd Powszechny”, „Świat Słowiański” i „Miesięcznik Heraldyczny”. Znajdują się tu także pisma, których wydawcy nie poradzili sobie z miesięczną częstotliwością. Nie posiadali, jak się okazało, wystarczającej podstawy finansowej, dlatego też periodyki ukazywały się nieregularnie, jak np. „Przegląd Archeologiczny”, albo edytowano je dość krótko, jak „Przegląd Krytyczny” czy „Litwa i Ruś”. Jedynym dwumiesięcznikiem był „Przegląd Historyczny”, którego podstawa finansowa okazała się silniejsza niż drugie, starsze uniwersalne pismo historyczne, lwowski „Kwartalnik Historyczny”. Pozostałe kwartalniki oprócz „Zapisek Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, w liczbie ośmiu, okazały się wydawnictwami nietrwałymi. Pośród charakteryzowanych periodyków mamy jedynie dwa półroczniki: „Biblioteka Ossolińskich” i „Zapiski Archeologiczne Poznańskie”. Duża ilość, a wśród czasopism naukowych najwięcej, to roczniki (11). Najczęściej były to organy towarzystw naukowych, poczynając od „Sprawozdań Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, poprzez czasopisma, które odegrały ogromną rolę w rozwoju polskiej historiografii zarówno sensu stricto, jak i sensu largo, i to we wszystkich trzech zaborach. Należy do nich zaliczyć (w kolejności chronologicznej ukazywania się): „Roczniki Towarzystwa Naukowego Poznańskiego”, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, lwowską, bogato ilustrowaną „Tekę Konserwatorską” (1892, 1900, 1904, 1909, 1912) z podtytułem „Rocznik Koła c.k. Konserwatorów Starożytnych Pomników Galicji Wschodniej”<sup>36</sup>, „Rocznik Krakowski”, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, a skończywszy na organach towarzystw regionalnych o charakterze lokalnym, jak: „Rocznik Kółka Naukowego Tarnopolskiego” i „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu”. Spośród znaczących tytułów wyróżnia się też poświęcony archeologii „Światowit”.

**WYDAWCÓW** omawianych periodyków można podzielić na siedem nierównych liczebnie grup. Zdecydowanie przeważały dwie z nich. Pierwsza w ilości 17 tytułów to **organy towarzystw naukowych**, obejmujące wszystkie trzy zabory: przeważający zabór austriacki – 10 pism (Kraków i Lwów po 4, Przemyśl i Tarnopol po 1); zabór pruski – 4 (Poznań i Toruń po 2); zabór rosyjski – 3 (Wilno – 2, Warszawa – 1). Przewaga zaboru austriackiego wiąże się z dużą ilością humanistycznych towarzystw naukowych, jakie rozwinęły działalność w środowiskach uniwersyteckich tak w stołecznym Lwowie, jak i w Krakowie. Należy tu też

<sup>36</sup> „Tekę Konserwatorską”, Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa (dostęp 17.11.2013).

dodać zjawisko funkcjonowania prowincjonalnych towarzystw naukowych, występujące jedynie w zaborze austriackim (Przemyśl, Tarnopol), które wydawały swoje, choć krótkotrwałe czasopisma. To grupa, w której mieszczą się zarówno obydwie pisma uniwersalne, osiem periodyków kryptohistorycznych, a także aż siedem historycznych czasopism specjalistycznych. Zarówno lwowskie Towarzystwo Historyczne (skupiające później poza lwowskimi też licznych historyków krakowskich) wydające „Kwartalnik Historyczny”, jak i warszawskie Towarzystwo Miłośników Historii (wspomagane przez Kasę im. Mianowskiego), edytujące „Przegląd Historyczny”, okazały się na tyle sprawne finansowo i organizacyjnie, że „udźwignęły” tak ważne dla polskiej historiografii tytuły, które ukazywały się również (choć nie bez trudności) w okresie I wojny światowej. Spośród historycznych czasopism specjalistycznych, edytowanych przez towarzystwa naukowe, pięć było poświęconych szeroko pojętej archeologii, a po jednym heraldyce (wraz ze sfragistyką) i historii sztuki. Dzięki stałej podstawie finansowej towarzystw naukowych duża część historycznych czasopism specjalistycznych miała cechę długotrwałości (np. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce” – AU, „Kwartalnik Historyczny”, „Rocznik Krakowski”, edytowany przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, krakowski „Świat Słowiański” wydawany przez Towarzystwo Słowiańskie, „Przegląd Historyczny”, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” czy „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”). Nie stanowiło to jednak reguły, bo większość czasopism specjalistycznych, np. archeologicznych, czy periodyki prowincjonalnych towarzystw naukowych (Przemyśl, Tarnopol) nie wykazały się dużą żywotnością.

Druga liczna grupa (16) to **indywidualni wydawcy**. Często byli to znani historycy sensu stricto, nierzadko też redaktorzy pism (np. Wincenty Zakrzewski – „Przegląd Krytyczny”, Franciszek H. Duchiniński – „Przegląd Etnograficzno-Historyczny i Literacki poświęcony badaniom Polski i Krajów Sąsiednich”, Franciszek Piekosiński – „Herold Polski”, Franciszek Rawita Gawroński – „Ruś”) oraz archeolodzy (Stanisław Krzyżanowski – „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich”, Adam Kirkor – „Na Dziś”, Jan Zawisza i Jan Tadeusz Lubomirski – „Wiadomości Archeologiczne”, Tadeusz Nieczuja Ziemięcki – „Dwutygodnik naukowy poświęcony archeologii, historii i lingwistyce”, Erazm Majewski – „Światowit”). Pozostałe, już mniej liczne grupy edytorskie, to: **wydawnictwa prasowe** (4 tytuły) edytujące naukowo-literackie dodatki ważnych, o dobrej kondycji finansowej tytułów, jak: „Przewodnik Naukowy i Literacki” (publikujący długie i obszernie rozprawy historyczne, bo nie musiał się liczyć, jak inne pisma, z ograniczeniami finansowymi) czy „Przegląd Tygodniowy”; **spółki wydawnicze**: „Tygodnik Ilustrowany”

(słynna firma „Gebethner i Wolff”) i jezuickie „Przegląd Lwowski”, „Przegląd Powszechny”; zespoły uczonych z tak ważnymi długotrwałymi tytułami kryptohistorycznymi, jak: „Biblioteka Warszawska”, „Ateneum” i „Przegląd Polski”; **grupy inteligentkie**: lwowski „Dziennik Literacki” i organ warszawskich pozytywistów: „Niwa” oraz jeden tytuł wydawany przez **instytucję naukową**: „Biblioteka Ossolińskich”.

Kolejne zagadnienie to **ZASIĘG ODDZIAŁYWANIA** poszczególnych czasopism, czyli tereny, gdzie te pisma docierały. Charakteryzowane czasopisma można podzielić na cztery grupy: **o charakterze ogólnopolskim, częściowo ogólnopolskim, ograniczonym do terenu zaboru oraz ponadregionalne i regionalne**. Podanie bardziej szczegółowych danych wymaga dalszych wnikliwych badań. Zasięg oddziaływania ma spory związek z geografią autorską. Ogólnopolski i częściowo ogólnopolski charakter zarówno pod względem terenu oddziaływania, jak i geografii autorskiej miały częściej czasopisma o dużej trwałości, podejmujące problematykę dziejów ogólnopolskich, zarówno historyczne uniwersalne, kryptohistoryczne, jak i historyczne specjalistyczne. Reprezentowały one zarówno zabór austriacki („Przegląd Polski”, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, „Przegląd Powszechny”, „Kwartalnik Historyczny”, „Miesięcznik Heraldyczny”), jak i rosyjski („Biblioteka Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Ateneum”, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, „Światowit”, „Przegląd Historyczny”). Zdarzały się jednak wyjątki, jak np. lwowski „Przegląd Archeologiczny” (docierał on jednak do wszystkich zaborów i państw zaborczych, a także do innych krajów europejskich), których szerokie założenia, z powodu braku szerszego zainteresowania i stąd płynących trudności finansowych, ukazywały się rzadko i nieregularnie. Charakteryzowane pisma nierzadko docierały do innych zaborów, a także za granicę drogą wymiany, np. „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Historyczny”, „Biblioteka Warszawska”, czasopisma archeologiczne czy poświęcone heraldyce („Miesięcznik Heraldyczny”). Ułatwiała im to ogólnopolska i międzynarodowa współpraca wydających je towarzystw naukowych.

Po rewolucji 1905–1907 i zmianach w stosunkach politycznych Królestwa Polskiego nastąpiło znaczne ożywienie ruchu umysłowego, powstają tam liczne towarzystwa naukowe, wydające nowe czasopisma historyczne i kryptohistoryczne, jak uniwersalny „Przegląd Historyczny”. Złagodzenie kursu politycznego i większa łatwość komunikacyjna sprzyjały zacieraniu się granic międzydzielnicowych. Organizacja nauki historycznej, choć skupiona wciąż jeszcze w trzech głównych ogniskach intelektualnych – Krakowie, Lwowie i Warszawie – traciła powoli swój partykularny charakter, stawała się coraz bardziej ogólnopolska. Wywiera to poważny wpływ na oddziaływanie charakteryzowanych czasopism historycznych i kryptohistorycznych, ich poczytność we wszystkich



trzech zaborach i ogólnopolską geografiją autorską. Ożywia swą wydawniczą działalność Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk („Roczniki PTPN”, „Wiadomości Archeologiczne”); wznawia swoje edytorskie funkcjonowanie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie („Rocznik WTPN”). Pojawia się organ lwowskiego Towarzystwa Heraldycznego „Miesięcznik Heraldyczny” czy „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu”. Towarzystwo Naukowe w Toruniu kontynuuje swoje „Roczniki”, ale i rozpoczyna nowe „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”.

**REDAKTORAMI I CZŁONKAMI REDAKCJI** omawianych czasopism byli często wybitni czy też szerzej znani polscy historycy, szczególnie uniwersalnych pism historycznych i kryptohistorycznych, oraz czołowi przedstawiciele szeroko pojętej archeologii i nauk pomocniczych historii. Nierzadko byli oni jednocześnie ich założycielami, współzałożycielami, wydawcami i głównymi autorami. Kierownikami redakcji długotrwałych i znaczących, najczęściej ogólnopolskich, naukowych tytułów uniwersalnych i kryptohistorycznych byli tak znani historycy, jak: mediewista August Bielowski („Biblioteka Ossolińskich”), historyk obyczajów w Polsce XVI–XVII w. Władysław Łoziński („Przewodnik Naukowy i Literacki”), badacz dziejów Polski i powszechnych XVII w. Józef Kazimierz Plebański („Biblioteka Warszawska”), znawca problemów społecznych i ustrojowych Polski XVI w. Adolf Pawiński i zgłębiający dzieje prawa średniowiecznego Stosław Łaguna (obydwaj „Ateneum”)<sup>37</sup>, badacz dziejów Polski XVI w. Ksawery Liske, historyk ustroju i prawa dawnej Polski Oswald Balzer<sup>38</sup> i mediewista Aleksander Semkowicz<sup>39</sup> (wszyscy trzej „Kwartalnik Historyczny”), mediewiści: Stanisław Krzyżanowski („Rocznik Krakowski”) i Jan Korwin Kochanowski („Przegląd Historyczny”) czy historiozof Feliks Koneczny („Świat Słowiański”)<sup>40</sup>.

Redaktorami historycznych czasopism specjalistycznych byli wysokiej klasy archeolodzy, przedstawiciele nauk pomocniczych historii i dziejów sztuki: Józef Przyborowski („Wiadomości Archeologiczne”), Tadeusz Nieczuja Ziemięcki („Dwutygodnik naukowy poświęcony archeologii, historii i lingwistyce”), Franciszek Piekosiński („Herold Polski”)<sup>41</sup>, Władysław Jazdzewski i Bole-

<sup>37</sup> A. F. Grabski, *Warszawska szkoła historyczna. Próba charakterystyki* [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, tom drugi, red. B. Skarga, Warszawa 1975, s. 464–465.

<sup>38</sup> R. Nowacki, *Oswald Balzer (1858–1933)*, Opole 1998, s. 188–189.

<sup>39</sup> J. Kolbuszewska, *Aleksander Semkowicz (1850–1923)* [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. II, red. J. Maternicki, P. Sierzęga, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2014, s. 171–172.

<sup>40</sup> L. Gawor, „Świat Słowiański” 1905–1914, „Sofia” 2004, nr 4, s. 347–352.

<sup>41</sup> W. Semkowicz, *Franciszek Piekosiński jako wydawca źródeł i Franciszek Piekosiński jako heraldyk i sfragistyk*, „Kwartalnik Historyczny” 1908, R. XXII.

sław Erzepki (obaj „Zapiski Archeologiczne Poznańskie”), Władysław Bartynowski, Feliks Kopera, Marian Gumowski (wszyscy trzej „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”), Erazm Majewski („Światowit”)<sup>42</sup>, Władysław Semkowicz („Miesięcznik Heraldyczny”). Także redaktorami kryptohistorycznych czasopism społeczno-kulturalnych nierzadko bywali znani historycy: Aleksander Rembowski („Niwa”)<sup>43</sup>, Franciszek Jaworski („Tydzień”)<sup>44</sup>, Józef Szujski („Przegląd Polski”), Franciszek Maksymilian Sobieszczański (członek redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”).

Jeśli chodzi o **NAKLADY** charakteryzowanych czasopism, to konieczne są dalsze szczegółowe badania. Są one bardzo utrudnione, bo wydawnictwa takich wiadomości nie podawały. W przypadku pism galicyjskich władze nie wymagały takich danych od wydawców czasopism naukowych i dane te nie zachowały się w archiwach państwowych<sup>45</sup>. Wiadomo np., że „Kwartalnik Historyczny” rozchodził się w prenumeracie w liczbie ok. 250 egzemplarzy (dalej egz.), brak jednak informacji, ile ich sprzedawano w księgarniach. W większym nakładzie, ponad 1000 egz., ukazywał się kryptohistoryczny „Przewodnik Naukowy i Literacki”, co ujmując obydwa pisma razem, świadczy o sporym zainteresowaniu inteligencji lwowskiej naukami historycznymi. Historyczne lwowskie czasopisma specjalistyczne: „Przegląd Archeologiczny” i „Miesięcznik Heraldyczny” ukazywały się w nakładzie ok. 300 egz., co wynika z danych szacunkowych. Z krakowskich periodyków dysponujemy danymi co do jezuickich: „Przeglądu Powszechnego” (1300–1400 egz.) i „Przeglądu Lwowskiego” (600 egz.) oraz do „Przeglądu Polskiego” (500 egz.). Z czasopism warszawskich posiadamy informacje względem dwóch ważnych tytułów. Naukowe, kryptohistoryczne „Ateneum” w ostatnich pięciu latach edycji (1896–1901) ukazywało się w obniżającym się nakładzie 965–850 egz. Interesujące są dane dotyczące rozmiarów nakładu społeczno-kulturalnego magazynu ilustrowanego – „Tygodnik Ilustrowany”, który poważnie wzrastał<sup>46</sup>. Jeśli w 1870 r. tłoczono go w 3050 egz., to w 1896 r. posiadał on 11 000 egz., a w 1909 r. już 20 000 egz. Na jego łamach szczególnie bogato reprezentowana była problematyka historyczna, w której się specjalizował; można go określić jako czasopismo z zainteresowaniami przeszłością związaną z teraźniejszością. „Tygodnik” był szeroko rozpowszechniany nie tylko w zaborze rosyjskim, lecz także w austriackim i pruskim. Przy tak dużym, wciąż rosnącym nakładzie, w dużym

<sup>42</sup> W. Antoniewicz, *Erazm Majewski jako prehistoryk*, „Wiadomości Archeologiczne” 1923.

<sup>43</sup> A. F. Grabski, *Warszawska szkoła historyczna*, s. 472.

<sup>44</sup> A. Toczek, *Problematyka historyczna w literacko-naukowym dodatku „Kuriera Lwowskiego”*, s. 84.

<sup>45</sup> J. Myśliński, *Czasopisma naukowe w Galicji w dobie autonomicznej*, s. 487–488.

<sup>46</sup> Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim*, s. 85, 112.

stopniu zaspokajał on zainteresowania historyczne inteligencji polskiej na arenie ogólnopolskiej.

Warto tu też ukazać **ZNACZENIE** charakteryzowanych czasopism. W kontekście pełnionej roli najpierw trzeba zwrócić uwagę na różnorodne warunki funkcjonowania tych czasopism w poszczególnych zaborach. Najlepsze warunki polityczne (mniej dotkliwa cenzura dla omawianych czasopism) i społeczno-kulturalne panowały w zaborze austriackim. Sprzyjały temu galicyjska autonomia, coraz bardziej prężna działalność obydwu uniwersytetów: w stołecznym Lwowie i w Krakowie, działalność wielu humanistycznych towarzystw naukowych, liczne gimnazja dostarczające rzesze inteligencji, odbiorców badanych czasopism itp. W Krakowie działała też Akademia Umiejętności, edytująca głównie wartościowe wydawnictwa ciągłe.

Na podkreślenie zasługują więc tym bardziej osiągnięcia czasopism historycznych i kryptohistorycznych w zaborze rosyjskim, skupione najpierw w Warszawie, a od 1905 r. rozwijające się także w Wilnie. W charakteryzowanym okresie nie działały tu uniwersytety z językiem polskim jako wykładowym. Do rewolucji 1905–1907 r. brak było humanistycznych towarzystw naukowych, działała krępująca cenzura, która nie tylko utrudniała funkcjonowanie istniejących czasopism, ograniczała zamieszczane w nich treści, ale także utrudniała kolportaż czasopism z Galicji (np. „Kwartalnika Historycznego”).

Podobnie trudne warunki funkcjonowania tych czasopism występowały w zaborze pruskim, stąd ukazywało się ich tu mniej. Jednak rola „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” i „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu” była nieoceniona.

Na łamach czasopism ogólnohistorycznych, kryptohistorycznych i historycznych specjalistycznych rozwinęły się nowoczesne badania dziejów, oparte na źródłach i ich krytyce. Zamieszczały one liczne recenzje nowości, które rozwinęły krytykę historyczną. Stanowiły one odbicie stanu badań historycznych w poszczególnych zaborach, inspirowały określone badania poprzez zamieszczanie dyskusji i polemik. Podnosiły kulturę historyczną inteligencji, popularyzując w tym środowisku historię ojczystą. Do rozwoju zainteresowań poszczególnych historyków – co zresztą znalazło potem wyraz w druku – przyczyniały się też obchodzone wówczas rocznice historyczne. Czasopisma pełniły rolę warsztatu naukowego dla badaczy polskich, np. z nauk pomocniczych historii czy archeologii, wprowadzając te młode dyscypliny w ścisły zakres metodycznej pracy historycznej.

Najlepsze warunki rozwoju miały te czasopisma w ośrodkach uniwersyteckich Galicji, stąd powstał tu pierwszy historyczny periodyk uniwersalny, lwowski „Kwartalnik Historyczny”. W pozbawionym uniwersytetu z polskim językiem wykładowym i humanistycznych towarzystw naukowych Królestwie

Polskim czasopisma zastępowały brak tych instytucji, jak „Biblioteka Warszawska”, gdzie w jej redakcji w dużym stopniu skupiało się życie historyków warszawskich. Jednak kiedy warunki polityczne w roku 1905 stały się bardziej sprzyjające, w Warszawie powstało drugie historyczne czasopismo uniwersalne – „Przegląd Historyczny”. Okazało się, że obydwie uniwersalne czasopisma historyczne o charakterze ogólnopolskim znakomicie współegzystowały. Między redakcjami „Przeglądu” i „Kwartalnika” nastąpiło porozumienie w kwestii podziału zadań. „KH” zwracał większą uwagę na dział recenzji, sprawozdań i bibliografii, a periodyk warszawski zamieszczał przede wszystkim rozprawy (głównie naukowe monografie analityczne). W „Przeglądzie” więcej też było tekstów syntetycznych i z zakresu problematyki metodologicznej.

Czasopisma ogólnohistoryczne, kryptohistoryczne i historyczne specjalistyczne okresu pozytywizmu, neoromantyzmu i modernizmu przygotowały podatny grunt dla rozwoju tego czasopiśmiennictwa w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

ЛІДІЯ ЛАЗУРКО

(Дрогобич)

## Початки спеціалізованої історичної преси у Львові (часопис „Przegląd Archeologiczny”)

У ХІХ ст., у зв'язку зі зростанням інтересу до предметів старовини, як наука, почала заявляти про своє існування археологія, залишаючись, проте, ще тривалий час у лоні історії культури та збираючи довкола себе шанувальників минулого дуже різних зацікавлень. Як самостійна дисципліна археологія виокремлюється наприкінці століття, попередньо пройшовши тривалий шлях власного зростання у форматі різноманітних товариств переважно аматорського характеру. Мода на старовину, що її частково забезпечувала археологія, не оминула й тогочасну Галичину. У 1848 р. у річці Збруч біля села Городниця було випадково знайдено Збруцького ідола – статую невідомого язичницького бога Святовида. Ця знахідка виявилася надзвичайно великим стимулом, котрий сприяв появі цілої низки різних за характером наукових праць<sup>1</sup>. На думку відомого українського археолога Василя Карповича, дата відкриття Святовида стала початком пошуку та вивчення археологічних знахідок у Галичині<sup>2</sup>. Водночас на сторінках тодішньої преси розгорнулася жвава дискусія з приводу цієї пам'ятки, що сприяло ознайомленню широкого загалу з подіями. Усе це за якийсь час зробило зображення Святовида своєрідним символом археологічних досліджень у Східній Галичині і стало потужним поштовхом до подальших пошуків та організаційної роботи, що вилилося у створення у Львові 31 грудня 1875 р. „Towarzystwa Archeologicznego Krajowego” (далі – „ТАК”) з власною науково-інформаційною трибуною – спеціалізованим історичним часописом „Przegląd Archeologiczny” (далі – „РА”)<sup>3</sup>.

Вивчення організаційно-наукової діяльності редакції цього видання досі не було предметом окремих студій. У контексті історії львівської преси про „РА” як орган, спершу „Towarzystwa Archeologicznego Krajowego”<sup>4</sup>, а згодом

---

<sup>1</sup> Н. Булик, *До питання про формування археологічної науки в Галичині у ХІХ столітті* [w:] *Матеріали і дослідження з археології Прикарпаття і Волині*, вип. 9, Львів 2005, с. 377.

<sup>2</sup> Цит. за: В. Janusz, *Zabytki przedhistoryczne Galicyi Wschodniej*, Lwów 1918, s. 11.

<sup>3</sup> *Галицьке намісництво*. ЦДІАУ у Львові, ф. 146, оп. 25, спр. 48, арк. 21.

<sup>4</sup> *Крайове археологічне товариство (Statut Towarzystwa)*. ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 6, арк. 17–22.

„Towarzystwa Archeologicznego i s. k. Konserwatorium Pomników” згадував, не занурюючись у з’ясування особливостей видання, Є. Яровецький<sup>5</sup>. Дещо більше уваги „РА” як спеціально-історичному часопису приділив А.Точек у своєму дослідженні, присвяченому львівським науковим історичним виданням кін. XIX – поч. XX ст. Він подав своєрідну історичну довідку діяльності часопису, коротко зосередившись на висвітленні особливостей його форми і змісту. А.Точек виокремив також два періоди існування „РА” (1876–1877 рр. та 1882–1883 рр.), пов’язані зі змінами у його підпорядкуванні та окреслив авторський колектив творців журналу<sup>6</sup>. Про „РА” у контексті становлення у Львові археології як науки вела мову Н. Булик, зосереджуючись на питаннях заангажованості очільників „ТАК” у провадженні видання<sup>7</sup>. У тому ж ключі історії діяльності Археологічного товариства досліджував питання функціонування часопису і Р. Масик. Він зокрема робив акцент на демонстрації еволюції тематичних зацікавлень авторів видання, пов’язаних з переісторичуванням львівської організації археологів у 1882 р. цісарсько-королівській консерваторській службі та зумовленими цим, змінами її завдань<sup>8</sup>.

Вивчаючи історію регіональної археології, до питання діяльності на теренах Галичини одного з найстарших польських археологічних товариств та його видавничого органу у різні часи зверталися також Б. Януш, Є. Костжевський, А. Надольський, А. Абрамовіч, А. Фелонюк, І. Чернопол<sup>9</sup>. Проте усі ці напрацювання носили фрагментарний характер і не дають цілісного уявлення про „РА”. Зокрема, відсутній історіографічний аналіз змісту публікацій часопису, еволюції його структури, діяльності

<sup>5</sup> J. Jarowiecki, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 r.*, Kraków – Wrocław 2008, s. 122.

<sup>6</sup> А. Точек, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. III., red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 190–191.

<sup>7</sup> Н. Булик, *Археологічні осередки Львова (1875–1914): Наукові пошуки та польові здобутки* [w:] *Археологічні дослідження Львівського університету*, вип. 11, Львів 2008, с. 209–237.

<sup>8</sup> Р. Масик, *Крайове археологічне товариство у Львові (1875–1890)* [w:] *Наукові зошити історичного факультету Львівського національного університету імені Івана Франка*, вип. 9–10, Львів 2008, с. 157–170.

<sup>9</sup> В. Janusz, *Kultura przedhistoryczna Podola galicyjskiego*, Lwów 1919, s. 20–22; J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, s. 20; А. Nadolski, *Dzieje archeologii polskiej w XIX i XX w.* [w:] *Studia i materiały z dziejow nauki polskiej*, seria A, z. 9. 1966, s. 170; А. Abramowicz, *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967, s. 153–154; А. Фелонюк, *Крайове археологічне товариство у Львові* [w:] *Літопис*, № 10, Львів 2003, с. 16; І. Чернопол, *Володимир Антонович, граф Войцех Дідушицький і археологічний з’їзд у Львові 1885 р.* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. III, s. 212–230.

редакційної колегії тощо. Окрім того вельми цікавим видається розглянути питання його функціонування на тлі тодішньої історичної науки назагал і у контексті формування львівського історіографічного осередку. Адже, як вважають сучасні дослідники, у питаннях розвитку археологічних студій, Львів йшов у дусі та стилі епохи в ногу з іншими великими містами Європи<sup>10</sup>.

У цій статті хочемо зосередитися на питаннях створення та початків діяльності спеціально-історичного часопису як органу „ТАК”. Поява у Східній Галичині наприкінці 1875 р. археологічного товариства видається закономірним результатом зростання цікавості до дописемної історії, з допомогою якої модерні європейські нації шукали власне етнічне коріння. Щоправда ситуація цього краю мала свою специфіку, пов’язану з на-шаруванням інтересів двох народів, що однаково завзято претендували на ці землі – поляків та українців<sup>11</sup>. Однак в часи, про які йдеться в даній статті, основною дослідницькою настановою ще був радше пошук задля збереження та пізнання, а не протистояння.

Ідейним натхненником та творцем львівської організації археологів виступив С. Крижанівський (1841–1881 рр.) – краківський історик, археолог та геральдист, знаний поціновувач мистецтва і старожитностей. На той час С. Крижанівський був дійсним членом краківської Академії знань та російського Імператорського археологічного товариства<sup>12</sup>. У 1875 р., перебуваючи у Львові, він утворив підготовчий комітет, до якого запросив „зацікавлених осіб та пошановувачів археологічних досліджень”<sup>13</sup>. Віцепрезидентом та секретарем об’єднання стали, відповідно, професор Львівського університету С. Янота та К. Відман, заступником секретаря – Ю. Колачковський.

Територіальна специфіка існування організації виявилася в тому, що Товариство – як наголошує Н. Булик – членським складом і мовою було польським, однак існуючи у середовищі Львова і Східної Галичини, воно зосереджувало навколо себе і українських дослідників<sup>14</sup>. Так у першому списку членів Товариства зустрічаємо прізвище І. Шараневича<sup>15</sup>. Згодом до

<sup>10</sup> О. Ситник, *Археологічна наука у Львові (перша половина ХХ ст.)*, Львів – Жешів 2012, с. 14

<sup>11</sup> Там само, с.14.

<sup>12</sup> *Kronika Towarzystwa Archeologicznego Krajowego we Lwowie*, „Przegląd Archeologiczny” (далі – РА), 1876, z. 1, s. 29.

<sup>13</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф.192, оп. 1., спр. 7, арк. 44.

<sup>14</sup> Н. Булик, *Археологічні осередки Львова (1875–1914): Наукові пошуки та польові збутки* [w:] *Археологічні дослідження Львівського університету*, вип. 11, Львів 2008, с. 210.

<sup>15</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф.192, оп. 1, спр. 1, арк. 4, 9–16.

активної праці у Товаристві та часописі долучився і А. Петрушевич. Підтвердженням такої навмисної „наднаціональної” спрямованості організації можуть слугувати й слова самого С. Крижанівського, виголошені ним на першому засіданні: „[...] До спільної праці над доісторичною археологією в нашому Товаристві слід закликати вчених всіх народностей і племен, а перш за все спільних нам родом слов’янських племен-побратимів! Спільне давнє минуле, спільна історія і спільні пам’ятки об’єднують нас на ниві історії давніх епох, об’єднувати повинні нас і на полі археології! Жорстока боротьба і всі справи політичні нехай будуть поза нами! Залишмо їх дипломатам і державним мужам!”<sup>16</sup> Відзначимо, що цей заклик відобразився і в символі організації, що ним було обрано зображення Збруцького ідола. Округлий знак обрамляла повна назва Towarzystwo Archeologiczne Krajo-we, а в середині постать язичеського божества Святовида оточували написи його імені польською та українською мовами та рунічні знаки. Цим символом прикрашалися титули кожного номеру часопису „РА”.

Вважається, що безпосереднім поштовхом до ідеї організації Товариства та власного часопису стала виставка колекцій знахідок Східної Галичини (Відень 1873 р.), зібраних львівською Ставропігією. Виставка була успішною та доволі резонансною, що дало можливість львівським дослідникам звернутися до цісаря з проханням, гострого на той час питання захисту від розорення історичної спадщини народу. У відповідь на державному рівні під страхом накладення штрафу, арешту або фізичного покарання було заборонено самовільно розкопувати історичні об’єкти та пам’ятні місця. Такий захід, як наголошує Н. Булик, мав стати на перешкоді скарбощукачам та аматорам від археології<sup>17</sup>. Водночас існував і ще один фактор втрат предметів старовини, пов’язаний з елементарною відсутністю розуміння їхньої ваги. В останній чверті XIX ст. більшість артефактів виявлялася переважно випадково, про що не завжди повідомлялося владі, і це також призводило до втрат. Вочевидь, стан тогочасних археологічних пошуків розцінювався зацікавленими особами як загрозливий, тому у 70-х рр. XIX ст. гостро постала проблема вирішення проблеми.

Саме це визначило й мету новоствореного Товариства, сформульовану у § 2 його Статуту: „Охорона древніх знахідок, що реалізується шляхом збору, опису (або фотографування) та вивчення різноманітних рухомих та нерухомих пам’яток, які відносяться до минулого Галичини і Великого

<sup>16</sup> S. Krzyżanowski, *Mowa miana dnia 20 lutego 1876 r. na pierwszym posiedzeniu wydziału*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 1, 2, s. 5.

<sup>17</sup> Н. Булик, *До питання про формування археологічної науки в Галичині у XIX столітті* [w:] *Матеріали до дослідження з археології Прикарпаття і Волині*, вип. 9, Львів 2005, с. 381.



князівства Краківського”<sup>18</sup>. Окрім цього Товариство мало займатись популяризацією археології шляхом організації публічних обговорень її питань та видання, згідно з § 45 Статуту, часопису „Przegląd Archeologiczny”<sup>19</sup>. Символом новоствореної організації стало зображення Збруцького ідола. Ескіз емблеми було обговорено і прийнято на засіданні організаційного комітету 12 січня 1876 р., а згодом затверджено на Загальних зборах<sup>20</sup>.

Попри ентузіазм у творенні у Львові першого спеціалізованого археологічного об’єднання, активне залучення до його лав зацікавлених осіб та сприяння адміністрації краю, голосно лунали сумніви що до його дієвості. Як свідчить тогочасна преса, наукові кола доволі скептично оцінювали можливості Товариства. З цього приводу Р. Масик зауважував: „Вважалось, що відсутність у місті фахівців у галузі археології, систематичних досліджень та відокремленість від найавторитетнішої тогочасної Археологічної комісії краківської Академії знань не дозволять вибудувати життєздатну структуру”<sup>21</sup>. Проте домінування у завданнях львівської організації просвітницько-охоронних мотивів та її відкритість і спрямованість на співпрацю (зокрема членами товариства стали шанувальники старовини з Академії знань: А. Г. Кіркор, А. Шнайдер, І. Крашевський, зрештою, і сам С. Крижановський навчався і працював у Кракові) забезпечило більш тривале, аніж це пророкували у газетах, хоч і не безпроблемне існування.

Те, що у перший рік своєї діяльності Товариство нараховувало 37 осіб дозволяє говорити про наявність у Галичині у середині 70-х рр. XIX ст. сформованого і достатньо широкого середовища зацікавлених осіб. До лав організації вступили такі знані дослідники старовини як Антоні Шнайдер, Жегота Паулі, Адам Кіркор, Антін Петрушевич, Ісидор Шараневич та інші<sup>22</sup>. Цікаво, що уже за рік спостерігається різке зростання чисельності львівської організації археологів. Так, станом на 15 травня 1876 р. у Товаристві було троє меценатів, двоє почесних та 57 звичайних членів. Ще за рік (до жовтня 1877 р.) кількість почесних членів сягнула шести десятків, а звичайних стало майже півтора сотні, що проживали в 42 населених пунктах розділеної на три частини Польщі та Західної Європи. Найчи-

<sup>18</sup> *Крайове археологічне товариство*. ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 6, арк. 17–22.

<sup>19</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 1, арк. 21–22.

<sup>20</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 10, арк. 31, 38 зв; *Kronika Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 1, s. 30.

<sup>21</sup> Р. Масик, *Крайове археологічне товариство у Львові (1875–1890)* [w:] *Наукові зошити історичного факультету Львівського національного університету імені Івана Франка*, вип. 9–10, Львів 2008, с. 158.

<sup>22</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 5, арк. 4.

сельніше було представлено Львів (71 особа) та Краків (13 осіб). Однак, як зауважує Р. Масик: „Ці дані не можуть свідчити про масштабність Товариства, оскільки, його діяльність організовував лише з десяток найактивніших членів”<sup>23</sup>.

Установчим документом передбачалась двоступенева структура організації: Правління, до складу якого входило 12 чоловік, та Загальні збори<sup>24</sup>. Склад Правління обговорювався та затверджувався на Загальних зборах. Члени Правління обирали поміж себе голову, скарбника, секретаря та трьох їхніх заступників. До обов’язків Правління входили: комунікація з органами влади, керування поточними справами Товариства та фінансові питання<sup>25</sup>. А до функцій Загальних зборів, які скликалися раз на рік, належали: зміна статуту, прийняття рішення про припинення діяльності товариства, ротації його членів, присвоєння звання „почесний” тощо<sup>26</sup>.

З розвитком Товариства та покращенням матеріальної бази його структура ускладнювалася. На серпневому засіданні у 1877 р. було створено вісім наукових секцій: дописемної археології та антропології, християнської археології, нумізматики, палеографії, геральдики та генеалогії, дипломатики, сфрагістики, археологічної бібліографії<sup>27</sup>. Кожній з секцій визначалось поглиблене вивчення окреслених проблем, результати чого мали презентуватися на наукових обговореннях та публікуватися у часописі „РА”. До завдань секцій належало й забезпечення науково-інформаційного наповнення „РА”, проблема з яким доволі гостро проявилася уже під час роботи над першими його номерами<sup>28</sup>.

Спеціально-історичний часопис „РА” видавався з 1876 до 1890 рр. з різною періодичністю та, навіть, тривалими паузами. Фактично на даний момент невідомо скільки номерів було видано. У Львові збереглися 8 окремих зошитів: три зошити першого річника, видані у 1876 р. четвертий, що вийшов у світ у 1877 рр., а також три зошити 1882–1883 рр. і один 1888 р., який згодом було перевидано у 1890 р. За інформацією А.Точака у Кракові в Ягелонській бібліотеці збереглося 6 зошитів: 1–3 з 1876 р. і 1–3

<sup>23</sup> Р. Масик, *Крайове археологічне товариство у Львові (1875–1890)* [w:] *Наукові зошити історичного факультету Львівського національного університету імені Івана Франка*, вип. 9–10, Львів 2008, с. 160.

<sup>24</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 1, арк. 36.

<sup>25</sup> *Крайове археологічне товариство (Statut Towarzystwa)*. ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 6, арк. 17–22. (с. 4–5)

<sup>26</sup> Там само, с. 6–7.

<sup>27</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 3, арк. 1.

<sup>28</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 2, арк. 1, 3, 5, 7; спр. 14, арк. 23.

з 1882–1883 рр., номерів за 1888 р. немає<sup>29</sup>. Більш прискіпливе вивчення змісту номерів цього часопису дозволяє стверджувати, що видання 1876–1877 рр. та 1882–1883 рр. і 1888 р. відрізнялися між собою змістовим наповненням.

Попередній план видання передбачав щоквартальний випуск зошитів, але уже перший річник мав серйозну паузу, пов'язану з технічним моментом – робота над виданням влітку просто завмерла, через участь його творців у археологічних розкопках. Уже після виходу в світ першого зошита редакція виступила з заявою про неможливість регулярного друку.

Першим головним редактором „РА” став львівський історик-аматор, краєзнавець, археолог, етнограф, член правління Товариства та його бібліотекар Антоній Шнайдер. Структура першого номеру часопису відповідала типовим взірцям науково-історичних видань того часу. Перший, достатньо об'ємний сто сторінковий зошит часопису поділявся на чотири рубрики: статті, огляд наукової літератури з археології (її укомплектовував історик мистецтва, заступник голови Товариства Ю. Колачковський, який працював інженером-залізничником), різноманітних відомостей (містилася наукова інформація) та хроніки діяльності Товариства (забезпечував К.Відман, один із засновників і секретар львівської організації археологів).

Перший номер часопису 1876 р. відкривався публікацією виступу голови Товариства С. Кжижановського, виголошеному на засіданні відділу, яке відбулося 20 лютого того ж року. Він подав короткий нарис становлення досліджень з археології і, в контексті діяльності сучасних йому об'єднань істориків, констатував доволі скромну участь у цих процесах археологів. Зробив порівняння археологічного руху на теренах колишньої Речі Посполитої зі станом таких пошуків у Європі та здійснив екскурс в історію його інституційного становлення. Початки польської археології С. Кжижановський виводив з об'єднань вперше зорганізованих Є. Морачевським в Шамотулах (1841 р.) та Евстахом у Литві (кін. 40-х рр. XIX ст.) Перша організація, маючи більш ніж скромні наукові книгозбірні, намагалася компенсувати це активною пошуковою діяльністю. А силами другої було закладено археологічний музей і утворено комісію з досліджень минулого, які проіснували до 1863 р. і налічували у своїх зборах близько 60 тис. одиниць різноманітних експонатів. Львівське археологічне товариство С.Кжижановський представляв третьою за порядком спеціалізованою в галузі археології польською організацією. Як зазначалося вище,

<sup>29</sup> А. Toczek, *Czasopiśmiennictwo historyczne we Lwowie* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. III, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2005, s. 190.

вельми показовим у цій відозві був заклик до представників різних народів до спільної праці, основним завданням якої мало бути ретельне дослідження минулого та нагромадження і вивчення його пам'яток<sup>30</sup>.

Попри те, що домінантною темою на сторінках часопису була археологія, не бракувало тут й генеалогічних розвідок, мистецтвознавчих оглядів та причинкових публікацій, зокрема в галузі дипломатики. Першими власне археологічними публікаціями стали праці А. Шнайдера та А.Г. Кіркора. В роботі А.Шнайдера йшлося про перебіг та результати археологічних пошуків останніх років<sup>31</sup>. Він, зокрема, зауважував пробудження в суспільстві інтересу до археологічного пізнання. Акцентував на потребі здійснення таких підставових операцій, як зіставлення в єдину цілісність всіх отриманих на той час відомостей. Для цього навіть пропонував власну версію створення археологічної мапи Галичини в 10 таблицях з використанням вигаданих ним самим умовних позначень. Автор анонсував друк в наступних номерах часопису археологічного словника на кілька тисяч поселень, упорядником якого виступав сам, але, забігаючи наперед зазначимо, що ця публікація не відбулася. Окремим фрагментом цієї розвідки А. Шнайдера був опис зборів пам'яток з території Львова (переважно з розкопок на Високому замку).

Натомість А.Г. Кіркор зосереджувався на питаннях актуальності досліджень дописемної епохи та потребі запобігання стихійних розкопок, що призводили до нищення знахідок<sup>32</sup>. Також у трьох номерах першого річника часопису „РА” публікувалася ще одна розвідка А.Г. Кіркора про слов'янські племена Помор'я, що проживали у міжріччі Вісли, Ельби та Одера<sup>33</sup>. Йшлося, найперше про походження племен, які, розселяючись, розділилися на ласький та руський елементи. Автор, на підставі давньоримських та західноєвропейських писемних джерел, етнографічних даних і археологічних знахідок, спробував реконструювати побут, культуру та вірування західних надбалтійських слов'ян, їхні військові звичаї, торгівлю, суспільне життя, систему самоуправління, особливості судочинства, тощо.

Однією з найважливіших ініціатив творців часопису цього періоду стала публікація бібліографії польської археології, складена президентом товариства

---

<sup>30</sup> S. Krzyżanowski, *Mowa miana dnia 20 lutego 1876 r. na pierwszym posiedzeniu wydziału*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 1, s. 4–5.

<sup>31</sup> A. Szneider, *Badania i poszukiwania archeologiczne w ostatnich latach*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 1, s. 16–22; z. 2, s. 44–51; z. 3, s. 81–89.

<sup>32</sup> A.H. Kirkor, *O znaczeniu i ważności zabytków pierwotnych i umiejętnym ich poszukiwaniu*, „Przegląd Archeologiczny” 1877, R. 1, z. 4, s. 105–117.

<sup>33</sup> A.H. Kirkor, *Słowianie nadbałtyccy. Zarysy etnologiczno-mitologiczne*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 1, s. 5–11; z. 2, s. 33–40; z. 3, s. 65–71.

С. Крижановським, яку, щоправда, встигли довести лише до другої літери польської абетки<sup>34</sup>. З цього приводу Р. Масик зауважив: „Важливість бібліографії була в тому, що вона стала чи не першою спробою систематизувати перелік видань з археології. Хоча вона й мала численні прогалини, однак її автор ставив іншу мету – змусити польських археологів зрозуміти важливість створення вичерпної бібліографії з археології та суміжних дисциплін”<sup>35</sup>. Прикметною особливістю цієї бібліографії було й те, що С. Кжижановський до кожної позиції подавав також коротку довідку про автора праці.

Запроваджувалася також рубрика „Огляд археологічної літератури”. У першому зошиті часопису увазі читачів було запропоновано інформацію про випуск ілюстрованого альбому варшавського видавництва присвяченого місцевості Вільянув (1875 р.). Він містив історичний нарис про місцевість, палацову архітектуру та картину галерею. Як зазначалося в коментарях, цей альбом зображень місцевих пейзажів, архітектурних пам’яток та копій картин мав мистецьку цінність, що визначало потребу ознайомлення з ним ширшого кола читачів<sup>36</sup>.

Вельми цікавою була й рубрика „Різноманітні відомості”, що містила оголошення про резонансні події в галузі археології: повідомлення про археологічні знахідки, інформацію про прочитані лекції, тематика яких стосувалася давніх часів і, навіть, мистецькі виставки та некрологи. Автори часопису намагалися відслідковувати повідомлення про різноманітні археологічні знахідки не лише на теренах колишньої Речі Посполитої, а й за межами краю. Так, у наступному зошиті переповідався зміст статті „Кельтські надгробки на Україні”, розміщеної у львівській русинській газеті „Правда”. В ній повідомлялося про археологічні знахідки В. Антоновича в уманському повіті Київської губернії. Цікаво, що автор інформації в „РА” намагався провести паралелі зі знахідками останніх років в Галичині<sup>37</sup>.

Закривала номер хроніка „Крайового археологічного товариства у Львові”, у якій йшлося про ініціативу та перебіг створення організації, повідомлялося про вибори членів Головного відділу й основні завдання Товариства на найближчий час. Традиційним для кожного номеру стало інформування про дарунки на користь організації, що ними були, переважно, книги. У цій

<sup>34</sup> S. Krzyżanowski, *Bibliografia archeologii polskiej*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 1, s. 12–16; z. 2, s. 40–44; z. 3, s. 77–80.

<sup>35</sup> Р. Масик, *Крайове археологічне товариство у Львові (1875–1890)* [w:] *Наукові зошити історичного факультету Львівського національного університету імені Івана Франка*, вип. 9–10, Львів 2008, с.163.

<sup>36</sup> J. Kołaczkowski, *Przegląd literatury archeologicznej*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, z. 1, s. 22–27, z. 2, s. 51–53.

<sup>37</sup> *Wiadomości rozmaite*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, z. 1, s. 27–29, z. 2, s. 54–56, z. 3, s. 94–95.

рубриці повідомлялося й про різноманітні наукові форуми. Зокрема у другому номері часопису широко анонсувався Міжнародний конгрес антропології та передісторичної археології в Будапешті (4–11 вересня 1876 р.) під головуванням Францішка Пульшки – керівника філологічної секції і археологічного комітету Угорської академії. На цей захід керівництво львівської організації археологів поклало великі надії в питаннях можливостей розширення наукових контактів з подібними організаціями Європи<sup>38</sup>. Також, у відповідності до засад наукової взаємності, Відділ розіслав перший зошит „РА” до редакцій багатьох європейських видань, з запрошенням до обміну друкованою продукцією. Обмінювалися виданнями з віденським товариством „Орел”, берлінським „Герольдом”, Празьким філологічним товариством, Тимчасовою комісією для розбору давніх актів у Києві, Італійською геральдично-генеалогічною академією в Пізі та ін.<sup>39</sup> З цією ж метою поширення інформації про діяльність організації відбувалося поповнення лав організації за рахунок почесних членів. Одним з них став знаний історик Ф. Смолька, важливість допомоги якого підкреслювалася в контексті провадження пошуків на Високому Замку<sup>40</sup>.

Наступний зошит цього номеру „РА” вийшов весною 1876 р. і, фактично, став продовженням першого. У дослідницьких рубриках продовжувалися публікації про надбалтійських слов’ян та археологічні пошуки в Галичині, далі друкувалася бібліографія польської археології та огляд археологічної літератури. Водночас, у цьому зошиті „РА” зустрічаємо першу замітку з генеалогії. Це було повідомлення про публікацію в часописі „Бібліотека варшавська” (1876 р.) А. Вейнертом відомостей про досі незнану працю Ігнація Красіцького присвячену гербам польських шляхетських родин (фрагмент від літери R до T)<sup>41</sup>.

Від початку діяльності „РА” планувалося щоквартальне видання його зошитів. Проте в роботі вже над першими випуски виявилися проблеми, насамперед, технічного характеру. Так третій зошит першого річника затримувався через участь членів редакційної колегії у літній археологічній експедиції<sup>42</sup>. Тому наступний номер вийшов у світ допіру 15 грудня 1876 р.

<sup>38</sup> *Kronika Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, z. 2, s. 61–63.

<sup>39</sup> *Крайове археологічне товариство*, ЦДІАУ у Львові, ф. 192, оп. 1, спр. 7, арк. 43–43 зв; спр. 12, арк. 37, 49, 51–53 зв, 57, 67–68 зв; спр. 14, арк. 19, 22; спр. 21, арк. 3 зв; спр. 26, арк. 30.

<sup>40</sup> *Kronika Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, z. 2, s. 61–63.

<sup>41</sup> J.K[olaczkowski], *Herbarz Ignacego Krasickiego*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 2, s. 56–58.

<sup>42</sup> *Od redakcji*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, z. 2, s. 64.

У цьому номері вперше з'являється археографічна публікація „Причинки до життєпису Йодока Людвіка Дича” Богдана Лушчинського, що були надруковані в оригіналі – латиною і містили три фрагменти актових документів 1528, 1545 та 1546 рр. До цього ж подавався родовід Дичів, виведений до початку XVI ст.<sup>43</sup>

У середині 70-х рр. XIX ст. у Львові з ініціативи С. Кжижановського та при активній підтримці шанувальників старовини постало перше на теренах Східної Галичини „Towarzystwo Archeologiczne Krajowe”, офіційним речником якого став часопис „Przegląd Archeologiczny”, одне з перших спеціально-історичних видань Львова. Редактори часопису, створюваного з просвітницькою метою, робили акцент на інформуванні про найновіші здобутки у галузі археології, не цураючись, водночас, досліджень у інших спеціально-історичних царинах. Останнє зумовлювалося поділом самого товариства на секції, які окрім дописемної та християнської археології, антропології та археологічної бібліографії, мали займатися нумізматиною, палеографією, геральдикою, генеалогією, дипломатикою і сфрагістикою. Архітектоніка часопису відповідала типовим взірцям науково-історичних видань того часу: дослідження, огляд наукової літератури з археології, різноманітні відомості та хроніка діяльності Товариства. Видавався часопис „РА” з 1876 до 1890 рр. з різною періодичністю, зумовленою багатьма об'єктивними причинами, основними з яких були проблеми фінансового характеру та проблеми зі змістовим наповненням.

З виходом у світ у 1877 р. четвертого зошита „РА” завершився перший період діяльності цього часопису. Товариство переживало важкі часи, що одразу ж відобразилося і на його видавничому проекті. На думку Н. Булик негаразди спричинилося національними та політичними непорозуміннями. А катализатором цих процесів став виїзд зі Львова через проблеми зі здоров'ям голови Товариства С. Крижанівського, якому вдавалося полагоджувати нуртуючі протиріччя<sup>44</sup>. У той же час Товариство покинуло й чимало інших активних членів: його залишив С. Баронч, помер М. Потоцький, а перший редактор часопису „РА” А. Шнайдер покінчив життям самогубством. Попри те, що для продовження діяльності організації та її часопису докладали зусиль І. Шараневич та К. Відман, відсутність фінансової підтримки зводила нанівець їхні спроби реанімувати регулярну діяльність. Це вдалося допіру у 1881 р. з обранням В. Дзедушицького головою Товариства та перепідпорядкуванню його цісарсько-королівській консерваторській службі.

<sup>43</sup> В. Łuszczuński, *Przyczynki do życiorysu Jodoka Ludwika Dycza h. Topor*, „Przegląd Archeologiczny” 1876, R. 1, z. 3, s. 71–76.

<sup>44</sup> Н. Булик, *Археологічні осередки Львова (1875–1914): Наукові пошуки та польові здобутки* [w:] *Археологічні дослідження Львівського університету*, вип. 11, Львів 2008, с. 213.





ELŻBIETA BIESIADECKA

(Rzeszów)

## Chłopi wobec krakowskich uroczystości mickiewiczowskich 1890 roku w świetle prasy galicyjskiej

Uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu 4 lipca 1890 r. wpisywały się w tradycję galicyjskich obchodów poświęconych „wielkim twórcom, pisarzom i ludziom nauki”<sup>1</sup>, nabierając charakteru ogólnonarodowego święta.

Obchody sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza z Paryża do Krakowa w lipcu 1890 r. mają skromną literaturę. Składają się na nią dwie prace: Stefana Kawyna i praca zbiorowa pod redakcją Danuty Rederowej oraz kilka artykułów pośrednio podejmujących problem<sup>2</sup>. Sam udział chłopów w mickiewiczowskich obchodach nie był tematem osobnych badań, a ujęcie S. Kawyna wymaga nowego spojrzenia. Kwestie, które zamierzam przedstawić, to: organizacja i motywacja włościan do udziału w krakowskich uroczystościach, zasięg uczestnictwa i postawy wobec obchodów. Podstawą tych rozważań jest prasa galicyjska, która szeroko opisywała i komentowała przygotowania i przebieg uroczystości mickiewiczowskich. Natomiast sam scenariusz uroczystości wyczerpująco opisali już wspomniani wyżej autorzy, tutaj zatem nie został szerzej omówiony.

Redakcja ludowego czasopisma „Wieniec Polski” oraz zawiązany w celu organizacji obchodów dla chłopów ludowy komitet uroczystości pogrzebowych w Wadowicach zachęcały włościan do udziału w walnym wiecu włościańskim, mającym się odbyć w pierwszych dniach lipca 1890 r. w Krakowie. Podobne

---

<sup>1</sup> P. Sierżęga, *Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego w świetle prasy galicyjskiej 1879 r.* [w:] *Znani i nieznanzi dziewiętnastowiecznego Lwowa. Studia i materiały*, red. M. Przeniosło, L. Michalska-Bracha, Kielce 2007, s. 103.

<sup>2</sup> Por. P. Sierżęga, *Obchody rocznic narodowych w Galicji autonomicznej. Stan i perspektywy badań* [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 2, Rzeszów 2011, s. 425–426; S. Kawyn, *Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza 1890–1898*, Lwów 1937; *Kraków Mickiewiczowi*, red. D. Rederowa, Kraków 1956; M. Zięba, *Udział młodzieży akademickiej Lwowa i Krakowa w obchodach rocznic mickiewiczowskich w latach 1873–1898* [w:] *Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej*, red. K. Maciąg, M. Stanisław, Rzeszów 2007, s. 72–89; K. Ratajska, *Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w hołdzie wieszczowi*, tamże, s. 90–99; J. Buszko, *Uroczystości patriotyczne na Wawelu w latach Rzeczypospolitej Krakowskiej i w dobie autonomii galicyjskiej*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia*” 1996, vol. LI, nr 4.

zachęty płynęły z czasopism „Przyjaciel Ludu”, „Niedziela” i „Chata”<sup>3</sup>. Głównym celem zjazdu miał być udział chłopów w pogrzebie Mickiewicza. Redakcja „Przyjaciela Ludu” wzywała chłopów ze wszystkich ziem do licznego udziału w uroczystościach krakowskich i „oddania wielkiego hołdu [...] temu wieszczowi narodu, który w swych pieśniach pisał o ludzie polskim z miłością i polecał jego usamowolnienie”<sup>4</sup>.

Na czele komitetu ludowego, który organizował udział włościan w uroczystościach, stanął Józef Czapik – wójt z Choczni pod Wadowicami, funkcję zastępcy przewodniczącego przyjął włościanin z powiatu białskiego i zarazem poseł na Sejm Krajowy – Franciszek Kramarczyk, a sekretarza i zarazem skarbnika Franciszek Zalański. Członkami komitetu zostało 31 włościan, a wśród nich ks. Stanisław Stojałowski oraz dwaj posłowie do Sejmu Krajowego: Stanisław Potoczek i Wojciech Stręk<sup>5</sup>.

Z kolei komitet krakowski, jako główny organizator obchodów, zachęcał, by uroczystości mickiewiczowskie odbywały się nie tylko w miastach galicyjskich, ale również we wsiach, gdzie miejscowe duchowieństwo mogło odprawić msze żałobne ku czci Mickiewicza. W odpowiedzi na tę inicjatywę niektóre rady miejskie zadeklarowały między innymi pokrycie dla włościan kosztów zakupu dzieł Mickiewicza. Jako przykład mogą posłużyć Rzeszów i Gorlice, które zamówiły po 1000 egzemplarzy *Pana Tadeusza*. Niektóre rady powiatowe partycypowały też w kosztach udziału delegacji włościan w krakowskich uroczystościach. Na przykład wydział rady powiatowej w Gorlicach wyasygnował kwotę 75 złr na podróż dla 30 włościan<sup>6</sup>. Rada powiatowa kolbuszowska wydała odezwę zachęcającą gminy do przesyłania komitetowi wadowickiemu kłosów zbóż i wstęg „do wspólnego wieńca wiejskiego ludu”<sup>7</sup>. Z kolei powiat dąbrowski po utworzeniu komitetu obchodów mickiewiczowskich zbierał środki finansowe na pokrycie kosztów wyjazdu włościan i zakupu chorągwi włościańskiej. Polscy chłopci z Bukowiny, nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystościach, urządzili zbiórkę pieniężną w wysokości 1 centa od osoby i zebraną w ten sposób kwotę 11 zł przekazali na organizację krakowskich uroczystości<sup>8</sup>.

Ważnym elementem organizacyjnym było również zadbanie o środki transportu do Krakowa. Z myślą o najuboższych pasażerach lwowski komitet

<sup>3</sup> *Odezwą do ludu polskiego*, „Przyjaciel Ludu” 1890, nr 11, s. 171–172.

<sup>4</sup> Tamże, s. 171.

<sup>5</sup> *Odezwą włościan polskich w sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza*, „Niedziela” 1890, R. VII, nr 23, s. 178–179.

<sup>6</sup> *Pogrzeb zwłok Mickiewicza*, „Niedziela” 1890, R. VII, nr 24, s. 189.

<sup>7</sup> *Narodowa uroczystość pochowania zwłok Mickiewicza*, „Niedziela” 1890, R. VII, nr 25, s. 194.

<sup>8</sup> *Uroczystość narodowa pochowania zwłok Adama Mickiewicza*, „Niedziela” 1890, R. VII, nr 27, s. 210.

obywatelski z poparciem komitetu ludowego wadowickiego podjął starania, aby kolej wysyłała do Krakowa składy pociągów osobowych o obniżonych cenach biletów<sup>9</sup>.

Apelowano o zgłaszanie swojego przyjazdu w siedzibie redakcji w Gródku oraz o przesyłanie pod adresem dyrekcji Towarzystwa Ochrony Ziemi w Wadowicach kłosów zbóż, jedliny i szarf na wieńce pogrzebowe.

Obawiano się też trudności organizacyjnych związanych ze znalezieniem noclegu dla przyjezdnych chłopów. Proszono, aby wraz ze zgłoszeniem przesyłać opłaty w wysokości 20 ct. na słomę, nocleg i inne wydatki związane z ich pobytem w Krakowie.

Zauważalny pośpiech przy organizacji uroczystości wynikający z presji czasu wpłynął na decyzję, że to rady gminne powinny pokrywać koszty przygotowania szarf do wieńców. Natomiast gminy, które chciały to zadanie powierzyć komitetowi w Wadowicach, musiały do 22 czerwca przesłać swoje zamówienie wraz z opłatą. Komitet ludowy w Wadowicach był również odpowiedzialny za utworzenie oddziału krakusów i kosynierów. Oddział krakusów konnych miał być formowany z okolic Krakowa, Wieliczki i Bochni. Za tworzenie tej formacji był odpowiedzialny, jak donosił „Wieniec Polski”, Michał Koszuta – emerytowany wachmistrz żandarmerii w Gdowie. Natomiast na czele kosynierów, życzeniem komitetu ludowego, miały stanąć wnuki Bartosza Głowackiego, które reprezentował Jan Głowacki z Wierzchosławic w powiecie tarnowskim<sup>10</sup>.

W ramach organizacji obchodów mickiewiczowskich podjęto okazjonalne akcje wydawnicze skierowane do chłopów. Wydrukowano tanie, kolorowe portrety Mickiewicza, których cena nie miała przekraczać 10 ct. Dzięki tej inicjatywie „liczne podobizny wieszczki zdobiły [w tamtym czasie] ściany domów chłopskich”<sup>11</sup>. Macierz Polska ofiarowała 1000 egzemplarzy *Pana Tadeusza*, które miały zostać rozdane wśród włościan przybyłych do Krakowa. Z kolei Komitet wydawniczy tanich dziełek dla ludu opublikował drugi nakład książki o Mickiewiczu autorstwa Piotra Parylaka<sup>12</sup>. Przygotowywano również druk utworów Mickiewicza z zamiarem rozpowszechnienia ich wśród chłopów, podobnie jak i pamiątkowych medali.

Czasopisma adresowane do włościan zachęcały czytelników do licznego udziału w krakowskich obchodach. Hołd złożony poecie przez licznie zgromadzonych na uroczystościach pogrzebowych chłopów miał stanowić ich podziękowanie dla Mickiewicza – „wielkiego miłośnika i przyjaciela ludu, który o znie-

<sup>9</sup> Por. *Przewiezienie zwłok Mickiewicza*, „Gazeta Narodowa” 1890, R. XXIX, nr 151, s. 1.

<sup>10</sup> *Ogłoszenie komitetu ludowego uroczystości pogrzebowych Adama Mickiewicza*, „Wieniec Polski” 1890, R. XVI, nr 12, s. 201–202.

<sup>11</sup> *Kraków Mickiewiczowi*, s. 67.

<sup>12</sup> *Pogrzeb zwłok Mickiewicza*, s. 189.

sieniu pańszczyzny wołał wielkim głosem poety i wieszcz narodu”<sup>13</sup>. Podkreślano, że w swej twórczości walczył o jedność narodu. Pisano: „on nas chciał oświecić, podnieść i uszlachetnić, nas bez różnicy stanu, pragnął wszystkich napoić cnotą, wiarą, miłością, chciał nas zjednoczyć, zbliżyć, zbratnić, żebyśmy urosli wszyscy na zacnych obywateli”<sup>14</sup>. Mickiewiczowskie słowa zaczerpnięte z *Ody do młodości*: „Hej! ramię do ramienia!” miały mobilizować do działania dla dobra wspólnego i zachęcać do jedności narodowej w obliczu niewoli.

Tygodnik „Niedziela” formułował pewne oczekiwania wobec chłopów w najbliższej perspektywie. „Przysięgnijmy – nawoływano – że na ołtarzu ojczyzny będziemy odtąd składali kwiaty naszych uczciwych uczuć, będziemy pracowali, aby wytepić w sercach naszych nieufność, zazdrość, nienawiść i grzech wszelki, przysięgnijmy [...], że będziemy odtąd składali dla kraju ziarna dobrych uczynków”<sup>15</sup>.

Z kolei czasopismo „Chata” w obchodach mickiewiczowskich upatrywało znaczenia międzynarodowego obchodu, poprzez przypominanie światu, że Polacy byli wolnym narodem i choć żyli w niewoli, to jednoczyła ich wiara i miłość ojczyzny oraz pragnienie odzyskania wolności. Dla samych Polaków uroczystość miała istotne znaczenie w umacnianiu patriotyzmu. W „Chacie” podkreślano również ideę solidaryzmu społecznego. Pisano: „A serce rośło [...] kto własnem okiem patrzył na ten podchód królewski, w którym szedł obok siebie chłop, student, pan i żyd, mężczyzna i kobieta, stary i młody. Nie było tu różnicy żadnej w pochodzie, wszyscy sobie równi, wszyscy synowie jednej ziemi, wszyscy jednak kochający ojczyznę, wszyscy równie wielką, równie serdeczną cześć oddają Wieszczo”<sup>16</sup>.

Drukowano wiersze i odezwy autorstwa samych włościan, nawołujące do uczestnictwa w uroczystościach mickiewiczowskich traktowanych jako wielkie święto narodowe. Te publikacje stały się też forum prezentacji zapatrywań społeczno-politycznych. Autorzy odnoszą się w nich do poglądów Mickiewicza i nawoływań wieszczów do jedności stanów, a zwłaszcza szlachty i chłopów. Głosem podającym w wątpliwość szanse na jedność narodową był opublikowany wiersz Franciszka Magrysia, chłopca z Handzlówki pod Łańcutem, w którym czytamy:

Więc nie trzeba tak pisać źle o swoim ludzie  
Ale lepiej pomyśleć trzeba o tym cudzie,  
O którym wieszcz pisał, że się stanie cud  
Kiedy z polską szlachtą będzie polski lud.  
Albo też pomyśleć, czyja też w tem wina,  
Że tego cudu jeszcze nie przyszła godzina?

<sup>13</sup> „Wieniec Polski” 1890, R. XVI, nr 11, s. 187.

<sup>14</sup> *Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza*, „Niedziela” 1890, R. VII, nr 24, s. 186.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> E. Adam, *Dzień 4 lipca*, „Chata” 1890, t. XXVII, nr 14, s. 212.

I dlaczego w kraju wszystko rozstrojone  
 A każda partyja ciągnie w swoją stronę?  
 Przeto też i ziemia ojczysta ucieka<sup>17</sup>

Ostatecznie autor optymistycznie nawoływał „Staśmy zjednoczeni w tym grodzie Piastowym”<sup>18</sup>.

Jak donosiła „Gazeta Lwowska”, w uroczystościach mickiewiczowskich wzięło udział 100 tys. osób<sup>19</sup>. Potwierdziła tę liczbę uczestników „Gazeta Narodowa”. Generalnie, prasa galicyjska, a zwłaszcza ludowa, nie podjęła próby oszacowania liczby włościańskich uczestników. Natomiast podkreślała znaczący w niej udział ludu, co czyniło z całej uroczystości „obchód na wskroś narodowy”<sup>20</sup>.

Przebieg krakowskich uroczystości szeroko relacjonowały galicyjskie czasopisma. Barwny kondukt pogrzebowy maszerował przez ulice: Sławkowską, Rynek, Grodzką w kierunku Wawelu. Podkreślano jego triumfalny charakter, różnorodność polskich strojów, które przywdziewali uczestnicy pochodu, pokazną liczbę wieńców napływających z różnych stron Polski oraz z innych krajów, wreszcie deszcz kwiatów sypiących się na karawan z okien i balkonów mieszkańców Krakowa, które dopełniały tej szczególnej atmosfery żałoby, narodowej manifestacji i „triumfalizmu”<sup>21</sup>.

Jak informowała „Gazeta Narodowa”, kondukt pogrzebowy otwierał chór lwowski „Harmonia”, kolejno rozwijał pluton straży ochotniczej ogniowej i „deputacje włościan z 45 [!] wieńcami”<sup>22</sup>. W istocie włościanie przywieźli na uroczystości mickiewiczowskie 44 wieńce, które tworzyły napis: „Adamowi Mickiewiczowi, lud wszystkich ziem polskich”<sup>23</sup>. Ponadto każdy wieńiec miał osobną dedykację na szarfię. Niektóre napisy były bardzo wzruszające i wymieniały miejsca, z których pochodziły wieńce. Wśród najciekawszych można tu przywołać: „Słońcu ziemi naszej – Adamowi Mickiewiczowi; Piewcy pieśni ludowych; Adamowi Mickiewiczowi – ojcu wszystkich pokoleń. Lud śląski – prastarej dzielnicy polskiej; Temu co kochał miliony; Miłośnikowi niw wyzłoconych pszenicą, lud pszenicznej ziemi Tarnopolskiej”<sup>24</sup>. Delegacja powiatu dąbrowskiego niosła wieńiec z poetycką dedykacją:

<sup>17</sup> F. Magryś, *Odezwa do Braci Polaków przy obchodzie pogrzebu Adama Mickiewicza, Hołd Ludu Polskiego z całej Polski złożony nieśmiertelnemu wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi*, „Dodatek do Wieńca Polskiego i Pszczółki Ilustrowanej” 1890, nr 12, s. 5.

<sup>18</sup> Tamże, s. 6.

<sup>19</sup> „Gazeta Lwowska” 1890, nr 152, s. 8.

<sup>20</sup> „Niedziela” 1890, nr 27, s. 210.

<sup>21</sup> *Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu*, „Gazeta Narodowa” 1890, R. XXIX, nr 153, s. 2.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> *Pogrzeb Mickiewicza*, „Gazeta Narodowa” 1890, R. XXIX, nr 154, s. 2.

<sup>24</sup> Por. S. Kawyn, *Ideologia stronnictw*, s. 53; *Pogrzeb Mickiewicza*, s. 2. Czytamy, że wieńce nieśli włościanie z Dziekanowic, powiatu tarnowskiego, Żołyni, gminy Dukli, Zakopanego, gminy

Ducha swobody nic nie zagrzebie,  
 Chyba on sam siebie,  
 Bo własne tylko upodlenie ducha,  
 Nagina szyję wolnych do łańcucha<sup>25</sup>.

Oprócz włościan niosących wieńce tworzące wyżej wspomniany napis znajdowali się oni w reprezentacjach rad powiatowych i kółek rolniczych. Wieniec Towarzystwa Przyjaciół Oświaty nieśli Jan Stapiński, Jan Skwara z Targowisk i Wincenty Bobusia z Chlebnej. Uczestnikami uroczystości byli też posłowie chłopcy: Jan Orzechowski, Stanisław Potoczek, Franciszek Kramarczyk i Wojciech Stręk. Ponadto wieńce przywieźli włościanie z innych ziem polskich: między innymi młodzież wiejska z Litwy, włościanki z rodzinnego Zaosia, z Gietrzwałdu na Warmii. „Przyjaciół Ludu” oszacował liczbę wszystkich wieńców, zarówno srebrnych, jak i uwitych z kwiatów, na przeszło tysiąc, podawał też wykazy miejsc, z których były przesyłane<sup>26</sup>. Napisy na szarfach świadczyły o geografii przybywających na uroczystość reprezentacji. Uczestnikami byli nie tylko mieszkańcy Galicji, ale też Królestwa, Litwy, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Śląska, Rusini, Czesi, Bułgarzy, Chorwaci, a nawet Rosjanie.

Chłopi wyróżniali się swoimi barwnymi strojami ludowymi. Można było zobaczyć krakowskie sukmany i czapki krakuski, stroje góralskie z Zakopanego, gunie huculskie, tarnowskie czerwone konfederatki i ropczyckie „płótnianki”<sup>27</sup>. „Strój ludowy, a szczególnie strój krakowski [...] utożsamiał się z narodowym, ponaddzielnicowym”, a zakładając go, chłopi „dawali świadectwo poczucia świadomości narodowej i patriotyzmu”<sup>28</sup>.

Powagi całej uroczystości nadawała natomiast obecność licznie zgromadzonych osobistości oraz wygłaszane w trakcie uroczystości przemowy ku czci Mickiewicza.

Oracje wygłosili: syn poety Władysław Mickiewicz, Adam Asnyk, hrabia Stanisław Tarnowski, student Włodzimierz Lewicki, którego wystąpienie ocen-

---

Brzeziny i Brzeszcze, Jawiszowice, Harmęż, Grębowej, ziemi białskiej, z gminy Nadole, Ropczyc, Braciejowej, Choczni, Buska, Górek, z gminy Wielopole, Jadownik, z Gniewczyny w powiecie łańcuckim, z ziemi chełmskiej, śląskiej, michałowskiej, śremskiej, warszawskiej, wsi Mileszewy, z ziemi opoczyńskiej, z gminy Słociny, Handzlówki w powiecie łańcuckim, z powiatu rymanowskiego, ropczyckiego, wielickiego, z Bukowska w ziemi sanockiej, z Babc, Wiśnicza, z Monasterzysk, gminy Kopki, Bierzanowa, Podgrodzia, Jabłonkowa, Leżajska, Przeworska, powiatu dąbrowskiego, ziemi tarnopolskiej, dobrzyńskiej, powiatu lwowskiego i czortowskiego.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> *Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu w dniu 4 lipca*, „Przyjaciół Ludu” 1890, nr 14, s. 209–211.

<sup>27</sup> Tamże, s. 209.

<sup>28</sup> J. Kur, *Kształtowanie świadomości historycznej chłopów polskich przez ruch ludowy w okresie zaborów* [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. I: *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, red. A. Kolodziejczyk, W. Paruch, Warszawa 2002, s. 595.

zurowano. W tym gronie, co trzeba podkreślić, głosu nie zabrał jednak przedstawiciel włościan. Kwestię chłopską poruszył Asnyk. W mowie wygłoszonej u progu katedry wawelskiej nad trumną wieszczka poeta dostrzegł i uwypuklił w twórczości Mickiewicza przebijający się problem niedoli ludu. Podkreślał: „pod światłem i ciepłem pierwszych promieni wschodzącego geniuszu, stopniały lody gnuśności i samolubstwa [...], a wieść gminna, ta arka przymierza między starymi a młodszymi laty, przemówiła głosem wiejskiego ludu, skarżącemu się na tylowiekowe zaniedbanie na niedolę”<sup>29</sup>.

Wydarzeniem kończącym krakowskie obchody z udziałem chłopskich deputacji było podjęcie ich poczęstunkiem w ogrodach strzeleckich. Przyjęcie, staraniem krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, zorganizował skarbnik Towarzystwa dr Walkiewicz. Pomimo że znaczna część włościan rozjechała się do domów po zakończonych uroczystościach, to i tak około godz. 18 na terenie strzelnicy miejscowego Towarzystwa Strzeleckiego zebrało się ponad sześćuset gości. Jak czytamy w „Gazecie Narodowej” i „Chacie”, „nastrój ogólny był serdeczny i niewymuszony”. „Być może – rozważano – zebrał się tam kwiat inteligencji włościańskiej”<sup>30</sup>. Liczne chłopskie przemowy, w interpretacji autorów pisma, świadczyły o rozumieniu znaczenia krakowskiego pogrzebu Mickiewicza jako uroczystości narodowej, a także o podstawowej znajomości twórczości poety.

Prezentowane stanowiska mówców zmierzały w kierunku uznania, że „lud jest podstawą narodu, a oświata ludu i zgoda wszystkich stanów daje narodowi niezwyciężoną potęgę”<sup>31</sup>. Wśród przemawiających głos zabierali również prof. Czesław Pieniążek, ks. prof. Zygmunt Lenkiewicz i kilkunastu włościan, spośród których największe wrażenie na zebranych zrobił Antoni Olbrycht z powiatu gorlickiego. Wykazał się znajomością historii i świadomością narodową, wyjaśniając znaczenie miejsc pamięci, takich jak mogiły Krakusa, Wandy, Kościuszki i grobów wawelskich. „Tłumacząc dlaczego Polacy kochają Mickiewicza, wzbudził [...] powszechne zdumienie inteligencji, której mnóstwo napłynęło pomiędzy stoły zastawione dla włościan”<sup>32</sup>. Tę wypowiedź w szerszym fragmencie przytoczyło pismo „Chata”, w którym czytamy, że „Polacy kochają i wielbią Mickiewicza [...] dlatego, że uczył jak kochać Polskę i dla Niej pracować, że On sam tak gorąco umiłował lud polski, starał się o oświatę jego i polepszenie bytu”<sup>33</sup>. Tak dojrzałe wystąpienie zrobiło wielkie wrażenie na zgromadzonych.

<sup>29</sup> *Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu*, „Gazeta Narodowa” 1890, R. XXIX, nr 153, s. 3.

<sup>30</sup> „Gazeta Narodowa” 1890, R. XXIX, nr 157, s. 1; *Zebranie ludowe w ogrodzie strzeleckim w Krakowie*, „Chata” 1890, nr 14, s. 215.

<sup>31</sup> „Gazeta Narodowa” 1890, R. XXIX, nr 157, s. 1.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> *Zebranie ludowe w ogrodzie strzeleckim*, s. 216.

Warto wspomnieć, że w gronie gości znaleźli się również Henryk Sienkiewicz, prowadzący rozmowy ze słynnym góraliem tatrzańskim Sabałą, i malarz Antoni Piotrowski, utrwalający na płótnie niektórych włościan.

Liczny udział włościan w uroczystościach pogrzebowych Adama Mickiewicza na Wawelu był niewątpliwie hołdem złożonym wieszczowi przez tę warstwę społeczną. Oddźwięk na płynące za pośrednictwem redakcji czasopism zaproszenia był znaczny. Reprezentacje chłopów przybywały nie tylko z Galicji, ale także z pozostałych zaborów i krajów sąsiednich. Mobilizacja do uczestnictwa płynęła bez wątpienia z redakcji czasopism ludowych, ale chłopci również sami podjęli inicjatywę organizacyjną, jaką był aktywnie działający komitet ludowy obchodów mickiewiczowskich. Wzmianki prasowe świadczyły również o podejmowanej oddolnej, sąsiedzkiej aktywności włościan. Poprzez zbiórki pieniężne na cele organizacji obchodów i przyjazdu włościan, przygotowywane wieńce, zaprezentowali postawę solidaryzmu chłopskiego i narodowego.

Ponad stutysięczna liczba uczestników uroczystości, przy nieznannej dokładnej liczbie chłopów, była w tamtym czasie wydarzeniem niecodziennym. Zorganizowane cztery lata później we Lwowie obchody kościuszkowskie zgromadziły w dniu 4 kwietnia 1894 r. 2 tys. osób na mszy okolicznościowej<sup>34</sup>. Jednak, jak podaje Jan Molenda, udział chłopów w manifestacjach patriotycznych w Galicji stale wzrastał na przełomie XIX i XX w.<sup>35</sup>

Przesłanie społeczne najczęściej wypowiediane na łamach prasy galicyjskiej to wezwanie do jedności narodowej. Miała ona tworzyć kapitał do dalszej wspólnej walki o wolność ojczyzny. Wawel – siedziba królów i symbol polskiej świetności przypominał o tym, co utracone, i podbudowywał nastroje patriotyczne. Trudno określić, jakie postawy indywidualne prezentowali przybywający do Krakowa chłopci, ale relacjonowane w prasie spotkanie w ogrodach strzeleckich świadczy o pewnej reprezentacji wśród nich elity chłopskiej – wiejskiej inteligencji, uświadomionej historycznie, narodowo i politycznie.

Obchody 4 lipca stworzyły też okazję do natężonej popularyzacji twórczości Mickiewicza wśród ludu poprzez liczne, tanie wydawnictwa mickiewiczowskie, dzięki czemu jego księgi faktycznie „trafiły pod strzechy”.

Trzeba podkreślić, że włościanie nie tylko wzięli udział w uroczystościach krakowskich, ale organizowali i uczestniczyli w obchodach pogrzebowych ku czci Mickiewicza na prowincji galicyjskiej, co wymagałoby już osobnego opracowania.

---

<sup>34</sup> P. Sierżęga, *Lwów i prowincja galicyjska wobec setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej (1894 r.)* [w:] *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, red. Z. Budzyński, t. I, Rzeszów 2003, s. 27.

<sup>35</sup> Por. J. Molenda, *Chłopi – naród – niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999, s. 196 i nast.



# TEORETYCZNE PROBLEMY HISTORIOGRAFII



JOLANTA KOLBUSZEWSKA

(Łódź)

## Między „niedyskretną żądzą oglądania wielkich mężów w stroju domowym” a badaniem mentalności – listy prywatne jako źródło do studiów nad przeszłością od połowy XIX po schyłek XX wieku

W swym tekście chciałabym poruszyć kwestie dotyczące korzyści i ograniczeń oraz dylematów towarzyszących uczynom wykorzystującym do badań korespondencję prywatną. Przyjrzę się roli, jaką epistolografia odgrywała w polskich badaniach biograficznych i studiach nad przeszłością, poczynając od połowy wieku XIX do schyłku XX. Odwołam się również do dyskusji nad potencjałem informacyjnym listów toczonych na gruncie rodzimej humanistyki ze szczególnym uwzględnieniem historii.

I. Czym są listy prywatne? Słownikowa definicja tego pojęcia jest bardzo lapidarna; zamyka się zwykle w słowach: wypowiedź pisemna, skierowana do określonego adresata (osoby znanej lub pozostającej z nadawcą w bliższych relacjach), składająca się z nagłówka, treści zasadniczej, pożegnania i podpisu. Listowi prywatnemu zwykle przeciwstawia się list oficjalny, urzędowy<sup>1</sup>. Wybitna teoretyczka literatury, Stefania Skwarczyńska, charakteryzując tę formę wypowiedzi, zwraca uwagę na jej usługowy charakter, oscylację między dialogiem i monologiem. List prywatny z jednej strony wyraża indywidualność piszącego, z drugiej podporządkowany jest jednak obowiązującym w danej epoce i środowisku konwencjom kulturowym. Mało który gatunek wypowiedzi odznacza się taką dynamiką odmianotwórczą<sup>2</sup>. List niezwykle silnie związany

---

<sup>1</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, t. I, red. M. Szymczak, Warszawa 1982, s. 41.

<sup>2</sup> Skwarczyńska wyróżnia następujące elementy struktury listu, które powodują możliwości wariantowe: 1) cel listu, czyli rodzaj sprawy decydującej o treści i sensie wypowiedzi; 2) osoba adresata lub grupy adresatów związanych pewną sprawą lub więzią; 3) stosunek wiążący piszącego z adresatem, różny w charakterze i stopniu zażyłości – wyznaczający odmiany: list do członka rodziny, list przyjacielski, list miłosny; 4) osoba epistografa we wszystkich odcieniach indywidualnych i we wszystkich wariantach wynikłych z jego sytuacji społecznej i osobistej; 5) okoliczności tworzenia listu, rzutujące na doraźną sytuację duchową piszącego oraz decydujące o typie listu w jego treści i formie, a także o jego postaci graficznej; ten wyznacznik wpływa na uformowanie się takich odmian, jak list gratulacyjny, kondolencyjny, z życzeniami, dziękczynny,

z życiem, służy celom praktycznym, przede wszystkim nawiązaniu i podtrzymaniu kontaktu<sup>3</sup>. Ewa Ihnatowicz dodaje, iż niezależnie od tematu, który porusza list, uczestnicy korespondencji wzajemnie od siebie oczekują zrozumienia, oddźwięku. W listach ukryte są osobiste zwierzenia o uczuciach, myślach, przeżyciach<sup>4</sup>.

Teoria listów/korespondencji jest rozległa i otwiera różne perspektywy badawcze. Już dawno przestała być zagadnieniem literaturoznawczym, stając się zjawiskiem historyczno-społecznym i socjologicznym<sup>5</sup>. Listy można uznać za „pamiętnik mimo woli”. W przypadku zbiorów korespondencji poszczególne składniki powstają dla informacji i dokumentacji chwili bieżącej, na danym etapie kontaktów międzyludzkich zamykającym sprawę lub wyznaczającym jej określone granice. Z biegiem czasu, gdy ten zbiór staje się całością, zyskuje cechy pamiętnika *ex post*<sup>6</sup>. Ma charakter osobisty, a nawet intymny. Intymność informacji listowych odnosi się do spraw niepodawanych zwykle do szerszej wiadomości poza kimś bardzo bliskim (poufałość), wiąże się również z kwestiami uznawanymi przez piszących za ważne i interesujące jedynie dla nich samych.

Uczonemu, który sięga do takiego zbioru, towarzyszą różnego rodzaju dylematy. Po pierwsze, obawa przed naruszeniem tego, co przeznaczone było dla oczu nielicznych. List adresowany był do konkretnej osoby, przekazywał ukrytą przed postronnymi informację, często zdradzał intymne szczegóły pożycia, wyrażał skryte myśli i uczucia. „Odsłaniał” zarówno głównego bohatera, jak i osoby pozostające z nim w różnorodnych relacjach. Obcując z takim materiałem, każdy badacz powinien zadać sobie pytanie o granicę ingerencji w prywatność. O to, na ile eksplorowane i wykorzystywane przezeń źródło dostarcza niezbędnych informacji służących pogłębieniu analizy, a kiedy staje się dostarczycielem taniej sensacji. Gdzie przebiega granica pomiędzy chęcią dopełnienia obrazu a epatowaniem cudzą intymnością? Odpowiedź na powyższe pytanie uzależniona jest od stopnia wrażliwości i empatii badacza.

---

list-wyznanie, list-pogawędka; zob. S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu* [w:] *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975, s. 178–186.

<sup>3</sup> Szerzej zob. J. Kolbuszewska, *Tradycyjna komunikacja werbalna na przykładzie prywatnych listów historyków* [w:] *Komunikacja. Tradycje i innowacje*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2013, s. 465–475.

<sup>4</sup> E. Ihnatowicz, ...*A jak będę zakochana prześlę Panu list i klucz*, „Wiedza i Życie” [on-line]. archiwum.wiz.pl, 1998-07 (dostęp 05.09.2010).

<sup>5</sup> Granice i zakres korespondencji wyznacza nie tyle artystyczny zamysł autora, lecz bardzo wiele czynników różnej proveniencji, takich jak potrzeba lub chęć napisania określonego listu, zaistnienie nowego adresata, oddalenie przestrzenne osób korespondujących, osobiste upodobania lub niechęć do prowadzenia kontaktów listowych oraz długość życia.

<sup>6</sup> Zob. J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 86.

Poza dylematami natury etycznej korzystanie z korespondencji prywatnej wiąże się z problemami formalnoprawnymi. Mimo zdeponowania spuścizny (zwykle przez rodzinę wykonującą wolę zmarłego) w bibliotece czy archiwum nie ma pewności, czy autor życzyłby sobie, aby wchodzące w jej skład listy prywatne czytać, cytować i w jakikolwiek sposób upubliczniać. Pośmiertne udostępnianie szerszemu ogółowi dokumentów osobistych osób znanych może być poczytywane za zdradę, jako że naraża je „bezbronnie i nieme” na osąd ludzki, który częstokroć przypisuje im motywacje, jakich nie miały lub interpretuje ich wypowiedzi w sposób powierzchowny<sup>7</sup>.

Przechodząc do korzyści i ograniczeń związanych z wykorzystaniem prywatnej korespondencji do badań naukowych, należy podkreślić, iż najbardziej cenne bywają duże zbiory listów. Im szerszy i bardziej złożony krąg nadawców-adresatów skupionych wokół postaci centralnej zbioru, tym dogłębniej ujawniają się jej cechy osobiste i społeczne<sup>8</sup>. Wartość informacyjna listów prywatnych w dużej mierze zależy również od częstotliwości i długości okresów rozdzielania adresata i nadawcy<sup>9</sup>. Sporym ograniczeniem są luki w korespondencji, cenzura i autocenzura oraz swoisty szyfr znany tylko nadawcy i odbiorcy komunikatów<sup>10</sup>. Ograniczając się do analizy listów prywatnych, trudno też budować np. całościową wizję biografii jednostki i łączących ją z innymi relacji.

---

<sup>7</sup> Z drugiej strony nie sposób nie zgodzić się z argumentami Elżbiety Neyman, która opracowała i wydała korespondencję Marii i Stanisława Ossowskich, twierdzącej, iż równie dobrze za zdradę uznane być może milczenie, zatajanie ocalałej korespondencji, zwłaszcza gdy mowa o postaciach sławnych, których głos bywa zawłaszczany i deformowany; E. Neyman, *Słowo wstępne [w:] Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, Warszawa 2002, s. 6.

<sup>8</sup> Warto podkreślić, że korespondencja może stanowić zarówno zbiór „naturalny”, jak i „wykreowany”. W pierwszym przypadku chodzi o listy wymieniane między określonymi osobami (np. mężem i żoną). Zbiór kształtuje się naturalnie; niejako od środka; badacz staje wobec konkretnej sytuacji. W przypadku drugim sam decyduje o całościowym kształcie korespondencji, porządkując ją wedle problemów, osób itp.

<sup>9</sup> Wśród osób utrzymujących korespondencję prywatną spotykamy pary, które dają priorytet listom, żywiąc relację z drugą osobą głównie za pośrednictwem słowa pisanego (m.in. F. Kafka, G. Flaubert), oraz takie, które preferują bliskość adresata, a listy stanowią dla nich jedynie jej substytut (małżeństwo Korzonów, Ossowskich).

<sup>10</sup> Ciekawy przykład szyfru stosowanego w korespondencji prywatnej przedstawił niedawno M. Olma. Analizując korespondencję małżeńską Heleny z Dzieduszyckich i Mieczysława Pawlikowskiego, zaprezentował jedną z kart pocztowych, której treść ukryta została przed postronnymi za pomocą szyfru pochodzącego od pierwszej litery utajnionych wyrazów. Zapis wyglądał następująco: **S. c. z. c. s. m. N. T. m. C. o. T. 1000 r. ,r. T. i. n. , cz. T. ib.- Do s. C. p uściskaj chłopców a nie miej mi za złe, że piszę tak mało – Nie stać mnie na więcej, Pisz do T. M.–M. 15 I 1876**; M. Olma, *Eufemizmy w korespondencji małżeńskiej XIX wieku (na podstawie listów Heleny i Mieczysława Pawlikowskich)* [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Stulecia XVIII–XIX*, Kraków 2011, s. 287.

Niektórzy uznawali za stosowne podkreślić, iż „każdy list jest tylko listem, choćby go pisał i genialny poeta”<sup>11</sup>. W powodzi codzienności ginąć mogły myśli niepospolite, toteż wśród XIX-wiecznych wydawców epistolografii i jej badaczy popularny był pogląd, iż publikować należy jedynie wyselekcjonowane fragmenty korespondencji<sup>12</sup>. Przyznawano sobie prawo do arbitralnego skracania listów, eliminowania z nich określonych treści. Ubolewano, iż czytelnicy coraz bardziej przesiąknięci są „tym lokajskim zmysłem, tą niedyskretną żądzą oglądania wielkich mężów w ich stroju najbardziej domowym”<sup>13</sup>. Protestowano przeciw zyskującej popularność praktyce wydawania korespondencji za życia autorów (przykład Georges Sand), którzy „nie czekając nawet lokajskiej posługi, sami się przed czytelnikiem rozebrali do naga”<sup>14</sup>. Dziewiętnastowieczni wydawcy i uczeni często byli „dyskretnymi gospodarzami w cudzym tekście”<sup>15</sup>. Akcentując niedostateczny dystans czasowy – pozostawianie przy życiu tych, dla których publikacja mogłaby okazać się krępująca, nie dopuszczali do druku całości, niejednokrotnie cenzurowali przekaz, usuwając „składniki niepożądane”, wprowadzali również różnego rodzaju „korekty”<sup>16</sup>. Ówczesni edytorzy nie do końca zdawali sobie sprawę z tego, iż swobodne postępowanie wobec określonego tekstu; przytaczanie go w postaci odmiennej od kształtu postulowanego przez autora jest formą fałszowania i zniekształcania przekazu<sup>17</sup>. Wykorzystujący do

<sup>11</sup> A. Małecki, *Przedmowa [w:] J. Słowacki, Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, Lwów 1866, s. XI.

<sup>12</sup> Por. J. Klaczko, *Korespondencja Mickiewicza (Studium)*, Paryż 1861.

<sup>13</sup> Tamże, s. 7.

<sup>14</sup> Tamże, s. 3. Klaczko pisał również, iż „ogłaszanie poufnych pism i listów znakomitych w narodzie ludzi nie jest rzeczą tak niechybnie godziwą, ani tak nad wszelką wątpliwość pożyteczną, jak to się niejednemu wydaje”; tamże, s. 2–3.

<sup>15</sup> P. Zięba, *Z dziejów polskiej konwencji wydawniczej. Edytorskie koncepcje i praktyka wydawnicza J.I. Kraszewskiego*, Kraków 2010, s. 97.

<sup>16</sup> Dla ilustracji przypomnieć można działania Władysława Mickiewicza niszczącego dokumenty „kompromitujące” jego wielkiego ojca. Antoni Małecki „poprawiał” wiersze Słowackiego, zaś Tadeusz Korzon, cytując listy Jana III do Marysieńki, „oczyszczał je” ze zwrotów nazbyt, jak sądził, zmysłowych, co nie konweniowało z heroicznym wizerunkiem zwycięzcy spod Wiednia. Historyk warszawski sływał wręcz z ostrożności wobec wykorzystywania materiałów prywatnych pozostawionych przez wielkich ludzi. Ostro protestował przeciwko poszukiwaniu w nich sensacji i eksponowaniu pozanaukowych obszarów (doskonałym przykładem takiego zachowania była jego ostra reakcja na felieton F. Hoesicka z 1889 r. poświęcony *Myślom pobożnym* Z. Krasieńskiego; por. F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. II, Wrocław–Kraków 1959, s. 370–373.); zob. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011, s. 113.

<sup>17</sup> Nie sformułowano jeszcze zasady, w myśl której edytorstwo to praca nad tekstem zmierzająca do nadania mu najbardziej czytelnej postaci bez naruszania jego struktury, zgodnie z twórczymi założeniami autora; J. Trzynadłowski, *Autor, dzieło, wydawca*, Wrocław 1979, s. 47. Współ-

badań takie wydawnictwa, najczęściej nie zdawali sobie sprawy ze stopnia deformacji dokumentu, nadbudowując nad określonym tekstem rozmijające się z rzeczywistością interpretacje.

Zarówno w stuleciu XIX, jak i współcześnie są tacy, którzy podważają informacyjną wartość korespondencji prywatnej, wskazując, iż dotyczy spraw błahych, jednostkowych, czemu towarzyszy brak wiary w szczerłość autorów (przekonanie o ich autokreacji). Odnoszący się do ostatniego zarzutu Jan Trzynadłowski twierdził, iż to nie jest powód dyskwalifikujący epistolografię, do której, jak do każdego innego źródła, należy podchodzić krytycznie<sup>18</sup>. Trzeba również pamiętać, iż biografia zawarta w listach jest równocześnie immanentna, skonstruowana i zdekomponowana. Immanentna, gdyż tkwi we wszystkich składnikach listu (łącznie z formą i stylem), skonstruowana, ponieważ każdy z uczestników podaje takie fakty biograficzne, które chce lub musi ujawnić (bądź zataić). Zdekomponowana, gdyż nie ma z góry zamierzonego planu, wynika z aktualnego biegu wydarzeń, dopiero czytelnik/badacz układa rozproszone informacje w potrzebną mu całość, dopełniającą inne źródła.

Trzynadłowski uważał, iż korespondencja to materiał „trudny”, wymagający badań dodatkowych, wnikliwości, ostrożności i inwencji. Dla humanistyki stanowi jednak niezastąpione źródło będące doskonałym wprowadzeniem w życie i warsztat myśliciela/uczonego. Pozwala również na zestawienie „oficjalnego” wizerunku bohatera z jego prywatną rzeczywistością, co umożliwi lepsze poznanie osobowości badanej postaci<sup>19</sup>. Listy prywatne są niezwykle bogatym i zróżnicowanym źródłem informacji. Często zawierają relację o aktualnych wydarzeniach i sposobie ich recypowania, mieści się w nich cała masa wartościowych informacji gdzie indziej nieudokumentowanych. Pozwalają zajrzeć za kulisy, poznać intencje, dowiedzieć się, czego autorzy nie uważali za wskazane ogłaszać publicznie, choć właśnie to myśleli. Pokazują autorów niejako od wewnątrz, od strony ich przeżyć, uczuć, oczekiwań, rozterek. Korespondencja wielkich artystów, uczonych, ludzi kultury to często wypowiedzi wolne od rygorów narzucanych im przez formy dotąd uprawiane<sup>20</sup>. Ludziom oddalonym od siebie pozwalają „spotkać się” i „rozmawiać”<sup>21</sup>. Często najważniejsze rzeczy

---

częściej do podstawowych zadań edytora należy: ustalenie oraz utrwalenie tekstu, objaśnienie warstwy zapisowej i znaczeniowej (językowej), nadawczo-odbiorcze uaktywnienie przekazu jako całości (nadanie przekazowi formy umożliwiającej i ułatwiającej odbiór czytelniczy); tamże, s. 72.

<sup>18</sup> J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 95.

<sup>19</sup> Tamże, s. 97.

<sup>20</sup> Zachowują styl wypowiedzi ustnej; opowiadania głośnego myślenia, sprawozdania. Traktować je można jako swoisty dziariusz.

<sup>21</sup> Listy prywatne mogły być jedyną formą dostępnej rozmowy; „rozmową pisaną”. Taką funkcję spełniała korespondencja Giedroycia, który wiele spraw załatwiał listownie, uzgadniał

zdarzają się tylko w listach<sup>22</sup>. Korespondencja jest również interesującą formą kultywowania wspólnoty. Szczególnym wyrazem relacji łączących nadawców i odbiorców. Wszędzie tam, gdzie osoby angażują się we własnym imieniu, a nie pod szyldem abstrakcyjnych podmiotów, urzędów czy instytucji, możemy mówić o wytwarzaniu się głębszych więzi. Korespondencja odsłania również nieformalne powiązania, sympatie, antypatie. „Od kuchni” pokazuje sposób funkcjonowania instytucji i wspólnot. List prywatny to forma przekraczająca artystyczną i informacyjną funkcję dokumentu<sup>23</sup>. To mała forma literacka będąca szeroko otwartym oknem na wielkie sprawy życia.

**II.** Przechodząc do charakterystyki praktycznego wykorzystania epistolografii, należy podkreślić, iż gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie korespondencji ma na ziemiach polskich długą tradycję. Korzeniami sięgało czasów odrodzenia, kiedy to ukazały się pierwsze zbiory *epistole clarorum* lub *illustrium virorum*. Listy dostarczały informacji o życiu wybitnych jednostek, pełniły funkcję wychowawczą, wykorzystywano je również do nauki i doskonalenia stylu pisarskiego<sup>24</sup>. Z biegiem czasu nastąpił spadek zainteresowania tą gałęzią piśmiennictwa i dopiero profesjonalizująca się rodzima humanistyka od połowy

---

stanowiska, prowadził dyskusje, wymieniał informacje, opinie, oceny. W listach odnosił się do losów świata, polityki, wydarzeń w Polsce. Pisał o finansach „Kultury”, wydatkach, perypetiach życia emigracyjnego itp. Przez jego listy przewijały się dziesiątki tematów i setki osób; zob. K. Pomian, *Aktualność Mieroszewskiego* [w:] *Jerzy Giedroyc Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956*, cz. I, Warszawa 1999, s. 7.

<sup>22</sup> *Archiwum Kultury, Jerzy Giedroyc Witold Gombrowicz. Listy 1950–1969*, oprac. A.S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 12.

<sup>23</sup> A.S. Kowalczyk, *Wstęp* [w:] *Jerzy Giedroyc Jerzy Stempowski. Listy 1946–1969*, cz. I, Warszawa 1998, s. 9–10.

<sup>24</sup> List jako sposób porozumiewania się dwóch osób nieobecnych znany był w Polsce od początku jej piśmiennictwa pod postacią zwyczajnej korespondencji i tworu o charakterze literackim. Ślady listów przesyłanych do Polski i wysyłanych z niej odnajdujemy już w XI w. Były to głównie pisma, w których chodziło zwykle o zakomunikowanie jakiejś sprawy. Listy polskie opierały się na wzorach pochodzących ze starożytności. Jeśli ich osnowa dotyczyła spraw kościelnych i państwowych, naśladowały gotowe wzory lub stosowały się do tzw. formule; zbiorów aktów pojawiających się w piśmiennictwie europejskim od VII w. Język polski trafił do korespondencji w XV stuleciu. Jak podkreślają literaturoznawcy, sztuka epistolografii rozwinęła się w renesansie (wzory Petrarki). Korespondencja miała duże znaczenie w procesie wychowania. Listy tłumaczyły duszę ludzką i stanowiły ważną część składową twórczości pisarskiej, były środkiem doskonalenia stylu. Renesansowe wzorce pisania listów obowiązywały na naszych ziemiach półtora wieku. W XVII i XVIII stuleciu publikowano *libri formularum* (wzory listów do naśladowania) oraz wydawnictwa z zakresu *ars epistolandi*, zawierające zarówno wzory, jak i teorię. W tym czasie w ramach zajęć z retoryki uczono też sztuki pisania listów. Od schyłku XVIII w., wyzwalając się spod jarzma norm, list przeszedł z dziedziny sztuki do dziedziny użytku praktycznego i codziennego; szerzej zob. W. Bruchnalski, *Epistulografia* [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. II, Warszawa–Lublin–Łódź 1918, s. 188–193.



XIX w. zaczęła doceniać znaczenie korespondencji jako „wizerunku i zwierciadła duchowego twórcy”. Zainteresowanie listem jako dokumentem i świadectwem życia wielkich ludzi objawiały niemal wszystkie środowiska intelektualne na ziemiach polskich w epoce popowstaniowej. Opublikowano wówczas korespondencję m.in. Hugona Kołłątaja, Jędrzeja Śniadeckiego, Juliana Ursyna Niemcewicza czy Joachima Lelewela. Nie były to jeszcze wydania w pełni krytyczne, ale od lat 80. zaczęto już podejmować w sposób planowy i systematyczny działania zmierzające do rzetelnego opracowania i publikacji listów pochodzących z różnych epok. Dopracowano też kryteria wydawnicze.

Korespondencję prywatną najwcześniej docenili badacze literatury, twierdzący, iż każde dzieło literackie, również list prywatny, rzuca nowe światło na dotychczasową spuściznę autora. Poza wymiarem interpretacyjnym uzupełnia artystyczną biografię twórcy, odsyłając do sfery jego myśli i szeroko pojętych zainteresowań<sup>25</sup>. Badaczom literatury znacznie bliżej niż historykom było do dyrektyw Thomasa Carlyle’a, który postulował dążenie do poznania „«tajni serca» wielkich ludzi, gdyż okazują się one bogatsze od podziwianego zwykle życia zewnętrznego”<sup>26</sup>. Z apelami Carlyle’a współgrały poglądy dziewiętnastowiecznych wydawców korespondencji ludzi pióra, którzy podkreślali, iż w pewnych aspektach owe zbiory są bogatsze od fikcji literackiej i stanowią swoisty „pamiętnik wewnętrznego życia poety [...] fotografię jego najskrytszych poruszeń serca”<sup>27</sup>. Antoni Małecki twierdził, iż epistolografia łączy w sobie informacje dotyczące człowieka i twórcy, pozwala czytelnikowi „krok w krok towarzyszyć jednemu z podobnych ludzi przez całe pasmo dni jego i mieć jak na dłoni przed sobą całą genezę dziejów jego jako człowieka i natchnień jako artysty”<sup>28</sup>. Józef Ignacy Kraszewski dowodził, iż korespondencja prywatna stanowi „najdoskonalszy obraz walk ducha [...]. Jest to poemat krwią i łzami pisany”<sup>29</sup>. Zakładano, iż w korespondencji autor zachowuje szczerość; pozostaje sobą; wątpiono, by „drapował sztucznie fałdy swej togi”<sup>30</sup>. Powszechne było również przekonanie, iż w niejednym liście znaleźć można więcej wzniosłych idei, nowych pomysłów lub „wprost z serca tryskających słów – niż w jakim grubym tomie literatury”<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> M. Nicińska, *Teoria listu z perspektywy dziewiętnastowiecznych badaczy i wydawców epistolografii* [w:] *Epistolografia dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVIII–XIX), Kraków 2011, s. 91.

<sup>26</sup> T. Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii*, Warszawa 1892, s. 123–124.

<sup>27</sup> Zob. A. Małecki, *Przedmowa* [w:] *J. Słowacki*, s. X–XI.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> J. I. Kraszewski, *Przedmowa* [w:] *Listy Zygmunta Krasińskiego*, Lwów 1882, s. I.

<sup>30</sup> A. Małecki, *Przedmowa* [w:] *J. Słowacki*, s. XI.

<sup>31</sup> K. Gaszyński, *Wstęp* [w:] tegoż, *Wyjtki z listów Zygmunta Krasińskiego*, Paryż 1861, s. VII.

Podsumowując to, co zostało do tej pory powiedziane, należy podkreślić, iż od połowy XIX w. do wybuchu drugiej wojny światowej na ziemiach polskich doceniano przydatność korespondencji głównie do badań biograficznych. Pewnym wyjątkiem była Stefania Skwarczyńska, która już wówczas zwracała uwagę na wyeksponowany dopiero w drugiej połowie minionego stulecia aspekt kulturowy, psychologiczny i socjologiczny korespondencji. Okres międzywojnia był również istotny z punktu widzenia wkładu, jaki wniesiono wówczas w udostępnianie prywatnych listów. Ukazały się wtedy zbiory korespondencji przedstawicieli literatury (m.in. Mickiewicza, Krasińskiego, Orzeszkowej, Przybyszewskiego), ludzi nauki (Śniadeckiego), filozofów (Trentowskiego). Polska Akademia Umiejętności stworzyła projekt monumentalnej edycji korespondencji humanistów polskich. Jednakże jak zauważył Henryk Barycz, plon wydawnictw epistolograficznych w stosunku do bogactwa materiału i proporcji osiągnięć innych narodów w tej dziedzinie okazał się daleko niezadowalający<sup>32</sup>.

W rzeczywistości powojennej z racji dominacji w humanistyce polskiej różnych wariantów marksistowskiego paradygmatu badawczego indywidualistyczne podejście do kultury i przeszłości zeszło na plan dalszy. Przez długi czas koncentrowano się na badaniu zbiorowości; klas, warstw, szkół naukowych. List prywatny jako subiektywny i nieoddający rzeczywistości społecznej traktowany był jako źródło drugiej kategorii. Natomiast w humanistyce europejskiej popularność epistolografii rosła, co wiązało się między innymi z inspiracjami płynącymi ze szkoły *Annales*, rozkwitem w połowie lat 60. tzw. nowej historii społecznej, która doceniła wypowiedzi jednostek reprezentujących określone, marginalizowane dotąd grupy społeczne. Istotnym momentem były również narodziny badań nad pamięcią, dla których ważnym problemem było nie tyle odtwarzanie konkretnych faktów z przeszłości, co sposobów ich postrzegania.

W Polsce poważna dyskusja nad listem prywatnym jako ważnym źródłem badawczym rozgorzała w latach 70. XX w. na gruncie socjologii wraz z publikacją polskiego przekładu pracy Williama Isaaca Thomasa i Florianana Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce* (t. I–V, Warszawa 1976). We wspomnianej pracy, napisanej pół wieku wcześniej (wydanie anglojęzyczne to lata 1918–1920), wykorzystano listy emigrantów do rekonstrukcji złożonej struktury relacji społecznych; stosunków rodzinnych, ambicji, hierarchii wartości i horyzontów intelektualnych polskich chłopów emigrujących do USA. Znaniecki

---

<sup>32</sup> H. Barycz, *Przedmowa* [w:] *Korespondencja Karola Szajnochy*, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, t. I, s. VI. Najlepiej przedstawiać się miała korespondencja poetów, zdecydowanie gorzej mistrzów historiografii polskiej (opublikowano fragmenty listów Karola Potkańskiego, nie zrealizowano projektu publikacji korespondencji Augusta Bielowskiego). Po wojnie edycję listów emigracyjnych Lelewela opracowała H. Więckowska, korespondencję Szajnochy H. Barycz.

wiązał rzeczywistość społeczną ze stanem świadomości tworzących ją ludzi. Jego PRL-owscy oponenti, wychowani w tradycji pozytywistycznej i pozostający pod wpływem marksizmu, postrzegali rzeczywistość jako zbiór faktów, wśród których preferowali konkretne zjawiska materialne. Dla Znanickiego każda praca z zakresu nauk społecznych sprowadzała się do uogólnionego zapisu stanu świadomości jednostek, a jej celem było wykrycie prawidłowości, które rządzą jej zmianami. Krytycy tej postawy postulowali konieczność dotarcia do „rzeczywistości obiektywnej”, która kryć się miała za zasłoną ludzkiej świadomości.

Toczący się w socjologii spór o „metodę dokumentów osobistych” (szerzej, metodę autobiograficzną), znalazł odzwierciedlenie także na gruncie historycznym. Dyskusji nad rolą korespondencji w badaniach przeszłości sprzyjało pojawienie się pracy Witolda Kuli, Niny Assorodobraj-Kuli i Marcina Kuli pt. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891* (Warszawa 1973). Potencjał materiału epistolarnego Witold Kula docenił już w czasie II wojny, kiedy to na zakonspirowanych zajęciach z historii gospodarczej w Wolnej Wszechnicy Polskiej wykorzystywał dziewiętnastowieczne listy emigrantów. Większość historyków w latach 70. nie podzielała jednak jego optymizmu poznawczego i traktowała listy prywatne zwykłych, anonimowych ludzi dość podejrzliwie. Pisząc o przydatności korespondencji do badań nad przeszłością, badacze dziejów podnosili problem autentyczności oraz ewentualnych ingerencji cenzury i osób trzecich w treść i formę listów. Ważna dla nich była również kwestia reprezentatywności i wiarygodności. Listom prywatnym zarzucano subiektywizm. Najczęściej nie uwzględniano punktu widzenia, zgodnie z którym oddawany przez korespondencję sposób postrzegania rzeczywistości może stanowić tak samo obiektywny i ważny fakt społeczny, jak każdy inny<sup>33</sup>.

Do końca lat 70. ubiegłego stulecia akademicka historiografia traktowała listy prywatne raczej jako materiał egzemplifikacyjny, nie zaś właściwą podstawę źródłową<sup>34</sup>. W latach 80. na łamach „Przeglądu Polonijnego” opublikowano dyskusję na temat *Metody Znanickiego w oczach historyków*<sup>35</sup>. Z racji swych zainteresowań badawczych analizujący listy chłopskie uczeni<sup>36</sup> zauważyli, iż ta

<sup>33</sup> Por. M. Kula, *Przedmowa* [w:] A. Leszczyński, *Sprawy do zatwierdzenia. Listy do „Po Prostu” 1955–1957*, Warszawa 2000, s. 11.

<sup>34</sup> Por. H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904*, Warszawa 1967.

<sup>35</sup> *Metoda Znanickiego w oczach historyków*, „Przegląd Polonijny” 1983, R. 9, z. 4, s. 35–53.

<sup>36</sup> M. Klawe-Mazurów, badając listy kierowane przez polskich chłopów do prasy („Gazety Świątecznej”, „Zorzy”, „Wieńca”, „Pszczółki”, „Wielkopolanina”), uwzględniła kwestie związane z celem owej korespondencji (zwrócenie cenie uwagi na istnienie konkretnej wsi, potrzeba „wypisania się”, rzadziej krytyka panujących porządków), uznała ich wartość poznawczą i przydatność

zaskakująca w formie, obfitująca w różnorodne i bogate treści epistolografia, stanowić może cenne źródło nie tylko dla wąskiej grupy specjalistów (zajmujących się historią wsi czy socjologią kultury). Zwrócono uwagę na to, iż listy, stanowiąc przekaz bezpośredni, są głosem samych chłopów i na tej podstawie możemy ich poznać niejako od wewnątrz (por. *history from below*). Dotąd historycy dysponowali jedynie przekazami pośrednimi; opiniami o tej warstwie społecznej formułowanymi przez instytucje, władze polityczne, wojskowe, kościelne itp.<sup>37</sup> Dostrzeżono potencjał źródłowy wspomnianej korespondencji w badaniach nad dziejami kultury, analizie psychologicznej, badaniach językoznawczych, etnograficznych i studiach nad emigracją<sup>38</sup>.

U schyłku PRL-u, argumentując za przydatnością listów do badań historycznych, akcentowano ich wartość informacyjno-faktograficzną (o wielu sprawach poruszanych w listach nie było innych danych). Listy okazywały się też doskonałymi dostarczycielami informacji na temat subiektywnego postrzegania świata (list umożliwia bezpośrednie poznanie światopoglądu ludzi z pominięciem pośredniej analizy na podstawie zachowań). Zwracano też uwagę na informacje przekazywane przez autorów w sposób nieświadomy i niezamierzony. Korespondencji jednak nie absolutyzowano, zdawano sobie sprawę z tego, iż listy, choć niezwykle cenne, nie stanowią źródła uniwersalnego. W miarę możliwości zalecano porównywanie ich z innymi materiałami. Problemem, na który nadal zwracano uwagę, była reprezentatywność materiału epistolograficznego; korespondencja nie zawsze bywała kompletna, o zachowaniu się konkretnego zbioru często decydował przypadek itp. Zauważono również, iż punktem wyjścia opartego na listach badania powinno być postawienie pytania o to, czy interesujące zagadnienie da się zbadać za ich pomocą, czy też nie. Marcin Kula twierdził, iż nie ma źródeł „dobrych” i „złych”, są tylko bardziej lub mniej użyteczne/przydatne do określonych problemów<sup>39</sup>. Sugerował również, iż historyk zastanawiający się nad mentalnością i sposobami ludzkiego myślenia, formułowaniem myśli, postrzeganiem innych, dolegliwościami życia codziennego,

---

do badań nad kulturą materialną wsi (wyglądem domostw, sposobami odżywiania się, w mniejszym stopniu metodami gospodarowania), kwestiami związanymi ze zdrowiem (działalność zachorów), stosunkami międzyludzkimi, relacji chłopów z księżmi, urzędnikami, nauczycielami czy mniejszościami narodowymi; M. Klawe-Mazurowa, *Listy chłopów do prasy dla wsi w latach 1875–1895 jako źródło historyczne* [w:] *Metoda Znanięckiego w oczach historyków*, s. 35–40.

<sup>37</sup> Por. J. Molenda, *Listy chłopów galicyjskich w sprawie sezonowej emigracji do Francji z lat 1908–1909 jako źródło historyczne* [w:] *Metoda Znanięckiego w oczach historyków*, s. 44.

<sup>38</sup> A. Brożek, *Listy emigrantów jako źródło w tradycji i współczesności polskich nauk społecznych* [w:] *Dziedzictwo Witolda Kuli*, Warszawa 1990, s. 37.

<sup>39</sup> M. Kula, *Czy warto było przedzierać się przez listy amerykańskie* [w:] *Metoda Znanięckiego w oczach historyków*, s. 42.

sprawami przemilczanymi, zjawiskami długiego trwania, nie dysponuje lepszym materiałem<sup>40</sup>.

Mimo coraz śmielszego sięgania przez historyków po korespondencję prywatną u progu III RP większość publikujących listy badaczy ograniczała się do zaopatrzenia wydawnictw w notę z technicznymi informacjami o pochodzeniu dokumentów i wiadomościami o autorach<sup>41</sup>. Ci, którzy zdecydowali się na próbę syntetycznego przedstawienia treści korespondencji, podkreślali zwykle jej nieobiektywność. Twierdzili, iż listy należy analizować „bez rozciągania wniosków z nich płynących na sferę obiektywnych zjawisk społecznych poza zakres określony samym przedmiotem badań”<sup>42</sup>.

Znacznie szerszą perspektywę przyjmował niestrudzenie popularyzujący epistolografię Marcin Kula. W latach 90., patronując młodym adeptom historii, wydał opartą na analizie listów pisanych przez prywatne osoby do KC PZPR w okresie stalinowskim pracę pt. *Supliki do najwyższej władzy* (Warszawa 1996)<sup>43</sup>. W tym samym czasie ukazała się również publikacja jego autorstwa, której podstawą źródłową były listy wymieniane podczas stanu wojennego przez Polaków i pomagające im rodziny francuskie (M. Kula, *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, przedmowa J. Le Goff, Warszawa 1995). W przywołanych opracowaniach zwrócono uwagę przede wszystkim na motywy towarzyszące pisaniu listów, mentalność autorów, bolączki dnia codziennego, trudności egzystencji – słowem, akcentowano wyłaniający się z nich obraz życia w Polsce Ludowej.

Zamykając obszar egzemplifikacyjny, warto jeszcze wspomnieć o cennym przedsięwzięciu wydawniczym podjętym w latach 90. minionego stulecia, jakim była publikacja korespondencji Jerzego Giedroycia w ramach Archiwum Kultury<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Zob. także M. Kula, *Przedmowa* [w:] A. Leszczyński, *Sprawy do zatratwienia*, s. 12.

<sup>41</sup> Por. D. Praszalowicz, *Kolekcja listów emigrantów w Bochum*, „Przegląd Polonijny” 1993, nr 1; S. Roztworowski, *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918–1920*, Warszawa 1996; A. Walażek, *Listy emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych do ambasady polskiej w Waszyngtonie z lat 1920–1938*, „Przegląd Polonijny” 1983, nr 4; 1984, nr 1.

<sup>42</sup> T. Paleczny, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badania świadomości narodowej (na tle sporów o metodykę badań dokumentów osobistych)*, „Przegląd Polonijny” 1984, R. 10, nr 3, s. 40.

<sup>43</sup> Praca oparta została na listach, które w latach 1949–1953 wpływały do KC PZPR, przechowywanych obecnie w Archiwum Akt Nowych w zespole PZPR. Autorami listów byli w większości anonimowi mieszkańcy wsi, prowincjonalni funkcjonariusze partyjni, żołnierze. Przykładem podobnego opracowania są opublikowane na początku lat 90. D. Jarosza, *Fakty, które podajecie są niedopuszczalne. Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji (1949–1955)*, „Regiony” 1992, nr 1, s. 2–70.

<sup>44</sup> W kilkunastu tomach ukazały się listy, jakie Giedroyc wymieniał m.in. z Witoldem Gombrowiczem, Jerzym Stempowskim, Juliuszem Mieroszewskim i innymi.

Podsumowując sporządzony na potrzeby niniejszego tekstu przegląd stanowisk, należy stwierdzić, iż stosunek historyków do korespondencji prywatnej jako „źródła” zależy od ich formacji intelektualnej, tematyki badawczej, poziomu świadomości metodologicznej. Mimo wzrastającej popularności epistolografii<sup>45</sup> polskie dziejopisarstwo poza niektórymi badaczami pozostającymi w kręgu inspiracji szkoły Annales, uczonymi podejmującymi zagadnienia z zakresu pamięci i historii społecznej, biografistyki oraz historii historiografii, nadal dość sceptycznie traktuje listy prywatne<sup>46</sup>. Zdecydowanie wyżej ceni się korespondencję instytucjonalną, służbową, oficjalną niż rodzinną czy kierowaną do osób, z którymi bohaterowie pozostawali w relacjach uczuciowych. Wynika to niewątpliwie z określonego sposobu definiowania faktu historycznego, hołdowania paradygmatom zakładającym istnienie zewnętrznej, obiektywnej i możliwej do poznania prawdy oraz utrzymującej się wciąż w rodzimej historiografii popularności tzw. wielkiej historii. Preferujący dzieje polityczne, historię wojen czy stosunki międzynarodowe akademicy historycy najczęściej dystansują się wobec studiów nad prywatnością. Groźba podejrzenia o uleganie „lokajskiej ciekawości” i wpisywanie się w „paradygmat podglądactwa” nadal budzi obawy. Mniej zachowawczy stosunek wobec korespondencji prywatnej od lat wydają się mieć historycy literatury, socjologowie czy zwolennicy psychohistorii.

---

<sup>45</sup> Popularyzacji materiału epistolograficznego w badaniach naukowych w ostatnim czasie sprzyja niewątpliwie wydanie *Księgi listów PRL-u. Część pierwsza 1951–1956* (Warszawa 2004), *Część druga 1956–1970* (Warszawa 2005), *Część trzecia 1971–1989* (Warszawa 2005). Na wydawnictwo składa się korespondencja kierowana głównie do Polskiego Radia (w tomie trzecim również do telewizji) postrzeganego jako instytucja, która może „wiele zadziałać”. Listy poświęcone były niemal wszystkim aspektom życia – sprawom bytowym, wydarzeniom politycznym, problemom życia codziennego, a także plotkom, pogłoskom itp. Do radia i telewizji slano skargi, prośby, zażalenia. Narzekano na bolączki życia codziennego, braki w zaopatrzeniu, biedę, rzadziej odnoszono się do oferty programowej.

<sup>46</sup> Wśród specjalistów z dziedziny historii historiografii w ostatnim czasie widać rosnącą popularność korespondencji prywatnej. Przykładami publikacji, w których stanowi ona ważne źródło analiz, są m.in.: D. Malczewskiej-Pawelec, T. Pawelca, *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu, Karol Szajnocha i Henryk Schmitt* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa*, t. IV, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwów 2006, s. 19–41; tychże, *Miasto Lwów jako środowisko życia lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt* [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. V, red. J. Maternicki, L. Zaskilniak, Rzeszów 2007, s. 138–157; J. Kolbuszewskiej, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*; M. Hoszowskiej, *Szymon Askenazy i jego korespondencja z Ludwikiem Finklem*, Rzeszów 2013.

DOROTA MALCZEWSKA-PAWELEC

(Katowice)

## O niektórych przyczynach trudności pisania o Śląsku w syntezach historycznych doby zaborów oraz dylematach, przed którymi musieli stanąć ich autorzy

Tekst ten jest swoistym dopełnieniem moich rozważań zawartych w pracy *Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów*. Postawiłam tam jako wyjściową tezę założenie, iż pisanie o Śląsku mogło stanowić problem dla autorów syntez. W jej uzasadnieniu wskazywałam: „Oto kraina, stanowiąca – wydawałoby się – fundamentalną, immanentną (może wręcz «pierwotną») część składową historycznego bytu zwanego «Polska» – odpadła. Czymże więc był i co znaczył Śląsk dla Polski, skoro mógł być się on od niej oddzielić, a ona była w stanie egzystować bez niego? Czym stał się później? Jakże ujmować losy obszaru, którego relacje z macierzą ukształtowały się tak niejednoznacznie? W jakim stopniu na przykład wolno (i do kiedy!?) widzieć w nim rdzenny fragment Polski, a w jakim zakresie należy antycypować (choć grozi to historycznym anachronizmem) jego późniejsze, odrębne i swoiste losy? Jak w końcu postrzegać samych Ślązaków? Czy jako «rodowitych» Polaków, czy też może jako wspólnotę zachowującą już od początku swoich historycznych losów jakiś rys trwałej odrębności? Od kiedy (i czy w ogóle!) można ich nazwać Czechami lub Niemcami. Historiografia stanęła więc tutaj wobec zadania uchwycenia i narracyjnego oddania procesu przemiany i utraty, wobec którego historykom polskim ówczesnej doby niełatwo było zachować dystans poznawczy, albowiem proces ów oznaczał w istocie bezdyskusyjne umniejszenie jakże cennego «narodowego stanu posiadania»”<sup>1</sup>.

Jak się okazało w toku prowadzonych przeze mnie badań, to pierwotne rozpoznanie problemu znalazło potwierdzenie w materiale źródłowym. Analiza treści kilkudziesięciu opracowań syntetycznych (o różnym, co prawda, stopniu wewnętrznej koherencji) ujawniła, iż pisanie o Śląsku stanowiło dla wielu ich autorów nie lada problem, a nawet, rzekłabym, wyzwanie<sup>2</sup>. Co ciekawe, żaden

---

<sup>1</sup> D. Malczewska-Pawelec, *O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów*, Katowice 2012, s. 30–31.

<sup>2</sup> W przyjętej, szerokiej definicji narracji syntetycznej mieściły się prace spełniające ówczesne wymogi „naukowe” (pisane przez profesjonalnych historyków), popularne streszczenia dzie-

z nurtów ówczesnego dziejopisarstwa (czy to szkoła naruszewiczowska, lelewelowska, krakowska czy warszawska) prezentujący swoistą wykładnię odnośnie do polskiej historii, nie wypracował swojego równie charakterystycznego schematu interpretacyjnego w zakresie śląskich zagadnień. Warto nawet zauważyć, iż niektóre z tych najbardziej rozpoznawalnych kluczy interpretacyjnych stosowanych przez historyków poszczególnych historiograficznych „opcji” w odniesieniu do „ogólnokrajowej rangi” zjawisk, procesów i osób, w ogóle nie zostały „uruchomione” w analogicznych przypadkach dotyczących śląskiej problematyki. Przykładem może tu być chociażby casus Władysława II dążącego do wzmocnienia władzy centralnej, a ostro osądzanego przez Adama Naruszewicza i jego kontynuatorów (szkoła monarchiczna) przy jednoczesnej aprobacie dla podobnych działań podejmowanych przez Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego<sup>3</sup> czy też wyjaśnianie przyczyn utraty Śląska przez historyków szkoły krakowskiej (Bobrzyński i Szujski) pomijające w ogóle odwołania do win i zaniedbań polskiej strony<sup>4</sup>.

W takiej sytuacji każdy z autorów nowej syntezy dziejów Polski musiał niejako indywidualnie zmierzyć się ze „śląskim wyzwaniem”. Efekty tych zmagani, w mojej ocenie, pozostawiają wiele do życzenia. Marginalizacja *silesiaców*,

---

jów (tworzone zarówno przez miłośników historii, jak i profesorów uniwersyteckich) dla szerokiego grona osób, jak i opracowania intencjonalnie adresowane do początkujących w nauce historii (tj. dzieci oraz „ludu” poddawanego zabiegom uświadamiania narodowego), a więc szkolne podręczniki (głównie galicyjskie) i tzw. *Dzieje ojczyste dla ludu*. Więcej zob. tamże, s. 25–29.

<sup>3</sup> Zob. np. A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 6, Lipsk 1836–1837, s. 3–5; J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu polskiego*, t. 1, Wrocław 1835, s. 230–236. Jako pierwszy wytknął tę niekonsekwencję związany z Hotelem Lambert Karol Boromeusz Hoffman: „Co szczególnie uderza w dotychczasowych tradycjach, to ich nielogiczność. Wszyscy naprzykład dziejopisarze nasi od KADŁUBKA do NARUSZEWICZA, oplakują nieszczęścia kraju z podziału monarchii wynikłe, a przez dziwną jakąś sprzeczność, potępiają tego, który usiłował podziałowi temu zapobiedz, o całość państwa bój toczył i padł tej gorliwości ofiarą. Co w Bolesławie Wielkim, w Przemysławie, w Łokietku uważano za patryjotyczną zasługę, to Władysławowi II synowi Krzywoustego, poczytują za karygodną zbrodnię. Wszyscy zwalają winę podziału na testament poczciwego i roztropnego jego ojca, ani pamiętając o położonych przez testatora warunkach, ani się troszcząc o sumienną tychże warunków interpretacją. Wszyscy naostatek biorą stronę młodszych Bolesława synów, przeciwko najstarszemu i jego żonie, z powodów jedynie humanitarnych, jak gdyby litość nad ich osobami, choćby sprawiedliwa i uzasadniona, przeważać mogła względny na interes stanu i ogólnego dobra ojczyzny”. K.B. Hoffman, *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII*, Kraków 1872, s. 3–4, duże litery w oryginale.

<sup>4</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1879, s. 115; J. Szujski, *Historia polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Kraków 1889 (wydanie reprintowe Poznań 2005), s. 65, 59. Inny przykład to niedostrzeżenie przez M. Bobrzyńskiego zabiegów na rzecz wzmocnienia i integracji państwa czynionych przez śląskich Henryków (w I i II wydaniu *Dziejów Polski w zarysie*) przy jednoczesnym podnoszeniu zasług na tym polu czeskiego Wacława. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski*, s. 143–144.



powierzchnowość i konwencjonalizacja ujęć, urywanie śląskich losów na 1335 r., widoczne niekonsekwencje w budowaniu charakterystyk postaci, to tylko niektóre z tych najbardziej zwracających uwagę tendencji i właściwości pisania o tej nadodrzańskiej krainie. Oczywiście, ich skala jest różna w zależności od autora i charakteru jego dzieła. Niemniej jednak bezsprzecznie są to dość typowe cechy narracji syntetycznych powstałych w omawianym okresie. Nasuwa się zatem pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy. Dlaczego pisanie o Śląsku stanowiło tak poważny problem? Czy skromny udział tej dzielnicy na kartach zdecydowanej większości rozpatrywanych przez nas prac czy też szablonowość podejścia do śląskiej problematyki należy tłumaczyć jedynie faktem jej utraty w XIV w.? Innymi słowy, czy okoliczność ta, rodząca z pewnością trudności natury poznawczej, aksjologicznej i psychologicznej, może być traktowana jako przesłanka konieczna? Głębszy namysł nad tą kwestią każe nam udzielić odpowiedzi negatywnej.

### **O wielości elementów składających się na trudności pisania o dziejach Śląska**

Na sposobie przedstawienia śląskich zagadnień zaważyły z pewnością jeszcze inne przyczyny, o różnym zresztą charakterze. Wśród nich możemy wskazać te odnoszące się do: 1) uwarunkowań społeczno-politycznych czasów i miejsca, w których prace te powstawały, 2) stanu ówczesnej polskiej historiografii, i w końcu też 3) do natury samego procesu historycznego, ujawniającego swoją złożoność szczególnie w przypadku śląskiej krainy.

Uwarunkowania społeczno-polityczne wynikały w przeważającej mierze z faktu, iż kraj, którego dzieje stanowiły przedmiot refleksji historyków, utracił już wówczas niepodległość, jego ziemie zostały podzielone między zaborcze państwa, a Polacy (w tym też w większości nasi dziejopisarze) byli poddanymi trzech różnych mocarstw<sup>5</sup>. Ten stan rzeczy rodził kolejne niebagatelne następstwa istotne dla rozpatrywanej przez nas kwestii.

W sytuacji braku państwowego mecenatu, skromnego instytucjonalnego wsparcia dla rozwoju polskiej nauki oraz w obliczu podejmowanych (zwłaszcza po 1863 r.) przez rosyjskiego i pruskiego/niemieckiego zaborcę działań zmierzających faktycznie do jej likwidacji (podobnie zresztą jak i polskiej edukacji oraz oświaty), w obliczu różnorodnych szykan także natury ekonomicznej, paranie się historią było zajęciem naprawdę niełatwym, wielce wymagającym

---

<sup>5</sup> Stosunkowo bowiem nieliczna tylko grupa rozważanych przeze mnie autorów prac, jak Lelwel (w czasach po upadku powstania listopadowego) czy związany z Hotelem Lambert Teodor Morawski zamieszkiwali na emigracji i tam tworzyli swoje dzieła.

i bynajmniej niegwarantującym utrzymania<sup>6</sup>. Oprócz zmagania z trudną codzienną egzystencją, które zwykle były ich udziałem na skutek braku stałej posady, polscy historycy musieli pokonywać jeszcze inne dodatkowe przeszkody, których nie mieli ich zagraniczni „koledzy po fachu”, uprawiający tenże zawód w warunkach niepodległości swojego państwa<sup>7</sup>. Wśród najbardziej dotkliwych należy wymienić z pewnością znacznie utrudniony dostęp do źródeł, i to zarówno tych rękopiśmiennych, jak i drukowanych<sup>8</sup>. Wynikał on przede wszystkim z faktu niezwykle skromnej liczby placówek archiwalnych i bibliotecznych usytuowanych na polskich ziemiach, sukcesywnie zresztą przez zabor-

<sup>6</sup> Oczywiście, sytuacja różnicowała się w zależności od zaboru i konkretnego przedziału czasu. Najdotkliwsze straty poniosła nauka polska (w tym i historyczna) w zaborze rosyjskim po powstaniu listopadowym (zamknięcie uniwersytetu, towarzystwa naukowego, wywiezienie lub opieczutowanie zbiorów bibliotecznych) oraz po powstaniu styczniowym. Najlepsze warunki rozwoju zapewniały natomiast miasta Galicji w dobie autonomii (Kraków – Akademia Umiejętności, repolonizowany Uniwersytet Jagielloński; Lwów – repolonizowany Uniwersytet Lwowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich). A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 109–113, 122–126; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970, s. 47–57. Jak pokazują opracowania biograficzne XIX-wiecznych polskich historyków, dziejopisarstwem zajmowały się przeważnie osoby silnie patriotycznie zmotywowane, wyposażone w takie cechy charakteru, jak wytrwałość, odwaga, samozaparcie czy ogromny zapał. Zob. np. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918)*, Łódź 2011, s. 106–114; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Życie codzienne polskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*, red. L. Zaskilniak, J. Maternicki, Lwów–Rzeszów 2006, s. 19–41.

<sup>7</sup> Polscy dziejopisarze, wywodzący się w dużej mierze z tworzącej się wówczas warstwy inteligentkiej, mieli małe szanse po 1864 r. (z wyjątkiem Galicji w dobie autonomii) na zatrudnienie w prowadzonych przez zaborców szkołach, uniwersytetach czy urzędach. Pozbawieni zaś ich byli w ogóle ci (a była to wcale niemała grupa), którzy w wyniku działalności konspiracyjno-spiskowej zostali skazani przez zaborcze sądy. A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 347–348, 453–454.

<sup>8</sup> Warto też wspomnieć o polskim opóźnieniu w publikacji najważniejszych narracyjnych źródeł do historii narodowej, wynikającym w dużej mierze z braku państwowego wsparcia. W większości zachodnioeuropejskich państw początek tej akcji wydawniczej przypada na pierwszą połowę XIX w. *Polskie Pominiki Dziejowe* zaczęły się ukazywać dopiero w latach 60. XIX w. Zob. A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii*, s. 85. Dobrze oddają sytuację w tej materii słowa Henryka Barycza wypowiedziane w obronie J. Szujskiego: „Tu ująłbym się znowu za Szujskim. Który z polskich historyków aż do powstania krakowskiej szkoły, w istocie szkoły źródłowej, krytycznej, opierał się na pełnym zrębie źródłowym? Żaden, z wyjątkiem może Naruszewicza, który miał do dyspozycji stosunkowo dobrze zorganizowany warsztat łącznie z ekspedycją włoską J. Ch. Albertrandiego. Ale już Lelewel opierał się na niepełnych źródłach warszawskich i wileńskich, Szajnocha – wyłącznie na rękopisach Ossolineum względnie starodrukach; tak było właściwie aż do lat osiemdziesiątych wieku XIX trzeba było niesłychanego wysiłku, z którego my sobie nawet nie zdajemy sprawy, żeby dotrzeć do tyłu kategorii źródeł, co prawda przeważnie krajowych, do których dopiero po latach dzisiejsi historycy sięgają znowu”. *Spór o historyczną szkołę krakowską*, red. C. Bobińska, J. Wyrozumski, Kraków 1972, s. 339.

ców ograbianych, szykanowanych, a niekiedy nawet i zamykanych<sup>9</sup>. Organizacyjne wyzwania związane z naukowymi kwerendami (w warunkach słabo rozwiniętej infrastruktury drogowej), nie mówiąc już o ich wysokich kosztach (opłata za podróż, noclegi) powodowały, iż nieliczni tylko mogli z zasobów wspomnianych instytucji korzystać. Sprawa była oczywiście jeszcze bardziej skomplikowana, gdy w grę wchodziło przemieszczanie się z jednego do drugiego zaboru. Konieczne w takiej sytuacji starania o paszport (dla niektórych historyków z uwagi na ich polityczne zaangażowanie w ogóle niedostępny) skutecznie hamowały podejmowanie takich naukowych eksploracji<sup>10</sup>. Podobnie niekorzystnie wyglądały możliwości drogich zagranicznych kwerend, ważnych przecież szczególnie w odniesieniu do badań nad dziejami Śląska<sup>11</sup>.

Inną dolegliwością był też utrudniony dostęp do prac opublikowanych. Przyczyniały się do tego celowe działania zaborczych władz (np. zakazy przywozu książek autorów emigracyjnych czy tworzących w innym zaborze), stosunkowa wysoka, bynajmniej nie na krajową „inteligencją kieszeń”, ich cena czy wspomniana już wyżej skromna liczba placówek bibliotecznych<sup>12</sup>. Zjawiska te negatywnie odbijały się na wymianie myśli, znajomości najnowszych badań i ustaleń. Sprzyjało to oczywiście długotrwałemu powielaniu utartych już schematów przedstawiania, wyjaśniania czy ocen, zwłaszcza w przypadku zdarzeń, procesów i osób słabiej rozpoznanych, znajdujących się gdzieś na obrzeżach głównego nurtu zainteresowań historyków. A do takich właśnie peryferyjnych kwestii, jak można wnosić na podstawie analizy rozpatrywanych przeze mnie prac, zaliczane były zagadnienia śląskie (z tą różnicą, iż jedni ów status peryferyjności nadawali Śląskowi już od początku jego istnienia w obrębie państwa Piastów, a inni dopiero w odniesieniu do czasów drugiej połowy XIII w. lub też nieco później).

Dochodzimy tutaj do kolejnej przesłanki trudności pisania o Śląsku, a mianowicie faktu, iż ziemie te w momencie rozpadu polskiego państwa w XVIII w. od ponad czterech stuleci nie były już jego częścią, a pamięć o niegdysiejszych wspólnych polsko-śląskich losach i o jego polskich mieszkańcach mocno się już zatarła wśród rodaków naszych dziejopisarzy, jeżeli nie zaginęła w ogóle<sup>13</sup>. Nie

<sup>9</sup> J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne*, s. 55–56.

<sup>10</sup> *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 228.

<sup>11</sup> O kosztach psychicznych i materialnych takich zagranicznych wypraw skutkujących wielotygodniową rozłąką z rodziną zob. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon*, s. 37–43, H. Schmitt, *Listy do żony (1845–1880)*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. 322–379.

<sup>12</sup> J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne*, s. 53–54.

<sup>13</sup> W epoce oświecenia w zasadzie tylko pojedyncze głosy przypominały o dawnych więziach tej dzielnicy z Polską (np. H. Kołłątaj, S. Staszic). Dopiero wspólne doświadczenia życia pod tym samym obcym panowaniem w przypadku zwłaszcza Wielkopolan (z racji bezpośredniego cho-

ułatwiała to z pewnością zadania historykom. W tym właśnie kontekście stawały przed nimi nie tylko wspomniane już na początku pytania o sposób przedstawiania tej krainy, determinowane wiedzą o fakcie jej późniejszej utraty, ale również te najbardziej zasadnicze, czy w ogóle warto i w jakim zakresie przywoływać jej dzieje. Tym samym decyzja o tym, czy i jak ujmować historię Śląska, została mocno uwikłana w racje ideowo-polityczne. Zawarty w piśmiennictwie historycznym (zwłaszcza w jego wiodącej gałęzi, jaką stanowiły narracje syntetyczne) obraz Śląska rzutować musiał przecież na postrzeganie tej prowincji przez szerokie kręgi Polaków. Treści w nim przekazywane kształtowały niewątpliwie nie tylko świadomość narodową w zakresie wkładu i znaczenia tej dzielnicy w szeroko rozumiany rozwój państwa polskiego w przeszłości, ale także wpływały na jej wizje w przyszłości. Świadomość istnienia takich uwarunkowań mieli z pewnością ówczesni dziejopisarze. Nawiązywanie zatem przez nich do spraw śląskich, podkreślanie polskich korzeni tej krainy czy też ukazywanie w jej dalszych losach (tj. już po „rozstaniu się” z Polską) polskich akcentów należy interpretować jako czytelny sygnał, iż ziemie te, według nich, powinny stać się częścią odrodzonej w przyszłości ojczyzny. I odwrotnie, marginalizowanie spraw związanych z tym obszarem, unikanie kwestii odnoszących się do jego identyfikacji polityczno-narodowej mogą świadczyć o braku dla niego miejsca w projektowanym mentalnie przyszłym państwie polskim. Był też jeszcze jeden sposób prezentowania śląskiej problematyki wynikający po części z pierwszego ze wspomnianych założeń, a wpisujący się w rozpoznane dla czasów zaborów zapotrzebowanie społeczne. Rozbudowywane opisy postępującej degrengolady moralnej Śląska w okresie rozbitcia dzielnicowego (utożsamianego niemal wyłącznie z księżącą rodziną wywodzącą się od Władysława II i Agnieszki) przy jednoczesnym akcentowaniu słowiańskiego i polskiego rodowodu tej ziemi miało stanowić swoistą przestrożę, negatywny przykład dla współczesnych Polaków, do czego może doprowadzić wyparcie się ojczyzny, sprzeniewierzenie się polskiej mowie, obyczajom i kulturze<sup>14</sup>.

To wczesne odłączenia się Śląska od Polski rzutowało na jego przedstawianie jeszcze w inny sposób. W miarę upływu czasu, wraz z osłabianiem dotychczasowych więzi i kontaktów, utrwały się w polskim społeczeństwie (mowa

---

ciażby sąsiedztwa), a także częściowo Galicjan (niewielka część Śląska nadal znajdowała się w rękach Habsburgów po 1740 r.) zapoczątkowały powolny proces odkrywania „zapomnianych” polskich mieszkańców tych ziem. M.W. Wanatowicz, *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*, Katowice 1992, s. 32–38; M. Pater, *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*, cz. II: 1870–1890, Wrocław 1993, s. 100–102.

<sup>14</sup> Taki sposób prezentowania śląskich ksiąząt w okresie rozbitcia dzielnicowego propagowali zwłaszcza historycy związani z romantycznym, republikańskim nurtem (Karol Szajnocha, Henryk Schmitt czy Józef Szujski w *Dziejach polskich podług ostatnich badań spisanych*).

oczywiście o pewnej jego elicie polityczno-kulturalnej) nieweryfikowane przez lata, a nawet wieki całe wyobrażenia odnośnie do charakteru tej ziemi i jej mieszkańców. Właśnie z takimi zazwyczaj skąpymi, „zastygłymi” gdzieś w dawnych czasach informacjami przystępowali nierzadko nasi historycy do pisania swoich syntez. Niewielu bowiem, tak jak to było chociażby w przypadku Jerzego Samuela Bandtkiego, Izabeli Czartoryskiej czy Henryka Schmitta, miało możliwość ich aktualizacji poprzez osobiste zetknięcie się z tym obszarem, obcowanie z jego ludnością czy też doświadczanie dawnej, piastowskiej kultury, chociażby w postaci jeszcze dobrze wówczas zachowanych obiektów sakralnych i świeckich<sup>15</sup>. Ten brak osobistego, bezpośredniego wglądu nie sprzyjał stawianiu nowych pytań, negowaniu dotychczasowych ujęć i ocen. Służył za to na pewno powielaniu tych najbardziej rozpowszechnionych, za którymi stała siła perswazji kronikarskich przekazów.

Warto też jednak zauważyć, że i z samego Śląska przez dłuższy czas trwania epoki zaborów nie dochodziły bardziej wyraźne sygnały, które by mogły w jakiś sposób prostować wśród potomków dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów jednowymiarowy przekaz o jego trwałym skażeniu niemczyzną. Z jednej strony brak polskich elit, wyniszczonych krwawymi wojnami religijnymi, poddających się procesom czechizacji i germanizacji, a z drugiej napływ niemieckich rodzin, obdarowywanych przez Habsburgów, a potem Hohenzollernów śląskimi dobrami czy też sprowadzających się tam wraz z postępami uprzemysłowienia regionu, spowodował, iż pozostawiony tam polski żywioł w postaci najniższej sytuowanego w hierarchii społecznej chłopstwa (z czasem przekształcającego się w ludność chłopsko-robotniczą<sup>16</sup>) nie miał większych szans „przebicia się” do polskiej opinii. Dopiero po wydarzeniach Wiosny Ludów i zapoczątkowanej

---

<sup>15</sup> Oczywiście, wrażenia z takich pobytów były różne, zależne często od czasu, w których do nich dochodziło, oraz miejsc i środowisk, do jakich udało się historykom dotrzeć. I tak Czartoryska w 1816 r. dość łatwo zauważała ślady polskości, zaś odwiedzający ten region przejazdem w 1862 r. Schmitt rejestrował przede wszystkim oznaki niemieckości. „Lecz w ogóle jest to widok nader niemiły, gdy w kraju niegdyś czysto polskim dziś zupełnie nie ma Polaków. Lud mówi wprawdzie dotąd niby po polsku, lecz ta polszczyzna jest dla nas niezrozumiałą prawie. I ten lud nie czuje się Polakiem. Gdy go zapytasz, czym jest, czy Polakiem, odpowiada ci, że nie; Niemcem być także nie chce i często słowa po niemiecku nie rozumie, ale nazywa się Szlązakiem, a ojczyzną jego król pruski! Szląsk jest dla nas zupełnie stracony, chociaż mógłby w bardzo krótkim czasie stać się prowincją czysto polską, gdyby był pod rządem polskim. [...] Tak więc nie ma nawet nadziei o rozbudzeniu ducha polskiego na Szląsku, wszelkie zaś przechwałki w tej mierze są najzupełniejszym złudzeniem”. Zob. np. I. Czartoryska, *Dyżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplicy w roku 1816*, tłum. J. Bujańska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, zob. np. s. 48–49; *Henryka Schmitta listy do żony*, s. 324–330, listy nr 102 i 103.

<sup>16</sup> M. Pater, *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*, cz. I: *do 1870 r.*, Wrocław–Warszawa 1992, s. 8.

wówczas pracy nad uświadamianiem narodowym polskich Ślązaków sytuacja zaczęła się nieco zmieniać<sup>17</sup>. Z trudem tworzące się tam załóżki polskiej inteligencji podjęły walkę z antykatolicką i germanizacją polityką władz oraz rozpoczęły akcję przypominania rodakom o pozostawionej nad Odrą części polskiego narodu<sup>18</sup>. Stało się to już jednak u schyłku omawianego przez nas okresu, a w związku z tym możliwość wpływu tych oddziaływań na kreowany obraz śląskiej krainy w syntezach dziejów narodowych był już niewielki.

W ramach uwarunkowań płynących z czasów powstawania omawianych syntetycznych narracji rodziła się jeszcze inna, sygnalizowana już nieco wcześniej, trudność obiektywnego pisania o Śląsku. Utrwalone przez rodzimych kronikarzy inklinacje śląskiej gałęzi Piastów do związków małżeńskich z Niemkami, do przejmowania niemieckich praw, rozwiązań gospodarczych, wzorców kultury i obyczajów w sytuacji, gdy dwóch zaborców wywodziło się właśnie z owego germańskiego pnia, musiało być czynnikiem dodatkowo obciążającym. Mieli z tym kłopot nie tylko historycy niewykłani jakoś specjalnie w opozycję swojskość – obcość (jak chociażby przedstawiciele szkoły naruszewiczowskiej, którzy po prostu za najlepsze wyjście uznali nierozwijanie zanedo tego wątku), ale także ci, którzy zagraniczne, zewnętrzne wpływy oceniali pozytywnie. I tak na przykład czołowy reprezentant szkoły krakowskiej Michał Bobrzyński „wypominał” inklinacje do niemczyzny śląskim Henrykom przy jednoczesnym wychwalaniu zasług dla Polski Wacława II, sprzyjającego w Czechach (co sam zauważał) żywiołowi niemieckiemu, zaś Józef Szujski w *Historii polskiej tręściwie opowiedzianej* w ogóle nie przytoczył argumentu germanizacji Śląska, tak jakby sprawa ta wcześniej nie zaprzętała uwagi polskich i niemieckich historyków (w tym też i jego samego, czego dał dowód w pierwszej swojej syntezie *Dziejach Polski*) i nie stanowiła istotnego kontekstu dla rozważań o losach tejże prowincji. Problem mieli też ci autorzy, którzy zdecydowali się na przywołanie Jadwigi śląskiej (zaliczonej, dodajmy, niedługo po śmierci do grona świętych). Połączenie, jak to miało w jej przypadku, niemieckości ze wzorem cnót chrześcijańskich okazywało się dla wielu z nich nie tylko kłopotliwe, ale w praktyce niemożliwe. Przedstawiając zatem małżonkę Henryka Brodatego, albo w ogóle nie odwoływali się do jej pochodzenia, albo uciekali się do swoistego wybiegu, nazywając ją księżniczką z bliżej nieokreślonego „Meranu”. Jedyń tylko Henryk Schmitt, przedstawiciel romantycznego, republikańskiego nurtu polskiej historiografii, odważył się konsekwentnie ocenić w tym kontekście i osobę Jadwigi. Zadanie to sobie jednak ułatwił, nie przywołując w ogóle żadnych doczesnych zasług księżny ani też pośmiertnej sławy i wspomnianego szczególnego

<sup>17</sup> Tamże, s. 108–116.

<sup>18</sup> M. Pater, *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*, cz. II, s. 7–119.

wyróżnienia. W tym więc przypadku „świętość” ustąpiła miejsca „niemieckości”. To osadzenie Śląska w myślowej przestrzeni polsko-niemieckiej opozycji zaważyło też znacząco na przedstawianiu dzieła Henryków śląskich. Bardzo długo z tego właśnie, jak się wydaje, powodu nie dostrzegano ich zjednoczeniowych działań (Henryk Brodaty) albo też poddawano je krytycznemu osądowi właśnie za owe cudzoziemskie, niemieckie źródło (Henryk Probus). Znaczącego przewartościowania (ale też bynajmniej nie całkiem wolnego od owego polsko-niemieckiego uwikłania) dokonał dopiero Michał Bobrzyński. Niestety, ze szkoda dla (sprawiedliwszej oceny) śląskich Piastów, uczynił to dopiero w trzecim wydaniu swoich niezwykle poczytnych *Dziejów Polski w zarysie*<sup>19</sup>.

### Uwarunkowania wynikające ze stanu polskiej historiografii

Sposób przedstawiania Śląska w syntezach XIX w. był też w jakiejś mierze na pewno pochodną stanu rozwoju całej ówczesnej polskiej historiografii. Po wielce udanym początku, naznaczonym tytaniczną wprost pracą Adama Naruszewicza nad *Historią narodu polskiego*, w której po raz pierwszy na polskim gruncie zastosowano większość ze sformułowanych w dobie oświecenia standardów naukowego pisarstwa historycznego, nastąpił wraz z upadkiem kraju pewien zauważalny zastój w tej materii<sup>20</sup>. Nowe dyrektywy metodologiczne i coraz bardziej zaawansowana krytyka źródeł praktykowana w krajach zachodniej Europy z trudem i znacznym opóźnieniem torowały sobie drogę wśród polskich dziejopisarzy. Większość z nich nie miała zresztą odpowiedniego przygotowania, nie kończyła studiów, nie przechodziła przez historyczne seminaria. Polscy historycy tamtego okresu, a zwłaszcza pierwszej jego połowy, to w znaczącej mierze samoucy, poświęcający się polskim dziejom z pobudek patriotycznych i poczucia misji<sup>21</sup>. Byli i tacy, którzy na swoim koncie mieli tylko to jedno dzieło historyczne – syntetyczne ujęcie historii Polski, które najłatwiej było jeszcze w tak trudnych warunkach napisać. Nie wymagało bowiem specjalnych poszukiwań źródłowych, wystarczyło nierzadko tylko podać w zmienionej nieco formie lub naświetleniu „wyluskane” już przez poprzedników daty, fakty i wydarzenia. Niewielu było takich, którzy zadawali sobie trud samodzielnego przedarcia się przez część chociażby źródłowego materiału i literatury przedmiotu oraz krytycznego odniesienia się do nich.

Sytuacja zmieniła się zauważalnie dopiero pod koniec omawianej epoki, głównie za sprawą polonizacji uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie. Po-

<sup>19</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. III, t. 1, Warszawa 1887, s. 187–188 i 197.

<sup>20</sup> A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii*, s. 72–75.

<sup>21</sup> Tamże, s. 112–113.

wstające wówczas katedry historii, dostępne dla Polaków, zapewniały (nielicznym, co prawda, ale jednak!) godziwe warunki pracy, rozwój samej dyscypliny oraz odpowiednie kształcenie przyszłych adeptów Klio. Wychodzące spod piór uniwersyteckich profesorów syntezy w znacznie większym już stopniu respektowały naukowe standardy i warsztatowe wymogi. Wśród tych pierwszych w kontekście naszych rozważań coraz bardziej znaczącą rolę odgrywał postulat uwzględniania monograficznych studiów rozmaitych zagadnień szczegółowych ukazujących się w coraz większym wymiarze wraz z postępowaniem nauki historycznej<sup>22</sup>. Różnie, co prawda, z jego realizacją w praktyce bywało, lepiej z pewnością w przypadku spraw krajowych, centralnych, gorzej w odniesieniu do śląskiej problematyki, dość marginalnie traktowanej, jak już wcześniej nadmieniałam<sup>23</sup>. Zasadniczym jednak problemem dla wszystkich syntetyków, którzy ewentualnie chcieliby nieco głębiej i wnikliwiej przyjrzeć się śląskim dziejom, był fakt, że opracowania monograficzne w tym zakresie występowały wtedy w niezwykle skromnej liczbie (chodzi oczywiście o polskie, gdyż niemieckie – liczniejsze – uchodziły dość powszechnie za tendencyjne). Na przestrzeni całego rozważanego okresu powstało ich zaledwie kilka, i to w końcowej już jego części. Były to (nie licząc drobniejszych artykułów) publikacje wrocławskiego badacza Augusta Mosbacha o Piotrze Włoście i stosunkach polsko-śląskich po 1335 r.<sup>24</sup>, studium związanego z Hotelem Lambert Karola Boromeusza Hoffmana, w nowym świetle ukazujące pierwszego seniora i jego zabiegi wokół wzmocnienia władzy<sup>25</sup>, biografia Henryka Brodatego napisana przez związanego ze szkołą krakowską Stanisława Smolkę<sup>26</sup>, biograficzny zarys Władysława II opolskiego mało znanego autora Ernesta Breitera<sup>27</sup> czy też wydany już w XX w. *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego* profesora Uniwersytetu Lwowskiego Adama Szelągowskiego<sup>28</sup>. Wszystkie one wcześniej czy później (z wyjątkiem ostatniej pracy) przekładały się w zauważalny sposób na nowe ujęcia w syntezach śląskich wątków. Pozwalały stop-

<sup>22</sup> Niestety, do rzadkości należały sytuacje, gdy autorzy, tak jak to uczynił J. Szujski w *Dziejach Polski podług ostatnich badań spisanych*, zamieszczali przed każdym z wyróżnionych przez siebie okresów źródła, opracowania i dzieła pomocnicze.

<sup>23</sup> Zob. np. D. Malczewska-Pawelec, *Dialog o Śląsku*, s. 319, przypis 62, i 321, przypis 67.

<sup>24</sup> A. Mosbach, *Piotr syn Włodzimierza, sławny dostojnik polski wieku dwunastego. Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe*, Ostrów 1865; tenże, *Przyczynki do dziejów polskich z archiwum miasta Wrocławia*, Poznań 1860.

<sup>25</sup> K.B. Hoffman, *Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII*, Kraków 1872.

<sup>26</sup> S. Smolka, *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki piastowskiej*, Lwów 1872.

<sup>27</sup> E. Breiter, *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyńniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi. Zarys biograficzny*, Lwów 1889.

<sup>28</sup> A. Szelągowski, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Kraków–Lwów 1904.



niowo przewyżczać ciężenie kronikarskiej tradycji czy presję naukowego niemieckiego autorytetu (takim cieszył się przez lata – bynajmniej niewolny od politycznego zaangażowania – niemiecki historyk Richard Roepell i jego synteza dziejów Polski<sup>29</sup>) w ocenie postaci i procesów dotyczących śląskiego kontekstu.

Warto też dodać, że do końca omawianej epoki nie ukazała się żadna polska naukowa synteza dziejów Śląska<sup>30</sup>. Pierwsze takie opracowanie, o cokolwiek popularnym charakterze i adresowane jednak bardziej do polskich Ślązaków niż mieszkańców byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ukazało się dopiero w 1897 r.<sup>31</sup>

Nie lepiej przedstawiała się sprawa publikacji źródeł. Te najważniejsze dla dziejów średniowiecznego Śląska (przypomnijmy, że uwaga polskich historyków śląską problematyką dotyczyła głównie tego właśnie okresu) a więc *Kronika polska*, *Kronika książąt polskich*, *Żywot św. Jadwigi* czy *Żywot św. Anny śląskiej* ukazywały się najpierw w kolekcjach niemieckich, część w 1729 r., pozostałe w 1835 r.<sup>32</sup> Polskich wydań doczekały się dopiero, odpowiednio, około 150 i 50 lat później wraz z zapoczątkowanymi przez Augusta Bielowskiego *Pomnikami Dziejowymi Polski*<sup>33</sup>. Co istotne jednak, żadna ze wspomnianych kronik nie została wtedy przetłumaczona na język polski. Stosunkowo późno też ukazał się polski przekład *Annales* Jana Długosza, wielkiego orędownika powrotu Śląska do Polski, który w swoim dziele zawarł dość obfite i szczegółowe odniesienia do niego<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> Zob. D. Malczewska-Pawelec, *Dialog o Śląsku*, s. 436, przypis 1. Jakże wymowna jest w tym kontekście uwaga Józefa Szujskiego: „Roepell w swej *Geschichte Polens* śmiało i z precyzją rysuje okres podziału, w rzeczach miłych sobie za daleko idąc”. J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, t. I, Lwów 1862, s. 107–108.

<sup>30</sup> Pochwalić się za to nimi mogła niemiecka nauka. Pierwsze syntezy Śląska wychodzą tam już z początkiem XIX w. (K.A. Menzel), zaś w latach 1884–1886 ukazuje się ta najbardziej znacząca *Geschichte Schlesiens* Colomara Grünhagena.

<sup>31</sup> F. Koneczny, *Dzieje Śląska ozdobione licznymi obrazkami*, Bytom 1897.

<sup>32</sup> F.W. Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores aliquot adhuc inediti*, t. 1, Lipsk 1729 (tam ukazała się *Kronika polska* oraz *Kronika książąt polskich*, ta ostatnia jednak w edycji uznanej później za wadliwą); G.A. Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 1, Breslau 1835 (*Kronika polska*, *Kronika książąt polskich*), t. 2, Breslau 1839 (*Żywot św. Jadwigi* i *Żywot św. Anny śląskiej*).

<sup>33</sup> Wspomniane kroniki, jak też inne pozostałe źródła ważne dla dziejów Śląska ukazały się w trzecim tomie *Pomników* wydanym w 1878 r.

<sup>34</sup> *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecerzyński, Kraków 1867–1870, *Opera omnia*, t. 2–6. O problematyce śląskiej w pracach Długosza zob. W. Szelińska, *Śląsk w piśmiennictwie Jana Długosza*, Kraków 1993; J. Krzyżaniakowa, *Wątki śląskie w Rocznikach Jana Długosza [w:] Dawna historiografia śląska. Materiały sesji naukowej odbytej w Brzegu w dniach 26–27 listopada 1977 r.*, Opole 1980, s. 82–103.

Oprócz deficytu badań monograficznych, utrudnionego dostępu do źródeł czy braku polskiej syntezy Śląska, na niekorzystnym przedstawianiu tego regionu zaważyły też pewne ogólne wyobrażenia odnośnie do kształtu narodu podzielane przez polskich dziejopisarzy. Pomimo powtarzających się deklaracji o konieczności „unarodowiania” niższych warstw społeczeństwa (wyrastających z nowych koncepcji narodu, jakie kształtowały się w obrębie polskiej myśli politycznej od epoki rozbiorów) większość historyków w swojej praktyce badawczej nadal zawężała pojęcie wspólnoty do tych grup, które tradycyjnie cieszyły się politycznymi prawami. W związku z powyższym ów „prosty” lud śląski, zachowujący w mowie, obyczajach i religii znamiona polskości, jedyny przez dłuższy czas reprezentant dawnych Polaków na tych ziemiach, nie miał zbyt wielkich szans przebicia się na karty syntetycznych opracowań. Zmieniło się to dopiero u schyłku pozytywizmu oraz w okresie neoromantyzmu wraz z pojawieniem się badaczy pozostających pod wpływem ideologii lewicowych (socjalistycznych oraz ludowych). Zaowocowało to bardziej konsekwentnymi próbami ujmowania „mas ludowych” jako czynnika procesu dziejowego, a tym samym też umożliwiło pojawienie się polskich Ślązaków jako elementu przemawiającego za bliskimi związkami tego regionu z Polską.

Innym równie istotnym elementem postrzegania narodowej wspólnoty skutkującym nader często tendencją do pomijania śląskich zagadnień w odniesieniu do okresu 1335–1795 było ograniczanie jej zasięgu do granic zamieszkiwanego przez nią państwa. Ciężyło to nawet na ujęciach tych autorów syntez, którzy doprowadzali opisywany bieg wypadków w głąb XIX w. Również oni zwykle pomijali śląski obszar i sprawy jego ludności, organizując swoje narracje według podziału ziem polskich narzuconego przez zaborców (Lewicki, Smoleński, Sokołowski).

Kończąc ten wątek, warto też jeszcze wspomnieć, iż skoncentrowanie się ówczesnej polskiej historiografii (nie tylko zresztą polskiej), na państwowo-politycznym wymiarze historii<sup>35</sup>, w niewielkim tylko stopniu interesującej się innymi aspektami dziejów (procesami gospodarczymi, sferą kultury, obyczaju, życia codziennego), też bynajmniej nie przyczyniało się do obszerniejszego traktowania problematyki śląskiej. Można przypuszczać, że szersze uwzględnienie takiej tematyki w syntezach pozwoliłoby w większym stopniu, w atrakcyjniejszym ujęciu i wielowymiarowo zaprezentować historię tej przygranicznej krainy i jej mieszkańców.

---

<sup>35</sup> Taki model uprawiania historii upowszechnił się w dziewiętnastowiecznej Europie głównie za sprawą niemieckiego historyka Leopolda Rankego oraz jego uczniów i naśladowców.

## Trudności wynikające z właściwości badanego procesu historycznego

Na przedstawianiu śląskich spraw zaważyły też z pewnością skomplikowane losy tego obszaru. Na pierwszym miejscu można tutaj wymienić zmieniającą się jakże często przynależność polityczną. Dla przypomnienia warto więc skrótkowo odnotować, iż zaczynając od historycznie udokumentowanych początków, tj. X w., Śląsk pozostawał częścią Czech, następnie Polski, znowu Czech, krótko Węgier i ponownie Czech. Od 1527 r., wraz z całym państwem czeskim, stał się fragmentem wieloetnicznej monarchii Habsburgów, a od 1742 r. znalazł się pod władaniem Prus. Zbadanie tak złożonych dziejów rodziło oczywiste trudności. Samo dotarcie do rozproszonych, pisanych w różnych językach materiałów źródłowych było już nie lada wyzwaniem, podobnie jak zaznajomienie się z literaturą tworzoną przez historyków reprezentujących różne narodowości. Fakt ten niewątpliwie sprzyjał, w przypadku polskich dziejopisarzy, decyzji „urywania” śląskich wątków w syntezach narodowych w momencie, gdy kończyła się powstała na polskim gruncie ewidencja źródłowa (mowa oczywiście o źródłach narracyjnych, najczęściej wówczas wykorzystywanych), a więc na XIV w. (czyli, przypomnijmy, okresie, gdy Polska utraciła tę dzielnicę)<sup>36</sup>. Tym, jak myślę, można także tłumaczyć przynajmniej w jakiejś części fakt pomijania Śląska i jego mieszkańców w tych pracach, w których badany byt dziejowy określano jako „naród polski” lub ogólnie „Polska”. Źródłowe uchwycenie i wkomponowanie w narrację polskiej wspólnoty pozostałej poza granicami państwa (oczywiście przy założeniu, że historyk podzielał pogląd o jej realnym istnieniu) nie było łatwe, zwłaszcza w sytuacji braku polskich opracowań o Śląsku, o czym już wyżej nadmieniałam.

Trzeba też zaznaczyć, że na te trzy przeszło stulecia przynależności Śląska do państwa polskiego znacząca ich część (od 1138 do 1320 r.) przypada na czasy rozbitcia dzielnicowego, a więc na okres największego zamieszania i chaosu politycznego, obfitującego w waśnie, spory i walki między coraz bardziej rozrastającymi się gałęziami piastowskiej rodziny (dodajmy też od razu, że dzielnica śląska w największej mierze ulegała kolejnym podziałom i rozdrobnieniom). Niełatwo było w tej skomplikowanej materii rozeznac się dziewiętnastowiecznym historykom (często – powtórzmy – pełnym amatorom) w sytuacji braku odpowiednich pomocy w postaci rodowodów, drzew genealogicznych (śląscy

---

<sup>36</sup> W przypadku oczywiście prac, których tytuły odnosiły się do historii państwa polskiego doprowadzonej do 1795 r., wydawała się ona nawet logiczna i zasadna. Sprawa komplikowała się w sytuacji, gdy deklarowanym podmiotem prac był polski naród lub ogólnie „Polska”, i gdy ich treści obejmowały także losy polskiej wspólnoty po utracie państwowości. Wtedy sprawa pomijania Śląska i jego mówiących po polsku mieszkańców mogła rodzić pewne znaki zapytania.

Piastowie często skoligaceni byli z niemieckimi domami), studiów monograficznych i biograficznych<sup>37</sup>. Niemalym wyzwaniem było też zatem przedstawienie tych czasów w sposób klarowny i w miarę przejrzysty mało obeznanemu z dziejami w ogóle ówczesnemu czytelnikowi. Generalnie więc starano się okres „Lechii w podziałach” maksymalnie skrócić, wydobywając tylko najbardziej istotne czy charakterystyczne jego wydarzenia, cechy czy tendencje. W bardziej rozbudowanych pozycjach osią narracji czyniono przede wszystkim starania o krakowski tron, tudzież działania podejmowane przez tych, którzy go już zdobyli. W tych skromniejszych z kolei najczęściej uwagę skupiano na negatywnych skutkach rozbitcia (utrata ziem, sprowadzenie Krzyżaków, niemoc państwa czy uleganie niemczyźnie). Dość często też odwoływano się do przykładów bogobożnego, cnotliwego życia, jakie wiodły niektóre z żon polskich książąt. Przy takich ujęciach Śląsk i wywodzące się z niego postaci nie miały specjalnie szans szerszego zaprezentowania się. Wąska furтка uchylona tak naprawdę była dla Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego i Henryka Probusa, czasami też dla Jadwigi – to z postaci, a z wydarzeń i procesów – dla bitwy pod Legnicą i dla postępującej germanizacji dzielnicy. Niestety, kontrowersje wokół legnickiej batalii czy tempa i skali zniemczenia się Śląska, wynikające po części z niejednoznaczności przekazów źródłowych, często nie pozwalały historykom efektywnie wykorzystać nawet tego.

Zaprezentowane tutaj niektóre tylko z uwarunkowań trudności pisania o Śląsku w syntezach dziejów narodowych doby zaborów mają na celu uświadomienie skali wyzwań, przed którymi stanęli ich autorzy. Myślę, że powinny być one brane pod uwagę przy ocenie końcowych efektów ich pracy. Pamiętajmy też, że dzieła te powstawały w szczytowym momencie rozwoju niemieckiej nauki historycznej, która „rzuciła” dość znaczące siły na śląski odcinek. Jej przedstawiciele, świetnie przygotowani warsztatowo, deklarujący z jednej strony obiektywizm badań, a z drugiej głoszący postulat zaangażowania historii w nacjonalistyczne cele państwa niemieckiego, mający swobodny dostęp do śląskich

---

<sup>37</sup> Trzeba nadmienić, iż w ogóle liczba opracowań do okresu rozbitcia dzielnicowego jeszcze do późnych lat 60. XIX w. była niezwykle skromna. Warto tutaj przytoczyć omówienie tej literatury zawarte w syntezie Szujskiego (dla lat 1139–1295): „Długosza historia jest najobszerniejszym i najbogatszym opracowaniem tych czasów; za Długoszem idą Miechowita, Kromer, Bielski, z małymi odmianami. Na nową drogę weszli Hartknoch i Lengnich, badając szczególnie sprawy pruskie. Naruszewicz w wielu szczegółach mylny, szczególnie w sprawach ruskich i litewskich, pierwszy wszakże krytycznie rzecz przetorował. Czacki, Ossoliński, J. Lelewel, Maciejowski, więcej wewnątrzniemi zajmowali się dziejami. Moraczewski z lekceważeniem ten okres odrobił. W rysie dziejów narodu polskiego H. Schmitta pierwszy raz lepiej pojaśniono sprawy ruskie. Schyłek okresu przedstawił obrazowo K. Szajnocha w odrodzeniu się Polski za W. Łokietka. Roepell w swej *Geschichte Polens* śmiało i z precyzją rysuje okres podziału, w rzeczach miłych sobie za daleko idąc”. J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. 1, s. 107–108.

źródeł i propagujący jednocześnie tezę o niemieckiej tożsamości Śląska, swoją działalnością wybitnie utrudniali zadanie polskim badaczom<sup>38</sup>. Sprawili, iż ci ostatni nolens volens zostali niejako „zmuszeni” do rozpatrywania dziejów tej prowincji w narzuconym z zewnątrz kontekście polityczno-ideowym oraz historiograficznym. Postawieni też zostali de facto w roli jedynych niemal z ramienia Polski (do czasów wytworzenia się partii politycznych podejmujących myśl powrotu utraconych niegdyś śląskich ziem do macierzy) rzeczników obrony jej historycznych praw do Śląska. Czy okazali się skutecznymi, odważnymi adwokatami tej sprawy? Odpowiedź na to pytanie to już jednak zupełnie inna historia...

---

<sup>38</sup> *Historia Śląska*, t. 1 do roku 1763, red. K. Maleczyński, cz. I do połowy XIV w., Wrocław 1960, s. 10–11.

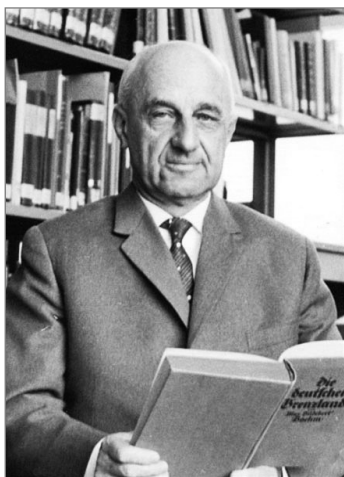


KRZYSZTOF MACIEJ KOWALSKI

(Gdańsk)

## ***Das Bild als Geschichtsquelle* gdańskiego historyka Ericha Keysera (w 80-lecie ogłoszenia). Znaczenie przełomowej publikacji na polu teorii i metodologii badań ikonologicznych**

Niewielka publikacja Ericha Keysera: *Das Bild als Geschichtsquelle* została wydana w Hamburgu dokładnie przed osiemdziesięciu laty. Autor niniejszej pracy dedykowanej Panu Profesorowi Jerzemu Maternickiemu, w związku z Jubileuszem Jego Osiemdziesiątych Urodzin, pragnie zapewnić, że jest to tylko pewien zbieg miłych okoliczności. Dawne działania na polu ikonologii historycznej spowodowały w umyśle autora po wielu latach wolę przypomnienia nieco zapomnianej, ale nader istotnej i nadal aktualnej publikacji w zakresie teorii, metodologii i metodyki nauki o dawnych źródłach obrazowych.



**Erich Keyser** (\*12.10.1893 Gdańsk – †21.02.1968 Marburg/Lahn) był historykiem, którego twórczość dotyczyła przede wszystkim historii Gdańska i Pomorza Nadwiślańskiego. W 1918 r. obronił na Uniwersytecie w Halle/Saale dysertację pt. *Der bürgerliche Grundbesitz der Reichstadt Danzig im 14. Jahrhundert*. Od 1920 r. był pracownikiem Danziger Staatsarchiv. W latach 1927–1945 został dyrektorem najważniejszego muzeum gdańskiego noszącego do 1939 r. nazwę Staatliches Museum für Danziger Geschichte, a w czasach wojny – Gaumuseum für Westpreussische Geschichte. Od 1931 r. pracował jako profesor na Politechnice Gdańskiej (Technische Hochschule in Danzig), wykładowca historii średniowiecznej,

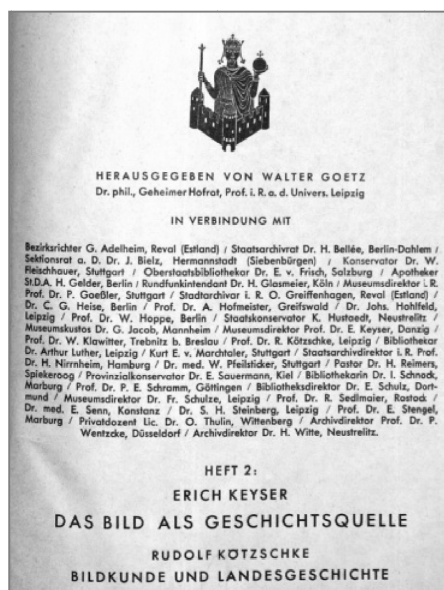
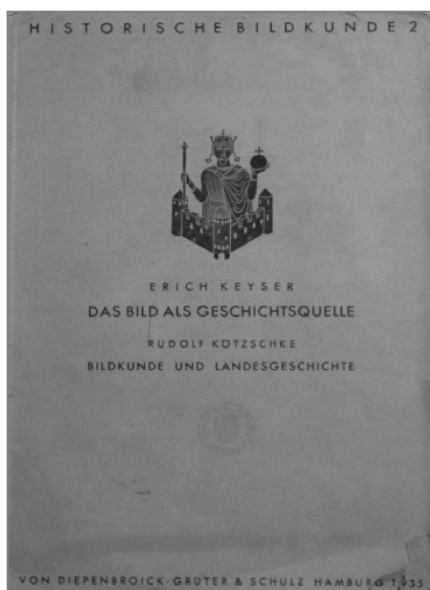
niemieckiej historii regionalnej i historycznych nauk pomocniczych. Od 1923 r. należał jako członek założyciel do Historische Kommission für ost- und westpreussische Geschichte und Landesforschung. Keyser związał się od 1933 r. politycznie z NSDAP. Jego publikacje: *Preußenland*, Danzig 1929, *Danzigs Vergangenheit*, Danzig 1940, *Das Werk der Deutschen an der Weichsel*, Danzig

1940, *Geschichte des deutschen Weichsellandes*, Leipzig 1940, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, Leipzig 1943, były, ze względu na szowinistyczną treść, zakazane w krajach strefy radzieckiej, przede wszystkim w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Po drugiej wojnie światowej Keyser przeniósł się do Marburga nad Lahnem. Od 1950 r. wykładał tam na Uniwersytecie i kierował w latach 1950–1965 gremium naukowym w postaci Historische Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung. Od 1951 do 1959 r. kierował nowo powołanym do życia Instytutem J. G. Herdera (J. G. Herder-Institut) w Marburgu. Ten zakład naukowy jest do dzisiaj bardzo chętnie odwiedzany przez polskich historyków (także przez autora niniejszej pracy, w latach 1998 i 2000, który pozyskał w archiwum i bibliotece tej placówki unikatowe materiały związane z kampanologią historyczną – polską i krajów nadbałtyckich). Istotna była również (od 1952 r.) działalność Keysera jako współredaktora czasopisma „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”. W niniejszym artykule wypada czytelnika zachęcić do poznania dorobku Ericha Keysera podczas lektury innych publikacji (wskazanych m.in. w *Bibliographie der Schriften Keysera Studien zur Geschichte des Preußenlandes* [in:] *Festschrift für Erich Keyser zu seinem 70. Geburtstag*, hrsg. von Ernst Bahr, Marburg/Lahn 1963 oraz pracy Zenona Huberta Nowaka, *Erich Keyser 1893–1968 – Ein Historiker aus Gdańsk* (2000)).

Prace Ericha Keysera: *Die Geschichtswissenschaft. Aufbau und Aufgaben*, München-Berlin 1931 oraz *Bild als Geschichtsquelle*, należą do przeważnie nieomawianych i nieanalizowanych jego publikacji. Stanowią one jednak jego niezaprzeczalnie interesujący dorobek na polu teorii i metodologii nauki historycznej. W niniejszym artykule zostanie przybliżona ta późniejsza publikacja. Praca Ericha Keysera: *Das Bild als Geschichtsquelle*, ukazała się w serii Historische Bildkunde, w zeszycie drugim wraz z pracą Rudolfa Köttschke'go, *Bildkunde und Landesgeschichte (Ikonografia i historia regionalna)*, w Hamburgu (von Diepenbroick-Grüter & Schulz), w 1935 r. (autor od ponad 35 lat cieszy się w swoim księgozborze egzemplarzami obu powyżej wymienionych książek E. Keysera). Warto podkreślić, że ta seria wydawana była przez Waltera Goetza, profesora Uniwersytetu w Lipsku, we współpracy z grupą 35 badaczy zainteresowanych ikonografią historyczną. Należeli do niej (w kolejności alfabetycznej): sędzia okręgowy G. Adelheim (Reval-Tallinn), państwowy radca archiwalny dr H. Bellée (Berlin-Dahlem), dr J. Bielz (Hermannstadt/Siebenbürgen), konserwator dr W. Fleischauer (Stuttgart), starszy bibliotekarz państwowy dr e. v. Frisch (Salzburg), aptekarz H. Gelder (Berlin), intendent radiowy dr H. Glasmalerei (Köln), dyrektor muzeum, prof. dr P. Goeßler (Stuttgart), archiwista miejski O. Greiffenhagen (Reval-Tallinn), dr C. G. Heise (Berlin), prof. dr A. Hofmeister (Greifswald), dr J. Hohlfeld (Leipzig), prof. dr W. Hoppe (Berlin), konserwator państwowy K. Hustaedt (Neustrelitz), kustosz muzealny dr G. Jacob (Mannheim), dyrektor muzeum prof. dr E. Keyser (Danzig), prof. dr W. Klawitter (Treb-



nitz b. Breslau), prof. dr R. Kötschke (Leipzig), bibliotekarz dr A. Luther (Leipzig), K. E. v. Marchtaler (Stuttgart), dyrektor archiwum państwowego prof. dr H. Nirrnheim (Hamburg), dr med. W. Pfeilsticker (Stuttgart), pastor dr H. Reimers (Spiekeroog), konserwator prowincjonalny dr E. Sauermann (Kiel), bibliotekarka dr I. Schnack (Marburg), prof. dr P. E. Schramm (Göttingen), dyrektor biblioteki dr E. Schulz (Dortmund), dyrektor muzeum dr F. Schulze (Leipzig), prof. dr R. Sedlmaier (Rostock), dr med. E. Senn (Konstanz), dr S. H. Steinberg (Leipzig), prof. dr E. Stengel (Marburg), doc. prywatny dr O. Thulin (Wittenberg), dyrektor archiwum, prof. dr P. Wentzke (Düsseldorf), dyrektor archiwum dr H. Witte (Neustrellitz).



Seria wydawnicza, powołana do życia na krótko przed drugą wojną światową, nie była już po niej kontynuowana. Oprócz zeszytu drugiego ukazały się w serii *Historische Bildkunde* następujące zeszyty: (1). Sigfrid H. Steinberg, *Bibliographie zur Geschichte des deutschen Porträts*, (3). Ingeborg Schnack, *Beiträge zur Geschichte des Gelehrtenporträts (Die Entstehung der Bildnissammlung Marburger und Gießener Universitätslehrer 1629–1649; Der Marburger Universitätsmaler Johann Peter Engelhard, Gesamtverzeichnis der Marburg-Gießener Dozentenbildnisse des 17. Jahrhunderts; Mit Abbildung des einzigen authentischen Porträts von Denis Papin)*. Przygotowano również kolejne opracowania: *Das Bildnis in Alt-Württemberg*, Julius Bielz, *Porträtkatalog der Siebenbürger Sachsen*, Werner Fleischhauer, *Richtlinien zur Bildnisbeschreibung* (1937).

W pierwszym rozdziale: *Der Begriff der Bildkunde* (Pojęcie znawstwa obrazów, czyli ikonografii [historycznej]), na jego początku po zasygnalizowaniu miejsca obrazu w systemie źródeł historycznych według własnej publikacji (*Die Geschichtswissenschaft. Aufbau und Aufgaben*) E. Keyser stwierdza, że *Bildkunde* (znanstwo obrazów) jest częścią źródłoznawstwa nauki historycznej (*Quellenkunde*). Według Keysera, obraz jako rzecz stanowi źródło historycznego (roz)poznania obok słowa, pisma, dźwięku i czynu (*die Tat*). E. Keyser znakomicie, lakonicznie, ale przekonująco, może pod wpływem G.I. Hoogewerffa, scharakteryzował pojęcie pól badawczych *Bildkunde* i *Bildlehre*: „Von der Bildkunde könnte eine Bildlehre (Ikonologie) unterschieden werden. Während die Bildkunde von den der tatsächlichen Beschaffenheit des Bildes ausgeht, würde der Bildlehre die Theorie des Bildes, die Problematik bildlicher Darstellung vorbehalten bleiben. Sie würde sich mit der Möglichkeit und dem Wert bildlicher Darstellung überhaupt auseinandersetzen haben und in enger Verbindung mit der Ästhetik stehen” (s. 6). E. Keyser słusznie podkreślił, że jedynie Godefridus Johannes Hoogenwerff, dyrektor Nederlands Historisch Instituut te Rome zwrócił na to uwagę na Międzynarodowym Zjeździe Historyków w Oslo w 1928 r. To krótkie, lecz niezwykle trafne ujęcie znaczenia *Bildkunde* oraz *Bildlehre* wpłynęło ponad 30 lat temu na autora niniejszego artykułu, czy może potwierdziło jego przekonanie, że warto stworzyć szerszy program właśnie *ikonologii historycznej* (pojęcie to i projekt dotyczący powołania tej nowoczesnej dyscypliny przyjmowany jest w Polsce nadal z niezrozumiałą rezerwą). Jako głównych animatorów nauki o dawnych obrazach przedstawił Keyser Waltera Goetza, Karla Lamprechta i Heinricha Wölfflina.

Erich Keyser w zakończeniu pierwszego rozdziału, świetnym językiem, określił charakter swojej publikacji. Dlatego warto tę wypowiedź podać w tym miejscu w oryginale (s. 7): „Die vorliegende Schrift hat nicht die Aufgabe, die aufgeworfenen Fragen eingehend zu beantworten. Sie ist der erste Versuch, das Bild vom Standpunkt der Geschichtswissenschaft zu würdigen. Sie sieht auch davon ab, die Grundsätze der allgemeinen Quellenkunde und Quellenkritik auf das Bild im besonderen anzuwenden. Sie soll nur die wichtigsten Grundbegriffe und Grundsätze herausstellen, die bei der Behandlung von Bildern als Geschichtsquellen zu beachten sind”.

Rozdział drugi *Die Geschichte der Bildkunde* (Historia ikonografii [historycznej]) jest w istocie pierwszą historią historiografii w zakresie ikonografii i ikonologii historycznej.

We wstępie do tego rozdziału Erich Keyser dokonał przeglądu refleksji teoretycznej w fundamentalnych dziełach z zakresu teorii i metodologii historii, Johanna Gustava Droysena (*Grundriß der Historik*, 3. Aufl. 1882), Ernsta Bernheima (*Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, 3./4.

Aufl. 1903, *Einleitung in die Geschichtswissenschaft*, 3./4. Aufl. 1926), Gustava Wolfa (*Einführung in das Studium der neueren Geschichte*, 1910)), Wilhelma Bauera (*Einführung in das Studium der Geschichte*, 2 Aufl. 1928), a także w pracach historyków sztuki: Alberta Werminghoffa (*Zur Ikonographie des deutschen Mittelalters*, „Deutsche Geschichtsblätter”, 18 (1917)), Wilhelma Waetzolda (*Einführung in die bildenden Künste*, 1912) i Hansa Tietzego (*Die Methode der Kunstgeschichte*, 1913).

Keyser uznał, że decydującą podjętą do rozwoju ikonografii historycznej w Niemczech stanowił VI Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Oslo zorganizowany w 1928 r., na którym 14 sierpnia powołano Międzynarodową Komisję Ikonograficzną z inicjatywy Alberta Depréaux z Paryża. Keyser podkreślił także wielki wkład obu paryżan: A. Depréaux i André Bluma w prezentację doświadczeń w organizacji nowoczesnego opracowania źródeł ikonograficznych w zbiorach francuskich. W rezultacie inicjatywy podjętej w Oslo w postaci Międzynarodowego Komitetu Ikonograficznego na XVII Zjeździe Historyków Niemieckich w Halle, zawiązał się 24 kwietnia 1930 r. Deutscher Ikonographischer Ausschuß (Niemiecki Komitet Ikonograficzny), który miał pobudzić prace ikonograficzne w Niemczech we współpracy z Komitetem Międzynarodowym. Do niemieckiego komitetu zostali powołani znani historycy: Karl Brandi i Percy E. Schramm z Getyngi oraz Walter Goetz z Lipska.

Niemiecki komitet rozpoczął swoje prace 1 kwietnia 1931 r. Zainicjowano wtedy kilka przedstawionych poniżej projektów badawczych.

1. Die Herstellung eines Verzeichnisses der geschlossenen, öffentliche und privaten Sammlungen bildlicher Geschichtsquellen in Deutschland (Sporządzenie wykazu zwartych: publicznych i prywatnych zbiorów ikonograficznych źródeł historycznych w Niemczech). W tym miejscu Keyser podkreślił znaczenie katalogu sporządzonego prawie 20 lat wcześniej przez gdańskiego zasłużonego bibliotekarza, Friedricha Schwarza, *Danzig im Bilde. Verzeichnis der in der Danziger Stadtbibliothek vorhandenen bildlichen Darstellung zur Geschichte und Topographie von Danzig und Umgegend, etc.* (Katalog der Danziger Stadtbibliothek, Bd. 6, Danzig 1913). Ta publikacja mogła zainspirować Ericha Keysera do odegrania poważnej roli w nowym projekcie badawczym. Przed opublikowaniem *Das Bild als Geschichtsquelle* wydał on swojego rodzaju sprawozdanie: *Die bildlichen Geschichtsquellen im Preussenlande* („Altpreussische Forschungen”, Jg. 10 / 1933). W świetle informacji, uzyskanych drogą specjalnej ankiety, okazało się, że w Prusach na terenie prowincji Ostpreußen i Westpreußen, w 26 publicznych i 6 prywatnych zbiorach przechowywano w tamtym czasie około 50 tys. obrazów historycznych (*Geschichtsbilder*). E. Keyser był prekursorem nowoczesnej dokumentacji ikonograficznej. W omawianej ankiecie postawił osiem następujących pytań: 1. Liczba i rodzaj obrazowych źródeł histo-

rycznych (grafika, rysunek odręczny, malarstwo olejne, rzeźba, nagrobki, gobeliny, medale, monety, zdjęcia i filmy), 2. Treść obrazów: osoby, wydarzenia (Begebenheiten), miejscowości, przedmioty) ze wskazaniem rozpiętości chronologicznej i przestrzennej ich przedstawień, 3. Czy obrazowe źródła historyczne dotyczące historii teraźniejszości są także na bieżąco zbierane? 4. Od kiedy są zbierane obrazowe źródła historyczne w danym ośrodku? 5. Czy egzemplarze (*die Stücke*) źródeł należą do zamkniętych zbiorów starszego pochodzenia (*zu geschlossenen Sammlungen älterer Herkunft*)? 6. Czy powstały rękopiśmienne albo drukowane wykazy [źródeł obrazowych]? 7. Czy zostały wydane większe naukowe publikacje o obrazowych źródłach historycznych należących do danego zbioru (*die dortige Sammlung*)? 8. Czy zostały wykonane zdjęcia obrazów?

Znamienne po przedstawieniu listy pytań tej ankiety było następujące zdanie Ericha Keysera: „Es ist zu wünschen, daß die Sammlungen bildlicher Geschichtsquellen auch in den anderen deutschen Landschaften in gleicher Weise ermittelt werden” (s. 13). Zdawał on więc sobie dokładnie sprawę z własnej, oryginalnej inicjatywy w budowaniu zrębów nowoczesnej metodyki inwentaryzacji regionalnej i ogólnokrajowej źródeł ikonograficznych.

2. Die Aufstellung eines Verzeichnisses der deutschen Bildnisse vom 10. Jahrhundert bis zum Jahre 1700 (Stworzenie wykazu niemieckich portretów od X w. do roku 1700). Według zamierzeń organizatorów zadanie to powinno być realizowane w postaci odrębnych części poświęconych poszczególnym krainom. Keyser wskazał tu, jako pierwszą próbę w tym zakresie, edycję Genealogicznej Komisji w Ostfalii (Ostfälische Familienkundliche Kommission), której *Gesamtbildniskatalog für Ostfalen*, w pierwszym zeszycie z 1932 r. uwzględnił zbiory portretów z Brunzswiku i Wolfenbüttel.

3. Die Beratung der deutschen Verlagsbuchhändler bei der Bebilderung von Geschichtswerken (Poradnia niemieckich księgarzy w kwestii ilustrowania dzieł historycznych). Keyser wyróżnił tu przykład wydawanej przez W. Goetza Propyläen-Weltgeschichte, ilustrowanej według zasad zaproponowanych przez Międzynarodowy Komitet Ikonograficzny. Jako jedyną pracę niemiecką na ten temat przytacza jeszcze publikację S. H. Steinberga: *Die Illustrierung historischer Werke* („Börsenblatt für den deutschen Buchhandel”, nr 114/1931).

4. Die Herausgabe von der Sonderschriften zur Geschichte des deutschen Bildnisses (Wydanie odrębnych publikacji z historii niemieckich portretów). W tym miejscu Keyser podał trzy publikacje pod redakcją W. Goetza: 1. P. E. Schramm, *Die deutschen Keiser und Könige in Bildern ihrer Zeit*, I, 751–1152 (1928), 2. J. Prochno, *Das Schreiber- und Dedikationsbild in der deutschen Buchmalerei*, I, 800–1100 (1929), 3. S. H. Steinberg und Chr. Steinberg v. Pape, *Bildnisse geistlicher und weltlicher Fürsten und Herren*, I, 950–1200 (1931). Te interesujące, ikonograficzne opracowania ukazały się jako pierwsze tomy.

5. Die Herausgabe einer Bibliographie der deutschen bildkundlichen Literatur (Wydanie bibliografii niemieckiej literatury ikonograficznej). Keyser wskazał pierwszą publikację w Niemczech w tym zakresie, którą była *Bibliographie zur Geschichte des deutschen Porträts* (1934), przygotowana przez S. H. Steinberga. Sporo miejsca w omówieniu tego zagadnienia poświęcono organizacji prac nad tworzeniem wykazów ikonograficznych na świecie i kontaktom w czasie kolejnych posiedzeń Międzynarodowej Komisji Ikonograficznej, które co roku odbywały się w innym kraju. Do komisji zostały do 1935 r. przyjęte następujące państwa: Austria, Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Gdańsk (Freie Stadt Danzig), Hiszpania, Holandia, Kanada, Niemcy, Norwegia, Polska, Rosja, Rumunia, Stany Zjednoczone Ameryki, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania i Włochy (a więc 22 kraje).

W podsumowaniu drugiego rozdziału Keyser wyraził nadzieję, że przyszłość niemieckiej ikonografii historycznej będzie skoncentrowana w pierwszym rzędzie, obok zbierania i inwentaryzowania materiału źródłowego, na badaniu niemieckich obrazów historycznych. Keyser zwięźle, ale bardzo trafnie uważa, że wiedza wydobytą z analizy źródeł ikonograficznych powinna być porównywana z dorobkiem niemieckiej historiografii. Zwraca uwagę na konieczność przeprowadzenia wnikliwego badania wiarygodności obrazów, czy są one przedstawieniami fantazji czy życzenia autorów, czy są przedstawieniami historycznej rzeczywistości. Na temat kwestii wartości artystycznej obrazów w aspekcie historycznych badań ikonograficznych również wyraził się w sposób bardzo przekonujący: „Die künstlerische Güte eines Bildes braucht nicht seiner geschichtlichen Richtigkeit zu entsprechen. Es wäre falsch, ein Bild nur deshalb abfällig zu bewerten, weil es künstlerischen Ansprüchen nicht genug” (s. 16). Taka zasada jest na pewno aktualna i w obecnej procedurze badawczej ikonografii historycznej.

W rozdziale trzecim: *Die Einteilung der Geschichtsbilder nach ihrem Inhalt* (podział obrazów „historycznych” według ich treści), w klasyfikacji przedstawień obrazowych, dokonanej według kryterium zawartej w nich treści, Erich Keyser wyróżnił tylko cztery ich kategorie: 1. „die bildlichen Darstellungen von Personen” (przedstawienia obrazowe ludzi), 2. „die bildlichen Darstellungen von Orten” (przedstawienia obrazowe miejscowości), 3. „die bildlichen Darstellungen von Ereignissen” (przedstawienia obrazowe wydarzeń), 4. „die bildlichen Darstellungen von Sachen” (przedstawienia obrazowe rzeczy (przedmiotów)).

W omówieniu problematyki portretów Keyser podkreślił przede wszystkim znaczenie wiarygodności wizerunków osób historycznie znanych. Przedstawienia osób, których wiarygodność można podważyć, nie mogą być więc traktowane jako źródła historyczne i nie mogą być określane jako portrety. Podany jest tu jako przykład wizerunek Jezusa Chrystusa: „Es gibt wohl Bilder, aber keine Bildnisse von Jesus”. Keyser zwraca też uwagę na znaczenie wizerunków osób,

które nie były historycznymi postaciami. Stanowią one według niego przekazy pewnych typów ludzi. Istotnym spostrzeżeniem Keysera jest niewątpliwie konstatacja: „Auch das Bildnis eines Unbekannten kann daher als Geschichtsquelle dienen, als Quelle für die Tracht, die seelische Haltung, das Gebaren und die rassische Beschaffenheit von Menschen einer bestimmten Zeit und eines bestimmten Raumes” (Portret nieznanego może także służyć jako źródło historyczne, do poznania ubioru, pozy psychicznej (duchowej), zachowania, rasowej budowy ciała ludzi określonego czasu i określonej przestrzeni) (s. 17), uwzględniająca trafne ustalenia H. Deckerta, wyrażone w pracy *Zum Begriff des Porträts* („Marburger Jahrbuch für Kunstwissenschaft” 5, 1929). W tym względzie portrety nieznanymi osób mają taką samą wartość jak obrazy osób znanych. Bardzo ważnym aspektem rozpoznania portretów jest według Keysera podobieństwo portretowanych osób do ich rzeczywistego wyglądu, uzyskiwane w różnych technikach wykonawczych, przede wszystkim technice fotograficznej (w oparciu o ustalenia E. Waldmanna, W. Waetzolda i Juliusa Schlossera).

Żaden historyk nie może obyć się, zdaniem Keysera, bez rozpoznania fotografii historycznych osobistości. Jakże trafne jest podsumowanie przez Keysera partii tekstu o portretach: „Gewiß wird nur das zeitgenössische Bildnis als zuverlässige Quelle für die einzelnen Äußerlichkeiten eines Menschen gelten können. Doch wird das zeitgenössische Bildnis gerade wegen des geringen seelischen Abstandes des Darstellers von dem Darzustellenden sein Wesen nicht immer zutreffend erfassen” (s. 19). Przekonanie Keysera o prymacie portretów wykonanych współcześnie jest dyrektywą nadal aktualną.

Pozostałym kategoriom obrazów historycznych poświęcił Keyser już znacznie mniej miejsca niż portretom. Drugą grupę obrazów historycznych wyróżnioną przez Keysera stanowią wizerunki miejscowości w postaci przedstawień krajobrazu, miasta, wsi, budynku i jakiegokolwiek wnętrza. Bardzo trafna jest ocena autora na temat wartości wizerunków elementów krajobrazu kulturowego następująco przez niego podsumowana: „Man möchte zwar meinen, daß etwa die Geschichte von Gebäuden ohne bildliche Quellen gar nicht oder nur schwer zu ermitteln sei. Trotzdem zeigt die Erfahrung, daß Abbildungen von Gebäuden häufig ungenau, wenn nicht gar falsch sind. Der Befund am Gebäude selbst läßt zusammen mit schriftlichen Nachrichten seine frühere Gestalt und seine Veränderungen oft richtiger erkennen. Auch Landschaftsbilder sind, zumal wegen mangelhafter Fertigkeit in der perspektive, oft verzeichnet” (s. 20).

Trzecią grupę obrazów historycznych tworzą wizerunki wydarzeń (takich jak np. bitwa, koronacja, pochód (procesja) lub jakiegokolwiek inne wydarzenie). Keyser podkreśla tu rangę fotografii i ich wyższość nad rysunkami i malowidłami, które powstawały często po wydarzeniach, w procesie przepracowania pobieżnych szkiców.

Do czwartej i ostatniej grupy obrazów historycznych należą według Keysera wizerunki (nazwanych tu rzeczami) przedmiotów (*Sachbilder*). Przedstawiają one rzeczy i sprzęty wszystkich rodzajów i wielokrotnie muszą być wykorzystane jako namiastka (*Ersatz*) niezachowanych przedmiotów.

W rozdziale czwartym: *Die Einteilung der Geschichtsbilder nach der Art ihrer Herstellung* (podział obrazów „historycznych” według rodzaju ich pochodzenia), autor zwrócił uwagę na najstarszy podział na dwie grupy: *flächige Bilder* (płaskie obrazy, czyli obrazy olejne, akwarele, rysunki piórkiem, ryciny, drzeworyty, miedzioryty, litografie i wydruki wszelkiego rodzaju) oraz *körperliche Bildwerke* (bryłowe (trójwymiarowe) dzieła obrazowe, czyli rzeźby, reliefy i w części także medale i monety).

Na początku tego rozdziału Keyser trafnie uzasadnia inny charakter mapy i planu miasta, które jego zdaniem nie mogą być zaliczane do źródeł obrazowych. Keyser był zdania, że „Die Karte grundsätzlich zweidimensional und das Bild dreidimensional gedacht ist. Das Bild soll die Wirklichkeit so wiedergeben, wie sie dem Beschauer sich darbietet. Die Karte stellt stets eine Vereinfachung, eine Abstraktion, dar; sie ist keine Abbildung. Die Karte gibt das Lagerverhältnis bestimmter Gegenstände zueinander im Raume an; das Bild gibt den Raum selbst wieder” (s. 21).

W rozdziale piątym: *Der Quellenwert der Geschichtsbilder* (wartość źródłowa obrazów „historycznych”), Keyser uporządkował swoje rozważania nad wartością „obrazów historycznych” w takiej oto kolejności: „Herstellungswert” (wartość pochodzenia), „Stoffwert” (wartość materiału), „Kunstwert” (wartość artystyczna), „Darstellungswert” (wartość przedstawienia), „Urbildern und Nachbildungen” (praobrazy i naśladownictwa), „Fälschungen und Vernechtungen” [sic !] (fałszerstwa i Vernichtungen – zniszczenia).

Bardzo istotne są dwa stwierdzenia Keysera wyróżnione przez niego w tym rozdziale rozstrzelonym drukiem:

Pierwsze to: „Unser Wissen von der Vergangenheit wird zum großen Teile durch die bildlichen Geschichtsquellen bestimmt” (Nasza wiedza o przeszłości została w ogromnej części przez źródła obrazowe określona) (s. 24). Keyser zwraca uwagę na dwa paradoksy: znane są bardziej malowidła jaskiniowe od malarstwa następnych epok, a źródła ikonograficzne wartościuje się głównie z uwagi na ich znaczenie dla historii politycznej. Z tym pierwszym stwierdzeniem wiąże się ściśle i bezpośrednio drugie stwierdzenie: „Das Bild ist eine Quelle für die Geschichte aller Lebensgebiete, für die Geschichte der Landschaft, der Siedlung, der Wirtschaft, des Handels und Verkehrs, des Krieges ebenso wie der geistigen Kultur” (Obraz jest źródłem do historii wszystkich obszarów życia, do historii krajobrazu, osadnictwa, gospodarki, handlu i komu-

nikacji, wojny, jak też duchowej kultury) (s. 24). Wydawałoby się, że oba te stwierdzenia są bezdyskusyjne, jednak i obecnie w XXI w. są publikowane książki, których autorzy jak gdyby programowo wyłączają analizę pożądaných źródeł ikonograficznych, koncentrując się wyłącznie na dokumentacji uwiecznionej w źródłach pisanych (takie rozwiązania naukowe odnajdujemy także wśród opracowań z zakresu historii kultury materialnej).

W rozdziale szóstym: *Die Sammlung der bildlichen Geschichtsquellen* (kollekcja obrazowych źródeł historycznych), Keyser zajął się problematyką zbierania obrazowych źródeł historycznych, które należy od dawna do zadań muzeów i bibliotek. Szczególnie dużo miejsca poświęcił kategorii nowoczesnych źródeł ikonicznych na przykładzie zbioru fotografii i filmów, przechowywanego w „Bildarchiv” (które według Keysera powinno nosić nazwę „Bildsammlung”), zorganizowanym w Reichsarchiv w Poczdamie. Ciekawe, że jako Rosjanina zidentyfikował Keyser polskiego pioniera światowej myśli filmowej, Bolesława Matuszewskiego. Nazwisko słynnego Polaka działającego w Paryżu zostało specjalnie wyróżnione, szkoda tylko, że Keyser nie podał tytułów przełomowych, postulujących stworzenie składnicy filmowej i podkreślających rolę dokumentacyjną filmu, dwóch publikacji Matuszewskiego, wydanych w Paryżu w 1898 r.: *Une nouvelle source de l'histoire* (*Nowe źródło historii*) oraz *La photographie animée, ce qu'elle est, ce qu'elle doit être* (*Ożywiona fotografia, czym jest, czym być powinna*). Jakże aktualny do dzisiejszego dnia pozostaje postulat Keysera: „Auch sollte dafür gesorgt werden, daß entsprechende Sammlungen in jeder Stadt, in jedem Kreise und in jedem Regierungsbezirke für jene Ereignisse begründet werden, die diese Gebiete betreffen“ (s. 28). Ważnym aspektem jest więc dla autora nie tylko kontekst źródłoznawstwa historycznego, ale także kontekst świadomego tworzenia obrazów, które w przyszłości staną się istotnymi źródłami historycznymi.

W rozdziale siódmym, ostatnim, *Die Verzeichnung der bildlichen Geschichtsquellen* (Opisanie obrazowych źródeł historycznych), Erich Keyser zaprezentował projekt prawidłowego opisu obrazowych źródeł historycznych. Wyeksponował 12 zadań, które powinien podjąć badacz ikonografii historycznej przy sporządzaniu takiego opisu (zapewne mieszczącego się w ujednoliconym formularzu):

1. Der Gegenstand der Darstellung (przedmiot przedstawienia). W tym miejscu Keyser postuluje zestawić: „die Vor- und Familiennamen und die wichtigsten Lebensdaten der Dargestellten Personen sowie Ihr Lebensalter und die Aufenthalt zur Zeit der Darstellung, die Namen und die Lage der dargestellten Orte, der Ort und die Zeit der dargestellten Ereignisse, die Bezeichnung und die Bedeutung der dargestellten Gegenstände. An dieser Stelle sind auch etwaige Wappen zu verzeichnen” (s. 30).

2. Die Aufschriften des Bildes (napisy na obrazie). Do tych napisów należą przede wszystkim sygnatury autorów obrazów.



3. Beizeichen und Sprüche auf dem Bilde (znaki i sentencje na obrazie). Keyser słusznie wskazuje konieczność rejestracji różnego typu znaków i sentencji umieszczanych na obrazie.

4. Der Verfertiger der Darstellung (autor przedstawienia). Wykonawca obrazu jest często określany jako artysta. Kiedy jest on nieznan, powinno się wskazać szkołę artystyczną, do której należy.

5. Der Ort der Herstellung des Bildes (miejsce wykonania obrazu).

6. Die Zeit der Herstellung des Bildes (czas wykonania obrazu).

7. Die Art der Herstellung des Bildes und Werkstoffes (rodzaj wykonania obrazu i [jego] materiału). Jako rodzaje wytworów obrazowych E. Keyser wyróżnił następujące kategorie: obraz olejny, miedzioryt, rycina, drzeworyt, litografia, rysunek ołówkiem, rysunek piórkiem, obraz drukowany, zdjęcie fotograficzne. Jako materiały wykonawcze zostały wskazane tylko najważniejsze: płótno, drewno, metal, papier, kamień.

8. Die Maße des Bildes (wymiary obrazu). Wymiary powierzchni obrazu powinny być podane (w miarę możliwości bez ramy) w centymetrach, i to najpierw wysokości, a potem szerokości obrazu. Autor nie zajął stanowiska wobec obiektów trójwymiarowych.

9. Der Quellenwert des Bildes (wartość źródłowa obrazu). Keyser podnosi w tym punkcie wartość ustalenia, czy obraz jest pierwowzorem/archetypem (*das Urbild*), czy jest powtórzeniem obrazu tego samego wykonawcy lub naśladownictwem wykonanym przez innego autora. Naśladownictwo może stanowić malarstwo, sztych, rysunek odręczny, zdjęcie lub obiekt uzyskany w jakikolwiek inny sposób i jako takie jest oznaczone.

10. Der Besitzer des Bildes (właściciel obrazu). Należy podać dokładny adres i według możliwości również sygnaturę (*Lagernummer*) obrazu w zbiorze, w którym się on znajduje lub został odkryty.

11. Bildliche Wiedergaben des Bildes (reprodukcje obrazów). Wskazówki na temat kopii wszelkiego rodzaju, także w pismach drukowanych.

12. Die wissenschaftlichen Bearbeitungen des Bildes (naukowe opracowania obrazu). Keyser podkreśla tu znaczenie odnotowania faktu opublikowania danego obrazu oraz wskazania, czy dany obraz został umieszczony w bibliograficznym zbiorze lub serii.

Powyższe zestawienie polegające na przygotowaniu karty katalogowej obrazowego źródła historycznego zawiera postulaty i propozycje metodyczne aktualne do dzisiaj na polu ikonografii historycznej, choć może być oczywiście jeszcze przez ikonologów historycznych wydatnie uzupełnione.

Po przedstawieniu formularza pojedynczego zbioru Keyser proponuje, zgodnie z ustaleniami „Commission d'Iconographie” („Bulletin of the International Committee of Historical Sciences”, nr 16 / 1932) tworzenie całkowitych

wykazów wielu zbiorów. Nie była to według Keysera sprawa prosta, skoro skrytykował on realizację takiego zadania przez H. W. Singera w jego opracowaniu: *Allgemeine Bildniskatalog* (od 1929 r.) jako pierwszą, ale bardzo wadliwą próbę w tym zakresie. Jako poważniejszą inicjatywę ocenił Keyser prace Eberharda Burgrafa zu Dohna-Waldburga, który opracował wykaz 2750 portretów, jakie znajdowały się w posiadaniu wschodniopruskich rodzin szlacheckich (*Über eine Sammlung von Listen über Familienbilder in Ostpreußen*, „Altpreußische Geschlechterkunde”, 1/1927). Keyser na zakończenie ostatniego rozdziału siódmego podkreśla znaczenie zorganizowania międzynarodowej i ogólnokrajowych placówek skupiających wyniki pracy badaczy organizujących katalogi źródeł ikonograficznych. Oto jak trafnie podsumował gdański historyk to zagadnienie, ze szczególną ekspozycją zjednoczenia sił badaczy i zbiorów, dzięki któremu ikonografia będzie mogła stanowić jedną z ważnych obszarów badawczych nauki historycznej. „Bis jedoch Einrichtungen solcher Art geschaffen sind, sollte es üblich werden, daß jede Sammlung solche Bilder, die für einen bestimmten Ort besonders wichtig sind, der Sammlung dieses Ortes freiwillig mitteilt; denn der Zufall hat oft die wichtigsten Quellen verschlept und an Orten untergebracht, für deren Geschichte sie wertlos sind. Nur die planmäßige Zusammenarbeit aller Forscher und Sammlungen kann die Bildkunde zu einem anerkannten Fachgebiet innerhalb der gesamten Geschichtswissenschaft erheben” (s. 32).

Po drugiej wojnie światowej praca Ericha Keysera była doceniana głównie w niemieckiej nauce historycznej. Jednak nie zawsze decydowano się na powołania na to dzieło. Jako przykład można tu wspomnieć obszerną publikację zbiorową: *Einführung in das Studium der Geschichte*, pod red. Huberta Mohra, Kurta Adamy'ego i innych (Berlin 1979), w której Walter Zöllner z Martin-Luther-Universität (Halle-Wittenberg), w podrozdziale *Historische Bildkunde*, nie wymienił pracy gdańskiego i marburskiego historyka, prawdopodobnie ze względów politycznych, a nie merytorycznych. W zachodnioniemieckich środowiskach historycznych, a po zjednoczeniu Niemiec na obszarze całego kraju znaczenie prekursora nowoczesnej ikonografii historycznej pojawiało się dość często. W wielu przypadkach było to jedynie umieszczenie pozycji E. Keysera na początku pracy i w pierwszym przypisie, np. Fritz Terveen, *Film und Ton als Quelle des Historikers*, „Film, Bild, Ton”, FWU 1954/3. W publikacji tej można zauważyć, że po wojnie Gdańsk traktowany jako państwo (Freie Stadt Danzig), był wymieniany jako ważny ośrodek badań ikonograficznych na równi z Francją, Niemcami, Danią, właśnie dzięki E. Keyserowi. Znacznie rzadziej dokonania tego historyka były przedmiotem dyskusji historyków i historyków sztuki interesujących się historycznymi obrazami. Do ważniejszych prac niemieckich, których autorzy zajmowali się po wojnie ikonografią historyczną, należały: Paul Pauer, *Bildkunde und Geschichtswissenschaft*, „Mitteilungen des Instituts für

Österreichische Geschichtsforschung” 71 (1963), s. 194–210, Rainer Wohlfeil, *Das Bild als historische Geschichtsquelle*, „Historische Zeitschrift”, 243 (1986), s. 91–100, *Historische Bildkunde. Probleme – Wege – Beispiele*, red. Brigitte Tolkemitt, Rainer Wohlfeil, Berlin 1991 („Zeitschrift für Historische Forschung”, Beiheft 12), a w tej pozycji przede wszystkim: Rainer Wohlfeil, *Methodische Reflexionen zur Historischen Bildkunde*, Frank-Dietrich Jacob, *Quellenkundliche Methoden und Historische Bildkunde – Ergebnisse und Schlußfolgerungen am Beispiel historischer Stadtdarstellungen*, „Jahrbuch für Regionalgeschichte”, 19 (1991), Heike Talkenberger, *Von der Illustration zur Interpretation. Das Bild als Historische Quelle. Methodische Überlegungen zur historischen Bildkunde*, „Zeitschrift für Historische Forschung”, 21 (1994), s. 289–314, Frank Kämpfer, *Ikonographie – Imaginarium. Anfänge und Prinzipien bildkundlicher Forschung [in:] Propaganda. Politische Bildern im 20. Jahrhundert, bildkundliche Essays*, Hamburg 1997, s. 8–19, Francis Haskell, *Die Geschichte der Bilder. Die Kunst und ihre Deutung der Vergangenheit*, München 1998.

W pracy Sabine Merten (Monachium), *Bilder als historische Quellen, Eine Interpretation der Moskauer Bilderchronik „Licewoj Letopisnij Svod (16. Jahrhundert)*, Digitales Handbuch zur Geschichte und Kultur Russlands und Osteuropas ([www.vifaost.de/geschichte/handbuch](http://www.vifaost.de/geschichte/handbuch), November 2004), odnajdujemy następującą opinię: „Erich Keyser, einer der konzeptionellen Begründer der Bildkunde, verknüpft die Bildproduktion unmittelbar mit dem Zustand des Bewußtseins und der geistigen Verhältnisse des Menschen” i podany jako bardzo istotny fragment, także w przekonaniu autora niniejszej pracy, cytat z pierwszego rozdziału pracy Keysera (s. 7): „Schließlich ist jede tiefere Einsicht in das geistige Verhältnis des Menschen zur Außenwelt, in seine Fähigkeit und Neigung, die Wirklichkeit handelt, an die Nutzung des Bildes als Geschichtsquelle gebunden. Die Bildkunde darf sich deshalb nicht im Stofflichen verlieren, sondern sie muß bestrebt sein, vom Bildstoff aus zur Geschichte des menschlichen Bewußtseins vorzudringen”.

W polskiej teoretycznej nauce historycznej, a także w rozmaitych publikacjach poświęconych badaniom ikonograficznym, praca Ericha Keysera nie była szerzej dostrzeżona. Między innymi w klasycznym już dzisiaj podręczniku: *Zarys nauk pomocniczych historii* Aleksandra Gieysztora, w 3. wydaniu (Warszawa 1948), w rozdziale *Ikonografia historyczna* (s. 299–308) Stanisław Herbst, nawet nie wymienił pracy gdańskiego historyka. Jednym z pierwszych, który zwrócił uwagę na pracę Keysera, był autor niniejszej pracy, wskazujący ikonograficzną publikację z 1935 r., w swojej rozprawie doktorskiej, *Polskie źródła ikonograficzne XVII wieku. Analiza metodologiczna*, opublikowanej w Poznaniu w 1988 r. (zwłaszcza w zakresie korelacji między *Bildkunde* a *Bildlehre*). Drugim badaczem, który uznał opracowanie E. Keysera za istotne, był Paweł Stró-

żyk, który przedstawił je w swojej pracy habilitacyjnej, *Źródła ikonograficzne w badaniu źródłoznawczym na przykładzie drzwi gnieźnieńskich. Heureka i krytyka zewnętrzna*, opublikowanej w Poznaniu w 2011 r. Poza tymi przypadkami, w wielu dyskusjach przeprowadzanych w Polsce na polu ikonografii historycznej całkowicie pomijano inicjatywę naukową Ericha Keysera (jest to widoczne przede wszystkim w ważnych publikacjach krakowskiego historyka Zenona Piecha i zbliżonego do niego kręgu badaczy). Taki stan rzeczy mógł być również podyktowany brakiem tej niewielkiej publikacji w zbiorach polskich.

Autor niniejszej pracy zamierzał niegdyś rozwinąć program badań, zapoczątkowany po raz pierwszy przez gdańszczyzanina Ericha Keysera. Niewykluczone, że ten zamiar zostanie przez niego samodzielnie albo z grupą kolegów zrealizowany jako podręcznik akademicki lub jeden z tomów nowej serii „Nauk Pomocniczych Historii” pod tytułem *Ikonologia historyczna*. W przygotowanym już dość dawno przez autora programie badawczym tej nauki widoczne są pozytywne inspiracje publikacją gdańskiego historyka ogłoszoną przed osiemdziesięcioma laty. Kto wie, czy najbardziej optymalną drogą nie byłoby obecnie stworzenie w Polsce pracy zbiorowej, której autorami mogliby być m.in. Anna Sieradzka, Zenon Piech, Paweł Stróżyk, Krzysztof Maciej Kowalski.

Niewielka objętościowo praca gdańskiego historyka Ericha Keysera, nieznaną bliżej szerszym kręgom historyków, na pewno zasługuje na większą uwagę wśród reprezentantów ikonografii i ikonologii historycznej. Omówiona publikacja w zwięzłych rozdziałach w doskonale przemyślanej logicznie kolejności, od momentu wydania do chwili obecnej porządkuje całokształt założeń ikonografii historycznej, nawet w warsztacie bardzo wyspecjalizowanego badacza źródeł ikonicznych. Erich Keyser może być śmiało nazwany jednym z koncepcyjnych twórców opracowania głównych zadań ikonografii jako nauki pomocniczej historii. Ten fakt powoduje, że należy identyfikować Gdańsk jako jeden z podstawowych ośrodków rozwoju tej dyscypliny na świecie w czasach międzywojennych.

MAREK WOŹNIAK

(Lublin)

## Między „faktem” a „motywem”, czyli o tym, dlaczego historyk potrzebuje „twardych dowodów”

Ja prawdy o sobie nie rozumiem,  
mogę opisywać fakty,  
a więc tę jej najmniej znaczącą część.  
Przecież sprawą dużo istotniejszą są motywy,  
zwykle najmniej jasne dla sędziów<sup>1</sup>.

Jedną z najbardziej popularnych procedur obecnych na gruncie historiografii – jak wskazywał Jerzy Topolski – jest tworzenie ciągów przyczynowo-skutkowych. Eksplanacja przyczynowa – wyjaśnianie kauzalne – jego zdaniem jest nie tylko „wyjaśnianiem w ścisłym tego słowa znaczeniu”, ale jest także „prostym środkiem, który wznosi historyka ponad prosty opis i prowadzi jego badania na szlaki teorii i praw naukowych”<sup>2</sup>. Jednocześnie Topolski wskazuje, iż w samym procesie historycznym można wyróżnić jego dwa wymiary: subiektywny (wyznaczany przez odwołanie do przekonań/motywacji i celów działań jednostki) i obiektywny (odnoszący się do „faktycznych rezultatów ludzkich działań”)<sup>3</sup>. I nie jest tajemnicą, że to ten drugi wymiar dziejów – dokonany – jest ciągle dominującym przedmiotem zainteresowania badaczy przeszłości. I to mimo tego, że – nieco upraszczając problem – antropologia historyczna, badania nad mentalnością czy wreszcie osiągnięcia i ustalenia tzw. psychohistorii, stworzyły potencjalne warunki do zmiany tego stanu rzeczy. Tytułem przykładu warto wspomnieć, iż to przedstawiciele antropologii historycznej i mikrohistorii – Emmanuel Le Roy Ladurie czy Carlo Ginzburg – zwracali uwagę na konieczność przemian w historiografii związanych z obecną w niej epistemologią, podkreślając przy tym m.in. konieczność odejścia od postawy określającej wartość postępowania badawczego ilością faktów ustalo-

---

<sup>1</sup> M. Nurowska, *Listy miłości*.

<sup>2</sup> J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1983, s. 445–485. Oprócz wyjaśniania przez podanie przyczyn Topolski wymienia także wyjaśnianie przez opis (deskrypcyjne), przez podanie genezy (genetyczne), przez podanie miejsca w strukturze (strukturalne), przez podanie definicji (definicyjne) – tamże.

<sup>3</sup> Por. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 28–29.

nych na podstawie źródeł historycznych oraz potrzebę poszukiwania w nich (źródłach) informacji „mogących służyć zrozumieniu ludzi, ich działań i motywów (celów) tych działań”<sup>4</sup>.

Podkreślę już na wstępie, że celem tekstu nie jest określenie czy wskazanie procedur lub zbudowanie narzędzi badawczych, za pomocą których możliwe byłoby/jest dotarcie do motywów/celów działań ludzkich – w moim przekonaniu jest to zadanie historyków praktyków, zmagających się z problemem – ale raczej wskazanie/określenie powodów, które sprawiają, że ustalenie faktów czy, mówiąc inaczej, rekonstrukcja/odtworzenie wspomnianej wyżej „obiektywnej strony/warstwy procesu historycznego”, rezultatów działań, a tym samym rezygnacja z dociekań nad samymi działaniami, staje się uwieńczeniem pracy historyka. Sądzę bowiem, że punktem wyjścia dla ewentualnych zmian nastawienia/postaw badaczy przeszłości do ukazanych wyżej zjawisk powinna być w każdym przypadku właściwa diagnoza. Jej postawienie jest w moim przekonaniu kluczowym elementem fundamentalnych (możliwych) przemian w myśleniu o zadaniach i roli historyka w kulturze współczesnej. Spróbuję zatem odpowiedzieć – choć oczywiście, zważywszy na ograniczoną ilość miejsca, często jedynie sygnalizując problem czy zjawisko – na pytanie o to, dlaczego lub z jakich powodów historiografia/historyk pyta, jest zainteresowana/y przede wszystkim tym, *co się wydarzyło*, a nie tym, *jak się wydarzyło*. W tym miejscu zastrzegę jednak, że pomnę te najbardziej oczywiste, żeby nie powiedzieć, najprostsze odpowiedzi, związane m.in. z brakiem refleksji nad warsztatem, brakiem odpowiednich narzędzi badawczych, trwaniem w narzuconych przez dany model czy paradygmat badań standardów postępowania czy wreszcie w pewnym sensie jakimś rodzajem rozczarowania możliwościami poznawczymi np. psychohistorii. Skupiając się na jednym – w moim przekonaniu najistotniejszym – elemencie, choć nie można nie zauważyć, że w swojej budowie wieloaspektowym i skomplikowanym, pomnę zatem te zjawiska, które – jak sądzę – są jedynie (zamierzoną bądź nie) jego konsekwencją. Przyjrzyjmy się zatem z jednej strony warunkom, w jakich zainteresowanie przeszłością staje się refleksją/namysłem, w którym spełniają się kryteria stawiane nauce, z drugiej zaś fundamentalnemu z punktu widzenia owych kryteriów elementowi, a mianowicie klasycznej koncepcji źródła historycznego i wynikającej z niej postawie wobec świadectwa/dowodu.

---

<sup>4</sup> O działaniach ludzkich J. Topolski pisze, że mogą być rozpatrywane jako „działania”, a z drugiej strony „tych działań rezultaty”. I właśnie uwaga ta pozwala mu wyróżnić w przeszłości „dwie strony czy dwa aspekty. Jeden z nich ma charakter subiektywny, wymaga bowiem odwołania do przekonań [a jak sądzi, nie ma celowych działań bez przekonań], a drugi obiektywny w sensie faktograficznych rezultatów tych działań [...] do analizy czego nie potrzebujemy odwoływać się do ludzkich motywacji (przekonań) i możemy je analizować po prostu jako «rezultaty» (obiektywne)”. J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, s. 28–29.

Już na początku trzeba bowiem powiedzieć, że pozostawanie na poziomie wspomnianej przez Topolskiego warstwy obiektywnej (rezultatów) – czy jak pisze M. Kula – na poziomie powierzchniowym/faktograficznym<sup>5</sup>, w dużej mierze wynika z uznania wiarygodności (utrwalonych, udostępnionych i poddanych krytyce) źródeł pisanych. Uznanie możliwości człowieka do „tworzenia dzieł trwałych” w znacznym stopniu poszerzyło zasób bazy źródłowej badacza przeszłości. Wytwory działań ludzkich potraktowane jako „pozostałości dawnych epok” stały się niezbędnymi elementami w procesie poznawania przeszłości<sup>6</sup>. Jednakże to nowe spojrzenie na człowieka determinowało jednocześnie zupełnie odmienną postawę wobec teraźniejszości, nowe rozumienie czasu historycznego oraz przypisało historykom nowe zadania do spełnienia<sup>7</sup>. Niezależnie od różnic w postrzeganiu tych trzech elementów<sup>8</sup>, wspólnym ich mianownikiem było postrzeganie przeszłości jako przedmiotu już nie wiary, ale wiedzy. Pierwszym krokiem do takiego postrzegania dziejów było zdaniem Krzysztofa Pomiana zanegowanie fundującej świadomości historyczną średniowiecza „opowieści bajecznych”, a w efekcie oznaczało to usunięcie poza historię „utrwalonych przez tradycję obrazów wczesnych dziejów poszczególnych grup etnicznych”. A to umożliwiło z kolei podjęcie „rzetelnego badania dawnych epok”<sup>9</sup>, dodatkowo wzmocnione obecnym przekonaniem nie tylko o możliwości, ale wręcz konieczności odwołania się w procesach poznawania przeszłości do pozostawionych przez poprzednie epoki zabytków. Odwołanie się do źródeł (historycznych) jako koniecznego elementu w poznawaniu przeszłości stało się możliwe dzięki przyjęciu/uznaniu założenia o prawomocności poznania pośredniego, a więc takiego, które odchodząc od bezpośredniości doświadczenia, odwołuje się do świadectwa wytworzonego przez poprzednie pokolenia, dając tym samym wyraz wspomnianemu wyżej uznaniu człowieka za „producenta dzieł trwałych”. Poznanie pośrednie zakłada bowiem, iż wiedza o przeszłości jest niezależna od postrzegania, a w związku z tym różni się w ten sposób od pamięci. Dzięki poznaniu pośredniemu historia jawi się zatem jako niezależna od pamięci – „historia obejmuje przeszłość, której nikt nie pamiętał”, a historycy stają się „krytykami pamięci zdolnymi wykazać, że dany świadek nie był tam, gdzie twierdzi,

<sup>5</sup> M. Kula, *Czy istnieje historia prawdziwa?* [w:] tegoż, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 450–451.

<sup>6</sup> K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa 1992, s. 13, 15, 29.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 30.

<sup>8</sup> Pomian posługuje się pojęciami „historiografii humanistycznej” wobec „zwolenników idei renesansu”, „szkoły teologicznej” dla określenia tych historyków, którzy kierowali się „ideą powrotu do źródeł wiary” oraz „szkoły erudycyjnej” odnoszącej się do tego rodzaju „myśli historycznej, który stosował ideę kumulacji” – por. K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, s. 36.

<sup>9</sup> Tamże, s. 37.

że był lub był tam w innym momencie niż ten, który podaje, lub też, że sprawy przebiegały inaczej niż on utrzymuje”<sup>10</sup>.

Zdaniem K. Pomiana zatem historia uwalnia się od pamięci w momencie wkroczenia na scenę dowodów (źródła), do których odwołują się historycy<sup>11</sup>. W konsekwencji w przekonaniu Pomiana mamy tu do czynienia z odejściem od „opisywania przeszłości” na rzecz „poznawania jej”<sup>12</sup>. Dokumenty, jak wskazuje K. Pomian – pismo staje się antidotum pamięci – uznane zostają za dowód, fragment/odbicie przeszłej rzeczywistości. Jednocześnie wyklucza się z podobnej kwalifikacji świadectwa/przekazy osobiste (z czasem także te spisane w postaci wspomnień czy pamiętników), które jak się przyjmuje, odzwierciedlają co najwyżej pamięć (horyzont poznawczy/wiedzę) ich autora. A w tym sensie są nie tylko nasycone (skażone?) subiektywizmem – indywidualną/osobistą wizją świata i człowieka – określonym przez sposób doświadczania, a przez to także postrzegania otaczającego świata, ale jednocześnie tracą swoją moc dowodzenia czy walor nadawania wiarygodności narracji historycznej.

W tym miejscu podkreślić trzeba zatem, że źródła prawomocności wiedzy historycznej oparte są na wierze w uprzywilejowaną ontologicznie i epistemologicznie – w sensie „dającą dostęp” do przeszłej rzeczywistości – pozycję dokumentu/dowodu. Punktem odniesienia jest w takim przypadku zawsze zakładana przez historyków koncepcja źródła – a zatem m.in. tego, czym (ono) jest i jaki jest jego status ontyczny (lub/i co „odzwierciedla”). Uznanie źródła za fragment przeszłej rzeczywistości, jej odbicie bądź reprezentację niesie za sobą określone konsekwencje poznawcze odnoszące się do problemu wiarygodności wiedzy/narracji historycznej, a także możliwości poznawczych nauki historycznej<sup>13</sup>.

Kluczowym problemem wydaje się zatem odpowiedź na pytanie, dlaczego źródła historyczne – a przynajmniej niektóre z nich – uznaje się za mające moc reprezentowania przeszłej rzeczywistości. Jedną z możliwych odpowiedzi, co nie powinno specjalnie dziwić, może prowadzić do wniosku, że jest to jedynie swego rodzaju (prze)sąd czy założenie, które służy uzasadnieniu wiarygodności historycznych obrazów przeszłości. Nie jest zatem owa „moc” efektem ani procedur, ani jakiegoś szczególnego rodzaju metodologii, ale raczej konsekwencją potrzeby legitymizacji wiedzy historycznej.

<sup>10</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 170, 172, 175, 180.

<sup>11</sup> Choć warto w tym miejscu podkreślić, że w moim przekonaniu pamięć jest nie tylko pamięcią czegoś, ale i czytając, tak i źródła mają takie same odniesienia. Dowód – a w efekcie i historiografia – stają się zapisami czyjegoś sposobu doświadczania świata i czyjejś pamięci.

<sup>12</sup> Por. K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, s. 40–41; por. M. Woźniak, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji*, Lublin 2010, Wstęp.

<sup>13</sup> Por. M. Woźniak, *Kiedy pamięć staje się źródłem historycznym. Historycy wobec tradycji ustnej* [w:] *Historyk wobec źródeł*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2010, s. 82–83.



Wynika z tego, a nie będę ukrywał, że jestem skłonny patrzeć na źródło historyczne i rolę, jaką odgrywa w narracji historycznej (czy budowanych przez historyków obrazach przeszłości) w sposób podobny do tego, jak czyni to Wojciech Wrzosek, ważna konsekwencja. Źródło w proponowanej przez niego perspektywie stanowi „realistyczne alibi narracji historycznej, lecz nie-realistyczne jej odniesienie”. Przynajmniej w tym sensie, że źródło okazuje się alibi „spontanicznych realistów”, dla których „niezbędne jest myślenie o dostępie do minionej rzeczywistości jako o sposobie legalizowania informacji źródłowych i narracji historycznej”. Jest zatem postrzegane źródło jako „swego rodzaju reprezentacja rzeczywistości badanej”. I dzięki temu, zdaniem Wrzoska, jest traktowane jako ten element praktyki badawczej, który „zapewnia dostęp do rzeczywistości badanej” i „odslania tę rzeczywistość”. W efekcie ustalenie „autentyczności i/lub wiarygodności źródła to warunek [...] prawdziwości uzyskanych z nich danych źródłowych”. Wiarygodność zatem legitymizuje źródło jako źródło historyczne i ustanawia „prawdogenność źródła”<sup>14</sup>.

Co więcej, w przekonaniu Wrzoska uznanie autentyczności/wiarygodności źródła staje się gwarancją, że „zaczepnięte z niego informacje, tj. dane źródłowe, z których następnie powstaje narracja o przeszłości, zapewniają [...] autentyczność i wiarygodność stwierdzeń historycznych, narracji historycznej, a w konsekwencji Prawdę Historyczną [...]”. Ostatecznie zatem „prawdziwość danych źródłowych impregnuje prawdziwością dyskurs oparty [...] na danych źródłowych”. Powyższa sytuacja sprawia, iż – jak sądzi Wrzosek – „dane źródłowe to alibi dla formułowanych tez historycznych i arbiter w sporach historycznych”<sup>15</sup>.

Interesujące obserwacje Wrzoska dość jednoznacznie diagnozują powody niechęci historyków do prób określania/wskazywania motywów działań ludzkich, a tym samym przywiązanie do narracji pozostającej na poziomie faktograficznym. Potrzeba wskazania „twardych dowodów” dla ewentualnych prób określenia czy poszukiwania przyczyn wydarzeń, zjawisk czy procesów innych niż te, które mogą potwierdzić dokumenty, w sytuacji, gdy źródło staje się realistycznym alibi obrazów przeszłości, swoistą legitymacją konstytuowanej w narracji przeszłości, sprawia, że brak wiarygodnych – z punktu widzenia przyjętej

<sup>14</sup> W. Wrzosek, *Źródło historyczne jako alibi realistyczne historyka* [w:] *Historyk wobec źródła*, s. 23, 26, 30, 31.

<sup>15</sup> W takiej (powiedzmy: klasycznej) koncepcji źródła historycznego zakłada się zatem, że istnieją „czyste dane nieskażone interpretacją” oraz że „właściwie zweryfikowane dane są „rzeczywistością jako taką” lub „zgodną relacją o niej” – W. Wrzosek, *Źródło historyczne*, s. 32. Wrzosek podkreśla przy tym, że weryfikacja danych źródłowych odbywa się nie poprzez ich porównanie z „rzeczywistością samą w sobie”, lecz jak pisze, „z realnością ustanowioną przez dotychczasowe narracje historyczne” – tamże.

koncepcji źródła oraz określonej ich klasyfikacji – dowodów, nie pozwala na wyjście poza sferę dokonanych (zrealizowanych) faktów.

M. Kula dodaje do tego jeszcze jedną, ważną przesłankę. Poddając krytyce „pozytywistyczną wizję historii”, pisze m.in. tak: „zalecano nam przerobienie wszystkich materiałów, jakie z danej epoki zachowały się na dany temat [...]. Zalecano nam jeszcze przekazywanie w naszych opracowaniach lub wykładach tylko informacji sprawdzonych”<sup>16</sup>. Zwłaszcza ta druga dyrektywa jest szczególnie wymowna w kontekście interesującego nas zjawiska. Trzeba sobie bowiem przypomnieć, że dość sceptyczny, żeby nie powiedzieć, podejrzliwy stosunek do wszelkiego rodzaju relacji – nazwijmy je umownie przekazami osobistymi (korespondencja prywatna, pamiętniki, wspomnienia)<sup>17</sup> – dość dobitnie przekreśla możliwość użycia ich jako alibi legitymizującego perswadowany obraz przeszłej rzeczywistości.

Brak dokumentów, za pomocą których można by zweryfikować relacje, przynajmniej w sferze potencjalnych prób określenia motywów działań, staje się w efekcie argumentem rozstrzygającym dla pozostania przy propozycjach obecnych w tradycyjnej praktyce badawczej. Dokumenty i świadectwa uznawane w przedstawionej wyżej koncepcji źródła za wiarygodne – z punktu widzenia ich mocy legitymizującej narrację – mogą potwierdzić fakt zajścia wydarzenia, ale są nieprzydatne lub mało wiarygodne w momencie, kiedy historyk próbuje dotrzeć do motywów czy przekonań determinujących działania.

Generalnie jednak charakterystyczny dla badaczy przeszłości stosunek do relacji (przekazów osobistych) – przynajmniej w sensie liczby „wyznawców” takiego poglądu – oddają słowa Błażeja Brzostka, który – choć z pewnością na ocenę ich przydatności wpływ miała specyfika jego przedmiotu badań (życie codzienne Warszawy w latach 1955–1970) – wyjaśnia: „Przekazy osobiste cechuje subiektywizm. Jest on zawadą, gdy historyk stara się dokładnie odtworzyć chronologiczny i materialny porządek opisywanych zjawisk. Jeśli jednak interesuje go na równi to, «co było» i to, co «się wydawało» współczesnym, znaczny subiektywizm źródeł staje się cenny”<sup>18</sup>. W innej, równie reprezentatywnej opi-

---

<sup>16</sup> M. Kula, *Czy istnieje historia prawdziwa?* [w:] tegoż, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, s. 450–451.

<sup>17</sup> Choć w literaturze mówi się tu czasem jako o źródłach adresowanych, co moim zdaniem nie zawsze i nie do końca jest słuszne, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, iż dokumenty (urzędowe), choć z punktu formalnego również mają swojego adresata, to jednak mówi się o nich jako o nieadresowanych.

<sup>18</sup> B. Brzostek, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007, s. 36. W tym momencie mamy już jednak wyraźny ślad tego, jak patrzeć na źródło i czemu służyć może; które źródła reprezentują „rzeczywistość”, a które są jej fałszywym obrazem.

nii/ocenie przydatności tego rodzaju źródeł czytamy, że „głównym problemem relacji jest subiektywizm, nieraz celowe pomijanie pewnych kwestii czy wręcz brak prawdomówności”<sup>19</sup>.

I trzeba podkreślić, że niewiele sytuację tę zmienia pewna dawka optymizmu, która może się pojawić w momencie, kiedy obserwujemy drobne – przede wszystkim jakościowe – korekty historyków w podejściu/stosunku do wspomnień, pamiętników, korespondencji prywatnej czy wreszcie relacji ustnych. Tutaj bowiem – i to chyba jedno z niewielu pozytywnych zjawisk – namysł, w jakiejś części wynikający z konieczności związanej z określonym przedmiotem badań, jest już elementem, jak się wydaje, trwale obecnym w historiografii dziejów. Każdorazowe wykorzystanie tego rodzaju źródeł pociąga bowiem za sobą konieczność odniesienia przynajmniej do klasycznych już założeń obecnych w warsztacie historyka. Autorzy jednej z prac (*Dzienniki* Kordiana Zamorskiego) piszą: „weryfikują wiele istotnych kwestii związanych z polityką, wojskiem, sprawami społecznymi, a nawet obyczajowymi. [...] W diariuszach Zamorskiego odnajdujemy więc istotny materiał, pochodzący nie tylko od bezpośredniego świadka opisywanych wydarzeń, ale nade wszystko pierwszoplanowego aktora”<sup>20</sup>.

Podsumowując, warto wreszcie zwrócić uwagę – choć już jedynie raczej sygnalizując problem niż go rozstrzygając – na same działania ludzkie. J. Topolski twierdzi, że kiedy o nich mówimy, to zawsze powinniśmy mieć na myśli działanie celowe, a zatem takie, które są skierowane na uzyskanie określonego celu<sup>21</sup>. Dostrzegając jednak, że dla części badaczy wyjaśnianie działań ludzkich polega na „odkrywaniu motywów, pobudek”, które w jego przekonaniu stają się celami, „kierujących tymi działaniami”, wskazuje jednocześnie na potrzebę ograniczenia – sam pisze o „oczyszczeniu nauki historycznej” – wpływu „naiwnego psychologizmu” związanego z introspekcją (wczuwaniem się) na tworzenie jedynie hipotez służących testowaniu motywów/celów. Podkreślić w tym miejscu jednak trzeba, że – i to mimo tego, że obecna w historiografii (świadomie lub nie) procedura/propozycja tzw. interpretacji humanistycznej<sup>22</sup> pozwoliła w jakimś sensie wyzwolić się od zjawiska, które Topolski określił mianem „na-

<sup>19</sup> Choć w tym przypadku mamy do czynienia z dość karkołomną, jak sądzę, próbą ocalenia ich wartości. Nieco dalej czytamy bowiem: „Kapitałną możliwość weryfikacji źródeł narracyjnych dają materiały operacyjne Służby Bezpieczeństwa. Mimo sceptycznych uwag zarówno części badaczy, jak i działaczy podziemia – niejednokrotnie oburzonych zawartością swoich *dossier*, tezy o nieprzydatności tego typu dokumentów trzeba zdecydowanie odrzucić”. J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja*, Warszawa 2010, s. 19, 21.

<sup>20</sup> Kordian Józef Zamorski. *Dzienniki (1930–1938)*, opr. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011, s. I.

<sup>21</sup> J. Topolski, *Metodologia*, s. 453. Topolski twierdzi, że ich typem idealnym jest działanie racjonalne, tamże.

<sup>22</sup> Patrz: J. Kmita, *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Warszawa 1977, s. 23–26.

iwnego psychologizmu”, i mogła się okazać znakomitym narzędziem do rozstrzygnięcia podobnych wątpliwości – ciągle niewielu historyków próbuje przełamać niechęć do wychodzenia poza „twarde dowody” obecne w źródłach, a tym samym rezygnuje z dociekania motywów działań ludzkich. Postulowana przez Jerzego Kmitę procedura interpretacji humanistycznej z różnych powodów nie okazała się dla nich atrakcyjna. Można wnioskować, że główną przyczyną jest w tym przypadku jeden z jej elementów, a mianowicie założenie – dla wielu historyków oznacza to niezgodne w warsztacie odejście od tego, co „mówią” źródła – o racjonalności. Z perspektywy historyków praktyków nie do zaakceptowania wydaje się już sama koncepcja historyczności i zmienności, a więc podleganie przemianom w trakcie dziejów, racjonalności. Nieufność wobec tego założenia potęguje, jak się wydaje, również fakt, iż z punktu widzenia tzw. zdrowego rozsądku – a często jest to jedyne założenie teoretyczne, któremu ulegają badacze – działania racjonalne nie zawsze kierują się racjonalnymi motywami/celami, podobnie jak racjonalne motywy nie zawsze skutkują racjonalnymi działaniami. Konsekwencją identyfikacji irracjonalnych motywów, które nie przekreślają racjonalności działań – lub odwrotnie: racjonalności motywów niegwarantującej racjonalności działań – jest jej niezgodność ze wspomnianym wyżej „zdrowym rozsądkiem”, a to pozbawia je, zdaniem niektórych badaczy, mocy nie tylko eksplanacyjnej, ale przede wszystkim wartości dowodowej.

Kolejnym zjawiskiem towarzyszącym brakowi zainteresowania motywami postępowania bohaterów prac historycznych wydaje się strach przed przypadkowością ludzkich działań. Przekonanie o braku możliwości – związane w moim przekonaniu z niechęcią do sięgania po teorie czy rozstrzygnięcia obecne na gruncie innych nauk społecznych czy humanistycznych, a w konsekwencji brakiem jakiegokolwiek perspektywy teoretycznej sterującej postępowaniem badawczym i poddanie się rozstrzygnięciom sugerowanym przez „zdrowy rozsądek” – ustalenia praw/prawidłowości czy reguł działania/postępowania czy określenia zasad, którymi kierują się ludzie w momencie podejmowania decyzji/wyboru, jest w tej sytuacji nie tylko charakterystyczne, ale i istotne. Skutkuje bowiem tym, że dzieje postrzegane mogą być jedynie jako przypadkowe i chaotyczne. Tymczasem trzeba pamiętać, że z perspektywy klasycznej historiografii porządek dziejów można dostrzec jedynie w sytuacji, gdy założymy/uznamy, że działanie (podobnie zresztą jak i motywy) jest w jakiś sposób nieprzypadkowe (a w tym sensie racjonalne), określenie jego motywów (celu) znajduje swoje uzasadnienie w materiale dowodowym (źródle), i wreszcie (przynajmniej pozornie) poddaje się jakiejś formie systematyzacji.

„W sferze historii – według Jurija Łotmana – to, co się wydarzyło, jawi się [...] jako jedynie możliwe. Nieprzewidywalność zostaje w świadomości obserwatora zastąpiona przez prawidłowość. Z jego punktu widzenia wybór był fik-

cyjny, «obiektywnie» zaś – zdeterminowany całym przyczynowo-skutkowym przebiegiem poprzednich zdarzeń”<sup>23</sup>.

A nieco dalej Łotman dodaje: „to, co się wydarzyło, zostaje uznane za jedynie możliwe – «podstawowe, historycznie przesądzone». To zaś, co się nie wydarzyło, traktuje się jako prawie niemożliwe. Przypadkowi przypisuje się prawidłowość i nieuchronność. W takiej postaci zdarzenia trafiają do pamięci historyka. Pod wpływem pierwotnej selekcji pamięci ulegają one transformacji. Szczególnie zaś ważne jest to, iż w materiale, jakim dysponuje historyk, zostały wyizolowane przypadki, wybuch zaś przemieniony w linearny rozwój, poddany określonej prawidłowości. [...] W ten sposób [...] wyklucza się moment informacyjności. Zostaje on zastąpiony fatalizmem”<sup>24</sup>.

Teraźniejszość, jak słusznie zauważa Łotman, zawiera jednak w sobie wszystkie możliwości przyszłych dróg rozwojowych, a wybór jednej z nich nie jest uwarunkowany ani prawami przyczynowości, ani prawdopodobieństwem. Wybór przyszłości urzeczywistnia się na zasadzie przypadku. Moment wyboru jest zarazem odcięciem tych dróg, którym sążone było pozostać jedynie w charakterze możliwych wariantów. Jest on (wybór) jednocześnie momentem, „kiedy prawa związków przyczynowo-skutkowych nabierają swej mocy”. W tym właśnie miejscu zdają się uczestniczyć w świadomości badacza elementy jego samowiedzy – jego sposobu „doświadczenia świata”, jego praca staje się wyrazem współczesnych mu „wyobrażeń przeszłości”: „Obraz chaotyczny dla zwykłego obserwatora, w rękach historyka zostaje wtórnie zorganizowany. Właściwością jego pracy jest to, iż za punkt wyjścia bierze on nieuchronność tego, co się wydarzyło. Ale twórcza aktywność historyka przejawia się w czymś innym: z obfitości zachowanych przez pamięć faktów konstruuje on sukcesywną linię, która z największą pewnością prowadzi do tego końcowego punktu”<sup>25</sup>.

---

<sup>23</sup> J. Łotman, *Kultura i eksplozja*, Warszawa 1999, s. 45. Ciekawym uzupełnieniem czy może potwierdzeniem intuicji Łotmana mogą być słowa S. Tyler’a, choć wypowiedziane w nieco innym kontekście. Otóż konfrontując modernizm i postmodernizm, Tyler zauważa bardzo charakterystyczną dla świadomości modernistycznej cechę, na którą zwraca uwagę także Łotman: „Modernizm stanowił – pisze Tyler – twierdzi, że istnieją, a przynajmniej mogłyby istnieć, czy też wreszcie powinny istnieć, reguły służące jako kryteria racjonalnych osądów. Wiemy jak wiedzieć, postępować i wierzyć, jeśli znamy podstawowe reguły i stosujemy się do nich. [...] Postmodernizm zauważa jedynie, że najczęściej albo formujemy swoje osądy nie korzystając ze ściśle określonych kryteriów, albo wymyślamy swoje kryteria *post factum*. Reguły i kryteria są nie tyle koniecznym drogowskazem dla działań, wiedzy i wiary, ile ich uzasadnieniem i usprawiedliwieniem *a-posteriori*”. S. A. Tyler, *Przed-się-wzięcie post-modernistyczne* [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, wybór i redakcja M. Buchowski, Warszawa 1999, s. 70.

<sup>24</sup> J. Łotman, *Kultura*, s. 47.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 43, 48. J. Pomorski, pytając o to, czym jest dla metodologa historiografia, stwierdza, iż jest ona zapisem sposobów radzenia sobie z teraźniejszością i przeszłością historyka

Zainteresowanie badaczy momentem podejmowania decyzji, tak chętnie eksplorowanym w ramach tzw. historii kontrfaktycznych, wydaje się w tej perspektywie kluczowe dla zmiany postawy/nastawienia do kwestii ewentualnych korekt w programach badawczych – tak konceptualizacji przedmiotu badania, jak i konieczności uzasadnienia pojawiających się w narracji rozstrzygnięć na „twardych dowodach”. Obecna w ramach tzw. historii alternatywnych – wobec historiografii akademickiej – zmiana perspektywy czasowej, z punktu widzenia której opisywane się dzieje, jest najbardziej charakterystycznym ich elementem. Możemy ją dostrzec w dużej części współczesnych form opowiadania o przeszłości. Tak w literackich i filmowych obrazach przeszłości – czy szerzej tzw. historiach niekonwencjonalnych – jak i tzw. historiach kontrfaktycznych czy wreszcie w tzw. *virtual history* (typu gry historyczne czy multimedialne wizualizacje przeszłości) moment podejmowania decyzji jest ukazywany nie jako konieczność, ale jako sytuacja wyboru. W jakiejś mierze zatem zmiana ta jest próbą zwrócenia uwagi, ale jednocześnie także poszukiwaniem recepty na różnego rodzaju determinizmy charakteryzujące tradycyjną historiografię<sup>26</sup>.

Na zakończenie chciałbym wreszcie przypomnieć słowa wypowiedziane jakiś czas temu przez M. Kulę. Wydaje się bowiem, że najlepszą receptą i kluczem do zmiany nastawienia badaczy przeszłości jest pamiętanie o tym, że: „Postulat trzymania się jedynie wiadomości dobrze sprawdzonych może też w złym sensie ograniczać historyków, kierując ich ku mozolnemu zagłębianiu się w papiery miast ku myśleniu i wyzwalananiu choćby odrobiny fantazji i szaleństwa, bez których nie ma dobrych pomysłów w nauce”<sup>27</sup>.

---

(historyków/paradygmatu). Historiografia w takim kontekście stanowi świadectwo tego, w jaki sposób radzili sobie z własnym światem, własną przeszłością i terażniejszością. Treści, które jej przypisywali, są, jak by powiedział J. Pomorski, „zapisem ich społeczno-subiektywnego doświadczenia świata” – por. J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej* [w:] *Świat historii*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 377.

<sup>26</sup> Por. M. Woźniak, *Przeszłość jako*, Wstęp.

<sup>27</sup> M. Kula, *Czy istnieje historia prawdziwa?*, s. 450–451.

ВІТАЛІЙ ЯРЕМЧУК

(Острог)

## Чи може історіописання в сучасній Україні бути вільним від актуальної політики. Що таке політично ангажоване історіописання?<sup>1</sup>

Професійне історіописання в сучасній Україні зазнавало і продовжує зазнавати гострої критики за свою політизованість, пов'язаність з поточною політичною кон'юнктурою. Найбільше дістається т. зв. національній історії, якій її запеклі критики закидають «очевидні ідеологічні дефекти» та вважають «не стільки формою пізнання минулого, скільки формою ідеології, покликаною легітимізувати існування національних держав чи прагнення політичних еліт до таких держав»<sup>2</sup>. Речники оздоровлення сучасної української історіографії закликають до усунення політики з академічної історії, рекомендуючи при цьому, серед іншого, західні підходи та методології як можливий порятунок від таких, на їх погляд, анахронізмів. Особлива увага, зокрема, звертається на «транснаціональну історію», для якої Україна є ніби взірцевою «лабораторією»<sup>3</sup>.

Але, чи є можливою в сучасній Україні звільнена від політики історіографія? На мою думку, дійсно необхідна модернізація української історичної науки, її бажана інтеграція у світовий історіографічний простір не скасують питання про політичну ангажованість української історіографії, хоча, можливо, зменшать його гостроту. Чому? Бо, гадаю, вільної від політики історії не буває в принципі.

Поняття «політично ангажоване історіописання» досить неоднозначне. Таким, по-перше, можна вважати «накладання» політичних поглядів до-

---

<sup>1</sup> Цей текст є доопрацьованою версією публікації: В. Яремчук, *Чи буває історіографія «безпартійною»* [в:] *Критика*, 2013, № 3–4, с. 31–34.

<sup>2</sup> Г. Касьянов, О. Толочко, *Національні історії та сучасна історіографія: виклики й безпеки при написання новітньої історії України* [в:] *Український історичний журнал*, № 6, 2012, с. 7.

<sup>3</sup> Див.: *A Laboratory of Transnational History: Ukraine and Recent Ukrainian Historiography* / Ed. by G. Kasianov and P. Ther, Budapest, N.-Y., 2009, 310 p. Про «транснаціональний» підхід див. також: <http://ieg-ego.eu/en/threads/theories-and-methods/transnational-history/klaus-kiran-patel-transnational-history> (останнє відвідування 20 грудня 2014 р.); *Transnational Challenges to National History Writing* / Ed. by M. Middell and L. Roura I Aulinas, Basingstoke; New York, 2013, 533 p.

слідника на історичний «матеріал», з якого формується його текст (який, зрештою, зазнає впливу й релігійних переконань, етичних та естетичних цінностей, емоційного стану, навіть вікових та статевих упереджень та особливостей того ж таки вченого). В такому випадку не йдеться про цілеспрямовану підтримку якоїсь політичної сили чи дії в сучасному. Наприклад, радянський історик-античник Сергій Утченко у відомій політичній біографії Юлія Цезаря<sup>4</sup> нищівно критикував його диктатуру, помітно наповнивши свій текст особистою антипатією до авторитаризму, але він навряд чи мав намір своїм текстом боротися проти радянського режиму брежнєвської доби.

Вже давно стала тривіальною відома від часів Вільгельма Дільтея теза про соціально зумовлену небезсторонність будь-якого історика. При тому більшістю фахівців приймається погляд, що абсолютне усунення впливу соціокультурного „горизонту” історика на його творчість є бажаним, але недосяжним ідеалом. «Усяка історія є тенденційною, а коли б вона не була тенденційною, то ніхто її й не писав би», – іронізував з приводу історичкової суб’єктивності інший класик філософсько-історичної думки Робін Дж. Колінгвуд<sup>5</sup>. А Карл Поппер наголошував на тому, що справжній історик повинен не вдаватись до самообману, намагаючись уникнути „селективного кута зору” (оскільки це неможливо), а „чітко бачити необхідність прийняття якогось кута зору; щоб висловлювати його відкрито і завжди усвідомлювати, що він є одним із багатьох”<sup>6</sup>.

Поза тим, деякі дослідники вважають політичну упередженість істориків не тільки хибою, а й, в окремих ситуаціях, перевагою професійного історіописання. На думку Франкліна Рудольфа Анкерсмита, «найбільш переконливі історичні праці наснажені [...] найкращими політичними ідеалами та цінностями»<sup>7</sup>. Вистачить, твердить голландський філософ, навести приклади творів таких авторів, як Якоб Талмон, Ісайя Берлін чи Карл Фрідріх, просякнених ідеалами ліберальної демократії та безкомпромісною критикою тоталітаризму, щоб зрозуміти, що суб’єктивність не мусить у кожній без винятку ситуації означати найгіршої вади історіописання<sup>8</sup>. Інший теоретик історіописання бачить позитивний вплив політичних позицій істориків на історіографію в тому, що вони «можуть впорядкову-

<sup>4</sup> Див.: С. Утченко, *Юлий Цезарь*, Москва, 1976, 350 с.

<sup>5</sup> Р. Дж. Колінгвуд, *Ідея історії*, Київ, 1996, с. 495.

<sup>6</sup> К. Поппер, *Злиденність історизму*, Київ, 1994, с. 169.

<sup>7</sup> Ф. Анкерсмит, *Политическая репрезентация*, Москва, 2012, с. 7.

<sup>8</sup> F. Ankersmit, *Pochwała subiektywności [w:] Pamięć, etyka i historia: anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (antologia przekładów)*, Poznań 2002, s. 80.



вати напрацьовані знання за їхньою значущістю і водночас критикувати властиву фахові довільність наукових досліджень»<sup>9</sup>.

Проте у цій статті вестиму мову про політичну ангажованість іншого штибу. Саме необхідність і можливість відмови від неї, як здається, обстоює провідна сучасна українська історикня Наталя Яковенко у своїй знаній тезі про «Одну Клію» та «дві історії» (чи в інших текстах – «дволикого Януса») – дослідницьку науку, яка має і здатна відстоювати безсторонню правду, що, мовляв, «партійною не буває», та дидактичне історіописання, яке переслідує суто практичні цілі, та «полемізувати з котрим – марна справа»<sup>10</sup>. Широкий резонанс, але, що типово для української інтелектуальної ситуації, – у вузьких колах, викликала поява ґрунтового дослідження про відображення українського Великого Голоду 1932–1933 років в політиці, масовій свідомості та історіографії останніх тридцяти років Георгія Касьянова. Один із авторових головних висновків (якщо не найважливіший) полягає в твердженні про «злуку» сучасної «канонічної історіографії» голоду – *Голодомору* (виділення курсивом Г. Касьянова) з державною історичною політикою, натомість вчений неодноразово підкреслює власну позаполітичну поставу й ув аналізі генези теми голоду як предмету зацікавлень політиків, суспільства та істориків, і у відтворенні власної версії трагічних подій початку 1930-х років, яка «побудована без наміру здійснювати будь-яку місію»<sup>11</sup>. Отож, для згаданих науковців не йдеться, зрозуміло, про віру у стерильність історикових текстів у сенсі відсутності у них його політичних та інших переконань і поглядів, бо ж, як висловився в зазначеній праці Г. Касьянов (згадуючи афоризм, здається, Освальда Шпенґлера), «історик не здатний поглянути на історію «оком Бога»<sup>12</sup>. Не йдеться про таку «помірну» політизованість історіописання і автору цієї статті. Під політично зацікавленим історіописанням тут розумію таку практику істориків, при якій продукт їхньої інтелектуальної діяльності – історіографічний текст – або виправдовує існуючий політичний порядок, або ж, навпаки, намагається його змінити та обґрунтовує інший, «кращий» і бажаніший. Саме таку перспективу спробую надалі проаналізувати з історіографічної та методологічної точок зору, і саме з такої перспективи пропоную говорити про неможливість для історіописання бути незалежним від політики.

<sup>9</sup> Й. Рюзен, *Нові шляхи історичного мислення*, Львів, 2010, с. 138.

<sup>10</sup> Див.: Н. Яковенко, *Одна Клію, дві історії* [в:] *Критика*, 2002, Ч. 12, с. 12–14; Її ж, *Вступ до історії*. Київ, 2007, с. 22.

<sup>11</sup> Г. Касьянов, *Danse macabre: голод 1932–1933 років у політиці, масовій свідомості та історіографії (1980-ті – початок 2000-х)*, Київ, 2010, с. 4, 246, 254, 259–260.

<sup>12</sup> Там само, с. 10.

## Світова історіографія про історію як прислужницю актуальної політики

Теза про іманентну політизованість історіописання в сенсі включеності його в поточну політику не є новою. Тих не багатьох її прихильників, які рефлектували (рефлектують) над причинами такого стану речей (а не просто переносять відповідні погляди на свої тексти – таких ніколи не бракувало), можна умовно поділити на дві умовні групи (проте я, звісно, не претендую на вичерпність такої диференціації). Репрезентанти першої переконані в тому, що призначення фахової історіографії якраз і полягає у служінні «хорошим», «прогресивним» політичним режимам та проектам. Вони демонструють відверту прихильність до певної політичної сили чи політичної ідеології, яка відкрито декларується. Хоча таке бачення соціальних функцій історії несумісне з поняттям Істини у будь-якій її формі (за винятком «прагматичної» концепції, відповідно до якої істинним є те знання, яке слугує позитивному практичному результату), це не бентежило і не бентежить прихильників історії як політики, оберненої в минуле. Тож Платонів імператив про бажаність союзу інтелектуалів та митців можливого надихав і нині надихає чимало істориків.

Ще у XV столітті було започатковано традицію «придворної історіографії». Вона успішно дожила аж до «віку історії». І навіть із започаткуванням академічних стандартів історіописання реномовані історики не цурались обстоювати через свої праці певні політичні інтереси і конструювати відповідним чином історії своїх країн. Найбільш промовистим у цьому сенсі був приклад Франції, де ключовими фігурами політичної сцени були знамениті історики Луї-Адольф Тьєр, Франсуа Гізо, Алексіс де Токвіль, які через історичні тексти рекламували свої політичні погляди й ідеологічні платформи тих політичних сил, до яких належали. Класичним взірцем відверто політично ангажованого історіописання вважається «пруська» історіографічна школа, яка ідейно підтримувала малонімецький шлях об'єднання Німеччини, одному із представників якої (Генріху фон Трайтштке) належить показове висловлювання з приводу політичного виміру історії: «З тих часів, як існує світ, у бурхливі періоди його буття історик завжди називався безпартійним тільки в одному випадку: коли він лежав у могилі»<sup>13</sup>. Такою фактично була ранньорадянська історіографія, коли неофіти історичного ремесла, які називали себе марксистами, вважали нормальною практику використання історії для виправдання поточної політики. Зокрема, в Україні постав напрямок «націонал-комуністичного» історіопи-

<sup>13</sup> Цитує за: Л. Зашкільняк, *Сучасна світова історіографія*, Львів, 2007, с. 29.

сання на чолі з Матвієм Яворським, деякі речники якого щиро заявляли, що слід трактувати історичні факти з погляду «сучасних революційних завдань»<sup>14</sup>. Пізніша радянська історіографія так явно не демонструвала політичної зорієнтованості, а акцентувала на своїй нібито нічим не затьмареній науковості. Як це не парадоксально, в історичній науці СРСР 1930-х – 1980-х років, офіційною методологією якої проголошувався «марксизм-ленінізм», насправді було небагато ідейних прибічників К. Маркса, Ф. Енгельса та В. Леніна, ба навіть істориків, які глибоко знали та розуміли сенс «вічно живого вчення». Фактичною ідейною підвалиною історичних текстів було політичне замовлення з боку кремлівських правителів, які подавали відповідні сигнали, а «придворні» історики вкладали їх у «марксистсько-ленінське» пакування і доносили такі ідеї до решти професійних істориків та широкої громадськості. Тому то, приміром, головним лейтмотивом радянської історіографії про історії неросійських народів СРСР була теза про виняткове значення російського народу та його держав в їхній історичній долі, якої немає ні в К. Маркса, ні у Ф. Енгельса, ні у В. Леніна, але яка забезпечувала історичними аргументами інтеграційну та русифікаційну політику Кремля у союзних республіках.

В сучасній історіографії думка про нормальність політично ангажованої історіографії проголошується окремими істориками, які працюють у царині досліджень так званих підлеглих класів чи утискуваних меншин (жінок, етнічних меншин, геїв та лесбійок і т. ін.), для яких писання історії є різновидом опозиційної політичної діяльності (польська дослідниця Ева Доманська називає таку історіографію повстанською<sup>15</sup>). Яскравим представником політично орієнтованого історіописання маю підстави назвати відомого мексиканського історика історіографії Карлоса Антоніо Агірре Рохаса. Для нього історія «завжди просякнута ідеологією і підкорена вимогам соціально-політичного замовлення», є «знаряддям та інструментом влади чи опору та бунту»<sup>16</sup>. Відповідно, як історик лівих поглядів, він висміює чи таврує «позитивістську історію з її ерудитським та описовим характером» за те, що вона «стала миршаво нейтральною, некритичною, вгодною режимам, що правлять у світі», критикує представників т. зв. третього покоління школи Анналів, які, мовляв, «займались сумнівною,

<sup>14</sup> Див.: В. Яремчук, «Націонал-комуністичні» концепції в професійній історичній думці радянської України [в:] *Історія – ментальність – ідентичність. Випуск IV: Історична пам'ять українців і поляків у період формування національної свідомості в XIX – першій половині XX століття: колективна монографія*, Львів, 2011, с. 322–329.

<sup>15</sup> Е. Доманська, *Історія та сучасна гуманітаристика*, Київ, 2012, с. 96–97.

<sup>16</sup> К. А. А. Рохас, *Істориография в 20 веке: История и историки между 1848 и 2025 годами*, Москва, 2008, с. 113–115.

аморфною та мало суттєвою за своєю проблематикою «історією ментальностей»<sup>17</sup>. Натомість Рохас не шкодує суперлативів для характеристик «впливових сучасних західних істориків критичної спрямованості» (до яких він відносить представників четвертого покоління Анналів, британської соціальної історії, італійської мікроісторії та групу дослідників на чолі з Іммануїлом Валлерстайном – В. Я.), які «виступають за відкрите використання визвольної і в той же час радикальної контр-пам'яті», і котрі, на його думку, беруть участь у «пошуку нової моделі глобальної реорганізації суспільства у всьому світі, моделі суспільства без експлуатації, політичного деспотизму та соціальної дискримінації»<sup>18</sup>.

До другої умовної групи можна віднести окремих радикальних критиків «традиційної» історіографії, званих зазвичай постмодерністами, які не схвалюють, а засуджують її гадану принципову політичну ангажованість, що є, так би мовити, родовою ознакою будь-якої історіографії. Чи не найпалкіший нині речник таких поглядів «безжалний вбивця історії» (як його назвав один британський дослідник) інший британець Кіт Дженкінс твердить, що історики пишуть історію тільки для того, щоб просувати деякі безпосередні практичні та політичні інтереси. На його думку, історія у виконанні глибоко занурених у соціальну реальність професійних істориків, – це відбиток пануючої або однієї з численних радикальних чи підривних ідеологій цієї реальності, а всі ці ідеології однаково закорінені в сучасній політиці і виражають специфічні матеріальні інтереси істориків, зацікавлених у посадах і непоганих доходах. «Максима розсудливості», притаманна для етосу істориків, яка засвідчує їхнє прагнення бути об'єктивними, за К. Дженкінсом, по суті означає неявні змови з існуючим режимом<sup>19</sup>. Відтак, як твердить цей британський теоретик історіописання, і «велика історія» (чи історія метанараційна), і «мала історія» (тобто професійна, академічна) рівною мірою ідеологізовані та ангажовані, тобто «історія завжди комусь служить»<sup>20</sup>.

З редуцією історіописання до політики сперечалися та сперечаються «традиційні» історики. Один із «батьків» професійної історіографії Леопольд фон Ранке не тільки проголошував знаменитий метод писати історію «такою, якою вона була насправді», а й, за словами Бенедетто

<sup>17</sup> Там само, с. 112, 142.

<sup>18</sup> Там само, с. 115.

<sup>19</sup> Виклад поглядів Кіта Дженкінса див.: <http://www.history.ac.uk/reviews/review/1266> (останнє відвідування 18 грудня 2014 р.); А. Заярнюк, *Постмодернізм про істориків, encore* [в:] *Український гуманітарний огляд*, Київ, 2010, вип. 15, с. 24–44.

<sup>20</sup> К. Jenkins, *Życie w czasie, lecz poza historią; życie w moralności, lecz poza etyką* [w:] *Pamięć, etyka i historia*, s. 235–236.

Кроче, «не відступав від цього методу ніколи і завдяки цьому досягнув небачених тріумфів: переконаний лютеранин, він пише історію папства в період Контрреформації, та її прихильно приймають у всіх католицьких країнах; німець, він пише історію Франції і не викликає незадоволення французів»<sup>21</sup>. Відповідаючи на філіппіки К. Дженкінса, британський дослідник Ричард Еванс у резонансній праці «На захист історії» показав на конкретних прикладах безпідставність тези свого візаві про те, що історики є різновидом правлячої еліти. Він же висміяв іншу Дженкінсову тезу про обов'язкову детермінованість поглядів («ідеології») істориків їхніми соціальними позиціями. Якщо б було так, то, за іронічним зауваженням Р. Еванса, білі історики-чоловіки мали б писати тільки про мертвих білих чоловіків, історики, які пишуть про бродяг, самі були б бродягами, а про злочинців – злочинцями<sup>22</sup>.

У полеміці з прибічниками політизованого історіописання «традиційні» історики обстоюють не тільки потребу, але й здатність писати не пов'язані з політичним замовленням тексти і досягати відносно істинних історичних знань. При тому не заперечується більшого чи меншого впливу політичного порядку денного на авторів, які пишуть історичні тексти, якому історики можуть успішно протидіяти завдяки: а) виробленим академічною історіографією правилам та процедурам, суворій методологічній дисципліні та б) прискіпливому контролю над історіописанням з боку фахової спільноти, яка не толерує прислужництво політикам, оскільки воно йде на шкоду Істині. Наприклад, живий класик історіографічної думки Георг Іггерс зазначає: «Я розумію ту високу ступінь, у якій все історіописання включає в себе ідеологію, проте я гадаю, що воно також включає в себе й спробу чесно звертатись до минулого [...]. Той факт, що ідеологічний елемент входить до кожного історичного сприйняття, не виключає можливості реконструкції реальності якнайкращим, наскільки ми можемо, чином, на основі свідчення»<sup>23</sup>.

У сенсі можливості/неможливості політично безсторонньої історіографії рафіновано пуристську позицію займає американський теоретик історіописання Аллан Мегілл, який наполягає на слухності і можливості лише вільної від будь-якого втручання завдань сьогодення, в т. ч. політичної кон'юнктури, «критичної» історіографії, яка базується на «методологічно обґрунтованому дослідженні» та протиставляється умовно кажучи «неправильним» презентистській («афірмативній») та спрямованій

<sup>21</sup> Б. Кроче, *Теорія и история историографии*, Москва, 1998, с. 174.

<sup>22</sup> Р. Дж. Еванс, *На захист історії*, Львів, 2008, с. 163–165, 221.

<sup>23</sup> Э. Доманска, *Философия истории после постмодернизма*, Москва, 2010, с. 153, 151.

на наставництво («дидактичній») історіографії<sup>24</sup>. Він вважає, що «одна з функцій історичної професії полягає у тому, що вона завжди повинна чинити спротив політичній злободенності та досліджувати минуле з обережністю та ретельністю, не звертаючи увагу на можливі наслідки»<sup>25</sup>. Тож «традиційні» історики наводять досить вагомі заперечення проти абсолютизації історикового суб'єктивізму та його залежності від проблем сьогодення, а також аргументовано обстоюють свою здатність дистанціюватися від поточних політичних інтересів тих груп, до яких належать.

### Аргументи на користь тези про принципову політичну ангажованість історії

Розпочну цю частину статті не з перерахунку доказів, які, на мій погляд, все-таки підтверджують принципову політизованість історіописання, а зі ще одного аргументу *contra*. Не артикульований, наскільки мені відомо, аргумент, що не так підважує твердження про політичну складову в будь-якому історіописанні, як ускладнює його доведення, полягає в тому, що верифікувати «політичний» умисел в історичних працях буває складно навіть тоді, коли він там є. У світовій історіографії, починаючи з доби позитивізму, рідко можемо побачити декларацію політичних мотивів автора того чи того тексту.

Частіше всього історики, які мають певні політичні цілі, намагаються приховати їх за личиною науковості. Приміром, навіть запроваджене та контрольоване особисто Сталіним ідейне переозброєння радянської історіографії від радянського інтернаціоналізму до російськоцентричного бачення минулого народів СРСР супроводжувалося позірними так званими «науковими дискусіями», політична домінанта яких була «секретом Полішинеля», і котрі створювали ілюзію радянського наукового дискурсу не стільки в їхніх учасників, скільки в сучасників та декого з пізніших дослідників.

Якщо історик свою політичну ангажованість заперечує або не каже про неї відверто, встановити напевно наявність або відсутність залежності історіописання від політичних намірів дослідника стає складним, а то й неможливим завданням. За обставин браку виражених у тексті політичних пріоритетів та симпатій його автора для визначення рівня його політичної ангажованості багато важить суспільно-політичний контекст його діяльності. Перебування історика під тиском недемократичного політичного

<sup>24</sup> А. Мегилл, *Историческая эпистемология*, Москва, 2007, с. 102–103, 109, 111, 131.

<sup>25</sup> Там само, с. 109.

режиму або ж у вирі політичних процесів демократично організованого суспільства змушує або схиляє його підпорядковувати свої тексти політичній меті й дуже збільшує ймовірність його небезсторонності. Тому, скажімо, важко погодитися з твердженням деяких істориків про те, що концепція давньоруської народності, сформульована радянською історіографією у другій половині 1930-х – на початку 1950-х років у відомих обставинах національної та внутрішньої політики сталінського режиму, у ситуації абсолютного контролю влади над історичною наукою в Радянському Союзі, мала рівноправну із політичною наукову складову<sup>26</sup>. Коли ж певна історична праця (аналітична категорія, концептуальна пропозиція etc.) з'являється в обставинах відносно незалежної від потреб влади та суспільства діяльності істориків, тоді ймовірність політичної інструменталізації не висока, а верифікувати наявність чи відсутність свідомої ангажованості достеменно не можливо, бо можна знайти аргументи як *pro*, так і *contra*. Саме невиразність політичних імплікацій деяких впливових історичних текстів західної історіографії уможливорює те, що хтось вважає їх політично мотивованими, а хтось кардинально заперечує це, наголошуючи на суто науковому характері своїх побудов. Яскравий приклад такої розбіжності в оцінках – знаменита «суперечка істориків» у ФРН у 1980-х роках, коли одного з провідних західнонімецьких істориків Ернста Нольте звинуватили у спробах реабілітації нацизму. Підставою стала його теза про «вторинність» нацистської ідеології та практики щодо більшовизму, проти якої, втім, не було наведено суто наукових аргументів – критика лунала з етичних, аксіологічних позицій, тобто фактично з міркувань «політкоректності».

На мою думку, неполітизоване історіописання є неможливим, оскільки історичні тексти **несуть політичні смисли незалежно від авторської волі**, навіть якщо суб'єктивно їх не було запрограмовано на досягнення певних політичних цілей. Ерудований і проникливий читач помітить тут схожість до ідеї апостолів деконструктивізму про незалежність тексту від автора та нескінченних можливостях його потрактувань. Проте, на відміну від Мішеля Фуко, Жака Дерріди та Юлії Крістевої, не стверджую про а) слухність такого стану речей, а лише його об'єктивну даність та б) відсутність у певному тексті якогось фіксованого смислу, що його мав на увазі автор, та доречність усіх його інтерпретацій.

Насамперед зазначу, що політична складова може при бажанні бути приписаною фактично будь-якому історичному тексту або ж проігно-

---

<sup>26</sup> Див. докладніше: В. Яремчук, *Хто писав український радянський історичний наратив? (деякі міркування про сутність українського радянського історіописання)* [в:] *Історіографічні дослідження в Україні*, Київ, 2012, вип. 22, с. 177–188.

рованою у ньому. Іншими словами, незалежно від суб'єктивних намірів автора, його читач може знайти або не знайти в його праці відсилання до актуальних політичних інтересів. Тут визначальною є потреба в «активуванні» «прихованих» політичних сенсів, за відсутності такого текст не вважається політично ангажованим. Особливо буденним приписування політичних спонук стає в нинішній ситуації панування інструменталістського етосу в глобальній культурі, яке (панування) діагностується сучасними соціологами<sup>27</sup>. Маємо соціальну реальність, в якій людська інтелектуальна та культурна активність сприймається насамперед через призму її прикладної, в т. ч. політичної, вартості – і навряд чи є на те рада! Крім того, якщо вести мову про суто українську ситуацію, йдеться також про те, на що вказують чимало інтелектуалів, які аналізують взаємозв'язок між політикою та історією в нинішній Україні: серйозність політичних ставок в українській історії, які, на мою думку, провокують її утилітарне прочитання.

Очевидно, що важче побачити політичний інтерес в тих працях, в яких досліджено мікропроцеси, набагато простіше – в нараціях макроявищ чи процесів, насамперед, в узагальненнях національних історій чи історій регіонів або частин світу, які несуть певні пояснювальні схеми та оціночні судження, що їх можна витлумачити як спрямовані на підтримку того чи інакшого світопорядку (наприклад, полоноцентризму, європоцентризму, світової комуністичної революції, глобалізму тощо). Причому, чим вищим є рівень концептуалізації історичного матеріалу, тим легше звинуватити такі широкі історичні конструкції в політичній упередженості. Тому якщо для одних істориків «нова імперська історія» – це адекватний інструментарій для пояснення гетерогенності та амбівалентності імперських утворень минулого, то для інших – засіб підживлення амбіцій світових наддержав, підтримки неокolonіалізму та неоімперіалізму. Аналогічно прибічники постколоніальної теорії бачать у ній ґрунтовно опрацьовану критику та деконструкцію західних стереотипів про «Схід», а критично налаштовані до неї дослідники – суто ідеологічний продукт, покладений в основу політики мультикультуралізму, який містить у потенціалі новий, тепер уже «східний», стереотип «Заходу» і, у цьому сенсі, нічим не відрізняється від західного «взірця». Більше того, навіть саме історіописання «по-європейськи» (з раціональною методологією та антропоцентризмом) можна потрактувати як політичний інструмент, вигаданий «Заходом» для колоніального поневолення народів, які не розглядають історії як свого способу ставлення до минулого. Однак і у випадку відповідної уваги навіть до «мікроісторичних», або ж до «антропологічно орієнтованих» текстів, мето-

<sup>27</sup> F. Furedi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualisci*, Lublin 2008, s. 8–9.



дологія яких власне базується на запереченні метанаративів як засобів легітимізації, можна (хоч і досить складно та зазвичай безпідставно) віднайти і у них корисні для «скріплення сердець» ідеї. Наприклад, в образі сільського інтелектуала і еретика-самоучки Меноккіо з «Сиру і хробаків» Карло Гінзбурга – класичної мікроісторичної та «антропологічної» праці – національно стурбований італієць може побачити гідного сина землі італійської, доказ високих чеснот своїх земляків навіть з простолюду вже у сиву давнину.

У зв'язку із зазначеним вище повернемося до питання про критику т. зв. національної історії у контексті сучасної української історіографії. Зрозумілим є те, що всі «канонічні» (в тому сенсі, який вкладає в своїх численних публікаціях про «націоналізацію» історії в незалежній Україні Г. Касьянов<sup>28</sup>) дослідження української історії, – і ті, що написані непрофесійно, й ті, що підготовлені на високому фаховому рівні провідними українськими вченими-істориками, й екстремально есенціалістські та телеологічні, і такі, у яких не побачимо маніфестації безперервної вікової традиції українського націо та державотворення – об'єктивно служили (служать) справі легітимізації української нації як етнічної та політичного ладу в незалежній Україні (не включаючи сюди період президентства В. Януковича, ідеологічному режиму якого був властивий нестабільний та суперечливий симбіоз національних та російсько-радянських уявлень про минуле, що, очевидно, не узгоджується з національними трактуваннями історії). Це, однак, не означає, що їхні автори осмислено надавали (надають) перевагу політичній доцільності та ідеологічній індоктринації перед свободою творчості. Незалежність багатьох науково активних українських істориків від політичної кон'юнктури підтверджується хоча б фактом незмінної присутності (якщо не переважання!) національно орієнтованого історіографічного дискурсу в українській історіографії періоду перебування біля керма президентської влади ставленика Партії Регіонів, – попри несприятливий політичний клімат 2010–2013 років. Рівночасно зараховувати домінуючу українську історіографію Голодомору (без курсиву!) 1932–1933 років до «свідомого підпорядкування поточним інтересам влади»<sup>29</sup> – це, думаю, надмірно спрощувати ситуацію, адже сам факт

<sup>28</sup> Див. останні публікації Г. Касьянова на цю тему: G. Kasianov, „Nationalized” History: Past Continuous, Present Perfect, Future [in:] *A Laboratory of Transnational History: Ukraine and Recent Ukrainian Historiography* / Ed. by G. Kasianov and P. Ther, Budapest, N.-Y., 2009, Pp. 7–24; Г. Касьянов, “Націоналізація” історії в Україні [в:] Г. Касьянов, А. Миллер, *Россия – Украина: как пишется история: Диалоги – лекции – статьи*, Москва, 2011, с. 38–73; Г. Касьянов, О. Толочко, *Вказ. праця*.

<sup>29</sup> Г. Касьянов, *Danse macabre: голод 1932–1933 років у політиці, масовій свідомості та історіографії (1980-ті – початок 2000-х)*, с. 246.

близькості між ідеологічним «силовим полем» та поглядами істориків з необхідністю не свідчить, що історики знаходилися у полоні дискурсу та історичної політики *Голодомору* – аналогічні висновки науковці можуть мати і як результат власне наукових аргументів, які вони вважають вагомими. Інша річ – що вся сучасна українська історіографія, яка дотримується геноцидної версії цієї жахливої трагедії, дійсно вписується в контекст тих заходів політики пам'яті, що їх здійснювала українська центральна влада періоду президентства Віктора Ющенка, тому вона справді об'єктивно «лила воду» на відповідний «млин».

А чи знаходяться поза політикою ті підходи, які пропонують як альтернативу «національному канону» – багатоетнічна, транснаціональна, транскультурна історії? Не наголошуючи спеціально проблему певної концептуальної та термінологічної невизначеності цих парадигм, незначну кількість прикладів їх застосування щодо українського минулого сумніваюсь у їх здатності задовольнити прагнення нарешті побачити вільну від політики історію України, хоча не маю заперечень щодо їхньої корисності та потрібності, здатності суттєво розширити дослідницькі обрії істориків.

Мої сумніви (у яких, правду кажучи, сам сумніваюсь) передусім базуються на тому, що ці «експортовані» із західної гуманітаристики підходи первісно мали не лише наукові, а й політичні резони, і зберігають їх. Ось що пише з цього приводу німецька дослідниця Анна Вероніка Вендланд у статті, присвяченій показу нових шансів для досліджень з історії України, які відкриваються з перспективи транснаціональної теорії: «І в Західній (Центральній) Європі транснаціональність історичних досліджень у жодному разі не можна зредувати до методологічно-теоретичного запалу реформування, притаманного спільноті науковців, її причини пов'язані з політично бажаним і забезпеченим потужним фінансуванням пошуком нового інтеграційного наративу. Мова йде про наратив для об'єднаної Європи, яка до транснаціоналізації інституцій має додати транснаціональну історію, що разом і створюватимуть спільне розуміння минулого»<sup>30</sup>.

По-друге, подібні інтелектуальні конструкції евентуально здатні підживлювати досить різні політичні стратегії для України. В кращому випадку, вони можуть посприяти становленню громадянського патріотизму та політичної нації в нашій країні. Але вони ж можуть слугувати засобом педалювання політично забарвленої теми нібито глибоко історично вкоріненої, а отже абсолютної багатоетнічності українського суспільства, що

---

<sup>30</sup> А.В. Вендланд, *Україна транснаціональна: транснаціональність, трансфер культури, перехресна історія* [в:] *Україна. Процеси націотворення*, Київ, 2011, с. 79–80.

виправдовує політичні рішення, які приводять в результаті не до його консолідації, а до поглиблення культурно-ментальних вододілів. Крім того, маю припущення, що сьогодні окремі їхні засновки (наголос на багатонаціональній солідарності і захисті прав усіх етнічних меншин, засудження насильницьких форм поладження міжетнічних конфліктів) використовуються як теоретичне підґрунтя для пошуку не тільки справжніх, але й вигаданих провин українців перед іншими народами. Як на мене, це нині виразно видно в намаганнях деяких західних інтелектуалів редукувати український національно-визвольний рух 1930-х – 1950-х років до тоталітаристської та антисемітської складових (не називаю прізвищ цих інтелектуалів, оскільки не маю певності щодо причин таких поглядів, як і усвідомлюю фактичну неможливість довести своє припущення).

Врешті, «транснаціональність» для нашої історичної науки та її політичні виміри не є новими явищами. Такі важливі нині теми транснаціональних студій, як трансфер культури та історичні взаємовпливи, насправді добре знайомі з радянських часів, хоча тоді їхню політичну доцільність особливо не приховували, а науковий рівень відповідних публікацій був зазвичай примітивним. Саме радянська історична наука довго і наполегливо працювала над проблемою «історичних зв'язків» між «братерськими народами» Радянського Союзу. При тому варто нагадати, що історіографія взаємодії неросійських народів СРСР з росіянами, яка була провідною течією історіографії «дружби народів», відверто обґрунтовувала російську винятковість в минулому, а відтак – слушність асиміляційної та русифікаційної національної політики в країні; з іншого боку – розробка питань про зв'язки поміж самими неросійськими народами була, у певних випадках, прихованим засобом протистояння національних істориків офіційній російськоцентричній версії історії та кремлівській національній політиці. Отож, висновок, який випливає зі сказаного, наступний – альтернативні до національної парадигми є політично забарвленими, як і вона, але їхні політичні меседжі – вишуканіші, та їх уміщено в «правильнішу» ідеологічну обгортку.

Ще один аргумент на користь твердження про принципову політизованість історичних текстів полягає у тому, що певна група читачів **обов'язково** політизує те, що пишуть професійні історики. Це професійні політики. Слід наголосити, що тут ідеться не тільки і не так про те, що називають політикою пам'яті чи історичною політикою. Знання, які продукують історики, були, є і будуть компонентом загальних знань, що їх майбутнім політикам давала середня та висока школа, а також читання праць академічних істориків. Засвоений зі шкільних чи вишівських підручників історії та спеціальних праць образ минулого стає компонентом світо-

гляду політика та впливає на його поведінку навіть тоді, коли він спеціально не опікується політикою пам'яті, а займається якоюсь далекою від виховання історією ділянкою. Йдеться про те, що, наприклад, високий чиновник з Вашингтону, який відповідає за соціальні програми щодо афроамериканців, напевне, буде діяти так або інакше не тільки з огляду на свої функціональні обов'язки, належність до Республіканської чи Демократичної партії, але й з огляду на власне ставлення до потреб цієї етнокультурної групи американського суспільства, яке, не останньою чергою, сформували в нього історична освіта й самоосвіта. Так само функціонер, який очолює соціальну службу в Рівненській області, буде опікуватися ветеранами Української Повстанської Армії більш чи менш активно, зокрема залежно від свого отриманого зі школи та різного характеру літератури образу українського повстанця. Інструменталізації фахової історіографії такого стибу не уникнути – якщо ж ми цього не хочемо, слід або заборонити майбутнім політикам вивчати історію, або ж скасувати політику.

### Висновки

Підбиймо підсумки. На мою думку, політизованість історії виявляється або через привнесення політичних симпатій істориків в їхні тексти без усвідомленого наміру «підправити» сучасність, або через підтримування (щире, яке відповідає їхнім політичним цінностям або ж примусове) певних цілей діючих акторів на сцені сучасної політики. Серед значної частини фахівців існує неписана конвенція щодо неприпустимості підпорядкування історії політичним завданням, хоча існують і авторитетні заперечення про позитивну роль політичного складника свідомості історика та історичних знань для інспірування суспільно відповідальних (чи корисних для суспільства) текстів та формування справедливого суспільного порядку. Серед прибічників історії як вільного від політичних завдань знання переважає впевненість у спроможності максимально вилучити політичні ідеали самих істориків та поточну політику з історичних текстів. Проте, хоч як це прикро, можливості історика зберігати контроль за текстами про минуле, що їх він продукує, навіть очищеними від партикулярних інтересів сьогодення, обмежено, адже результати діяльності історика без його на те згоди потрапляють, особливо в сучасній Україні, в поле зору не тільки наукового, а й політичного мовлення та політичних дій і проєктів, а відтак стають політично ангажованими. Це накладає особливу відповідальність на адептів богині Клію. Вони, як звичайно, повинні прагнути до Істини, але для цього не лише усунути власні політичні ідеали та симпатії зі своїх праць, а й бути свідомими того, що їхня творчість

трактуватиметься не обов'язково в тому сенсі, у якому вони бажають. Якщо історик хоче, щоб його текст був прочитаний достеменно правильно, він повинен не приховувати свої політичні погляди чи заявляти про свою політичну безсторонність, а відкрито оприлюднювати їх. Це не тільки дасть змогу перевірити ступінь політичної тенденційності автора, але й «убереже» його твір від політичних інтерпретацій, яких автор суб'єктивно в нього не закладав.

Тож, відповідаючи на заклик вилучити з сучасного українського історичного нарративу його «очевидні ідеологічні дефекти», стверджую, що насправді не існує вільної від політики, «критичної», «дослідницької», «академічної» etc. історії України як необхідного замінильника так званого національного бачення минулого. Водночас можливі інші кути зору, інші способи писати про українське минуле, які претендуватимуть не на політичну нейтральність та ідеологічну незайманість, а будуть кращими у плані методології дослідження, адекватності нарративу самій історичній реальності, нарешті – більше кореспондуватимуться з актуальними суспільними потребами і очікуваннями, бо будь-яка історія пишеться не про минуле і не заради минулого, а про сучасне як перетворене минуле і заради сучасного та майбутнього. Через відкриття нових способів історичного пізнання, фактів та їх інтерпретацій, зміну соціального контексту будь-який канон з часом замінюється іншим, а тому щонайменше не відповідною сучасним уявленням про ремесло історика була б ідея про непотрібність модернізації, а то й переписування історичного нарративу про Україну. Проте наразі, на мій погляд, не запропоновано реальної «позитивної» (з набором виразних положень та рекомендацій про те, як вона має бути написана) і переконливої (в методологічному, фактологічному, суспільному сенсах) альтернативи національній історії (а якоїсь особливої переваги в сенсі можливості позбутися політичного контексту не може мати, як я намагався довести, жодна картина минулого)<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup> Академічно виражену і відмінно обґрунтовану критику аргументів, які пропонуються прибічниками негайної відмови від національної історії в сучасній Україні Г. Касьяновим та О. Толочком, та доведення доречності для відповідного часу і простору саме національного прочитання історії див.: К. Галушко, *У пошуку common sense: до дискусії з приводу національного гранд-нарративу* [в:] *Український історичний журнал*, 2013, № 1, с. 4–23.



WOJCIECH ŁYSIAK

(Rzeszów)

## Pamięć, wiedza i świadomość. Wizerunek dziejów w kulturze ludowej

Prawdopodobnie wówczas, gdy Miguel de Cervantes Saavedra konstruował swój mit „walki z wiatrakami”, wprowadzając *Don Kichota* do kręgu arcydzieł literatury światowej, nie mógł przypuszczać, że rozważania na temat „historyczności” folkloru i literatury doprowadzą badaczy do obłędu, bowiem każdy z nich – kto explicite lub implicite dopuszczał lub potępiał „prawdziwość” legendarnych bądź bajecznych historii i ich ludowych reminiscencji, zawsze odnosił podobny rezultat – właśnie jak don Kichot z La Manchy.

Na obszarze całej Polski, Ukrainy i wszystkich innych państw i regionów świata znaleźć można niezliczoną ilość punktów zaświadczających o lokalnej przeszłości. Niekiedy miejsca te nabierają znaczenia ogólnonarodowego, by wskazać tu np. na zmitologizowaną kreację okoliczności powstania Państwa Polskiego<sup>1</sup>, Rusi Kijowskiej<sup>2</sup>, tyńckiego podania o Walgierzu i Helgundzie<sup>3</sup>, a także lokalnych znaczeń mieszających się w podaniach historycznych i toponomastycznych<sup>4</sup>, mitach rodowych<sup>5</sup>, dumach kozackich<sup>6</sup>, rosyjskich

---

<sup>1</sup> A. Brückner, *O Piaście* [w:] *Kultura, piśmiennictwo, folklor. Wybór prac*, red. W. Berbelicki i T. Ulewicz, Warszawa 1974, s. 91–144; tenże, *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i opracowanie S. Urbańczyk, Warszawa 1980, s. 288–295; J. Malicki, *Mity narodowe. Lechiliada*, Wrocław 1982; por. znamieny tekst [F.S. Jezierski], *Rzepicha matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy tej części ziemi, która się nazywa Polska*, Warszawa 1790.

<sup>2</sup> W. A. Maciejowski, *Rzut oka na dzieje Polski najdawniejsze z uwagą na Litwę i Ruś i o źródłach dziejów tychże*, „Athenaeum” 1843, R. V, s. 38–42; W. A. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1978; tenże, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979.

<sup>3</sup> Por. *Kronika wielkopolska*, Warszawa 1965, s. 125; J. Magnuszewski, *O Walgierzu z Tyńca i niektórych porównawczych aspektach piśmiennictwa polskiego średniowiecza* [w:] *Polono-Slavica Varsoviensia. Literackie i folklorystyczne sondáže*, red. J. Magnuszewski, Warszawa 1989, s. 9–22.

<sup>4</sup> *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, zebrał L. Siemieński, wstęp, wybór i opracowanie K. Pampuła, słowo wstępne J. Krzyżanowski, Warszawa 1973.

<sup>5</sup> M. Derwich, *Herby, legendy, Dawne mity*, Wrocław 1989.

<sup>6</sup> A. Bielowski, L. Siemieński, *Dumki*, Praga 1838; E. Izopolski, *Śpiewy historyczne Ukrainy obejmujące okresy bytu Kozactwa od Daszkowicza do Nalewajki*, „Athenaeum” 1844, R. I, s. 142–

bylinach<sup>7</sup> czy historycznych pieśniach hajduckich Słowian Południowych<sup>8</sup>. Wiele obszarów tych złożonych kwestii rozwijało się w prasie periodycznej dawnych kresów Rzeczypospolitej<sup>9</sup>. Bardzo sceptycznie oceniał te legendarne treści Aleksander Brückner, poczytując je za „płody fantazji tych, co je pierwsi zapisywali”. Nie oszczędzał przy tym także innych słowiańskich kronikarzy. O czeskim Kosmasie mówi wprost, że „fałszował on dzieje świadomie, bo zmyślił dowolnie nazwy tych książąt, którzy między Przemysławem a Borzywojem «panowali»”<sup>10</sup>. Także „kijowski Nestor wymyślił legendę o Kiju i jego rodzeństwie”<sup>11</sup>. Jerzy Wojciech Szulczewski wspominał, że „kiedy w roku 1898 na życzenie jednego ze swoich profesorów zacząłem gromadzić folklor kujawski, wypytywałem ludzi znajomych o te dwie postacie [Piaś i Popiel – W.Ł.] i wnet przekonałem się, że lud wcale nie przejmował się tymi bajkami, co było dowodem, że owe postacie wcale nie były rozpowszechnione”<sup>12</sup>. Zbliżone refleksje spotkać można w dyskursach Dušana Trešika i Matúša Kučery poświęconych aspektom świadomości historycznej w Czechach i na Słowacji doby średniowiecza<sup>13</sup>. Podobne przykłady można by mnożyć, choć niewątpliwie istotnym zagad-

---

160; R. F. Kyrzciw, *Ukrajinskyj folklor u polskij literaturi*, Kijów 1971; *Na ciche wody. Dumy ukraińskie*, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył M. Kasjan, Wrocław 1973; R. Łużny, *W kręgu folkloru i literatury. Ekskurs w dzieje stosunków kulturalnych polsko-wschodniosłowiańskich*, „Studia Polono-Slavica-Orientalis”, Acta Litteraria VII, Wrocław 1981, s. 9–33; J. Magnuszewski, *Tropami folkloru i literatury*, Warszawa 1983, s. 11–33; W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje kozackizny do 1646 roku*, Kraków 1984.

<sup>7</sup> S. N. Azbelew, *Istrizym bylin i specyfika folkloru*, Moskwa 1982.

<sup>8</sup> K. Simiczijew, *Pieśń hajducka Słowian Południowych*, Wrocław 1985; J. Wierzbicki, *Liteńska Jugostawia, czyli o sposobach istnienia literatur narodowych [w:] Polono-Slavica Varsoviensia*, s. 103–136.

<sup>9</sup> Pozwala to na refleksję, że zjawisko rozkwitu „ludowości”, jakie tam zaprezentowano, pozostaje zrozumiałe jedynie na tle istniejącej na tych ziemiach swoistej „kultury pogranicza”, mającej swoje odrębne cechy i prawidłowości. Kwestię trzech współzależnych kręgów tematycznych: mitów ludowych, narodowych i słowiańskich, a ściślej mówiąc, kwestię mitotwórczej postawy romantyków wobec tej problematyki podniosła M. Ankudowicz-Bieńkowska, *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu. Ukraińska, białoruska i litewska kultura ludowa w polskich czasopiśmie literackich ziem litewsko-ruskich lat międzypowstaniowych*, Olsztyn 1999. Przykładem szczególnie wymownym jest tutaj zjawisko ukrainizmu: folklorizm ukraiński, heroiczny mit wolnego Kozaka i wielokształtny mit Ukrainy.

<sup>10</sup> S. Brückner, *Mitologia polska. Studium porównawcze*, Warszawa 1924, s. 97.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> J. W. Szulczewski, *Tak zwany mit kruszwicki [w:] Pieśń bez końca. Zbiór tekstów folklorystyczno-etnograficznych*, red. W. Łysiak, Poznań 1996, s. 412 [oryg. rękopis w PAN.P.III-81, t. 8b, k. 37–40].

<sup>13</sup> D. Trešik, *Historické povědomí českého raněstředověku [w:] Dawna świadomość historyczna w Polsce, Czechach i Słowacji*, red. R. Heck, Wrocław 1978, s. 5–21; M. Kučera, *O historickom vedomí Slovákov v stredoveku*, tamże, s. 23–45.



nieniem z tego kręgu tematycznego jest recepcja kronikarskich opowiadań o przeszłości w twórczości literackiej oraz w folklorze<sup>14</sup>. Ku takim refleksjom skłaniać może szereg pomników polskiej literatury, np. *Stara baśń* Józefa I. Kraszewskiego<sup>15</sup>.

Każde niemal postrzeżenie przeszłości wieść może wprost w objęcia koloryzującego regionalizmu najczęściej deformującego istotę historycznej rzeczywistości. Sadowi to nas w kilku płaszczyznach semantycznych – pamięci, świadomości i wiedzy – stanowiących, w moim odczuciu, fundament wszelkiego myślenia o dziejach. Przed zmitologizowanym postrzeżaniem przeszłości oraz procesu dziejowego przestrzegał już w 1810 r. Tadeusz Czacki, gdy oceniając świat sarmackich urojeń, wnosił, iż „złe zrozumiana miłość własna chciała mieć także Polskę narodem najdawniejszym. Początkowy jego pochod miał się łączyć z ludem przedpotopowym; bajka sama zdawała się mieć piętno szanownej starożytności”<sup>16</sup>. Zygmunt Łempicki skłaniał się do przyjęcia poglądu, że „podanie nie da się «wyjaśnić» przy pomocy historii. Historia daje tylko zewnętrzną podnetę, asumpt do powstania podań, niekiedy daje tło, ale jądro podań stanowi poezja. Każde podanie historyczne lub o bohaterze ma dwa oblicza: prawda historyczna i poetyczna spływa się tu w jedność zarówno dla opowiadającego, jak i dla słuchacza. Przeważa wszelako moment artystyczny i estetyczny”<sup>17</sup>. Jan Stanisław Bystron z kolei wnosił, że „lud dla przeszłości nie ma zrozumienia, nie ma też przeważnie zainteresowania, nie dziw więc, że tradycja historyczna jest wątła; wypadki z rozmaitych epok łączą się razem, dostosowują się do ogólnego schematu, nabierają cech cudowności”<sup>18</sup>. Natomiast w ocenach tych kurczowe trzymanie się klasycznych metod folklorystycznych prowadzić może na drogę wiodącą jedynie do potwierdzenia lub powielenia już znanych i funkcjonujących opinii<sup>19</sup>.

W moim przekonaniu na materię treści dziejowych w folklorze, a rzecz szerzej ujmując – w tradycji ludowej, można spojrzeć z perspektywy rozmaitych opcji badawczych właściwych różnym naukom, bowiem podążając za myślą

<sup>14</sup> J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984.

<sup>15</sup> J. Krzyżanowski, *Pogłosy literatury ludowej w „Starej baśni”* [w:] tegoż, *Szkice folklorystyczne*, t. I: *Z teorii i dziejów literatury*, Kraków 1980, s. 222–234; W. A. Wenerska, *Stowiański świat „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Warszawa 2007.

<sup>16</sup> A. Osiński, *O życiu i pismach Tadeusza Czackiego*, Krzemieniec 1816, s. 383–390.

<sup>17</sup> Z. Łempicki, *Wybór pism. Studia z teorii literatury*, t. 2, Warszawa 1966, s. 96.

<sup>18</sup> J. S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wybrał i opracował L. Stomma, Warszawa 1980, s. 386.

<sup>19</sup> J. Hajduk-Nijakowska, *Temat śpiącego wojska w folklorze polskim. Próba typologii*, Opole 1980; też, *Nie wszystko bajka. Polskie ludowe podania historyczne*, Warszawa 1986; E. Kosowska, *Legenda. Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 1985. Niezwykle pokracznie konstruował w tym względzie opinie Franciszek Kotuła, por. tegoż, *Znaki przeszłości. Odczodzące ślady zatrzymać w pamięci*, Warszawa 1976; tenże, *U źródeł*, Rzeszów 1983.

Wiliama I. Thomasa i Floriana Znanięckiego, utożsamiał się będę z opinią, iż „naukowa wartość faktu zależy od jego połączenia z innymi faktami i w tym połączeniu najbardziej pospolite fakty są często właśnie najbardziej wartościowe, podczas gdy fakt, który działa na wyobraźnię czy porusza moralną wrażliwość, może być naprawdę odosobniony albo wyjątkowy lub tak prosty, że nie zawiera żadnych problemów”<sup>20</sup>. W istocie swej interdyscyplinarne spojrzenie to możliwość przełożenia sposobu myślenia, działań, odkrywania przeszłości i widzenia teraźniejszości przez pryzmat wielu nauk.

Rozważając rolę pierwiastka historycznego w folklorze, chodzi przede wszystkim o samo ujęcie w nim rzeczywistości historycznej materii. Tradycja historyczna grup lokalnych z praktycznie nieograniczonego zbioru możliwości wydarzeń przechowała w gruncie rzeczy nieliczne, te tylko, które nazywam tu „sensacją” okolicy, które w odczuciu grupy godne były zapamiętania, historycznie zaś zupełnie obojętne. Wydarzenia i wypadki mało znaczące szybko znikwały z pamięci wypierane przez nowe. Toteż folklorem wyrażała się wiedza o zdarzeniach i postaciach, które wywarły głębokie wrażenie na lokalnej społeczności. Jednak rozwój form folkloru mógł wyprzedzić rzeczywistość, a fakty w nim wyrażone ulegały deformacji lub zostały po prostu wymyślone. Dlatego zwrot ku źródłom historycznym nieludowej proweniencji, umożliwiającym odczytanie procesu formułowania się ustnych opowiadań, pozwala wnikać w złożony mechanizm pochodzenia tematów wielokrotnie powtarzających się w różnych punktach regionu<sup>21</sup>.

Inną kwestią dającą się dostrzec w tym polu badawczym są treści toponomastyczne tkwiące w tzw. zbiorowej pamięci każdej społeczności lokalnej<sup>22</sup>. Wydaje się, że są one nośnikiem „małej historii” kreowanej „wydarzeniem” niepodlegającej zewnętrznym wpływom oraz folklorystycznym importom. Tu jednak także owa lokalna historia dla społeczności lokalnej pozostanie raczej przedmiotem wiary determinowanej specyficznymi stanami duchowymi tworzącymi jednolitą perspektywę spojrzenia na świat, a nie wiedzy, bowiem tej jawi się jako zbiór faktów, nawet tych choćby na krzywą niezblizających się do prawdy. Tym niemniej można przyjąć i zgodzić się z propozycjami Józefa Burszty, iż w kulturze ludowej upatrywać należy pierwiastków konstruujących kulturę narodową, które same w sobie stanowią źródła kultury w ogóle<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> W. I. Thomas, F. Znanięcki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, t. 1, s. 46.

<sup>21</sup> Por. W. Łysiak, *Ludowa wizja przeszłości. Historyzm folkloru Wielkopolski*, Poznań 1992, s. 164.

<sup>22</sup> Por. E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Językowa przeszłość Pomorza na podstawie nazw miejscowych*, Warszawa 1996.

<sup>23</sup> J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974; tenże, *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa 1985.

Wydaje się, iż można apriorycznie przyjąć, że przeszłość utrwalona i zatrzymana w folklorze swój byt po części zawdzięcza pamięci. W opinii Ryszarda Tomickiego „przy braku mechanicznych środków utrwalania pamięci wiedza o przeszłości sięgała w zasadzie wyłącznie do okresu obejmowanego pamięcią najstarszych członków grupy”<sup>24</sup>. Należy przy tym dostrzec, że lokalna społeczność nie przechowywała wiedzy o przeszłości danej raz na zawsze i w niezmiennej postaci. Sytuacja taka byłaby nie do pogodzenia z prawami funkcjonującymi w folklorze. Grupa odtwarzała przeszłość utrwaloną nie tyle w pamięci, co w środowisku. To środowisko, naturalne i sztuczne otoczenie człowieka, było „magazynem” wiedzy o przeszłości przywoływanej wówczas tylko, gdy wiedza o niej była wiedzą o teraźniejszości. Pamięć była w tym wypadku jedynie tą motoryczną siłą, która wprawiała w ruch skomplikowany mechanizm przywoływania minionych wydarzeń. Samo uczestnictwo w wydarzeniach z pewnością pozostałoby białą kartą, gdyby nie możliwość odczytywania ich w otoczeniu, gdyby nie możliwość sięgnięcia po niezelektryzowaną w ten sposób pamięć<sup>25</sup>.

„Pamięć ludu jest krótka; czasy i wypadki giną w niepamięci pokoleń. Jeśli zechcemy się dowiedzieć co wieśniak nasz wie o dziejach kraju z tradycji bezpośredniej, przekazywanej z ojca na syna, nie uzupełnionej wiadomościami ze szkoły i książek, to zadziwi nas zupełnie ubóstwo ludowej wiedzy historycznej”<sup>26</sup>. Historyczna pamięć ludowa utrwala przeszłość i tworzy jej obrazy, jednakże nie odtwarza przeszłości takiej, jaka była w rzeczywistości, bowiem „wspomnienie każdej chwili przepojone jest niejasnym wspomnieniem tego, co ją poprzedziło, a zwłaszcza tego co po niej nastąpiło”. Wspomnienia przeobrażają przeszłość do tego stopnia, iż każdy, kto w niej „uczestniczy”, staje się zarazem twórcą swojej przeszłości. Odnajduje w nich sploty zdarzeń, podobieństwa postaci i ich zachowań, przypadkowość daną od Boga. Swoją historię w każdym wypadku wyjaśnia na podstawie przeszłości podporządkowanej czasom teraźniejszym.

Pamięć wtłoczona w społeczne mechanizmy formujące i deformujące wspomnienie zawsze była spleciona z wymogami życia grupy. Nawet pobieżny ogląd przeszłości wyrażonej w folklorze pozwala dostrzec, iż pamięć ludu była selektywna, nie przywoływała wszystkich zdarzeń, jakie zaistniały w najbliższej okolicy. Jeśli zaś lokalna społeczność nie doświadczyła skutków wydarzeń nawet najbardziej doniosłych w skali całego narodu, pozostawały one dlań

<sup>24</sup> R. Tomicki, *Kultura – dziedzictwo – tradycja* [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, Wrocław 1981, s. 359.

<sup>25</sup> B. Geremek, *Fabula, konwencja i źródło. Utwór literacki w badaniu kultury średniowiecznej* [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 118.

<sup>26</sup> J. S. Bystroń, *Historia w pieśni ludu polskiego*, Kraków 1925, s. 6.

niezauważalne. Toteż cały ów obszar rzeczywistości dziejowej, jeśli nie utrwalił się w folklorze lub innym nośniku ludowego wyobrażenia przeszłości, a to tylko dlatego, że albo nigdy nie powstał, albo uległ zapomnieniu, był dla grupy niepoznawalny<sup>27</sup>.

Spółeczność lokalna nie przechowuje przeszłości w formie danej raz na zawsze czy też raz przeżytej. Można zaryzykować stwierdzenie, że nie przechowuje jej wcale, stąd też rozważania na temat tzw. zbiorowej pamięci historycznej budzić mogą pewne wątpliwości<sup>28</sup>. Grupa w dużym stopniu, a w pewnych wypadkach wyłącznie odtwarza przeszłość poprzez działania czynników owo odtwarzanie kreujących. Mogły nimi być powtarzające się w cyklu rocznym spotkania grupy podczas prac zespołowych i tworzące się wówczas samoistnie naturalne sytuacje folklorotwórcze<sup>29</sup>. Nadto ludowa wizja przeszłości nie zawsze jest obrazem przeszłości przeżytej i doświadczonej przez grupę, a jej korzeni upatrywać można w kulturze dworskiej, literaturze jarmarcznej i drukach ulotnych, wpływie prawd głoszonych z ambony lub przez lokalnego zarządcę majątku. Zygmunt Gloger w takim kontekście zauważał, że utrwalająca treści historyczne „pieśń była narodową. Więc brzmiała zarówno w warownym zamku wojewody, jak w modrzewiowym dworku szlachcica i pod niską strzechą polskiego kmiecia. [...] W papierach szlacheckich dawnych wieków znaleziono już nieraz zapisane pieśni, które po dworach śpiewano, a które z małymi odmianami lud wiejski dotąd przechował. Ogół zaś ludowymi je nazywa”<sup>30</sup>.

Zmityzowaną przeszłość określały emocje. Była wszak bliska, bezpośrednia i nie potrzebowała racjonalnych uzasadnień. Tradycja historyczna grupy nadawała sens elementom przeszłości, a w sobie tylko właściwy sposób uładzała „chronologiczną mozaikę”, układając ją w zrozumiałą, logiczny obraz. Wszystko to nadawało sens działaniom i trwałość wartościom. Tworzyła się zatem skumulowana wizja przeszłości, gdzie to, co istniało, istnieje w wartościach, trwa mimo przemijania zdarzeń<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 50.

<sup>28</sup> Wspomniana „pamięć zbiorowa” jest tu pojęciem wyłącznie umownym, mającym na celu ogarnięcie zespołu zjawisk obrazujących egzystencję przeszłości w świadomości grupy.

<sup>29</sup> Inną kwestią wprost odnoszącą się do transmisji wiedzy historycznej w kulturze ludowej jest rola społeczna „autorytetu” jako gwaranta prawdziwości treści dziejowych.

<sup>30</sup> Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, „Kłosa” 1881, nr 836, s. 11. Tutaj dodaje, iż „kiedyś lud wieśniaczy, mały, miewając udział w wyprawach rycerskich, mało by o tym nucił, gdyby sam wyłącznie pieśni ludowych był twórcą. [...] Rozgatunkować dziś wszystkie pieśni przez lud śpiewane na pieśni bezpośrednio przez lud utworzone, tudzież pieśni wszystkim warstwom niegdyś wspólne, byłoby nieprawdopodobieństwem, choć co do niektórych nowszych, a krótkich pewnośc taką mieć można”.

<sup>31</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1971, s. 128–130.

Funkcje intelektualne, za pomocą których dokonuje się ujęcie i przetworzenie w naszym umyśle rzeczywistości historycznej, bardzo często podporządkowane są czynnikiem irracjonalnym, takim jak dogmaty, przesady, wierzenia, uczucia i pragnienia<sup>32</sup>. W kulturze ludowej zdecydowanie dominuje silnie zakorzeniona struktura myślenia magicznego, toteż „wypadki ubarwia się i przedstawia je w pełniejszym świetle, normalnie wplata się tu jakieś elementy ponadnaturalne, aby opisywanym zdarzeniom dodać poezji i prozy” – pisał Jan Stanisław Bystroń<sup>33</sup>. To stałe posiłkowanie się motywami irracjonalnymi spowodowane jest brakiem danych z opisywanej rzeczywistości, a im jest ich mniej, tym więcej dopowiedzeń, tym więcej miejsca na treści fantastyczne uzupełniające relację określonych wydarzeń historycznych. W końcu pamięć grupy przekształca się w mit, który „pozbawia te wydarzenia ich indywidualnych cech i pozostawia tylko to, co odpowiada przyjętemu w miecie wzorowi”<sup>34</sup>. Posiłkowanie się sferą świata irracjonalnego jest jedną z charakterystycznych cech ludowej wizji przeszłości<sup>35</sup>. Folklor ma własne środki artystycznego przetworzenia każdej rzeczywistości, własne formy gatunkowe owo przetworzenie warunkujące. Idealizuje własnych bohaterów, przedstawia ich w najkorzystniejszym świetle, zaś wrogów ukazuje zawsze jako okrutników i bezbożników, by przypomnieć tu wspomnienia o najazdach tatarskich, tureckich czy jakichkolwiek innych. W folklorze bowiem, jak wnosi Wiktor Gusiew, „lud nie tylko potwierdza swoje ideały estetyczne, ale również za pomocą estetycznej krytyki neguje zjawiska rzeczywistości, które nie są zgodne z jego wyobrażeniami o prawdzie, dobrze, pięknie, wzniosłości i tragizmie”<sup>36</sup>. Wszelkie postacie i obrazy przeszłości zapisane w „zbiorowej pamięci” podlegają daleko idącej idealizacji. Tradycja historyczna ludu tworzy szczególne ujęcia faktów. Niektóre cechy występują tu jaśniej niż w rzeczywistości historycznej. Tradycja ta operuje pewną liczbą stałych formuł, na przykład: potężny władca, pobożna lub zła królowa, sługa wierny lub zdradliwy<sup>37</sup>.

Wyjaśnianie w kulturze ludowej dalekie jest od tego, jakie znamy z nauk humanistycznych. Innego rodzaju bowiem jest rzeczywistość w tej kulturze zawarta, innymi prawami się rządzi. W „świecie bez historii” nie znajdziemy logiczno-formalnej struktury rzeczywistości, stąd też szukanie źródeł opierać się musi na wyjaśnianiu przez analogię i kontrast, przez zasadę naturalnych całości. W świecie tym nic nie istnieje „samorodnie”, „wszystko” podyktowane jest

<sup>32</sup> Z. Łempicki, *Studia z teorii literatury*, Warszawa 1968, s. 94–95.

<sup>33</sup> J. S. Bystroń, *Historia w pieśni ludu polskiego*, s. 8.

<sup>34</sup> A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976, s. 100.

<sup>35</sup> W. Łysiak, *Ludowa wizja przeszłości*, s. 126.

<sup>36</sup> W. Gusiew, *Estetika folkłora*, Leningrad 1967, s. 267.

<sup>37</sup> Z. Łempicki, *Studia z teorii literatury*, s. 95.

„czymś” i od niego uzależnione. I właśnie to stanowi o ciągłości ludowej tradycji, nie tylko historycznej.

Ogląd wizerunku „historii ludowej” pozwala odnieść wrażenie, że w realizującą ją folklorystyczną narrację wkomponowane musiały być niejako treści magiczne i fatalistyczne, by wyrazić niezwykłość osób i zdarzeń. Zdaje się nadto, iż myślenie kategoriami mitu było stałą strukturą myślenia społeczności wiejskiej. Chłop chciał i potrafił, był wyczulony na odbieranie współzależności zjawisk, na ujmowanie człowieka w jego związku ze światem, a nawet z kosmosem. Tu też prawdopodobnie należy szukać źródeł myślenia magicznego, tak charakterystycznego dla chłopskiej kultury, ujmującego człowieka w związku z tym całym otaczającym światem i zakładającego, że jego los zależny jest nie tylko od jego woli i działania. Właśnie „fatalizm” jest jedną z cech postrzegania dziejów w kulturze ludowej<sup>38</sup>. Wszelkiego rodzaju fakty dziejowe ważne dla lokalnej społeczności i czyny bohaterów w przekonaniu ludu warunkowane były przez czynniki zewnętrzne wpływające na wydarzenia, czynniki działające niezależnie od woli człowieka (Opatrzność, Bóg, środowisko geograficzne). Rola wiary w Boga i los w ludowej historiografii jest najbardziej czytelny. We wszystkich niemal podaniach realizujących dziejowy pierwiastek, w pieśniach, wspomnieniowych opowieściach z życia ukryty jest element sterowania biegiem wydarzeń przez te właśnie czynniki. Bóg zawsze jest po stronie walczących za dobrą sprawę, po stronie obrońców, oddala niebezpieczeństwo w sytuacji, zdać by się mogło, ostatecznej klęski, a samą obronę przesuwa do wymiarów sakralnych. Podczas bitwy dzieją się cuda, które sprowadzają klęskę na bezbożników, choćby symboliczną. Bóg zamienia śmierć w sen, żołnierzy w kwiaty, by nimi później razić nieprzyjacielskie wojska. Mamy tu zatem do czynienia z dodatkowym elementem narracji (zorientowanym na działanie Opatrzności), który przekształca pierwotną formę tradycji w nową wartość<sup>39</sup>.

Przeżywanie przeszłości odbywało się w wymiarach sakralnych, bowiem między innymi w ten sposób grupa mogła uczestniczyć w obcowaniu z czasem minionym, z wielkimi i małymi wydarzeniami lokalnej historii, choć wartościowanie ich ważności może się wydać zabiegiem chybionym. Zdaniem Arona Guriewicza „życie człowieka w tradycyjnym społeczeństwie polega na systematycznym powtarzaniu czynów, kiedyś już dokonanych przez kogoś innego. W tych warunkach nieuniknione jest wytworzenie się szablonu, wzorca postępowania przypisywanego pierwszym ludziom, bóstwom, bohaterowi kulturowemu”<sup>40</sup>. Uogólnienie to znajduje zastosowanie w myśleniu o przeszłości społeczeństw niepiśmiennych bądź tych, które sztukę tę poznały w stopniu niewiel-

<sup>38</sup> J. Hajduk-Nijakowska, *Nie wszystko bajka*, s. 14.

<sup>39</sup> J. S. Bystron, *Historia w pieśni ludu polskiego*, s. 8.

<sup>40</sup> A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, s. 99.

kim. Ludowe pojmowanie dziejów zawsze lokowane jest w schematach nie tylko folklorystycznych, ale przede wszystkim schematach podsuwających gotowy obraz minionego czasu bez względu na stopień uczestnictwa w nim grupy.

Prowadzi to wprost w obszar zasobu pojęć i wiadomości historycznych oraz związanych z nimi nastawień psychicznych funkcjonujących w społeczeństwie, czyli do kwestii wiedzy i świadomości<sup>41</sup>. W moim przekonaniu świadomość historyczna funkcjonująca w kulturze ludowej nie sprowadza się do „wiedzy” związanej z dziejami ludów i ich przywódców, grup społecznych czy większych zbiorowisk ludzkich. W pierwszym względzie nosi ona walor historii lokalnej dziejącej się tu i teraz, przeżyć jednostek związanych z życiem osobistym oraz rodzinnym. Wiedza ta przekazywana była, na ogół, w procesie wielopokoleniowej transmisji wartości uznawanych przez grupę za historyczne i prawdziwe. Tu bowiem historia postrzegana była jako przedmiot wiary<sup>42</sup>. Tego rodzaju przekaz zawsze mógł prowadzić do zniekształceń, przebarwień i przekłamań, co absolutnie nie może dezawuować transmitowanych treści, bowiem dla ludu historią było to, co lud ów za historię chciał uznać i uznawał. Nie może zatem dziwić, iż w historii znaczonej folklorem oraz wkomponowanej w realia naturalnego i sztucznego otoczenia człowieka znajduje się tak wiele treści magicznych i „nieprawdziwych” z punktu widzenia warsztatu historyka. Jednakże godzi się zauważyć, że już Gall Anonim wskazywał: „a jak zbożną jest rzeczą w kościołach głosić kazania o życiu i męczeństwie świętych, tak chwalebny jest w szkołach opowiadać o tryumfach i zwycięstwach królów czy książąt. I jak żywoty świętych i męczenników głoszone po kościołach skłaniają myśli wiernych ku pobożności, tak rycerskie dzieła i zwycięstwa królów czy książąt, opowiadanie po szkołach i zamkach, zagrzewają do dzielności serca rycerzy”<sup>43</sup>.

Pojęcie świadomości odczytywać można i łączyć należy z pojęciem kultury. Ujmując rzecz najogólniej, Jerzy Topolski sformułował opinię, iż świadomość to „właściwość człowieka wyróżniająca go od otaczającego świata, a zarazem zdawanie sobie sprawy z własnego zachowania (oczywiście w różnym stopniu, uwarunkowanym różnymi czynnikami)”<sup>44</sup>. Konstytuują ją dwa czynniki, tj. wie-

<sup>41</sup> R. Heck, *Problemy świadomości historycznej średniowiecznego społeczeństwa polskiego* [w:] *Dawna świadomość historyczna w Polsce*, s. 48.

<sup>42</sup> K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary*, Warszawa 1968.

<sup>43</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, Wrocław 1965, s. 129–130 (dedykacja do ks. III). Podobną opinię w słowach: „opportunitum existimo ad profectum legencium et utilitatem audiencium annalia gesta tempo rum preteritorum ad memoriam presencium reuocare” wyraził autor wstępu do *Rocznika kapitulnego krakowskiego. Rocznik kapitulny krakowski* [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Warszawa 1961, t. II, s. 783.

<sup>44</sup> J. Topolski, *O pojęciu świadomości historycznej* [w:] *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 20.

dza o otaczającym świecie oraz system wartości, czyli zespół przekonań wartościujących i celów działania. Mówiąc zatem o jednostkowej bądź społecznej świadomości historycznej, mówimy zarazem o pewnym obszarze kultury. Świadomość historyczna mieszkańców wsi, której fundamentem jest wiedza i obowiązujący system wartości, z natury rzeczy będąca formą symbolicznej kultury społecznej, zamykała się w kręgu spraw najbliższych, aczkolwiek posadowionych na planie szerokiego społecznego kontekstu. Jednakże mając szeroki wymiar społeczny, kształtowała się wraz z dziejami społeczeństwa obejmującymi w istocie wszystkie dziedziny życia. Można przyjąć, że bez wykształcenia się świadomości związanej ze wspólnym bytowaniem historycznym, tzn. nasyceciem świadomości ludzkiej wiedzą i normami istniałyby jedynie żywiolowe formy rozwojowe charakterystyczne dla społeczeństw pierwotnych<sup>45</sup>.

Świadomość historyczna determinująca ludzkie działania, którym społeczeństwo nadaje kulturowe sensy<sup>46</sup>, istnieć może przy aprobachie przekonań o rzeczywistości określonych faktów historycznych i o wymiernym ich znaczeniu w procesie historycznym oraz o tym, że istnieją określone związki między faktami. Inaczej mówiąc, bez względu na to, czy fakt uznawany przez lokalną społeczność za dziejowy miał miejsce w rzeczywistości, czy pozostawał w sferze urojonej lub intencjonalnej nieprawdy, i tak pozostaje on prawdziwy dla grupy, która go akceptuje oraz przeżywa. Przeżywanie bowiem, stałe, symboliczne, cyklicznie powtarzanych treści i wartości raz już zaistniałych jest jedną z podstaw zbiorowej świadomości historycznej „dziejącej się” w każdym kręgu społecznym.

Tak rozumiana świadomość historyczna jest pojęciem znacznie pojemniejszym od pojęcia historycznej tradycji, którą mogą być wszystkie treści transmitowane przez grupę w procesie cyklicznego, wielopokoleniowego przekazu<sup>47</sup>. Zrozumiałe zatem wydać się może, iż badanie tradycji jest rozpoznawaniem tego, jak społeczeństwo swą przeszłość przeżywa, nie zaś tego, jaka ta przeszłość jest<sup>48</sup>. W społeczeństwie żyjącym w jakimś izolacie kulturowym, skazanym na ustną transmisję obrazów przeszłości nie jawi się problem falsyfikacji przekazu. O prawdziwości komunikowanej treści zawsze zaświadczał autorytet

<sup>45</sup> Tenze, *Świat bez historii*, Warszawa 1873.

<sup>46</sup> J. Kmita, *O naukowo-teoretycznym ujęciu kultury symbolicznej* [w:] *Zagadnienie przelomu antropozwistycznego w humanistyce*, Poznań 1978, s. 62.

<sup>47</sup> J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 275. Badacz zauważa tu, że tradycja nie jest tożsama ze świadomością historyczną, lecz stanowi jej szczególnie rodzaj „związany z przekształceniem wieloznacznych faktów przeszłości i w jednoznaczne wartości terażniejszości”.

<sup>48</sup> Tamże, s. 241; por. B. Januskiewicz, *Tradycja jako kategoria etnologiczna* [w:] *Tradycja i przemiana. Studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową*, Poznań 1978; s. 57–70; K. Piątkowski, *Racjonalność a tradycja* [w:] *Metodologiczne problemy współczesnych badań nad kulturą i tradycją*, Toruń 1991, s. 15–26.



narratora oraz ogólna wiedza, już wcześniej nabyta, wpisana w krajobraz. W kulturze ludowej nie miało znaczenia, czy wczesnośredniowieczny kurhan określany mianem szwedzkiego okopu rzeczywiście pochodził z tego bądź innego okresu. Istotne natomiast było, że tam bronili się „nasi” i „swoi” przed „złym” i „zdeprawowanym” najeźdźcą. Angażowanie tutaj pojęcia chronologii wydaje się dalece zawodne, gdyż w temporalnej perspektywie ludu czas liniowy ulega daleko idącemu spłaszczeniu.

Znamienną, a słabo rozpoznaną kwestią świadomości i tradycji historycznej pozostaje problem zewnętrznych manipulacji, mających na celu ukształtowanie odpowiednich, pożądanych postaw i struktur działania. Myślę tutaj o roli transmitujących wiedzę historyczną wędrownych kramarzy, dziadów, bazarzy lub znachorów funkcjonujących w całym tym garniturze kultury jarmarcznej i popularnej kreującej zachowania tzw. ludowych mas. Działania tych kreatorów wpływały na świadomość historyczną społeczeństwa, budując, korygując bądź deformując jej obrazy, a w końcu utrwalając lub zmieniając dla przyszłości zastaną tradycję.

Świadomość historyczna uczestnicząca w ludzkich działaniach jako składnik struktur motywacyjnych w równouprawnionym stopniu jak warstwa bieżących doświadczeń jest takim obrazem mikrokosmosu, gdzie wszystko podyktowane jest „czymś” i od „czegoś” uzależnione. Czy można zatem uznać, że w kulturze ludowej mamy do czynienia z myśleniem historycznym zawierającym w sobie temporalną głębię i perspektywę społeczną? Czy myślenie sprowadzone do myślenia o jednostkowej, przeżytej bądź przeżywanej przeszłości można nazwać myśleniem historycznym? Oto bez względu na rodzące się tu wątpliwości, wydaje się, że w kulturze tej przeszłością było to, co lud wyraził w pieśniach, balladach, wszelkich podaniach i co utrwalił w nazwach miejscowych. Bez tych wartości świat ten pozostałby ahistoryczną pustką.

Pozytywistyczne rozumienie dziejów posadowionych w folklorystycznych narracjach oraz toponomastyce sadowi się w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony ludowa wiedza o przeszłości była wyrazem wrażliwości na czas, z drugiej zaś manifestacją wyobrażenia wydarzenia bądź zespołu wydarzeń. Suma tych wyobrażeń w skali jednej lub kilku okolicznych miejscowości formowała się w ustną kronikę mikrospołeczności, przy czym niekiedy owa „mała historia” z punktu widzenia warsztatu historyka dawała się odnieść do dziejowego procesu<sup>49</sup>. Jednak niezależnie od tego, czy tradycja historyczna ludu jest merytorycznie fałszywa, czy prawdziwa, ważna jest świadomość jej ciągłości i więzi łączącej społeczeństwo z przeszłością.

---

<sup>49</sup> N. Kryniczna, *Russkaja narodnaja istoričeskaja proza. Woprosy gienezisa i struktury*, Leningrad 1987, s. 10.



WITOLD NOWAK

(Rzeszów)

## Nowoczesność i pamięć. Esej o rzeczach

Życie to dla niego być zbudowanym z pamięci – dla niego, jeśli człowiek nie jest zbudowany z pamięci, to nie jest zbudowany z niczego<sup>1</sup>.

### Wstęp

Jednym z rzadko omawianych aspektów życia nowoczesnego jest zniszczenie rzeczy. Określeniem tym posłużył się H.-G. Gadamer w swoim monachijskim wystąpieniu *Sztuka i naśladownictwo (Kunst und Nachahmung)* w 1966 r.<sup>2</sup> Zniszczenie rzeczy jest, jak będę się starał pokazać, procesem o dwóch potężnych skutkach egzystencjalnych: a) pomniejsza nasze poczucie bezpieczeństwa ontologicznego oraz b) dokonuje skurczenia naszej pamięci, zrywa więź pokoleniową i niszczy tradycję<sup>3</sup>. Zniszczenie to nie jest bynajmniej, jak się najczęściej wskazuje w ujęciach poświęconych masowej produkcji i reprodukcji rzeczy, procesem błahym i wynikającym jedynie z przyczyn ekonomicznych. Destrukcja rzeczy to skutek rozpadu pewnej wizji świata – świata jako spójnej i uporządkowanej całości, w której istota ludzka posiada określone miejsce.

Spostrzeżenia, że solidność przedmiotów „odchodzi w przeszłość” i że coraz powszechniejszy staje się towar obliczony na krótkie trwanie, znajdziemy już w pierwszej połowie XIX w. w powieściach H. Balzaca (1799–1850)<sup>4</sup>. Tuż

---

<sup>1</sup> P. Roth, *Dziedzictwo. Historia prawdziwa*, przeł. J. Jarniewicz, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 110.

<sup>2</sup> Zob. H.-G. Gadamer, *Sztuka i naśladownictwo* [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybrał, opracował i wstępem poprzedził K. Michalski, przeł. M. Łukasiewicz i K. Michalski, Warszawa 1979, s. 128–141.

<sup>3</sup> Słowo „tradycja” (ang. *tradition*, niem. *die Tradition*) pochodzi od łac. *tradere* – przekazywać, podawać z ręki do ręki. Tradycja łączy pokolenia, buduje więź pamięci, a rzeczy są tym, co trwając i wchodząc w relacje dziedziczenia i wymiany, tworzy materialne wsporniki wspomnienia. Niszcząc rzeczy przynależące do lineażu osoby lub narodu – rzeczy będące pamiątkami – atakuje się ich pamięć i niszczy tożsamość. Ta ostatnia bowiem (rozumiana jako odpowiedź na pytanie „kim jestem?”) zasada się na pamięci o przodkach.

<sup>4</sup> Wiek XIX był „wiekiem rzeczy”, „stuleciem fetyszyzmu”. Ogromnie wzrosła wtedy liczba przedmiotów codziennego użytku (a także śmieci i odpadów). Mieszkania mieszczan z tzw. *Grün-derzeit* (1840–1873) były wręcz przeładowane przedmiotami. Wiązało się to z naporem kapitali-

przed rokiem 1900 G. Simmel pisał: „Urządzenie mieszkania, przedmioty, które nas otaczają celem użytku i ozdoby, charakteryzowały się jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XIX stulecia relatywną prostotą i trwałością, niezależnie od tego, czy zaspokajały potrzeby warstw niższych, czy bardziej oświeconych. Dzięki temu miało miejsce «zrastanie się» konkretnego człowieka z otaczającymi go przedmiotami”<sup>5</sup>. Ten korzystny stan zakorzeniania się ludzi w rzeczach przerwały, według Simmela, procesy różnicowania się przedmiotów w trzech aspektach: powstawania mnogości bardzo wyspecjalizowanych przedmiotów, intensywnego oddziaływania zmiennych mód oraz pomnożenia liczby stylów w otaczających nas rzeczach. Od czasów, gdy berliński uczyony pisał te słowa, nastąpiły zmiany jeszcze poważniejsze, a mianowicie spotęgowała się masowa produkcja przedmiotów obliczonych na bardzo krótkie trwanie i pozbawionych wyższych jakości estetycznych. Przedmioty takie można – w nawiązaniu do wprowadzonej przez M. Auge kategorii „nie-miejsc” – nazwać nie-rzeczami.

### Rzecz jako *humanum*

W tradycji filozoficznej Zachodu hegemoniczny był pogląd, że rzeczy są nieożywione. Jedynie od czasu do czasu przeczyli mu panteiści, alchemicy, a dziś czyni to tzw. posthumanizm. Autorytet Arystotelesa promował podział bytów na nieożywione i ożywione, gdzie rzeczy naturalne (kamienie) i artefakty (naczynia, broń, budowle) zaliczone były do pierwszej grupy. Ponadto sięgająca Platona koncepcja wielkiego łańcucha bytów sytuowała człowieka pośrodku skali istnień: ponad rzeczami oraz ponad roślinami i zwierzętami. Przyjmowała przy tym zasadę, iż racją istnienia bytów niższych jest służba człowiekowi, której konsekwencją był rodzaj uprawnienia, aby ludzie swobodnie korzystali z bytów niższych w realizacji swoich celów.

Rzecz (gr. *prâgma*, *chrêma*, łac. *res*) – przypomnijmy – to jedna z głównych kategorii ontologicznych; w języku ontologii rzecz jest równoznacznikiem substancji. W teorii poznania rzecz jest równoznacznikiem przedmiotu, zatem wszystkiego, co przeciwstawne lub zewnętrzne w stosunku do podmiotu. W poszczególnych systemach filozoficznych pojęcie rzeczy jest już uwikłane w rozmaite założenia i stosowane dla pewnych conceptualnych celów. Na przykład w egzystencjalizmie przez rzeczy rozumiano najczęściej przedmioty naturalne

---

zmu, który budził w ludziach wolę posiadania, rozszerzania swego ja. Proces ten oznaczał jednak także, że „z obszaru doświadczenia klas panujących w miastach zniknęły zarówno *naturalne przedmioty* wraz z właściwym im środowiskiem, jak i trwające przez pokolenia przedmioty symboliczne, które w tradycyjnych społecznościach stanowiły nośnik wartości” – H. Böhme, *Fetyzm i kultura. Inna teoria nowoczesności*, przeł. M. Falkowski, Warszawa 2012, s. 14.

<sup>5</sup> G. Simmel, *Filozofia pieniądza*, przeł. A. Przyłębski, Poznań 1997, s. 324.

i artefakty, akcentując ich odmienny od ludzkiego, zamknięty na komunikację i sposób istnienia – w celu uwydatnienia dialogicznego, czasowego i projektującego charakteru ludzkiej egzystencji (człowiek jako byt dla siebie, rzecz jako byt w sobie). Pewnym wyjątkiem jest fenomenologia, która usiłowała pokazać, jak rzeczy *naprawdę* pojawiają się dla naszej świadomości.

W tradycji egzystencjalnej rzecz, w odróżnieniu od człowieka, bytu-dla-siebie, jest bytem-w-sobie, *an sich*. To Heideggerowskie określenie wskazuje na zamknięty, monadyczny, niekomunikowany charakter bytowania przedmiotów. Nie oznacza to jednak, mówi Heidegger, iż rzeczy dane są człowiekowi oddzielnie<sup>6</sup>. Jest raczej tak, że jedne rzeczy odsyłają do drugich, są powiązane w całości znaczeniowe: młotki, heble, piły, gwoździe odsyłają do siebie wzajemnie, sugerują określone praktyki i prace; podobnie miecze, łuki, dzidy czy tarcze. W większości wypadków uderza ich poręczność, narzędziowość, związek z mniej lub bardziej mozolną, lecz zawsze określoną pracą i praktyką życia. Jako takie rzeczy sugerują człowiekowi jego przeznaczenie, jego społeczne role, podsuwają modele zachowań<sup>7</sup>. Ponadto rzeczy stają się często osadnikami i ewokatorami ludzkiej pamięci. Związki tego rodzaju łączą ludzi zarówno z artefaktami, wytworami działalności człowieka (np. książkami, listami i pocztówkami, sztucacami, ubraniami), jak też z bytami naturalnymi: kamieniami, skamieniałościami, zasuszonymi roślinami, szkieletami i ich fragmentami oraz innymi relikami ludzkiego ciała (np. włosami).

Wiemy, jak ważne są rzeczy dla archeologów, to z nich bowiem wnioskuje się o życiu społecznym i duchowym pierwotnych wspólnot. Rzecz jest na wskroś antropologiczna, jako że zawiera zamysł – pomyślana została jako sensowna. O ile kamienie, rośliny i zwierzęta przynależą do natury – są obiektami, nie rzeczami – gdzie powstały samorzutnie, organicznie, o tyle rzecz sytuuje się poza szeregami naturalnym. „Została stworzona sztucznie – pisze o rzeczy Toporow – przez myślącą rękę człowieka”<sup>8</sup> i pozostaje w ogromnym stopniu zależna od człowieka jako jej ojca-rodziciela. Poszukując wśród relikwów dawnych form życia pozostałości specyficznie ludzkich, już niezwierzęcych, H. Jonas

<sup>6</sup> Izolowane, np. nakierowane na formę ujęcie rzeczy w jej pojedynczości jest ujęciem wtórnym, związanym np. z postawą estetyczną, antykwaryczną lub muzealniczą wobec rzeczywistości. Na temat poglądów Heideggera zob. jego *Bycie i czas*, Warszawa 1994, s. 95–108.

<sup>7</sup> Dlatego aktualne w danej epoce wzornictwo (*design*) przedmiotów codziennego użytku oraz sugerowany wystrój mieszkań, miejsc pracy i przestrzeni publicznych jest zarazem sugestią (*metadesign*), kim jest człowiek i jakie są cele jego życia. „Dizajn to język, którego społeczeństwo używa do tworzenia przedmiotów przedstawiających jego cele i wartości” – D. Sudjic, *Język rzeczy*, Karakter, Kraków 2013, s. 55. Innymi słowy, wzornictwo subtelnie ucieleśnia nasze skale wartości, wzory osobowe i style życia. Design różni się od sztuki brakiem własności krytycznych: sztuka częstokroć osądza społeczeństwo, design jest ekspresją jego wartości.

<sup>8</sup> W. N. Toporow, *Apologia Pluszki* [w:] tegoż, *Przestrzeń i rzecz*, Kraków 2003, s. 141.

wymienia – jeszcze przed obrazem, grobem, świątynią i biżuterią – narzędzie. Narzędzie to dla Jonasa niemal synonim rzeczy. Do kategorii tej włącza także broń i naczynie, jako że ich cel jest zasadniczo zbliżony<sup>9</sup>. Rzecz to *humanum*, tylko człowiek bowiem tworzy narzędzia; kwalifikacja człowieka jako *homo faber* wyróżnia go jako twórcę narzędzi i maszyn. Zwierzęta mogą się wprawdzie posługiwać rzeczami jako narzędziami, lecz ich nie wytwarzają.

Nazwy rzeczy często w niemal lustrzany sposób odtwarzają ich cele, *causa finalis*: piec służy do pieczenia, siodło do siedzenia, a piła do piłowania. Toporow pisze: „Słowo odsyła do leżącej poniżej niego rzeczy, wychwytyjąc ją jak promień słońca z mroku niemoty, lecz to samo słowo prowadzi nas też od rzeczy do znajdującej się wyżej idei, tym samym spirytualizując tę rzecz”<sup>10</sup>. Jeśli przez kulturę rozumieć system symboli – jak to czyni antropolog C. Geertz – które pozostają we wzajemnej interakcji, wtedy zauważamy, że i rzecz nie jest czymś „zwykłym”, trywialnym, jak chciałyby tego odmiany pozytywizmu. Od samych początków cywilizacji rzeczy wprzęgnięte były w porządek sakralny, uczestniczyły w rytuałach łączących ludzki mikrokosmos z wielkim kosmosem.

W ujęciu kosmologicznym można mówić o trzech kręgach rzeczy otaczających człowieka. Pierwszy, najbliższy krąg tworzy odzież. Toporow pisze: „Odzież styka się bezpośrednio z ludzkim ciałem, ona go otacza (etymologicznie – umiejscowiona o-koło człowieka, por. prasłow. \**o-ded-ia*, od ie. rdzenia \**dhe* – ‘stawiać’, ‘kłaść’), chroni jego ciepło”<sup>11</sup>. Im odzież starsza, tym bardziej „zarażona” ludzkim pierwiastkiem, bliżej związana z człowiekiem, stąd w niektórych kulturach, np. w dawnej Rosji, ludzie z zamysłu nosili zużyte ubrania. Na drugi krąg składają się rzeczy z najbliższego otoczenia człowieka, zatem stół, krzesło, łóżko i pościel, naczynia, sprzęty i im podobne. Trzeci krąg – to całość ludzkiego miejsca zamieszkania: pokój, dom, obejście.

### Trwałość rzeczy a bezpieczeństwo ontologiczne

Z punktu widzenia antropologii filozoficznej doniosłym zagadnieniem dotyczącym rzeczy jest związek ich jakości i (możliwości) trwania w czasie z poczuciem ontologicznego bezpieczeństwa człowieka. Trwałość otaczających nas i pozostających z nami w afektywnych związkach rzeczy wzmacnia nasze poczucie ontologicznego bezpieczeństwa, osłabia naszą kontyngencję, i na odwrót – nietrwałość rzeczy, zwłaszcza najbliższych nam, potęguje poczucie naszej

<sup>9</sup> H. Jonas, *Zmiana i trwałość. O podstawach rozumienia przeszłości*, Warszawa 1993, s. 9 n.

<sup>10</sup> W. N. Toporow, *O bardziej niż „rzeczowych” sensach rzeczy [w:] tegoż, Przestrzeń i rzecz*, s. 110.

<sup>11</sup> W. N. Toporow, *Rzecz w perspektywie antropocentrycznej [w:] tegoż, Przestrzeń i rzecz*, s. 188.

ludzkiej kruchości i przygodności. Jakość rzeczy, nie tylko materiałowa, ale także stylistyczna, wiąże się z kolei wielorako z ludzką godnością<sup>12</sup>. Oferowanie istotom ludzkim przez przemysł rzeczy lichych, stylistycznie niedopracowanych lub kiczowatych, czyli „złych” mieści w sobie sugestię, że adresaci oferty nie zasługują na rzeczy lepsze i że ich życie – któremu owe rzeczy mają przecież towarzyszyć – jest równie liche jak owe przedmioty<sup>13</sup>.

Spółczesność ponowoczesna cechuje wysoki stopień niepewności i ryzyka. U jego źródeł leży kilka czynników. Po pierwsze, narastający mierzalnie i odczuwany jako męczący pośpiech<sup>14</sup>. Po drugie, nieprzewidywalność przyszłości: „Niemożność przewidzenia, choćby drobnych elementów, zakotwiczących przyszłe sądy człowieka w oczekiwanych zdarzeniach powoduje, że podmiot koncentruje się na chwili obecnej, a jego plany nie wykraczają poza najbliższy horyzont czasowy”<sup>15</sup>. Istoty ludzkie wszakże potrzebują w życiu punktów oparcia: ludzka potrzeba wolności wymaga ciągłego dopełniania przez realizację potrzeby bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo ontologiczne to takie, które eliminuje i tłumi lęki i wątpliwości o charakterze egzystencjalnym<sup>16</sup>. Potrzebujemy jako ludzie wsparcia dla naszej kruchej kondycji również w trwałości i harmonii naszego otoczenia: pejzażu, architektury, wystroju wnętrza, przedmiotów użytkowych. Trwałe przedmioty pełnią właśnie rolę takich wsporników. Oprócz pośpiechu i nieprzewidywalności przyszłości trzecim czynnikiem godzącym w nasze poczucie bezpieczeństwa ontologicznego jest uznanie zmiany za war-

---

<sup>12</sup> W *Wykładach o sztuce* (1870) J. Ruskin mówił o „utrzymywaniu w porządnym stanie i noszeniu z godnością” odzieży. Aby odzież nadawała się do noszenia z godnością, musi oczywiście spełniać pewne jakościowe standardy, co Ruskin zakładał. Zob. J. Ruskin, *Wykłady o sztuce* [w:] tegoż, *Sztuka, społeczeństwo, wychowanie. Wybór pism*, Warszawa 1977, s. 389.

<sup>13</sup> Na temat kiczu jako „Zła w systemie sztuki” zob. H. Broch, *Kilka uwag o kiczu i inne eseje*, przeł. D. Borkowska, J. Garewicz i R. Turczyn, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 123.

<sup>14</sup> Zob. *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, A. Nawarecki, Warszawa 1996.

<sup>15</sup> H. Mamzer, *Poczucie bezpieczeństwa ontologicznego. Uwarunkowania społeczno-kulturowe*, Poznań 2012, s. 9. Dodajmy, że powyższe zawężenie horyzontu czasowego wskutek pośpiechu oznacza bytowanie na sposób zwierzęcy, „uwiązanie do kołka chwili” (F. Nietzsche), istotę ludzką wszak to różni od zwierząt, że stawia przed sobą cele w życiu, i to cele do wieloletniej realizacji.

<sup>16</sup> „Społeczności tradycyjne, których działanie zawsze silnie wiązało się z rytmiką wyznaczaną przez świat przyrody, nie tolerowały odstępstw od reguł, odmienności ani wykraczania poza ustalone zasady społeczne” – H. Mamzer, *Poczucie bezpieczeństwa ontologicznego*, s. 8. Dodajmy, że wysoki stopień bezpieczeństwa ontologicznego cechuje kulturę wiejską. Jako tradycjonalistyczna jest ona przywiązana do religii oraz do mitu, te zaś dostarczają silnych wsporników poczucia bezpieczeństwa. Sztuka ludowa, zwłaszcza obrazowa, np. malarstwo i ornament, jest zasadniczo afirmatywna i niesie wizję świata pozbawioną egzystencjalnego zwątpienia: wartości są tu zdefiniowane i odróżnione, a role społeczne ludzi, mężczyzn i kobiet, wyraźnie przypisane.

tość. Jest to postawa oparta na poglądzie, który J. Maritain nazwał niegdyś chronolatrią, a który głosi, że to, co nowe w historii, jest z konieczności zawsze lepsze od dawnego.

Filozoficzną wykładnię tezy o związku między trwałością rzeczy i poczuciem naszej kontyngencji lub bezpieczeństwa znajdziemy u H. Arendt, która w *Kondycji ludzkiej* (1958) podjęła tematykę pracy i wytwarzania. Arendt doceniła Marksowskie przeciwstawienie pracy jako „wytwarzania własnego życia”, zapewniającego przetrwanie jednostki i płodzenia będącego tworzeniem „obcego życia”, czyli życia gatunku. Od wytwarzania i pracy Arendt odróżniła działanie, mowę i myślenie, które są dla niej ulotne niczym samo życie i jako takie nieświatowe. „Aby stały się rzeczami światowymi – pisze – to znaczy czynami i faktami, wydarzeniami oraz formami myśli i idei, muszą najpierw być widziane, słyszane i pamiętane, a następnie przekształcone, rzecz można reifikowane, w rzeczy – w wypowiedzi poetyckiej, zapisane strony czy wydrukowane książki, w dzieła malarskie lub rzeźby, wszelkiego typu zapiski, dokumenty lub pomniki”<sup>17</sup>. Aby istnieć i trwać, świat ludzki potrzebuje nie tylko obecności innych ludzi (widzących, słyszących, zapamiętujących), ale też przekształcenia tego, co nieuchwytnie w dotykalne rzeczy. Świat spraw ludzkich nie może trwać bez pamięci i reifikacji; ta druga potrzebna jest pamięci do jej spełnienia.

Rezultaty wytwarzania stanowią rękojmię trwałości i stałości, bez których ludzki świat nie byłby w ogóle możliwy. Inaczej z dobrami konsumpcyjnymi, które nie mają własnej stabilności, lecz pojawiają się i znikają. Rzeczy, te trwałe, pozostają z nami – nie konsumujemy ich, lecz używamy. Używając zaś, przyzwyczajamy się do nich i przywykamy. „Dają początek naszej znajomości świata, jego zwyczajom i obyczajom, dotyczącym wzajemnych stosunków między ludźmi i rzeczami, tak samo jak stosunków między ludźmi. Czym dobra konsumpcyjne są dla życia człowieka, tym przedmioty użytkowe są dla jego świata”<sup>18</sup>. Rzecz „rzecze”, rzeczy „mówią”, a „mowa” rzeczy zaznajamia nas z intencjami ich twórców i wytwórców.

Arendt zauważa ścisły związek rzeczy obliczonych na trwanie z humanizacją naszego życia: „bez zadomowienia się pośród rzeczy, które z racji swej trwałości nadają się do użytku i do wnoszenia świata, którego samo trwanie jest bezpośrednim przeciwieństwem życia, życie to nie byłoby ludzkie”<sup>19</sup>. Obcując z przedmiotami lichymi i wystawionymi jedynie jako obiekty do konsumowania, zostajemy pozbawieni nie tylko gwaranta i miary porządku – o których mówił Gadamer – lecz także miary czasu naszego życia i świadomości skali jego kon-

<sup>17</sup> H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2000, s. 105.

<sup>18</sup> Tamże, s. 104.

<sup>19</sup> Tamże, s. 148.



tyngencji: „Zachodzi obawa, że społeczeństwo, zaślepione obfitością powstałą w wyniku wzrastającej płodności i pochwycone w pułapkę gładkiego przebiegu niekończącego się procesu, może już nie umieć rozpoznać własnej ulotności i daremności – daremności życia, które «nie utrwała się ani nie realizuje w żadnym trwałym przedmiocie [...] który trwa przynajmniej w ciągu pewnego czasu po wykorzystaniu pracy»<sup>20</sup>. Innymi słowy, obcowanie z rzeczami uczy nie tylko o przemijaniu, ale i o trwaniu – jego możliwości i skali.

Z powyższego stanowiska ujemnego waloru nabiera narastająca tendencja do przekształcania rzeczy użytkowych w dobra konsumpcyjne, bardzo szybko zużywalne i zastępowane nowymi. Tym samym rzeczy ulegają zniszczeniu, stają się nie-rzeczami, które nie informują już człowieka – niczym dzieła sztuki w ujęciu Gadamera – o ładzie istniejącym w świecie. Od kilku dekad narasta też produkcja przedmiotów nazywanych gadżetami (ang. *gadget*), których użyteczność jest drugoplanowa bądź w ogóle nieistotna, na plan pierwszy zaś wysunięta zostaje ich zmysłowa atrakcyjność i efekt prestiżu, który zyskuje ich posiadacz i demonstrator. Sudjic sugeruje, że luksus rozumiany jako produkcja i kult rzeczy drogiej i nadających posiadaczom prestiż – staje się z wolna surogatem religii. Tego rodzaju rzeczy nie sugerują jednak stabilności i porządku świata, przeciwnie – niosą przesłanie o płynności i nietrwałości wszystkiego.

Przedmioty projektowane zapadają w pamięć lub przywołują wspomnienia tym silniej, im bardziej odwołują się do wizualnych archetypów. Ich przyciąganie może być subtelne – gdy stwarzają wrażenie czegoś dobrze znanego. „Dzięki archetypom projekty przedmiotów mogą zyskać nieco psychologicznej i emocjonalnej głębi. Nawet jeśli nasze rzeczy szybko się starzeją i wciąż musimy je wymieniać, dizajn, który odwołuje się do archetypów, daje nam pokrzepiające poczucie ciągłości”<sup>21</sup>. Im bardziej powierzchowne będzie przywołanie archetypów we wzornictwie, tym bardziej efemeryczne okaże się poczucie łączności z przeszłością.

### Konsumowanie rzeczy

H.-G. Gadamer twierdzi, że prawdziwe rzeczy są niczym dzieła sztuki – trwałe i niezastępowalne. Stanowią one *mimesis*, przedstawienie szerszego porządku, co sprawia, że towarzysząc człowiekowi – osadzają go w owym ładzie. Człowiek współczesny jednak żyje w powiększającym się obszarze rzeczy tandetnych, które nic dla niego nie znaczą i nie tworzą jego naturalnego otoczenia.

<sup>20</sup> Tamże, s. 149. Cytowane przez Arendt zdanie pochodzi od Adama Smitha.

<sup>21</sup> D. Sudjic, *Język rzeczy*, s. 85. Jako przykłady archetypów wizualnych autor podaje samochód Mini oraz notatnik Moleskine.

Taniość mechanicznej produkcji i wielkość popytu skutkuje masową produkcją przedmiotów zuniformizowanych i seryjnych, których istnienie jest krótkotrwałe i które są pozbawione jakości estetycznych: „Nie uobecnia się w nich nic, co nie dałoby się zastąpić, ani trochę życia, nic z dziejów”<sup>22</sup>. Przedmioty takie często udają rzeczy jakościowe, mimetyczne, lecz nimi nie są. Brak im wewnętrznej „siły porządkującej” lub, inaczej mówiąc, „świadectwa porządku”<sup>23</sup>. Dlatego można je – w nawiązaniu do terminologii M. Auge, który mówi o nie-miejscach – nazwać nie-rzeczami. Nie-miejsca to przeciwieństwo miejsc antropologicznych, „pamiętliwych”, wchodzących, często samowiednie, do naszej biografii. Nie-miejscami są parkingi, stacje benzynowe, autostrady, hotele, kluby *fitness*, betonowe place, hipermarkety, budynki i biura korporacji, sieciowe restauracje i kawiarnie, „pełne mijających się, bez przystawiania, anonimowych sylwetek”<sup>24</sup>. Nie-miejsca to miejsca przechodnie i nieoswajane. Internet zaś jest sumą wszystkich nie-miejsc, ich zbiorowym odzwierciedleniem. Przez swój abstrakcyjny i bezosobowy charakter nie-miejsca wywołują uczucie smutku i nudy. Nie-rzeczy, odpowiednio, to rzeczy pozbawione idiomu, nijakie, rzeczy, których nie da się włączyć w osobistą biografię w roli wsporników pamięci. Nie-rzeczy również wywołują smutek i różne odmiany zniechęcenia. Nie-rzeczami jest większość rzeczy produkowanych seryjnie, na wielką skalę, rzeczy wytwarzanych według niskich wzorców estetycznych i próbujących utrafić w tzw. przeciętną smaku<sup>25</sup>. Jako takie są one kiczem. Ważną cechą nie-rzeczy jest ponadto ich nietrwałość spowodowana marną jakością materiałów, z których są wykonane. Nie-rzecz „rani” ludzki smak nie tylko swą wizualną, stylistyczną brzydotą, lecz także jakością swej powierzchni, a także domniemaną dysproporcjonalną masą jej bryły. O ile starannie, np. rękodzielniczo wykonane rzeczy respektują ludzką godność, troskę o ciało i samopoczucie człowieka, są „przyjazne”, a także sugerują, że życie jest warte przeżycia, to nie-rzeczy zawierają przesłanie, że istoty ludzkie nie posiadają godności, że skazane są – podobnie jak tandetne przedmioty – „na przemiał”, by użyć frazy Z. Baumana<sup>26</sup>. Dodajmy, że produkcja nie-rzeczy jest w dużej mierze zabiegiem zamierzonym. U jej źródeł leży zabieg celowego tzw. postarzania przedmiotów, który wkroczył do przemysłu, najpierw amerykańskiego, w latach 30. XX w.

Ludzie od wieków zasadniczo przywiązywali się do rzeczy, wiązali z nimi swoje nastroje, emocje i uczucia. Dziś także odczuwają potrzebę posiadania

<sup>22</sup> H.-G. Gadamer, *Sztuka i naśladownictwo*, s. 140.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> M. Auge, *Formy zapomnienia*, s. 86.

<sup>25</sup> Na temat „przeciętnej smaku” zob. E. Van Den Haag, *Szczęścia i nieszczęścia nie umiemy mierzyć* [w:] *Kultura masowa*, Paryż 1958, s. 61 n.

<sup>26</sup> Zob. Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004, s. 24 n.

rzeczy i przebywania wśród nich – nie zmienili się. Zmian w ludziach usiłuje jednak dokonać sam nowoczesny rynek, czyli wielkie koncerny. Eksperymentują one na ludzkiej potrzebie pamięci, chcą ją wyeliminować jako czynnik limitujący konsumpcję<sup>27</sup>. Rynek dostarcza zatem rzeczy o niskiej jakości materiałowej i estetycznej, które mają zostać użyte jednorazowo i zostać wyparte przez kolejne. Elementem tej samej strategii jest podsycanie kultu nowości, wytwarza on bowiem pragnienie zmiany dla samej zmiany i sprzyja konsumowaniu.

We współczesnym systemie rynkowym przedmiot ma zachwycać, a dokładniej uwodzić, skłaniać do zakupienia go, a następnie zostać – ze względu na konieczność i koszt napraw, ale przede wszystkim ze względu na to, że zachwyił nas już przedmiot inny, zaoferowany przez rynek – szybko wymieniony. Z uwagi na to założenie, którego analizie wiele miejsca poświęcił Z. Bauman<sup>28</sup>, wzornictwo przedmiotów skupione jest dziś na ich wyglądzie. Design często lekceważy inne własności zmysłowe przedmiotów jako drugorzędne, niemające istotnego wpływu na decyzję zakupu rzeczy. Oddajmy głos historykowi wzornictwa: „Przedmioty, które pozostawały z nami przez dziesięciolecia, można było postrzegać jako odbicie naszego własnego doświadczenia upływu czasu. Dziś nasze związki z posiadanymi rzeczami wydają się znacznie bardziej pozabawione znaczenia. To, co nas uwodzi i sprawia, że kupujemy dany produkt, to jego wygląd, który nie przetrwa fizycznego kontaktu. Jego atrakcyjność blednie tak szybko, że namiętność wygasa w momencie, gdy transakcja zostanie konsumowana. Pożądanie słabnie na długo przedtem nim przedmiot się zestarzeje”<sup>29</sup>. System projektowania i produkcji działa dziś tak, iż przedmioty mają „cykl życia mierzony w miesiącach, a nie w dekadach. Nowe generacje wypierają poprzednie w takim tempie, że nie ma czasu na budowanie jakichkolwiek relacji między nimi a ich właścicielem”<sup>30</sup>.

Reakcją na widoczne zużywanie się rzeczy, na ich nietrwałość i tandetność, a także na szybko ujawniający się wizualny kicz jest poszukiwanie rzeczy dawnych lub choćby wyprodukowanych kilka dekad temu, a wciąż nadających się do użytku oraz budzących uznanie dla ich rzetelnego wzornictwa. Myśląc w ten sposób – reagując na zalew kiczu – ludzie zwracają się np. ku klasycznym rowerom, sprzętowi do odtwarzania muzyki, trwałym płytom winylowym i innym tradycyjnym nośnikom muzyki, ku drewnianym zabawkom i dobrze zaprojektowanym meblom sprzed kilku dekad.

<sup>27</sup> Tamże, s. 189.

<sup>28</sup> Zob. Z. Bauman, *Szanse etyki w globalizowanym świecie*, Kraków 2007, s. 237–282.

<sup>29</sup> D. Sudjic, *Język rzeczy*, s. 22.

<sup>30</sup> Tamże, s. 25.

## Zakończenie

W literaturze pięknej najwięcej bodaj uwagi wzajemnym relacjom człowieka i rzeczy poświęcili N. Gogol i M. Proust. Pierwszy, operując często paradoksem, sugerował – w sposób bliski współczesnemu post-humanizmowi – że istnieje wewnętrzne, duchowe życie przedmiotów, oraz że wysuwają one roszczenia (zrozumienia, współczucia, opieki) względem człowieka. Proust z kolei subtelnie pokazywał, w jaki sposób rzeczy swoimi jakościami wizualnymi, olfaktorycznymi, dotykowymi ewokują ludzkie wspomnienia, a także pomagają nam w pracy przypominania sobie zdarzeń naszego życia. O ile u Prousta rzeczy budzą czułość, a zwłaszcza refleksję, to u Gogoła dokonało się ich „ogłocenie” z relacji z człowiekiem, utrata bycia potrzebnymi człowiekowi, a w ślad za tym wyzbycie się „tej aury, tego ciepła, które daje jej [rzeczy – W. N.] zetknięcie się ze sferą tego, co ludzkie”<sup>31</sup>. Innymi słowy, przedstawienie rzeczy u Gogoła zyskało wyrazistość za cenę uwydatnienia ich cech niskich<sup>32</sup>.

O tym, czym są rzeczy, pouczają nas sytuacje, kiedy czujemy, że powinniśmy zatroszczyć się o własne, a także o cudze przedmioty. Niekiedy przedmiot, np. manuskrypt czy rzeźba, jest dziełem człowieka, które jego autor wysoce cenił i kochał, ale był zmuszony pozostawić. Wzięcie takich przedmiotów w opiekę jest czynem głęboko ludzkim i powinnością. Istnieje swoista melancholia tych rzeczy porzuconych, wyzbytych aury człowieczeństwa i swoistego ciepła mającego źródło w ich styczności ze sferą tego, co ludzkie. Melancholię tę dostrzegł Gogol: „Bywają rodowe srebrne łyżki, starte z lewej strony. W ilu ustach nie przebywały one, ilu zębów nie dotknęły, ile razy obserwowały, jak miękki puszek nad górną wargą przemieniał się w jasny włos i kłującą siwą szczecinę”<sup>33</sup>. Wspomnianą aurę i to ciepło mają zwłaszcza rzeczy *in situ*, rzeczy używane przez ludzi lub pozostające w obrębie ludzkich mieszkań i instytucji. Po śmierci ludzi związane z nimi za życia rzeczy stają się śladami i pamiętkami<sup>34</sup>.

Na zakończenie zauważmy, że nie tylko zaniedbywanie rzeczy, lecz także przywiązanie do nich rodzi problemy natury etycznej. Trafnie opisał je Toporow: „człowiek może przyjąć i przyjmuje pod swoją opiekę, pod swój duchowy nadzór rzecz i rewanżuje mu się ona, stając się przyjacielem na całe życie [...]”.

<sup>31</sup> W. N. Toporow, *Rzecz w perspektywie antropocentrycznej. Apologia Pluszki*, s. 146.

<sup>32</sup> Spośród pisarzy wywodzących się z Rosji dużo uwagi rzeczom – i ich nazwom – poświęcił V. Nabokov. W powieści *Przejrzyste przedmioty* (*Transparent things*, 1972) posłużył się zabiegiem widzenia rzeczy w „czasie cofniętym” i „cofnięcia czasu” w stosunku do dziejów jednostkowych przedmiotów i ludzi.

<sup>33</sup> Słowa Gogoła za: W. N. Toporow, *Rzecz w perspektywie antropocentrycznej. Apologia Pluszki*, s. 214.

<sup>34</sup> Z nowszych prac zob. H. Jurkowska, *Pamięć sentymentalna*, Warszawa 2014.

Ale nasuwa się naturalne pytanie: czy nie graniczą te pełne ufności relacje człowieka i rzeczy z fetyszyzmem i czy nie lepiej objąć swoją pieczę to, co żywe i naturalne – zwierzęta, rośliny, czyli to, co nam bliższe na skali «żywołności» (psychiczności) i «naturalności» i co bardziej naszej uwagi i opieki potrzebuje [...]? I czy nie jest ta postawa wobec rzeczy – przy pomijaniu naturalnych nosicieli życia, różniących się od człowieka – swoistym wariantem miłości do tego, co «odległe», tym łatwiej kultywowanej, że jest abstrakcyjna, raczej teoretyczna i sporadyczna, mniej odpowiedzialna i zobowiązująca, że wymaga od człowieka mniej wysiłków niż miłość do bliźniego?»<sup>35</sup>. Należy się zgodzić z autorem, że odpowiedź na te pytania nie może być po prostu twierdząca, lecz musi uwzględniać całą perspektywę ludzkiej troski o świat, w tym troskę o rzeczy właśnie jako to, co *inne* od człowieka.

---

<sup>35</sup> W. N. Toporow, *Rzecz w perspektywie antropocentrycznej. Apologia Pluszki*, s. 140.



## **Edukacja historyczna**





WŁADYSŁAWA SZULAKIEWICZ

(Toruń)

## **Misja wychowawcza nauczycieli i czynniki sprzyjające jej realizacji. Analiza wybranych projektów**

### **Uwagi wstępne**

Zagadnienie przygotowania do pełnienia roli wychowawcy przez nauczycieli było rozpatrywane w literaturze z różnorodnych punktów widzenia. Autorzy prac podejmujących kwestie pedeutologiczne zawód nauczyciela i jego powinności ujmowali między innymi w związku z interpretacją pojęcia: pedagogiki jako nauki, istoty procesu wychowania, ideałów wychowania i ich realizacji w praktyce. Zadania nauczycieli związane z wychowaniem rozpatrywano także, omawiając kwestie przygotowania do zawodu nauczyciela. Wielu autorów prac z zakresu pedeutologii zwracało uwagę na ważność kształcenia pedagogów do pełnienia roli wychowawcy, podkreślając, że ową umiejętność powinni zdobywać w czasie edukacji pedagogicznej.

Kwestie uwarunkowań wypełniania obowiązków wychowawcy stały się przedmiotem refleksji m.in. takich autorów, jak: Antoniny Machczyńskiej (1837–1919), Anieli Szcówny (1869–1921), Józefa Ciembroniewicza (1877–1929), Ludwika Jaxa-Bykowskiego (1881–1948). Czynnikiem łączącym wymienionych przedstawicieli myśli pedagogicznej jest ich bogate doświadczenie pedagogiczne wyniesione z różnych instytucji edukacyjnych. Znalazło ono odzwierciedlenie w głoszonych przez nich poglądach.

### **Powinności wychowawcze nauczycieli w świetle wybranych projektów**

Problem obowiązków wychowawczych nauczycieli z punktu widzenia kształcenia przyszłych kandydatów do tego zawodu przedstawiała w swoich publikacjach Antonina Machczyńska<sup>1</sup>. W swej działalności pedagogicznej

---

<sup>1</sup> Dane dotyczące życia i działalności Machczyńskiej m.in. w publikacjach: J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Warszawa 1939; S. Konarski, *Machczyńska Antonina* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, 1973, s. 626–627; A. Meissner,

przede wszystkim zasłużyła się jako inicjatorka projektu kształcenia nauczycielek. Znalazła się także w gronie sygnatariuszek petycji do Rady Państwa w Wiedniu w sprawie dopuszczenia kobiet do studiów wyższych, które pozwalają, jak odnotowano, na wykonywanie zawodu lekarek, aptekarek i profesorek<sup>2</sup>. Była długoletnim pedagogiem w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim we Lwowie. Opublikowała kilka znaczących prac pedagogicznych dotyczących szkoły i edukacji na poziomie elementarnym<sup>3</sup>.

Na zagadnienie wychowawczych powinności nauczycieli patrzyła jako doświadczony praktyk. Przykładem tego jest jej wypowiedź z okazji jubileuszu 25-lecia seminariów nauczycielskich żeńskich. Wówczas to przedstawiła założenie wychowawcze tych instytucji w artykule pt. *Nasze czynniki wychowawcze*<sup>4</sup>. W refleksji poświęconej wychowaniu w seminariach nauczycielskich zwracała uwagę na to, że są to instytucje, na których spoczywa podwójna rola w zakresie odpowiedniej realizacji procesu wychowania. W jej opinii realizacja procesu wychowania w seminariach nauczycielskich ma swoją specyfikę. Bowiern z jednej strony, kandydatki do zawodu muszą być wychowywane, a z drugiej, powinny zdobyć w tych instytucjach wiadomości i umiejętności, jak wychowywać innych. Wynika to w jej przeświadczeniu między innymi z faktu, że karność stosowana w seminariach względem seminarzystek musi być, z jednej strony, metodą wychowania seminarzystek, z drugiej zaś, uzmysłowieniem im skomplikowanego systemu prowadzenia wychowanka ku określonym ideałom wychowawczym.

---

*Spór o duszę polskiego nauczyciela. Społeczeństwo galicyjskie wobec problemów kształcenia nauczycieli*, Rzeszów 1999; A. Pług, *Antonina Machczyńska*, „Wędrowiec” 1889, nr 25, s. 483–485, nr 26, s. 503–505; S. Rewieński, *Antonina Machczyńska*, „Opiekun Domowy” 1870, nr 4, s. 31–32; M. Rolle, *Machczyńska Antonina* [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, t. VII, 1909, s. 244–246; Z. Sokołowska, *Antonina Machczyńska*, „Nasz Dom” 1914, nr 7, s. 1–2; M. Strzelecka, *Antonina Machczyńska*, Lwów 1932; W. Szulakiewicz, *O edukacji pedagogicznej kobiet: Antoniny Machczyńskiej myśl pedeutologiczna*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2015, R. 58, nr 1–2, 7–23.

<sup>2</sup> Patrz: „Przedświt” 1893, nr 10 (20 maja), s. 89–91, także o tym piszą: J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Warszawa 1939, s. 248; K. Dormus, *Kazimiera Bujwidowa 1867–1932. Życie i działalność społeczno-oświatowa*, Kraków 2002, s. 64. Oprócz Machczyńskiej wśród podpisanych były m.in. Kazimiera Bujwidowa, Fryderyka Grotto-wa, Stefania Wechslerowa, Zofia Romanowiczówna.

<sup>3</sup> Były to: *Szkółka wiejska*, Warszawa 1856; *Złota księga – czyli przykłady cnót chrześcijańskich, ludziom ku zabawie i nauce*, Lwów 1862, wyd. II, Poznań 1869; *Kilka obrazków, kilka nauk przed wiejską chatą, czyli samouctwo dla pastuszków*, Warszawa 1863; *Powieści dla młodocianego wieku*, Poznań 1868; *Opowiadania dla ludu*, Lwów 1883; *Powrotna fala. Nauka dla ludu powracającego z uchodźstwa*, Lwów 1917.

<sup>4</sup> A. Machczyńska, *Nasze czynniki wychowawcze* [w:] *C.K. seminaria nauczycielskie męskie i żeńskie Królestwa Galicji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w okresie 1871–1896. Pamiętnik wydany z powodu ćwierćwiekowego jubileuszu galicyjskich seminariów nauczycielskich, obchodzonego we Lwowie w dniach 19–21 listopada 1896 r.*, Lwów 1897, s. 108–119.

Pożądanym efektem procesu wychowania powinno być przygotowanie absolwentów seminariów nauczycielskich do właściwego rozumienia istoty wychowania. Sprzyja temu wytworzenie właściwych relacji między nauczycielami i uczniami oraz poszanowanie pewnych zasad współżycia szkolnego, a także internatowego. Relacje między nauczycielem a uczniem Machczyńska nazywa odpowiednimi więzami między nauczycielem a uczniem, dzięki którym wychowanek włączony jest w proces wychowania. Nazywając nauczyciela przewodnikiem w procesie wychowania, tak oto określa istotę kształtowania relacji (węzłów) pedagogicznych: „Węzłów tych nie podobna zawiązać ani martwymi przepisami, ani despotycznym pilnowaniem ich wykonania”<sup>5</sup>. Trzeba według niej czegoś więcej, zwłaszcza jeżeli ma się do czynienia z młodzieżą dojrzałą.

Co sprzyja zatem właściwej realizacji procesu nauczania i wychowania, takiej, która w konsekwencji prowadzi do wykształcenia dobrego wychowawcy? W propozycji Machczyńskiej w procesie wychowania należy wykorzystać wartości wypływające z nauki niektórych przedmiotów. Do nich zalicza m.in.: naukę religii, języka ojczystego i dziejów ojczystych. Ponadto osiąganie określonych celów wychowania umożliwia zwiedzanie muzeów, wystaw obrazujących dorobek polskiej kultury oraz obchodzenie rocznic narodowych i spotkania z wybitnymi przedstawicielami życia naukowego, religijnego i społecznego. Odpowiedniej realizacji procesu wychowania sprzyjają także właściwe relacje między nauczycielami, które wpływają wychowawczo na uczniów. W seminariach nauczycielskich powinna być wytworzona atmosfera pedagogiczna, której przejawem są zawsze właściwe stosunki pomiędzy nauczycielami. Pedagogzy uczący w seminariach nauczycielskich muszą pamiętać o tym, że są wzorem dla swych uczniów. Jednym z celów wychowania jest nauka okazywania wdzięczności nauczycielom czy swoim mistrzom. Machczyńska uznaje to za jeden z ważnych czynników wychowania. Bo jej zdaniem, „wdzięczność jest jednym z najszlachetniejszych uczuć i potrzebuje być pielęgnowaną”<sup>6</sup>. Zwracała jednak uwagę, że kształtowanie postawy wdzięczności powinno być ćwiczone w warunkach ściśle pedagogicznych.

Problematykę procesu wychowania i roli nauczyciela w wychowaniu omawiała w swoich publikacjach A. Szycówna, zasłużona wykładowczyni na tajnych kursach dla nauczycieli seminariów nauczycielskich, kursach pedagogicznych dla kobiet, w Instytucie Pedagogicznym w Warszawie i Wolnej Wszechnicy Polskiej<sup>7</sup>. Na jej dorobek naukowy składają się prace poświęcone zagadnie-

<sup>5</sup> Tamże, s. 109.

<sup>6</sup> Tamże, s. 115.

<sup>7</sup> D. Drynda, *Aniela Szycówna (31 VII 1869–4 II 1921)* [w:] *Słownik pedagogów polskich*, red. W. Bobrowska-Nowak, D. Drynda, Katowice 1998, s. 198–200.

niom metodyki nauczania początkowego, pedologii i pedeutologii<sup>8</sup>. Jak powszechnie wiadomo, kwestie pedeutologiczne przedstawiła w pracy *O powinnościach nauczyciela i jego kształceniu*<sup>9</sup>. Ukazując dylematy powinności nauczyciela, wymieniła takie oto obszary aktywności nauczyciela i związane z nim postawy: nauczyciel jako wychowawca, nauczyciel wobec nauki i nauczania, nauczyciel jako artysta, nauczyciel jako obywatel. Dla Szycówny każdy nauczyciel powinien być dobrym wychowawcą. „Z tej powinności wynikną już dwa naturalne wymagania – pisała – 1) aby był dobrym człowiekiem, 2) aby był dobrym pedagogiem”<sup>10</sup>. Być dobrym człowiekiem oznaczało dla niej postępować zgodnie z zasadami moralnymi, dawać młodzieży przykład swoim życiem. Tym samym uznawała przykład za potężny czynnik w wychowaniu. Ale dobry wychowawca to zarazem dobry pedagog, który posiada znajomość sztuki wychowania, zasad pedagogiki, psychologii i innych nauk współdziałających z pedagogiką. Uważała, że nie można być dobrym wychowawcą, nie będąc wykształconym pedagogiem. W jej przekonaniu tylko wiedza w połączeniu ze szlachetnym i silnym charakterem może wydać dobrego wychowawcę.

Wymieniając różne role, które musi pełnić nauczyciel, analizę powinności pedagogicznych zaczęła od ukazania nauczyciela jako wychowawcy. Aby jednak wyjaśnić obowiązki wychowawcze nauczyciela, autorka wyszła od wyjaśnienia, czym jest wychowanie. „Wychowanie – to przysposobienie do życia, to przygotowanie ludzi i obywateli kraju przez celową i świadomą pracę nad rozwojem cielesnym, umysłowym i moralnym młodego pokolenia; a nauczanie to właśnie część tej pracy wychowawczej, której zadaniem specjalnym jest nie tylko udzielanie potrzebnej wiedzy, lecz rozszerzenie horyzontu umysłowego, wyrobienie poglądu na świat i życie, ćwiczenie zdolności umysłowych, budzenie i rozszerzanie interesów umysłowych”<sup>11</sup> – pisała. Przede wszystkim uznawała, że wychowania nie wolno oddzielić od nauczania. Bo wychowawcą jest się przez sam fakt obcowania z uczniem, wpływania na jego poglądy, uczucia, kierowania pracą uczniów, wymagania od nich uwagi, dokładności, posłuszeństwa, czyli wyrabiania pożądanых cech charakteru. Szycówna twierdziła, że wychowawca oddziałuje na swych podopiecznych za pośrednictwem przykładu, przestróg, napomnień i wreszcie kary. Wymieniając różne obszary pracy pedagogicznej, wskazywała, jakimi możliwościami może operować nauczyciel, realizując odpowiednie cele wychowania.

<sup>8</sup> A. Szycówna opublikowała m.in.: *Nauka w domu*, Warszawa 1895; *Badania nad dziećmi*, Warszawa 1899; *Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka)*, Warszawa 1904.

<sup>9</sup> A. Szycówna, *O powinnościach nauczyciela i jego kształceniu*, Warszawa 1915.

<sup>10</sup> Tamże, s. 6.

<sup>11</sup> Tamże, s. 5–6.

Mówiąc o poglądach pedeutologicznych Szycówny, należy wspomnieć, iż odmienny nieco wizerunek nauczyciela, a także jego powinności nakreśliła w pracy pt. *Nauka w domu*, wydanej 20 lat przed ukazaniem się *O powinnościach nauczyciela*. Prace tę traktowała jako przewodnik dla nauczycieli domowych, tym samym patrzyła na nauczyciela z perspektywy organizacji nauki domowej. Przede wszystkim do obowiązków nauczyciela prywatnego zaliczyła organizację procesu nauczania, przedstawiając wskazówki, jak realizować nauczanie poszczególnych przedmiotów. Jednak nauczanie, w jej ujęciu, pozostawało w ścisłym związku z wychowaniem. Zwracając się do nauczycieli domowych, proponowała, aby wszelkie zasady wychowania były wypracowywane przez nauczyciela wspólnie z rodzicami. Dlatego sugerowała, aby we wszystkich sprawach dydaktyczno-wychowawczych nauczyciele zadbali o porozumienie z rodzicami. Nauczycielom domowym zalecała, aby w swej pracy kierowali się taktem pedagogicznym, który sprzyja atmosferze wychowawczej.

Inną perspektywę określania misji wychowawczej nauczyciela przyjął Józef Ciembroniewicz (1877–1929)<sup>12</sup>. Jest on w historii polskiej pedeutologii przykładem pedagoga zasłużonego w dziele kształcenia nauczycieli. Czynił to, nie tylko pełniąc liczne funkcje w instytucjach edukacyjnych, ale też jako autor prac pedagogicznych. Wśród publikacji pedagogicznych jego autorstwa ważne miejsce zajmują prace dotyczące kształcenia nauczycieli i poruszające m.in. zagadnienia z zakresu pedagogiki, teorii wychowania i metodyki nauczania<sup>13</sup>. Jedną z ważniejszych prac zwartych, poświęconych wyłącznie zagadnieniom pedeutologicznym, jest książka pt. *O zawodowe przygotowanie nauczycieli*<sup>14</sup>. Pracę tę dedykuje wspomnianej wcześniej Anieli Szycównie, podkreślając tym samym jej zasługi w dziedzinie kształcenia nauczycieli.

Ciembroniewicz na problem powinności nauczycieli patrzył z punktu widzenia kształcenia nauczycieli oraz ich cech osobowości i powinności pedagogicznych. Twierdził, że w zawodzie nauczyciela nie wystarczą tzw. cnoty i zale-

<sup>12</sup> Szerzej o życiu J. Ciembroniewicza w następujących opracowaniach: *Polski słownik biograficzny*, t. IV, 1938, s. 46–47; „Przyjaciel Szkoły” 1929, s. 464; *Słownik badaczy literatury polskiej*, t.VI, Łódź 2003, s. 37–38; A. Meissner, *Wkład Galicji w rozwój badań nad dzieckiem, W kręgu oświaty, szkolnictwa i nauki. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Karolowi Poznańskiemu*, red. A. Winiarz, Lublin 2011, s. 141–157; S. Możdżeń, *Ciembroniewicz Józef (1877–1929)* [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. I, Warszawa 2003, s. 530–531.

<sup>13</sup> Były to m.in. *Repetitorium do nauki pedagogiki, praktyki szkolnej i języka polskiego. Do użytku zdających egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych*, Bochnia 1913; *O roli i zadaniach nauczyciela ludowego poza szkołą*, Warszawa 1916, wyd. 2, Warszawa 1919; *Jak wychowywać dzieci w szkole elementarnej. Podręcznik praktyczny dla nauczycieli*, Warszawa–Lublin 1918; *Praktyczna metodyka nauki w klasach elementarnych. Dla użytku nauczycieli początkujących*, Warszawa 1916.

<sup>14</sup> J. Ciembroniewicz, *O zawodowe przygotowanie nauczycieli*, Poznań 1922.

ty ogólnoludzkie. W swych rozważaniach przekonywał, że każdy, kto podejmuje się tego zawodu, musi przyswoić sobie tzw. cnoty i zalety nauczycielskie. Cechy te ułatwią nauczycielowi wykonywanie tego zawodu i bez nich nie można wypełniać obowiązków pedagoga. Autor twierdził, że nauczycielowi oprócz talentu do nauczania potrzebne są takie cechy, jak: miłość, życzliwość i zaufanie. Cechy te łączył z zasadami pracy pedagogicznej. W swych przemyśleniach określał także, jakie powinny być zasady regulujące relacje między uczniem a nauczycielem. Jedną z podstawowych zasad jest zaufanie, którym nauczyciel powinien darzyć swoich uczniów. Przestrzeganie tej zasady w procesie wychowania wymaga jednak kierowania się rozumem. Bo tylko dzięki temu wychowawca będzie dostrzegał zarówno zło, jak i dobro, które jest udziałem życia jego uczniów.

A jakie powinności spoczywają na nauczycielu wychowawcy? Warto przywołać wykaz najważniejszych powinności związanych z przejawianiem pewnych cech osobowości, które według Ciembroniewicza są ważne. Oto one:

- Nauczyciel wychowawca powinien być cierpliwy. Cierpliwość sprawi, że będzie stosował właściwe środki wychowawcze.
- Nauczyciel wychowawca musi nauczyć się panować nad sobą. Musi być przekonany i zakładać, że postępowanie uczniów nie jest skierowane przeciwko niemu.
- Nauczycielowi nie wolno unosić się gniewem.
- Nauczyciel musi zawsze zajmować jednakową postawę wobec swych wychowanków.
- Nauczyciel musi być wiarygodny. Wiarygodność sprzyja zdobywaniu zaufania uczniów.
- Nauczyciel powinien być pogodny i odznaczać się dobrym humorem.

W tych, z pozoru niezwykle prostych zaleceniach, sformułował najistotniejsze wytyczne dla nauczycieli wychowawców. W nich bowiem tkwi tajemnica bycia dobrym wychowawcą.

Dobry nauczyciel wychowawca powinien posiadać takt pedagogiczny. Ciembroniewicz takt pedagogiczny definiował jako całość postępowania nauczyciela, dzięki któremu potrafi on wybrać najodpowiedniejsze środki wychowawcze i zrealizuje zakładane cele wychowawcze<sup>15</sup>. Z analizy projektu pedeutologicznego Ciembroniewicza wynika, że takt pedagogiczny był dla niego pewnego rodzaju talentem pedagogicznym. Ale oprócz taktu i talentu pedagogicznego nauczyciel musi posiadać powołanie, które sprawi, że będzie on identyfikował się ze swoim zawodem.

---

<sup>15</sup> Warto przypomnieć, że zagadnienie taktu i talentu pedagogicznego w okresie międzywojennym omawiali m.in. Z. Mysłakowski, *Co to jest talent pedagogiczny?*, „Ruch Pedagogiczny” 1925, nr 1–2; S. Szuman, *Talent pedagogiczny*, „Kultura i Wychowanie” 1939.

Przygotowanie przyszłych nauczycieli do roli wychowawcy oznaczało w koncepcji Ciembroniewicza formowanie ich w zakresie wychowania moralnego, religijnego i społecznego. Jednoznacznie określał, jak ważne jest nie tylko nauczanie, ale i wychowanie nauczycieli. Autor zwrócił uwagę na etyczne uwarunkowania zawodu nauczyciela. Twierdził, że proces wychowania społeczno-moralnego i religijnego przyszłych pedagogów powinien odbywać się w seminariach nauczycielskich. Polegać on powinien także na przygotowaniu do pełnienia określonych ról społecznych zgodnie z zasadami moralnymi. A podstawową zasadą w edukacji moralnej, w opinii Ciembroniewicza, jest przygotowanie do rozróżniania dobra i zła oraz stworzenie możliwości czynienia dobra w życiu codziennym. Rozważania na temat etycznych uwarunkowań zawodu nauczyciela kończy niezwykle istotną uwagę: „Pamiętać o tym musimy, że o ile wolno nam pewne braki w wiadomościach ucznia przyjąć z wyrozumiałością, o tyle nie wolno nam braków w charakterze przyjmować z tą samą wyrozumiałością, nie wolno nam wychowanka niedojrzałego moralnie dopuścić do sprawowania zawodu nauczycielskiego”<sup>16</sup>. Poświęcając dużo uwagi moralnym predyspozycjom uczniów seminariów nauczycielskich, wypowiadał ważną zasadę pedagogiczną, którą kierował do nauczycieli instytucji pedagogicznych. Oto, co sugerował: „Nie przesadzę, jeżeli powiem, że mniejszym złem będzie, jeśli jednego młodzieńca, skutek naszej gorliwości skierujemy do innego zawodu, aniżeli żebyśmy skutkiem naszego niedopatrzania lub słabości, niesłusznie nazwanej dobrem sercem człowieka, nie zasługującego na to ze względów moralnych, zrobili nauczycielem”<sup>17</sup>. Można przypuszczać, że teza ta wpływała z jego bogatego doświadczenia w kształceniu nauczycieli oraz znajomości szkoły i uczniów. Dlatego też postulował odpowiedni dobór kandydatów do zawodu nauczyciela, dodajmy, miał na względzie takiego nauczyciela, który byłby dobrą wychowawcą.

Jeszcze inne spojrzenie na misję wychowawczą nauczycieli prezentował w swych pracach Ludwik Jaxa-Bykowski, pedagog, psycholog, antropolog, biolog<sup>18</sup>. Był uczniem Kazimierza Twardowskiego i zasłużonym organizatorem

<sup>16</sup> J. Ciembroniewicz, *O zawodowe przygotowanie polskich nauczycieli*, s. 36.

<sup>17</sup> Tamże, s. 37.

<sup>18</sup> Na temat życia i poglądów pedagogicznych L. Bykowskiego m.in. w opracowaniach: B. Jaxa-Kwiatkowska, *Profesor Ludwik Jaxa-Bykowski (1881–1948). Ostatnie lata życia*, Warszawa 1994; P. Jaxa-Bykowski, *Przedstawiciele rodu Jaxa-Bykowskich w służbie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012; J. Sobański, *Skazany na zapomnienie. Szkic poświęcony pamięci profesora Ludwika Jaxy-Bykowskiego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1994, s. 129–150; W. Szulakiewicz, *Wychowanie i religia w myśli pedagogicznej L. Jaxy-Bykowskiego*, „Przegląd Religioznawczy” 1994, nr 3 (173), s. 105–110; też, *Problemy ideałów wychowania i ustroju szkolnego w poglądach Ludwika Jaxy-Bykowskiego* [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 9: *Biografie pedagogiczne*.

życia naukowego. To on objął w 1927 r. Katedrę Pedagogiki w Uniwersytecie Poznańskim po Bogdanie Nawroczyńskim. Uznawany jest za pioniera pedagogiki eksperymentalnej i psychologii wychowawczej w Polsce<sup>19</sup>. Poglądy na temat nauczyciela zawarł m.in. w wypowiedzi zatytułowanej *O godności stanu nauczycielskiego*. Był to wykład skierowany do studentów Uniwersytetu Poznańskiego inaugurujący jego działalność akademicką na tej uczelni.

Dla niego obowiązki wychowawcze nauczycieli wynikały także z takiego pojęcia misji nauczyciela, która wpisana była w określoną koncepcję wychowania. Sam będąc reprezentantem wychowania narodowego, zwolennikiem wychowania dobrych obywateli dla Polski, ujmował zadania wychowawcze z tej perspektywy<sup>20</sup>. Dobrze wychowywać Polaków, tzn. wychowywać w duchu narodowym.

Ukazywał, jak realizować trudne zadania wychowania, przy czym zgodnie z założeniami określonego ideału wychowania do nauczycieli kierował kilka porad i przestróg. Oto niektóre z nich. Zdaniem Bykowskiego każda osoba podejmująca się tego zawodu powinna mieć świadomość i pamiętać, że będą spoczywać na niej określone, a zarazem trudne obowiązki. Z kolei, aby realizować określone zadania, wymagane są pewne cechy charakteru. Oznacza to według niego, że nauczyciele powinni m.in.:

- szerzyć ideały obywatelskie nie tylko słowem, ale i czynem,
- unikać „zacierzenia partyjnego”,
- kształtować wśród młodzieży ducha obywatelskiego, poświęcenia dla ojczyzny,
- popierać znaczenie i wartość głoszonych ideałów własną postawą,
- sumiennie wykonywać obowiązki, nawet w tzw. drobiazgach,
- być sprawiedliwym wobec swoich uczniów zarówno w ocenie, jak i traktowaniu.

Przekonywał, że aby sprostać tym zadaniom, nauczyciel powinien mieć określone predyspozycje psychiczne i cechy osobowości. Mocno akcentował te cechy osobowości wychowawców, które jego zdaniem składały się na obraz dobrego wychowawcy. A były to: równość i jednostajność usposobienia, umiejętność panowania nad sobą, pogoda umysłu, zadowolenie ze swego losu i wy-

---

*Szkice do portretu galicyjskiej pedagogii*, red. C. Majorek, Rzeszów 1997, s. 139–155, też, *O uczących i uczonych: szkic z pedeutologii historycznej*, Toruń 2014, s. 105–146.

<sup>19</sup> L. Jaxa-Bykowski opublikował m.in.: *Wskazówki metodyczne do zajęć praktycznych z dziedziny zootomii*, Lwów 1911; tenże, *Zasady pedagogiki doświadczalnej ze szczególnym uwzględnieniem szkoły polskiej*, Lwów 1920; tenże, *Podręcznik do zajęć praktycznych z dziedziny psychologii dla gimnazjów i seminariów nauczycielskich*, Lwów 1925.

<sup>20</sup> Szerzej jego poglądy pedeutologiczne omawiam w: *O uczących i uczonych: szkic z pedeutologii historycznej*, Toruń 2014, s. 105–146.



konywanego zawodu oraz chęć pobudzania innych do wielkich i szlachetnych zadań. Przedstawiając długą listę powinności pedagogicznych, Bykowski uświadamiał studentów, że jako nauczyciele nie będą jedynie przedstawicielami nauki, gdyż każdy nauczyciel jest także wychowawcą i przewodnikiem. Kandydaci do zawodu nauczyciela muszą zrealizować cele i edukacyjne, i wychowawcze. Istotnym elementem pracy wychowawczej, która ma wpływ także na proces kształcenia, jest zdobycie zaufania uczniów. Procesowi temu powinny towarzyszyć określone zasady. Autor postulował, że należy czynić to bez spoufalania się z uczniami, a nauczyciel musi unikać taniej popularności, która nie sprzyja budowaniu zaufania. Co więcej, jest ona (tzw. tania popularność) pewnego rodzaju wypaczeniem idei zaufania w wychowaniu. Bykowski przekonywał, że zbudowane na dobrych podstawach zaufanie między nauczycielem i uczniem nie zniknie nawet po ukończeniu przez uczniów szkoły. Zdaniem Bykowskiego zawód nauczyciela jest pewnego rodzaju kapłaństwem, a w związku z tym wymaga powołania. Przekonywał, że zawodu nauczyciela nie można traktować jak bezdusznego rzemiosła. Dlatego też krytykował takich nauczycieli, którzy w pracy pedagogicznej postępowali jak zwykli urzędnicy, kierując się jedynie formalnymi przepisami, bez uwzględnienia dobra swych uczniów i wychowanków<sup>21</sup>. Przykładem jego refleksji w tym względzie, tj. uwzględniającej aspekty wychowawczego postępowania nauczycieli, dyrektorów szkół i kuratoriów szkolnych, były teksty dotyczące spraw dyscyplinarnych w szkole mające miejsce w jego czasach. Omawiając przykłady spraw dyscyplinarnych w placówkach edukacyjnych, Bykowski poddał krytyce niewłaściwe postępowanie nauczycieli mające na celu rozwiązanie problemów wychowawczych. Sam zaś wskazywał na takie rozwiązanie tych trudnych wychowawczo spraw, które można określić mianem rozwiązania pedagogicznego. Natomiast był zdania, że stanowiska przyjęte przez ówczesne władze oświatowe, w sprawach, które opisał, są stanowiskami politycznymi.

Bykowski, uwzględniając dylematy wychowawcze, podjął także rozważania na temat odpowiedniego doboru kandydatów. W rozważaniach na temat powinności wychowawczych nauczycieli ostrzegał przed nieodpowiednimi osobami, które mogą wybrać ten zawód, nie przywiązując uwagi do wychowawczej strony pracy pedagogicznej. Tacy kandydaci, w jego mniemaniu, nie mogą zrealizować zadań wychowawczych. Przekonywał, że nie może być nauczycielem i wychowawcą zarazem człowiek, którego można określić mianem nauczyciela-karierowicza. Pisał o tym następująco: „Nauczyciel-karierowicz, nauczyciel nakręcony jak katarynka, żeby odegrać nutę z góry nakazaną, może zresztą tylko w po-

---

<sup>21</sup> Temat ten poruszył w artykułach: *Z powodu jednej sprawy dyscyplinarnej*, „Muzeum” 1931, R. XLIV, s. 13–21; *Wychowawcy urzędowi i nieurzędowi*, „Głos Akademicki” 1933, nr 13–14.

trzebnym momencie, nauczyciel uczący i wychowujący tylko za pieniądze i dla pieniędzy, może mieć dyplom i zaszczytny tytuł, ale będzie tylko korupctorem młodzieży, poniżającym szczytny stan swój wobec wychowanków i wobec całego społeczeństwa”<sup>22</sup>.

Bykowski w swych rozważaniach pedeutologicznych ukazywał, jak trudny jest zawód nauczyciela. Szczególnie podkreślał jego odmienność w stosunku do innych zawodów, omawiając problemy wychowania i wynikające z nich zadania stojące przed każdym nauczycielem.

### Uwagi końcowe

Przedstawione postulaty dotyczące misji wychowawczej nauczycieli obrazują przejawy rozwoju polskiej myśli pedeutologicznej niemalże od powstania seminariów nauczycielskich w II połowie XIX w. do wybuchu II wojny światowej. Wartość pomysłów pedeutologicznych, proponowanych przez wymienionych w artykule pedagogów, wynika z faktu, iż łączyli oni twórczość pedagogiczną z praktyką edukacyjną. Dlatego ich postulaty dotyczyły nauczycieli różnych typów szkół, począwszy od nauczycieli domowych, szkół elementarnych, nauczycieli szkół średnich, w tym seminariów nauczycielskich, a skończywszy na wzmiankach o nauczycielach szkół wyższych, czego przykład mamy w poglądach L. Jaxy-Bykowskiego<sup>23</sup>. Choćby więc z tego względu, czyli mówienia o obowiązkach wychowawczych nauczycieli różnych typów szkół, autorzy przywoływanych wypowiedzi wskazują na różnorodne uwarunkowania ich pracy wychowawczej. Przy czym wymienieni w artykule pedagodzy przedstawiają poglądy na kształcenie i wychowanie nauczycieli, sami prezentując różne typy instytucji kształcących nauczycieli. Nazywając nauczyciela przewodnikiem dla młodzieży, nakładali na niego szereg obowiązków wychowawczych. Podkreślali, że pracy wychowawczej sprzyja to, co zostało przez nich określone jako takt pedagogiczny czy powołanie, a nawet talent. Ponadto głosili pogląd, że w zawodzie tym konieczna jest ciągła praca nad sobą.

Jednak we wszystkich, z konieczności skrótowo, omówionych projektach pedeutologicznych ich autorzy wymieniali cechy osobowości nauczyciela niezbędne, a zarazem umożliwiające prawidłową realizację procesu wychowania. Niemalże wszyscy autorzy zgodnie przekonywali, że kto nie posiada pewnych cech osobowości, nie powinien być pedagogiem, gdyż nie będzie odpowiednio

---

<sup>22</sup> L. Jaxa-Bykowski, *O godności stanu nauczycielskiego*, s. 10. Myśl o nauczycielu karierowiczu powtórzył w tekście pt. *Przeszłość teraźniejszość i przyszłość w pracy wychowawczej*, „Przyjaciel Szkoły” 1932, nr 1–2, s. 10.

<sup>23</sup> Na ten temat m.in. w pracy pt. *O uczących i uczonych: szkic z pedeutologii historycznej*, Toruń 2014, s. 105–146.

realizował nie tylko procesu nauczania, ale przede wszystkim wychowania. W tym kontekście można powtórzyć myśl A. Szycówny, że dobry pedagog to dobry człowiek. Idee bycia dobrym pedagogiem jednoznacznie sformułował także J. Ciembroniewicz, który pisał: „Na nic nie przyda się studiowanie dzieł pedagogicznych, na nic całe obmyślanie i budowanie najbardziej skomplikowanych teorii wychowawczych, jeśli sam wychowawca nie będzie posiadał gruntownego i prawdziwego wychowania, jeśli zanim rozpocznie prace nad innymi, pracy tej gruntownie nie przeprowadzi sam nad sobą i nie stanie się prawdziwym człowiekiem”<sup>24</sup>. Bezsprzecznie mocno we wszystkich cytowanych tu projektach wybrzmiewały postulaty podkreślające znaczenie etycznych uwarunkowań pracy wychowawczej nauczycieli.

---

<sup>24</sup> J. Ciembroniewicz, *Jak wychować dzieci w szkole elementarnej*, s. 5.



KATARZYNA BŁACHOWSKA

(Warszawa)

## Kształtowanie obrazu przeszłości w podręcznikach

Podręcznik szkolny stanowi jedno z najważniejszych narzędzi polityki historycznej nowoczesnego państwa. Dobór zamieszczonych w podręczniku treści, sposób ich przedstawienia i interpretacji kształtują w umysłach uczniów obraz dziejów, który większości z nich będzie towarzyszył w dorosłym życiu. W dobie edukacji powszechnej oznacza to, że podręcznikowa wizja przeszłości ojczystej istotnie wpływa na kształt pamięci historycznej społeczeństwa, a tym samym stanowi kluczowy element budowy jego tożsamości.

W podręcznikach używanych w polskich szkołach na przestrzeni XX w. sposób prezentacji i interpretacji rodzimej historii podlegał istotnym zmianom powodowanym wpływem zarówno czynników naukowych, jak i politycznych. Przez te ostatnie należy rozumieć – będącą integralnym elementem całości polityki państwa – aktualną politykę edukacyjną i wychowawczą. W niej w minionym stuleciu wyodrębnić można pięć podstawowych okresów. Pierwszy – lata 1918–1932 – rozpoczął się w chwili odzyskania przez Polskę niepodległości i trwał do momentu wprowadzenia tzw. wychowania państwowego<sup>1</sup>. Drugi – lata 1932–1944/45 – to okres realizacji zasad tegoż nurtu polityki edukacyjnej przez państwo polskie<sup>2</sup>. Okres trzeci – lata 1944/45–1948 – jest okresem przejściowym. Okres czwarty – lata 1949–1956 – to w polskiej edukacji okres

---

<sup>1</sup> Idea tzw. wychowania państwowego po raz pierwszy została sformułowana w roku 1927. Jako program wychowawczy została ona ustanowiona wraz z reformą ustroju szkolnego wprowadzoną w 1932 r. (tzw. reforma Jędrzejewicza). Prezentacja założeń tzw. wychowania państwowego, zob. H. Póhoska, *Wychowanie obywatelsko-państwowe*, Warszawa 1931. Na temat genezy i założeń tzw. wychowania państwowego, zob. J. Maternicki, *Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze*, Warszawa 1978, s. 104–111; na temat tzw. reformy Jędrzejewicza, zob. np. J. Draus, R. Terlecki, *Historia wychowania*, t. 2: *Wiek XIX i XX*, Kraków 2005, s. 287–291; na temat programów nauczania przedmiotu historia, zob. J. Sadowska, *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, s. 202–208, 239–240, 256–257. Warto zaznaczyć, że do dnia dzisiejszego dla większości autorów podstawowe opracowanie zagadnienia stanowi: A. Radziwiłł, *Ideologia wychowawcza sanacji i jej odbicie w praktyce szkolnej w latach 1926–1939*, Warszawa 1966 – maszynopis dysertacji doktorskiej w Bibliotece Instytutu Historycznego UW.

<sup>2</sup> Jako umowną datę kończącą ten okres proponuję koniec II wojny światowej, a nie jej początek, ponieważ tajne szkolnictwo działające w okresie okupacji pod względem strukturalnym i programowym stanowiło kontynuację systemu szkolnictwa sprzed 1939 r.

stalinowski. Okres piąty – lata 1956–1989 – był okresem dominacji ideologii marksistowskiej<sup>3</sup>. Okres szósty, który rozpoczął się w roku 1989 i trwa do dnia dzisiejszego, to czas określania nowych paradygmatów szkolnej edukacji historycznej<sup>4</sup>.

W każdym z tych okresów przekazywano uczniom określony obraz dziejów Polski, którego istotnym elementem była interpretacja jej stosunków z sąsiadami, w tym z państwem moskiewskim, a następnie Imperium Rosyjskim. Zachodzące zmiany doskonale odzwierciedla prezentowane w podręcznikach objaśnienie jednego z epizodów relacji wzajemnych, jakim był udział Rzeczypospolitej w wydarzeniach, które miały miejsce w państwie moskiewskim u schyłku panowania dynastii Rurykowiczów i po jej wygaśnięciu (1598). Odpowiedź na pytanie, jak zagadnienia te były przedstawiane w kolejnych okresach, prześledzimy, sięgając do podręczników powszechnie wykorzystywanych ówczesnie w szkołach średnich.

Dla okresu międzywojennego będzie to podręcznik Anatola Lewickiego *Zarys historii Polski*<sup>5</sup> oraz podręcznik Adama Szelańskiego *Historia nowożytna*<sup>6</sup>. Dla okresu po II wojnie światowej – do końca lat 60. – podręcznik Heleny

---

<sup>3</sup> O polityce wychowawczej w dobie PRL, zob. B. Wagner, *Strategia wychowawcza PRL*, Warszawa 2009; też, *Szkoła publiczna w Polsce w XX wieku. Zarys dziejów społecznych*, Warszawa 2013, s. 202–281.

<sup>4</sup> Aktualnie określa je *Podstawa programowa wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach*, rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dn. 23.12.2008 r.

<sup>5</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, wydanie szkolne jedenaste, opracował i uzupełnił J. Friedberg, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Poznań – Wilno – Zakopane 1923.

Podręcznik A. Lewickiego (1841–1899), znaczącego historyka i nauczyciela gimnazjalnego związanego z Krakowem, stanowi swoisty fenomen. Opublikowany po raz pierwszy pt. *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, Kraków – Lwów 1884, był wykorzystywany w szkołach średnich Galicji aż do rozpadu Austro-Węgier. Za życia autora doczekał się siedmiu wydań. W latach 1908–1917 był wydany 5-krotnie – z uzupełnieniami H. Mościckiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – uzupełniony i zaktualizowany przez J. Friedberga – był używany na terenie całego kraju. W latach 1920–1929 wydawano go 6-krotnie. Po raz ostatni podręcznik Lewickiego został wydany w 1947 r. w Londynie z uzupełnieniami J. Jasnowskiego i F. Lenczewskiego. J. Mitkowski, *Lewicki Anatol [w:] Polski słownik biograficzny*, t. XVII, Warszawa – Kraków – Wrocław 1972, s. 224.

<sup>6</sup> A. Szelański, *Historia nowożytna*, wydanie trzecie przejrzone i poprawione dostosowane do programu MWRiOP, nakładem Księgarni J. Czarneckiego, Warszawa – Kraków brw. [1924].

A. Szelański (1873–1961) był historykiem epoki nowożytnej i nauczycielem gimnazjalnym, w latach 1918–1919 wydał 4-tomowy cykl podręczników dla szkół średnich obejmujący wszystkie epoki historyczne. Podręcznik *Historia nowożytna* miał trzy wydania: 1919, 1920, 1924. Na temat naukowego dorobku A. Szelańskiego, zob. J. Maternicki, *Adam Szelański (1873–1961) [w:] Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, przy współpracy L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007, s. 359–376.

Michnik i Ludwika Mosler *Historia Polski do roku 1795*<sup>7</sup>. Dla dwóch ostatnich dekad PRL – podręcznik Józefa Gierowskiego i Józefa Leszczyńskiego *Historia dla klasy 2 liceum ogólnokształcącego*<sup>8</sup>. Dla czasów współczesnych podręcznik autorstwa Jolanty Choińskiej-Miki, Piotra Szlanty i Katarzyny Zielińskiej *Historia. Podręcznik dla liceum i technikum*<sup>9</sup>. Obraz relacji państwa polsko-litewskiego z państwem moskiewskim na przełomie XVI i XVII w. przedstawiony w tych reprezentatywnych dla poszczególnych okresów podręcznikach ukażemy w ujęciu chronologicznym, co pozwoli dostrzec wprowadzane zmiany.

Podręcznikiem wykorzystywanym w szkołach średnich II Rzeczypospolitej, który ukazał się najwcześniej – po raz pierwszy został wydany w Krakowie i Lwowie w roku 1884<sup>10</sup> – był podręcznik Anatola Lewickiego. Zaprezentowana w nim interpretacja wydarzeń w państwie moskiewskim na początku XVII w. była więc zakorzeniona w tradycji polskiej nauki historycznej, która wspólnie rozwijała się w Galicji po uzyskaniu przez nią autonomii. Tym samym podręcznik Lewickiego w sposób naturalny wprowadzał do edukacji historycznej państwa polskiego tradycję interpretacyjną wypracowaną w okresie wcześniejszym.

Wykład zamieszczony na kartach *Zarysu historii Polski* Anatola Lewickiego z uzupełnieniami Jana Friedberga obejmuje dzieje państwa polskiego od jego powstania do odzyskania niepodległości. Dzieje te podzielone zostały na epoki: *Epoka pierwsza: Polska pod Piastami. Ruś pod Rurykowiczami i Litwa pod Giedyminowiczami aż do trwałego połączenia się w jedno państwo w r. 1386*<sup>11</sup>. Po niej następuje: *Epoka druga: „Mocarstwowa”. Polska mocarstwem europejskim 1386–1668*<sup>12</sup>. Potem: *Epoka trzecia, 1668–1795. „Złota wolność”, osłabiając*

<sup>7</sup> H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski do roku 1795*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, wyd. 6 – poprawione, Warszawa 1961 – książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty dla uczniów kl. IX i X liceów ogólnokształcących. Podręcznik H. Michnik (1903–1969) i L. Mosler (zm. 1990) miał w latach 1956–1966 jedenaście wydań.

<sup>8</sup> J. Gierowski, J. Leszczyński, *Historia dla klasy 2 liceum ogólnokształcącego*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979. Podręcznik autorstwa dwóch historyków epoki nowożytnej J. Gierowskiego (1922–2006) i J. Leszczyńskiego (1930–1975) przez niemal dwie dekady był jedynym podręcznikiem używanym w liceach ogólnokształcących – w latach 1972–1989 miał kilkanaście wydań.

<sup>9</sup> J. Choińska-Mika, P. Szlanta, K. Zielińska, *Historia. Podręcznik dla liceum i technikum. Zakres podstawowy, cz. 2*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2008. Podręcznik współczesnych badaczy: J. Choińskiej-Miki – epoka nowożytna, P. Szlanty – XIX w., Katarzyny Zielińskiej – dydaktyka historii, jest obecnie wykorzystywany w wielu szkołach ponadgimnazjalnych.

<sup>10</sup> Zob. przypis 5.

<sup>11</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 29–118.

<sup>12</sup> Tamże, s. 118–268.

siły państwa, doprowadziła je do upadku<sup>13</sup> i Epoka czwarta, 1795–1918. Czasy poróżbiorowe<sup>14</sup>. Sposób wyodrębnienia przez Lewickiego trzech pierwszych epok<sup>15</sup> i przyznanie w pierwszej miejsca Rusi i Litwie stanowi adaptację koncepcji sformułowanej przez Joachima Lelewela<sup>16</sup>, którego myśl istotnie wpływała na polskich historyków w drugiej połowie XIX w.

Inspirację myślą Lelewela odnajdujemy w sposobie, w jaki Lewicki objaśnił wzrost potęgi państwa polskiego. Historyk wskazywał, że u podstaw „Mocarstwowości” państwa polskiego leżało dobrowolne przyłączenie się do Królestwa Polskiego Litwy i Rusi, a także innych krajów<sup>17</sup>. Wśród nich znalazły się także Inflanty, o które w drugiej połowie XVI w. rozpoczęły rywalizację państwa ościenne i które w 1561 r. oddały się – z własnej inicjatywy – w lenno królowi Polski i wielkiemu księciu litewskiemu Zygmuntowi Augustowi. O sytuacji, która poprzedziła ów akt, Lewicki pisał: „Nastąpiło teraz w Inflantach okropne zamieszanie, wśród którego zwyciężyła ostatecznie siła atrakcyjna Polski [podkreślenie – KB]. Aby uchronić się od rozszarpania lub od rządów moskiewskich, nowy mistrz inflancki Gothard Kettler, arcybiskup ryski Wilhelm i wszystkie stany postanowiły, jak niegdyś stany pruskie, przyłączyć się do Polski”<sup>18</sup>. Lewicki zaznaczył, że: „Polska musiała jednak stoczyć z Iwanem [IV] wojnę o nowe posiadłości”<sup>19</sup>. Opisując jej przebieg, historyk zauważył, że choć: „Iwanowi udało się na początku tej wojny zdobyć Połock [...] Okazała się w tej wojnie [...] wyższość organizacji wojskowej polskiej i tężyzny żołnierskiej, co wynikało z niesłychanej wyższości kulturalnej Polski nad na poły azjatycką w tych czasach Moskwą”<sup>20</sup>.

<sup>13</sup> Tamże, s. 268–329.

<sup>14</sup> Tamże, s. 329–483.

<sup>15</sup> Epoka czwarta – w ujęciu, jakie znajdujemy w wydaniach podręcznika A. Lewickiego, które ukazały się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – została dopełniona przez J. Fiedberga.

<sup>16</sup> Zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. X: *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii z Polską w Lublinie 1569 zawartej*, opracował J. Ochmański, wstępem poprzedził H. Łowmiański, PWN, Warszawa 1969. Po raz pierwszy synteza ta ukazała się w 1839 r.

<sup>17</sup> Po raz pierwszy koncepcję tę Lelewel sformułował w tekście *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, przygotowanym w 1820 r. jako wykład „specjalny” z historii powszechnej, który miał wygłosić na Uniwersytecie Wileńskim. Koncepcję tę Lelewel propagował we wszystkich późniejszych swych dziełach.

W XIX w. tekst *Paraleli...* był publikowany w 1831, 1845 i 1855 r.; w XX w. w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. VIII, opr. J. Dutkiewicz, M.H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961 – wg wydania z 1855 r. Najnowsze wydanie: J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku. Rozważył ją i skreślił w roku 1820 Joachim Lelewel w roku 1831 raz pierwszy wydał*, oprac. J. Kieniewicz, Warszawa 2006.

<sup>18</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 171.

<sup>19</sup> Tamże, s. 172.

<sup>20</sup> Tamże.



W wykładzie Anatola Lewickiego opis wojen polsko-moskiewskich integralnie łączy się z opisem wydarzeń, które nastąpiły u progu XVII w. Zanim jednak autor rozpoczął ich omawianie, w umyśle czytelnika wytworzył obraz państwa polskiego, jako mocarstwa powstałego na skutek ciężenia ku Polsce innych krajów, które dzięki jej atrakcyjności chciały się z nią łączyć. Słowem, mocarstwa przyciągającego, a nie podbijającego. Mocarstwa pokojowego, które jednak – gdy zaszła potrzeba – potrafiło skutecznie bronić swych ziem przed agresorami. Egzemplifikacją były zakończone sukcesem wojny o Inflanty. Natomiast państwo moskiewskie Lewicki przedstawił jako państwo agresywne<sup>21</sup>, a także obce Polsce, Litwie i Rusi cywilizacyjnie, bo na poły jeszcze azjatyckie.

Sytuację wewnętrzną w tym państwie w okresie poprzedzającym Wielką Smutę – za panowania Iwana IV Groźnego, Fiodora Iwanowicza, a następnie Borysa Godunowa, Lewicki omówił dość dokładnie. Podkreślał, że polityka wewnętrzna Iwana IV doprowadziła do załamania się dawnych struktur i do głębokiego kryzysu wewnętrznego.

Znacznie dokładniej niż Lewicki politykę wewnętrzną Iwana IV omówił Adam Szelągowski. Jej konsekwencje ocenił jednak tak jak poprzednik – negatywnie. Pisał: „Skutki tego systemu [podziału na „opriczninę” i „ziemszczynę”] wyszły na jaw już pod koniec życia Iwana Groźnego: na zewnątrz – w postaci klęsk w wojnach z Polską i Szwecją, na wewnątrz – w postaci wyludnienia”<sup>22</sup>. W bardzo pozytywnym świetle przedstawił Szelągowski Borysa Godunowa. Podkreślał, że w okresie panowania słabego Fiodora Iwanowicza Godunow „sta- rał się mądrze i usilnie podnieść i wzmocnić zrujnowane i rozkołatane rządami Iwana Groźnego państwo moskiewskie”<sup>23</sup>.

Przedstawiając okoliczności wstąpienia na tron Borysa Godunowa, zarówno Lewicki, jak i Szelągowski podali oczywiście informację o tym, że stało się to możliwe dzięki śmierci Dymitra Iwanowicza<sup>24</sup>. Przy czym Lewicki przyjął, że „arystokracja” zaakceptowała Borysa Godunowa na tronie, gdyż liczyła, że pod rządami jednego z bojarów – a z tej grupy wywodził się Godunow – osłabieniu ulegnie władza monarsza. Pisał: „arystokracja rosyjska [...] pragnęła więc wzorować się na Polsce, do której ta warstwa z wyraźną odnosiła się sympatią”<sup>25</sup>. Takich konstatacji nie znajdziemy w podręczniku Szelągowskiego. Ten autor wskazywał natomiast, że choć wybrany na tron: „Borys, jako parweniusz, przy

<sup>21</sup> Omawiając wcześniej wojny Wielkiego Księstwa Litewskiego z Wielkim Księstwem Moskiewskim toczone w XV i pierwszej połowie XVI w., podkreślał, że wywoływało je to ostatnie, dążąc do podboju ruskich ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tamże.

<sup>22</sup> A. Szelągowski, *Historia nowożytna*, s. 170.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Szelągowski napisał wprost, że Dymitr został w 1591 r. zamordowany w Ugliczu. Tamże.

<sup>25</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 197.

tym z pochodzenia Tatar (ród wywodził od Murzy-Czerty), miał potężnych wrogów i współzawodników do korony”<sup>26</sup>.

W tym miejscu dochodzimy do kluczowej dla dalszych wydarzeń kwestii. Przyczyn pojawienia się Dymitra Samozwańca. Zarówno Lewicki, jak i Szelaḡowski uznali, że był to efekt intrygi rodów bojarskich mającej na celu usunięcie z tronu Borysa Godunowa. Lewicki napisał ogólnie: „Sprawy Samozwańca nie zdołano nigdy dokładnie zbadać; nie wiadomo, kim był ów zagadkowy młodzieniec. Najprawdopodobniej jednak był on narzędziem w ręku arystokracji moskiewskiej, która chciała objąć rządy w państwie po usunięciu Borysa”<sup>27</sup>. Szelaḡowski wskazał inicjatorów intrygi – „ród Koszkinych-Zacharinych Romanowych (spokrewniony przez Anastazję, pierwszą żonę Iwana Groźnego, z Rurykowiczami)”<sup>28</sup>. Pisał: „Z ich domu, według najnowszych przypuszczeń, wyszła intryga w celu obalenia Borysa Godunowa – w postaci Samozwańca”<sup>29</sup>. Obaj autorzy stwierdzili, że zainicjowana intryga szybko wymknęła się spod ich kontroli, gdyż Samozwaniec okazał się człowiekiem zdolnym i ambitnym. Co więcej: „nie wiadomo, z czyjego natchnienia – nabrał przekonania, iż jest cudownie ocalonym Dymitrem”<sup>30</sup> i znalazł możnych protektorów wśród „polsko-ruskich magnatów”<sup>31</sup>.

Ich zaangażowanie w poparcie Samozwańca obaj autorzy ocenili zdecydowanie negatywnie. Przede wszystkim jednak negatywnie ocenili fakt, iż magnaci ci zdołali życzliwie usposobić do sprawy króla Zygmunta III Wazę<sup>32</sup>. Podkreślali, że przed „awanturnikiem” i jego protektorami przestrzegali króla „najważniejsi senatorowie”, a także, że angażowaniu się w awanturę przeciwny był też sejm Rzeczypospolitej. Niestety, Zygmunt III nie zmienił zdania. Szelaḡowski stwierdził wprost: „Polityka ta wciągnęła Polskę w «wielką smutę» w państwie

<sup>26</sup> A. Szelaḡowski, *Historia nowożytna*, s. 170. Autor – wyraźnie sympatyzując z Godunowem – podkreślał, że Godunow cieszył się niezmiennie poparciem i zaufaniem ludu: „jakiego nie stracił nawet w ciągu swego [...] sześćioletniego panowania (karcił go w czasie trzyletniego głodu)”. Tamże, s. 170–171.

<sup>27</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 198.

<sup>28</sup> A. Szelaḡowski, *Historia nowożytna*, s. 171.

<sup>29</sup> Tamże. O pojawieniu się Samozwańca pisał: „Wśród Kozaków «polskich», przywykłych do rozmaitych samozwańców, ukazała się nieznaną osobistość, co do której pochodzenia do dziś dnia nie ma zgody. Władze moskiewskie wskazywały na niego, jako na zbiegłego z klasztoru mnicha, Gryszkę Otrepjewa. Są świadectwa, że służył on przedtem u Romanowych, i że wieść o jego wystąpieniu, która doszła do klasztoru, nappełniła wielką radością mnicha Filareta”. Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Lewicki pisał: „rusko-polscy magnaci zdaje się wzięli na siebie tylko część roli, aby moskiewskim ich grę ułatwić”. A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 198.

<sup>32</sup> Lewicki tak oto przedstawił kwestię: „Zdolny i chytry Samozwaniec i jego nieuczciwi protektorzy w Polsce zdołali pozyskać przychylność dla swej sprawy Zygmunta III i jezuitów, łudząc ich obietnicą, że Moskwa przyjmie katolicyzm”. Tamże.

moskiewskim”<sup>33</sup>. Pierwszym etapem była prywatna – co zaznaczają obaj autorzy – wyprawa magnatów, która przyczyniła się do wyniesienia na tron moskiewski – po śmierci Borysa Godunowa (1605) – Dymitra Samozwańca (1605–1606). Przy czym Szelaǳowski podkreślał, że Dymitr: „po koronacji pozostawał zupełnie niezależnym od wpływów polskich i katolickich, a nawet zbierał wojsko na wyprawę do Polski, jak przypuszczają, po koronę, którą mu ofiarowali rokoszanie [rokosz Zebrzydowskiego]”<sup>34</sup>. Do wyprawy nie doszło, gdyż Dymitr został zamordowany, a na tron wstąpił Wasyl Szujski (1606). Niedługo potem na arenie pojawił się drugi Samozwaniec, którego znów poparli polsko-ruscy magnaci i różne szumowiny<sup>35</sup>. Także tę awanturę zarówno Lewicki, jak i Szujski ocenili zdecydowanie negatywnie.

Sytuacja zmieniła się zdaniem obu autorów po tym, jak car Wasyl Szujski – „ratując państwo” – zawarł przymierze ze Szwecją (luty 1609), które godziło w interesy Rzeczypospolitej w Inflantach. Reakcją Zygmunta III było wypowiedzenie wojny Moskwie. Decyzję tę zarówno Lewicki, jak i Szelaǳowski uznali za konieczną. Natomiast sposób prowadzenia przez króla wojny obaj uznali za błędny. Błędem była ich zdaniem decyzja króla o oblężeniu Smoleńska, która przedłużyła się na dwa lata. Błędem króla było przede wszystkim jednak to, że nie słuchoał on rad Stanisława Żółkiewskiego. Hetman przez obu autorów przedstawiony został jako bohater pozytywny, który potrafił skutecznie działać na rzecz dobra Rzeczypospolitej.

Zarówno Lewicki, jak i Szelaǳowski podkreślają mądrość i rozważę Żółkiewskiego, dzięki którym odnosił on sukcesy militarne i polityczne – zwycięstwo w bitwie pod Kłuszynem (4 kwietnia 1610), porozumienie z bojarami, które zaowocowało otwarciem bram Moskwy i zaproszeniem na tron moskiewski królewicza Władysława. Obaj też podkreślają, że mądre działania Żółkiewskiego zostały storpedowane przez Zygmunta III, który chciał korony moskiewskiej dla siebie. Lewicki pisał: „Zdawało się tedy, że Wazom powiedzie się dokonać

<sup>33</sup> A. Szelaǳowski, *Historia nowożytna*, s. 170.

<sup>34</sup> Tamże, s. 172.

<sup>35</sup> Wyprawę 1608 r. Szelaǳowski przedstawił następująco: „Nadeszły posiłki panów, Adama Wiśniowieckiego i przyjaciela jego ks. Różyńskiego, którzy podjęli wyprawę na Moskwę na własną rękę, oraz kupy awanturycznej szlachty, powodowanej chęcią w części przygód, w części zaś zysku (pośród nich sławny Lisowski, od którego bierze nazwę Lisowczyków nowe kozactwo szlacheckie). (W obozie tym znalazła się i Maryna Mniszchówna, odgrywająca i nadal rolę małżonki nowego Dymitra.). Kupy te po stłumieniu rokoszu [Zebrzydowskiego] wylały się na zewnątrz Rzplitej”. Tamże.

Choć zaznaczył też, że: „w tej sprawie, oprócz awanturników, brał udział także i Jan Sapieha, krewny kanclerza w. lit., który zaciągał wojsko «z pozwolenia króla Zygmunta III» (działał on osobno od Różyńskiego «hetmana przy ‘Worze’», oblegając przez 16 miesięcy Troicko Siergiejewską Ławrę)”. Tamże.

wielkiego dzieła, które już od czasów Jagiełły i Witolda było popularne w Polsce, połączenia unią Moskwy z Polską, zwłaszcza, że i część bojarów myśli tej sprzyjała. Ale sprawę popsuła chwiejność i nieszczerłość Zygmunta, który wolał koronę moskiewską przyjąć dla siebie, aniżeli dla syna. Wiadomość bowiem o tych zamiarach Zygmunta, znanego z nietolerancji, jak niemniej swawola najemnych rot polskich, w Moskwie pozostałych, wywołała tam wielkie powstanie; Polaków, zamkniętych w trzech twierdzach, zmuszono głodem do poddania się, a carem wybrano Michała Romanowa<sup>36</sup>. Szelański podzielał pogląd, że Zygmunt III zniszczył dzieło Żółkiewskiego<sup>37</sup> i zaprzepścił możliwość objęcia tronu moskiewskiego przez swego syna i zawarcia przez Rzeczpospolitą trwałego sojuszu wojskowego z Moskwą. Tam wybrano nowego cara – Michała Romanowa (1613).

Wydarzenia, które nastąpiły po tym fakcie, doprowadziły do zawarcia rozejmu w Dywilinie (1619), a następnie pokoju w Polanowie (1634). Lewicki uznał, że: „Pokój polanowski, to szczyt powodzeń Polski w walkach z Moskwą<sup>38</sup>”, a w podsumowaniu zatytułowanym *Pogląd ogólny na epokę mocarstwową (1386–1668)* napisał: Wojna inflancka Zygmunta Augusta i wspaniałe zwycięstwa Batorego przekonały wroga dotkliwie o wyższości Polski, a epoka Samozwańców i rozejm dywiliński, a wreszcie pokój w Polanówce, dając jej największe rozszerzenie granic ku wschodowi, są najwyraźniejszym dowodem jej przewagi<sup>39</sup>.

W podręcznikach okresu międzywojennego wiele uwagi poświęcano zagadnieniu relacji Rzeczypospolitej z Moskwą w drugiej połowie XVI i na początku XVII w. oraz sytuacji w państwie moskiewskim po wygaśnięciu dynastii Rurkowiczów. Na określenie tych ostatnich autorzy polskich podręczników używali nazwy tradycyjnie przyjętej w historiografii – rosyjskiej i polskiej – Wielka Smuta. Okres ten Adam Szelański scharakteryzował następująco: „Moskwa na przełomie XVI i XVII w. przechodziła także wielkie zamieszanie wewnętrz-

<sup>36</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 199.

<sup>37</sup> W tekście czytamy: „Moskwa otworzyła wrota Kremla Żółkiewskiemu i przysięgała na wierność królewiczowi Władysławowi. Do obozu królewskiego pod Smoleńskiem przeniósł się cały sobór ziemski z Filaretem i Golicynem w charakterze «wielkiego poselstwa». Ale Zygmunt warunków unii nie przyjął, domagając się przysięgi na swoje imię. Doprowadziło to do upadku rząd bojarski w Moskwie, zamiast którego ustaliła się władza wojskowa polska, działająca za pośrednictwem ludzi niepopularnych, przeważnie dawnych stronników tuszyńskiego Wora. To dało powód do agitacji przeciw Polakom przede wszystkim duchowieństwu z patriarchą Hermogenem na czele (wtrącony do więzienia, tamże umarł); później ruch ogarnął warstwy ludowe, kupiectwo oraz chłopów (w Niżnym Nowogrodzie przewodził mu Kuźma Minin Suchoruki)”. A. Szelański, *Historia nowożytna*, s. 173.

<sup>38</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski*, s. 202.

<sup>39</sup> Tamże, s. 223.

ne, które nosi nazwę «wielkiej smuty», a trwa mniej więcej piętnastoletni okres czasu od wymarcia dynastii Rurykowiczów do wyboru i powołania na tron nowej dynastii Romanowych (1598–1613). Za zewnętrzny jej powód posłużyło wygaśnięcie dynastii na Fiodorze, synu Iwana Groźnego, i wybór na tron szwagra jego, Borysa Godunowa<sup>40</sup>. Powodem wewnętrznym był kryzys państwa spowodowany polityką Iwana IV Groźnego.

Przedstawiając kwestię zaangażowania polskiego w wydarzenia moskiewskie, autorzy podkreślali, że miało ono dwa aspekty. Pierwszy, to prywatna awantura polsko-ruskich magnatów realizujących własne interesy (1604–1609) – awantura, szkodliwa dla państwa i nierozsądnie poparta przez króla. Aspekt drugi, to wojna Rzeczypospolitej z Moskwą (1609–1619) – wojna sprawiedliwa, bo podjęta w imię obrony polskich Inflant przed zakusami moskiewsko-szwedzkiej koalicji, a kontynuowana w imię obrony praw królewicza Władysława. W opisie wojny król Zygmunt III przedstawiony jest jako władca, który działał niezgodnie z interesem państwa. Bohaterami pozytywnymi tego okresu są hetman Stanisław Żółkiewski, a następnie Władysław Waza. Postanowienia pokoju w Polanowie, który ostatecznie zakończył konflikt, przedstawiane są jako sukces Rzeczypospolitej.

W podręcznikach publikowanych po roku 1932 interpretacja ta nie uległa zmianie, choć znacznie silniej zaczęto akcentować rolę bohaterów.

Całkowita zmiana spojrzenia na stosunki Rzeczypospolitej z państwem moskiewskim nastąpiła po II wojnie światowej. Odzwierciedlenie tego faktu znajdujemy na kartach podręcznika Heleny Michnik i Ludwika Mosler powszechnie wykorzystywanego w pierwszych dekadach PRL. Istotę tej zmiany oddaje brzmienie tytułu podrozdziału poświęconego wydarzeniom pierwszych dziesięcioleci XVII w.: *Ekspansja magnaterii na wschód. Próby magnatów polskich podboju Rosji na początku XVII wieku*<sup>41</sup>. Tytuł zawiera jednoznaczny interpretację rozwiniętą w treści krótkiego – liczącego trzy strony – podrozdziału, zilustrowanego dużą reprodukcją portretu Władysława IV.

Struktura wykładu jest tradycyjna – taka, jak w podręcznikach okresu wcześniejszego. We wprowadzeniu autorki przypominają o wojnach o Inflanty toczonych przez Stefana Batorego z Iwanem IV Groźnym oraz informują o trudnej sytuacji państwa po śmierci Iwana. We właściwym opisie wydarzeń początku XVII w. dzielą je na dwa etapy. Pierwszy – do 1609 r. – to wyprawa magnatów popierających Dymitra Samozwańca (pierwszego, potem drugiego). Drugi – 1609–1618/1634 – to etap zaangażowania Rzeczypospolitej. Interpretacja wydarzeń zawarta w tak ustrukturyzowanym wykładzie jest od tradycyjnej – przyjętej

<sup>40</sup> A. Szelągowski, *Historia nowożytna*, s. 170.

<sup>41</sup> H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski*, s. 276–279.

w podręcznikach galicyjskich, a następnie podręcznikach wykorzystywanych w szkołach II Rzeczypospolitej – całkowicie odmienna. Słowa klucze określające nową interpretację to: ekspansja, podbój, interwencja.

W zdaniu wprowadzającym czytamy: „Próby podboju Rosji za panowania Batorego, zakończone niepowodzeniem, zostały znów podjęte przez polskich magnatów na początku XVII w.”<sup>42</sup> Autorki pokazały więc, że wydarzenia, które zostaną opisane, są kontynuacją polskiej ekspansywnej polityki wobec Rosji – w wykładzie nie pojawia się termin państwo moskiewskie. Początkowo ekspansję podjęli magnaci polscy – w wykładzie nie pojawia się termin stosowany w podręcznikach wcześniejszych „magnaci polsko-ruscy”. Termin „magnaci polscy” jest natomiast stosowany wymiennie z terminem „panowie polscy”, choć w informacji o miejscu, w którym pojawił się Dymitr (Samozwaniec), czytamy: „na dworze ukraińskiego magnata Wiśniowieckiego”<sup>43</sup>.

Autorki wyraźnie wskazują, że udzielenie poparcia Dymitrowi było dla „polskich magnatów” („polskich panów”) tylko pretekstem do ekspansji. Ich rzeczywistym celem było wzbogacenie się. Informują również o tym, że magnatom udzielił „cichego poparcia” król Zygmunt III: „aprobuując ich awanturnicze plany”<sup>44</sup>. Jednocześnie autorki podkreślają ekspansywność Kościoła katolickiego, którego reprezentanci – jezuici i nuncjusz papieski – liczyli na to, że wykorzystają Dymitra jako narzędzie narzucenia „Rosji” katolicyzmu<sup>45</sup>. Sam opis wydarzeń lat 1604–1609 jest skrótowy.

Drugi etap wydarzeń to: „bezpośrednia interwencja Rzeczypospolitej w sprawę rosyjskie”<sup>46</sup>, która rozpoczęła się w 1609 r., gdy król „doszedł do porozumienia z rokoszanami” – czyli zakończył się rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego.

„Interwencję” tę poparli już nie tylko jezuici, ale także sam papież. W tekście czytamy: „Papież Paweł V ogłosił odpust za udział w wyprawie «przeciwko schizmatykom»”<sup>47</sup>.

Prawdziwe cele króla i „panów polskich” ujawniły się po zdobyciu Smoleńska (1611), gdy król odrzucił wynegocjowane przez Stanisława Żółkiewskiego – po zwycięstwie pod Kłuszynem – porozumienie z bojarami moskiewskimi

<sup>42</sup> Tamże, s. 276.

<sup>43</sup> Tamże, s. 277.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> W tekście czytamy: „Osobą Samozwańca zainteresowali się też jezuici i nuncjusz papieski, widząc w nim dogodny narzędnik urzeczywistnienia planów rozszerzenia wpływów Kościoła rzymskiego w Rosji. Samozwaniec przyjął w Krakowie po kryjomu katolicyzm i obiecał wprowadzić katolicyzm w państwie rosyjskim”. Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

o wyborze królewicza Władysława na tron carski i zażądał, by na tron wybrano jego. Autorki pisały: „Ujawniły się wtedy istotne cele polityki Zygmunta III i panów polskich, ich pragnienia, by poprzez unię personalną podporządkować Rosję Rzeczypospolitej”<sup>48</sup>.

Michnik i Mosler jednoznacznie pokazały, że na początku XVII w. osłabiona „Rosja” została bezwzględnie zaatakowana przez „polskich panów” liczących na bogactwa. Atak ten od początku popierał król polski – najpierw po cichu, a gdy tylko stało się to możliwe, czyli po zakończeniu rokoszu Zebrzydowskiego – otwarcie. Otwarte poparcie dla ekspansji „panów” doprowadziło do „polskiej interwencji”. Wszystkie te agresywne działania czynnie wspierali reprezentanci Kościoła katolickiego – łącznie z samym papieżem.

Bohaterem wydarzeń początku XVII w., który przedstawiony został przez autorki w pozytywnym świetle, jest hetman Stanisław Żółkiewski. Zwróciły one uwagę, że zanim Zygmunt III rozpoczął „interwencję”, Żółkiewski należał do tych, którzy przed nią ostrzegali<sup>49</sup>. Król nie posłuchał rady i wówczas Żółkiewski – jako lojalny poddany i patriota, któremu leżało na sercu dobro Rzeczypospolitej – zrobił wszystko, co było w jego mocy, by uchronić ojczyznę przed fatalnymi skutkami decyzji króla<sup>50</sup>. I prawie mu się to udało, lecz król zniszczył jego osiągnięcia.

Udział moskiewskich bojarów w wydarzeniach autorki przedstawiają, wyłącznie podając informacje, w zasadzie bez oceny. Natomiast akcentują pozytywną rolę ludu. Powstanie przeciw Polakom określają mianem „ruchu wyzwolenieckiego”, który wybuchł, gdy na jaw wyszły rzeczywiste cele Zygmunta III i „polskich panów”. W tekście czytamy: „W Rosji tymczasem wzbierała nienawiść do wojsk i panów polskich. Ruch wyzwolenieczy pod wodzą mieszczanina nowogrodzkiego Kuźmy Minina i kniazia Pożarskiego ogarnął kraj”<sup>51</sup>. Na odsiecz polskiej załodze przebywającej na Kremlu „pośpieszył hetman litewski Karol Chodkiewicz, lecz po zaciętych walkach wojska polskie zostały rozbite. Oblężeni na Kremlu zmuszeni byli poddać się”<sup>52</sup>. Po usunięciu Polaków z Krem-la i kraju sobór ziemski (1613) „obrał na tron carski Michała Romanowa, po-

<sup>48</sup> Tamże, s. 278.

<sup>49</sup> W tekście czytamy: „W otoczeniu królewskim, w sejmie i w senacie odzywały się głosy (m.in. Stanisława Żółkiewskiego) ostrzegające przed wyprawą i wskazujące na jej awanturniczość”. Tamże, s. 277.

<sup>50</sup> Żółkiewski uratował króla oblegającego Smoleńsk, wygrywając bitwę pod Kłuszynem (1610), porozumiał się z bojarami moskiewskimi, którzy przed nim otworzyli bramy Moskwy i zgodzili się na wybór królewicza Władysława na tron. Wszystko to zmarnował Zygmunt III. Tamże, s. 277.

<sup>51</sup> Tamże, s. 278.

<sup>52</sup> Tamże.

chodzącego ze znanego bojarskiego rodu Romanowów<sup>53</sup>. Mimo to „Król i feudałowie polscy nie zrezygnowali [...] ze swych planów”<sup>54</sup>, lecz nie udało im się ich zrealizować.

Po nieudanej wyprawie królewicza Władysława: „który – jak piszą autorki – występował jako pretendent do tronu moskiewskiego”<sup>55</sup>, podpisany został rozjem w Dywilinie (1619), na mocy którego: „Rosja odstępowała Rzeczypospolitej ziemię: smoleńską, czernihowską i siewierską, a Rzeczpospolita zrezygnowała faktycznie z dalszej interwencji i planów podboju Rosji”<sup>56</sup>. A jedynymi beneficjentami wydarzeń pierwszych dziesięcioleci XVII w. byli magnaci. W zakończeniu podrzędziału autorki napisały wprost: „Korzyści z wojny, która pochłonęła tyle kosztów i ofiar, odniosły tylko rody magnackie (Sapiehowie, Wiśniowieccy i inni), które na zagarniętych ziemiach nabywały nowe majątki ziemskie, tworzyły coraz większe latyfundia”<sup>57</sup>.

W podręczniku H. Michnik i L. Mosler przedstawiona została nowa interpretacja wydarzeń mających miejsce w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. W interpretacji tej Rzeczpospolita przedstawiona została jako państwo agresywne, ekspansjonistyczne, której celem – od czasów Stefana Batorego – był podbój państwa carów. W interpretacji tej wyeksponowana została negatywna rola magnaterii oraz Kościoła katolickiego – autorki używają terminu Kościół rzymski – przede wszystkim jezuitów, ale także papieża.

Nicią łączącą nową interpretację z tą, którą znamy z podręczników A. Lewickiego, A. Szelańskiego i innych autorów, jest wskazanie negatywnego i pozytywnego bohatera zdarzeń. Pierwszym jest król Zygmunt III Waza, drugim – hetman Stanisław Żółkiewski. Do królewicza Władysława, późniejszego króla Władysława IV, który we wcześniejszych podręcznikach był oceniany pozytywnie, autorki mają stosunek ambiwalentny.

U progu lat 70. XX w. do użytku szkolnego wszedł podręcznik autorstwa Józefa Gierowskiego i Józefa Leszczyńskiego. W podręczniku tym zachowane zostały główne elementy interpretacji sformułowanej w podręczniku Heleny Michnik i Ludwiki Mosler, choć złagodzone retorykę wykładu. Znajduje to odzwierciedlenie w stosowanym przez autorów doborze słów.

Na kartach podręcznika Gierowskiego i Leszczyńskiego wydarzenia początku XVII w. są przedstawione jako wyraz ekspansywnych dążeń Rzeczypospolitej – a przede wszystkim jej magnatów. Autorzy stwierdzają – o czym nie było

<sup>53</sup> Tamże, s. 278–279.

<sup>54</sup> Tamże, s. 279.

<sup>55</sup> Tamże. W podręcznikach sprzed II wojny światowej autorzy podawali, że Władysław występował jako car.

<sup>56</sup> Tamże. Ostatecznie wojnę zakończyło podpisanie pokoju w Polanowie (1634).

<sup>57</sup> Tamże.



mowy w podręczniku Michnik i Mosler – że początkowo ekspansja ta skierowana była na południowy wschód, ku Mołdawii, Wołoszczyźnie i Siedmiogrodowi<sup>58</sup>. Państwo moskiewskie – autorzy używają nazwy Rosja – stało się jej celem, gdy na początku XVII w. zaczęło przeżywać trudności wewnętrzne. W opisie tejże ekspansji Gierowski i Leszczyński zrezygnowali jednak z użycia słowa „podbój” na rzecz – łagodniejszego – słowa „podporządkowanie”. W tekście czytamy: „trudności wewnętrzne, jakie na przełomie XVI i XVII przeżywała Rosja, spowodowały, że na pierwszy plan wysunęła się możliwość podporządkowania [podkreślenie – KB] tego państwa Rzeczypospolitej”<sup>59</sup>, a w innym miejscu: „W tych warunkach [trudności w państwie moskiewskim – autorzy nie używają terminu „kryzys” – KB] powstały w Rzeczypospolitej projekty podporządkowania sobie [podkreślenie – KB] Rosji na drodze unii czy też narzucenia jej zależnego od Polski władcy”<sup>60</sup>. Zaangażowanie Rzeczypospolitej w wojnę w 1609 r. autorzy określają – podobnie jak poprzedniczki – mianem „interwencji”<sup>61</sup>.

W swej opowieści o wydarzeniach początku XVII w. autorzy stale akcentują negatywną rolę Polaków i rosnącą niechęć mieszkańców państwa moskiewskiego (Rosji) wobec nich. Wyjaśniając powód obalenia Dymitra I Samozwańca, autorzy piszą: „Niezadowolenie wzbudzały jego zatargi z kościołem prawosławnym oraz uleganie obcym, zwłaszcza polskim, doradcom. Doszło do zamieszek ludowych, w wyniku których Dymitr wraz z garścią polskich doradców poniósł śmierć, a carem obwołano bojara Wasyla Szujskiego”<sup>62</sup>. Po bitwie pod Kłuszynem i wpuszczeniu na Kreml polskiej załogi (1610): „Już w początku 1611 r. doszło w Moskwie do pierwszego powstania przeciwko Polakom”<sup>63</sup>. Autorzy wyraźnie eksponują rolę ludu moskiewskiego w usunięciu Polaków.

W ujęciu Gierowskiego i Leszczyńskiego niezmienni pozostają negatywni zbiorowi bohaterowie wydarzeń: „panowie polscy” – autorzy używają tego terminu<sup>64</sup>, oraz jezuci – autorzy nie piszą o Kościele katolickim, nie wspominają też o poparciu papieża. Niezmienni są też bohaterowie indywidualni. Negatywny to Zygmunt III Waza, pozytywny – Stanisław Żółkiewski. Jego działaniom auto-

---

<sup>58</sup> Autorzy pisali: „Wpływ magnaterii na politykę zewnętrzną Polski przejawiał się w drugorzędym traktowaniu zagadnień nadbałtyckich i zachodnich. Głównym przedmiotem jej zainteresowań były problemy pogranicza wschodniego i południowo-wschodniego i próby ekspansji politycznej w tym kierunku. Ekspansja ta skierowana na tereny księstw naddunajskich (Mołdawii, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu) zakładała początkowo ugruntowanie wpływów polskich na tym obszarze”. J. Gierowski, J. Leszczyński, *Historia*, s. 215.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Piszą: „Wmieszanie się Szwecji do spraw rosyjskich spowodowało wszakże z kolei interwencję Rzeczypospolitej”. Tamże, s. 216.

<sup>62</sup> Tamże, s. 215.

<sup>63</sup> Tamże, s. 217.

<sup>64</sup> Zob. np. tamże, s. 216.

rzy poświęcili dużo uwagi, opisując je w sposób budzący u czytelnika sympatię, a nawet dumę z dokonań hetmana. Egzemplifikacją niech będzie opis bitwy pod Kłuszynem i wkroczenia Żółkiewskiego do Moskwy. Brzmi on następująco: „Idące na odsiecz twierdzy [Smoleńskowi] silne (liczące 35 tysięcy) oddziały rosyjskie i szwedzkie zostały 4 lipca 1610 r. doszczętnie zniszczone pod Kłuszynem przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego, dysponującego niespełna 7 tysiącami ludzi”<sup>65</sup>. A dalej: „Zwycięski wódz polski dotarł teraz pod Moskwę, która bez walki otworzyła przed nim bramy i wpuściła wojska polskie na Kreml. Gdzie hetman uzyskał obietnicę wprowadzenia na tron carski po zdetronizowanym Szujskim królewicza polskiego Władysława”<sup>66</sup>. Porozumiał się też co do warunków, na jakich królewicz tron obejmie<sup>67</sup>. Autorzy uznali, że były to warunki rozsądne, możliwe do przyjęcia przez obie strony. Ich wprowadzenie w życie zaprzepaściła jednak postawa króla Zygmunta III – w Moskwie odrzucono żądanie Zygmunta, by tron przyznać jemu, a swego kandydata zgłosili jeszcze Szwedzi. Autorzy stwierdzają, że: „Wszystko to zwiększyło ogólne zamieszanie, które powodowało narastanie oporu w Rosji przeciwko obcej interwencji”<sup>68</sup>.

Interpretacja wydarzeń początku XVII w. przedstawiona na kartach podręcznika Gierowskiego i Leszczyńskiego jest bardzo bliska interpretacji Michnik i Mosler, choć sformułowana w nieco łagodniejszej retorycznej formie. Natomiast całkowite novum stanowi nazwanie wydarzeń lat 1604–1609 mianem „dymitriad”<sup>69</sup>. Termin ten nie był znany ani autorom podręczników okresu międzywojennego, ani autorkom podręcznika powojennego.

Termin „dymitriady” został przyjęty w polskiej narracji podręcznikowej. Znajdujemy go w podręczniku Jolanty Chojińskiej-Miki, Piotra Szlanty i Katarzyny Zielińskiej opublikowanym w roku 2008<sup>70</sup>. W podręczniku tym – będącym jednym z częściej używanych we współczesnej szkole – wydarzenia początku XVII w. omówione są krótko, w sposób relacjonujący. Autorka podrozdziału poświęconego temu okresowi pisze: „W początku XVII w. grupa ambitnych polskich magnatów na czele z Jerzym Mniszchem zorganizowała intrygę polityczną, której celem było osadzenie na moskiewskim tronie. Akcja, której przeciwna była

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> Tamże, s. 216–217. Warunki ugody zostały przedstawione następująco: „Warunki zawartej przez Żółkiewskiego ugody przewidywały pokój bez aneksji, przejście królewicza na prawosławie, przyznanie bojarom i szlachcie rosyjskiej szerokich uprawnień”. Tamże, s. 217.

<sup>67</sup> Czytamy: „Warunki zawartej przez Żółkiewskiego ugody przewidywały pokój bez aneksji, przejście królewicza na prawosławie, przyznanie bojarom i szlachcie rosyjskiej szerokich uprawnień”. Tamże, s. 217.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Tytuł „Dymitriady” nosi podrozdział poświęcony temu omówieniu wydarzeń, zob. tamże, s. 215.

<sup>70</sup> Autorką rozdziału, w którym omówione zostały wydarzenia początku XVII w., jest J. Chojińska-Mika. J. Chojińska-Mika, P. Szlanta, K. Zielińska, *Historia*, s. 2 [informacja o autorach].

znaczna część opinii szlacheckiej, doprowadziła do konfliktu zbrojnego. Początkowo miał on charakter prywatnych zbrojnych ekspedycji polskich magnatów (tzw. dymitriady), dopiero w 1609 r. do wojny przystąpiła oficjalnie Rzeczpospolita<sup>71</sup>. Następnie podane zostały kluczowe informacje o przebiegu wydarzeń, aż do rozejmu w Dywilinie i pokoju w Polanowie. Informacje bez interpretacji.

W polskich podręcznikach do nauki historii, które były wykorzystywane w szkołach średnich na przestrzeni minionego stulecia, a także w podręcznikach współczesnych omówienie Wielkiej Smuty w państwie moskiewskim oraz zaangażowania poddanych Rzeczypospolitej i jej samej w toczące się wówczas wydarzenia zawsze znajdowało i znajduje swe miejsce. Tradycyjnie autorzy polskich podręczników dzielili wydarzenia lat 1604–1634 na dwa etapy. Pierwszy – 1604–1609 – to okres prywatnych działań magnatów. Działania te autorzy wszystkich podręczników – od Anatola Lewickiego po Jolantę Choińską-Mikę – oceniali negatywnie. Oczywiście, autorów różny sposób ekspresji formułowania ocen. Natomiast zasadniczym zmianom podlegała ocena etapu drugiego – 1609–1634 – w którym Rzeczpospolita toczyła z państwem moskiewskim wojnę. W podręcznikach opublikowanych przed II wojną światową działania Rzeczypospolitej były oceniane pozytywnie – jako zgodna z racją stanu obrona interesów w Inflantach. W podręcznikach opublikowanych po II wojnie światowej – do roku 1989 – etap ten był oceniany negatywnie, jako niczym nieuzasadniona ekspansja Rzeczypospolitej. W podręcznikach współczesnych oceny tego etapu w zasadzie nie ma.

Wykład wydarzeń, które miały miejsce w państwie moskiewskim u schyłku XVI i na początku XVII w., a także relacje, jakie łączyły je z Rzeczpospolitą w latach 1604–1634, należą do kanonu zagadnień omawianych w polskich podręcznikach do nauki historii w XX i XXI w. Ich omówienie znajdziemy na kartach wszystkich podręczników, jakie ukazały się na przestrzeni tych stu lat. Zmieniał się natomiast sposób ich ujmowania i interpretowania. Po II wojnie światowej była to zmiana gruntowna, niemal całkowicie zrywająca ciągłość refleksji. Elementem łączącym interpretację przedstawianą w podręcznikach II Rzeczypospolitej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była negatywna rola magnatów, choć po II wojnie światowej zmienili się oni z magnatów polsko-ruskich w magnatów polskich – „polskich panów”. Niezmiennie bohaterem pozytywnym tego okresu pozostawał hetman Stanisław Żółkiewski, a negatywnym – król Zygmunt III Waza. Natomiast u progu lat 70. XX w. wprowadzony został nowy termin „dymitriady” na określenie zaangażowania magnatów Rzeczypospolitej w wydarzenia w państwie moskiewskim w latach 1604–1609. W podręcznikach współczesnych raczej preferowana jest narracja, w której interpretacja ograniczona jest do minimum.

<sup>71</sup> Tamże, s. 125. W tekście uzupełniającym zatytułowanym *czy wiesz, że...* znajdują się informacje na temat Dymitra I Samozwańca i Dymitra II Samozwańca. Tamże.



HANNA WÓJCIK-ŁAGAN

(Kielce)

## Edukacyjny przekaz o historii w świetle „Historii i Nauki o Konstytucji” (1953–1957)

### I. „Historia i Nauka o Konstytucji” jako źródło i egzemplifikacja czasu historycznego

„Historia i Nauka o Konstytucji” – dwumiesięcznik dla nauczycieli wydawany w Warszawie przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, odziedziczył tradycje po dwóch periodykach, które ukazywały się do 1953 r. tzn.: „Wiadomościach Historycznych” i „Polsce i Świecie Współczesnym”<sup>1</sup>. Priorytety

---

<sup>1</sup> Czasopismo dla nauczycieli „Wiadomości Historyczne” (z uwzględnieniem prehistorii) Ministerstwo Oświaty powołało do istnienia w 1948 r. Zamiarem redakcji było doskonalenie powojennej pracy szkolnej i zdiagnozowanie ówczesnych trudności w nauczaniu historii szkolnej, będącej „podstawą kultury narodowej” i wpływającej na poziom kultury historycznej społeczeństwa. Periodyk adresowany do badaczy dziejów, nauczycieli, „pracowników społecznych i oświatowców” wyjaśniał i inspirował przemiany w obszarze nauki historycznej i w nauczania historii „w duchu” marksistowskim, z uwzględnieniem wartości wpisanych w wymagania „demokracji ludowej”. Redaktorem naczelnym była Gryzelda Missalowa, sekretarzem redakcji Maria Andrzejewska, od 1949 r. – Kinga Szymborska, a od 1951 r. – Ryszard Rosin. Autorami rozpraw, artykułów i recenzji byli m.in.: Józef Dutkiewicz, Natalia Gąsiorowska, Żanna Kormanowa, Zofia Podkowińska, Marian Henryk Serejski, Kazimierz Tymieniecki, Halina Mrozowska, Ewa Maleczyńska, Janina Schöenbrenner. W 1951 r. w stopce redakcyjnej pojawiły się nazwiska: Henryka Katza, Aleksandra Szaniawskiego i K. Szymborskiej (odeszli: K. Tymieniecki, H. Mrozowska i E. Maleczyńska). W ostatnim numerze pisma Wanda Zwolska (nr 5, 1952) zamieściła swoją opinię o „WH” – „*Wiadomości Historyczne. Czasopismo dla nauczycieli*”, Warszawa 1948–1952; określiła w niej plusy i minusy periodyku. Wśród pierwszych znalazły się spójność konstrukcyjna pisma i jego przydatność dla nauczycieli, do drugich zaliczyła niedostateczne wyjaśnienie istoty marksizmu w nauce i w nauczaniu historii.

Pierwszy zeszyt rocznika „Polska i Świat Współczesny”, na zlecenie Ministerstwa Oświaty, ukazał się w 1948 r. (pięć numerów rocznie drukowały Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych). Skierowany był do nauczycieli uczących przedmiotu nauka o Polsce i świecie współczesnym w szkołach wszystkich typów. Celem tej inicjatywy wydawniczej było pogłębienie wiedzy nauczycieli o najważniejszych, aktualnych problemach politycznych, społecznych i gospodarczych Polski. Wiele z nich dotyczyło także innych krajów, np. Niemiec, Francji, Chin, Rumunii, Wielkiej Brytanii, Albanii i in. Zalecano publikacje np. Ludwika Selena, Adama Schaffa, Leona Bruno, Jerzego Tepicha, Witolda Kuli. Struktura dwumiesięcznika była następująca: naukowe, syntetyczne i analityczne artykuły i rozprawy, dział analizy szkolnych programów nauczania oraz praktyki szkolnej (wyjaśniał kwestie dotyczące teorii i praktyki nauczania przedmiotu nauka o Polsce

peryodyku określiła Redakcja na podstawie wskazań VIII Plenum KC PZPR (28 marca 1953 r.): „Wiążmy na każdym kroku naszą pracę praktyczną z teorią marksistowsko-leninowską, studiujemy dzieła Lenina i Stalina, przyswajajmy masom pracującym wiedzę o wielkim życiu i dziełach naszego najdroższego nauczyciela”<sup>2</sup>. Peryodyk miał ułatwić nauczycielom działania praktyczne i motywować ich do samokształcenia się w zakresie teorii marksistowsko-leninowskiej, a także zachęcić do poznawania bieżących zagadnień politycznych dotyczących kraju.

Strukturę czasopisma tworzyło siedem wyszczególnionych dużym drukiem części. W pierwszej, pod tytułem: „Artykuły i rozprawy”, zamieszczono artykuły naukowe i popularnonaukowe z zakresu historii, prawa oraz ekonomii, ale także, co już „kłóciło się” z naukowością, artykuły polityczne i okolicznościowe. Redakcja dążyła do tego, aby ich czytelnikami byli nauczyciele o różnym stopniu przygotowania zawodowego, a nawet licealiści. W części: „Programy i praktyka szkolna” znalazły się wskazówki dotyczące realizacji programów nauczania, zwłaszcza realizacji celów edukacyjnych. Przede wszystkim sformułowano

---

i świecie współczesnym), dział „Materiały” zawierał informacje o stanie badań naukowych wraz z bibliografią (dotyczył: geografii ogólnej i gospodarczej, historii, socjologii, ekonomii i prawa), „Kronika”, w której rejestrowano najważniejsze wydarzenia szkolne i kulturalne. Od 1949 r. pojawiła się część „Z szerokiego świata” (artykuły dotyczyły m.in. Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji, Wietnamu, Iranu i ZSRR). W 1952 r. w dziale „Recenzje” wyodrębniono część: *Lata wojny i okupacji 1939–1945* i były to skróty dzieł Józefa Stalina.

Redaktorem naczelnym czasopisma był Stanisław Arnold, sekretarzem redakcji Walentyna Najdus, a artykuły i rozprawy opublikowało w nim blisko 50 autorów, m.in.: W. Najdus, Józef Dutkiewicz, Jan Szwarz, Ilia Erenburg, Zbigniew Pirożyński, Stanisław Skrzyszewski, Janina Leskiewiczowa, Stanisława Moszczeńska-Remlizegerowa, Władysław Bieńkowski, Kazimierz Piwarski, Stanisław Gawlik, Jerzy Dowiat, Czesław Szybka, Aleksander Litwin, Adela Bornholtzowa, Henryk Raort, Władysław Ozga, Tadeusz Zieliński, Jan Dąbrowski, Roman Werfel i in. Byli to historycy, pedagodzy, działacze społeczni, znawcy problemów spółdzielczości na wsi, gospodarczych zagadnień państw europejskich i światowych, nauczyciele znani jeszcze z lat 30. XX w. Opowiadali się w swoich publikacjach za linią polityczną władzy, wyznaczoną na grudniowym Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczych, opartą na ideologii socjalizmu i marksizmu-leninizmu (autorami artykułów politycznych byli m.in. S. Arnold, J. Dowiat). Systematycznie drukowano fragmenty przemówień J. Stalina i Bolesława Bieruta.

<sup>2</sup> Od Redakcji, „*Historia i Nauka o Konstytucji*”. *Czasopismo dla nauczycieli*, „Historia i Nauka o Konstytucji”, dalej: „HiNoK” 1953, R. I, nr 1, s. 1. Redaktorem naczelnym był Stanisław Kalabiński, redaktorami działów: Jerzy Dowiat, Zbigniew Ćwiek, sekretarzem technicznym J. Tobiasz. W 1957 r. powołano na wniosek Polskiego Towarzystwa Historycznego rekomendowaną przez Ministerstwo Oświaty (po przeniesieniu redakcji z Warszawy do Krakowa) nową redakcję. Redaktorem naczelnym został Józef Garbacik, sekretarzem redakcji Tadeusz Słowikowski, a jej członkami: Adela Bornholtzowa i Waclawa Siedlecka. W komitecie redakcyjnym zasiadli: Józef Dutkiewicz, Wanda Moszczeńska, Gustaw Markowski, Cecylia Petrykowska, Brunon Siwek, Kinga Szymborska i Kazimierz Zajac. Zob. J. Maternicki, *O nowy kształt edukacji historycznej*, Warszawa 1984, s. 227–229.

podpowiedzi, jak wiązać praktykę szkolną z teorią marksistowsko-leninowską, aplikować „zdobycze postępowej nauki”, kształtować u uczniów naukowy światopogląd i socjalistyczną moralność oraz „ludowy patriotyzm” i internacjonalizm. Część „Z doświadczeń szkoły radzieckiej” miała usprawniać praktykę nauczania, a dział dydaktyczny „przepojony duchem twórczej krytyki i samokrytyki” inspirować i zachęcać do stosowania fachowych metod nauczania. Dział „Wymiana doświadczeń” popularyzował konkretne doświadczenia nauczycielskie, było tu także miejsce na artykuły dyskusyjne. W kolejnym „Z szerokiego świata” omawiano problemy polityki międzynarodowej, fazy „budownictwa socjalistycznego krajów obozu postępu oraz walki mas pracujących w krajach kapitalistycznych”. Autorzy artykułów ułatwiali nauczycielom historii zrozumienie dziejów polskich i powszechnych, a także sugerowali wykorzystanie posiadanej wiedzy na potrzeby bieżącej chwili. Dla nauczycieli poszukujących materiałów egzemplifikacyjnych spore znaczenie miały „Materiały i teksty źródłowe”. Natomiast „Konsultacje Redakcji” dokumentowały nieodległe w czasie wydarzenia, takie jak np. II wojna światowa. Strukturę dopełniały „Recenzje i bibliografia” (przegląd artykułów i książek historycznych obrazujących dość obfity dorobek historiograficzny lat 50. XX w.), oraz „Kronika i komunikaty” (informacje o bieżącym życiu społecznym, „Dyskusje i polemika”, „Recenzje autorów radzieckich”, „Sprawozdania z sesji i dyskusji naukowych”, ułatwiały nauczycielom poznanie najnowszych poglądów naukowych). W ostatnim roczniku z 1957 r. pojawił się jeszcze „Przegląd ostatnich publikacji”.

Periodyk, którym się zajmuję, z całą pewnością skutecznie upowszechnił model związków nauki historycznej z historią szkolną. Redaktorzy i autorzy, przekonani o słuszności idei lub tylko przyjmujący postawy koniunkturalne, stosując narrację naukową, popularnonaukową i dydaktyczną, określili warunki adaptacji marksizmu w społeczeństwie. Spopularyzowali jego twórców, ich idee (problematyka podejmowana przez historyków w badaniach naukowych, treści nauczania historii w szkołach) i obszar realizacji (wymiana doświadczeń szkolnych). Czasopismo pojawiło się w fazie „zaciętrzewienia” rewolucji proletariackiej, tj. dominacji praktycznego wdrażania założeń stalinizmu (apogeum stalinizmu), w jego wymiarze represyjnym. Zwracam uwagę na redakcyjny artykuł z ostatniego numeru pisma, z roku 1956<sup>3</sup>. Jest on zapowiedzią zerwania z dyrektywami „od Plenum do Plenum” i „od procesu do procesu”, odejścia od „kultu jednostki” i systemu, który chciał budować socjalizm drogą „brutalnego gwałcenia prawdy, drogą pokrywania pięknymi sformułowaniami przeciwstawnej im często rzeczywistości” (wywołało to skutki ekonomiczne i moralne, w edukacji zafalszowało przeszłość i terażniejszość). Ogłoszono obowiązujące hasło: „Su-

<sup>3</sup> Redakcja, *Wobec nowych zadań*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 6, s. 1–3.

werenność – Demokracja – Socjalizm”. Kompetencje edukacyjne miały polegać na „odfalszowaniu” dziejów w nauce i nauczaniu, ukazywaniu przeszłości i teraźniejszości w jej dobrych i złych przejawach. Lektura kolejnych artykułów przynosi wrażenie pewnej zmiany języka.

W zmieniającym się kształcie pismo ukazywało się do 1957 r. (ostatni rocznik był redagowany przy współudziale Polskiego Towarzystwa Historycznego, od 1958 r. periodyk powrócił do tytułu „Wiadomości Historyczne”). Po odrzuceniu motywów politycznych i propagandowych<sup>4</sup> warto zwrócić uwagę na spójną konstrukcję periodyku i zaangażowanie autorów, także znanych później historyków rozpoczynających kariery naukowe przed i po II wojnie światowej, np. Natalii Gąsiorowskiej, Tadeusza Manteuffla, Ludwika Piotrowicza, Kazimierza Piwarskiego, Stanisława Herbsta, Jerzego Dowiata, Henryka Łowmiańskiego, Antoniego Podrazę, Tadeusza Łepkowskiego, Andrzeja Ajnenkiela, Jana Hulewicza, Ireny Pietrzak-Pawłowskiej i in. Z dydaktyków historii artykuły opublikowali m.in.: Tadeusz Słowikowski, K. Szymborska, Czesław Szybka, Adela Bornholtzowa, Wanda Moszczeńska (w sumie blisko 150 autorów). Język artykułów, pełen ideologicznych zwrotów, nakazów i zaleceń wskazywał na silną presję ideologiczną oraz propagandową. Jednocześnie w „HiNoK” prezentowano najnowsze osiągnięcia badawcze (np. w zakresie metodologii historii). Rozważania naukowe i polityczne przenikały się nawzajem i w niedługim czasie stały się obligatoryjne na gruncie szkolnym. Obecna w periodyku problematyka stosunków „klasowych”, kultury i gospodarki wywierała presję społeczną, legitymizowała nowy ustrój, budowany na zasadzie kontestowania formacji rządzących w okresie II Rzeczypospolitej. Stosunki polsko-radzieckie interpretowano jako wzorcową sąsiedzką koegzystencję.

„HiNoK” jest klasycznym przykładem narzędzia propagandowego, wykorzystanego w celu kształtowania określonych poglądów, postaw zbiorowości lub jednostki, przy posuwaniu się do manipulacji intelektualnej i emocjonalnej (np. poprzez użycie fałszywych argumentów). Klarowna była sugestia narzucania i przymuszania odbiorców do przyjęcia określonych idei służących indoktrynacji. Pismo kształtowało poglądy (w pewnej mierze świadczą o tym publikowane głosy nauczycieli) dzięki wsparciu władzy politycznej i intelektualistów, przy braku krytyki proponowanych idei i rozwiązań dydaktycznych. Interesuje mnie obraz marksizmu-stalinizmu, jako propozycja jego obligatoryjnego zastosowania w nauce historycznej – i zwłaszcza – historii szkolnej, ale z uwzględnieniem

---

<sup>4</sup> W ocenie współczesnych historyków i dydaktyków historii periodyk był czasopismem „płytkim” i szablonowym, narzędziem stalinowskiej indoktrynacji nauczycieli historii i nauki o Konstytucji. Zob. J. Maternicki, *O nowy kształt*, s. 227–229; J. Rulka, „*Wiadomości Historyczne*” [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny. Dla nauczycieli i studentów*, red. J. Maternicki, Warszawa 2004, s. 417.



złożoności sprawy, i przekonaniem, że twórcy nie są jednolici w wyrażaniu opinii i idei, a ich pomysły aplikacyjne nie musiały być z dzisiejszego punktu widzenia nieprzemysłane. Z kilku powodów ten periodyk jest interesującym źródłem historycznym. Prezentuje ocenę dorobku polskiej historiografii, określa postawy metodologiczne inspirowane marksizmem, zawarte w wypowiedziach historyków, daje szansę odtworzenia „transferu” nauki do nauczania i analizy socjalistycznego modelu historii szkolnej w jego warstwie merytorycznej i ideologicznej, ale także dydaktycznej i wychowawczej. W wymienionych kwestiach periodyk jest kopalnią wiedzy. Ułatwia poznanie rzeczywistości za pośrednictwem historyków, a czasem historyków-propagandzistów.

## II. Historia szkolna na łamach „HiNoK”

Na Zjeździe Jubileuszowym Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie, w dniach 19–21 października 1956 r., W. Moszczeńska i A. Bornholtzowa określiły kondycję nauczania historii w pierwszym powojennym dziesięcioleciu następująco: „Jest faktem ogólnie znanym, że kierunek historyczny należał w 10-leciu, a w każdym razie w kilku ostatnich latach do kierunków tzw. deficytowych. Wydziały historyczne naszych uniwersytetów otrzymywały ze szkół element na ogół słabszy. Równie powszechnie wiadomo, że lekcje historii w szkole stały się – a zjawisko to pogłębia się z roku na rok – przedmiotem niechęci i lekceważenia ze strony uczniów, narzekań i krytyki ze strony rodziców, że stają się one udręką dla nauczycieli, a w wyniku daremnych wysiłków i doznanych niepowodzeń przyczyną ich depresji lub niejednokrotnie cynicznego wręcz zubożenia wobec kształcących i wychowawczych zadań i możliwości nauczanego przez nich przedmiotu”<sup>5</sup>. Wspomniane autorki tłumaczyły nie najlepszy stan szkolnej edukacji historycznej upadkiem powagi i atrakcyjności historii jako dziedziny wiedzy, specjalności, przedmiotu nauczania (niewiedza uczniów, absurdalne wnioski, niezajomość chronologii, nieudolność myślenia historycznego, niezrozumienie pojęć i terminów, „pogłębiająca się ignorancja historycznej wiedzy młodzieży”). Waga zjazdowej diagnozy jest istotna z tego powodu, iż była to próba oceny stanu edukacji historycznej<sup>6</sup> w okresie powojen-

<sup>5</sup> *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956. Księga pamiątkowa z okazji zjazdu jubileuszowego PTH w Warszawie 19–21 X 1956*, Warszawa 1958, s. 131; zob. też: A. Bornholtzowa, *Z badań nad stanem faktycznym nauczania historii w szkole*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 6, s. 26–36; T. Słowikowski, K. Szymborska, *Uwagi o nauczaniu historii na podstawie wyników egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie*, tamże, 1956, R. IV, nr 1, s. 44–50.

<sup>6</sup> T. Manteuffel, *Historyk wobec historii*, Warszawa 1976, s. 353–359, 365–426; R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007; tenże, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014. O historykach i metodologii histo-

nym, a po wtóre, fachowe zgromadzenie historyków wytyczało kierunki dalszych prac badawczych i dydaktyczno-popularyzatorskich. Nie brakowało na zjeździe i rozważań o społeczno-politycznej roli historii oraz jej miejsca w oddziaływaniach wychowawczych. Swoją wysoką rangę miała sprawa uzupełnienia fachowych kompetencji naukowych w zakresie studiowania prac klasyków marksizmu, przyjmowania krytyki „burżuazyjnej” historiografii (o dylematach i trudnościach nauczycieli świadczą listy nauczycieli do redakcji publikowane na łamach „HiNoK”)<sup>7</sup>.

Czasopismo prezentowało bogatą paletę problemów, które były przedmiotem troski dydaktyków historii, m.in. funkcje poznawcze podręczników historii, wykorzystanie na lekcjach historii różnorodnych źródeł historycznych i literatury pięknej, zeszyt przedmiotowy jako „śląd” pracy nauczyciela i ucznia, praca pozalekcyjna (np. wycieczki o tematyce społeczno-politycznej).

Historia szkolna uzasadniała przemiany społeczno-polityczne i ustrojowe, wspierała zadania wychowania młodzieży na dojrzałych i postępowych obywateli budujących socjalizm<sup>8</sup>, a „HiNoK” wypełniła istotną rolę w budowaniu „nowej” świadomości historycznej. Promowano kształtowanie naukowego poglądu na świat, wyjaśniano młodzieży szkolnej prawa rządzące społeczeństwem, usiłowano wyrabiać nawyk oceniania zjawisk i faktów zachodzących w określonych warunkach historycznych, uzasadniano potrzebę adaptowania się do życia współczesnego po to, aby rozważnie włączać się w nurt „budownictwa socjalizmu pod kierunkiem Partii”<sup>9</sup>. Popelniano przy tym wiele błędów, nie brakowało uproszczeń, przemilczeń i zafalszowań. Na łamach periodyku toczyła się dyskusja dotycząca określenia rangi metodyki nauczania historii. Inspiracje płynęły z refleksji radzieckiej. W. Karcow opowiedział się za jej rolą wychowującą i dostosowywaniem ustaleń naukowych do możliwości percepcyjnych uczniów. M. Kruglak widział, jako główne zadanie metodyki historii, wyposażenie uczniów w znajomość elementów marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej. Polscy autorzy, chociaż mniej stanowczo, przyjmowali niektóre ustalenia

---

rii na łamach „HiNoK” autorka pisze w innym artykule (złożonym do druku, pt.: *Historia i Nauka o Konstytucji (1953–1957) jako źródło historyczne. Aspekty polityczne, metodologiczne i edukacyjne*).

<sup>7</sup> I. Zawadzka, *Jak korzystałam w mojej pracy szkolnej z podręcznika „Historia Polski”, „HiNoK” 1954, R. II, nr 3, s. 44.*

<sup>8</sup> B. Wagner, *Szkoła publiczna w Polsce w XX wieku. Zarys dziejów społecznych*, Warszawa 2013, s. 202–221; J. Maternicki, *Edukacja historyczna młodzieży, problemy i kontrowersje u progu XXI wieku*, Toruń 1998, s. 46–47; tenże, *Aktywno-refleksyjny model kształcenia historycznego* [w:] *Historia, społeczeństwo, wychowanie*, red. J. Maternicki, M. Hoszowska, P. Sierżęga, Rzeszów 2003, s. 29; M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002, s. 35–45.

<sup>9</sup> K. Szyborska, *Kształtowanie*, s. 66.

dydaktyków radzieckich, zgadzając się na ścisłe związki nauczania i wychowania (pedagogika socjalistyczna)<sup>10</sup>. Jeden z dyskutantów stwierdził, iż „posługując się nauką marksizmu-leninizmu i jej metodami, możemy w dziedzinie metodyki nauczania historii opracować prawdziwe naukowe metody kształcenia i wychowania [...] metodologiczna podstawa metodyki jest jedna: obejmuje materializm dialektyczny i historyczny”<sup>11</sup>. Zasadniczym zadaniem nauczania historii, jak zalecano, było respektowanie marksistowsko-leninowskiego poglądu na świat (w oparciu o konkretny materiał historyczny) oraz kształtowanie cech moralności komunistycznej. Podkreślano wagę takich problemów, jak: „warunki materialnego życia społeczeństwa”, a pojęcia „klasa” i „państwo” traktowano jako podstawowe aksjomaty sfery społecznej. Myślenie historyczne ukształtowane miało się opierać na analizie i uogólnianiu faktów oraz rozumieniu podstawowych prawidłowości procesu dziejowego, z uwzględnieniem marksistowsko-leninowskiej teorii poznania historycznego<sup>12</sup>. Irena Pietrzak-Pawłowska w 1956 r. diagnozowała i dziwiła się, „iż zerwanie nauki z nauczaniem nastąpiło [...] pod hasłem walki o naukowy światopogląd. Doprowadziło to do kryzysu oświaty i zahamowania w procesie upowszechnienia kultury” (uboga wiedza historyczna nauczycieli nieznających metod pracy badawczej – nieobecni w archiwach, unikających samokształcenia, nieczytających fachowej literatury naukowej – syntez historycznych „Kwartalnika Historycznego”), nieuczestniczących w dyskusjach, traktujących podręcznik nie jako pomoc, ale tekst, który należy uczniom przekazać. I dalej: „Aby wzmocnić więź nauczania i nauki historii, trzeba ożywić dążenia dwustronne wynikające z zainteresowania placówek naukowych życiem szkoły oraz – zainteresowania szkoły życiem naukowym”<sup>13</sup>. Co natomiast znaczyło fachowe przygotowanie nauczyciela i na czym polegały związki nauki z nauczaniem, wyjaśniły A. Bornholtzowa i W. Moszczeńska, wyznaczając kilka elementów tych kompetencji: znajomość dziejów nauki historycznej i stosunku, jaki zachodził między teorią marksistowską a innymi kierunkami myśli historycznej, po to, aby zrozumieć, gdzie tkwiły punkty sporne po-

<sup>10</sup> W. Karcow, *W sprawie zadań i treści metodyki nauczania historii*, „HiNoK” 1954, R. II, nr 5–6, s. 41–52, przedr. „Priepodawanie historii”, R. 1954, nr 4; M. Kruglak, *Jeszcze o metodyce historii jako nauce*, tamże, 1954, R. II, nr 6, s. 59; A. Bornholtzowa, *O znaczeniu metodyki dla praktyki nauczania*, tamże, s. 1–4; S. Szostakowski, *Uwagi o realizacji jedności nauczania i wychowania na lekcjach historii*, tamże, s. 5; A. Redko, *Niektóre zagadnienia metodyki nauczania historii*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 3, s. 22–29.

<sup>11</sup> A. Iliński, *O artykule W. Karcowa: W sprawie zadań i treści metodyki nauczania historii*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 3, s. 10.

<sup>12</sup> A. Janko-Trynicka, *W sprawie treści i struktury kursu metodyki historii*, tamże, s. 11–13, przedr. „Priepodawanie historii w szkole” 1955, nr 3.

<sup>13</sup> I. Pietrzak-Pawłowska, *Związek nauczania z nauką historii*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 5, s. 1–5.

między materialistyczną a idealistyczną metodologią historii. Należało rozumieć proces historyczny w ujęciu nie metafizycznej abstrakcji, ale w sposób konkretny poprzez fakty, w których ten proces się urzeczywistniał i znajdowały odbicie prawa rozwoju dziejowego. Warunkiem podstawowym była znajomość problemów węzłowych i przełomowych z dziejów powszechnych, a w zakresie historii narodowej wiedza o polskim procesie historycznym i jego cechach swoistych. Dyskusji nie podlegała kompetencja w zakresie znajomości warsztatu naukowego historyka. W 1957 r. pojawiły się nowe postulaty dotyczące fachowości metodyki nauczania historii, mianowicie: potrzeba podniesienia kultury historycznej społeczeństwa, zlikwidowania błędu „odpostaciowienia” dziejów, zagwarantowanie udziału historyków-naukowców w pracach nad programami nauczania i podręcznikami (zauważono bezzasadne ponowne wydawanie podręcznika A.W. Jefimowa, *Historia nowożytna 1642–1870*, Warszawa 1950, wyd. II 1951, wyd. III 1952, wyd. IV 1953, wyd. V 1954, wyd. VI 1955) i włączenia nauczycieli do pracy naukowej. Zauważalny i krytykowany był także obojętny stosunek profesury do spraw dydaktyki historii, uniwersyteckiej i szkolnej (takie poglądy wygłaszali np. J. Dutkiewicz, Alojzy Gembala, Gustaw Markowski). W związku z potrzebą realizacji wymienionych wyżej kwestii domagano się podniesienia poziomu merytorycznego „HiNoK”, rozbudowania działu recenzji i uwzględnienia problematyki zagranicznej (analiza rocznika 1957 przyniosła faktyczną realizację tych sugestii, jakkolwiek zmiany pojawiły się już w ostatnich numerach z 1956 r.). Prezes ZG PTH Stanisław Herbst pisał o „nowym okresie” w innych warunkach<sup>14</sup>. A. Bornholtzowa broniła naukowości metodyki historii, ale po spełnieniu szeregu warunków, to znaczy uściśleniu terminologii naukowej, wypracowaniu metod badań, określeniu cech przedmiotu, zadań oraz miejsca i roli w strukturze przedmiotów pedagogicznych. Konieczne było także uporządkowanie relacji między teorią a praktyką. Bardzo atrakcyjne są jej hasła o „wychowaniu człowieka na współtwórcę i konsumenta kultury”, jedności myślenia i działania, o wadze samokształcenia nauczycieli, którzy „w toku praktyki tworzą swoją historię”, rozumieją funkcję społeczną historii i jej związku z nauką i jednocześnie „nie zawierają woli samego ustroju” (A. Bornholtzowa stworzyła przemyślaną koncepcję nauczania historii, dostosowaną do potrzeb efektywnego nauczania). Natomiast znane hasło z lat 50. XX w.: „pedagogizacja” zostało przez W. Moszczeńską i A. Bornholtzową wyjaśnione przez powi-

<sup>14</sup> W. Moszczeńska, A. Bornholtzowa, *Drogi wzrostu i rozwoju młodego historyka*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 5, s. 5–16; A. Bornholtzowa, *O znaczeniu metodyki dla praktyki nauczania*, cz. II: *Zadania metodyki – problem otwarty*, tamże, s. 21–25; też, *Dyskusja w sekcji dla spraw młodego historyka*, tamże, 1957, R. V, nr 1, s. 60–63; też, *Przedmiot i charakter metodyki historii oraz jej zadania i potrzeby na tle obecnej sytuacji w nauczaniu szkolnym*, tamże, nr 4/5, s. 244–260; *Od redakcji i słowo wstępne prezesa ZG PTH, Stanisława Herbst*, tamże, s. 242–243.

zanie z propagandą w dobrym znaczeniu, tj. nie jako mechaniczne przekazywanie informacji w postaci recept i schematycznych formułek, ale świadome wychowywanie, kształtowanie „poznawczych i moralnych sił człowieka”.

Nauczyciele, jak wspomniałam, musieli stale pogłębiać znajomość marksizmu-leninizmu, aktualizować fachową wiedzę historyczną, czynnie uczestniczyć w życiu codziennym, „interpretować dokumenty historyczne Polski Ludowej i realizować ich wytyczne w pracy szkolnej”. Wskazówką były postanowienia plenów KC PZPR, polecano literaturę<sup>15</sup>, ale też redakcja przybliżała nauczycielom ustalenia historyków. Na łamach periodyku pisano o brakach w przygotowaniu politycznym nauczycieli. Lekcje musiały przebiegać według precyzyjnie opracowanego schematu<sup>16</sup>.

Historia szkolna w dekadzie lat 50. XX w. stała się ważnym ogniwem „frontu ideologicznego”, narzędziem władzy w indoktrynacji politycznej młodzieży szkolnej. W tym celu, jak pisał na łamach „HiNoK” Waclaw Goriszowski, „Uczeń na lekcjach historii powinien przez poznanie dziejów ojczystych i powszechnych rozumieć prawa rozwoju społeczeństwa ludzkiego, być dumnym z osiągnięć postępowej myśli twórczej, głęboko kochać ludową ojczyznę i strzec jej, a nade wszystko solidaryzować się z osiągnięciami przodującej klasy narodu – klasy robotniczej. Dopiero wówczas lekcje historii wychowują nie tylko człowieka znającego szereg faktów, ale człowieka o socjalistycznej moralności i naukowym poglądzie na świat”<sup>17</sup>. Odpowiednio spreparowana wiedza historyczna (półprawdy, uproszczenia, zakłamania) niefachowo przekazywana uczniom (regres w metodach nauczania) pogłębiała niewiedzę u uczniów. Owe braki skutkowały np. takimi odpowiedziami młodzieży szkolnej: „Podaj przyczyny rewolucji burżuazyjnej we Francji 1789 r.” Odpowiedź ucznia klasy VI: „Ucisk klasowy możnowładców”. Przypisywanie aksjomatów marksistowskich wydarzeniom z odległej przeszłości było wymagane i powszechne, np. dziewiętnastowieczne powstania tłumaczono pojęciami rewolucji burżuazyjno-demokratycznej<sup>18</sup>. Można

<sup>15</sup> Np. C. Bobińskiej, *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia. Kołtątaj i Staszic*, Wrocław 1952; J. Bardacha, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1952; E. Boltina, *Rozgromienie Kołczaka 1919* (tłum. z języka rosyjskiego), Warszawa 1952.

<sup>16</sup> K. Szyborska, *Kształtowanie*, s. 66; też, *Z zagadnień kształtowania naukowego poglądu na świat*, tamże, 1953, R. I, nr 2, s. 12–15; J. Dowiat, *Nowa faza pracy nad kształtowaniem światopoglądu naukowego uczniów*, tamże, s. 15–20; tenże, *Przygotowanie się nauczyciela historii do lekcji*, tamże, 1954, R. II, nr 4, s. 32–40; Z. Ćwiek [rec.:], *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia – Referaty – Dyskusja*, Warszawa 1953, „HiNoK” 1953, R. I, nr 2, s. 62–63; G. Markowski, *Wnioski z IX Plenum KC PZPR dla nauczania historii*, tamże, 1954, R. II, nr 4, s. 27–29.

<sup>17</sup> W. Goriszowski, *O walce z werbalizmem w nauczaniu historii*, „HiNoK” 1953, R. I, nr 3–4, s. 115.

<sup>18</sup> Tamże.

skonstruować, iż po 1948 r. dominował i obowiązywał stalinowski model nauczania (pasywno-kontemplacyjny), jakkolwiek w sprawie „sposobu” nauczania periodyk wniósł pewną refleksję w zakresie aktywizowania uczniów np. przez analizowanie źródeł normatywnych<sup>19</sup>. Redakcja zamieszczała recenzje podręczników i zachęcała do prawidłowego ich wykorzystywania, np. autorstwa M.H. Serejskiego i A.W. Miszulina<sup>20</sup>, G. Missalowej i J. Schönbrenner. Zwracam wszakże uwagę na ostatnie kompendium obu autorek pt. *Historia Polski* (PZWS, Warszawa 1951), recenzowane na łamach pisma, które odegrało kluczową rolę w kształtowaniu nowego poglądu na świat. Stając otwarcie na pozycjach marksistowskiej „partyjności”, uczyło, jak walczyć z bezideowością i apolitycznością, wiązać teorię z praktyką (cele polityczne). Autorki przedstawiły całość historii Polski na podstawie metodologii materializmu historycznego, z jej podstawowymi aksjomatami: walką klasową oraz „walką sił postępu z siłami reakcji”<sup>21</sup>. Kompendium stało się podstawą do wyjaśnienia np. pojęcia „partyjności” przez porównywanie „burżuazyjnych” podręczników z podręcznikami marksistowskimi. Irmina Zawadzka (uczestniczka szkoleń pedagogicznych z lat 50. XX w.) egzemplifikowała to przykładem powstania kościuszkowskiego w ujęciu A. Lewickiego *Zarysu historii Polski aż do najnowszych czasów* (z poprawkami H. Mościckiego, 1920) i wspomnianej *Historii Polski* G. Missalowej i J. Schönbrenner, zauważając: „Lewicki rozpoczyna rozdział o powstaniu kościuszkowskim od wiadomości o spisku patriotów, nie mówi jednak o dwu kierunkach wśród spiskowców i czytelnik nie dowiaduje się o istnieniu nurtu rewolucyjnego wśród spiskowców ani o postawie ludu warszawskiego po drugim rozbiórce, co od razu wyraźnie i ostro przedstawia podręcznik *Historia Polski*. [...]” A. Lewicki świadomie pomijał wydarzenia inspirowane myślą rewolucyjną (Kuźnica Kołłątajowska, Uniwersał Połaniecki), walkę klas, a zauważał szlachtę, jako pozytywny podmiot dziejów. Wniosek wysnuty z tych porównań doprowadzał do konstatacji: „burżuazyjny «obiektywizm» wypaczał prawdę historyczną, natomiast marksistowska partyjność naukowo analizuje proces historyczny, stara się zbadać go do głębi”<sup>22</sup>. W aspekcie dydaktycznym warto zwrócić uwagę, że podręcznik G. Missalowej i J. Schönbrenner, bogato ilustrowany, z mapami historycznymi, stał się równocześnie podstawą wielu ćwiczeń aktywizujących

<sup>19</sup> W praktyce szkolnej wykorzystywano: J. Kancewicz, S. Kalabiński, H.J. Mościcki, *Wybór tekstów źródłowych*, red. B. Krauze, Warszawa 1951, do nabycia był w „Domu Książki”.

<sup>20</sup> J. Sieradzki, *Uwagi dydaktyczne dla nauczycieli*, „HiNoK” 1954, R. II, nr 5–6, s. 81. Autor recenzował m.in. *Historia starożytna. Podręcznik dla klas V i VI szkół średnich*, Moskwa 1945, wyd. II, Warszawa 1953; wyd. III 1951; wyd. IV 1952; wyd. V 1953, wyd. VI 1954, wyd. VII 1955.

<sup>21</sup> I. Zawadzka, *Jak korzystałam*, s. 44.

<sup>22</sup> Tamże, s. 45.

uczniów (selekcja wiadomości, poszukiwanie odpowiedzi na pytania, budowanie planów, zwracano uwagę na „czystość” języka polskiego, treści podręcznika wyjaśniano rodzicom). Pomocna była publikacja J. Schönbrenner, *Poradnik dla nauczyciela historii kl. IV* (PZWS, Warszawa 1952). Dość powszechnie także recenzenci podręczników wykazywali niedostatki w modelu nauczania historii (słaba znajomość dat, niezrozumienie procesu dziejowego i pojęć). Za taki stan rzeczy (werbalizm i formalizm) odpowiadali ich zdaniem nauczyciele i uczniowie, ale też pojawiły się wątki pozytywne w refleksji dydaktyczno-historycznej, uwolnione od wpływów ideologicznych.

Inny wątek dydaktyczny podjęty na łamach dwumiesięcznika dotyczył obligatoryjnego uwzględniania zasady pogłębłości wobec dominującego w nauczaniu historii werbalizmu. Wdrażano ją przy pomocy tablic ilustrowanych „Cezasu” (Państwowego Wydawnictwa Pomocy Szkolnych, np. „Sejmik”, „Odrodzenie pańszczyzny”, „Składanie daniny książęcej”, „Składanie daniny i płacenie czynszu panu feudalnemu”, „Składanie daniny i płacenie czynszu dworowi szlacheckiemu”). Uczniowie wykonywali też własne „pomoce naukowe”, co z kolei wskazywało na związki ze „szkołą pracy” Johna Dewey’ a, dużo rysowali. Licealiści układali kalendaria i tabele porządkujące wiedzę historyczną<sup>23</sup>. Na lekcjach były wykorzystywane mapy historyczne, np. Polska w wiekach X, XI, XII; Europa po Kongresie Wiedeńskim, Słowiańszczyzna VIII–X; Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie za Jagiellonów, Grecja Starożytna, Starożytna Italia, Imperium Rzymskie. Z całą pewnością obecność na lekcjach historii literatury pięknej, z zamiarem wywołania emocji, można uznać za nawiązanie do trendów dydaktyki okresu międzywojennego (choć może nieuświadomione) i pozytywnego sposobu myślenia o atrakcyjnym nauczaniu dziejów. Polecano – recenzowane na łamach „HiNoK” – wiele pozycji z lat 50. XX w. (m.in. *Pawie pióra*, wyd. V, Warszawa 1952, Leona Kruczkowskiego; Gustawa Morcinka, *Ondraszek*, wyd. II, Warszawa 1954), także autorów radzieckich, np. Antoniego Gołubiewa, *Bolesław Chrobry*, t. 1–3, Warszawa 1948–1950<sup>24</sup>. Wskazuje to, iż w praktyce szkolnej nie królował tylko wykład, mimo że najlepiej odpowiadał on pedagogice socjalistycznej, implikującej kierowniczą rolę nauczyciela w procesie nauczania. Zwracano też uwagę na fachowe formułowanie pytań, poprawne realizowanie ostatniego ogniwa lekcji, tzn. pracy domowej, z akcentem na samodzielne myślenie historyczne uczniów, kształtowanie pojęć takich jak np. państwo (traktowano je jako istotne odzwierciedlenie istniejących wła-

<sup>23</sup> Wzory tabel znajdowały się w broszurze Heleny Michnik, *Komentarz metodyczny dla kl. X szkoły korespondencyjnej*, Warszawa 1953.

<sup>24</sup> W. Goriszowski, *O walce*, s. 77; L. Piotrowicz, *Mapy ścienne do nauki historii starożytnej*, „HiNoK” 1957, R. V, nr 4/5, s. 262–276; W. Szreniawski, *Literatura piękna jako pomoc w nauczaniu historii*, „HiNoK” 1954, R. II, nr 3, s. 60–64.

ściwości określonego szeregu wydarzeń historycznych), „budowanie” tabel. Swoją wagę miały także szkolne koła historyczne z przemyślaną już w tym czasie metodyką pracy z uczniami, przybliżano również problematykę szkolnictwa francuskiego w odniesieniu do polskiego nauczania historii<sup>25</sup>. Warto także zwrócić uwagę na pewne wskazanie, które pojawiało się na kartach czasopisma i kierowane było do nauczycieli, a w „wolnym” tłumaczeniu brzmiało, iż uczniowie nie zainteresują się historią, jeżeli nauczyciele sami nie będą się interesowali dziejami. Waga tego stwierdzenia była podważana ideologicznym schematyzmem, stale wzmacnianym, i zaleceniami oraz kontrolą ich wykonania podczas hospitacji<sup>26</sup>.

Nawiązaniem do międzywojennej myśli dydaktyczno-historycznej było zainteresowanie ideą regionalizmu, chociaż u jego podłoża leżał interes polityczny (zwłaszcza artykuły z 1955 r.). Uznano, że świetnie służyła ona wyjaśnianiu pojęć historycznych, egzemplifikowaniu ogólnospołecznych zjawisk historycznych, upogładowianiu i wywoływaniu emocji oraz kształtowaniu postaw politycznych uczniów<sup>27</sup>. Autorzy artykułów wskazywali np., w jaki sposób można wytłumaczyć uczniom temat w klasie VI: „Narodowo-wyzwoleńcza i antyfeudalna walka ukraińska. Powstanie Chmielnickiego na Ukrainie i połączenie się Ukrainy z Rosją 1654”. W szkole powiatu węgrowskiego wykorzystano fotokopię dokumentu z 1649 r. (opublikowanego w prasie radzieckiej w 1953 r.) z okolic Gniezna, wskazującego na to, że wpływy powstania Chmielnickiego dotarły do Wielkopol-

<sup>25</sup> K. Szymborska, *Szkolne koła historyczne*, „HiNoK” 1954, R. II, nr 2, s. 38–60; C. Szczepański, *Kilka uwag o pracy pozalekcyjnej w oparciu o praktykę*, tamże, 1954, R. II, nr 5–6, s. 84–92; T. Słowikowski, *Zagadnienie kierowania pracą domową uczniów w nauczaniu historii z uwzględnieniem zadawania nowej lekcji*, tamże, 1953, R. I, nr 3–4, s. 66–72; A. Janko-Trzynicka, *Praca nad pojęciem „państwo” przy przerabianiu rozdziału „Starożytny Wschód”*, tamże, s. 95–11. Korzystano z myśli zawartych w czasopiśmie: „O Priepodawanii istorii w V–VII klassach. Metodiceskoje pismo”, red. S. D. Skazkina, Moskwa, R. I. 1951, R. III 1953, nr 3, z publikacji radzieckich, np. N. W. Speranskaja, „Padgatowka ucziela k uroku. Priepodawanije istorii w szkole”, R. 1950, nr 6; I.N. Kazancew, „O priepodawanii istorii w VIII–X klassach. Metodiceskoje pismo”, red. A. Pankratowa, Moskwa 1951 i in; Redakcja, *Z dyskusji nad zagadnieniem kształtowania u uczniów pojęć historycznych*, tamże, s. 44–45; A. S. Mołok, *Wyjaśnienie decydującej roli mas ludowych w rewolucjach francuskich XVIII i XIX w.*, tamże, 1955, R. III, nr 5, s. 35; A. Bornholtzowa, *Z dyskusji nad reformą szkolnictwa we Francji (Programy i podręczniki historii)*, tamże, 1957, R. V, nr 4/5, s. 279–282; J. Dutkiewicz, *Uwagi o kształceniu nauczycieli we Francji*, tamże, s. 282–284.

<sup>26</sup> J. Strauchowa, *Kształtowanie naukowego poglądu na świat na lekcjach historii i podczas pracy pozalekcyjnej (Z doświadczeń nauczyciela historii)*, „HiNoK” 1953, R. I, nr 2, s. 31–34.

<sup>27</sup> M. Bzolega, *Wykorzystanie historii regionalnej w nauczaniu historii*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 3, s. 22–29. Przedr. „Priepodawanije istorii w szkole”, R. 1955, nr 5, tłum. J.M.; F. Persowski, *Regionalizm w praktyce szkolnej*, Tamże, R. V, 1957, nr 6, s. 477–483; *Regulamin konkursu ogłoszonego przez Polskie Towarzystwo Historyczne na prace z zakresu historii regionalnej*, tamże, s. 484.



ski (we wsi Młynki k. Gniezna chłopci ukryli włościanina, uczestnika powstania, ściganego przez szlachcica). Autorzy artykułów doceniali znaczenie w edukacji szkolnej powieści historycznych i lektury popularnonaukowej. Rozstrzygano specyfikę poszczególnych gatunków pisarstwa historycznego, poszukiwano elementów wskazujących na różnicę i ich znaczenie dla przekazu historycznego. Popularyzowano *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza, ale ze wskazaniem na Chmielnickiego „dobrego bohatera i złego Jaremę Wiśniowieckiego”<sup>28</sup>. Zrozumienie praw rozwoju życia społecznego ułatwiały lekcje problemowe (powtórzeniowe). Samodzielną pracę uczniów traktowano nie jako „odkrywanie nauki”, ale poznawanie faktów i związków przyczynowo-skutkowych już przez naukę odkrytych i wykorzystanie ich dla własnego rozwoju intelektualnego. Podobnie ważna była sugestia „zrywania” z polityką i jednoczesnego ograniczenia treści gospodarczych w programach nauczania i podręcznikach<sup>29</sup>. Paleta problemów dydaktycznych w 1956 i w kolejnym roku stała się bogatsza o propozycje unowocześniające dydaktykę szkolną. Np. T. Słowikowski pisał o walorach wykładu, o ile ten był fachowo prezentowany przez nauczyciela (język, konstrukcja, dostosowanie do możliwości percepcyjnych uczniów, ich zainteresowań i postaw emocjonalnych, z uwzględnieniem różnych środków dydaktycznych, m.in. źródeł)<sup>30</sup>.

Na łamach „HiNoK” znalazły odzwierciedlenie zapowiadane wcześniej (m.in. na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty w Łodzi 18–22 czerwca 1945 r., na Krajowej Naradzie Aktywu Oświatowego PPR 30 października 1948 r.) kwestie dotyczące sposobów „ukorzenia” światopoglądu materialistycznego, recepcji wątków antyfaszystowskich i antyniemieckich, położenia nacisku na problem „tradycji i kultury ludu polskiego i klasy robotniczej, jako współgospodarza kraju”. Interesujące było podjęcie wybranych aspektów np. kultury ludowej i jej wkładu do dziedzictwa narodowego, ale też propozycja nauczania historii wsi i jej mieszkańców, dziejów ruchu ludowego i jego wybitnych przedstawicieli. W polu zainteresowań były sprawy dotyczące wsi współczesnej<sup>31</sup>. Kwestie „ludowe” w szkole można uznać za oryginalną propozycję, nawiązującą do społecznych aspektów

<sup>28</sup> M. Pleśniowska, *Rola powieści historycznych i lektury popularnonaukowej w nauczaniu historii*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 5, s. 33–41; S. Cwenaar, *Ogniem i mieczem Sienkiewicza jako pomoc do nauki historii w klasie VI*, tamże, s. 71–76.

<sup>29</sup> Z. Denel, *Lekcje powtórzeniowe z historii w kl. VI*, „HiNoK” 1956, R. IV, nr 5, s. 52–64, M.F. Trnkowie, *Konspekt lekcji „problemowej” (powtórzeniowej)*, *Niewolniczy typ państwa i formy rządów*, tamże, s. 64; C. Szybka (rec.), *T. Słowikowski, C. Szybka, Samodzielna*, s. 315; K. S., *Narada w sprawie nauczania historii*, tamże, s. 361–363.

<sup>30</sup> T. Słowikowski, *Kilka uwag dyskusyjnych na temat wykładu w nauczaniu historii w szkole średniej*, „HiNoK” 1957, R. V, nr 2, s. 127–140; S. Wróbel, *Kilka uwag na temat wykorzystywania tekstów źródłowych w nauczaniu historii*, tamże, s. 147–153.

<sup>31</sup> C. Nowarski, *Chłopi polscy w podręcznikach historii 1945–1980*, Kraków 2006, s. 45–110.

życia ludzi rozważanych przez historiograficzną szkołę Annales<sup>32</sup>. Istotne było także upowszechnianie na łamach „HiNoK” problematyki przyłączonych do Polski ziem zachodnich i północnych oraz słowianofilskiej. Panteon postaci egzemplifikujących idee postępu i historycznego dorobku demokracji polskiej oraz zasługi robotników i chłopów tworzyli: Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Joachim Lelewel, Maurycy Mochnecki, Stanisław Worcell, Stanisław Konarski, wodzowie proletariatu: Marks, Engels, Lenin, Ludwik Waryński, Feliks Dzierżyński, Róża Luksemburg, Bolesław Bierut<sup>33</sup>.

Znaczący był wkład „HiNoK” w tworzenie marksistowskiego modelu edukacji historycznej. Autorzy artykułów konstatawali, że upolitycznienie treści nauczania od 1948 r. i dostosowanie ich do rzeczywistości „zaostrzonej walki klasowej” wymagało zmian i wzmocnienia w programach nauczania „elementów ideologii marksizmu-leninizmu”. Natomiast „nowe metody marksistowskiego nauczania” stosowane według „marksistowskiej koncepcji pedagogicznej”, czerpiącej z „dorobku nauki radzieckiej”, miały ukształtować młodego Polaka w myśl zasad „najwznioślejszej etyki socjalistycznej”. W dokumentach szkolnych zalecano zastosowanie: zasady nauczania wychowującego, materialistycznego, wychowanie w socjalistycznym stosunku do pracy i własności społecznej, eksponowanie postępowych obrazów z przeszłości, ale przy jednoczesnym odrzuceniu wyjątkowości i wyższości narodu polskiego. Sygnalizowano potrzebę wychowania w duchu internacjonalizmu, braterskiego porozumienia z innymi narodami. W kryteriach selekcji i oceny treści programowych musiały być uwzględnione: marksizm-leninizm jako zwycięska ideologia, wyjaśniająca rzeczywistość i będąca drogowskazem na przyszłość, inspirująca jako teoria metodologiczna, idealna w postępowaniu badawczym. Sprawą priorytetową było respektowanie w treściach nauczania ZSRR jako przyjaciela i sojusznika w walce z kapitalizmem i jego kulturą (poniósł klęskę w budowaniu szczęśliwych społeczeństw), współpracownika w osiąganiu postępu, sprawiedliwości społecznej, wzorca w realizacji celów w nauce, kulturze, sztuce i oświacie. Priorytetem w treściach nauczania były takie aksjomaty, jak: walka klasowa na wsi i dążenie do jej wydobycia z zacofania kulturowego i technicznego, budowanie spółdzielczości i wszelkich form pracy zespołowej kształtujących nowe relacje społeczne. Dyżurnymi pojęciami na lekcjach historii stały się: „zręby” socjalizmu, walka klasowa, rozwój sił wytwórczych, uspołecznienie gospodarki, obóz imperializmu, obóz socjalizmu, „motor dziejów”, „naukowy pogład na świat”, „moral-

<sup>32</sup> G.G. Iggers, *Historiografia XX wieku*, Warszawa 2010, s. 41–50.

<sup>33</sup> J. Sieradzki, *Uwagi dydaktyczne dla nauczycieli „HiNoK” 1954*, R. II, nr 5–6, s. 82; J. Dowiat, *Nieśmiertelne nauki Stalina – wytyczną pracy nad kształtowaniem światopoglądu naukowego młodzieży*, „HiNoK” 1954, R. II, s. nr 2, s. 30–37; I. Pawłowska, *Rewolucyjne tradycje polskiej klasy robotniczej w świetle wskazań Józefa Stalina*, tamże, s. 38–43.

ność socjalistyczna” i in. Tacy autorzy, jak: N. Gąsiorowska, Aleksander Szaniawski, Ż. Kormanowa, J. Dowiat i K. Szymborska, interpretowali marksizm na łamach periodyku dla nauczycieli, popularyzowali dorobek radzieckiej nauki historycznej<sup>34</sup>. Rozpatrywali treści szkolne w kontekście patriotyzmu, jako postawę solidaryzowania się z ludowością, internacjonalizmem, wykazaną w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, jednocześnie demaskującą nacjonalizm. Myślenie historyczne miało w tych zadaniach odegrać rolę decydującą (historyzm przebiegający w trzech fazach: genezy zjawisk, ich rozwoju i zanikania, zależny od prawidłowości, praw obiektywnych i dialektycznych<sup>35</sup>). Tak jak w nauce historycznej aktualizacja przeszłości służyła wyjaśnianiu rzeczywistości, podobnie w nauczaniu była jedną z kategorii ułatwiających zrozumienie współczesności i roli człowieka w jej tworzeniu (przestrzegano, że nadmierne aktualizowanie prowadzi do karykaturalizacji)<sup>36</sup>.

Nauczyciele historii i nauki o Konstytucji należeli do tych „ludzi pracy”, którzy mieli oczywisty obowiązek „współuczestniczenia w budownictwie socjalistycznym”, rozumienia założeń nauki o „rozwoju społecznym”, studiowania publikacji np. Adama Schaffa *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej* (Warszawa 1950)<sup>37</sup>. Tłumaczenie działania prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych na tle konkretnego procesu historycznego we wszystkich formacjach społecznych oraz wskazanie „przejścia” z jednej formacji do drugiej były głównymi zadaniami nauczycieli historii. Należał do nich także obowiązek wyjaśniania pojęcia imperializmu, jako zjawiska wyniszczającego ludzi poprzez wycisk kolonialny, półkolonialny lub przez wojny, wskazywanie na wyższość gospodarki planowej wspierającej rozwój socjalizmu. Tego typu konkluzje upowszechniał dwumiesięcznik. Trudno natomiast odpowiedzieć na pytanie, na ile były one wiarygodne dla czytelników.

<sup>34</sup> N. Gąsiorowska, *Historia społeczno-gospodarcza w nauce i nauczaniu*, „Wiadomości Historyczne” 1948, R. I, nr 1, s. 5–14; A. Szaniawski, *J. Stalin, O kształtowaniu się rozwoju i historycznych losach narodów*, tamże, 1949, R. II, nr 5, s. 10–25; Ż. Kormanowa, *W świetle doświadczeń nauki radzieckiej*, tamże, 1949, R. II, nr 1, s. 5–9; też, *W stulecie „Manifestu Komunistycznego”*, tamże, 1948, R. I, nr 1, s. 77–84; też, *I Kongres Nauki Polskiej*, tamże, 1951, R. V, nr 4, s. 62–63; W. Orłów, *Niektóre zagadnienia nauczania historii w świetle nauki Józefa Stalina o bazie i nadbudowie*, tamże, 1953, R. VI, nr 2, s. 90–100; J. Dowiat, *Nieśmiertelne nauki Józefa Stalina*, s. 30–38; tenże, *Nowa faza pracy nad kształtowaniem światopoglądu uczniów*, tamże, R. 1953, nr 2, s. 15–20; K. Szymborska, *Z zagadnień kształtowania naukowego poglądu na świat*, tamże, s. 12–15; C. Michurski, *Kierunek zmian w programie historii szkół ogólnokształcących*, tamże, 1953, R. I, nr 3/4, s. 78–95.

<sup>35</sup> Autorką tych słów była Ż. Kormanowa, *Założenia naukowe*, s. 15–23; Zob. Red., *Nowy program historii*, „Wiadomości Historyczne” 1949, R. II, nr 4, s. 3–10.

<sup>36</sup> T. Słowikowski i K. Szymborska, *Uwagi o nauczaniu historii*, s. 44–50; A. Bornholtzowa, *Z badań nad stanem faktycznym nauczania historii w szkole*, tamże, 1956, R. IV, nr 6, s. 26–36.

<sup>37</sup> Za: J. Dowiat, *Nieśmiertelne nauki Józefa Stalina*, s. 32.



JADWIGA HOFF

(Rzeszów)

## Kronika klasy I–V b Liceum Pedagogicznego w Toruniu (1958–1963) jako źródło historyczne

We wrześniu 1958 r. razem z 43 koleżankami rozpoczęłam naukę w Państwowym Liceum Pedagogicznym (które później przyjęło nazwę: Liceum Pedagogiczne) w Toruniu. Był to dla nas początek nowego życia, czemu dałyśmy wyraz w nieco afektowany sposób – ale trzeba pamiętać, że miałyśmy wówczas po 14 lat – w tytułowej kronice: „Nadszedł 31 sierpień [sic!]. Czas odjazdu do nowej, nieznaney szkoły. Uśmiech zniknął z twarzy. Nie cieszył już piękny, słoneczny dzień ze srebrnymi nitkami babiego lata. W sercu nurtowało pytanie: «Jak będzie w tej nowej szkole?» I wreszcie... pierwszy dzień w Toruniu. [...] Nigdy nie zapomnimy tego dnia, w którym rozpoczęłyśmy nowe życie”.

2 września, na spotkaniu z naszą wychowawczynią prof. Marią Nowak, dowiedziałyśmy się, że od tej pory, aż do ukończenia szkoły, obowiązywać nas będzie jednolity strój; żadnej dowolności: na co dzień fartuch szkolny, marynarski mundurki na uroczystości, poza tym beret i koniecznie tarcza przyszyta do rękawa. Nauczyciele skrupulatnie to sprawdzali.



Fot. 1. W mundurkach przed szkołą



**Fot. 2. Strój codzienny**

W pierwszej klasie grzecznie dostosowywałyśmy się do „modowych” wymogów, ale w starszych klasach uciekałyśmy się do różnych wybiegów (od czego były agrafki!), żeby przynajmniej tarczę można było w każdej chwili usunąć.

Kronikę zaczęłyśmy pisać w 1959 r., po kilku miesiącach nauki w nowej szkole. Nie pamiętam, z czyjej to było inicjatywy i kto wpadł na pomysł, żebym to ja została kronikarką klasową. We współpracy z koleżankami z klasy prowadziłam tę kronikę aż do matury. Przedsięwzięcie szybko wzbudziło zainteresowanie uczennic i uczniów (których było niewielu; wszyscy uczyli się w klasach „a”. Klasy „b”, tak jak nasza, były wyłącznie „dziewczyńskie”) z innych klas, ale – o ile pamiętam – nasza kronika do końca nauki w Liceum pozostała jedyna. Po latach postanowiłam do niej wrócić, aby pokazać, jak wyglądało życie uczennic – przyszłych nauczycielek w tamtych minionych czasach. Pamięć jest zawodna, a kronika powstawała na bieżąco i na bieżąco rejestrowałyśmy w niej to, co było dla nas ważne, co nas dotykało, czym żyłyśmy.

Przede wszystkim z początkiem każdego roku odnotowywałyśmy aktualną liczbę uczennic w klasie. Na początku było nas 44. W kolejnych latach niektóre dziewczyny przerywały naukę albo musiały powtarzać klasę, w ich miejsce pojawiały się nowe; czasem tylko na chwilę. Po pierwszym roku odeszło aż 11 uczennic, ale we wrześniu przybyło 7 nowych i druga klasa liczyła 40 dziewcząt. W czerwcu następnego roku odeszło 8, we wrześniu przybyły 4 i w trzeciej klasie było nas 36. W kolejnym roku, po odejściu 6 dziewcząt i przyjsciu 2, klasa liczyła już tylko 32 uczennice. Tyle nas było także w klasie maturalnej. Wprawdzie w czerwcu odeszły 3 dziewczyny, ale we wrześniu przybyły 3 nowe, więc liczba uczennic pozostała taka sama. Z 44 dziewczyn, które rozpoczęły

naukę we wrześniu 1958 r., do maturalnej klasy dotrwało 26, „odsiew” był więc spory. Najwięcej dziewcząt nie dało rady matematyce, nauce śpiewu i grze na skrzypcach (te ostatnie były obowiązkowe w liceach pedagogicznych). Nasi nauczyciele byli bardzo życzliwi, ale jednocześnie niezwykle wymagający. Przygotowywali nas do pracy w szkole i uważali, że nie mogą pozwolić sobie na bylejakość. Woleli zostawić nieradzących sobie z niektórymi przedmiotami na kolejny rok w tej samej klasie niż wypuścić w świat niedouczonych przyszłych nauczycieli.

W kronice poruszaliśmy bardzo różne sprawy. Pisałyśmy o tym, jak upiększyliśmy naszą klasę, co wcale nie było takie proste. Na jednej z lekcji wychowawczych – podejrzewam, że maczała w tym palce nasza wychowawczyni – postanowiłyśmy powiesić w klasie firanki. Najpierw musiałyśmy zdobyć fundusze – po wielu miesiącach ze składek klasowych zebrała się wystarczająca suma na zakup materiału, następnie wybrać się do sklepu (delegacja uczennic razem z wychowawczynią) i kupić materiał w odpowiednim kolorze, uszyć firanki przy pomocy nauczycielki od zajęć praktycznych i zaangażować woźnego do wbicia haków, aby umocować ramy, które dostałyśmy w prezencie od równoległej klasy. Wszystko musiałyśmy zrobić same, przy dyskretnej pomocy naszej wychowawczyni. Pisałyśmy o różnorakich troskach i kłopotach klasowych, i o lekcjach historii prowadzonych przez prof. Jana Nowaka, męża naszej wychowawczyni, które były wyjątkowe. Profesor był świetnym nauczycielem, ale miał absolutnie niekonwencjonalne podejście do „panienek”, jak nas nazywał. Kiedy nie byliśmy zbyt przygotowane do lekcji i plotłyśmy, co nam ślina na język przyniosła, profesor mówił: „Dziecko, ty uprawiasz wiatrologię, a tu trzeba myśleć. Nowak się uparł, żeby nauczyć cię myśleć, a ty się uparłaś, że nie i głędzisz od rzeczy”, albo: „Tak, panieńki [sic!], wasze głowy są tylko do ondulacji. Bo Nowak chce was nauczyć myśleć, a wy uznajecie tylko kucie”. Czasem dodawał: „gdyby osiołek powąchał twój rozum, to by się uśmiechnął i zatupałby sobie nóżką z radości”, względnie: „jak byś była taka długa jak głupia, to byś mogła piwko na księżyc podawać”. A kiedy protestowałyśmy, że za dużo zadał do nauczenia w domu, odpowiadał, że „materiał musimy przerobić, a jak komu za trudno, to niech go sobie rozłoży na dwa lata”, i w ten sposób ucinał dyskusję. Od czasu do czasu wpisywał jakiejś nieprzygotowanej do lekcji nieszczęsnicy ocenę niedostateczną do dziennika, a gdy głośno protestowałyśmy, że „przecież umiała”, odpowiadał: „To niech sobie zapisze pięć «bdb», ja nic nie będę mówił”. Bałyśmy się go, ale i uwielbiałyśmy, bo nauczycielem był przednim i dużo nas nauczył.

W naszej kronice nie brakuje wpisów o wieczorkach i zabawach szkolnych. Te ostatnie wymagały wielu przygotowań. W Liceum Pedagogicznym uczyły się głównie dziewczęta; chłopców było bardzo mało, wobec tego przed każdą za-

bawą delegacja uczennic udawała się zazwyczaj do dyrekcji Technikum Mechanicznego, Technikum Młynarskiego lub tzw. cukrownika, w starszych klasach do władz Oficerskiej Szkoły Artylerii (OSA), aby pozwoliły na uczestnictwo swoich uczniów w naszych zabawach. Zabawy odbywały się w auli, kończyły się o godz. 21.00, czasem o 22.00. Były tańce, jakieś inscenizacje, gry, piosenki, konkursy i obowiązkowo kolacja przygotowana przez Radę Internatu. Wyjątkową zabawą była studniówka. Zaprosiliśmy na nią nauczycieli, przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego, no i oczywiście chłopców. Trzy ostatnie lekcje w sobotę (nie było wtedy wolnych sobót) poświęciliśmy na mycie naczyń, ustawianie stolików w auli, zamiatanie itp. Zabawa zaczęła się punktualnie o 17.00. Grała orkiestra, w przerwach puszczałyśmy płyty, były tańce – głównie twist, ale też walc i tango, jedna z koleżanek przygotowała zabawny monolog, odbył się koncert życzeń dla naszych nauczycieli. Mamy naszych koleżanek z miasta upiekły ciastka i pączki (studniówka odbyła się w lutym, podczas karnawału), przygotowały kanapki, kawę i herbatę. Wyjątkowo pozwolono nam na późniejsze zakończenie zabawy, ale tylko o półtorej godziny. Z perspektywy czasu widzę, że ta nasza studniówka, w porównaniu z tymi, które są organizowane współcześnie, była nader skromna, ale jednak wyjątkowa. W każdym razie zapadła nam głęboko w pamięć.

Najwięcej miejsca w naszej kronice poświęcałyśmy zawodom sportowym i opisom wycieczek. Do ćwiczeń fizycznych w liceach pedagogicznych przywiązywano dużą wagę. Chlubą naszej szkoły było boisko sportowe. Wyposażone było w bieżnię, skocznie w dal i wzwyż, miejsce do pchnięcia kulą, boiska do siatkówki i koszykówki oraz widownię z ławkami dla 500 osób. Zimą zamieniało się w ślizgawkę. Odbywały się na nim lekcje wychowania fizycznego i często zawody sportowe. Zawody wywoływały w nas zawsze niepokój i podniecenie. W kronice odnotowałyśmy, że pierwsze, w których brały udział najbardziej wysportowane dziewczyny z naszej klasy, odbyły się w maju 1959 r. na boisku KS „Kolejarz” przy ulicy Bema. Zajęłyśmy wtedy drugie miejsce. W kolejnych, o mistrzostwo Torunia, jedna z naszych koleżanek zdobyła tytuł Mistrza Torunia w biegu na 100 metrów, co wprawiło nas w niesłychaną euforię. W tym samym roku w czerwcu, podczas pierwszej Żakinady (to takie szkolne juwenalia, które począwszy od 1959 r. odbywały się corocznie w czerwcu), tym razem na naszym szkolnym boisku, odbyły się trzecie zawody. Reprezentantki naszej klasy zdobyły wówczas dla szkoły puchar pierwszej Żakinady. Bardzo byliśmy dumne z sukcesu i – jak teraz myślę – podobne wydarzenia przyczyniały się do narodzin więzi ze szkołą i z klasą. Podczas takich imprez jak zawody, Żakinada, wycieczki, powoli rodziła się społeczność klasowa.

Zawody sportowe odbywały się co roku, co skrupulatnie odnotowywałyśmy w naszej kronice. W kwietniu 1960 r. (byłyśmy wtedy w drugiej klasie) odnoto-



wałyśmy zwycięstwo naszej klasowej drużyny nad drużyną z klasy równoległej (II a) w pierwszym meczu siatkówki, a w czerwcu, podczas po raz pierwszy obchodzonego w naszej szkole Święta WF-u, przedstawicielki naszej klasy walczyły – z powodzeniem – o puchar przechodni szkoły.



**Fot. 3.** Dziewczęta z naszej klasy w strojach sportowych



**Fot. 4.** Rzut dyskiem w wykonaniu jednej z naszych koleżanek

Atrakcyjną formą wychowania fizycznego były organizowane corocznie przy wsparciu finansowym Kuratorium Oświaty i Komitetu Rodzicielskiego obozy narciarskie. Uczestniczyło w nich zwykle 20–25 uczniów z klas trzecich i czwartych wyróżniających się dobrymi wynikami w nauce, sprawnością fizyczną i zaangażowaniem w pracach społecznych. Zupełnie nie wiem, jakie względy zadecydowały, że zakwalifikowano mnie na taki kurs. Co prawda, dobrze się uczyłam, ale z osiągnięciami sportowymi było u mnie kiepsko. W każdym razie w marcu 1960 r. pojechałam wraz z innymi uczestnikami kursu w Karkonosze (mieszkałiśmy w schronisku „Odrodzenie” w pobliżu małej czeskiej wioski) i nawet próbowałam, raczej z mizernym skutkiem, jeździć na nartach. O tym w kronice nie ma ani słowa, jest za to opis „urozmaiceń [...] w czasie jazdy na nartach i w czasie spacerów”, są wzmianki „o rozrywkach kulturalnych” i widoczne zauroczenie „wspaniałą panoramą ośnieżonych szczytów górskich”.



**Fot. 5. Na obozie narciarskim w Karkonoszach**

Ważne miejsce w przygotowaniu nas do zawodu nauczyciela zajmowały praktyki pedagogiczne. Podczas nauki w młodszych klasach pełniłyśmy dyżury na przerwach i hospitowałyśmy lekcje w szkole ćwiczeń, która stanowiła integralną część Liceum. Dopiero w czwartej i piątej klasie same prowadziłyśmy

lekcje pod kierunkiem nauczycieli przedmiotu. Bardzo się tych samodzielnych lekcji bałyśmy, zwłaszcza gdy przyszło nam prowadzić je w starszych klasach „podstawówki”. Często roniłyśmy krokodyle łzy, „bo lekcja nie poszła tak, jak myślałam”. W kronice w różnych miejscach znaleźć można wzmianki o takich samodzielnie przeprowadzonych lekcjach. Dłuższa, pełna grozy, relacja dotyczy przebiegu lekcji matematyki z uczniami starszych klas „ćwiczeniówki”.

W szkole przygotowywano nas także do pracy z drużynami zuchowymi i harcerskimi. Uczniowie klas trzecich i czwartych uczestniczyli w tzw. kursach harcerskich, które odbywały się wiosną i trwały zwykle 3 dni. Z zapisek w kronice wynika, że pierwszego dnia przez 6 godzin lekcyjnych miałyśmy „normalne wykłady”, „czyli tak jak normalne lekcje, z tą tylko pociechą, że nas nie pytali, a ciągle wykładali”. Tematyka wykładów była szeroka: „od historii metodyki harcerskiej do programu ideowego ZHP” – zanotowała koleżanka, która sporządziła notatkę o tym kursie. W drugim dniu kursu odbyły się zajęcia praktyczne. Polegały one na tym, że kazano nam zebrać dzieci z ulicy i na jakimś placu lub polanie (na obrzeżach Torunia znajdowały się lasy, a właściwie laski) zorganizować dla nich zajęcia. Podzielone na zastępy, ruszyłyśmy w teren – jeden zastęp na Jakubskie Przedmieście, drugi na ul. Fałata, Kochanowskiego i Reja. Były to miejsca znacznie oddalone od szkoły. Naszemu zastępowi udało się zebrać ponad setkę dzieci w bardzo zróżnicowanym wieku – od 2 do 13 lat. Musiałyśmy się bardzo natrudzić, żeby zorganizować wszystkim dobrą zabawę. Podzieliłyśmy się na trzy grupy: jedna udała się z najstarszymi chłopcami na podchody, dwie pozostałe zaopiekowały się dziećmi najmłodszymi i „średniakami”. Przez 2 godziny dzieci bawiły się tak znakomicie, że przy pożegnaniu zapraszały nas usilnie na kolejne spotkania. Trzeciego dnia każdy zastęp musiał złożyć sprawozdanie, jak przebiegły zajęcia praktyczne (okazało się, że wszystkie zastępy zebrały podobną liczbę dzieci) i mogłyśmy udać się do domów, bo właśnie rozpoczynały się ferie wiosenne. Zastanawiam się, czy tego typu przedsięwzięcie miałyby szansę na realizację w obecnych czasach. Wydaje się, że jednak nie. Po pierwsze – dzieci, myślę zwłaszcza o tych 2–5-letnich, nie biegają samopas po mieście; natychmiast zainteresowałyby się nimi odpowiednie służby; po drugie – nie wiem, czy udałoby się namówić dzisiejszych 12–13-latków na zabawę w podchody, wreszcie – nauczyciele nie odważyliby się w czasie zajęć szkolnych wysłać – bez opiekuna – kilkunastoletnich dziewcząt, żeby „zebrały” dzieci z ulicy i zorganizowały im czas wolny. Już po tym widać, jak bardzo zmienił się stosunek dorosłych do dzieci i młodzieży.

Wspomniałam wcześniej, że bardzo dużo miejsca w naszej kronice zajmuje opis wycieczek. Większość z nas pochodziła z biednych rodzin i każda wycieczka była dla nas ogromnym przeżyciem, czemu dawałyśmy wyraz. Były to wycieczki „pociągowe”; trwały zwykle 3–5 dni. W czerwcu, pod koniec pierwsze-

go roku nauki, razem z naszą wychowawczynią pojechaliśmy na Pojezierze Brodnickie. Wycieczkowe plany snułyśmy już od początku roku szkolnego (trasę i koszty ustaliłyśmy wcześniej na jednej z lekcji wychowawczych), ale nie byłyśmy pewne, czy uda się je zrealizować; na przeszkodzie stał brak funduszy. Przez cały rok większość dziewcząt zbierała grosz do grosza i – udało się. 9 czerwca o godz. 6.45 wyjechałyśmy z Torunia do Brodnicy (z przesiadką w Kowalewie Pomorskim), na miejscu byłyśmy o 9.00 i od razu wyruszyłyśmy na zwiedzanie. Za przewodnika służył nam jeden z profesorów Liceum Pedagogicznego w Brodnicy, który oprowadził nas po zabytkach miasta. W kronice znajduje się relacja z tego zwiedzania z bardzo dokładnym opisem każdego zabytku. Okazuje się, że pilnie słuchałyśmy tego, co mówił przewodnik. Po zwiedzeniu Brodnicy pojechaliśmy do Tamy Brodzkiej, a stamtąd pieszo do stacji PTTK w Bachotku, gdzie miałyśmy zarezerwowany nocleg. Nazajutrz wybrałyśmy się na długi spacer, podczas którego podziwiałymy m.in. jeziora Zbiczno i Kochankę, ale najbardziej zachwycił nas Bachotek. „Jezioro Bachotek toczące swe lazurowe wody wyglądało pięknie, zwłaszcza nocą w poświacie księżyca. Bowiem późno w noc syciłyśmy oczy nasze tym wprost czarującym widokiem. Potężne świerki rosnące na brzegu jeziora przypominały śpiących rycerzy pilnujących wejścia do skalnej grotty” – czytamy w kronice (a przy okazji – kto dzisiaj tak pisze?!). Z tego zachwytu powstało też kilka wierszy autorstwa jednej z naszych koleżanek, m.in. wiersz-wspomnienie: „O! cudny Bachotku z wodą bagnistą, z zielonym borem, tarczą słońca ognistą. Z lazurem nieba obsianym gwiazdami, z kwicistą łąką, z szumiącymi łany. I z młodą brzozą co srebrem kropel rosy jako fontanna z ziemi wytrysła – wspominam cię”. Bardzo nam się te wiersze podobały; tak bardzo, że umieściłyśmy je w kronice.



Fot. 6. Nad Bachotkiem

W kolejnych latach organizowałyśmy wycieczki dalsze i dłuższe, z bogatszym programem. W drugiej klasie pojechaliśmy na Pojezierze Mazurskie, w trzeciej – na 4-dniową wycieczkę do Białegostoku, Białowieży i Warszawy, a w czwartej zwiedziłyśmy Kraków, Wieliczkę i Zakopane. Nocowałyśmy zwykle w schroniskach młodzieżowych lub schroniskach PTTK, tylko w Zakopanem w Domu Turysty, „lokalu dla burżujów”, jak mówiłyśmy. Wszystkie wycieczki doczekały się skrupulatnych opisów, ale żadna nie zrobiła na nas takiego wrażenia, jak ta pierwsza, na Pojezierze Brodnickie. W każdym razie żadna nie doczekała się ani lirycznej prozy, ani najmniejszego nawet wiersza.



**Fot. 7. Na wycieczce w Warszawie**



**Fot. 8. W Zakopanem przed „lokałem dla burżujów”**

Wspominałam, że przed każdą wycieczką martwiłyśmy się głównie o fundusze. Dużą część kosztów pokrywałyśmy z pieniędzy, które same zarobiłyśmy. W latach 1958/59 i 1960/61 w szkole opracowany został program, którego celem było zaznajomienie uczniów ze specyfiką życia i pracy na wsi<sup>1</sup> (dla części uczniów nie było to żadną nowością, bowiem bardzo wielu z nas, jeżeli nie większość, pochodziło ze wsi). W ramach tego programu uczniowie, także i nasza klasa, uczestniczyli w pracach polowych – w wykopkach lub żniwach. W październiku 1959 roku (byłyśmy wtedy w drugiej klasie) razem z wychowawczynią pojechałyśmy do Nawry. Podróż samochodem (chyba ciężarowym) zabrała nam godzinę. Nasza praca polegała – według zapisków kronikarskich – „na wrywaniu buraków i obcinaniu ich. Liście kopkowałyśmy”. Pracowałyśmy do godz. 16.00, z krótką przerwą obiadową, i zarobiłyśmy 600 zł. W sierpniu 1962 r. dla uczniów klas czwartych zorganizowano wakacyjny obóz sportowy w Tucholi. Uczestniczyli w nim także, oprócz uczniów z naszego Liceum, uczniowie liceów pedagogicznych z Grudziądza i Włocławka. Czas upływał nam na zajęciach sportowych i wszelkiego rodzaju rozrywkach (m.in. zorganizowałyśmy „wielką” rewię mody, wzięłyśmy udział w towarzyskich rozgrywkach siatkarskich, w których dziewczęta zmierzyły się z kadrą obozową), ale i na pracy fizycznej. W któryś piątek zawieziono nas do Wielkiej Kloni do pracy przy żniwach. Noc spędziłyśmy w stodole w niezbyt komfortowych warunkach, po czym przez całą sobotę wiązałyśmy snopki i ustawiałyśmy „szytygi”. Po całodziennej pracy spotkała nas niespodzianka – opuściliśmy nasz „apartament noclegowy” i przenieśliśmy się do namiotów, na prawdziwy biwak harcerski. Nie obyło się bez kłopotów (chłopcy, mieszkańcy Tucholi, przyjechali na rowerach do Wielkiej Kloni i koniecznie chcieli urządzić sobie nocleg obok naszych namiotów), ale w sumie impreza udała się doskonale. Nie zapisałyśmy, jak duży był nasz zarobek, ale myślę, że nie zarobiłyśmy mniej niż przy kopaniu buraków. Biwak w Wielkiej Kloni nie był jedynym w naszym szkolnym życiu. Z wielkim sentymentem wspominałyśmy inny biwak, w położonej w pobliżu Torunia Barbarce. Zorganizowały go obie czwarte klasy w czerwcu, przed końcem roku. Sami rozbiliśmy namioty, sami musieliśmy przyrządzić kolację i śniadanie, był apel i nocna warta wokół obozowiska, opalanie i nawet wykład z astronomii, który wygłosił „prawdziwy” astronom, Roman Ampel, mąż nauczycielki języka polskiego. Jak widać, nasi opiekunowie wykorzystywali każdy moment, żeby nas wychowywać.

W piątej klasie żyłyśmy głównie maturą, co znalazło odbicie w zapiskach kronikarskich. Tylko dla dwóch wydarzeń „pozamaturalnych” znalazło się

---

<sup>1</sup> Por. K. Kamińska, *Rys historyczny Państwowego Liceum Pedagogicznego i Liceum Pedagogicznego nr 4 w Toruniu*, Toruń 1999, s. 14–15.

w kronice miejsce: 1 kwietnia 1963 r. odnotowałyśmy śmierć naszego profesora od śpiewu Kazimierza Olszewskiego i 4 kwietnia spotkanie z zespołem redakcyjnym „Życia Szkoły”. Wszystkie pozostałe teksty dotyczą matury; są to „przedmaturalne refleksje”, wrażenia ze studniówki, relacja z konferencji o dopuszczeniu do matury, wreszcie dokładne sprawozdania z każdego dnia matury. Egzamin pisemny z języka polskiego i z matematyki odbył się 5 i 6 czerwca, egzaminy ustne trwały od 11 do 20 czerwca. Na końcu znalazł się triumfalny zapis: „Wszystkie zdały, 10 wyróżnień! Hura-a-a! Zdana już matura, skończył się wiek ośli, jesteśmy d-o-r-o-ś-l-i!” Bardzo nam, jak widać, dokuczał rygor szkolny.



Fot. 9. Orkiestra szkolna

Z niejakim zdziwieniem zauważyłam, że w naszych szkolnych latach w ogóle nie interesowałyśmy się polityką. Nawet jeżeli zamieszczałyśmy w kronice wzmianki o uroczystościach z okazji kolejnych rocznic Rewolucji Październikowej, to głównie interesowała nas część artystyczna tych uroczystości. W listopadzie 1959 r. pisałyśmy: „W części artystycznej miał wziąć udział chór szkolny, a dziewczęta z naszej klasy miały zatańczyć ludowy taniec rosyjski p.t. «Bulba». Ale zanim wystąpiłyśmy na estradzie, musiałyśmy dużo ćwiczyć. [...] Nadszedł dzień, w którym miałyśmy wystąpić. Każda z nas myślała ciągle o tym występie i martwiła się, że może się coś pomylić i występ się nie uda. [...] Taniec wypadł nam dobrze. Wszystkie dziewczęta były zadowolone. [...] otrzymałyśmy duże brawa”. Podobnie było z obchodami 1 Maja. Przypuszczam, że brałyśmy udział w pochodach, ale o tym nie ma w kronice ani słowa. Raz tylko odnotowałyśmy informację związaną z tą datą, a mianowicie występ na scenie teatru: „Po raz pierwszy w historii naszej szkoły zespoły nasze [czyli

chór, orkiestra, zespoły taneczny i recytatorski] włożyły swój wkład do uświetnienia dnia Święta Pracy – 1 Maja biorąc udział w akademii”. I znowu – nie tyle interesowała nas ideologiczna strona tych obchodów, ile obawa, czy dobrze wypadniemy, występując przed widownią „nabitą” publicznością. Jak wynika z dalszego opisu, występ się udał, a my cieszyliśmy się, że „zespoły nasze uzyskały takie wyniki w pracy, aby móc występować na scenie teatru”.



Fot. 10. Próba przed koncertem

Z ogromnym zaskoczeniem zauważyłam na fotografii z 1959 r., przedstawiającej członków chóru i orkiestry szkolnej zgromadzonych w auli, napis: „Młodzieży! Socjalizm to twoja przyszłość”. Podczas nauki w szkole napis ten umknął mojej uwadze; nie widziałam go. Prawdopodobnie władze szkolne musiały takie napisy umieszczać, ale ponieważ należały do stałego „pejzażu”, nikt na nie nie zwracał uwagi. Zresztą, nie przypominam sobie, aby poddawano nas jakiegóż spektakularnej indoktrynacji politycznej, albo robiono to w tak zawołany sposób, że nie zdawałyśmy sobie z tego sprawy.

Dopiero teraz widzę, że generalnie wychowywano nas w sposób niezwykle dyskretny. To zresztą nie tylko moje odczucia. Jeden z naszych młodszych kolegów, wspominając lata spędzone w szkole i w szkolnym internacie, napisał, iż wielopłaszczyznowe działania wychowawcze naszych nauczycieli prowadzone były „tak dyskretnie, że nie wszystkie zabiegi wychowawcze były przez nas zauważane. Dziś jeszcze z szacunkiem oceniam ich skuteczność”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> L. Fijałkowski, *Internat – moim drugim domem* [w:] tamże, s. 48.





**Fot. 11. Chór szkolny i orkiestra w auli. W tle napis:  
„Młodzieży! Socjalizm to twoja przyszłość”**

Dla wielu z nas internat był naszym drugim domem. Warunki życia w tym naszym drugim domu nie były luksusowe, chociaż z czasem uległy znaczącej poprawie. W pierwszych latach nauki mieszkaliśmy w kilkunastoosobowych salach, ale – jak wynika z zapisów kronikarskich – w trzeciej klasie dziewczęta z naszej i równoległej klasy mieszkały w salach już tylko kilkuosobowych. Sypialnie ogrzewane były piecami kaflowymi, w których same paliłyśmy, a ponieważ piece były stare, pokój (przynajmniej ten, w którym mieszałam z 6, potem z 4 innymi koleżankami) często był zadymiony. Same też sprzątałyśmy. Najbardziej nie lubiłyśmy wiórkowania i pastowania podłogi, ale największą trudność sprawiało nam poranne wstawanie: „Kiedy pojawia się [o godz. 6.00] profesor dyżurujący najpierw usłyszeć można szereg «nieprzystojnych» słówek, a następnie wszyscy zgodnie przewracają się na drugi bok i śpią dalej”. Niektórym udawało się przeciągnąć czas wstawania do godz. 7.20, co skutkowało tym, że gdy wreszcie pojawiały się na śniadaniu w jadalni szkolnej, do wyboru miały tylko „margarynkę”. Jedynie w czwartki nie było kłopotów ze zrywaniem się z łóżek; „powód jest naprawdę bardzo poważny – parówki na gorąco na śniadanie”. Jak widać, karmiono nas bardzo skromnie, skoro parówki były dla nas prawdziwym rarytasem.

W internacie działał samorząd. Wybory do Rady Internatu, bo tak brzmiała oficjalna nazwa samorządu internackiego, odbywały się co roku. Stanowiły ważne wydarzenie w życiu szkoły, o czym świadczy obecność na nich sporej liczby profesorów i dyrektora szkoły. Wybory te przypominały wszystkie inne – były agitacje, zastanawianie się nad proponowanymi kandydaturami, „nad ich

[kandydatów] stosunkiem do koleżanek, obowiązkowością i innymi cechami, które powinny reprezentować”, ale „Najwięcej debatowano nad kandydatką przyszej naszej przewodniczącej”. Same wybory przebiegały w podniosłej atmosferze. Najpierw były przemowy odchodzącej przewodniczącej, kierownika internatu, wręczanie nagród książkowych najbardziej aktywnym przedstawicielom odchodzącego samorządu, po czym przystępowano do wyborów. Zawsze kończyły się one kolacją przy stołach nakrytych obrusami (to ważne, bo obrusy na stołach pojawiały się tylko przy wyjątkowych okazjach) i wieczorkiem tańecznym, niekiedy połączonym z koncertem życzeń dla profesorów-wychowawców w internacie i Rady Internatu.

W naszym drugim domu bywało różnie – uczyłyśmy się, figlowaliśmy, czasem się kłóciłyśmy, ale też prowadziłyśmy żarliwe dyskusje na tematy religijne. Musiała być to dla nas ważna sprawa, bowiem zapiski o takich dyskusjach i rozmowach pojawiają się w kronice kilkakrotnie. Zwłaszcza w pierwszych latach nauki tęskniłyśmy za prawdziwym domem i za mamą, ale mieszkanie w internacie niewątpliwie nauczyło nas samodzielności. Już wtedy byliśmy tego świadome. Świadczy o tym zapis w naszej kronice (byłyśmy wtedy w drugiej klasie): „Pobyty w internacie ma wiele dobrych stron. Uczy samodzielności, posłuszeństwa [sic!], przygotowuje do dalszej wędrówki życiowej”.

Jedna z koleżanek-auterek pod koniec swojego tekstu napisała: „Może i nasza kronika (tak jak Galla Anonima czy Długosza) posłuży kiedyś historykom za obraz epoki lat sześćdziesiątych XX w.?”

Kronika nasza powstała ponad pół wieku temu. Oglądam się wstecz i nie poznaję już świata, w którym przeżyłam lata wczesnej młodości. Nasza kronika jest już tylko – tak jak chciała moja koleżanka z klasy – dokumentem minionej, zupełnie innej niż obecna, epoki.

HANNA KONOPKA, ADRIAN KONOPKA

(Białystok)

## **Edukacja i wychowanie patriotyczno-wojskowe w Federacji Rosyjskiej**

Wychowanie obywatelskie, patriotyczne, patriotyczno-obronne, czy wręcz patriotyczno-wojskowe wydają się jednym z najpilniejszych zadań państwa, społeczeństwa i instytucji – nie tylko oświatowych – w Federacji Rosyjskiej. Tak postawiona teza znajduje odbicie w teorii i praktyce państwowej we współczesnej Rosji. Rosyjska doktryna edukacyjna obejmuje nie tylko politykę państwa w dziedzinie oświaty, ale uwzględnia także społeczne wychowanie człowieka aktywnego w życiu codziennym i zawodowym, mającego swoiście szanować prawa i wolności jednostki, tradycje i kulturę innych narodów, ale przede wszystkim gorącego patriotę swej Ojczyzny.

### **Wzmoczenie wychowania patriotycznego**

Jako główny motyw uzasadniający ogólnopaństwową akcję wzmocnienia wychowania patriotycznego dzieci i młodzieży, ale w istocie rzeczy całego społeczeństwa rosyjskiego, wskazuje się zmiany w sytuacji wojskowo-politycznej w świecie (wokół Rosji). W związku z tym znacznie rośnie rola instytucji edukacyjnych o profilu zmilitaryzowanym, organizacji, które promują patriotyczno-obronną formację dzieci i młodzieży. Od co najmniej kilkunastu lat władze Federacji Rosyjskiej podejmują intensywne działania w celu ożywienia systemu szkolnictwa promującego wychowanie wojskowo-patriotyczne, poczucie lojalności wobec Ojczyzny, gotowość do wykonywania swoich obowiązków obywatelskich oraz konstytucyjnego obowiązku obrony Ojczyzny – krzewienia świadomości patriotycznej.

Wychowanie patriotyczne obowiązuje na wszystkich etapach wychowania młodego pokolenia: przedszkolaków, uczniów na wszystkich etapach nauki szkolnej, studentów, ogół młodzieży, wszystkich obywateli. System pracy wojskowo-patriotycznej realizowany w wielu szkołach obejmuje zestaw przedsięwzięć kształtujących uczucia patriotyczne oraz świadomość uczniów. Są one zaplanowane, systematyczne i ciągłe – są priorytetem działalności wychowawczej. Kształtowanie patriotyzmu traktowane jest jako najważniejszy warunek odrodzenia wielkości Rosji. Rozwój i kształtowanie patriotyzmu wśród ogółu

obywateli Rosji, zwłaszcza młodzieży, traktowane jest jako zadanie najwyższej rangi państwowej, priorytetowa funkcja rodziny, szkoły, mediów i pozostałych instytucji społecznych.

Podczas przygotowywania niniejszego opracowania stale wracało pytanie o granice między wychowaniem a propagandą i indoktrynacją, patriotyzmem a nacjonalizmem, obronnością a militaryzmem.

Współczesne wychowanie patriotyczne w Federacji Rosyjskiej wydaje się reakcją na wstrząs mentalnościowy (polityczny, społeczny, świadomościowy, ideologiczny itp.) wywołany rozpadem ZSRR – według wypowiedzi Władimira Putina – największej katastrofy geopolitycznej XX w., ale również prawdziwego dramatu dla Rosjan<sup>1</sup>. Ważnymi narzędziami odwracania tego „dramatu” oraz podejmowania prób odbudowy wielkości Rosji były między innymi kolejne programy „Wychowania patriotycznego obywateli Federacji Rosyjskiej”. Były one wprzęgnięte m.in. w rosyjski system prawa oświatowego, a także działalność innych resortów. Nie jest też chyba przesadną tezą, że jest to nowe otwarcie – powrót do wzorców powszechnej, totalnej indoktrynacji politycznej, ideologicznej, światopoglądowej itd. społeczeństwa byłego Związku Radzieckiego.

### Podstawy organizacji wychowania patriotycznego

Wychowanie patriotyczne musi być planowe, systematyczne i ciągłe oraz stanowić jeden z priorytetów polityki państwowej Rosji w dziedzinie działalności wychowawczej. Podstawę prawną wychowania patriotycznego w Federacji Rosyjskiej stanowią przede wszystkim:

- Konstytucja Federacji Rosyjskiej z 1993 r.<sup>2</sup>;
- Doktryna wojenna Federacji Rosyjskiej z 26 grudnia 2014 r.<sup>3</sup>;

---

<sup>1</sup> „Прежде всего следует признать, что крушение Советского Союза было крупнейшей геополитической катастрофой века. Для российского же народа оно стало настоящей драмой. Десятки миллионов наших сограждан и соотечественников оказались за пределами российской территории. Эпидемия распада к тому же перекинулась на саму Россию. катастрофой века. Для российского же народа оно стало настоящей драмой. Десятки миллионов наших сограждан и соотечественников оказались за пределами российской территории. Эпидемия распада к тому же перекинулась на саму Россию”. Рог.: Послание Федеральному Собранию Российской Федерации, 25 апреля 2005 г., Москва, Кремль, Президент России, [http://archive.kremlin.ru/appears/2005/04/25/1223\\_type63372type63374type82634\\_87049.shtml](http://archive.kremlin.ru/appears/2005/04/25/1223_type63372type63374type82634_87049.shtml) (dostęp 9.04.2015).

<sup>2</sup> *Конституция Российской Федерации, Принята всенародным голосованием 12 декабря 1993 г.*, <http://constitution.kremlin.ru/> (dostęp 13.03.2015). Także: *Konstytucja Rosji*, tłum. A. Kubik, Warszawa 2000.

<sup>3</sup> *Военная доктрина Российской Федерации*, „РГ” – Федеральный выпуск №6570, 30 декабря 2014 г., <http://www.rg.ru/2014/12/30/doktrina-dok.html> (dostęp 14.01.2015); *Президент*

- Federalna ustawa o edukacji w Federacji Rosyjskiej z 21 grudnia 2012 r.<sup>4</sup>;
- Państwowy program „Wychowanie patriotyczne obywateli Federacji Rosyjskiej na lata 2011–2015”<sup>5</sup>;
- *Koncepcja patriotycznego wychowania obywateli FR*<sup>6</sup>;

## Podstawa edukacji w Federacji Rosyjskiej

Podstawą organizacji i funkcjonowania systemu edukacyjnego w Rosji jest federalna ustawa „O edukacji w Federacji Rosyjskiej”<sup>7</sup>. Sporo uwagi poświęca się w niej różnym aspektom **edukacji**, definiowanej jako jednolity i ukierunkowany „proces wychowania i nauczania”, a także „efekt tego procesu” w postaci całokształtu nabytej wiedzy, umiejętności, wartości etyczno-moralnych, kreatywnego, fizycznego i/lub zawodowego rozwoju, odpowiadającego po-

---

утвердил новую редакцию Военной доктрины РФ, ТАСС, <http://itar-tass.com/armiya-i-opk/1674958> (dostęp 14.01.2015).

<sup>4</sup> Закон 273-ФЗ „Об образовании в РФ” 2015 новый 273-ФЗ.рф, <http://www.asses-sor.ru/zakon/273-fz-zakon-ob-obrazovanii-2013/> (dostęp 20.02.2015). Jest to znowelizowany tekst poprzedniej ustawy: *Федеральный закон „Об образовании в Российской Федерации”*, Принят Государственной Думой 21 декабря 2012 г., Одобрен Советом Федерации 26 декабря 2012 года (dostęp 13.11.2014), która weszła w życie 1 września 2013 r.

<sup>5</sup> *Государственная программа «Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2011–2015 годы»*, Федеральное архивное агентство, Опубликовано: 27.10.2010, последнее изменение: 13.01.2011, [http://archives.ru/programs/patriot\\_2015.shtml](http://archives.ru/programs/patriot_2015.shtml) (dostęp 28.01.2015). Program znowelizowano w 2013 r.: *Изменения, которые вносят в Государственную программу «Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2011–2015 годы»*, Утверждены постановлением Правительства Российской Федерации от 7 октября 2013 г. N 889, [http://cdnimg.rg.ru/pril/86/45/01/889\\_izm.pdf](http://cdnimg.rg.ru/pril/86/45/01/889_izm.pdf) (dostęp 29.01.2015).

Niniejszy program jest kontynuacją analogicznych programów obejmujących wcześniejsze lata: *Постановление Правительства Российской Федерации от 16 февраля 2001 г. N 122, Государственная программа „Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2001–2005 годы”*, [http://www.rg.ru/official/doc/postan\\_rf/122\\_1.shtml](http://www.rg.ru/official/doc/postan_rf/122_1.shtml) (dostęp 20.02.2015); *Государственная программа „Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2006–2010 годы”*, Утверждена постановлением Правительства Российской Федерации от 11 июля 2005 г. № 422, [http://www.llr.ru/razdel3.php?id\\_r2=55](http://www.llr.ru/razdel3.php?id_r2=55) (dostęp 20.02.2015).

<sup>6</sup> *Концепция патриотического воспитания граждан Российской Федерации*, одобрена на заседании Правительственной комиссии по социальным вопросам военнослужащих, граждан, уволенных с военной службы, и членов их семей (протокол № 2(12)-П4 от 21 мая 2003 г.), <http://base.garant.ru/6148105/> (dostęp 20.02.2015).

<sup>7</sup> *Федеральный закон Российской Федерации от 29 декабря 2012 г. N 273-ФЗ „Об образовании в Российской Федерации”*, „Российская газета”, 31 декабря 2012 г., Федеральный выпуск №5976, <http://www.rg.ru/2012/12/30/obrazovanie-dok.html> (dostęp 15.01.2014). Ustawa weszła w życie 1 września 2013 r.

trzebom i zainteresowaniom edukacyjnym (art. 2 ust. 1). **Wychowanie** definiowane jest jako działania mające na celu rozwój osobisty, tworzenie warunków do samodzielnego uczenia się i socjalizacji w oparciu o wartości społeczno-kulturowe, duchowe, moralnie i społecznie akceptowane zasady i normy postępowania na rzecz jednostki, rodziny, społeczeństwa i państwa (art. 2 ust. 2). Natomiast **nauczanie** ujęto w ustawie jako ukierunkowany proces organizowania działalności uczących się w celu opanowania wiedzy, umiejętności i kompetencji, zdobywania doświadczenia w stosowaniu wiedzy w życiu codziennym oraz kształtowania u uczniów motywacji do uczenia się w ciągu całego życia (art. 2 ust. 3). Konieczność przestrzegania zasady jedności wychowania i nauczania podkreślana jest w ustawie wprost lub pośrednio kilkadziesiąt razy.

Szczególna grupa uczniów realizuje dodatkowe programy kształcenia ogólnego w placówkach ogólnokształcących mających na celu przygotowanie nieletnich do służby wojskowej lub innych służbach publicznych, według zasad ustawowych obowiązujących w tych instytucjach edukacyjnych (art. 33 pkt 2). Do problematyki kadeckiej wrócimy w dalszej części opracowania.

### Wychowanie patriotyczno-wojskowe

Problematyka wychowania patriotyczno-wojskowego znalazła także odbicie w najnowszej *Doktrynie wojennej Federacji Rosyjskiej z 26 grudnia 2014 r.*<sup>8</sup> Wśród zasadniczych wewnętrznych zagrożeń militarnych wymienia się w niej „informacyjne oddziaływania na ludność”, zwłaszcza na najmłodszych obywateli, przeciwko podważaniu tradycji historycznych, duchowych i patriotycznych w obszarze obrony Ojczyzny (art. 13 lit. w). W związku z tym jako ważne zadanie Federacji Rosyjskiej w ograniczaniu i zapobieganiu konfliktom zbrojnym wskazano wspólne wysiłki państwa, społeczeństwa i obywateli w kierunku poprawy efektywności wojskowo-patriotycznego wychowania obywateli oraz przygotowania ich do służby wojskowej (art. 21 lit. e). Ustawa stanowi również, że realizację podstawowych zadań w budowie i rozwoju Sił Zbrojnych oraz innych wojsk i organów osiąga się między innymi dzięki doskonaleniu szkolenia przedpoborowego i wojskowo-patriotycznego wychowania obywateli (art. 39 lit. t).

---

<sup>8</sup> *Военная доктрина Российской Федерации*, „РГ” – Федеральный выпуск №6570, 30 декабря 2014 г., <http://www.rg.ru/2014/12/30/doktrina-dok.html> (dostęp 14.01.2015); *Президент утвердил новую редакцию Военной доктрины РФ*, ТАСС, <http://itar-tass.com/armiya-i-opk/1674958> (dostęp 14.01.2015).

Istotne znaczenie w zakresie planowania i realizacji wychowania ma *Państwowy program „Edukacja patriotyczna obywateli Federacji Rosyjskiej na lata 2011–2015”*<sup>9</sup>. Głównym zadaniem programu jest zachowanie ciągłości procesu rozwoju patriotycznej świadomości obywateli Rosji jako czynnika jednoczenia narodu. Program zawiera zespół przedsięwzięć prawnych, organizacyjnych, metodycznych, badawczych i informacyjnych ogólnorosyjskich i międzyregionalnych w zakresie dalszego rozwoju i usprawniania systemu patriotycznego wychowania obywateli, ukierunkowanego na kształtowanie patriotyzmu jako podstawy moralnej formowania ich aktywnej postawy życiowej. Wdrożenie jednolitej polityki państwowej w dziedzinie patriotycznego wychowania obywateli Federacji Rosyjskiej ma zapewniać osiągnięcie celów tego wychowania poprzez planowe, ciągle i skoordynowane działanie organów władz państwowych, samorządów lokalnych i organizacji społecznych. W Rosji utworzono przede wszystkim system patriotycznego wychowania obywateli. W większości podmiotów Federacji Rosyjskiej powstały i działają regionalne komitety i centra koordynujące wychowania patriotycznego. Przyjęto i wdrożono urzędowe i regionalne długoterminowe programy i przepisy w zakresie edukacji patriotycznej oraz stworzono warunki organizacyjne, informacyjne, naukowe i metodyczne wsparcia edukacji patriotycznej. Podniesiono poziom i efektywność przedsięwzięć towarzyszących: festiwali artystycznych, konkursów, wystaw. W celu przeprowadzenia akcji patriotycznych wykorzystuje się potencjał ośrodków kultury ludowej, teatrów, bibliotek i muzeów. Wznowiono wojskowe zawody sportowe i inne działania wspomagające wychowanie wojskowo-patriotyczne młodzieży. Reaktywowano tradycyjne, dobrze sprawdzone w radzieckiej przeszłości formy pracy wychowawczej. W działaniach władz publicznych powszechnie wprowadzono innowacje wychowawcze, podkreśla się rolę kolektywów pracowniczych. Intensyfikuje

---

<sup>9</sup> *Государственная программа «Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2011–2015 годы»*, Федеральное архивное агентство, Опубликовано: 27.10.2010, последнее изменение: 13.01.2011, [http://archives.ru/programs/patriot\\_2015.shtml](http://archives.ru/programs/patriot_2015.shtml) (dostęp 28.01.2015). Program stanowi kontynuację analogicznych dokumentów na lata 2001–2005 i 2006–2010. Por.: *«Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2001–2005 годы»*, „Российская газета”, [http://www.rg.ru/oficial/doc/postan\\_rf/122\\_1.shtm](http://www.rg.ru/oficial/doc/postan_rf/122_1.shtm) (dostęp 28.01.2015); *Постановление Правительства РФ от 11 июля 2005 г. N 422 „О государственной программе „Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2006–2010 годы”*, Российский государственный военный историко-культурный центр при Правительстве Российской Федерации (Росвоенцентр), [http://rosvoencentr-rf.ru/index.php?option=com\\_content&view=article&id=112:-11-2005-n-422&catid=51:2008-12-22-12-36-56](http://rosvoencentr-rf.ru/index.php?option=com_content&view=article&id=112:-11-2005-n-422&catid=51:2008-12-22-12-36-56) (dostęp 28.01.2015). Program znowelizowano w 2013 r.: *Изменения, которые вносятся в Государственную программу «Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2011–2015 годы»*, Утверждены постановлением Правительства Российской Федерации от 7 октября 2013 г. N 889, [http://cdnimg.rg.ru/pril/86/45/01/889\\_izm.pdf](http://cdnimg.rg.ru/pril/86/45/01/889_izm.pdf) (dostęp 29.01.2015).

się pracę ze studentami. Młodzi ludzie motywowani są do aktywnego działania w propatriotycznych organizacjach społecznych.

Wśród celów i zadań *Programu* wymienia się między innymi:

- zwiększenie roli państwa i struktur społecznych w formowaniu silnej świadomości patriotycznej obywateli Federacji Rosyjskiej;
- doskonalenie prawnego, metodycznego i informacyjnego wsparcia funkcjonowania systemu wychowania patriotycznego obywateli;
- kształtowanie pozytywnych postaw wobec służby wojskowej oraz motywowanie młodych ludzi do służby wojskowej z poboru i w ramach kontraktu;
- wdrożenie do działalności organizatorów i ekspertów nowoczesnych form, metod i środków wychowania patriotycznego;
- podnoszenie profesjonalizmu organizatorów i ekspertów patriotycznego wychowania;
- rozwój bazy materialno-technicznej wychowania patriotycznego w kolektywach edukacyjnych, produkcyjnych, twórczych, wojskowych i w stowarzyszeniach społecznych.

### **Współczesny patriotyzm rosyjski i jego krzewienie**

Osiągnięcie tych celów zaleca się poprzez realizację przedsięwzięć zawartych w Załączniku nr 1 do *Programu „Edukacja patriotyczna obywateli Federacji Rosyjskiej na lata 2011–2015”*<sup>10</sup>.

Szeroką wykładnię pojęcia współczesnego patriotyzmu zawiera *Koncepcja patriotycznego wychowania obywateli FR* z 2003 r.<sup>11</sup> Nader zwięźle zdefiniowano w *Koncepcji...* patriotyzm jako: „miłość do ojczyzny, przywiązanie do ziemi ojczystej, dążenie służenia jej interesom oraz gotowość do poświęcenia się w jej obronie”. Zwrócono uwagę na co najmniej dwa poziomy (zakresy) patriotyzmu. Zakres osobisty (jednostkowy) określono „jako najważniejszą, trwałą cechę

---

<sup>10</sup> *Мероприятия по реализации Государственной программы „Патриотическое воспитание граждан Российской Федерации на 2011–2015 годы”*, Приложение № 1, Федеральное архивное агентство, Опубликовано: 27.10.2010, последнее изменение: 28.10.2010, [http://cdni-mg.rg.ru/pril/76/46/91/795\\_prill.pdf](http://cdni-mg.rg.ru/pril/76/46/91/795_prill.pdf) (dostęp 28.01.2015). Państwowy program „Edukacja patriotyczna obywateli Federacji Rosyjskiej na lata 2011–2015” zawiera ponadto dwa kolejne załączniki: *Środki budżetu federalnego kierowane do wykonawców programu* (łącznie na lata 2011–2015 596,75 mln rubli) oraz *Wykaz szacunkowych wyników realizacji państwowego programu «Wychowanie patriotyczne obywateli Federacji Rosyjskiej na lata 2011–2015»*.

<sup>11</sup> *Концепция патриотического воспитания граждан Российской Федерации*, одобрена на заседании Правительственной комиссии по социальным вопросам военнослужащих, граждан, уволенных с военной службы, и членов их семей (протокол № 2(12)-П4 от 21 мая 2003 г.), <http://base.garant.ru/6148105/> (dostęp 20.02.2015).



człowieka, wyrażoną w jego światopoglądzie, ideałach moralnych oraz normach postępowania. Natomiast „na poziomie ogólnym patriotyzm stanowi znaczącą część świadomości społecznej, przejawia się w grupowych nastrojach, uczuciach, ocenach, w odniesieniu do własnego narodu, jego sposobu życia, historii, kultury i państwa i systemu podstawowych wartości”.

Twórcy *Koncepcji...* zgrabnie przedstawili współistnienie, wzajemne przenikanie się, czy wręcz „dialektyczną jedność” obu postaci patriotyzmu jako „świadomą i dobrowolnie przyjmowaną postawę obywateli, w której priorytet społeczny i państwowy nie stanowi ograniczenia lecz bodziec dla wolności indywidualnej i warunków wszechstronnego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego”. Takie pojmowanie patriotyzmu ma stanowić wytyczną do kształtowania i realizacji zachowań społecznych obywateli. W tak rozumianym patriotyzmie cechą szczególną powinno stać się zgodne współistnienie samorealizacji obywateli i ich zachowań społecznych, kryteriów, na których opiera się miłość i służba Ojczyźnie w celu zapewnienia integralności i suwerenności Rosji, jej bezpieczeństwa narodowego, zrównoważonego rozwoju, obowiązkowość i odpowiedzialność, dające pierwszeństwo sprawom społecznym i państwowym, stanowiącym najwyższy sens życia i aktywności jednostki, wszystkich grup warstw społecznych ponad partykularne interesy i aspiracje.

Tak rozumiany patriotyzm był, jest i ma być – deklarowaną przez władze państwowe – jedną z najbardziej wyrazistych cech **rosyjskiego charakteru narodowego**. **Rosyjski patriotyzm** ma więc zawierać szereg cech specyficznych: wysoki humanizm, tolerancję, przywiązanie do Cerkwi, praworządność, skłonność Rosjan do stabilnego życia zbiorowego oraz szczególną miłość do matki natury.

Lekceważenie patriotyzmu, najważniejszego elementu świadomości społecznej, prowadzi – zdaniem autorów *Koncepcji...* – do osłabienia fundamentów społeczno-ekonomicznych, duchowych i kulturalnych społeczeństwa i państwa. To określa konieczność priorytetowego traktowania wychowania patriotycznego w ogólnym systemie edukacji obywateli rosyjskich.

Wychowanie patriotyczne, jako część ogólnego procesu edukacyjnego, ma więc być systematycznym i celowym działaniem władz państwowych i organizacji społecznych w celu kształtowania wysokiej świadomości patriotycznej obywateli, poczucia lojalności wobec Ojczyzny, gotowości do spełniania konstytucyjnego obowiązku ochrony jej interesów.

Elementem wychowania patriotycznego jest wychowanie patriotyczno-wojskowe, którego podstawowym celem jest kształtowanie gotowości do pełnienia służby wojskowej jako szczególnego rodzaju służby państwowej. Wychowanie patriotyczno-wojskowe jest ukierunkowane na uświadomienie każdemu obywatelowi jego roli i miejsca w służbie Ojczyźnie, wysokiej odpowiedzialności oso-

bistej za sprostanie wymogom służby wojskowej, przekonania o konieczności rozwijania niezbędnych cech i kwalifikacji do jej odbycia w Siłach Zbrojnych FR, innych wojskach, formacjach i organach. Wychowanie patriotyczno-wojskowe jest organizowane i prowadzone w ramach jednolitego systemu wychowania żołnierzy, a także kandydatów do służby wojskowej: przedpoborowych oraz kadetów i uczniów klas kadeckich.

Przywoływana wyżej *Koncepcja...* określa, że wskazane cele wychowania patriotycznego należy osiągać poprzez realizację następujących zadań:

- **ugruntowanie istotnych społecznie wartości patriotycznych** w społeczeństwie, w świadomości i uczuciach obywateli, a także właściwych postaw i przekonań, szacunku dla kultury i historii Rosji, podnoszenie prestiżu służby państwowej, zwłaszcza wojskowej;
- **aktywizowanie obywateli** do rozwiązywania problemów społeczno-gospodarczych, kulturowych, prawnych, ochrony środowiska i itp.;
- **wychowanie obywateli w poszanowaniu prawa:** Konstytucji FR i innych przepisów ustawowych, norm życia społecznego, spełniania praw i obowiązków konstytucyjnych, zawodowych i służby wojskowej;
- **wpajanie poczucia dumy, szacunku i czci symboli FR**, rosyjskiej symboliki i świętości historycznych Ojczyzny;
- **pozyskiwanie i umacnianie tradycji religijnych Rosji** do formowania poczucia obowiązku służby Ojczyźnie i jej obrony jako najwyższego moralnego obowiązku;
- **wzmacnianie tendencji patriotycznych w środkach masowego przekazu** w objaśnianiu wydarzeń i zjawisk życia społecznego, przeciwdziałanie „antypatriotyzmowi”, manipulowaniu informacjami, promocji kultury masowej opartej na kulcie przemocy, zniekształcaniu i fałszowaniu historii ojczyстей;
- **kształtowanie tolerancji** rasowej, etnicznej, religijnej oraz rozwój przyjaznych stosunków między narodami.

Cele patriotycznego wychowania obywateli Federacji Rosyjskiej osiąga się poprzez realizację bardziej szczegółowych zadań, uwzględniając specyfikę przedmiotów i obiektów wychowania, warunków, w których jest ono prowadzone, specyfiki przyjętych rozwiązań w dziedzinie gospodarczej, społecznej, prawnej, politycznej, kulturalnej i innych.

*Koncepcja...* wymienia **zasady patriotycznego wychowania:**

- **zasada systemowo zorganizowanego podejścia**, obejmującego skoordynowane i celowego działania wszystkich instytucji państwowych i społecznych w patriotycznym wychowaniu obywateli FR;
- **zasada ukierunkowanego podejścia** w kształtowaniu patriotyzmu, z wykorzystaniem odpowiednich form i metod działań wychowawczych uwzględniających specyfikę grup wiekowych, społecznych, zawodowych i innych;

zasada ta uwzględnia wielopoziomowe zaangażowanie w wychowanie obywatela-patrioty takich czynników, jak: rodzina, środowisko lokalne, szkolne, etniczno-kulturowe oraz inne cechy społeczeństwa jako całości;

- **zasada aktywności i następowości**, uwzględniająca wytrwałość i rozsądne inicjatywy przekształcenia świata i ich wartości skoncentrowane na interesach narodowych Rosji;
- **zasada powszechności głównych kierunków wychowania patriotycznego** z udziałem całościowego i zintegrowanego podejścia do nich oraz potrzebę wykorzystania takich czynników w kształtowaniu patriotyzmu, jak społecznie cenne doświadczenia minionych pokoleń, kultywowanie poczucia dumy z przodków, tradycji narodowych, stosunków rodzinnych, pilności w uczeniu się i podejściu do pracy, metody twórcze itp.;
- **zasada uwzględniania kontekstu regionalnego w promowaniu idei patriotycznych i wartości**, co oznacza także propagowanie idei i wartości nie tylko *ogólnorosyjskiego patriotyzmu*, ale także lokalnego i regionalnego, nacechowanego przywiązaniem i miłością do swoich stron ojczystrych, miast, wsi, ulic, drużyny sportowej itd.

Powyższe zasady są ze sobą ściśle powiązane i powinny być realizowane łącznie. Patriotyzm powstaje bowiem w spójnym procesie wychowania i kształcenia, w ścisłej współpracy przedmiotów i podmiotów wychowania (które z jednej strony *podlegają wychowaniu*, z drugiej zaś *wychowują*). Podstawowymi grupami obywateli będących przedmiotem wychowania patriotycznego są:

- **rodziny**, jako podstawowe komórki społeczne, w których kształtowane są cele życiowe ich członków, wartości, stosunek do siebie, do innych i do Ojczyzny;
- **młodzi obywatele i młodzieżowe organizacje społeczne**;
- **żołnierze** odbywający zasadniczą lub kontraktową służbę wojskową, **jednostki wojskowe** Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, innych wojsk, formacji i organów wojskowych, **pracownicy organów ścigania**;
- **zespoły pracownicze** przedsiębiorstw, organizacji, instytucji i urzędów;
- **przedstawiciele organów władz ustawodawczych wykonawczych i sędowniczych, pracownicy państwowi i komunalni**;
- **intelektualiści i przedstawiciele środków masowego przekazu**;
- **nauczyciele i wychowawcy**;
- **przedstawiciele instytucji religijnych w Rosji** jako nośników duchowych i moralnych ideałów i tradycji narodu rosyjskiego.

Organizatorami i przewodnikami wychowania patriotycznego są – w imieniu państwa – władze federalne, regionalne i lokalne; instytucje szkolne wszystkich poziomów kształcenia; różne rodzaje organizacje pozarządowe i grupy religijne; instytucje kultury; rodzina; grupy zawodowe i żołnierskie; media i inne. Przed-

miotem realizującym wychowanie patriotyczne może być pojedyncza osoba – zwykły obywatel lub przedstawiciel władzy państwowej, przejawiający patriotyzm, lojalność wobec swoich obywatelskich obowiązków oraz będący przykładem i wzorem do naśladowania. Wśród nich mogą być przywódcy państw – podmiotów FR, przedsiębiorstw, różnego rodzaju grup i organizacji.

### Zasięg systemu wychowania patriotycznego i patriotyczno-wojskowego

Zorganizowany system wychowania patriotycznego i patriotyczno-wojskowego realizowany jest zgodnie z programami nauczania w szkołach wszystkich szczebli, w uczelniach wyższych oraz w wojskowo-patriotycznych organizacjach dziecięcych i młodzieżowych. Powszechną formą tego systemu jest wyposażenie wojskowe. Zasadniczym celem prowadzonego szkolenia jest wyposażenie dziewcząt i chłopców w podstawową wiedzę obronną oraz rozwijanie umiejętności w zakresie obrony cywilnej. Aktywną rolę w edukacji wojskowo-patriotycznej spełnia Ochotnicza Organizacja Współpracy Armii, Lotnictwa i Floty (ДОСААФ)<sup>12</sup>. Te formy działalności szkoleniowo-wychowawczej prowadzone są w ścisłej współpracy regionalnych i lokalnych władz rządowych i wykonawczych z Ministerstwem Obrony Federacji Rosyjskiej<sup>13</sup>.

Powyższe działania prowadzone są zgodnie z *Koncepcją federalnego systemu przygotowania obywateli Federacji Rosyjskiej do służby wojskowej w okresie do 2020 r.*<sup>14</sup> *Koncepcja* określa cele, zadania i podstawowe kierunki polityki FR

<sup>12</sup> *Добровольное общество содействия армии, авиации и флоту* – ДОСААФ wykonuje zadania w zakresie wojskowo-patriotycznego wychowania obywateli, szkolenia w specjalnościach przydatnych dla wojska, rozwoju sportów lotniczych i technicznych, krzewienia kultury fizycznej i sportów przydatnych w wojsku, prowadzenia szkolenia kandydatów do szkół lotniczych oraz utrzymywania wysokiego poziomu umiejętności pilotażu i obsługi technicznej samolotów, udziału w przygotowaniu obywateli do służby wojskowej oraz rezerwistów, szkolenia specjalistów w zawodach technicznych oraz podnoszenia kultury technicznej, udziału w usuwaniu skutków klęsk żywiołowych, wypadków, katastrof i innych zagrożeń, utrzymaniu infrastruktury DOSAAF Rosji w celu wykonywania zadań w okresie mobilizacji i wojny. Szerzej m.in.: *В России возродили ДОСААФ*, 7 декабря 2009, <http://lenta.ru/news/2009/12/07/dosaaf/> (dostęp 20.11.2014); *Официальный сайт ДОСААФ России*, <http://www.dosaaf.ru/index.php> (dostęp 20.11.2014); *All-Russia Defense Sports and Technical Public Organization (ROSTO)*, 25-06-2013, <http://www.globalsecurity.org/military/world/russia/rosto.htm> (dostęp 22.01.2015).

<sup>13</sup> *Compulsory military training*, Ministry of Defence of the Russian Federation, <http://eng.mil.ru/en/career/conscription/preparation/mandatory.htm> (dostęp 22.01.2015).

<sup>14</sup> *Концепция федеральной системы подготовки граждан Российской Федерации к военной службе на период до 2020 г.*, Распоряжение Правительства Российской Федерации от 3 февраля 2010 г. N 134-р г., Москва, Опубликовано: 12 февраля 2010 г. в „Российской газете” – Федеральный выпуск №5109, Вступает в силу: 20 февраля 2010 г., <http://www.rg.ru/2010/02/12/prisyv-dok.html> (dostęp 17.04.2015).

w przygotowaniu obywateli do tej służby, określa podstawowe przepisy ogólnego federalnego systemu przygotowania obywateli do służby wojskowej, systemu środków mających na celu poprawę stanu zdrowia, przygotowania fizycznego i moralno-psychologicznego obywateli podlegających powołaniu do służby wojskowej, wdrażania wychowania wojskowo-patriotycznego obywateli, podnoszenia jakości w zakresie podstaw służby wojskowej oraz specjalności wojskowych, przywracania systemu masowych zajęć sportowych w dyscyplinach przydatnych w służbie wojskowej.

Wykorzystując wyniki dotychczasowych działań przewiduje się, że po 2016 r. mają być podjęte środki prowadzące do zwiększenia skuteczności poboru do służby wojskowej. W kolejnych latach 2016–2020 przewiduje się zreformowanie istniejącego systemu określenia przydatności do służby wojskowej oraz stworzenie sprzyjającego temu systemu przedsięwzięć terapeutycznych. Na tym etapie znacznie powinien się poprawić stan fizyczny poborowych.

*Koncepcja federalnego systemu...* zakłada, że podstawowym wyznacznikiem zdolności młodego pokolenia do pełnienia służby wojskowej jest poziom jego rozwoju fizycznego i zdrowia. Według danych Ministerstwa Zdrowia i Rozwoju Społecznego FR spośród 13,62 mln dzieci w wieku przedszkolnym zaledwie 21,4% jest w pełni zdrowe, a 21% ma choroby przewlekłe, w tym powodujące inwalidztwo. Obserwuje się ponadto w ciągu ostatnich 5 lat niepokojącą tendencję wzrostu zachorowalności dzieci i młodzieży o ok. 10%. W konsekwencji systematycznie zmniejsza się odsetek młodzieży zarówno zdolnej do służby wojskowej, jak i zdolnej do niej z ograniczeniami. Szczególnym problemem jest identyfikacja osób z zaburzeniami i chorobami psychicznymi, a także uzależnionych od narkotyków i alkoholu. W ciągu minionych 5 lat liczba nowo zdiagnozowanych chłopców w wieku 15–17 lat uzależnionych od alkoholu wzrosła o 28%, a od narkotyków – o 22%. Szersza analiza stanu psychofizycznego poborowych wskazuje na powagę tego problemu.

Wydaje się, że zasygnalizowany wyżej stan rzeczy jest jednym ze skutków systemowych zaniedbań w materialnej bazie różnych aspektów wychowania. W *Koncepcji federalnego systemu...* formułuje się sprawę wprost: od pierwszej połowy lat 90. w większości państwowych instytucji oświatowych, kulturalnych, naukowych, informacyjnych itp. nie prowadzono wychowania patriotyczno-wojskowego z powodu braku pomocy ze strony państwa. Po przyjęciu cytowanych wyżej państwowych programów wychowania patriotycznego obywateli oraz opracowaniu analogicznych programów w licznych podmiotach FR sytuacja zaczęła ulegać poprawie<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> W sieci dostępne są setki, jeśli nie tysiące planów wychowania patriotycznego przygotowane przez władze różnych szczebli administracji państwowej, regionalnej i lokalnej, szkoły

Na poziomie regionalnym prowadzeniem wychowania patriotyczno-wojskowego zajmują się organy ds. młodzieży oraz władz wykonawczych podmiotów FR zarządzających sprawami edukacji, organizacji społecznych, rady kombatantów i komisariaty wojskowe. Skuteczność działań w zakresie wychowania patriotyczno-wojskowego jest zróżnicowana w poszczególnych regionach. Stowarzyszenia wojskowo-patriotyczne (kluby) dostosowały się, co prawda, do nowych warunków, ale nie wypracowały skoordynowanego programu wychowawczego. Ponadto działają one w rozproszeniu, a ich rozmieszczenie na terenie Rosji jest nierównomierne.

### Korpusy kadetów i szkoły kadeckie

Instytucjami spełniającymi szczególną rolę w prowadzeniu intensywnej działalności wychowawczej wobec licznej grupy młodzieży są uczniowie korpusów kadetów i kadeckie szkoły ogólnokształcące realizujące dodatkowe programy kształcenia, mające na celu przygotowanie nieletnich do przyszłej służby wojskowej lub w innych służbach publicznych (tzw. siłowych). Organizowane są one według specyficznych zasad ustawowych obowiązujących w tych instytucjach edukacyjnych<sup>16</sup>.

W tym celu ustawa dopuszcza tworzenie następujących instytucji edukacyjnych:

- „prezydencka szkoła kadetów”,
- „suworowska szkoła wojskowa”,
- „Nachimowska Szkoła Marynarki Wojennej”,
- „wojskowy korpus kadetów” („korpus kadetów marynarki wojennej”),
- organizacja kształcenia zawodowego „Wojskowa Szkoła Muzyczna”.

Organami założycielskimi tej grupy szkół mogą być wyłącznie podmioty Federacji Rosyjskiej (art. 86 pkt 2 i 3). Organizacja i działalność instytucji prowadzona jest zgodnie z zasadami określonymi przez państwowe organy federalne odpowiedzialne za realizację polityki państwowej w zakresie edukacji.

---

poszczególnych szczebli edukacyjnych, kluby, organizacje społeczne, w tym młodzieżowe itp. W wielu przypadkach jest to prawie kalka planów centralnych, uzupełniona wszakże o specyficzne zamierzenia szczegółowe uwzględniające warunki i potrzeby miejscowe.

<sup>16</sup> Cyt. *Ustawa „O edukacji w Federacji Rosyjskiej”* art. 33 pkt 2. Do problematyki kadeckiej Ustawa odnosi się wprost w art. 86: „Kształcenie w zakresie dodatkowych programów ogólnookształcących, mających na celu przygotowanie nieletnich uczniów do wojskowej lub innej służby państwowej, w ogólnokształcących instytucjach oświatowych i organizacjach szkolenia zawodowego”. Szerzej: H. Konopka, A. Konopka, *Szkoły kadetów w Federacji Rosyjskiej* [w:] *Szkolna edukacja historyczna. Doświadczenia. Oczekiwania*, red. I. Skórzyńska i in., Poznań 2015.

Ustawa przewiduje także tworzenie przez organy wykonawcze władz federalnych odpowiedzialnych za realizację polityki państwowej w zakresie edukacji następujących typów szkół:

- „szkoła kadetów”,
- „korpus kadetów” („morski korpus kadetów”),
- „kozacki korpus kadetów”.

Działalność edukacyjna prowadzona jest w nich zgodnie z zasadami określonymi przez federalny organ władzy wykonawczej odpowiedzialny za realizację polityki państwowej w sferze edukacji (art. 86 pkt 4).

Uwagę zwraca ustawowy zapis, że prawo pierwszeństwa w przyjęciu do instytucji kształcenia podstawowego i średniego, które realizują programy edukacyjne uwzględniające przygotowanie zawodowe nieletnich do wojskowej lub innej służby publicznej, w tym w szeregach rosyjskich Kozaków, mają kandydaci spełniający wyszczególnione w ustawie warunki. Preferencje mają dzieci – sieroty i pozbawione opieki rodzicielskiej, dzieci żołnierzy zawodowych, funkcjonariuszy organów spraw wewnętrznych, prokuratorów, urzędników i personelu cywilnego federalnych organów władzy wykonawczej, w których prawo federalne przewiduje służbę wojskową, emerytów i rencistów oraz poległych i zmarłych w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych wymienionych wyżej kategorii osób, Bohaterów Związku Radzieckiego i Federacji Rosyjskiej oraz pełnych kawalerów Orderu Chwały, a także innych osób wyszczególnionych w ustawodawstwie federalnym (art. 86 pkt 6).

Korpusów i szkół kadetów różnych typów istnieje w Rosji co najmniej sto kilkadziesiąt. Ponadto w trudnej do określenia liczbie „normalnych” szkół działają klasy kadeckie. W większości tych placówek obok chłopców uczą się też dziewczęta. Corocznie opuszcza je szacunkowo – szczegółowych danych łącznych nie udało się uzyskać – co najmniej kilkanaście tysięcy absolwentów. Należy bardzo silnie podkreślić, że wszystkie te korpusy i szkoły kadetów oraz klasy kadeckie są organizowane przez władze federalne i resortowe oraz republikańskie i lokalne na ustawowej podstawie prawnej, z rozbudowaną dokumentacją dostosowaną i aktualizowaną zgodnie z wymaganiami władz. W ciągu kilkunastu lat (władzy Putina) Rosja wykształciła i **odpowiednio wychowała** co najmniej kilkadziesiąt tysięcy, jeśli nie więcej kadetów, późniejszych oficerów, funkcjonariuszy i działaczy różnych instytucji państwowych.

Z mieszanymi odczuciami możemy zaryzykować tezę, że nasze, polskie licea i inne szkoły z nazwy „mundurowe” nie są nawet cieniem, a tym bardziej odpowiednikiem absolutnie nieporównywalnych z nimi szkół rosyjskich. Są może i szlachetnymi, ale amatorskimi inicjatywami wychodzącymi naprzeciw zainteresowaniom części młodzieży pasjonujących się mundurem, musztrą, zajęciami polowymi, szkołami przetrwania itp.

**Reasumując**, trwająca już kilkanaście lat polityka wychowania patriotycznego obywateli Federacji Rosyjskiej, którego elementem jest także zmasowana propaganda prowadzona w środkach masowego przekazu, w tym zdecydowanie proputinowska, przynosi – jak się wydaje – oczekiwane rezultaty. Ich wyrazem jest ponad 80% poparcie dla obecnego prezydenta, aprobatą odbudowy wpływów w państwach „bliskiej” zagranicy (casus Krymu i – na razie – wschodniej Ukrainy), straszenie społeczeństwa zagrożeniem ze strony USA, NATO, a także Polski<sup>17</sup>, „kupienie” przez większość obywateli obecnej strategii i polityki „obronnej” Rosji. Warto zdać sobie z tego sprawę.

---

<sup>17</sup> Znamiennym, nieodosobnionym przykładem jest m.in. artykuł: Евгений Даманцев, *География «польской угрозы–2017» расширяется*, „Армейский Вестник”, ноябрь 10, 2014, <http://army-news.ru/2014/11/geografiya-polskoj-ugrozy-2017-rasshiraetsya/> (dostęp 6.05.2015).



BARBARA WAGNER

(Warszawa)

## Zróżnicowanie kulturowe i religijne, postkolonializm, edukacyjna rozrywka – krąg zainteresowań współczesnej dydaktyki historii

Fundamentem współczesnej światowej refleksji dotyczącej edukacji historycznej są debaty organizowane przez International Society for History Didactics<sup>1</sup>. W określeniu „światowej” nie ma przesady, bo w wymianie poglądów biorą udział osoby z różnorodnych zakątków kontynentu, niezależnie od tego, czy są formalnymi członkami towarzystwa.

W 2012 r. był rozważany problem kulturowych i religijnych różnorodności oraz ich wpływu na edukację historyczną. Odnośna konferencja obradowała w Kazaniu, patronowała jej m.in. Tatarstańska Akademia Nauk. Panowało przekonanie, że działacze oświatowi muszą współpracować w celu wypracowania transkulturowych koncepcji, bo natura społeczeństw jest zróżnicowana, a identyfikacja wielu jednostek zależy od przewycięzania stereotypów i uprzedzeń, jakie występują w otaczających je środowiskach.

Niektórzy uczestnicy dyskusji<sup>2</sup> otwarcie przyznawali, że społeczna różnorodność jest w niewielkim stopniu odzwierciedlona w programach nauczania w ich państwach. Pokazywano, jak etniczne hierarchie występujące w podręcznikach realizują ideologie państwowe oraz akceptują dominację centrum nad mniejszościami. Zjawisko instrumentalnego traktowania historii nie zostało jednak potępione. Przeciwnie, np. przedstawicielka Malezji chwaliła<sup>3</sup> swojego ministra edukacji za posługiwanie się szkolną historią do szerzenia patriotyzmu w zróżnicowanym tamtejszym społeczeństwie. Była jednak już mniej optymistyczna, gdy odnotowywała, jak narodowa wizja doprowadziła do drastycznego wzrostu obowiązkowego zakresu wiadomości o cywilizacji islamskiej. Oczywiście, padały także politycznie poprawne, ale przecież nierealne wezwania do

---

<sup>1</sup> Z obowiązku dodajmy, że angielska nazwa organizacji jest równouprawniona z niemieckojęzyczną i francuskojęzyczną wersją: Internationale Gesellschaft für Geschichtsdidaktik oraz Société Internationale Pour la Didactique de L’histoire.

<sup>2</sup> Część głosów i referatów została opublikowana w „Jahrbuch. Yearbook Annales” 2013, t. 34.

<sup>3</sup> H. Ting, *History teaching and education for patriotic citizenship in Malaysia*, „Jahrbuch. Yearbook Annales” 2013, t. 34, s. 103–116.

przemyslenia i przepisania na nowo podręczników szkolnych<sup>4</sup>. Z metodycznego punktu widzenia formułowano postulaty: powiązania wiedzy uczniów z odczuwaniem wartości, nagłośnienia kontrowersyjnych dążeń, porównań pomiędzy epokami historycznymi i przestrzeniami geograficzno-historycznymi, uczulenia uczniów na arbitralne sądy.

Znacznie trudniej było rozprawiać o zróżnicowaniu religijnym. Tutaj ujawniały się odmienne stanowiska zwłaszcza na etapie interpretacji poglądów narodowych historiografii. Historyk z Uniwersytetu w Kolonii zwracał uwagę<sup>5</sup>, że w historiografii niemieckiej religia i religijność nie należą do bazowych pojęć i zasadniczych elementów koncepcji wyjaśniających uwarunkowania dziejów. Ale historiografia nie neguje tego czynnika jako siły sprawczej w przeszłości i obecnie. Wydaje się prawdopodobna niemożność ocenienia przez historyków znaczenia religii, można tutaj osiągnąć jedynie monograficzne sukcesy badawcze. W tym kontekście różnorodność została potraktowana jako cecha społeczeństw. Można przewidzieć wzrost różnorodności wraz z procesami globalizacji, którego nie należy redukować, ale trzeba potraktować w kategoriach czynnika pozwalającego ludziom razem żyć.

Rok później wiodącym tematem były kwestie kolonizacji, dekolonizacji i postkolonialnej perspektywy. Wymiana poglądów nie zaowocowała jednym koherentnym modelem uczenia o kolonializmie i postkolonializmie – co było oczywiste od początku. Poznając rezultaty, otrzymujemy raczej coś w rodzaju przeglądu różnych sposobów zgodnego myślenia lub prezentację kilku modeli edukacyjnych rozwiązań w różnych państwach. W każdym przypadku ujawniał się ten sam motyw, czyli przemożna korelacja pomiędzy historiografią, edukacją a polityką. Taka teza znajdowała potwierdzenie w czasie dyskusji<sup>6</sup>. Dydaktycy z Indii zastanawiali się, jak uczyć o imperium i o niepodległości, przedstawiciele Wielkiej Brytanii pytali, jak uczyć o brytyjskim imperium w angielskich szkołach. Belgijski dydaktyk zatytułował belgijsko-kongijski problem „Od triumfalizmu do amnezji”. Przedstawiciel Rosji zastanawiał się, czy współczesne podręczniki opisują postsowiecką czy postkolonialną historię.

Rezygnując z dalszej charakterystyki poglądów światowych dydaktyków w 2013 r., należy zauważyć, iż w następnym roku działały się szczególne wydarzenia polityczne, nastąpiła aneksja Krymu przez Rosję. Wojna w tym regionie

---

<sup>4</sup> U. Kocka, *Is globalizing history topics in the classroom a way of dealing with increasing global diversity?*, „Jahrbuch. Yearbook Annales” 2013, t. 34, s. 124

<sup>5</sup> W. Hasberg, *The religious dimension of social diversity and history education*, „Jahrbuch. Yearbook Annales” 2013, t. 34, s. 147–170.

<sup>6</sup> JW. *Preface*, „Jahrbuch. Yearbook Annales” 2014, t. 35, s. 7–8.

sprawiła, że z polskiego punktu widzenia, postkolonializm traci niezaprzeczalny sens jako punkt odniesienia dla edukacji historycznej. Zamiast tego nieubłagane nasuwa się perspektywa neokolonialna.

W 2014 r. uwaga dydaktyków z całego świata skoncentrowana<sup>7</sup> została na zagadnieniu *edutainment*. To pojęcie, niemające właściwego odpowiednika w języku polskim, nie oznacza czegoś szczególnego. Po prostu dotyczy ono edukacji i rozrywki w każdej z jej form, np. gier tradycyjnych, gier komputerowych, filmów, wizyt muzealnych, pikników archeologicznych i historycznych, rekonstrukcji bitew, programów telewizyjnych, zabaw historycznych, czasopism historycznych.

Innowacyjnie potraktowany temat *edutainment*, ciekawie zarysowany w XXI w., ma długą tradycję. Edukacyjna zabawa w historię znana była od dawna także wśród Polaków. Pomijając wcześniejsze przykłady, rozpoczniemy od XIX w.

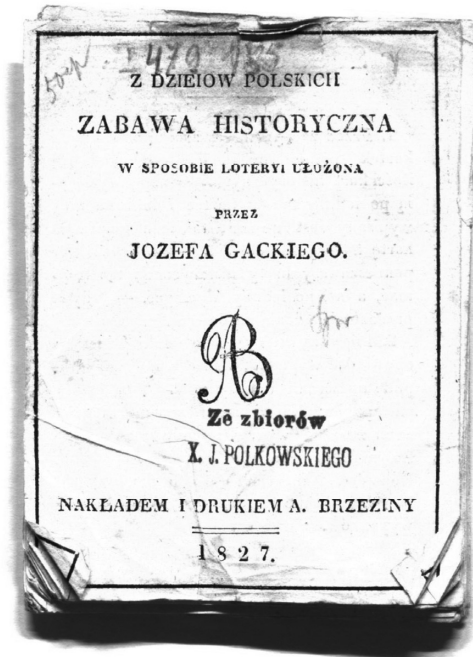
W 1827 r. wydrukowano pomoc dydaktyczną<sup>8</sup>, którą śmiało możemy nazwać dowodem na istnienie *edutainment* w pierwszej połowie XIX w. Już w tytule tej publikacji czytamy, że zawiera ono zabawę historyczną ułożoną w formie loterii. Publikacja składała się z czterdziestu małych karteczek. Na każdej kartce napisano nazwy wydarzeń i ich bardzo krótką charakterystykę. Na jednej karteczce było od czterech do siedmiu wydarzeń. Data najwcześniejsza, najwcześniejsze wydarzenie umieszczone na pierwszej karteczce – to 500 r. przed Chrystusem, oznaczający przybycie Scytów nad Dniepr. Ostatnia data umieszczona na ostatniej karteczce, to rok 1815 oznaczający uporządkowanie Europy po wojnach napoleońskich.

Na czym polegała *edutainment* proponowana uczniom, którzy żyli prawie dwa wieki temu? Uczniowie losowali karteczki i opowiadali, co wiedzą o wydarzeniach umieszczonych na karteczkach. Cała zabawa to: losowanie, zadowolenie z wylosowania odpowiednich wydarzeń, pochwalenie się swoją wiedzą historyczną, no i zwycięstwo. Wygrywał ten uczeń, który najlepiej i najwięcej opowiedział o wylosowanych wydarzeniach.

---

<sup>7</sup> Doroczna konferencja została zorganizowana we wrześniu 2014 r. we Wrocławiu przez ISHD, Uniwersytet Wrocławski i Samorząd Województwa Dolnośląskiego, a szefową przedsięwzięcia ze strony polskiej była prof. Joanna Wojdon. Temat konferencji to „History and Edutainment”. Referaty wygłosili (w kolejności pierwszego wystąpienia delegata z danego państwa) przedstawiciele: Szwajcarii, Niemiec, Rosji, Holandii, Finlandii, Polski, Kanady, Japonii, Chin, Serbii, Argentyny, Turcji, Austrii, Grecji, Estonii, Danii, Szwajcarii, Belgii, Nigerii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Węgier, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych. Autorka artykułu wystąpiła z referatem, którego kilka tez omawia poniżej. W konferencyjnym referacie naszkicowane zostało także zróżnicowanie postaw polskich edukatorów od entuzjazmu do totalnej krytyki rozrywkowych aspektów upowszechniania wiedzy historycznej.

<sup>8</sup> J. Gacki, *Z dziejów polskich zabawa historyczna w formie loterii*, Warszawa 1827.



Fot. 1. Tytułowa okładka opisywanej publikacji

Dodajmy, że uczeń nie musiał sam dokonywać oceny wydarzeń. W bardzo krótkiej charakterystyce wydarzenia znajdowała się silna sugestia, jak je oceniać. Kazano uczniom chwalić wodzów zwycięskich bitew, podziwiać królów powiększających państwa po zwycięskich wojnach.

Największego uznania doczekał się Jan III Sobieski, ale zatrzymało się ono na wyprawie wiedeńskiej. Losy króla należało opowiadać według następujących punktów:

1. Hetman okrzyknięty królem przez naród za ocalenie od haraczu.
2. Przed i po koronacji ciągle walczył z Turkami i „większą połowę” Ukrainy odebrał.
3. Uproszony przez cesarza wybawił Wiedeń z przemocy otomańskiej w 1683 roku.
4. Wyniszczył kraj na bezskuteczne wyprawy do Kamieńca i Wołoch, a Tatarzy aż pod Lwowem go pustoszyli.
5. „Zajścia w rodzinie” ustawicznie martwiły króla.
6. Umarł w Wilanowie w 1696 roku.

Postaci Augusta III i Stanisława Leszczyńskiego, potraktowane łącznie, nie budziły sympatii młodzieży opowiadającej ten fragment dziejów według smutnego scenariusza:

1. August III obranego przez większą część narodu Stanisława Leszczyńskiego „do oddalenia się” zmusił.
2. Leszczyński znany później pod imieniem „filozofa dobroczynnego” zrzekł się korony polskiej, otrzymawszy od Francji Lotaryngię.
3. August, zajęty siedmioletnią wojną ze Szwedami, mało zajmował się sprawami Polski.
4. Dlatego w Polsce był taki bezrząd, iż za 30-letnie panowania żaden „sejm nie doszedł”.
5. „Gnuśną beczynnością uśpiony naród w pieniactwie i stołowych zbytkach czas pędził”.
6. Zaczęli jednak niektórzy myśleć o poprawie rządu oraz języka zeszpeconego makaronizmami.
7. August umarł w 1763 roku.

Wydawać by się mogło, że ta smutna zabawa piętnująca losy upadłego państwa polskiego zakończy się w minorowym nastroju, a polskie dzieci wrócą do domów ze spuszczoneymi głowami. Było jednak inaczej, pomoc dydaktyczna oficjalnie wydrukowana w zaborze rosyjskim ubarwiała, chwaliła i oczywiście przekłamywała ówczesną politykę trzech zaborców, a zwłaszcza carów rosyjskich Piotra i Aleksandra. W celu optymistycznego zakończenia zabawy czasy najnowsze należało opowiadać według schematu:

1. Utworzenie Legii Dąbrowskiego we Włoszech.
2. Kościuszkę i wszyscy Polacy zatrzymani w Rosji otrzymują wolność od cesarza Pawła I.
3. Za tym przykładem poszedł król pruski i nakazał urzędnikom „ludzko się obchodzić z nowymi poddanymi”.
4. Austriacki cesarz wielu familiom galicyjskim nadał tytuły hrabiów i baronów.
5. Szczególnie przecież cesarz Aleksander „dobroczynnym się okazał dla ludów polskich swojemu berłu uległych”.
6. W Wilnie wznosi się uniwersytet, w Warszawie zawiązano Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Przejdźmy teraz do sytuacji sto lat później. Po pierwszej wojnie światowej Europejczykom wydawało się, że ta wojna była najstraszniejszą wojną, jaka mogła przydarzyć się Europie. W latach 20. XX w. powstał w Europie szeroki ruch pacyfistyczny. Pacyfiści chcieli przekonać społeczeństwo do możliwości zgodnego życia na całym kontynencie i możliwości porzucenia walk pomiędzy państwami w Europie. Zwracali uwagę na wychowanie młodego pokolenia w przyjaźni do innych narodów.

Nauczyciele związani z ruchem pacyfistycznym uważnie przyglądali się zabawom uczniów, gdy odgrywali oni role bohaterów poznawanych na lekcjach historii. Nauczyciele zauważyli ujemny wpływ historii Rzymu na bawiących się

uczniów. Widzieli, jak dzieci tworzyły wrogie ugrupowania, zawiązywały spiski. Nauczyciele-pacyfiści byli zaniepokojeni zabawami chłopców, którzy wcielali się w role rzymskich żołnierzy. Denerwowali się i mieli pretensje o sytuację:

- kiedy uczniowie inscenizowali bitwy i niszczyli sprzęty w szkole,
- kiedy uczniowie inscenizowali podbój Afryki przez Rzymian i w szkolnym ogrodzie ścinali kwiaty oraz krzewy.

Dlatego właśnie jedna z nauczycielek, pacyfistka, postanowiła zmienić program nauczania historii. W swoich klasach ograniczyła materiał z dziejów starożytnego Rzymu i zastępowała go wiedzą z dziejów starożytnej Grecji. Nauczycielka naiwnie miała nadzieję, że wiedza o starożytnej Grecji będzie bardziej moralna i etyczna<sup>9</sup>.

Powyżej przywołana została postać Heleny Witkowskiej, żyjącej w latach 1870–1938, której artykuł i sylwetka otwierają zbiór materiałów opublikowanych pod redakcją Pana Profesora Jerzego Maternickiego w 1978 r. Przez kilkadziesiąt lat owa książka stanowiła punkt wyjścia do rozważania dziejów dydaktyki historii w okresie II Rzeczypospolitej, który był integralną częścią zajęć przeznaczonych dla studentów przygotowujących się do zawodu nauczyciela. Studenci szukali analogii do czasów im współczesnych, emocjonowali się, poznając przedwojenne programy nauczania, gdzie pieśń *Pierwsza brygada* stanowiła kanon wychowania obywatelskiego. Teraz, w XXI w., tamta dydaktyka wydaje się studentom anachronizmem, w najlepszym razie wywołuje niewielki sentyment.

Po drugiej wojnie światowej, a nawet jeszcze przez kilkanaście lat po jej zakończeniu, obserwowano uczniów, którzy organizowali zabawy oparte na rodzinnych wspomnieniach i na szkolnych podręcznikach, pełnych wojennych tematów. Podczas przerw szkolnych uczniowie sami organizowali zabawy symulujące wydarzenia w krajach okupowanych przez hitlerowców. Jedne dzieci odgrywały role Niemców, a inne role ich ofiar. Dzieci odgrywające role żołnierzy niemieckich symulowały strzelanie do zakładników i więźniów. Dzieci wcielające się w postaci zakładników padały na podłogę, symulując śmierć.

Później, w szkole średniej, starsi uczniowie byli przekonani, że naturalnym sposobem postępowania w przeszłości były przemoc, gwałt, mordowanie. Więcej, uczniowie w szkołach średnich nie chcieli uczyć się o dziejach kultury. Woleli analizować przebieg bitew i wojen. Poza tym chętnie wybierali problematykę gospodarczą w Europie i na świecie, rozwój przemysłu, zwłaszcza zbrojeniowego.

---

<sup>9</sup> H. Witkowska, *Zagadnienia etyczne w nauczaniu historii*, „Ruch Pedagogiczny” 1920, s. 147–151. Artykuł został przedrukowany także w: J. Maternicki, *Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze*, Warszawa 1978, s. 32–35.

Przejdźmy teraz do współczesności. Uczniowie nadal chętnie odgrywają role rycerzy i żołnierzy. Wielu uczniów fascynuje się przebiegiem bitew i wojen.

Zapytajmy, co obecnie ma wpływ na *edutainment*. Musimy wskazać na szeroko rozumianą rozrywkę opartą na odczuwaniu historii. Powszechne wyobrażenia wojen i walk są pod wpływem programów telewizyjnych i filmów oraz pod wpływem gier komputerowych. Oto te dwa elementy:

1. Treść programów telewizyjnych i filmów. Od wielu lat naukowcy obserwują, że dzieci oglądające przemoc na ekranie są bardziej agresywne w stosunku do innych dzieci. Nastolatki oglądające przemoc na ekranie są bardziej okrutne. Naukowcy odnotowują także wzrost zachowań przestępczych. Młode osoby, które oglądają filmy historyczne, gdzie są sceny z pól bitew, walki żołnierzy, tortury, morderstwa na ludności cywilnej, dochodzą do wniosku, że przemoc to najskuteczniejszy sposób rozwiązywania konfliktów. Więcej, młodzi ludzie uważają, że władzę należy zdobywać za pomocą zbrodni i walki.

Naukowcy alarmują, że młodzież akceptuje przemoc i jest mało wrażliwa na cudzy ból. Badania naukowe dowodzą, jak filmowa przemoc ma zły wpływ na fantazje uczniów. Sceny przemocy w filmach wpływają negatywnie na młode pokolenie, zwiększając agresję. Oczywiście, opisując ten problem, należy mieć na uwadze także cechy uczniów: wiek, płeć, sytuację rodzinną, narodowość.

2. Zasady gier komputerowych. Gry komputerowe są bardzo atrakcyjną formą rozrywki dla młodzieży i dzieci. Młodzi ludzie spędzają wiele godzin przed ekranami komputerów. Ich rodzice i nauczyciele są coraz bardziej zaniepokojeni. Rodzice i nauczyciele nie mają wątpliwości, że gry komputerowe mają negatywny wpływ na graczy. W grach komputerowych istnieje możliwość nie tylko oglądania agresji, ale także agresywnego działania, bo gracz decyduje o przebiegu akcji. Gracz jest nie tylko obserwatorem przemocy, ale także jej egzekutorem. Badania pokazały jeszcze jeden problem. Okazało się, że dla chłopców grających w gry komputerowe o tematyce historycznej i przedstawiających historycznych bohaterów, tematyka historyczna tych gier była mało istotna. Dla chłopców ważne było strzelanie i zabijanie<sup>10</sup>.

Młode pokolenie jest częścią społeczeństwa konsumpcyjnego, które we współczesnej kulturze poszukuje przyjemności i zabawy. Nawet jeżeli założenie, że współczesna kultura jest kulturą zabawy, wydaje się przesadne, to warto dostrzegać, że współczesna kultura jest nasycona ludycznością. W rezultacie zaciera się wcześniej oczywisty rozdział pomiędzy powagą a zabawą. Społeczeństwo konsumpcyjne chce wykorzystać także historię (rozumia-

---

<sup>10</sup> M. Braun-Galkowska, I. Ulfik-Jaworska, *Zabawa w zabijanie. Oddziaływanie przemocy prezentowanej w mediach na psychikę dzieci*, Lublin 2002, s. 67–123.

ną szeroko, jako dorobek historiografii oraz jako pamięć historyczną) dla swojej rozrywki<sup>11</sup>.

Zabawa w historię wymaga aktywności. Jej uczestnicy sami biorą udział w bitwach, paradach wojskowych. Uczestnicy zabawy odtwarzają przeszłość, oni przez jakiś czas żyją w przeszłości. Zabawa to ich hobby, które wymaga wiele czasu i wiedzy historycznej. Uczestnicy sami przygotowują kopie ubiorów, hełmy, miecze, broń. Niekiedy hobbisci (po inscenizacji bitwy) nawet próbują weryfikować naukowe teorie, np. jak trudno było posługiwać się bronią, jak ciężka była zbroja czy mundur.

W wielu krajach popularnym sposobem „zabawy w historię” są rekonstrukcje historyczne, ich angielska nazwa to *reenactment*, owo pojęcie rozpowszechniło się w zagranicznej literaturze przedmiotu. *Reenactment* jest kosztownym hobby, a powody zainteresowania nim są złożone, wynikają m.in. z:

- chęci pogłębienia wiedzy o przeszłości,
- chęci sprawdzenia się w roli mężczyzny walczącego z przeciwnikiem,
- dążenia do przeprowadzenia eksperymentu jak można walczyć o życie.

„Zabawa w historię” polega na wykorzystywaniu wydarzeń z przeszłości do celów rozrywkowych, pokazywanych publiczności. Ludzie chętnie oglądają *reenactment*, turnieje, parady wojskowe, pikniki archeologiczne. Służą one rozrywce i przyciągają tłumy. Często związane są z poważnymi obchodami rocznic historycznych ważnych dla miasta lub wsi, oraz dla miejscowych władz. Uczestnicy dzielą się na widzów i aktorów. Czasami zatrudniani są zawodowi aktorzy.

Kwestie walki i przemocy są popularnym wątkiem w zabawach w historię. Prawdopodobnie nie wszyscy widzowie oglądający rekonstrukcję bitwy mają świadomość, że rzeczywista bitwa była bardziej krwawa. Widowie dobrze bawią się, nagradzają oklaskami zwycięzców, cieszą się ze zwycięstwa „swojej armii” lub oddają hołd „własnej armii” pokonanej przez wroga. Widzowie oglądający rekonstrukcję bitwy robią zdjęcia.

Inny przykład „zabawy w historię” to *reenactment* na ulicy w mieście, może być ona odgrywana przez zawodowych aktorów lub przez aktorów amatorów. Np. *reenactment* pokazuje demonstrację przeciwko władzy komunistycznej. Demonstrujący ludzie wznoszą okrzyki domagające się wolności. Milicja atakuje demonstrantów, bije pałkami, używa gazów łzawiących. Widzowie oglądający spektakl są wzruszeni. Kilku uczniów ze szkoły średniej, którzy oglądają inscenizację, mówi, że wszystko, co widzieli, było dla nich nowe. Ale okazało się, że *reenactment* oglądał także uczestnik tych wydarzeń. Ten pan bezskutecz-

---

<sup>11</sup> R. Kantor, *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego, szkice o ludyzmie, ludyzności i powadze, a w istocie o jej braku*, Kraków 2013, s. 133–148.



nie wyjaśniał, że dla młodzieży i publiczności to zabawa. „Trzydzieści lat temu my się baliśmy, wielu ludzi skatowano, wielu zginęło”<sup>12</sup>.

Inscenizacje historyczne są tematem refleksji dydaktycznej analizującej to nowe zjawisko kulturowe, rozpropagowane chociażby w Internecie. Czasami dochodzi do głosu przekonanie, że angielski termin *reenactment* nie ma szans zaistnienia na polskim gruncie. Sugeruje się wówczas zastosowanie terminu „rekonstrukcja historyczna”, natomiast termin „odtwórstwo historyczne” ponoć nie ma większych szans na powodzenie. Na pytanie, w jakim celu organizuje się rekonstrukcje historyczne, pada prosta odpowiedź. Organizowane są po to, aby w „trójwymiarowej rzeczywistości” przypomnieć, co było dawniej. Natomiast przeciwnicy rekonstrukcji widzą w odgrywanych wydarzeniach jedynie zabawę w wojnę organizowaną przez nieco lub dużo starszych chłopców. Ich zdaniem rekonstrukcje nie mogą w żaden sposób odtworzyć przebiegu wydarzeń, więcej, często wręcz fałszują dawną fabułę. Przykładów zafałszowań jest wiele, co z pokorą przyznają nawet sami uczestnicy inscenizacji. Może więc tak uparcie forsowany polski termin „rekonstrukcja historyczna” jest raczej ewidentnym nieporozumieniem, a nawet nadużyciem<sup>13</sup>.

Uczniowie, którzy przyszli oglądać przedstawienie, chcą wiedzy podawanej inaczej niż w szkole. Nastolatki oglądający spektakl nie muszą znać historii, aby mieć dobrą rozrywkę. Ale pamiętajmy, że uczestnictwo w takiej zabawie ma charakter incydentalny. Należy mieć nadzieję, że zechcą poznać dokładniej historię, kiedy następnego dnia przyjdą do szkoły.

Trudno ustalić granice dla popularnych form rozrywki. Trudno wyznaczyć bezpieczne tematy dla *edutainment*. Kwestia jest analogiczna do zagadnienia zabawek militarnych. Niektóre zabawki, np. figurki żołnierzyków i modele samolotów – możemy próbować uznać, że to są dobre zabawki. Są także inne zabawki, np. plastikowe pistolety i karabiny – możemy próbować uznać, że to są złe zabawki. Materia jest jednak bardziej skomplikowana, podział jest bardzo trudny, a zakazanie produkcji „złych militarnych zabawek” to utopia. Kultura, w której wyrastają dzieci, jest nasycona wątkami militarnymi. Tak było od pokoleń, a wątki ulegały nasileniu bądź osłabieniu w zależności od czynników zewnętrznych i geopolityki. Nawet współcześnie moda na pacyfistyczne wychowanie przypomina powracająca falę. Wychowanie jest bowiem tylko elementem ogólnej kultury, odzwierciedlającej złożoną strukturę powiązań i nie można wymazać jednego z jej elementów. W tym momencie rozważania nad rolą zabawki militarnej zaowocowały wręcz dramatycznym westchnieniem: „Za-

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> J. A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna – kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne z Wiedzą o Społeczeństwie” 2013, nr 6, s. 11–13.

kończmy wojny, rozwiążmy armie, znieśmy granice, zaprzestańmy produkcji broni, zmieńmy... naturę człowieka, a wtedy zniknie zabawa i zabawka militarna. Nie wcześniej jednak”<sup>14</sup>.

W nauczaniu historii jest wiele poważnych zagadnień politycznych, są one związane ze zdobywaniem władzy, wojną, zabijaniem. Pożądana rola zabawy w historię polega na inspirowaniu wyobraźni historycznej, budzeniu emocji w stosunku do przeszłości.

Oczywiście, w tym momencie, gdy pada propozycja budzenia emocji, refleksja dydaktyka historii zmierza nieuchronnie w kierunku zainteresowań psychologa. Dydaktyka historii znajduje się blisko psychologii zastanawiającej się, jak klasyfikować emocje pojedynczego człowieka i jak kształtować emocje wielu ludzi. A z tego miejsca, gdy analizujemy zbiorowe afekty, jest już tylko krok do zagadnień etycznych w nauczaniu historii, nad którymi zastanawiali się nawiści pacyfści w 1920 r.

---

<sup>14</sup> R. Kantor, *Poważnie i na niby. Szkice o zabawach i zabawkach*, Opole 2003, s. 50.

MARIA KUJAWSKA

(Poznań)

## Metody i techniki interaktywne w edukacji historycznej

Wprowadzenie do praktyki kształcenia nauczycieli i konsekwentnie do praktyki szkolnej metod i technik nauczania – uczenia się o charakterze interaktywnym nakazuje nam zwrócenie uwagi na trzecią, po poznawczej i kształcącej, grupę celów realizowanych w ramach szkolnego procesu dydaktycznego. Są to te cele, które odnoszą się do postaw prezentowanych przez nauczyciela i ucznia w toku współdziałania dydaktycznego.

Nietrudno zauważyć, że metody i techniki interaktywne ze swej definicji domagają się, a jednocześnie wywołują nowe sytuacje poznawczo-kształcące; nowe w sensie społecznym i psychologicznym. Aktywność intelektualno-językowa ucznia i nauczyciela ulega wzmocnieniu poprzez ich aktywność psychiczną, którą wywołują techniki i metody pracy nakazujące udział wszystkich uczestników procesu dydaktycznego w dochodzeniu do rozwiązań problemów poznawczych.

Te odmienne społeczne i psychologiczne sytuacje wymagają aktywności ucznia wobec nauczyciela, ale także wobec innych uczniów, aktywności w ramach prac zespołowych, niejednokrotnie aktywności motorycznej, a więc takiej, w której w proces poznawczy zaangażowane jest *fizyczne ja* dziecka<sup>1</sup>. Co z tego wynika? Bardziej niż kiedykolwiek zaczęto zwracać uwagę na zachowania i postawy realizowane przez nauczyciela i ucznia w trakcie lekcji i w szkole w ogóle. Nauczyciel przestał być egzekutorem wiedzy, a stał się organizatorem sposobów (strategii i metod) do jej dochodzenia i utrwalania. Niezwykle ważne w tym momencie stają się więc reakcje nauczyciela na pracę uczniów, jego zdolności zarządzania pracą, komunikowania się z uczniami, rozwiązywania kryzysów, stosunek do pracy uczniowskiej, twórczy wkład w ich zmagania z zadaniami natury poznawczej<sup>2</sup>. Rola nauczyciela, by posłużyć się w tej chwili metaforą teatralną, jest bardziej wielowymiarowa, zakłada poszerzenie jego aktywności nie tylko poznawczej, ale także społecznej (wychowawczej). Nauczyciel ma obowiązek (ale musi także posiadać po temu określone umiejętności)

---

<sup>1</sup> B. Way, *Drama w wychowaniu dzieci i młodzieży*, Warszawa 1990.

<sup>2</sup> Zob. B.D. Gołębnik, G. Teusz, *Edukacja poprzez język*, Warszawa 1996.

kreowania sytuacji pozytywnej poznawczo i wychowawczo<sup>3</sup>. Oznacza to, że wprowadza do pracy zespołu klasowego te zasady, które optymalizują uczniowskie wysiłki na drodze do rozwiązania problemów poznawczych. Skutkiem owej optymalizacji nie może być, i zwykle nie jest, tylko efektywne zdobywanie wiedzy, ale również efektywne nabywanie postaw<sup>4</sup>.

Pierwszym źródłem tychże postaw jest wprost zachowanie samego nauczyciela, zwłaszcza w szkole podstawowej. Drugim, takie wieloaspektowe stawianie problemów poznawczych, by znalazło się miejsce na analizę i interpretację postaw różnych ludzi, „bohaterów lekcji”. Trzecim zaś wywoływanie określonych postaw u uczniów poprzez właściwą organizację pracy, właściwe określenie ról, współzależności i społecznych zasad obowiązujących w trakcie wspólnego działania.

Kreowanie pozytywnej sytuacji poznawczej wymaga zatem od nauczyciela działania niestereotypowego i takiej świadomości kształtowania u uczniów określonych umiejętności i postaw społeczno-wychowawczych, które towarzyszą każdej nauczycielskiej aktywności w toku procesu dydaktycznego. Styl pracy nauczyciela zatem – bo o tym w konsekwencji mowa – nie może być tylko wypadkową jego osobowości, nieuświadomionych nawyków nabytych, gdy sam był uczniem, uprzedzeń i doraźnych przeświadczeń, ale świadomym sterowaniem zachowaniami własnymi i konsekwentnie zachowaniami uczniów<sup>5</sup>.

Płynące z powyższego wnioski można zatem sprowadzić do stwierdzenia, iż w procesie wdrażania do praktyki szkolnej strategii, metod i technik o charakterze interaktywnym w sposób znaczący zmienia się rola nauczyciela. Ze *źródła informacji* staje się on *przewodnikiem po świecie* wiedzy i nauczycielem umiejętnego, świadomego jej pozyskiwania oraz krytykowania. Ta nowa rola wymaga od nauczyciela znacznie bogatszego warsztatu pracy i przygotowań poprzedzających lekcje rozumiane jako *odkrywanie, dążenie do wiedzy*<sup>6</sup>.

## **1. Nauki humanistyczne i społeczne jako źródło kształtowania wiedzy, umiejętności i postaw u uczniów w nowych warunkach społecznych**

Rozwój techniki, ustawiczne zmiany zachodzące w mentalności i działaniu społeczeństw europejskich powodują, że przemianie ulegają także cele i osią-

<sup>3</sup> Por. M. Taraszkiewicz, *Nowa szkoła... wspieranie kariery ucznia*, Warszawa 1997.

<sup>4</sup> Por. *Wartości w edukacji historycznej*, red. J. Rulka, Bydgoszcz 1999.

<sup>5</sup> Por. J. Maternicki, *Perspektywiczny model nauczyciela historii* [w:] *Nauczyciel i historia. Ku nowej formacji dydaktycznej*, red. M. Kujawska, Poznań 1996, s. 151–159; także M. Kujawska, *Model nauczyciela historii* [w:] *Nauczanie historii*, s. 135–150.

<sup>6</sup> Zob. M. Taraszkiewicz, *Jak uczyć lepiej? czyli refleksyjny praktyk w działaniu*, Warszawa 1998, s. 72 i nn.

gnięcia stawiane przed nauczycielem i uczniem, stąd konieczne jest przekształcenie pracy szkoły w duchu nowych wymogów i oczekiwań.

Postulaty zmiany oblicza szkoły płyną także, i to od dawna, ze strony filozofów nauki i pedagogów. Ci pierwsi nadal jednak działają w odosobnieniu i rzadko ich głos uwzględniany jest w refleksjach natury dydaktycznej, mimo iż literatura przedmiotu bogata jest w zagadnienia z pogranicza filozofii historii i dydaktyki historii<sup>7</sup>.

Z kolei antynaturalistyczny przewrót, jaki nastąpił w filozofii nauki w latach 50. na świecie i nieco później w Polsce, tylko w małym stopniu zainspirował refleksję dydaktyk szczegółowych – humanistycznych, których wytyczne już dawno przestały uwzględniać nowe koncepcje na temat funkcji i celów nauczania – uczenia się poszczególnych dziedzin wiedzy. Tymczasem na przykład filozofia historii dostarcza dydaktykom refleksji na temat uwarunkowań dla kształtowania ponowoczesnej koncepcji wizji cywilizacji ludzkiej. Te same procesy zaobserwować można także w przestrzeni nauk społecznych, socjologii i psychologii. Godny uwagi jest fakt, że refleksja filozoficzna wyraźnie zmierza dziś do uwypuklenia perspektywicznych społecznych i etycznych aspektów wiedzy, jako najważniejszych w procesie kreowania świadomości społecznej, w tym historycznej nowoczesnych społeczeństw<sup>8</sup>.

Pojmowanie humanistyki jako źródła nowoczesnego wychowania i kształcenia wymaga nie tylko pokonania bariery komunikacyjnej między refleksją formułowaną na gruncie dydaktyk szczegółowych a filozoficzną, ale także – konsekwentnie – zreformowania systemu kształcenia akademickiego. Przeobrażeniom jakościowym powinny ulec filozoficzne podstawy konstruowania systemu wiedzy przekazywanej w toku studiów wyższych – w ramach przedmiotów kierunkowych. Sprawą osobną jest modernizacja metod kształcenia szkoły wyższej. Podobnie jest z koniecznością uwzględnienia w badaniach i refleksji historyczno-dydaktycznej najnowszych osiągnięć pedagogiki. W naukach pedagogicznych bowiem refleksja nad procesami edukacyjnymi zatacza coraz szersze kręgi, dotyka coraz to nowych kontekstów edukacyjnych. Kon-

<sup>7</sup> Na problem korespondencji refleksji historyczno-dydaktycznej ze współczesną myślą metodologiczną już od dawna zwracali uwagę metodolodzy historii i dydaktycy historii, przede wszystkim J. Topolski w pracach: *Nowe prądy w filozofii historii a potrzeby dydaktyki historii* [w:] *Podręcznik historii – perspektywy modernizacji. Materiały konferencji naukowej w Poznaniu w 1993 r.*, red. M. Kujawska, Poznań 1994, s. 13–26; tenże, *Problemy transmisji wiedzy historycznej w edukacji szkolnej* [w:] *Nauczyciel historii*, s. 107–120; także J. Maternicki, *Prawda historyczna jako zadanie dydaktyczne* [w:] *Wartości w edukacji historycznej*, red. J. Rulka, Bydgoszcz 1999, s. 29–42 oraz W. Wrzosek, *Historiografia „stara” i „nowa”*, s. 26; V. Julkowska, *Specyficzne cechy szkolnej narracji historycznej* [w:] *Podręcznik historii*, s. 39–43; także, *Współczesny nauczyciel historii i retoryka* [w:] *Nauczyciel historii*, s. 160–165.

<sup>8</sup> Por. *Uczeń i nowa humanistyka*, red. M. Kujawska, Poznań 2000, s. 16–25.

tekst pierwszy, stosunkowo powszechny w edukacji przyszłych nauczycieli, jest to kontekst instrukcji edukacyjnych, względnie wąsko ujmujący relacje uczeń – nauczyciel i ograniczający się do proponowania kolejnych rozwiązań metodycznych – składowych procesu edukacyjnego. Drugi obejmuje między innymi zainteresowanie pedagogów elementami wnoszonymi do instytucji pedagogicznych przez nauczycieli i uczniów traktowanych podmiotowo, wśród których wymienia się światopogląd, wiedzę, typy zainteresowań, orientacje, nastawienia, emocje, aspiracje, preferowane strategie działania, sposoby radzenia sobie z trudnościami, innością, stresem, kody językowe i kulturowe. Kontekst drugi to także refleksja nad istotą instytucji edukacyjnych w ich wymiarze merytoryczno- (programy) finansowo-organizacyjnym. Kontekst trzeci to refleksja nad miejscem i rolą układów mikrospołecznych w układach makrospołecznych. Nad miejscem podmiotów i instytucji edukacji we współczesnym społeczeństwie, nad komunikacją w jej wymiarze globalnym, ale także kulturowym<sup>9</sup>.

Owo nowe ujęcie (nowy duch edukacji inspirowany naukami pedagogicznymi i filozofią nauki) znalazło swoje odbicie w obowiązujących nas *Podstawach programowych*. Ich autorzy bowiem ufundowali odmienne widzenie edukacji oparte nie tylko na najnowszych osiągnięciach nauk pedagogicznych, ale także filozoficznych. Przejawem uwzględnienia przez reformatorów wąskiego i szerokiego kontekstu edukacyjnego oraz wskazań płynących z refleksji filozoficznej jest poszerzenie pola zadań współczesnej polskiej edukacji historycznej, wśród których naczelną jest przygotowanie ucznia do świadomego, dojrzałego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym, ekonomicznym i politycznym w duchu wartości humanistycznych<sup>10</sup>. Takie potraktowanie przedmiotów w zreformowanej szkole nakłada na nauczycieli obowiązek zmiany świadomości i konsekwentnie stylu pracy dydaktycznej, zmiany strategii i metod aktywizujących.

Należy zauważyć, że zgodnie z duchem reformy, nie uczymy już na poziomie szkoły podstawowej po prostu historii, a przedmiotu o nazwie *historia i społeczeństwo*. Zmiana ta nie ma charakteru formalnego. Wiąże się bowiem z nowym rozumieniem historii jako przedmiotu poznania, jako źródła kształtowania umiejętności komunikowania się społecznego u najmłodszych uczniów. Ma natomiast fundamentalne znaczenie dla reformy oświaty. Nie tylko bowiem odzwierciedla to, co dzieje się dziś w badaniach filozofii humanistyki, ale także

---

<sup>9</sup> T. Hejnicka-Bezwińska, *Spółeczny dyskurs o edukacji w warunkach przechodzenia od ładu monocentrycznego do ładu policentrycznego* [w:] *Kultura. Język. Edukacja*, t. II, red. R. Mrózek, Katowice 1998, s. 107–109.

<sup>10</sup> Por. E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999; także G. Zajlejo, *Stereotypy w myśleniu historyków* [w:] *Podręcznik historii*, a. 32–38.

odpowiada na zapotrzebowanie społeczne. Wolne od celów doraźnych, ale obciążone pozytywnie wymogami natury społeczno-etycznej. Należy zauważyć też, że nowy styl wychowania i kształcenia nakierowany na walory etyczne zarówno treści, jak i działań dydaktycznych (ściślej metodycznych) stawia w polu zainteresowań nauczycieli i uczniów problem ich własnego, teraźniejszego umocowania i funkcjonowania w kulturze, tradycji wzbogaconej o kompetentną wiedzę historyczną, rozumianej jako źródło wartości regulujących życie społecznym. Stąd w szkole podstawowej tak wiele uwagi poświęca się kreowaniu samoświadomości ucznia, rozpoznawaniu i sterowaniu jego doświadczeniami, zdobywaniu przezeń kompetentnej (naukowej) wiedzy na temat jego otoczenia i niego samego w tym otoczeniu. Stąd też nakaz takiej realizacji programu edukacyjnego w gimnazjum, by świadomie i systematycznie tropić dokonania cywilizacji europejskiej, poznawać wyjątkowość innych niż europejska kultur i przez ten pryzmat kształtować dojrzałą i satysfakcjonującą tożsamość własną. W dobie tworzenia globalnej wioski, gdy unifikacja kultury, informacji czyni nas anonimowymi członkami społeczeństwa globalnego i siłą rzeczy relatywizuje wartości sterujące naszymi postawami i zachowaniami, budowanie tożsamości kulturowej (poczynając od świadomości przynależności do struktur rodzinnych, poprzez świadomość obejmującą przynależność do „małych ojczyzn”, określonych przez tradycję i teraźniejszość grup narodowych i kulturowych) wydaje się celem najbardziej ogólnym, perspektywicznym, ale też niezbędnym z punktu widzenia powodzenia strategii społecznych zamierzonych przez rodzinę i społeczeństwo.

Kreowanie tożsamości kulturowej ucznia realizuje się przynajmniej na kilku poziomach. Z całą pewnością na poziomie odpowiednio dobranych i ustrukturyzowanych treści, ale także na poziomie doświadczeń wynikających z przyswajania sobie tych treści, a sprowadzających się do określonych umiejętności intelektualno-językowych i psychomotorycznych pozyskiwanych przez uczniów w procesie nauczania – uczenia się, w ramach nowoczesnych strategii edukacyjnych inicjowanych przez nauczycieli historii.

## **2. Strategie i metody aktywizowania pracy dydaktycznej nauczyciela i ucznia**

Zarówno jedne, jak i drugie wpływają na zmianę oblicza współczesnej edukacji. I choć nie są jedynym, to z całą pewnością najważniejszym narzędziem realizacji postulatów nowego kształcenia i wychowania.

Pierwsze pojęcie *strategie* odnoszą do zespołu metod pozostających ze sobą w ścisłym związku pod względem jakości i celów, jakie są realizowane za ich sprawą. *Strategie* zakładają wielowymiarowe, ale także długofalowe działania

nauczyciela i uczniów w drodze do odkrywania wiedzy i kształtowania umiejętności komunikacyjnych. W tym kontekście pojęcie *metoda* ma zakres i znaczenie węższe. Są to „czynności nauczyciela, dzięki którym wprowadza on do lekcji wiadomości i kieruje ich obiegiem, mogące toczyć się według rozmaitych wzorców. Właśnie owe wzorce nazwiemy metodą”<sup>11</sup>.

Pojęcie *interakcyjności* w dyskursie dydaktycznym jest efektem inspiracji płynących, z jednej strony, z nurtu progresywistycznego zapoczątkowanego badaniami i tekstami Johna Deweya, z drugiej zaś, ogromnej popularności książki Ervinga Goffmana *Człowiek w teatrze życia codziennego*, będącej biblią dla interakcjonistów symbolicznych. W pierwszym wypadku interakcjonizm pojawił się jako postulat konieczny, by szkoła stała się przestrzenią otwartą i aktywną. W drugim – postulat traktowania przestrzeni edukacyjnej jako gry kulturowej, która toczy się pomiędzy uczestnikami procesu edukacyjnego. Progresywiści określili charakter tej gry jako głęboko humanistycznego spotkania z uczniem, zacierając granicę pomiędzy poznawczym a kształcącym wymiarem edukacji. Z krytyki tej teorii edukacyjnej wynikała konkluzja, by gra owa (permanentna interakcja) miała charakter nie tylko społeczny, nakierowany na umiejętności komunikacyjne, ale także charakter poznawczy, nastawiony na kreowanie kompetencji kulturowych o charakterze profesjonalnym<sup>12</sup>.

### 3. Prezentacja wybranych metod i technik interakcyjnych

*Metoda metaplanu*<sup>13</sup> wspiera i organizuje rozwiązywanie problemów poznawczych poprzez dyskusje, rozmowę nauczającą bądź pracę pod kierunkiem itp. Jest też sposobem dokumentowania przebiegu pracy nad określeniem ostatecznego rozstrzygnięcia. Pozwala na wyznaczenie etapów pracy koncepcyjnej.

Praca techniką metaplanu sprowadza się do rozpoznania omawianego zjawiska – na tym etapie pozyskuje się i porządkuje informacje, by udzielić odpowiedzi na pytania: *Jak jest?* lub *Jak było?* Kolejną czynnością jest ustalenie relacji między rzeczywistością omawianego problemu a jego obliczem postulowanym –

<sup>11</sup> Zob. *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*, red. K. Kruszewski, Warszawa 1992, s. 133.

<sup>12</sup> Obszerniej na ten temat J. Dewey, *Demokracja i wychowanie. Wprowadzenie do filozofii wychowania*, Warszawa 1972; E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000; A. Janowski, *Uczeń w teatrze życia szkolnego*, Warszawa 1995; także S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 2000 oraz M. Taraszkiewicz, *Jak uczyć lepiej?*

<sup>13</sup> *Europa na co dzień. Pakiet edukacyjny. Podręcznik ucznia. Podręcznik nauczyciela*, Program Phare – Sierra – Peie Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, Wydawnictwo CODN, Warszawa 1997.



formuluje się odpowiedź na pytanie: *Jak być powinno?* Na trzecim etapie wkra-  
cza się w fazę krytycznej oceny stanu faktycznego i jego odstępstw od zamie-  
rzeń – w poszukiwaniu przyczyn różnic między *rzeczywistością* a jej modelem  
i odpowiada się na pytanie: *Dlaczego nie jest tak, jak być powinno?* Etap koń-  
cowy pracy zakłada konieczność sformułowania wniosków.

Metaplan jest doskonałą metodą ewaluacyjną. Dzięki schematowi: *Jak jest?*  
– *Jak być powinno?* – *Dlaczego nie było tak, jak być powinno?* – *Wnioski*, oce-  
nić można każde zadanie wykonane przez uczniów, i to zarówno od strony for-  
malnej, jak i merytorycznej, dokonać analizy osiągnięć uczniów badanych za  
sprawą tradycyjnego sprawdzianu czy pracy klasowej z ich udziałem. W wypad-  
ku, gdy metaplan zostanie włączony do procedur ewaluacyjnych, można liczyć  
na uporządkowaną i wnikliwą refleksję na temat pracy uczniów i nauczyciela,  
na jej jakościowy pomiar. Analiza dokonań osiągnięć uczniowskich techniką  
metaplanu wdraża do formułowania zobiektywizowanych ocen, pozwala na  
formułowanie samooceny. Metaplan staje się wtedy arkuszem ewaluacyjnym,  
dokumentem, świadectwem pracy dydaktycznej pozwalającym na budowanie  
świadomej, refleksyjnej oceny.

*Metoda drzewa decyzyjnego*<sup>14</sup> to prosty sposób na porządkowanie myślenia  
uczniów w celu podjęcia ważnej decyzji lub krytycznego ocenienia decyzji in-  
nych. Metoda doskonale nadaje się do działań indywidualnych i grupowych.  
Pozwala budować pogłębioną refleksję nad problemem postawionym w zadaniu.  
Uczy rozważać, wdraża do wnikliwej analizy cudzych i własnych decyzji. By  
jednak rzeczywiście osiągnąć stan pogłębionej refleksji, należy dostarczyć  
uczniom informacji bądź zapewnić dostęp do źródeł informacji niezbędnych dla  
kompetentnego rozstrzygnięcia problemu. Historycy bardzo chętnie posługują  
się tekstami źródłowymi, których lektura i analiza pozwala na rozpatrywanie  
problemów tą bardzo atrakcyjną metodą. Ale źródłem informacji może być także  
opis czy opowiadanie nauczyciela, wiedza pozaszkolna i doświadczenia ucznia,  
tekst podręcznika czy film dydaktyczny, którego emisja poprzedza pracę kon-  
ceptyjną z drzewem decyzyjnym.

W tego rodzaju pracy warto zwrócić też uwagę na sposób formułowania  
problemu. Jest to bowiem najważniejsza dla ucznia wskazówka na temat zakresu  
i treści proponowanych przez niego rozwiązań.

*Metoda mapy mentalnej*<sup>15</sup> pozwala na taką organizację pracy ucznia w cza-  
sie lekcji, by możliwa była analiza i synteza treści historycznych. Jednocześnie,  
tak jak w wypadku metaplanu czy drzewa decyzyjnego, uczniowie stają się tu

<sup>14</sup> *Europa na co dzień. Pakiet edukacyjny*; także M. Taraszkiewicz, *Jak uczyć lepiej?*

<sup>15</sup> Zob. T.B. Buzanowie, *Mapy twoich myśli*, Łódź 1999; także M. Taraszkiewicz, *Jak uczyć  
lepiej?*, s. 128.

posiadaczami zapisu przebiegu własnej pracy. Zapis pozwala na prezentację nie tylko efektów poszukiwań poznawczych, ale także na utrwalenie pewnej określonej struktury wiedzy, wreszcie na uświadomienie sobie dróg dochodzenia do konkretnych rozwiązań.

Mapa mentalna angażuje zdolności manualne ucznia bądź uczniów. Wymaga ustalenia istoty danego zjawiska, jego cech, jego zmienności w czasie lub przestrzeni oraz takiej graficznej ilustracji obserwowalnego zjawiska, która ujawnia określone związki między poszczególnymi jego elementami, ujawnia hierarchię ważności cech zjawiska, wreszcie konstytuuje całościowy – syntetyczny obraz zjawiska. Jest ona więc uproszczonym, jakżeby inaczej, modelem wiedzy, zobrazowaniem graficznym, mapą ludzkich myśli (wzorem literatury zachodniej mapę mentalną określa się mianem *mindmapping*, w strategii dramowej jej odpowiednikiem bywa natomiast np. plakat historyczny). Jej systematyczne stosowanie umożliwia porządkowanie wiedzy już zdobytej i nabytej niedawno, pozwala na trwalsze i szybsze zapamiętywanie informacji (działają receptory wzroku i słuchu, zaangażowane jest fizyczne ja).

Mapa mentalna jest doskonałą metodą organizującą pracę uczniów w ramach lekcji bieżących, ale także powtórzeniowych, wzmacnia procesy zapamiętywania, pozwala na uruchomienie procedur wyjaśniania (rozumienia) historii. W postaci plakatu może stać się pomocą dydaktyczną wykorzystywaną w ramach kolejnych lekcji.

*Technika (metoda) portfolio*<sup>16</sup> (z ang. teczka na dokumenty) to jeszcze jeden sposób na przemyślaną organizację pracy ucznia (indywidualną) lub uczniów (zespołową). To forma dokumentowania przebiegu prac oraz prezentacji ostatecznych jej wyników, dająca możliwość dokonania wnikliwej oceny i samooceny pracy uczniów.

Portfolio jest też techniką wspomagającą strategię projektu. Zakłada samodzielną pracę uczniów sterowaną stosownym planem pracy, który konstruuje nauczyciel sam bądź przy współudziale uczniów.

W procesie rozwiązywania problemu techniką portfolio istotne jest systematyczne zbieranie i opracowywanie materiałów poglądowych rozumianych jako świadectwo, swoista dokumentacja przebiegu pracy ucznia ze wskazaniem na charakter i jakość działań częściowych przyjmujących postać określonych materiałów, pozyskiwanych i opracowywanych przez ucznia w toku rozwiązywania problemu poznawczego. Praca tą techniką zakłada działanie długofalowe. Zadania realizowane są przeważnie w ramach zajęć pozalekcyjnych (zadania domowe), choć oczywiście możliwe jest też konstruowanie bądź uzupełnianie portfolio na lekcjach.

---

<sup>16</sup> Zob. *Europa na co dzień. Pakiet edukacyjny*.

Niektórzy dydaktycy uważają, iż technika ta niesie za sobą niebezpieczeństwo nieprawidłowych rozwiązań, błędów merytorycznych popełnianych przez ucznia itp. Otóż pragnę z całą stanowczością podkreślić, że konstruowanie portfolio prezentującego umiejętności ucznia i jego zdolność twórczego myślenia wokół określonego problemu monograficznego może i powinno przebiegać w konsultacji z nauczycielem, zwłaszcza gdy dopiero rozpoczynamy pracę tą techniką. Zatem nauczyciel nie może przyjmować – dość wygodnej i ugruntowanej tradycją, przyznać trzeba to – roli egzekutora wyników końcowych pracy, lecz rolę doradcy, który ingeruje w pracę uczniów zawsze wtedy, gdy zgłoszą potrzebę udzielenia im pomocy.

*Sześć myślowych kapeluszy* Edwarda de Bono to doskonała technika kształtująca umiejętność zdyscyplinowanego myślenia. Przeznaczona jest dla uczniów najmłodszych, jednak ćwiczenie nawyku myślenia krytycznego i uporządkowanego jest procesem tak długotrwałym, iż do „kapeluszy” de Bono wracać warto przez cały okres edukacji<sup>17</sup>. Technika ta zakłada wyodrębnianie różnych sposobów myślenia uruchamianych przez człowieka w celu rozwiązania jakiegoś problemu, dokonania oceny jakiegoś zjawiska.

Pierwszy typ myślenia to *myślenie racjonalne* w dwóch jego odmianach: *pesymistycznej* (czarny kapelusz, pytania i stwierdzenia typu: „jakie istnieją zagrożenia?”, „to może się nie udać”, „czy powodzenie jest w ogóle możliwe?” itp.) oraz *optymistycznej* (żółty kapelusz, który wywołuje myślenie: „to na pewno może się udać?”, „jakie są sposoby pozytywnego zakończenia sprawy?”, „co przemawia za pozytywnym rozwiązaniem?”).

Kapelusz czerwony jest z kolei kapeluszem *myślenia emocjonalnego* (pytamy o emocje towarzyszące szukaniu rozwiązań, o odczucia dobre czy złe związane z postawionym problemem).

Kapelusz zielony reprezentuje *myślenie alternatywne*, a więc takie, w ramach którego poszukuje się nowych, niekoniecznie racjonalnych rozwiązań, nowych dróg, można wyprawić się w rejony dotąd nieznanne czy zaproponować dotychczas odrzucane bądź nieuświadomiane sobie możliwości zażegnania kryzysu.

Kapelusz biały to *myślenie czystą informacją*. To pieczołowite zbieranie danych niezbędnych w poszukiwaniu rozwiązań. Przy czym dane te wolne są, o ile to tylko możliwe, od interpretacji.

Kapelusz niebieski to *refleksja nad jakością myślenia* wprzęgniętego do rozwiązania problemu. To określanie, jakiego typu myślenie angażowane jest w procesie dochodzenia do rozwiązania, czy proporcje między myśleniem ra-

<sup>17</sup> Zob. E. de Bono, *Naucz swoje dziecko myśleć*, Warszawa 1998.

cjonalnym a emocjonalnym zostały zachowane, czy szukaliśmy rozwiązań alternatywnych itp.

Sześć kapeluszy pozwala uruchamiać różne typy myślenia korzystne dla rozwiązania problemu, eliminować błędy w dyskusji polegające na argumentowaniu o różnym, na przykład: emocjonalnym i racjonalnym charakterze stosowanym przez adwersarzy. Pozwala na uruchamianie myślenia alternatywnego, na eliminowanie lęków i przeświadczeń uniemożliwiających optymalne rozwiązanie problemu.

Sześcioma kapeluszami można grać jak w karty z uwzględnieniem zgodności ich kolorów, na przykład w czasie dyskusji jej uczestnicy używają argumentów o jednorodnym charakterze, tylko emocjonalnym, by potem przejść do tych racjonalnych, pesymistycznych lub optymistycznych itd. Można dociekać i rozstrzygać dylematy historii i historyków. Odkrywać tajemnice poznawcze, przygotowując ucznia do podejmowania jak najbardziej dojrzałych decyzji w dorosłym życiu.

*Strategia projektu*<sup>18</sup> zakłada długofalowe i samodzielne działanie uczniów wokół postawionego przed nimi problemu poznawczego. Podstawą do właściwej realizacji projektu jest bardzo precyzyjne przygotowanie jego instrukcji. Drugim bardzo ważnym dla powodzenia w pracy czynnikiem jest zaangażowanie się nauczyciela w rolę doradcy. Tylko bowiem stały nadzór nad przebiegiem uczniowskich prac pozwala nauczycielowi i jego podopiecznym osiągnąć oczekiwane rezultaty.

*Strategia gier dydaktycznych*<sup>19</sup> obecna jest w polskiej dydaktyce od lat. Górzej przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o stosowne środki dydaktyczne wspomagające pracę nauczyciela. W wypadku gier jest on najczęściej zmuszony do przygotowania własnych „rekwizytów”. Wśród klasycznych już gier wyróżnia się: burzę mózgów, metodę sytuacyjną, symulacyjną i biograficzną.

*Burza mózgów* jest metodą rozwiązywania problemów w sposób twórczy i spontaniczny. Jej uczestnicy bowiem zwolnieni są od natychmiastowego oceniania (estymacji) zgłaszanych hipotez (generowania pomysłów służących rozwiązaniu problemu). Owo zwolnienie uczniów od natychmiastowej estymacji wynika ze swego rodzaju umowy społecznej, kontraktu, jaki zawiera z nimi nauczyciel. Każde zgłoszone przez ucznia rozwiązanie ma jednakową rangę. Żadne nie jest krytykowane w fazie zgłaszania hipotez. Nauczyciel nie uruchamia też żadnego systemu kar i nagród. Oznacza to, że ani wyraz jego twarzy, ani komentarze, ani tym bardziej jakiegokolwiek oceny nie mogą pojawić się w trakcie

---

<sup>18</sup> *Europa na co dzień. Pakiet edukacyjny*. Niezwykle pomocna nauczycielom w pracy strategią projektu jest publikacja J. Królikowskiego, *Projekt edukacyjny. Materiały dla zespołów przedmiotowych*, Warszawa 2000.

<sup>19</sup> Zob. *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*, red. K. Kruszewski, Warszawa 1992, s. 165–180.

poszukiwania rozwiązań problemu. To samo zresztą dotyczy zespołu uczniowskiego. Uczniowie mają prawo do zgłaszania najbardziej nieprawdopodobnych hipotez, rozwiązań alternatywnych, ale też po prostu takich, na jakie pozwala im ich wiedza, doświadczenie i wyobraźnia (!). I czynią to w sytuacji optymalnie pozytywnej poznawczo.

Etap drugi pracy metodą burzy mózgów to analiza rozwiązań (hipotez). Teraz uruchamiany jest zmysł krytyczny uczniów. Weryfikuje się rozwiązania, nadal jednak abstrahując od ich autorów. Niezwykle ważny jest charakter kontraktu zawartego z uczniami. Może on przybrać postać instrukcji. Jej zrozumienie i stosowanie w trakcie pracy tą metodą gwarantuje pozytywne rozwiązanie problemu.

*Metoda sytuacyjna*, zwana także metodą przypadków, może być realizowana równie dobrze jako gra planszowa, improwizacja zespołowa lub po prostu dyskusja. Istotą metody jest takie postawienie problemu, by jego rozwiązania bliskie były rzeczywistości, by były prawomocnymi modelami tejże. Problem zatem powinien dotyczyć reprezentatywnej grupy prawomocnych rozwiązań.

*Metoda biograficzna* sprowadza się do krytycznych i pogłębionych studiów na biografiami wybranych postaci rzeczywistych. I tutaj znajdują się analogie z dramową techniką wywiadu, z tą jednak różnicą, że dla metody biograficznej nieistotne jest „bycie w roli”, a więc aspekt emocjonalny poznania.

*Metoda symulacyjna* to gra znana nauczycielom od dawna pod nazwą inscenizacji. Inszenizacja jest jedną z powszechnie znanych technik dramowych, jest techniką stosowaną od kilku już stuleci w praktyce szkolnej (vide jezuici). Czymże jest inscenizacja? Jest to etiuda teatralna. Bywa, że jest to cykl etiud połączonych w pewną całość, uprzednio przygotowaną przez nauczyciela i uczniów na podstawie gotowego tekstu, opisu sytuacji dramatycznej, scenariusza. Jej prezentację publiczną bardzo często poprzedzają próby. Inszenizacja może być realizowana przez cały zespół klasowy bądź kilku uczniów. Często wykorzystuje się tu rekwizyty i kostiumy (zwracam uwagę nauczycieli na ich jakość i celowość ich zastosowania, jeśli natomiast kostiumy bądź rekwizyty miałyby mieć charakter przypadkowy, należy po prostu z nich zrezygnować).

*Techniki uczenia się we współpracy*<sup>20</sup> to zespół najprostszych, ale także bardzo wdzięcznych i efektywnych sposobów pracy dydaktycznej z uczniami. Techniki te sprowadzają się do takiej organizacji pracy uczniów, w ramach której każdy członek zespołu wspiera proces uczenia się pozostałych. Badania nad wynikami pracy dydaktycznej tymi technikami wskazują, że są one o wiele bardziej skuteczne od prac w zespołach współzawodnictwa i indywidualnych. Wśród dziesięciu najczęściej przywoływanych w literaturze metodycznej tech-

---

<sup>20</sup> *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*, red. K. Kruszewski, Warszawa 1992; także *Europa na co dzień. Pakiet edukacyjny*.

nik znajduje się ta najbardziej klasyczna, czyli czytanie w grupach. Nauczyciel powołuje zespoły, które rozwiązują identyczne zadania wedle schematu, iż każdy członek zespołu podejmuje rozwikłanie tej samej kwestii, a wyniki pracy porównuje się ze sobą (przypomnę, że technika ta jest szczególnie atrakcyjna do poszukiwań alternatywnych rozwiązań problemów).

Wśród innych technik, z których wiele, przyznaję to, stosowanych jest w polskiej szkole w ramach tradycyjnej metody *pracy w grupach*, wymienić warto technikę *konsultacji z sąsiadem* (zwróć się do sąsiada), na przykład w celu wyjaśnienia problemów niezrozumiałych, pozyskania jakiejś informacji dla rozwiązania problemu (podobny charakter ma technika *odpytującego przyjaciela*), czy technikę *grupy zadaniowej*, gdy nauczyciel powołuje zespoły dla określenia wiedzy, jaką uczniowie już posiadają na pewien określony temat, i tej, którą chcieliby pozyskać, by problem był dla nich możliwy do wyjaśnienia. W klasach młodszych (zwłaszcza w klasie IV szkoły podstawowej) warto stosować technikę *czytających kumpli* (to ćwiczenie się w recenzowaniu cudzych prac, ich ocenianiu w sytuacji pełnego bezpieczeństwa ocenianego i oceniającego, rzecz bowiem powinna dziać się w układzie przyjacielskim).

Podobne cele, jak te powyżej, pozwalają realizować także techniki *wspólnych ćwiczeń* (podział ról w zespołach, wykonanie zadania we współpracy, technika stosowana na przykład w dramie w ramach wywiadu czy etiid improwizowanych), *sprawdzania zadania domowego*, *wspólnego uczenia się do tekstu*, czy wreszcie *wspólnego układania planu i pracy grupy przy tablicy*.

Z punktu widzenia edukacji historycznej i społecznej niezwykle pożyteczna wydaje się technika *projektu badawczego*. Wszyscy mamy świadomość pośredniości poznania historycznego w szkolnym przekazie historii. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie napotyka historyk, gdy próbuje dokonać transformacji tego, co pośrednie i abstrakcyjne, na w miarę bezpośrednio doświadczenie ucznia. Projekt badawczy tymczasem pomaga symulować określone sytuacje poznawcze charakterystyczne dla historyka badacza w zespołach uczniowskich. O sukcesie pracy tą techniką, w ramach której każdy uczeń pracuje wokół innego częściowego zagadnienia, decyduje dobór źródeł wiedzy (teksty źródłowe, fotografie, makiety, obiekty, odpowiednio dobrana ikonografia) oraz procedury „badawcze” (oczywiście skrojone na miarę umiejętności ucznia), pozwalające na symulację pracy historyka (krytyka tekstu źródłowego, analiza historyczna źródła ikonograficznego, sporządzenie raportu, notatki, z wyników badań itp.).

Na koniec jeszcze jedna uwaga na temat cech organizacji pracy w ramach technik uczenia się we współpracy. Otóż dobór, organizacja i podział pracy powinny wynikać z istoty problemu, jaki mają rozwiązać uczniowie, oraz predyspozycji intelektualnych i psychicznych uczniów, stanowiących zespół klasowy oraz poszczególne zespoły zadaniowe. Nie bez znaczenia jest tu oczywiście

i pomysłowość samego nauczyciela, który projektuje przecież cele natury wychowawczej konieczne do zrealizowania w ramach poszczególnych zajęć. Odwołując się do technik uczenia się we współpracy, należy pamiętać o jeszcze jednej ważnej kwestii. Otóż praca zespołowa pozwala na wykreowanie w klasie sytuacji pozytywnej poznawczo poprzez rozłożenie ciężaru odpowiedzialności za rozwiązanie zadania pomiędzy członków grup, zespołów zadaniowych. Owo rozłożenie, w żadnym wypadku zdjęcie odpowiedzialności z poszczególnych uczniów eliminuje u nich negatywne emocje, pozwala pracować efektywniej, zaś rozwiązania mają zwykle charakter bardziej twórczy.





GRAŻYNA PAŃKO

(Wrocław)

## Elementy historiografii w szkolnej edukacji historycznej

Ważnym elementem w edukacji historycznej jest podręcznik – z tej książki korzysta uczeń na każdym etapie edukacyjnym – zarówno w szkole podstawowej, gimnazjum, jak i ponadgimnazjalnej. Ważną częścią podręczników są teksty źródłowe, często są to cytaty z dzieł pisarzy żyjących w różnych epokach. Ich opisy wydarzeń lub postaci są pierwszym zetknięciem uczniów z historiografią, rozumianą jako nauka pomocnicza historii ułatwiająca historykom badanie dziejów. Spośród podręczników do gimnazjum w dużą liczbę tych tekstów obfitują wydawane przez Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe. W nich uczniowie znajdują teksty autorstwa np. Homera<sup>1</sup>, Strabona<sup>2</sup>, Herodota<sup>3</sup>, Plutarcha<sup>4</sup>, Liwiusza<sup>5</sup>, Tacyta<sup>6</sup>, Prokopiusza z Cezarei<sup>7</sup>, Seneki<sup>8</sup>, Einharda<sup>9</sup>, Widukinda z Korbei<sup>10</sup>, Galla Anonima<sup>11</sup>, Thietmara<sup>12</sup>, Jana Długosza<sup>13</sup>, Janka z Czarnkowa<sup>14</sup>, Szymona Starowolskiego<sup>15</sup>, Marcina Kromera<sup>16</sup>.

Za element historiografii mogą uznać także tekst autorski, czyli sposób przekazu informacji, który jest nie tylko formą komunikowania się autora z uczniem, ale zapoznaje go ze sposobem rozumienia wydarzeń minionych przez piszącego

---

<sup>1</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia I, podręcznik dla klasy I gimnazjum*, GWO, Gdańsk 2009, s. 9.

<sup>2</sup> Tamże, s. 12, 117.

<sup>3</sup> Tamże, s. 37, 42, 48, 67, 100, 102, 104.

<sup>4</sup> Tamże, s. 86, 94, 108, 122, 136, 140

<sup>5</sup> Tamże, s. 133.

<sup>6</sup> Tamże, s. 147, 169, 173.

<sup>7</sup> Tamże, s. 187.

<sup>8</sup> Tamże, s. 149, 151.

<sup>9</sup> Tamże, s. 201, 205.

<sup>10</sup> Tamże, s. 210.

<sup>11</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia II, podręcznik dla II klasy gimnazjum*, GWO, Gdańsk 2010, s. 15, 21, 25, 29, 31, 35, 36, 37.

<sup>12</sup> Tamże, s. 18.

<sup>13</sup> Tamże, s. 57, 86, 90.

<sup>14</sup> Tamże, s. 85.

<sup>15</sup> Tamże, s. 107, 117, 120.

<sup>16</sup> Tamże, s. 200, 218.

i sposobem prezentowania tej wiedzy. Jeśli jest czytelny, logiczny, uporządkowany, to jest przykładem myślenia historycznego (jednego z istotnych celów nauczania historii). Można powiedzieć, że autor podręcznika opisuje dzieje i pokazuje, jak to robi. Ten wzór uczeń może naśladować, zwłaszcza jeśli w zadaniach na końcu rozdziału znajdzie polecenie wymagające od niego napisania jakiegoś tekstu. Ale poza wymienionymi wyżej tekstami podręczniki zawierają opisy ilustracji – reprodukcji dzieł sztuki, zdjęć, rysunków dydaktycznych, plakatów czy karykatur. Po dokładnym przeanalizowaniu podręcznika uczeń ma szanse wykonania samodzielnie wskazanych przez autora zadań pisemnych, czyli stania się historioGRAFEM. Podajmy przykłady takiej pracy gimnazjalisty. Uczeń I klasy ma np. wyobrazić sobie, że uczy się w starożytnym Egipcie i nauczyciel polecił napisać wypracowanie o tym, „Czym różni się Egipt od miast-państw Mezopotamii”<sup>17</sup>. Ciekawym ćwiczeniem może być polecenie napisania projektu sztuki teatralnej dotyczącej np. wojen perskich<sup>18</sup>, czy kolejne: „Wyobraź sobie, że jesteś... kupcem, który po raz pierwszy przyjechał do republiki rzymskiej. Demokracja ateńska jest ci znana, teraz porównaj ją z ustrojem Rzymu. Wnioski przedstawiś innym kupcom po powrocie do ojczyzny”<sup>19</sup>. Interesującą próbą jest także propozycja napisania artykułu prasowego przedstawiającego średniowieczny konflikt cesarstwa z papieżem, uwzględniającego racje obu stron, przebieg i zakończenie sporu<sup>20</sup>.

Czasem autor daje uczniowi wskazówki, jak artykuł napisać. I tak uczeń mający jako ćwiczenie przedstawić powstanie Stanów Zjednoczonych Ameryki, przeczyta, że „Artykuł nie powinien być długi. Zainteresuj czytelnika tytułem, jasno przedstaw wydarzenia, ubarw je jakąś ciekawostką i zakończ tekst wynikającym z niego związkiem. Połamania pióra”<sup>21</sup>.

Trudne, ale ciekawe jest ćwiczenie dla uczniów klasy drugiej zorganizowania klasowego konkursu na „opis dziejów zakonu krzyżackiego”, zawierającego tylko 100 słów<sup>22</sup>.

Zadaniem – ćwiczeniem dla ucznia klasy drugiej, nawiązującym do historiografii, jest polecenie, by jako kronikarz opisał wizytę Bolesława Chrobrego w wiejskiej chacie<sup>23</sup>.

Gimnazjaliści znajdują w podręcznikach teksty – biogramy postaci związanych z wydarzeniami, których dotyczy tekst autorski. Tych wiele odnajdą korzy-

---

<sup>17</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia I*, s. 43.

<sup>18</sup> Tamże, s. 105.

<sup>19</sup> Tamże, s. 131.

<sup>20</sup> Tamże, s. 235.

<sup>21</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia III, podręcznik dla klasy III gimnazjum*, Gdańsk 2011, s. 31.

<sup>22</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia II*, s. 55.

<sup>23</sup> Tamże, s. 27.

stający z serii „Śladami Przeszłości” wydawnictwa Nowa Era; są one oznaczone wyraźnie jako „postać historyczna”<sup>24</sup>. Autorzy podręczników serii „Podróże w Czasie” Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego dają uczniom szansę napisania biografii. I tak w klasie pierwszej polecenie brzmi: „Wyobraź sobie, że jedno z wydawnictw zleciło ci napisanie biografii Aleksandra Wielkiego. Przygotuj list, w którym wyjaśnisz [...] jak zamierzasz ukazać swojego bohatera: jako wielkiego władcę, człowieka o nadmiernych ambicjach czy jeszcze inaczej?”<sup>25</sup>. Napisanie krótkiego biogramu wymaga od ucznia nie tylko wyszukania informacji o zdobywcy w podręczniku, ale też np. w słowniku, encyklopedii, Internecie, i skonstruowania listu w sposób prezentujący cechy postaci tak, by pokazać jej dobre i gorsze strony oraz uzasadnić, dlaczego warto tę postać zapamiętać. Uczeń ma zaprezentować własny sąd. To zadanie może być dla niego interesujące i motywujące do działania. Na możliwość ćwiczenia umiejętności oceniania wskazuje propozycja następująca: „Wyobraź sobie, że jesteś XIV-wiecznym kronikarzem, podobnie jak Janko z Czarnkowa. Kończy się rok 1370; właśnie zmarł król Kazimierz. Napisz fragment kroniki poświęcony monarsze”<sup>26</sup>. Uczniowie klasy trzeciej otrzymali od autorów ćwiczenie trudniejsze: „Spróbuj ocenić Napoleona z trzech odmiennych punktów widzenia: ówczesnego przedstawiciela francuskiej burżuazji, angielskiego parlamentarzysty oraz wiernego papieżowi duchownego”<sup>27</sup>.

Do interesujących form pisemnych rozwijających umiejętność argumentowania należy polecenie, aby gimnazjaliści wcielili się w postać rzymskiego senatora, żyjącego w II w. p.n.e., i przygotowali mowę popierającą Katona lub przeciwstawiającą się temu politykowi<sup>28</sup>.

Niektórzy autorzy podręczników proponują uczniom ćwiczenia wymagające porównań. Jako przykład wymieńmy następujące: „Wyobraź sobie, że jest rok 1545. [...] Napisz, co powiesz [swemu rozmówcy – marynarzowi] o Kościołach reformowanych i głównych różnicach między nimi”<sup>29</sup>. Niektóre ćwiczenia wymagają od gimnazjalisty oceny wydarzeń – pozytywnych i negatywnych, np. jako uczeń londyńskiej szkoły w 1900 r. ma napisać wypracowanie „Imperium Brytyjskie: korzyść dla nas, błogosławieństwo dla nich”, z zaleceniem: „napisz o plusach, ale i o minusach obecności Anglii za morzami”<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> Np. S. Roszak, *Śladami przeszłości. Podręcznik do historii dla klasy drugiej gimnazjum*, Warszawa 2012, s. 20, 32, 40, 73, 92, 99, 104, 113, 140, 155, 157, 160, 166, 184, 189, 195, 202, 206, 209, 217, 220, 233, 237, 240, 245, 247, 248, 257.

<sup>25</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia I*, s. 121.

<sup>26</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia II*, s. 71.

<sup>27</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia III*, s. 55.

<sup>28</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia I*, s. 139.

<sup>29</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia II*, s. 153.

<sup>30</sup> T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia III*, s. 161.

Ważne są ćwiczenia związane ze współczesnością, np. porównanie ustroju dwóch państw, o których uczeń czytał już w podręczniku (choćby starożytnej Grecji i Rzymu). To zadanie, w części powtórzeniowej, jest kolejnym ćwiczeniem służącym rozwijaniu umiejętności zastosowania zdobytej wiedzy oraz wnioskowania, tak by skłonić gimnazjalistę do refleksji. Ważne są też ćwiczenia wymagające wskazania np. osiągnięć artystów żyjących w XIV–XVIII w. i podziwianych do dnia dzisiejszego<sup>31</sup>.

Wyżej wymienione formy pracy przygotowują uczniów do problemowego ujmowania treści, a tym samym rozwiązywania problemów. Gdyby w gimnazjum powiodło się takie poznawanie przeszłości i wykształcenie umiejętności stosowania zdobytej wiedzy, to zamysł poznawania dziejów w wybranych zakresach tematycznych w ramach przedmiotu „Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok” w szkole ponadgimnazjalnej dla uczniów niezdających matury z historii można by uznać za trafny. A przynajmniej złagodziłoby narzekania (skądinąd słuszne) na ograniczanie roli historii jako przedmiotu wychowującego. Poznawanie np. dwóch wybranych wątków tematycznych w dwóch epokach lub czterech wątków tematycznych we wszystkich epokach dałoby znajomość wybranych obszarów wiedzy (moduły), ujmowanej w sposób problemowy<sup>32</sup>.

Modułem obowiązkowym dla uczniów liceów i techników, którzy nie będą zdawali matury z historii (w klasie II i III), jest „Ojczysty Panteon i ojczyste spory”. Warto przeanalizować podręczniki (oczywiście niektóre), by odnaleźć w nich elementy historiografii rozumianej jako dziedzina nauki historycznej (dział piśmiennictwa obejmującego gatunki historyczne, nauka zajmująca się historią piśmiennictwa historycznego, ogół prac historycznych dotyczących jakiegoś okresu). Podręcznik Nowej Ery, wskazując „początki historii”, przypomina postać Herodota i prezentuje jego źródłowy opis bitwy pod Termopilami (uczeń ma go przeanalizować). Następnie młodzież poznaje fragment komiksu „300” oraz kadr z filmu „300”, by wykonać ćwiczenia uzasadniające obecność i popularność tej bitwy w kulturze europejskiej<sup>33</sup>. Książka ta informuje uczniów o kronikarzach dziejów Polski – Gallu Anonimie, Wincentym Kadłubku, Janku z Czarnkowa i Janie Długoszu. Akcentuje te cechy, które ich łączyły (byli duchownymi) i ocenia przekazy<sup>34</sup>. W rubryce „Źródła i interpretacje” młodzież znajdzie np. oceny władców Polski – rozpoczynają je opinie współczesnych historyków M.K. Barańskiego i S. Szczura o Bolesławie Chrobrym. Uczeń ma

<sup>31</sup> T. Małkowski, J. Rześniowiecki, *Historia II*, s. 195.

<sup>32</sup> *Podstawa programowa z komentarzami*, tom 4: *Edukacja historyczna i obywatelska w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*, do rozporządzenia MEN z dnia 23 grudnia 2008, s. 82.

<sup>33</sup> T. Małkowski, *Poznać przeszłość. Ojczysty Panteon i ojczyste spory. Podręcznik do historii i społeczeństwa dla liceum ogólnokształcącego i technikum*, Warszawa 2013, s. 46, 56.

<sup>34</sup> Tamże, s. 46.

też możliwość własnej oceny tego władcy (ćwiczenie 2)<sup>35</sup>. Autor jest konsekwentny i rubryka zawiera oceny problemów, osób i wydarzeń np. polskiego patriotyzmu (J. Tazbir), Jakuba Świnki (B. Kumor), pokoju toruńskiego z 1411 r. (K. Baczkowski), Pawła Włodkowica (Jan Paweł II), Mikołaja Sienickiego (W. Kalicki), demokracji szlacheckiej (J. Lelewel, W. Konopczyński, E. Kwiatkowski), tolerancji w Polsce (J. Wasilewski, N. Davies), polskiej polityki morskiej (W. Konopczyński), króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (J. Łojek, J. Michalski, A. Zahorski), przyczyn upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej (M. Bobrzyński i W. Smoleński), pochodzenia szlachty (M. Kromer)<sup>36</sup>.

Z okresu zaborów uczniowie poznają „bilans legionów” (S. Grodziski), oceny powstania listopadowego (I. Prądzyński) i styczniowego (J.A. Miniszewski i A. Lasocki), wszystkich polskich powstań („Teką Stańczyka” i J. Topolski) oraz poglądów S. Staszica na tworzenie się „narodu politycznego”, J. Szujskiego na rozwój świadomości narodowej i B. Prusa na wartość pracy organicznej. Wieku XX dotyczą koncepcje budowy odrodzonej Polski R. Dmowskiego i J. Piłsudskiego, oceny zamachu na prezydenta Narutowicza, przewrotu majowego 1926 r. oraz powstania warszawskiego (W. Anders, W. Bartoszewski, A. Stelmachowski), a także memoriału „Non possumus” (prymas S. Wyszyński) oraz sporu o ocenę stanu wojennego (W. Jaruzelski i A. Friszke) i okrągły stół (T. Mazowiecki, A. Friszke, A. Walentynowicz i A. Dudek)<sup>37</sup>.

Adam Balicki w podręczniku Wydawnictwa Operon zaproponował uczniom polecenie napisania notatki (w oparciu o różne źródła) o działalności Adama Naruszewicza „jako historyka”, biogramów Juliana Ursyna Niemcewicza, Tadeusza Kościuszki, Hugona Kołłątaja i Stanisława Staszica, oraz dokonanie oceny koncepcji reformy państwa Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>38</sup>. Zaleca też uczniom, aby w oparciu o różne źródła ocenili panowanie Władysława Hermana<sup>39</sup>. Odwołuje się ponadto do ocen historyków (R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski) m.in. biskupa Jana Muskaty przeciwstawianego arcybiskupowi Jakubowi Świnie<sup>40</sup>.

Uczniowie korzystający z tego podręcznika zapoznają się z krótkimi ocenami dotyczącymi spraw społecznych, np. sarmatyzmu (J. Augustyniak), zróżnicowania stanu szlacheckiego w Polsce (M. Markiewicz), programu politycznego A. Świętochowskiego, oceny powstania styczniowego (S. Kieniewicz)<sup>41</sup>.

<sup>35</sup> Tamże, s. 34.

<sup>36</sup> Tamże, s. 23, 37, 52, 54, 61, 62, 69, 88, 89, 90, 91, 94.

<sup>37</sup> Tamże, s. 98, 104, 110, 113, 116, 118, 128, 137, 144, 146, 167, 172, 182.

<sup>38</sup> A. Balicki, *Historia i społeczeństwo. Ojczysty Panteon i ojczyste spory, podręcznik dla szkół ponadgimnazjalnych*, Gdynia 2013, s. 13, 28.

<sup>39</sup> Tamże, s. 40.

<sup>40</sup> Tamże, s. 52.

<sup>41</sup> Tamże, s. 57, 58, 69, 75.

Podręcznik WSiP wprowadza rubrykę „Oceny, dyskusje, spory”. Podsumowując np. rozdział „Życie jest krótkie, sława nieśmiertelna”, prezentuje w niej postaci Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego. Znalazły się tu także kwestie oceny polityki zagranicznej Kazimierza Wielkiego, unii lubelskiej, systemu folwarczno-pańszczyźnianego, układu z Habsburgami z 1515 r. i hołdu pruskiego, rywalizacji z Rosją o Inflanty, oceny postaci Jana Zamojskiego i Jerzego Lubomirskiego, konfederacji barskiej, legionów J.H. Dąbrowskiego, wkładu w odzyskanie niepodległości J. Piłsudskiego, R. Dmowskiego i J.I. Paderewskiego, konstytucji marcowej, walki o granice II RP, postaci E. Rydza-Śmigłego, rządów sanacji, powstania warszawskiego, wprowadzenia stanu wojennego, „grubej kreski” z 1989 r. i uchwalenia konstytucji w 1997 r. oraz planu L. Balcerowicza<sup>42</sup>. W zaproponowanych do analizy tekstach znalazły się opinie historyków – H. Samsonowicza, A. Mączaka, B. Zientary, M. Barańskiego, J. Dąbrowskiego K. Górskiego, T. Korzona, J. Tazbira, W. Konopczyńskiego, J. Besali, Z. Żygulskiego (juniora), K. Ziemkowskiej, M. Bobrzyńskiego, J. Gierowskiego, J. Łojka, W. Łozińskiego, S. Kieniewicz, A. Całej, T. Łepkowskiego, W. Zajewskiego, A. Zahorskiego, N. Daviesa, M. Kukiela, G. Szelałagowskiej, A. Zakrzewskiego, T. Schramma, T. Jędruszczaka, M. Boruckiego, P. Wieczorkiewicza, W. Roszkowskiego, A. Friszkego, J. Wójcika<sup>43</sup>.

Każdy z analizowanych podręczników podejmuje problem przyczyn upadku I Rzeczypospolitej i każdy prezentuje stanowisko krakowskiej (stańcacy) oraz warszawskiej szkoły historycznej. Balicki przytacza poglądy stańczyków i dokumentuje to fragmentem z *Teki Stańczyka*. Uczniowie poznają postać Waleriana Kalinki, Józefa Szujskiego i Michała Bobrzyńskiego oraz ich poglądy (w tekście autorskim). Wymieniani są też przedstawiciele szkoły warszawskiej – Adolf Pawiński, Tadeusz Korzon, Władysław Smoleński i Aleksander Rembowski. Uczniom łatwo zauważyć przeciwstawne stanowiska wymienionych grup badaczy<sup>44</sup>.

Podręcznik WSiP poświęca tej kwestii rozdział 19, zatytułowany: „Ojczyzno moja, na końcu upadła”. Autorzy prezentują najpierw zróżnicowane oceny działań S.A. Poniatowskiego, punkt widzenia europejskich mocarstw, wreszcie poglądy Adama Naruszewicza, polityków Hotelu Lambert, obu szkół historycznych i podsumowują całość własną opinią. Uczniowie mają w ćwiczeniach ocenić poglądy historyków na podstawie analizy tekstów źródłowych M. Bobrzyń-

<sup>42</sup> M. Markowicz, O. Pytlińska, A. Wyroda, *Historia i społeczeństwo. Ojczysty Panteon i ojczyste spory. Podręcznik do liceum i technikum*, Warszawa 2013, s. 25, 26, 66, 80, 88, 98, 99, 100, 102, 108, 114, 130, 180, 185, 193, 197, 199, 213.

<sup>43</sup> Tamże, s. 27, 35, 51, 57, 63, 69, 75, 85, 103, 112, 120, 127, 128, 129, 135, 142, 153, 159, 167, 175, 181, 194, 200, 207, 228, 235.

<sup>44</sup> Tamże, s. 66–68.

skiego i W. Konopczyńskiego, oraz zająć własne stanowisko wobec przyczyn upadku państwa polskiego<sup>45</sup>.

W podobny sposób ukazuje tę kwestię podręcznik Nowej Ery – w części „Źródła i interpretacje” zamieszcza zdjęcie Michała Bobrzyńskiego oraz fragment jego *Dziejów Polski w zarysie* (t. 2) i podobnie Władysława Smoleńskiego oraz jego *Przyczyn upadku państwa polskiego*. Uczniowie mają przedstawić różnice w poglądach obu autorów i opowiedzieć się za jednym ze stanowisk, uzasadniając własną wypowiedź<sup>46</sup>.

Wszystkie analizowane podręczniki zawierają ciekawie przedstawione biogramy istotnych postaci z dziejów Polski – 47 w podręczniku Nowej Ery, 53 – wydawnictwa Operon<sup>47</sup> i 53 – WSiP (ponieważ autorzy umieścili informacje biograficzne przy podobiznach postaci, są one krótsze)<sup>48</sup>.

W moim przekonaniu, biograficzna część podręcznika nie tylko uzupełnia tekst autorski, ale też pokazuje, jak za pomocą biogramu uwypuklić sprawy istotne w działaniach postaci, pomijając te mniej ważne lub traktując je jako ciekawostkę. Tworzenie biogramu można uznać za „wprawkę” w pisaniu tekstu historycznego, ważnego dla uczniów mniej zainteresowanych historią, ale piszących także własne CV.

Podsumowując, mogę stwierdzić, że we współczesnych podręcznikach historii, od gimnazjów po licea i technika, można odnaleźć wyraźne elementy składające się na warsztat dziejopisarski. Pełnią one nie tylko funkcje poznawcze, ale pomagają w ćwiczeniu umiejętności – w tym pisania prostych tekstów historycznych. Są ważnym fragmentem uczenia rozwiązywania problemów dydaktycznych. Treść przekazów źródłowych oddziałuje także wychowawczo, pobudzając do krytycznej refleksji.

---

<sup>45</sup> M. Markowicz, O. Pytlińska, A. Wyroda, *Historia i społeczeństwo. Ojczysty Panteon i ojczyste spory, podręcznik do liceum i technikum*, Warszawa 2013, s. 121–127.

<sup>46</sup> T. Maćkowski, *Poznać przeszłość*, s. 90–91.

<sup>47</sup> A. Balicki, *Historia i społeczeństwo, ojczysty Panteon i ojczyste spory, podręcznik dla szkół ponadgimnazjalnych*, Gdynia 2013, 128 ss.

<sup>48</sup> M. Markowicz, O. Pytlińska, A. Wyroda, *Historia i społeczeństwo. Ojczysty Panteon i ojczyste spory. Podręcznik dla liceum i technikum*, Warszawa 2013, s. 256.





*Panu Profesorowi Jerzemu Maternickiemu  
w osiemdziesięciolecie urodzin  
z wyrazami wdzięczności i szacunku  
uczniowie, przyjaciele i współpracownicy*